Dzieje porozbiorowe Narodu Polskiego ilustrowane.

Dzieje porozbiorowe Narodu Polskiego

ilustrowane.



Tom I.

DZIEJE POROZBIOROWE NARODU POLSKIEGO

ilustrowane

Napisał Prof. Dr. **August Sokołowski**

z ilustracyami oraz reprodukcyami obrazów

Matejki, Gersona,
Stachowicza,
J. i W. Kossaków,

Rozena,
Ryszkiewicza
i innych
mistrzów polskich.

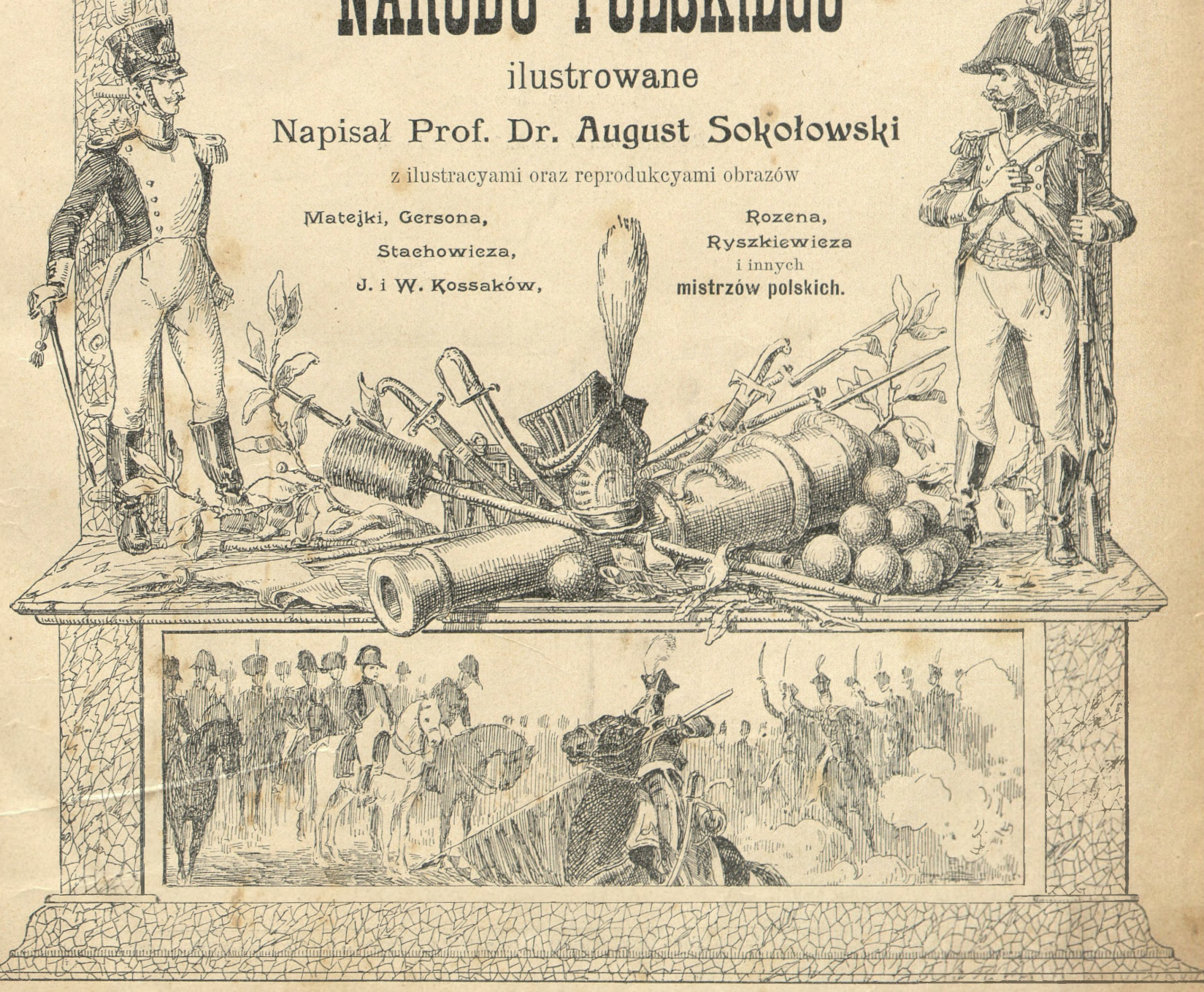

43/438/3 43/438/10

Дозволено Цензурою.

Варшава дня 3 Сентября 1903 года.

3069/3



Druk i Nakład ***Tow. Akc. Wydawniczo-Drukarskiego „Wiek“*** *— Warszawa, Nowy-Świat № 61.*

		Strona
176.	Widok konwiktu OO. Pijarów (z obr. Vogla)	166
177.	Widok wieży Marszałkowskiej i szpitala Ś-go Łazarza (z obr. Vogla)	167
178.	Józef Kozłowski	168
179.	Kazimierz Wojniakowski	169
180.	Aleksander hr. Chodkiewicz	170
181.	Księżna Marya z Czartoryskich Wirtemberska	171
182.	Widok ulicy Marszałkowskiej (z obr. Vogla)	172
183.	Marcin Molski	173
184.	Arcyks. austryacki Karol	174
185.	Generał S. K. B. Mokronowski	175
186.	Karol Boromeusz Świeżawski	176
187.	Widok teatru polskiego (z obr. Vogla)	177
188.	Jan Henryk Dąbrowski (sztych Oleszczyńskiego z oryginału Gładysza)	178
189.	Aleksander Macdonald	178
190.	Księżna Anna Sapieżyna	179
191.	Aleksander książę Sapieha	179
192.	Tadeusz Matuszewicz	180
193.	Ludwik Osiński	181
194.	Widok Ś-go Krzyża przy koszarach gwardyi pieszej koronnej (z obr. Vogla)	182
195.	Widok ul. Bielańskiej (z obr. Vogla)	183
196.	Angelika Chiarini	184
197.	Pałac w Królikarni	185
198.	Widok wałów Werony	186
199.	Wejście Francuzów i Polaków do Neapolu	187
200.	Król Neapolitański Ferdynand IV	188
201.	Widok Solca (z obr. Vogla)	189
202.	Polska Legia Naddunajska	194
203.	Major Floryan Kąsinowski	195
204.	Widok szpitala Dzieciątka Jezus (z obr. Vogla)	196
205.	Maurycy hr. Talleyrand de Périgord	197
206.	Jan Baptysta Julian Bernadotte	197
207.	Grzegorz Józef Chłopicki	198
208.	Józef Weyssenhoff	199
209.	Jan Bogumił Plersch	200
210.	Wincenty de Lesseur (Lesserowicz)	200
211.	Stanisław Kublicki	201
212.	Widok ul. Senatorskiej i kościoła OO. Reformatów (z obr. Vogla)	202
213.	Widok kościoła P. P. Sakramentek (z obr. Vogla)	203
214.	Napoleon Bonaparte	204
215.	Generał Berthélemy Catherine Joubert	205
216.	Ksiądz Wojciech Skarszewski	206
217.	Ksiądz Tymoteusz Gorzeński	207
218.	Widok Nowego-Świata (z obr. Vogla)	208
219.	Toussaint Louverture, wódz powstańców na wyspie San Domingo	209
220.	Generał Leclerc d'Ostin	209
221.	Legioniści polscy na San Domingo	210
222.	Stanisław Kostka Potocki	211
223.	Cesarz Aleksander I (sztych Tardieu z portr. Kugelhena)	212
224.	Ks. Adam Jerzy Czartoryski	213
225.	Zamek ks. litewskich w Wilnie	213
226.	Karol Przezdziecki	214
227.	Baron Mikołaj Kąsinowski	215
228.	Ksiądz Hieronim Strojnowski	216
229.	Rynek i ratusz Nowego Miasta (z obr. Vogla)	217
230.	Ksiądz Ignacy Raczyński	218
231.	Ks. Onufry Kajetan Szembek	219
232.	Widok Żelaznej Bramy (z obr. Vogla)	220
233.	Widok koszar gwardyi pieszej koronnej (z obr. Vogla)	221
234.	Jan Śniadecki	222
235.	Jędrzej Śniadecki	223
236.	Ignacy Żegota Onacewicz	224
237.	Jan Rusten	225
238.	Przejście przez górę Ś-go Bernarda	226
239.	Bitwa pod Magnano	227
240.	Bitwa pod Novi	228
241.	Bitwa pod Marengo	229
242.	Edward Żółtowski	230
243.	Stan. Skarbek na Wodzicznej Woyczyński	231
244. 245.	Epizody z bitwy pod Marengo	232
246.	Generał Bonaparte w bitwie pod Marengo	233
247.	Wincenty hr. Krasiński	234
248.	Feliks Walery Pomian Łubieński	235
249.	Widok kościoła OO. Karmelitów (z obr. Vogla)	236
250.	Widok mostu z natury (z obr. Vogla)	237
251.	Tadeusz Czacki	238
252.	Ks. Adam Jerzy Czartoryski	239
253.	Emanuel Józef Siéyès	240
254.	Bitwa pod Hohenliden	241
255.	Ksiądz Michał Maciejowski	242
256.	Julian Ursyn Niemcewicz	243
257.	Widok Nowego-Świata (z obr. Vogla)	244
258.	Franciszek I cesarz niemiecki i austryacki	245
259.	Gmach uniwersytetu Wileńskiego	246
260.	Liceum Krzemienieckie	247
261.	Józef Pitschman	248
262.	Aloizy Feliński	249
263.	Obserwatoryum wileńskie	250
264.	Szymon Malewski	251
265.	Legioniści polscy we Włoszech	252
266.	Paweł Jerzmanowski	253
267.	Maciej Kąsinowski	253
268.	Księżniczka Krystyna Radziwiłłówna	254
269.	Teresa z książąt Czartoryskich ks. Lubomirska	255
270.	Widok zboru i cmentarza dyssydentów (z obr. Vogla)	256
271.	Cesarz Napoleon I w stroju koronacyjnym	257
272.	Ks. Józef Poniatowski (z port. Grassi'ego)	258
273.	Koronacya Napoleona i Józefiny w kościele Notre Dame w Paryżu	259
274.	Rozdanie wojskom francuzkim chorągwi ze złotemi orłami na polu Marsowem w Paryżu	260
275.	Wejście Francuzów do Wiednia	261
276.	Stanisław Małachowski	262
277.	Ludwik Gutakowski	263
278.	Pożegnanie Aleksandra I-go z Fryderykiem Wilhelmem III i królową Ludwiką przy grobie Fryderyka Wielkiego	264
279.	Bitwa pod Austerlitz	265
280.	Napoleon pod Jeną	266
281.	Bitwa pod Jeną	267
282.	Spotkanie Napoleona z Franciszkiem II po bitwie pod Austerlitz	268
283.	Wejście Napoleona do Berlina	269
284.	Wejście Francuzów do Warszawy	270
285.	Bitwa pod Pruską Iławą	271
286.	Napoleon na polu bitwy pod Pruską Iławą	272
287.	Bitwa pod Friedlandem	273
288.	Spotkanie Napoleona z Cesarzem Aleksandrem I-ym pod Tylżą	274
289.	Spotkanie trzech monarchów na Niemnie pod Tylżą	275
290.	Cesarz Napoleon przyjmuje królowę pruską Ludwikę w Tylży	276
291.	Król. Ludwika pruska przyjmuje Napoleona	277
292.	Ignacy Franciszek Stokowski	278
293.	Generał Stefan Koszarski	279
294.	Król. Ludwika pruska (z portretu Lauer'a)	280
295.	Król. Ludwika pruska (z portretu Viger-Lebrun)	281
296.	Medal pamiątkowy spotkania w Tylży	282
297.	Płaskorzeźba pamiąt. spotkania w Tylży	282
298.	Dom, w którym mieszkał Napoleon I w Tylży	283
299.	Joachim Murat	284
300.	Napoleon w Tylży	285
301.	Nadanie Konstyt. Ks. Warsz. przez Napoleona w pałacu królewskim w Dreznie	286
302.	Widok koszar gwardyi pieszej koronnej (z obr. Vogla)	288
303.	Tomasz Ostrowski	289
304.	Ks. Franciszek Skarbek Malczewski	290
305.	Ignacy hr. Sobolewski	291
306.	Ludwik Mikołaj Davoust	292
307.	Tryumf Napoleona	293
308.	Generał Michał Sokolnicki	294
309.	Gen. Jan Henryk Dąbrowski	295
310.	Widok ulicy Miodowej (z obr. Vogla)	296
311.	Rafał Józef Czerwiakowski	297
312.	Józef Fouché ks. Otranto	298
313.	Hieronim Bonaparte	299
314.	Widok Nowomiejskiej bramy (z obr. Vogla)	300
315.	Widok arsenału i kościoła Św. Trójcy (z obr. Vogla)	301
316.	Józef Kalasanty Szaniawski	302
317.	Stanisław Staszic	303
318.	Kanonier legii Nadwiślańskiej	304
319.	Saper legii Nadwiślańskiej	304
320.	Przegląd polsk. ułanów przez Napoleona	305
321.	Antoni Jan Ostrowski	306
322.	Henryk Kamiński	307
323.	Kościół ewangelicki (z obrazu Vogla)	308
324.	Widok pałacu ks. Sapiehów na Solcu (z obr. Vogla)	309
325.	Dezydery Chłapowski	310
326.	Marcin Badeni	311
327.	Ks. J. Poniatowski w młodszym wieku	312
328.	Zeschnięty liść z profilem Napoleona	313
329.	Fryderyk August	314
330.	Widok Nowomiejskiej bramy i wejścia do mięsnych jatek (z obr. Vogla)	316
331.	Widok Prochowni (z obrazu Vogla)	317
332.	Franc. Ksawery Działyński	318
333.	Tadeusz Antoni Mostowski	319
334.	Ludwik hr. Plater	320
335.	Ks. Franc. Ksaw. Szaniawski	329
336.	Ks. Michał Karpowicz	321
337.	Jerzy Chrystyan Arnold	321
338.	Andrzej Franciszek Dybek	322
339.	Herb Ks. Warszawskiego	323
340.	Koszary gwardyi konnej koronnej (z obr. Vogla)	324
341.	Ratusz na Lesznie (z obrazu Vogla)	325
342.	Stanisław Breza	326
343.	Wojciech Dobiecki	328
344.	Pieczęć przy dyplomie na godność „Chevalier de l'Empire“	328
345.	Dyplom napoleoński na godność „Chevalier de l'Empire“	328
346.	Joachim Hempel	329
347.	Franciszek Józef Lefebvre	330
348.	Ułan polski w paradnej formie	330
349.	Marya z Łączyńskich Walewska	331
350.	Antoni Jankowski (młodszy)	332
351.	Żołnierz legii Nadwiślańskiej	333
352.	Kościół Ś-go Krzyża (z obrazu Vogla)	334
353.	Widok Krakowskiego Przedm. z Pl. Zygmunta (z obr. Vogla)	335
354.	Salomea Euzebiuszowa Słowacka z drugiego małżeństwa Augustowa Bécu	336
355.	Euzebiusz Słowacki	337
356.	Konstanty hr. Tyzenhauz	338
357.	Ks. Józef Poniatowski, jako minister wojny Ks. Warsz.	339
358.	Widok ulicy Leszczyńskiej (z obr. Vogla)	340
359.	Adam Jaraczewski	341
360.	Franciszek Barss	342
361.	Antoni Brodowski	343
362.	Walenty Zwierkowski	344
363.	Wincenty Mikułowski	345
364.	Widok pałacu ordynackiego klasztoru (z obr. Vogla)	346
365.	Eskorta sztandarów	347
366.	Widok na Krakowskie Przedmieście i ulicę Kozią	348
367.	Widok pał. Błękitnego (z obr. Vogla)	349
368.	Pamiątki wojskowe z czasów Ks. Warszawskiego	350
369.	Pamiątki wojskowe	351
370.	Generał Piotr Dautencourt	352
371.	Karol Delaitre	353
372.	Jan Weyssenhoff	354
373.	Marcin Amor Tarnowski	355
374.	Monety polskie z czasów Ks. Warszawskiego	356
375.	Medal z portretem Księcia Warszawskiego	357
376.	Andrzej Niegolewski	358
377.	Samuel Bogumił Linde	359
378.	Dyplom orderu „Virtuti militari“ na imię K. Przyteckiego	360
379.	Dyplom na stopień porucznika na imię Sz. Barankiewicza	361
380.	Dyplom wojskowy z podpisem ks. Józefa Poniatowskiego	361
381.	Piotr Krasiński	362
382.	Seweryn Fredro	363

		Strona
383.	Badanie jeńców wojennych	364
384.	„Z raportem“	365
385.	Tadeusz Dembowski	366
386.	Franciszek Wężyk	367
387.	Widok pałacu niegdyś Branickich (z obr. Vogla)	368
388.	Widok placu przed Marywilem	369
389.	Widok na Krak. Przedm. i kolumnę Zygmunta	369
390.	Wojciech Bogusławski	370
391.	Józef Drzewiecki	371
392.	Plac Zygmuntowski	372
393.	Widok tarasu Zamkowego	373
394.	Augusta Marya Nepomucena, Księżniczka Warszawska	374
395.	Marya Amelia Augusta, Księżna Warszawska	375
396.	Wojsko polskie z czasów Ks. Warszawskiego	376
397.	Wojsko polskie z czasów Ks. Warszawskiego	377
398.	Model armaty polskiej	378
399.	Park Łazienkowski w czasie pobytu wojsk francuzkich	379
400.	Krakowskie Przedm. z kościołem OO. Bernardynów	380
401.	Jan Paweł Łuszczewski	381
402.	Józef Rautenstrauch	382
403.	Józef Wybicki	383
404.	Piotr Bieliński	384
405.	Szwoleżer gwardyi	384
406.	Józef de la Rivière Załuski	385
407.	Fryderyk August (z portretu Vogla)	386
408.	Porucznik szwoleżerów gwardyi Filleborn	387
409.	Widok Krakowskiego Przedm. w czasie zimy	388
410.	Przed pałacem Łazienkowskim	389
411.	Onufry Wyczechowski	390
412.	Stanisław hr. Dunin Wąsowicz	391
413.	Opatrywanie pozycyi nieprzyjacielskiej	392
414.	W poszukiwaniu kwatery	393
415.	Transparent na cześć Napoleona I wystawiony w teatrze Narodowym w Warszawie	394
416.	Jan Franciszek baron de Bourgoing	395
417.	Generał w podróży	395
418.	Krakowskie Przedm. w r. 1807	396
419.	Widok Warszawy w roku 1805 (z obr. Vogla)	397
420.	Wincenty Krasiński	398
421.	Wincenty Szeptycki	399
422.	Pałac w Łazienkach	400
423.	Most Sobieskiego w Łazienkach	400
424.	Anna z Tyszkiewiczów Wąsowiczowa 1-o voto Potocka	401
425.	Franciszek Nakwaski	402
426.	Grzegórz Józef Chłopicki	403
427.	Wzięcie wąwozu Somo-Sierra	404
428.	Napoleon przechodzi przez wąwóz Guadarrama	404
429.	Wiktor Roman	405
430.	Jan Leon Hipolit Kozietulski	406
431.	Ambroży Skarżyński	4 7
432.	Wejście do wąwozu Somo-Sierra	408
433.	Zdobycie szczytu Somo-Sierry	408
434.	Joachim Hempel	409
435.	Widok ogólny bitwy pod Somo-Sierra	410
436.	Napoleon spotyka szwoleżerów po zdobyciu Somo-Sierry	410
437.	Szarża szwadronu szwoleżerów pod Kozietulskim	411
438.	Jan Lannes ks. Montebello	412
439.	Napoleon wśród szwoleżerów pod Somo-Sierra	412
440.	Napoleon zwiedza wąwóz po jego zdobyciu	413
441.	Jan Chrzciciel Bessières ks. Istryi	413
442.	Pułkownik Krasiński objeżdża pole bitwy pod Somo-Sierra	414
443.	Główna kwatera pod Tudellą	415
444.	Wincenty Toedwen	416
445.	Szturm do bramy	416
446.	Medal na cześć Fryderyka Augusta	417
447.	Karta tytułowa pierwszego wydania Kodeksu Napoleona	417
448.	Adam Kasperowski	418
449.	Tomasz Pomian hr. Łubieński	419
450.	Walenty Gagatkiewicz	420
451.	Jan Feliks Amor hr. Tarnowski	420
452.	Pałac Łubienskich	421
453.	Narożnik ulicy Napoleona i pałac Teppera	421
454.	Koszary w Chantilly	421
455.	Śmierć pułkownika Cypryana Godebskiego pod Raszynem	422
456.	Konstancya z hr. Ossolińskich hr. Tomaszowa Łubieńska	424
457.	Hr. Józef Sierakowski	424
458.	Zdrój w parku Łazienkowskim	425
459.	Widok na Krakowskie-Przedm.	425
460.	Bitwa pod Raszynem	426
461.	Ks. Józef Poniatowski w bitwie pod Raszynem	427
462.	Ernest Godfryd Groddeck	428
463.	August Becu	428
464.	Wawrzyniec Gouvion St. Cyr.	429
465.	Włodzimierz Potocki	429
466.	Ks. Józef Poniatowski (staloryt Contenau z obrazu Vanchelet'a)	430
467.	Generał Stanisław Fiszer	431
468.	Śmierć pułkownika Berka Josielowicza w bitwie pod Kockiem	432
469.	Berek Josielowicz	433
470.	Zamość szturmem przez wojska polskie zdobyty	433
471.	Bitwa pod Wagram	434
472.	Wejście wojsk polskich do Krakowa	435
473.	Zajęcie odwachu przez wojska polskie w Krakowie	435
474.	Przyjęcie przez radę m. Krakowa ks. Józ. Poniatowskiego	436
475.	Bal w Sukiennicach na cześć zwycięzkiej armii	436
476.	Arcyksiążę Ferdynand	437
477.	Arcyksiążę Karol	437
478.	Karol Fryderyk Woyda	438
479.	Ksawery Kossecki	439
480.	Ks. Hugo Kołłątaj	440
481.	Ks. Michał Dymitr Krajewski	440
482.	Kościołek Karmelitów Bosych	441
483.	Teatr na wyspie w Łazienkach	441
484.	Marcin Smarzewski	442
485.	Franciszek Skoraszewski	443
486.	Ksiądz Franciszek Siarczyński	444
487.	Gloryeta w pałacu Białostockim	445
488.	Pałac w Jabłonnie	445
489.	Ks. Józ. Poniatowski (z akwarelli J. Kossaka)	446
490.	Kościół i klasztor Jasnogórski	448
491.	Brama tryumfalna w Warszawie, wzniesiona na cześć armii powracającej z wyprawy austryackiej	449
492.	Jan Leon Hipolit Kozietulski	450
493.	Kajetan Stuart	451
494.	Jan Chłopicki	452
495.	Epizod z kampanii 1809 roku	453
496.	Pikieta ułanów z 1809 roku	453
497.	Jan Henryk Dąbrowski (według portretu z r. 1809)	454
498.	Książę Michał Radziwiłł	454
499.	Abraham Stern	456
500.	Dawny Cuchthauz, później koszary saperskie	456
501.	Widok Krakowskiego Przedm. ku ulicy Nowy-Świat	457
502.	Groby K. Brodzińskiego i St. Skarbek - Woyczyńskiego na cmentarzu w Dreznie	458
503.	Kajetan Koźmian	459
504.	Klub szachistów warszawskich w r. 1807	460
505. 506.	Mieszkania z epoki Księztwa Warszawskiego	461
507.	Kaskada (z obr. Vogla)	462
508.	Widok na Zamek i kościół Bernardynów	463
509.	Leon Borowski	464
510.	Andrzej Smolikowski	464
511.	Karykatura okolicznościowa A. Orłowskiego z pierwszych lat XIX wieku	465
512.	Ludwik Pac	466
513.	Józef Hornowski	467
514.	Michał Ney	468
515.	Dominik Dufourède de Pradt	468
516.	Adam Chreptowicz	469
517.	Nominacya porucznika Bogusławskiego na komendanta Osmolina	469
518.	Przejście wojsk napoleońskich przez Wilię	470
519.	Przejście wojsk napoleońskich przez Niemen	472
520.	6-ty pułk ułanów tak zw. „Dzieci Warszawskie“	472
521.	Napoleon pod Kownem	473
522.	Baterya wjeżdża na pozycyę	473
523.	Dom w Dubnie, w którym zmarł Tadeusz Czacki	474
524.	Portret oficera wojsk polskich Nowosielskiego	475
525.	Napoleon na czele wielkiej armii przed murami Moskwy	475
526.	Bitwa pod Smoleńskiem	476
527.	Kozacy w czasie kampanii 1812 r.	477
528.	Napoleon na stepach śnieżnych Rosyi	478
529.	Napoleon na czele wielkiej armii w głębi Rosyi	480
530.	Napoleon przejeżdża przez Litwę w otoczeniu polskich ułanów	481
531.	Marszałek Victor Perrin	482
532.	Eugeniusz Beauharnais	483
533.	Bitwa pod Moskwą	484
534.	Napoleon i ks. Józef Poniatowski w kampanii 1812 r.	485
535.	Generał Gabryel Rzyszczewski	486
536.	Celestyna z ks. Czartoryskich Rzyszczewska	487
537.	Stanisław Małachowski	488
538.	Antoni Gucewicz	488
539.	Rekonesans	489
540.	Jan Chrystyan Schuch	490
541.	Dzielnica Nowomiejska	491
542.	Epizod z bitwy pod Moskwą	492
543.	Huzar	493
544.	Przejście przez Berezynę. — Palenie sztandarów wobec Napoleona	494
545.	Pogoń (epizod z kamp. 1812 r.)	496
546.	Maruderzy wielkiej armii	496
547.	Napoleon uciekający z pod Berezyny	497
548.	Szwoleżer	497
549.	Biwak wśród śniegów w 1812 r.	498
550.	W drodze powrotnej z Rosyi Napoleon przyjmuje raport ordynansa	498
551.	Pożegnanie wielk. armii przez Napoleona w Smorgonii	499
552.	Dominik Krysiński	500
553.	Hotel Angielski w Warszawie	501
554.	Napoleon zwiedza dom Kopernika w Toruniu	501
555.	Plan oblężenia Torunia przez armię rosyjską	502
556.	August Iliński	504
557.	Ksiądz Stefan Hołowczyc	505
558.	Epizod z bitwy pod Petershalde	506
559.	Epizod z kampanii 1813 r.	507
560.	Józef Karol Skrodzki	508
561.	Mikołaj Oudinot ks. Reggio	508
562.	Napoleon w bitwie pod Hanau	509
563.	Dominik ks. Radziwiłł	510
564.	Atak pułku ułanów w bitwie pod Hanau	511
565.	Jerzy Wincenty Bandke-Stężyński	512
566.	Kazimierz Brodziński	513
567.	Augustyn Trzecieski	514
568.	Ks. Józef Poniatowski (z lit. paryzkiej Grevedon'a)	515
569.	Książę Józef Poniatowski rzuca się w nurty Elstery	516
570.	Parlamentarz—epizod z wojny pod Lipskiem	517
571.	Śmierć ks. J. Poniatowskiego	518
572.	Strzelec konny	520
573.	Wydobycie zwłok z Elstery ks. Józefa Poniatowskiego	522
574.	Bitwa pod Lipskiem	523
575.	Napoleon ustępuje po bitwie pod Lipskiem	524
576.	Przegląd wojska polskiego na polach St. Denis pod Paryżem przez Cesarza Aleksandra I.	525
577.	Katafalk w kośc. S-go Krzyża na nabożeństwie żałobnem za duszę ks. J. Poniatowskiego	526
578.	Dawni towarzysze broni u grobu ks. J. Poniatowskiego	527
579.	Michał Sokolnicki	529
580.	Kongres Wiedeński 1815 roku.	530
581.	Tadeusz Kościuszko w podeszłym wieku	531
582.	Głaz grobowy pod Lipskiem ku pamięci ks. Józefa Poniatowskiego	532

Nadto cztery koloryzowane tablice wojska polskiego: Dwie pierwsze tablice, będące wiernemi kopiami współczesnych oryginałów, obejmują: **Legiony polskie we Włoszech** i **Wojsko polskie pod dowództwem ks. Józefa Poniatowskiego**, dwie zaś następne, wykonane przez J. Ryszkiewicza według autentycznych wzorów, przedstawiają: **Pułki polskie w armii Napoleona** i **Wojsko Księztwa Warszawskiego.**

SPIS PRZEDMIOTÓW.

OKRES I.

Od trzeciego rozbioru Rzeczypospolitej Polskiej w r. 1795 do kongresu wiedeńskiego 1815 r.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

Lata porozbiorowe do utworzenia Księztwa Warszawskiego 1807 r.

Trzeci rozbiór (str. 1). — Traktaty i abdykacya króla (str. 2.) — Pierwsze lata. Oryentowanie się w nowych warunkach. Echa w literaturze (str. 8).—Książę Jerzy Adam Czartoryski i jego „Bard polski“ (str. 9). — „Świątynia Sybilli“ i Woronicz (str. 11). — Krasicki (str. 13). — Teatr Bogusławskiego i życie towarzyskie (str. 16).

Książę Józef Poniatowski (str. 17).—Król w Grodnie (str. 18). — Książę Józef w Jabłonnie (str. 19). — Pałac pod Blachą (str. 21). — Towarzystwo Przyjaciół Nauk (str. 24).—Fryderyk Wilhelm III w Warszawie (str. 25).

Stan Galicyi pod rządem austryackim (str. 26). — Patent z 16 października 1772 (str. 26). — Reformy józefińskie (str. 28).—Germanizacya (str. 29).—Protest anonima (str. 32). — Deputacya do Józefa II-go (str. 33). — Zjazd w Reichenbachu (str. 35).—Franciszek II-gi (str. 36).—Misya Ksawerego Dąmbrowskiego na Wołoszczyznę (str. 37).—Ogiński w Galicyi (str. 40).—Czyn Denvski (str. 41).

Stanowisko Rosyi (str. 43). — Śmierć Cesarzowej Katarzyny (str. 43).—Zmiana w polityce (str. 48). —Sprawy kościoła katolickiego (str. 50). — Działanie Wiktora Sadkowskiego (str. 56).—Uwolnienie Kościuszki (str. 57).—Uwolnienie Potockiego (str. 59).—Śmierć króla Stanisława Augusta (str. 61).—Pogrzeb króla (str. 64).

Francya i Europa wobec sprawy polskiej (str. 67).—Generał Dąbrowski (str. 69).—Wawrzecki (str. 73). — Widoki wojny francuzko-rosyjskiej (str. 76).—Polityka Dantona (str. 81). — Pokój bazylejski (str. 88).—Pełnomocnictwo Ogińskiego (str. 89).—Projekt legionów Mołdawskich (str. 90).—„Hotel Diesbach“ (str. 92).—Delaroche i Wybicki (str. 93).—Wyjazd Dąbrowskiego do Berlina (str. 96).

Organizacya korpusów polskich przy armii francuzkiej (str. 97). — Memoryał berliński Dąbrowskiego (str. 98). — Związek księcia Antoniego Radziwiłła z księżniczką Ludwiką pruską (str. 101). — Memoryał paryzki Dąbrowskiego (str. 104). — Rozejm w Leoben (str. 107). — Józef Sułkowski (str. 109). — Bonaparte i Dąbrowski (str. 110).—Legiony polskie we Włoszech (str. 111). — Memoryał mantuański Dąbrowskiego (str. 116).—Traktat w Campo-Formio (str. 123).

Polityka germanizacyjna rządu pruskiego (str. 124). — Początki systemu kolonizacyjnego (str. 125). — Nowa magistratura: regencye (str. 133). — Regulacya hypoteczna i polityka wywłaszczania (str. 139). — Oświata pod rządem pruskim (str. 144).

Urządzenia w kraju odpadłym do Austryi (str. 145). — Galicyjska kancelarya nadworna (str. 147). — Podziały administracyjne (str. 152).—Język niemiecki w sądach (str. 153).—Podatek wojenny (str. 153).

Usposobienie Cesarza Pawła (str. 155). — Ksawery Dąmbrowski (str. 157). — Zmiana w polityce Cesarza Pawła (str. 161).—Bernadotte w Wiedniu (str. 162).—Powrót Kościuszki (str. 164).

Walki legionistów we Włoszech (str. 172). — Umowa Dąbrowskiego z republiką Cisalpińską (str. 173).—Kniaziewicz na Kapitolu (str. 173).—Projekt legii Naddunajskiej (str. 176). — Bitwa pod Nepi (str. 179). — Kniaziewicz ze sztandarami w Paryżu (str. 181).—Zniechęcenie Wybickiego (str. 184). — Bitwa nad Trebią (str. 185). — Pierwsza bitwa pod Novi (str. 186).

Powrót Bonapartego z Egiptu (str. 188).—Druga bitwa pod Novi (str. 189). — Reorganizacya legionów (str. 195). — Wyprawa włoska Napoleona (str. 200). — Bitwa pod Hohenlinden (str. 201). — Kniaziewicz pod Wiedniem (str. 201).—Traktat lunewilski (str. 203).—Legiony w służbie królestwa Etruryi (str. 208). — Polacy na San Domingo (str. 209).

Książę Adam Czartoryski i Tadeusz Czacki (str. 210). — Wielki książę Aleksander (str. 213). — Nowosilcow (str. 216.) — Śmierć Cesarza Pawła (str. 216). — Książę Adam Czartoryski towarzyszem ministra spraw zagranicznych (str. 217). — Reformy wychowania publicznego (str. 219).—Czacki i Kołłątaj (str. 221).

Koalicya w r. 1805. — Stanowisko Cesarza Aleksandra wobec Bonapartego (str. 231). — Przymierze austryacko-rosyjskie (str. 233). — Książę Dołgoruki i ks. Czartoryski (str. 235). — Zjazd w Kłajpedzie (str. 236). — Cesarz Aleksander w Puławach (str. 240). — Traktat poczdamski (str. 241).

Pierwsza kampania polska Napoleona (str. 241). — Dymisya księcia Czartoryskiego (str. 244). — Napoleon w Berlinie (str. 245).—Odezwa do Polaków (str. 249).—Odporność Kościuszki (str. 251). — Przyjęcie deputacyi polskiej (str. 256). — Izba wojenna i administracyjna warszawska (str. 261).—Napoleon w Warszawie. Komisya rządząca (str. 264). — Bitwa pod Pruską Iławą i Friedlandem (str. 269).—Kniaziewicz w Taurogach (str. 275).—Tylża (str. 279).

Ukonstytuowanie Księztwa Warszawskiego (str. 283). — Rząd tymczasowy (str. 284). — Podział na departamenty (str. 287). — Ustrój sprawiedliwości (str. 289). — Izba Edukacyjna (str. 290). — Organizacya wojskowa (str. 291).—Stan kraju (str. 299). —Towarzystwo patryotyczne na Podolu (str. 306). — Napoleon w Warszawie, Poznaniu i Dreźnie: nadanie konstytucyi Ks. Warszawskiemu (str. 313).

CZĘŚĆ DRUGA OKRESU I-go.

Epoka Księztwa Warszawskiego od 1807—1815 r.

Konstytucya Księztwa Warszawskiego (str. 316).—Reprezentacya narodowa (str. 320). — Powrót Komisyi rządzącej z Drezna (str. 323). — Rada stanu: ministrowie (str. 324). — Książę Warszawski Fryderyk August (str. 325). — Objęcie przez księcia rządów (str. 330). — Wjazd księcia do Warszawy (str. 335).

Sprawy wewnętrzne Księztwa (str. 337).—Ruina ekonomiczna (str. 341). — Donacye napoleońskie (str. 344). — Sumy bajońskie (str. 346). — Wady organizacyi (str. 349). — Fryderyk August a przedstawiciele Napoleona (str. 352). — Davoust (str. 353). — Towarzystwo Przyjaciół Nauk (str. 361).—Pierwsza rada stanu (str. 365).—Senat (str. 368).—Wyjazd księcia (str. 376). — Memoryały Gutakowskiego i Łuszczewskiego (str. 384).

Sprawy zagraniczne Księztwa (str. 389).—Saragossa—Somo-Sierra (str. 401). — Wojna z Austryą w r. 1809 (str. 413). — Wtargnięcie arc. Ferdynanda do Księztwa (str. 417).—Bitwa pod Raszynem (str. 420). —Zajęcie Galicyi przez Polaków (str. 424). —Zajęcie Krakowa (str. 429).—Zgon Potockiego w Wiedniu (str. 431). — Pokój schönbruński (str. 432).—Pośrednictwo ks. Sanguszki (str. 433).

Plany Cesarza Aleksandra (str. 437).—Misya Bignona w Warszawie (str. 439). — Memoryał Ogińskiego (str. 440). — Usposobienie na Litwie (str. 445). — Fryderyk August w Warszawie (str. 448). — Sejmy warszawskie (str. 449).

Rok 1812-sty (str. 450). — Dekret księcia przelewający władzę na ministrów i misya Pradta (str. 457).—Król Hieronim (str. 458).—Konfederacya generalna Król. Polskiego (str. 469).—Armia polska w drodze do Moskwy (str. 464).—Generał Hogendorp gubernatorem generalnym Wilna (str. 465). — Szturm smoleński (str. 466). — Bitwa pod Borodynem (str. 469). — Porażka pod Winkowem i zgon Fiszera (str. 474).—Przeprawa pod Borysowem (str. 477). — Berezyna (str. 480).—Korpus Schwarzenberga (str. 482).

Książę Józef opuszcza Warszawę (str. 484). — Amnestya wileńska (str. 485). — Listy Czartoryskiego (str. 488). —Rząd tymczasowy pod prezydencyą Łańskoja (str. 496).—Decyzya księcia Poniatowskiego (str. 497).—Konwencya sasko-austryacka (str. 489).—Aljans mocarstw (str. 499).—Bitwa pod Lipskiem (str. 505). — Śmierć księcia Józefa (str. 508). — Książę Sułkowski (str. 509).—Kampania roku 1814-go (str. 512).

Powrót do kraju (str. 515).—Konwencya w Fontainebleau (str. 520). — List Kościuszki (str. 521). — Pogrzeb ks. Poniatowskiego (str. 521). — Karnawał wiedeński (str. 523).—Przyłączenie krajów saskich do Prus (str. 526).

Kongres wiedeński (str. 528). — Komitet wojskowy i wielki książę Konstanty (str. 530). — List Cesarza Aleksandra do wojewody Ostrowskiego. Szósty traktat podziałowy (str. 532).

ERRATA.

Str. 46 (podpis przy portrecie) zamiast „Seweryna“ czyt. „*Sewerynowa*“.—Str. 49 (podpis) zamiast „† 1832“ czyt. „† *1808*“.—Str. 60 wiersz 4 od góry zamiast „Wenecyę“ czyt. „*Szwecyę*“. — Str. 82 (podpis) zamiast „ze sztychu“ czyt. „*z rysunku*“. — Str. 83 (podpis) zamiast „ur. 1791“ czyt. „*ur. 1751*“. — Str. 90 (podpis) zam. „† 1856“ czyt. „† *1839*“. — Str. 102 (podpis) zamiast „Oleszyńskiego“ czytaj „*Oleszczyńskiego*“. — Str. 110 (podpis) zamiast „4 grudnia 1798“ czytaj „*15 sierpnia 1799*“. — Str. 126. Podpis winien brzmieć: „*Wjazd Dąbrowskiego do Poznania 6 listopada 1806*“.—Str. 162 (podpis) zamiast „bratanka“ czyt. „*wnuczka*“.—Str. 185 (podpis) zamiast „Ciechowskiego“ czyt. „*Ciechomskiego*“.—Str. 253 (podpis) zamiast „ur. 1799“ czyt. „*ur. 1769*“.—Str. 473 (podpis) zam. „Oleszyńskiego“ czyt. „*Oleszczyńskiego*“.—Str. 474 (podpis) zam. „um. 1812 r.“ czyt. „*um. 1813 r.*“—Str. 488 (podpis) zam. „w 1811 r.“ czyt. „*w r. 1808*“.—Str. 492 (podpis) zam. „Coquiet“ czyt. „*Cognier*“.—Str. 504. Podpis pod portretem winien brzmieć: „*August hr. Iliński, syn hr. Józefa Augusta*“.—Str. 508 (podpis) zam. „Oudinat“ czyt. „*Oudinot*“.

Spis rycin, rysunków i kopij z obrazów,

zawartych w tomie I-ym

„DZIEJÓW POROZBIOROWYCH NARODU POLSKIEGO".

		Strona
1.	Generał Jan Henryk Dąbrowski (ze sztychu Villereya)	4
2.	Pałac „pod Blachą".	5
3.	Pałac Rzeczypospolitej (z obr. Vogla)	6
4.	Ratusz na Star. Mieście (z obr. Vogla)	7
5.	Stanisław Trembecki	8
6.	Ogród „Zofiówka" Szczęsnego Potockiego	8
7.	Franciszek Dyonizy Kniaźnin.	9
8.	Julian Ursyn Niemcewicz	10
9.	Ignacy Krasicki	11
10.	Widok kordegardy gwardyi konnej koronnej (z obr. Vogla).	12
11.	Widok koszar Ujazdowskich i Łazienek (z obr. Vogla)	13
12.	Ks. Józef Poniatowski (z portr. Lampi'ego)	14
13.	Ks. Józef Poniatowski (z portr. Grassi'ego)	15
14.	Książę Adam Czartoryski	16
15.	Pałac w Puławach	17
16.	Świątynia Sybilli w Puławach.	18
17.	Puławy: „Parchatka"	18
18.	Izabella z Flemingów ks. Czartoryska	19
19.	Marya z Czartoryskich ks. Wirtemberska	20
20.	Pociejów od przejazdu Wiśniowieckiego (z obr. Vogla)	21
21.	Ks. Adam Jerzy Czartoryski	22
22.	Ulica Pobocznej Bramy (z obr. Vogla)	23
23.	Fryderyk Wilhelm II	24
24.	Ksiądz Adam Naruszewicz	25
25.	Cesarz Józef II	25
26.	Ignacy Potocki	26
27.	Stanisław August (z portretu ostatniego Viger-Lebrun)	27
28.	Marmurowy pałac: rezydencya Stanisława Augusta w Petersburgu	28
29.	Kościół św. Katarzyny w Petersburgu	29
30.	Wnętrze kościoła św. Katarzyny w Petersburgu	30
31.	Tron polski, znajdujący się w Muz. Arsenału w Moskwie	31
32.	Pociejów od przejazdu Ledóchowskiego (z obr. Vogla)	33
33.	Ksiądz Hugo Kołłataj.	34
34.	Trumna w której spoczywają zwłoki Stanisława Augusta	35
35.	Puszka mieszcząca serce Stanisława Augusta.	35
36.	Napis na płycie grobowej Stanisława Augusta.	35
37.	Puszka, mieszcząca wnętrzności Stanisława Augusta	35
38.	Katafalk wzniesiony na obchód pogrzebu Stanisława Augusta.	36
39.	Michał Stachowicz	37
40.	Tadeusz Czacki	38
41.	Ksiądz Jan Paweł Woronicz	39
42.	Koszary artyl. konnej (z obr. Vogla)	40
43.	Wojciech Bogusławski	41
44.	Generał Józef Madaliński	42
45.	Generał Stanisł. Mokronowski.	43
46.	Pałac książąt Jabłonowskich (z obr. Vogla)	44
47.	Ratusz na Grzybowie (z obr. Vogla).	45
48.	Sewerynowa Potocka	46
49.	Protowa Potocka	47
50.	Ksiądz Onufry Kopczyński.	48
51.	Ks. biskup Jan Albertrandy	49
52.	Michał Kleofas Ogiński	50
53.	Michał Wyszkowski	51
54.	Cesarz Paweł	52
55.	Wielcy książęta Aleksander i Konstanty.	53
56.	Cesarz Paweł daje wolność Tadeuszowi Kościuszce	54
57.	Uwolnienie jeńców polskich przez Cesarza Pawła	55
58.	Pałac marmurowy: miejsce zamieszkania Tad. Kościuszki w Petersburgu	56
59.	Pałac w Jabłonnie	57
60.	Wejście do Muzeum pałacowego w Jabłonnie	58
61.	Aleksander Orłowski	59
62.	Koszary Ujazdowskie od gościńca (z obr. Vogla)	60
63.	Pałac Prymasowski (z obrazu Vogla)	61
64.	Stanisław Sołtyk.	62
65.	Anna z książąt Sapiehów Sołtykowa	63
66.	Książę d'Enghien	64
67.	Generał Romuald Ks. Gedroyć.	65
68.	Ksiądz Kacper Kazimierz Cieciszowski	66
69.	Tomasz Wawrzecki	67
70.	Ludwik hr. von Cobenzl	68
71.	Wiliam Pitt	68
72.	Kościół w Puławach z początku XIX wieku.	69
73.	Pałac Kadetów (z obr. Vogla).	70
74.	Ulica Królewska (z obr. Vogla).	71
75.	Papież Pius VI	72
76.	Generał Karol Kniaziewicz (z portretu Kwiatkowskiego).	73
77.	Zygmunt Vogel	74
78.	Uroczyste przyjęcie w Dyrektoryacie	75
79.	Maryanna ze Świdzińskich Lanckorońska, kasztelanowa połaniecka	76
80.	Koszary artyleryi kon. (z obr. Vogla)	77
81.	Pałac Tyszkiewiczów (z obr. Vogla)	77
82.	Józef Maksymilian Ossoliński.	78
83.	Ignacy Zakrzewski.	79
84.	Książę Antoni Henryk Radziwiłł.	80
85.	Fr. M. von Thugutt.	81
86.	Ks. Ludwika i ks. Antoni Radziwiłł	82
87.	Ignacy Potocki	83
88.	Widok Koszyków (z obrazu Vogla).	84
89.	Cmentarz przy kościele Panny Maryi (z obr. Vogla)	85
90.	Jan Henryk Dąbrowski (ze sztychu Collyera)	86
91.	Ksiądz Stanisław Bohusz-Siestrzeńcewicz	87
92.	Ks. Ludwik Ferdynand pruski.	89
93.	Stanisław hrabia Ordynat Zamoyski	90
94.	Zofia z ks. Czartoryskich Zamoyska	91
95.	Ruiny pałacu Gozdskich (z obr. Vogla).	92
96.	Ruiny pałacu Gozdskich (z obr. Vogla).	93
97.	Napoleon Bonaparte (z portretu Guerin'a)	94
98.	Józefina Beauharnais.	95
99.	Ogrody księcia podkomorzego na Solcu (z obr. Vogla)	97
100.	Seweryn Potocki	98
101.	Biblioteka publiczna (z obrazu Vogla).	99
102.	Pałac Prymasowski (z obrazu Vogla).	100
103.	Podpisanie traktatu pokojowego w Leoben 1797 r.	101
104.	Generał Karol Kniaziewicz (z portretu Byczkowskiego)	102
105.	Józef Wybicki	103
106.	Widok końskiego targu (z obr. Vogla).	104
107.	Pawilon koszar gwardyi pieszej koronnej (z obr. Vogla)	105
108.	Jozef Sułkowski.	106
109.	Cypryan Godebski	107
110.	Widok kościoła P. P. Wizytek (z obr. Vogla)	108
111.	Franciszek Karpiński.	109
112.	Pole bitwy pod Novi	110
113.	Oddanie gen. Dąbrowskiemu na Kapitolu chorągwi Mahometa zabranej z Loretto	111
114.	Ksiądz Andrzej Bogorya-Wołłowicz.	112
115.	Widok pałacu mniejszego hetmana Branickiego (z obrazu Vogla).	113
116.	Karta wojny 1796 r.	114
117.	Papież Pius VII.	115
118.	Pałac w Jabłonnie	116
119.	Teresa z Poniatowskich Tyszkiewiczowa	117
120.	Legiony polskie	118
121.	Sztandar Mahometa, zdobyty pzez Jana III	119
122.	Widok ogrodu ks. Kazim. Poniatowskiego na Solcu (z obr. Vogla).	120
123.	Salon w domu kasztelanowej Połanieckiej	120
124.	Widok ulicy Długiej (z obr. Vogla).	121
125.	Stanisław Małachowski	122
126.	Generał B. Kołysko.	123
127.	Król Fryderyk Wilmelm III	124
128.	Widok ogrodu P. P. Kanoniczek (z obr. Vogla)	125
129.	Generał Józef Zajączek	126
130.	Wjazd generała Dąbrowskiego na Kapitol	127
131.	Wizytatorowie szkół Prus południowych: Dr. Gedicke i profesor H. L. Meierotto	128
132.	Ministrowie i urzędnicy pruscy w ziemiach polskich: W. A. von Kleritz, K. J. von Hoym, E. J. von Massow, C. T. Beyme, J. K. Woelner, H. J. von Goldbeck, O. K. F. von Voss	129
133.	Karol Kurpiński.	130
134.	Józef Ksawery Elsner	131
135.	Józef Szymanowski	132
136.	Ignacy Tański	132
137.	Jan Piotr Norblin de la Gourdaine	133
138.	Józef Sułkowski.	134
139.	Generał Józef Wielhorski	135
140.	Widok Krakowskiego Przedmieścia (z obr. Vogla).	136
141.	Widok kościoła Bonifratrów (z obr. Vogla)	137
142.	Pałac w Puławach.	138
143.	Dyzma Bończa Tomaszewski.	139
144.	Jan Potocki	139
145.	Widok Werony	140
146.	Widok Mantui	140
147.	Widok wieży Marszałkowskiej i pozostałych murów dawnej Kaskady (z obr. Vogla)	141
148.	Pamiątka pokoju w Campo-Formio	142
149.	Utarczka pod Mantuą.	143
150.	Rokosz pod Kairem, w czasie którego zginął J. Sułkowski	144
151.	Powstanie w okolicach Kairu.	145
152.	Władysław Jabłonowski, zwany „Murzynkiem"	146
153.	Francuzko-polskie oddziały w Wenecyi	147
154.	Jerzy-Ludw. Eg. von Köhler	148
155.	Stanisław Szczęsny Potocki	149
156.	Widok kaplicy P. P. Kanoniczek (z obr. Vogla)	150
157.	Widok kościoła farnego Ś-go Andrzeja (z obr. Vogla)	151
158.	Wejście francuzkiej armii i legionów polskich do Rzymu	152
159.	Kamera Prus południowych od strony ogrodu Krasińskich.	153
160.	Zof. Potocka, żona Szczęsnego.	154
161.	Generał Berthier.	155
162.	Dom ks. biskupa Albertrandego na Kanonii	156
163.	Ksiądz Marcin Poczobut-Odlanicki	157
164.	Ksiądz Józef Jakubowski	157
165.	Generał-major Stanisław Wodzicki	158
166.	Generał-adjutant St. Fiszer	159
167.	Michał Płoński	160
168.	Widok ulicy Marszałkowskiej (z obr. Vogla)	161
169.	Książę Aleksander Sapieha	162
170.	Książę Eustachy Sapieha	162
171.	Anna z Tyszkiewiczów 1-o voto Potocka, 2-o voto Dunin-Wąsowiczowa.	162
172.	Cesarz Paweł I (sztych Klaubera z portretu Voual'a)	163
173.	W. Książę Aleksander	164
174.	W. Książę Konstanty	164
175.	Józef August hr. Iliński	165



WOJSKO POLSKIE POD DOWÓDZTWEM KSIĘCIA JÓZEFA PONIATOWSKIEGO w r. 1812.

Reprodukcya z Akwareli Kazimierza Lexa, Podpułkownika 17 pułku piechoty Polskiej.

Oryginał znajduje się w zbiorach artysty malarza Józefa Ryszkiewicza.



OKRES I.

Od trzeciego rozbioru Rzeczypospolitej Polskiej w r. 1795 do kongresu wiedeńskiego 1815 r.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

Lata porozbiorowe do utworzenia Księztwa Warszawskiego 1807 r.

TRZECI ROZBIÓR. Wieść o zwycięztwie Rosyan pod Maciejowicami i kapitulacyi Warszawy wywołała nieopisaną radość na dworze pruskim. Wobec stosunków pomiędzy dworem Fryderyka Wilhelma II a dworem petersburskim, powodzenia oręża rosyjskiego w Polsce mogły, jak się wyraża współczesny komunikat, być dla Prus „tylko nieskończenie rozkoszne“; a jednak z tem zadowoleniem łączyła się „nieprzyjemność, że pruskie wojska królewskie potknęły się w przedsięwzięciu dokonanem tak szybko i tak szczęśliwie bez ich udziału“. Dyplomacya pruska nie była oczywiście skłonną do wyprowadzenia należytych konsekwencyj z faktu, przyznawanego z taką pokorą. Nie mogąc w otwartej walce wojennej zdobyć polskich terytoryów, Prusy postanowiły je wytargować w drodze dyplomatycznych rokowań. Okoliczność, że armia pruska musiała się uznać w wojnie Kościuszkowskiej za pobitą, równie mało wstrzymała króla pruskiego od roszczenia sobie praw do udziału w nowym rozbiorze Polski, jak poniesione klęski nie przeszkodziły pruskim wodzom żądać części zdobytych przez Rosyan polskich armat, mimo narażenia się przez to na pogardę jaką im z tego powodu okazał ataman Denisow. Dla Prus argumentem było tylko to, że potrzebowały powetować sobie na wschodzie uszczerbki poniesione w walkach z Francuzami, w szczególności utratę Moguncyi i oddanie Holandyi na łup zwycięzkiej armii Konwentu.

W podobnem położeniu znalazła się i Austrya pobita przez Francuzów nad Roerą i nad Renem. Zażądał teraz rząd austryacki, jako odszkodowań za walkę z Francyą, odstąpienia województw: lubelskiego, chełmskiego, krakowskiego i sandomierskiego. Jakkolwiek żądania Austryi obejmowały także terytorya, które Prusy uważały za swoją własność, Cesarzowa Katarzyna II przyjęła je życzliwie, pruskie natomiast zapytania, prośby i postulaty, pozostawiła bez odpowiedzi. Sprawa trzeciego rozbioru miała być rozstrzygnięta na konferencyach, które się rozpoczęły dnia 18 grudnia 1794 r., w Petersburgu. Wojska rosyjskie, nie czekając na rezultat rokowań, zajęły tymczasem Litwę i Wołyń, a z sejmem kurlandskim i księciem Piotrem Bironem, rozpoczęto rokowania o odstąpienie Kurlandyi państwu rosyjskiemu.

Rosyę reprezentował na petersburskiej konferencyi, minister Ostermann; Prusy, Tauentzien; Austryę, Ludwik Cobenzl. Wśród narad, Tauentzien był zupełnie odosobniony, podczas gdy Cobenzl i Ostermann ciągle czynili sobie wzajemne ustępstwa. Żarłoczny w żądaniach Tauentzien, widząc, że istnieje zamiar pozostawienia Prus prawie w tych granicach, jakie uzyskały dawniej przy rozbiorze w r. 1793, chwycił się rozpaczliwego środka; w celu wymuszenia dla swego monarchy daleko idących ustępstw, wystąpił z propozycyą zaniechania rozbioru Polski. Odpowiedź Ostermanna brzmiała: „Trzy dwory uznały konieczność tego podziału w interesie własnego bezpieczeństwa i utrzymania samych siebie“. „Zgadzamy się we wszystkich punktach“, dorzucił Cobenzl, zwracając się do Ostermanna, „otwórzmy protokół i podpiszmy traktat; zechcą Prusy iść z nami, tem lepiej, nie zechcą, obejdziemy się bez nich“. Tauentzien, usły-



GENERAŁ JAN HENRYK DĄBROWSKI.

(Według sztychu Villerey'a.)

szawszy to, zerwał się z miejsca, głosem drżącym z gniewu zaprotestował przeciw wszelkim uchwałom bez udziału Prus powziętym i opuścił salę narad.

Daremnie doprowadzony do rozpaczy dyplomata pruski kołatał, aby mógł być dopuszczony przed oblicze Imperatorowej; odpowiedziano mu za każdym razem, że Cesarzowa jest chora. Tymczasem w dniu 3 stycznia 1795 r., Cobenzl i Ostermann podpisali traktat rosyjsko-austryacki. Austrya przystępowała do drugiego traktatu podziałowego, przyjmowała do wiadomości deklaracye rosyjskie w sprawie nowego rozbioru, oraz zawarła tajny sojusz z Rosyą, w celu powstrzymania zaborczych dążeń króla pruskiego. W myśl tej umowy Rosya otrzymała 2,030 mil kwadratowych, Austrya cztery południowe województwa (przeszło 1,000 mil kwadratowych); resztę (687 mil kwadratowych) rdzennie polskiego kraju, a więc udział wcale wspaniały, zdecydowano się pozostawić Prusom, które groziły wojną i w tym celu przygotowywały się jawnie do pokoju z Francyą, ale pozostawiano tylko pod tym warunkiem, że król pruski zatwierdzi i poręczy podział Polski, dokonany przez oba cesarskie dwory. Nie ułagodziło to pełnego zawiści antagonizmu pomiędzy Berlinem i Wiedniem, udobruchało jednak króla pruskiego o tyle, że ułatwiło dalsze rokowania prusko-austryacko-rosyjskie, prowadzone równocześnie z rokowaniami o pokój pomiędzy Francyą a Prusami, a nawet przez czas dłuższy jeszcze po ich ukończeniu. Oczywiście o pruskim projekcie zaniechania rozbioru nie było już mowy. Jedną z największych trudności stanowiło pytanie, komu ma przypaść Kraków i przyległe do niego terytoryum; rząd pruski oświadczał, że nie odstąpi od żądania tego miasta dla siebie, ponieważ jest mu ono niezbędne, aby osłaniać Szlązk przed ewentualnym atakiem Austryi; dyplomacya austryacka dowodziła przeciwnie, że Galicya nie ma dla niej żadnej wartości, jeśli twierdza krakowska nie będzie jej osłaniała przed Prusami.

Wreszcie w dniu 24 października 1795 r., podpisane zostały w Petersburgu dwa traktaty, jeden pomiędzy Rosyą a Prusami, drugi pomiędzy Rosyą a Austryą. Kwestya Krakowa została jednak w nich ominięta. Konsekwencyą traktatów październikowych była abdykacya króla Stanisława Augusta, podpisana w trzydziestą pierwszą rocznicę jego koronacyi, w dniu 25 listopada 1795 roku.



Pałac „pod Blachą".

(Według fotografii z natury.)

Traktaty październikowe uzupełnione zostały szeregiem dalszych aktów i konwencyj, a w szczególności decyzyą Cesarzowej Katarzyny II-ej z dnia 10 października 1796 r., co do rozgraniczenia szczegółowego ziem polskich pomiędzy Austryę i Rosyę, konwencyą z dnia 5 grudnia 1796 i 26 stycznia 1797 roku, z przyjęciem do wiadomości aktu abdykacyi króla Stanisława Augusta i z ostatecznemi decyzyami w sprawie rozbioru, a wreszcie konwencyą z dnia 31 stycznia 1797 r., postanawiającą rozgraniczenie województwa krakowskiego pomiędzy Austryę i Prusy



Pałac Rzeczypospolitej.

(Z obrazu Zygmunta Vogla w zbiorach ordynacyi Krasińskich.)



Ratusz na Starem Mieście.

(Z obrazu Zygmunta Vogla w zbiorach ordynacyi Krasińskich.)

Pierwsze lata po trzecim rozbiorze i po wkroczeniu Prusaków do Warszawy, są w rozwoju społecznym i duchowym narodu chwilą ciężkiego przesilenia. Nastąpić musi przewrót w przyzwyczajeniach i upodobaniach, w pojęciach i uczuciach, nastrojach i charakterach, kierunkach i dążeniach ogółu, przewrót tem jaskrawszy, że właśnie dziejowa kolej rzeczy sparaliżowała doszczętnie ledwie zaczęte przed czterema laty ożywcze próby przeistoczenia narodowego organizmu, na innych podstawach podjęte, a zmierzające do wytworzenia rzeczywistych warunków samodzielnego politycznego bytu. Zdarzenia, które doprowadziły do upadku Rzeczypospolitej, były wstrząśnieniem tak silnem, że bieg myśli ogólnych i rzeczy publicznych, odrazu rzucony został siłą gwałtowną wypadków na tory sprzeczne z temi, po których naród szedł przez wieki. Zoryentowanie się w nowych warunkach, przyzwyczajenie się do nich i przystosowanie, nie mogło być dziełem jednej chwili: to też umysły wyprowadzone z równowagi nie znajdując nigdzie punktu oparcia, poszły z początku rozbieżnie w najsprzeczniejsze drogi, we wprost przeciwległe bieguny: melancholijnej apatyi lub rozpasanej żądzy użycia.

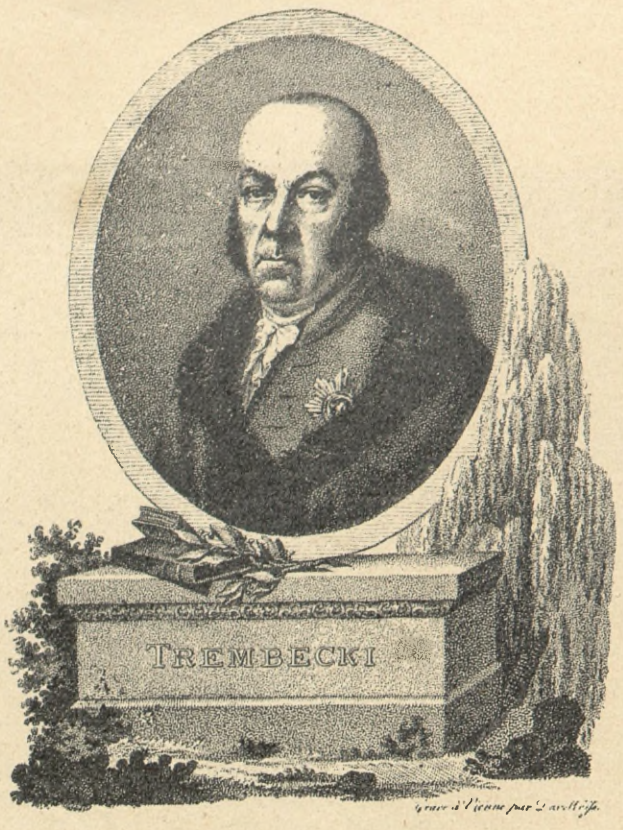

STANISŁAW TREMBECKI.

(Według litogr. Laveillé.)

We współczesnej literaturze i poezyi, nieliczne są ślady wrażenia, jakie na szlachetniejszych i wyższych umysłach wywarła nagła, a tak zasadnicza zmiana stosunków. Pomnikiem piśmienniczym

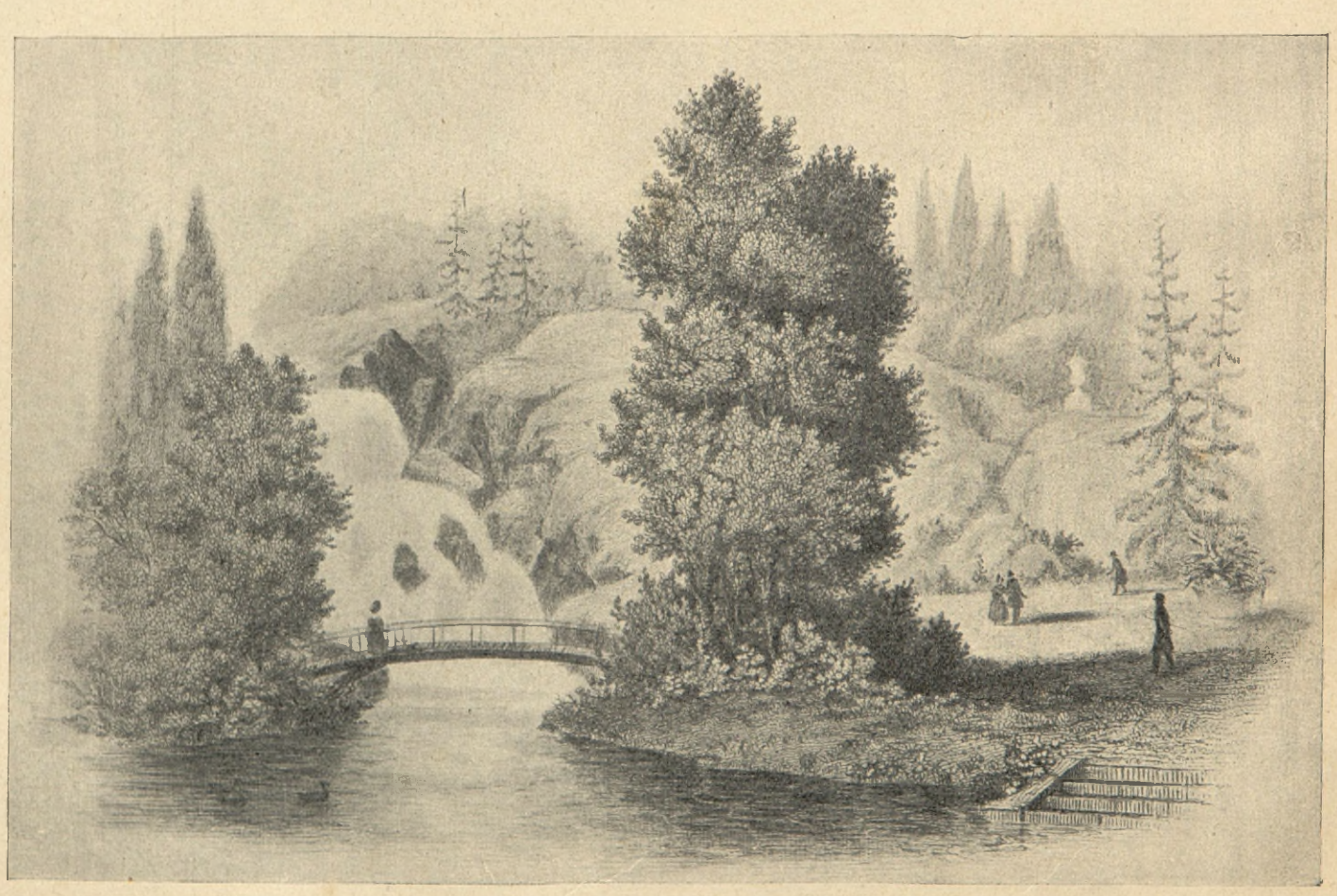

Ogród „Zofiówka" Szczęsnego Potockiego.

(Według sztychu w „Pologne pittoresque" Chodźki.)

uczuć tej przełomowej chwili są zaledwie dwa dzieła, których treść tylko w odpisach i dopiero znacznie później ogłoszona została drukiem. Dwudziestopięcioletni książę Jerzy Adam Czartoryski pisze wówczas swojego „Barda Polskiego“, dzieło miarą uczucia tak wysokie, głębią myśli tak poważne, że przez jednego z najwybitniejszych historyków literatury polskiej, uważane jest za pierwszy świt owej wieszautora „Barda“ były „poezyą czynów i cierpień“. Bo poezyę rymowaną zarzucił potem istotnie najstarszy syn księcia generała ziem podolskich i Izabelli z Flemingów, przeznaczony do wielkiej roli w rozbiorowych dziejach swojego narodu. Jeden z historyków, kreśląc jego profil dziejowy, pisze o nim trafnie, że „nie szukać w nim rysów ducha rodowych; po pradziadzie przez matkę, kanclerzu litewskim, je-

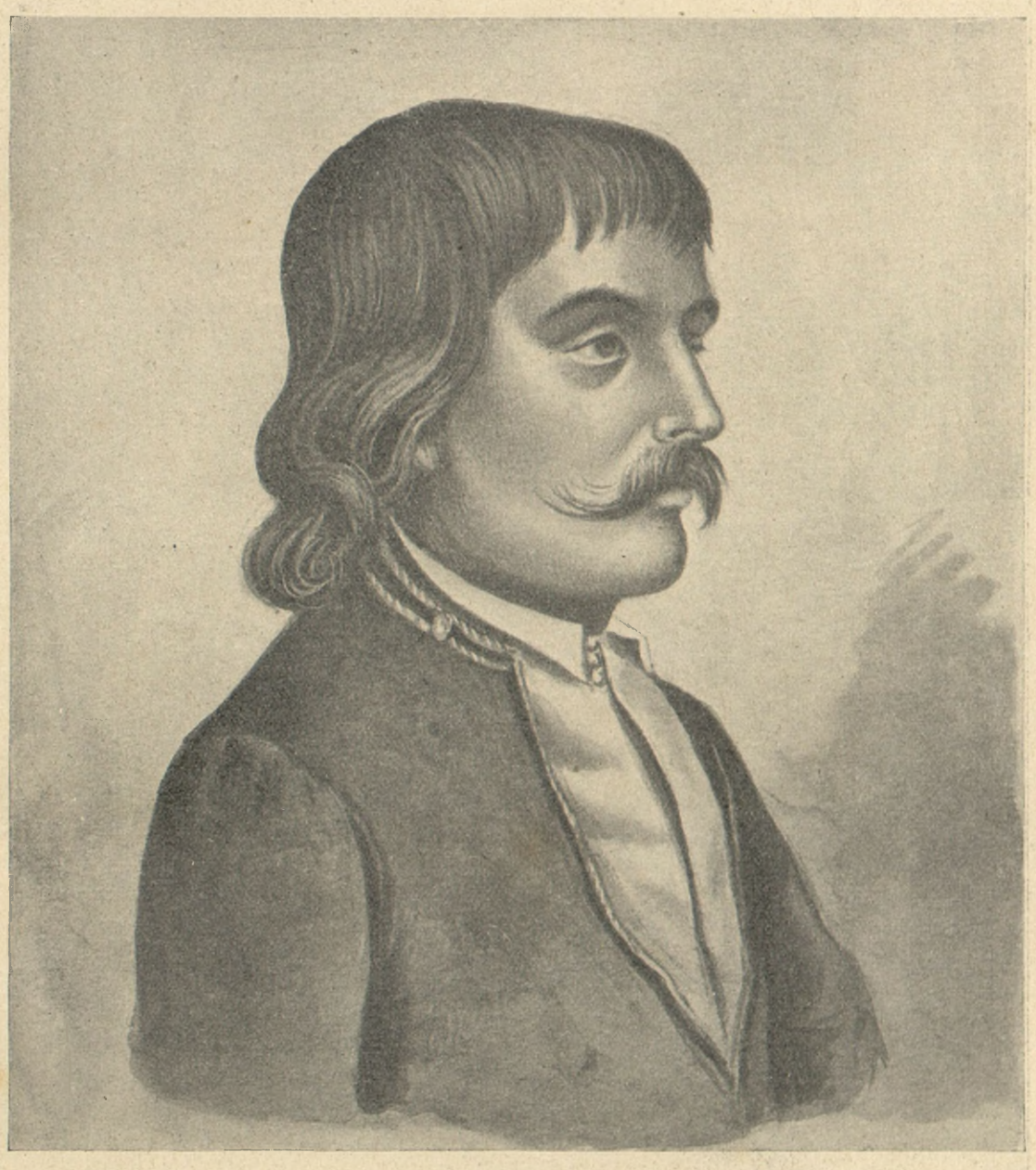

FRANCISZEK DYONIZY KNIAŹNIN.

(Według współczesnej litografii.)

czej epoki poezyi polskiej, która w trzydzieści lat później rozkwitła pod tchnieniem geniuszu Adama Mickiewicza. Treścią poematu księcia Czartoryskiego jest obraz Polski po upadku, ukazywany młodzieńcowi przez barda z lutnią w ręku; jego myślą jest: poświęcenie, cnota i wierność uczuć przedstawione odtąd jako powołanie i obowiązek. Niemcewicz, który pod koniec życia ogłosił ten poemat przyjaciela lat młodości, pisał w przedmowie, że późniejsze losy śli wziął rozum stanu i senatorską powagę, nic nie wziął z dumy, zaciętości ani prywaty; po rodzicach, jeżeli żywą swojską tradycyę i uczuciową wrażliwość, nic ze zmysłowej gorączki ani lekkomyślnego optymizmu“. Wychowywany w Rożance nad Bugiem, potem pod okiem rodziców w pałacu Błękitnym w Warszawie, książę Adam Jerzy pobierał w Puławach, ognisku życia umysłowego epoki, systematyczną i staranną naukę, pod kierunkiem uczuciowego

poety Kniaźnina i uczonego klasyka Grodka, przyjaźnił się z Niemcewiczem, stykał z Karpińskim oraz z Ignacym i Stanisławem Potockimi. Podróże po Niemczech i Anglii i krzyż „Virtuti Militari“, zyskany pod udało mu się zyskać przyjaźń późniejszego Cesarza Aleksandra.

W ciągu dziejów niniejszych postać księcia Adama ukazywać się nam będzie jeszcze wielokrot-

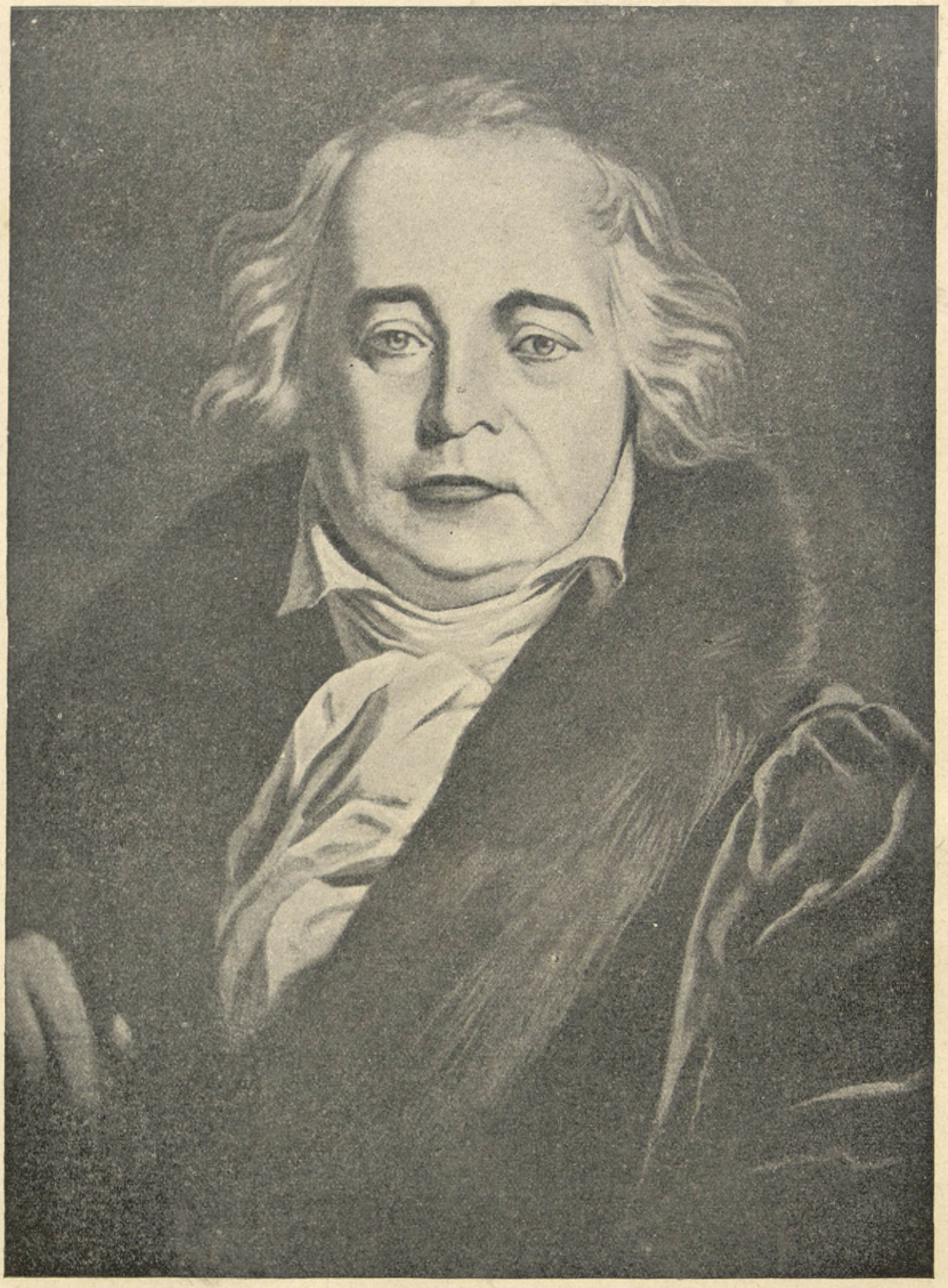

JULIAN URSYN NIEMCEWICZ.

(Według współczesnej litografii.)

Grannem, były najważniejszemi wydarzeniami w młodości księcia. Mniej więcej wtedy, gdy pisał „Barda Polskiego“, musiał wyjechać wraz z młodszym bratem Konstantym do Petersburga, gdzie niebawem nie aż do roku 1861, roku jego śmierci, jako postać jednego z najwybitniejszych ludzi całej epoki.

Drugiem dziełem poezyi odzwierciadlającem uczucia, ogarniające jednostki zdolne do wypowiada-

Wojsko Księztwa Warszawskiego w 1808 roku.

Akwarella specjalnie dla „Dziejów Porozbiorowych“ Narodu Polskiego wykonana przez **Józefa Ryszkiewicza.**



Fuzylier. Of. Artyleryi Konnej. Artylerja konna. Strzelec konny. Oficer strzelców konnych. Pułkownik ułanów. Generał.
Oficer Woltyżerów. Woltyżer. Oficer Fuzylierów. Grenadjer Oficer Grenadjerów. Major sztabu. Pułkownik piechoty.

Huzar. Oficer ułanów. Ułan kompanji wyborczej. Of. uł. komp. wyborczej. Ułan. Oficer huzarów.
Pułkownik artyleryi. Oficer artyleryi. Kanonier. Saper. Tambur major. Piechota z 1812 r. Piechota z 1812 r.
Dobosz.



LEGIONY POLSKIE WE WŁOSZECH.

Urzędowy tytuł legionów polskich we Włoszech brzmiał: Lègions polonaises auxiliaires de la Lombardie.—Legiony polskie pomocnicze w Lombardyi.

(Podług ryciny współczesnej wydanej w Norymberdze 1799 r).

nia się pisanem słowem, jest poemat „Swiątynia Sybilli“, stworzony przez cichego jeszcze wówczas i mało znanego proboszcza w Kazimierzu, księdza Jana Pawła Woronicza. Woronicz miał wtedy lat trzydzieści ośm; urodzony w Tajkurach na Wołyniu z matki Kmitównej, ukończył studya teologiczne u misyonarzy w Warszawie, a podczas sejmu czteroletniego pracował w sprawach duchownych przy kilku ówczesnych biskupach. Król mianował go infułatem i dał mu probostwo liwskie; w roku 1795 otrzymuje Woronicz od Czartoryskich probostwo w Kazimierzu i dzięki temu bywa często w Puławach. Nizki, raczej otyły, o pełnej twarzy i rysach regularnych, miał na twarzy w tych czasach Woronicz wyraz głębokiego smutku, który mu już na zawsze pozostał. „Świątynia Sybilli“ była w Puławach zbiorem pamiątek po wielkich w dziejach Polski ludziach: korzysta z tego Woronicz aby pod kształtem modnego wówczas opisowego poematu i panegiryku na cześć najpierwszej, a tak popularnej rodziny w kraju, napisać elegię. Gdy autor rozpacza nad koleją rzeczy, Sybilla karci go za małowierność i każe szukać przyczyny tego, co się stało we własnych błędach, ukazując na przymierze z Bogiem, jako na drogę, po której odtąd dążyć należy.

Te dwa wyjątkowo podniosłe tony, choć potem odezwą się wielkiem echem, odosobnione są na razie w piśmiennictwie, które przebywa zgodnie z kolejami narodu ciężkie chwile przesilenia. Kołłątaj zamknięty jest na ośm lat w twierdzy Ołomunieckiej i choć pisze tam „Rozbiór krytyczny zasad historyi o początkach rodu ludzkiego“ oraz „Naukę o należytościach i powinnościach człowieka“, to pisma te wyjdą dopiero pod koniec jego życia, albo po jego śmierci. Naruszewicz od chwili wypowiedzenia mowy przy położeniu kamienia węgielnego pod kościół Opatrzności w rocznicę Trzeciego Maja 1792 roku zamilkł zupełnie i spędza ostatnie chwile wśród melancholii i osa-



IGNACY KRASICKI

w ostatnich latach życia.

(Według stalorytu w „Pologne pittoresque“ Chodźki.)

WARSZAWA Z KOŃCA XVIII WIEKU.



Widok kordegardy gwardyi konnej koronnej.

(Z obrazu Zygmunta Vogla w zbiorach ordynacyi Krasińskich.)

motnienia w Janowie; umiera wtedy, kiedy ten, z którym związał swe losy, Stanisław August czekał w Grodnie na chwilę wyjazdu do Petersburga, dnia 6 lipca 1796 roku. Staszyc w Wiedniu z Zamoyskimi. Niemcewicz przebywa w Petersburgu. Trembecki także jest w Petersburgu, przy boku króla Stanisława; godząc się z położeniem, na odgłos nowej wojny z Turcyą w 1796 roku pisze wiersz do księcia Repnina. Po śmierci króla osiada w Tulczynie, nietylko jednając się ze Szczęsnym Potockim, na którego dawniej gromy ciskał, ale przygotowując swój sławny panegiryk dla niego, dla jego „Zofiówki“ i dla osób, na których Szczęsnemu zależy. Karpiński z rezygnacyą wprawdzie wywodzi „Żale Sarmaty“, zawiesza jednak lutnię, której ostatnie dźwięki zeszpecił fałszywemi tonami i oddaje się zapamiętale rolnictwu. Wykwintny, modny, hulaszczy Zabłocki, złamany niedolą osobistą (stracił żonę), rzuca świat, zamyka się w murach seminaryum duchownego, wychodzi ztamtąd jako ponury, zamknięty w sobie kapłan na to tylko, aby resztę życia poświęcić, jako proboszcz w Końskowoli, opiece (a potem żalowi) nad przyjacielem, poetą, którego bardzo kochał, a który najsilniej ze wszystkich odczuwając wstrząśnienia ogólne, przypłacił je aż mrokiem umysłu. Poetą tym był Franciszek Dyonizy Kniaźnin, tłomacz „Pieśni Ossyana“, nauczyciel księcia Adama Jerzego i jego rodzeństwa, skryty niegdyś wielbiciel księżniczki Maryi, późniejszej nieszczęśliwej księżny Ludwikowej Wirtemberskiej, owej Amerylli, której poświęcony jest tkliwy „Rozmaryn“; urodzony w Witebsku 1750 r., wychowany przez Jezuitów, próbował jakiś czas nowicyatu; po skasowaniu zakonu wrócił do stanu świeckiego i poświęcił się pracy w bibliotece Załuskich; zabrał go ztamtąd do Puław na sekretarza i nauczyciela dzieci książę generał ziem podolskich. Jeden z najstaranniejszych formą, najzacniejszych zamiarem, najszczerszych uczuciem poetów Stanisławowskiej epoki, nie był głębokim w myślach, ani potężnym w słowie: uderzał jednak w struny nowe, wykraczające naturalnością i prawdą poza ciasny zakres dotychczas w poezyi polskiej odzywających się tonów, zdobywał się na dźwięki rodzime, podobne do tych, które brzmiały na lutni Kochanowskiego i które potem wybuchnąć miały pełną melodyą romantycznej epoki. Przywiązanie do kraju i tradycyi narodowej górowało u niego nad każdem innem uczuciem; podyktowało mu ono ustępy w „Cyganach“, i cały szereg ód, między któremi: „Oda na zwycięztwo pod Wiedniem“, „Oda do wąsów“ i „Matka obywatelka“ powtarzane były długo przez dorastające pokolenia. Gdyby jednak nawet nic więcej nie pozostało ze wspomnienia po Kniaźninie, jak to, że ukształtował umysł i serce księcia Adama i że pod wpływem wydarzeń współczesnych wpadł w obłą-

kanie, w którem przeżył lat dwanaście do zgonu w 1807 r.,—już to samo zapewnia mu trwałe miejsce na wstępnych kartach porozbiorowych dziejów narodu.

Zresztą prócz kilku ulotnych wierszy na cześć ostatniej wojny, piśmiennictwo polskie tych lat wstępnych ogranicza się tylko do tego co napisze i wyda książę biskup warmiński, także już stojący u schyłku życia (um. 1801 r.). Otoczony względami króla pruskiego, Krasicki przebywa jakiś czas w Berlinie, poddaje się łaskom, a nawet pisze wiersze na życzenie Fryderyka Wilhelma II. Równy, spokojny umysł księcia poetów umiał, godząc się z położeniem, nie zapominać ani o przywiązaniu do społeczeństwa i kraju, ani o swoich wobec nich obowiązkach. W ostatniej części „Podstolego“ ukazuje postać pułkownika zamkniętego w domu i w sobie: to postać, której uczucia w niejednem w głębi duszy dzieli uśmiechnięty, zawsze pogodny na zewnątrz biskup-filozof. Chyląca się ku ruinie „kamienica w Kukurowicach“ była przedmiotem jego serdecznej troski, to też i teraz, kiedy runęła, rozumie, że bezradna rozpacz nie jest godna ludzi rozsądnych i trzeźwych, tak jak szalona żądza zabaw nie odpowiada godności i powadze chwili. Obdarzony arcybiskupstwem gnieźnieńskim osiada w Skierniewicach i tu szuka sposobów, jakiemi mógłby oddziaływać korzystnie w dodatnim duchu na rodaków. Przychodzi mu na myśl, że Plutarch napisałby „Żywoty zacnych mężów“. Tłómaczy tedy owe „życia“ i sam kilkanaście nowych według nich sporządza. Widząc, że wydawnictwa peryodyczne ustały i że żadne nowe książki polskie nie pojawiają się w druku, książę biskup sam się zabrał w roku 1798 do redagowania i wydawania czasopisma „Co tydzień“, drukując w niem swoje bajki, przypowieści i aforyzmy, aby opowiadaniami o poświęceniach dla sprawy publicznej oddziaływać przeciwko nałogowi zabaw, który nadewszystko ogarniał pruską Warszawę, ale i w austryackim Lwowie szerzył demoralizacyę serc.

We Lwowie był przynajmniej ważny czynnik narodowy: teatr. Nie było go w Warszawie, gdzie całą rozrywkę teatralną stanowiła „trupa konnych heców“ i piękna włoszka Angelika Chiarini, za którą szalała złota młodzież ówczesna: Antoni i Franciszek Ostrowski, Michał Potocki, Jerzy Białopiotrowicz, Roztworowski, adjutant Rautenstrauch, pułkownik Józef Gedroyć, Jan i Stanisław Dębowski, Józef Kossowski i wielu innych, którzy „sypali garściami klejnoty i złoto“ ku zgorszeniu i oburzeniu ludu. Teatr w Warszawie został zamknięty z chwilą wybuchu Kościuszkowskiej wojny. Wojciech Bogusławski przeniósł się do Lwowa, z trudem przeprowadzając swoje przybory przez austryacką komorę. Początki we Lwowie były bardzo trudne, bo dyrektora teatru polskiego zmuszono do opłacania grubych danin protegowanemu i subwencyonowanemu przez rząd teatrowi niemieckiemu, rozporządzającemu jedynym budynkiem teatralnym. Bogusławskiemu pozwolono grać przez trzy dni w tygodniu za opłatą całej trzeciej części dochodu. Potem zredukowano liczbę pol-

WARSZAWA Z KOŃCA XVIII WIEKU.



Widok koszar Ujazdowskich i Łazienek.

(Z obrazu Zygmunta Vogla w zbiorach ordynacyi Krasińskich.)



KSIĄŻĘ JÓZEF PONIATOWSKI.

(Według portretu olejnego, malowanego przez J. Chr. Lampi'ego 1788 r.)

Ze zbiorów p. Dudrewicza.



KSIĄŻĘ JÓZEF PONIATOWSKI.

(Według portretu olejnego, malowanego przez Józefa Grassi'ego 1794 r.)

Ze zbiorów Hr. A. Potockiego.

skich przedstawień do jednego dnia w tygodniu. Bogusławski znalazł się w kłopotach pieniężnych; wyratował go pożyczką stary Wacław Rzewuski, autor „Żółkiewskiego“ i „Władysława pod Warną“, tragedyj napisanych przed laty dwudziestu kilku. Mimo tych wszystkich przeszkód Bogusławskiemu wiodło się coraz pomyślniej, podczas gdy przedstawiciel sceny niemieckiej Bulla coraz dotkliwsze ponosić zaczął straty. Ostatecznie doszło do tego, że Bogusławski zapłaciwszy długi niemieckiego teatru, objął go we Lwowie, który pod wpływem Bogusławskiego nauczył się po polsku, aby skomponować muzykę do jego opery „Izkahar, król Guaxary“; i odtąd już stale muzykę do polskich oper komponował. Treścią „Izkahara“ są losy Indyan uciskanych przez Hiszpanów; opera, jakkolwiek pierwsze przedstawienie przeciągnęło się do wschodu słońca, wywołała wielki zapał we Lwowie. Z oryginalnych komedyj Bogusławskiego, wystawiono podówczas „Spazmy modne“. W roku 1796 pojawił się po raz pierwszy na polskiej sce-



KSIĄŻĘ ADAM CZARTORYSKI,

generał Ziem Podolskich, ojciec ks. Adama Jerzego.

(Wedł. portretu Preka z natury, ryt. A. Teppler.)

we własne przedsiębiorstwo. Przez zimę odbywały się przedstawienia w dawnym kościele Franciszkańskim; na lato zbudował sobie Bogusławski amfiteatr pod gołem niebem w ogrodzie Jabłonowskich. Wszystkich wybitniejszych warszawskich aktorów, z wyjątkiem Truskolaskich i Hempińskich, wziął Bogusławski z sobą do Lwowa. Grywał też z nimi opery Paesiella i Cimarosy; do tych, które sam pisał, dorabiał muzykę Józef Elsner (ur. 1769 r.), syn stolarza z Grotkowa na Szlązku, dyrektor opery niemieckiej nie „Hamlet“ Szekspira, tłómaczony przez Bogusławskiego z trzeciej ręki. W roku 1799 kontrakt lwowski się skończył, sytuacya polityczna zapowiadała zmiany poważne, a pani Truskolaska owdowiawszy pisała listy do Bogusławskiego z Warszawy, aby przybywał wraz z nią organizować polski teatr w stolicy. Mimo poważnych strat materyalnych rzucił tedy Bogusławski Lwów i zabierając Elsnera, przeniósł się na nowo do Warszawy, gdzie rozpoczął swoje ostatnie, przez lat czternaście trwające przedsiębiorstwo.

Wyższe sfery towarzyskie przez czas nieobecności Bogusławskiego w Warszawie radziły sobie urządzaniem francuzkich teatrów amatorskich. Pierwszy taki teatr urządzony był u pani Sołtykowej, z domu Sapieżanki; grywali na tej scenie Kwilecki, Białopiotrowicz, Wasilewski i Jelski, oraz panny Kunegunda Giedroyciówna i panna Rozwadowska. Ruch ożywił się z chwilą, kiedy w roku 1798 książę Józef Poniatowski osiadł w Jabłonnie. Drugie towarzystwo teatralne wnet zawiązało się w pałacu Radziwiłłowskim (Paca); organizowały przedstawienia panie Potocka, Tyszkiewiczowa, Walewska i Sobolewska, przy pomocy pani de Vauban, panien Favre, Ciban poznała księcia Józefa i jego siostrę w Brukselli w r. 1793. Chorowity jej wdzięk wywarł silne wrażenie na księciu, który w zabawach i w miłostkach szukał zapomnienia trawiącej go zgryzoty. Uczucie dla pani de Vauban było jednak stalszem nad wszystkie inne i odegrało ważną rolę w jego życiu; w testamencie jeszcze pisał o niem, że „unosi je z sobą po za grób“. Kosztowne i bez rachunku prowadzone życie w Wiedniu wymagało znaczniejszych pieniędzy, niż posiadał książę Józef; dostarczał ich ukochanemu bratankowi król Stanisław August, jakkolwiek sam był ciągle trapiony nietylko cierpieniem fizycznem i zgryzotą moralną ale i kłopotami majątkowemi. Do-



Pałac w Puławach.

(Według sztychu w „Pologne pittoresque“ Chodźki.)

chockiej i Trębickiej, oraz panów: Ludwika Radziwiłła, pana de Vauban, diuka de Gramont, Fleuryego, Friebesa, Rautenstraucha, adjutantów księcia Józefa, a potem barona Kickiego, Pokutyńskiego, Fr. Potockiego, M. Grabowskiego i innych; tłok na tych przedstawieniach bywał tak wielki, że za miejsce płacono po kilka dukatów.

Książę Józef Poniatowski po wyjeździe króla do Grodna opuścił Warszawę i przebywał przez cztery lata w Wiedniu w towarzystwie siostry swojej Maryi Teresy Tyszkiewiczowej, nie żyjącej z mężem żony referendarza Wielkiego księztwa Litewskiego, oraz Henrietty de Vauban z domu de Brabantane, żony oficera i emigranta francuzkiego. Pani de Vaupiero po zgonie Cesarzowej Katarzyny interesa majątkowe króla zostały o tyle za pośrednictwem Repnina uregulowane, że spłaceniem jego długów zająć się miała komisya trylateralna, złożona z przedstawicieli trzech mocarstw rozbiorowych; królowi dano nadto dowolny zarząd posiadanego majątku i 200,000 dukatów rocznej pensyi. Ponieważ król w prowadzonych przez Repnina rokowaniach nalegał także na wyposażenie księcia Józefa, Cesarz Paweł przyznał księciu na wieczne czasy dziedzictwo starostw przez niego dawniej otrzymanych na Litwie i cesyą matki mu przekazanych t. j. Uszpola, Zyzmor i części starostwa wielońskiego, którego znaczną część skonfiskowali Prusacy. Równocześnie zamianował Cesarz

księcia generał-lejtenantem w wojsku rosyjskiem i przeznaczył mu pułk kirasyerów kazańskich; po ożywionej korespondencyi ze stryjem, książę wykonał w poselstwie rosyjskiem w Wiedniu przysięgę homagialną i napisał do Cesarza list z podziękowaniem, prosił jednak o uwolnienie go ze służby wojskowej, tłomacząc się złem zdrowiem i zapewniając, że i w innej armii nie przyjmie stopnia, gdyby mu go zaofiarowano.

Pani Tyszkiewiczowa zawiozła wiadomość o tem do Grodna w chwili, kiedy król w lutym 1797 wskutek otrzymanego wezwania wyjeżdżał na stały pobyt do Petersburga. Wskutek listu księcia i przedstawień Repnina Cesarz Paweł odwołał nominacyę na generał-lejtenanta i zamienił ją mianowaniem na wielkiego przeora Zakonu maltańskiego; mundur maltański jako neutralny miał ułatwić księciu przybycie na koronacyę Cesarza. Febra nieustająca i konieczność picia wód badeńskich uniemożliwiła przyjechać księciu wcześniej, jak dopiero po zgonie króla (12 lutego 1798 r.). Król umarł nagle, bez zostawienia testamentu. Współspadkobiercy księcia: ekspodkomorzy Kazimierz Poniatowski, jego dzieci Stanisław i Konstancya Tyszkiewiczowa i siostry pani Krakowska Branicka, pani Zamoyska, wojewodzina podolska, i jej córka Mniszchowa — zrzekli się spadku, który był raczej ciężarem i nie wystarczyłby na zapłacenie wszystkich należytości, w razie gdyby oddano go postępowaniu konkursowemu. Książę Józef wypłacał wszystkich, przyjąwszy i nieruchome dobra króla w Polsce pruskiej z dobrodziejstwem prawa inwentarza. Interesy króla, dotyczące także teatru, mennicy, niektórych za-



Świątynia Sybilli w Puławach.

(Według sztychu w „Pologne pittoresque“ Chodźki.)

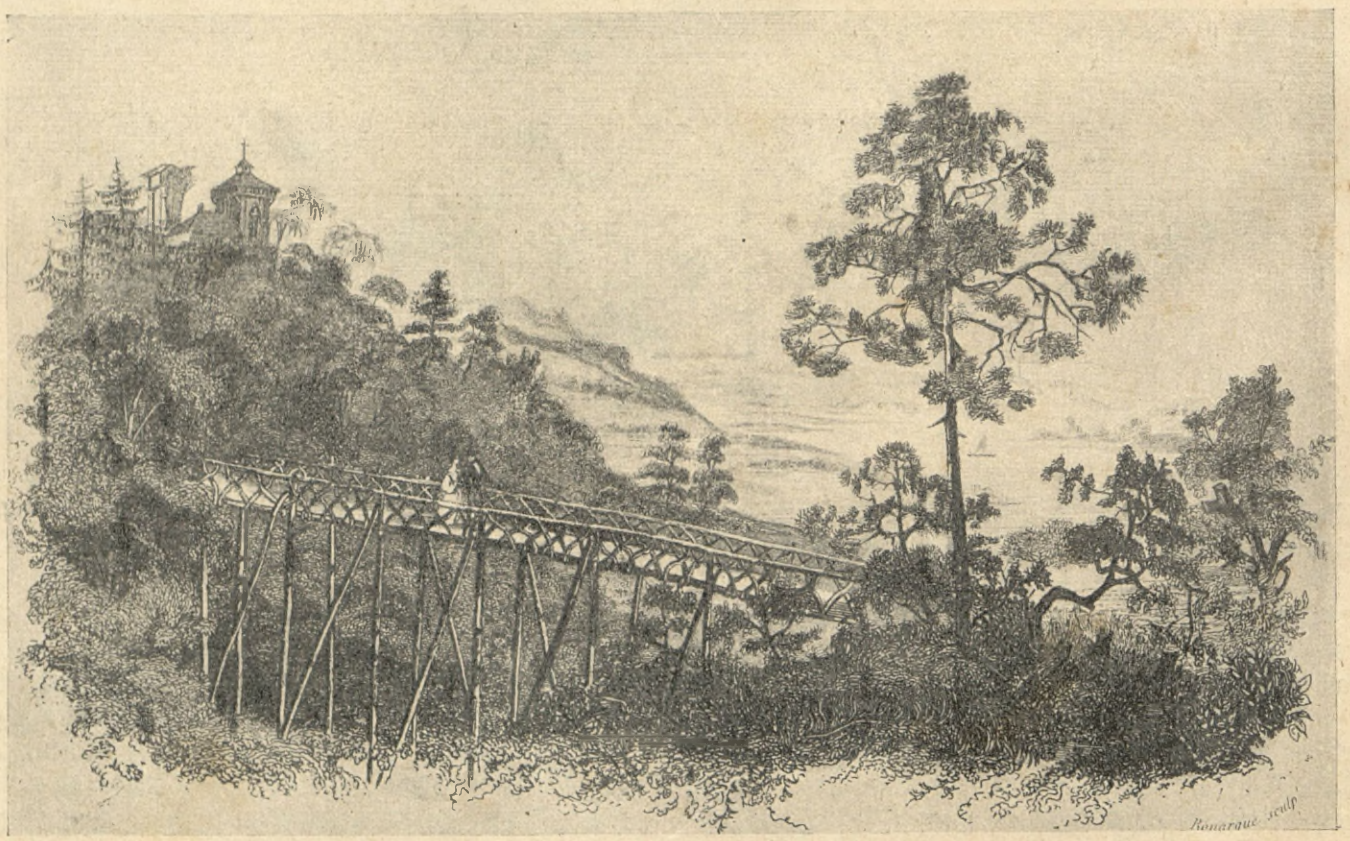

Puławy: „Parchatka”.

(Według sztychu w „Pologne pittoresque“ Chodźki.)

budowań zamkowych, Łazienek, Ujazdowa były tak zawikłane, że nawet w epoce księztwa warszawskiego nie zdołano ich całkowicie ukończyć. Książę sprzedał Pusłowskiemu starostwa na Litwie, ale stan jego majątkowy poprawił się dopiero wtedy, gdy po zgonie matki (generałowa Poniatowska przebywała w Doxau w Czechach) otrzymał połowę spadku i gdy książę Józef do Warszawy siostrę i panią de Vauban. Myśli jego były dalekie od nadziei, żeby kiedykolwiek mógł jeszcze być czemś innem niż bohaterem miłostek i złotym młodzieńcem, nadającym ton stolicy. Czuł się skrępowany zobowiązaniem, a zresztą niechętnie patrzył na sprawę formowania legionów włoskich i przelewania krwi polskiej pod sztandarami



IZABELLA Z FLEMINGÓW KSIĘŻNA CZARTORYSKA,

matka księcia Adama Jerzego.

(Według współczesnego olejnego portretu.)

Napoleon w roku 1807 nadał mu dobra Zyple, jako część należnego księciu starostwa Wielońskiego, zasekwestrowanego przez Prusaków.

Książę zamieszkał wreszcie w Jabłonnie, o dwie mile od Warszawy za Pragą; miejscowość ta pochodziła ze spadku po prymasie Poniatowskim. Zimową siedzibę stanowił pałac „pod Blachą“ przy zamku królewskim w Warszawie. W lecie 1798 sprowadził rewolucyi francuzkiej, do której miał wyniesiony z dworu stryja wstręt. Sympatye księcia były raczej po stronie Anglii. Jeżeli książę wspominał kiedy o służbie wojskowej, to mówił, że jedyną armią, w którejby przystało mu służyć jest armia angielska. Wieczne święto, wieczne festyny i wieczna zabawa królowały tymczasem „pod Blachą“: pani de Vauban opanowywała księcia, a nietylko jego, bo i całe towa-

rzystwo warszawskie z każdym dniem więcej, a po odjeździe pani Tyszkiewiczowej do Paryża sama już robiła honory pani domu „pod Blachą“. Na pierwsze wrażenie niełądna, nerwowa, kapryśna nie jednała sobie przyjaciół; panowała jednak nad Warszawą, bo panowała nad księciem Józefem. Decydowała nie-



MARYA Z CZARTORYSKICH KSIĘŻNA WIRTEMBERSKA,

siostra księcia Adama Jerzego.

(Według współczesnego olejnego portretu.)

tylko w sprawach domowych i majątkowych, ale i w osobistych sprawach księcia; kierowała nawet jego przygodami miłosnemi. Damy towarzystwa warszawskiego były wprost sterroryzowane; żadnej z nich pani de Vauban nie odwiedzała, a od każdej z nich wymagała przedstawienia się natychmiast po przybyciu do Warszawy. Oburzano się na to, ale ze względu na księcia, który był bożyszczem towarzystwa warszawskiego, znoszono to cierpliwie.

Emigranci francuzcy, którzy napłynęli do Warszawy w ogromnej masie, podsycali wogóle gorączkę zabaw i użycia, wnosząc z sobą rozluźnione pojęcia obyczajowe. Nie brakło wśród nich ludzi najgorszego gatunku, wyzutych z najprostszych pojęć moralnych, nie brakło zwykłych rzezimieszków, oszustów i ladacznic, strojących się w fałszywe piórka tytułów i dobrego urodzenia. Prócz arystokratów rzeczywistych, pomiędzy którymi był i mąż pani de Vauban,

obojętny na jej stosunek do księcia, a z których niektórzy jak p. de St. Cyr i kapitan Deuzel osiadali w kraju na stałe, poświęcając się kupiectwu i zawiązując ścisłe, nawet rodzinne węzły z ludnością polską, pojawiały się także podejrzane figury, zdolne tylko do szulerstwa, pieczeniarstwa, stręczenia i rozpusty jak chevalier de Caudene, vicehrabia de Ceralie, chevalier de St. Ville, de Chanon, Plumetas, Petit-Jean, oraz awanturnice: starsza i młodsza Freron, Moller, Griffon i inne. Indywidua te, wciskające się w charakterze guwernerów i guwernantek do domów polskich, zatruwały młode umysły przedwczesnem zepsuciem. Złota młodzież Warszawy szukała chętnie towarzystwa emigrantów francuzkich; „pili i bawili się z nimi — pisze jeden z pamiętnikarzy — pojedynkowali się i bili za lada fraszkę na kułaki, prawili obrażające uszy koncepty w miejscach publicznych, tłukli szyby po szynkowniach w nocy i rozganiali szyldwachy pruskie z posterunków, okpiwali się handlując na konie, psy lub dubeltówki, wałęsali się rok rocznie za granicę na karty i rozpustę, wykradali córki rodzicom, hańbili cudze żony i siostry, i odrąbywali wzajemnie nosy i uszy“. Rząd pruski bardzo chętnem i życzliwem okiem widział szerzącą się coraz bardziej rozwiązłość obyczajów i dbał o to, aby ułatwić posiadaczom nieruchomego majątku dostanie gotówki potrzebnej na życie nad stan i na rozpustę młodzieży. Kiedy straż uwięzić musiała pewnej nocy gromadkę przebierających wszelką miarę młodzieńców, gubernator Köhler polecił wszystkich odprowadzić do domów, a nazajutrz do ich żon i matek rozesłał adjutantów z ironiczną prośbą, aby miały większe baczenie na mężów i synów. Do rozprzężenia obyczajów przyczynił się także nie mało teatr francuzki, sprowadzony za protekcyą pani Vauban pod dyrekcyą pp. Fourse i Duclos, ze znaczną liczbą ładnych a rozpustnych aktorek.

Paweł i Mikołaj Sapiehowie, niechętni Poniatowskiemu i temu duchowi, jaki się szerzył z pałacu „pod Blachą“, gorąco popierali teatr narodowy, skoro Bogusławski nanowo zawitał do Warszawy. Stronnicy pani Vauban i wielbiciele aktorek francuzkich wygwizdali przez zemstę tragedyę „Sierota chiński“, przerobioną z Woltera przez Trembeckiego. Przyjaciele Sapiehów odpłacali teatrowi francuzkiemu pięknem za nadobne, przyczem nieraz i krew się polała.

W pałacu „pod Blachą“ gromadzi się z biegiem lat coraz szersze grono „dowcipnisiów, próżniaków, śmiałków“, którzy bawią, śmieszą i pochlebiają księciu dla smacznych obiadów i „dobrego wina“. Stałymi rezydentami i gośćmi pałacu „pod Blachą“ byli: Friebus, Rautenstrauch, Hebduski, Pokutyński, Mer-

WARSZAWA Z KOŃCA XVIII WIEKU.



Pociejów od przejazdu Wiśniowieckiego.

(Z obrazu Zygmunta Vogla w zbiorach ordynacyi Krasińskich.)



KSIĄŻĘ ADAM JERZY CZARTORYSKI.

(Według oryginalnego rysunku Ksawerego Preka.)

Ze zbiorów p. Soubise-Bisier.



Ulica Pobocznej bramy.

(Z obrazu Zygmunta Vogla w zbiorach ordynacyi Krasińskich.)

lini, Suchodolski, Białopiotrowicz, Kwilecki, Wasilewski, Wyżkowski, Bolesza, Hulewicz, Dłuski, Pruszak, Gomoliński, Grotus, Dzbański, Kącki, Nosarzewski, Matusewicz, Kamieniecki, Miączyński, Toliński, Potoccy, Brzostowscy, Dembowscy, Oborscy, Ostrowscy, Kuleszowie, Szymanowscy i inni obok licznej gromady emigrantów francuzkich. Młodzież bywająca „pod Blachą“ nosiła jednolity strój: zielony frak z podszewką żółtą, kołnierz czarny, złocone guziki z konikiem, u dołu podpis „Jabłonna“, spodnie papuzie, kamizelkę paliową, pończochy po kolana i trzewiki ze sprzączkami. Najpiękniejsze kobiety z arystokracyi warszawskiej zdobiły salony księcia: panie Marcelowa, Stanisławowa i Sewerynowa Potockie, Ludwikowa Radziwiłłowa, pani Bronikowska z domu Krasińska, Adamowa i Anastazowa Walewskie, Franciszkowa Sapieżyna, Matusewiczowa, Cichocka, Kamieniecka i inne.

Przeciwne pałacowi „pod Blachą“ stronnictwo skupiało się na salonach Wincentego hr. Krasińskiego i żony jego Maryi Radziwiłłównej, pasierbicy Stanisława Małachowskiego. Wspólnie z bratem Józefem, Kazimierzem i Stanisławem Małachowskimi, oraz Piotrem, Franciszkiem i Tomaszem Lubieńskimi zakłada hr. Wincenty związek „Przyjaciół Ojczyzny“ mający się wyróżniać statecznością obyczajów i myśli w sprawie publicznej. Stowarzyszeni mieli się schodzić co wieczór, a dla odróżnienia od młodzieży z „pod Blachy“ nosić mieli czarne fraki, mosiężne lakierowane czarne guziki z godłem kotwicy; z biegiem czasu narady „Przyjaciół Ojczyzny“ przeniesione zostały do sali rycerskiej pałacu Małachowskich; mieli rotę przysięgi, którą każdy nowoprzyjęty składał; zaprowadzono także różne stopnie dla stowarzyszonych.

O innem tymczasem towarzystwie myślą dawni uczestnicy królewskich czwartkowych obiadów, zbierający się na poufne zebrania w domu Stanisława Sołtyka, późniejszego senatora-kasztelana Królestwa Polskiego. Sołtyk rzucił na owych zebraniach myśl, aby w tych trudnych chwilach, w których polski język i polska nauka pielęgnowane były tylko w wileńskiej a po części zaledwie w krakowskiej Akademii, utworzyć naukową instytucyę narodową, któraby skupiała całe życie umysłowe polskiego społeczeństwa, cały ruch jego piśmienniczy i naukowy. Dnia 16 listopada 1800 r. zapada u Sołtyka postanowienie utworzenia Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Dnia 23 listopada w pijarskiej klasztornej bibliotece zbiera się na pierwsze zgromadzenie konstytuujące 13 osób; między nimi: Tadeusz Czacki, Albertrandi, Matusewicz, Stanisław Potocki i Franciszek Dmochowski. Zebrani postanawiają wezwać do udziału w Towarzystwie wszystkie znakomitości współczesne, a więc na pierwszem miejscu arcybiskupa Krasickiego, Stanisława Trembeckiego, Karpińskiego, tłómacza „Wenery w Knidos“ Józefa Szymanowskiego, księcia generała ziem podolskich, Staszyca, dawnego redaktora „Gazety narodowej i obcej“ Mostowskiego, jednego z najgorliwszych członków komisyi edukacyjnej w wydziale ksiąg elementarnych Piramowicza, i Ignacego Potockiego. Kopczyński i Linde mają się zająć językoznawstwem; Czacki i Maksymilian Ossoliński



FRYDERYK WILHELM II,
król pruski.
(Według sztychu Bergena z roku 1792)

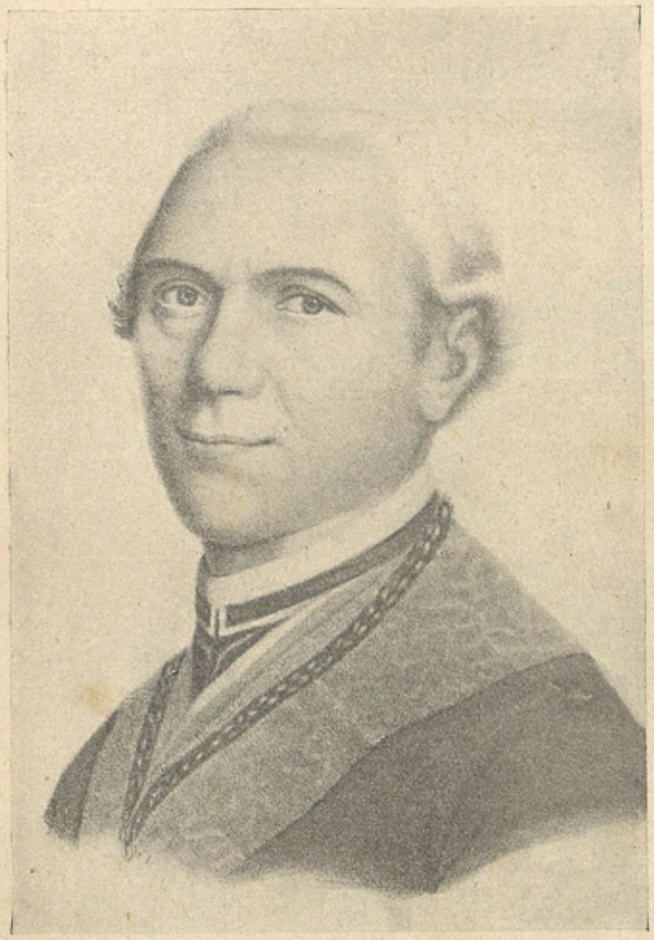

KSIĄDZ ADAM NARUSZEWICZ.

(Um. 6 lipca 1796 r.)

Według litografii Żylińskiego.

historyą; Sniadecki z Krakowa i Poczobut z Wilna astronomią. Zapraszają także ks. Pilchowskiego, autora broszury o „Poddanych w Polsce“, oraz Aleksandra Sapiehę, autora książeczki o południowej Słowiańszczyźnie. Pierwszym prezesem Towarzystwa został Albertrandi; pierwszym sekretarzem Franciszek Dmochowski. Cele religijne i polityczne miały być z Towarzystwa wykluczone.

Z okazyi powtórnego pobytu Fryderyka Wilhelma III w Warszawie przedłożono mu prośbę o zatwierdzenie Towarzystwa, które aż do r. 1802 istniało tajemnie. Nie było powodu, aby zatwierdzenia odmówić. Król przyjęty już przy pierwszym przyjeździe w Jabłonnie przez pułkownika Wyżkowskiego, na Pradze przez księcia Józefa, zadowolony był z Warszawy i z przyjemnością do niej w roku 1801 wracał, tem chętniej więc pozwolenia na rzecz tak pochwały godną i tak niekosztowną dla rządu udzielił. Królowa oczarowana była księciem: na zamku zaczął się szereg uczt dla polskiej arystokracyi, książę nawzajem wywdzięczał się festynami. Ozdobiono go wstęgą Czarnego Orła, nie mógł jednak uprosić cofnięcia konfiskaty dóbr wielońskich. Rządy pruskie w Warszawie i w kraju objętym nazwą Prus Południowych już w końcu XVIII wieku polegały na programie eksmisyi żywiołu polskiego z ziemi i zaludnianiu jej niemieckimi kolonistami, którzy tłumnie przyjeżdżali wózkami przez psy ciągniętemi. Książę Józef nie mógł być wyjątkiem i dlatego, mimo całej chęci skaptowania go sobie, prośbie jego o zwrócenie zabranej mu ziemi, odmówiono.

Stan Galicyi pod rządem austryackim. Rząd austryacki, zająwszy część Rzeczypospolitej, zraził sobie wkrótce umysły wszystkich warstw społecznych i wywołał powszechne niezadowolenie. Całą administracyę oddano rzeszy niemieckich urzędników, nieznających ani języka ani kraju, skłonnych do przekupstwa, bogacących się zarówno kosztem ludności, jak i samego rządu. Język urzędowy, z początku polski lub łaciński, zamieniono od roku 1785, na niemiecki i zalecono urzędnikom, aby w przeciągu lat trzech albo nauczyli się po niemiecku, albo też ustąpili z posad zajmowanych. Przymus pod tym względem posunięto tak daleko, że rozciągnięto go nawet na deputatów stanowych, oświadczając z góry, „iż żaden o deputata urząd starający się, który niemiecki język (sic!) nie posiada, zgromadzeniu Stanów do elekcyi ani projektowany, ani od tychże obranym być nie może“. Gdy zaś szkoły nowe, rozpowszechniające znajomość języka niemieckiego, założono dopiero na początku roku 1784, równał się warunek powyższy zupełnemu niemal wykluczeniu Polaków od służby publicznej. Jakoż w ogłoszeniach współczesnych spotykamy tylko wyjątkowe konkursy na jakieś niższe posady urzędowe w Galicyi i Bukowinie, główny zastęp urzędników napływał z Wiednia, gdzie mało troszczono się o wybór ludzi i ich uzdolnienie.



CESARZ JÓZEF II.

(Według sztychu Engelhardta.)

Administracya, wykonywana przez organy tego rodzaju, miała służyć przedewszystkiem politycznym celom rządu, a nie potrzebom kraju. Społeczeństwo, używające dotąd nieograniczonej prawie swobody i dobrobytu materyalnego, ujęto zwolna w karby nowego biurokratycznego porządku. W pierwszym rzędzie utraciła szlachta swoje przywileje i przemożne w kraju stanowisko. Patentem z dnia 16 października 1772 r. zniesiono tytuły wojewodów, kasztelanów i t. p. i zakazano używać ich pod karą 500 czerwonych złotych, zaprowadzając równocześnie nowy podział administracyjny na sześć cyrkułów, podlegających władzy namiestnictwa we Lwowie. Ustały zatem sejmiki, przycichło gwarne życie publiczne, a „deputacya sejmowa“ wybrana po raz pierwszy w roku 1782, miała tylko możność przedkładania próśb najpoddańszych u stóp tronu. Nawet ruch ekonomiczny, skupiający się na t. zw. kontraktach dworskich, ograniczono w ten sposób, że od roku do roku zezwalano osobnym patentem na zgromadzenia tego rodzaju.



IGNACY POTOCKI.

(Ur. 1751, um. 1809 r.)

Według litografii Śliwickiego.

O wiele dotkliwiej jeszcze dał się uczuć system rządowy pod względem materyalnym. W spadku po Rzeczypospolitej objęła Austrya w Galicyi olbrzymie dobra stołowe i królewszczyzny. Liczono 72 staro-

stwa oprócz ekonomii królewskich, z których jedną (samborską) inwentarz z roku 1764 ocenił na 4,173,750 złp. O rozległości tych majątków możemy powziąć pewne wyobrażenie, jeżeli zważymy, że np. w województwie krakowskiem, niezupełnie wcielonem do Austryi, było 225 wsi i 37 miasteczek starościńskich.

Wszystkie te dobra znajdowały się bądź w rękach dożywotników, bądź dzierżawców, którzy do skarbu Rzeczypospolitej płacili kwartę lub nizki czynsz dzierżawny. Obecnie patentem z dnia 28 stycznia 1773 roku ogłoszono, że królewszczyzny przechodzą na własność cesarzowej i jej następców i że dotychczasowi posesorowie pozostają wprawdzie w dożywotniem ich posiadaniu, ale mają płacić połowę dochodów do skarbu cesarskiego. Równocześnie do podniesienia intraty nakazano sporządzić i przedstawić władzom administracyjnym nowe inwentarze majątków, podług których dzierżawcy obowiązani byli uiszczać opłaty skarbowe. Wyjątek stanowiły dobra, nieprzynoszące więcej jak 1,000 złotych polskich dochodu.

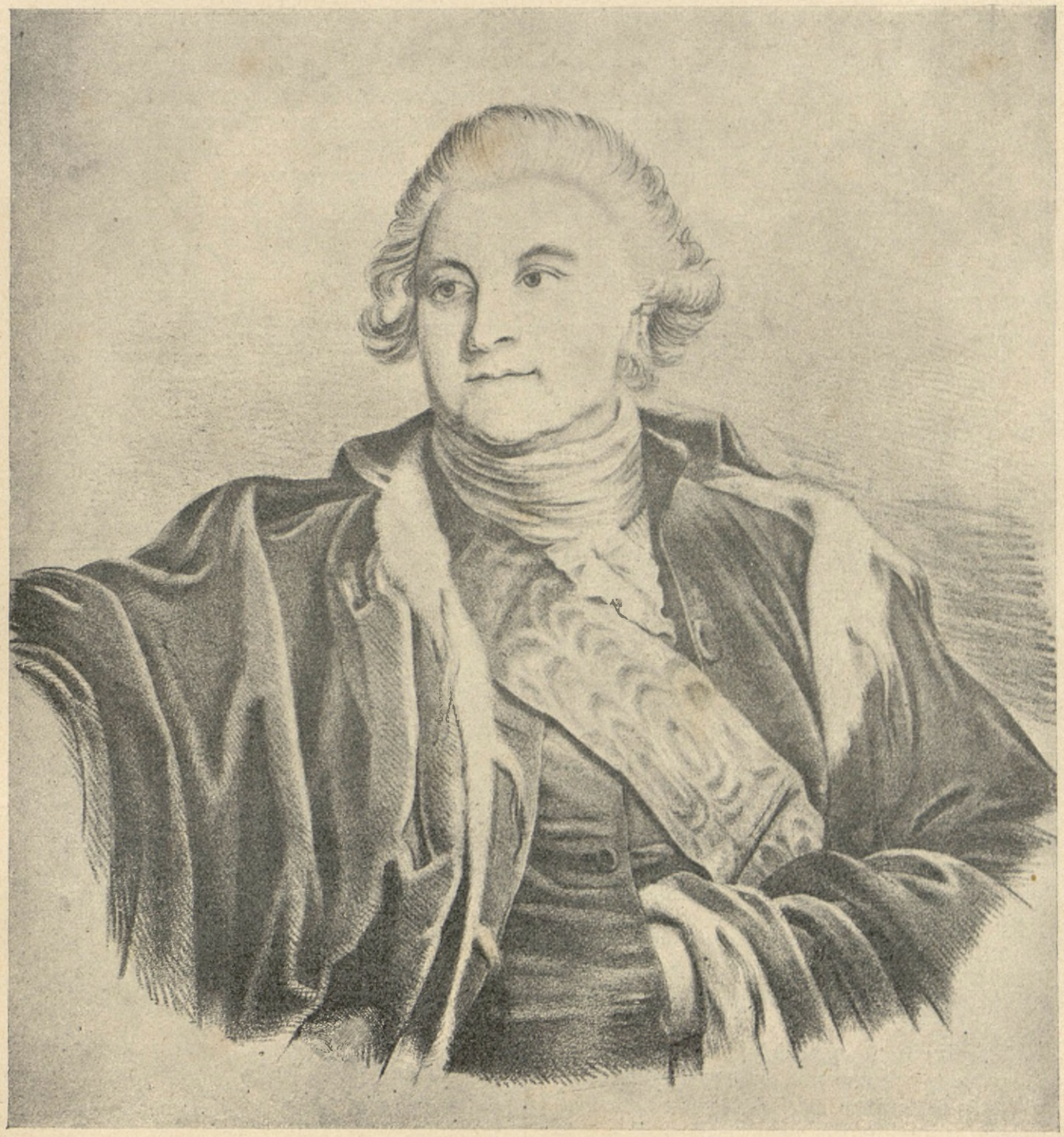

STANISŁAW AUGUST.

(Według litografii z ostatniego jego portretu, malowanego w r. 1797 przez panią Viger-Lebrun.)

Oprócz dóbr koronnych zabrał rząd także majątki pojezuickie, za panowania Józefa II wcielił do funduszu religijnego posiadłości zniesionych zakonów, skonfiskował dobra należące do fundacyj kościelnych polskich w Galicyi, a niosące z górą 100,000 złotych polskich intraty. W ten sposób, po doliczeniu dochodów z żup wielickich i bocheńskich, stanowiła Galicya dla cesarstwa nabytek nadzwyczajnie cenny, najobfitsze może w tej chwili źródło dochodów, które przy rozumnej gospodarce w przyszłości nieobliczone mogło dawać korzyści. Rząd nie poprzestał jednak na tem, lecz wprowadził w roku 1778 monopol tytoniowy, a skupiwszy żupy od właścicieli prywatnych, w zamian za dobra koronne, urządził stopniowo monopol soli.

rozglądał się w administracyi i wywiózł z kraju wrażenia dla ówczesnej biurokracyi bardzo niekorzystne. Nie podobał mu się ani namiestnik (hr. Pergen), ani komenderujący (generał Haddig), którego żona, księżniczka Lichnowska z domu, kobieta zła, skąpa i zalotna, trzymała męża pod pantoflem, ani urządzenia kraju, a już najmniej duchowieństwo i żydzi.

Natychmiast po powrocie do Wiednia wystosował też do Pergena kwestyonaryusz, obejmujący 154 pytań, na które żądał odpowiedzi. Namiestnik, czyniąc zadość rozkazowi, złożył obszerny raport, gdzie pomiędzy innemi poruszył także sprawę ruską i biskupa lwowskiego Szeptyckiego, jako też kler grecko-katolicki w najgorszych przedstawił barwach, nie oszczędzając przytem i duchowieństwa łacińskiego.

PAMIĄTKI PO STANISŁAWIE AUGUSCIE.

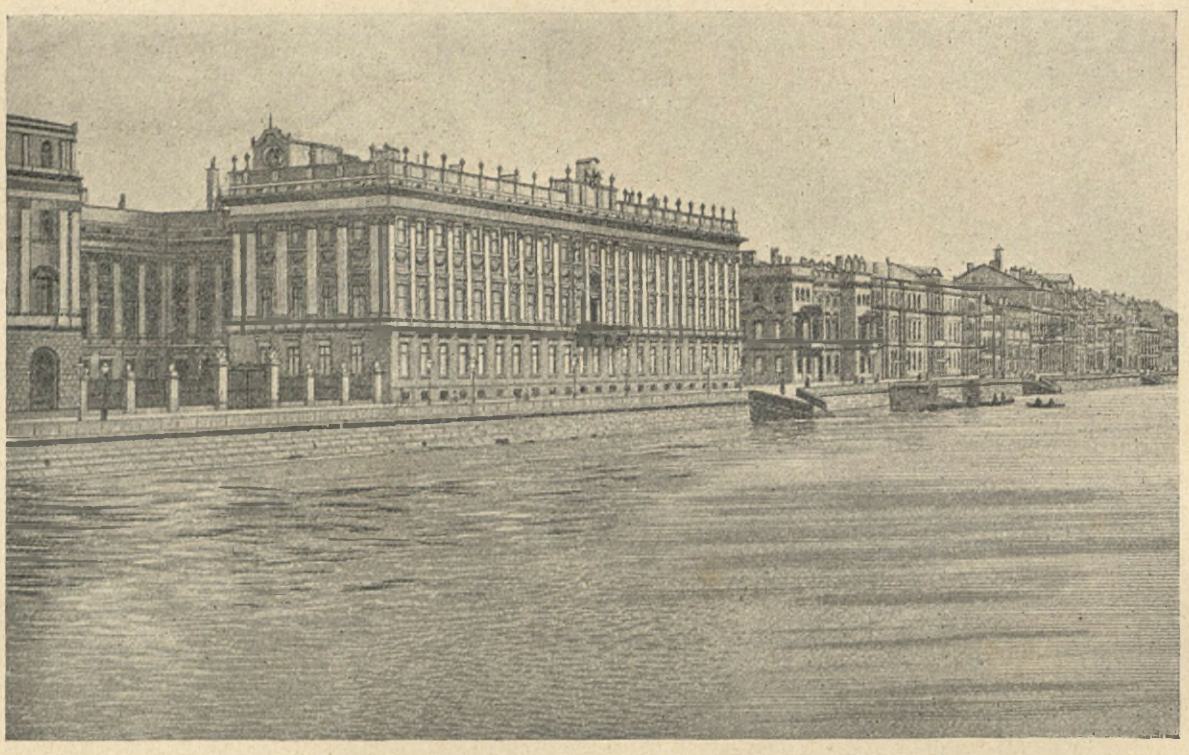

Marmurowy pałac: rezydencya Stanisława Augusta w Petersburgu.

(Według fotografii z natury.)

Pobór rekruta, nieznany dotąd, ustanowienie ceł i opłat stemplowych dopełniło miary fiskalnego systemu, który zaciężył teraz ołowianem brzemieniem na ludności, wolnej do niedawna jeszcze od podatków podobnego rodzaju i przywykłej do składania groszowych zaledwie poborów na potrzeby Rzeczypospolitej.

Po łagodnych rządach Maryi Teresy (1780) nastąpiła gorączkowa epoka reform józefińskich. Młody cesarz, od początku t. zw. „rewindykacyi“ królestw Galicyi i Lodomeryi, zajmował się bardzo troskliwie losem nowych prowincyi. W roku 1773 odbył on — wbrew odradzaniom matki — pierwszą swoją podróż galicyjską; zabawił we Lwowie przez sześć dni, zwiedził wszystkie znaczniejsze miasta, badał stosunki,

Dla polepszenia tych smutnych stosunków nie uczynił rząd wiedeński wiele. Ustanowiono osobną kancelaryę galicyjską (kanclerzem został hr. Wrbna), nieudolnego Pergena zastąpił Haddik, a następnie Henryk książę Auersperg; szlachtę i magnatów zaczęto głaskać tytułami i urzędami honorowemi, nadano dyplomy hrabiowskie Sierakowskim i Dzieduszyckim, potwierdzono dawniejsze tytuły tego rodzaju, ustanowiono deputacyę Stanów, która miała rząd o potrzebach kraju informować, utworzono Collegium Nobilium dla młodzieży szlacheckiej w gmachu zbudowanym dla Pijarów przez sufragana Głowińskiego, zresztą pracę nad organizacyą Galicyi powierzono osobnej deputacyi, obradującej w Wiedniu.

Dopiero panowanie Józefa II (1780—1790) sprowadziło na kraj cały szereg reform, po części pożytecznych, wogóle szkodliwych.

Dążność germanizacyjna, widoczna już za czasów Maryi Teresy, stała się osią nowego systemu. Zorganizowano wprawdzie szkoły ludowe, trywialne, normalne i główne, założono sześć gimnazyów i w roku 1784 uniwersytet we Lwowie, ale językiem wykładowym był obok łacińskiego głównie niemiecki, profesorowie przeważnie niemcy; bo język polski — zdaniem radcy gubernialnego, Korandy — nie nadawał się do wykładów szkolnych.

Obok szkół miał rozpowszechniać znajomość niemczyzny teatr niemiecki we Lwowie, a po wsiach koloniści niemcy, korzystnemi warunkami zwabieni do kraju. Jak gorliwie cesarz sprawą kolonizacyi niemieckiej się zajmował, świadczy cyrkularz z dnia 17 stycznia 1785 roku, zawierający uznanie dla hr. Zamoyskiego za „czyn patryotyczny“ osadzenia 80 kolonistów niemieckich w dobrach, do ordynacyi należących.

Po szkołach i chłopach przyszła kolej na żydów. Józef II, pomimo zasad wolnomyślnych, stwierdzonych w t. zw. patencie tolerancyi, wydanym w r. 1781, nie był przyjacielem „narodu wybranego“. To też rozporządzenia jego, gdyby je ściśle wykonywano, groziły żydom zupełną prawie ruiną materyalną. Uniwersał z 24 stycznia 1785 roku zabraniał dopuszczać izraelitów „do arendowania dóbr poddańskich, młynów, intrat jarmarkowych i paśnych, dziesięcin i wywodzenia soli“; inne rozporządzenie tego rodzaju nie pozwalało im posiadać domów drewnianych, trudnić się wyszynkiem wódki i piwa. Tą drogą odejmowano żydom dotychczasowy sposób zarobkowania, a zarazem nakładano na nich nowe ciężary: pobór do wojska, znaczne opłaty od mięsa koszernego,

PAMIĄTKI PO STANISŁAWIE AUGUŚCIE.



Kościół Ś-tej Katarzyny w Petersburgu, gdzie spoczywają zwłoki Stanisława Augusta.

(Według dawnej litografii.)

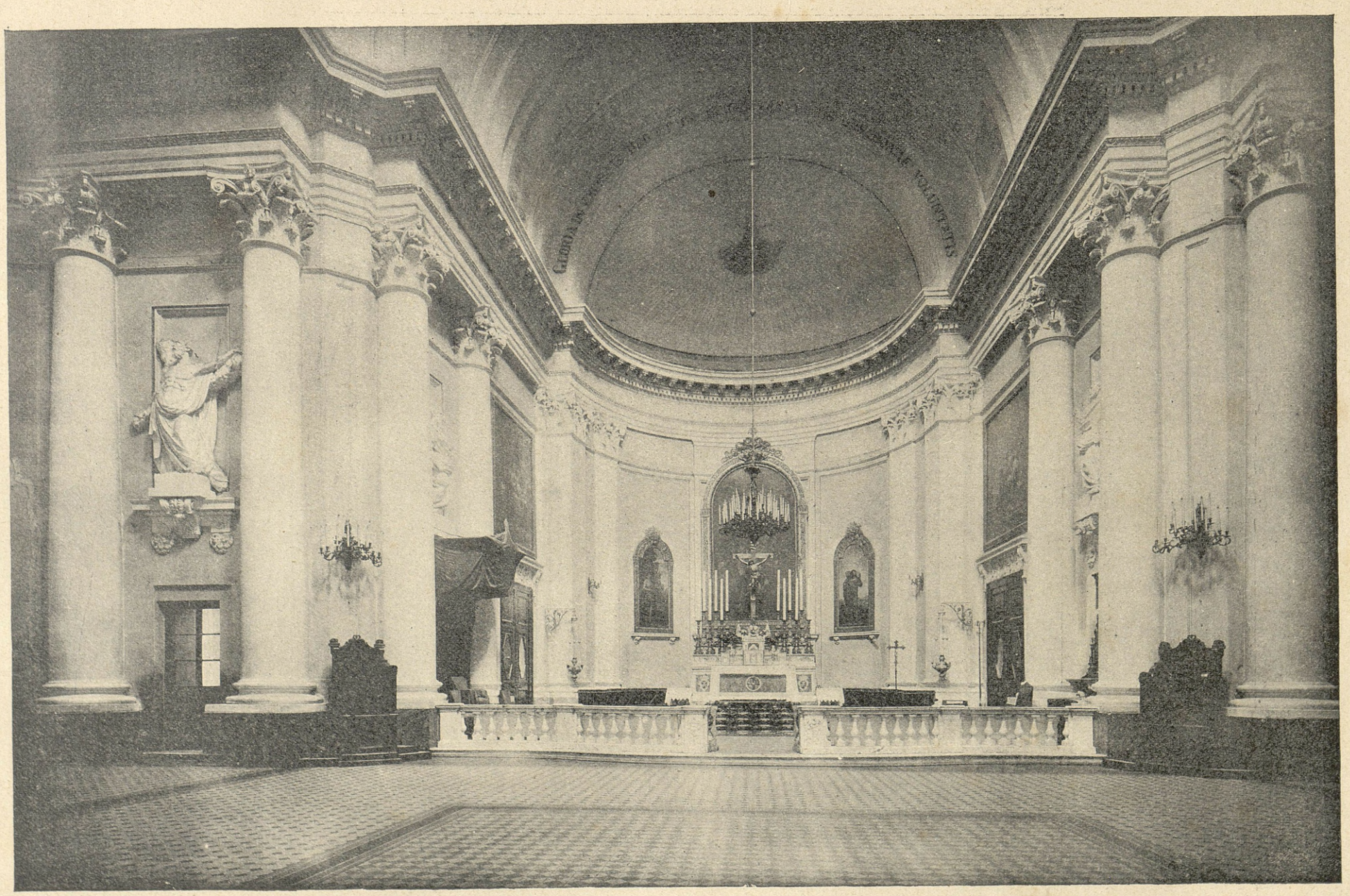

Wnętrze kościoła Ś-tej Katarzyny, gdzie są złożone z prawej strony pod płytą posadzki zwłoki Stanisława Augusta.

(Według fotografii z natury.)

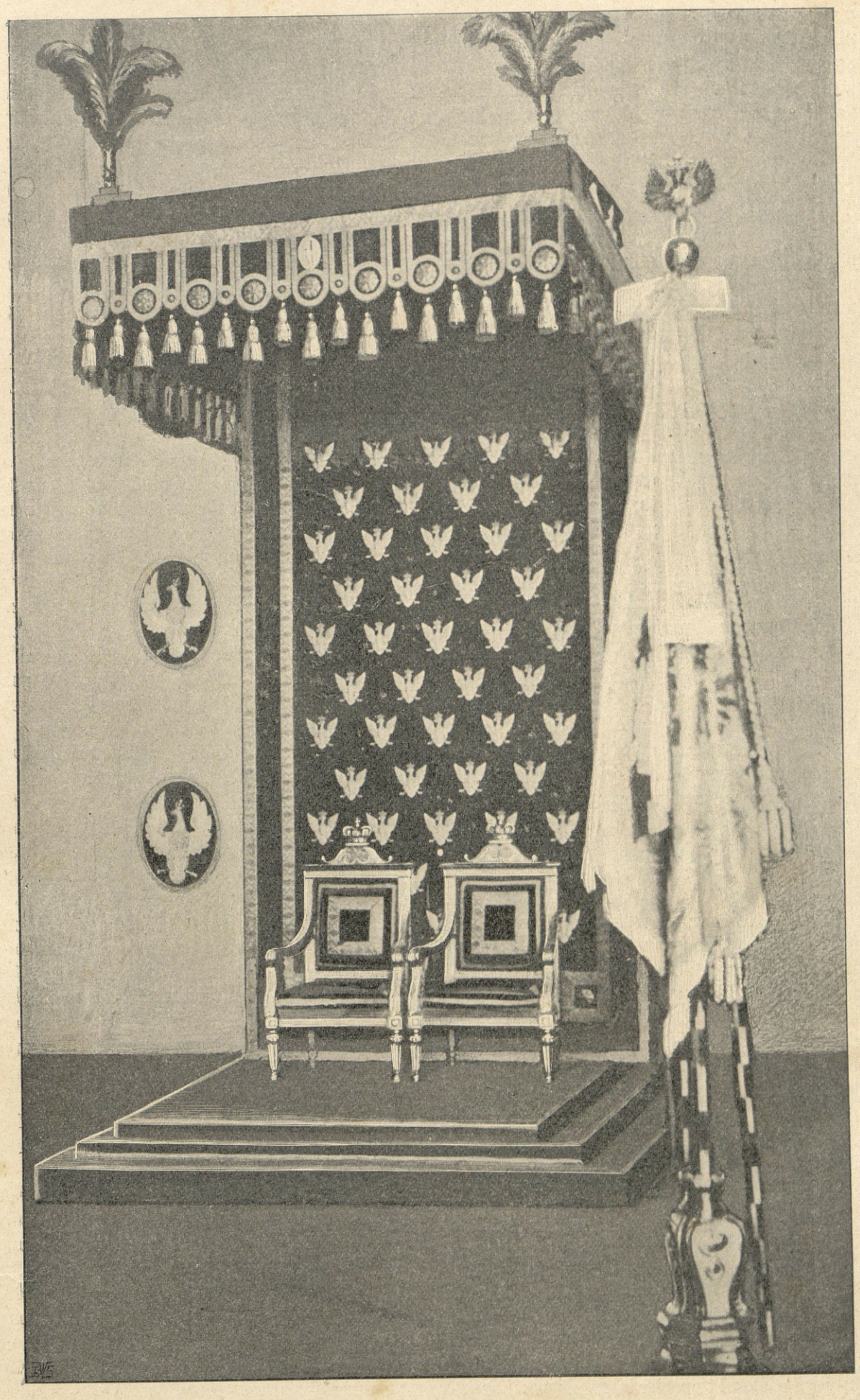

Tron Polski,

znajdujący się w Muzeum Arsenału w Moskwie.

(Według fotografii z natury.)

kazano przyjmować nazwiska stałe, rodzinne — rozumie się niemieckie — i polecono rabinom księgi metrykalne prowadzić w języku niemieckim.

O wiele pożyteczniejszą była działalność Józefa II, w zakresie reformy stosunków włościańskich. Rozpoczęły się one w roku 1781 od ustanowienia osobnych adwokatów chłopskich (Unterhausadvocat), którzy pokrzywdzonym porady prawnej udzielać mieli. Nie była to instytucya nowa, bo w Polsce wprowadził ją już przedtem Stanisław August, ale dobrze pojęta i działająca bez uprzedzeń mogła rzeczywiście niejedno nadużycie powściągnąć i smutną dolę stanu włościańskiego polepszyć. Przy ogólnym jednak kierunku polityki rządowej i przy nienawistnem dla szlachty polskiej usposobieniu biurokracyi niemieckiej stawało się to rozporządzenie źródłem prześladowań, chłopu zaś, pogrążonemu w ciemnocie, niewielką przynosiło ulgę.

W rok później (27 marca 1783 roku) ukazał się uniwersał, znoszący niewolnicze poddaństwo (Leibeigenschaft). Poddany mógł skutkiem tego przenosić się z jednej wsi do drugiej, uczyć się rzemiosł i sztuki i żenić się bez pozwolenia dziedzica.

Dalsze patenty z roku 1784 i 1786 zmniejszyły znacznie prestacye pańszczyzniane i określiły dokładnie ilość i czas trwania dni roboczych. Prawo sukcesyjne chłopskie zastrzegało własność gruntu najstarszemu synowi, który młodsze rodzeństwo spłacić był obowiązany.

Dziedzicom pozostało i nadal sądownictwo patrymonialne. Wykonywali je pod kontrolą właścicieli t. zw. justycyaryusze, zatwierdzeni przez władze cyrkularne. Kto się władzy patrymonialnej zrzekał, ten oddawał ją za stosowną opłatą najbliższemu magistratowi.

Inne przepisy wcale rozumne i dobrze obmyślane, miały na celu podniesienie rolnictwa, chowu bydła, hodowli drzew owocowych i t. p. A jednak mimo tych wszystkich ulepszeń i ustaw postępowych i humanitarnych dola ludu wiejskiego niewielkiej ulegała zmianie. Fiskalizm, przygniatający całe społeczeństwo, pobór do wojska i uciążliwa służba wojskowa, nietaktowne postępowanie urzędników, pogarda, jaką okazywali na każdym kroku niemal nietylko chłopu, ale w wyższym jeszcze stopniu szlachcie i inteligencyi, budziły w kraju słuszne niezadowolenie.

Włościanin, jakkolwiek od poddaństwa uwolniony, zbiegał gromadnie — pomimo surowych zakazów władzy — za granicę, do Polski, a szlachcic, posiadający szczególniej majątek za kordonem, w Rzeczypospolitej, ograniczony pod względem zamieszkania swego i wychowania dzieci, a nadto trapiony samowolą urzędników, znosił cierpliwie ten stan poniżenia i pogardy, w jaki popadł od czasu rozbioru; duchowieństwo wreszcie, oburzone zniesieniem zakonów i ostremi przepisami rządowemi, spoglądało ze słuszną niechęcią na system rządowy sprzyjający innowiercom, a bezwzględny dla katolickiego kościoła. Niezadowolenie rosło więc nietylko w społeczeństwie polskiem, ale i pomiędzy tymi, których sprowadzono dla Galicyi jako „pionierów cywilizacyi“. Ignacy Fesler, profesor hermeneutyki i języków wschodnich na uniwersytecie lwowskim, uderzył w sztuce swojej „Sidney“, wystawionej w niemieckim teatrze Toscaniego w roku 1787, na reformy józefińskie tak dobitnie, że czemprędzej ze Lwowa uchodzić musiał. Szczęśliwszym był protest polski, ułożony przez anonima (JO. ZG.) i doręczony cesarzowi w styczniu roku 1790.

„Starzec osiemdziesięcioletni — pisał ów wymieniony — nigdy nie splamiony kłamstwem, wierny poddany trzeciego z kolei monarchy, ośmielam się zanieść do tronu prawdę, której nie znasz Najjaśniejszy Panie. Ratuj królestwa Galicyi i Lodomeryi, gdyż umysły srodze się burzą. Szlachcic i chłop, obaj sarkają przeciw shańbieniu religii. Świątynie Boże sprofanowane, zakonnicy i duchowieństwo z nich wygnani, religia sama sprofanowana. Dobra szlacheckie są tak obarczone długami, że szlachta galicyjska w trzech czwartych składa się z krydataryuszów. Obietnice W. Ces. Mości tak obracane bywają w igraszkę, że już nikt nie daje im żadnej wiary... Handel z dniem każdym upada; kupców mniej, niż ich było przed rewindykacyą, towary, z dziedzicznych krajów sprowadzane są drogie i liche... Przedstawienia, przesyłane do W. Ces. Mości rzadko doznają rezolucyi, największa ich część pozostaje bez skutku... Zapobież Najjaśniejszy Panie tym klęskom, nim rzeczy dojdą do ostateczności, gdyż, jeśli odmówisz cierpliwym galicyanom sprawiedliwego posłuchu, cierpliwość ich w szał się zamieni“.

Nie dziw, że Józef II, któremu dobrej woli nikt odmówić nie może, czuł się mocno dotkniętym supliką anonima i że natychmiast zażądał od ówczesnego namiestnika galicyjskiego (hr. Brigido) obszernego sprawozdania o położeniu kraju. Brigido, człowiek prawy, przyznał słuszność skargom anonima i nie taił wcale, że w Galicyi powszechne i groźne panuje niezadowolenie. Utworzono więc czemprędzej osobną komisyę w Wiedniu dla zbadania nadużyć, zgodzono się na zaprowadzenie ulg pewnych, zmniejszenie podatków, na ustępstwa dla kościoła i kleru, ale wśród tego umarł Józef II (20 lutego 1790 roku) i na tron wstąpił brat jego wielki książę toskański Leopold II.

Był to człowiek innej miary i odmiennego zupełnie usposobienia. Polityk trzeźwy i spokojny, liczący się z postępem i wymaganiem czasu, ale w działaniu ostrożny i wolny od gorączkowych porywów swego poprzednika. Jako książę toskański zyskał on już sobie sławę zdolnego administratora, teraz—objąwszy rządy Austryi, zawikłanej w nieszczęśliwą wojnę turecką i podminowanej ogólnem niezadowoleniem — dowiódł niebawem, że i w najtrudniejszych okolicznościach, kierując się rzadkim rozumem politycznym i wrodzonym sobie taktem, potrafi groźną burzę zażegnać i państwo skołatane od niechybnej, jak się zdawało katastrofy uchronić.

Względem Polski Leopold II odrazu zajął stanowisko przyjazne. Nie dając się tak jak brat bałamu-

cić widokami na rozbiór Porty ottomańskiej, widział on raczej w Rzeczypospolitej naturalnego sprzymierzeńca Austryi, zagrożonej podobnie jak Polska — przewrotnością gabinetu berlińskiego.

Niepoślednią rolę odgrywała w tej kombinacyi — tak prostej zresztą — kwestya galicyjska. Nic dziwnego, że Polacy, uciskani przez system józefiński, wszystkie nadzieje swoje pokładali w sąsiedniej Polsce, że mianowicie od rozpoczęcia czteroletniego sejmu i zbliżenia się Prus do Rzeczypospolitej, oczekiwali z niecierpliwością chwili wyzwolenia i powrotu na łono ojczyzny. Usposobienie to wyzyskiwał dla swoich celów dwór berliński i jego reprezentant w Warszawie, Lucchesini. W październiku r. 1789 pojawił się projekt pruski odzyskania Galicyi, za którą Polska oczywiście miała zapłacić Gdańskiem i Toruniem.

Naczelnicy stronnictwa patryotycznego w sejmie zajęli się gorąco tą myślą; zaczęto się porozumiewać z Galicyanami za pośrednictwem Ignacego Morskiego, w grudniu przybyła deputacya galicyjska do Warszawy, ale gdy król Fryderyk Wilhelm na pokątne układy z obcymi zgodzić się nie chciał, a co ważniejsza, gdy nadzieja uzyskania tą drogą Gdańska i Torunia okazała się problematyczną, spełzły rokowania na niczem. Co gorsza, Stackelberg, uwiadomiony o wszystkiem, zwrócił uwagę rezydenta austryackiego w Warszawie na działanie deputacyi galicyjskiej, wskutek czego rząd austryacki wzmocnił siły zbrojne w Galicyi i zaczął śledzić pilniej niż dotąd malkontentów.

Niezadowolenie trwało jednak dalej i sprawozdanie hr. Brigido mówiło raczej za mało, niż za wiele. Alians prusko-turecki, zawarty dnia 31 stycznia 1790 roku i grożąca ztąd wojna pomiędzy Prusami a Austryą, pokrzepiła na nowo nadzieje patryotów galicyjskich. Za sprawą Lucchesiniego utworzył się komitet tajny, mający na celu przygotowanie powsta-

WARSZAWA Z KOŃCA XVIII WIEKU.



Pociejów od przejazdu Ledóchowskiego.

(Z obrazu Zygmunta Vogla w zbiorach ordynacyi Krasińskich.)

nia w Galicyi; wysłany przez niego Kazimierz Rzewuski zawiązał we Lwowie osobny komitet galicyjski, do którego wchodzili najwybitniejsi przedstawiciele duchowieństwa, szlachty i inteligencyi.

W tej chwili nastąpiła zmiana w rządzie wskutek śmierci Józefa II i komitet lwowski uznał za stosowne rozpocząć działanie. Do Wiednia wyjechała deputacya na powitanie nowego cesarza. Należeli do niej: Józef Ossoliński, książę Stanisław Jabłonowski, Mikołaj Potocki i Jan Batowski. Leopold II przyjął deputatów łaskawie, obiecywał wiele, a w istocie nie jedną ulgę wprowadzić kazał natychmiast.

Ośmielony tem i zachęcony z Warszawy komitet wystąpił jawnie, ukonstytuował się w domu arcybi-

skupa Kickiego, jako komisya doradcza dla deputacyi wiedeńskiej i doniósł o tem namiestnikowi.

Na tę wiadomość poruszył się kraj cały, zawrzało w całej pełni dawne życie sejmikowe, a wyrazem tego ruchu był adres do tronu, ułożony przez Ossolińskiego dnia 23 kwietnia 1790 roku, a wyrażający skargi i życzenia kraju. Domagano się tam mianowicie: sejmów co dwa lata, rozszerzenia prawa wyborczego tak, aby każdy szlachcic, płacący 75 złr. podatku, w sejmie mógł zasiadać, reprezentacyi miast, niepodwyższania podatków, oddania administracyi skarbowej krajowi, wojska narodowego (40,000 ludzi), osiadłego namiestnika w kraju, zniesienia ustaw emigracyjnych, prawa neminem captivabimus, założenia banku krajowego i przywrócenia praw kościoła z czasów przedjózefińskich.

Cesarz przyjął adres, zapewnił delegatów tak jak poprzednio o swojej życzliwości, oświadczył, że zamierza Galicyi nadać odpowiednią konstytucyę i memoryał Ossolińskiego powierzył kancelaryi nadwornej do zbadania.

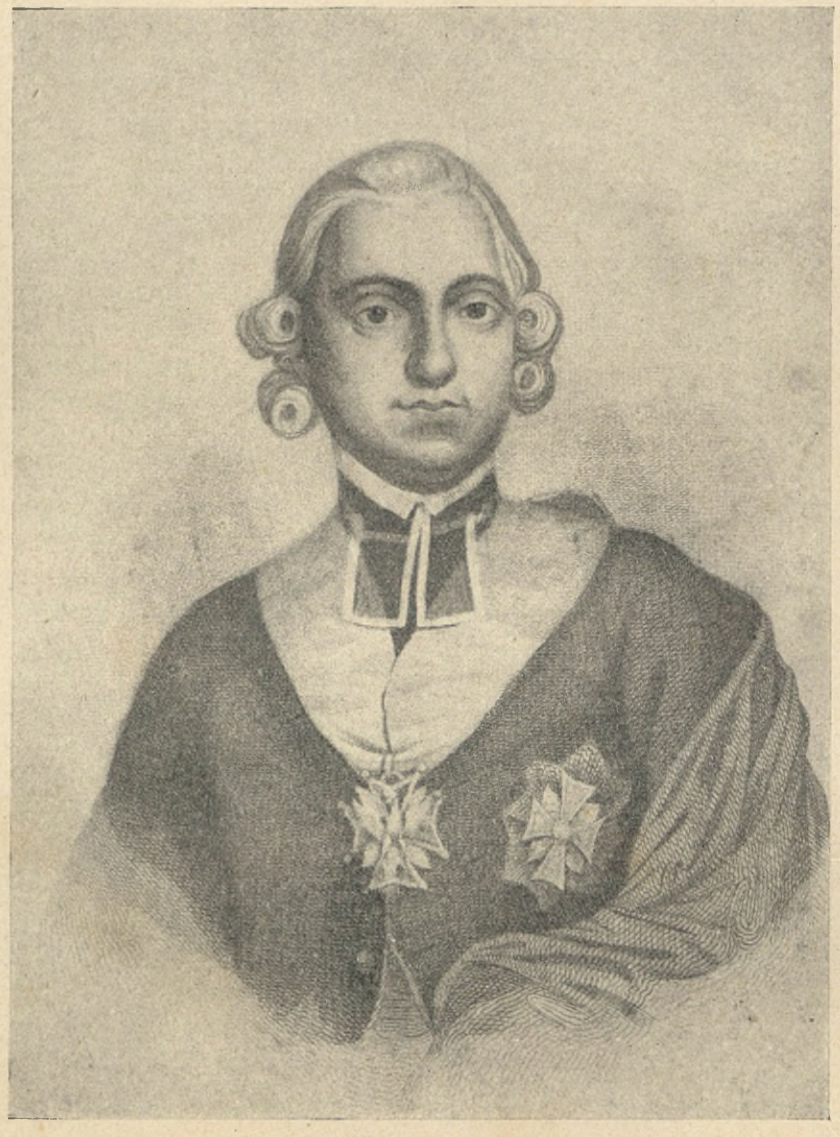

KSIĄDZ HUGO KOŁŁĄTAJ.

(Według sztychu z dzieła „Pologne pittoresque“ Chodźki.)

Nie mamy najmniejszego powodu podawać w wątpliwość intencyi i zamiarów Leopolda II względem galicyjskich poddanych, to pewna jednak, że

cesarz znał dokładnie machinacye pruskie, wiedział o działaniu komitetu warszawskiego i dlatego nie spieszył się wcale z załatwieniem sprawy tak ważnej i niebezpiecznej dla całości państwa. Nie można też zaprzeczyć, że żądania, zawarte w memoryale Ossolińskiego, miały znaczenie niezmiernie doniosłe i że— przyznane w tej chwili — równały się oderwaniu Galicyi od państwa. Z austryackiego zatem stanowiska była taktyka Leopolda II zrozumiała i trafna.

wpłynęła z jednej strony interwencya Anglii, z drugiej stanowcza odmowa Polski odstąpienia Gdańska i Torunia.

Od tej chwili zawisły losy Galicyi i Rzeczypospolitej na ostrzu miecza. W Wiedniu toczyły się wprawdzie dalej narady nad konstytucyjnem urządzeniem Galicyi; w sierpniu roku 1790 przedstawił Ossoliński nowy, zmodyfikowany projekt cesarzowi, nazwany Charta Leopoldina. Zażądano tam

PAMIĄTKI PO STANISŁAWIE AUGUŚCIE.

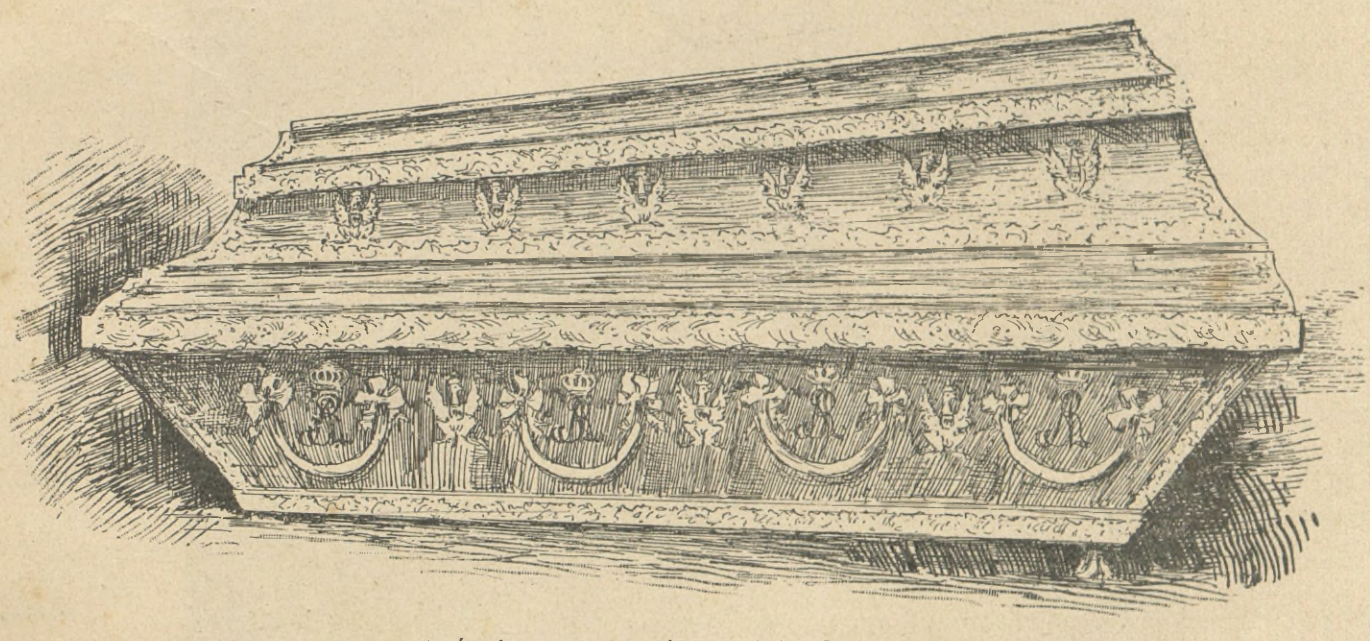

Trumna, w której spoczywają zwłoki Stanisława Augusta.

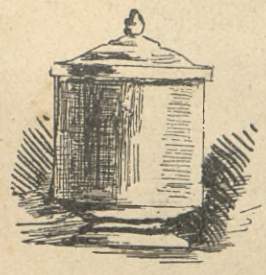

Puszka mieszcząca serce.

STANISLAUS AUGUSTUS
REX POLONIAE MAGNUS DUX LITHUANIAE
INSIGNE DOCUMENTUM UTRIUSQUE FORTUNAE
PROSPERAM SAPIENTER DIVERSAM FORTITER TULIT
OBIIT PETROPOLI KAL. FEBR. MDCCXCVIII
NATUS ANNOS LXVI.
PAULUS I AUTOCRATOR
ET IMPERATOR TOTIUS RUSSIAE
AMICO ET HOSPITI
POSUIT.

Napis na płycie grobowej.

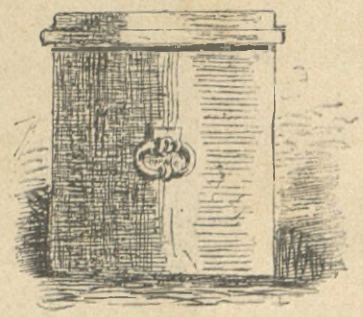

Puszka mieszcząca wnętrzności.

(Rysunki z natury wykonane w 1898 roku.)

Puszczono rzecz całą w odwłokę, zażądano od deputacyi galicyjskiej pewnego zmodyfikowania żądań, a tymczasem zakrzątnięto się około rozwikłania zagmatwanej sytuacyi politycznej.

Przedewszystkiem należało wyjaśnić swój stosunek do Prus i uwolnić się od grożącego z tamtej strony niebezpieczeństwa. Stało się to na zjeździe w Reichenbachu, gdzie gabinet berliński zrzekł się swoich planów zamiennych co do Galicyi, a Leopold II wszelkich zaborów w Turcyi. Na te postanowienia koronacyi cesarza na króla Galicyi i Lodomeryi, zaprzysiężenia konstytucyi, rządu autonomicznego, wolnego handlu solą, zwrotu zabranych kapitałów kościelnych i publicznych do utworzyć się mającego banku narodowego, wreszcie łacińskiego języka urzędowego.

Ale przeciw projektowi tak sformułowanemu wystąpiła kancelarya czeska, mianowicie hr. Kolowrat, tak, że cesarz oddał memoryał do rozpatrzenia osobnej komisyi obradującej pod przewodnictwem

arcyksięcia Franciszka. Tam dopiero objawiły się właściwe zamiary biurokracyi i kamarylli dworskiej. „Dopóki galicyanin — takie było zdanie komisyi — uważać się będzie za Polaka, dopóki nie pozbędzie się swego charakteru narodowego, dopóty jątrzyć go i uprzedzenia zmienić, jednem słowem aby go wynarodowić“.

Wobec takiego usposobienia komisyi były wszelkie usiłowania deputacyi galicyjskiej daremne. Raz jeszcze, po ogłoszeniu konstytucyi 3-go maja,

PAMIĄTKI PO STANISŁAWIE AUGUŚCIE.

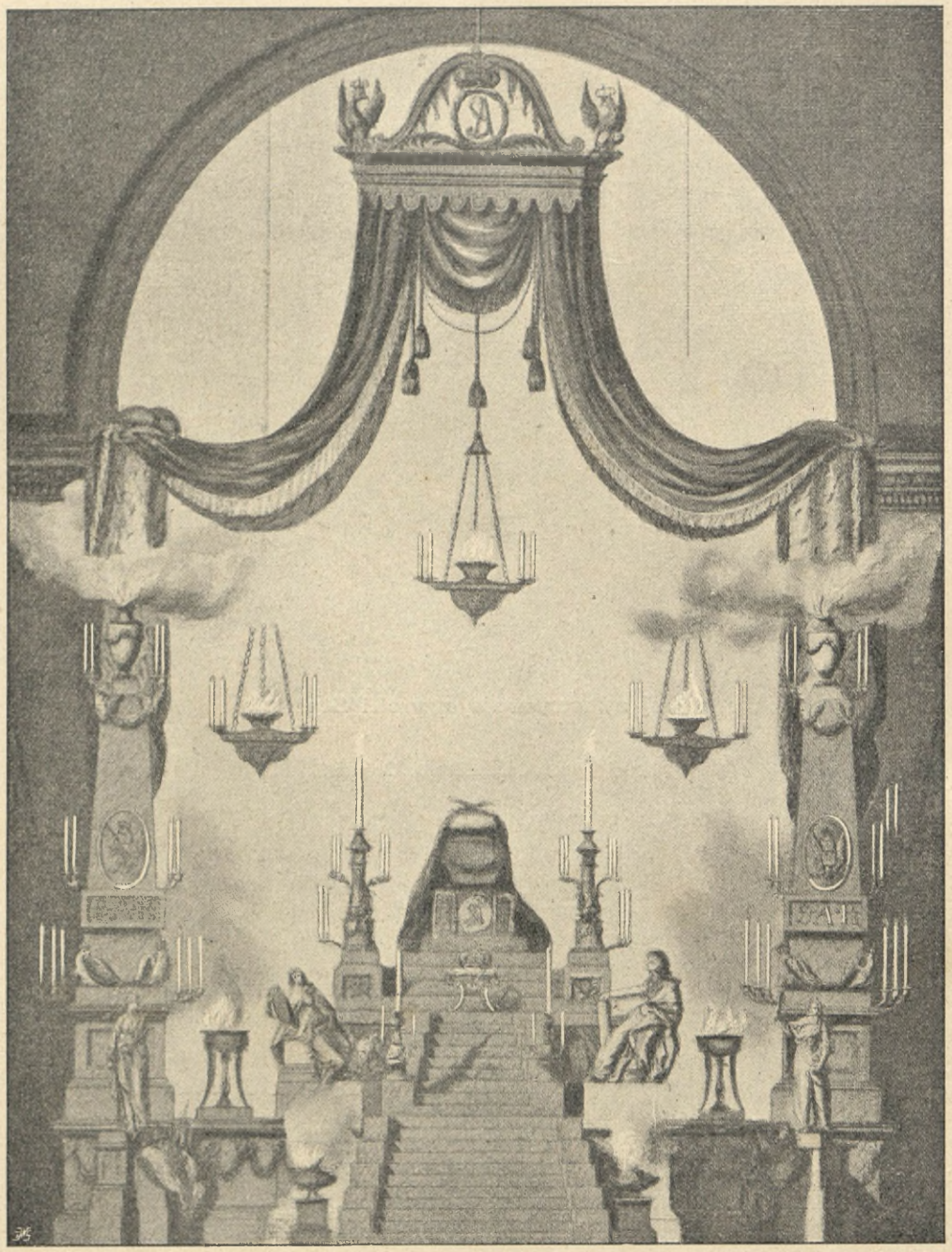

Katafalk wzniesiony na obchód pogrzebu Stanisława Augusta.

(Według kompozycyi Ces. architekta V. Brenna — ryt. Józ. Lepeine.)

i niezadowoleniem przejmować będzie wszelkie porównanie między jego stanem, a stanem tych, którzy żyją pod rządami Rzeczypospolitej... Prawdziwy zatem interes austryeckiej monarchii polega na tem, aby naród ten powoli w ludność niemiecką przekształcić, jego zwyczaje, sposób myślenia

nosił się cesarz z myślą jakiejś reformy dla Galicyi, zasięgał pod tym względem opinii namiestnika hr. Brygido, ale śmierć rozwiała i te marzenia. Leopold II umarł 28 lutego 1792 roku, a następca jego Franciszek II rozpoczął panowanie swoje od pozbycia się niewygodnej dla rządu deputacyi galicyjskiej z Wie-

dnia. Prawda, że stało się to dopiero po ukończeniu nieszczęśliwej wojny polsko-rosyjskiej za rządów Targowicy, w chwili, gdy drugi podział Polski był rzeczą postanowioną i gdy Galicya wszelkie utraciła poparcie. Odtąd przez lat 70 blizko kierował się rząd wiedeński względem galicyjskich poddanych swoich przytoczonemi wyżej zasadami komisyi, czyli dążył stale do wynarodowienia zarówno Polaków jak i Rusinów.

Powstanie kościuszkowskie raz jeszcze nastręczało Austryi sposobność wmieszania się do spraw polskich z korzyścią dla siebie i dla Rzeczypospolitej.

Kościuszko—jak wiemy — trzymał się względem cesarstwa zasady ścisłej neutralności i pokładał pewne nadzieje w życzliwem jakoby usposobieniu gabinetu wiedeńskiego. Rzeczywiście Austrya, zajęta wtedy wojną francuzką i obawiając się o ogołoconą z wojska Galicyę, zachowywała się wobec powstania z początku biernie, pozwalała nawet wychodźcom bezbronnym szukać przytułku na terytoryum galicyjskiem, oddziałów zaś powstańczych nie rozbrajała, lecz wzywała do powrotu za granicę. Jakoż ośmieleni tem Wyszkowski i Łaźniński przeszli z oddziałami swemi przez Galicyę nad Wisłę.



MICHAŁ STACHOWICZ.

(Według litografii I. F. Piwarskiego, z autoportretu Stachowicza.)

Niebawem jednak zmieniły się stosunki. Gabinet wiedeński, oglądając się na pomoc Prus i Rosyi w wojnie francuzkiej, nie chciał skompromitować się wobec swoich sprzymierzeńców, wyparł się zatem przez usta swego rezydenta w Warszawie, p. de Cache wszelkich związków z powstaniem, a poddanym swoim w Galicyi zalecił, aby się zachowywali spokojnie i w insurekcyi udziału nie brali.

Zamiast zająć Kraków, tak jak ostatecznie chciał Kościuszko, wpuszczono tam Prusaków, przypatrywano się długo i bezczynnie gospodarce pruskiej w Polsce i dopiero wtedy, gdy los wojny zdawał się nie sprzyjać powstaniu, gdy Kościuszko poniósł klęskę pod Szczekocinami, a Prusacy oblegli Warszawę, ruszyły wojska austryackie w Sandomierskie, w celu „spokojnej okupacyi“ tego kraju. Gabinet wiedeński wyłączony od udziału w drugim rozbiorze, chciał w ten sposób błędy dawniejsze naprawić.

Wyniknęły ztąd poważne zawikłania pomiędzy mocarstwami, odżył dawny antagonizm prusko-austryacki, Thugut był gotów nawet zgodzić się na odbudowanie Polski, byle tylko Prusakom dokuczyć.

Nic dziwnego zatem, że w tem położeniu wszelkie usiłowania republikanów francuzkich zwróciły się przeciw Austryi, że w ostatecznem pognębieniu tego mocarstwa upatrywali paryzcy dyplomaci możność zawarcia trwałego pokoju i że gotowi byli użyć wszelkich ku temu środków. W pierwszym rzędzie nastręczali się tu Polacy, Galicyanie, gnębieni przez rząd wiedeński.

W Paryżu trzymano się zawsze jeszcze dawnego planu koalicyi francuzko-turecko - szwedzkiej, która — uderzając na Rosyę i Austryę równocześnie — mogła potężną uczynić dywersyę. W tej kombinacyi mieli odegrać Polacy rolę niepoślednią. Dyrektoryat po obaleniu teroryzmu i terorystów, zabierając się do wykonania tego zamiaru, zwrócił też znacznie pilniejszą uwagę na sprawę polską i wychodźców polskich, bawiących w Paryżu.

W tym czasie właśnie powstała niezgoda w łonie deputacyi polskiej w Paryżu, o której niebawem mówić będziemy. Bars i Wybicki usunęli się, kierunek naczelny polityki emigracyjnej przeszedł w ręce Mniewskiego.

Pierwszym objawem tej zmiany było wysłanie na Wołoszczyznę w roli agenta Ksawerego Dąmbrowskiego. Człowiek ten młody, liczący zaledwie lat 24, niespokojny i znaczenia chciwy, zajął się natychmiast bez wiedzy i pytania Ogińskiego, którego nominacyę na posła w Konstantynopolu sam podpisał, organizacyą wojskową wychodźców, zgromadzonych na Mołdawii, a że Turcy byli przyzwyczajeni do za-

wiązywania konfederacyi, taką nadał jej formę, i sam został jej marszałkiem.

Było to działanie w wysokim stopniu lekkomyślne i nierozważne, bo konfederacya podobna istniała już od 6 stycznia 1796 r. w Krakowie i delegaci galicyjscy (Jabłonowski i Rymkiewicz) zawieźli świeżo Ogińskiemu akt konfederacki. Tworzenie zatem nowego związku po za granicami kraju musiało obudzić niechęć u swoich — i jak najgorsze wyobrażenie o niezgodzie Polaków u obcych. Ale Ksawery Dąmbrowski nie troszczył się o to, przeciwnie jego przyjaciel i wielbiciel, pułkownik Kosmowski, wysłany do Konstantynopola, czernił przed ambasadorem francuzkim Ogińskiego, a on sam, połączywszy się z „hałaśliwym“ szlachcicem Denyską, politykował na własną rękę, układał się z Paswanem Oglu, baszą widyńskim i przygotowywał wszystko do wyprawy na Galicyę.

W Galicyi panowało — jak to wiemy — wielkie niezadowolenie; patryoci tamtejsi krzątali się gorliwie i przysposabiali się do powstania na wypadek wojny tureckiej; na Węgrzech wrzały także umysły i eksfranciszkanin, Józef Martinowics, tworzył na współkę z Hajnoczym i Laczkowicsem jakieś rozległe sprzysiężenie „jakobińskie“.



TADEUSZ CZACKI.

† 1813 r.

(Według litografii z portretu Pitschmana.)

Rząd rosyjski śledził bacznem okiem ów ruch na Węgrzech i w Galicyi, zbierał dokładne dosyć o nim wiadomości i już na początku roku 1795 ostrzegał gabinet wiedeński o grożącem dla państw obu niebezpieczeństwie. Wskutek tego zażądano natych-

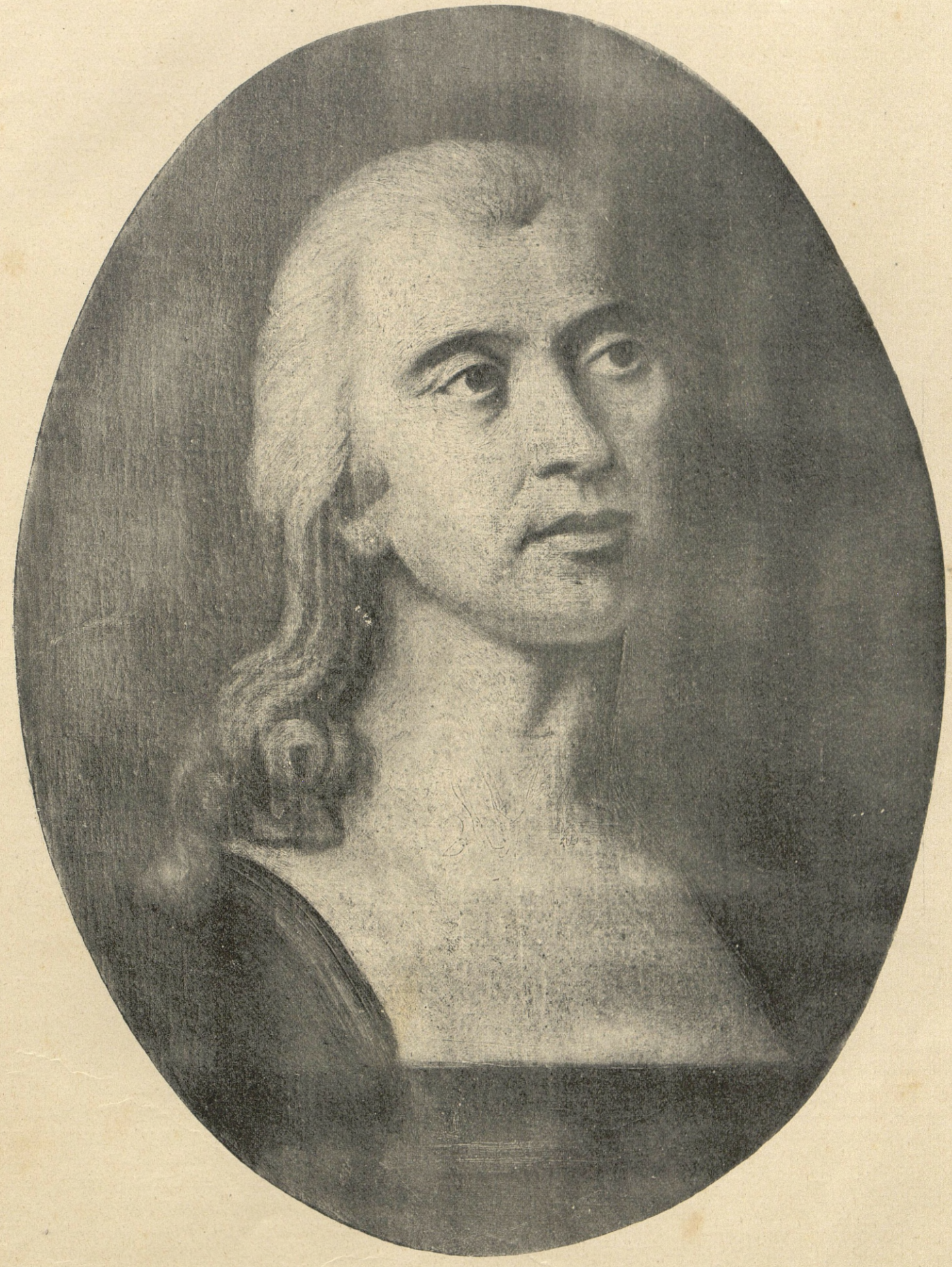

KSIĄDZ JAN PAWEŁ WORONICZ.

(Według olejnej reprodukcyi z popiersia, wykonanego około 1790 roku.)

Ze zbiorów p. Soubise-Bisier.

miast sprawozdania o stanie Galicyi od tamtejszego gubernatora (hr. Mailatha), ale namiestnik, uspokojony raportem komenderującego generała Harnoncourta, nie przywiązywał wielkiej wagi do doniesienia Suworowa.

W Węgrzech za to wziął się rząd energiczniej do dzieła; spisek Martinowicsa odkryto i uczestników stracono (20 maja 1795 roku).

Bezczynność i nędza, w jakiej spędzili emigranci polscy przymierający głodem na wołoskiej ziemi rok cały, łudzeni zwodniczemi obietnicami konsulów i ambasadorów francuzkich, wywarły wpływ demoralizujący na usposobienie ludzi gorących. Było to

lię i Bulgaryę szczęśliwie i stanął w Bukareszcie, gdzie generał Carra-Saint-Cyr zaczął się uskarżać na Ksawerego Dąmbrowskiego. Jakoż z rozmowy z Dąmbrowskim dowiedział się Ogiński o właściwych jego zamiarach. Ogłosiwszy się naczelnym wodzem wojsk polskich i litewskich, chciał on uzbroić wychodźców, zgromadzonych w Mołdawii i wtargnąć z nimi do Galicyi, aby stanąć we Lwowie w dzień Trzech Króli, w czasie kontraktów, odbywających się w tem mieście. Tam miał zabrać wszystkie nagromadzone kapitały, uzbroić pospólstwo i wywołać powstanie w duchu socyalnym. Wysłuchawszy tego wszystkiego podskarbi, zakazał Dąmbrowskiemu imieniem

WARSZAWA Z KOŃCA XVIII WIEKU.



Koszary artyleryi konnej.

(Z obrazu Zygmunta Vogla w zbiorach ordynacyi Krasińskich.)

też wielką niesumiennością ze strony rządu republikańskiego, wychodźców polskich, ufających w opiekę i pomoc Francyi, używać za narzędzie do skompromitowania Turcyi, lub wciągnięcia jej w wojnę rosyjsko-austryacką. Proste umysły tułaczów nie poznały się na tej grze dyplomatycznej; pierwszy przeniknął ją — prawda, że dość późno — Ogiński i zostawiwszy na swojem miejscu (w Konstantynopolu) generała Rymkiewicza, wyjechał do kraju, aby zbadać stan umysłów w prowincyach do Prus i Austryi przyłączonych i uwiadomić później ambasadora Auberta du Bayet.

W towarzystwie Denyski i porucznika Rzodkiewicza przejechał on przez zadżumioną wtedy Rume-

Auberta du Bayet podejmować cokolwiek bez zezwolenia ambasadora francuzkiego, zgromadził następnie oficerów polskich i zalecił im, aby się zachowali spokojnie i oczekiwali jego powrotu z Galicyi, dokąd jedzie w celu porozumienia się z wpływowymi patryotami tej prowincyi. Rzeczywiście też, uwiadomiwszy jeszcze generała Carra-Saint-Cyr o planach Ksawerego Dąmbrowskiego, przeprawił się Ogiński nocą przez granicę galicyjską i znalazł chwilowo schronienie u hr. Waleryana Dzieduszyckiego w Jabłonnie, zanim go władze austryackie z Galicyi wystraszyły.

Tymczasem Ksawery Dąmbrowski, łudząc się ciągle obietnicami francuzkiego ambasadora i na-

dzieją pomocy Passwana Oglu, czynił przygotowania do wyprawy galicyjskiej i oczekiwał niecierpliwie rozkazu z Konstantynopola. Tak minęły zimowe miesiące, minął już i kwiecień, kiedy nagle przywiózł kuryer z Carogrodu wiadomość o zawieszeniu broni w Leoben, a zarazem kategoryczne polecenie od Auberta du Bayet, aby rozwiązano konfederacyę i aby odmówiono. Dąmbrowski wstąpił do wojska rosyjskiego. Reszta z Denyską powzięła szalony zamiar uderzenia na Galicyę.

Dwustu tych desperatów przeprawiło się rzeczywiście dnia 28 czerwca przez Dniestr pod Zaleszczykami, ale — napadnięci natychmiast przez przeważające siły austryackie — polegli jedni w walce

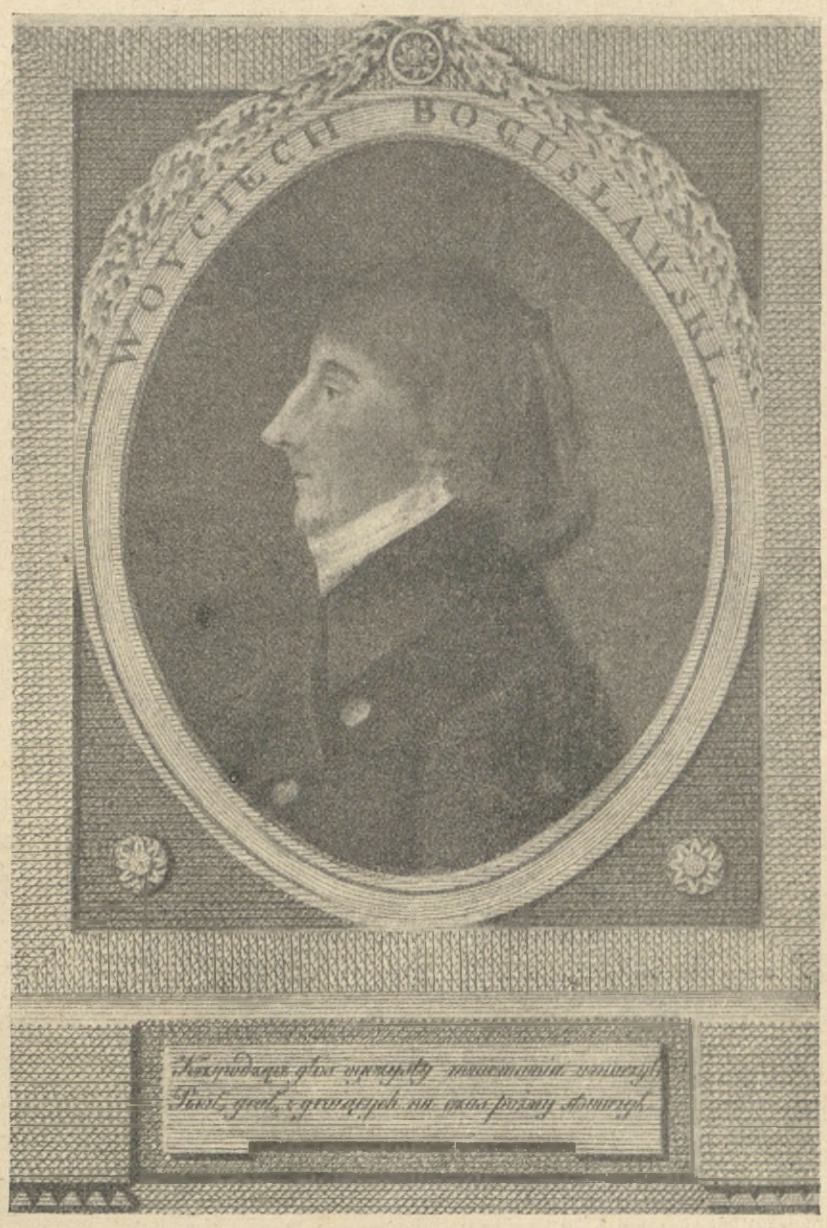

WOJCIECH BOGUSŁAWSKI.

(Według sztychu Ligbera z r. 1803.)

Ze zbiorów rodzinnych p. Zofii z Bogusławskich Kozłowskiej.

legioniści złożyli trzykolorowe odznaki francuzkie. Uderzeni jak gromem nie wiedzieli, co z sobą począć. Najrozsądniejsi i ci zapewne, co jakieś fundusze posiadali — a takich było nie wielu — puścili się do Włoch i wstąpili do legionów, inni, na ich czele Ksawery Dąmbrowski, zachęceni łagodnością Pawła I, zgłosili się do konsula rosyjskiego Seweryna z prośbą o pozwolenie powrotu do kraju, czego im też nie

nierównej, drudzy — wzięci do niewoli — zostali powieszeni. Denysko w kilkadziesiąt koni uszedł na Wołoszczyznę.

Niedorzeczny i rozpaczliwy czyn Denyski zwrócił baczniejszą uwagę na krzątania i zabiegi patryotów galicyjskich, wysyłających młodzież na Wołoszczyznę i do Włoch. Na podstawie papierów, znalezionych u dwóch agentów emigracyjnych (Kocha-

nowskiego i Wojczyńskiego) aresztowano Waleryana Dzieduszyckiego, Raciborskiego, Lewińskiego i Wygońskiego; generał Kniaziewicz i szef Drzewiecki, bawiący podówczas we Lwowie, uniknęli szczęśliwie więzienia i umknęli za granicę.

czący na długi czas oba te mocarstwa z jej polityką, popchnęła je do walki z republikańską Francyą i — korzystając z kłopotów, w jakie wojna ta pogrążyła gabinet berliński i wiedeński — wystąpiła w roli arbitra, godzącego zwaśnionych sprzymierzeńców, re-



GENERAŁ JÓZEF MADALIŃSKI.

(Z litografii Sliwickiego, z wydawniciwa hr. Chodkiewicza „Portrety wsławionych Polaków".)

Rosya zajmowała natenczas we wschodniej Europie pierwszorzędne stanowisko dzięki szczęśliwej i przedsiębiorczej polityce Katarzyny II. Upokorzywszy Turcyę i rozebrawszy Polskę w spółce z Prusami i Austryą, zadzierzgnęła tem samem węzeł, łą-

gulującego sprawy wewnętrzne Niemiec, dyktując niemal prawa w Wiedniu zarówno jak i w Berlinie. Gdy z Londynu płynęły pieniądze, zasilające wyczerpane do dna kasy austryackie, wyczekiwał Thugut zbrojnej interwencyi z Petersburga, Berlin oglądał

się trwożliwie na swego przyjaciela z nad Newy, nawet potężna Anglia gotowa był przyjąć z zadowoleniem posiłki, jakich dostarczyć jej mogła tworząca się wtedy dopiero marynarka rosyjska, słowem... cała monarchiczna Europa w mniejszym lub większym stopniu ubiegała się o względy Imperatorowej Katarzyny II, schlebiała jej zamiarom, korzyła się u stóp jej tronu. Jedna tylko republikańska Francya, nie złamana w swoim uporze, a nawet zwycięzka, stawiała czoło tej monarchicznej koalicyi i — uważając

wania w Petersburgu o małżeństwo z najstarszą Wielką Księżniczką, słynną z piękności, siostrą Cesarzewicza Aleksandra.

Układy dojrzały już do tego stopnia, że król jako narzeczony przybył do nadnewskiej stolicy, że wyprawiano dla niego bale i festyny dworskie, kiedy nagle małżeństwo rozbiło się o kwestyę religijną, o żarliwość protestancką młodego monarchy, który żadną miarą nie chciał pozwolić na to, aby małżonka jego miała publiczną kaplicę prawosławną w Stock-



GENERAŁ STANISŁAW MOKRONOWSKI,

† 1821 r.

(Litografował I. F. Piwarski.)

Rosyę za równie niebezpiecznego jak Anglików nieprzyjaciela, nosiła się z groźnemi wprawdzie, lecz zarazem i cokolwiek fantastycznemi planami o wzniecaniu powstania w głębi cesarstwa, o poruszeniu Turków i Szwedów, o zażegnaniu wielkiego pożaru wojennego nad Dniestrem, nad Czarnem morzem i u granic Finlandyi. Fantazye raczej te niż usiłowania nie odniosły żadnego skutku. Zręczność dyplomacyi rosyjskiej obok nieudolności francuzkich ambasadorów powstrzymały leniwych baszów od wszelkich zapędów wojennych, a król szwedzki (Gustaw IV), zamiast sprzymierzyć się z republiką, nawiązał rokoholmie. Dotknięta tem do żywego Katarzyna II, dnia 17 listopada 1796 roku zakończyła życie. Na tron wstąpił jej syn Paweł i rozpoczęła się epoka nowa, zupełnie od poprzedniej odmienna.

Cesarz Paweł, jakkolwiek z urodzenia do tronu przeznaczony, nie brał dotąd żadnego w sprawach publicznych udziału. Paweł spędzał życie dotychczasowe w zupełnem odosobnieniu; w lecie przebywał w Pawłowsku, o pół mili od Carskiego Sioła, przenosił się następnie do Gatczyny, i w tych miejscach ustronnych stworzył sobie świat odrębny, podług własnej fantazyi i swoich nawyknień. Wielbiciel Fryderyka II

i urządzeń pruskich, które poznał podczas bytności swojej w Berlinie, ćwiczył Paweł — podług tego wzoru — swoją maleńką armię Gatczyńską i zaprawiał obu synów (Aleksandra i Konstanego) wcześnie do

ki Książę z niechęcią i oburzeniem nawet na ten świat, co się około tronu gromadził i na sprawy publiczne wpływ wielki wywierał. W ten sposób nabrał Cesarzewicz Paweł przekonania, że polityka Cesarzo-

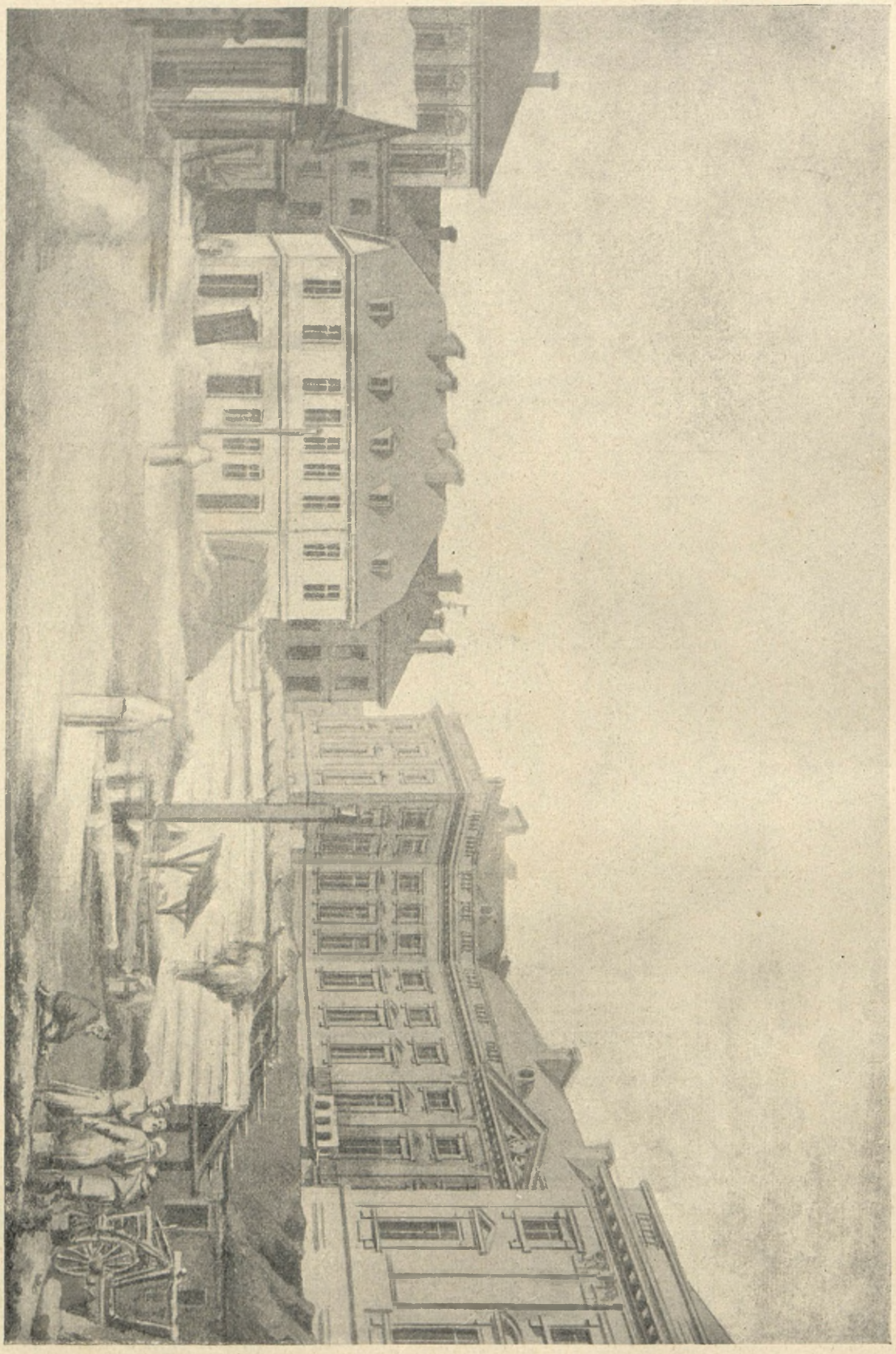

Pałac książąt Jabłonowskich.

(Z obrazu Zygmunta Vogla w zbiorach ordynacyi Krasińskich.)

WARSZAWA Z KOŃCA XVIII WIEKU.

służby wojskowej. Na tem zajęciu upływał mu czas. Zamknięty w sobie, otoczony ludźmi miernych zdolności, lub dworakami, nie biorąc wcale udziału w przyjęciach i zabawach dworskich, spoglądał Wiel-

wej Katarzyny jest błędna i że to wszystko z gruntu odmienić należy.

Z tem przekonaniem objąwszy władzę, rozpoczął Paweł rządy swoje od usunięcia filarów dotych-

czasowego systemu. Gniew Cesarski uderzał gromem. Platon Zubow, wszechwładny dotąd, zakopał się w dobrach swoich litewskich i wyjechał niebawem za granicę. Od gorszych losów uchroniła go ko Bezborodko, bardzo zdolny i trzymający się zdala od intryg, pozyskał względy Cesarza. Mianowany księciem, obsypany łaskami, zachował on nadal wpływ na politykę. Markow przeciwnie, został wy-

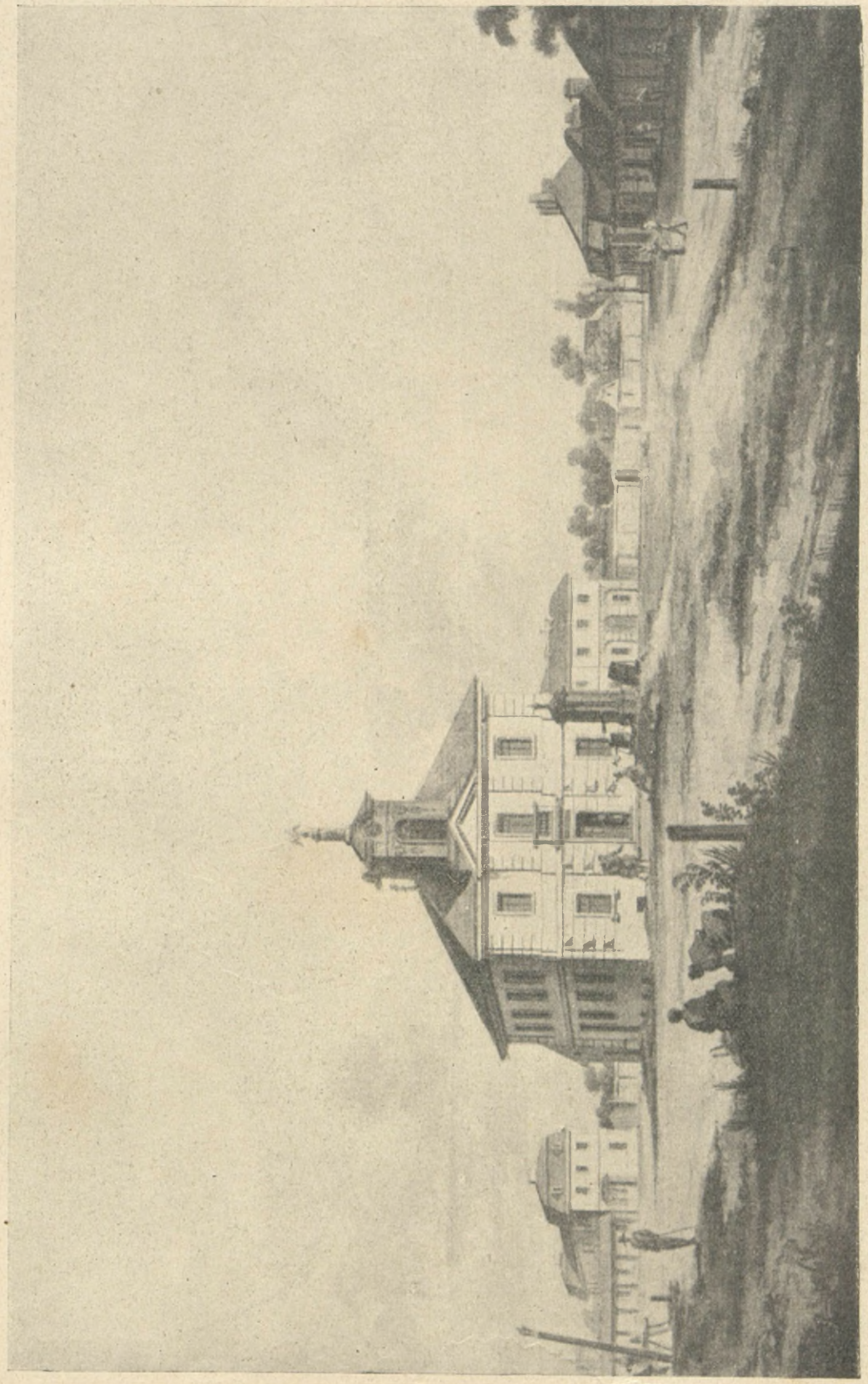

WARSZAWA Z KONCA XVIII WIEKU.

Ratusz na Grzybowie.

(Z obrazu Zygmunta Vogla w zbiorach ordynacyi Krasińskich.)

przytomność umysłu; na wieść bowiem o ciężkiej chorobie Cesarzowej pchnął brata swego Mikołaja do Gatczyny, aby uwiadomić Pawła o niechybnej już katastrofie. Z innych wielkości dworskich jeden tylsłany na Sybir, Tutolmin i Bergman, kreatury Zubowów, poszli pod sąd, Suworow popadł w niełaskę, Passka wywieziono w głąb Rosyi; nowi ludzie z gatczyńskiego otoczenia, przyjaciele niegdyś Pio-



PANI SEWERYNA POTOCKA.

(Według portretu M. Bacciarellego ze zbiorów w Łazienkach.)



PANI PROTOWA POTOCKA.

(Według portretu Jana Chrzc. Lampi'ego.)

tra III, zajmowali najbardziej wpływowe miejsca i posady.

Po zmianach osobistych przyszła kolej na zmianę systemu w dwojakim kierunku: polityce wewnętrznej i zagranicznej. W zarządzie administracyjnym powiał duch nowy i pod wielu względami dla poddanych korzystny. „Na prowincyach — pisze

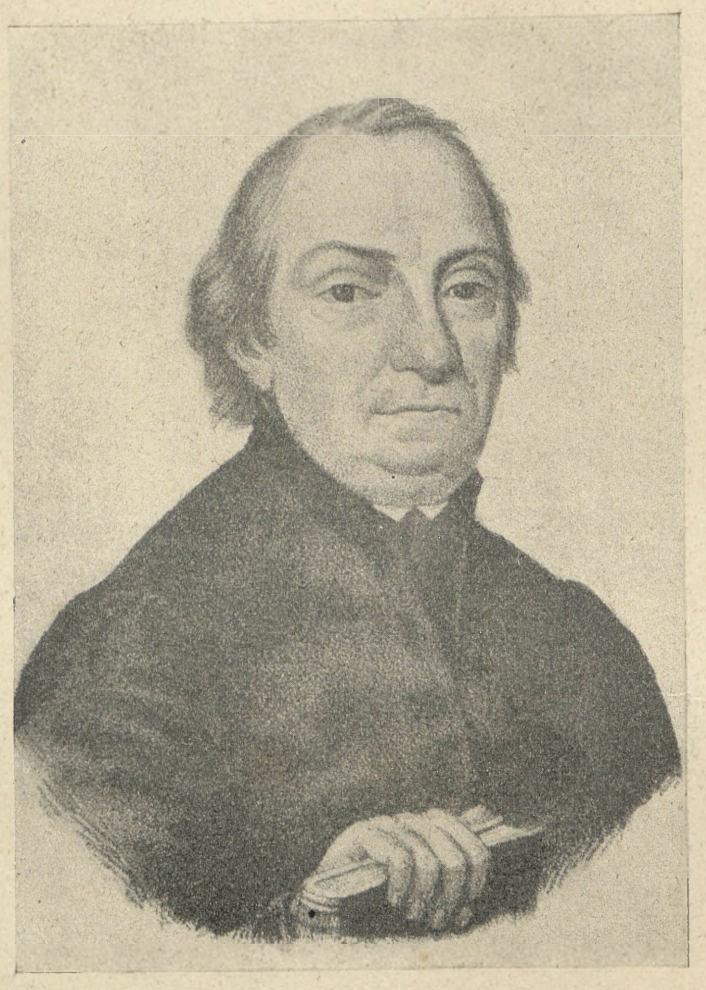

KSIĄDZ ONUFRY KOPCZYŃSKI.

† 1817 r.

(Podług litografii Piwarskiego.)

książę Adam Czartoryski w swoich pamiętnikach — gubernatorowie cywilni, generał - gubernatorowie i wszyscy wojskowi stali się uważniejszymi w pełnieniu swych obowiązków, zmienili obejście się z podwładnymi i strzegli się nadużyć“. Szczególniej mieszkańcy polskich prowincyj poczuli tę zmianę.

Polityka Cesarzowej Katarzyny względem Rzeczypospolitej i Polaków da się podzielić dość wyraźnie na trzy okresy. Pierwszy przygotowawczy, sięga do roku 1772. Charakterystyczną cechą jego jest powolny, lecz stały wzrost wpływu rosyjskiego w Warszawie, rozwijająca się w tym czasie ostrość Repnina, zakończona walką konfederatów barskich, po której nastąpił pierwszy rozbiór kraju. Posiadłszy tą drogą część Inflant i Białą Ruś, a nosząc się w myśli z wielkiemi przeciw Turcyi planami, złagodziła cokolwiek Imperatorowa Katarzyna II postępowanie swoje względem Polski i Polaków.

Objęcie polskich prowincyi, raczej formalne niż faktyczne, bo wojska rosyjskie stały na Białej Rusi już od lat ośmiu, odbyło się nieznacznie i spokojnie.

Kreczetnikow, naczelnie dowodzący w tych okolicach, przygotował się już dawno do roli, jaką miał odegrać; wyuczył się po polsku, z mieszkańcami utrzymywał przyjazne stosunki, był grzeczny w obejściu, umiarkowany w wymaganiach i tem pozyskał sobie tak umysły, że — gdy przyszedł we wrześniu roku 1772 z wojskiem do Połocka — witali go uroczyście i biskup Smogorzewski i sufragan biskupa wileńskiego Towiański. Niebawem żażądał generał spisu ludności, kazał wbijać słupy o barwach rosyjskich, wreszcie dnia 15 września uderzono w bębny, odczytano ukaz, zwiastujący przyłączenie Białej Rusi do Rosyi i polecający złożenie przysięgi homagialnej do końca września. Pierwsze kroki rządu przyniosły pewien rodzaj ukojenia.

Ukaz Cesarzowej zabezpieczył wolność wyznania i prawa własności; władzę administracyjną objął ulubieniec Imperatorowej, łagodny i sprawiedliwy



KS. BISKUP JAN ALBERTRANDY.

† 1832 r.

(Z rysunku S. Marszałkiewicza litografował Aschenbrenner.)

generał Czerniszew i przez pewien czas wszystko szło dawnym trybem. Duchowieństwo z Jezuitami na czele wykonało przysięgę poddańczą. Odtąd zakon Lojoli szczególniejszych względów Cesarzowej i rządu rosyjskiego doznawał.

Kiedy w roku następnym papież Klemens XIV

zniósł zakon Jezuitów, oparły się temu wyrokowi stolicy apostolskiej dwa tylko mocarstwa: protestanckie Prusy i prawosławna Rosya. Fryderyk II chciał przez to — o ile się zdaje — wywołać niesnaski pomiędzy katolickimi poddanymi swoimi i uważał zakon skasowany za dogodne do tego narzędzie. „Ten dobry Franciszkanin (Klemens XIV) — pisał do Voltaire'a w drwiącym tonie — zostawi mi moich kochanych Jezuitów, których prześladują wszędzie. Ja zachowam z nich dobre ziarno, ażeby użyczyć z niego tym, którzyby kiedyś chcieli u siebie pielęgnować tę rzadką plantę".

Katarzyna II naśladowała ten przykład z innych cokolwiek pobudek; uległość Jezuitów, okazana przy zajęciu Białorusi, dawała Cesarzowej rękojmię, że będą oni i młodzież szkolną wychowywali w duchu dla rządu przychylnym. Tak wśród wstrząśnień religijnych, które dotknęły te kresy polskie, zachowali Jezuici w całości przywileje swoje i wolność nauczania, doznawali życzliwej opieki generał-gubernatorów Czerniszewa i Potiemkina.

Inaczej postąpiła sobie Cesarzowa Katarzyna z duchowieństwem świeckiem. Dobra kapituły wileńskiej, której członkowie okazali tyle krnąbrności i zuchwalstwa, zostały skonfiskowane, cała administracya i hierarchia kościelna popadła w zupełną od rządu zawisłość. Względy polityczne nie pozwalały na to, aby zwierzchnictwo nad katolikami, mieszkającemi na Białej Rusi, sprawowali biskupi polscy, senatorowie Rzeczypospolitej. Ukazem z dnia 14 grudnia 1772 roku ustanowiła Cesarzowa dla wszystkich swoich poddanych katolickich osobne biskupstwo, które miało być podniesione niebawem do godności arcybiskupiej i metropolitalnej, z siedzibą w Mohylewie. Pierwszym biskupem białoruskim został w roku 1773 zalecony przez biskupa wileńskiego Massalskiego kanonik tamtejszy ks. Stanisław Bohusz-Siestrzencewicz, ekskalwin, człowiek wykształcony, w językach biegły i pełen ogłady. Równocześnie prawie z instalacyą Siestrzencewicza zakazano katolikom namawiać prawosławnych do zmiany wyznania, a duchowieństwu — bez pozwolenia rządu—ogłaszać bulle papiezkie, lub jakiekolwiek inne akta podobnego rodzaju.

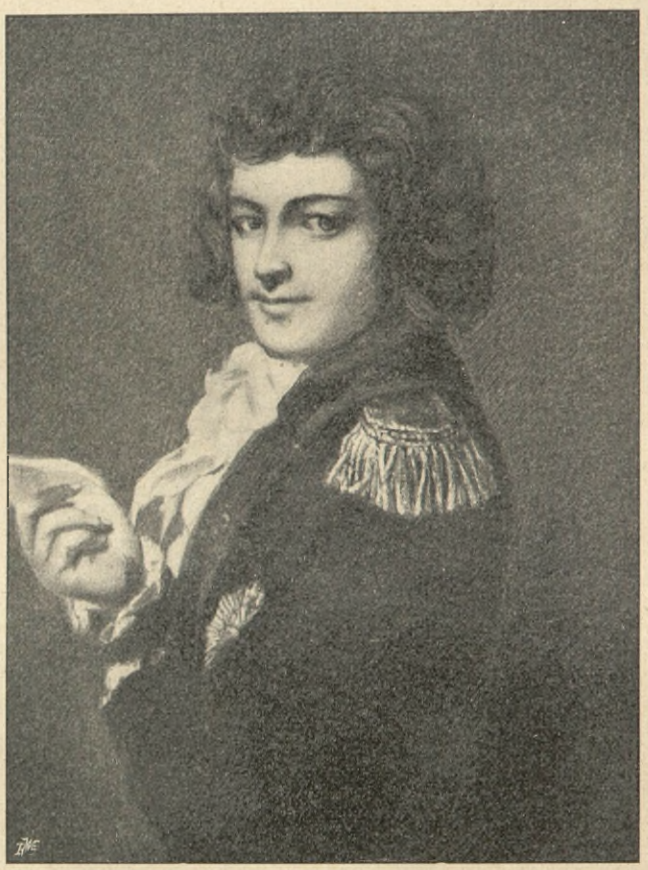

MICHAŁ KLEOFAS OGIŃSKI.

(Według olejnego współczesnego portretu.)

Na tych wstępnych robotach upłynęło lat ośm. Przez ten czas wprowadzono administracyjny podział kraju, spisano ludność i opodatkowano ją, nadano całej prowincyi charakter rosyjski i zdecydowano wreszcie, że wszystko jest gotowe na przyjęcie Cesarzowej, która wtedy właśnie (w roku 1780) wybierała się na pierwszy zjazd z Józefem II do Mohylewa. Wistocie zjechała Cesarzowa Katarzyna II w towarzystwie Potiemkina, Czerniszewa i licznego orszaku dygnitarzy do Połocka, gdzie jej wspaniałe zgotowano przyjęcie z iluminacyą i mowami okolicznościowemi. O. Czerniewicz, prowincyał Jezuitów, wręczył Cesarzowej dwa utwory poetyczne, opiewające jej wielkość. Przekonawszy się naocznie o stanie odzyskanych prowincyi, przedsięwzięła Cesarzowa dalsze kroki w celu zupełnej ich asymilacyi.

Pierwszym było wygnanie arcybiskupa grecko - katolickiego, Smogorzewskiego, za to, że starał się bez wiedzy Imperatorowej u króla Stanisława Augusta o metropolję kijowską, osieroconą po śmierci Szeptyckiego w roku 1778. Cesarzowa Katarzyna odrzuciła kandydaturę ks. Wagińskiego, którego po Smogorzewskim polecał król polski i zabroniła administratorowi Lisowskiemu mianować proboszczów na opróżnione parafie.

Drugie postanowienie Cesarzowej dotyczyło kościoła katolickiego. Kiedy papież Pius VI, nalegał na Imperatorową o obsadzenie arcybiskupstwa połockiego, otrzymał w odpowiedzi list zakończony żądaniem, aby mianował Siestrzencewicza arcybiskupem Rusi i przeznaczył mu na sufragana kanonika Benisławskiego. Wywiązała się z tego powodu korespondencya między Rzymem a Petersburgiem, przyczem Cesarzowa Katarzyna żądała zatwierdzenia dokonanej tymczasem przez siebie nominacyi Siestrzencewicza. „Papież — tak pisała — nie może wiedzieć, że wielka część białoruskich katolików należała do naszej prawosławnej religii, że ich przodkowie przyjęli rzymską wiarę w skutek prześladowań, doznanych od Polaków i w skutek podejść i podstępów rzymskich księży. Ci więc oczekują tylko skinienia, aby powrócili do naszej prawosławnej wiary, którą porzucili wbrew swojej woli, której ślady wyryte głęboko w ich sercu, której dogmaty są o tyle droższe

dla ludności, że nigdy nie zostają w sprzeczności z zasadami rządu i władzą cywilną, z dobrem i policyą państwa“.

instalacyi Siestrzencewiczowi na arcybiskupa mohylewskiego, a Benisławskiego wyświęcił na sufragana. Po tym akcie dopiero pojawił się ukaz, mianujący



MICHAŁ WYSZKOWSKI.

(Ze współczesnej litografii.)

Pius VI zgodził się wreszcie na żądanie Cesarzowej Katarzyny i wysłał do Petersburga nuncyusza Archettiego, który w roku 1784 udzielił kanonicznej Bazylianina Lisowskiego arcybiskupem grecko-katolickim w Połocku.

Wśród tych wypadków nastąpiła ważna zmiana;



CESARZ PAWEŁ I.

(Według wizerunku pomieszczonego w dziele N. K. Szildera.)

Czerniszew przeniesiony na gubernatora do Moskwy, ustąpił miejsca wszechwładnemu Potiemkinowi. Jakie zamiary żywił w głębi duszy ów zdobywca Krymu, tego dokładnie określić niepodobna. To pewna, że tu na Białej Rusi odegrał rolę ciekawą, że zakupił znaczne dobra, pomiędzy Szłązkiem a Orszą położone, że stał się opiekunem gorliwym Jezuitów i że — wiem do niego — jak już wspomnieliśmy — tylko szlachtę białoruską, lub pochodzącą z ościennych prowincyi polskich.

Zanim jednak przyszło do wykonania pomysłów Potiemkina, zmieniły się okoliczności, nastąpił sejm czteroletni, wojna i drugi rozbiór Polski i odtąd też rozpoczyna się trzeci okres polityki petersburskiego



Wielcy Książęta ALEKSANDER i KONSTANTY
w dziecinnym wieku.
(Z portretu znajdującego się w Ermitażu.)

z jego zapewne inicyatywy — nakazała Cesarzowa utworzyć ze szlachty zaściankowej białoruskiej sześć chorągwi (cztery w mohylewskiem, a dwie w połockiem namiestnictwie) i jedną ze znakomitszej szlachty, gdzie żołnierze mieli stopnie oficerskie, a dowódcy stali na równi z generałami. Nieliczny ten zaciąg (1,400 ludzi) miał charakter polski, przyjmowano bo-

dworu w sprawach polskich, trwający aż do śmierci Katarzyny II.

W drugim rozbiorze utraciła Polska na rzecz Rosyi całą Ukrainę, po prawym brzegu Dniepru położoną, Podole i część Wołynia, w Litwie krainę począwszy od Drui do Pińska. Pod względem kościelnym należały te prowincye do dyecezyi wileńskiej,



Cesarz Paweł daje wolność Tadeuszowi Kościuszce.

(Według sztychu angielskiego z rysunku Orłowskiego.)



Uwolnienie jeńców polskich przez Cesarza Pawła.

(Według sztychu angielskiego z rysunku Orłowskiego.)

kamienieckiej, kijowskiej, łuckiej i żmujdzkiej, z których jedna tylko (kijowska) dostała się w całości pod panowanie rosyjskie. Biskup kijowski, ks. Kacper Kolumna Cieciszowski, rezydujący wraz z kapitułą w Żytomierzu, utrzymał też skutkiem tego nienaruszone fundusze i stan swej dyecezyi.

Za przykładem rządu poszedł arcybiskup Siestrzencewicz i włączył pod swoją władzę nietylko odpadłe od Rzeczypospolitej części dyecezyi wileńskiej, lecz także i powiaty, podległe dotąd biskupowi kijowskiemu. Dalszej działalności tego rodzaju przeszkodziły ukazy organizujące administracyę kościelną w ten sposób, że resztę dyecezyi wileńskiej i całą łucką — o ile w kordonie leżała — oddano w zarząd ks. biskupowi Cieciszewskiemu z tytułem biskupa pińskiego, nad dyecezyą kamieniecką zaś przełożono ks. Sierakowskiego, jako biskupa latyczowskiego.

Skutkiem drugiego rozbioru dostali się do Rosyi: metropolita grecko-katolicki Rostocki, biskup piński i turowski, koadjutor turowskiego biskupa Bułhak i sufragan Butrymowicz, wyświęcony dla części arcybiskupstwa połockiego, a więc ogromna większość dyecezyi grecko-katolickich.

Wiktor Sadkowski, który rezydował jako opat archimandryta w Słucku, postanowił potargać węzły religijne, jakie łączyły ludność ruską z narodem polskim. Poparł Sadkowskiego w tem usiłowaniu całym swoim wpływem i znaczeniem u dworu generał-gubernator Tutolmin i wspólnym ich zabiegom udało się pozyskać na tę działalność tak zezwolenie Cesarzowej, jak i naj. synodu petersburskiego.

Ukazał się manifest Imperatorowej, wzywający grecko-katolicką ludność, aby do kościoła prawosławnego powróciła, a w ślad za nim podobnej treści odezwa Wiktora Sadkowskiego i biskupa mohylewskiego, Jerzego Kunickiego. Utworzono komisye osobne, z duchownych prawosławnych i urzędników gubernialnych złożone, które objeżdżały parafie i przeprowadzały dzieło zjednoczenia.

Metropolicie Rostockiemu dano pensyę dożywotnią i kazano mieszkać w Rzymie lub Petersburgu, podobnie jak i biskupom Horbackiemu, Bułhakowi i Butrymowiczowi; Bazylianów utrzymano przy klasztorach i fundacyach, jakie przy nich jeszcze pozostały, a władzę pasterską nad całą ludnością grecko-katolicką poruczono arcybiskupowi połockiemu, Lisowskiemu. Dla nawróconych unitów ustanowiono biskupstwa: podolskie w Kamieńcu, wołyńskie w Ostrogu i mińskie w Słucku. Ostatecznie dwa miliony ludności grecko-katolickiej nawrócono na prawosławie.

Przygotowania do insurekcyi kościuszkowskiej i samo powstanie dały hasło do tem surowszego postępowania. Generał Tutolmin, z rezydencyi swojej w Nieświeżu, zarządzający nowo utworzonemi guberniami (mińską, zasławską i bracławską), wydał groźne rozporządzenia przeciw krzywoprzysięzcom, kuszącym się o zakłócenie pokoju i cichości powszechnej, przypominał, że te kraje, na mocy rozbioru Rzeczypospolitej odpadłe, oddawna do wszechrosyjskiego berła należą i nakazywał surowo donosić o buntowniczych zamysłach urzędnikom miejskiej i ziemskiej policyi. Za edyktami Tutolmina szły ukazy cesarskie, tworzące komisyę śledczą pod prezydencyą generał-lejtnanta Ossipowa w Smoleńsku.

Cesarzowa Katarzyna okazywała się teraz łaskawsza i na tej zmianie jej usposobienia opierano pewne nadzieje. Jakoż polityka, zalecająca niejakie względy dla pobitych, czasem czyjaś instancya osób wpływowych, dawały możność skompromitowanym odzyskania skonfiskowanych już majątków. Książę Eustachy Sanguszko zawdzięczał ocalenie swoje romantycznej swej przygodzie w Krakowie, dokąd udał się z narażeniem życia, aby widzieć zwłoki ukochanej przez siebie Janowej Potockiej, złożone w grobach kościoła N. P. Maryi; obożna Prozorowa za staraniem Bukatego i za wstawieniem się osobistem w Petersburgu uzyskała zwrot majątku, kazano przytem jej synów małoletnich wtenczas przywieźć do stolicy na służbę w gwardyi, a córki oddać na wychowanie do petersburskiego instytutu panien. Podobny warunek co do synów postawiono księciu Czartoryskiemu. Prozorów uratowała wreszcie amnestya, udzielona przy wstąpieniu na tron przez Cesarza Aleksandra I. Czartoryscy zastosowali się do woli Imperatorowej.

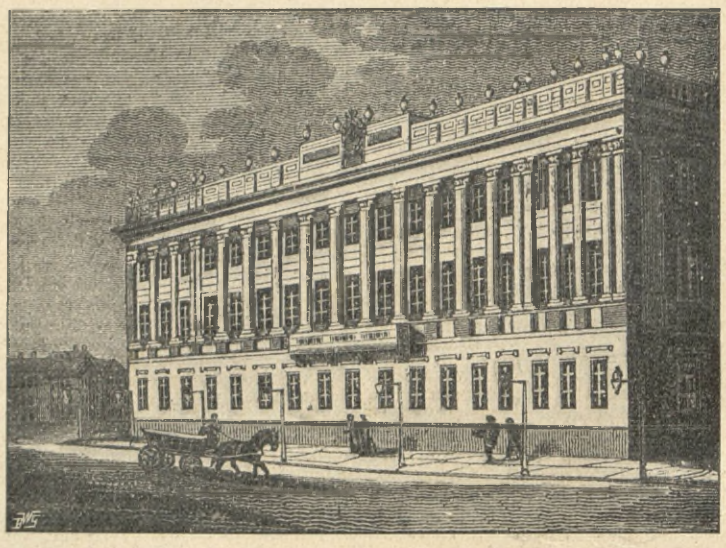

Pałac marmurowy: miejsce zamieszkania Kościuszki w Petersburgu.

(Według angielskiego drzeworytu z r. 1825.)

Z wiosną roku 1795 przybyli młodzi książęta — Adam i Konstanty Czartoryscy — zaopatrzeni w listy polecające od Repnina, pilnującego teraz w Grodnie Stanisława Augusta — do stolicy i po wizytach u Zubowów i przedstawieniach u dworu uzyskali wreszcie przychylny wyrok Imperatorowej, która darowała im cały majątek rodziców, liczący — podług szacunku w Rosyi używanego — 43,566 dusz męzkich.

Ukaz z 18 sierpnia i następny, regulujący sprawy grecko-katolickiego kościoła, były to już w tym

okresie ostatnie akty polityczne. Śmierć przecięła dalszą działalność Cesarzowej Katarzyny.

W dziewięć dni po śmierci matki, zajechał Paweł I wspaniałym otoczony orszakiem przed pałac Orłowa, gdzie się znajdował Kościuszko. Znakomity rosyjski historyk panowania Cesarza Pawła generał N. K. Szilder opisuje obszernie ten ważny dziejowy moment i towarzyszące mu okoliczności. Podajemy więc te ustępy w przekładzie z opowiadania Szildera:

„Cesarz Paweł po wstąpieniu na tron przedewszystkiem przypomniał sobie o polskich więźniach, którzy aż od 1794 roku trzymani byli w Petersburgu i postanowił dać im wolność; wolnością obdarzył także później i innych Polaków, zesłanych przez Katarzynę. W niedzielę 16/28 listopada 1796 roku Cesarz w towarzystwie Następcy tronu przyjechał do pałacu Marmurowego, gdzie w dolnej części przebywał pod ścisłym nadzorem raniony więzień Kościuszko. (Pałac będący miejscem zamieszkania Kościuszki — pisze w dopisku Szilder — w niektórych opowiadaniach zamieniony został na więzienie. Niemcewicz nazywa w swoich pamiętnikach miejsce zamieszkania Kościuszki „Palais d'Orloff". Tymczasem na niektórych sztychach upamiętniających odwiedziny więźnia polskiego przez Cesarza Pawła, przedstawione jest ponure więzienie, nie mające nic wspólnego z byłym pałacem księcia G. G. Orłowa. Nad wejściem do tego pałacu jeszcze znajdował się napis: „Gmach wdzięczności").

„Paweł powiedział do Kościuszki, że dawno współczuł jego losowi, ale nie mógł nic dlań uczynić, obecnie już może wynagrodzić więźnia za jego długie cierpienia. „Jesteś pan wolny — dodał Cesarz — ja sam pragnąłem przynieść wam tę pocieszającą wiadomość" (Vous êtes libre, je voulais moi même vous apporter cette bonne nouvelle). Kościuszko był tak wzruszony, że nie mógł wymówić słowa. Cesarz rozrzewniony, a może ujęty jego pomieszaniem zaczął mówić z nim przyjaźnie, usiadł obok niego, starał się go uspokoić i wzbudzić jego zaufanie. Wreszcie Kościuszko znalazł słowa dla wyrażenia swojej wdzięczności i wspomniawszy o swoich rodakach, zapytał, czy będą wolni i inni Polacy więźniowie. „Oni także będą wolni — odpowiedział Cesarz — chociaż w mojej Radzie wielu oświadczyło się przeciwko uwolnieniu Potockiego i Niemcewicza. Uważają ich za zbyt niebezpiecznych. Czy chcesz pan — dodał — dać mi słowo i poręczyć za ich dobre sprawowanie?" Kościuszko odpowiedział, że za Niemcewicza ręczy, odnośnie zaś do Potockiego, nie może przyjąć żadnego zo-

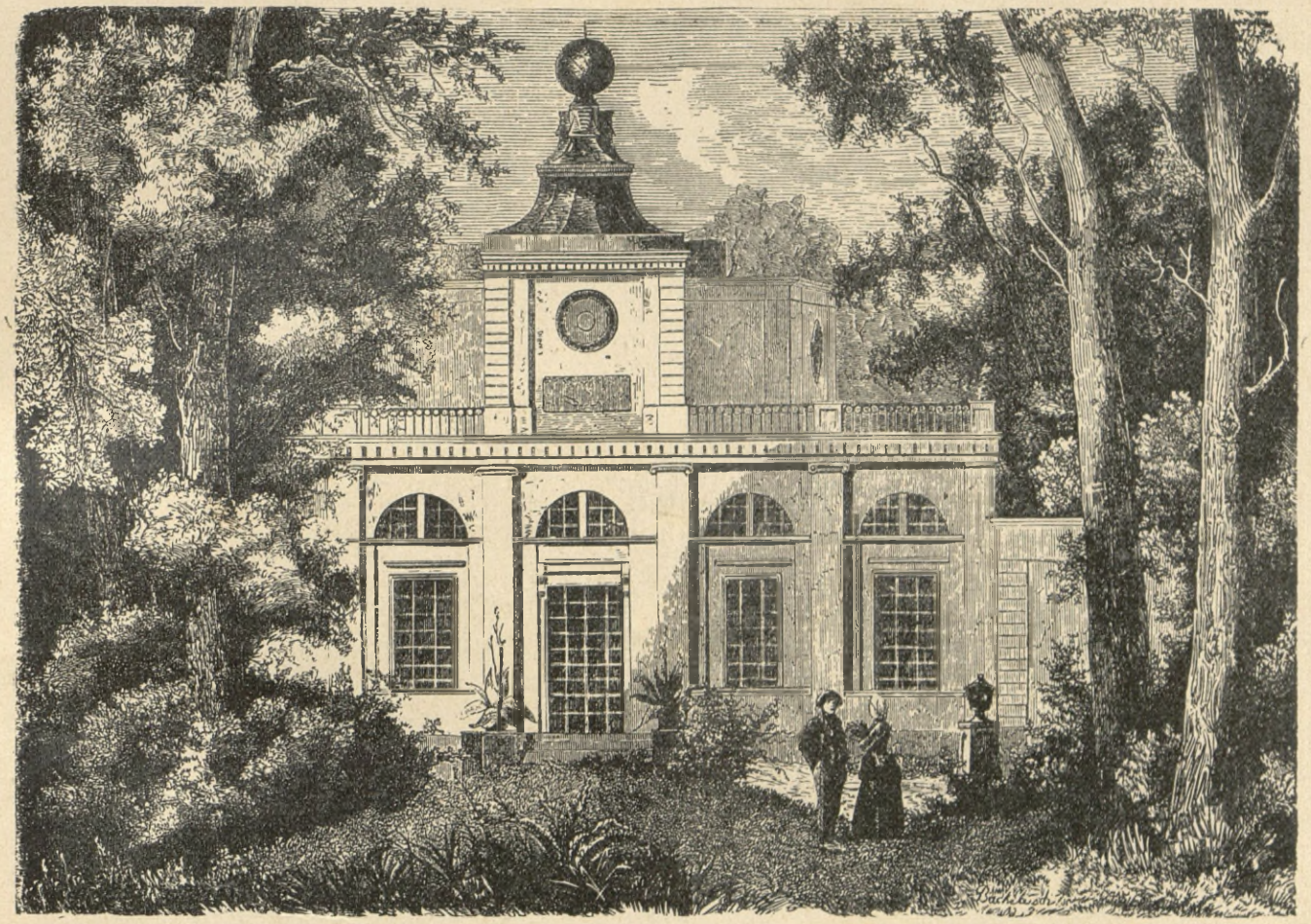

Pałac w Jabłonnie: rezydencya ks. Józefa Poniatowskiego.

(Z drzeworytu francuzkiego.)

bowiązania, nie zniósłszy się z nim poprzednio. Paweł Piotrowicz był bardzo zadowolniony z tej otwartości Kościuszki, która poręczała uczciwość jego zamiarów i pozwolił mu pojechać do Potockiego, kiedy tylko zechce. Następnie Kościuszko prosił Cesarza o pozwolenie udania się do Ameryki. Monarcha wyraził swoją zgodę i obiecał dostarczyć generałowi środków dla urzeczywistnienia tej podróży. Wielki Książę Aleksander był tak rozrzewniony chorobliwym i smutnym wyglądem Kościuszki, że przy pożegnaniu objął go kilkakrotnie ze łzami w oczach [1]).

„Według drugiej wersyi Paweł rzekł jeszcze do polskiego generała: „Takiemu odważnemu rycerzowi nie wypada być bez szpady. Weźcie moją". Cesarz wyjął ją z porte-épée i podał głęboko wzruszonemu Kościuszce. „Wzywam Boga na świadka, że ofiarowanej mi szpady Cesarza rosyjskiego nigdy nie obnażę przeciw Rosyanom" — rzekł Kościuszko, klękając przed Monarchą" [1]).

„Kościuszko uczciwie dotrzymał przyrzeczenia i po wstąpieniu na tron Aleksandra I ani w r. 1806, ani nawet 1812 nie podążył za Napoleonem do Polski.

„Przy odwiedzinach Potockiego Cesarz wykazał właściwy mu dowcip i wzruszającą uprzejmość. „Ja wiem — powiedział on do Potockiego — żeś pan bardzo cierpiał. Jesteś pan wolny, ale daj pan obietnicę

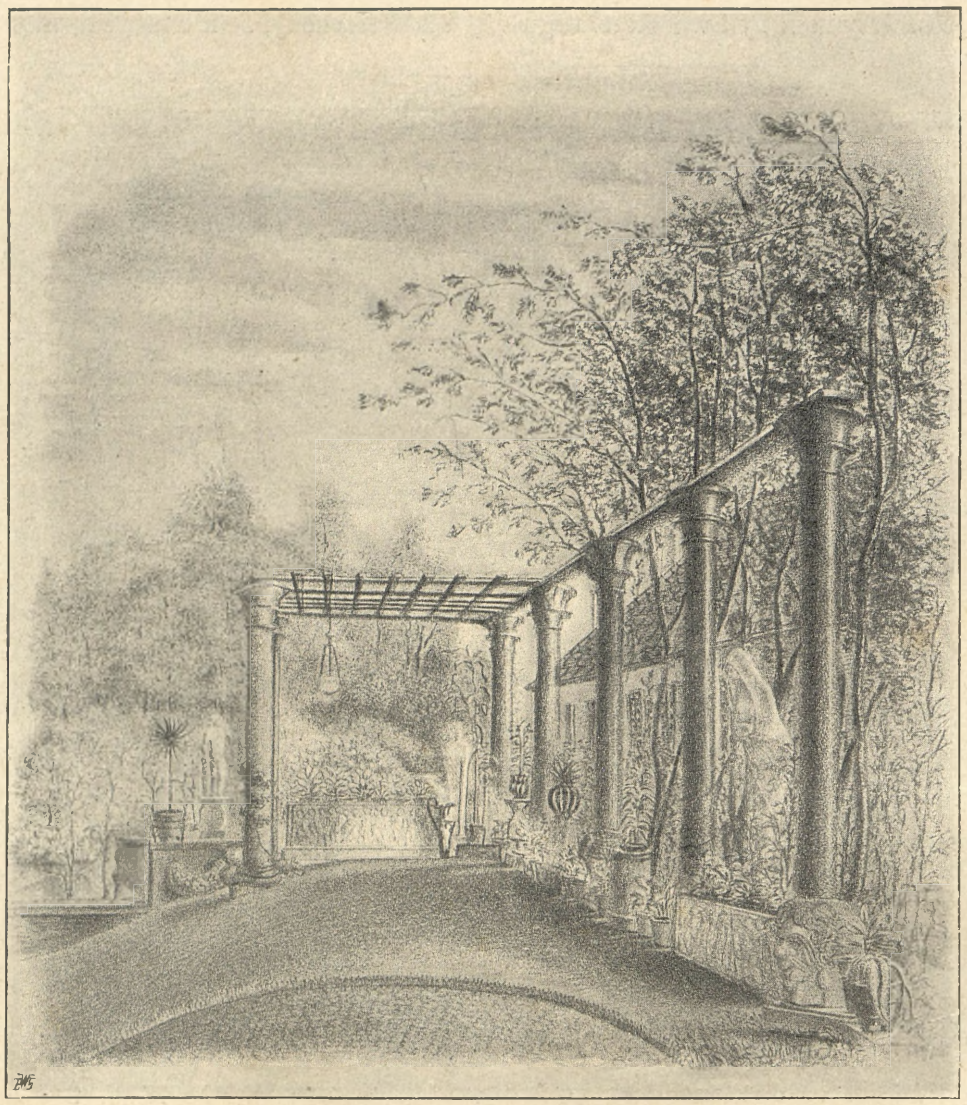

Wejście do Muzeum pałacowego w Jabłonnie.

(Według litografii Floryana Lipińskiego.)

pozostać w spokoju. Rozsądek powinien nakazać tę konieczność. Nowe usiłowania mogą tylko ściągnąć na was nowe nieszczęścia. Zawsze byłem przeciwny rozdziałowi Polski, jest to akt równie niesprawiedliwy jak niepolityczny; ale obecnie to już fakt spełniony." („Te same myśli — stwierdza Szilder w dopisku — wypowiedział Cesarz Paweł do księcia Stanisława Poniatowskiego, kuzyna byłego króla polskiego Stanisława Augusta": „Vous savez combien j'aime la

[1]) Julian Ursyn Niemcewicz: „Notes sur ma captivité à St. Petersbourg en 1794, 1795 et 1796. Paris, 1843. Por. str. 180—182.

[1]) Patrz N. K. Szildera „Cesarz Paweł Pierwszy". Zarys historyczno-biograficzny. St.-Petersburg, 1901 r.

Pologne et ce que je ferais pour la rétablir, mais je trouve ces choses si complètement achevées, que cela m'est devenu impossible“ [1]).

„Dla przywrócenia Polski niezbędnem jest współdziałanie i zgoda trzech mocarstw na zwrócenie zabranych części; ale czy jest możliwem, aby Austrya, a głównie król pruski oddali swoje części? A wszak nie mogę ja jeden oddać należą-

wać w spokoju“. (Promettez moi de vous tenir tranquille. La raison même doit vous en faire voir la nécessité. De nouvelles tentatives ne pourraient que vous attirer de nouveaux malheurs. J'ai toujours été opposé au partage de la Pologne; c'était un acte aussi injuste qu'impolitique, mais il est consommé. Pour retablir votre pays il faudrait le concours, le consentement de trois puissances, à restituer ce



ALEKSANDER ORŁOWSKI,

ur. 1770, umarł 1832, oficer i artysta malarz, według autoportretu z 21 roku życia.

(Rytował na miedzi Karol Dietrich.)

cej do mnie części i osłabić się wtenczas, kiedy oni się wzmocnili? to niemożliwe. Czyż ja jeden obowiązany jestem wypowiedzieć im wojnę, aby ich do tego zmusić? To wydaje mi się jeszcze mniej możliwem. Kraj mój bardzo potrzebuje spokoju. Widzi pan więc, że pan powinien poddać się okolicznościom i pozosta-

qu'elles ont pris: y-a-t-il la moindre probabilité que l'Autriche et surtourt le roi de Prusse rendent leurs parts? Dois je tout seul rendre la mienne, m'affaiblir, tandis qu'ils se sont renforcés? Impossible. Dois-je tout seul leur faire la guerre pour les y contraindre? Encore moins. Mon empire n'a que trop besoin de la paix. Vous voyez donc qu'il faut vous soumettre aux circonstances et rester tranquille“).

„Potocki wzruszony otwartą i łaskawą mową

[1]) Souvenir du prince Stanislas Poniatowski. Revue d'histoire diplomatique. 1895. Por. str. 523.

Cesarza dał mu z całą uczciwością żądane przyrzeczenie“ [1]). „W początku grudnia wszyscy uwięzieni Polacy opuścili Petersburg. Kościuszko udał się przez Wenecyę i Anglię do Ameryki, po pożegnalnej audyencyi u Monarchy w Pałacu Zimowym. Cesarz ofiarował Kościuszce 1,000 dusz, a na prośbę jego dar ten został zamieniony na pieniądze, na skutek czego 23 listopada 1796 roku rozkazano wydać mu 60,000 rubli z gabinetu [2]).

„Dnia 29 lutego 1796 r. ogłoszona była w ukazie senatu amnestya dla wszystkich wogóle Polaków, którzy podlegali karom, więzieniom lub zesłaniu, z powodu zajść w Polsce. Cesarz rozkazał „wszystkich uwolnić i odesłać do dawnych miejsc zamieszkania, a zagranicznych, jeśli zechcą, i zagranicę. O wykonaniu tego senat ma poczynić natychmiastowe odnośne rozporządzenia, poleciwszy komu należy, aby ze strony urzędów gubernialnych i innych władz ziemskich zastosowane zostały środki, by ci uwolnieni zachowywali się spokojnie i wzorowo, nie zawiązując żadnych szkodliwych stosunków pod groźbą najsurowszej kary“.

„Względy okazane przez Cesarza Pawła polskim działaczom rozszerzyły się także na zdetronizowanego króla polskiego Stanisława Augusta, przebywającego w Grodnie od chwili rozbioru Rzeczypospolitej. Cesarz zaprosił go do siebie do Petersburga 27 lutego 1797 roku. Król przybył w galowej karecie do pałacu Marmurowego, który wyznaczono mu jako miejsce zamieszkania, gdzie wysokiego gościa oczekiwał Cesarz Paweł i Wielcy Książęta Aleksander i Konstanty. (Na letni pobyt króla przeznaczono pałac Kamienno-Ostrowski). Cesarz otoczył króla po-

WARSZAWA Z KONCA XVIII WIEKU.

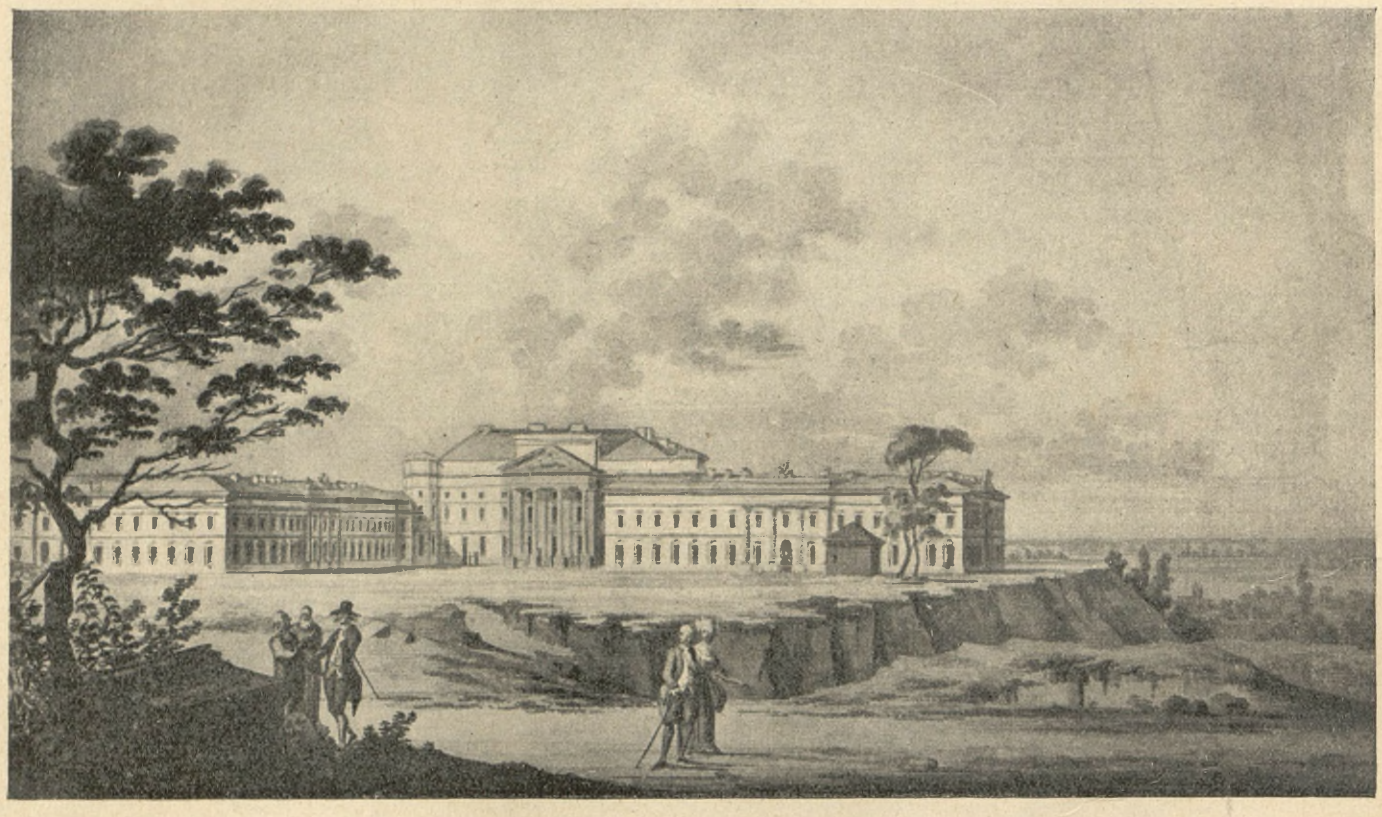

Koszary Ujazdowskie od gościńca.

(Z obrazu Zygmunta Vogla w zbiorach ordynacyi Krasińskich.)

zbawionego ziemi królewskiemi honorami i traktował go z najbardziej wyszukanemi względami. (Poseł saksoński Welker sam w depeszy z dnia 28 listopada 1796 roku pisze: „Comme l'empereur envisage le partage de la Pologne trés impolitique de la part de la Russie, ce prince ne cache pas son sentiment sur cet événement. Il a même dit á Stanislas Poniatowski, qu'il avait toujours desaprouvé et regardé comme trés injuste tout ce qui s'était fait en Pologne et que si les choses n'étaient pas allé aussi loin et que les autres puissances ne fussent pas mélées, il rétablirait volontiers ce royaume. Le prince Repnin, dont les sentiments sont trés réligieux et tiennent du mar-

[1]) Niemcewicz: Notes. Str. 183—184.

[2]) Wydatki Cesarza Pawła I w ciągu pierwszych trzech tygodni jego panowania. „Ruskaja Starina“, 1883, tom VIII, str. 99. W tym samym spisie wydatków zapisano 1,641 rubli kop. 30 za kupione dla generała porucznika Kościuszki różne rzeczy, odzież i karetę.

tinisme, doit le fortifier dans cette idée, et l'empereur a invité par une lettre en latin le roi de Pologne a venir ici; dans cette lettre il se sert de l'expression: tu es rex)". [1])

W pierwszych dniach lutego 1798 r. Stanisław August uskarżać się począł na silne bóle głowy. Dnia 11 lutego o godz. 8 zrana zażył przepisane lekarstwo i mówił nawet, że się czuje zdrowszym. W jakąś chwilę potem, gdy zbliżył się do okna „dla obserwowania gradusu mrozu na termometrze" uczuł mocne dzwonienie w głowie, a niebawem i wielką słabość z krztuszeniem się i nudnościami. Wezwano lekarza dr. Baklera i kapelana ks. Jurewicza, którzy pomogli królowi rozebrać się i położyć do łóżka. Dr. Bakler dwukrotnie puszczał krew i przykładał wizykatorye. Stan króla pogorszał się jednak z każdą chwilą. Stanisław August kilka dni przedtem odbył spowiedź: powołując się na to poprosił księdza Jurewicza o rozgrzeszenie i odmówienie z nim żalów skruchy. Po kilku pierwszych słowach powtórzonych wyraźnie za księdzem, stracił mowę, a o godzinie 11 przed południem i przytomność. Wtedy ksiądz Jurewicz udzielił konającemu królowi ogólnego rozgrzeszenia i namaścił go Olejami Świętemi. Około północy rzężenie w piersiach ustało; przez kilka godzin otoczenie łudziło się nadzieją polepszenia. O siódmej rano symptomy konania ponowiły się; o ósmej rano dnia 12 lutego 1798 r. ostatni król polski już nie żył.

Nazajutrz zabalsamowano ciało króla; serce i wnętrzności złożono w osobnych naczyniach. Zwłoki umieszczono na razie w pokoju sypialnym, przybrane w mundur wojskowy polski i polskie ordery. Metropolita grecko-unicki Rostocki odprawił pierwsze modły. Cesarz Paweł, dowiedziawszy się o zgonie króla, osobnym ukazem wyznaczył komisyę żałobną. Komisya zajęła się przygotowaniem w „pokoju okazałym" pałacu Marmurowego tronu i łóżka z lamy srebrnej. Przy stopniach tronu ustawiono pięć taboretów z takiejże materyi i rozłożono na nich pięć orderów. Pod baldachimem tronu zawieszono herb orła białego z ciółkiem na piersiach, nad łóżkiem powyżej wezgłowia wyhaftowano na karmazynowym aksamicie cyfrę królewską; koronę złotą ustawiono z prawej strony tronu na osobnym stoliku. Wystawiono także ołtarz do odprawiania nabożeństwa. Dnia 22 lutego po południu na pokojach żałobnych zjawiła się warta lejbgwardyi konnej; czterech szyldwachów stanęło przy tronie; przybył równocześnie arcybiskup mohylewski Siestrzencewicz z licznem duchowieństwem. O godzinie 5-tej popołudniu zjawił się Cesarz Paweł, z Wielkim Księciem Konstan-

WARSZAWA Z KOŃCA XVIII WIEKU.



Pałac Prymasowski.

(Z obrazu Zygmunta Vogla w zbiorach ordynacyi Krasińskich.)

[1]) „Cesarz Paweł Pierwszy". Zarys historyczno-biograficzny N. K. Szildera, St.-Petersburg, 1901 r. To samo w dziele: „Cesarz Aleksander Pierwszy, jego życie i panowanie"—N. K. Szildera. St.-Petersburg, wydanie A. S. Suworina, 1897 roku. Tom I.



STANISŁAW SOŁTYK.

(Według portretu malowanego około 1790 r. przez J. Chrzc. Lampi'ego.)

Ze zbiorów p. Morawskiej.



ANNA Z KS. SAPIEHÓW SOŁTYKOWA.

(Z miniatury współczesnej.)

tym, księciem Condé i księciem d'Enghien: otworzono pokój sypialny. Siedmnaście osób z dworu królewskiego przeniosło łóżko paradne ze zwłokami króla na tron pod baldachimem. Dwóch szambelanów króla, dawnych jego pułkowników-adjutantów, dwóch oficerów gwardyi pieszej ze szpontonami krepą okrytemi ustawili się przy tronie. Podkomorzy książę Kurakin podał Cesarzowi Koronę ze stolika; Paweł oddawszy pokłon zwłokom zbliżył się do tronu. Dwóch szambelanów rosyjskich podniosło głowę króla u wezgłowia, a Cesarz włożył własnemi dłońmi koronę na głowę królewską. Arcybiskup podał Cesarzowi wodę święconą: kolejno Cesarz, W. Ks. Konstanty i obaj książęta francuzcy dokonali ceremonii poświęcenia zwłok. Wielki Książę Aleksander był wówczas cierpiący i tem wytłómaczył swoją nieobecność. Od tej chwili codziennie oprócz osób dworu królewskiego dyżur przy zwłokach króla miało dwóch szambelanów, dwóch kamerpaziów i czterech paziów rosyjskich: mistrzem pogrzebowej ceremonii ustanowiony został hrabia Gołowkin.

Dnia 26 lutego popołudniu umieszczono zwłoki w trumnie i uroczyście przeniesiono do „Castrum doloris“ przy udziale Cesarza, obu Wielkich Książąt i obu książąt francuzkich. Książę Kurakin niósł koronę królewską. Trumnę konwojowało duchowieństwo, czterech oficerów ze szpontonami i ośmiu gwardzistów w srebrne zbroje przybranych. Od tego dnia ogłoszono żałobę dworską na cztery tygodnie. Posłowie zagraniczni odwiedzali w „Castrum doloris“ ciało króla.

O godzinie 8 zrana dnia 5 marca poczęli się zjeżdżać przed pałac Marmurowy „kawalerowie rosyjscy czterech pierwszych klas przybrani w żałobę z pleuressami, w płaszcze czarne z długiemi ogonami i w kapelusze duże okrągłe z zawieszoną krepą czarną“. Ośmnaście tysięcy wojska w paradzie utworzyło szpaler do samego kościoła katolickiego. Szwadron gwardyi konnej w zbroi srebrnej stanął na czele olbrzymiego pochodu z siedmiu przedziałów uszykowanych według ceremoniału dworskich pogrzebów. W pierwszym przedziale jechała ośmiokonna kareta królewska, oraz koniuszy i podkoniuszy królewscy w mundurach wojskowych, w drugim prze-



KSIĄŻĘ d'ENGHIEN.

(Znajdował się na pogrzebie Stanisława Augusta.)

Podług współczesnej litografii.

dziale dwór cesarski, w trzecim chorągiew żałobna z herbem królewskim i druga świetna z herbami królewskimi, oraz konie króla. W czwartym przedziale postępowali marszałkowie i dygnitarze dworu, w piątym niesiono koronę i ordery królewskie, w szóstym szło duchowieństwo z arcybiskupem Siestrzeńcewiczem, biskupem Rostockim i biskupem francuzkim z Rennes Degirac'iem na czele, za nimi karawan ośmiokonny. Za zwłokami postępowali: I. P. Mniszech, książę Michał Lubomirski, książę Franciszek Sapieha, kawaler orderów polskich Walicki, komandor maltański Raczyński, kawaler maltański Chreptowicz, oraz osoby z dworu króla. Cesarz z Wielkimi Książętami stał przy paradzie wojskowej i postępował przy liniach żołnierskich z boku trumny ze spuszczoną w dół szpadą. Wojsko oddawało zwłokom honory. Gdy ciało wniesiono do kościoła, Cesarz został przy wojsku.

Katafalk kościelny (którego reprodukcya podana na str. 36), zbudowany był z wielką wspaniałością. Sześć posągów wyobrażało: Religię, Szczodrobliwość, Męztwo, Pobożność, Umiejętność i Sprawiedliwość, wśród nich stały dwie kolumny z urnami. Kościół kirem wybity: na ścianach rzęsiście oświetlone herby i cyfry królewskie. Sześciu oficerów trzymało straż przy trumnie; 12 żołnierzy gwardyi konnej w zbrojach srebrnych stało przy katafalku. Nabożeństwo celebrował arcybiskup Siestrzencewicz przy muzyce Józefa Kozłowskiego. Wojsko dawało trzykrotnie salwę z ręcznej broni. W kościele obecni byli wszyscy ministrowie dworów zagranicznych. Nazajutrz odprawił nabożeństwo nuncyusz papiezki arcybiskup de Litta; dnia 7 marca znowu arcybiskup; dnia 8 marca znowu nuncyusz papiezki. Kondukt odśpiewali: arcybiskup, biskup Rostocki, infułat Dederka, biskup Degirac i nuncyusz, poczem trumnę zamkniętą w drugiej trumnie miedzianej spuszczono do sklepu, w którym do dziś spoczywa obok popiołów króla Stanisława Leszczyńskiego, zamkniętych w małej skrzynce. W prawem ramieniu krzyża ko-



GEN. ROMUALD KS. GEDROYĆ.

(Ze sztychu w „Pologne pittoresque" Chodźki.)



KSIĄDZ KACPER KAZIMIERZ CIECISZOWSKI,

metropolita arcybiskup mohylewski.

(Według współczesnej litografii.)

ścioła u wejścia do zakrystyi, po nad grobem króla, Cesarz Paweł kazał umieścić na posadzce czarną wielką płytę z belgijskiego granitu, a na niej łaciński napis, ułożony metalowemi zgłoskami: „Stanisław August, król Polski, wielki książę Litewski; niepospolity przykład złej i dobrej doli; pomyślną rozumnie, przeciwną mężnie znosił; zmarł w Petersburgu 1 lutego 1798 r. w 66 roku życia. Paweł I Samowładca i Imperator Rosyi — Przyjacielowi i Gościowi położył“ [1]).

[1]) Szczegóły o zgonie i pogrzebie zaczerpnięte są z №№ 16, 24 lutego oraz 4 marca 1798 roku „Gazety korespondenta warszawskiego i zagranicznego“. Ilustracye przedstawiające pałac Marmurowy, w którym król przepędził koniec życia, kościół, w którym leży, oraz pamiątki po nim podane na str. 28, 29, 30, 31 i 35 niniejszego dzieła.



TOMASZ WAWRZECKI.

(Ze współczesnego olejnego portretu.)

Francya i Europa wobec sprawy polskiej. Już w ostatnich czasach istnienia Rzeczypospolitej, do najszkodliwszych złudzeń, jakim ulegało społeczeństwo polskie należało przeświadczenie, że Polska jest niezbędnie potrzebną do utrzymania równowagi europejskiej i że zatem państwa sąsiednie i bardziej oddalone nawet, nie zezwolą na rozbiór lub uszczuplenie granic Rzeczypospolitej. Im słabszym był rząd i im mniej wpływu wywierała Polska na sprawy europejskie, tem pewniejszą stawała się — zda-

niem tych domorosłych polityków — jej egzystencya. Z tego opacznego i naiwnego pojmowania rzeczy wypłynęła logiczna wprawdzie, lecz dziwaczna zarazem zasada, że „Polska nierządem stoi“. Utrzymywano



LUDWIK hr. von COBENZL,

ambasador i minister dworu austryackiego † 1809 r.

(Ze stalorytu Richtera.)

więc ten nierząd dla wygody jednych, którym się myśleć i pracować dla dobra publicznego nie chciało i dla korzyści drugich, co—wziąwszy raz w monopol dygnitarstwa i starostwa—do udziału w nich nikogo dopuścić nie chcieli, a w bezrządzie i anarchii niczem nieograniczonej zażywali wolności. A jeżeli jakieś niespodziewane wypadki przerwały ten błogi stan nieczynności i używania, jeżeli nad Rzecząpospolitą groźne zawisły chmury, wtedy szukano pomocy u mocarstw przyjaznych, lub przyjaźń udających i wkładano na nie obowiązek obrony państwa, które samo siebie bronić nie chciało; udawano się o interwencyę do Ojca św., do cesarza rzymskiego, do króla francuzkiego lub do sułtana, powołując się przytem na odwieczne pakta, zawarte wśród innych zupełnie warunków i nie mające w tej chwili mocy obowiązującej. Od czasów Jana Kazimierza opierała lekkomyślna ta i krótkowidząca polityka nadzieje swoje głównie na Francyi; Czartoryscy, bystrzejsi i więcej doświadczeni, lawirowali pomiędzy Prusami i Rosyą, i przechylili się ostatecznie ku Petersburgowi. Sejm czteroletni widział zbawienie Rzeczypospolitej w ścisłym sojuszu z Prusami; twórcy powstania kościuszkowskiego szukali pomocy w Paryżu i kokietowali z Austryą, słowem każde stronnictwo opierało nadzieje swoje na obcej pomocy i na kruchych kombinacyach politycznych.

Nic dziwnego zatem, że i po ostatnim podziale, kiedy Polska utraciła swój byt polityczny i zniknęła z karty europejskiej, dla tych co pozostali, jedyną kotwicą wydawało się odbudowanie Rzeczypospolitej przez mocarstwa obce, z Polską zaprzyjaźnione lub w przywróceniu jej bytu mające interes. Myśl ta plątała się już po głowie Stanisława Augusta, kiedy — przed przystąpieniem swojem do konfederacyi Targowickiej — ofiarował koronę polską Imperatorowej Katarzynie II dla wnuka jej W. Ks. Konstantego; obecnie nie mogło być mowy wprawdzie o sekundogeniturze rosyjskiej w Polsce, ale za to otwierały się widoki nowe, łatwe, jak się zdawało, do urzeczywistnienia.

Pierwszy wpadł na nie Jan Henryk Dąbrowski. Urodzony w roku 1755 w Pierzchowcu (w województwie krakowskiem, niedaleko Bochni), wstąpił on wcześnie do wojska saskiego i tam wykształcił się na dzielnego i z nowożytną taktyką dobrze obznaj-

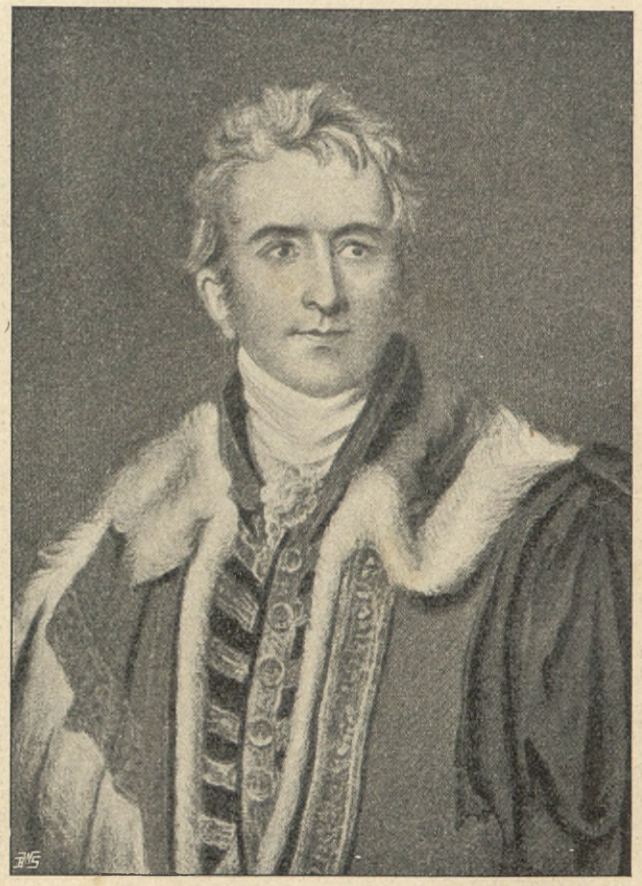

WILIAM PITT,

angielski minister od r. 1783—1801.

(Ze stalorytu współczesnego.)

mionego oficera. W roku 1789 powołany do ojczyzny opuścił Dąbrowski, za zezwoleniem elektora, służbę obcą i wszedł w stopniu wicebrygadyera do armii narodowej, gdzie — że użyjemy słów samego króla

Stanisława Augusta — „spełnił i przeszedł nawet oczekiwania". Ścisłe przestrzeganie karności, pewna szorstkość w obejściu i nieoglądanie się na względy towarzyskie i hierarchiczne, narobiło mu wielu nieprzyjaciół. Narzekano na jego pedantyzm niemiecki, nazywano go z przekąsem „Niemcem", ale pod tą grubą powłoką żołnierskiej surowości i pozornego germanizmu biło serce gorące, ukrywał się umysł do czynów skory, duch poświęcenia pełen i wolny od wszelkich pobudek egoistycznych. Nie bawiąc się wiele w politykę, wiedział Dąbrowski tyle tylko, że w chwili upadku Rzeczypospolitej jedna Francya może mieć interes w ratowaniu Polski.

Projekt polegał na tem, aby zgromadziwszy całą armię polską w jednym punkcie, wyruszyć z nią na Szlązk, Morawy, Bawaryę ku Strasburgowi i przedrzeć się w ten sposób do Francyi. Już wtedy, „każdy krok obliczono doskonale, choć nie brano zbyt wiele w rachubę przeszkód, które przełamuje raczej silna wola i wytrwałość, niż siła fizyczna". Teraz Dąbrowski widział jedyny ratunek przyszłości w doprowadzeniu do skutku tego zdumiewającego i śmiałego planu. Siły zbrojne na które mógł liczyć oceniał pessymistycznie na 20,000 żołnierza; oficerowie byli zdania, że można liczyć na 40,000 skupiwszy wszystkich rozbitków stupięćdziesięciotysięcznej armii ko-

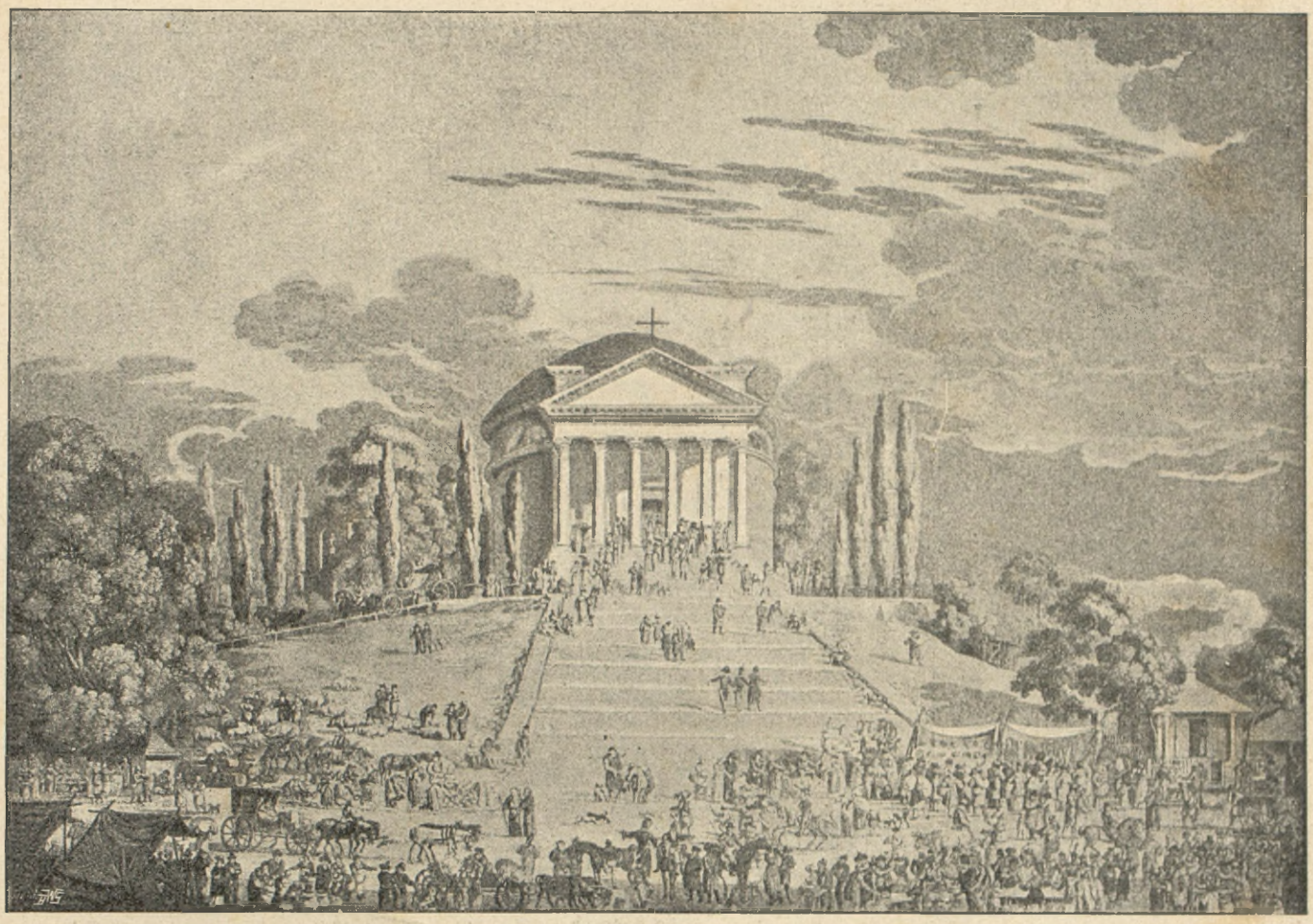

Kościół w Puławach z początku XIX wieku.

(Akwaforta K. A. Richtera, ze zbiorów ks. Włodz. Czetwertyńskiego.)

W obozie na drodze krakowskiej odwołany z bydgoskiej wyprawy, dowiedział się generał Dąbrowski o klęsce pod Maciejowicami. W nocy z 6-go na 7-go listopada 1794 roku zebrał dokoła siebie wszystkich swych oficerów i zawiadomił ich, że przesłał naczelnikowi narodowej siły zbrojnej Tomaszowi Wawrzeckiemu projekt doniosłych działań i że lada chwila oczekuje od niego odpowiedzi. Projekt ten powstał w umyśle Dąbrowskiego jeszcze wówczas, gdy w r. 1790 służył jako wicebrygadyer pod komendą generała Byszewskiego w obozie w Łowiczu, a wyraźne już przybrał formy tego samego roku w Krakowie podczas narad z generałem Wodzickim. ściuszkowskiej; nadto sądzili, że można było rozporządzać 200 działami i dwoma milionami florenów w kasie skarbu.

Dąbrowski w gorących słowach wykazywał, że trzeba Warszawę opuścić ze wszystkiem, co się da z niej zabrać i stworzyć rząd centralny wśród obozu, choćby nawet przyszło siłą zabrać króla i ówczesnych członków Rady Najwyższej jako prawowitych reprezentantów narodu. Oficerowie potakiwali gorąco Dąbrowskiemu, kiedy mówił, że największem nieszczęściem byłoby związać los Polski z obroną Warszawy. Wódz pokazywał narysowaną przez siebie mapę i plany operacyj wojskowych na wypadek roz-

maitych sytuacyj. Prusaków zbyt dobrze znał Dąbrowski, aby się miał obawiać, że zdołają zatrzymać ten jedyny w dziejach pochód; zresztą można było okazało się w praktyce niemożliwe z powodu zbyt wielkich odległości, niezawodnie dla uniknięcia niepewnych szans pościgu i przywrócenia pokoju, za-

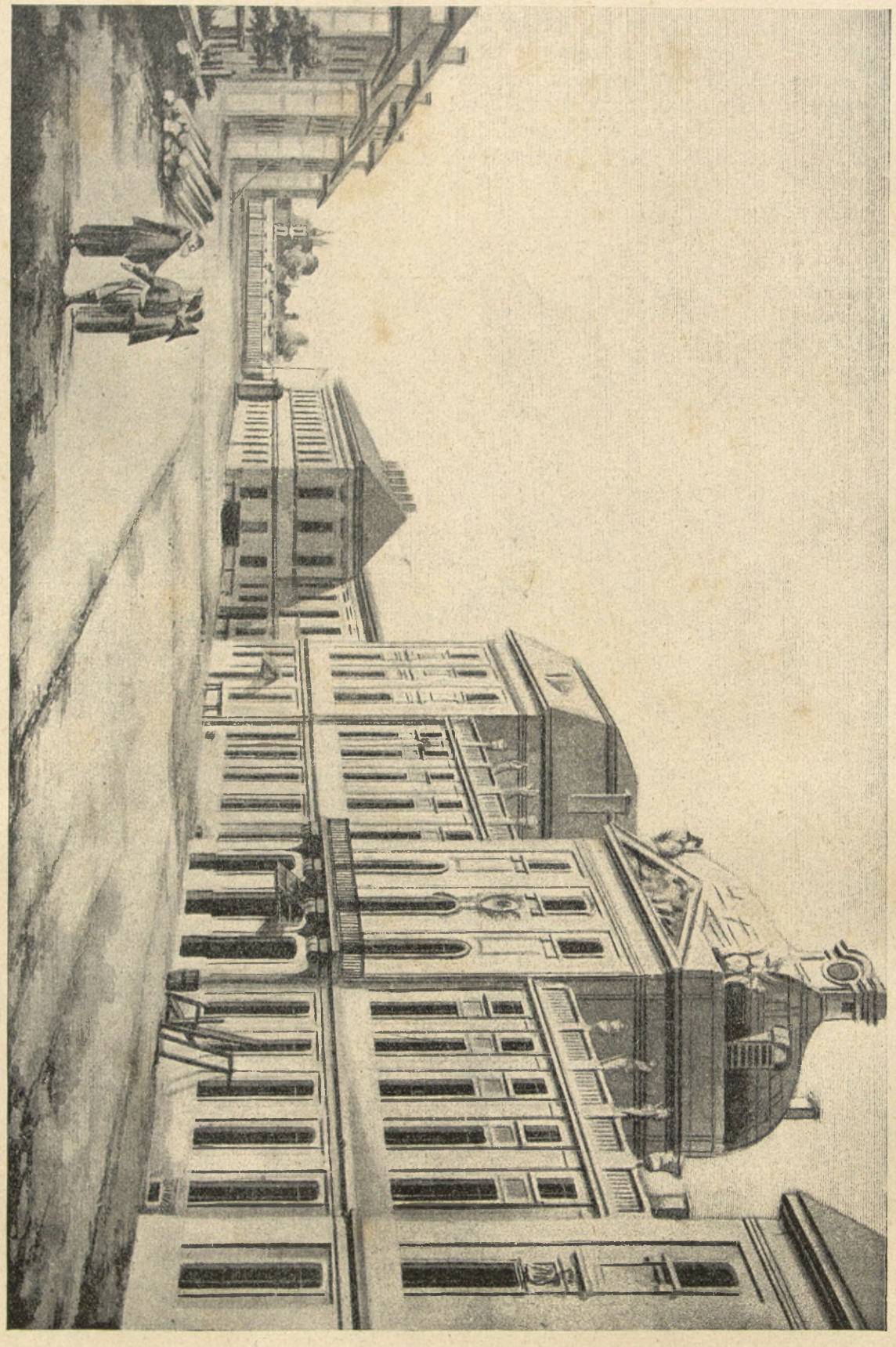

WARSZAWA Z KOŃCA XVIII WIEKU.

Pałac Kadetów.

(Z obrazu Zygmunta Vogla w zbiorach ordynacyi Krasińskich.)

mieć pewność, że Francya poprze zuchwałe przedsięwzięcie wszystkiemi możliwemi środkami. Gdyby nawet połączenie się wojsk polskich z francuzkiemi chwianego już wówczas stanowczo na wschodzie Europy, rządy rosyjski i pruski musiałyby się widzieć skłonione do rozpoczęcia negocyacyj. Armia

kilkudziesięciotysięczna z królem i członkami rządu byłaby naprawdę uważaną za reprezentacyę narodową, której ofiarować należy tylko honorowe warunki.

tylko chwilowo Warszawę. Oficerowie przyjęli olbrzymie plany Dąbrowskiego. Nikt się nie kładł na spoczynek; wśród rozgorączkowania omawiano

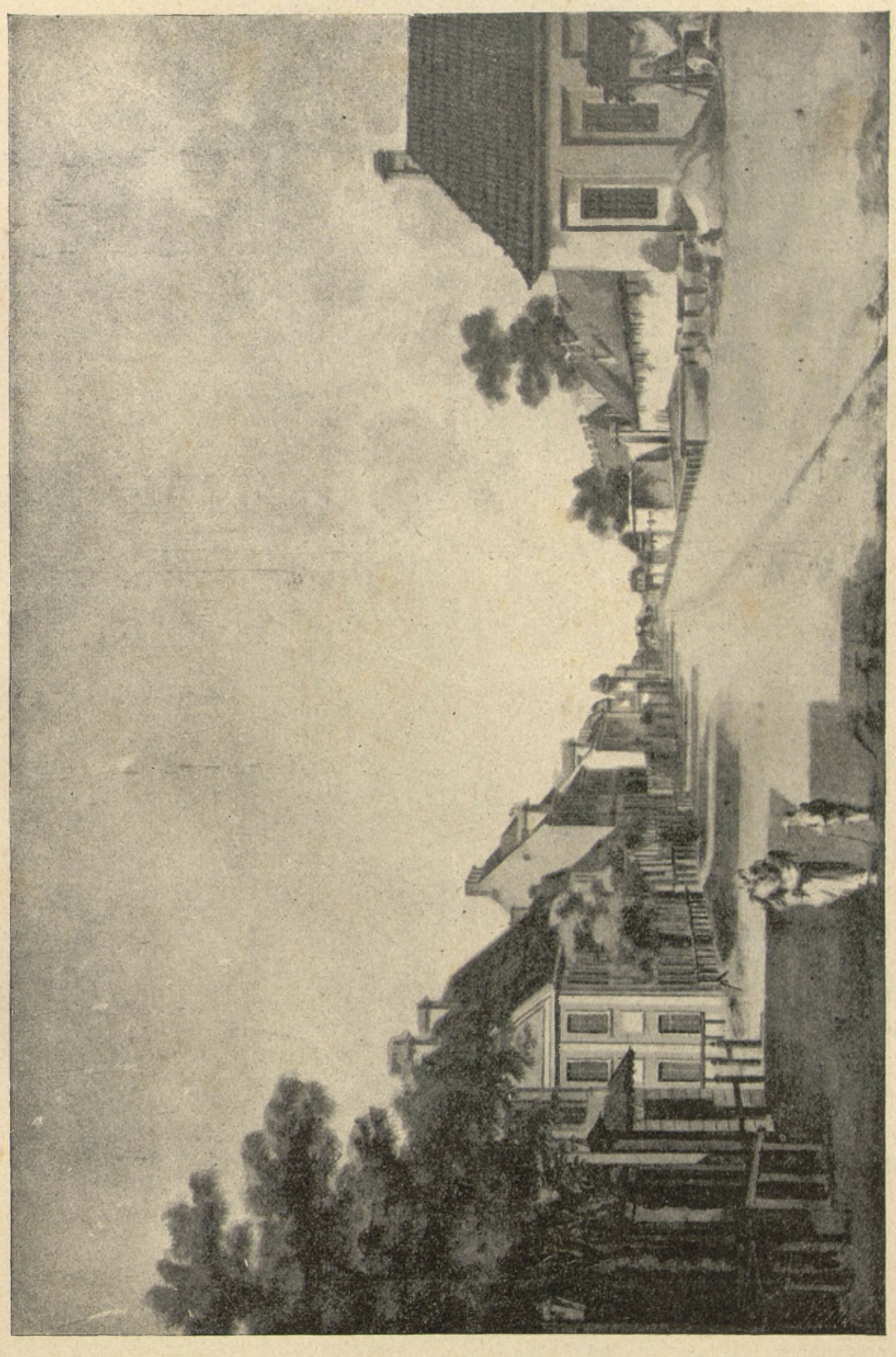

WARSZAWA Z KONCA XVIII WIEKU.

Ulica Królewska.

(Z obrazu Zygmunta Vogla w zbiorach ordynacyi Krasińskich.)

Dąbrowski ani chwili nie wątpił, że uzyskałoby się wtedy pokój korzystny dla kraju, a zdawał sobie sprawę, że kapitulacya na łaskę zwycięzcy uratuje

szczegóły wyprawy przez środek Europy; urzeczywistnienie jej uważano za rzecz pewną.

Nazajutrz w porannych godzinach przybył ku-



PAPIEŻ PIUS VI.

(Z portretu Hickel'a rytował Jacob.)

ryer od Wawrzeckiego. Wawrzecki donosił, że projekt Dąbrowskiego poddany został decyzyi rady wojennej, która pochwaliła plany generała, lecz uznała, że projekt był niewykonalny, bo król dobrowolnie nie chce porzucić Warszawy, a lud otacza wszystkie wejścia do zamku i grozi buntem, gdyby ktokolwiek śmiał siłą uprowadzić króla ze stolicy. Wawrzecki wyraził dalej przekonanie, że nie może liczyć na energię oficerów i żołnierzy zniechęconych niepowodzeniem i nie mających zaufania do wodzów. Zawiadomił wreszcie Wawrzecki, że opuszcza Warszawę z wszystkimi żołnierzami, którzy zechcą za nim pójść i dał Dąbrowskiemu rozkaz połączenia się z nim we wskazanem miejscu.

Dąbrowski był nad wyraz przygnębiony. Wkrótce potem nie było już armii polskiej. Wawrzecki jeszcze przez tydzień z głodnem i rozprzęgającem się wojskiem maszerował drogą krakowską; ze ścigającymi go generałami rosyjskimi żadnej nie chciał zawrzeć kapitulacyi, a gdy już stracił możność oporu,



GENERAŁ KAROL KNIAZIEWICZ.

(Sztych James Hopwood'a, według portretu Józefa Kwiatkowskiego.)

dał się wziąć do niewoli dnia 17 listopada 1794 roku. Zwycięzka dywizya Dąbrowskiego złożyła broń pod Radoszycami, a generał sam zamieszkał tymczasowo w Warszawie, skąd mimo protekcyi Suworowa i innych rosyjskich generałów nie mógł uzyskać pozwolenia na wyjazd zagranicę.

Propozycye wstąpienia do armii pruskiej lub rosyjskiej czynił mu kilkakrotnie zarówno rząd pruski, jak i rząd rosyjski, bezskutecznie jednak. Wspomnieć należy, że był zamiar uczynienia podobnych propozycyj księciu Józefowi Poniatowskiemu, ale niektóre oświadczenia księcia wpłynęły na to, że mu



ZYGMUNT VOGEL,
twórca widoków starej Warszawy.
(Z litografii Piwarskiego, według portretu Aleks. Kokulara.)

ich nie postawiono. Król Stanisław August przed wyjazdem do Grodna wezwał do siebie Dąbrowskiego i zapytał co dalej myśli robić z sobą. Generał odpowiedział królowi to samo co mówił kolegom w obozie, że ma zamiar kiedyś udać się do Paryża, a tymczasem przynajmniej wyjechać do Saksonii. Król oświadczył, że radby mu być użytecznym u elektora saskiego i doręczył mu list polecający, z któ-

nał sobie szacunek nietylko moich współrodaków, lecz nawet tych, przeciw którym walczył tak walecznie i umiejętnie, iż mu w wojsku pruskiem ofiarowano stopień, który tu posiadał, a generałowie rosyjscy z tych samych powodów, gotowi byli względem niego zrobić całkiem szczegółowy wyjątek (faire de lui un cas tout particulier), okazując mu przytem najżyczliwsze przyjęcie. Dziś gdy przeznaczenie



Uroczyste przyjęcie w Dyrektoryacie 21 listopada 1795 r.

(Z rysunku Duplessis-Bertaux.)

rego jednak Dąbrowski żadnego później nie uczynił użytku. List brzmiał jak następuje:

„Wielce miłościwy bracie i krewny! Winienem złożyć dzięki Waszej książęcej Mości za udzielone przed trzema laty pozwolenie przejścia w służbę ojczyzny własnej, będącemu w służbie Twojej panu Dąbrowskiemu; wypłacam się dziś tem chętniej z długu wówczas zaciągniętego, ile że ten oficer spłacił i przeszedł nawet wszystkie oczekiwania nasze w swojej odznaczającej się służbie, przez którą zjed-

Polski zostawiło generała Dąbrowskiego bez posady, pragnie on znaleźć na czas jakiś schronienie w państwie Waszej Najjaśniejszej Wysokości pod Twoją łaskawą protekcyą. I to jest właśnie, o co Cię proszę przez wdzięczność dla tego walecznego człowieka, który prawdziwie dowiódł, że umiał służyć swemu królowi. Zacne uczucia dobroczynne i szlachetne Waszej Książęco-Elektorskiej Mości nie pozwalają mi wątpić o skutku mej prośby. Proszę jednocześnie przyjąć tem sercem, z jakiem je wynurzam,

zapewnienie o mym wysokim szacunku i prawdziwej przyjaźni, z którą jestem wielce Miłościwy Bracie i Kuzynie Waszej Najjaśniejszej Wysokości dobrym bratem i krewnym. Stanisław August, król. Warszawa 17 grudnia 1794 r.“

Czy nadzieje, jakie żywił Dąbrowski w pomoc Francyi, były usprawiedliwione? Historya na to musi odpowiedzieć przecząco, musi jednak także uznać, że nie brakło okoliczności, które poniekąd tłómaczyły złudzenia. Ostatnim urzędowym przedstawicielem Francyi w Polsce był Descorches, markiz de Saint Croix. Po 10 sierpnia 1792 roku Descorches na wiadomość o upadku królestwa w Paryżu i tryumfie rewolucyi opuścił Warszawę, zostawiając w niej zwykłego chargé d'affaires, Bonneau. Mimo iż Bonneau otrzymywał już instrukcye od rewolucyjnego rządu i że się już za republikańskiego przedstawiciela uważał, zmuszony został przez dwór Stanisława Augusta do noszenia żałoby po Ludwiku XVI-tym. Kiedy Rosyanie zajęli Warszawę w r. 1793, Bonneau został aresztowany dnia 7 marca tegoż roku. Zamianowany posłem polskim przy Konwencie Barss z przykrością przekonał się o nieporozumieniu, jakie istniało między nim a Konwentem, nie mogącym zrozumieć przywiązania Polski do konstytucyi tak identycznej duchem z tą właśnie, którą obalił 10 sierpnia; mimo to jednak udało mu się doprowadzić do tego, iż dnia 21 brumaira roku III (11 listopada 1794) wysłany został do Warszawy, jako przedstawiciel Konwentu obywatel Piotr Parendier, niegdyś sekretarz Ignacego Potockiego. Rozkazy i instrukcye, jakie otrzymał Parendier streszczały się w tem, że miał zbadać szanse korzyści dla Francyi z ewentualnej dywersyi, jakiejby się można było od strony Polski spodziewać, zapewniając jej wolność przeciwko arystokracyi wewnątrz kraju. Parendier zastał już tylko gruzy; cenna dywersya Polaków spełniła tymczasem swoje zadanie ze świetnym dla Francyi skutkiem.



Maryanna ze Świdzińskich
ŁAŃCKOROŃSKA,
kasztelanowa połaniecka.
(Według litografii Sonntaga.)

Dwór rosyjski w roku 1794 nosił się z myślą wojny z Francyą, były to jednak bardzo chwiejne i nieuchwytne projekty. Cesarzowa Katarzyna II sama zredagowała memoryał o środkach przywrócenia we Francyi siłą władzy monarchicznej; stracenie Ludwika XVI wywołało w Imperatarowej tak silne wrażenie, że zachorowała obłożnie. Poleciła natychmiast zerwać traktat handlowy z Francyą, zabronić okrętom francuzkim wstępu do portów, zabronić wywozu zboża rosyjskiego do trapionej głodem Francyi, wypędzić z granic Rosyi wszystkich Francuzów, którzyby wzbraniali się złożyć przysięgę wyrzekającą się „zasad bezbożnych i przewrotnych oraz zbrodni spełnionej przez uzurpatorów władzy we Francyi na osobie króla“. Tysiąc Francuzów złożyło tę przysięgę, narażając rodziny pozostałe we Francyi na zemstę Konwentu. Na otwarte wojenne działanie Cesarzowa nie mogła się jednak zdecydować; liczyła, że Austrya, Prusy i Gustaw III szwedzki potrafią we Francyi przywrócić porządek; aby pobudzić energię królów pruskiego i szwedzkiego Imperatorowa wysyłała tylko umyślnie pocztą do swoich przedstawicieli w Berlinie i Sztokholmie listy, porównywające z oburzeniem wahanie się królów z zapałem generałów francuzkich; w traktacie pomiędzy Szwecyą i Rosyą zawartym w Drotningholm była wprawdzie umowa, iż 6,000 Rosyan razem z 16,000 Szwedów udać się ma na eskadrze angielsko-rosyjskiej na wybrzeża normandzkie; plan ten spełzł jednak na niczem w skutek zamordowania Gustawa III przez Ankarströma. Po klęsce Prusaków pod Valmy Imperatorowa nie kryła swojej pogardy dla pobitych. Emigranci arystokratyczni, wypędzeni z Moguncyi i Turynu napływali do Rosyi coraz liczniej: hrabia d'Artois przyjęty został z odznaczeniem. Imperatorowa obiecała mu subsydya na „wojnę świętą“; wręczyła mu złotą szpadę wysadzaną dyamentami z napisem: „Avec Dieu pour le Roi“, mówiąc: „Jestem przekonana, że raczej zginiesz, niż

byś się miał dać odwieźć od użycia jej dla świętego celu“.

Wiedział o tem wszystkiem Dąbrowski, nie wiedział jednak, że Imperatorowa mówiła do Chrapowickiego jeszcze w r. 1791, iż „łamie sobie głowę, aby zaangażować dwór wiedeński i berliński w sprawach francuzkich“, że potem zwierzała się Ostermannowi w słowach: „Mam dużo niedokończonych przedsięwzięć, trzeba więc, aby tamci byli tak zajęci, aby mi nie mogli przeszkadzać“, że wreszcie do Ru-

WARSZAWA Z KOŃCA XVIII WIEKU.



Koszary artyleryi koronnej.



Pałac Tyszkiewiczów.

(Z obrazów Zygmunta Vogla w zbiorach ordynacyi Krasińskich.)

miancowa mówiła: „Moje stanowisko jest zajęte i moja rola wyznaczona: biorę na siebie czuwanie nad Turkami, Polakami i Szwecyą... Szwecya jest trapiona przez demokracyę, Polska także pełna Jakobinów, Turcy drażnieni i męczeni przez demokratów“. Potem, po zwyciężeniu Kościuszki, Imperatorowa myśli tylko o wojnie z Persyą, na którą wysyła armię pod dowództwem Waleryana Zubowa. Wycofanie się Prus z wojny francuzkiej utwierdza tylko Imperatorową w przekonaniu, że „nie powinna się mięszać do kłótni“, właśnie dla tego, że Hiszpanja i Prusy przekonały się o jej bezużyteczności. W czerwcu 1795 roku myśli już tylko Katarzyna II o wojnie z Prusami i przez swego ambasadora w Londynie Semena Woroncowa stara się zyskać pomoc Anglików dla ukarania Prus za politykę „perfidną i zdradziecką“. Nawet jeszcze w lipcu 1796 roku gniewa się na Grimma, że się „zanadto interesuje sprawami Italii“. Dopiero na kilka dni przed zgonem w listopadzie 1796 roku przygotowuje reskrypt mianujący Suworowa naczelnym wodzem sześćdziesięciotysięcznej armii dla wspomożenia Austryi w wojnie z Francyą i przeprowadzenia z Pittem rokowań o pożyczkę wojenną miliona funtów szterlingów.



JÓZEF MAKSYMILJAN OSSOLIŃSKI,

członek deputacyi galicyjskiej w Wiedniu, założyciel biblioteki we Lwowie, urodzony 1748, umarł 1826 roku.

(Litografia Śliwickiego z wydawnictwa Chodkiewicza „Portrety wsławionych Polaków“.)

Rewolucyjna dyplomacya Francyi od pierwszej chwili natomiast liczyła się z niebezpieczeństwem,

jakie zagrażało ze strony Rosyi śmiałemu dziełu utwierdzenia republiki we Francyi. Pierwszą czynnością ambasadora francuzkiego w Stambule, zamianowanego przez rząd 10 sierpnia 1792 roku, hrabiego de Semonville miało być wzniecenie wojny pomiędzy

mimo, że admirał Truguet zjawił się w Dardanelach z 8 statkami i 8 fregatami; równocześnie atoli w wielkiej tajemnicy nawiązała Porta konferencye z dragomanem szwedzkim, sprzyjającym Francyi, Muradżą d'Ohssonem. Ohsson radził rządowi tureckiemu, aby

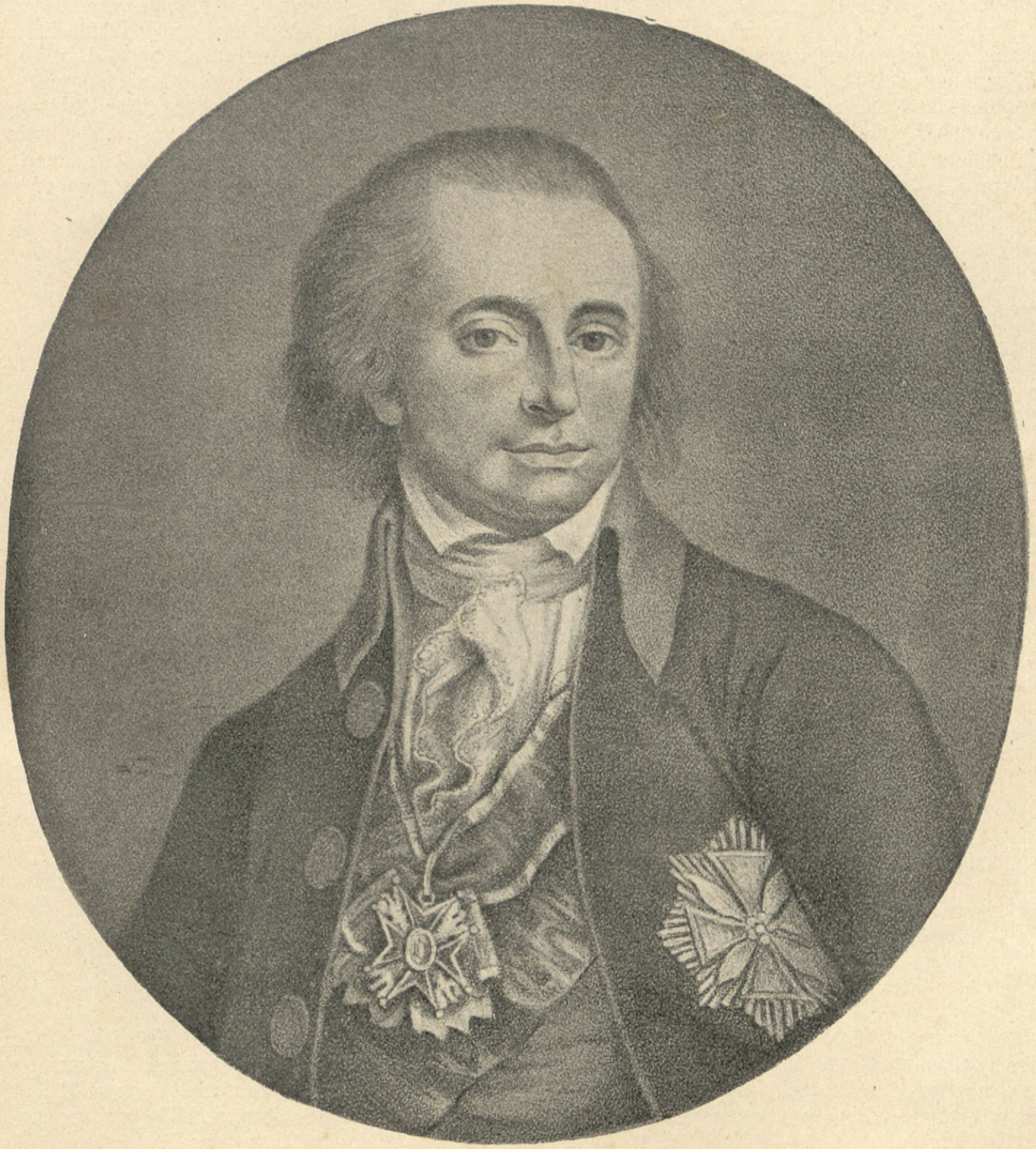

IGNACY ZAKRZEWSKI.

(Litografia Śliwickiego z wydawnictwa Chodkiewicza „Portrety zasłużonych Polaków".)

Turcyą a Rosyą. Semonville otrzymał do rozporządzenia na ten cel 8 milionów. Miał obiecywać rządowi tureckiemu poparcie pieniężne Francyi i udział francuzkiej floty w wojnie. Rząd turecki jednak ulegając wpływom Rosyi nie chciał przyjąć Semonvilla,

nie tylko uznał rzeczpospolitą we Francyi, lecz także, aby udzielił życzliwego i gościnnego przyjęcia emigrantom polskim. Porta zastosowała się do tej rady: stosunek dyplomatyczny z Francyą załatwiono w ten sposób, że byłego posła w Warszawie Descor-

chesa przysłał Konwent do Konstantynopola, jako swego tajnego agenta. Descorches pracował energicznie nad doprowadzeniem do skutku koalicyi pomiędzy Francyą, Szwecyą, Danją, Polską i Turcyą przeciwko Rosyi, Prusom i Austryi. Wiemy o tem, że jednym z planów bezczynnie siedzącego w Paryżu przed 13 Vendemaira Bonapartego był wyjazd do Konstantynopola na czele urzędowej misyi mającej na celu zreorganizowanie tureckiej artyleryi. Przenikliwy umysł Korsykanina przewidywał wtedy prawdopodobieństwo zawikłań na wschodzie, wśród których mógłby znaleźć sposobność odznaczenia się tak namiętnie upragnionego. Zanosiło się wtenczas istotnie na komplikacye, wśród których czynne pośmiewiskiem Francuzów, a czyniły ją zdolną jedynie do obrony, nigdy do ataku; dyplomacya zużywała się na zbyt subtelne kombinacye. Od chwili drugiego rozbioru Polski na dworze wiedeńskim istniała głucha i zawzięta nienawiść przeciw Prusom, doprowadzonym przez rozwiązłego a nabożnego Fryderyka II do opłakanego rozkładu. Armia pruska była przeciwieństwem austryackiej; zdolna do ataku, nie umiała bronić własnego terytoryum. Dyplomacya znała się tylko na intrygach: aljans austryacko-pruski był — jak słusznie piszą Vast i Rambaud — istną ciuciubabką, w której każda strona szpiegowała się zazdrośnie i starała się sprzymierzeńca jaknajlepiej wywieźć w pole. Od samego początku wojny z Fran-



KS. ANTONI HENRYK RADZIWIŁŁ.

(Według sztychu T. Anderleina, ze zbiorów hr. Zygmunta Rzyszczewskiego.)

parcie sprawy polskiej mogło się stać dla Francyi interesem politycznym. Klęska jednak pod Maciejowicami i wzięcie Warszawy bardzo te kombinacye pokrzyżowały; osłabły one jeszcze bardziej po pokoju bazylejskim.

Armia Konwentu rozporządzała pół milionem dobrze uzbrojonych ludzi, milionem strzelb, 7,000 dział, 12 milionami funtów saletry. Francya oddawała wojnie wszystko co miała, wszystkich swoich ludzi, całą swoją egzystencyę; koalicya natomiast prowadziła walkę według odwiecznych metod, żarta wewnętrzną niezgodą, pchana naprzód własną inercyą. Cała maszyna państwowa Austryi pogrążona była w sennym letargu; powolne ruchy jej armii bycyą Prusy gotowe były każdej chwili ją zakończyć. Była mowa nawet o tem, że książę Brunszwiku ma zostać naczelnym wodzem armii francuzkiej i poprowadzić ją przeciwko Austryi. Rokowania trwały nieustannie aż do chwili wykluczenia Dantona z Komitetu Ocalenia Publicznego. Cała wojna króla pruskiego z Francyą prowadzona była tylko w tym celu, aby lepiej uśpić nieufność austryacką i zapewnić sobie tem wygodniej nowe akwizycye w Polsce. Z drugiej strony także Prusy nie pozwoliłyby za żadną cenę na powiększenie Austryi kosztem Francyi. Podział Polski rozpoczął niesnaski pomiędzy Austryą a Prusami, projekt podziału Francyi zaostrzył je jeszcze gwałtowniej.

Konwent rozpoczął wojnę z uczuciowych istotnie pobudek. Dekret z 10 listopada 1792 roku obiecywał pomoc wszystkim ludom pragnącym się wyswobodzić, a Konwent czuł się powołany do „obdarzenia wolnością“ całej ludzkości. Belgia i kraje nadreńskie nie chciały jednak przyjąć narzuconej z zewnątrz swobody. To otrzeźwiło Dantona do tego stopnia, że w ogóle walka o losy duchowe i polityczne innych ludów wydała mu się chimerą. Oswobodzić inne ludy z bronią w ręku, rozumował Danton, znaczyło to w razie klęski przygotować ruinę Francyi; w razie zwycięztw, pośrednim ich skutkiem byłaby łatwo ruina Rzeczypospolitej: generał zwycięzki wśród wojskowej demokracyi stałby się niebawem absolutnym panem. „Wojna doprowadziłaby w ten sposób do wznowienia królestwa we Francy .“ To też polityka Dantona ograniczała cele wojny z koalicyą do ubezpieczenia naturalnych granic Francyi. Na posiedzeniu Komitetu Ocalenia Publicznego 13 kwietnia 1793 roku Danton wypowiedział mowę, mającą



FR. M. von THUGUTT.

(Ze sztychu Grünera.)

pewne znaczenie dla polityki francuzkiej wobec Polski. „W chwili entuzyazmu — mówił — uchwaliliście dekret, którego motyw jest niewątpliwie piękny. Wynikałoby z tego, że dekret ten zobowiązuje was do spieszenia z pomocą także kilku patryotom, którzy chcieliby wywołać rewolucyę dajmy na to w Chinach! Nam trzeba przedewszystkiem myśleć o zachowaniu naszego ciała politycznego i o uorganizowaniu wielkości francuzkiej". Konwent powziął w myśl tych wywodów uchwałę oświadczającą



KS. LUDWIKA i KS. ANTONI RADZIWIŁŁ.

(Ze sztychu panny Von der Borch rytował w 1798 roku Sintzenich.)

Ze zbiorów hr. Zygmunta Rzyszczewskiego.

„w imieniu ludu francuzkiego, że się nie będzie mięszał w żaden sposób do rządu innych mocarstw"; oświadczył jednak także, że „da się pogrzebać raczej pod własnemi ruinami, niżby miał ścierpieć, aby jakiekolwiek inne mocarstwo mięszało się w wewnętrzne rządy Rzeczypospolitej". Bezzwłocznie po tej uchwale Danton rozpoczął rokowania z dworami europejskiemi. Agenci dyplomatyczni francuzcy rozjechali się na wszystkie strony, aby działać w duchu rozerwania koalicyi i dopomódz do zakończenia pomyślnego wojny z ubezpieczeniem naturalnych granic Francyi. Danton postanowił zrzec się jakiegokolwiek działania na rzecz Polski; co więcej polecił agentom, aby „nie sprzeciwiania się Francyi („la non - opposition") aktom postanawiającym rozbiór Polski użyli jako środek pojednania z trójprzymierzem („la triplice" — jak wówczas mówiono) dzielącym pomiędzy siebie polskie ziemie" [1]). Le Brun w myśl życzeń Dantona prowadził egoistyczną politykę targów, ustępstw i kompensacyi: oczywiście dla sprawy polskiej musiało to mieć skutki najfatalniejsze.

Jeżeli Robespierre wystąpił przeciwko tej polityce i przeciwstawiał jej frazesy ogólnoludzkiego braterstwa, kierował się w tem jedynie nienawiścią do Dantona: los Polaków był mu równie obojętnym,

[1]) Ob. Le directoire exécutif: La diplomatie et les guerres par H. Vast et A. Rambaud. Hist. Gén. Lavisse—Rambaud. Tom VIII, str. 284.

jak Dantonowi, a niedalej jak dwa lata przed tem sam przemawiał gorąco przeciw „uzbrojonemu misyonarstwu“. Ciekawa była dyskusya przeprowadzona na posiedzeniu z 24 kwietnia 1793 roku. Kosmopolita pruski Anacharsis Cloots, zamianowany 26 kwietnia 1792 roku na Zgromadzeniu Prawodawczem honorowym obywatelem Francyi, wystąpił z projektem aby Konwent zadecydował, że jego członkowie są „nie-

aby prawodawca Francyi zapomniał przez chwilę o wszechświecie i zajmował się tylko własnym krajem; chcę tego egoizmu narodowego, bez którego sprzeniewierzymy się naszym obowiązkom. Kocham wszystkich ludzi; kocham w szczególności wszystkich ludzi wolnych; ale kocham więcej ludzi wolnych we Francyi, niż wszystkich innych ludzi na świecie“. Ostatecznie Robespierre obalił Dantona; Le



IGNACY POTOCKI.

ur. 1791 r. † 20 sierpnia 1809 r.

(Podług sztychu współczesnego ze zbiorów p. Ignacego Wolskiego.)

tylko przedstawicielami Francyi lecz całego rodzaju ludzkiego“. Robespierre na tem samem posiedzeniu przedstawił projekt deklaracyi praw człowieka postanawiający między innemi, że „ludzie wszystkich krajów są braćmi i mają pomagać sobie jako obywatele jednego państwa.“ Wniosek Robespierra nie został jednak uchwalony a dantonista Robert odpowiedział wśród oklasków zgromadzenia: „Chcę

Brun poszedł do więzienia, potem na szafot; sprawami zagranicznemi kierował Deforgues, ślepo posłuszny Robespierrowi.

Od tej chwili ustały negocyacye z dworami mocarstw. Przedstawicieli Francyi rządy zagraniczne wydalały, znieważały i więziły, Francyę reprezentuje na zewnątrz tylko kilku tajnych agentów, kryjących się starannie i otrzymujących bardzo nieregularnie

skąpe zasiłki pieniężne; nie mają oni ani możności, ani sposobności traktować z mocarstwami a zadanie ich polega jedynie na podburzaniu ludów przeciwko Francya cierpiała tak długo, jak długo pozorować go było można niebezpieczeństwem grożącem z zewnątrz.

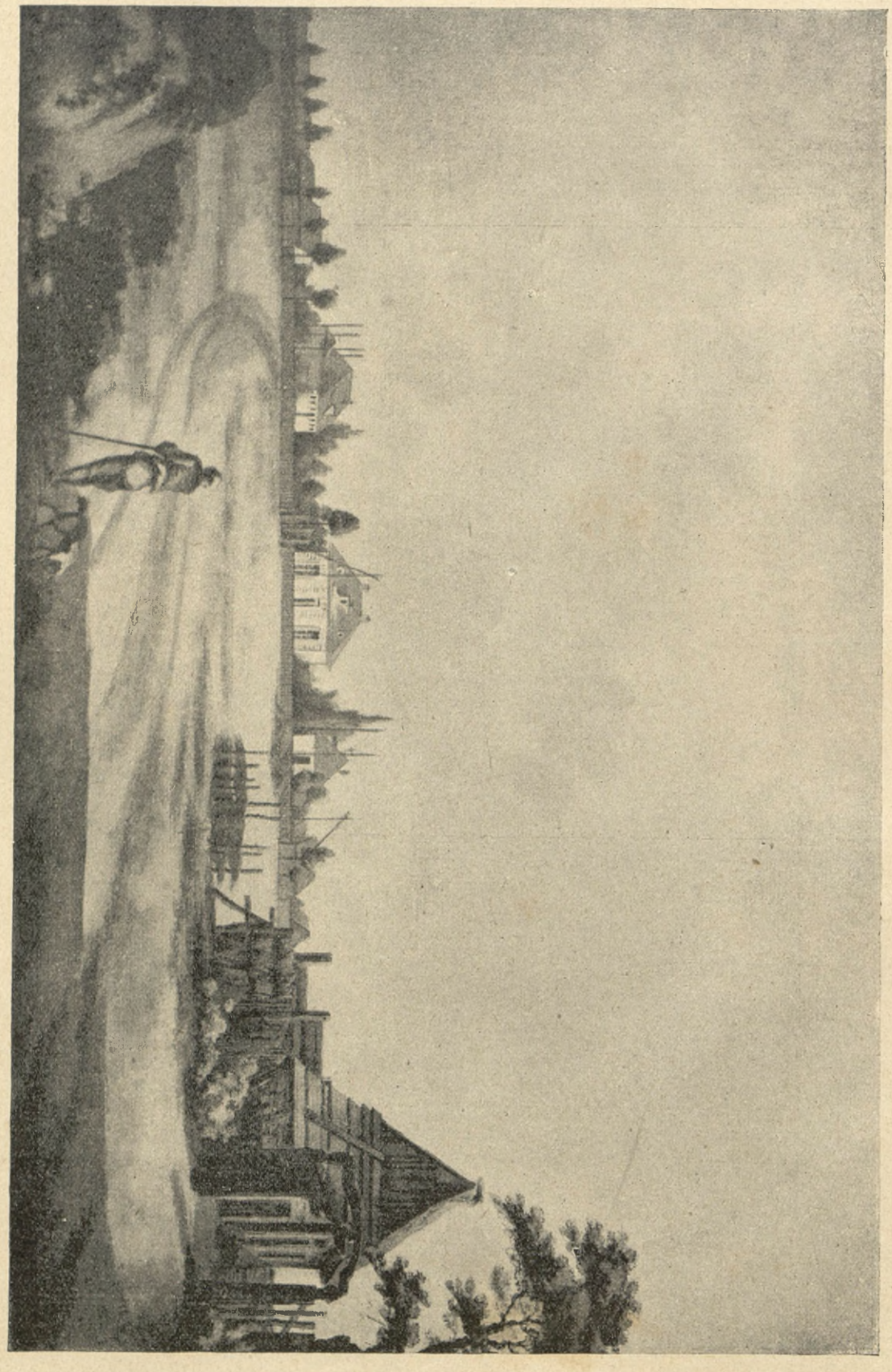

WARSZAWA Z KOŃCA XVIII WIEKU.

Koszyki w 1785 roku.

(Z obrazu Zygmunta Vogla w zbiorach ordynacyi Krasińskich.)

rządom. „Epoce terroru we Francyi odpowiada na zewnątrz polityka próżni“ pisze Rambaud. Zwycięztwo pod Fleurus położyło koniec terrorowi, który

Ludzie 9 thermidora wrócili do Dantonowskiej polityki „granic naturalnych“. Dubois-Crancé projektuje i opracowuje aljans z Prusami, przy którym

dość wyraźnie mówi o odszkodowaniu Prus na wschodnich granicach. Zdobycie Holandyi i lewego brzegu Renu przez Francuzów odbierało Prusom ochotę do dalszej walki, którą od samego początku kiem dla zwycięzkiej republiki i już w sześć dni po bitwie maciejowickiej wycofał swoje wojska z zachodniego pola wojny, zaniepokojony żywo porozumieniem austryacko-rosyjskiem co do aneksyi Tur-

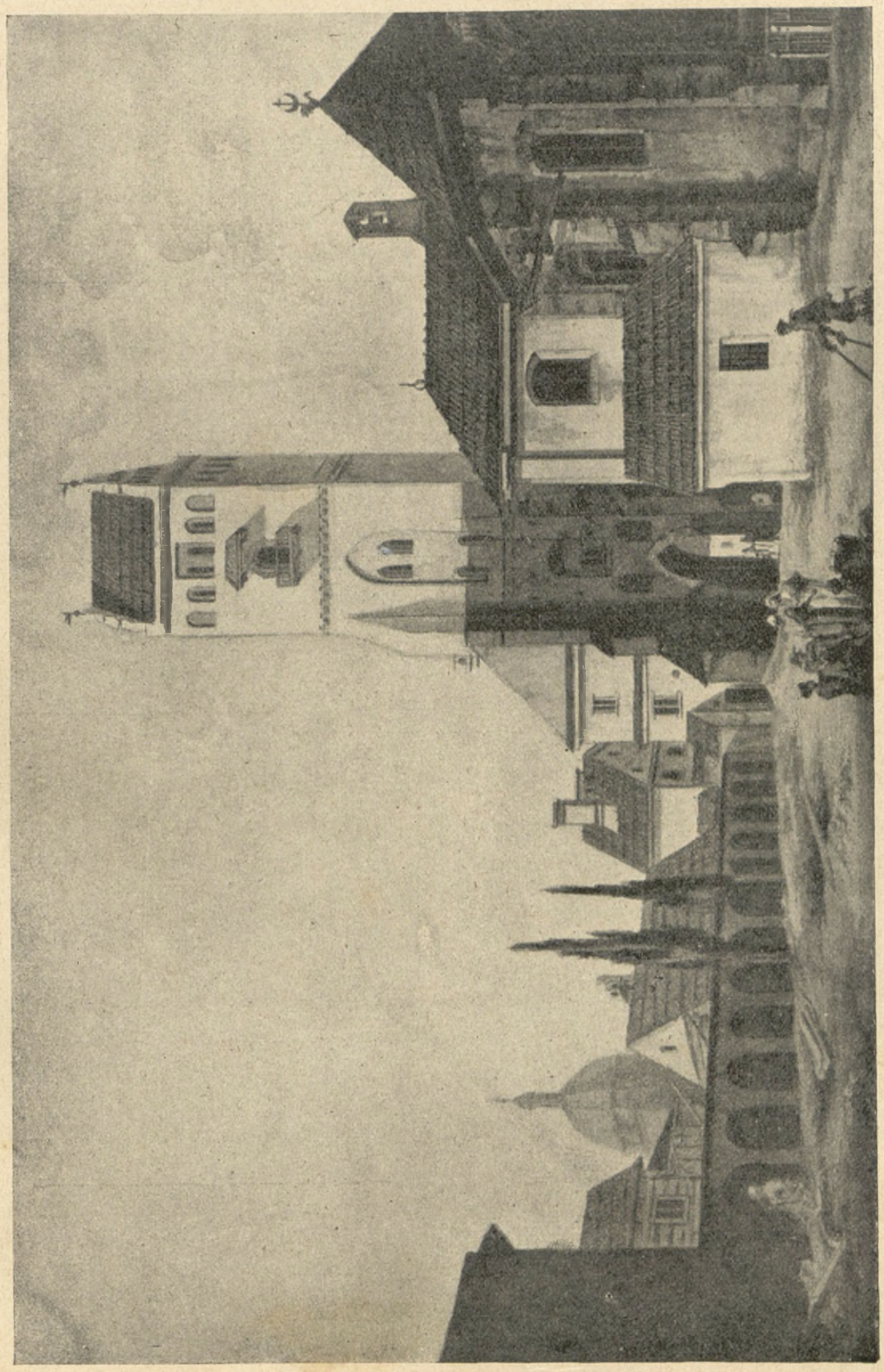

WARSZAWA Z KOŃCA XVIII WIEKU.

Cmentarz przy kościele Panny Maryi w 1785 r.

(Z obrazu Zygmunta Vogla w zbiorach ordynacyi Krasińskich.)

prowadziły tylko niechętnie i rozbijało w puch plan, jaki powstał przez chwilę w głowie Fryderyka Wilhelma, aby „Polskę zdobyć sobie nad Renem“. Rząd pruski przejmował się coraz to większym szacun- cyi, Wenecyi, Bawaryi i Polski. Rząd francuzki przyciśnięty kłopotami wewnętrznemi a przedewszystkiem brakiem pieniędzy, pragnął gorąco rozbić koalicyę, zyskać sobie w Prusach sprzymierzeńca



JAN HENRYK DĄBROWSKI,

wódz Legionów Włoskich, w mundurze generała francuzkiego z czasów Dyrektoryatu.

(Sztych angielski I. Collyer'a w zbiorach ordynacyi hr. Krasińskich.)



KS. STANISŁAW BOHUSZ-SIESTRZENCEWICZ,

arcybiskup mohylewski, (prowadził kondukt pogrzebowy króla Stanisława Augusta).

(Mezzotinta C. W. Seeligera, wykonana 1807 r. w Petersburgu. Ze zbiorów ordynacyi hr. Krasińskich.)

i przynajmniej część ciężarów wojennych na niego zwalić.

Licząc na znaną chciwość gabinetu berlińskiego i na oziębienie stosunków pomiędzy Fryderykiem Wilhelmem II, a Austryą i Petersburgiem, zaczęli członkowie Komitetu Ocalenia Publicznego kusić pełnomocników pruskich widokami nowych zaborów. Francya i Prusy — tak mówiono w Paryżu Harnierowi, sekretarzowi poselstwa pruskiego — mają jednakowy interes. Austrya, rozgoryczona klęskami świeżo poniesionemi, knuje zamachy na ujarzmienie niezawisłych stanów Rzeszy niemieckiej, Rosya dąży do panowania nad światem. Ażeby te zamiary zniweczyć, należy utworzyć ścisłe przymierze pomiędzy Francyą a Prusami i wciągnąć do niego Szwedów, Duńczyków i Turków; gabinet berliński mógłby wtedy otrzymać Hanower, jako wynagrodzenie za posiadłości na lewym brzegu Renu.

Konferencye pokojowe pomiędzy Francyą a Prusami rozpoczęły się w Bazylei dnia 12 stycznia 1795 roku. Imieniem Francyi występował Barthelemy, dyplomata z zawodu, więc obeznany z dyplomatyczną tradycyą. Prusy zastępował Hardenberg, mąż stanu o dość otwartej głowie, ale korzący się przed siłą i nie dość uparty w postanowieniach. Barthelemy żądał imieniem Konwentu uznania Rzeczypospolitej oraz ustanowienia Renu granicą Francyi. Hardenberg targował się, żądał przedewszystkiem kompensaty na księztwach kościelnych i projektował neutralizacyę Niemiec północnych, marzył bowiem o federacyi północno-niemieckiej, w której Prusy wywierałyby hegemonię. Traktat został podpisany z pewnym pośpiechem 5 kwietnia 1795 r. Barthelemy obawiał się rozruchów w Paryżu i zgodził się na neutralizacyę Niemiec północnych; Hardenbergowi zależało, aby przez pokój na granicy zachodniej, zapowiedziany już w Petersburgu przez Tauentziena, wywrzeć nacisk na dyplomacyę rosyjską w celu uzyskania tem korzystniejszych warunków przy ostatecznych umowach o rozbiór Polski; godził się więc na odstąpienie lewego brzegu Renu. Barthelemy przyrzekł nadto przyjąć pośrednictwo króla Prus na korzyść wszelkich państw niemieckich, któreby się udały pod jego protekcyę; w sekretnych zaś artykułach zapewnił Prusom odpowiednie kompensaty za utracone na rzecz Francyi terytorya.

Polacy przebywający w Wenecyi i w Paryżu żywo interesowali się przebiegiem francuzko-pruskich rokowań pokojowych. Franciszek Barss, jakkolwiek nie miał już charakteru dyplomatycznego, czynił jednak ciągle o sprawach polskich poufne przedstawienia Konwentowi, a Barthelemy, wydając Wybickiemu w Bazylei paszport na przejazd do Paryża, nazwał w nim Barssa urzędownie „przedstawicielem interesów polskich w Paryżu“. Pomiędzy Barssem i Barthelemym z jednej strony, a Michałem Ogińskim i Piotrem Potockim w Wenecyi z drugiej wywiązała się ożywiona korespondencya za pośrednictwem kupców z Tryestu. Polacy nalegali, aby w warunkach pokoju Francya zażądała od Prus nietylko cofnięcia się z prowincyj polskich, ale nawet kooperowania z rządem francuzkim przy poruszeniu sprawy polskiej. Daremnie przedstawiał Barss, że król pruski musiałby te warunki przyjąć, bo dążył do pokoju za wszelką cenę. Odpowiedziano mu wprost, że stawianie takich warunków Prusom jest rzeczą niepodobną do urzeczywistnienia; są one zbyt twarde a Francya nie może narażać rokowań na rozbicie się z powodu sprawy polskiej, ponieważ spieszno jej zabliźnić rany anarchii i terroru, przywrócić finansowy porządek i przerwać szereg zwycięztw dla dania armii wypoczynku. Po podpisaniu pokoju, kiedy Barss, zaniepokojony jego treścią, dowiadywał się o jego szczegóły, zapewniono go, że w traktacie niema żadnej wzmianki o Polsce i że Francya bynajmniej rozbioru Polski nie gwarantowała. Dodawano także szereg łudzących obietnic, zapewniając, że pokój bazylejski nie może być długotrwałym, bo koalicya innych mocarstw nie jest rozwiązana i trudno wątpić, że Prusy prędzej czy później dadzą się nanowo w nią wciągnąć.

Poseł francuzki w Wenecyi Lallemant otrzymał niebawem od Konwentu polecenie zaopiekowania się znajdującemi się w tem mieście Polakami, między którymi prócz Piotra Potockiego i Michała Ogińskiego byli z osób wybitniejszych: Stanisław Sołtyk, bracia Wyszkowscy, Franciszek Dmochowski, Kołysko, Tadeusz Wyzgierd, Nagórski, Karol Prozor i inni. Wszyscy Polacy mieli być przez Lallemanta traktowani na równi z poddanymi francuzkimi. Gdy w miejsce odwołanego z Konstantynopola przedstawiciela Francyi Maryana Descorches następcą jego zamianowany został obywatel Rajmund Verninac, polecono mu zwrócić się osobiście do Polaków w Wenecyi imieniem Komitetu Ocalenia z oświadczeniem, że rząd francuzki, „wolny od jarzma anarchistów niebezpieczniejszych dla niego, niż wszystkie siły zagraniczne, interesuje się specyalnie narodem polskim“. Verninac miał, rzekomo z własnej woli, reprezentować interesy polskie wobec Porty, życzył sobie jednak mieć przy sobie kogoś cieszącego się zupełnem zaufaniem i pełnomocnictwem narodu polskiego. Polacy weneccy wybrali do tej misyi Ogińskiego, synowca hetmana wielkiego litewskiego, który po upadku konstytucyi majowej wyniesiony został na urząd podskarbiego litewskiego. Polacy paryzcy zatwierdzili ten wybór a Barss listem z dnia 20 sierpnia 1795 r. wysyła rodzaj manifestu do „patryotów w Wenecyi“. Pełnomocnictwo, jakie równocześnie otrzymał Ogiński, podpisane było przez Barssa, Prozora, Wybickiego, Dmochowskiego, Mniewskiego, Ksawerego Dąmbrowskiego, a więc przez wszystkie odcienia ówczesnej opinii przebywających po za krajem Polaków; zatwierdzone ono zostało także przez Komitet Ocalenia w Paryżu na cztery dni przed wysłaniem, 29 thermidora roku III. Przysłano je do Wenecyi drogą urzędową na ręce Lallemanta. Według brzmienia informacyi — taką nazwę nosiło pełnomocnictwo — „patryoci polscy będąc przekonanymi o konieczności wysłania jak naj-

prędszego do Porty ottomańskiej jednego ze swych współobywateli odznaczającego się dobrą sławą, talentami i rozsądkiem, zwrócili oczy jednozgodnie na obywatela Michała Ogińskiego". Ogiński miał starać się o poparcie sprawy polskiej przez Portę ottomańską i ofiarować za to Turkom w razie powodzenia — traktat handlowy. Między innemi miał uzyskać także Ogiński od dywanu dla ewentualnego rządu polskiego schronienie „w kilku kantonach Mołdawii", najlepiej w raji chocimskiej lub botuszańskiej, w kącie między Bukowiną a Podolem. Tam się mieli gromadzić Polacy, tam miała Rzeczpospolita francuzka za zezwoleniem Porty nadesłać park artyleryi, dostawić zapas karabinów i amunicyi. Równocześnie powinien był Ogiński domagać się, aby Turcya pomnożyła siły zbrojne i rozpocząwszy wojnę z Rosyą zajęła odporne wobec Austryi stanowisko. Ostatecznym celem dyplomatycznych zabiegów było połączenie czterech państw: Francyi, Turcyi, Szwecyi i Danii przy pomocy Polaków. Instrukcya w tym duchu ułożona dowodziła niepospolitej naiwności autorów. Mniemali oni, że Turcya upokorzona i pobita w dwóch wyprawach, wytęży wszystkie siły, poświęci wszystkie zasoby i postawi na kartę byt swój dla uzyskania traktatu handlowego z państwem, którego przywrócenie było wielce problematyczne. Argumentować w ten sposób mógł tylko polityk, żadnego nie posiadający doświadczenia, ale nie mąż stanu. Dla uspra-



KSIĄŻĘ LUDWIK FERDYNAND PRUSKI,

szwagier ks. Antoniego Radziwiłła, wskazywany przez gen. Dąbrowskiego jako kandydat do objęcia tronu polskiego.

(Ze współczesnego sztychu.)

wiedliwienia swego postępowania i owych instrukcyi mogli Polacy paryzcy powoływać się tylko na poparcie rządu francuzkiego. Jakoż nie ulega wątpliwości, że rząd ten zajmował się gorliwiej niż dotąd sprawą polską, że pragnął przymierza z Turcyą, Szwecyą i Danią, ale celem tych usiłowań był tylko interes Francyi, która zrujnowana pod względem finansowym i zagrożona przez koalicyę, potrzebowała pomocy i zapewnienia skutecznej dywersyi. Otóż zdawało się francuzkim dyplomatom, że biorąc w opiekę naród polski, a więc działając w myśl haseł rewolucyi, poruszą tem łatwiej mocarstwa do połączenia się z republiką. Obok tego miał rząd francuzki nadzieję, że uda mu się w krajach polskich wywołać ruch zbrojny.

W tej myśli, a zapewne nie bez porozumienia się z Komitetem Ocalenia Publicznego, pragnęli Polacy paryzcy i weneccy zgromadzić w Mołdawii pewną liczbę rodaków i zorganizować ich wojskowo. Ztąd jak z konia trojańskiego, można było w każdej chwili pokusić się o zajęcie Galicyi lub wzniecić powstanie w dawnych południowych województwach.

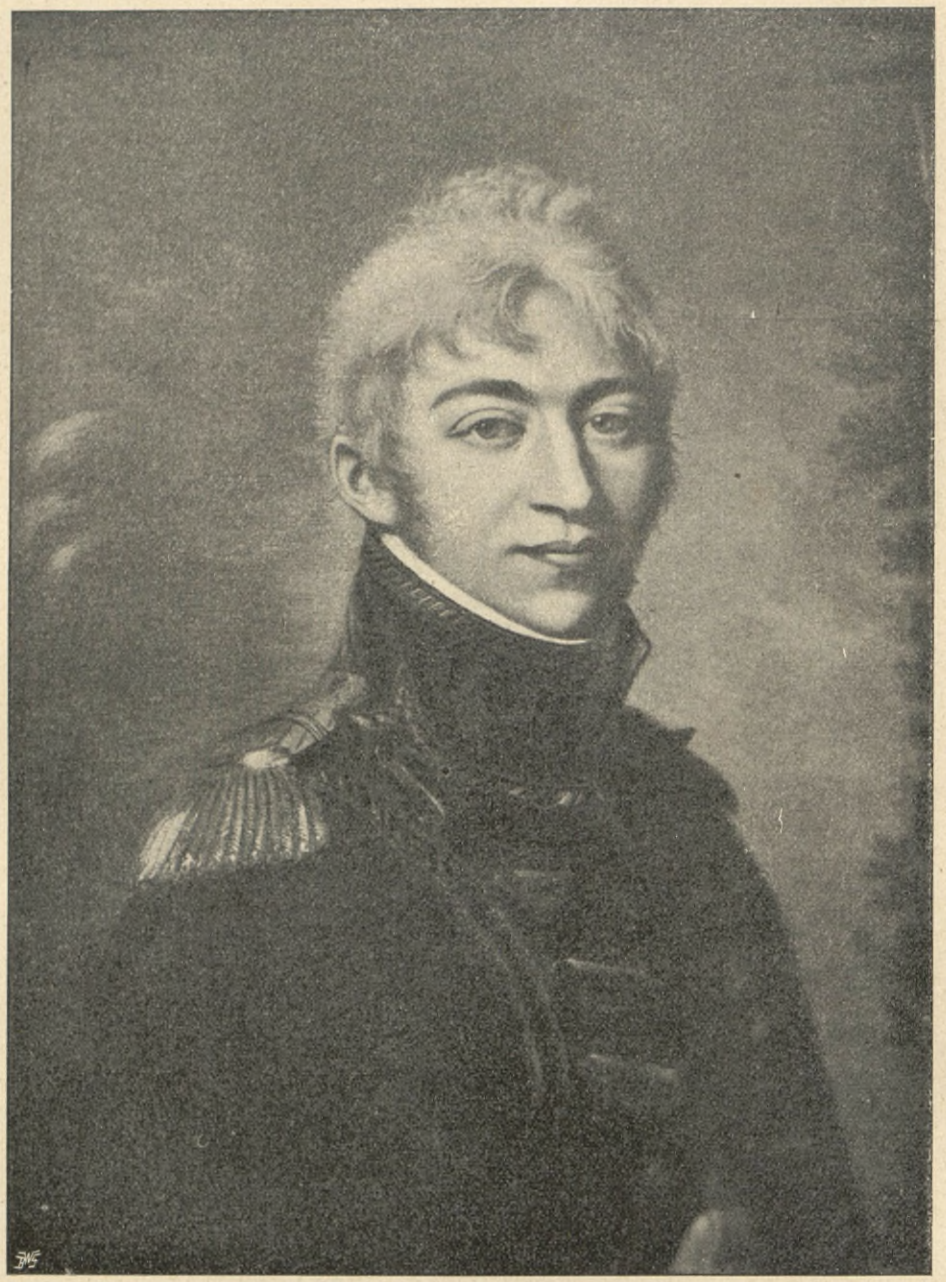

STANISŁAW HRABIA ORDYNAT ZAMOYSKI,

ur. 1775 roku † 1856 roku.

(Według olejnego portretu ze zbiorów ordynacyi hr. Zamoyskich.)

Broni miała dostarczyć Francya, chociaż kto znał ówczesny stan skarbu francuzkiego, ten mógł słusznie o szczerości tych obietnic powątpiewać. Cały ten plan był w rzeczywistości demonstracyą, urządzoną przez rząd republikański w celu zastraszenia jego nieprzyjaciół i wywarcia nacisku na Austryę. Za narzędzie mieli służyć Polacy, wierzący dobrodusznie w szczerość dyplomacyi francuzkiej. Że tak

było istotnie, dowodzi okoliczność, iż na lep obietnic francuzkich nie dały się złapać osobistości poważniejsze i mające cokolwiek więcej doświadczenia. Na Wołoszczyznę nie poszedł ani Henryk Dąbrowski, ani Wybicki, ani Prozor, ani Wyszkowski, ani Łaźniński, a dowództwo całej akcyi objął Ksawery Dąmbrowski, jedynie w wątpliwej wartości pamiętnikach Kosmowskiego wyniesiony na genialnego wodza i niezrównanego bohatera [1]).

Ogiński pod nazwiskiem Jana Riedel opuścił Wenecyę 4 listopada 1795 r.; po wielu przeszkodach dostał się do Livorno, zkąd mógł odpłynąć dopiero 5 lutego 1796 r. Towarzyszył mu generał Kołysko. Po pięciu miesiącach błąkania się po dalekich lądach i morzach ujrzał poseł polski szczyty Seraju i zawinął wreszcie szczęśliwie do Stambułu. Znalazł się tu w położeniu trudnem i niebezpiecznem zarazem. Nie mając żadnych zasiłków pieniężnych, bo cały fundusz jakim rozporządzał nie przenosił 2,000 dukatów, a i te były prywatną jego własnością, szczątkami magnackiej niegdyś fortuny, przyczepiony w roli podrzędnej do ambasady francuzkiej, niepewny nawet własnej służby, która zdradzała wszystkie jego czynności, był Ogiński prawdziwą igraszką dwuznacznej gry dyplomatycznej. W Konstantynopolu zaszły tymczasem znaczne zmiany. Verninac, który w Wenecyi najlepszemi ożywiony był nadziejami,



ZOFIA Z KS. CZARTORYSKICH ZAMOYSKA.

(Z portretu olejnego pani Viger-Lebrun, będącego własnością p. Alfreda Kublickiego-Piotucha.)

skarżył się teraz na obojętność Dywanu, na intrygi ambasadorów, podkopujących wpływ francuzki u Porty. Poseł rosyjski hr. Koczubej nie szczędził zabiegów, aby wojnę turecką zażegnać; Turcy zaś coraz bardziej tracili zaufanie do Francyi. „Jeżeli — mówili do Ogińskiego — Francya nie mogła nic uzyskać dla Polski w negocyacyach z dworem berlińskim, niepodobną jest rzeczą, aby Turcy sami mogli działać na korzyść Polaków i ściągać na siebie nowego nieprzyjaciela, to jest króla pruskiego, który połączyłby się z innymi nieprzyjaciołmi Turcyi, aby

[1]) „Pamiętniki Kosmowskiego“ są źródłem, z którego czerpać trudno; dowiedziono, że Kosmowski albo był źle poinformowany albo umyślnie mijał się z prawdą w pewnych wypadkach.

tylko utrzymać posiadłości, zyskane w Polsce“ [1]). Równocześnie z odjazdem Ogińskiego wielu Polaków przeniosło się do Paryża, aby być bliżej głównego ogniska ówczesnej polityki. Wśród kolonii polskiej w Paryżu odznaczali się prócz posła Franciszka

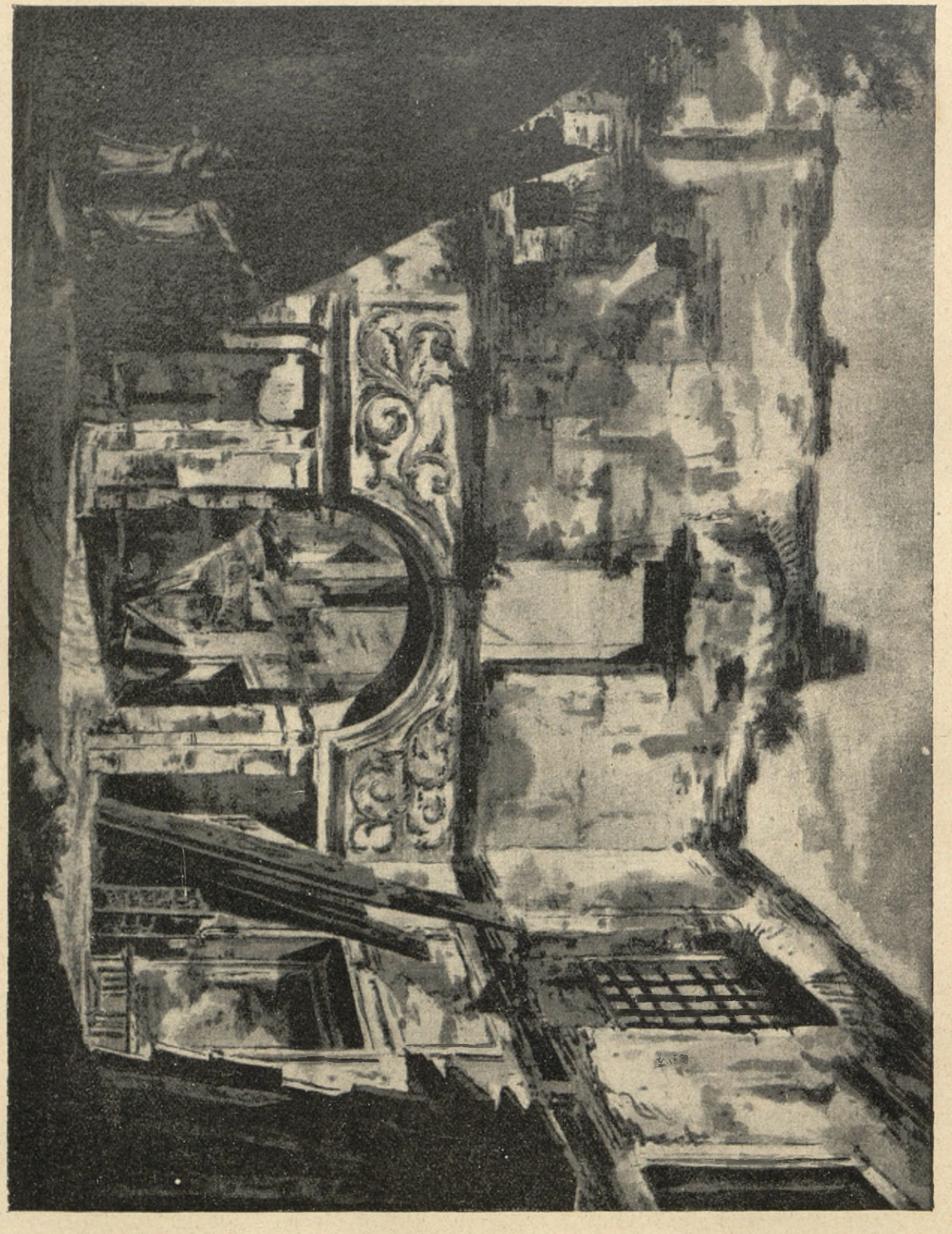

Ruiny pałacu Gozdzkich.

(Z obrazu Zygmunta Vogla w zbiorach ordynacyi Krasińskich.)

WARSZAWA Z KONCA XVIII WIEKU.

się z nimi blizkimi węzłami przyjaźni Kazimierz Delaroche, syn pełnomocnika króla Francyi w Mołdawii i w Polsce. Delaroche widząc, że z każdym dniem napływa do Paryża coraz to więcej Polaków, postanowił przez gorącą dla narodu polskiego sym-

Barssa: Józef Wybicki, Józef Lipski, Dyonizy Mniewski, Jan Dembowski, Romuald Giedroyć, Adam Bronicz, Józef Wielhorski, Gabryel Taszycki. Połączył

[1]) Ogiński: „Pamiętniki“, t. II, str. 100.

patyę wytworzyć dla przybywających punkt zborny. Umeblował tedy i przeznaczył na ten cel dom przy Faubourg St. Honoré, noszący nazwę: „hôtel Diesbach“. W hotelu Diesbach odbywały się bale, wieczory, obiady, niekiedy na 40 osób, na które Dela-

roche tracił resztki majątku. Z wybitnych Francuzów, których Delaroche pragnął zainteresować sprawą polską, bywali na tych przyjęciach: Chènier, Thibodeau, Frèron, La Harpe, Rousselin, Talma, panie Beauharnais, Tallien, Louvet, La Gorce i inne.

go pełnomocnika Francyi w Polsce. Najbliższe stosunki utrzymywał Delaroche z Józefem Wybickim, Franciszkiem Barssem i byłym obożnym litewskim Karolem Prozorem. W tem gronie wyłoniła się myśl, aby podjąć projekt Dąbrowskiego i utworzyć pod

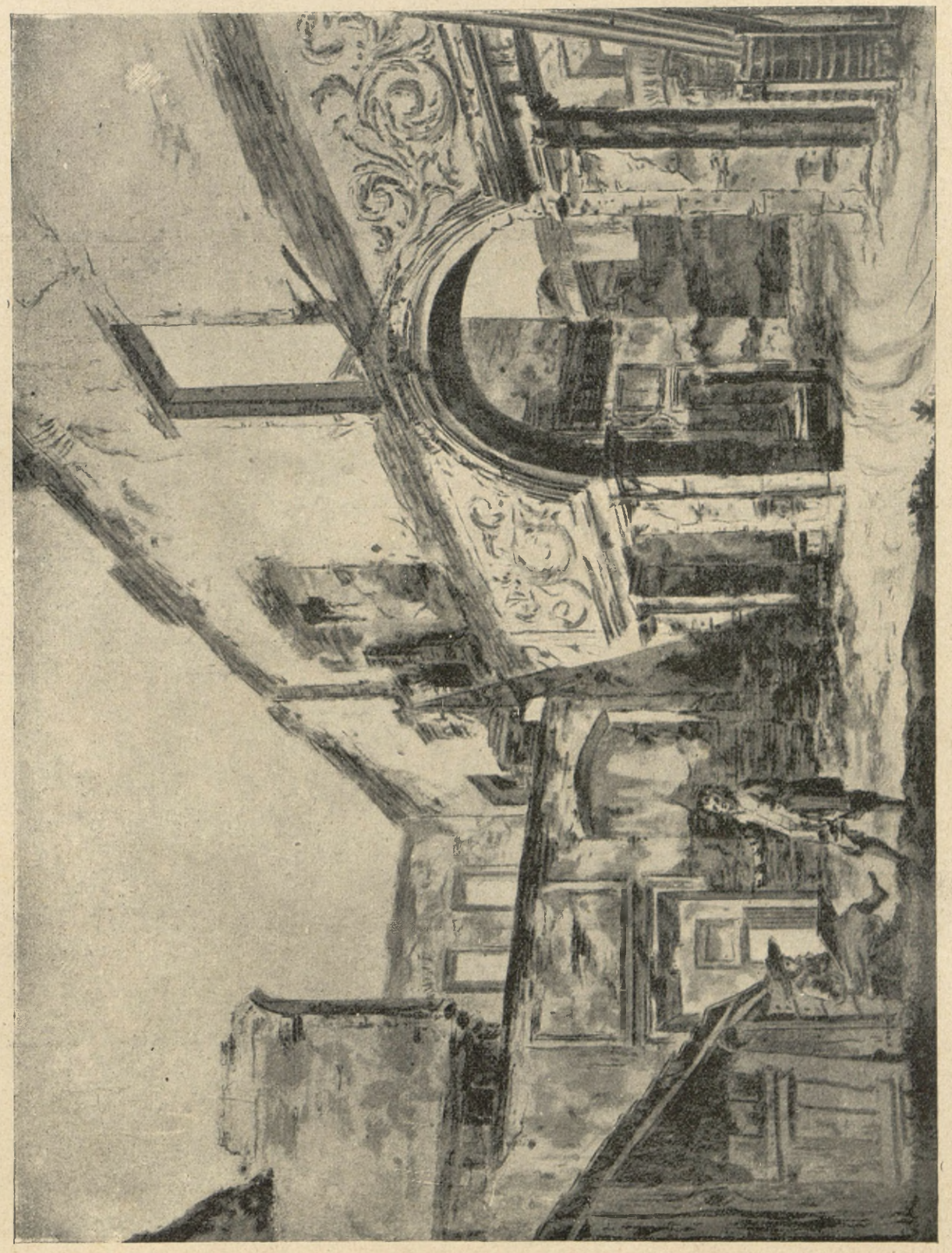

WARSZAWA Z KOŃCA XVIII WIEKU.

Ruiny pałacu Gozdzkich.

(Z obrazu Zygmunta Vogla w zbiorach ordynacyi Krasińskich.)

Po ośmiu miesiącach wielkich wydatków, chcąc zapewnić Polakom stałą siedzibę, odstąpił im cały swój dom, służbę, meble, srebro, bieliznę i zapasy żywności: na administratora polskiego domu uproszono Augusta Bonneau, brata Jana Aleksandra, ostatnie-

opieką Rzeczypospolitej polski rząd w Paryżu, a pod sztandarami francuzkimi polską armię. Dzięki stosunkom Delaroche'a udało się Wybickiemu wejść w ścisły, poufny a wpływowy stosunek z dyrektoryatem, który powierzał mu niektóre korespondencye

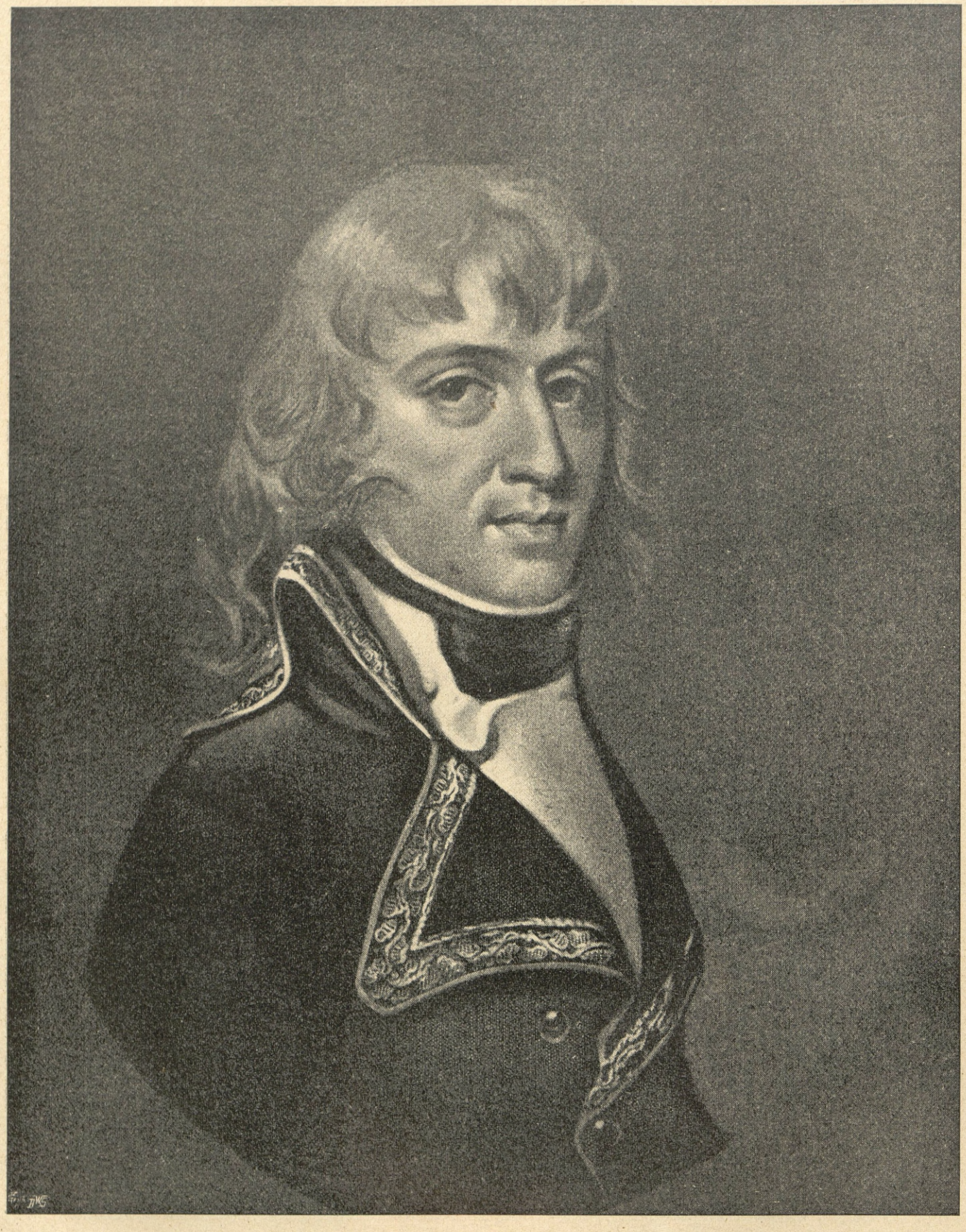

NAPOLEON BONAPARTE,

jako wódz armii włoskiej.

(Według portretu olejnego Guerin'a.)



JÓZEFINA BEAUHARNAIS,

z czasów odwiedzania hotelu Diesbach.

(Podług współczesnego olejnego portretu.)

pocztą przychodzące do przeglądania i zdawania o nich raportu. Dawało to Wybickiemu sposobność do częstego przedstawiania interesów polskich; wywodów jego słuchano w dyrektoryacie ciekawie i interesowano się istotnie coraz więcej kwestyą polską. Oczywiście było to zainteresowanie bardzo platoniczne, zwłaszcza, że jesień 1795 roku mimo skutków traktatu bazylejskiego nie była dla Francyi nader pomyślna. Prusy i Hiszpanja przestały wprawdzie być jawnymi nieprzyjaciołami, ale austryackie wojska pod Clerfaitem i Wurmserem odrzuciły armię francuzką po za Ren, a w Wandei wojna domowa wrzała w całej pełni. Nie zdawała sobie z tego sprawy grupa kasztelana Mniewskiego, łudząca się tem, że Francya wyruszy lada dzień przeciw Rosyi, Prusom i Austryi. Obwiniano tedy Barssa i Wybickiego, że źle prowadzą sprawę. Mniewski postanowił rzecz ująć we własne ręce i wydał huczny obiad dla deputowanych, którzy przyrzekli dopuścić delegata skrajnej grupy polskiej do mowy przed kratkami ciała prawodawczego. Daremnie Wybicki i Prozor przestrzegali przed wykonaniem przedsięwzięcia. Dnia 21 września 1795 r. stanął istotnie przed ciałem prawodawczem pewien polski duchowny, eks-pijar „w szkole księdza Kołłątaja wychowany“ (nazwiska nie przekazał nam Wybicki), który „nieszczęściem do obszernych swoich wiadomości, pewnego nie przyłączał charakteru.“ Mówca ten wygłosił niezręczną oracyę domagającą się natychmiastowej zbrojnej interwencyi francuzkiej w sprawie polskiej. Wśród ciała prawodawczego „powszechny powstał krzyk, aby mówca polski milczał i od kratek odszedł“. Oczywiście fałszywy i nietaktowny ten krok zrazić musiał niemało Dyrektoryat do jakiejkolwiek odnośnie do Polaków inicyatywy.

Pomimo tego Barss, Delaroche, Wybicki i Prozor, znając sympatye nowomianowanego ambasadora Francyi w Berlinie Caillarda dla Polaków i chcąc z nich korzystać wysłali we wrześniu za pośrednictwem „walecznego i ze wszech miar godnego Polaka“ majora Forestiera obszerny memoryał streszczający ówczesne żądania Polaków. Więc naprzód szło o utworzenie polskiej korporacyi reprezentacyjnej pod protekcyą rzeczypospolitej francuzkiej; zasiadaliby w niej posłowie wielkiego sejmu. Drugim życzeniem była prośba o pozwolenie „rekrutowania i formowania korpusów polskich“ pod powagą tego sejmu i opieką Francyi; korpusy te mogłyby służyć nietylko w Polsce, lecz „wszędzie gdzieby okoliczności tego wymagały;“ takie korpusy — zdaniem autorów memoryału—łatwo byłoby organizować z dezerterów, a oficerowie i żołnierze pozostali jeszcze w kraju pospieszyliby niewątpliwie połączyć się pod chorągwiami polskiemi. Funduszów na te cele miała dostarczyć Francya, a „zwrotu tych pieniędzy nie odmówiłby niewątpliwie naród polski“ z chwilą nastania pokoju powszechnego po spodziewanych zwycięztwach. Na wypadek gdyby te projekty wydały się zbyt śmiałemi proponował memoryał „utworzenie ze szczątków dawnej armii polskiej osobnej legii,“ która w najniepomyślniejszym razie „mogłaby uzyskać we Francyi prawa obywatelstwa dopełniwszy swych powinności w armii francuzkiej“, Myśli te— zapewniał memoryał — pochodzą nie od kilku jednostek oderwanych, lecz od wielkiej części Polaków dobrej woli a przedewszystkiem od Polaków wojskowych. Memoryał ten pozostał bez odpowiedzi.

W końcu roku 1795 Kazimierz Delaroche w towarzystwie młodego oficera z pułku Mokronowskiego, Eliasza Tremo (także Francuza rodem, niegdyś urzędnika intendentury na dworze Stanisława Augusta, potem jeńca pruskiego), wyjechał z Paryża—poniekąd w sprawach finansowych hotelu Diesbach i wierzycieli francuzkich ubezpieczonych na dobrach króla Stanisława Augusta oraz na dobrach prywatnych skonfiskowanych przez rząd pruski — głównie zaś w celu zawiązania stosunków pomiędzy Polakami przebywającymi w Paryżu a krajem, w szczególności zaś generałem Dąbrowskim, którego Delaroche, Barss i Wybicki upatrzyli odrazu na wodza projektowanych przez siebie polskich korpusów. Obaj pojechali przez Bazyleę, jako handlarze podążający z towarem do Lipska. W Lipsku zatrzymał się Delaroche; Tremo pojechał przez Drezno i Poznań do Warszawy, zajętej już wówczas przez wojska pruskie. Z największemi ostrożnościami udało mu się kilkakrotnie widzieć Dąbrowskiego i poinformować go o planach Wybickiego i Barssa oraz o obawach, jakie żywiono w hotelu Diesbach, że wodzowie polscy ulegną pokusie przyjęcia ofiarowanych im stopni w armiach mocarstw. Dąbrowski zapewnił Trema, że ani on, ani książę Józef Poniatowski takiej propozycyi żadną miarą nie przyjmą i że kilku zaledwie oficerów zgodziło się odebrać wypłacany na żądanie czteroletni żołd. Narady Eliasza Tremo z Dąbrowskim odbywały się w domu kasztelana Połanieckiego „Na Kanonii“ tuż obok zamku. Wkrótce potem dnia 6 lutego 1796 roku, Dąbrowski wyjechał do Berlina.

Organizacya korpusów polskich przy armii francuzkiej. Ambasador Francyi w Berlinie Caillard w szeregu relacyi przesyłanych swemu rządowi 12, 13 i 19 marca donosił, że generał Dąbrowski „wojownik, który był postrachem Prusaków, podniósł powstanie w Wielkopolsce, wziął Bydgoszcz i opanował kasy rządowe — po przybyciu do Berlina był przedmiotem szczególniejszych względów dworu pruskiego“, i że „tak samo jak Madalińskiemu zrobiono mu ofiarę, aby go wciągnąć w służbę, której jednak wcale nie chciał przyjąć“. Caillard notuje, że „w przekonaniu Dąbrowskiego los Polski jest w ręku króla pruskiego“ i zapewnia, że „Dąbrowski jest dla swego kraju narzędziem bardzo drogiem; ma talenta i środki, jest chciwy sławy“. Zwracał przytem ambasador uwagę, że trzeba Dąbrowskiego koniecznie zjednać dla Francyi, nadewszystko zaś w tym wypadku gdyby wojna między Turcyą a Austryą wybuchnąć miała.

Dnia 17 marca przedstawił się generał Dąbrowski królowi Fryderykowi Wilhelmowi II. Przedtem już ministrowie pruscy ponowili mu propozycyę

wstąpienia do służby pruskiej. Dąbrowski odpowiedział, że nie chce być obdarzany łaskami, gdy jego towarzysze broni są nieczynni i że wszedłby w służbę pruską tylko z 30,000 ludźmi, gdyby król pruski w porozumieniu z rządem francuzkim chciał się przychylić do ujęcia się za Polakami. Gdy królowi zakomunikowano oświadczenia Dąbrowskiego, wysłuchał ich w milczeniu. „Generał był przedstawiony królowi i dworowi w mundurze generała w służbie polskiej, co nadzwyczajnie“ — jak donosił Caillard do Paryża — „zdziwiło ministrów cudzoziemskich i miejscowych“. Król chciał Dąbrowskiemu dać posłuchanie szczegółowe, lecz na jego odpowiedź: „że nie mając zamiaru ani prosić go o żadną łaskę, ani czynić mu żadnej propozycyi, ten szczególny wzgląd zdawał mu się być niepotrzebnym“ odstąpiono od tego postanowienia. Król rozmawiał z generałem przeszło godzinę. Rozmowa toczyła się „o ostatniem powstaniu polskiem, o oblężeniu Warszawy“. Fryderyk II powiedział, iż nie z własej winy nie mógł dopiąć swojego celu i urzeczywistnić życzliwych dla Polski zamiarów. Kiedy jednak Dąbrowski zaczął rozwijać swoje poglądy na prawdopodobieństwo, że Polacy chętnie wybraliby króla pruskiego lub księcia z domu pruskiego konstytucyjnym królem Polski, król umilkł i zmienił przedmiot rozmowy. Caillard, zdając o tem relacyę, notuje także, że Dąbrowski „doskonale przyjęty został przez dawnego biskupa warmińskiego Krasickiego, dzisiejszego prymasa polskiego, męża pełnego światła, którego bardzo król poważa i często się radzi w sprawach bieżącej polityki.“ „Postępowanie króla z Dąbrowskim jest tem godniejsze uwagi — pisze Caillard—że przed sześciu miesiącami uważał go on jako rewolucyonistę i nasuwa tę myśl, że Prusy nie będą mogły długo utrzymać się w Polsce“.

Wkrótce potem wręczył generał Dąbrowski gabinetowi berlińskiemu memoryał, projektujący zorganizowanie rewolucyi w posiadłościach austryackich, a w szczególności we Lwowie, Jarosławiu, Lublinie, Sandomierzu i Krakowie. Według tego projektu król pruski z chwilą wybuchu rewolucyi powinien był „ogłosić manifest, w którymby powiedziano, że: ponieważ cesarz austryacki nie ma wcale wojska w tej części swego państwa, wkroczą tam wojska pruskie, aby utrzymać porządek i spokojność“. Równocześnie z tym manifestem korpus pruski zajmować miał województwa krakowskie, lubelskie i bielskie, aż pod góry Karpackie, by stać się panem całego lewego brzegu Bugu. Niebawem król pruski mógłby ogłosić siebie albo księcia swego domu (zapewne księcia Ludwika Ferdynanda) królem konstytucyjnym Polaków pod gwarancyą rzeczypospolitej francuzkiej i zwołać do Poznania zawieszony sejm z roku

WARSZAWA Z KOŃCA XVIII WIEKU.

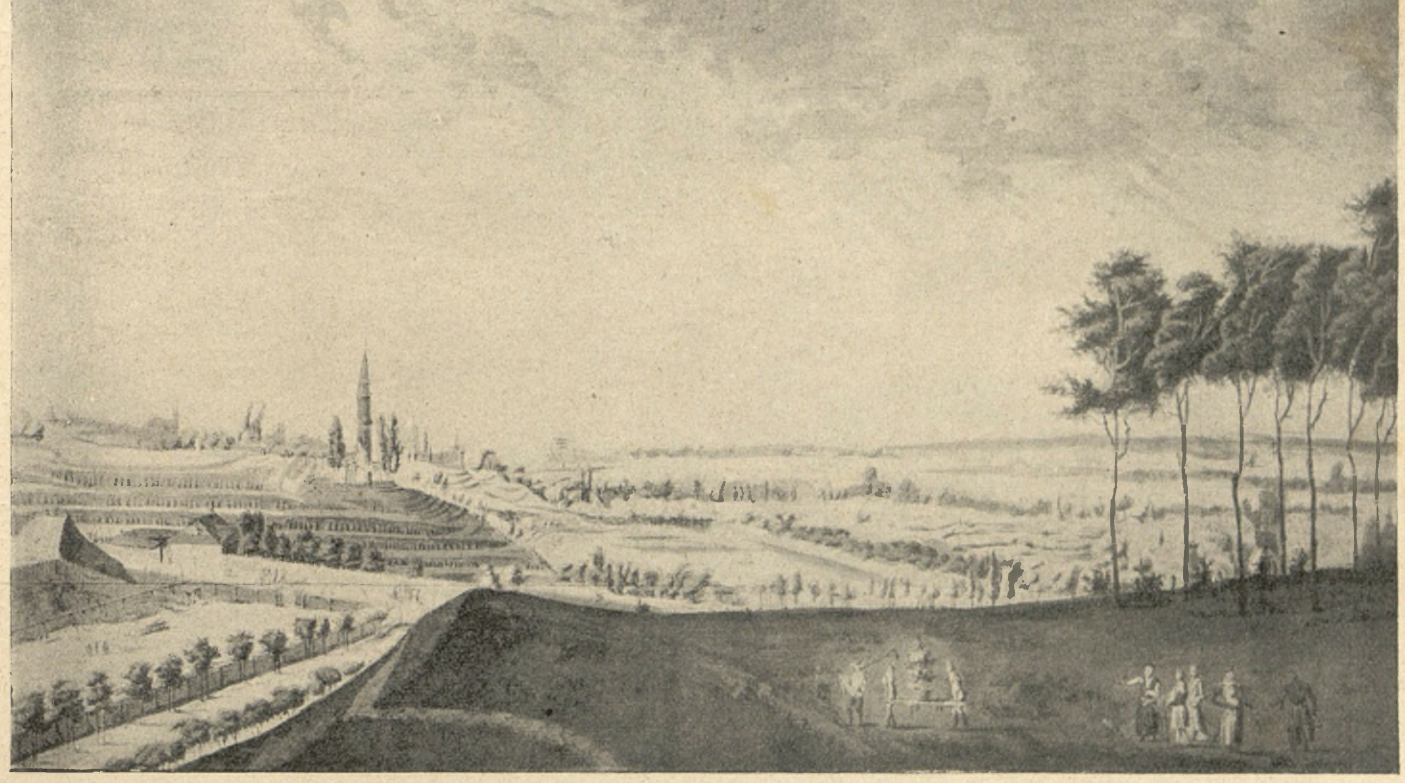

Ogrody księcia podkomorzego Poniatowskiego na Solcu.

(Z obrazu Zygmunta Vogla w zbiorach ordynacyi Krasińskich.)

1791 przy udziale ambasadorów mocarstw sprzymierzonych. Kierunek spraw politycznych objąłby ambasador rzeczypospolitej francuzkiej, a generał francuzki dowództwo nad armią: byłoby to konieczne ze względu na nieufność Polaków do Prus. Dąbrowski przedstawiał wyczerpujący plan strategiczny na wypadek wojny. W pierwszych chwilach całą siłą armii polskiej byłoby tylko lekkie wojsko, składajace się z kawaleryi i strzelców, dla służby w przednich strażach i rekonensansach, do niszczenia magazynów, zabierania bagaży i niepokojenia przeciwnej armii. Wielkopolska wystawiłaby 30,000 piechoty, uzbrojonej i ubranej przez króla pruskiego, a dowodzonej przez oficerów polskich. Niebawem armia polska mogłaby wynosić 100,000 ludzi. W tym samym czasie możnaby pod opieką armii francuzkiej wystawić korpusy polskie z Polaków przebywających zagranicą. Te korpusy mogłyby być potrochu wysyłane do Polski. Jest wszelkie prawdopodobieństwo, że wielka liczba z wojsk austryackich przechodziłaby wówczas do takich korpusów. Poprzedzałyby one armię francuzką, idąc wzdłuż granic pruskich i w razie potrzeby przeszłyby do Szlązka, aby zakryć ten kraj, jakoteż Saksonię przed najściem Austryaków. Zdaniem Dąbrowskiego Austrya pogodziłaby się z tym stanem rzeczy. Ze strony Węgrów i Siedmiogrodu spodziewał się generał przynajmniej neutralności; podobnież ze strony Danii, która mogłaby flotą swą zadeklarować morze Baltyckie neutralnem. W Porcie Ottomańskiej widział Dąbrowski jawnego sprzymierzeńca Prus i Francyi; nie był tylko pewnym roli, jaką odegra Szwecya. Między innemi argumentami, przemawiającymi za tym planem działania, przedstawiał Dąbrowski niebezpieczeństwo grożące ze strony Austryi, która, będąc panią Krakowa, każdej chwili wpaść może na grzbiet Szlązka ku Odrze. Przestrzegał w końcu króla pruskiego, że jeśli nie ujmie sobie czynami Polaków, oni w przypadku wojny „zawsze mu będą raczej przeciwni, niż życzliwi“.



SEWERYN POTOCKI.

(Według współczesnej litografii.)

Pismo to, traktujące sprawę całą niemal wyłącznie z wojskowo-strategicznego stanowiska i dające chlubne świadectwo o bystrości i uzdolnieniu autora, świadczy, że plan Dąbrowskiego nie był niczem innem, jak tylko rozszerzeniem kombinacyj politycznych „Komitetu Ocalenia Publicznego“, a ścisłe stosunki generała z ambasadorem Caillardem każą się domyślać, że Dąbrowski działał w porozumieniu z ministrem francuzkim, który tą drogą pragnął wybadać także zamiary gabinetu berlińskiego.

Memoryał pozostał bez odpowiedzi, a co gorsza, rząd pruski z przejętych szesnastu listów pisanych do Dąbrowskiego z Warszawy pod adresem niejakiego Masoniusa, wpadł na trop spisku Delarochea, który nawiązał także stosunki z konfederacyą zawiązaną w Krakowie 6 stycznia. Spisek rozciągnął się także i na Lwów, gdzie wśród szalonych orgij porozbiorowego karnawału, patryoci (adwokat Franciszek Węgleński, Nowakowski, Grzymała i Waleryan Dzieduszycki) przygotowywali umysły do rychłego już w ich mniemaniu wybuchu. Zaczęły się więc aresztowania i śledztwa w Berlinie i w Warszawie; uwięziono Forestiera i Masoniusa (czy Mardoniusa?). Dąbrowski sam, nie czując się bezpiecznym, wyjechał do Drezna.

Dąbrowski przybył do stolicy saskiej 13 czerwca 1796 roku; znajdował się tam właśnie przybyły z Warszawy Tremo, z którym generał zawiązał tymczasem serdeczne i ścisłe stosunki; obaj nie rozdzielali się już odtąd. W Dreznie spotkał się także Dąbrowski z księciem Tadeuszem Romualdem Giedroyciem, zwycięzcą z pod Sałat. Giedroyć wzięty do niewoli pod Radoszycami razem z Wawrzeckim, wypuszczony został na wolność pod warunkiem, że nie będzie nigdy walczył z Rosyą. Udał się natychmiast do Paryża i tam znosił się z członkami dyrektoryatu, uspasabiając ich przychylnie dla Polaków. Bywał częstym gościem u pani de Beauharnais, cieszył się jej przyjaźnią i poznał u niej młodego korsykanina, generała Napoleona Buonaparte, z którym nieraz o Polakach rozmawiał. Teraz jechał na Litwę, aby odwiedzić rodzinę i zbadać stan umysłów w rodzinnych swoich okolicach. Skończyło się jednak na projekcie, bo wszystkie trzy mocarstwa rozbiorowe zabroniły księciu wstępu w swoje granice; dopiero Fryderyk Wilhelm III pozwolił mu w roku 1798 odwiedzić Warszawę; na Litwę dostał się Giedroyć nie wcześniej aż w r. 1801 po wstąpieniu na tron Cesarza

Aleksandra. Książę nie był wtajemniczony w plany Wybickiego i nic nie wiedział o misyi Trema do Dąbrowskiego. W hotelu Diesbach nie lubiono księcia dla jego wyniosłości i ambicyi, i miano do niego ura-

Delaroche. Podejrzenia jakie książę miał w Paryżu, że grupa Wybickiego ukrywa przed nim swoje plany, zamieniły się w pewność; nie ulegało dla Giedroycia już wątpliwości, że Wybicki z Dąbrowskim

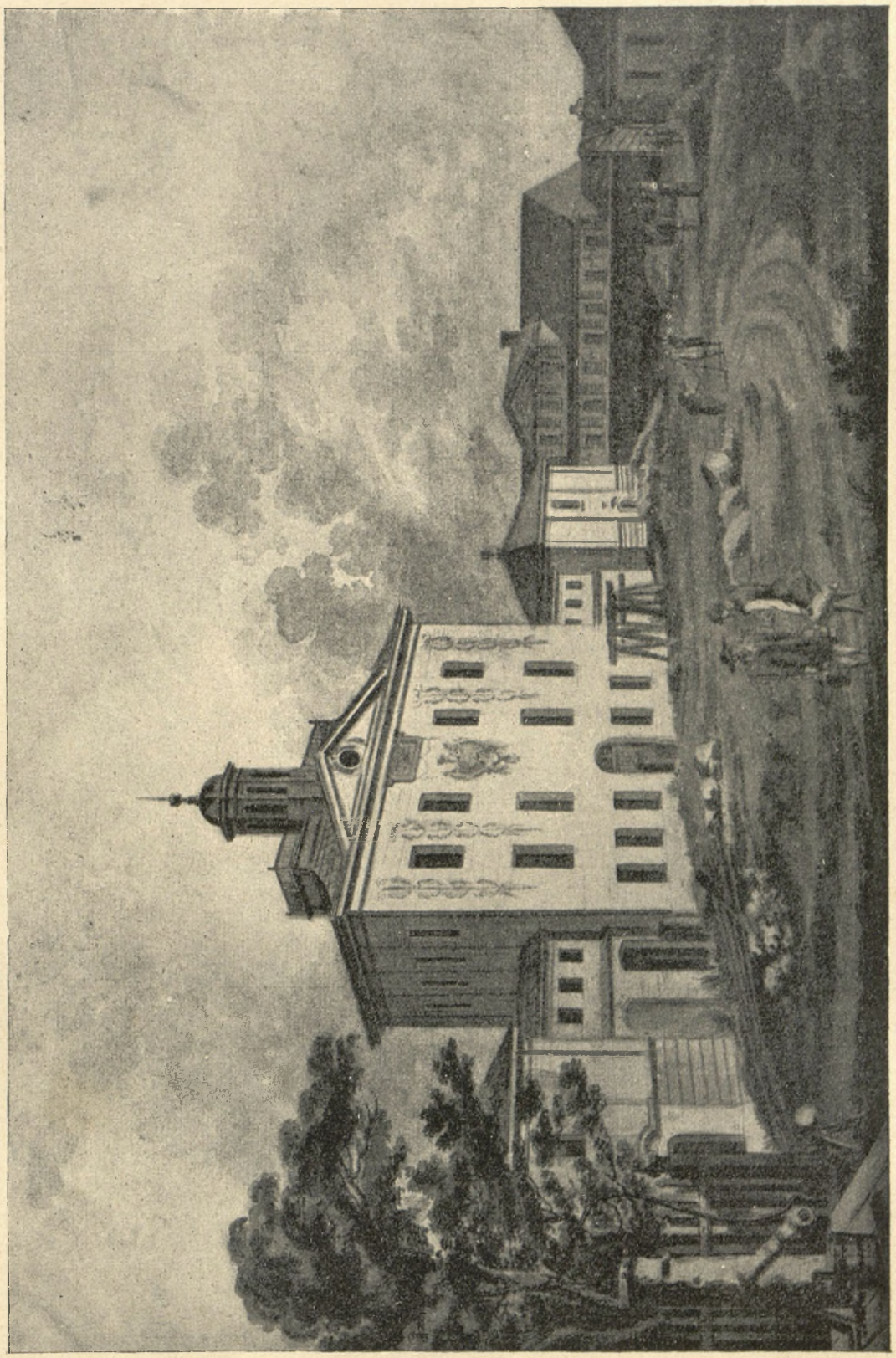

WARSZAWA Z KOŃCA XVIII WIEKU.

Biblioteka Publiczna.

(Z obrazu Zygmunta Vogla w zbiorach ordynacyi Krasińskich.)

zę, że na własną rękę porozumiewał się z Dyrektoryatem. W Dreźnie w domu Ziebergów spotkał księżę Dąbrowskiego w towarzystwie Trema; wkrótce dowiedział się o żywej korespondencyi jaką przeprowadzali z bawiącym ciągle w Lipsku Kazimierzem

przygotowują jakąś akcyę bez jego udziału. Książę był tem silnie rozgoryczony i rozdrażniony: sądził, że z dawnych wodzów polskich nikt nie był od niego godniejszym do objęcia naczelnego dowództwa nad wojskiem, któreby się utworzyło ewentualnie we

Francyi. Nietylko urodzeniem, ale i wiedzą wojskową oraz osobistym bohaterstwem czuł się wyższym, niż Dąbrowski. Gorączkowy temperament nie pozwolił księciu długo się kryć z niechęcią; to też między nim a Dąbrowskim zaczęły się wywiązywać w Dreznie sceny przykre i bolesne. Kazimierz Delaroche poinformowany przez Eliasza Tremo o jaskrawych niesnaskach pomiędzy obu generałami, bezzwłocznie przyjechał z Lipska, gdzie ciągle przebywał. Udało mu się zaapelować do szlachetnych uczuć księcia i przedstawić mu, że powinien uczynić ofiarę z miłości własnej; Giedroyć zrzekł się swoich ambicyj i nie wahał się przeprosić Dąbrowskiego. To zajście jednak oraz wiadomości, jakie nadchodziły z Pacia, odmawiając jednak przyjęcia pensyi, aby módz na wszelki wypadek zachować sobie całkowitą swobodę.

Książę wojewoda wileński osiedlił się w Berlinie w styczniu 1795 r. Książę zakupił jeden z najpiękniejszych pałaców w Berlinie i kazał go umeblować z prawdziwie królewską wspaniałością. Podwoje pałacu otworzyły się ze staropolską gościnnością dla wybitnych sfer towarzyskich stolicy Prus: podziwiano też powszechnie przepych przyjęć, stanowiących jaskrawy kontrast z małostkową oszczędnością, której na każdym kroku pilnie przestrzegał król pruski. Książę sam był wielkim znawcą malarstwa, dzieci miał ogromnie muzykalne, to też pałac Radziwiłłów

WARSZAWA Z KOŃCA XVIII WIEKU.

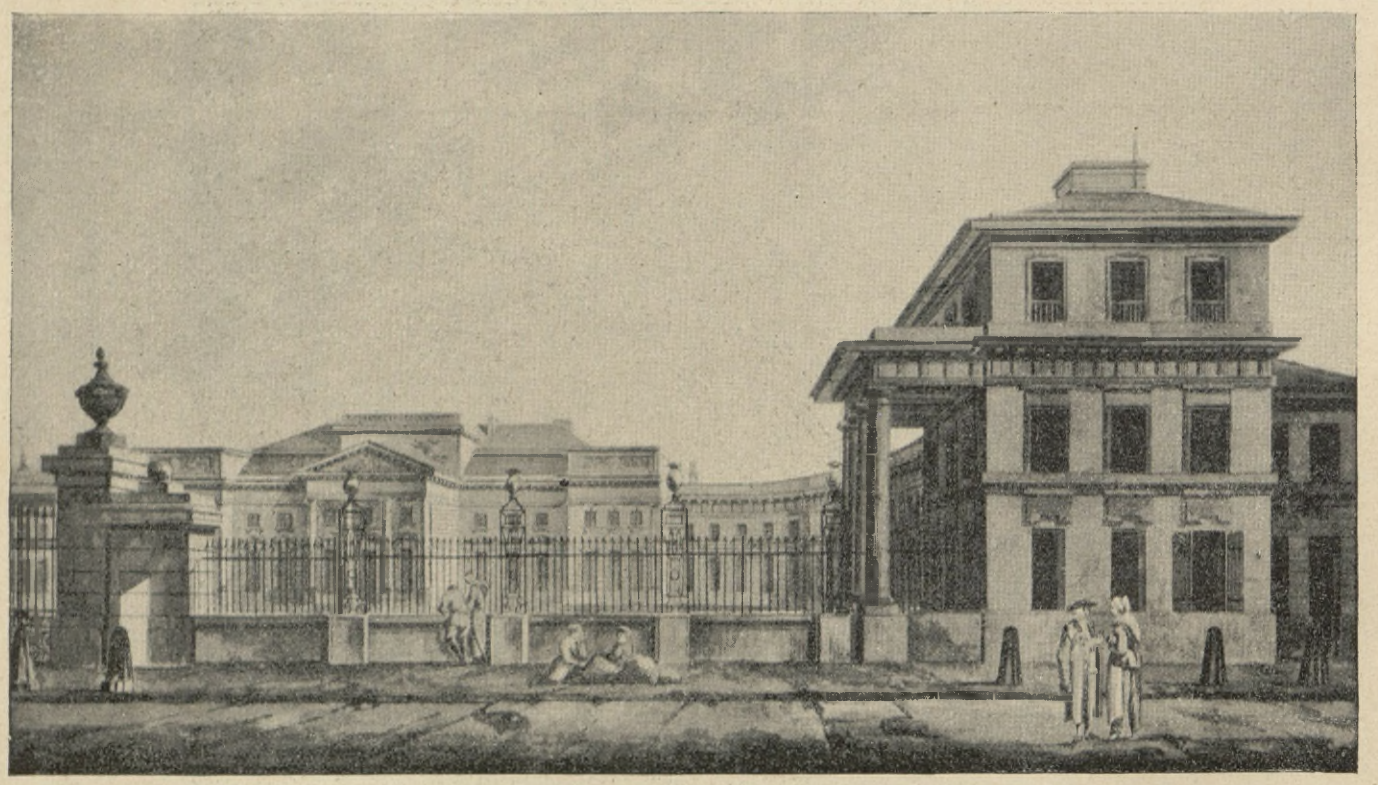

Pałac Prymasowski.

(Z obrazu Zygmunta Vogla w zbiorach ordynacyi Krasińskich.)

ryża o trwającej niezgodzie wśród mieszkających tam Polaków i o rozchwianiu się zebrań w hotelu Diesbach, odstręczały zwolna Dąbrowskiego od zamiaru udania się do Paryża dla urzeczywistnienia myśli korpusów polskich pod opieką rzeczypospolitej francuzkiej.

Tymczasem Delaroche w Dreznie otrzymał wezwanie z Berlinaod księcia wojewody wileńskiego Michała Radziwiłła, aby zechciał objąć u niego miejsce sekretarza; po otrzymaniu wyjaśnień, że w rodzinie księcia zajść mogą wydarzenia, niesłychanie doniosłe, i że potrzeba jego rady i zręczności, aby je umieć wyzyskać, Delaroche nie zawahał się ani chwili, pojechał do Berlina i został sekretarzem księna placu Wilhelma stał się niebawem środowiskiem dobrego tonu, życia artystycznego i dbałości o sztuki piękne. Arystokraci pruscy uważali sobie za zaszczyt otrzymać zaproszenie na salony księcia wojewody, a w całym Berlinie mówiono tylko o uroczystościach, jakie się tam odbywały.

Wypadkiem, który wywołał powołanie Delaroche'a do Berlina, był niespodziewany blizki stosunek pokrewieństwa, w jaki wchodzili Radziwiłłowie z panującą pruską rodziną królewską. Radziwiłłowie spokrewnieni byli już poniekąd z domem brandenburskim: książę na Birżach Janusz poślubił niegdyś córkę elektora Jana Jerzego. I tym razem córka księcia Ferdynanda, brata królewskiego, zakochała

się gorąco w młodym księciu Antonim, synu wojewody wileńskiego. Księżniczka Ludwika tak stanowczo pragnęła tego związku, że potrafiła złamać opór króla i jeszcze energiczniejszy opór ministrów. Gabinet berliński przedstawiał oprócz zarzutów mezaljansu, także trudności finansowe i polityczne. Książę wojewoda usunął jednak przeszkody pieniężne, stwarzając majorat dla księcia Antoniego, dochodami przewyższający dochody pruskiej linii Ferdynandowej. Król ostatecznie ustąpił, wytłómaczywszy sobie, że małżeństwem tem zyska swojej rodzinie popularność wśród Polaków; wiedział zaś dobrze, jak wysoką rzeczywistą wartość polityczną może mieć sympatya narodu. Książę Antoni znalazł w księżniczce Ludwice, jakkolwiek o pięć lat starszej od niego, kobietę wyższą, która naprawdę zasługiwała na uczucie, jakie budziła. Dom ich, obecny pałac kanclerza Niemiec, będący przedtem własnością Schulenburgów, stał się ogniskiem dla arystokracyi rodu, nauki i sztuki. Szczególniej muzyka pielęgnowana była w pałacu Radziwiłłów. Sam książę komponował nie bez talentu, a jego muzyka do „Fausta“ ma niewątpliwą wartość artystyczną.

Na kilka dni przed ślubem odwiedzał księcia wojewodę brat Ludwiki, książę Ludwik Ferdynand. Przy rozmowie obecny był Delaroche, któremu powierzono zredagowanie memoryału przekonywującego króla o korzyściach politycznych małżeństwa; w toku rozmowy udało sie Delarochowi przypomnieć, że radości z powodu związku rodziny Radziwiłłów z domem panującym nie odczuwają jeńcy polscy, zamknięci w twierdzach pruskich: Madaliński, Grabowski i Giełgud. Książę Ludwik Ferdynand natychmiast udał się do króla i wymógł na nim wysłanie kuryerów z rozkazem uwolnienia więźniów. W istocie zdawało się, że Polacy zyskają w Prusach życzliwego sprzymierzeńca. Mniemał tak szczególniej Dąbrowski, który z wychowania i pierwszej służby wojskowej miał zawsze do Niemców pewną słabość. To też mimo, że leżał chory w łóżku w Drez-

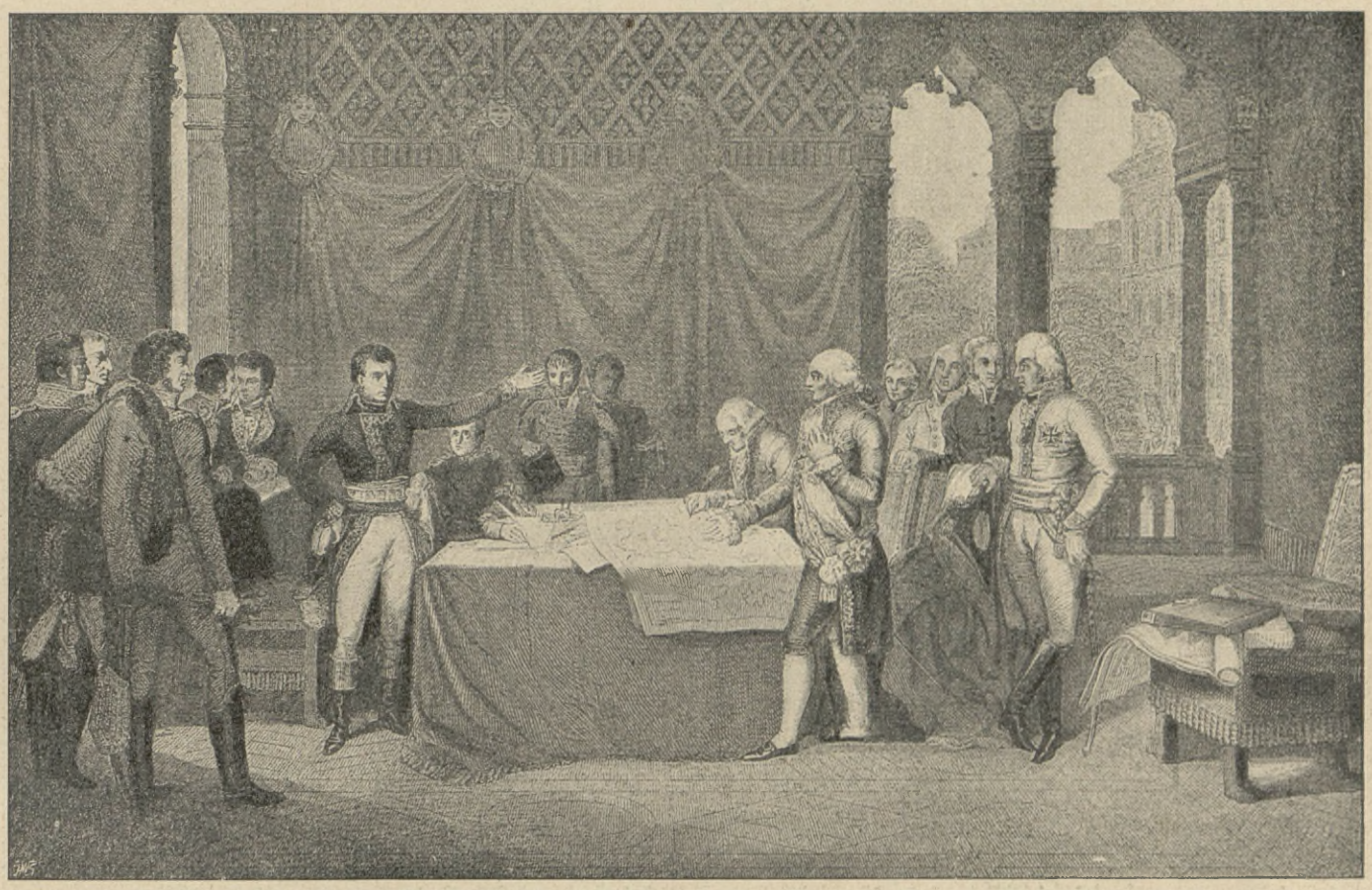

Podpisanie traktatu pokojowego w Loeben 1797 roku.

(Według stalorytu z obrazu Lethiere'a.)

nie z powodu stłuczenia się przy upadku, zerwał się i pojechał do Berlina. Zdziwił się Delaroche, ujrzawszy generała, o którym sądził, że jest dawno w Paryżu. Dąbrowski zakłopotany odpowiedział, że chciał się porozumieć z nim i z Caillardem, ale wreszcie przyznał się do wiary w pomoc Prus. Nie podzielał tych złudzeń Delaroche, ale radził Dąbrowskiemu, aby dla zamaskowania planów zmierzających do utworzenia korpusów polskich we Francyi, przedstawił się na dworze. Gdy Dąbrowski zaproponował, aby dowództwo mających utworzyć się we Francyi legionów powierzyć raczej jednemu z uwolnionych właśnie generałów, Delaroche w gorączkowych słowach oświadczył, że zdolności administracyjne i woj-



GENERAŁ KAROL KNIAZIEWICZ.

(Sztych Oleszyńskiego, z portretu Byczkowskiego.)



JÓZEF WYBICKI,

(Według litografii współczesnej.)

skowe Dąbrowskiego są najwyższe i że on właśnie przez rząd francuzki będzie najmilej widziany. Dąbrowski odzyskał energię, zaczął bywać u Radziwiłłów i Ferdynandów i konferował nieustannie z agentami poselstwa francuzkiego Dodunem, Chateaugironem i Caillardem młodszym. Pewnego dnia u Radziwiłłów książę Ludwik Ferdynand wobec Dąbrowskiego i Delaroche'a krytykował żywo ministerstwo pruskie, że nie umie przywiązać do siebie wodzów polskich. Deleroche zauważył: „Wasza Wysokość ma o tyle więcej jeszcze słuszności, że inne mocarstwo nie zaniedba tego uczynić". Daremnie książę Ludwik usiłował używać swego wpływu na korzyść Polaków; za mieszanie się do polityki król skazał go na stały pobyt w Minden.

Nie zwlekał już dłużej Dąbrowski z wyjazdem do Paryża; zatrzymał się jednak w Lipsku, oczekując instrukcyi i listów od ambasady francuzkiej w Berlinie. Dopiero 13 sierpnia nadeszła odpowiedź Caillarda na przynaglające listy, jakie do niego Dąbrowski z Lipska pisał. Odpowiedź ta jest chwiejną i wymijającą. Ambasador oświadcza, „że niestety nie widzi otwartego pola dla znakomitych talentów Dąbrowskiego, bo konstytucya Rzeczypospolitej francuzkiej nie dopuszcza cudzoziemców do wojskowej służby." Tem mniej nie radzi jednak Caillard Dąbrowskiemu przyjmować stopnia w wojsku pruskiem. Jedynem polem działania dla generała jest na razie zdaniem Caillarda „naprowadzenie Polaków na drogę jedności i położenie końca zgorszeniom, jakie zachowaniem się swojem czynią wychodźcy". Równocześnie jednak przysłał Caillard Dąbrowskiemu gorące listy rekomendacyjne do paryzkiego rządu i do wodzów francuzkich. Otrzymawszy je generał bezzwłocznie puścił się w dalszą podróż. W drodze z Lipska do Francyi przedstawił się Dąbrowski generałom Jourdanowi, Kleberowi, Bernadottemu i Championetowi, zwierzając im swoje zamiary: wszyscy przyjmowali go serdecznie i obdarzyli polecającemi listami. Dnia 30 października 1796 roku przybył Dąbrowski do Paryża; już w dziesięć dni potem przedstawił Dyrektoryatowi obszerną notę, projektującą utworzenie polskich korpusów, które po raz pierwszy zyskują w tym dokumencie nazwę: „legionów".

WARSZAWA Z KONCA XVIII WIEKU.



Widok końskiego targu.

(Z obrazu Zygmunta Vogla w zbiorach ordynacyi Krasińskich.)

Memoryał Dąbrowskiego rozpoczynał się od uwag politycznych przedstawiających „położenie północy jako zbyt niepokojące południowe mocarstwa". „Jest rzeczą niewątpliwą — pisał Dąbrowski — że

ostatnia rewolucya polska, chociaż spiesznie rozpoczęta i prowadzona bez wsparcia mocarstw interesowanych w sprawach polskich przyczyniła się do zmiany frontu koalicyi. Jakichże skutków nie możnaby sobie obiecywać z nowego planu interwencyi, który byłby następstwem systematu skombinowanego i rozmyślnego; celem tego planu byłoby przygotowanie środków, za pomocą których zobowiązaćby można Prusy do walki z sąsiadami“. Legiony francuzko-polskie sformować się mające przy armii rzeczypospolitej nad Renem i we Włoszech, służyć miały jako „korpusy ochotników przy świecie armii rzeczypospolitej francuzkiej, zostawać pod rozkazami generałów republikańskich, i za przeznaczeniem polskich pozostawionych bez sposobu utrzymania a zdolnych do walki i że danoby sposobność „do dalszej ich nauki przez branie czynnego udziału w uczonych operacyach armii francuzkiej“. Osobny korpus tworzyć się miał w Siedmiogrodzie, aby postawić dom austryacki w niemożności prowadzenia dalej wojny obecnej i odwieść Austryę na długo od usiłowań rozpoczynania jej pod jakimikolwiek pozorami.

Przewiduje w swoim memoryale Dąbrowski, że ta formacya „mogłaby wzbudzić cień podejrzenia w gabinecie berlińskim“. Sądzi jednak, że gabinet berliński powinien być zawiadomiony, iż Polacy wojskowi nie mogą według konstytucyi francuzkiej służyć pod sztandarami francuzkimi, że więc znajdują

WARSZAWA Z KONCA XVIII WIEKU.



Pawilon koszar gwardyi pieszej koronnej.

(Z obrazu Zygmunta Vogla w zbiorach ordynacyi Krasińskich.)

wskazanem im przez rząd francuzki w myśl zawartych z nim układów“; służyliby w nich „generałowie polscy, którzy z odznaczeniem odbyli dwie ostatnie kampanje w Polsce, oficerowie, którzy odmówili służby w armiach mocarstw koalicyi, oraz galicyanie gwałtownie wepchnięci w służbę cesarza austryackiego“. Dąbrowski przedstawiał, że oficerowie i wojskowi Polacy umieszczeni przy świcie armii francuzkiej przejęliby się zasadami republikańskiemi i wnieśliby je do swego kraju, że wprowadziłoby się nieład w armię austryacką, z którejby Polacy żołnierze tłumnie dezertowali. Wśród korzyści, jakie odnieśliby Polacy, wymienia Dąbrowski na pierwszem miejscu, że umieszczonoby zaszczytnie wojskowych się przy tej armii tylko dla własnego wykształcenia, gotując się wnijść w służbę któregokolwiek ze sprzymierzeńców Francyi. Korpusy zresztą działając tylko z francuzkiego popędu i pod bezpośrednim kierunkiem Francyi, nie mogłyby nic przedsięwziąć przeciw interesom Prus zagwarantowanym przez Francyę. Poruszył zresztą i tu Dąbrowski myśl wysunięcia brandenburskiej kandydatury do tronu polskiego „o ileby się to zgadzało z ogólnym systemem pacyfikacyjnym według planów rzeczypospolitej francuzkiej“. Co do kwestyi funduszów, z których miałyby być korpusy utrzymywane liczył Dąbrowski na pomoc Polaków, („którzy jakkolwiek ogólnie dziś zniszczeni ostatniemi rewolucyami polskiemi, nie

zawahają się przed ofiarami“,) na kapitały holenderskie, ulokowane na hypotekach dóbr narodowych polskich za francuzkiem poręczeniem, na kredyt udzielony przez Turcyę, i wreszcie na zasiłki rządu rzeczypospolitej francuzkiej w broni i amunicyi wo-

swoich przeciw Francyi byłaby zmuszoną podzielić je dla zapewnienia sobie spokoju we własnych krajach“. Memoryał kończy się wyrażeniem gotowości do dalszych wyjaśnień, powołaniem się na Descorche'a, Barthelemy'ego i Caillarda, oraz słowami: „Czu-



JÓZEF SUŁKOWSKI,

urodzony 1771 zabity w Kairze 1798 roku, adjutant Bonapartego w wojnie Włoskiej.

(Ze sztychu zamieszczonego w „Pologne pittoresque“ Chodźki.)

jennej. W konkluzyi raz jeszcze kładł Dąbrowski nacisk na to, że sam tylko plan wywołania ruchu powstańczego w Galicyi może zniweczyć nowe kombinacye koalicyi północnej Europy. Wybuch ten pobudziłby także malkontentów węgierskich w taki sposób, że „Austrya zamiast użyć wszystkich sił

ję, że przyjęcie tego projektu zawisło najwięcej od zaufania, jakie rząd francuzki pokłada w tym, który go przedstawia“.

Rok 1796 wytworzył tymczasem nowe położenie. Zwycięztwa Bonapartego i żywsze zainteresowanie się Francyi sprawami polskiemi istotnie podniosły

ducha, a wiadomość o gromadzących się na Wołoszczyźnie wychodźcach podniecała energię. Zaczęto więc wyprawiać młodych ludzi do wołoskich legionów i znoszono się z Ogińskim, który jednak zrażony fatalnym obrotem rzeczy i bezpłodnością swoich starań u Porty, zdał wreszcie swoje posłannictwo Rymkiewiczowi i powracał przez Galicyę i Berlin, wśród tysiącznych przygód i niebezpieczeństw, do Paryża, gdzie stanął 2 lutego 1797 roku.

Zabiegi dyplomatyczne brały obrót niepomyślny. Ani Verninac, ani następca jego generał Aubert du Bayet nie zdołali nakłonić Porty do wojny z Rosyą i Austryą; punkt ciężkości politycznej przenosił się zwolna do głównej kwatery młodego Korsykanina, który, rozbiwszy armię austryacko-sardyńską i wymusiwszy na drobnych dynastach włoskich ogromne kontrybucye, nie troszczył się wcale o rozkazy Dyrektoryatu i za główny cel działań wojennych położył sobie zdobycie Włoch północnych.

Pełen genialnych pomysłów, niesiony na falach powodzenia, rozbijał on jedną armię cesarską po drugiej; zniósł Wurmsera pod Castiglione, Alvinczyego pod Arcole, Quazdanowitcha pod Rivoli, zdobył Mantuę, wymusił na Papieżu Piusie VI korzystny dla republiki traktat w Tolentino i przeniósłszy teatr wojny w głąb krajów południowych austryackich, zmusił gabinet wiedeński do rozejmu w Leoben dnia 8 kwietnia 1797 roku.

Im większe i bardziej niespodziewane były te zwycięztwa włoskie, tem mniej ważną okazywała się

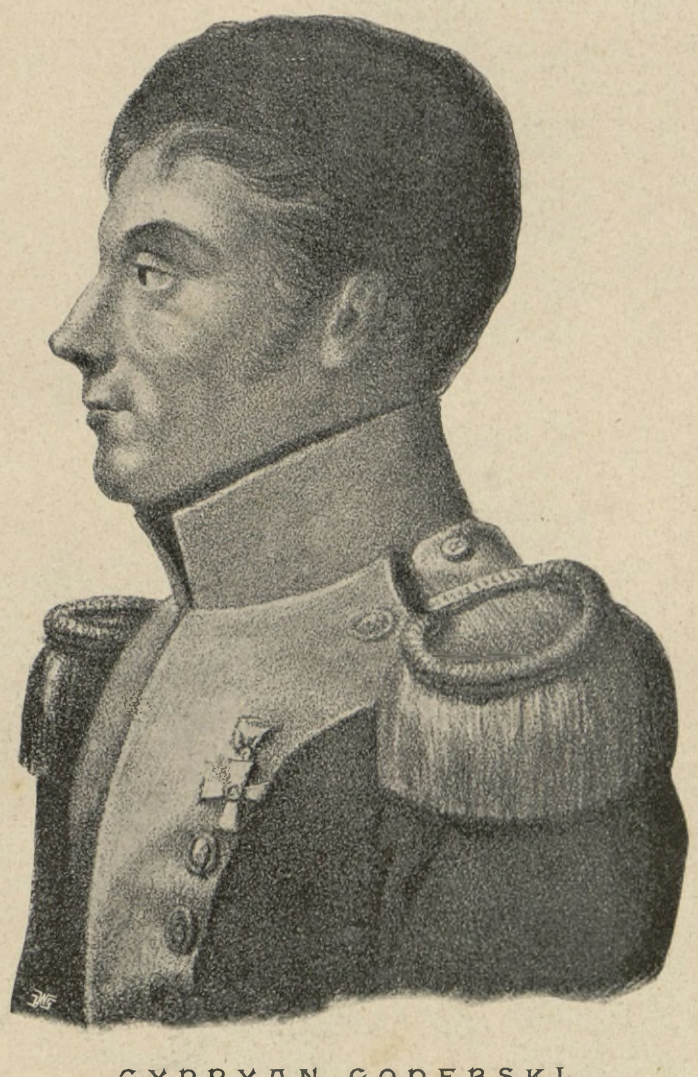

CYPRYAN GODEBSKI.

(Według litografii Letronne'a.)

myśl koalicyi, projektowanej przez rząd republikański, mniej potrzebną dywersya w Galicyi.

Polityka Dyrektoryatu zeszła na drugi plan, najpotężniejsi dotąd i najbardziej wpływowi uginali się przed wolą młodego bohatera, który świat zadziwiał olśniewającemi błyskami swego geniuszu i powodzenia, a próżne kasy rządowe zapełniał złotem, wyciśniętem na przerażonych dynastach włoskich.

Nic naturalniejszego więc, że i usiłowania patryotów polskich skierowały się ku tej nowej gwiaździe. Sami dyrektorowie, kiedy stawił się przed nimi Dąbrowski z listem polecającym generała Klebera, wodza armii nad Sambrą i Meuzą, odesłali go do Bonapartego, do którego pod datą 28 października 1796 roku wystosowali odezwę, proponującą oddanie Polaków na żołd tymczasowego rządu Medyolanu i Mo-

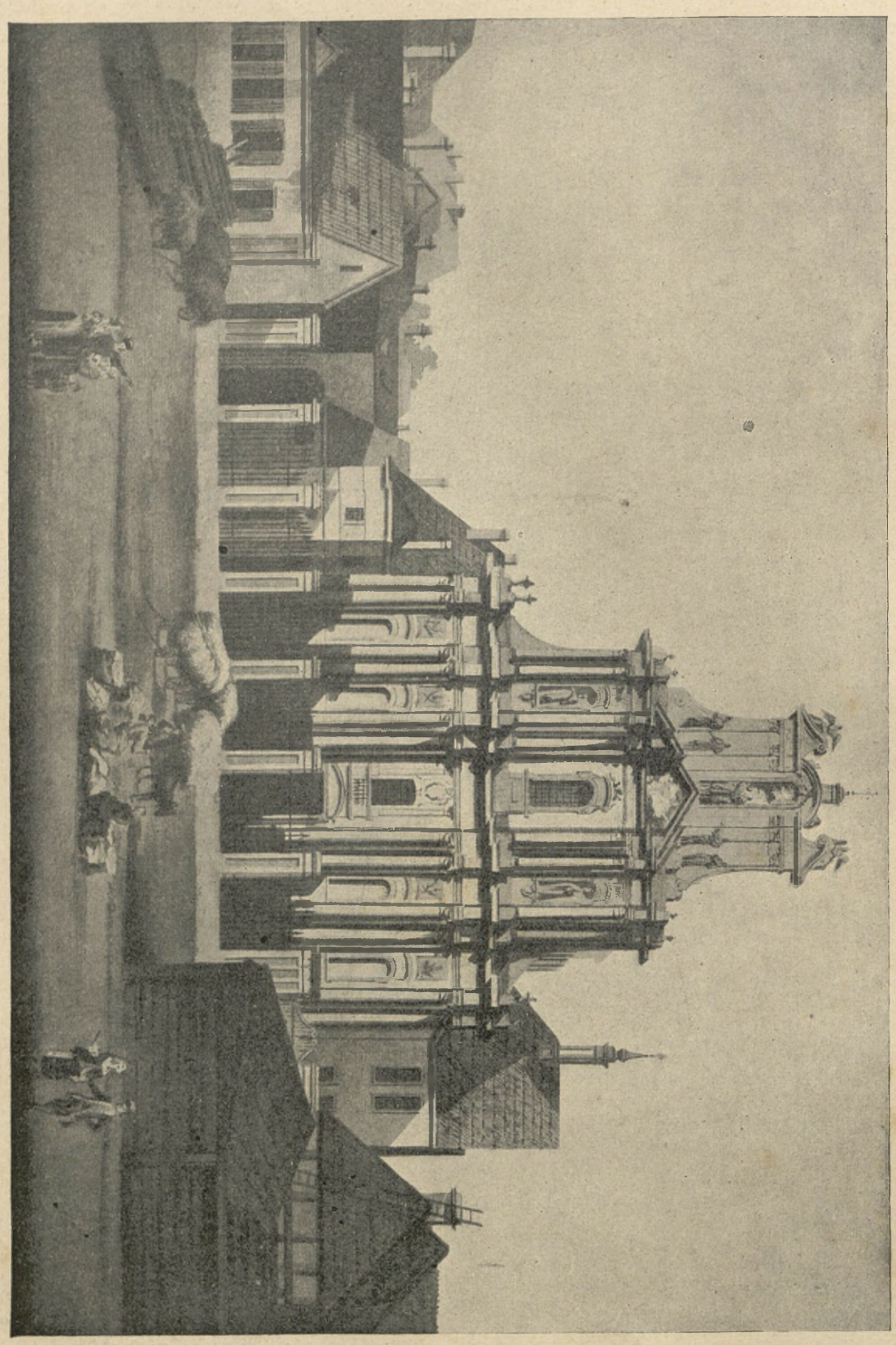

Widok kościoła Panien Wizytek.

(Z obrazu Zygmunta Vogla w zbiorach ordynacyi Krasińskich.)

WARSZAWA Z KOŃCA XVIII WIEKU.

deny. Dwie ważne przeszkody wstrzymywały Dąbrowskiego czas jakiś od podróży do Włoch. Oto najpierw Zajączek, urażony osobiście krytyką Dąbrowskiego, zawartą w świeżo wydanem dziełku o wojnie roku 1794 [1]), wyzwał go na pojedynek, a kiedy usiłowaniom przyjaciół powiodło się zatarg ten uśmierzyć, brakowało pieniędzy na opędzenie kosztów podróży.

wił ciężko strapionych wypadek. Major Zabłocki, adjutant Dąbrowskiego, przywiózł niespodzianie dla generała i Wybickiego 1,000 czerwonych złotych od generała Dziewanowskiego. Opłacono więc natychmiast długi zaciągnięte, resztę oddano Dąbrowskiemu i Wielhorskiemu, którzy bezzwłocznie ruszyli do Włoch.

Dnia 2 grudnia 1796 roku stanął nareszcie Dą-

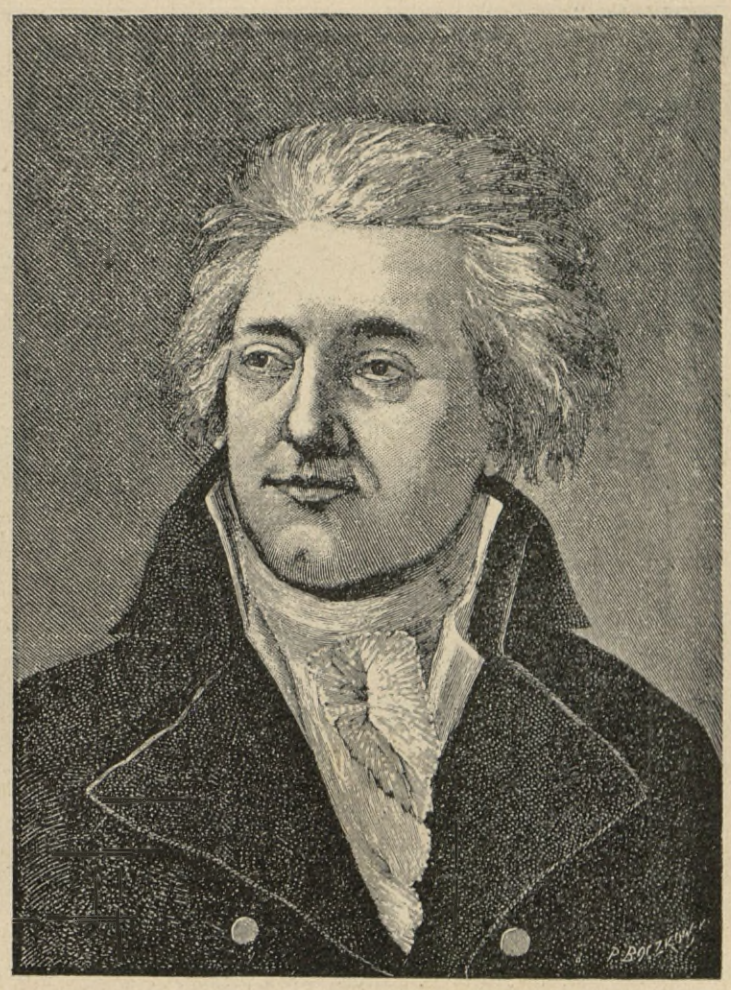

FRANCISZEK KARPIŃSKI.

(Z drzeworytu Bojarskiego według portretu olejnego.)

Polacy w Paryżu, pozbawieni wszelkich dochodów, żyli wtedy w największej nędzy; Wybicki jadał na kredyt u jakiegoś poczciwego restauratora, Bars, Wielhorski i Dąbrowski, pogrążeni w niedostatku, żadnych nie mieli funduszów. Z kłopotu tego wybabrowski w głównej kwaterze Bonapartego w Medyolanie. Dla wodza francuzkiego imię Polaków nie było już obcem.

W najbliższem otoczeniu Napoleona znajdował się wtedy Józef Sułkowski, oficer młody i zdolny. Na niego to zwróciła uwagę deputacya paryzka. Polecono Ogińskiemu, żeby porozumiał się z nim, aby pozyskać Bonapartego. Ogiński, stosując się do rady

[1]) („Beitrag zur Geschichte des polnischen Revolution im Jahre 1794“. Frankfurt und Leipzig 1796.).

Sułkowskiego, napisał list do Napoleona, który zaczynał się od dytyrambów na cześć zwycięzkiego wodza i od tłómaczenia Bonapartemu, że jakkolwiek rozniosłszy sławę imienia francuzkiego przez zwycięztwa „stał się już godnym tytułu obywatela zasłużonego ojczyznie i mógłby odpocząć pod cieniem zdobytych laurów“, że jakkolwiek „karyera jego, o tyle świetna o ile niebezpieczna, zdobyła mu już miejsce zaszczytne obok ludzi sławnych, których pamięć przekazała starożytność“, i że jakkolwiek wreszcie „ma prawo już do nagrody bohater, który walczył tylko na to, aby zapewnić pokój Europie, to jednak są Polaków i zapewniał, że ich wysoko ceni, ale przestrzegał przed złudzeniami co do pomocy zagranicznej i pięknemi słowami, które do żadnego celu nie doprowadzą, przyczem dodał, że „zna język dyplomatyczny i niedołężność Turków“. Bądź co bądź Polacy przebywający za granicą wytłómaczyli sobie słowa Bonapartego korzystnie: widzieli w nich niejaką zachętę dla projektu utworzenia korpusów.

Na pierwszem jednak posłuchaniu (5 grudnia 1796 r.) przyjął Bonaparte Dąbrowskiego zimno, niemal niechętnie, może dlatego, że przybywał z poleceniem od Dyrektoryatu i odprawił go krótko słowami:



Pole bitwy pod Novi (4 grudnia 1798).

Litografia P. Pillera we Lwowie.

(Ze zbiorów p. B. Hillera.)

jeszcze zadania jego godne“. W dalszym ciągu listu opowiada Ogiński Bonapartemu, że Polacy pragną brać udział w jego niebezpieczeństwach i wieńczyć go nowemi laurami. Wyrażał dalej Ogiński przekonanie, że talenty wojskowe przezwyciężą nastręczające się trudności, oraz nadzieję, że Polacy nie będą opuszczeni przez Francyę; powoływał się w szczególności na to, iż przyjaźń i zaufanie, jakie Polacy mają dla Francuzów, nadają im prawo do starań braterskich i potężnej opieki ze strony Francyi. Bonaparte, przeczytawszy list, zamyślił się i dał odpowiedź dwuznaczną. Obiecał po skończeniu wojny we Włoszech zająć się Polakami; wyrażał sympatyę dla „Kazałem na próbę uformować batalion z Polaków; panowie możecie być w nim umieszczeni jako oficerowie“.

Na szczęście zjawił się w tej chwili w głównej kwaterze Amilkar Kosiński, który — uzyskawszy naturalizacyę — odbył już całą kampanię roku 1796 w stopniu kapitana kwatermistrza. Jego wpływom i przyjaznym stosunkom z szefem sztabu Berthierem powiodło się usposobić Napoleona przychylniej.

Bonaparte wezwał do siebie nagle Dąbrowskiego, przyjął go nadzwyczaj uprzejmie, wyrażał się z najwyższem uznaniem o jego czynach wojennych,

chwalił waleczność Polaków, a wreszcie polecił generałowi, aby wszedł w układy z rządem lombardzkim co do formowania legionów. W daleką przyszłość zapatrzony Korsykanin wolał w ten sposób przywiązać Polaków do swej osoby, i dzielnego żołnierza polskiego mieć w swej armii, niż oddawać sprawę polską w ręce bezsilnego i bałamutnego Dyrektoryatu.

Wiedział zresztą Bonaparte, że ustawy republikańskie nie pozwalają na przyjmowanie cudzoziemców do służby wojskowej francuzkiej, podczas gdy administracya lombardzka, niezwiązana temi przepisami, mogła postępować całkiem swobodnie i — nie oglądając się na Francyę — tworzyć wojsko odrębne, poddane jednak pod naczelną komendę francuzkiego wodza. Polecony jak najlepiej przez Napoleona, ułożył się Dąbrowski bez trudności z Lombardami i dnia 9 stycznia 1797 roku podpisano obustronnie konwencyę.

Utworzenie legionów polskich, w strój wojskowy polski przybranych, polskiej słuchających komendy, ozdobionych kokardą republikańsko-francuzką i na epoletach o barwie włoskiej napisem, streszczającym krótko hasło owej epoki: „Gli uomini libri sono fratelli“ („Wolni ludzie są braćmi“) — stało się faktem dokonanym.

W czterech językach (polskim, włoskim, francuzkim i niemieckim) ogłosił Dąbrowski 20 stycz. 1797 odezwę zwołującą Polaków do służby w legionach. Powoływał się w niej na swoją przeszłość bojową i zaznaczając, że Francya tryumfuje, powoływał do skupienia się pod jej sztandary, które są „sztandarami honoru i zwycięztw“. Odezwa datowana była „w kwaterze głównej w Medyolanie, dnia 1-go Pluviose roku V-go Rzeczypospolitej francuzkiej“. Podpis pod nią brzmiał: „Polski generał-porucznik: Jan Dąbrowski“.

Odezwa Administracyi generalnej lombardzkiej wydana 3 lutego 1797 r. zredagowana została w słowach pełnych entuzyazmu dla narodu polskiego.



Oddanie generałowi Dąbrowskiemu na Kapitolu w dniu 8 maja 1798 r. chorągwi Mahometa zabranej z Loretto.

(Staloryt z dzieła p. t. „Storia del la Polonia“ de Bernardo Zeidler Firenze 1831 r.)

Ostatni ustęp tej odezwy brzmiał: „Wskutek zasad głęboko wpojonych w serca ludu lombardzkiego, administracya generalna Lombardyi, upoważniona przez naczelnie dowodzącego armią włoską, generała Bonapartego stosowne poczyniła układy z generałem Dąbrowskim, Polakiem, mającym odpowiednie upoważnienie. Te więc układy mieć mają znaczenie aktu uroczystego; i wszystko co zostanie uchwalonem pomiędzy administracyą generalną Lombardyi, w imieniu ludu lombardzkiego z jednej, a pomienionym generałem w imieniu patryotów jego narodu z drugiej strony, takie samo ma mieć znaczenie“. Podpisali: Porcelli prezydent, Visconti reprezentant.

Ugoda zawarta między „administracyą gene-

ralną Lombardyi w imieniu ludu lombardzkiego z jednej strony a obywatelem Dąbrowskim, generałem-porucznikiem polskim w imieniu swych współrodaków działającym z drugiej strony, ofiarujących swe służby w celu odzyskania wolności lombardzkiej, poparta przez naczelnego wodza armii włoskiej Bonapartego“, obejmowała następujące warunki: 1) Korpusy polskie, które się sformują w Lombardyi, zatrzymają tytuł: „Legionów Polskich, posiłkujących Lombardyę“. 2) Ubiór, znaki wojskowe i organizacya tego korpusu, zbliżać się będą jak można najwięcej do zwyczajów polskich. 3) Lud lombardzki widziałby z przyjemnością przy uniformie Polaków szlify kolorów narodowych lombardzkich, z napisem: „Gli uomini liberi sono fratelli“. Prócz tego, wszyscy oficerowie i żołnierze będą nosili kokardę francuzką jako narodu protegującego ludzi wolnych. 4) Żołd, utrzymanie, i to co jest przyznane wojsku lombardzkiemu, będzie wspólnem korpusowi polskiemu, to jest: rozumie się według regulaminu wojsk francuzkich. 5) Administracya generalna Lombardyi wydawać będzie patenty na oficerów i urzędników we wspomnianym korpusie na przedstawienie generała Dąbrowskiego, lub tego, który naczelnie będzie dowodził swym korpusem; zastrzegając sobie prawo przedstawienia natychmiast swych uwag co do osób, jeżeli tego uzna potrzebę. Wyżej wspomniane patenta mają być potwierdzone i podpisane przez generała gubernatora Lombardyi, jako wprost do tego upoważnionego od generała naczelnego wodza armii włoskiej. 6) Lud lombardzki deklaruje niniejszem, iż uważać będzie zawsze Polaków, jako prawdziwych braci swych, nie zaś jako wojsko cudzoziemskie; i wskutek tego administracya generalna przyznaje im najformalniej prawa obywatelstwa lombardzkiego, które nie będzie im wcale przeszkadzało udać się do ognisk własnych w przypadku potrzeby, tak w razie gdyby Lombardya była rzeczywiście uznana wolną, lub też gdyby się taką nie mogła utrzymać w teraźniejszej wojnie. To zobowiązanie ma być ogłoszone w odezwie wystosować się mającej do Polaków przez administracyę lombardzką. Artykuły 7, 8 i 9 propozycyj (dotyczące szczegółów) będą wykonane bezzwłocznie i ile można najenergiczniej. 10) Cały ten układ będzie przedstawionym naczelnemu wodzowi armii włoskiej do potwierdzenia i podpisu“. Układ podpisano w Medyolanie w pałacu administracyi generalnej lombardzkiej, „dnia 16 Nivôse roku V-go Rzeczypospolitej francuzkiej, a pierwszego wolności lombardzkiej“. Wódz naczelny zatwierdził układy powyższe. Podpisali ugodę: Bonaparte, Porcelli prezydent, Visconti reprezentant, Clevera sekretarz.



Ks. ANDRZEJ BOGORYA WOŁŁOWICZ,

wielki referendarz litewski, senator Królestwa Polskiego, pierwszy biskup kujawsko-kaliski.

(Rysunek Olszewskiego, według portretu znajdującego się w pałacu biskupim we Włocławku.)

Ostateczna organizacya korpusu legionów polskich przedstawiała się jak następuje: „Sztab Główny: Generał-Porucznik Dąbrowski, naczelny dowódzca. 1) Adjutant sztabu głównego Eliasz Tremo major, 2-gi adjut. Zawadzki kapitan. Pierwsza legia: Szef legii Wielhorski generał - major polski. Szef drugi Strzałkowski. Pierwszy major legii Zabłocki. Trzech szefów batalionowych 1) Białowiejski, 2) Forestier, 3) Grabowski. Druga legia: Szef legii Rymkiewicz generał-major polski. Szef drugi Kosiński. Pierwszy major legii Chamand. Trzech szefów batalionowych: 1) Ludwik Dembowski, 2) Lipczyński, 3) Zagórski. Artylerya: Szef batalionu Axamitowski. Każda legia winna była się składać: z sztabu głównego legii i z trzech batalionów piechoty; każdy batalion winien był się składać: z sztabu batalionowego i z dziesięciu kompanij, to jest: jednej kompanii grenadyerów, jednej kompanii strzelców, i ośmiu kompanij prostych żołnierzy (fizylierów).

„Skład sztabu głównego legii: Jeden dowódzca legii; jeden dowódzca legii w zastępstwie; jeden major legii; dwóch adjutantów majorów; jeden kwatermistrz kasyer; dwóch adjutantów poruczników; jeden chirurg naczelny; jeden tambur major; jeden mistrz muzyki; ośmnastu muzykantów; jeden krawiec; jeden szewc; sześciu puszkarzy.

„Skład sztabu głównego batalionowego: jeden szef batalionu; jeden major; jeden kapitan adjutant major; jeden kwatermistrz; jeden chirurg starszy; starszy (major); czterech sierżantów; jeden kapral-furyer; ośmiu kaprali; dwóch doboszy; stu czterech żołnierzy.

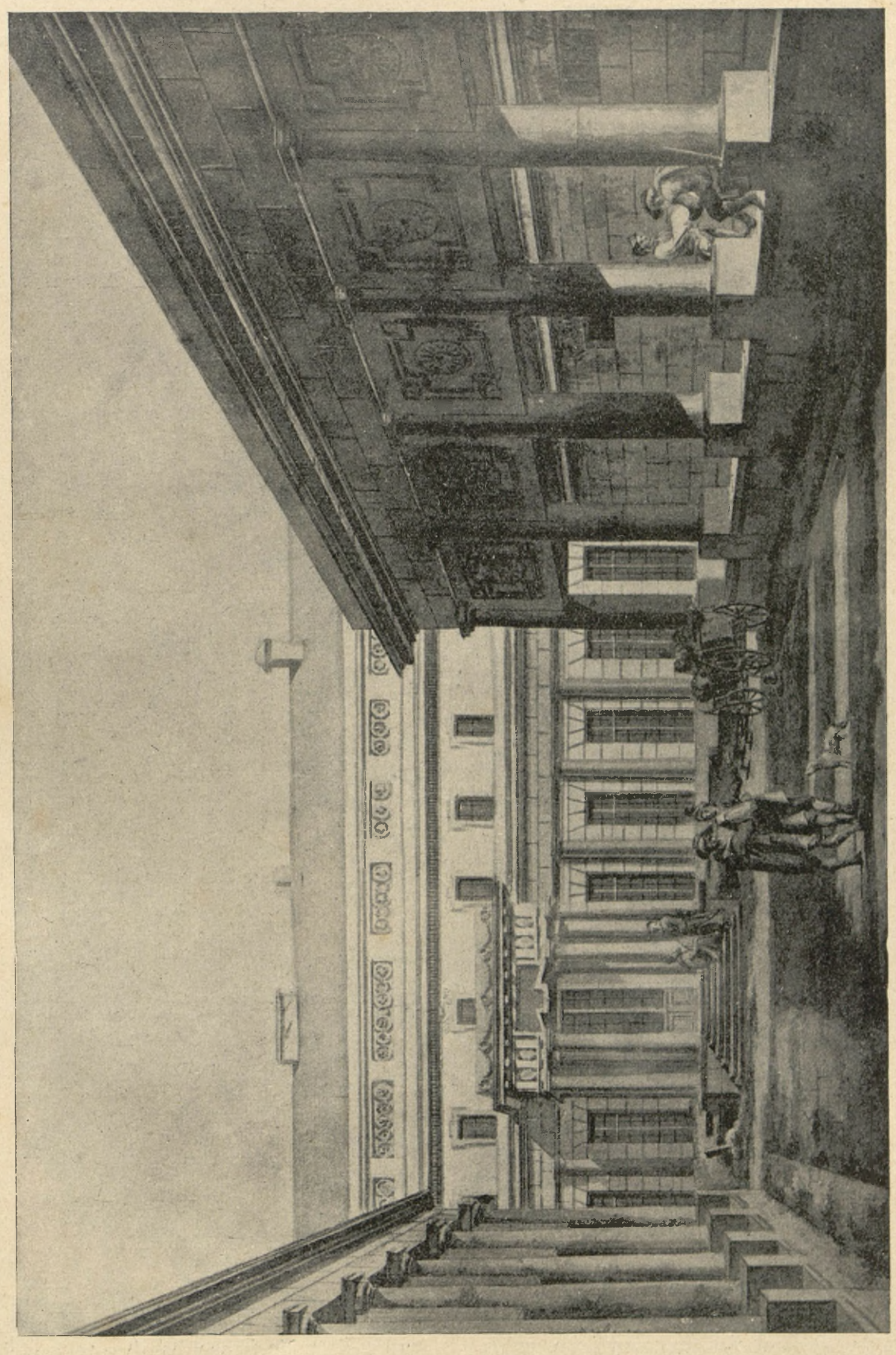

WARSZAWA Z KOŃCA XVIII WIEKU.

Widok pałacu mniejszego hetmana Branickiego.
(Z obrazu Zygmunta Vogla w zbiorach ordynacyi Krasińskich.)

jeden adjutant pod-oficer; jeden tambor-major; jeden sierżant saperów; dwunastu saperów.

„Skład jednej kompanii piechoty: jeden kapitan; jeden porucznik; jeden podporucznik; jeden sierżant

„Jedna kompania artyleryi składała się: z jednego kapitana dowódzcy; z jednego kapitana en seconde ;z jednego porucznika; z dwóch podporuczników en seconde; z jednego sierżanta starszego (majora);

z pięciu sierżantów; z jednego kaprala furyera; z dziesięciu kaprali; z dwóch doboszy; z kanonierów pierwszej klasy; z kanonierów drugiej klasy.

„Mundur polski miał być całkiem zachowany, to jest: kurtka, pantaliony i czapka. Szlifa, draganki i kordony oficerskie srebrne przerabiane jedwabiem karmazynowym. Kolor ubioru sztabu głównego generalnego i piechoty miał być granat francuzki, dla artyleryi zielony; ozdoby i wyłogi sztabu głównego generalnego karmazynowe, szlify i guziki srebrne.

„W pierwszej legii: Pierwszy batalion tak samo. Drugi batalion, ozdoby i t. d. zielone, szlify złote. Trzeci batalion ozdoby i wyłogi żółte, szlify srebrne.

„W drugiej legii: pierwszy batalion: ozdoby, wyłogi i lampasy czarne, szlify srebrne. Drugi batalion: ozdoby, wyłogi i lampasy niebieskie, szlify srebrne. Trzeci batalion: ozdoby, wyłogi i lampasy różowe, szlify srebrne. Artylerya: ozdoby, wyłogi i lampasy czarne, szlify złote.

„Rozlokowanie legii: Sztab główny, pierwszy i trzeci batalion pierwszej legii w Bolonii. Drugi batalion tej samej legii w Ferrarze. Pierwszy batalion drugiej legii w Mantui. Drugi batalion tej samej legii w Tortonie. Trzeci batalion tej samej legii wraz z zakładem obu legii w Medyolanie“.



Karta wojny 1796 roku.

(Z atlasu bitew Wörtla.)

Natychmiast po podpisaniu umowy z rządem lombardzkim rozpoczęła się praca organizacyjna zarówno szybka, jak i skuteczna. Szef batalionu Kosiński, wysłany do Piemontu, a major Eliasz Tremo

do Francyi, zbierali ochotników pomiędzy jeńcami austryackimi i odsyłali ich do Medyolanu, gdzie pod bezpośrednim kierunkiem Dąbrowskiego urządzono koszary, szyto mundury, przygotowywano broń i rynsztunek.

Wszystko wiodło się pomyślnie; w trzy tygodnie po ogłoszeniu odezwy Dąbrowskiego liczył już odgłos Dąbrowskiego pospieszyli wnet z kraju — pomimo kordonów i przeszkód rozmaitych — dawni wojskowi polscy: Dembowski, Borowski, Konopka, bracia Downarowicze, z Wołoszczyzny brygadyer Liberadzki, tak, że luki zapełniały się szybko i niebawem można było przystąpić do uformowania pierwszego batalionu fizylierów i dwóch kompanii artyle-

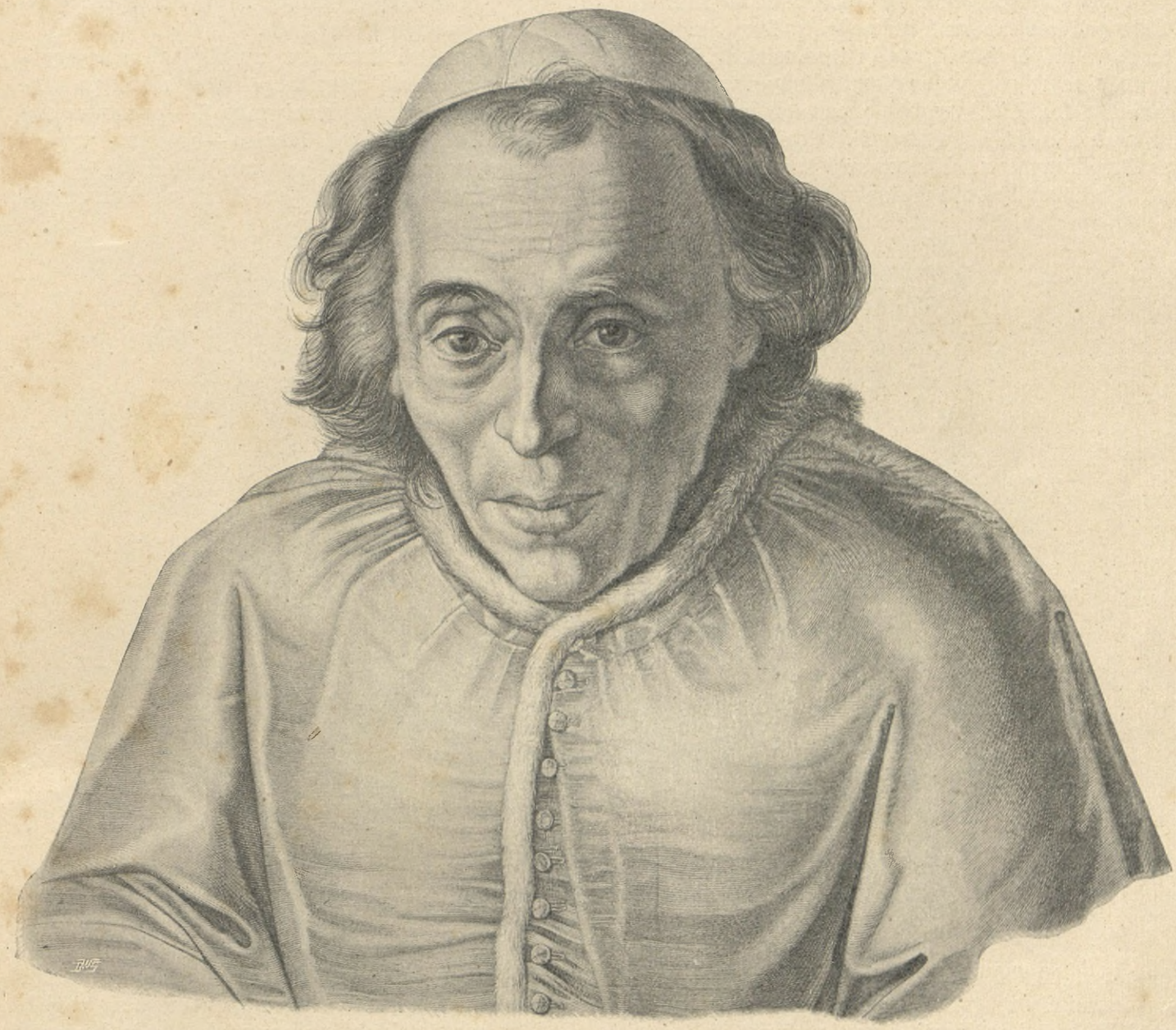

PAPIEŻ PIUS VII.

Rytował Samuel Amsler z rysunku C. Hermanna.

(Ze zbiorów p. Ignacego Wolskiego.)

legion 1,127 żołnierzy, podzielonych na dwa bataliony: grenadyerów i strzelców. Pierwszym dowodził major Strzałkowski, który poprzednio już wstąpił w służbę lombardzką, a obecnie — wziąwszy dymisyę — przeszedł pod sztandary narodowe, drugim Kosiński.

Młodemu wojsku groziły jednak dwa wielkie niebezpieczeństwa; brak oficerów i brak pieniędzy. W pierwszym względzie łatwiej było o radę, bo na

ryi, ubranych w mundur zielony z czarnemi wyłogami. Większą trudność sprawiała kwestya pieniężna, ale i na to znalazł środek w nieograniczonem swojem poświęceniu i niespożytej energii Dąbrowski. Przebrany, pod obcem nazwiskiem, nie zważając na niebezpieczeństwo, jakie mu groziło pospieszył on w rodzinne strony, sprzedał dziedziczny Pierzchowiec szambelanowi Kępińskiemu i uzyskane ze sprzedaży

pieniądze ofiarował wspaniałomyślnie na potrzeby legionów. Po poddaniu się Mantui poprowadził w dniu 13 marca 1797 r. do tej twierdzy na rozkaz naczelnego wodza Dąbrowski 2,000 legionistów, pozostawiając zakład rekrutów pod kierunkiem Konopki w Medyolanie, gdzie sztyftowano artyleryę polską. Dowództwo batalionu fizyljerów otrzymał Ludwik Dembowski.

Pierwszą sposobność do odznaczenia się znaleźli Polacy podczas zaburzeń ludowych w Romanii. Gdy Bonaparte na papieżu Piusie VI wymusił odstąpienie tej prowincyi i ogromną kontrybucyę w kwocie 30,000,000 franków, wybuchło powstanie chłopskie w górach i w okolicach Brescii. Wysłani w te okolice Strzałkowski z Liberadzkim i Kosińskim rozpędzili łatwo bandytów i źle uzbrojone włościaństwo, a łagodnem i ludzkiem postępowaniem jakoteż wzorową karnością pozyskali sobie sympatye i przychylność Włochów, zrażonych okrucieństwem i chciwością francuzkiego żołnierza.

Legioniści, spełniając przykry i trudny swój obowiązek względem nowych sprzymierzeńców, czynili to w nadziei, że danem im będzie rychło na innym teatrze wojny i wśród odmiennych okoliczności złożyć dowody swojego męztwa i poświęcenia. Jakoż wypadki wojenne zdawały się sprzyjać ich zamiarom.

Po nieudałych usiłowaniach oswobodzenia oblężonej Mantui i po rozgromieniu trzech armii austryckich, powołała rada wojenna wiedeńska — na obronę już nie Włoch, lecz krajów dziedzicznych — zwycięzkiego dotąd nad Renem arcyksięcia Karola.

Znamienity zresztą wódz ten, mógł — działając szybko — zebrać znaczne siły i przetrzebioną w bitwach ostatnich armię francuzką odtrącić na nowo ku brzegom Mincionu, a nawet pokusić się w razie powodzenia o odzyskanie Lombardyi. Ale demoralizacya, w jaką popadło wojsko austryackie skutkiem klęsk tylu, wywarła i na naczelnego wodza wpływ przygnębiający. Zamiast skupić wszystkie swoje siły i całą potęgą uderzyć na nieprzyjaciela, rozrzucił arcyksiążę w drobnych oddziałach wojsko swoje nad Piawą i w Gorycyi, sądząc, że w ten sposób powstrzyma postępy Francuzów.

Tymczasem Bonaparte z właściwą sobie szybkością ruszył całą masą ku północy, rozbił pod Tagliamento słabszego przeciwnika i — opanowawszy twierdzę Palmanuova i Treviso — wtargnął w głąb Karyntyi, zagrażając już samemu Wiedniowi.

Wiadomość o tych powodzeniach Francuzów poruszyła żywo Dąbrowskiego. Mniemał on, że teraz, gdy zwycięzka armia francuzka posuwa się w głąb krajów austryackich, nadeszła chwila do działania dla Polaków. Legiony, liczące wtedy już 5,000 ludzi i zaopatrzone w odpowiednią ilość armat, mogły były zdaniem jego przez Dalmacyę, Bośnię i Serbię przedrzeć się na Wołoszczyznę i ztamtąd wkroczyć do Galicyi. Pojawienie się w tych okolicach korpusu polskiego, walczącego pod sztandarami polskiemi, skłoniłoby Turcyę do działania, rozerwałoby siły nieprzyjacielskie i wywołałoby powszechne w ziemiach polskich pod panowaniem austryackiem powstanie.

Projekt Dąbrowskiego przedstawiony Bonapartemu z Mantui z dnia 5 Germinal roku V-go przedstawiał, że: „Jeżeli rząd francuzki pragnie wywołać silną przeszkodę przeciw cesarzowi austryackiemu, trzeba, aby dziś działał tak jak działano niegdyś



Pałac w Jabłonnie: rezydencya ks. Józefa Poniatowskiego.

(Z litografii współczesnej.)

w wojnie amerykańskiej, gdzie posłano natychmiast wprost do Waszyngtonu wsparcie w ludziach i pieniądzach. Ten projekt ma korzyść niekompromitowania Francyi w przypadku nieudania się, a jego wykonanie obudzi niechybnie Turcyę z owego snu letargicznego, w którym się obecnie zagrzebała. Oto jest dążący ku temu celowi projekt. Przyłączonoby

rać przez dwa miesiące żołd. Trzykroć sto tysięcy franków powinnoby być oddane do jego kasy wojskowej dla przedsięwzięcia operacyi następującej: kolumna udałaby się natychmiast do Fiumy, a ztamtąd obróciłaby drogę na Carlstadt, aby niepokoić nieprzyjaciela, który będąc słabym cofnąćby się musiał ku Calpie i Coronnie, aby wzbronić republika-



TERESA Z PONIATOWSKICH TYSZKIEWICZOWA.

(Z miniatury współczesnej.)

do korpusu polskiego, dwa tysiące piechoty francuzkiej, pięćset koni i potrzebną służbę artyleryi na sześćdziesiąt dział. Legia polska we Włoszech silna sześcioma tysiącami ludzi, mogłaby, działając z pośpiechem, dostać się do Palmanuovy w dniach dwudziestu uzbrojona i ubrana, i tam złączyć się z odnośnym korpusem francuzkim; to wojsko winno odbie-

nom przejścia przez te dwie rzeki; lecz oszukawszy go takim strategicznym ruchem, kolumna ta rzuciłaby się na terytoryum tureckie. Polacy wyprawiliby natychmiast do Konstantynopola negocyatorów dla usprawiedliwienia się z tego kroku przed Wysoką Portą. Turcy—przyjaciele Polaków, mieszkańcy Dalmacyi, Serbii, Mołdawii i Wołoszczyzny tureckiej



Legiony Polskie.

(Według autentycznego rysunku, wydanego w Norymberdze w 1799 roku.)

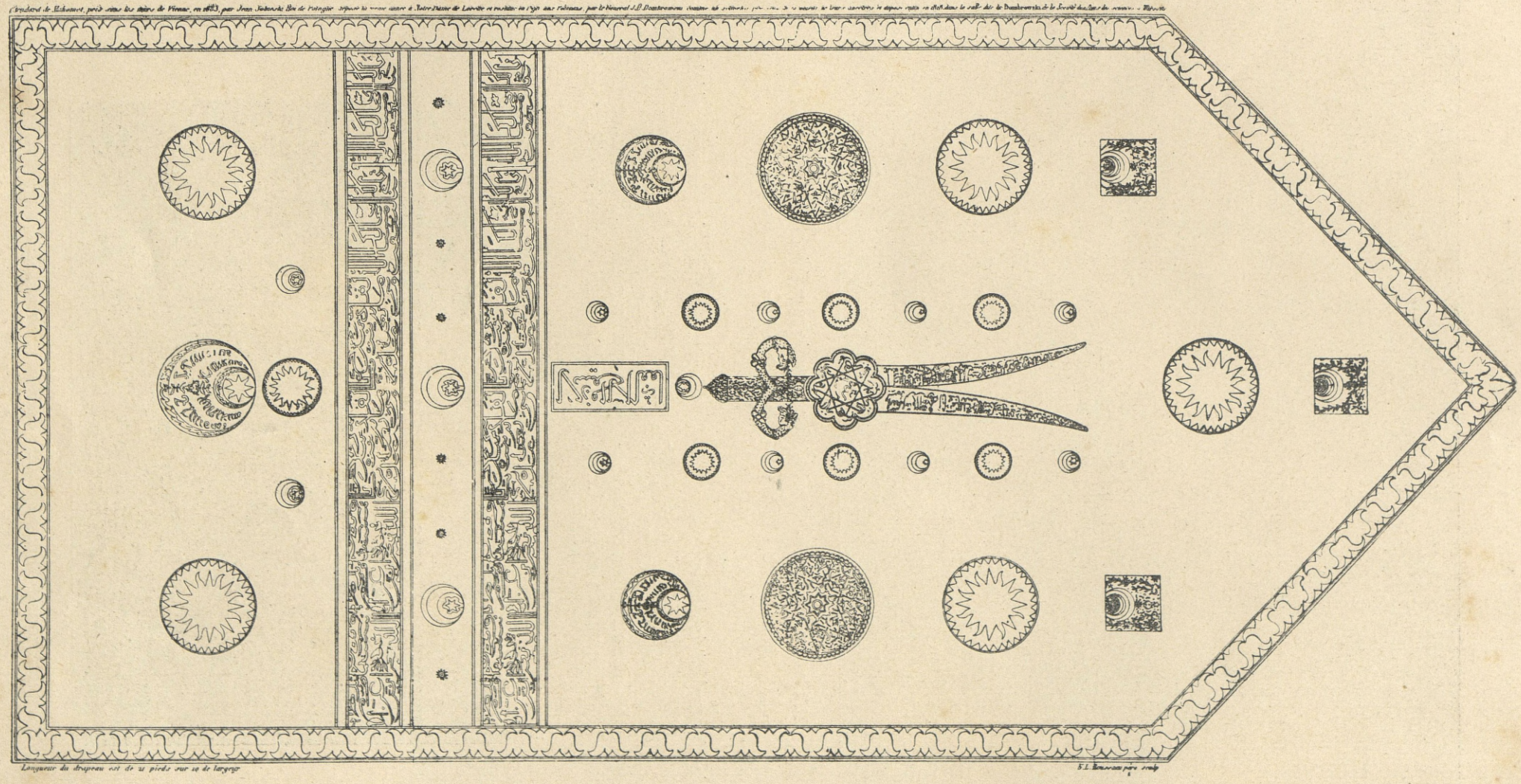

Sztandar Mahometa, zdobyty przez Jana III pod Wiedniem, ofiarowany Dąbrowskiemu przez legionistów.

(Z dzieła L. Chodźki „Histoire des Légions".)

WARSZAWA Z KONCA XVIII WIEKU.



Widok ogrodu ks. Kazimierza Poniatowskiego na Solcu.

(Z obrazu Zygmunta Vogla w zbiorach ordynacyi Krasińskich.)

wszyscy naturalnie nieprzyjaciele domu austryackiego, nieprzeszkadzaliby wcale Polakom, a ci przeszedłszy te prowincye weszliby do Bukowiny i Galicyi, części składających dawną Polskę, które przepełnione są ludźmi przywiązanymi do swego kraju.

Cesarz austryacki uderzony najściem tak niespodziewanem i szybkiem, będzie musiał wreszcie wystawić siłę przeciw tej kolumnie, a tem samem oderwać od swego korpusu na lewem skrzydle armii włoskiej część wojska dla obrony własnych krajów. Lecz owa

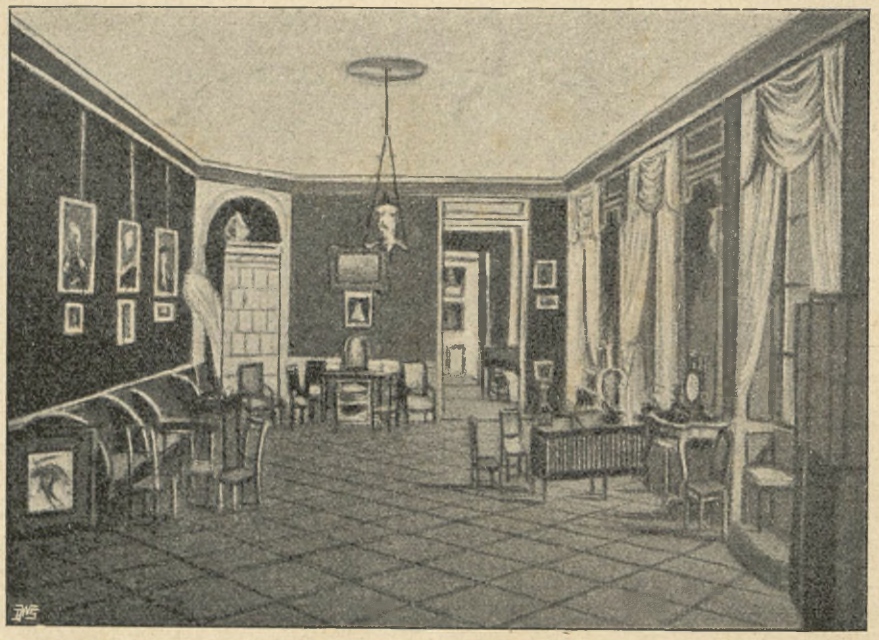

Salon w domu kasztelanowej Połanieckiej: miejsce narad Eljasza Tremo z Dąbrowskim.

(Z rysunku w zbiorach p. A. Kraushaara.)

kolumna polska stanie się wnet wielkim i nakazującym poszanowanie korpusem armii; tysiące Polaków, którzy dziś marnieją w Wołoszczyznie i Dalmacyi, połączą się ze swymi braćmi broni; powstanie wybuchnie jednocześnie we wszystkich częściach dawnej Polski dziś pod rządem austryackim będących, a korpus austryacki, który przechodzić będzie przez Węgry i Siedmiogród, aby ścigać z boku kolumnę polską (gdyż cesarz austryacki nie odważyłby się wnijść na terytoryum tureckie z bojaźni, aby nie ściągnął na siebie nowego nieprzyjaciela) i aby ją zatrzymać w jej postępach i przeszkodzić wkroczeniu do Bukowiny, wpadnie między dwa ognie, i nietrudno go będzie rozbić. Sułtan jest zbyt interesowanym w tej sprawie, aby nie miał podać ręki Polakom w ich marszach i będzie zmuszonym sformować armię obserwacyjną na granicach teatru wojny. Cesarz rosyjski Paweł nie jest dziś, wedle swych zasad, zbyt dalekim od ulepszenia losu Polaków, patryoci mogliby z nim nawet porozumiewać się i pochlebiać sobie nadzieją otrzymania skutku swoich starań. Król pruski uszczęśliwiony widokiem spadającego ciężaru nowej wojny północnej na kark odwiecznego nieprzyjaciela swej korony, porozumie się z Rosyą i może zgodnie z Pawłem I-ym przywoła sprawę polską na stół. W razie gdyby się ten projekt nie udał, nikt na tem nie straci, jak to dowiodę zaraz: 1) Polacy formujący dziś legię, gdyby ich plan się nie udał, wrócą do punktu z którego wyszli, gdy plan przedsiębrali i szukać będą raz jeszcze przytułku za granicą. 2) Wojskowi francuzcy, którzy z Polakami dzielić będą chwałę i niebezpieczeństwa tego przedsięwzięcia, będą zawsze na każdy przypadek protegowani przez rząd turecki, i mogą być odesłani do Francyi. 3) W końcu, rząd francuzki pod opieką którego legia polska się znajduje, pośrednio tylko wmięszany w tę wyprawę, nie może w żaden sposób kompromitować się, i będzie wynagrodzony pieniędzmi. Lecz zarzuci mi kto może, że Turcy oprą się przechodowi Polaków, i nie pozwolą im przejść przez swoje kraje: odpowiadam na to, że byłoby nadzwyczajnie trudno spotkać się z takiemi przeszkodami, gdyby jednak kiedykol-

WARSZAWA Z KONCA XVIII WIEKU



Widok ulicy Długiej.

(Z obrazu Zygmunta Vogla w zbiorach ordynacyi Krasińskich.)

wiek mogły one mieć miejsce, Polacy wówczas mieliby to zadowolenie, iż okazali, że niemasz niebezpieczeństwa, na któreby nie byli gotowi rzucić się.“

Zdawało się przez chwilę, że Bonaparte, zadziwiający świat śmiałością swoich pomysłów, przychylnie przyjął przedstawienia Dąbrowskiego. Legiony polskie zostały wezwane na linię bojową; Dąbrowski, wśród ogólnego powstania w Weneckiem, zagrożony przez wieszające się po bokach i tyłach korpusu oddziały wojska weneckiego, oganiając się w prawo i w lewo, szedł na czele grenadyerów swoich pełen najlepszej myśli do Palmanuova (17 kwietnia 1797) gdzie wszelkie oddziały polskie ściągać się miały. Kosiński, walcząc mężnie nad Adygą, dotarł aż do Cordogio. Dąbrowski z Palmanuova bez wytchnienia udał się do głównej kwatery francuzkiej, by od Napoleona uzyskać ostateczne zatwierdzenie swego planu, kiedy w drodze doszła go wiadomość o podpisaniu preliminaryów pokojowych w Loeben.

Z kwatery głównej w Reggio dnia 22 Messidora roku V-go Dąbrowski napisał do Bonapartego pełen żalu list w imieniu współrodaków i braci broni. Zaznaczywszy, że Polacy jednomyślnie zwrócili oczy ku Bonapartemu, przypominał Dąbrowski, że przybywszy do Włoch znalazł korpus, liczący już sześć tysięcy ludzi, uformowany pod okiem obywatela-generała, z którym cieszył się nadzieją zbierania laurów. Ubolewał Dąbrowski, że układy przedwstępne pokoju zachwiały wszystkie jego nadzieje, ale stwierdzał, że nic w świecie nie jest w stanie skłonić korpusu polskiego do porzucenia zamiarów. Zwracał Dąbrowski uwagę na to, że w chwili, gdy pokój powszechny ustalić przeznaczenie mocarstw Europy, nikt nie zaśpi swoich własnych interesów; więc i Polacy, którzy w przeciągu pięciu miesięcy oddaleni o trzysta mil od swego kraju zdołali dokonać zorganizowania

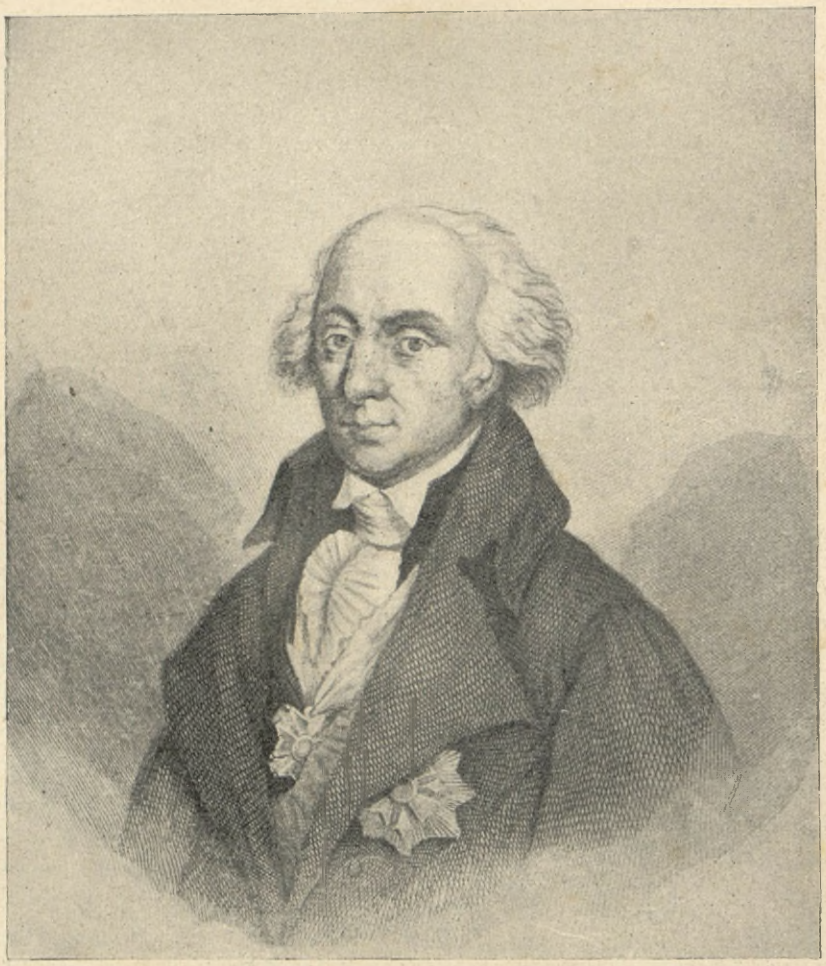

STANISŁAW MAŁACHOWSKI.

marszałek limitowanego sejmu konstytucyjnego.

(Ze stalorytu z dzieła „La pologne pittoresque“ L. Chodźki.)

sześciutysięcznego korpusu, pozbawieni możnych przyjaciół, pragną otrzymać za pośrednictwem republiki francuzkiej i cisalpińskiej prawo reprezentacyi narodowej na kongresie pokojowym. Dąbrowski prosił o radę, w jaki to mają sposób uczynić i zakończył powierzeniem ich losu w ręce generała, wyrażając przekonanie, że nie mógłby ich powierzyć w lepsze ręce. Bonaparte odpisał z Medyolanu 25 Messidora, chwaląc sprawność Dąbrowskiego w departamencie Reggio i wyrażając zadowolenie z waleczności legionów. Przyrzekał wszystko przyspieszyć, coby mogło być Polakom użyteczne: obiecywał, że jeśli

sprawa układów załatwioną zostanie, Dąbrowski otrzyma pewną ilość wojska francuzkiego i włoskiego dla uformowania dywizyi liniowej; tymczasem jednak wydawał jedynie polecenie, aby legioniści ćwiczyli się nieustannie w robieniu bronią i ewolucyach wojskowych. Na żądanie przyznania miejsca w kongresie odpowiedział Bonaparte, że Dąbrowski czuje sam zapewne, jakby to było trudnem; zakończył uwagą, że zależy od czasu i przeznaczeń, aby mógł życzliwość dla Polaków w życie wprowadzić.

Zawiedziony w swoich nadziejach Dąbrowski podążył do Gracu, gdzie usłyszał z ust Bonapartego najwyższe pochwały dla waleczności Polaków. Równocześnie otrzymał Dąbrowski rozkaz cofnięcia się do Treviso.

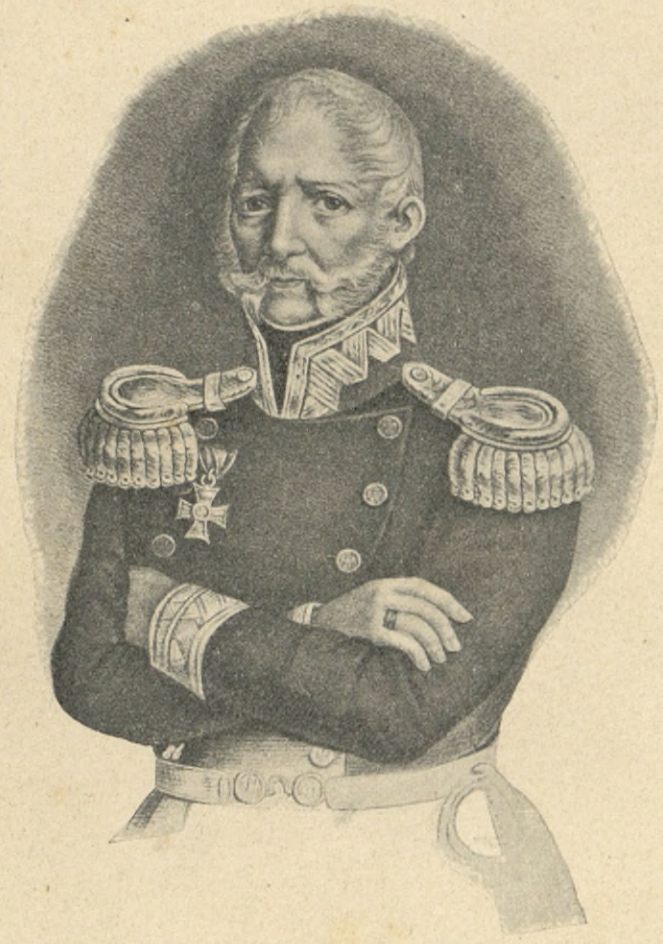

GENERAŁ B. KOŁYSKO.

(Z litografii paryzkiej w zbiorach p. Ignacego Wolskiego.)

Jeszcze aż do traktatu w Campo-Formio (27 października 1797) zostawiał Bonaparte Dąbrowskiego w pewnych złudzeniach, że wobec niepewnego pokoju z Austryą życzeniom co do przerzucenia legionów przez Węgry do Galicyi ostatecznie uczyni zadosyć. Równocześnie minister spraw zagranicznych w Paryżu Delacroix namawiał Ogińskiego, Wybickiego i Barssa, aby zajęli się wywołaniem zbrojnego ruchu w Galicyi, niechciał jednak przytem zaciągać imieniem Francyi żadnych zobowiązań politycznych. Po wcieleniu Lombardyi do republiki cisalpińskiej straciła tymczasem znaczenie umowa łącząca Dąbrowskiego z rządem Lombardzkim. Cisalpińska administracya generalna zwróciła się wprawdzie do generała w dniu 18 maja z wezwaniem do dalszego organizowania legionów, i zawarła w pół roku potem nawet dość korzystną z nim konwencyę, ciało prawodawcze jednak odmówiło zatwierdzenia umówionym postanowieniem. Nie udał się także projekt zwołania do Medyolanu posłów limitowanego sejmu konstytucyjnego. Narbutt i Kochanowski którzy mieli się tem w kraju zająć zostali uwięzieni, a marszałka Małachowskiego przytrzymali na granicy Austryacy.

Legiony zostawione więc zostały już prawie od samego początku własnemu losowi, jakkolwiek bez wahania przelewały krew na każdy rozkaz Napoleona, dopomagając mu do dzieł tak sprzecznych z ich sympatyami, jak do ujarzmienia Włoch i do rozbioru republiki Weneckiej. Pierwsze poważne ofiary poniosły legiony w Weronie: szło o to, aby zdobyć to miasto i ukarać je za rzeź Francuzów dokonaną w święta wielkanocne 1797 r. Mężny Liberadzki w ataku na bagnety pierwszy wdarł się na wały Werony i poległ bohaterską śmiercią. Strzałkowski uspokajał powstanie w Reggio. Tymczasem zewsząd zdążali Polacy pod sztandary Dąbrowskiego. Białowieyski zebrał we Francyi 1,000 ochotników. Kniaziewicz przybył z czterdziestu oficerami i objął dowództwo nad pierwszą legią. Dnia 3 lipca 1797 było już zorganizowanych 6,000 ludzi. O traktacie pokoju w Campo-Formio kładącym kres nadziejom Dąbrowskiego, dowiedziały się legiony w Mestro pod Wenecyą, w chwili, kiedy lada dzień oczekiwały rozkazu wyruszenia na Węgry.

Mimo tych wszystkich rozczarowań, kult dla Bonapartego nie pozwolił legionistom upaść na duchu. Wierzono, że prędzej czy później pożar wojenny musi ogarnąć Europę i że wtedy Bonaparte będzie się starał spłacić dług wdzięczności zaciągnięty wobec legionów. To też kiedy w rok potem odpływał Bonaparte do Egiptu, przy jego boku stał generał Józef Zajączek, który z legionami się nie łączył, jakkolwiek wstąpił do służby Bonapartego jeszcze przed pochodem na Wiedeń i dowodził korpusem, stojącym w Lincu, utrzymującym czucie z armią Jouberta w Tyrolu. Oprócz Zajączka odpłynęli przy boku Bonapartego do Egiptu Józef Sułkowski, Józef Łazowski i Józef Grabiński. Sułkowski już nie wrócił — dnia 9 października 1798 r. podczas powstania w Kairze zginął broniąc się nad podziw walecznie.

Zanim przejdziemy do opowiadania o dalszym losie legionów polskich, wypada nam wrócić do skreślenia obrazu stanu politycznego i urządzeń prawnych i administracyjnych, wśród jakich żyło społeczeństwo polskie w Prusiech i w Austryi aż do chwili, gdy w dziewięć lat potem pojawiła się wśród niego zwycięzka armia napoleońska.

Rząd Pruski, rozpocząwszy od razu z jaskrawym naciskiem politykę germanizacyjną, za jeden z najważniejszych środków działania uważał wyzucie pol-

skiego żywiołu z posiadania ziemi i zalanie jej osadnictwem niemieckiem. Już w ostatniej ćwierci siedemnastego wieku Brandeburgia, zapełniona Hugonotami, wysyła z całą swobodą ludność do Prus Wschodnich. Na granicy Wielkopolski w tym czasie tworzą osady przybysze z Holandyi, Palatynatu

Polakami (Deutschpolen), uznawał bowiem ich siłę rozrodczą pod względem ilości dzieci. Dzisiejsze narzekania pruskich mężów stanu nad szybkim wzrostem liczby Polaków są tylko powtarzaniem słów obu pierwszych Fryderyków. Przybyszami z Polski osiedlano wtedy tylko Brandeburgię, a plemionami

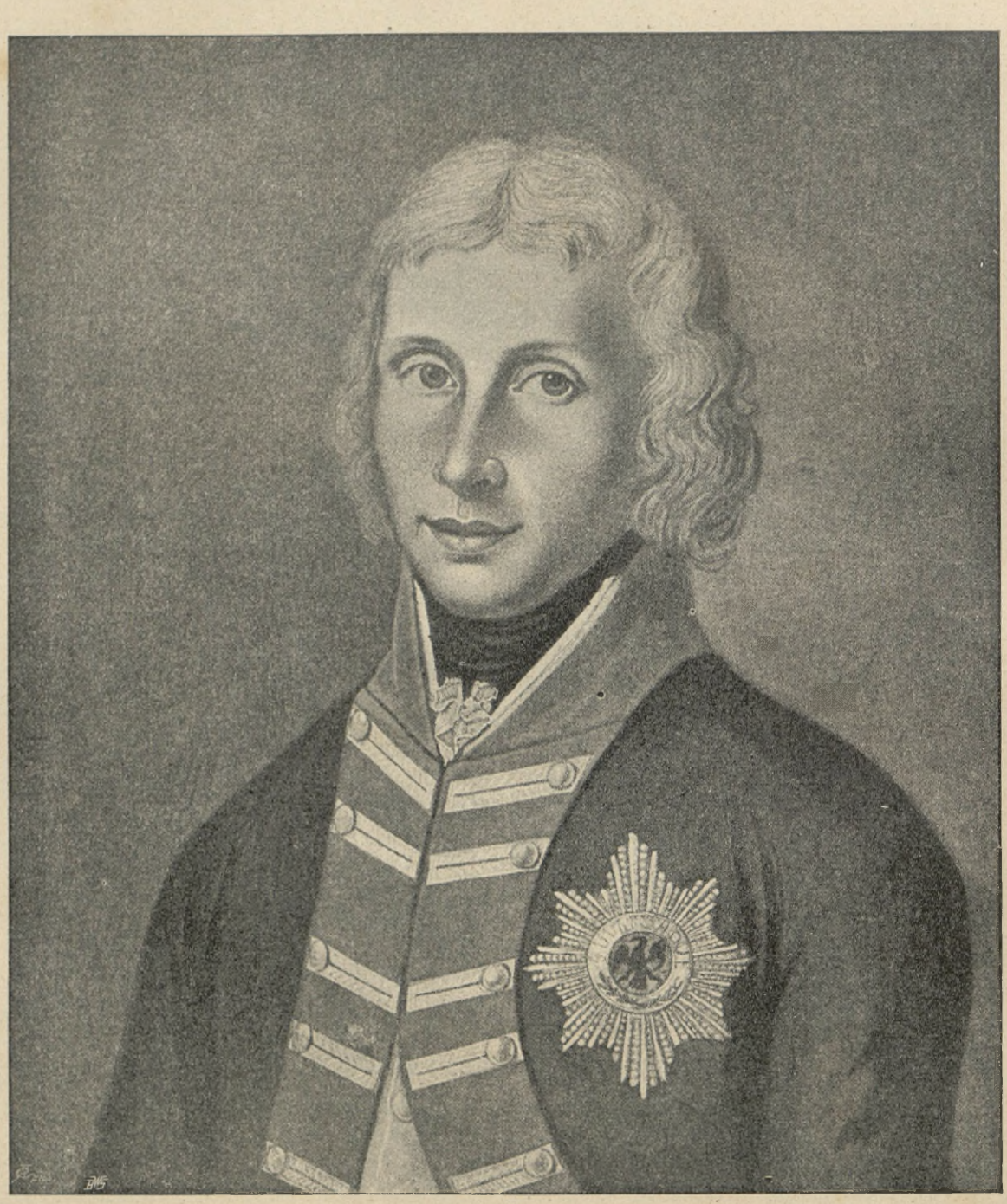

KRÓL FRYDERYK WILHELM III.

(Ze sztychu współczesnego.)

i Szwajcaryi. Nie gardzono przy tem pierwotnem osadnictwie nawet chłopami z Litwy i Polski; ale tylko w ten sposób, że dostają oni grunta otoczone koloniami niemieckiemi. Fryderyk I doznaje zawodu ze strony słowiańskich przybyszów, choć z taką umiejętnością ogrodniczą rozsadzanych; nakazuje więc w 1739 roku kolonizować tylko zniemczonymi

germańskiemi Prusy Wschodnie i Pomorze. Fryderyk II tworząc wielką armię, prowadził przez swych agentów prawdziwy handel ludźmi. Kupowano wszędzie chłopów rozrosłych, a z pogranicza polskiego huzarzy pruscy chwytali z gościńców i chat parobków. W taki to oryginalny sposób werbunkowy armia pruska w 1730—1740 posiadała około 30,000 ob-

cych poddanych, a w 1751 już 80,000, t. j. blizko połowę całej siły zbrojnej. Olbrzymią część trzeba policzyć na rachunek dla naszego narodu. Dzisiejsi

Europy. Przyjaciel Woltera dawał osadnikom albo większą połać ziemi z 30 morgów (4—5 huf magdeburskich), ogród, łąkę, 4 woły, 3 krowy, albo mniej-

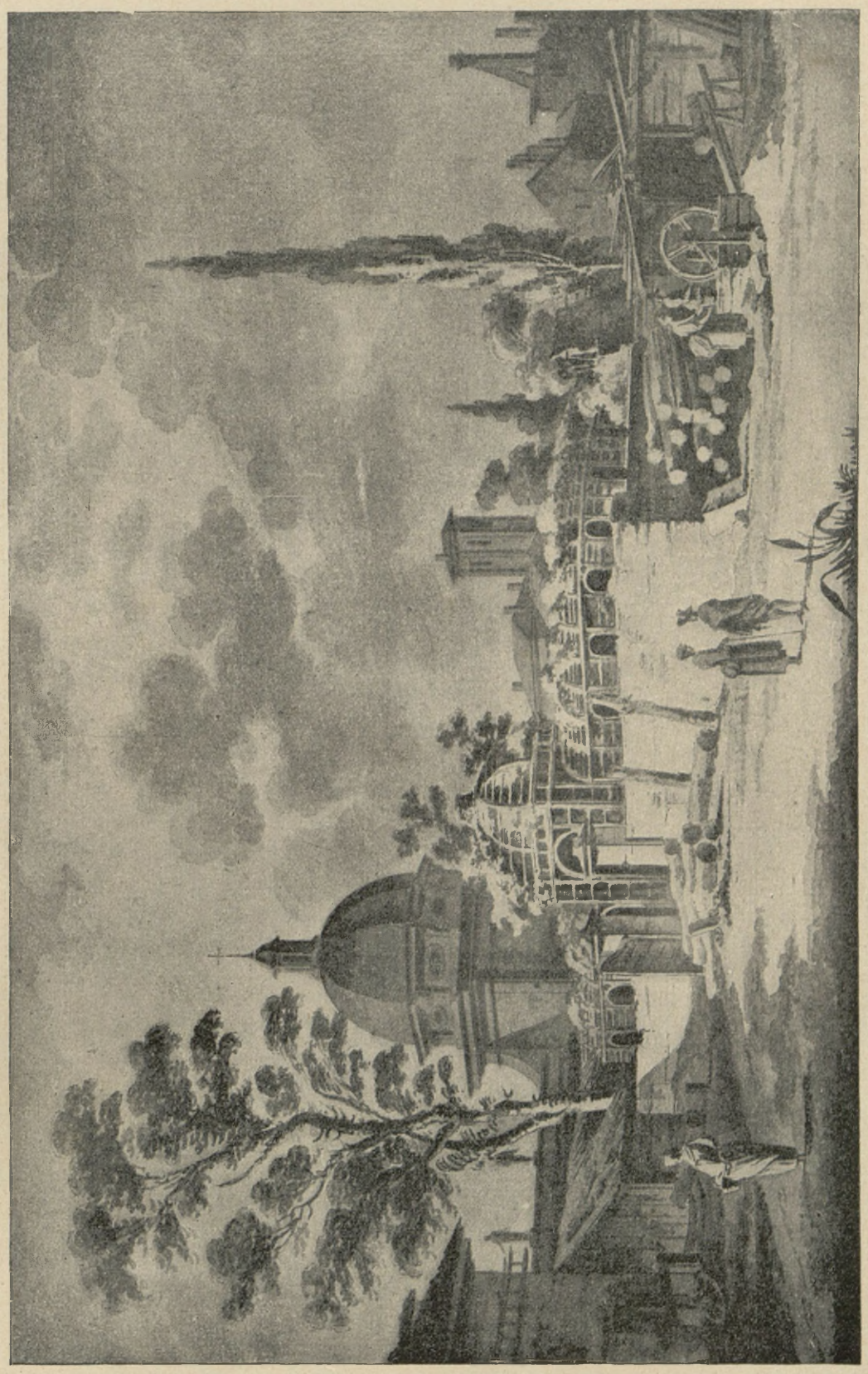

WARSZAWA Z KOŃCA XVIII WIEKU.

Widok ogrodu Panien Kanoniczek.

(Z obrazu Zygmunta Vogla w zbiorach ordynacyi Krasińskich.)

zresztą agenci Argentyny i Brazylii mogą wzory swe czerpać z ogłoszeń i reklam Fryderyka II, rozrzucającego ponętne obietnice po wszystkich krajach

szą o jednej hufie. Historycy oceniają wydatki kolonizacyjne Fryderyka II na dwadzieścia pięć milionów talarów i do trzech milionów mórg ziemi. Przy

takim systemie znakomicie wzrosła ludność ówczesnego państwa pruskiego przed pierwszym rozbiorem Polski. Stefan Komarnicki [1]) oblicza, że w okresie lat 1668—1750 przybytek jest 1,5 milionów na 2,7 t. j. że ludność Prus powiększyła się o 1,2 miliony.

oprócz Gdańska, województwa malborskie, chełmińskie z wyjątkiem Torunia, całą Warmię i część Wielkopolski po rzekę Noteć z oboma jej brzegami, począwszy od granic nowej Marchii do Wisły pod Fordonem. Pierwiastkowo wojsko fryderykowe zajęło



GENERAŁ JÓZEF ZAJĄCZEK.

(Według litografii Śliwickiego z wydawnictwa hr. Chodkiewicza.)

Wiadomo, jak oddawna Fryderyk II przygotowywał zabór sąsiednich ziem. Fryderyk II otrzymał mocą pierwszego rozbioru całe Pomorze polskie

[1]) Polska na Zachodzie. Lwów, 1894 r.

więcej, aniżeli układy z Rosyą i Austryą dozwalały (w 1773 r. 15 miast, 516 wsi, w 1774 r. nowych 13 miast i 380 wsi). Były więc wielkie trudności tak w zawarciu traktatu jak i przy regulacyi granic. Królestwo pruskie ostatecznie w 1772/3 r. zyskało

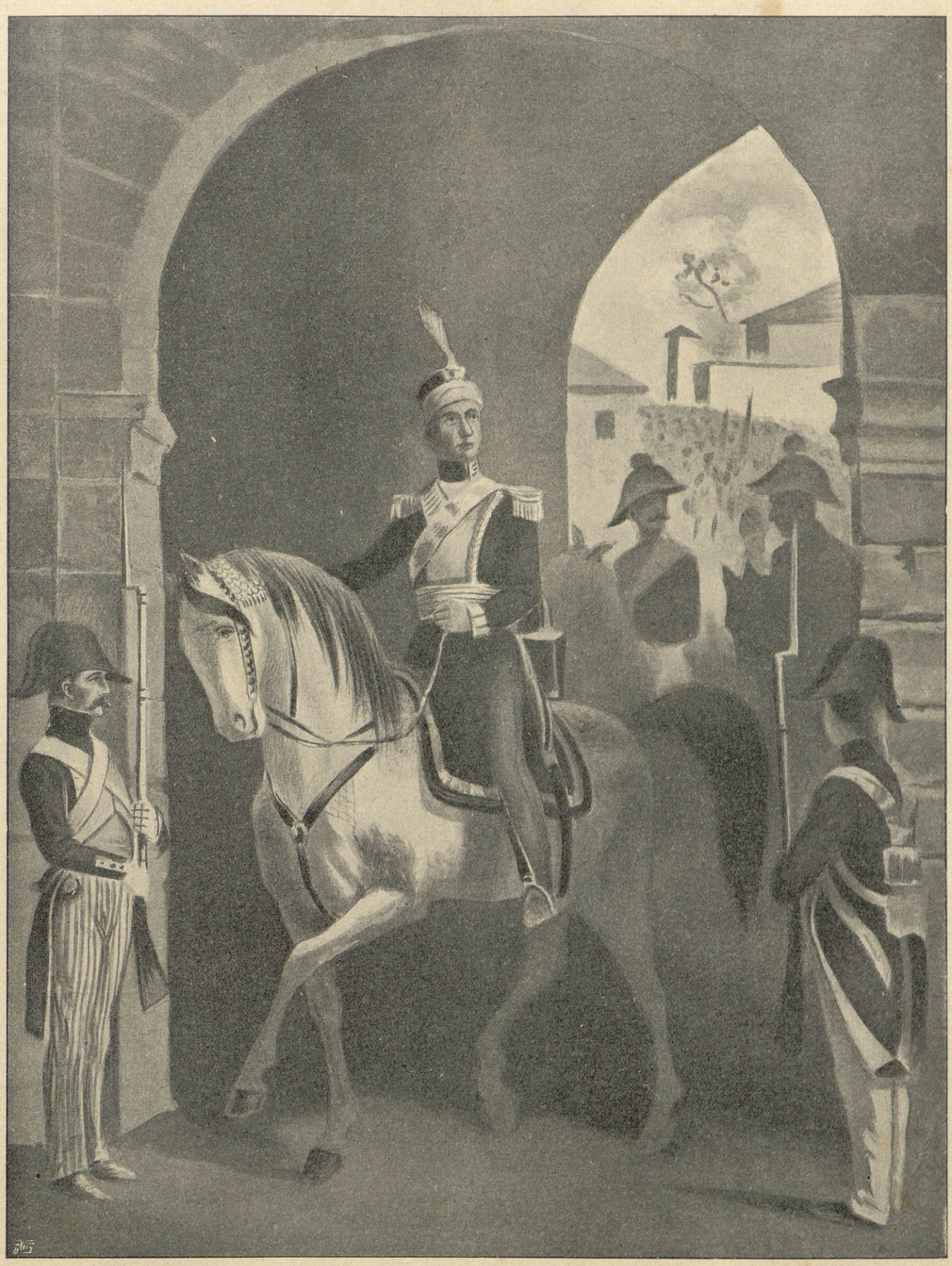

Wjazd generała Dąbrowskiego na Kapitol.

(Według obrazu Suchodolskiego, ze zbiorów p. Gabryela Wierzbowskiego.)

645 mil kwadratowych i 510,000 ludności [1]). Praca kolonizatorska trwa i wzmaga się bez przerwy, tak, że wedle Rimplera [2]) w 1786 r. liczba osadników wynosi pół miliona. Cały nabytek z pierwszego rozbioru, rząd berliński podzielił na dwie kamery (regencye) kwidzyńską i bydgoską. Ta ostatnia po obu brzegach Noteci nosi odtąd nazwę obwodu Noteckiego—Netzedistrict. (Przy tworzeniu Ks. Warszawskiego, część południową obwodu noteckiego — 164 mil kwadratowych — włączono do tegoż Księztwa, a 52 mil kwadr. stanowią dzisiejsze powiaty wałecki, większą część złotowskiego i wschowski, t. zw. Prusy Zachodnie od 1807 r.). Obecna regencya bydgoska przy pierwszym rozbiorze dostała się królowi pruskiemu, ale powiaty gnieźnieński, witkowski, prawie cały wągrowiecki i większa część mińskiego i mniejsza mogilnickiego dopiero po 1815 roku weszły do regencyi bydgoskiej.

Nowy władca spieszył się też z urządzeniem sądowem i administracyjnem. Patent notyfikacyjny z 28 września 1772 roku, oraz instrukcya z 21 września 1773 r. wprowadza „Corpus juris Fridericiani“ z 1748 r. i „Codex Fridericianus Marchicus“. Tylko dla spraw dawniej rozpoczętych służyć miały za zasadę korrektura pruska i prawo chełmińskie, a w Noteckiem zbiór Herburta łaciński. Zdawałoby się z pozoru, że opieka Fryderyka II nad rolnictwem, budowa kanału bydgoskiego, poparcie w miastach przemysłu tkackiego i skórzanego, nowe szkoły—mają za cel ogólny dobrobyt; tymczasem w rzeczywistości stanowią tak ongi, jak i dziś sposoby germanizacyi. Oto co pisze Fryderyk II do prezesa regencyi Domharda: „Najpierwszym środkiem, któryby zdołał wszczepić w tych niewolniczych ludzi (t. j. Polaków) lepsze pojęcia i zwyczaje, powinno być usiłowanie zmięszania ich z Niemcami, choćby to stać się miało w samym początku z dwoma lub trzema w każdej wiosce“. W r. 1777 w regencyi kwidzyńskiej pewien Polak kupił majątek od Niemca; prezes regencyi dostał naganę w słowach: „Zamiarem J. K. Mości jest kupować dobra polskiej hołoty, aby się jej pozbyć, a Niemców utrzymać przy ziemi, gdyż ci tylko są pożądani“. We współczesnej instrukcyi czytamy: „Z Polakami nie trzeba się bawić w grzeczności, ale odrazu woźnego na kark im pakować“.

Fryderyk II z własnej szkatuły wyznacza 200,000 talarów na szkoły; do r. 1780 założono ich 58

WIZYTATOROWIE SZKÓŁ PRUS POŁUDNIOWYCH.



Dr. Fryderyk Gedicke.

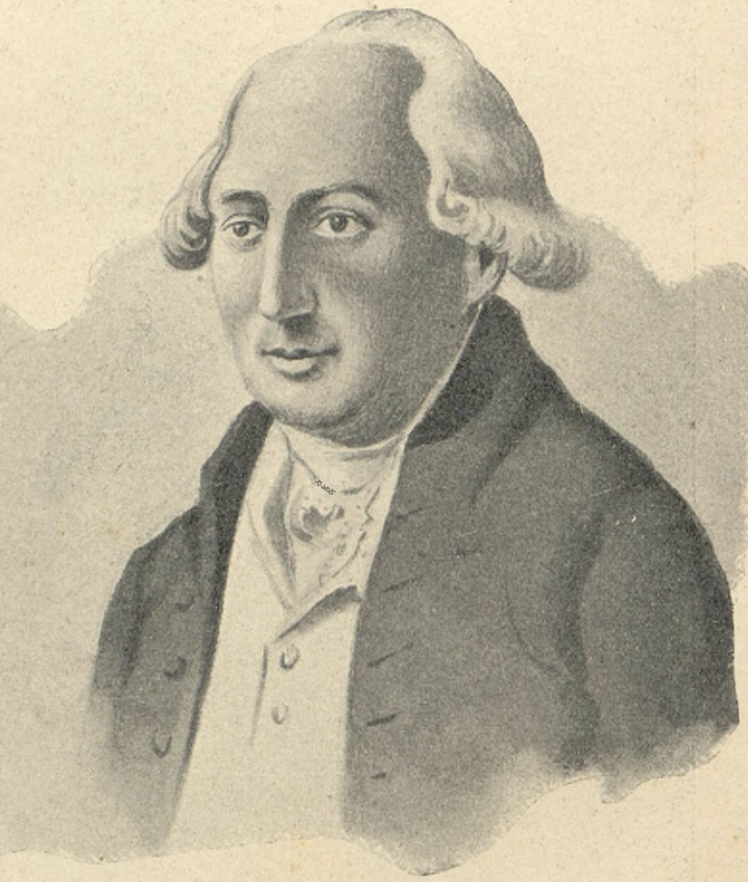

Prof. Henryk Ludwik Meierotto.

[1]) Preussische Statistik XLVIII, 1879 r.

[2]) Dr. H. Rimpler: Domänen politik etc. Leipzig, 1880.

MINISTROWIE I URZĘDNICY PRUSCY W ZIEMIACH POLSKICH.

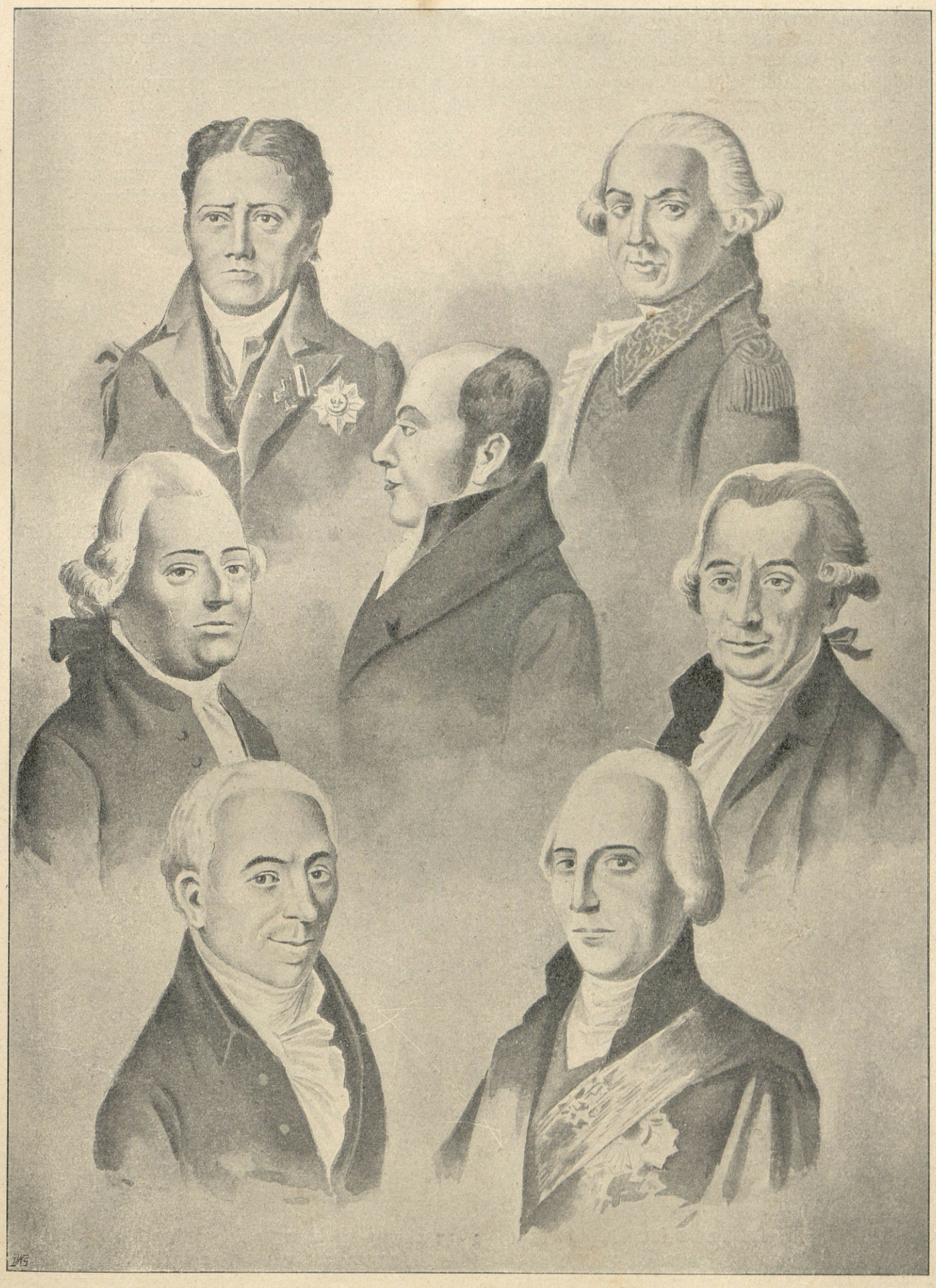

Wilhelm Antoni von Klewitz.

Karol Jerzy von Hoym,

Eberhard Julian von Massow.

C. T. Beyme.

Jan Krzysztof Woelner.

Henryk Julian von Goldbeck.

Otto Karol Fryderyk von Voss.

katolickich i 177 protestanckich, a sprowadzono z Saksonii 163 nauczycieli. Dobra skarbowe tak zwane domeny i lasy państwowe powstają ze starostw polskich, dóbr pojezuickich i poklasztornych, a wynoszą w 1793 roku ogółem 209,850 mórg magdeburskich, lasy zaś 480,000 morg. Starostowie tylko na jeden rok zostali w posiadaniu; po upływie tego czasu dochód uległ szacunkowi, a same grunta są wypuszczone w trzyletnią dzierżawę, potem sześcioletnią, aż wreszcie biorą je w administracyę t. zw. amty i leśnictwa. Posiadacze zaś otrzymują dożywotnie „kompetencye“. Do owych domen dołączono skonfiskowane dobra szlachty za udział w powstaniu Madalińskiego w ilości 35 amtów i 18 leśnictw. W domenach polityka kolonizacyjna ma odpowiedni grunt dla siebie. Na działkach ziemi osiadają zwabieni wygodnemi warunkami przybysze z Palatynatu i Szwabii, w części ze Szlązka i Meklemburga, a jednocześnie przemysł tkacki i garbarski po miastach znajduje chętnych osadników z Saksonii i Turyngii. Największą wędrówkę plemion germańskich wywołuje budowa kanału bydgoskiego. Rocznie pracuje tutaj około 6,000 robotników, którzy potem wraz z rodzinami już o powrocie do ojczystych krajów nie myślą. T. Morawski oblicza w pierwszych trzech latach budowy przybyszów na 14,000.

Germanizacya tak zapoczątkowana przez Fryderyka II trwa i rozwija się za pośrednictwem osadnictwa do chwili obecnej i słusznie Stefan Komarnicki pisze: „pobrzeża nad Notecią, do 1772 roku politycznie i etnograficznie kraj polski, stały się skutkiem późniejszej dopiero szerokiej kolonizacyi niemieckiej i wielu czynników wespół z nią działających krajem przeważnie niemieckim“.



KAROL KURPIŃSKI.

(Według litografii Sonntaga w zbiorach p. I. Wolskiego.)

Drugi rozbiór Polski, zatwierdzony przez Sejm grodzieński w 1793 roku dał królowi pruskiemu ogółem nowych 1,060 mil kwadr. i 1,200,000 mieszkańców. Odpadły od Rzeczypospolitej ziemia dobrzyń-



1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16 17 18 19

PUŁKI POLSKIE W ARMJI NAPOLEOŃSKIEJ.

Legia nadwiślańska: I-y, II-gi, III-ci, IV-ty pułk piechoty liniowej; VII-y, VIII-y, IX-ty pułk ułanów; pułk Szwoleżerow gwardyi.

1) Ułan szeregowiec 7-go pułku w ubiorze paradnym. 2) Szeregowiec piech. grenadjer w ubiorze pochodowym. 3) Ułan szeregowiec 9 go pułku w ubiorze paradnym. 4) Tambor major legji nadwiślańskiej. 5) Oficer ułanów 8-go pułku w ubiorze polowym. 6) Oficer piech. w ubiorze paradnym. 7) Podoficer piechoty w ubiorze paradnym. 8) Szeregowiec grenadjer w ubiorze paradnym. 9) Szwoleżer szeregowiec w ubiorze polowym. 10) Podoficer szwoleżerów w ubiorze stajennym. 11) Oficer wyższy szwoleżerów gwardji w wielkim ubiorze. 12) Oficer szwoleżerów w ubiorze wizytowym. 13) Podoficer szwadronu Tatarów litewskich w ubiorze paradnym. 14) Oficer szwoleżer w ubiorze stajennym. 15) Szwoleżer szeregowiec w ubiorze polowym (w płaszczu). 16) Oficer szwoleżer[illegible] ubiorze paradnym. 17) Dobosz szwoleżerów. 18) Podoficer kompanii szwoleżerów w ubiorze paradnym. 19) Trębacz szwoleżer[illegible] orze paradnym.

ska, województwo płockie, część mazowieckiego, a na prawym brzegu Wisły: ziemia zakroczymska, ciechanowska, różańska, nurska, łomżyńska, wiska, większa część trockiego i żmujdzkiego województwa na lewym brzegu Niemna, od strony zaś Prus Wschodnich i Noteci odpada reszta województwa poznańskiego, gnieźnieńskiego, inowrocławskiego, kaliskiego i sieradzkiego, ziemia wieluńska, częstochowska, część rawskiego i brzesko-kujawskiego.

Z mocy trzeciego rozbioru 1795/6 roku obejmują pruskie władze resztę rawskiego, część mazowieckiego na lewym brzegu Wisły za Warszawą, dalej województwo podlaskie, żmujdzkie na prawym brzegu Bugu, na lewym Niemna, nadto część województwa krakowskiego i księztwo siewierskie, ogółem nowych 997 mil kwadr. i 943,000 mieszkańców. Razem król pruski do 1807 roku dzierżył $^1/_5$ część dawnej Polski, czyli 2,702 mil kwadr. i przeszło $2^1/_2$ miliona ówczesnej ludności.

Rząd berliński tak samo jak po 1772 roku nie zwleka z wprowadzeniem nowych porządków administracyjnych i sądowych, tworzy z krainy przyłączonej prowincye: a) Prusy Południowe mające departamenty: poznański, kaliski i warszawski; b) Prusy Nowowschodnie z dwoma departamentami: płockim i białostockim; c) Księztwo Siewierskie z częścią województwa krakowskiego włączono do Szlązka pod nazwą Neu Schlesien. Edykt królewski z 28 marca 1794 roku tymczasowo dozwala stosować miejscowe zwyczaje i ustawy, ale wyłącza z nich odrazu ustrój sądowy i procedurę; przyjmuje zbiór Trębickiego za obowiązujący. Wkrótce jednak deklaracya królewska z 30 kwietnia 1797 i tejże daty patent z 30/IV 1797 r. wprowadza do cywilnych stosunków „Allgemeines Landrecht“ ogłoszony 5 lutego 1794 roku i obowiązujący w państwie pruskiem od 1 czerwca 1794 r. wraz z ordynacyą sądową i depozytową. Cofnięto wstecz normy „Landrechtu“ co do posagu, czyli tak zwanych sum ewikcyonalnych. W sprawach dawniej wszczętych i co



JÓZEF KSAWERY ELSNER,

znakomity muzyk polski, ur. 1769 † 1854 r.

(Ze współczesnej litografii.)

do praw nabytych podstawą do rozstrzygnięcia dla sądów ma być zbiór Trębickiego w Prusiech Południowych, a Herburta w Zachodnich, wreszcie gdzieindziej statut litewski, ustawy magdeburskie i chełmińskie. Patent królewski z 10 sierpnia 1795 roku wprowadza od 31 grudnia 1796 roku hypotekę pruską, dla ziem zaś wcielonych po trzecim rozbiorze od 1799 roku. Ustawa hypoteczna nosiła miano „Allgemeine Hypotheken Ordnung“ z 20 grudnia 1793 roku, a z Landrechtu z części I-szej tytuł 20 od § 390—535. Tak zwana w dawnej Polsce reluicya, t. j. przywilej egzekwowanego dłużnika i spadłych z tabeli subhastacyjnej kredytorów do wykupu dóbr z rąk wierzycieli, którym majątek przysądzono — została ograniczona rozporządzeniem królewskiem z 24 listopada 1801 do końca 1802 roku.

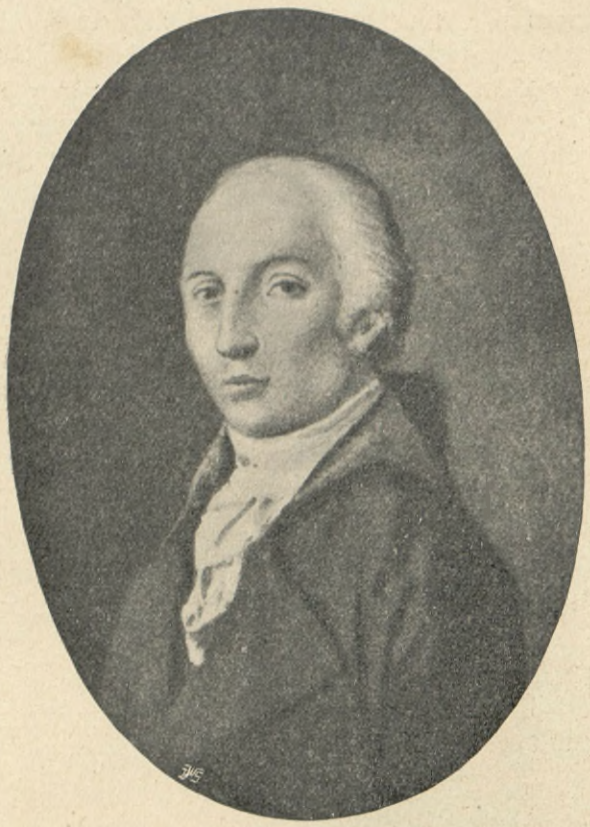

JÓZEF SZYMANOWSKI,

poeta, członek Tow. Przyjaciół Nauk w Warszawie, ur. 1748 † 1801 r.

(Ze współczesnego sztychu.)

Z kolei nową gospodarkę finansową rząd berliński rozpoczyna od czasowego zostawienia normy podatków, ale zaraz podwyższa tę normę. I tak ofiara 10 grosza z dochodu ziemskiego ulega zwyżce do daniny 24 groszy, podymne i pogłówne żydowskie podwojono, cło, akcyza, stemple regulować się mają podług zasad pierwotnego państwa pruskiego. Rząd miał zamiar podwyższyć podatek gruntowy i rozpoczął czynność katastrową, ale myśli tej tymczasowo zaniechał skutkiem powstania zbrojnego w Południowych Prusiech. Słusznie Skarbek pisze, że dla rządu pruskiego były dwie drogi prowadzące do nowej organizacyi kraju: jedna zachować tymczasowo dawne urządzenia, dawnych urzędników i język krajowy, zastrzegając sobie na później reformy na zasadzie jednostajnych norm w całem państwie, — druga zaś poczytać wszystko, co dotąd istniało, za niebyłe, zniszczyć odrazu dawne kształty i sposoby proceduralne, wprowadzić nowych wykonawców. Pierwsza droga była dalszą, lecz pewniej prowadzącą do wytkniętego celu. Prusacy zanadto przekonani o braku sił polskiego ludu postanawiają od jednego zamachu zniszczyć wszystko i wszystkich.

Z chwilą zajęcia kraju ustały wszelkie magistratury. Naczelnemi władzami w każdym z pięciu departamentów były kamery do spraw administracyjnych zwane pierwiastkowo „Kriegs und Domänen Kammer“. Jak sama nazwa przekonywa, do obowiązków owych izb należało zaopatrzyć wojsko w środki potrzebne, urządzać dobra i lasy skarbowe, pobór podatków, bezpieczeństwo ogólne i porządek czyli policya, dalej szkoły i nadzór nad duchowieństwem. W każdym znów powiecie urzęduje landrat, a w miastach stadtrat jako urzędnicy wykonawczy, policyjni i skarbowi. Wkrótce w osobie landrata jednoczy się zarząd powiatu, a ma on do pomocy



IGNACY TAŃSKI,

poeta, ojciec Klementyny Hofmanowej, ur. 1761 † 1805 r.

(Ze współczesnej litografii.)

kreisratów po miastach, justycyaryuszów po wsiach prywatnych zwanych dominiami, amty zaś w domenach. W zakresie sądowniczym, natychmiast po zajęciu kraju tworzy rząd berliński „Justitz

komisye“, a czasowo dozwala rozstrzygać spory niższym sądom polskim, ale ogranicza orzecznictwo do sporu przed 1 czerwca 1796, aż wreszcie znosi je wszystkie w 1799 roku.

Kiedy ustał ostatni ślad dawnej magistratury w każdym departamencie jest t. zw. regencya z 2-ma wydziałami. Jeden z dyrektorem na czele stanowi pierwszą instancyę, a drugi pod zwierzchnictwem naczelnego prezesa regencyi drugą instancyę. Spory o 200 talarów i więcej szły w drodze rewizyi do Berlina. Regencye sądzą sprawy kryminalne. Niższą władzą sądową były znów „Kreisjustiz Kommissionen“ do sporów mniejszych i do instrukcyi czynności delegacyjnych. „Justitzkomisarze“ są też notaryuszami. W końcu „Kreisgerichte“ w sprawach drobnych, w opiekach i hypotekach. Polityka kolonizacyjna trwa w dalszym ciągu i z nią łączy się tendencya wywłaszczenia z dóbr polskich właścicieli. O konfiskatach była mowa wyżej. Z wielkim sprytem rząd pruski bierze się do szlachty polskiej zniszczonej majątkowo skutkiem ostatnich klęsk politycznych, jakie kraj przechodził. Oto zdradziecko ułatwia kredyt potrzebującym gotówki, tworzy więc fundusz ze swobodnych sum bankowych, kas inwalidów, z zapisu wdów i sierot i pieniądze łatwo wypożycza. Rezultat był piorunująco fatalny dla wielu, bardzo wielu lekkomyślnych. Niedługo posypały się subhastacye i przymusowe sprzedaże dóbr ziemskich. Pułapka szybko działająca udała się rządowi pruskiemu przy pomocy kapitałów depozytowych, prywatnych i nowowprowadzonej hypoteki. Trzeba tutaj cofnąć się wstecz, aby zdać sobie sprawę, co Prusacy wprowadzają nowego pod względem urządzeń cywilnych.

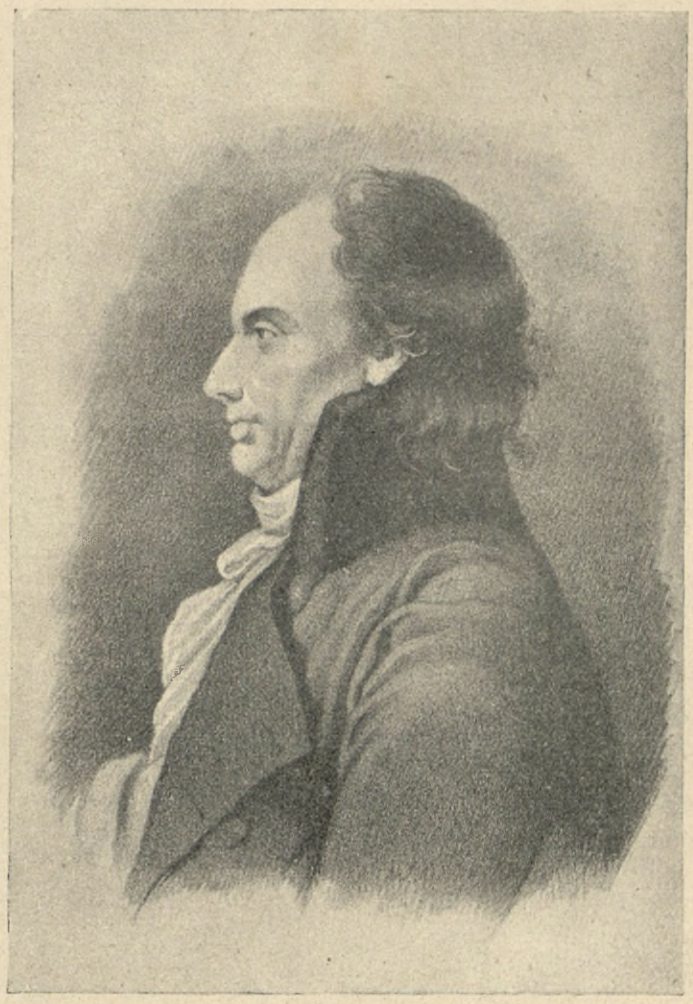

JAN PIOTR NORBLIN de la GOURDAINE,

malarz i pedagog, ur. 1745 † 1830 r.

(Z portretu Jeuffroy litografował Piwarski.)



JÓZEF SUŁKOWSKI,

adjutant Bonapartego, zabity w Kairze 1798 r.

(Według sztychu S. Łukomskiego z litografii Engelmanna w zbiorach H. Piątkowskiego.)

W dawnej Polsce jeszcze w XV stuleciu statut z 1459 roku tworzy normę, że wszelkie prawo rzeczowe do nieruchomości winno być ujawnione przez wpis do akt publicznych. Z mocy znów ustawy z 1588 roku mieliśmy tak zwaną prioritas („causa prioritatis“), czyli ustaloną zasadę każdej hypoteki, jako takiej: „potior jure, qui potior tempore“, t. j. pierwszeństwo zaspokojenia należności z dóbr w miarę kolejnego wpisu długu, inaczej pierwszeństwo pożyczek porządkiem zapisów w akta. Od 1588 roku istniały u nas klasy, czyli jak się dziś mówi numera hypoteczne długów, kolejno obciąża-



GENERAŁ LEGIONÓW JÓZEF WIELHORSKI.

Urodzony 1760 † 1817 roku.

(Z litografii Seweryna Oleszczyńskiego.)

jacych dany majątek ziemski. Nasza dawna hypoteka polska zapewniała pożądane wszędzie postulaty: bezpieczeństwo, specyalność, jawność, niepodzielność i pierwszeństwo. Brakowało tylko oddzielnej księgi, a choćby oddzielnej rubryki dla każdej nieruchomości. Brakowało subhasty (wprowadzonej dopiero na sejmie 1793 r.), t. j. sprzedaży publicznej, gdyż w dawnej Polsce znano „rozbiór“, „eksdywizyę“, czyli właściciela niewypłacalnego sąd zmuszał do oddania dóbr wierzycielom, w naturze ziemię bio-

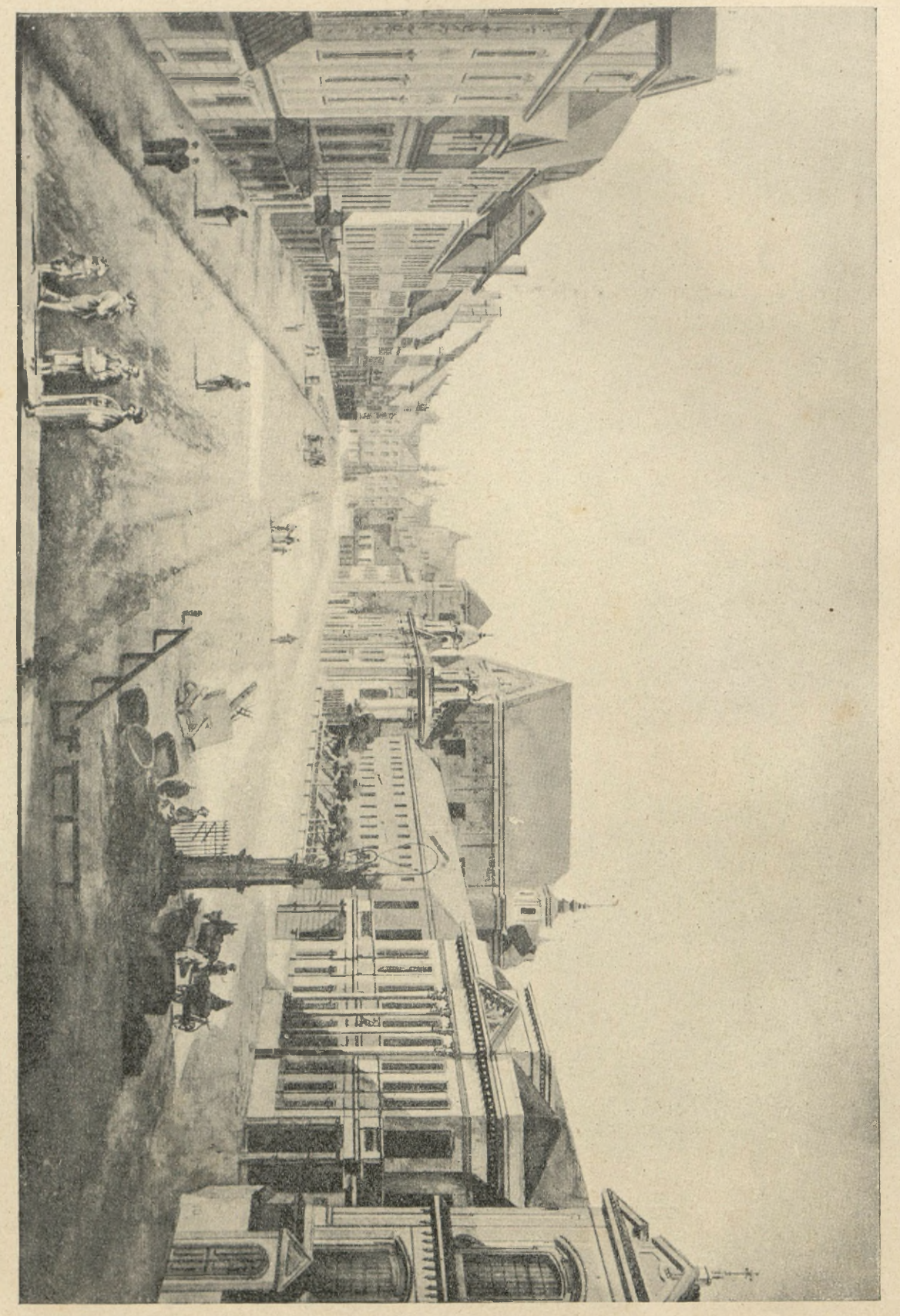

WARSZAWA Z KONCA XVIII WIEKU.

Widok Krakowskiego Przedmieścia.

(Z obrazu Zygmunta Vogla w zbiorach ordynacyi Krasińskich.)

rącym. Hypoteka pruska uzupełnia owe braki, znosząc reluicyę, t. j. wykup, ustalając przymusową sprzedaż dóbr, ułatwia szybką egzekucyę. W każdej zresztą hypotece ujawnionemi są: obszar, cena nie-

ruchomości, wedle ostatniego aktu kupna lub działów, ograniczenia i długi obciążające w kolejnym porządku. Pewnemi bywają tylko ostatnie wiado-

nabywca nie zadawalnia się cyfrą zapisaną, ale obejrzy wpierw i odpowiednio do swych potrzeb oceni. Rozumny znów posiadacz korzysta z kredytu hypo-



WARSZAWA Z KOŃCA XVIII WIEKU.

Widok kościoła OO. Bonifratrów.

(Z obrazu Zygmunta Vogla w zbiorach ordynacyi Krasińskich.)

mości, t. j. długi. Wartość rzeczywista dóbr, jako wartość każdego przedmiotu zależy od warunków ekonomicznych czasu i miejsca, ulega zmianom, a cyfra tranzakcyi tkwi stale w książce. Rozsądny

tecznego wedle swych sił i możności spłaty, lecz nie powinien powodować się jakąkolwiek ceną swego majątku.

Po upadku Rzeczypospolitej, zbyt szybko prze-



Pałac w Puławach w 1800 roku.

(Akwaforta K. A. Richtera ze zbiorów ks. Włodzimierza Czetwertyńskiego.)

prowadzona przez władze pruskie regulacya hypoteczna nie dawała rękojmi, czy w książkach zapisane są rzeczywiste wartości dóbr, gdyż suma kupna lub działów rodzinnych rzadko odpowiada realnemu sta-



DYZMA BOŃCZA TOMASZEWSKI,

autor „Jagiellonidy“, urodzony 1751 † 1821 roku.

(Ze współczesnej litografii.)

nowi rzeczy, tembardziej, gdy w końcu XVIII i na początku XIX stulecia wyjątkowo drogą była u nas ziemia. Przyczyna wysokiego szacunku leżała w łatwym zbycie produktów surowych i zboża za granicą. Elementarne prawdy ekonomiczne rzadko wtedy były znane, a Berlin z naiwności korzystał. Złudzeniu bowiem ulegał właściciel, któremu się zdawało, że jest bogatym, licząc cenę dóbr podług chwilowego dochodu, złudzeniu wierzyciel, jeśli dawał pieniądze znaczne na drugi, trzeci i następne numera hypoteczne, dla tego że bankierzy berlińscy i żydzi zapisują swe wierzytelności na pierwszem miejscu, „bo przecież wartość dóbr wniesiona w książkę wystarczy na pokrycie i daje bezpieczeństwo odbioru“. Złudzenie zwiększało się wobec łatwego kredytu w formie gotówki, tak zawsze potrzebnej, czy na nową reformę gospodarską, czy na spłatę jakiego zaległego ciężaru, czy sched współsukcesorów, czy na posagi dla dzieci, czy wreszcie na postawienie domu całego na lepszej stopie, niż dotychczas.

Rząd pruski miał na celu wywłaszczyć jak największą ilość posiadaczy ziemskich i wciągnął w ową grę hazardu kredytowego nie tylko drobne sumy skarbowe, ale depozyty wdów, sierot, inwalidów i prywatne banki berlińskie. Poznań i Warszawa stały się eldoradami, gdzie przybywa mnóstwo agentów, a niektórzy z nich wynajmują pałace i są z pozoru mało dostępni. Szlachcic chcąc otrzymać audyencyę musi wpierw za pośrednictwem adwokatów albo faktorów umówić się o tak zwany wtedy „duser“, albo kuban, czyli łapówkę, musi ów datek wręczyć panu plenipotentowi banku lub kasy, aby można wejść w prawidłowe układy. Przy podobnej manipulacyi ten i ów bierze od hałatowego żydka pieniądze z lichwiarskim procentem na „duser“, a gdy już weźmie pożyczkę, opłaca komisowe i faktorne kilku rajfurom od setki z góry; mała suma idzie do kieszeni, wysoka cyfra stoi w książce hypotecznej. Powtarzała się stara historya: liczono oberżniętemi dukatami, a wymagano procentu i kapitału monetą z pod stempla. Najwięcej korzystają z łatwego kredytu obdłużeni ziemianie i młodzież nieopatrzna: jednym z nich zdawał się ratunek możliwym, inni chcieli pochwycić trochę gotówki wobec grożącego bankructwa, jeszcze inni czują potrzebę swobodnej hulanki. Wielu bierze pieniądze celem kupna obszernych dóbr dla spekulacyi i ambicyi. W końcu każdy mający spłatę sukcesorów brał pieniądze i wypłacał schedy niebacząc, że przyjdzie oddać wierzycielom bajeczne sumy. Mnóstwo ludzi szło na pewną zgubę. Pamiętnikarze mówią ze zgrozą, jak bawi się Warszawa, tańczy na zabój, a duka-



JAN POTOCKI,

historyk i podróżnik, urodzony 1761 † 1815 roku.

(Z olejnego portretu w zbiorach wilanowskich.)

ty płyną do rąk aferzystów, handlarzy, ladacznic, szulerów. Szał dziwny ogarnia większe miasta i dwory wiejskie.

Stosunek rządzących i rządzonych w nowej części państwa pruskiego był dość oryginalny. Obcy gryzipiórek w charakterze urzędnika patrzał z ironiczną pogardą na wszystko i na wszystkich, sądził, że z nim przybywa do „dziewiczego“ wedle jego opinii kraju jakaś wyższa, bo germańska kultura. Deklamacye na temat cywilizacyi zachodniej odtąd lada pismak z różnych „pressów“ i „blattów“ lada umundurowany chłystek powtarzać będzie przez całe XIX stulecie. Pruski kancelista i pruski dziennikarz ignoruje dziesięć wieków rozwoju historycznego narodu, rozwoju, którego szczegółów nie zna i znać nie chce, a mniema, jakoby świat poczynał się z chwilą, gdy on tutaj przywędrował. Szlachcic ówczesny lekceważył nowych hierarchów, chłop ich nienawidził, mieszczanin patrzył z obojętnością, żyd odznaczał się natręctwem do płaskiej usługi i denuncyacyi. Przemysł oczywiście w takich warunkach nie wzniósł się wcale, kraj cały zalany został lichym towarem pruskim.



Widok Werony,

pod której murami popłynęła po raz pierwszy krew legionistów (maj 1797 r.). Z litografii współczesnej.

Polityka wywłaszczająca dosięga oprócz właścicieli większych dóbr, przy pomocy kredytu hypo-

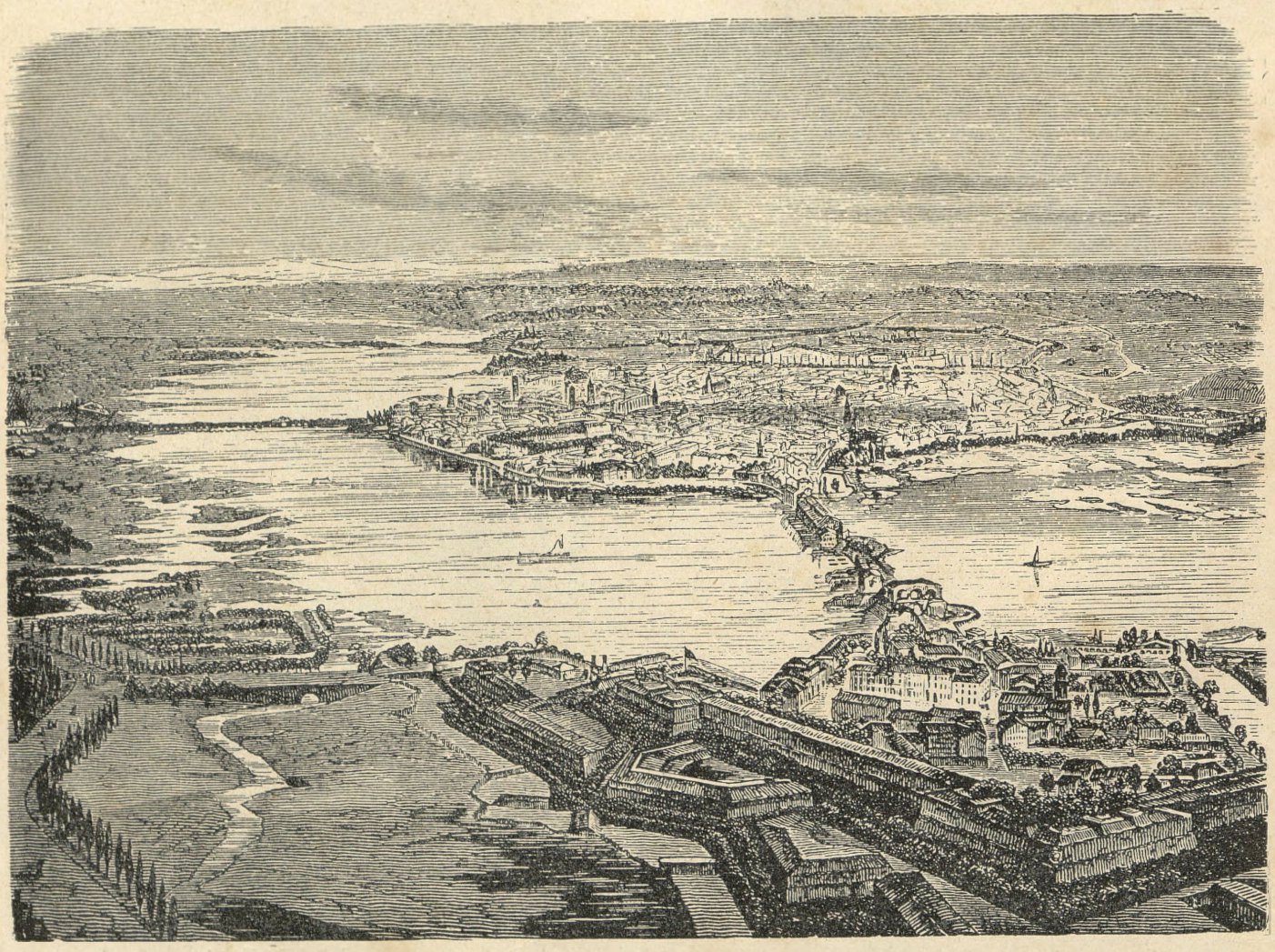

Widok Mantui, pierwszej kwatery legionów polskich od 13 marca 1797 r.

(Z drzeworytu niemieckiego.)

tecznego, jeszcze klasę rolników, pracujących dotychczas na cudzych gruntach. Pierwszą ofiarą polityki są urzędnicy polscy w administracyi i sądownictwie, jak powiedziano wyżej i liczni oficyaliści z dawnych starostw i majątków poduchownych. Ogromna ilość zależnej szlachty osiada bez kawałka chleba po miastach, a w części wynosi się za granicę: jedni na wschód, gdzie tak szybkiej reformy nie przeprowadzono, drudzy na zachód szukać służby wojskowej. Dla rządu pruskiego obojętną była niedola wysadzonych z posad biedaków, obojętnym ubytek i wędrówka wygnańców.

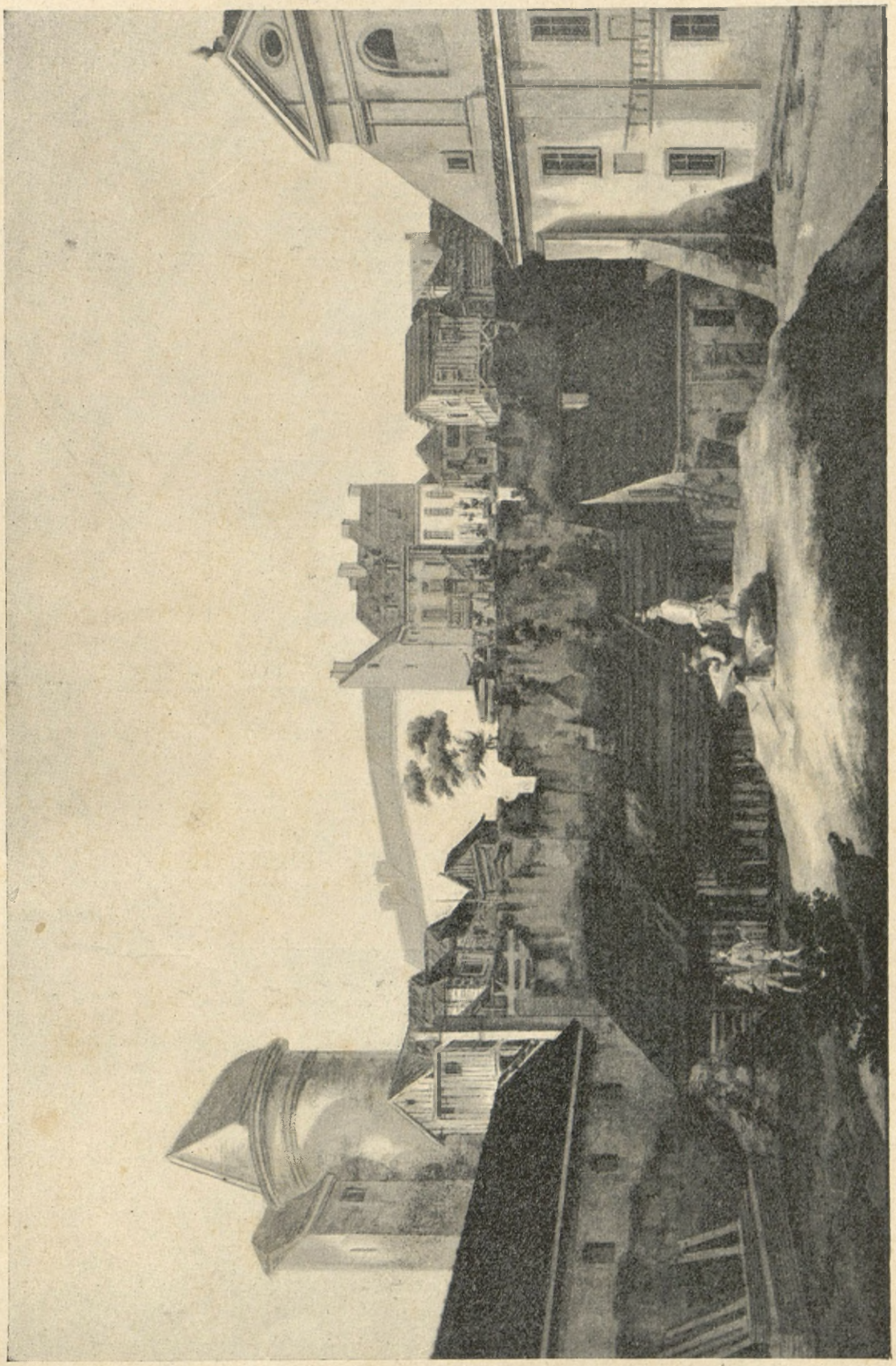

WARSZAWA Z KONCA XVIII WIEKU.

Widok wieży Marszałkowskiej i pozostałych murów dawnej Kaskady.

(Z obrazu Zygmunta Vogla w zbiorach ordynacyi Krasińskich.)

Stosunek włościan do dworu pozostaje niezmieniony, a tylko tak zwani „justycyaryusze“ niby do pomocy dodani dziedzicom i przez nich płatni, skutkiem czego w oczach chłopów „pan“ jest przyczyną zguby, nie zaś biorący rekruta rząd pruski. Żołnierz przy srogiej dyscyplinie, długiej służbie

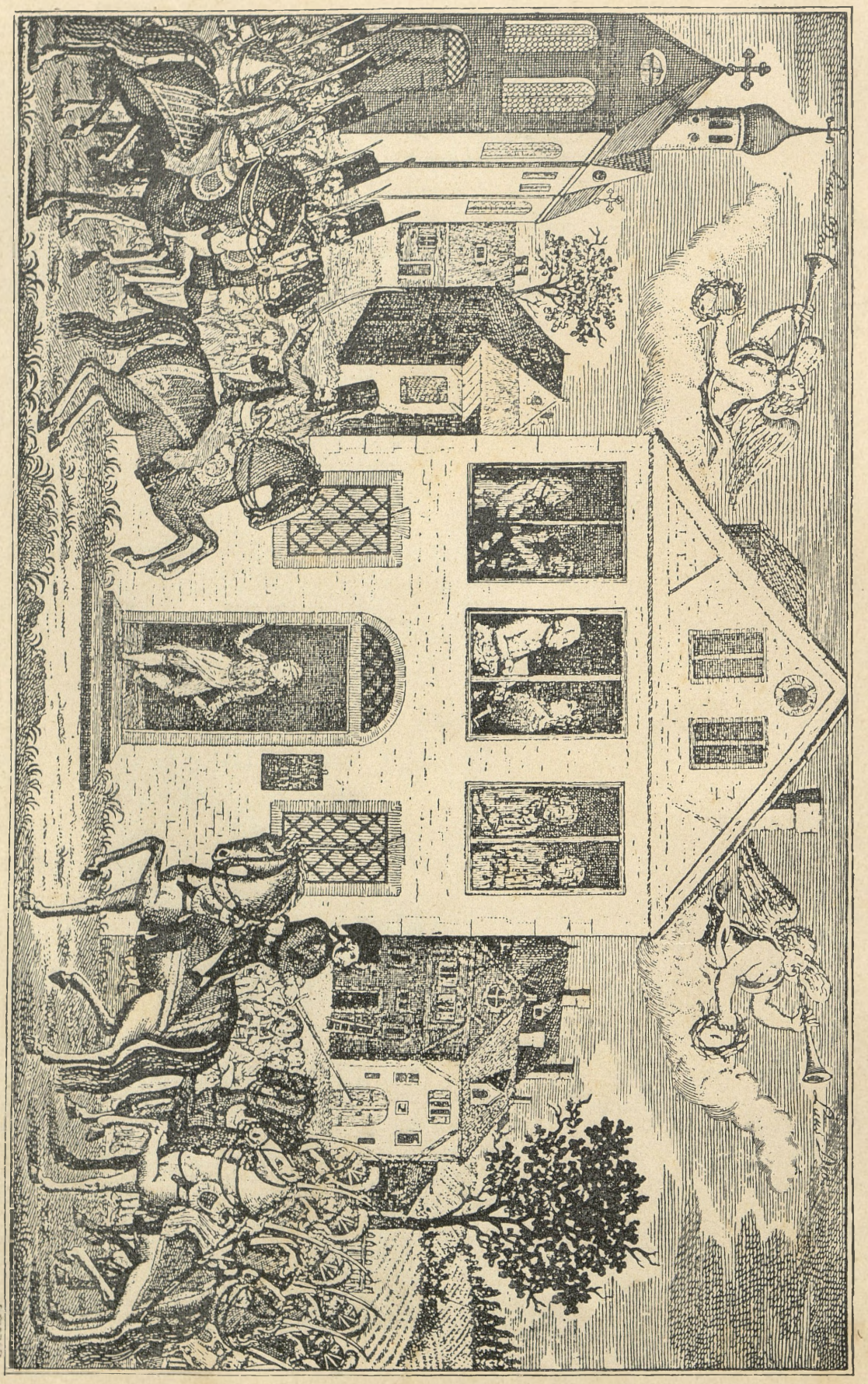

Pamiątka pokoju w Campoo-Formio 17 października 1797 r.
(Ze współczesnego sztychu bardzo rzadkiego.)

mącą wodę i zaostrzają niechęć, gdy się sposobność nadarzy. Rząd pozwala, aby dziedzic wedle swego wyboru wysłał wskazaną z góry liczbę rekrutów, i ciągłych europejskich wojnach rzadko wraca do rodzinnej ziemi.

Kolonizacya przybiera nowe formy. Kieruje

nią sam Fryderyk Wilhelm III i Dyrektoryum generalne berlińskie. Skarb nie szczędzi pieniędzy, sprowadza rolników z Wirtembergii, Meklemburgii i Holandyi. Gorliwością kolonizacyjną odznacza się zwłaszcza minister Schroetter, wielkorządca Prus Nowo-Wschodnich. Osadnik dostaje półzłotka na milę i półzłotka strawnego na dobę dopóki mu gruntu nie wydzielą, bądź do karczunku, bądź do uprawy. Każda w ten sposób sprowadzona rodzina kosztuje około tysiąca talarów. Kapitan Rossard kolonizacyę oblicza do 1806 roku na 5,500 dusz, 1,111 familii i 51,439 morgów rozdanej ziemi. Rząd hojnie szafuje dobrami

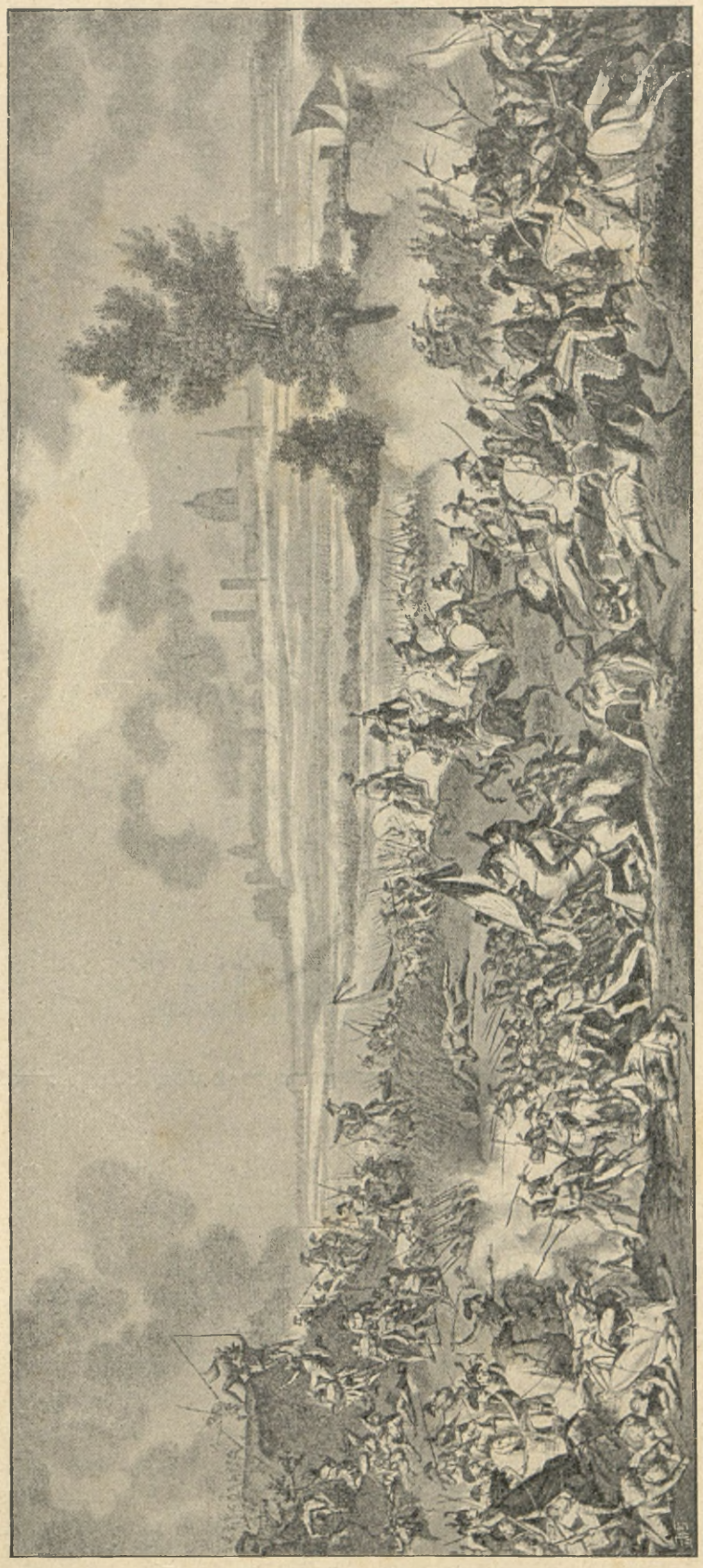

Utarczka pod Mantuą: po prawej stronie atakują polscy kawalerzyści.

(Z rysunku Verneťa rytował Duplessis-Bertaux.)

skonfiskowanemi. Jak świadczy Zerboni pod samym Hoymem, wielkorządcą Prus Południowych (którego potem zastąpił Voss, niechętny kolonizacyi, bo mu się wydała zbyt kosztowną i nie prowadzącą do celu), rozdano ziemi donataryuszom za dwadzieścia milionów ówczesnych talarów, t. j. przestrzeń kolosalną. Ogółem wtedy przeszło w Prusiech Południowych do rąk obdarowanych 241 majątków w 52 działach. Wówczas np. Lucchesini dostał starostwo międzyrzeckie, książę Hohenlohe sześć majątków, hr. Lüttichau starostwo kopanickie, hr. Kaiserling sześć dóbr, ks. Wirtemberski trzy majątki itp. itp. Król w 1796 r. zabrania obdarowanym odstępować, a nawet wydzierżawiać Polakom bez względu na formę aktu. Taki np. ks. Oranii dostaje 50,000 talarów na kupno majątku od Jabłonowskiego, gdzie zaraz sprowadził 2,500 Niemców. Przykład owego księcia jest naśladowany przez donataryuszów, tak, że do 1806 roku wpływa ewangelików z różnych stron na ziemię polską do trzydziestu tysięcy głów. Pod nazwą „czarnej księgi“ dwu urzędników pruskich z owego czasu opowiada z jakiem zuchwalstwem każdy wyżej położony i ustosunkowany szlachcic pruski brał udział w rabunku, tak ziemi jak i grosza skarbowego, tytułem otrzymywania patryotycznej zapomogi. Równocześnie w Prusach południowych na przestrzeni kilkudziesięciu tysięcy morgów magdeburskich osiadło przeszło 10,000 kolonistów niemieckich.

Co się tyczy oświaty rząd pruski zostawia lud w ciemnocie, zakłada szkoły niemieckie po miastach i dla swych kolonistów po wsiach i osadach. W duchu germanizacyjnym prowadzone jest niemieckie gimnazyum w Poznaniu i korpus kadetów. Taki sam cel ma liceum warszawskie, gdzie tylko niższe cztery klasy są na poły polskie, wyższe niemieckie; nadzór naukowy ma osobna władza zwana „eforatem“. Tolerowane są jeszcze szkoły pijarskie i prywatne zakłady w Warszawie Konstantego Wolskiego, Haukego, Łęskiego i t. p. Zamożniejsza szlachta ówczesnym zwyczajem trzyma u siebie guwernerów francuzkich, którzy uczą odrobinę historyi, mytologii i „talentów“, t. j. muzyki i tańca.

Odmówiono prośbie o założenie uniwersytetu w Warszawie, a natomiast powołano do życia nowe katedry z wykładem łacińskim przy uniwersytetach w Królewcu, Wrocławiu i Frankfurcie nad Odrą, aby tam zwabić młodzież polską. W zakresie spraw kościelnych unikał natomiast rząd pruski jakichkolwiek zatargów z Rzymem, niemniej jednak czuwano nad przeprowadzeniem i w tym zakresie systemu państwowego. Po zgonie biskupa warmińskiego Miaskowskiego w roku 1804 powierzono administracyę dyecezyi arcybiskupowi gnieźnieńskiemu Raczyńskiemu. Stworzono nowe biskupstwo rzymsko-katolickie w Wigrach i grecko-katolickie w Supraślu.

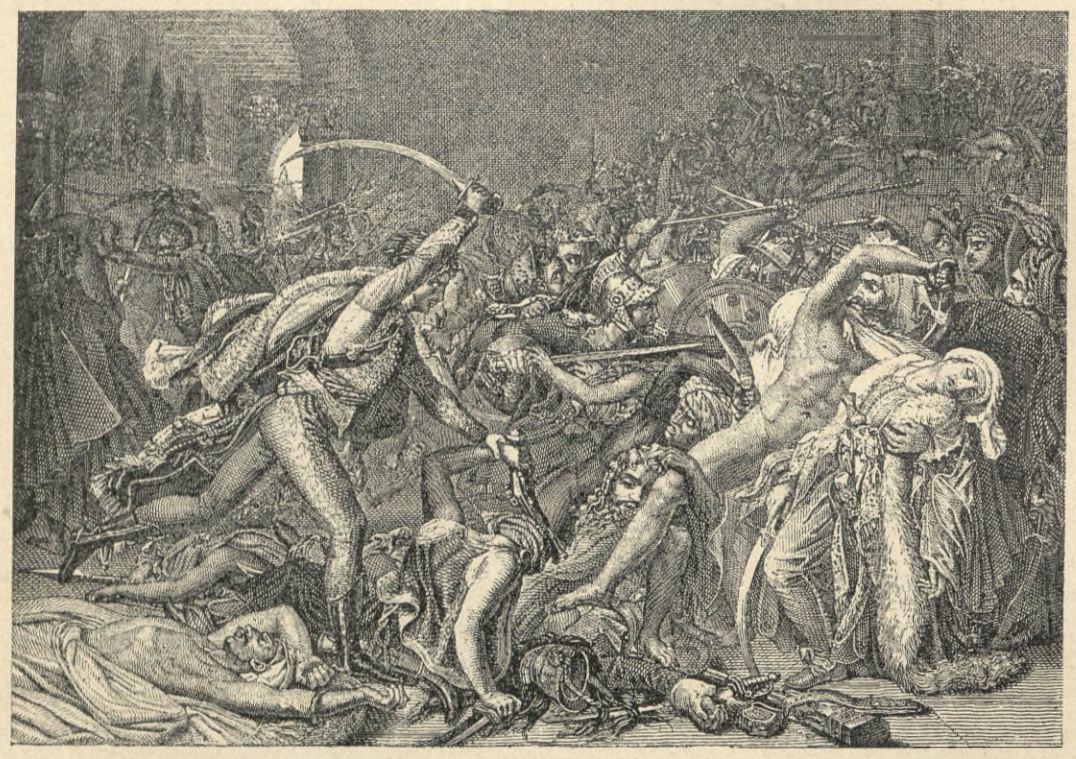

Rokosz pod Kairem, w czasie którego zginął Józef Sułkowski.

(Według stalorytu z obrazu barona Gros'a.)

Kraj odpadły do Austryi stanowił część Małopolski, która przed pierwszym rozbiorem składa się z trzynastu poddziałów, to jest, z księztwa oświecimskiego i zatorskiego, dwu samoistnych ziem: chełmskiej i halickiej, oraz z dziesięciu województw: krakowskiego, sandomierskiego, kijowskiego, ruskiego,

wołyńskiego, podolskiego, lubelskiego, bełzkiego, podlaskiego i bracławskiego.

Księztwo oświecimskie i zatorskie miało dwa powiaty w Zatorze i Oświecimie. Ziemia chełmska tak samo: w Chełmie i Krasnym Stawie. Ziemia zaś halicka trzy w Haliczu, Trębowli i Kołomyi. Województwo znów krakowskie dzieliło się na siedm powiatów: Kraków, Sącz, Biecz, Proszowice, Księżno (Książ), Lelów, Szczyrzyce. W Sandomierskiem są powiaty: Sandomierz, Radom, Chęciny, Opoczno, Korczyn, Stężyca, Wiślica, Pilzno. Województwo ruskie miało trzy ziemie: a) Lwowską z dwoma starostwami grodowemi Lwowskiem i Żydaczowskiem; b) Przemyską z powiatami Przemyskim i Przeworskim; c) Sanocką. Województwo wołyńskie dzieli się na trzy powiaty: Łuck, Włodzimierz (Lodomeria) i Krzemieniec. Województwo podolskie też trzy: Kamieniec, Latyczów, Czerwonogród. Województwo lubelskie trzy: Lublin, Łuków, Urzędów. Województwo bełzkie pięć powiatów: Bełz, Busk, Grabowiec, Horodla, Lubaczów. W województwie podlaskiem są trzy ziemie: drohicka, bielska i mielnicka, a w bracławskiem województwie trzy powiaty: Bracław, Winnica, Zwinogród.

Układ zawarty 5 sierpnia 1772 r. między Rosyą, Austryą i Prusami, zatwierdzony przez sejm polski traktatem z 18 września 1773 roku oddaje na własność Austryi oprócz starostwa spizkiego całe województwo ruskie, ziemię halicką (oprócz chełmińskiej), część województwa krakowskiego (późniejsze cyrkuły galicyjskie: bocheński, sandecki i część jasielskiego), część województwa sandomierskiego (późniejszy cyrkuł tarnowski i północny dział rzeszowskiego), część województwa bracławskiego bełzkiego (galic. cyrkuł żółkiewski), część województwa wołyńskiego właściwie powiatu włodzimierskiego (Lodomeria), część województwa podolskiego, t. j. powiat Czerwonogrodzki (rastrum rebrum, galic. cyrkuł czortkowski).

Przed pierwszym rozbiorem mieliśmy w zajętych ziemiach naszych trojaki rodzaj sądownictwa: A) dla szlachty a) sądy ziemskie (judicia terrestia) złożone z sędziego, podsędka i pisarza, wszystkich z wyboru, a pisarz przyjmował nadto akta dobrej woli do ksiąg ziemskich, jakby dziś nazwać można akta notaryalne i hypoteczne; b) sądy



Powstanie w okolicach Kairu, 30 Vendémiaire roku VII (21 września 1798).

(Zgon szefa brygady adjutanta Józefa Sułkowskiego.)

Ze sztychu Lecaudue.

grodzkie czyli starościńskie składające się ze starosty, podstarosty (vice-capitaneus judex castrensis), podsędka i pisarza do spraw kryminalnych. W nagłym wypadku kontrakty i tutaj przyjmowano. B) Sądy duchowne biskupie dla przestępstw księży, w sprawach o zniewagę religii, krzywdę majątku kościelnego, rozwody, separacye. C) Sądy miejskie były radzieckie z burmistrzem i radnymi do spraw cywilnych i opieki, oraz wójtowskie, inaczej ławnicze do występków, spraw o posiadanie, spadek. Szlachta odwołać się miała prawo do Trybunału w Lublinie, mieszczanie do sądu asesorskiego w Warszawie, w potocznych sprawach do starosty, w sprawach zaś konsystorskich arcybiskupi przyjmowali apelacyę od wyroku biskupiego. Taki był ustrój w zarysie magistratury polskiej.

Rząd austryacki z mniejszą bezwzględnością, aniżeli rząd pruski rozpoczął gospodarkę w zajętej prowincyi. Władze wojskowe w celach poboru rekruta spisują w rok od 1772 roku ludność (Populationsbücher); w 1785 roku ów urzędowy rejestr zaznacza w królestwie Galicyi i Lodomeryi 118 miast, 192 miasteczek i 6,160 wsi z ludnością 3,229,061 [1]). Naczelną władzą dla „rewindykowanego“ kraju jest galicyjska kancelarya nadworna.

Manifest cesarzowej Maryi Teresy z 11 września 1772 roku zawiadamia wszystkich z osobna i każdego komu o tem wiedzieć należy, że komisarzem pełnomocnym i gubernatorem kraju jest Jan Antoni hr. Pergen. Nowy wielkorządca już 16 października 1772 roku znosi urzędy wojewodów, podwojewodzich, oraz „inne godności i dostojeństwa z wypełnieniem należytej sprawiedliwości niezgadzające się“, a 20 października hrabia ogłasza, że dotychczasowi sędziowie obowiązani są „tymczasowo“ sprawować swe obowiązki, ale w imieniu „najjaśniejszej cesarzowej rzymskiej, węgierskiej i czeskiej królowej“. Nikt nie ma prawa odwoływać się do



WŁADYSŁAW JABŁONOWSKI (zwany MURZYNKIEM),

generał brygady w sztabie legii pierwszej Dąbrowskiego a następnie wódz legionów wysłanych na San Domingo. Umarł 1802 roku.

(Z rysunku Julii Grodzickiej litografował Kurnatowski w Poznaniu. Własność biblioteki hr. Krasińskich.)

[1]) „Wiener Zeitung“ № 11 z 1786 r.

trybunałów i sądów polskich po za kordonem. Dopiero w końcu 1773 roku wezwano szlachtę z ówczesnych sześciu cyrkułów (Bełz, Halicz, Lwów, Pilzno, Sambor i Wieliczka) do wyboru deputatów celem złożenia przysięgi homiagalnej, für sich und in die Seele aller ihrer Committenten. Uroczystości owej asystowali 29 grudnia 1773 roku hr. Pergen i umyślnie z Wiednia wysłany hr. Wratislaw. Ceremonję kościelną przysięgi od „powolnych i przywiązanych poddanych“ zakończono salwami z ręcznej broni i armat, iluminacyą, obiadem i maskaradą. „Bawiono się wyśmienicie i wybornie“, twierdzi urzędowy sprawozdawca.

Jeszcze 4 stycznia 1773 roku hr. Pergen tworzy pod osobistym kierunkiem Najwyższy rząd gubernatorski, jako apelacyę od wyroku, gdzie poprzednio rozstrzygał bądź trybunał lubelski, bądź asesorya, a zarazem kasacyę rewizyjną i restutycyjną i co do próśb o łaskę cesarską, jako pierwszą instancyę, gdy rzecz szła o dziesięciny, przywileje testamentu, świętokradztwo, bluźnierstwo. W niższem sądownictwie wielkorządca nie usuwa dawnych urzędników, ale ci ostatni bez znajomości języka niemieckiego i nowych form kancelaryjnych sami proszą coraz częściej o dymisyę. Miejsca wakujące natychmiast są zajmowane przez łakomych Czechów i wiedeńczyków. Wiadomo, jak ówczesny współcesarz Józef II, syn Maryi Teresy, był spragniony poznania nowonabytej prowincyi. Lwów w dniu 31 lipca 1773 roku miał szczęście oglądać oblicze owego wszechstronnego reformatora, któremu się przez życie całe zdawało, że ludzie są na to przeznaczeni, aby na nich wypróbowywać różne doktrynerskie projekty. Józefowi II nic się nie podobało w Galicyi, a najmniej szlachta, żydzi, więzienia, administracya i sądy. Rozpytywał się o kazamaty, o ilość wyroków, o sposoby egzekucyi, sam bowiem próbował ongi z dobrej woli kajdan żelaznych w Spielbergu. Dla rewizyi urządzeń galicyjskich wysłany przez cesarza hrabia Bourguinion składa raport bardzo nieprzychylny dla Galicyi, wraz z projektem nowych urządzeń. W miesiącu lutym 1774 r. ustępuje hr. Pergen z dworu hrabiemu Andrzejowi Hardikowi, wkrótce zaś Hardik hrabiemu Auersperg. W kilka miesięcy potem, bo w lipcu, zamiast „najwyższego sądu“ utworzono we Lwowie Regis Tribunal, który później nosić będzie nazwę „K. K. Tribunale“. Naprędce zestawiona procedura z dnia 15 czerwca 1774 (Gerichtsordnung) staje się dla wszystkich obowiązującą dopóki nie weszła w życie nowa ustawa sądowa (allg. Gerichtsordnung) z 1 maja 1781 r. w poprawnem wydaniu z 1796 r., która z pewnemi zmianami przetrwała przez całe stulecie. Trybunał królewski był sądem dla szlachty, ale polski szlachcic aby korzystać mógł z przywileju, musiał wpierw jako „Ritter von“ być wpisanym do metryki rycerskiej we Lwowie. Niewylegitymowany ulega zwierzchnictwu magistratów miejskich, a w drodze

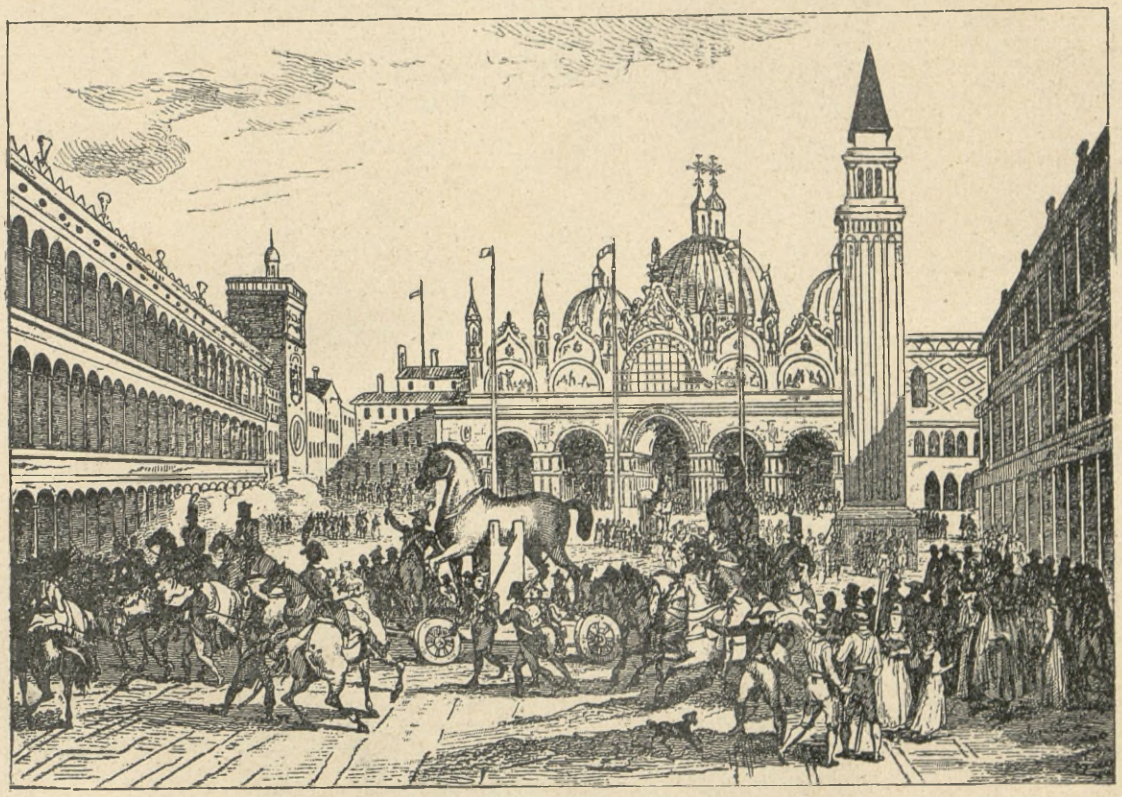

Francuzko-polskie oddziały w Wenecyi

(czerwiec 1797 r.).

Ze sztychu Reville'a.

odwołania się consilium appellationum istniejącemu od 8 lipca 1775 roku do spraw karnych. Rada apelacyjna pierwiastkowo rozpatrywała wyroki zapadłe w dawnych sądach polskich i sądzi wedle ustaw Rzeczypospolitej. W chwili przyłączenia Galicyi do Austryi rolę kodeksu kryminalnego odgrywała od 1768 roku Constitutio criminalis Theresiana, potocznie zwana Nemesis Theresiana, zlepek z dawnych Halsgerichts-Ordnungen cesarza Ferdynanda z roku 1655 (Ferdinandea) i Józefa I z 1707 (Josephina). Gdy znajdzie się dziś ciekawy czytelnik, który zechce przerzucić krwawe karty owej „Nemesis“, dreszcz go przejmie po wszystkich kościach. Redaktorowie tego zbioru najsurowsze kary przeznaczali dla zbrodniarzy, jak żywopalenie, ćwiertowanie lub druzgotanie kołem od głowy do stóp albo naodwrót, wleczenie po ziemi, ucięcie w sposób zwykły lub przez rozpalone żelazo ręki, nogi, języka, piersi kobiecych, pręgierz, piętnowanie na plecach, policzku, wardze, chłosta karbaczem, rózgą, roboty publiczne, kajdany; indagacyę jednak z pomocą tortur zniesiono już 1776 roku. „Nemesis Theresiana“ uchyloną zostaje przez Józefiński kodeks z 13 stycznia 1787 roku, w poprawniejszem wydaniu z 3 września 1803 roku, obowiązujący aż do zbioru z 1852. Dla stosunków cywilnych patent z 4 marca 1780 roku wprowadza hypotekę inaczej tabulą lwowską zwaną. Polskie ustawy dawne stosują sądy galicyjskie aż do 1 maja 1787 roku. Odtąd bowiem Ustawa Józefińska wchodzi w życie ze zmianami późniejszemi za Leopolda II i nosi miano Kodeksu zachodnio-galicyjskiego wedle patentu z 13 lutego 1797, a dla Galicyi Wschodniej od 1 stycznia 1798 r., a trwa aż do obecnego powszechnego prawa prywatnego z 1812 roku.



JERZY LUDWIK EGIDY von KÖHLER,

gubernator warszawski za czasów pruskich.

(Ze sztychu współczesnego.)

Jednocześnie z królewskim trubunałem powstał specyalny sąd dla spraw skarbowych (od 1774 do 1784) pod tutułem Consessus in causis summi principis et comissorum przezwany jednym wyrazem Konses. Przed forum owem wnoszono wszelkie skargi co do „oszukań cłowych“, wykroczeń przeciw monopolom fiskalnym, ukrywania dezerterów, konstytucyi i królewszczyzn dawnych. Uniwersał hr. Pergena z 28 stycznia 1773 r. obwieszcza, że zabiera się dobra stołowe i koronne na rzecz cesarzowej rzymskiej. Skarb austryacki jednak znalazł się w kłopocie, nie miał bowiem dokładnego rejestru królewszczyzn, więc dekret nadworny z 3 maja 1777 roku wyznacza nagrody dla tych, którzy doniosą o bezprawnych posiadaczach, dożywotnikach i t. p. Skutkiem fałszywych denuncyacyi powstaje wiele procesów przed Konsesem.

Kasacya Jezuitów przypadła prawie razem z pierwszym rozbiorem Rzeczypospolitej. Rząd wiedeński wielce prawidłowo objął dobra jezuickie, ale ze względu na posesorów, dzierżawców i stosunki ze świeckiem duchowieństwem oraz z powodu skarg na jurysdykcyę biskupią z prawem odwołania się do arcybiskupa i nuncyusza papiezkiego cesarz Józef II ustanawia Judicium utilitare delegatum mixtum, sąd świecko-duchowny w 1778 r. we Lwowie. Biskup wdraża śledztwo i o wyroku swym donosi Radzie apelacyjnej, która deleguje dwu radców, a ci razem z deputatami konsystorza pod przewodnictwem prezesa Rady apelacyjnej albo wyrok zatwierdzają albo łagodzą.

Naturalnie nie ustawały skargi na szlachtę i magnatów, jako na tych, co spowodowali upadek Rzeczypospolitej; pod wpływem niedawnych zmian i wypadków, oprócz narzekań i biadań są i szkalowania. Do podobnego rodzaju należał alarm z Galicyi przesłany do Wiednia o nadużyciach opiekunów i kuratorów małoletnich. Rzecz naturalna, rząd wiedeński tworzy od 21 czerwca 1774 roku Commisio pupilaris dla wyższych stanów.

W dawnej Rzeczypospolitej mieliśmy radę starszych krewnych, inaczej familijną, gdy w Austryi istniał ad hoc urząd sierocy. Ustanowiona nowa instytucya nie mogła się połapać co do praw o małoletności w Polsce. Wedle naszych statutów kto za-

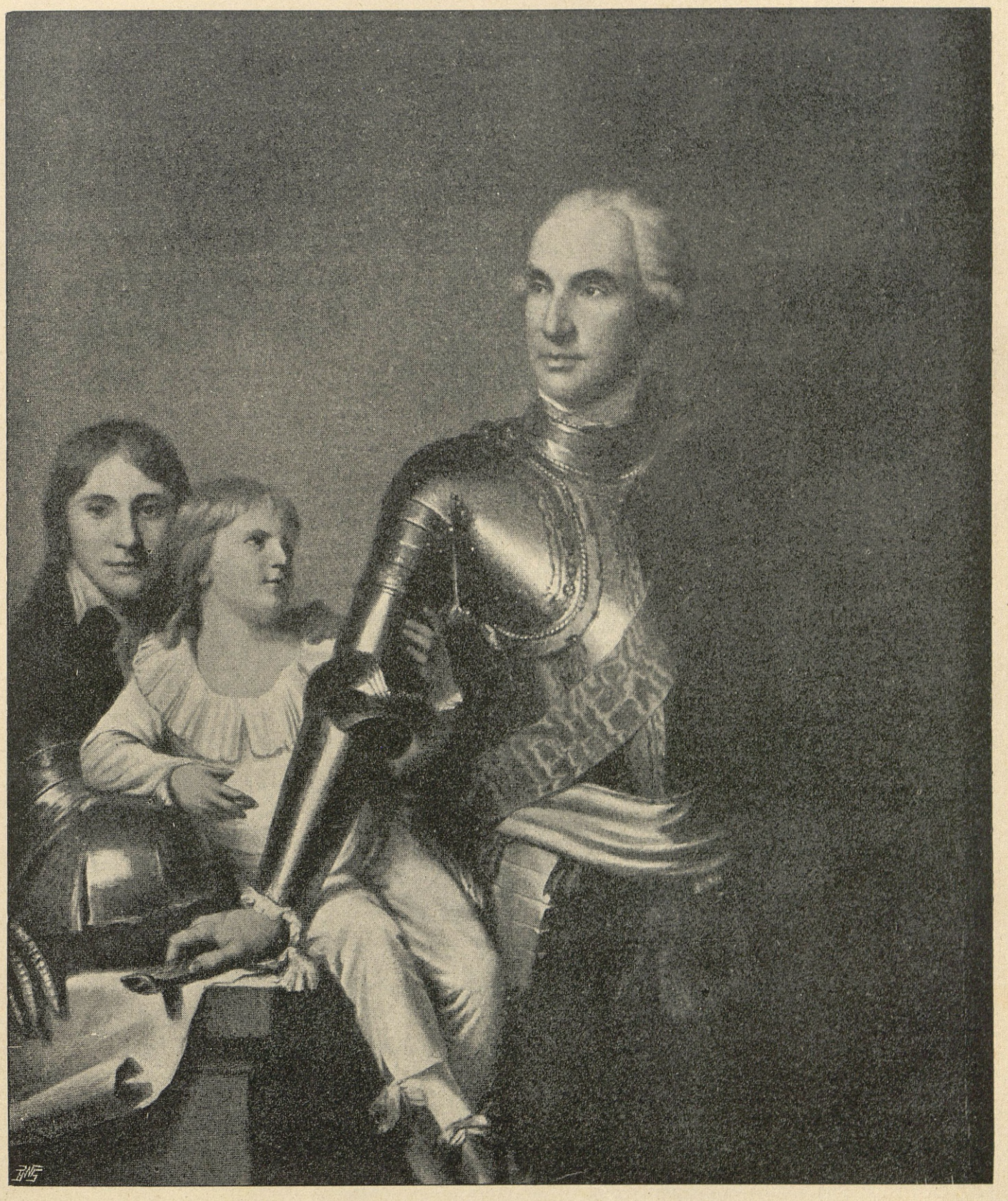

STANISŁAW SZCZĘSNY POTOCKI.

(Z portretu Lampi'ego w zbiorach hr. Mikołaja Potockiego w Paryżu.)

warł związek małżeński lub komu rodzice oddali majątek staje się sui juris. W ten sposób młodzieniec wedle ustawy z 1768 roku ze skończonym 18 ro-

praw politycznych i udziału w sejmikach dość było mieć lat 18, aby zaś zostać posłem 23, ale do prostej administracyi własnym majątkiem wystarcza lat 18.

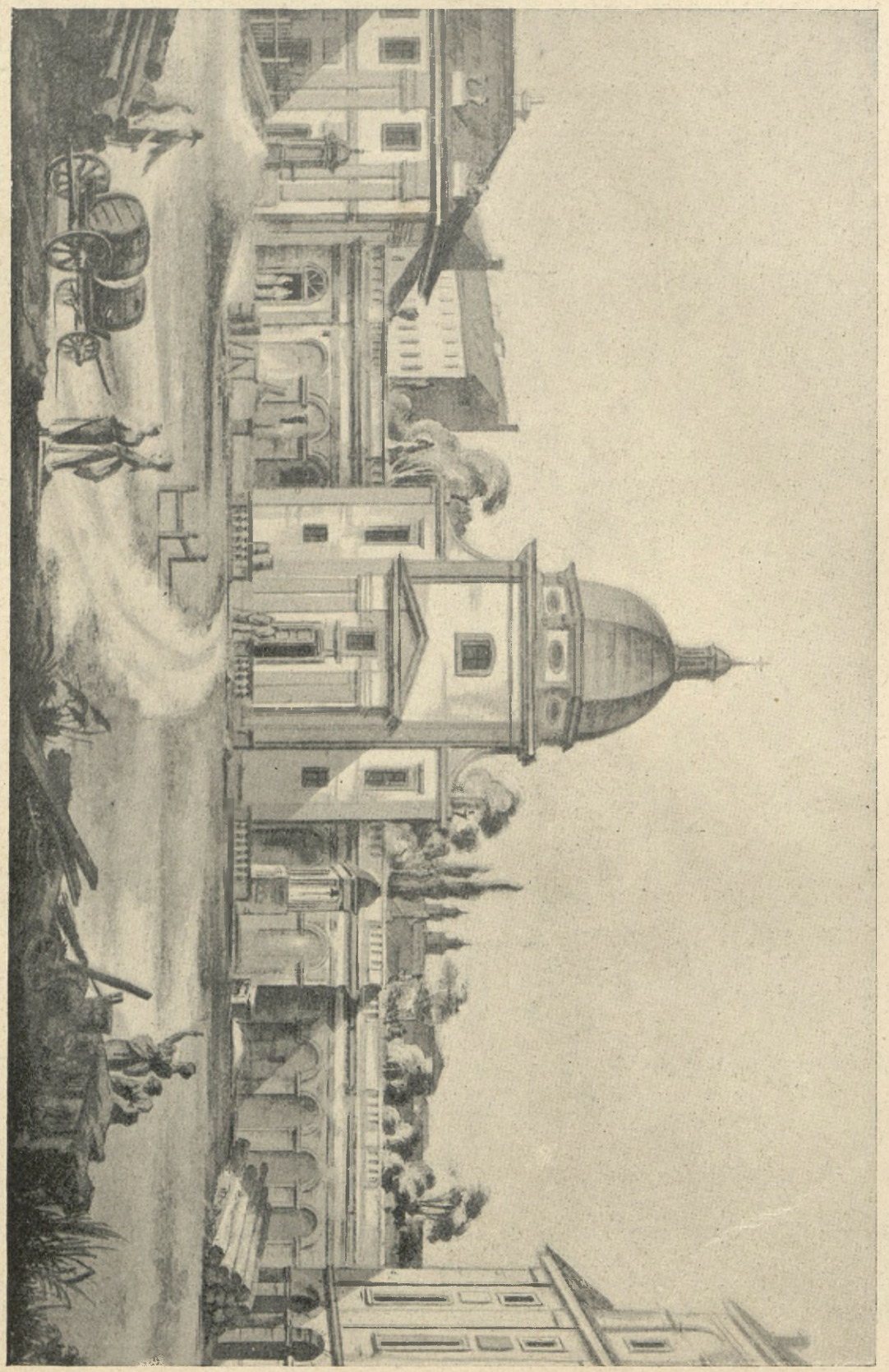

Widok kapliey P. P. Kanoniczek.

(Z obrazu Zygmunta Vogla w zbiorach ordynacyi Krasińskich.)

WARSZAWA Z KONCA XVIII WIEKU.

kiem wychodził z pod opieki (acta legitima), w 20 roku ma annus discretionis, a zupełną zdolność w 24 (competentia annorum). W zakresie

Nowej komisyi pupilarnej ta rozmaitość nie podobała się więc powołując się na dekreta Maryi Teresy z 1751 i 1753 r. rozpościera skrzydła opiekuńcze nad wszyst-

kimi co nie skończyli lat dwudziestu czterech. Szlachta oponuje, piętrzą się spory, które przecina specyalna instrukcya p. t. Constitutio tutorea

Dla stosunków handlowych rozkaz z 14 września 1774 r. urządza system ksiąg kupieckich, ustawa znów p. t. Ordo cambialis z 22 lipca 1775 r. obej-

WARSZAWA Z KONCA XVIII WIEKU.

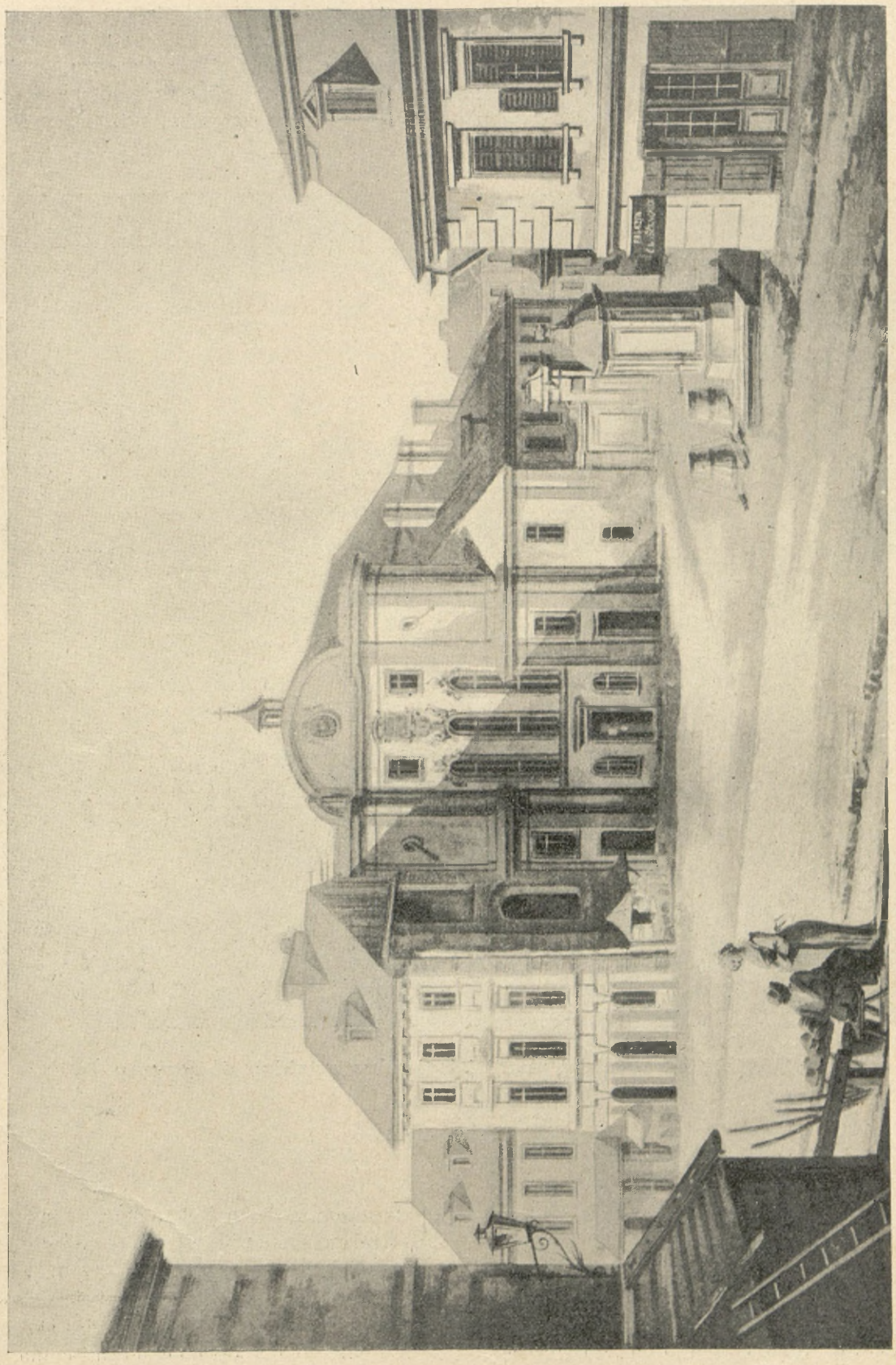

Widok kościoła farnego Ś-go Andrzeja.

(Z obrazu Zygmunta Vogla w zbiorach ordynacyi Krasińskich.)

z 2 maja 1778 roku. Spisano kataster majątków sierocych i słuchano rachunków, wydając „absolutoria“ lub „monita“.

muje przepisy wekslowe i targowe; wreszcie od 1 lutego 1776 r. w szeregu nowych władz rozpoczyna swe czynności sąd handlowy i wekslowy I i II in-

stancyi we Lwowie. Obok niego jest urząd rozjemczy kupiecko-rzemieślniczy z 40 członków pod urzędową nazwą Vierzig-Männer-Amt.

Z czasów Rzeczypospolitej pozostały sąd ormiański we Lwowie skasowano w 1785 r., a sprawy żydowskie w ostatniej instancyi rozstrzygał Ober-Landrabinalgericht lwowski.

Między pierwszym i dwoma ostatnimi rozbiorami Polski podziały administracyjne były następne: Najpierw jest 6 cyrkułów z 19 dystryktami, w roku 1782 zmiana na 18 cyrkularnych urzędów oprócz księzwa oświecimsko-zatorskiego, które tworzy osobną jednostkę. W każdym cyrkule urzęduje tak zwany po polsku starosta z tytułem Kreishauptmann z władzą policyjno-administracyjną i zarazem sądową odnośnie do sporów między dominium szlacheckiem i włościanami. Na czele kraju stroi gubernator. Obok niego sejm postulatowy, złożony z trzech stanów: a) magnatów, t. j. z tytułami kiążęcemi, hrabiowskiemi, baronowskiemi, arcybiskupów, biskupów, infułatów; b) przedstawicieli stanu rycerskiego ze szlachty płacącej najmniej 75 złotych reńskich podatku i kanoników kapitulnych; c) stanu miejskiego: z dwu tylko deputatów miasta Lwowa. Sejm postulatowy ma prawo obradować i w przedmiocie poboru rekruta i podatków, ale jedynie „w jaki sposób“ (quo modo) mogą być wykonywane postulaty rządowe, lecz zabronionem jest mówić „czy“ (cur) i kiedy mają być spełnione. Słowem charakter sejmu był właściwie doradczy, a stanowczą jest do 1867 roku biurokracya centralistyczna niemiecko-czeska z tendencyą germanizatorską, wyzyskiem fiskalnym, uciskiem politycznym i ekonomicznym. Krótko rządy sprawował hr. Hadik, dłużej powszechnie nielubiany Henryk hr. Auersperg (1774—1780), za którego powstała komisya ekonomiczna w Jarosławiu, z celem pośredniczenia w handlu płótnem i skórami. W 1778 roku ogłoszono ustawę cechową i celną, a tytoń monopolem rządowym, w 1779 roku Brody wolnem miastem. Pobór wojskowy, podatki, szykany urzędnicze są powodem licznego wychodźctwa mimo surowych zakazów emigracyi. Po raz drugi zjeżdża do Galicyi w maju 1780 roku cesarz Józef II, ale mnogie skargi nie mają skutku, gdyż Galicyę jako kraj zaję-

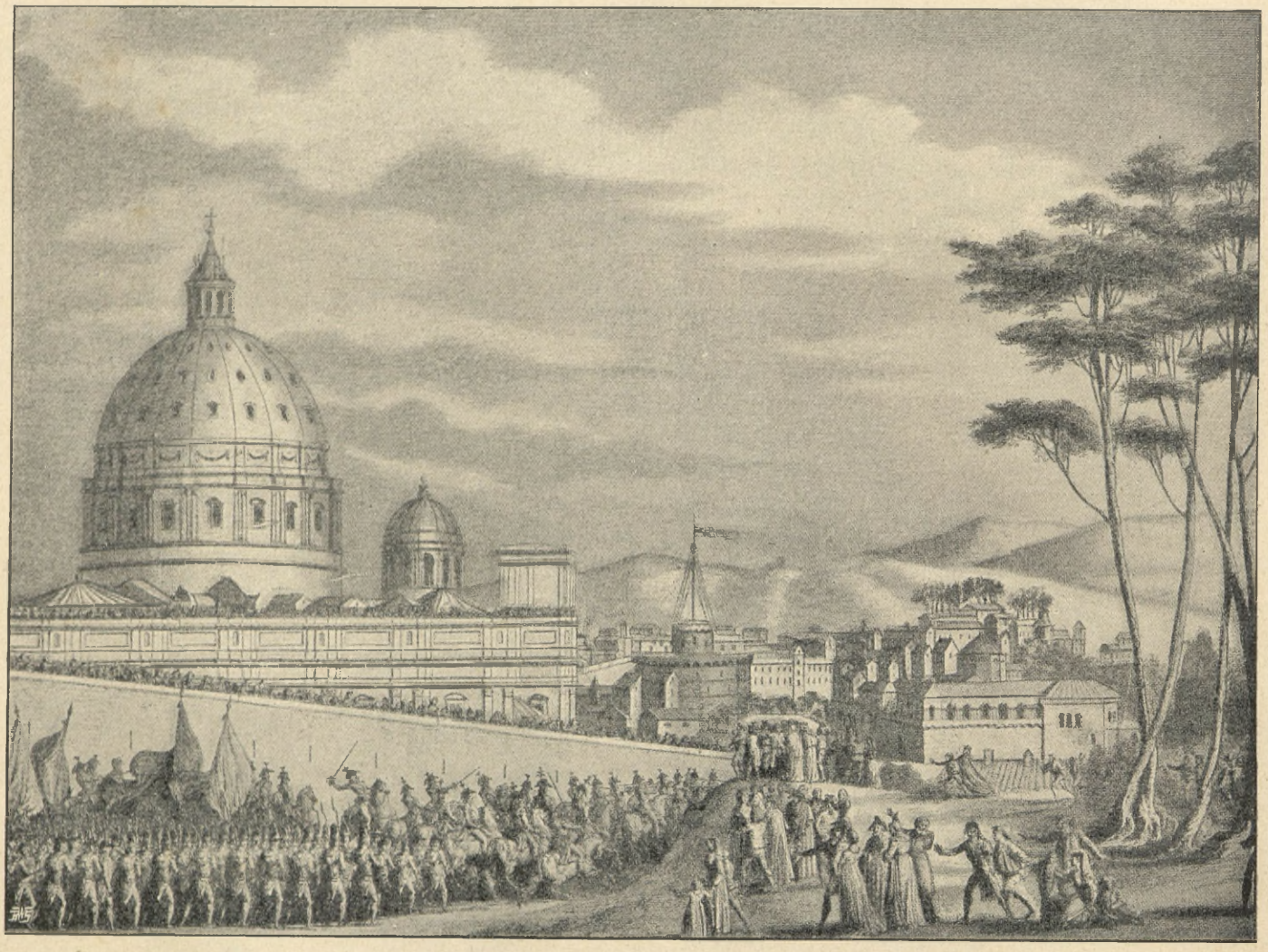

Wejście francuzkiej armii i legionów polskich do Rzymu

(3 maja 1798 r.).

Ze sztychu Bertault.

ty jure post limini przeznacza do swych doświadczeń reformatorskich. Jeszcze przed przyjazdem cesarza Józefa II hr. Auersperg ustąpił, a miejsce jego zajmuje Józef hr. Brigido (1780—1794) człowiek z natury dobry i taktowny. Za jego staraniem założono uniwersytet lwowski: józefiński 1784 roku zamknięty wkrótce, bo w roku 1805, przedtem we Lwowie po zmienionej akademii jezuickiej było od 1773 r. kolegium medyczne, od 1776 roku studya filozoficzne i prawnicze, oraz klasy łacińskie tak tu w stolicy kraju, jak w Zamościu, Stanisławowie, Przemyślu i Tarnowie, oraz szkoły normalne w miastach obwodowych. W roku 1781 cesarz Józef II ogłasza słynny patent tolerancyjny względem wyznań chrześcijańskich. Co do żydów wolno im było trudnić się przemysłem i handlem, dzierżawić dobra szlacheckie, a zabroniono mieć gruntów chłopskich, młynów, dziesięcin i wyszynku. Od roku 1789 nad 142 gminami żydowskiemi naczelną władzą jest kahał lwowski. Cesarz Józef II zasypuje całe państwo austryackie patentami, dekretami w najrozmaitszym kierunku, budząc wszędzie powszechne niezadowolenie. Szczegółowo w Galicyi znosi 5 kwietnia t. zw. poddaństwo niewolnicze (Leibeigenschaft) zamieniając na stosunek poddaństw pańszczyzniany (Unterthänigkeit) ze swobodą osobistą, lecz z powinnością do robocizn i świadczeń względem dworu. W Galicyi cesarz od 1782 r. kasuje 54 klasztory, a z dóbr tworzy oddzielny „fundusz religijny“ i określa w 1885 r. taksę należności kościelnych, wprowadza w tymże roku język niemiecki do sądów, w 1788 r. podatek wojenny, który za Leopolda II i Franciszka II wzrósł do rozmiarów bardzo wysokich. W r. 1790 powstaje cenzura rękopisów do druku i stemplowanie gazet.

Skutkiem trzeciego rozbioru Polski Austrya dostała 50,000 kil. kw., t. j. resztę województwa krakowskiego, sandomierskiego i lubelskiego, ziemię chełmską, część Litwy, Mazowsza i Podlasia. Nabytek otrzymał nazwę Nowej albo Zachodniej Galicyi z oddzielnym gubernatorem Margelikiem i dopiero w r. 1803 połączony został z królestwem Galicyi i Lodomeryi; dzielił się on na 6 cyrkularnych obwodów. Skutkiem wojny napoleońskiej i pokoju w Schönbrun dnia 14 października 1809 r. Zachodnia Galicya, t. j. Kraków, Kielce, Sandomierz, Zamość, Lublin przyłączono do Księztwa Warszawskiego. Cyrkuł tarnopolski, część złoczowskiego, brzeżańskiego i zaleszczyckiego zajęła Rosya. Od 1805 roku zamiast uniwersytetu lwowskiego jest liceum o czterech „stu-



Kamera Prus Południowych od strony ogrodu Krasińskich.

(Z akwarelli wykonanej w 1800 r.)



ZOFIA POTOCKA, żona SZCZĘSNEGO (greczynka CZELICZE, poprzednio WITTOWA),

(Z portretu Lampi'ego w zbiorach hr. Mikołaja Potockiego w Paryżu.)

dyach“ filozoficznem, teologicznem, prąwniczem i chirurgicznem. Od 1810 r. gubernatorem mianowany Piotr hr. von Goess.

Przychylne usposobienie Cesarza Pawła dla Polaków, objawione zaraz na wstępie panowania uwolnieniem Kościuszki i jeńców polskich, budziło wszędzie sympatyę dla ludzkiego monarchy. Kościuszko opuścił Petersburg dnia 19 grudnia 1796 roku i przez Finlandyę, Sztokholm i Anglię udał się w towarzystwie Niemcewicza i młodego oficera Libiszew-



GENERAŁ BERTHIER.

(Z olejnego portretu barona Gros'a w zbiorach ks. Wagram w Paryżu.)

skiego do Ameryki. Na rozkaz Cesarza major Udom towarzyszył Kościuszce aż do Sztokholmu, gdzie poseł rosyjski miał polecenie odwiedzać go i dowiadywać się o zdrowie codziennie. W każdem mieście, przez które przejeżdżał, okazywano Kościuszce żywe zainteresowanie. Dnia 18 sierpnia 1797 roku okręt „Adriana“, który wiózł Kościuszkę i Niemcewicza zawinął do Filadelfii. Mieszkali naprzód w Filadelfii, w Nowym Yorku, w Elisabethtown, w Nowym Brunświku, gdzie Niemcewicz poznał przyszłą żonę swoją panią Zuzannę Kean, wreszcie znowu w Filadelfii na Second-Street, gdzie odwiedzał często Kościuszkę późniejszy król francuzki Ludwik Filip. W Filadelfii zaprzyjaźnił się Kościuszko z Tomaszem Jeffersonem. Na wiosnę 1798, około 26 marca, otrzymał Kościuszko listy z Europy, które silne sprawiły na nim wrażenie; spisał pospiesznie testament i nie uprzedzając Niemcewicza wyjechał do Francyi za paszportem, wyrobionym przez Jeffersona u posła francuzkiego na nazwisko Tomasza Kanberga. Dnia 28 czerwca 1798 r. okręt, na którym jechał, przypłynął do Bayonny.

Nie poprzestał Cesarz Paweł na dowodach łaskawości względem Kościuszki i jego towarzyszy broni. W początkach roku 1797 Cesarz kazał zwrócić wiele majątków skonfiskowanych, obdarzył hojnemi nadaniami kilku Polaków jak Ilińskiego i Ludwika Tyszkiewicza; przyjmował do służby wojskowej dawnych oficerów polskich, komendę trzech pułków huzarskich powierzył Polakom i polecił im dobrać sobie oficerów z byłych wojsk polskich. Z pociechą dowiadywali się o tem wychodźcy zgromadzeni na Wołoszczyźnie, opuszczeni przez Francyę w chwili, w której po traktatach w Leoben i Campo Formio stali się jej niepotrzebni. Byli też skazani na ostateczną nędzę.

Wódz ich Ksawery Dąmbrowski rozpoczął porozumiewać się z Petersburgiem za pośrednictwem konsula rosyjskiego w Bukareszcie i zwrócił się wreszcie do Cesarza z prośbą o przyjęcie go do rosyjskiej służby wojskowej. Po dwóch miesiącach nadeszła odpowiedź pomyślna. Cesarz ukazem wydanym 26 czerwca 1797 roku postanowił, że generał-major polskiej służby Ksawery Dąmbrowski w tymże stopniu przyjęty zostaje do kawaleryi i że ma uformować pułk dragonów z Polaków zwerbowanych w polskich gubernijach. Werbunek tego polskiego pułku rozpoczął się rzeczywiście. Niebawem jednak książę Repnin, generał-gubernator litewski, posłał do Petersburga raport o odkryciu tajnego sprzysiężenia

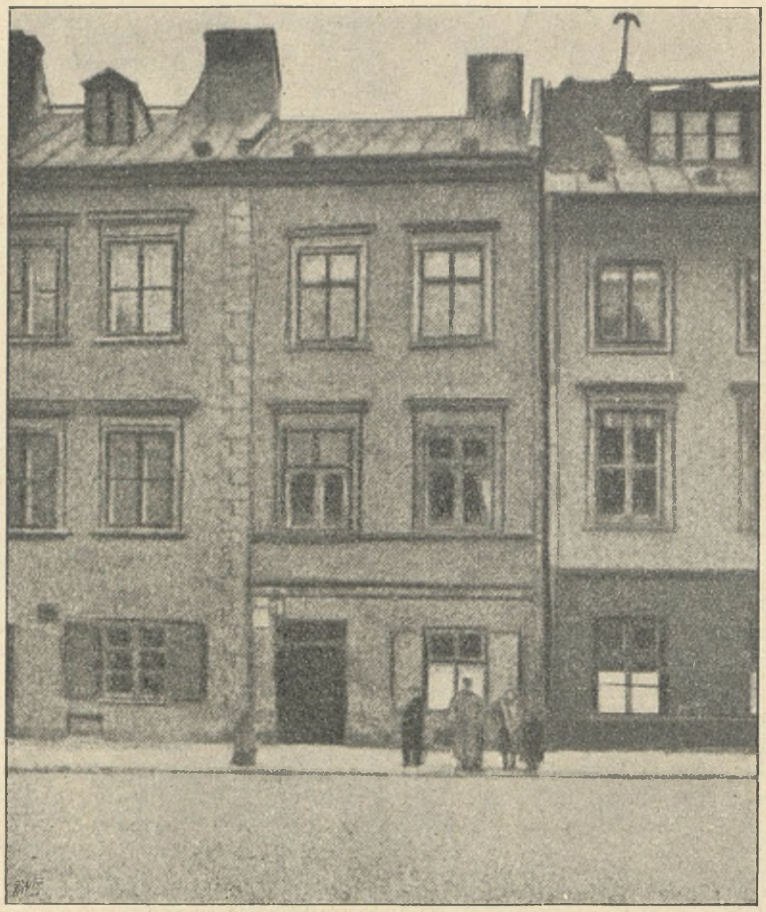

Dom ks. biskupa Albertrandego na Kanonii, miejsce pierwszych zebrań Warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk.

(Według fotografii z natury.)

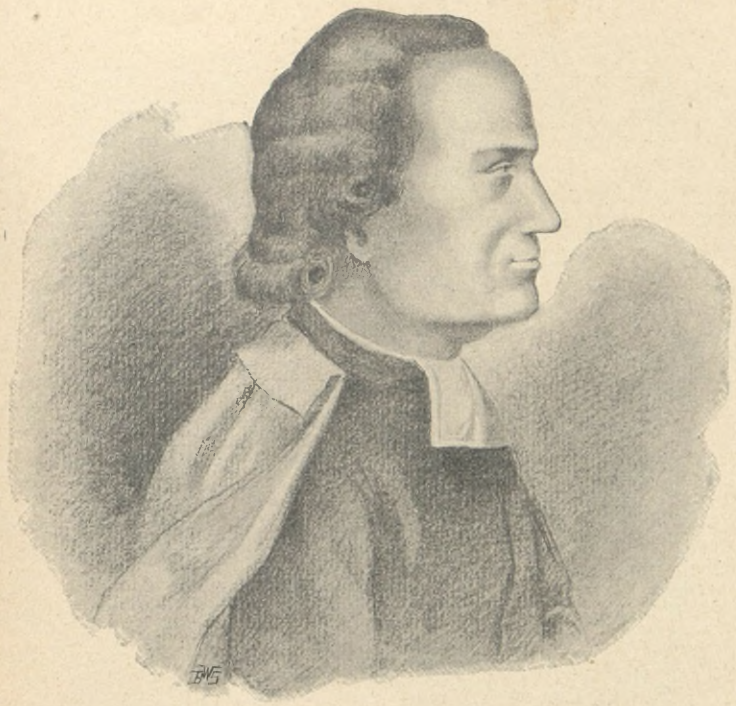

Ks. MARCIN POCZOBUT-ODLANICKI,

astronom-obserwator, rektor Akademii Wileńskiej.

(Ze współczesnej litografii.)

w Wilnie i w Łucku. Obwiniano spiskowców o stosunki z Francyą, o wysyłanie ochotników do legionów polskich we Włoszech, o zbieranie składek i tworzenie patryotycznego związku na Litwie.

Rozpoczęło się natychmiast śledztwo, prowadzone przez Repnina, a zakończone wyrokiem, złagodzonym cokolwiek przez Cesarza na instancyę senatu. Nie wiadomo, czy z tego powodu, czy z innego dostał się do więzienia Ksawery Dąmbrowski i przesiedział tam do roku 1801; później uwolniony, wstąpił znowu do służby, doszedł do stopnia generał-lejtenanta i podczas powstania w roku 1830 odznaczył się w służbie rosyjskiej.

Nagła zmiana stosunku do Polaków była w pewnym związku z polityką zagraniczną. Wstąpiwszy na tron chwycił się Cesarz Paweł systemu wręcz przeciwnego zamiarom matki. Kanclerz Ostermann wystosował natychmiast z polecenia Cesarza okólnik do mocarstw, w którym oznajmiał, że „wojska, przeciwko Francyi skierowane za poprzedniego panowania, na wojnę nie pociągną, wiele bowiem okoliczności zniewala do ofiarowania ukochanym poddanym niejakiego odpoczynku po tylu i tak długich niepokojach“. Równocześnie wydano odpowiednie do generałów dowodzących rozkazy i odwołano flotę rosyjską, która z angielską była połączona. Na wiadomość o tej zmianie posypały się żale i wyrzuty z Wiednia i z Londynu, ale Cesarz nie dał się zachwiać w swojem postanowieniu, reklamacye zbywał krótko i stanowczo słowami: „Nie żądam rad“. „Wiem, co się komu należy“. „Liczę się tylko ze swojemi interesami“. Interesy te, zdaniem jego, wymagały pokoju; chciał więc pogodzić Austryę z Prusami, zawrzeć pokój z Francyą, uznając nawet republikańską formę rządu i godząc się na granicę Renu. Z takim programem pojechał książę B. N. Repnin do Wiednia i Berlina i w pruskiej stolicy miał nawiązać poufnie układy z ambasadorem francuzkim Caillardem.

Dyplomacya francuzka była z usposobienia Cesarza niezmiernie zadowolona. Caillard marzył już o przymierzu francuzko-prusko-rosyjskiem, o zgnębieniu zupełnem Austryi i odosobnieniu Anglii, zapomniał jednak przytem, że różowe te nadzieje zawisły w znacznej części od dobrej woli i współdziałania Prusaków, którzy w Petersburgu dotąd dawnego nie stracili kredytu, a zaniepokojeni względami, jakie Paweł okazywał Polakom, nie entuzyazmowali się wcale dla francuzko-rosyjskiej przyjaźni, rozporządzającej pułkami polskiemi nad Niemnem i legionami Dąbrowskiego nad Padem. Nie można zaprzeczyć, że w społeczeństwie polskiem, pojednawcza polityka Pawła I obudziła pewne nadzieje. Mówiono wiele o zaszczytnem przyjęciu, jakie zgotował Cesarz wezwanemu do Petersburga Stanisławowi Augustowi; wyobrażano sobie, że Poniatowski będzie skutecznym orędownikiem spraw polskich u tronu; szlachta, zgromadzona w Mińsku w celu wyboru deputatów na koronacyę do Moskwy, ułożyła petycyę do tronu, a nawet wódz legionów polskich Dąbrowski w swoim projekcie wyprawy galicyjskiej, przedstawionym Bonapartemu, mniemał jak wiemy, że „Cesarz rosyjski nie jest dziś, wedle swych zasad, zbyt



Ks. JÓZEF JAKUBOWSKI,

przedtem oficer artyleryi, matematyk i pedagog,
ur. 1743 † 1814 r.

(Ze współczesnej litografii.)



GENERAŁ-MAJOR STANISŁAW WODZICKI,

później prezes senatu Rzeczypospolitej Krakowskiej, urodzony 1764 † 1843 roku.

(Litografia M. Fajansa z olejnego portretu Józefa Brodowskiego.)



GENERAŁ-ADJUTANT STANISŁAW FISZER,

szef batalionu w legionach włoskich, potem szef sztabu armii księztwa warszawskiego, urodzony 1770 † 1812 r.

(Z oryginalnego rysunku panny Schwerdgeburth w zbiorach p. W. Kłobukowskiego.)

dalekim od ulepszenia losu Polaków, że patryoci mogliby pochlebiać sobie nadzieją otrzymania skutku swoich starań.

Widoki tego rodzaju nie mogły podobać się w Berlinie. Rząd pruski wiedział doskonale, że poruszenie sprawy polskiej w tym lub owym sposobie czech. To też nic dziwnego, że gabinet berliński, zamiast pomagać Francuzom w porozumieniu z Rosyą, działał wręcz przeciwnie i — korzystając ze swojej roli pośredniczącej — starał się budzić w Petersburgu nieufność do Francyi i Polaków.

Skutkiem tych zabiegów była zapewne instruk-



MICHAŁ PŁOŃSKI,

malarz i rytownik.

(Według autoportretu litografował I. F. Piwarski.)

narazi dynastyę Hohenzollernów na straty terytoryalne, że Prusy będą musiały oddać przynajmniej Warszawę z Mazowszem i Wielkopolską, że nie utrzymają się długo w posiadaniu dolnej Wisły, niezbędnej dla państwa polskiego i że za to wszystko mogą otrzymać w najlepszym razie z łaski Francuzów jakieś nieokreślone wynagrodzenie w Niemcya, którą otrzymał dnia 5 czerwca 1797 roku hr. Panin, wysłany do Berlina w celu rokowania z Francyą. Miał on mianowicie żądać takiego traktatu handlowego z republiką, „aby zbytkowne towary francuzkie nie pożerały prac i potu rolnika i rękodzielnika rosyjskiego“ i domagać się, aby rząd republikański nie mieszał się do opieki Rosyi nad emi-

grantami francuzkimi i wreszcie, aby nie popierał Polaków.

W trzy miesiące potem wykonano w Paryżu zamach 17 Fructidora (3 września); Augereau, mianowany gubernatorem stolicy, zgniótł siłą zbrojną stronnictwo umiarkowane; Barthélémy został uwięziony, Carnot ratował się ucieczką, ster rządu chwyciła w ręce swoje partya radykalna i przywróciła natychmiast dawne prawa przeciw księżom i szlachcie, skazując niemiłych sobie posłów na deportacyę lub wygnanie.

zamierza poruszyć sprawę polską, i zabroniono wstępu Francuzom do Rosyi.

Na początku 1798 r. nadeszły z Berlina nowe doniesienia w raporcie do Panina; rozesłano je gubernatorom, badano i przyznano wreszcie, że „ludności miejscowej na żaden sposób odpowiedzialną za to czynić nie można“.

Głuche z początku, a następnie nieco dokładniejsze wieści o wyprawie, gotującej się w porcie tulońskim, wznieciły w Ces. Pawle obawy. Nie przypuszczał on wprawdzie ani na chwilę, aby Bonapar-

WARSZAWA Z KONCA XVIII WIEKU



Widok ulicy Marszałkowskiej,

(Z obrazu Zygmunta Vogla w zbiorach ordynacyi Krasińskich.)

Ten nowy tryumf jakobinizmu oburzył do żywego Cesarza Pawła i zapalił go gniewem przeciw Francyi.

W listopadzie też Cesarz nakazał utworzyć w Rosyi korpus z emigrantów francuzkich, Ludwikowi XVIII dał schronienie w Mitawie, otoczył go ceremoniałem monarszym, gwardyą honorową i wyznaczył mu na utrzymanie 200,000 rubli, Panina zaś upomniał, aby w rozmowach swoich z Caillardem za daleko się nie posuwał. Równocześnie zwrócono pilniejszą uwagę na dyskretne doniesienia z Wiednia i Berlina, utrzymujące stanowczo, że rząd francuzki

te śmiał się kusić o Egipt, mniemał jednak, że zamiarem jego jest wylądować w Albanii, połączyć się z Ali baszą i Paswanem Oglu i na półwyspie bałkańskim wywołać groźne niepokoje, kto wie, może przez Wołoszczyznę sięgnąć za Dniestr i prowincye polskie wezwać do powstania. Ażeby temu przeszkodzić, zgromadzono znaczne siły na wybrzeżach Czarnego morza, wojenne statki rosyjskie krążyły pomiędzy Odessą i Sebastopolem, w Konstantynopolu zapewniono sułtana, że Cesarz z całą swoją potęgą w razie wojny pomagać mu będzie. Równocześnie flota baltycka połączyła się znowu z angielską i wzięła



Ks. ALEKSANDER SAPIEHA,
podróżnik i naturalista.
(Według portretu Lampi'ego.)



Ks. EUSTACHY SAPIEHA.
(Według portretu Lampi'ego.)

udział w blokadzie holenderskich wybrzeży. Tak bez urzędowego wypowiedzenia wojny Francuzom, rozpoczął właściwie Cesarz Paweł walkę z republiką; nad pogodzeniem Habsburgów z Hohenzollernami pracował od maja 1798 roku Repnin razem z Paninem w Berlinie.

Tymczasem nastąpiły wypadki, które nietylko utwierdziły Cesarza w niepżyjaznem dla Francyi usposobieniu, ale popchnęły go nawet do gwałtownych wysileń w celu zwalczenia jakobinizmu i coraz to groźniejszego ducha rewolucyjnego. Doszła mianowicie do Petersburga wiadomość, że nowy od 8 lutego 1798 r. poseł francuzki w Wiedniu, generał Jan Baptysta Bernadotte, który jeszcze przed pięciu laty był sierżantem i akcentował w sposób brutalny jakobińskie przekonania, nietylko otacza się w Wiedniu Polakami, a jednego z nich uczynił nawet swoim sekretarzem, ale nie wahał się przedstawić Thugutowi planu poruszenia sprawy polskiej. Plan ten opierał się na wywodach wysłanych przez generała Dąbrowskiego z Rimini pod datą 6 Ventose roku VI (28 stycznia 1798). Sprzeczne są te wywody z projektami, zamiarami i poglądami, jakie wygłaszał Dąbrowski w poprzednich swoich memoryałach, przedstawianych już to rządowi pruskiemu, już Dyrektoryatowi, już wreszcie Bonapartemu. Dąbrowski nie przyznaje się też w pamiętnikach swoich do autorstwa wywodów przedstawionych Bernadottemu; twierdzi on, że notę ową nadesłał mu „jeden Polak znakomity przez swe talenta, swój patryotyzm i ważne urzędy, które piastował w Polsce". Misya wręczenia Bernadottemu memoryału powierzona została kapitanowi Biernackiemu „znakomitemu i bardzo zdolnemu oficerowi". Memoryał, przeznaczony wyłącznie dla Bernadottego, przedstawiał życzliwość opinii publicznej wśród Polaków dla cesarza austryackiego i projektował osadzenie na tronie konstytucyjnym polskim arcyksięcia Karola austryackiego, ożenionego z księżniczką saską. Francya miałaby



Anna z Tyszkiewiczów
1-o voto Aleksandrowa Potocka,
2-o voto Dunin-Wąsowiczowa,
bratanka króla Stanisława Augusta.
(Z portretu zamieszczonego w wydaniu paryzkiem „Pamiętników Anny Potockiej", dokonanem przez Kaz. Stryjeńskiego.)

się zobowiązać do utrzymania Karola na tronie polskim. Autor memoryału zapewnia, że Szwecya, Turcya i Anglia patrzyłyby przyjaznem okiem na taki obrót rzeczy, Rosya zaś i Prusy, nie mogłyby sobie tego zataić, że rozpoczynając wojnę z cesarzem austryackim, jako sprzymierzeńcem Francyi, wystawiłyby odrazu na niebezpieczeństwo przyszłość swoją, bo miałyby do czynienia z sześciu państwami; „nadto różne okoliczności nie pozwoliłyby im zjednoczyć sił swoich dość znacznych, aby stawić czoło takim nieprzyjaciołom“. Memoryał zapewniał, że „rola, jaką by Francya odegrała w tej pacyfikacyi była właściwą jej godności i szlachetności, jej charakterowi i zasadom; dwoisty tryumf na południu i na północy uzupełni chwałę Francyi“. Niechęć do zezwalania na powiększanie się wpływów domu austryackiego obala memoryał argumentem, iż powiększenie to byłoby tylko urojone. „Charakter narodowy Polaków, nawykłych do walki nieustannej z właśnym monarchą, wywołałby dla arcyksięcia Karola największe trudności; mieliby się oni jeszcze więcej na baczności przeciw zachciankom tego, który ze względu na potęgę swego domu byłby w ich oczach przedmiotem nieustannego czuwania i nieufności; oprócz tego zaufanie, jakie mieliby w protekcyi Rzeczypospolitej francuzkiej, ośmieliłoby ich mieć zaw-

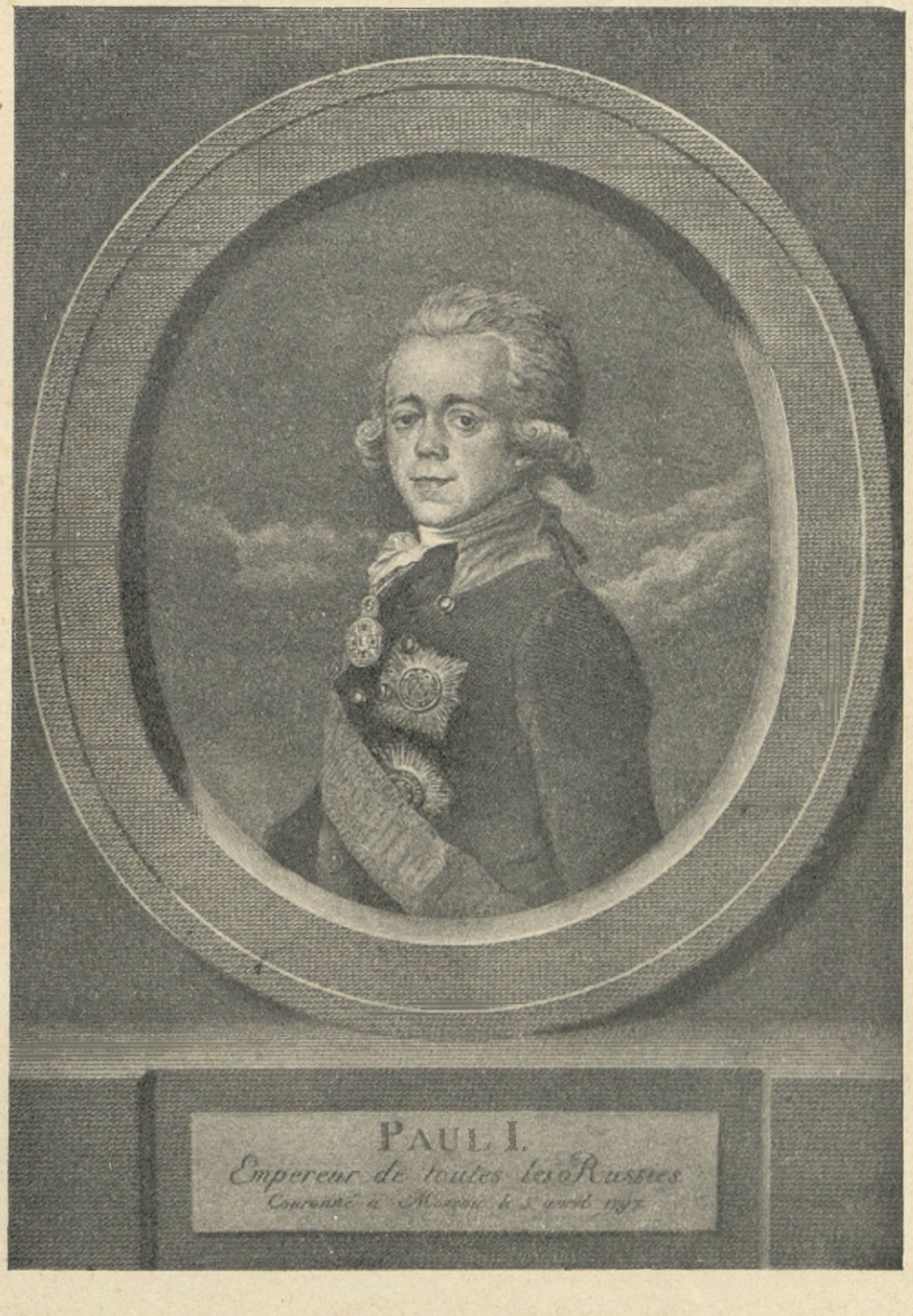

CESARZ PAWEŁ I.

(Według sztychu Klaubera wykonanego w r. 1797 z portretu Voual'a.)



W. Ks. ALEKSANDER.

(Z portretu w młodocianym wieku malowanego przez Lampie'go.)

sze oczy zwrócone na kroki swego króla, a doświadczenie i pamięć uchroniłyby ich od zaślepienia i dały możność uniknięcia sideł, w któreby usiłowano ich wplątać". Rząd francuzki po zawarciu odnośnego traktatu z cesarzem Austryi, miał łącznie z rządem republiki cisalpińskiej uznać konstytucyjny sejm polski, zwołać się właśnie mający na terytoryum cisalpińskiem, oraz wspierać go w układach z mocarstwami o pokój powszechny.

Wślad za wiadomością o projektach Bernadottego otrzymano w Petersburgu doniesienie o zajęciu Malty przez Bonapartego i wypędzeniu Johannitów oraz o wylądowaniu Kościuszki w Bayonnie i konferencyach jego z ministrem Tayllerandem. O tym ostatnim fakcie donosiła ambasada francuzka a list przesłany przez Kościuszkę Cesarzowi Pawłowi dnia 4 sierpnia 1798 r. nie pozwalał wątpić o jego teraźniejszem usposobieniu.

Zosobna każde z tych zdarzeń, z wyjątkiem może zdobycia Malty, nie miało wielkiego znaczenia, ale zestawione razem obok siebie i połączone ze zmianami, jakie się dokonywały w środkowej Europie, mogły i musiały zaniepokoić Ces. Pawła I. Wiedział Cesarz, że przy końcu r. 1797 popadła batawska republika w zupełną od Francyi zawisłość, że ten sam los zgotowano Rzeczypospolitej cisalpińskiej, że w Szwajcaryi utworzono republikę helwecką, a teraz świeżo wypędzono papieża z Rzymu i na Kapitolu uroczyście ogłoszono Rzeczpospolitą Rzymską. Nie można było wątpić ani na chwilę, że ten ruch republikański ogarnie cały półwysep apeniński. Jakoż wszystkie okoliczności zdawały się potwierdzać te przewidywania. W czerwcu roku 1798 obsadzili Francuzi cytadelę turyńską i zawładnęli Piemontem; wielki książę toskański czekał, rychło go republikanie wypędzą z Florencyi, a dwór neapolitański — mimo całej nienawiści do Jakobinów — okupywał wątpliwą przyjaźń republikanów pieniędzmi i upokarzającemi ustępstwami.

Niektóre zdania mowy Bonapartego wypowiedzianej na uroczystości ku chwale traktatu w Campo Formio 10 grudnia 1797 r. żywo już zaniepokoiły dyplomatów mocarstw środkowo-europejskich. Wyrażenia takie jak „l'ère des gouvernements représentatives", oraz „l'Europe entiere deviendra libre" były wyraźną zapowiedzią zbrojnej propagandy rewolucyjnej. Kierujący polityką zagraniczną członek Dyrektoryatu Rewbell nie krył się z planem przeszczepienia rewolucyi na wszystkie ościenne mocarstwa. Najważniejszym jednak motywem dla francuzkiej polityki zaczepnej był brak pieniędzy w skarbie francuzkim i potrzeba utrzymywania armii po za granicami kraju kosztem wojennego rabunku. Bonaparte marzył już przytem o panowaniu nad światem. Zależało mu na popchnięciu Dyrektoryatu w politykę awanturniczą, aby módz usunąć się, wsławić zdobyciem Egiptu, i w chwili krytycznej zjawić się dla odegrania roli wybawcy. Cały epizod misyi Bernadottego w Wiedniu, począwszy od wyboru samego posła, był ukartowany rozmyślnie, w celu zaostrzenia stosunków; instrukcye jakie poseł otrzymał zmierzały oczywiście do wywołania zatargu. Taki sam charakter miała niewątpliwie propozycya odnosząca się do sprawy polskiej; charakterystycznym jest szczegół, że Tayllerand równocześnie uspokajał Prusy zapewnieniem, według którego ich udział



W. Ks. KONSTANTY.

(Z portretu w młodocianym wieku malowanego przez Lampi'ego.)

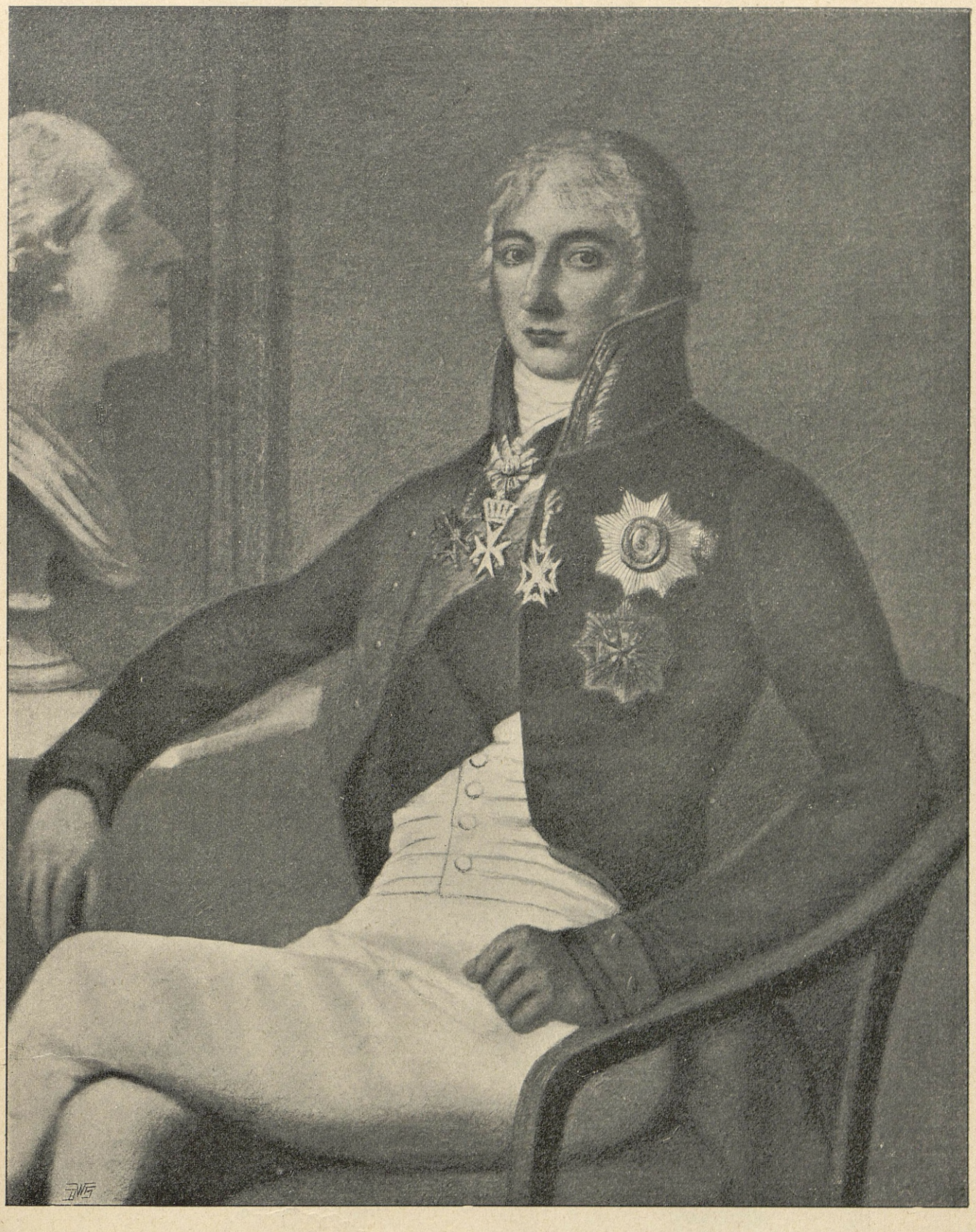

JÓZEF AUGUST Hr. ILIŃSKI,

generał-inspektor kawaleryi wojsk koronnych, potem szambelan, radca tajny i senator rosyjski, starosta ułanowski, członek petersburskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk.

Urodz. 1763, um. 21 lutego 1844 r.

(Z olejnego portretu znajdującego się w rodzinnych zbiorach Hr. Aleksandra Ilińskiego-Kaszowskiego.)

w rozbiorze Polski miał być całkowicie zabezpieczony. Dnia 12 kwietnia 1798 roku odbył Bernadotte z Thugutem naradę w tym przedmiocie. Odpowiedź

z okien swojego mieszkania sztandar trójbarwny, który spowodował zaburzenia, podobno wywołane przez agentów prowokacyjnych Bonapartego,—a jak-

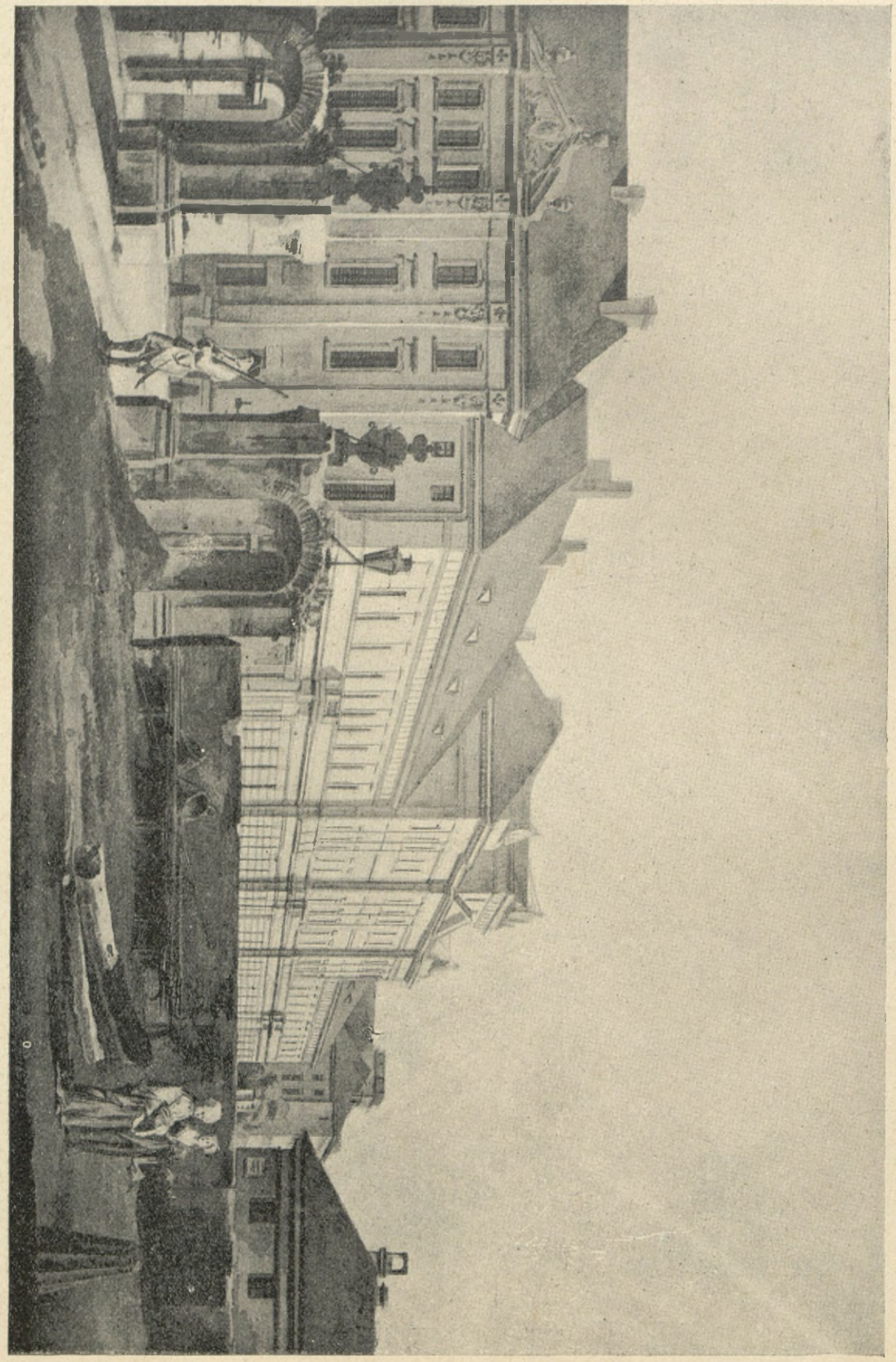

WARSZAWA Z KONCA XVIII WIEKU.

Widok konwiktu Pijarów.

(Z obrazu Zygmunta Vogla w zbiorach ordynacyi Krasińskich.)

Thuguta była stanowcza; rząd austryacki był zdecydowany niepozwolić na jakąkolwiek interwencyę na korzyść Polaków. Nazajutrz wywiesił Bernadotte

kolwiek Bonaparte w swoich pamiętnikach przypisuje wszystko wyłącznie nietaktowi Bernadottego, historya musi w tem uznać raczej przebiegłe posunię-

cia na szachownicy politycznej, mające służyć egoistycznym ambicyom genialnego Korsykanina. Mniemał, że Bernadotte zdoła wywołać wojnę z Austryą, zdołał wybrać się w drogę do Egiptu a Dyrektoryat w obawie nowej wojny zatrzymał generała. Bonaparte wysłał bezzwłocznie listy do Cobenzla, ubolewając

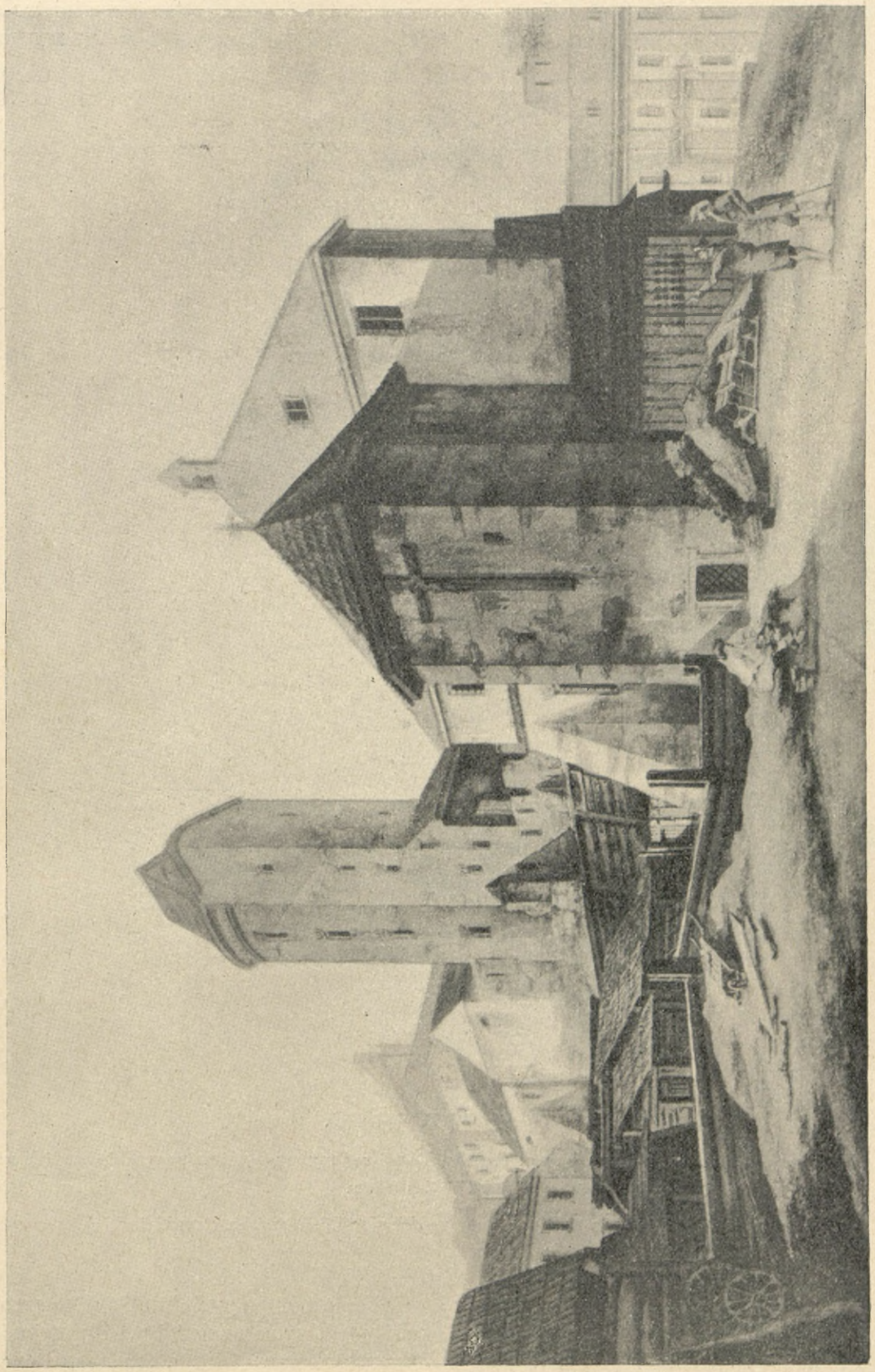

WARSZAWA Z KONCA XVIII WIEKU.

Widok wieży Marszałkowskiej i szpitala Ś-go Łazarza w 1785 r.

(Z obrazu Zygmunta Vogla w zbiorach ordynacyi Krasińskich.)

w chwili, gdy on już opuści Francyę. Wbrew przewidywaniom Bonapartego Bernadotte powrócił do Paryża wprzód, nim przyszły wybawiciel Francyi nad losem Europy, grożąc „klątwą ludów i potomności“, temu ktoby wywołał wojnę. Cobenzl, który tymczasem objął po Thugucie kierownictwo sprawa-

mi zagranicznemi, oświadczył gotowość natychmiastowego przyjazdu do Rastatt dla porozumienia się z Bonapartem. Gdy ta odpowiedź uspokoiła Dyrektoryat, Bonaparte zamiast do Rastatt odjechał do Tulonu, aby ztamtąd wyruszyć w drogę, a Cobenzla zbył szyderczym listem. Przed wyjazdem jeszcze czynił Bonaparte wszystko co mógł, aby za pośrednictwem informacyj dostarczanych przedstawicielowi Prus w Paryżu uwikłać Rosyę w wojnę z Turcyą.

Jednem słowem nie zaniedbał niczego, aby na czas swojej nieobecności w Europie wywołać w niej pożar olbrzymi, bellum omnium contra omnes, w którejby tylko jedne Prusy nie miały brać udziału, jako sprzymierzone z republiką. Rachuby Bonapartego co do Rosyi zawiodły; przeciwnie, na wiadomość o zwycięztwie Nelsona pod Abukir, flota turecka połączyła się z rosyjską przeciwko Francyi. Austrya natomiast nie kwapiła się do nowej z Francyą wojny. Koterya familijna Bonapartego i jego przyjaciele, którzy mieli służyć za narzędzia jego polityki (a w pierwszym rzędzie należał do nich minister spraw zagranicznych Talleyrand), nie dali za wygrane: Włochy miały się stać polem ich intryg, których koszta spłacać niebawem musieli i polscy legioniści. Ludzie, kierowani przez koteryę bonapartystowską, polityce francuzkiej we Włoszech nadawali charakter postępowania stosowanego tylko w kraju podbitym i ujarzmionym. Nie mówiło się już wcale o wyswobodzeniu półwyspu apenińskiego; nikt nie myślał nawet o szanowaniu wolności obu republik stworzonych przez



JÓZEF KOZŁOWSKI,

dyrektor muzyki Cesarskiej i opery w Petersburgu, twórca „Requiem“ wykonanego na pogrzebie Stanisława Augusta.
Urodz. 1757 † 1825 r.

(Według litografii Pohl'a w Warszawie, ze zbiorów Biblioteki hr. Przeździeckich.)

Bonapartego. Narzucono im konstytucyę na wzór francuzkiej i domagano się wypłacania olbrzymich kontrybucyj. Republika cisalpińska musiała utrzymywać 25,000 żołnierzy francuzkich i wypłacać im żołd 18 milionów franków. To też gdy zażądano od niej wypłacenia jeszcze dziesięciu milionów, uczyniła próbę oparcia się temu wyzyskowi. Generał Berthier siłą rozpędził reprezentantów republiki

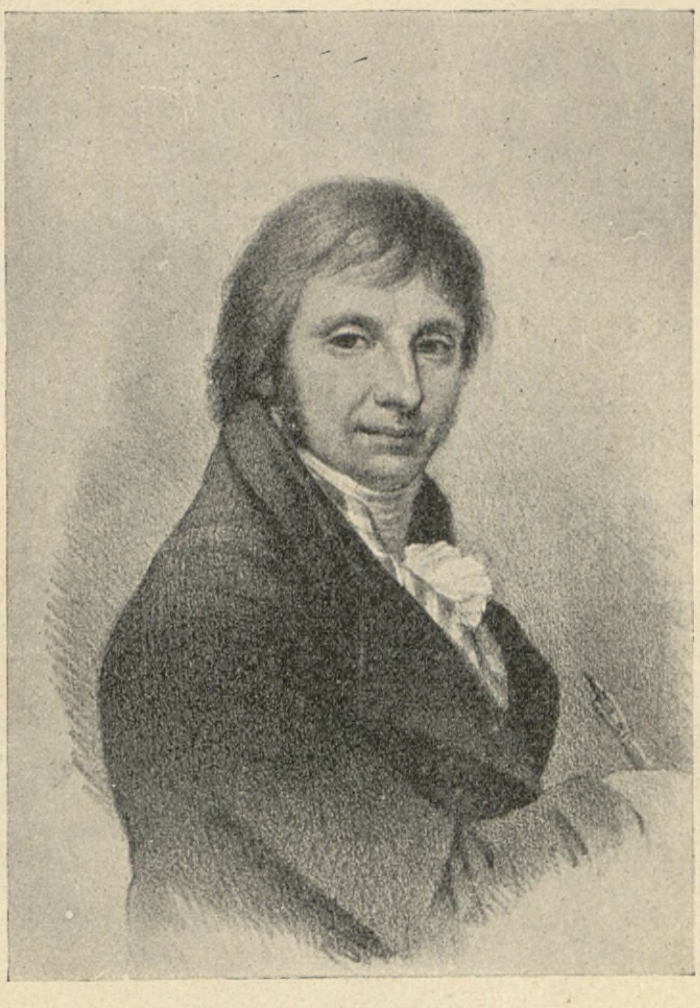

KAZIMIERZ WOJNIAKOWSKI,
artysta-malarz † 1812 r.
(Z autoportretu litografował I. F. Piwarski.)

i utworzył komisye rządzące, złożone z oddanych Francuzom jednostek. Oburzenie przeciwko Francuzom wzrastało wśród Włochów z każdym dniem. Zachowanie się posłów francuzkich Guiguéné'go w Turynie i Garata w Neapolu dolewało oliwy do ognia. Generał Brune bez wiedzy Dyrektoryatu zajął cytadelę turyńską, przygotowując kres panowaniu Karola Emanuela IV w Piemoncie i wogóle istnieniu Królestwa Sardynii. Generał Berthier, potem generał Massena rządzili w Republice Rzymskiej, łupiąc najcyniczniej dawne Państwo Kościelne i przetrzymując ośmdziesięcioletniego Piusa VI po klasztorach w Sienie, Florencyi, Parmie, Piacenzy, Turynie, Walencyi wreszcie, gdzie umarł w kilka tygodni po przyjeździe. Król Neapolu Ferdynand IV, z krwi burbońskiej i jego żona Marya Karolina, rodzona siostra ostatniej królowej Francyi, Maryi Antoniny, zrozumieli z zachowania się Garata, że nadchodzi chwila, w której Neapol musi stoczyć bój o swoją niezawisłość. Kiedy więc poseł francuzki zawiadomił lakonicznie króla o zdobyciu przez flotę Bonapartego wysp do niego należących, Malty, Gozzo i Comino, kiedy zażądano, aby daninę płaconą dotąd papieżowi Neapol składał odtąd Francuzom — Marya

Karolina, ulegając wpływom Nelsona i jego przyjaciółki Emmy Hamilton, żony posła angielskiego w Neapolu, jęła czynić gorączkowe do wojny przygotowania. Thugut nie obiecywał pomocy austryackiej wprzód, nim Rosya nie wystawi zapowiedzianej przeciw Francuzom armii, ale wysłał najzdolniejszego z wodzów Austryi, generała Macka, aby się zajął organizacyą wojskową Neapolitańczyków.

Zdobycie Malty przez Bonapartego i wydalenie z niej rosyjskiego konsula wpłynęło ostatecznie na postanowienie Cesarza Pawła. Już za panowania Cesarzowej Katarzyny zakon Maltański ubiegał się o protektorat Rosyi, zaniepokojony rewolucyą we Francyi i konfiskatą jego francuzkich dóbr. Cesarz Paweł podjął teraz tę myśl z zapałem, w miejsce polskiej odnogi zakonu, ustanowił dla niego rosyjski wielki przeorat i sam pozwolił się wybrać wielkim mistrzem. Wiemy już, że księcia Józefa Poniatowskiego uczynił wielkim przeorem. Odtąd wojnę z Francyą uważał Cesarz już za swój obowiązek. Uzbrojono dwie floty rosyjskie: flota czarnomorska miała się połączyć z eskadrą turecką, opanować wyspy Jońskie i uwięzić znajdujące się tam garnizony francuzkie. Flota baltycka miała przewieźć do Holandyi 20,000 ludzi. Sześćdziesięciotysięczna armia, złożona z żołnierzy, którzy już brali udział w wojnach



ALEKSANDER Hr. CHODKIEWICZ,

wierszopis i chemik, honorowy członek Akademii Wileńskiej, założyciel pierwszej litografii w kraju, potem generał brygady i kasztelan senator Król. Polskiego, członek Warszawskiego Tow. Przyjaciół Nauk, urodz. 1776 † 1838 r.

(Ze współczesnej litografii.)

z Turcyą i z Polską, pod dowództwem Suworowa, miała wyruszyć do Włoch. Część tej armii pod rozkazami Rimskiego-Korsakowa była przeznaczona dla Szwajcaryi. Wypadki, przygotowane przez Bonapartego miały się nakoniec rozegrać, w kształcie nieco innym wprawdzie, niż go pierwotnie ułożył, zawsze jednak wystarczającym, aby posłużyły za szczeble do dyktatury wojskowej i do panowania nad świa-



KSIĘŻNA MARYA Z CZARTORYSKICH WIRTEMBERSKA,

siostra ks. Adama Jerzego, autorka „Malwiny“, urodzona 15 marca 1768, umarła 21 października 1854 roku.

(Według kopii wykonanej w miniaturze przez Lesseur'a z portretu olejnego Függera, ze zbiorów hr. Tarnowskich w Dzikowie.)

tem, o którem marzył pod skwarnem słońcem południa.

Legioniści polscy tymczasem, jakkolwiek srodze zawiedzeni w swoich nadziejach, spełniali dalej trudne swoje i niewdzięczne zadanie w służbie Rzeczypospolitoj cisalpińskiej. Używano ich — jak zwykle — do uśmierzania rozruchów, do rozpędzania band chłopskich, nie troszcząc się zresztą o utrzymanie i wyżywienie polskiego żołnierza. „Wojsko nasze — są słowa Dąbrowskiego — było źle ubrane i niepłatne. Więcej jak czterdziestu oficerów nadliczbowych znajdowało się przy korpusie. Większa ich liczba pełniła służbę podoficerów, reszta zastępowała oficerów chorych lub nieobecnych. Rząd nie chciał im przyznać nawet żywności w racyach; niektórzy z nich, więcej zamożni, utrzymywali się kosztem własnym, a oficerowie w czynnej służbie odstępowali innym jedną dziesiątą część miesięcznego żołdu i dzielili się z nimi swemi racyami i kwaterami. Żołnierze z przyczyny drogości życia byli jak najgorzej żywieni“. Aby tym opłakanym stosunkom koniec położyć, zawarł Dąbrowski z Dyrektoryatem Rzeczypospolitej cisalpińskiej dnia 17 listopada 1797 roku konwencyę, mocą której wojsko polskie miało nosić nazwę „Legionów polskich, posiłkujących Rzeczpospolitą cisalpińską“ i pobierać żołd i całe utrzymanie na równi z wojskami cisalpińskiemi. Ale konwencya nie otrzymała sankcyi ciała prawodawczego i nie polepszyła też wcale smutnego losu legionistów. Owszem rząd cisalpiński, jak gdyby spełnił wszelkie swoje obowiązki względem Polaków, wymagał od nich coraz to większych i cięższych usług, pchał głodnych i bosych na pierwszy ogień, kazał im zdobywać warowną twierdzę papiezką San Leone, gdzie ranę odniósł adjutant Tremo, odpierać wojsko idące na odsiecz, a wreszcie użył legionów do stłumienia rozruchów w republice Rzymskiej i wysłał je na załogę do wiecznego miasta, ponieważ wojska francuzkie tam rozłożone, miały odpłynąć w znacznej części na wyprawę egipską. Przez Pesaro, Ankonę, wybrzeżem Adryatyku, a następnie przez Spoletto, szli legioniści, wszędzie po drodze — ku wielkiemu zdziwieniu Włochów — dając dowody szczególnej pobożności i uszanowania dla władz kościelnych. W Imoli podejmował u siebie Dąbrowskiego i jego oficerów przez dłuższy czas kardynał Chiaramonte (późniejszy papież Pius VII), rozmawiał z nimi często i odchodzących błogosławił z rozrzew-

WARSZAWA Z KONCA XVIII WIEKU

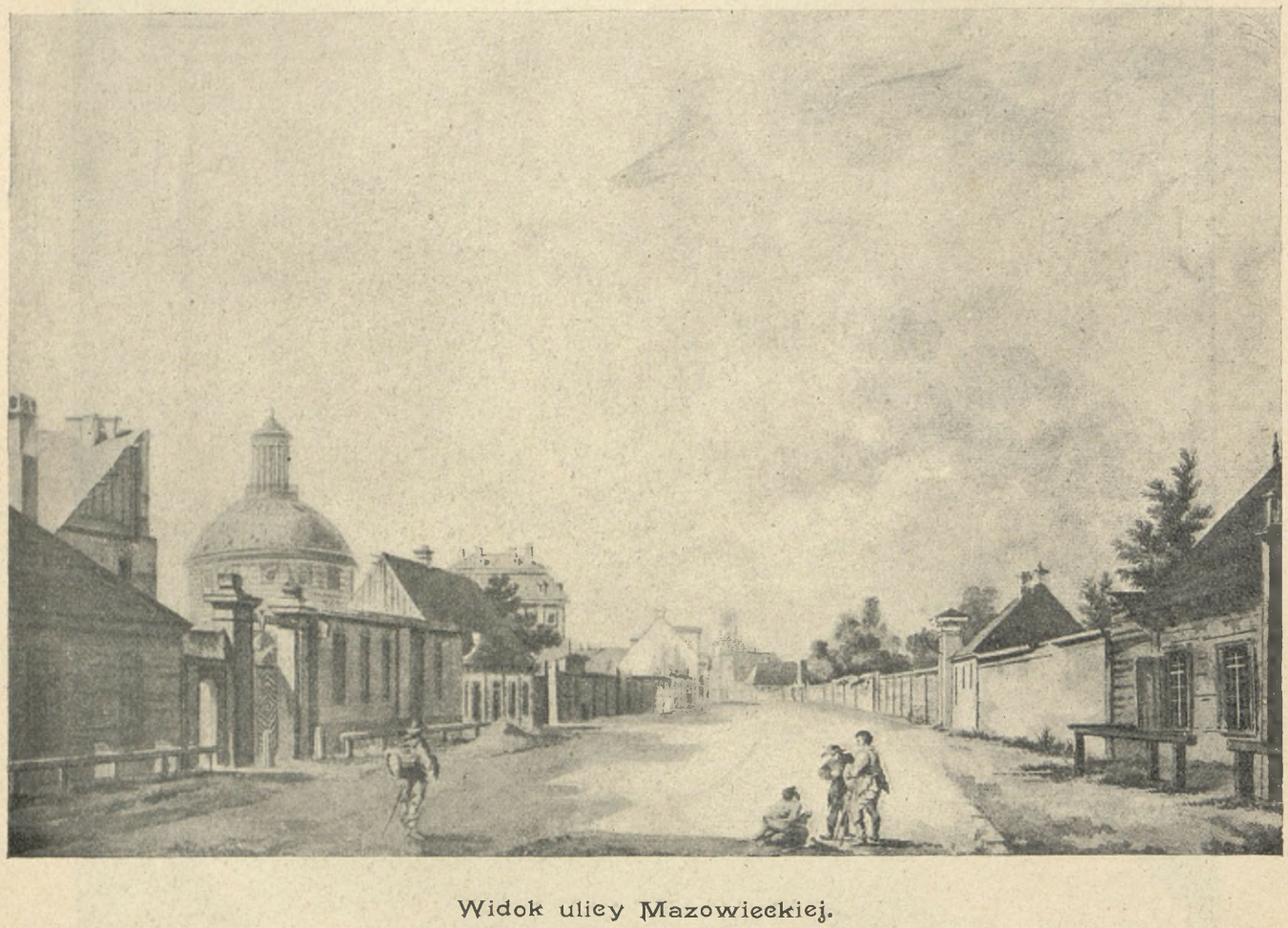

Widok ulicy Mazowieckiej.

(Z obrazu Zygmunta Vogla w zbiorach ordynacyi Krasińskich.)

nieniem; w Pesaro kardynał Saluzzo, ostatni legat papiezki w Polsce, witał serdecznie legionistów i wspomniał z przyjemnością gościnność i pobożność polską, którą poznał w Warszawie. W Loretto wreszcie czekała legionistów najmilsza niespodzianka. Oto kapitan Kosakiewicz odebrał rozkaz, upoważniający go do zabrania ztamtąd chorągwi Mahometa zdobytej pod Wiedniem i przysłanej wraz z szablą przez Jana III w darze Najśw. P. Maryi Loretańskiej. Klingę od szabli (bo rękojeść drogiemi kamieniami wysadzoną sprzedały już przedtem ręce świętokradzkie), wręczono uroczyście generałowi Dąbrowskiemu, chorągiew złożono w głównej kwaterze legii. W dniu 3 maja weszły nakoniec legiony do Rzymu. Generał Kniaziewicz zajął Kapitol z pierwszym batalionem i artyleryą i zatknął sztandar francuzki na jego murach. Dąbrowski przemawiał krótko do legionistów.

Widok żołnierzy polskich, odmiennych postacią, obchodzących nabożnie miejsca święte, modlących się ze skruchą po kościołach, zadziwił najpierw, a następnie napełnił zaufaniem serca Włochów ku nieznanym przybyszom. Nawiązały się też przyjazne stosunki pomiędzy legionistami, a ludnością rzymską, wogóle niezbyt przychylną Francuzom. Niebawem jednak powstały wśród samych Polaków niesnaski i starcia. Stronnictwo, zdawna nieprzychylne Dąbrowskiemu i Kniaziewiczowi, wysłało z Paryża deputacyę do Rzymu, której celem było obu generałów usunąć i dowództwo legionów oddać Jerzemu Grabowskiemu, niegdyś inspektorowi wojsk litewskich i Rymkiewiczowi. Roboty tej podjęli się: Ostrowski, Neuman, sam Grabowski, Władysław Jabłonowski i znany z hałaśliwego usposobienia Wojciech Turski (Albert Sarmata). Korzystając z niezadowolenia, jakie panowało pomiędzy legionistami z powodu niedostatku, zaczęli ci agitatorzy pocichu czernić Dąbrowskiego i zbierać przeciw niemu podpisy. Niegodne zamiary i knowania deputatów odkrył jednak wcześnie Kniaziewiczowi Chłopicki, podówczas major w legii pierwszej, a ten ostrzegł Dą-



MARCIN MOLSKI,

autor „Stanisławy“ i wielu okolicznościowych wierszy.

(Ze współczesnej litografii.)

browskiego, który — porozumiawszy się z naczelnie dowodzącym generałem Championetem—najburzliwszych delegatów odesłał pod eskortą do Francyi, legionistów zapewnił, że odtąd nominacye oficerów odbywać się będą za ogólną zgodą i porozumieniem, Jabłonowskiemu i Grabowskiemu powierzył organi-

mogącem wywrzeć wpływ poważny. Memoryał z okazyi nowej konwencyi, jaką Dąbrowski zawierał z Rzecząpospolitą cisalpińską, zwracał uwagę, że legioniści nie mogą się uważać za najemników i że rozczarowani gotowi dać posłuch agentom mocarstw, którzy przedstawiają im, że bez żadnej dla siebie korzy-



ARCYKSIĄŻĘ AUSTRYACKI KAROL,

kandydat do tronu polskiego według projektu generała Dąbrowskiego.

(Z miedziorytu Hornemana.)

zacyę legii rzymskiej, a sam pospieszył do Medyolanu, aby od rządu cisalpińskiego wykołatać nareszcie żołd i środki utrzymania dla legionów.

Do Paryża wysłał Dąbrowski adjutanta Tremo, który pomagał do zredagowania obszernego memoryału w sprawie legionów, podpisanego nazwiskiem

ści przelewają krew za obcą sprawę. Licząc się z prądami panującemi w Paryżu memoryał zapewniał, że Polacy przeciw królowi pruskiemu nic przedsiębrać nie zamierzają, ostrze argumentów zwrócone było natomiast przeciw Austryi. Dyplomacya pruska śledziła konferencye Trema z wybitnymi Polakami prze-

bywającymi w Paryżu, oraz liczne uroczystości o oficyalnym charakterze, na których ci Polacy zwracali na siebie uwagę. W październiku 1798 r. przedstawiciel paryzki Prus, Sandoz Rollin, donosił, że najgłośniejszy z nich udał się przez Hamburg do Galicyi, aby tam wzniecić powstanie, że używa imienia Dufresnoy, i że wreszcie ma weksle na 800,000 franków płatne w Amsterdamie i Hamburgu. Wywołało to ruch pomiędzy dyplomatami w Berlinie, w Dreznie i w Wiedniu. Za radą jednego z nich rozciągnięto nadzór nad Ignacym Potockim, mieszkającym w Kurowie pod Lublinem. Wiadomości te były fałszywe, niepokoje płonne. Żaden z wybitnych Polaków w Paryżu nie wyjeżdżał dalej jak do Brukselli i Moguncyi. Natomiast powstaje wówczas w Paryżu tylko projekt utworzenia nowej legii polskiej przy armii reńskiej, później zaś nad Dunajem.

Rząd francuzki zbywał te przedstawienia i żądania milczeniem, łudząc się może nadzieją, że igrając sprawą polską zdoła powstrzymać Rosyę od udziału w grożącej jej wojnie. Tymczasem krew polska płynęła strugami na polach bitew włoskich. Przy uśmierzeniu powstania w republice Rzymskiej ponieśli Polacy dotkliwe straty, a zaledwie powrócili do Rzymu, wybuchnęła wojna neapolitańska. Królowa Karolina, ufna w pomoc angielską i austryacką, nie chciała czekać na zawiązanie koalicyi, lecz pierwsza dała hasło do walki. Popierał ją całym swoim wpływem Nelson, który, zniszczywszy flotę francuzką pod Abukirem — w tryumfie powrócił do Włoch, aby



GENERAŁ S. K. B. MOKRONOWSKI.

Umarł 1821 roku.

(Według litografii K. Simona w Poznaniu w zbiorach biblioteki hr. Przeździeckich.)

znienawidzonych Jakobinów czemprędzej za Alpy wyrzucić. Słaby król uległ namowom żony i przedstawieniom angielskiego bohatera i — oddawszy naczelne dowództwo nad wojskiem przysłanemu z Wiednia generałowi Mackowi, który uchodził za genialnego strategika — kazał mu uderzyć na Rzym, podczas gdy Nelson miał zająć Livorno. Początek wyprawy był bardzo pomyślny. Generał Championnet wszystko, jak horda najdzikszych barbarzyńców. Bohaterzy wobec spokojnego mieszczaństwa i bezbronnego ludu okazali się najnikczemniejszymi tchórzami w boju. Bo kiedy Championnet — zgromadziwszy wszystkie oddziały swoje pod Monterose — zwrócił się przeciw najeźdźcom, została potężna armia neapolitańska w przeciągu dni kilku ze szczętem rozbita, w czem niemałą zasługę mieli Polacy.



KAROL BOROMEUSZ SWIERZAWSKI,

artysta dramatyczny, zmarły 1806 roku.

(Z litografii Sonntaga.)

liczebnie słabszy, opuścił wieczne miasto, aby siły swoje skoncentrować, król Ferdynand odbył wjazd tryumfalny do Rzymu i wezwał Papieża do powrotu, ale zamiast skorzystać z pierwszego wrażenia i uderzyć na nieprzyjaciela, zaczął oblegać garstkę Francuzów i republikanów rzymskich, zamkniętych w zamku św. Anioła, podczas gdy żołnierze neapolitańscy rozlali się po mieście, rabując i niszcząc

Wypadki te wydarzyły się pod nieobecność Dąbrowskiego. Wyjechał on do Medyolanu, ażeby u naczelnego wodza (generała Brune) uzyskać pomieszczenie dla oficerów nadliczbowych i rząd cisalpiński skłonić do wypłacenia legionom zaległego żołdu. Jakoż zabiegi generała odniosły pomyślny skutek; major Tremo powiózł do Rzymu potrzebne pieniądze 23 Brumaira (13 listopada); kapitan Dem-

bowski przywiózł (dopiero 9 Frimaira) nowe mundury. Artylerya umieszczona w Rzymie otrzymała rozkaz cofnięcia się do Mantui i przybyła tam 5 listopa-

rym dowodził Forestier, połączywszy się z pierwszym batalionem w Terracinie miał trzymać straż przednią na granicach Neapolu. Pierwszy i trzeci batalion

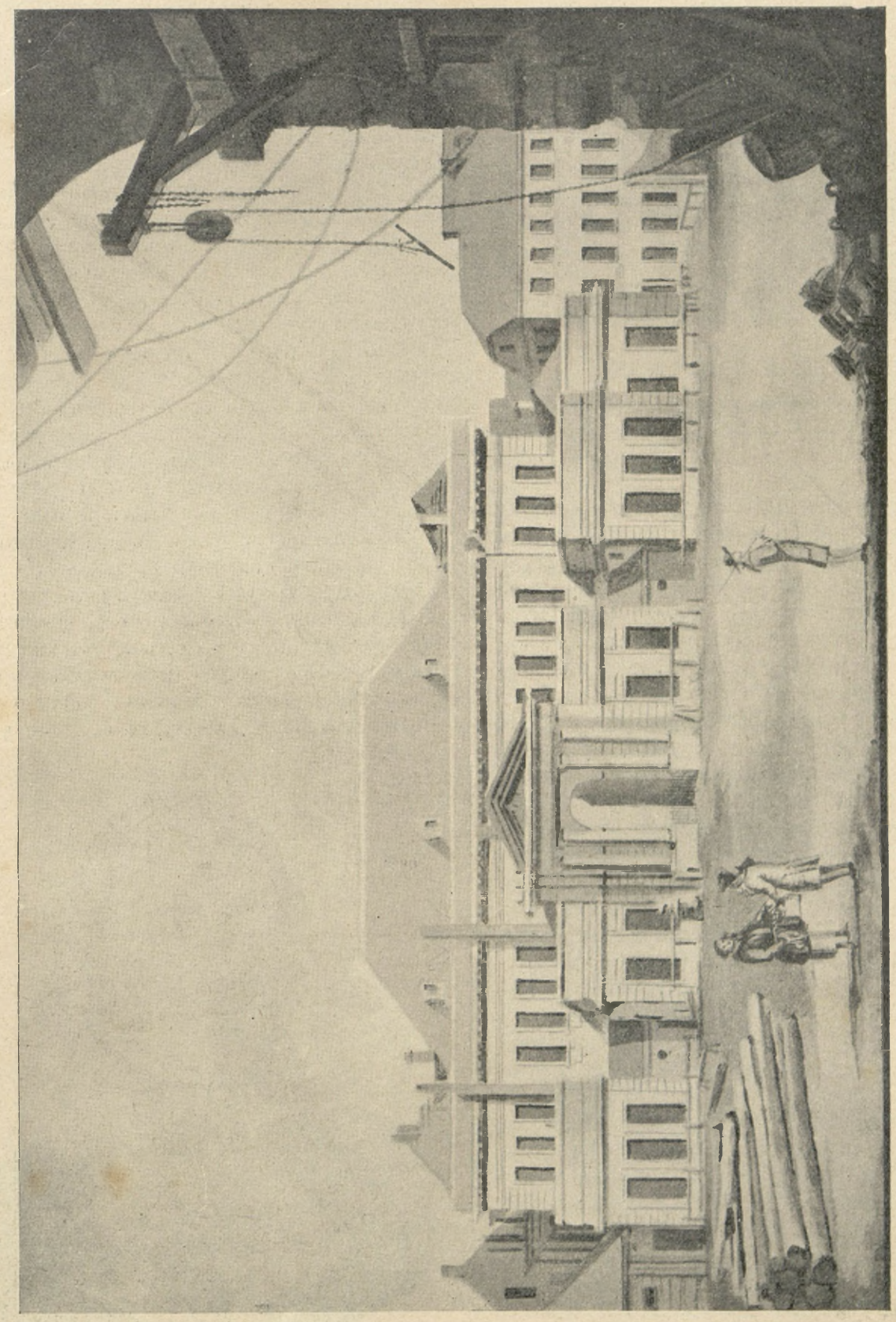

WARSZAWA Z KONCA XVIII WIEKU.

Widok teatru polskiego.

(Z obrazu Zygmunta Vogla w zbiorach ordynacyi Krasińskich.)

da. Strzałkowskiemu polecono zostać w Medyolanie, gdzie miał oczekiwać na dyplomy dla oficerów od Dyrektoryatu. Dnia 7 listopada drugi batalion, któ-

pozostały w Rzymie. Taki był rozkład legii, gdy wybuchła wojna z Neapolem.

Drugi batalion rozpoczął się cofać ku Rzymowi



JAN HENRYK DĄBROWSKI.

(Sztych Ant. Oleszczyńskiego z oryginału Gładysza.)

Ze zbiorów biblioteki hr. Przeździeckich.

przez bagna pontyńskie. Pierwszy i trzeci obozowały dnia 24 listopada pod Terra Nova w okolicach Albano, aby pokrywać odwrót innych wojsk, które ścigane przez nieprzyjaciela, połączyły się z niemi 25 listopada. W Rzymie zawrzały umysły, legia polska wkroczyła więc tam już nazajutrz nanowo i rozbiwakowała się na placu Nawońskim. W nocy tej samej doby Championnet zostawiwszy w zamku św. Anioła 800 ludzi, pod komendą szefa batalionu Waltera, któremu przyrzekł za 20 dni zwycięzko powrócić, dał rozkaz do odwrotu z Rzymu. Odwrót dokonywany był w trzech kolumnach w najzupełniejszym porządku na Monterose. Nad przyodzianą i pokrzepioną cokolwiek legią, stanowiącą część prawego skrzydła pochodu, objął dowództwo Kniaziewicz. Dnia 8 Frimaira całe prawe skrzydło pod dowództwem naczelnem generała Macdonalda zajęło pozycyę naprzeciw Monterose; legia polska była na lewej flance. Nazajutrz zajęła pozycyę w Civita Castellana ze znaczną częścią wojsk francuzkich. Dnia 11 Frimaira (1 grudnia 1798) Kniaziewicz otrzymał rozkaz przejścia przez Tyber i uderzenia na wojsko neapolitańskie silnie obwarowane pod Magliano.

Wódz neapolitański spostrzegłszy poruszenia legii zwrócił się z atakiem na lewą flankę. Kniaziewicz wysłał drugi batalion legii i dwa szwadrony kawaleryi francuzkiej pod dowództwem pułkownika Chamanda. Chamand dzielnie powstrzymał atak. Kniaziewicz tymczasem z resztą legii rzucił się naprzód na bagnety. Wziął szturmem okopy neapolitańskie, zabrał wszystkie wojenne zapasy i znaczną liczbę jeńców. Neapolitańczycy uciekali w popłochu, porzuciwszy namioty. Wślad za Kniaziewiczem posunęły się wojska francuzkie i wzięły pozycye. Legia polska zajęła stanowiska w Borghetto i Ponta Felice nad Tybrem.

Tymczasem wszystkie miasta i miasteczka państwa Rzymskiego połączyły się z Neapolitańczykami przeciw Francuzom. Generał Kniaziewicz otrzymał rozkaz wzięcia szturmem miasta Fabbrica i Fallari. Podczas gdy Francuzi bili się z Neapolitańczykami pod Monterose, Polacy szli na bagnety przeciw zacięcie broniącej się ludności miejscowej. Padł na polu walki porucznik Gosławski i 20 żołnierzy, ciężkie rany otrzymał kapitan Brzychwa i trzydziestu innych legionistów. Legia stanęła ostatecznie na stanowisku w pobliżu Fallari na prawem skrzydle korpusu generała Macdonalda.

Dnia 4 grudnia armia neapolitańska pod dowództwem Macka uderzyła na armię francuzko-polską stojącą na wyżynie równiny pomiędzy Boccano, Nepi i Civita Castellana. Mack atakował środkiem swojej armii centrum Francuzów, którzy cofali się zwolna ku Civita Castellana. Generał Kniaziewicz na czele legii polskiej i rzymskiej uderzył na postępujących Neapolitańczyków sądząc błędnie, że ma do czynienia z lewem skrzydłem Macka. Niespodziewanie ukazało się ono Kniaziewiczowi w chwili ataku, wyruszając z lasu Falari i uderzając na bok i tyły jego armii. Kniaziewicz zostawia tedy pierwszy i trzeci batalion legii pod komendą Białowieyskiego w ataku frontowym, a sam zwraca się z resztą brygady na następującego nieprzyjaciela i rzuca go w rozsypkę. Wszystkie trudy, jakie podjął hrabia de Saxe dowodzący atakiem lewego skrzydła Neapolitańczyków, aby powstrzymać uciekających, nie zdały się na nic, a gdyby Białowieyski mógł był wykonać szybciej otrzymane rozkazy, udałoby się Kniaziewiczowi otoczyć całe skrzydło. Sam hrabia de



ALEKSANDER MACDONALD,

generał armii włoskiej.

(Według sztychu Levachez'a.)



KSIĘŻNA ANNA SAPIEŻYNA.

(Z miniatury współczesnej.)

Saxe dostał się w ręce polskich grenadyerów; ocaliła go ostatecznie osobista odwaga, odniósł jednak ciężką ranę. Szesnaście armat, trzy tysiące jeńców, sztandary i zapasy stały się łupami Kniaziewicza, którego Macdonald wyniósł natychmiast za to świetne zwycięztwo na stopień generała brygady. Bitwa ta nosi w dziejach nazwę bitwy pod Nepi albo bitwy pod Civita Castellana [1]).

Brygada generała Kniaziewicza brała następnie udział w oblężeniu miasta Calvi, które poddało się bez oporu. Mniej więcej w tym czasie przybył do obozu generał Dąbrowski, który 11 Frimaira opuścił Medyolan. Dąbrowski nie odbierał jednak komendy okrytemu sławą Kniaziewiczowi, lecz przyłączył się do sztabu generalnego Macdonalda. Armia francuzko-polska ścigała w zwycięzkim pochodzie cofającego się na Rzym generała Macka. Dnia 25 Frimaira (15 grudnia) Dąbrowski ze sztabem generalnym wkroczył do Rzymu opuszczonego już przez nieprzyjaciela; legia stanęła obozem przy bramie San Lorenzo z frontem zwróconym do Tivoli i Frascati. Wielu Polaków, dezerterów z armii austryackiej w ciągu roku czwartego i piątego, których teraz przemocą zmuszono, aby służyli pod sztandarami neapolitańskiemi, rzucało broń i biegli połączyć się z legionistami. Potrzeba było coraz więcej mundurów, ale kapitan Dembowski, który je musiał przywieźć dla legii złemi drogami i brakiem środków transportowych, zatrzymany został w Ankonie. Oddział złożony z 200 Polaków pod dowództwem kapitana Tomaszewskiego wysłany został dla uśmierzenia buntów chłopskich w okolice Civita-Vecchia. W nocy z 15 na 16 grudnia przed bramą św. Jana Lateraneńskiego pojawił się oddział neapolitański, nie wiedzący o tem, że Rzym był już w rękach Francuzów. Z udziałem generała Dąbrowskiego Francuzi zabrali do niewoli generała Pignatellego wraz z tysiącem ludzi; legia jednak nie brała udziału w tej utarczce.

Pobici na wszystkich punktach, zaczęli się Neapolitańczycy cofać ku Gaecie. Potężna ta warownia, mająca dział 70 i 200 ludzi załogi, mogła powstrzymać przez pewien czas pochód Francuzów, ale poddała się po pierwszych strzałach generałom Dąbrowskiemu i Reyowi, którzy z jednym batalionem polskim i kilkoma działami podstąpili pod mury twierdzy. Zdobyto przy tej sposobności na nieprzyjacielu wiele koni, a pod Mondragone zabrano stadninę królewską. Korzystając z tego, wyjednał Dąbrowski u naczelnego wodza pozwolenie na uformowanie pułku kawaleryi polskiej, który niebawem w sile 300 ludzi stanął na linii bojowej. Szefami



ALEKSANDER KS. SAPIEHA,

urodz. 1773 r. w Strassburgu, zm. w Dereczynie pod Zelwą (gub. Grodzieńskiej) 9 września 1812 r., członek Warsz. Tow. Przyjaciół Nauk, potem szambelan Napoleona I-go, członek rządu tymczasowego na Litwie.

(Z miniatury współczesnej.)

[1]) „Hist. leg.“ Chodźki, t. II, str. 93, 94, 95.

szwadronów zostali: Eliasz Tremo, Biernacki i Berek Joselowicz.

Po takich klęskach upadł nieprzyjaciel zupełnie na duchu, w obozie jego powstało zamieszanie, gromady półnagich lazaronów, wyległszy z Neapolu, wygrażały „zdrajcom“; generał Mack, niepewny życia wśród tej zgrai dzikiej, sam oddał się w ręce Francuzów; nazajutrz kapitulował Neapol, a na gruzach burbońskiej monarchii powstała rzeczpospolita partenopejska (w styczniu roku 1799).

W całej tej kampanii brali udział zaszczytny Polacy. Zawsze w przedniej straży, lub staczając uciążliwe walki z bandytami i ruchawką ludową, znaczyli zwycięzki pochód armii własną krwią. Zginęli porucznicy: Gosławski, Zalewski, Krauze, Jałbrzykowski; Varelli padł w miasteczku Traetta, gdzie i dzielny Tremo zamordowany został w sposób barbarzyński przez dzikie chłopstwo neapolitańskie; ciężkie rany odnieśli kapitanowie Kosiński i Kochański, nie licząc już strat w szeregowcach, pomiędzy którymi śmierć także obfite zbierała żniwo. W nagrodę za tyle poświęceń zlecił generał Championnet Kniaziewiczowi zaszczytną misyę do Paryża, w celu ofiarowania Dyrektoryatowi sztandarów, zdobytych na Neapolitańczykach. Zabrawszy z sobą adjutantów swoich: Drzewieckiego, Dąbrowskiego Jana (syna generała) i Kosseckiego ruszył generał w cywilnem ubraniu przez okolice, zbuntowane już przeciw Francuzom, w niebezpieczną podróż i po licznych przygodach przybył wreszcie szczęśliwie do stolicy.

Uroczyste oddanie sztandarów odbyło się na dziedzińcu pałacu luksemburskiego dnia 8 marca 1799 roku, ale mowy, jakie wypowiedzieli przy tej sposobności minister wojny i dyrektor Barras, przy-



TADEUSZ MATUSZEWICZ,

ur. 1765, um. w Bononii 31 października 1819 roku, poseł brzeski na sejm Czteroletni, rotmistrz Kaw. Narodowej, członek Najwyższej Rady Narodowej 1794 r., potem minister skarbu Księztwa Warszawskiego, senator kasztelan Król. Polskiego.

(Z litografii M. z Tańskich Hermanowej w zbiorach p. Ignacego Wolskiego.)

niosły nowe tylko rozczarowanie tułaczom. Ostrożność posunięto do tego stopnia, że nawet z przemówienia Kniaziewicza wykreślono ustępy, wyraźniej podnoszące sprawę polską. Próżny Barras, lubujący się w teatralnych efektach, nastrajając mowę swoją na wysoki — jak mu się zdawało — ton polityczny, powiedział do generała polskiego: „Powracaj do

robiono Polakom pewne obietnice i nadzieje, jak to jest zwyczajem dyplomacyi. Dąbrowski wysłał do głównodowodzącego natenczas armią włoską generała Scherera adjutanta swego majora Zawadzkiego wraz z Wybickim, prosząc, aby legię i nowo otworzony pułk kawaleryi przyłączono do armii włoskiej. Scherer, który czuł się słabym do pokonania 60-ty-



LUDWIK OSIŃSKI,

poeta, krytyk i mówca, członek Tow. Przyjaciół Nauk, ur. w Kocku 1775, um. w Warszawie 27 listopada 1838 roku.

(Z portretu Antoniego Brodowskiego w zbiorach Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych.)

twych mężnych współbraci, i powiedz im, że Rzeczpospolita przyjęła ich za swoje dzieci, a Francya będzie im ojczyzną“. Było to w chwili, gdy druga koalicya była już faktem dokonanym, gdy Suworow na czele armii rosyjskiej szedł przywracać porządek na półwyspie Apenińskim. Może być, i przypuszczać nawet należy, że po za urzędowemi enuncyacyami

sięcznej armii Kraya, przychylił się chętnie do życzenia Dąbrowskiego, ale zanim rozkaz jego doszedł do Sezzy, gdzie legia stała natenczas, zostali Francuzi pobici pod Weroną i pod Magnano i cofnęli się za rzekę Mincio. Wobec tego nie mogło być mowy o jakimś zwycięzkim pochodzie w głąb krajów austryackich, przeciwnie trzeba było gotować się do krwa-

wych zapasów z Austryakami i Rosyanami o posiadanie półwyspu włoskiego. Druga koalicya bowiem, przygotowywana oddawna mozolnie, przyszła wreszcie do skutku. Ces. Paweł I jak wiemy połączył się

Cesarz zamierzał zabrać dla siebie Maltę, jako własność zakonu maltańskiego, który go obrał wielkim mistrzem, a resztę zdobyczy rozdzielić pomiędzy sprzymierzeńców, jak to uzna za stosowne.



Widok S-go Krzyża przy koszarach gwardyi pieszej koronnej.

(Z obrazu Zygmunta Vogla w zbiorach ordynacyi Krasińskich.)

WARSZAWA Z KONCA XVIII WIEKU.

z Austryą i Anglią, aby przywrócić dawny porządek w środkowej Europie, położyć kres propagandzie rewolucyjnej, nowo powstałe republiki oddać prawowitym władcom, a rozzuchwaloną Francyę zamknąć w granicach z roku 1791. Dokonawszy tego dzieła,

Związek z podobnym programem i na takich oparty podstawach nie mógł ani być trwałym, ani rokować wielkiego powodzenia, ale tak, jak rzeczy stały na początku wojny, przedstawiała koalicya ogromną potęgę, której Francya — osłabiona i ogo-

łocona z najlepszych swoich generałów — zaledwie z trudnością oprzeć się zdołała. Jakoż pomimo pierwszych zwycięztw Masseny w Szwajcaryi okazało się,

któremi dowodził w Niemczech arcyksiążę Karol, a nad Padem Suworow, niewątpliwie najzdolniejsi z pomiędzy generałów austryackich i rosyjskich. Nic

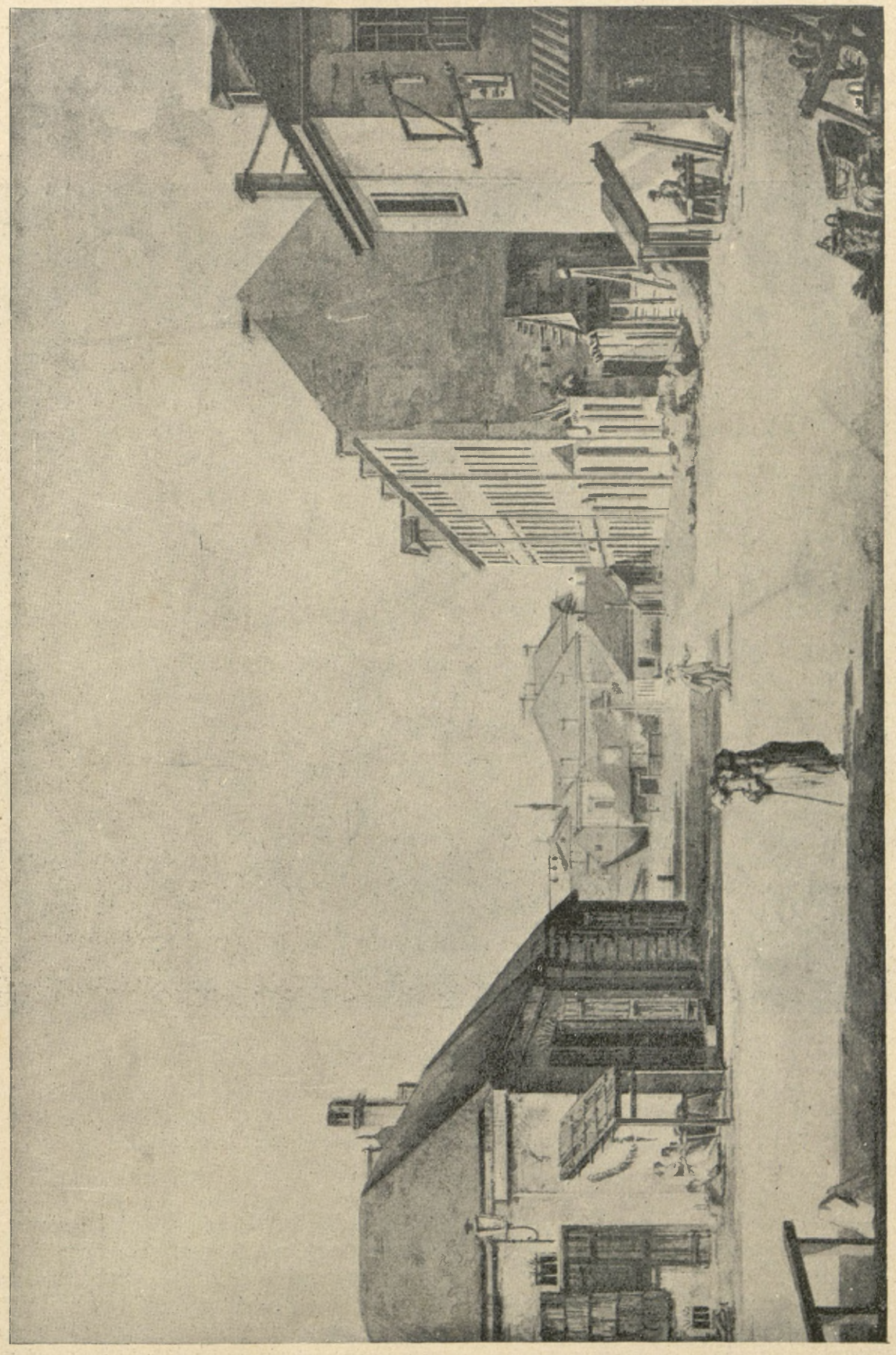

WARSZAWA Z KONCA XVIII WIEKU.

Widok ulicy Bielańskiej.

(Z obrazu Zygmunta Vogla w zbiorach ordynacyi Krasińskich.)

że ani nieudolny Scherer we Włoszech, ani o połowę od Austryaków słabszy Jourdan nad Renem, nie będą w stanie powstrzymać wojsk sprzymierzonych,

dziwnego zatem, że Wybicki — przewidując nieszczęścia, jakie niebawem nastąpić miały — stracił do reszty nadzieję i zamiast do głównej kwatery Dą-

browskiego, pojechał do Paryża, aby się oddać tam pracom naukowym. W roku następnym (1800) spotykamy go we Wrocławiu, gdzie przez dwa lata zajmuje się wychowaniem swoich synów, a potem osiedla się z nimi na dłuższy czas w Dreznie. Dąbrowski, wierny obowiązkom żołnierskim, które w tej chwili niebezpiecznej nie pozwalały opuszczać sztandaru, wytrwał na swojem stanowisku, a otrzymawszy od generała Macdonalda — dowodzącego armią

rować sobie drogę na północ; do poważniejszego starcia przyszło pod Arezzo, gdzie zginął dzielny pułkownik Chamand. Legioniści, rozwścieczeni śmiercią ukochanego wodza, wycięli w pień zbuntowaną ludność, a naczelnika jej porąbali w kawałki. Pod Arezzo zginął także porucznik Wasilewski. Następne dni minęły już spokojniej, ale od Padu nadbiegły hiobowe wieści o rozbiciu armii włoskiej i o oblężeniu przez Austryaków Mantui, gdzie się



ANGELIKA CHIARINI,

woltyżerka warszawskiego cyrku z czasów pierwszych lat po trzecim rozbiorze, przedmiot uwielbień i szałów ówczesnej złotej młodzieży.

(Ze współczesnej akwatinty berlińskiej w zbiorach biblioteki hr. Przeździeckich.)

neapolitańską — rozkaz połączenia się z Schererem, łudził się jeszcze zawsze nadzieją, że w ten sposób wykona plan pierwotny. Złudzenie trwało bardzo krótko. Legioniści zastali całą Toskanię w płomieniach. Ludność wiejska i miejska chwyciła za broń i pod dowództwem austryackich oficerów zagrażała Florencyi, podczas gdy wojska cesarskie, sforsowawszy słabo bronione przejścia w Apeninach, docierały do Spezzyi.

Bagnetami i szablą musieli więc legioniści to-

znajdowała druga legia pod dowództwem Wielhorskiego i szef Axamitowski z artyleryą.

Tymczasem naczelne dowództwo na północy objął po Schererze generał Moreau w chwili, gdy Suworow z posiłkami rosyjskiemi i armią austryacką, wytracając po drodze niedobitki francuzkie, szedł na Turyn i Alessandryę. Wódz francuzki powołał więc na pomoc Macdonalda z Neapolu i ułożył plan skombinowany, którego celem ostatecznym było wziąć armię nieprzyjacielską we dwa ognie i znieść ją ze

szczętem. Ażeby tego dokonać, miał Macdonald od Apenin a Moreau od Alessandryi równocześnie zaatakować Rosyan i Austryaków. Stosownie do tego planu polecono Dąbrowskiemu opanować wyjścia z gór apenińskich, wiodące na dolinę Lombardzką. Wsparty dywizyą francuzką Merlina, po krwawych walkach pod Borghetto, Ulla, Montelongo, wykonał generał w zupełności rozkaz Macdonalda, zabierając przytem nieprzyjacielowi 6 dział, 600 jeńców i wielkie zapasy żywności w Pontremoli. W ślad za legią polską wynalda, a potem rozprawić się z armią włoską. W ten sposób wywiązała się trzydniowa nadzwyczaj krwawa bitwa nad Trebią, zakończona ostatecznie porażką Francuzów. Legia polska w pierwszym walcząca ogniu, dzielnie stawiła czoło, ale i sama też dotkliwe poniosła straty. Dąbrowski lekko ranny, miał dwa konie pod sobą skaleczone i ocalenie swoje zawdzięczał walecznym grenadyerom, którzy otoczonego już przez strzelców nieprzyjacielskich odbili, a w szczególności oficerom Biernackiemu i Petrykowskiemu,

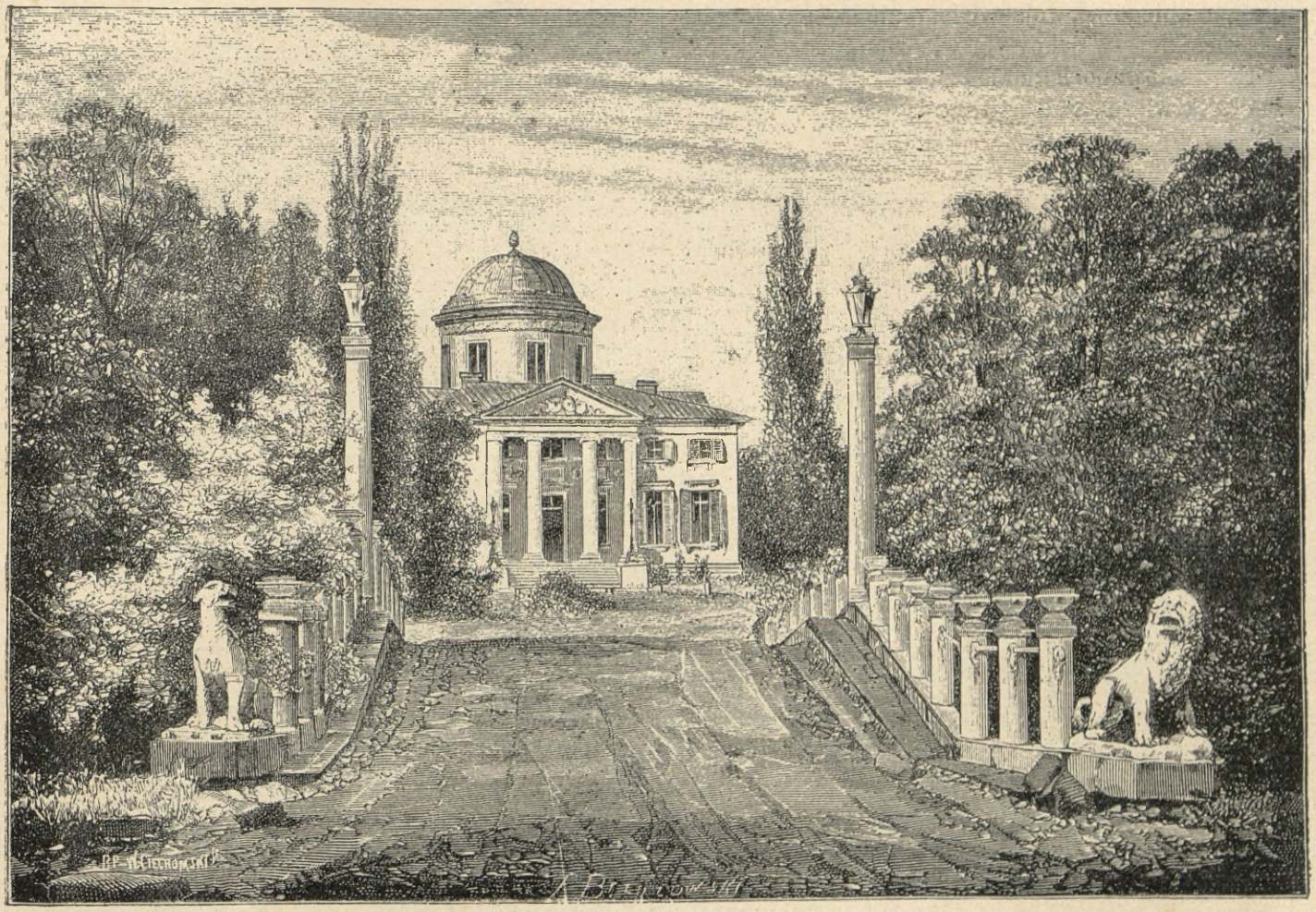

Pałac w Królikarni,

zbudowany i utrzymywany do końca XVIII wieku przez Karola de Thomatis hr. de Valory, dworzanina króla Stanisława Augusta, od roku 1816 własność księcia wojewody wileńskiego Michała Hieron. Radziwiłła i miejsce jego zbiorów sztuki i numizmatów.

(Z drzeworytu W. Ciechowskiego.)

sunęła się z wąwozów apenińskich armia Macdonalda od strony Modeny i całe wojsko ruszyło na Piacencę przeciw nieprzyjacielowi, na którego równocześnie miał uderzyć od Alessandryi Moreau. Ale zaledwie dywizya Dąbrowskiego przeprawiła się przez Trebię, kiedy Suworow—pędząc bez wytchnienia pułki swoje naprzód — zaatakował Polaków całą swoją potęgą.

Plan, obmyślany przez generała Moreau, nie udał się, wódz rosyjski bowiem — nie troszcząc się wcale o to, co na tyłach jego wojska się dzieje — postanowił zanim Moreau nadciągnie, zetrzeć Macdooraz adjutantowi Stuartowi. Z szeregów ubyło 1,500 ludzi zabitych, rannych lub wziętych do niewoli (17—19 czerwca 1799 roku).

Klęski, jakie wojska republikańskie ponosiły w Niemczech i we Włoszech, wywołały wielkie niezadowolenie w Paryżu. Powszechnie, a nie bez słuszności, obwiniano obecnych dyrektorów o nieudolność, o trwonienie pieniędzy, o zaniedbanie spraw wojskowych; stronnictwo radykalne wystąpiło z energiczną przeciw rządowi opozycyą i dokonało wreszcie zmiany dotychczasowego systemu. Jednym z dyrektorów został Siéyès, dotąd ambasador w Berlinie,

uchodzący za bardzo zdolnego polityka; tekę ministra wojny objął generał Bernadotte, który natychmiast z wielką skwapliwością zabrał się do pomnożenia sił zbrojnych i do podniesienia ducha w wojsku przygnębionem ostatniemi niepowodzeniami.

Naczelne dowództwo nad armią włoską otrzymał generał Joubert. Polecono mu nieprzyjaciela pobić, Alessandryę i Mantuę od oblężenia uwolnić. Rozkazy były stanowczo spóźnione, bo dnia 23 lipca poddała się Austryakom Alessandrya, a w tydzień potem podpisał nieudolny i nikczemny generał Foissac-Latour kapitulacyę Mantui, oddając tajemnym artykułem zbiegów z wojska cesarskiego—służących w legii polskiej—wojskowym władzom austryackim. Taki los zgotowano legionistom, którzy po bohatersku bronili twierdzy, a teraz wystawieni byli na najsroższe prześladowania. Szef Axamitowski odprowadził z całej załogi mantuańskiej zaledwie 150 legionistów do Lyonu; Wielhorskiego i Kosińskiego internowano jako jeńców wojennych w Leoben. Mając teraz do rozporządzenia całą armię Kraya, który oblegał Mantuę, postanowił Suworow zgromadzić wszystkie siły, wyprzeć wojsko republikańskie z Riviery genueńskiej i wojnę przenieść do Francyi. W chwili jednak, kiedy zabierał się do wykonania tego planu, gromadził żywność, skupywał muły i ściągał zewsząd swoje korpusy, nadjechał do głównej kwatery francuzkiej Joubert i — nie wiedząc nic o upadku Mantui — zamierzył jak najprędzej twierdzy tej iść na odsiecz i stojącego mu w drodze Suworowa rozgromić. Zebrawszy więc tyle wojska, ile miał pod ręką, w przekonaniu, że nieprzyjaciel z 10-ma zaledwie tysiącami stoi nad Bormidą, ruszył on śmiało naprzód, rozbił przednią straż rosyjską i — utwierdzony tem powodzeniem w swoich domysłach — zajął warowne z natury stanowisko na stokach Apenin, pod Novi. Tu jednak dnia 15 sierpnia uderzył na niego całą swoją potęgą (50,000 ludzi) Suworow, połączony z Krayem. Wywiązała się w ten sposób bitwa niezmiernie krwawa, trwająca godzin czternaście. Na samym początku walki zginął Joubert, ugodzony śmiertelnie kulą karabinową; dowództwo po nim objął obecny jeszcze w głównej kwaterze Moreau, ale wobec liczebnej przewagi nieprzyjaciela i on długo na pozycyi utrzymać się nie mógł. Nad wieczorem armia francuzka złamana cofała się w zupełnym popłochu i tylko usiłowaniom Dąbrowskiego, który nadszedł właśnie ze swoją dywizyą, jakoteż zapadającej nocy, mieli republikanie zawdzięczać swoje ocalenie.

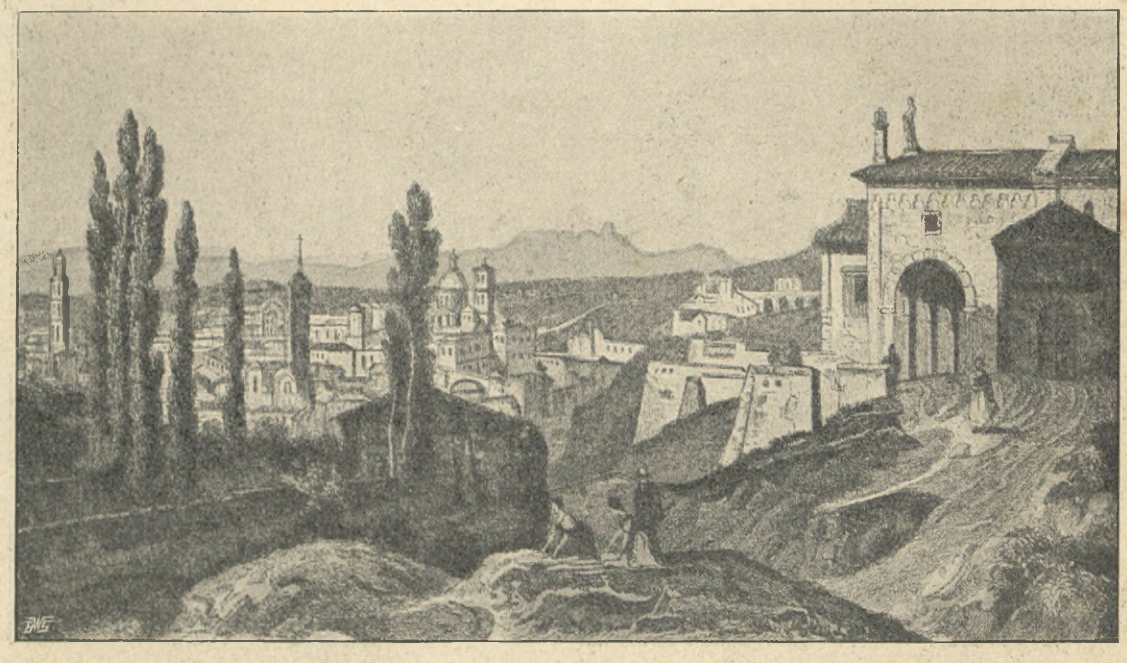

Widok wałów Werony,

na których padł śmiertelnie raniony przy ataku na bagnety pułkownik legionów Liberadzki (Floreal, roku V-go).

(Według sztychu współczesnego.)

Szczęściem dla Francuzów nastąpiło w tej chwili pewne naprężenie stosunków pomiędzy Suworowem a dworem wiedeńskim z jednej strony i pomiędzy Nelsonem i admirałem rosyjskim Uszakowem, zdobywającym Maltę dla Cesarza Pawła, z drugiej strony i skutkiem tego mógł Moreau, leniwie ścigany, utrzymać się i obwarować należycie w Apeninach i w Genui aż do przybycia Championetta, który objął po Joubercie dowództwo.

Wśród tego legiony zdziesiątkowane w boju, bose, obdarte i głodne, w opłakanym prawdziwie znajdowały się stanie. Podobnie jak legia pierwsza pod Dąbrowskim, tak i legia druga, którą dowodził Wielhorski, poniosła dotkliwe straty. We wszyst-

kich bitwach, stoczonych przez Suworowa od Magnano począwszy, Polacy bądź w przedniej straży, bądź zasłaniając odwrót, bili się z podziwienia godną odwagą. Toż nic dziwnego, że z szeregów ubyło 1,000 ludzi. Zginął generał Rymkiewicz, szef batalionu Lipczyński, 70-letni starzec pułkownik Darewski, dawny konfederat barski, reszty legionu poszły na załogę do Mantui, gdzie je czekał los stokroć smutniejszy [1]). Wypadło więc przystąpić do reorganizacyi i uzupełnienia przetrzebionych szeregów. Rząd francuzki ówczesny okazał się obojętnym na los Polaków; majorowie Konopka i Biernacki, wysłani do Paryża, donosili Dąbrowskiemu, że „nie myślano tam wcale o nas, ani o losie naszym przyszłym“. W jednym tylko względzie stało się zadość życzeniom: Dyrektoryat przyjął plan utworzenia nowej legii polskiej nad Renem i powierzył dowództwo nad nią generałowi Kniaziewiczowi. Ale postanowienie istniało na papierze, do wykonania brakowało środków i dobrej woli ze strony tych, co pogrążywszy w nieszczęściu republikę, sami siebie ratować nie umieli.

W tej chwili, groźnej dla Francyi zarówno jak i dla legionów, powrócił z Egiptu Bonaparte i wylądował w porcie Frejus dnia 9 października 1799 roku. Poprzedzony sławą odniesionego świeżo pod Abukirem nad Turkami zwycięztwa, otoczony aureolą wielkich czynów wojennych, owiany czarem wschodu, zjawił się nagle wśród społeczeństwa rozerwanego i przygnębionego, jak zbawca przez Opatrzność zesłany dla ocalenia Francyi, dla przywrócenia ładu i porządku. O właściwych jego zamiarach nie można było wątpić.



Wejście Francuzów i Polaków do Neapolu 25 stycznia 1799 roku.

(Sztych Deffault z rysunku Duplessis-Bertaux.)

[1]) Oto nazwiska zabitych w tych bitwach oficerów, których wymienia Dąbrowski w swoich pamiętnikach: kapitanowie Kozłowski, Daszkiewicz, Woliński, Borkowski, Skwarkowski; porucznicy: Godebski, Zieliński, Miaskowski, Paciorkowski, Gozon, Piasecki, Grygliński, Szczubielski; podporucznik Potocki. Do niewoli zostali wzięci: szef legii Forestier, szefowie batalionu Zawadzki i Małachowski, major Jasiński. Ranni: generał Jabłonowski, szef legii Strzałkowski, szef batalionu Królikiewicz, major Konopka, kapitanowie: Kirkor, Sieradzki, Biernacki, Billing, Laskowski, Koszutski, Kozakiewicz, Melfort, Winnert, Iliński; porucznicy: Zadera, Parys, Zefferyn, Łysakowski, Berensdorf, Cybulski, Kaczanowski, Kobylański (utracił lewą rękę), Piechowski, Słoński, Kołodyński, Linkiewicz, Zakrzewski, Bogdanowicz; podporucznicy: Michał Zadera, Majewski, Borkowski, Bergonzoni, Litwiński, Lipiński, Wasilewski, Serwacki, Szremer, Gałecki, Truszkowski.

Opuściwszy samowolnie stanowisko, jakie mu w Egipcie powierzono, porzuciwszy wojsko, którem dowodził, bez zapytania władzy najwyższej, przybywał do Francyi jako zdeklarowany przeciwnik rządu, jako buntownik i rewolucyonista przeciw całemu ówczesnemu systemowi. „Coście zrobili z tej Francyi? — mówił — zostawiłem ją zwycięzką, zbogaconą milionami, zebranemi we Włoszech, obecnie zastaję ubóstwo i klęski“. Słowa te zawierały surową wprawdzie, ale zupełnie zasłużoną krytykę Dyrektoryatu. Tak jak Bonaparte sądziła ogromna większość Francuzów i tem tłómaczy się powodzenie, z jakiem



KRÓL NEAPOLITAŃSKI FERDYNAND IV.

(Z portretu Kreuzingera sztychował w 1791 roku Pichler.)

Napoleon wykonał zamach stanu dnia 10 listopada roku 1799. W chwili, kiedy grenadyerzy rozpędzali bagnetami radę pięciuset w St. Cloud, wyrastał na gruzach republiki napoleoński cezaryzm. Kształt no-

wego rządu, który powierzono trzem konsulom, miał tylko pozory republikańskie. Po pierwszej sesyi spostrzegł Siéyès, że Francya ma pana i mistrza, bo Bonaparte może i chce rządzić sam. Od początku też zagarnął on całą władzę w swoje ręce i stał się w istocie pierwszym konsulem, zanim mu tę godność na lat dziesięć przyznano.

Nic dziwnego zatem, że jak społeczeństwo francuzkie tak i Polacy także widzieli w tym nowym władcy, który legiony powołał do życia i tak życzliwie o sprawie polskiej się wyrażał, swego naturalnego opiekuna. Walcząc bez wytchnienia, dawał żołnierz polski bezustannie dowody niezrównanej odwagi i poświęcenia. Po odejściu Suworowa do Szwajcaryi toczyła się dalej zawzięta walka o posiadanie władzy nad Włochami. Legioniści brali w niej żywy udział. Pod Bosco i w drugiej bitwie pod Novi męztwu żołnierza polskiego zawdzięczali Francuzi w znacznej części zwycięztwa swoje i tryumfy. W pierwszej z tych bitew wzięli legioniści cztery armaty i 600 jeńców; Dąbrowski, odcinając pałaszem lont kanonierowi austryackiemu, cudem niemal uszedł śmierci; ocaliła go książka, o którą się oparła kula nieprzyjacielska. Pod Novi, po zawziętej walce na bagnety, zabrali legioniści dwa działa i — zmusiwszy piechotę austryacką do ucieczki — odzyskali stracone z początku pozycye.

Wśród tej krwawej pracy topniały coraz bardziej szeregi polskie, dokuczał głód straszliwy, nawalne śniegi i uciążliwe marsze po skalistych górach narażały ludzi na śmierć i niebezpieczeństwa, nędza i niezadowolenie były powszechne. Znękani legioniści wystosowali więc pismo do Dąbrowskiego, w którem — przedstawiwszy opłakane swoje położenie — wzywali go, aby udał się do Paryża i tam u Bonapartego oraz u ministra wojny Berthiera, przychylnego Polakom, wyjednał pozwolenie i środki na zreorganizowanie legii. Zdawszy dowództwo naczelne generałowi Jabłonowskiemu, wyjechał Dąbrowski natychmiast z Genuy i przedsięwziął stosowne kroki u rządu.

Napoleon oceniając należycie zasługi, jakie oddali armii francuzkiej legioniści we Włoszech, wystosował list pełen uznania dla Dąbrowskiego i przychylił się w zupełności prawie do słusznych żądań Polaków. Legia, zgromadzona w Marsylii, miała się składać odtąd z siedmiu batalionów piechoty i jednego batalionu artyleryi pod nazwą: „Pierwsza legia polska“; miała pobierać żołd ze skarbu Rzeczypospolitej francuzkiej, ranni żołnierze otrzymywali takie

WARSZAWA Z KONCA XVIII WIEKU



Widok Solca.

(Z obrazu Zygmunta Vogla w zbiorach ordynacyi Krasińskich.)

STAN IMIENNY

pierwszej Legii Polskiej zostających na żołdzie Rzeczypospolitej Francuzkiej

Sztab Główny.

Jan Henryk Dąbrowski Generał Dywizyi Dowódzca Legii
Jego Adjutanci: Szef Batalionu Dembowski; Szef Batalionu Tremo; Kapitan Markowski
Wielhorski Generał Brygady
Jego Adjutanci: Cybulski; Ożarowski

Adjutant Dowódzca Kosiński
Adjutanci Sztabu Głównego: 1 Kapitan Rogulski; 2 Idem Fronssard; 1 Podporucznik Strzelecki
Kwatermistrz Generalny Szef Batalionu Pflugbeil
Jego Adjutanci: Porucznik Müller; Idem Cherling
Naczelny Lekarz: Gril

Sztab Legii

1 Generał Brygady Piechoty Strzałkowski
2 Idem Idem Idem Karwowski
3 Idem Idem Idem Grabiński
4 Idem Idem Artyleryi Axamitowski
5 Idem Idem Piechoty Darewski
1 Chirurg II klasy Bollali
2 Idem Idem Valentini

2 Furgonistów
2 Tambor-majorów
1 Krawiec
1 Puszkarz
1 Szewc
49 Muzykusów

Batalion Artyleryi

Numer	Klasa	IMIONA
		Dowódzca Batalionu
1		Jakubowski
		Kapitan Adjutant Starszy
1		Hauke
		Chirurg 3-ciej klasy
1		Chiecca
		Kapitanowie
1	1	Falkowski
2		Stuart
3		Hornowski
4		Neneha
5		Spyller
6		Trzeszczkowski
7		Michałowski
8		Komorowski
9		Mościcki
10		Szmauch
		Porucznicy
1		Piechowski
2		Żołdowicz
3		Głowacki
4		Toczyłowski
5		Szumski
6	2	Uszyński
7		Suhr
8		Broszkowski (Andrzej)
9		Nowicki
10		Dłużniewski
11		Lipka
12		Truskolaski
13		Lupichius
14		Goguel
15		Broszkowski (Stanisław)
		Chorąży Podporucznik
		Lochowski
		Nadliczbowi
		Wojcikiewicz
		Ojrzanowski

Ogół Oficerów 31
Podoficerów i kanonierów 550
Całość Batalionu 581

Pierwszy Batalion Piechoty

Numer	Klasa	IMIONA
		Dowódzca Batalionu
1		Białowieyski
		Dowódzca Batal. Adjut. St.
1		Konopka
		Chirurg 3-ciej klasy
1		Rosenfeld
		Kapitanowie
1	1	Tomaszewski
2	2	Szott
3		Jurkowski
4		Dąbrowski
5		Bieliński
6		Pawełecki
7		Rutie
8		Parys
9		Rylski
10		Combrettée
		Porucznicy
1	1	Godlewski
2		Turkiewicz
3		Lipowski
4		Fądzielski
5		Zakrzewski
6	2	Bogdanowicz
7		Kintzel
8		Razowski
9		Ball
10		Wnorowski
		Podporucznicy
1		Forecki
2		Osiecki
3		Swistacki
4		Sosnowski
5		Wiszniewski
6		Korczyński
7		Laskowski
8		Gołębiowski
9		Szumachen
10		Malski
		Chorąży Podporucznik
		Skaliński
		Nadliczbowi
		Podporucznik Rasz
		Idem Rybiński

Ogół Oficerów 36
Podoficerów i żołnierzy 1360
Całość Batalionu 1396

Drugi Batalon Piechoty

Numer	Klasa	IMIONA
		Dowódzca Batalionu
		Chłopicki
		Szef Batalionu Adjut. St.
		Szulski
		Chirurg 3-ciej klasy
		Dumur
		Kapitanowie
1	1	Ossowski
2	2	Kozakiewicz
3		Billing
4		Kosiński
5		Łuba
6		Poplewski
7	3	Roger
8		Koszutski
9		Hraczyński
10		Estko
		Porucznicy
1	1	Solnicki
2		Kołdyńki
3		Słoński
4		Podlecki
5		Koszubski
6	2	Borowski
7		Hoppen
8		Łukiewicz
9		Gałecki
10		Truszkowski
		Podporucznicy
1		Szczubielski
2		Wasilewski
3		Ruszkowski
4		Zarzycki
5		Msuchowski
6		Dobrzyński
7		Bujalski
8		Jonn
9		Brzeski
10		Dembiński
		Chorąży Podporucznik
		Wysocki
		Nadliczbowi
		Podporucznik
		Daszkiewicz

Ogół Oficerów 35
Podoficerów i żołnierzy 1360
Całość Batalionu 1395

Trzeci Batalion Piechoty

Numer	Klasa	IMIONA
		Dowódzca Batalionu
		Świderski
		Dowódzca Batal. Adjut. St.
		Sznajder
		Chirurg 3-ciej klasy
		Otteli
		Kapitanowie
1	1	Karski
2	2	Kamiński (Jan)
3		Żółtowski
4		Grabski
5		Amira
6		Kowalski
7	3	Chilchen
8		Łączyński
9		Ciołkowski
10		Vander-Noat
		Porucznicy
1	1	Zdora
2		Egersdorff
3		Kuniowski
4		Madaliński
5		Tański
6	2	Przeździecki
7		Notkiewicz
8		Starowicz
9		Plichtowicz
10		Huławski
		Podporucznicy
1		Wągrowski
2		Wąsowicz
3		Promiński
4		Karnkowski
5		Piekarski
6		Mielnik
7		Romanowski
8		Rotkiewicz
9		Ragazzi
10		Komar
		Chorąży Podporucznik
		Urbański
		Nadliczbowi
		Podporucznik
		Fund

Ogół Oficerów 35
Podoficerów i żołnierzy 1360
Całość Batalionu 1395

OFICERÓW

w epoce do pierwszego Germinala roku IX (do dnia 11 marca 1801 roku).

Czwarty Batalion Piechoty			Piąty Batalion Piechoty			Szósty Batalion Piechoty			Siódmy Batalion Piechoty		
Numer	Klasa	IMIONA	Numer	Klasa	IMIONA	Numer	Klasa	IMIONA	Numer	Klasa	IMIONA
		Dowódzca Batalionu			*Dowódzca Batalionu*			*Dowódzca Batalionu*			*Dowódzca Batalionu*
		Małachowski			Jasiński			Zagórski			Zawadzki
		Kapitant Adjutant Starszy			*Kapitan Adjutant Starszy*			*Dowódzca Batal. Adjut. St.*			*Kapitan Adjutant Starszy*
		Bogusławski			Klicki			Pakosz			Petrykowski
		Chirurg 3-ciej klasy			*Chirurg 3-ciej klasy*			*Chirurg 3-ciej klasy*			*Chirurg 3-ciej klasy*
		Bastre de			Hederych			Baldauff			Long
		Kapitanowie			*Kapitanowie*			*Kapitanowie*			*Kapitanowie*
1	1	Królikiewicz	1	1	Mościcki	1	1	Konopka	1	1	Biernacki
2	2	Straszewski	2	2	Biernacki	2	2	Lachowski	2	2	Pokrzywnicki
3		Oświeciński	3		Żymirski	3		Kąsinowski (Mikołaj)	3		Potrykowski
4		Kamiński	4		Mądrzycki	4		Sylwestrowicz	4		Modzelewski
5		Zieleniewski	5		Zdzitowiecki	5		Tysson	5		Chłusowicz
6		Messange	6		Kirkor	6		Szubert	6		Rafałowski
7	3	Zefferyn	7	3	Mieczyński	7	3	Paszkowski	7	3	Grodzki
8		Bogusławski	8		Gawłasiński	8		Kąsinowski	8		Linkiewicz
9		Oskierko	9		Berensdorff	9		Kamiński (Faustyn)	9		Murawski
10		Blumer	10		Szylewicz	10		Obertyński	10		Szczepański
		Porucznicy			*Porucznicy*			*Porucznicy*			*Porucznicy*
1	1	Biegański	1	1	Darewski	1	1	Domaniewski	1	1	Nagrodzki
2		Sieniarski	2		Kaczanowski	2		Kochanowski	2		Nieborski
3		Zabłocki	3		Zadera (Michał)	3		Sobański	3		Orzelski
4		Wakuliwski	4		Zadera (Teodor)	4		Pozarzycki	4		Oloff
5		Tomaszewski	5		Laskowski	5		Jarwicki	5		Skarzyński
6	2	Jabłoński	6	2	Białasiewicz	6	2	Zakulski	6	2	Karwowski
7		Tarsza	7		Rusiecki	7		Bayer	7		Werdun
8		Garlicki	8		Zadera (Józef)	8		Bayer	8		Stocki
9		Łysakowski	9		Młynarski	9		Szubert	9		Suffczyński
10		Budzyński	10			10		Zalewski	10		Rakowski
		Podporucznicy			*Podporucznicy*			*Podporucznicy*			*Podporucznicy*
1		Kowalski	1		Kiełczewski	1		Markiewicz	1		Sawicki
2		Tokaczewski	2		Tarnowski	2		Ostrowski	2		Borkowski
3		Kowalski	3		Borkowski	3		Bergonzoni	3		Iwaśkiewicz
4		Kochański	4		Olędzki	4		Gnoiński	4		Lipiński
5		Niedzielnicki	5		Szeffer	5		Wiczniewski	5		Karpiński
6		Szymański	6		Romański	6		Wojciechowski	6		Józefowski
7		Hołyniec	7		Makowski	7		Kaziemirski	7		Doloszkiewicz
8		Hemmerych	8		Parys	8		Taczanowski	8		Duwald
9		Bieliński	9		Przyłuski	9		Leszczyńskki	9		Soroka
10		Guedi	10		Waygiel	10			10		Ostakiewicz
		Chorąży Podporucznik			*Chorąży Podporucznik*			*Chorąży Podporucznik*			*Chorąży Podporucznik*
		Milewski			Sosnowski			Duńczewski			Maxymowicz
		Nadliczbowi			*Nadliczbowi*			*Nadliczbowi*			*Nadliczbowi*
		1 Podporucznik Jurkiewicz			1 Podporucznik Mądrzykowski			1 Podpor. Doręgowski 2 Idem Laskarys			1 Podporucznik Narwoy 2 Idem Janowski
Ogół Oficerów		36	Ogół Oficerów		36	Ogół Oficerów		35	Ogół Oficerów		36
Podoficerów i żołnierzy		1350	Podoficerów i żołnierzy		1297	Pogoficerów i żołnierzy		1275	Podoficerów i żołnierzy		1514
Całość Batalionu		1386	Całość Batalionu		1333	Całość Batalionu		1310	Całość Batalionu		1550

ZEBRANIE (Rekapitulacya).

Sztab Główny	15
Sztab Legii	63
Batalion artyleryi pieszej	581
Pierwszy Batalion piechoty	1396
Drugi Batalion piechoty	1395
Trzeci Batalion piechoty	1395
Czwarty Batalion piechoty	1386
Piąty Batalion piechoty	1333
Szósty Batalion piechoty	1310
Siódmy Batalion piechoty	1550
Zakłady Legii we Francyi i we Włoszech	200
Pociągi Artyleryi i pociągi Legii	70
Cała Legia liczy	10604

RADA ZAWIADOWCZA.

IMIONA	STOPNIE	SZCZEGOŁOWE URZĘDY i ATRYBUCYE
Wielhorski	Generał Brygady	Prezes Rady korespondujący z ministrem wojny
Axamitowski	Dowódzca Brygady artyleryi	Członek korespondujący z oficerami, obowiązany do szczegółowych korespondencyj
Forselli	Podporucznik 1-go Batalionu	
Straczyński	Kapitan 2-go Batalionu	Członkowie trudniący się sprawami Dymissyi bezwzględnych, Reform, Inwalidów i Weteranów.
Żółtowski	„ 3-go „	Członek sprawdzający listę płacy i pożyczki
Zefferyn	„ 4-go „	„ spraw ubiorczych, uekwipowania i uzbrojenia
Darewski	„ 5-go „	„ odtrącań zaległości i likwidacyi długów
Duńczewski	„ 6-go „	„ utrzymujący porządek bióra (szef bióra)
Modzelewski	Podporucznik 6-go Batalionu	„ trudniący się wynagrodzeniami za utracone rzeczy jeńców wojennych
Pflugbeil	Szef Batalionu	„ kwatermistrz generalny
Corbay	Sierżant 6-go Batalionu	„ komisyę ekspedujący
Swiderski	Szef Batalionu	„ pełniący obowiązki kontrolera legii
Stuart	Kapitan Artyleryi	„ pełniący obowiązki ubiorczego legii
Zadora Teodor	Porucznik 5-go Batalionu	Adjunkci
Braszkowski Andrzej	Porucznik Artyleryi	
Głowacki	Porucznik Artyleryi	Pełniący obowiązki oficera pociągów

Pierwsza instancya Rady wojennej:

IMIONA	STOPNIE	SZCZEGÓŁOWE ATRYBUCYE
Axamitowski	Dowódzca Batalionu artyleryi	Prezes
Ossowski	„ 2-go Batalionu piechoty	Członek rady
Hornowski	Kapitan artyleryi	„ „
Żymirski	Kapitan 5-go Batalionu piechoty	„ „
Egersdorf	„ 3-go „ „	„ „
Osiecki	Podporucznik 1-go Batalionu piechoty	„ „
Doktorczyk	Sierżant artyteryi	„ „
Amira	Kapitan 3-go Batalionu piechoty	Kapitan Sprawozdawca
Komorowski	Kapitan artyleryi	Komisarz władzy wykonawczej

Druga instancya Rady wojennej:

IMIONA	STOPNIE	SZCZEGOŁOWE ATRYBUCYE
Darewski	Dowódzca Brygady piechoty	Prezes
Jasiński	„ 5-go Batalionu piechoty	Członek rady
Zefferyn	Kapitan 4-go Batalionu piechoty	„ „
Kamiński	„ 6-go „ „	„ „
Zadora (Józef)	Porucznik 5-go „ „	„ „
Tokaszewski	Podporucznik 4-go Batalionu piechoty	„ „
Biernacki	Sierżant 1-ej kompanii Grenadyerów	„ „
Hauke	Kapitan artyleryi	Kapitan Sprawozdawca
Potrykowski	„ 7-go Batalionu Grenadyerów	Komisarz władzy wykonawczej

Rewizoryum Rady wojennej:

IMIONA	STOPNIE	SZCZEGOŁOWE ATRYBUCYE
Wielhorski	Generał Brygady	Prezes
Karwowski	Szef Brygady piechoty	Członek rady
Konopka	„ Brygady Grenadyerów	„ „
Parys	Kapitan 1-go Batalionu	„ „
Domaniewski	„ 6-go „	„ „

Stan imienny oficerów legii rannych w kampaniach włoskich.

Sztab Główny

Dąbrowski Generał Dywizyi, Dowódzca Legii
Jabłonowski Generał Brygady
Dembowski Szef Batalionu, Adjutant Generała Dywizyi

Sztab Legii

Strzałkowski Dowódzca Brygady
Darewski „ „
Grabiński „ „
Regulski kapitan Adjutant Starszy Legii

Batalion artyleryi	1-szy Batalion piechoty	2-gi Batalion piechoty	3-ci Batalion piechoty	4-ty Batalion piechoty	5-ty Batalion piechoty	6-ty Batalion piechoty	7-my Batalion piechoty
Kapitan Hauke „ Stuart Por. Kobylański „ Piechowski	Dowódzca Batal. Konopka „ Downarowicz Kapit. Hodzkiewicz Adj. St. Rutier Kapitan Winert „ Iliński „ Melfort „ Parys „ Jurkowski „ Brzechfa Por. Zakrzewski	Dowódzca Batal. Chłopicki „ Szulski Kapitan Billing „ Koszutski „ Laskowski „ Borowski „ Kozakiewicz „ Koliński „ Straszyński Porucz. Słoński „ Kołodyński „ Wasilewski „ Szremer „ Solnicki Podpor. Galecki „ Koszubski „ Daszkiewicz „ Truszkowski „ Kochański „ Koszarski „ Ruszkowski	Dow. Bat. Karski „ Kamiński Kapit. Żółtowski „ Kowalski „ Łączyński „ Dziurbas Adjut. St. Vander Noat Por. Przeździecki „ Tański „ Wąsowicz „ Notkiewicz „ Madaliński	Dowódzca Batal. Małachowski „ Królikiewicz Kap. Bogusławski „ Zefferyn „ Raynhold Por. Godebski „ Łysakowski „ Blumer „ Oskierko Podp. Tokaczewski „ Niedzielnicki „ Szymański	Pułkown. Kirkor Kapit. Sieradzki „ Biernacki Porucz. Cybulski „ Berensdorff „ Zadora „ Borys „ Majewicz „ Borkowski „ Kaczanowski „ Zadora	Dowódzca Batal. Lachowski „ Szubert „ Tyssot Porucznicy: Domaniewski Michałowski Markiewicz Bergonzoni Bayer Szczepański Obertyński Podporucznicy: Nagrodzki Nowicki Litwiński	Dowódz. Bat. Zawadzki Kapitanowie: Linkiewicz Modzelewski Rafałowski Grodzki Por. Lipiński „ Rakowski

Stan imienny oficerów poległych na polu bitew, lub zmarłych w skutek ran odniesionych w kampaniach włoskich.

Sztab Główny

Rymkiewicz Generał Brygady
Tremo Szef Batalionu Adjutant Generała Dywizyi Dąbrowskiego

Sztab Legii

Chamand Dowódzca Brygady
Forestier „ „
Ritter Naczelny Lekarz

Batalion artyleryi	1-szy Batalion piechoty	2-gi Batalion piechoty	3-ci Batalion piechoty	4-ty Batalion piechoty	5-ty Batalion piechoty	6-ty Batalion piechoty	Pułk kawaleryi
Pułkow. Meller Dowódzca Batal. Czechowski Por. Iwaśkiewicz „ Młodzianowski	Pułkownik Liberadzki Dowódzca Batal. Podowski Porucznicy: Kwiatkowski Jałbrzycki Wasilkowski Wisłouch	Porucz. Piasecki „ Gozon „ Grygliński „ Szczubielski „ Krauze Podporucznicy: Żochowski Wiszniewski Serwadzki Sewadier	Porucznicy: Zawadzki Gosławski	Dowódzca Batal. Lipnicki Kapitan Wessel Porucz. Górski „ Sroczyński „ Godelski	Dowódzca Batal. Lipczyński Kap. Borkowski „ Woliński Por. Strzemecki „ Potocki „ Miaskowski	Dowódzca Batal. Skwarkowski Kap. Kozłowski Por. Zieliński „ Zymirski „ Paciorkowski Kap. Daszkiewicz	Por. Warelle

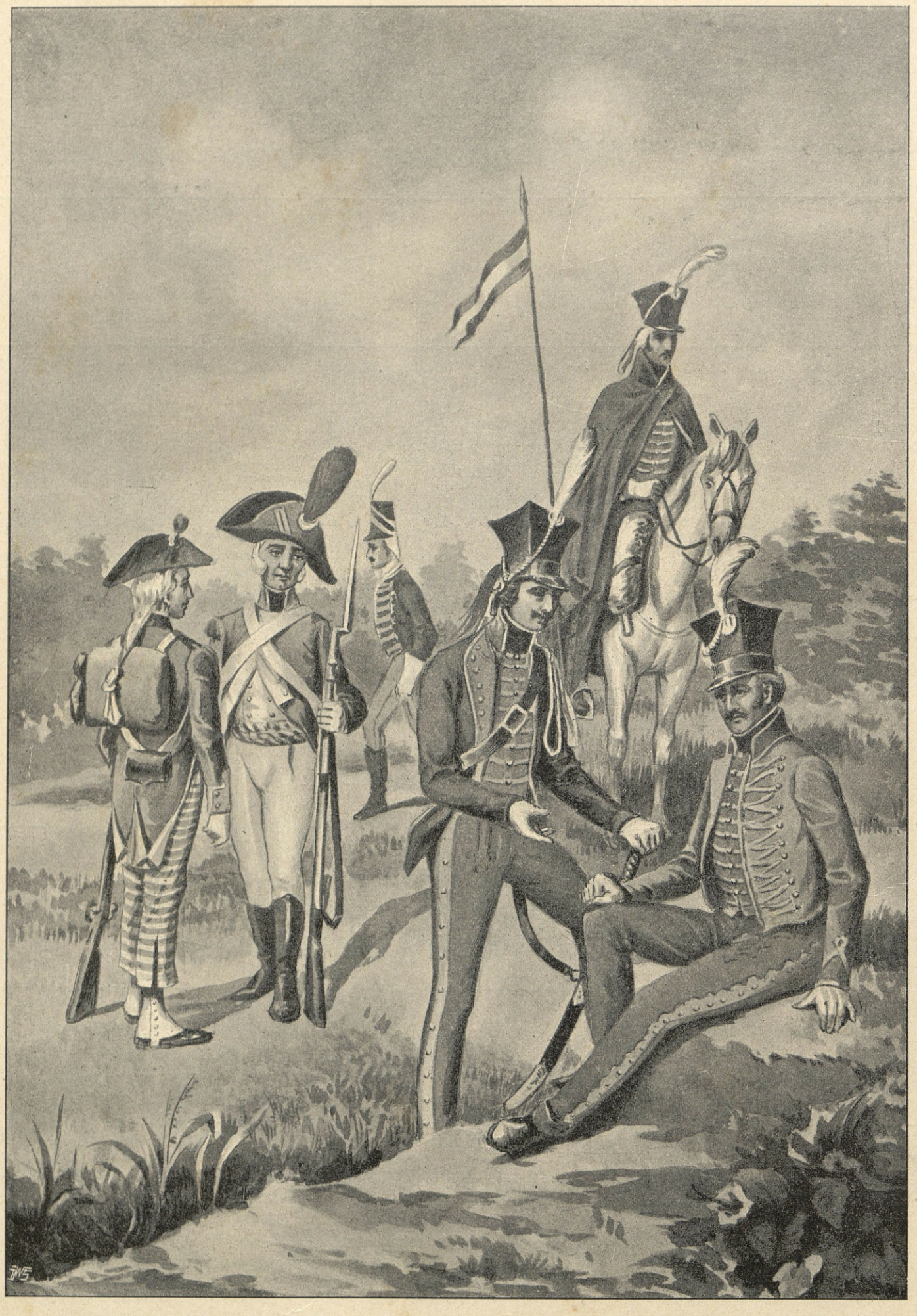

POLSKA LEGIA NADDUNAJSKA

(1799—1802)

pod dowództwem generała Karola Kniaziewicza, organizowana w Phalsburgu i Strassburgu z udziałem Fiszera, Kosseckiego i Drzewieckiego jako część armii Reńskiej, zwycięzka pod Berghem, Bornheim, Offenbach i Hohenlinden, skazana na zagładę traktatem lünevilskim 9 lutego 1801 r.

same prawa, jak inwalidzi francuzcy. Pułk kawaleryi polskiej przydzielono do armii reńskiej i oddano pod dowództwo Kniaziewicza, oficerów polskich zaś z Egiptu, do Dijon, major Konopka i kapitan Komierowski do Lille.

Dzięki tym postanowieniom pierwszego konsu-



MAJOR FLORYAN KĄSINOWSKI,

urodz. 1764, umarł 1828 roku.

(Ze zbiorów rodzinnych barona Augustyna Kąsinowskiego.)

rozesłano do zakładów, gdzie się znajdowali jeńcy austryaccy i rosyjscy, w celu werbunku. Tak pojechał pułkownik Grabiński, który świeżo wrócił

la i zabiegom polskich oficerów postępowała reorganizacya legionów raźnie. Rząd cisalpiński dostarczał mundurów i broni, skarb francuzki wypłacał żołd,

ochotników nie brakło, z niewoli austryackiej powracali jeńcy, zabrani przy kapitulacyi Mantui i w nieszczęśliwych potyczkach włoskich, szeregi zapełniały się i dnia 19 października 1800 roku wyruszył Dąbrowski na linię bojową w 4,400 ludzi, z jedną kompanią artyleryi, podczas gdy w Medyolanie pozostał Wielhorski z Kosińskim dla dokompletowania trzech batalionów i trzech kompanii artyleryi.

Z większemi trudnościami musiał walczyć Kniaziewicz, formujący legię naddunajską w Phalsburgu i Strassburgu. Tak jak niegdyś przeciw Dąbrowskiemu, tak teraz przeciw niemu powstały pokątne intrygi, które — wyzyskując niezadowolenie głodnych i obdartych żołnierzy — zmierzały do usunięcia Kniaziewicza od naczelnego dowództwa.

Niecną tę robotę prowadził Aleksander Rożniecki, wówczas szef szwadronu. On to pod pozorem, że Kniaziewicz działa opieszale, zaniósł przeciw niemu do generała Moreau prośbę, podpisaną niebacznie przez kilku obałamuconych oficerów polskich. Moreau przesłał to pismo Kniaziewiczowi z poleceniem, aby malkontentów ukarał, ale generał — zgromadziwszy wszystkich oficerów — podarł w ich oczach prośbę, wyrażając jedynie żal, że pomiędzy oskarżycielami znalazł imiona i takich kolegów, na których przyjaźń z ufnością liczył. Dotknięty do żywego temi słowy pułkownik Gawroński, szef sztabu legii, odebrał sobie życie, skoczywszy w fale Renu; Rożniecki wyszedł cało.

Tymczasem wojna miała się ku końcowi; koalicya, utworzona z takim trudem i o tak rozległym programie, była rozbita doszczętnie. Nieporozumienia pomiędzy Suworowem a gabinetem wiedeńskim, egoizm angielski i zaborcze plany Austryi we Włoszech wywołały w Petersburgu niechęć i oburzenie. Cesarz Paweł był obrażony do najwyższego stopnia postępowaniem swoich sprzymierzeńców. Nie dopuszczono go do zajęcia Malty, chociaż był wielkim mistrzem zakonu Joannitów; w Ankonie, którą zdobyły właściwie wojska rosyjskie i tureckie, usunięto sztandar rosyjski, aby zatknąć natomiast austryacki; żołnierzy rosyjskich, biorących udział w nieszczęśliwej wyprawie holenderskiej, odesłano gdzieś na wyspę Jersej i morzono tam głodem, a gabinet wiedeński oświadczał teraz wręcz, że nie myśli wcale o restytucyi króla sardyńskiego, lecz uważa prowincye zdobyte we Włoszech jako przedmiot wynagrodzenia dla siebie za tyle ofiar i kosztów, poniesionych

WARSZAWA Z KONCA XVIII WIEKU.



Widok szpitala Dzieciątka Jezus.

(Z obrazu Zygmunta Vogla w zbiorach ordynacyi Krasińskich.)



MAURYCY hr. TALLEYRAND de PÉRIGORD.

(Sztych Thomson'a z portretu Gerard'a.)

w wojnie francuzkiej. Tak na każdym kroku starano się widocznie wpływ rosyjski usunąć i słuszne wymagania gabinetu petersburskiego traktować z lekceważeniem, chociaż wszystkie powodzenia swoje zawdzięczała koalicya posiłkom rosyjskim, działalności Suworowa i poświęceniu rosyjskiej armii. Rozgoryczenie, wywołane temi wiadomościami, podniecały co chwila raporty zagniewanego na Austryę Suworowa, a ostatecznie klęska Korsakowa pod Zurich (dnia 24 września 1799 roku) przyspieszyła katastrofę, od dłuższego czasu już wiszącą niejako w powietrzu. W miesiąc później oznajmił Paweł I cesarzowi Franciszkowi, że zrywa przymierze z Austryą i odwołał Suworowa; równocześnie prawie nadszedł do Thuguta telegram, donoszący o powrocie Bonapartego z Egiptu. Przez chwilę zdawało się jeszcze, że Cesarz Paweł, zmieniający często postanowienia, powróci do dawnych planów. Wojska rosyjskie zatrzymały się w Czechach, Paweł gotów był zostać się w koalicyi, byle tylko cesarz usunął Thuguta, którego uważał za głównego sprawcę wszystkich nieporozumień; kiedy jednakże Austrya w ściślejszy jeszcze sojusz weszła z Anglikami, zerwały się ostatnie nici, łączące koalicyę i w marcu roku 1800 oświadczył Paweł I, że nie weźmie udziału w dalszej wojnie z Francyą. Taki stan rzeczy zastał Bonaparte, gdy po zamachu dnia 10 listopada stanął u steru rządu. Szczęśliwa gwiazda, która wiodła statek jego przez morze Śródziemne, pokryte angielskiemi okrętami, zdawała się teraz rozpraszać chmury, niedawno jeszcze ciążące nad Francyą.

Zwycięztwo Masseny nad Korsakowem podniosło ducha armii republikańskiej: za przedsiębiorczego i energicznego Suworowa objął we Włoszech naczelne dowództwo zgrzybiały i powolny Melas, koalicya była rozbita, Cesarz Paweł zniechęcony do wojny, zagniewany na Austryę, zawzięty na Anglików, w polityce nieobliczalny, snuł już nowe plany; z Prusami odnowił dawne traktaty z epoki Fryderyka II i Fryderyka Wilhelma, mocarstwa północne wzywał do związku przeciw wszechwładzy angielskiej na morzu. Niepodobna było, stojąc u góry i wnikając w tajniki gabinetów, zmian tych nie dostrzedz, a dostrzegłszy z pomyślnych okoliczności nie skorzystać. Uczynił to Napoleon zręcznie i skutecznie.

Prusakom, którzy natychmiast po zamachu stanu zgłosili się do niego, ofiarowując pośrednictwo swoje w sprawie pogodzenia Francyi z Rosyą, odpowiedział grzecznie i stanowczo, że żąda, aby gabinet berliński nie opierał się odstąpieniu posiadłości niemieckich na lewym brzegu Renu, a znając chciwość pruską, natrącił zarazem o wynagrodzeniu, na które Prusy oddawna spekulowały. Tak zarzuciwszy ponętę w Berlinie — zaczął pracować nad pozyskaniem Cesarza Pawła. Uwolnił więc wspaniałomyślnie jeńców rosyjskich, wziętych w bitwie pod Zurich i pod Castricum, ubrał ich i uzbroił i ofiarował Pawłowi Maltę, którą wtenczas blokowali Anglicy. Cesarz wyprawił do Francyi jednego z generałów swoich, aby objął dowództwo nad wypuszczonymi z niewoli żołnierzami i poprowadził ich na Maltę, w razie zaś, gdyby Anglicy zajęciu wyspy się sprzeciwili, groził wojną.



JAN BAPTYSTA JULIAN BERNADOTTE.

(Z litografii Senefeldera.)



GRZEGORZ JÓZEF CHŁOPICKI,

urodzony 14 marca 1772, chorąży 1792, kapitan 1794, major legii włoskiej 1800, generał brygady 1809—1812, generał dywizyi wojsk Król. Polskiego, od roku 1810 baron cesarstwa francuzkiego, umarł 1854 roku.

(Z litografii współczesnej w zbiorach p. Leopolda Méyeta.)



JÓZEF WEYSSENHOFF,

poseł inflancki na sejm 1789, zmarł w Pizie 1798 roku.

(Z miniatury współczesnej w zbiorach rodzinnych p. Henryka Weyssenhoffa.)

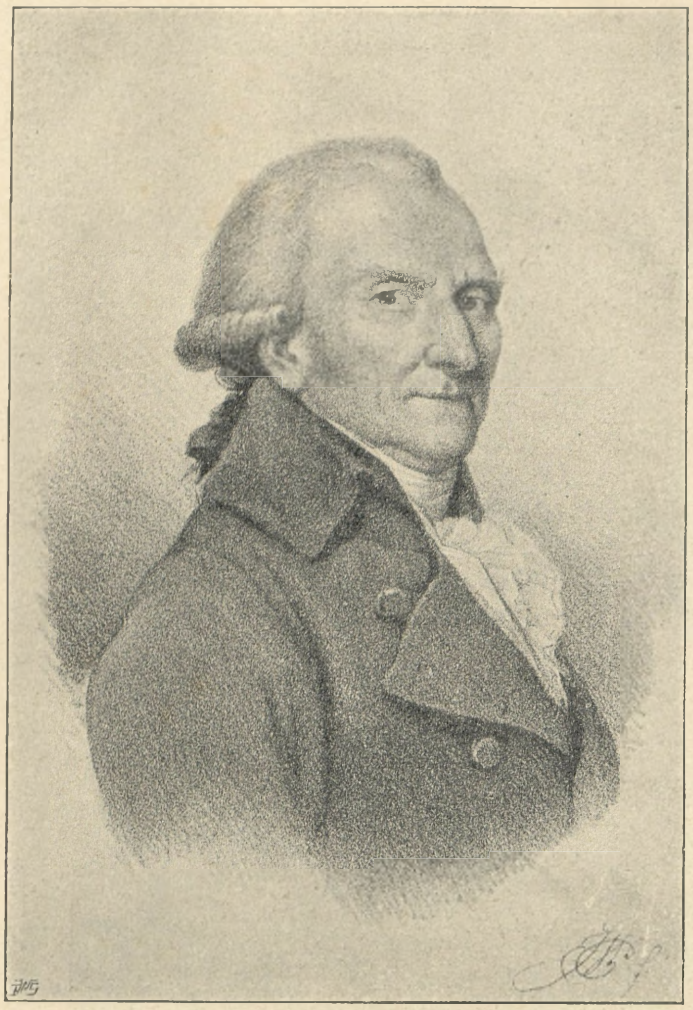

JAN BOGUMIŁ PLERSCH,

malarz i dekorator, urodzony 1732, umarł 1817 roku.

(Z autoportretu litografował I. F. Piwarski.)

Wśród tego odbyła się słynna wyprawa włoska Napoleona. Drogą, wskazaną niegdyś przez Hannibala, przeprowadził on wojsko swoje na niziny lombardzkie i dnia 14 czerwca 1800 roku odniósł niespodziewane a świetne nad Austryakami zwycięztwo pod Marengo, wskutek czego całe Włochy północne aż po Mincio dostały się w ręce Francuzów. Pod świeżem wrażeniem tego niesłychanego powodzenia dojrzewały szybko plany rosyjskie. Prusy niezdecydowane dotąd, przyjęły w zasadzie projekt konwencyi, proponowany przez Pawła I; przy końcu roku 1800 stanęło rzeczywiście przymierze pomiędzy Rosyą, Prusami, Danią i Szwecyą w celu obrony państw neutralnych przeciw nadużyciom angielskim. Z całej koalicyi pozostały tedy na polu walki tylko Anglia i Austrya, obie osłabione i pragnące pokoju. Nie był mu przeciwnym także Bonaparte. Zwycięztwo pod Marengo i szybkie postępy generała Moreau, który po kilku szczęśliwych potyczkach dotarł aż do Innu, zadowolniły ambicyę osobistą pierwszego konsula i przywróciły sławę oręża francuzkiego zachwianą dawniejszemi niepowodzeniami. Obecnie więc nie miał i Napoleon powodu pragnąć dalszego krwi rozlewu, owszem wiedział dobrze, że Francya potrzebuje pokoju, że od pogodzenia się z Anglią zależy los armii egipskiej i oblężonej w La Valette załogi i dlatego zgadzał się chętnie na kongres w Luneville pod warunkiem, że Anglicy wezmą w nim udział i że tymczasem przyzwolą na zawieszenie broni i na zaopatrzenie w żywność załogi maltańskiej i żołnierzy, pozostałych nad Nilem. Na tem jednakże rozbiły się rokowania. Wysłany do Paryża, a następnie do Luneville, pełnomocnik austryacki Cobenzl nie mógł nic uzyskać i wojna rozpoczęła się na nowo, tym razem w Niemczech. Gabinet wiedeński, korzystając z kilkomiesięcznego rozejmu, pomnożył siły zbrojne nad Innem, naczelne dowództwo objął nominalnie 16-letni arcyksiążę Jan, któremu na szefa sztabu dodano generała Lauera. Po pierwszej szczęśliwej utarczce pod Amfing ruszyła (dnia 3 grudnia) cała armia austryacka przez lesiste wąwozy pod Hohenlinden, aby nieprzyjaciela — jak mniemano — cofającego się i zdemoralizowanego dopędzić i znieść ze szczętem. Moreau z główną swoją siłą oczekiwał nieprzyjaciela u wyjścia z lasów pod wsią Hohenlinden, a dwie dywizye pod dowództwem generałów Richepense i Decaen wysłał do Mattenbett, aby obeszły armię austryacką i z tyłu na nią uderzyły. Od ruchu tego, któremu największe trudności stały na prze-

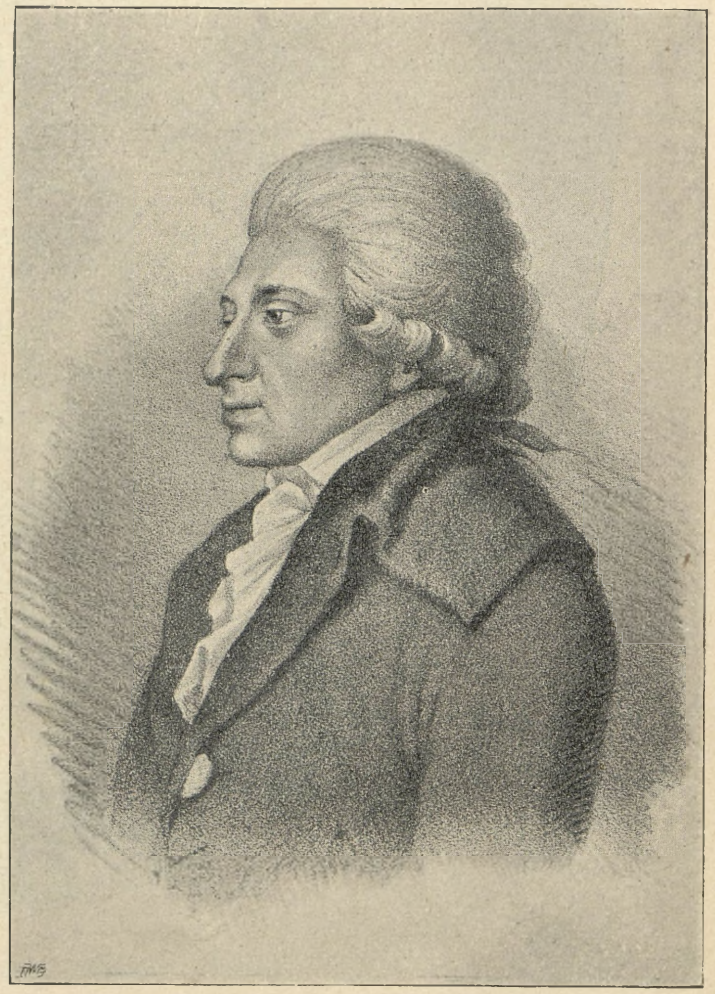

WINCENTY de LESSEUR (LESSEROWICZ),

słynny miniaturzysta, urodz. 1745, umarł 1813 r.

(Z autoportretu litografował I. F. Piwarski.)

szkodzie, zależał los bitwy i ocalenie wojska francuzkiego. Richepense, śmiały i odważny oficer, wykonał wprawdzie rozkaz sobie polecony, ale w drodze napadnięty przez przeważające siły nieprzyjacielskie nie byłby osiągnął zamierzonego celu, gdyby mu w najkrytyczniejszej chwili nie przybył na pomoc

cza i kiedy powracającemu w Strassburgu kobiety ofiarowały wieniec, on — wskazując na obecnego Kniaziewicza — oddał mu połowę, jako jednemu z głównych uczestników sławy i zasługi.

Klęska Austryaków pod Hohenlinden i zwycięzkie postępy generała Brune we Włoszech, gdzie



STANISŁAW KUBLICKI,

poseł inflancki na sejm 1789 r., pułkownik wojsk polskich, wierszopis i komedyopisarz, umarł 1809 roku.

(Ze współczesnego olejnego portretu.)

z legią polską Kniaziewicz. On to, uderzywszy bez namysłu na nieprzyjaciela, oswobodził dywizyę Richepensa i—walcząc „z niewzruszoną wytrwałością“ aż do zmierzchu—dał czas Francuzom do wykonania ataku z góry ułożonego. To też Moreau przypisywał słusznie zwycięztwo pod Hohenlinden „najwyższemu męztwu i doświadczonym talentom“ Kniaziewi-

nieudolny Bellegarde rychło za Adygę został wyparty, obudziły w Polakach nowe nadzieje. Tak Dąbrowski, zdobywający Peschierę a następnie oblegający Mantuę, jak i Kniaziewicz, który z przednią strażą dotarł aż w okolice Wiednia, sądzili, że teraz nadeszła chwila ziszczenia ich planów i marzeń dawniejszych. Ale polityka francuzka, pilnując wła-

snych swoich interesów, nie myślała ich narażać dla sprawy polskiej. Kto tak jak Bonaparte potrzebował poparcia Rosyi i Prus, ten nie mógł wzniecać powstania w Austryi i kończącej się wojny rozpalać nanowo dla sprawy polskiej.

Czekał więc legionistów zawód nowy i bolesny, ale nieunikniony. W trzy tygodnie po bitwie pod Hohenlinden (dnia 25 grudnia) zawarto zawieszenie broni i rozpoczęły się traktaty w Luneville, wśród najpomyślniejszych dla Francyi warunków.

Potęga Austryi była stanowczo złamana, panowanie Anglii na morzu, zagrożone przez związek mocarstw północnych i działanie Pawła I, który kazał skonfiskować wszystkie okręty angielskie, znajdujące się w portach rosyjskich i tem samem wypowiedział wojnę dumnym i bezwzględnym wyspiarzom. Dla Napoleona nastręczała się dogodna sposobność do zupełnego pokonania lub przynajmniej do upokorzenia śmiertelnego wroga. Zawrzeć z Austryą pokój, a potem razem z Cesarzem Pawłem i jego sprzymierzeńcami uderzyć na Anglików, to było marzenie zbyt ponętne, aby mu się mógł oprzeć człowiek tak ambitny jak pierwszy konsul. Traktat Lunevilski, podpisany dnia 9 lutego 1801 roku, nie wspomi-



Widok ulicy Senatorskiej i kościoła OO. Reformatów.

(Z obrazu Zygmunta Vogla w zbiorach ordynacyi Krasińskich.)

nał ani słowa o Polakach. W kilka miesięcy potem spotkała ich nowa niespodzianka — ścisłe porozumienie pomiędzy Rosyą a Francyą. Wynikało ono z ogólnego systemu politycznego, jakim się kierował Bonaparte. Skupiwszy władzę naczelną w swojej ręce, okryty sławą świeżo odniesionych zwycięztw, pę, potrzebował kilku lat spokojnych, potrzebował sprzymierzeńca równie potężnego, obdarzonego także pewnym zasobem ambicyi. Takim sprzymierzeńcem mogła być tylko Rosya, gdzie po zgonie Pawła I (23 marca 1801 roku) zasiadł na tronie Aleksander I, w młodzieńczem sercu swojem noszący się z zamia-



WARSZAWA Z KOŃCA XVIII WIEKU

Widok kościoła PP. Sakramentek.

(Z obrazu Zygmunta Vogla w zbiorach ordynacyi Krasińskich.)

snuł on już w wyniosłej duszy swojej wielkie światowładne zamiary, marzył o koronie cesarskiej, o połączeniu ludów romańskich pod swojem berłem, o rozciągnięciu potężnych wpływów swoich na rozbitą i upokorzoną Rzeszę niemiecką. Do wykonania tych planów, obejmujących niemal całą Europę, rami uszczęśliwienia ludzkości w roli „Anioła pokoju“, jak go rzeczywiście później nazywano. Ten młody władca olbrzymiego państwa, nie pragnący wawrzynów wojennych, był jakby stworzonym na wspólnika dla genialnego, przebiegłego i bezwzględnego Korsykanina, a młody świat słowiański, połą-

czony z romańskim zachodem i wykwintną jego cywilizacyą, wydawał się granitową podstawą dla światowładnych zamiarów nowożytnego Cezara. Podział Europy na dwie sfery: francuzko-romańską i rosyjsko-słowiańską, to myśl, która powstała w duszy pierwszego konsula, a skonała dopiero na zgliszczach spalonej Moskwy. Na gruncie rasowym oparta, zwracała się ona przeciw germańskiemu żywiołowi, rozbijała Niemcy i Austryę, aby następnie całą potęgą uderzyć na znienawidzoną Anglię i na gruzach tej nowożytnej Kartaginy zatknąć sztandar europejskiego dualizmu, powiewający od stóp Uralu aż po słupy Herkulesa. Wobec tak olbrzymich planów, które jakkolwiek nie występują nigdzie konkretnie, to jednak z toku polityki napoleońskiej snadnie wysnuć się dają, stawała się sprawa polska oczywiście kwestyą podrzędną. Bonaparte cenił Polaków jako dzielnych żołnierzy, ale dla sympatyi polskich nie myślał poświęcać ani dalekich swoich zamiarów, ani — jak mniemał — żywotnych interesów Francyi.



NAPOLEON BONAPARTE

jako pierwszy konsul.

(Acquatinta z 1802 roku ze zbiorów p. Ignacego Wolskiego.)

Ścisłe porozumienie i związek z Rosyą były możliwe wtedy tylko, gdyby Francya zaniechała polityki swojej, jaką od roku 1794 prowadziła względem Polaków. Bonaparte nie miał w tej mierze zobowiązań, sam ostrzegał niegdyś tułaczów polskich, aby nie dali się bałamucić dyplomatom i na własnej tylko polegali sile; zasady republikańskie były obojętne dla tego kto na gruzach Rzeczypospolitej zakładał fundamenty nowożytnego cesarstwa; skrupułów sumienia nie znał i nie uznawał, kierowała nim bowiem ambicya i interes własny, gdyż rozumiał, że egoizm jest podstawą polityki. Z takiego założenia wychodząc, rozpoczął układy z Aleksandrem I-ym i ukończył je w krótkim czasie pomyślnie. Dnia 8 i 11 października podpisano dwa traktaty; pierwszy z nich zawierał artykuł następujący:

„Każdy poddany państw kontraktujących, który, bawiąc w granicach jednego państwa, czyni zamachy na bezpieczeństwo drugiego, będzie natychmiast wydalony i odstawiony do granicy, bez możności odwołania się do opieki swojego rządu.“

Zastrzeżenie to było wymierzone z jednej strony przeciw Burbonom i emigrantom francuzkim, zostającym pod opieką Rosyi, z drugiej strony przeciw Polakom, walczącym pod sztandarami republikańskimi. I jedni i drudzy mogli wprawdzie korzystać z praw gościnności, jakiej im udzielono, ale musieli się powstrzymać nadal od wszelkiego działania politycznego na szkodę Francyi lub Rosyi. Drugi traktat zajmował się przeobrażeniem Niemiec, pogodzeniem republiki z Portą ottomańską i sprawami włoskiemi. Król neapolitański, jako sprzymierzeniec Cesarza, miał odzyskać swoje posiadłości, królowi sardyńskiemu przyrzekano zwrócić część zabranych krajów; Cesarz obowiązywał się pośredniczyć przy zawarciu pokoju pomiędzy Francyą a Turkami; z wysp Jońskich tworzono osobną republikę.

W ten sposób zamyślano położyć koniec dziesięcioletniej prawie, krwawej wojnie i na potężnem przymierzu francuzko-rosyjskiem ugruntować trwały pokój, obejmujący całą Europę. Okoliczności zdawały się sprzyjać temu zamiarowi. Pitt, najzawziętszy przeciwnik republikańskiej Francyi, poróżnił się z królem Jerzym III w sprawie zniesienia ustaw, ograniczających prawa polityczne katolików i ustąpił z gabinetu, z drugiej strony śmierć Pawła I uwalniała Anglików od niebezpieczeństw, jakie im groziły z północy. Nowy Cesarz zrzekł się wszelkich pretensyi do wyspy Malty i na tej podstawie przyszło do porozumienia Rosyi z Wielką Brytanią. Następca Pitta, Addington, człowiek miernych zdolności, nie łaknący sławy wojennej, był od początku pokojowo usposobiony. Wielkie wydatki na flotę, zawikłania w Irlandyi i okupacya Hanoweru przez Prusaków, dokonana pod naciskiem gabinetu petersburskiego za życia Pawła, utrudniały niezmiernie położenie Anglii, zwycięzkiej wprawdzie na morzu, ale odczuwającej dotkliwie ciężar długoletniej wojny. Nic naturalniejszego zatem, jak, że gabinet londyński już w marcu roku 1801 zbliżył się do Francyi, a spotkawszy w Paryżu równie pokojowe usposobienie, przystąpił natychmiast do traktatów, które zakończyły się pomyślnie podpisaniem punktów przedugodnych w Londynie (dnia 1 października 1801 roku) i uroczyście zawartym pokojem w Amiens (dnia 27 marca 1802 roku).



Gen. BERTHÉLEMY CATHERINE JOUBERT,

wódz armii Włoskiej, zginął pod Novi 15 sierpnia 1799 roku.

(Staloryt z portretu malowanego przez Bouchot'a.)

To też Kniaziewicz zastał w Paryżu zmianę zupełną. Bonaparte był już w najściślejszych stosunkach z Rosyą, w pokoju lunevilskim nie wspomniano ani słowa o Polsce i Polakach, a senator Garat w rozmowach z Kościuszką, Kniaziewiczem i Barsem podsuwał myśl wskrzeszenia Królestwa Polskiego przez Ces. Pawła. Na tem skończyły się właściwie pogadanki o sprawie polskiej, układy poszły swoim torem; w październiku roku 1801 stanęło owo porozumienie francuzko-rosyjskie, które było wyrokiem śmierci dla legionów. Zachodziło teraz pytanie, co zrobić z tem wojskiem polskiem, wynoszącem 15,000 ludzi, pozbawionem możności powrotu do kraju, a jednak zasłużonem, dzielnem i pokładającem dotąd nieograniczone niemal zaufanie we Francuzach? Plan Dąbrowskiego przedstawiony na początku roku

1802 pierwszemu konsulowi w Lyonie, a mający na celu zdobycie przez Polaków wysp jońskich i Morei był w tych warunkach oczywiście niepodobnym do wykonania i świadczy tylko o tem, jak niedokładnie byli obznajmieni Polacy, nawet wysokie zajmujący stanowiska, ze stanem politycznym Europy i z międzynarodowemi układami; pozostawienie legionów w służbie francuzkiej sprzeciwiało się wprost warunkom przymierza rosyjskiego. Bonaparte użył więc innego środka. Dla przypodobania się dworowi hisz-



KSIĄDZ WOJCIECH SKARSZEWSKI,

biskup lubelski w epoce rozbiorów i Księztwa Warszawskiego (1790—1813), potem arcybiskup warszawski, prymas Królestwa Polskiego (od 18 maja 1824), ur. 1742, umarł 12 czerwca 1827 r.

(Z litografii St. Aschenbrennera).

pańskiemu, z którym Francya w najściślejszych zostawała stosunkach, utworzono wtedy — na mocy traktatu lunevilskiego — królestwo Etruryi ze stolicą we Florencyi i przeznaczono je księciu Ludwikowi i infantce Maryi Ludwice. Właściwie podlegało to państewko zupełnie Francuzom i generał Murat, mianowany naczelnym wodzem armii włoskiej, miał także komendę w Etruryi i główną kwaterę we Florencyi. Pod jego rozkazy oddano też legię polską Dąbrowskiego i naddunajską Kniaziewicza i przezna-

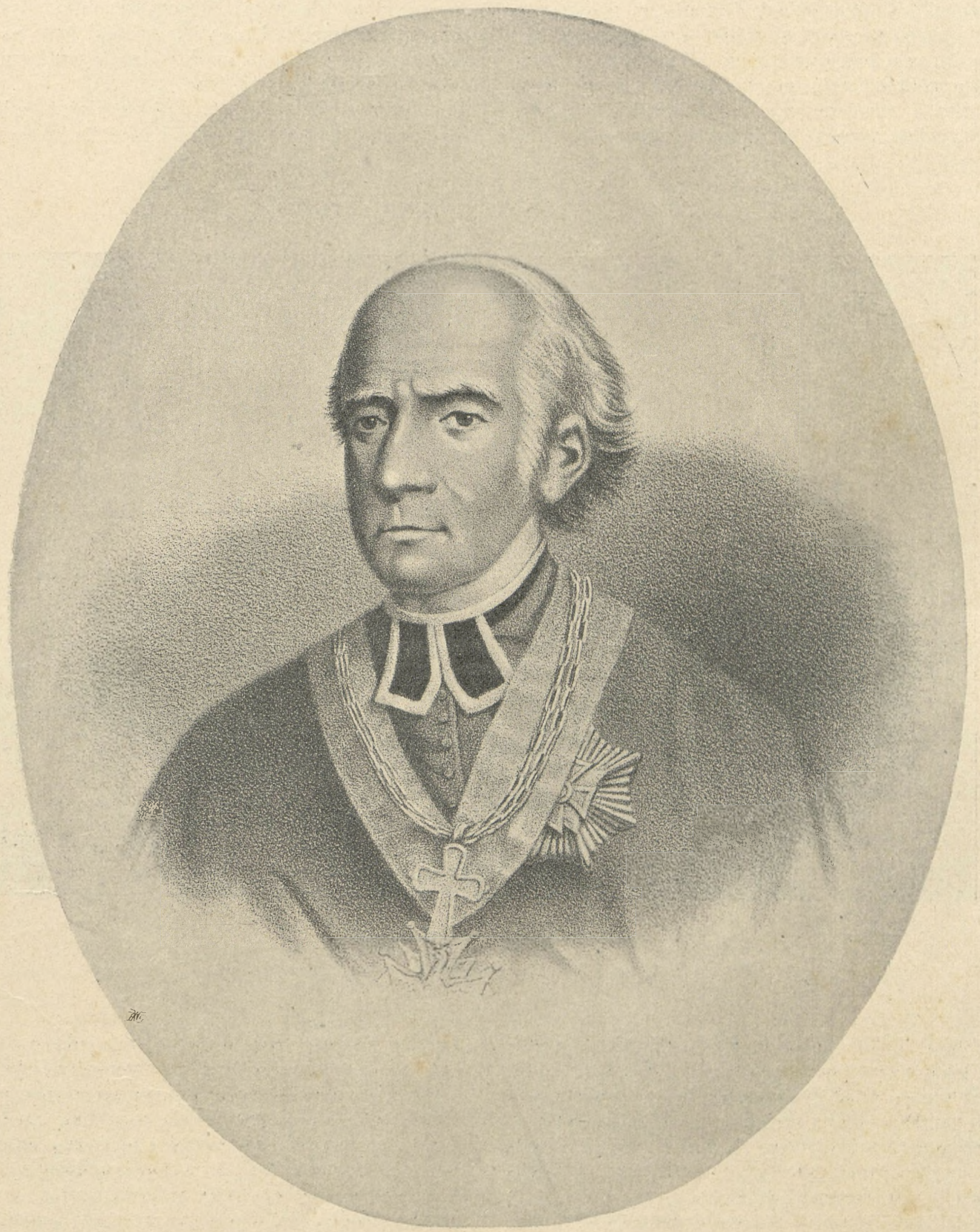

KSIĄDZ TYMOTEUSZ GORZEŃSKI,

pierwszy arcybiskup gnieznieńsko-poznański, ur. 1741, umarł 20 grudnia 1825 r.

(Z litografii W. Dümlera.)

czono tę ostatnią do służby w garnizonach etruryjskich. Nie można zaprzeczyć, że władze francuzkie przy tej sposobności okazywały wiele względów Polakom, że oficerom polskim dawano posady korzystne, na których można było żyć wygodnie i bogacić się kosztem mieszkańców, jak to czynili zwyczajnie Francuzi. Kazano jednak legionistom podtrzymywać bagnetami swojemi wątły tron hiszpańskiego dynasty, wzniesiony na ziemi włoskiej z pobudek czysto politycznych, nie mających najmniejszego związku z zasadami republikańskiemi i z Polską. Łatwo pojąć zatem, że pomiędzy starszyzną legionów powstało wielkie oburzenie, że Kniaziewicz — pomimo pochlebnego nadzwyczaj listu ministra wojny Berthiera — wziął dymisyę, że wszyscy oficerowie legii naddunajskiej z Fiszerem na czele, postanowili pójść za jego przykładem. Kniaziewicz jednak odwodząc Fiszera od dymisyi, zalecał, aby „tych nieszczęśliwych ofiar cnotliwi oficerowie nie opuszczali“ i nie oddawali zupełnie w ręce jurgieltników.

Rozsądne zdanie generała, znanego z patryotyzmu, odniosło skutek pożądany i jakkolwiek rozkazem z dnia 21 grudnia 1801 roku rozwiązano pierwszą legię polską i utworzono z niej dwie półbrygady piechoty, to reorganizacya ta odbyła się pod kierunkiem Polaków: pułkownika Grabińskiego i podpułkownika Chłopickiego, Małachowskiego, Jasińskiego i Zawadzkiego. Oni to razem z Dąbrowskim wstrzymali legionistów od prawdziwie szalonego zamiaru opierania się z bronią w ręku rozporządzeniom władz francuzkich. Jazdę pod dowództwem Rożnieckiego przydzielono do wojsk Rzeczypospolitej cisalpińskiej. Smutniejszy los o wiele spotkał legię naddunajską, osieroconą przez dowódzcę, skutkiem dymisyi generała Kniaziewicza.

Po zawarciu pokoju w Amiens odzyskała Francya pewną swobodę na morzu i zwróciła swoją uwagę na posiadłości zaatlantyckie, mianowicie na wyspę San Domingo (Haiti), gdzie przebiegły i odważny wódz murzynów Toussaint Louverture, wypędziwszy Anglików i udając przyjaciela republiki, zamierzał utworzyć państwo niezawisłe i tę ważną osadę od Francyi oderwać. Na jego wniosek uchwalił rzeczywiście sejm, zgromadzony w San Domingo w roku 1801, niepodległość wyspy na razie pod protektoratem francuzkim. Utrata tak ważnej posiadłości nie mogła być oczywiście obojętna dla Francuzów, których osady zamorskie dostały się po większej części podczas wojny w moc Anglików. Pierwszy konsul zatem, nie dając się łudzić pozorem uległości, jaką

WARSZAWA Z KONCA XVIII WIEKU.



Widok Nowego Świata.

(Z obrazu Zygmunta Vogla w zbiorach ordynacyi Krasińskich.)



TOUSSAINT LOUVERTURE,

wódz powstańców na wyspie San Domingo.

(Drzeworyt Hildibrand'a z rysunku Ronjat'a.)

mu okazywał „pierwszy z murzynów“, wyprawił natychmiast na San Domingo 27,000 wyborowego wojska pod dowództwem szwagra swego generała Leclerca, w celu przywrócenia zwierzchnictwa francuzkiego nad „perłą Antyllów“. Z początku powiodło się Francuzom rzeczywiście stłumić bunt murzynów. Toussaint został wywieziony do Europy i umarł w więzieniu w twierdzy Joux, prawdopodobnie uduszony lub otruty, w roku 1803. Niebawem jednak nadużycia i okrucieństwa generałów francuzkich, jakoteż głuche wieści o przywróceniu handlu niewolnikami i niewoli murzynów, wywołały groźne powstanie, którego strasznym sprzymierzeńcem była żółta febra, zmiatająca gromadnie przybyszów. Ażeby zapełnić luki w szeregach powstałe i pozbyć się niewygodnych w tej chwili dla pierwszego konsula Polaków, wysłano na San Domingo większą część legii naddunajskiej. Eskortowani do portów przez wojska francuzkie, ruszyli ci straceńcy polscy pod dowództwem Władysława Jabłonowskiego na bezpowrotną za morze wyprawę — ażeby ujarzmić murzynów. Jest to niewątpliwie jedna ze smutniejszych kart naszej historyi porozbiorowej, nie przynosząca zaszczytu ani Napoleonowi, ani Francuzom...

Wysłani na zagładę legioniści padli po większej części ofiarą zabójczego klimatu, lub okrucieństwa murzynów, drobna cząstka zaledwie wróciła w roku 1805 do Europy, 800 jęczało do roku 1808 na pontonach angielskich, niektórzy zaś pozostali na San Domingo, gdzie jeszcze dotąd mają być rodziny, noszące nazwiska polskie.

Z oficerów, którzy z godnem uznania poświęceniem dzielili losy żołnierzy, nieliczni zaledwie ujrzeli strony rodzinne. Umarł generał Władysław Jabłonowski, towarzysz Napoleona w szkole wojskowej w Brienne, pomarli wkrótce po nim: szef batalionu Bolesta, kapitanowie Sękowski i Rembowski i oficerowie: Sadowski, Irzycki i Wodzinowski; szef Jasiński odebrał sobie życie, inni zginęli od kul nieprzyjacielskich.

Książę Adam Czartoryski i Tadeusz Czacki. Kiedy tak w portach włoskich i na skalistych wyspach Atlantyku tragicznie kończyła się jedyna w swoim rodzaju epopeja legionów, odbywał się równocześnie na dalekim wschodzie zwrot dla sprawy polskiej pomyślny, powstawały kombinacye polityczne, rokujące lepszą cokolwiek przyszłość. Dziwnym zbiegiem okoliczności wynikała ta zmiana nie tyle z systemu politycznego, co z przypadkowego zetknięcia się dwóch młodych ludzi różnych wprawdzie pochodzeniem i stanowiskiem społecznem, lecz przejętych podobnemi zasadami, marzących o uszczęśliwieniu



Gen. LECLERC d'OSTIN,

wódz wyprawy francuzkiej na San Domingo.

(Z portretu znajdującego się w Wersalu.)



Legioniści polscy na San Domingo w 1801 roku.

(Kopia z obrazu Januarego Suchodolskiego, ze zbiorów p. L. Jasińskiego.)

ludzkości i o spełnieniu wielkiego posłannictwa względem swoich narodów. Na szarem tle codziennego życia było to zjawisko niezwykłe. Nad brzegami Newy — tam, zkąd rozlegały się pierwsze nawoływania do nowożytnej krucyaty przeciw republikanom i Jakobinizmowi — głosił młody samodzierżca Rosyi zasady wolności narodów i w jasno nastrojonej duszy snuł marzenia o spokojnem życiu ziemiańskiem. Towarzyszem i powiernikiem tych młodzieńczych porywów wielkiego księcia i następcy tronu Aleksandra był znany nam już książę Adam Jerzy Czartoryski, autor „Barda polskiego“. Podróż jego do Petersburga i pobyt na dworze Cesarzowej Katarzyny, a następnie Pawła I, miały wywrzeć wpływ potężny na losy Polski, a po części i na kierunek polityki rosyjskiej w pierwszych latach XIX wieku. Po całym szeregu audyencyj u wszechwładnego Zubowa i innych dygnitarzy odzyskali nareszcie Czartoryscy rodzicielski majątek, ale zarazem musieli wstąpić do służby wojskowej, Adam do gwardyi konnej, a brat jego do gwardyi pieszej pułku izmaiłowskiego. Na tem stanowisku czekały ich nowe zaszczyty; w roku 1796 podczas noworocznych awansów zostali mianowani kamerjunkrami samej Imperatorowej i weszli skutkiem tego w ściślejszy związek z dworem i z całem otoczeniem Cesarzowej Katarzyny. Obowiązków nie mieli prawie żadnych. Brali udział w uroczystościach dworskich, bywali na szlichtadach, koncertach, przedstawieniach teatralnych, asystowali Cesarzowej, gdy wieczorem grała



STANISŁAW KOSTKA POTOCKI,

członek Komisyi rządzącej, utworzonej w Warszawie przez cesarza Napoleona dnia 14 stycznia 1807 r.

(Z litografii paryzkiej Ducarme'a.)

w karty w sali „dyamentowej“ lub jeździli w święta i niedziele do Carskiego Sioła. Wśród tego jednostajnego życia nawiązywały się jednak same z siebie stosunki towarzyskie, tak, że wkrótce obaj młodzi Polacy na salonach petersburskich nadzwyczajne mieli powodzenie. Okoliczność ta, na pozór drobna i błaha, nie była bez znaczenia w świecie, gdzie opinia salonów wywierała wpływ pewien na politykę. Stanowisko Czartoryskich wśród arystokracyi rosyjskiej usposobiło też łagodniej cokolwiek względem nich Cesarzową Katarzynę. Licząc się z temi sympatyami, a przytem—chcąc zjednać sobie potomków tak starożytnej i wpływowej w Polsce rodziny — spoglądała ona łaskawszem okiem na obu braci i wciągała ich do zabaw towarzyskich w gronie rodziny cesarskiej. W ten sposób zaznajomili się oni bliżej z synami Pawła: Aleksandrem i młodszym bratem jego Konstantym.



CESARZ ALEKSANDER I.

(Według sztychu Tardieu robionego 1801 r. z portretu Kugelhena.)

Pierwszy z nich, 18-letni natenczas, wychowany przez Francuza La Harpe'a, człowieka obdarzonego niepospolitym rozumem, energią woli i siłą charakteru, przejął się zasadami swojego mistrza i — posiadając umysł wrażliwy i skłonny do młodzieńczych porywów — stał się w tym okresie życia idealistą, marzącym o uszczęśliwieniu ludzkości, wrogiem wszelkiej niesprawiedliwości.

Wielki Książę Aleksander Pawłowicz uczuł pociąg i sympatyę do młodego Polaka. Zbliżyć się do niego, uczynić go powiernikiem swoich uczuć, może nawet doradcą w wykonaniu marzycielskich zamiarów, to były powody, skłaniające W. Ks. Aleksandra do ściślejszych z księciem Adamem stosunków. Nawiązał on je na schadzce umówionej w ogrodzie Taurydzkiego pałacu i tam natychmiast bez przygotowań i wstępów obszernych odsłonił przed zdumionym tą szczerością tajniki swych uczuć i przekonań

politycznych. Po tem wyznaniu, niewątpliwie szczerem, zaczęła się przyjaźń jedyna może w swoim rodzaju. Na dalekich przechadzkach, lub przy wieczerzy w najściślejszem kółku rozwijał Wielki Książę przed nowym swym przyjacielem plany i zamiary, które pragnął wykonać, skoro dojdzie do władzy. Wielki Książę Konstanty Pawłowicz naśladując starszego brata, wciągnął do swego zaufania młodszego Czartoryskiego i tak obaj stali się nieodłącznymi towarzyszami tych, w których rękach spocząć miały losy Polski.

Książę Adam, jakkolwiek młody jeszcze—miał wtedy lat 27—czuł jednak dobrze wielką doniosłość owych przyjacielskich z następcą tronu rosyjskiego stosunków. Wychowany w politycznych tradycyach rodziny, która długo na pomocy petersburskiego dworu nadzieje swoje opierała, mniemał on, że przez ścisłą przyjaźń z W. Księciem Aleksandrem będzie mógł dla sprawy narodowej wiele zdziałać



Ks. ADAM JERZY CZARTORYSKI.

(Sztych Falkego.)

dobrego. Nie kierowały nim przytem względy osobiste, nie chciał zaszczytów ani godności, nie przyjmował pensyi i orderów, pociągało go jedno tylko: szczere i serdeczne niemal przywiązanie do pełnego zasad wzniosłych Wielkiego Księcia, którego otoczenie systemowi nowemu nieprzełamane musiało stawiać przeszkody. To uczucie, naturalne zresztą i zrozumiałe, przetrwało wszystkie późniejsze zawody i rozczarowania. W późnym wieku, spisując swoje pamiętniki, ocenia usposobienie przyjaciela słowami: „Aleksander w szlachetnym swoim charakterze miał zawsze coś niewieściego ze wszystkiemi tego następstwami.“

Z tego założenia wychodząc i patrząc na świat praktycznie, mniemał Czartoryski, że należy wcześnie zakrzątnąć się około utworzenia stronnictwa wśród Rosyan i pomyśleć o przysposobieniu ludzi, którzyby młodemu Cesarzowi pomagać mogli w urzeczywistnieniu jego niezwykłych zamiarów. Książę

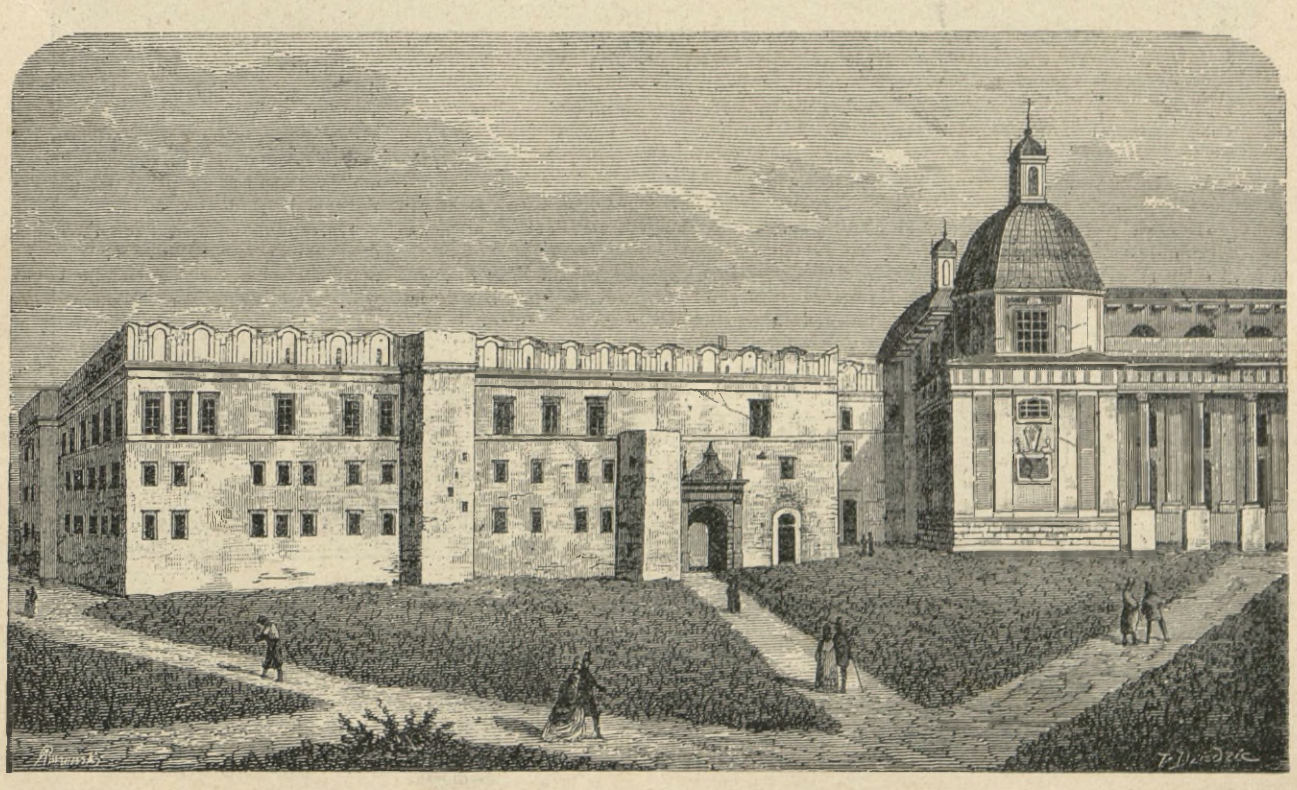

Zamek książąt litewskich w Wilnie przed rokiem 1797.

(Rysował Alfred Rurawski — drzeworyt P. Dziedzica.)

Adam wkrótce wtajemniczył w zamiary W. Ks. Aleksandra Pawłowicza rodzinę Strogonowych, z którą utrzymywał przyjazne stosunki. Hr. Strogonow, liberalny w poglądach i krytykujący surowo nadużycia, popełnione za czasów poprzednich, miał mimo to szczególniejsze u Imperatorowej zachowanie. Syn jego Paweł wychowywał się w Paryżu, przejął się tam zasadami republikańskiemi i należał nawet do klubu Jakobinów. Ojciec wiedząc na jakie niebezczeństwa narażona jest przez to cała rodzina, dołożył wszelkich starań, aby młodego zapaleńca wyrwać z objęć rewolucyonistów. W tym celu użył on mło-



KAROL PRZEZDZIECKI,

porucznik trzeciego batalionu legii polskiej we Włoszech, potem pułkownik wojsk Napoleońskich.

(Z olejnego portretu w zbiorach rodzinnych hr. Przezdzieckich.)

dego Nowosilcowa, który był — jak się wyraża Czartoryski — wychowańcem i protegowanym rodziny. Wysłany do Paryża, sprowadził on hr. Pawła do Rossyi i tem zjednał sobie jeszcze bardziej względy familii całej, a że był człowiekiem niewątpliwie zdolnym i wielce wykształconym, więc — skoro go przy-



BARON MIKOŁAJ KĄSINOWSKI,

kapitan szóstego batalionu piechoty legii polskiej we Włoszech, potem oficer wojsk Napoleońskich, urodz. 1765, zginął pod Berezyną 27 listopada 1812 roku.

(Z portretu współczesnego w zbiorach rodzinnych barona Augusta Kąsinowskiego.)

puszczono do narad — spostrzegł wnet, jakie ztąd mogą dla niego wyniknąć korzyści i do tego zastosował swoje postępowanie. Kiedy bowiem Czartoryski, w najlepszej działając wierze, zalecił W. Ks. Aleksandrowi Pawłowiczowi obu swoich przyjaciół, wystąpił Nowosilcow z memoryałem, w którym treściwie i zwięźle podawał rady młodemu Księciu, mającemu wstąpić na tron i tem przedstawieniem rzeczy jasnem—chociaż treść była zapożyczona z dzieł francuzkich—zwrócił na siebie odrazu uwagę Wielkiego Księcia i zjednał sobie jego przychylność. Od tego dnia młody Strogonow i Nowosilcow zostali przypuszczeni do towarzystwa Wielkiego Księcia. Już pierwsze chwile przyniosły niepospolite korzyści Nowosilcowowi. Uznano, że jest on zanadto źle widzianym przez policyę, wystarano się więc dla niego za pośrednictwem hr. Roztopczyna (ministra wojny) o pasport i wysłano go do Anglii, gdzie — przyjęty uprzejmie przez ambasadora rosyjskiego Woroncowa — przebył cały czas panowania Pawła, miał sposobność dokończyć swego wykształcenia i nawiązać stosunki, które później największe oddały mu usługi.

Czartoryscy pozostali w Petersburgu, u boku Wielkich Książąt, z początku traktowani przez Cesarza łaskawie, następnie z coraz to większą nieufnością. Byli oni obecni przy śmierci Stanisława Augusta (2 lutego 1798), przy złożeniu zwłok jego w kościele Dominikanów, brali udział w podróżach cesarskich, w uroczystościach, które Paweł wyprawiał po przyjęciu godności wielkiego mistrza zakonu maltańskiego, byli świadkami wreszcie tych zmian nagłych, jakie na dworze się wydarzyły.

Wojna z Francuzami, gdzie i legioniści polscy walczyli, ściągnęła niechęć i podejrzenia na Czartoryskich, a przyjaźń ich z Wielkimi Książętami obudziła łatwo zrozumiałą zazdrość i zawiść w kołach dworskich. Opinia dotąd łaskawa dla obu braci zwróciła się przeciw nim. Cesarz począł podejrzewać ich o jakobinizm, a wreszcie nagle—jak to było jego zwyczajem — wysłał księcia Adama do Włoch, przeznaczając go na posła przy dworze sardyńskim. Niełaska ta, mająca pozory łaski, trwała do końca panowania Cesarza Pawła. Przybywszy do Włoch przy końcu roku 1799, spędził książę Adam cały rok następny bądź we Florencyi, gdzie król sardyński wtedy rezydował, bądź w Rzymie, a ostatecznie w Neapolu. Tam doszedł go list Aleksandra, donoszący o śmierci Pawła i wzywający w serdecznych wyrazach do natychmiastowego powrotu.

Odprawiwszy koronacyę w Moskwie zajął się



KSIĄDZ HIERONIM STROJNOWSKI,

rektor wileńskiego uniwersytetu od r. 1799—1806, administrator dyecezyi wileńskiej od roku 1808—1814, biskup wileński od r. 1814, urodzony 20 września 1752 w Chodaczkowie (pow. krzemieniecki), zmarł 5 sierpnia 1815 r. w Elnokampiu pod Wilnem.

Cesarz Aleksander zorganizowaniem władz najwyższych; ustanowił ministeryum i na towarzysza ministra spraw zagranicznych, podeszłego w latach księcia Woroncowa, powołał księcia Adama Czartoryskiego. W chwili więc, kiedy dla walczących pod sztandarami republikańskiemi legionistów wszelkie znikały nadzieje, stawał u steru rządu w Petersburgu Polak, osobisty przyjaciel Cesarza, władającego całą wschodnio-południową częścią dawnej Rzeczypospolitej, otwierały się dla narodu polskiego pomyślniejsze widoki.

Podjęto właśnie wtedy reformę wychowania publicznego w Rosyi. Całe państwo podzielono na pięć okręgów naukowych, w których uniwersytety miały być ogniskami światła i edukacyi publicznej pod kierunkiem kuratorów, podlegających bezpo-

WARSZAWA Z KONCA XVIII WIEKU

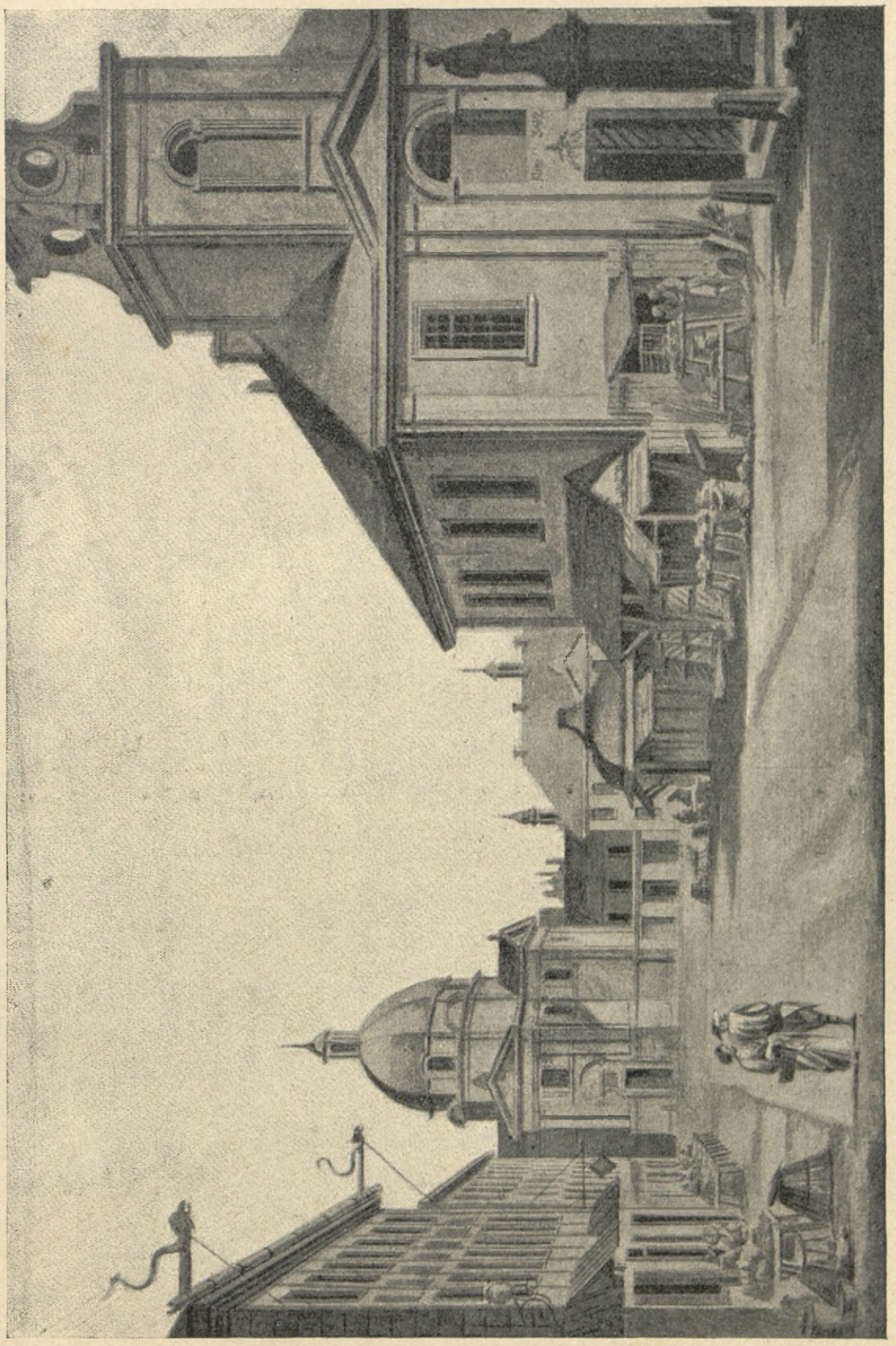

Rynek i ratusz Nowego Miasta.

(Z obrazu Zygmunta Vogla w zbiorach ordynacyi Krasińskich.)

średnio ministeryum oświaty. Dwie kuratorye dostały się Polakom. Kuratorem uniwersytetu charkowskiego został Seweryn Potocki, wileńskiego Adam Czartoryski. W ten sposób przeszły pod jego władzę wszystkie szkoły publiczne w dziewięciu guberniach i otworzyło się pole do urządzenia edukacyi, do przywrócenia dawnych świetnych tradycyj komisyi edukacyjnej, do wznowienia tego rozwoju umysłowego, który przerwały smutne wypadki ostatniego dziesięciolecia. Na całym obszarze ziem polskich znajdo-



KSIĄDZ IGNACY RACZYŃSKI,

biskup poznański (1793—1801), arcybiskup gnieźnieński (1801—1818), od r. 1821 zarządca dyecezyi Przemyskiej, urodz. w Małoszynie 1741, zmarł w Przemyślu 1832 roku.

(Z litografii A. Aschenbrennera.)

wało się natenczas wychowanie publiczne w prawdziwie opłakanym stanie; Galicya, nie dotknięta wcale zbawiennemi reformami komisyi edukacyjnej, posiadała zaledwie kilka szkół średnich niemiecko-łacińskich, które kształciły nie obywateli, lecz kandydatów do biurokratycznej karyery; w Wielkopolsce i w całej ziemi pod rządem pruskim traktowano wychowanie publiczne z widocznem lekceważeniem i zaniedbaniem. Szkoły nie były ani polskie, ani niemieckie, a jedyną możność wyższego wykształcenia dawał uniwersytet we Frankfurcie nad Odrą (przeniesiony w roku 1810 do Berlina), gdzie nauki udzielane w języku niemieckim i niemieckie otoczenie były walnym środkiem wynarodowienia i germanizacyi.

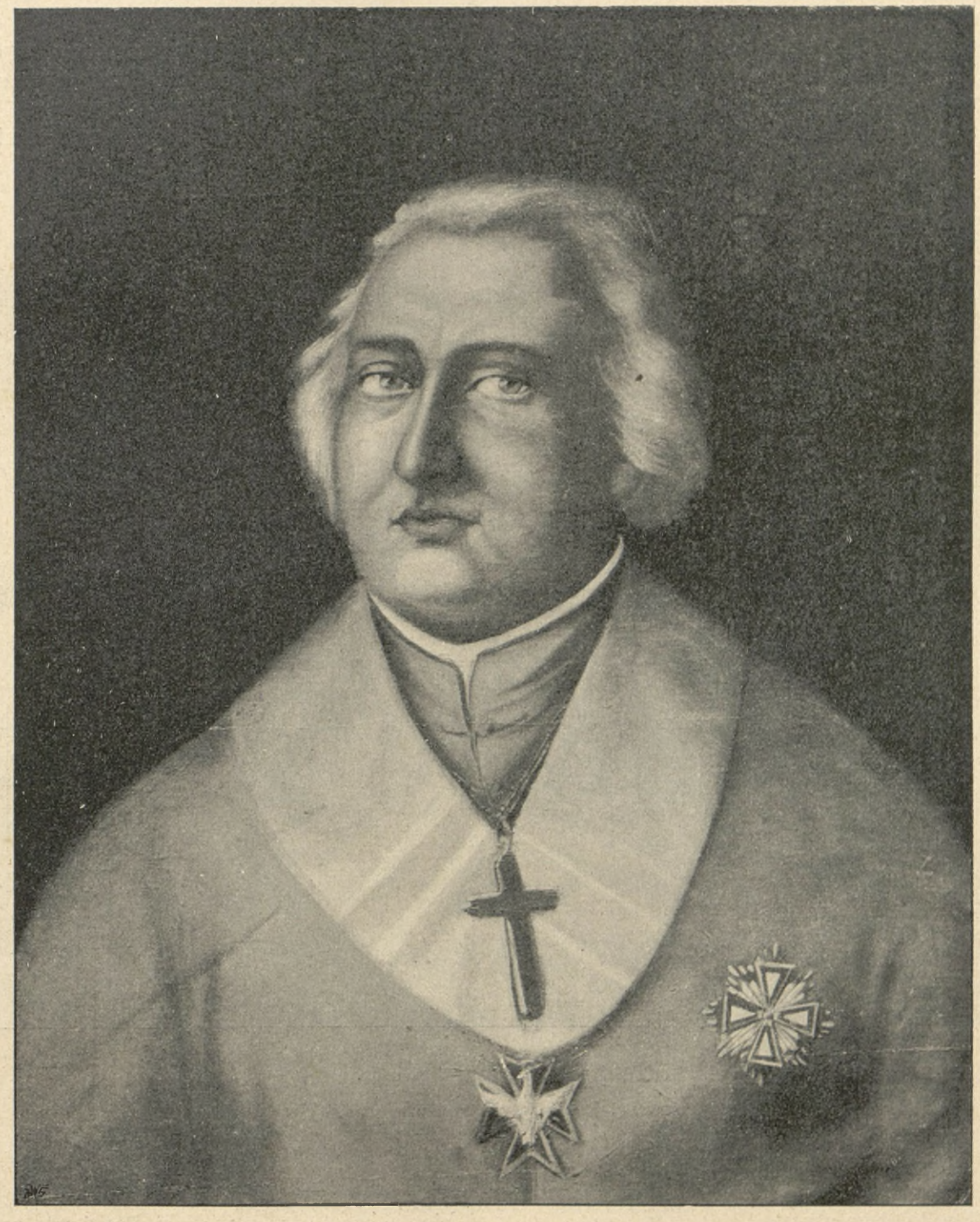

KSIĄDZ ONUFRY KAJETAN SZEMBEK,

biskup-koadjutor płocki od r. 1797.

(Według olejnego współczesnego portretu.)

Powstanie kościuszkowskie i trzeci rozbiór kraju pogrążyły i na pozostałej przestrzeni ziem polskich sprawę wychowania publicznego w odmęt politycznych wypadków. Wśród ogólnego rozbicia nie podobna było myśleć o podniesieniu szkół i oświaty.

Cesarz Paweł I, zwiedzajac Wilno i przypatrując się zbiorom naukowym, nagromadzonym zapobiegliwością ks. Poczobuta, zatwierdził byt i opatrzenie uniwersytetu wileńskiego, ale o zreorganizowaniu i podniesieniu tej starożytnej instytucyi nie pomyślał. Owszem przy końcu jego panowania wszystko było już przygotowane do tego, aby gmachy i zakłady akademickie w Wilnie oddać zgromadzeniu Jezuitów połockich, czemu znowu ksiądz rektor Poczobut jak najenergiczniej się sprzeciwiał. Śmierć Pawła przeszkodziła wykonaniu tych zamiarów, a z objęciem kuratoryi przez księcia Czartoryskiego nastały zarówno dla akademii jak i dla całego wychowania publicznego pomyślniejsze czasy.

Wśród takich warunków i na takiej podstawie, zniszczonej przez czas, ludzi i wypadki, przyszło Czartoryskiemu wznosić gmach oświaty narodu, zakładać fundamenty edukacyi publicznej i odradzać społeczeństwo.

Zajęty obowiązkami swego urzędu, zmuszony do odbywania częstych podróży bądź w interesach publicznych, bądź też familijnych, nie mógłby był książę Adam podołać trudnemu swemu zadaniu, gdyby nie znalazł był poparcia w gorliwości obywatelskiej tych, co zrozumieli doniosłość i znaczenie tak ważnej dla narodu zmiany. Do nich też zwrócił się Czartoryski, kiedy — zreformowawszy z ks. Hieronimem Strojnowskim i Janem Śniadeckim uniwersytet wileński w duchu ustaw komisyi edukacyjnej — powołał na wizytatora szkół w guberniach: wołyńskiej, podolskiej i kijowskiej Tadeusza Czackiego, i w liście pisanym z tego powodu nakreślił w ogólnych zarysach obowiązki, jakie względem wychowania publicznego spadały na wszystkich obywateli, gorliwych o dobro kraju i następnych pokoleń. „Wizyta JWP. — tak się wyrażał — potrafi skłonić niektórych majętnych obywatelów do naśladowania przykładów, jakie się często teraz w głębi Rosyi zdarzają, przez dobrowolne ofiary i składki na powiększenie funduszów edukacyjnych lub założenie i utrzymywanie szkół nowych i pensyonów. Jako współrodak nie chciałbym widzieć, ażeby prowincye polskie dały się przewyższać w tej mierze".

Czacki, urodzony dnia 28 sierpnia w Porycku, był synem podczaszego koronnego Szczęsnego, który — skutkiem opozycyi w sprawie dysydenckiej w roku 1768 — był więziony przez długi czas w Brusiłowie, Brodach i Połonnem. Tadeusz, odznaczający

WARSZAWA Z KONCA XVIII WIEKU.



Widok Żelaznej bramy.

(Z obrazu Zygmunta Vogla w zbiorach ordynacyi Krasińskich.)

się niepospolitemi zdolnościami i niezmierną żywością umysłu, brał od lat najwcześniejszych żywy udział w sprawach publicznych; w roku 1784, jako 19-letni młodzieniec, był członkiem sądów nadwornych koronnych i bawiąc w Warszawie, poświęcał cały czas wolny naukowym badaniom w bibliotece Załuskich pod kierunkiem Naruszewicza i Albertrandiego, najznakomitszych wtedy historyków i uczonych. Obdarzony z natury olbrzymią pamięcią, uzbierał on w ten sposób obfity zasób materyałów, które zużytkował następnie w dziełach prawniczo-historycznych, pełnych głębokiej erudycyi i bystrych spostrzeżeń. Narazie jednak nie było czasu do prac i badań naukowych. Powołany na członka komisyi skarbowej w roku 1786, poświęcił się Czacki zupełnie nowemu swemu zajęciu, objeżdżał prowincye ruskie w celu powściągnięcia nadużyć celników, wyszukiwał źródła solne, badał stosunki handlowe, wydał własnym nakładem (10,000 czerwonych złotych) mapę hidrograficzną Polski i Litwy, oddzielnie Dniestru i krzątał się z zapałem około wprowadzenia reform, czemu jednak smutny bieg wypadków krajowych przeszkodził. W sejmie czteroletnim udziału czynnego nie brał, do zwolenników konstytucyi majowej nie należał, ale — wykonawszy „przez rozsądek“ przysięgę — pozostał jej wiernym aż do końca i podczas Targowicy ustąpił z komisyi skarbowej.

Kościuszkowska insurekcya ściągnęła na niego ciężkie prześladowania. Obwiniony o udział w powstaniu, utracił on Ostróg i klucz Brusiłowski i dopiero po wstąpieniu na tron Cesarza Pawła I majętności te odzyskał. Czacki jako delegat województwa kijowskiego na uroczystość koronacyjną w Moskwie, wyjednywał u Cesarza Pawła ulgi i ustępstwa dla swoich współziemian, zawiązywał razem z Albertrandim, Stanisławem Sołtykiem i Franciszkiem Ksawerym Dmochowskim w roku 1800 „Towarzystwo Przyjaciół Nauk“ w Warszawie i tworzył (w roku 1802) w spółce z Józefem Drzewieckim, Michałem Walickim i Sołtykiem „Towarzystwo Handlowe“ dla nawiązania stosunków z zachodem przez Odessę, pisał swoją „Obronę Zygmunta Augusta“ i wydawał najcelniejsze dzieło swoje „O litewskich i polskich prawach“.

Nic dziwnego zatem, że Czartoryski zwrócił uwagę swoją na tego niezmordowanego pracownika i że nie doznał zawodu. Czacki, zwiedziwszy szkoły sobie powierzone, znalazł je w opłakanym stanie. „Szkoły zaborowskie — pisał do kuratora — są składem skąpstwa, a włodzimierskie przybytkiem nędzy“. Ale te trudności nie zrażały go wcale. Radząc się prostego rozsądku i ucząc się ciągle, szukał on pomocy ludzi w zawodzie wychowania publicznego biegłych i na ich zdaniu doświadczonem opierał własne pomysły. Powrócił był wtedy po dziewięcioletniem więzieniu w Ołomuńcu do kraju Kołłątaj, odzy-

WARSZAWA Z KOŃCA XVIII WIEKU.



Widok koszar gwardyi pieszej koronnej.

(Z obrazu Zygmunta Vogla w zbiorach ordynacyi Krasińskich.)

skawszy wolność w skutek interwencyi petersburskiego dworu, i osiedlił się w wiosce o milę od Krzemieńca położonej. Do niego więc udał się Czacki po radę i wskazówki, a Kołłątaj — jak zwykle chętny do tej wspólnej pracy była tyle słynna później szkoła krzemieniecka, otworzona uroczyście dnia 1 października 1805 roku.

Koalicya w roku 1805. W chwili kiedy książę

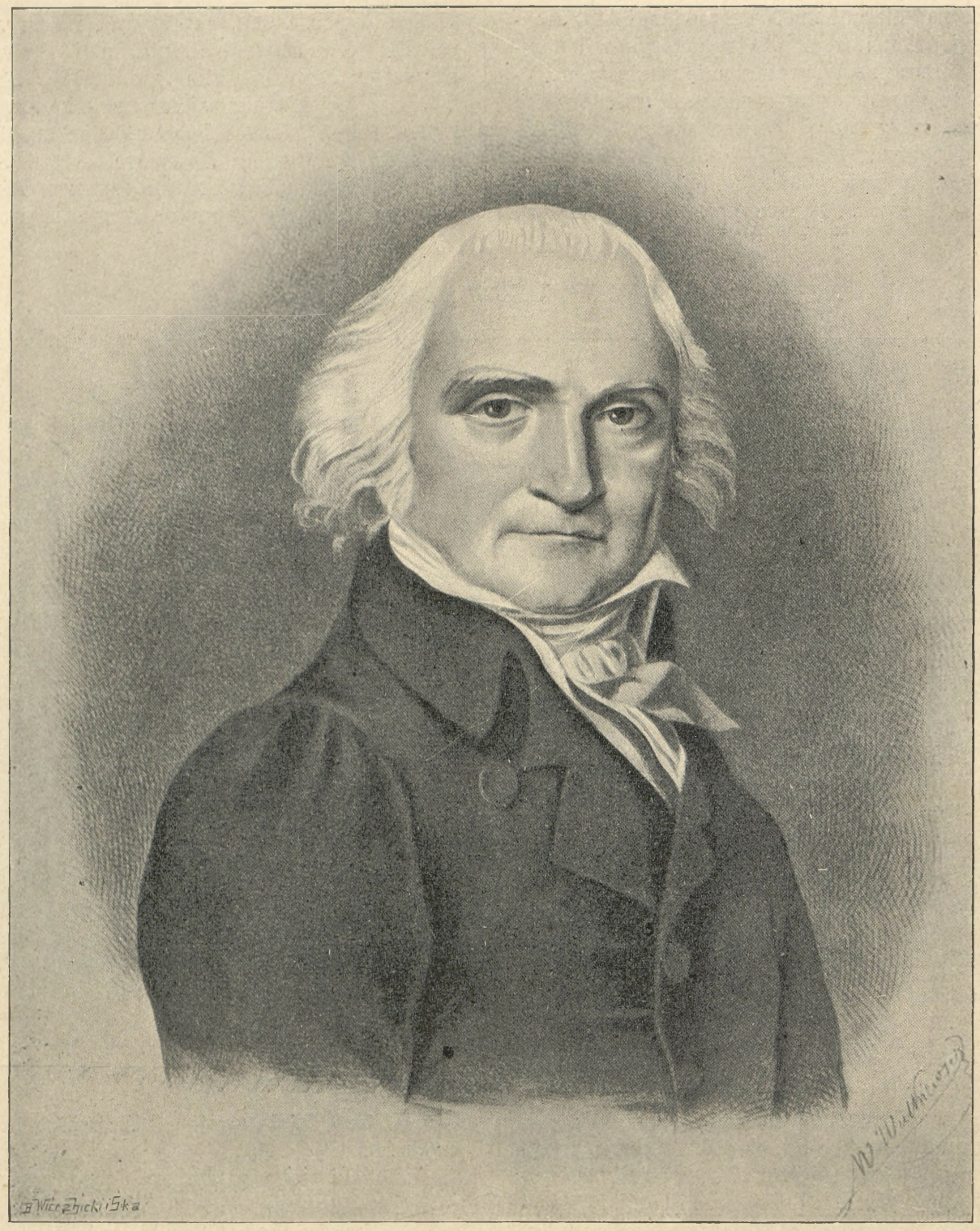

JAN ŚNIADECKI,

urodzony 29 sierpnia 1756 r. w Żninie pod Gnieznem, umarł w Jaszynach pod Wilnem 21 listopada 1830 r.

(Według litografii Walkiewicza.)

pracy obywatelskiej — zajął się ułożeniem projektu urządzenia szkół we wszystkich trzech guberniach, podczas gdy sam wizytator zbierał fundusze potrzebne pomiędzy szlachtą i duchowieństwem. Owocem

Czartoryski na usilne nalegania Aleksandra I obejmował urząd pomocnika w ministeryum spraw zagranicznych, znajdowała się cała Europa w stanie gorączkowego rozdrażnienia. Nadzieje, przywiązy-

wane do traktatu lunevilskiego i do pokoju w Amiens, rozwiały się wnet jak mgła poranna pod wrażeniem bezwzględnej i wyzywającej polityki Bonapartego. Nie troszcząc się wcale o zdanie mocarstw, niedawno jeszcze złączonych przeciw Francyi, urządzał on samowolnie stosunki na półwyspie włoskim. Rzeczpospolitą cisalpińską, która dnia 26 stycznia 1802 r. obrała go swoim prezydentem, powiększył kosztem Sardynii; z Toskanii utworzył królestwo etruryjskie, i poddał je zupełnie pod wpływ francuzki, a gdy gabinet londyński mimo to gotów był uznać te zmiany, byle tylko królowi sardyńskiemu zapewnić jakieś wynagrodzenie, odrzucił Bonaparte tę propozycyę, skarżąc się równocześnie na poparcie, jakiego doznają w Anglii emigranci francuzcy i opozycyjni biskupi. Po za temi pozornemi więcej niż rzeczywistemi, przyczy-

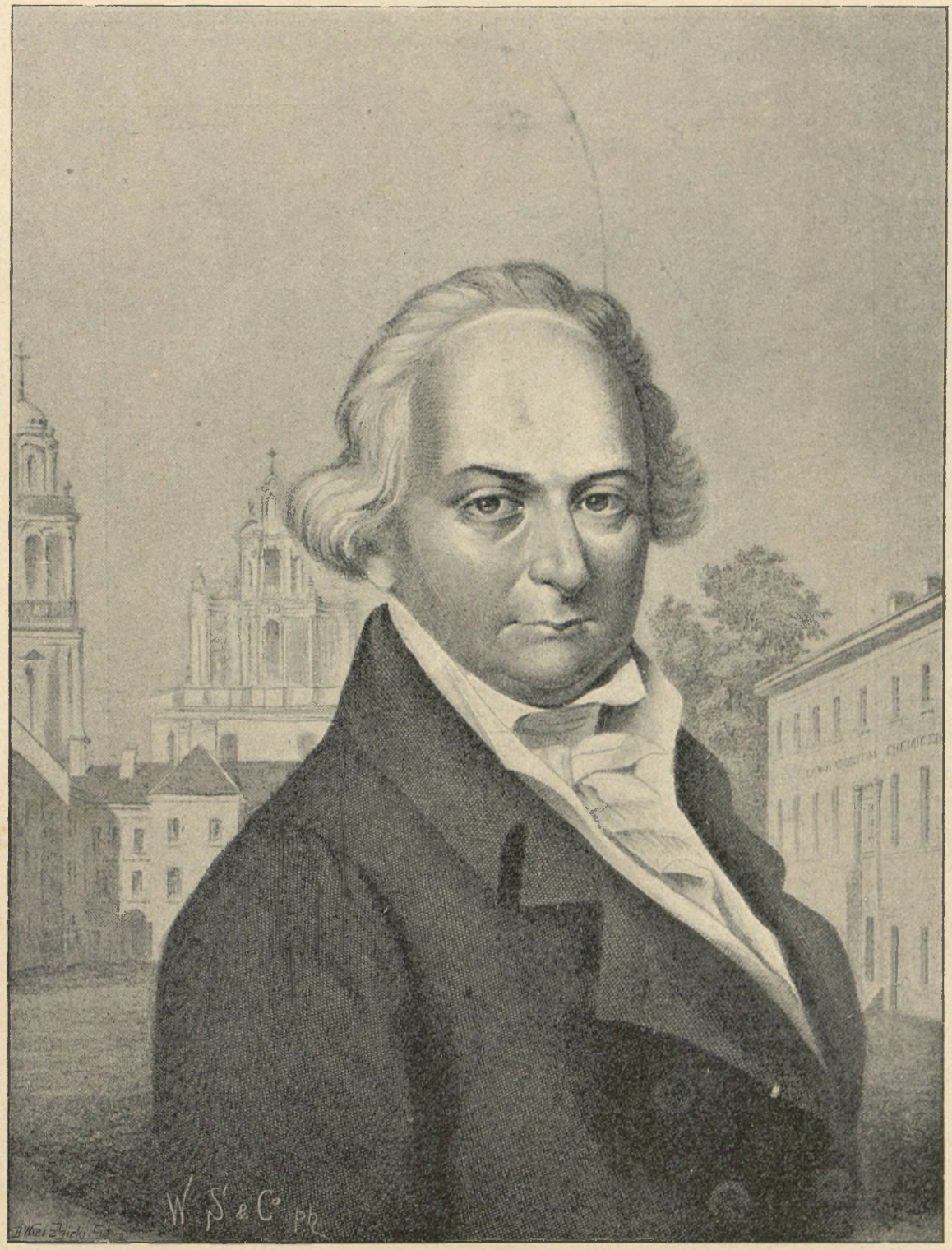

JĘDRZEJ ŚNIADECKI,

urodzony 30 listopada 1768 r. w Żninie pod Gnieznem, umarł w Wilnie 11 maja 1838 r.

(Ze sztychu zamieszczonego w „Albumie Wileńskiem“ Wilczyńskiego.)

nami wzajemnej niechęci i nieufności krył się odwieczny antagonizm pomiędzy Francyą a Anglią.

Anglia, panująca na morzu, spoglądała z obawą i zazdrością na rosnącą potęgę Rzeczypospolitej, obejmującą półwysep pirenejski i apeniński, sięgającą w głąb Niemiec, zagrażającą wybrzeżom Północnego i Baltyckiego morza. Co taka moc, skupiona jaśniejącego na horyzoncie republikańskim, sędziwe cesarstwo niemieckie rozpadło się w gruzy, zniknęły potężne niegdyś elektorstwa duchowne, spadkiem po nich, opactwami bogatemi i dobrami kościelnemi, podzielili się faworyzowani przez Francyę i od niej zawiśli książęta niemieccy, większość w sejmie ratysbońskim stanowili odtąd protestanci, wpływ i po-



IGNACY ŻEGOTA ONACEWICZ,

historyk, profesor gimnazyum Białostockiego potem uniwersytetu wileńskiego, członek Komisyi Archeologicznej, wreszcie pomocnik bibliotekarza przy muzeum Rumiancowa, ur. 1780 w Grodzieńskiem, umarł 1845 roku w Petersburgu.

(Według litografii Rodriga z rys. Karola Żukowskiego w zbiorach biblioteki hr. Przezdzieckich.)

w rękach genialnego człowieka, zdziałać była w stanie, tego przewidzieć nikt nie zdołał. Sądząc z tego, co dotąd się stało wbrew woli całej Europy, należało się przygotować na wszystko w chwili, gdy ta Europa broń złożyła i warunki przez zwycięzcę narzucone przyjęła. Wszak w przeciągu lat siedmiu większa część kontynentu zmieniła swoją postać. Dwory burbońskie krążyły jak gwiazdy około nowego słońca, waga cesarza została złamana, miejsce cezarów germańskich zajął cezar rewolucyjny, potrząsający dumnie tradycyami Karola Wielkiego, Napoleon I, od roku 1804 cesarz francuzki. Przed majestatem nowego mocarza korzyli się w prochu drobni dynaści niemieccy: elektor badeński, wirtemberski i bawarski. Każdy z nich czuł się szczęśliwym, jeżeli podczas pobytu Bonapartego w Moguncyi był wezwanym

do stołu cesarskiego. Mniejsi potentaci, jak książę darmsztadzki, zadowalniali się zaproszeniem do marszałka dworu Duroca.

Opinia publiczna w Niemczech przyjmowała te zmiany z filozoficznym spokojem, a nawet z pewnym rodzajem zadowolenia. Goethe pisał właśnie swoją „Naturalną córkę“, Schiller, ogłaszający wtedy „Wilhelma Tella“ i „Dziewicę Orleańską“, rozprawiał z ojcem słynnego później Teodora Koernera o sztuce dramatycznej i estetyce, szary tłum cieszył się, że nowy system napoleoński powściągnął anarchię i w stosunkach społecznych zaprowadził ład i porządek, zamiast dotychczasowego bezrządu.

Inaczej zupełnie zapatrywały się na to położenie sfery dyplomatyczne. Gabinet wiedeński, który bez zastrzeżeń uznał cezaryzm napoleoński, czuł, że stanowisko Habsburgów w Niemczech jest zachwiane i szukał dla dynastyi oparcia w „krajach dziedzicznych“; cesarz Franciszek przybrał więc tytuł cesarza austryackiego, nie zrzekając się jednak praw swoich do korony rzymskiej. W Berlinie lękliwy Fryderyk Wilhelm III, panujący od roku 1797, chwiał się pomiędzy przymierzem francuzkiem, a ściślejszem porozumieniem z Rosyą i do ostatka na krok stanowczy zdecydować się nie mógł. Jedna tylko Rosya, dotąd w przyjaznych stosunkach z Francyą, spoglądała z niechęcią na nową gospodarkę i przygotowywała pocichu nową przeciw uzurpatorowi koalicyę.

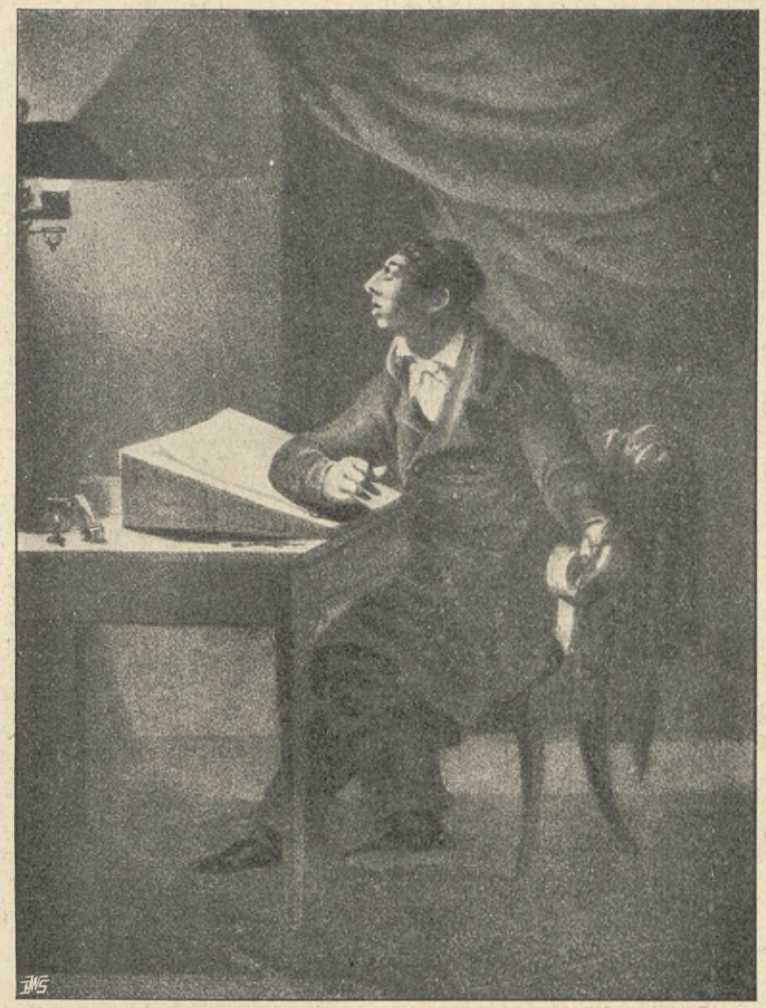

JAN RUSTEM,

malarz. powołany w 1798 r. na katedrę malarstwa przy uniwersytecie wileńskim.

(Z rysunku Al. Bachmatowicza litografował Oziembłowski, ze zbiorów biblioteki ordynacyi hr. Krasińskich.)

Cesarz Aleksander I miał ważne powody, aby być niezadowolonym z polityki francuzkiej. Wpływ rosyjski w Niemczech tracił zwolna na znaczeniu

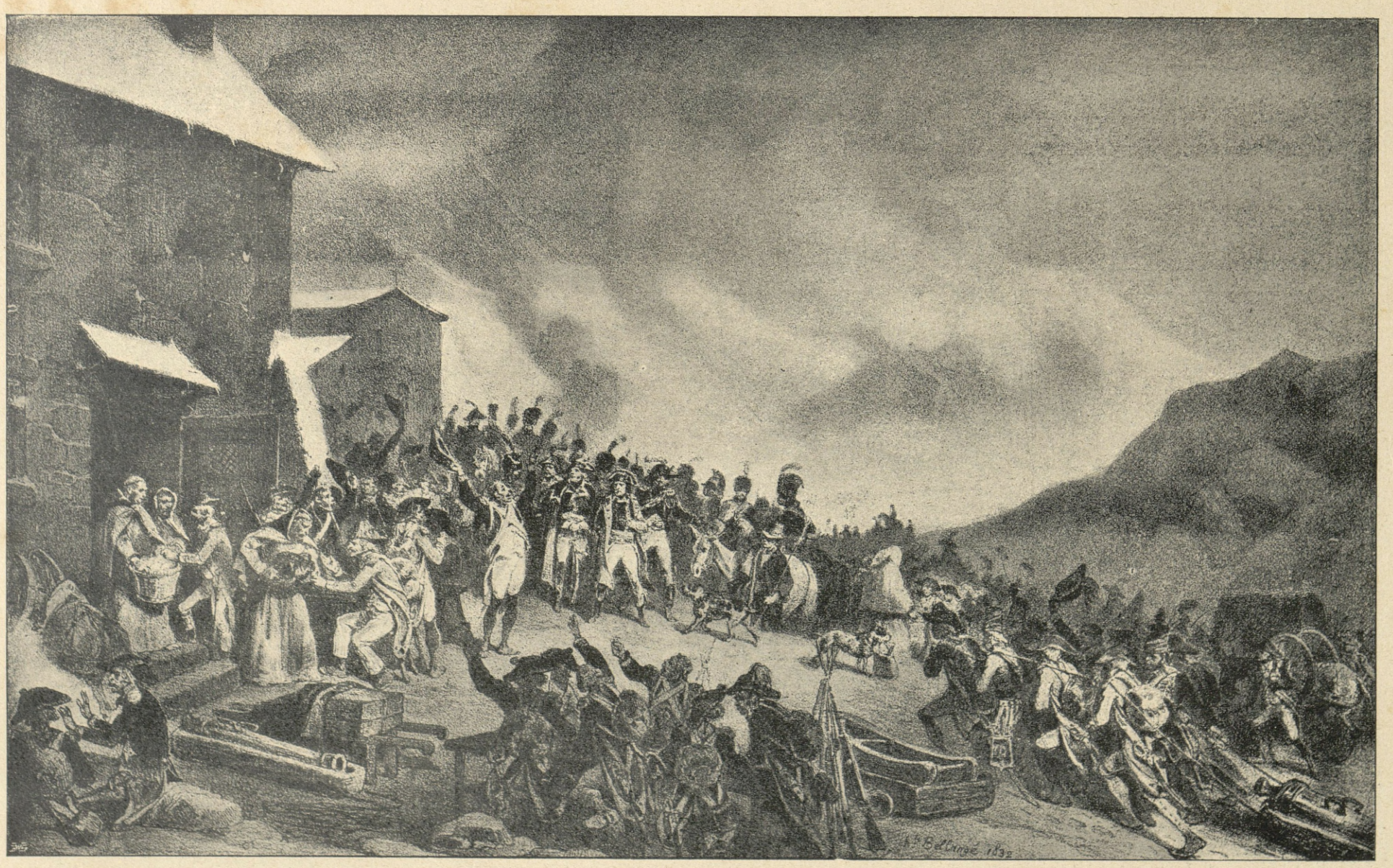

Przejście przez górę Świętego Bernarda 18 maja 1800 roku.

(Z litografii H. Bellange.)

spokrewnieni z dworem petersburskim książęta zawdzięczali wzrost swoich posiadłości Napoleonowi i od niego też byli zawiśli, Prusacy oglądali się

pokój, w którym oba państwa gwarantowały sobie nawzajem całość swoich posiadłości. Napoleon nie szczędził uprzejmości dla Cesarza Aleksandra, ale



Bitwa pod Magnano dnia 5 kwietnia 1799 roku.
(Ze sztychu I. L. Rugendas'a.)

trwożliwie na Francyę, Austrya była bezsilna, nawet Turcya, obchodząca tak żywo dyplomatów rosyjskich, zawarła w roku 1802 z pierwszym konsulem

życzeń jego nie uwzględniał, nawet w sprawie wynagrodzenia dla króla sardyńskiego.

Łatwo więc zrozumieć, że w Petersburgu rosła

niechęć do Francyi i że najdrobniejsza okoliczność mogła to nieporozumienie w jawną zmienić nieprzyjaźń. Stało się to prędzej, niż obie strony sądziły. W maju roku 1803 zajęli Francuzi Hanower, dziedziczną posiadłość króla angielskiego Jerzego III, w dziesięć miesięcy później uwięziono w Ettenheim (na terytoryum badeńskiem) księcia d'Enghien, uprowadzono go do Francyi i pod zarzutem zbrodni stanu

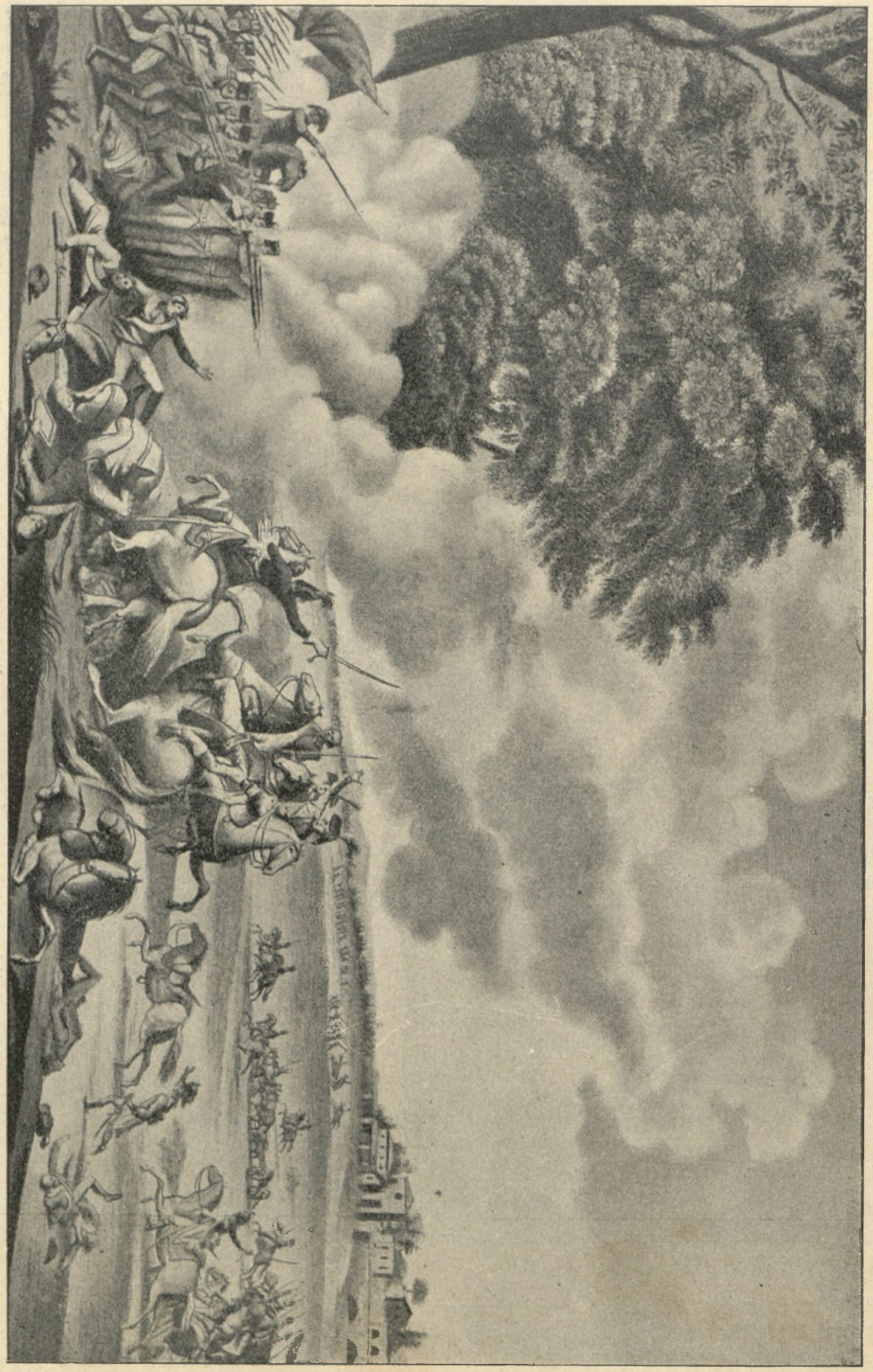

Bitwa pod Novi dnia 15 sierpnia 1799 roku.

(Ze sztychu Dupréel'a.)

rozstrzelano w Vincennes. Bezpośrednio potem przybrał Napoleon tytuł cesarski i odprawił z niesłychanym przepychem koronacyę w Paryżu. Cała Europa legitymistyczna i monarchiczna była oburzona tem zuchwalstwem. Parweniusz, syn zwykłego adwokata z Ajaccio, wdzierający się po trupie księcia d'Enghien na starożytny tron Burbonów, traktujący bez należnego szacunku dwory monarchiczne i rozporzą-

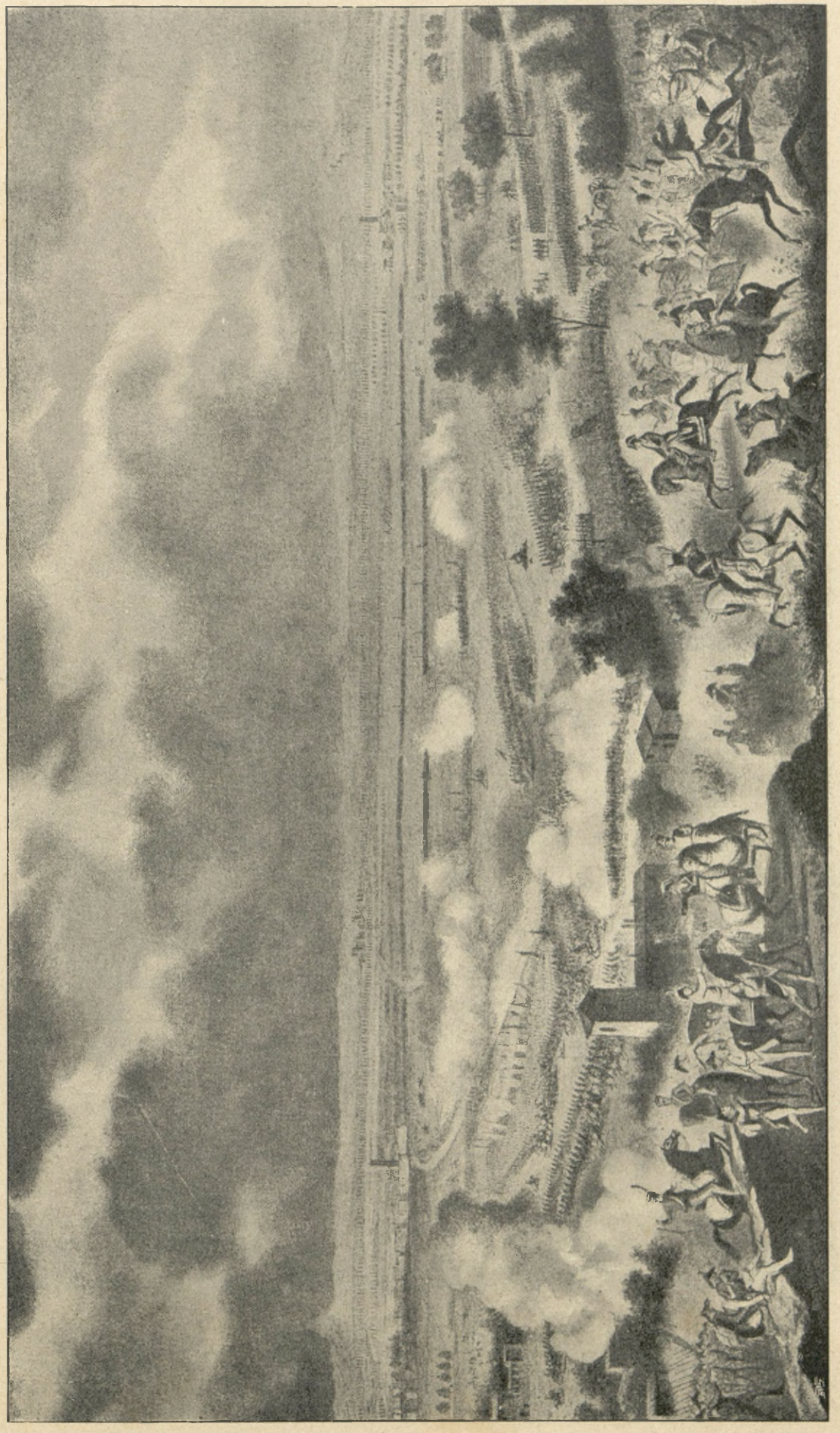

Bitwa pod Marengo dnia 12 czerwca 1800 roku.

(Ze sztychu Duplessis-Bertaux według rysunku Carla Vernet'a.)



EDWARD ŻÓŁTOWSKI,

podporucznik artyleryi w r. 1794, kapitan trzeciego batalionu piechoty legii polskiej we Włoszech w r. 1801, pułkownik 3-go pułku piechoty w r. 1807, generał brygady w r. 1811, generał dywizyi w r. 1826, urodz. 1775, zmarł 1842 roku.

(Z olejnego portretu M. Topolskiego malowanego w 1805 r., ze zbiorów rodzinnych p. Antoniny z Komierowskich Sadowskiej.)

dzający samowładnie połową kontynentu, budził zawiść i chęć zemsty we wszystkich zwolennikach dawnego porządku, w upokorzonych i wydziedziczonych, zarówno jak i w tych, którzy upokorzonymi być

zebrała się w pałacu Zimowym na wyraźny rozkaz Cesarza rada, złożona z hr. Markowa, barona Budberga i księcia Czartoryskiego. Ostatni z nich — jako zastępca ministra spraw zagranicznych — odczy-



STANISŁAW SKARBEK NA WODZICZNEJ WOYCZYŃSKI,

syn podkomorzego rawskiego Teodora i Magdaleny z Dobieckich, syn chrzestny króla Stanisława Augusta, ur. 6 grudnia 1766 r., poseł rawski na sejmie konstytucyjnym, rotmistrz kawaleryi a następnie generał milicyi województwa rawskiego w r. 1794, członek izby wojennej i administracyjnej w r. 1806, generał brygady w r. 1808, gubernator i obrońca twierdzy Torunia w r. 1809, generał dywizyi w r. 1811, gubernator Warszawy od 14 grudnia 1830 r., potem naczelnik siły zbrojnej województwa krakowskiego, kawaler orderu „Virtuti militari“ i Legii honorowej, zmarł w Dreznie 16 marca 1837 r.

(Z litografii paryzkiej Vilain.)

nie chcieli. Reakcya była więc nieunikniona, a pierwsze hasło do niej dał Petersburg.

We dwa tygodnie po tragicznej śmierci księcia d'Enghien, d. 5 kwietnia o godzinie 7-ej wieczorem,

tał pismo Cesarza Aleksandra I, zawierające szczegółowy pogląd na stan polityczny Europy i postanowienia, jakie zdaniem Cesarza powziąć należy dla zapobieżenia dalszym nadużyciom pierwszego konsula.



Epizod z bitwy pod Marengo.

(Z obrazu Swebach'a ryt. Couché.)

Zamach Bonapartego na neutralność Niemiec i pogwałcenie terytoryum badeńskiego, którego władca jest blizko spokrewniony z dworem rosyjskim, powinno — mniemał Cesarz — wywołać okrzyk zgrozy w całej Europie i dać hasło do ogólnego przeciw gwałcicielowi powstania. Gdy jednak państwa europejskie, steroryzowane przez Francyę, wszelką straciły odwagę, obowiązek ten spada na Rosyę. Ona powinna dać przykład, pociągnąć za sobą inne mocarstwa i uchronić w ten sposób Europę od groźnych, a nieuniknionych już przewrotów. Cesarz postanowił zatem, aby dwór jego przywdział żałobę po księciu d'Enghien, postanowił odwołać posła swego z Paryża i wręczyć pasporty ambasadorowi francuzkiemu w Petersburgu, czyli inaczej zerwać stosunki dyplomatyczne z Francyą. Należało się spodziewać, że krok ten wpłynie na decyzyę gabinetu wiedeńskiego i berlińskiego i że pociągnie także Portę ottomańską okazującą więcej zaufania do Rosyi niż do Francyi.

Dyskusya, jaka się rozwinęła na tle orędzia cesarskiego, doprowadziła do pośredniej konkluzyi; zwyciężyło mianowicie zdanie hr. Rumiancowa, aby nie zrywać stosunków dyplomatycznych z dworem francuzkim, lecz wyrazić niezadowolenie i oburzenie swoje narazie tylko przywdzianiem żałoby po księciu d'Enghien. Jakkolwiekbądź, myśl koalicyi i połączenia całej prawie Europy przeciw Bonapartemu raz rzucona, zajmowała odtąd nieustannie dyplomacyę rosyjskę i rozwijała się skutkiem sprzyjających okoliczności szybko i pomyślnie. Cesarz Aleksander nie zadowolnił się żałobą manifestacyjną, lecz wystosował energiczną notę do sejmu niemieckiego, w której protestował uroczyście przeciw zamachowi na spokój i bezpieczeństwo państwa niemieckiego. Za przykładem dworu petersburskiego poszedł także król szwedzki Gustaw VI, a oba te protesty wprawiły w największy kłopot wystraszonych Niemców, którzy woleli znosić nadużycia napoleońskie, niż narażać się znowu na niepewny los wojny. Sejm niemiecki nie uległ więc naciskowi, jaki wywierano nań ze Stockholmu i Petersburga, i nie dał się porwać do przedsięwzięcia kroków gwałtownych; przeciwnie dołożył wszelkich starań, aby sprawę tak przykrą i drażliwą stłumić i z porządku dziennego usunąć. Napoleon, który bacznie śledził wypadki nieomieszkał przy najbliższej sposobności wywrzeć swej zemsty na Rosyi. Odpowiadając na notę rosyjską w sprawie księcia d'Enghien, Talleyrand w tonie lekceważącym odmawiał rządowi rosyjskiemu prawa do mieszania się w sprawy wewnętrzne Francyi i w sprawy niemieckie. Stosunki więc zaostrzały się coraz bardziej; przyjęcie tytułu cesarskiego przez Napoleona oraz



Epizod z bitwy pod Marengo.

(Ze sztychu Chafford'a.)

jego podróż tryumfalna do Moguncyi i prowincyi nadreńskich wzbudziła nowe podejrzenia; nie wstrzymany niczem wzrost potęgi francuskiej przerażał nawet najobojętniejszych.

Prusy, prowadzące jak zwykle politykę nieszczerą i dwulicową, zawarły (dnia 25 maja 1804 roku) traktat z Rosyą, mający na celu obronę Niemiec północnych przeciw zamachom francuzkim. W tej chwili nastąpiła zmiana ważna i doniosła: u steru rządów w Anglii stanął Pitt; miejsce pojednawczego Addingtona zajął zdeklarowany wróg Bonapartego z silnem postanowieniem wzniecenia wielkiej wojny na kontynencie, w celu upokorzenia Francyi i jej imperatora. Skorzystał z tego w pierwszym rzędzie gabinet petersburski i we wrześniu roku 1804 wysłał Nowosilcowa w tajnej misyi do Londynu. Pitt był zachwycony planem rosyjskim, oświadczył z naciskiem Nowosilcowowi, że zamiary Cesarza Aleksandra I są zupełnie zgodne z intencyami rządu i narodu angielskiego, że Anglia gotowa jest wypłacić 5,000,000 funtów szterlingów, jako subwencyę dla mocarstw biorących udział w koalicyi i poświęcić bardzo wiele, aby zaprowadzić stały spokój w Europie i usunąć przeszkody, tamujące rozwój handlu i przemysłu.

Uzyskawszy tak stanowczą deklaracyę potężnego i w całej sprawie najwięcej interesowanego mocarstwa, można było teraz śmielej już zwrócić się do Wiednia i Berlina i ułożyć szczegółowy plan działania i przekształcenia stosunków europejskich. Austrya nie stawiała trudności. Upokorzona dwukrotnie, wyparta z Niemiec, oczekiwała tylko sposobności do odwetu i chwyciła się skwapliwie propozycyj rosyjskich. Dnia 6 listopada 1804 roku podpisano w największej tajemnicy przymierze pomiędzy Austryą i Rosyą; pozostawały tylko Prusy, niepewne jak zawsze i przechylające się raz ku Francyi, to znów ku Rosyi. Na takiego sprzymierzeńca nie liczył gabinet petersburski od początku i — podług jego mniemania — można było jedynie gwałtownemi środkami zmusić gabinet berliński do udziału w koalicyi, lub do wojny z Rosyą. Na tem przeświadczeniu opierał się Czartoryskiego plan uregulowania spraw europejskich, przy którem miała być złamana raz na zawsze potęga pruska.

Austrya miała podług tego otrzymać Bawaryę, Tyrol i odpowiednie wynagrodzenie w Szwabii, Frankonii i we Włoszech; arcyksiążę Karol osobną posiadłość w Niemczech; król sardyński oprócz Piemontu Genuę i część Lombardyi; król neapolitański swoje prowincye włoskie, zajęte przez Francuzów. Dla Prus w razie przystąpienia do koalicyi przeznaczano wielkie księztwo Bergu, księztwo meklemburskie, Fuldę i Anspach. Reszta państw niemieckich miała



Generał Bonaparte w bitwie pod Marengo.

(Ze współczesnego sztychu.)

tworzyć cesarstwo niemieckie, czyli rzeszę, do której mogły przystąpić także Szwajcarya i Hollandya. Rosyi przypadały wszystkie prowincye polskie aż po za linię, zakreśloną od Gdańska ku źródłom Wisły i Dniestru. Cesarz rosyjski miał przybrać tytuł króla polskiego.

Zaprzeczyć niepodobna, że plan, pomyślany w ten sposób, był znakomitem dziełem politycznego rozumu. Nie uszczuplając w niczem, a nawet powiększając posiadłości rosyjskie, usuwał na długo — jeżeli nie na zawsze — drażliwą kwestyę polską z porządku dziennego, a wynagradzając sowicie utratę prowincyj polskich Austryi i Prusom, zapewniał Rosyi dominujące stanowisko w Słowiańszczyznie i w całej Europie.

Rosya połączona pod jednem berłem z Polską, była potęgą, która prędzej czy później musiała skupić około siebie wszystkie narody słowiańskie, się-

gnąć po Konstantynopol, zawładnąć całym wschodem europejskim i wzbierające fale germanizmu odtrącić do właściwego im łożyska. Zrozumieli to dobrze Niemcy. Haugwitz, który do roku 1804 kierował polityką pruską, przeniknął zamiary Czartoryskiego i niewątpliwie udzielił spostrzeżeń swoich następcy swojemu Hardenbergowi. Jakoż obawy jego były słuszne. „Potworny“ plan księcia Adama zdawał się blizkim nowczy. Nic dziwnego zatem, że w takich warunkach powstała w Petersburgu myśl, siłą oręża zmusić Prusy do udziału w koalicyi. Zgadzał się na to Pitt i arcyksiążę Karol. Wszystko już było przygotowane do rozpoczęcia kampanii pruskiej, gdy korpus Buxhöwdena miał ruszyć ku Warszawie i gdy prowincye polskie przyłączone do Prus czekały tylko hasła do powstania, zaszedł w postanowieniach

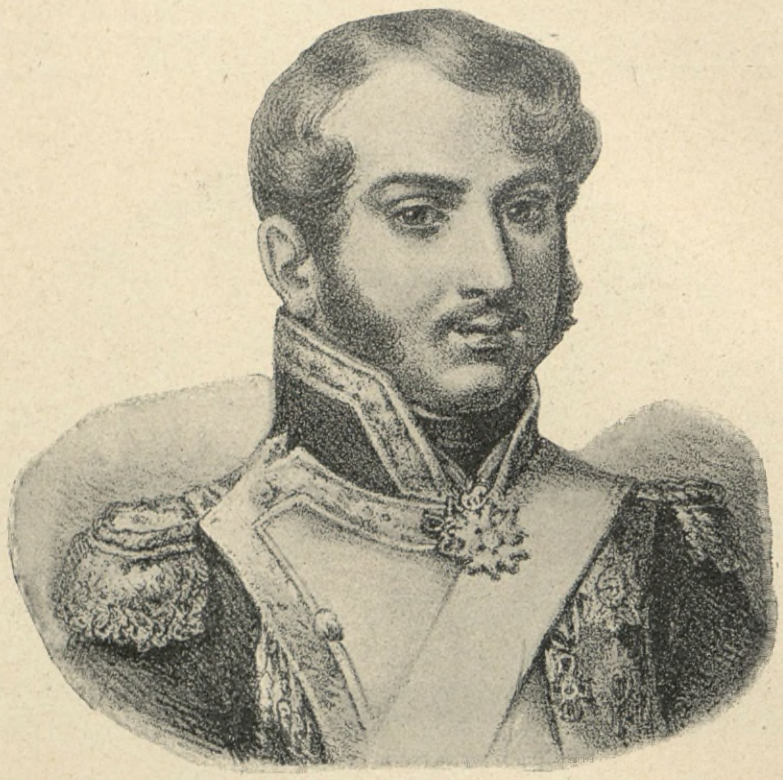

WINCENTY Hr. KRASIŃSKI,

dowódzca pułku szwoleżerów gwardyi, od r. 1811 hrabia Cesarstwa francuzkiego i starosta opinogórski, generał wojsk Król. Polskiego, marszałek sejmu 1818, po roku 1831 generał-adjutant Jego Ces. Mości, członek rady administracyjnej i rady państwa, od r. 1844 opinogórski ordynat, zmarł 24 listopada 1858 roku.

(Z litografii współczesnej.)

urzeczywistnienia. Przy końcu roku 1804 i na początku 1805 zawarła Szwecya alians z Anglią i Rosyą, dnia 11 kwietnia 1805 roku podpisano przymierze angielsko-rosyjskie, koalicya rosła w potęgę, położenie gabinetu berlińskiego stawało się z każdym dniem krytyczniejszem. Bez jasno wytkniętego celu, w bezustannej obawie o własną skórę, nie mogli się ministrowie pruscy zdecydować na żaden krok sta- Cesarza Aleksandra I zwrot nagły i niespodziewany. Z natury wrażliwy, dał on się wpradzie przekonać i pociągnąć Czartoryskiemu i jego politycznym przyjaciołom, w chwili stanowczej jednak zawahał się przed wykonaniem planu, zakreślonego na tak wielkie rozmiary. Z tego usposobienia Cesarza skorzystali oczywiście przeciwnicy księcia Adama. Był on od chwili, kiedy objął tekę ministra spraw zagra-

nicznych, przedmiotem zazdrości i podejrzliwości tych, co widzieli w nim tylko Polaka, kierującego polityką rosyjską, a nie byli w stanie pojąć wielkich celów, do których dążył zarówno dla dobra Rosyi jak i Polaków. Wyobrażenia te udzielały się najbliższemu otoczeniu Aleksandra. Cesarzowa-matka, zawsze niechętna Czartoryskiemu, unikała wszelkich z nim stosunków; książę Dołgoruki, znany ze swojej syjskiej sięgał i po za granice Rosyi, że budził dla Cesarza Aleksandra sympatye wśród Polaków pod rządem pruskim i austryackim, o tem wątpić nie można, ale to właśnie było jednym z powodów, potępiających Czartoryskiego w oczach wrogiego mu stronnictwa.

W roku 1802 spotkał się Cesarz Aleksander po raz pierwszy z królem Fryderykiem Wilhelmem III

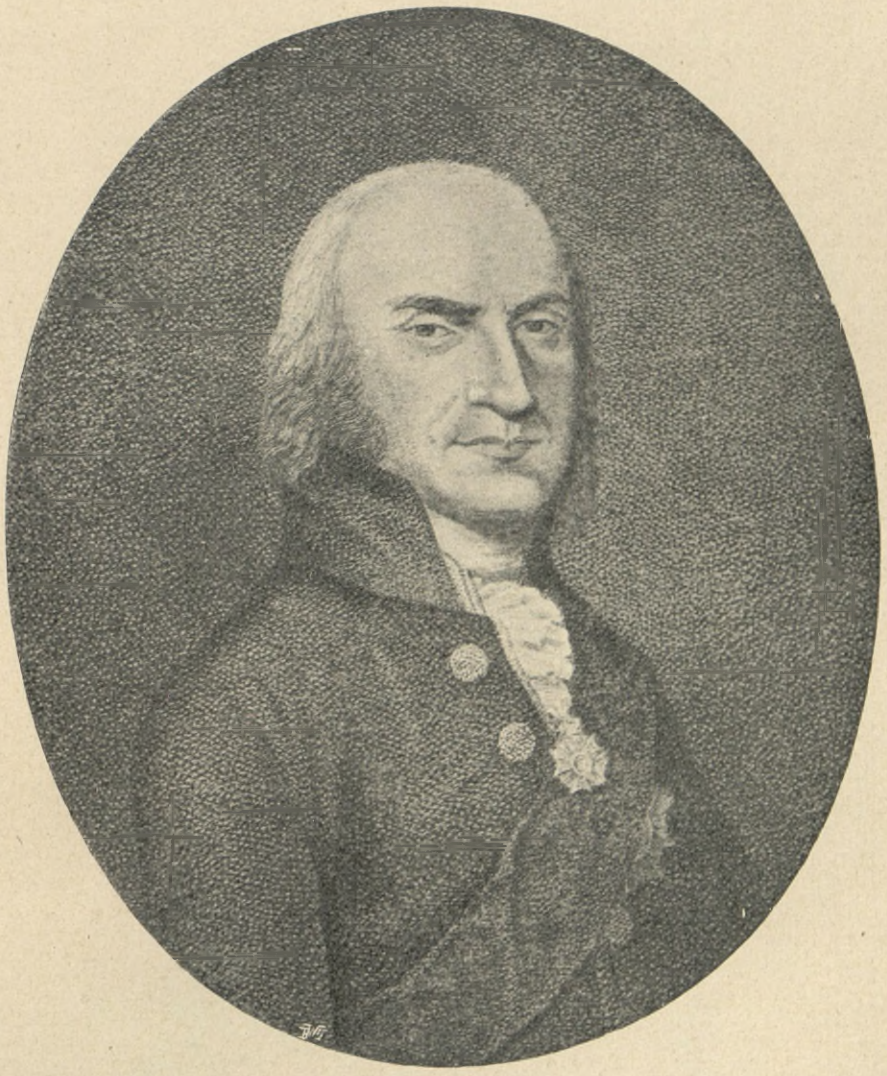

FELIKS WALEZY POMIAN ŁUBIEŃSKI,

ur. 1758 r. w Minodze w Olkuskiem, poseł sieradzki na sejmie czteroletnim, komisarz cywilno-wojskowy w r. 1794, hrabia pruski od r. 1798, dyrektor wydziału sprawiedliwości i wyznań w rządzie tymczasowym 1807 r., minister sprawiedliwości i interesów zagranicznych Księztwa Warszawskiego, zmarł w Guzowie 1848 roku.

(Według sztychu Ligbera.)

dumy, nie wahał się wobec Cesarza oświadczyć wręcz księciu Adamowi: „Pan rozumujesz jak książę polski, a nie jak książę rosyjski“. Łatwo też pojąć niechęć tych kół, gdy Czartoryski objął ster wychowania publicznego na Litwie i Rusi, gdy Polacy wracali zwolna do ognisk domowych i odzyskiwali dobra, gdy na całym obszarze ziem dawnej Rzeczypospolitej budziło się życie, gdy żywioł polski krzepił się i podnosił. Że ten nowy kierunek w polityce row Kłajpedzie i tam zawiązała się pomiędzy nimi przyjaźń, pielęgnowana i podtrzymywana później przez słynną z piękności królowę Ludwikę. Zjazd ten odbył się mimo przestróg Koczubeja, Strogonowa a nadewszystko Czartoryskiego. Osobisty stosunek obu monarchów, tradycyjna przyjaźń rosyjsko-pruska i podszepty nieprzyjaciół Czartoryskiego musiały wywrzeć wpływ potężny na postanowienia Cesarza Aleksandra i usposobić go łagodniej względem Prus,

zagrożonych co najmniej utratą prowincyj nadbałtyckich i całego terytoryum polskiego. Zjazd kłajpedzki, jak stwierdza dzisiejszy historyk rosyjski

zjazdu kłajpedzkiego zwichniętem; ani ilość wojska powołanego pod broń, ani pośpiech w działaniu nieodpowiadały także wielkiemu i trudnemu zadaniu,

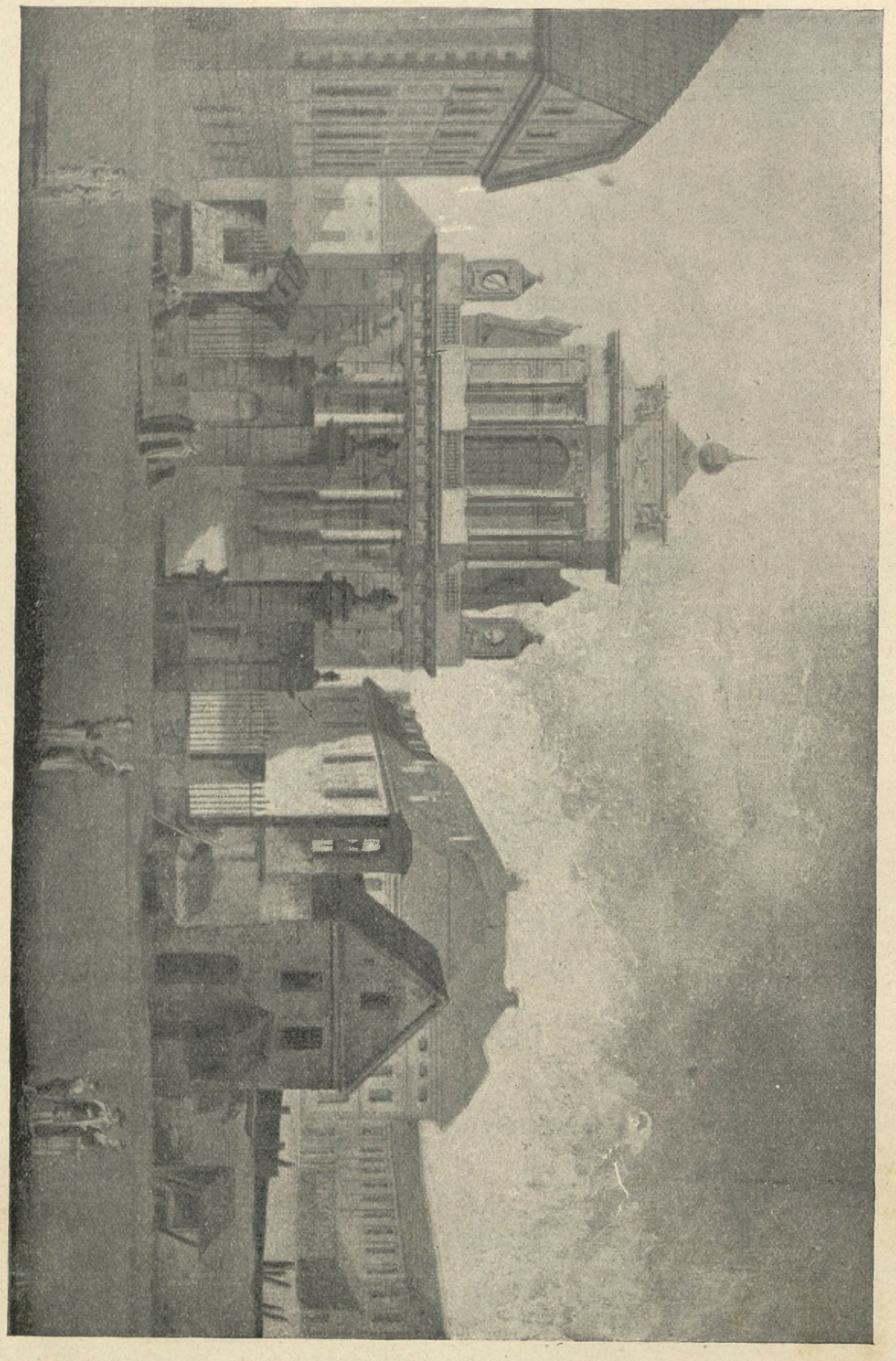

WARSZAWA Z KOŃCA XVIII WIEKU.

Widok kościoła OO. Karmelitów.

(Z obrazu Zygmunta Vogla w zbiorach ordynacyi Krasińskich.)

gen. Szylder, był w swych skutkach jedną z najcięższych klęsk dla Rosyi.

Wykonanie całego pierwotnego planu było od

które miano przed sobą. Podczas gdy w Wiedniu łudzono się nadzieją, że Napoleona będzie można niespodziewanie zaskoczyć, nagłym napadem dotrzeć

do granic francuzkich i z pomocą posiłków rosyjskich pobić na głowę, on tymczasem — uwiadomiony dokładnie o wszystkiem — uprzedził sprzymierzonych, wojska swoje, zgromadzone w obozie pod Boumem i zmuszając go d. 17 października do haniebnej kapitulacyi. W tej chwili już znajdował się Cesarz Aleksander w Puławach (wrzesień 1805 roku) z mocnem — jak się zdawało — postanowieniem rozpoczę-

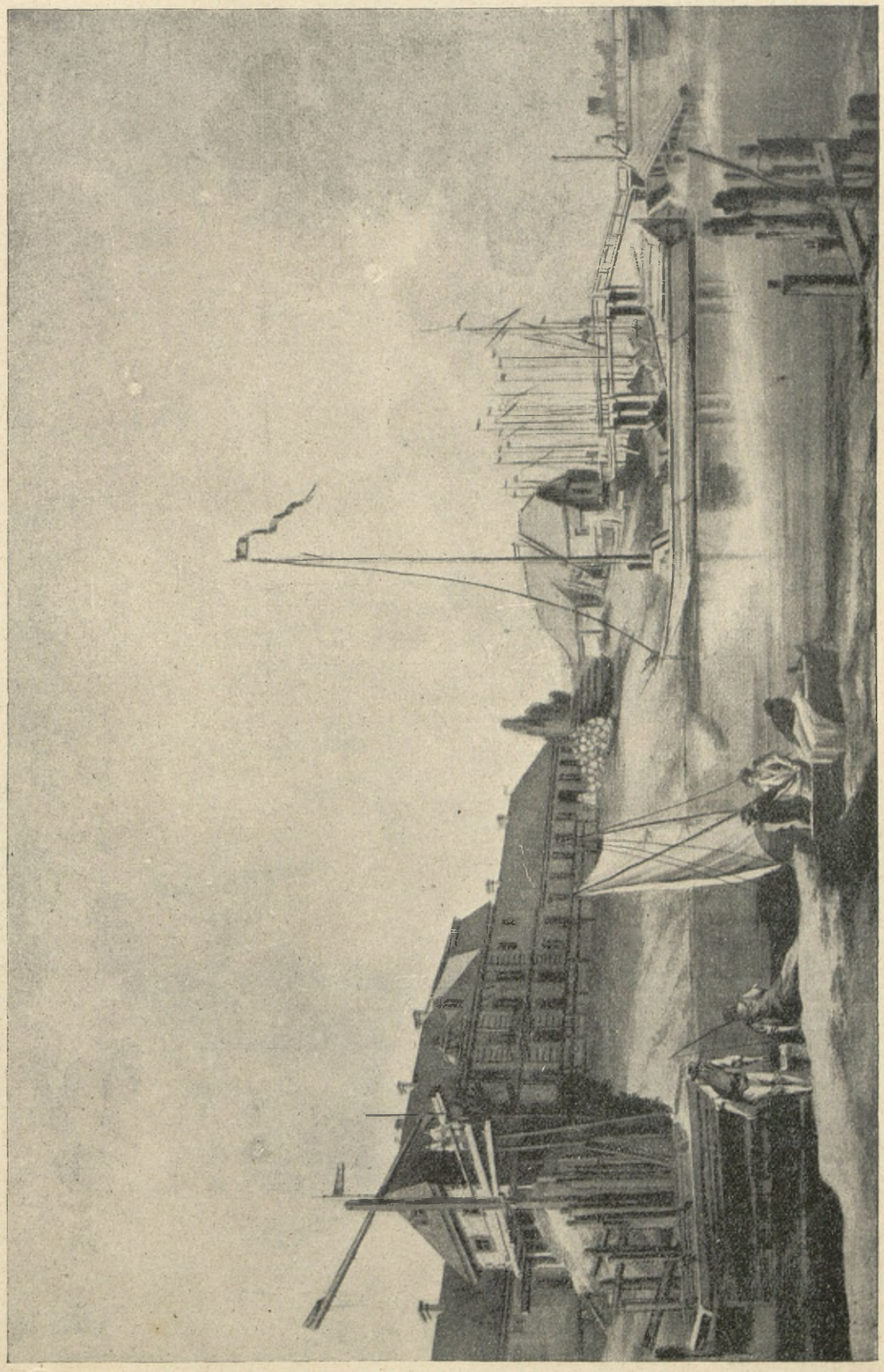

WARSZAWA Z KONCA XVIII WIEKU.

Widok mostu z natury 1785 r.

(Z obrazu Zygmunta Vogla w zbiorach ordynacyi Krasińskich.)

logne, gdzie przygotowywano wielką wyprawę do Anglii, posunął w najgłębszej tajemnicy ku Renowi, rzekę tę przeszedł i — pogwałciwszy neutralne terytoryum pruskie — otoczył generała Macka pod Ulcia wojny przeciw Prusom. Z Wilna pisał do króla pruskiego list, w którym — zapraszając na zjazd — oświadczał kategorycznie, że posyła 100,000 wojska przez Prusy Południowe na Szlązk. Istotnie 50,000

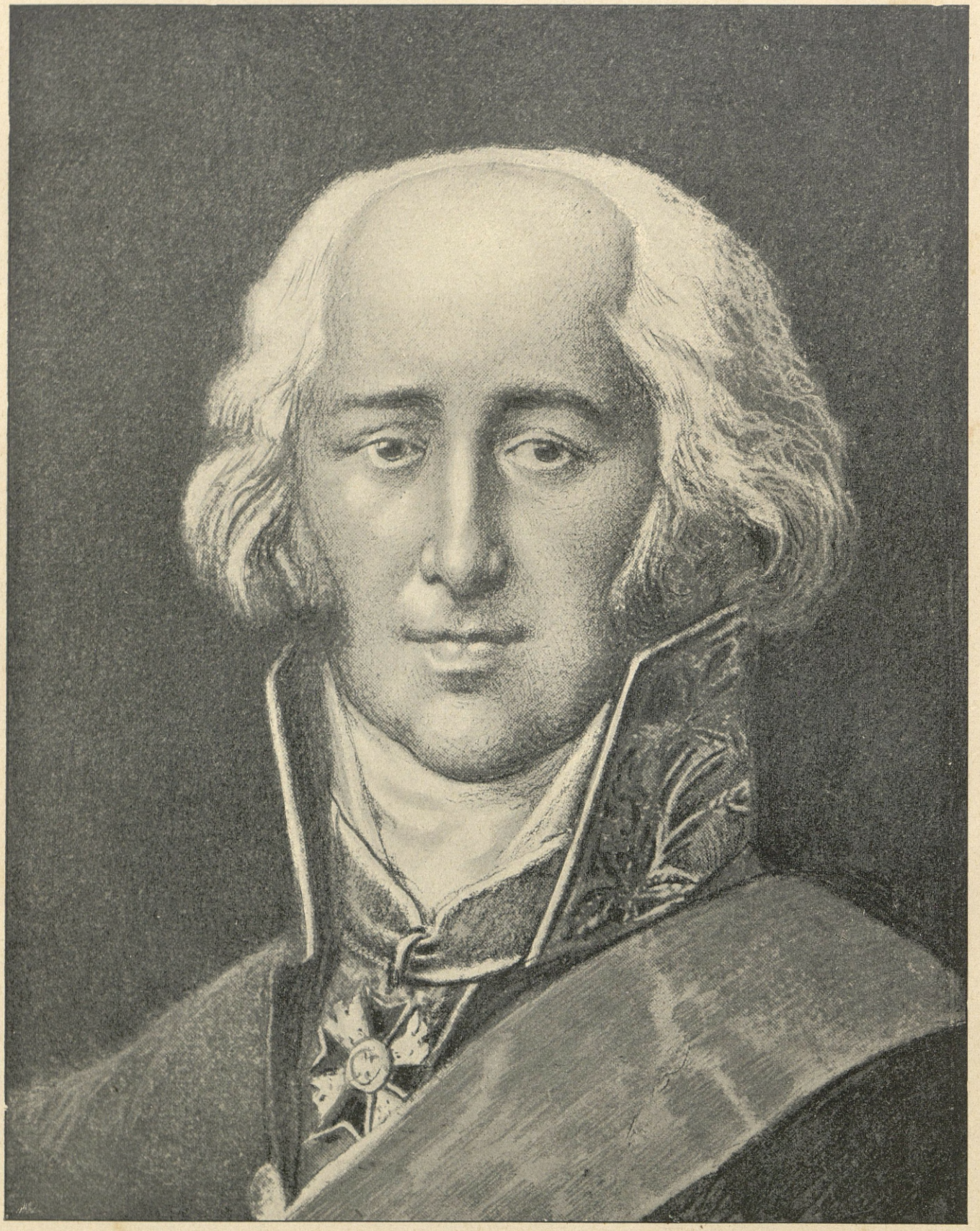

TADEUSZ CZACKI,

urodzony w Porycku 28 sierpnia 1765, umarł w Dubnie 8 lutego 1813 roku.

(Z olejnego portretu J. F. Pitschman'a w zbiorach hr. Tarnowskiego w Dzikowie.)



KSIĄŻĘ ADAM JERZY CZARTORYSKI,

urodz. 19 stycznia 1770, zmarł 15 lipca 1861 r.

(Z portretu malowanego przez J. Grassi'ego w 1800 r., ze zbiorów hr. Augusta Zamoyskiego.)

ludzi, pod Kutuzowem, miało uderzyć na pruską Warszawę, 100,000 ludzi pod Buxhoewdenem wtargnąć od strony Grodna do Prus Wschodnich. Wiadomości te, które generał Wintzigerode komunikował Austryi, i które ztamtąd docierały do Prus, wywołały konsternacyę w Berlinie. Przed chwilą właśnie odrzucono propozycye Napoleona, przywiezione przez Duroca; Prusy postanowiły zachować jak najściślejszą neutralność, oparły się wszelkim pokusom i nagle teraz ujrzały się zagrożone od tych, których uważały za swoich przyjaciół.

Oburzenie na Rosyę było zatem wielkie, zaczęto się zbroić, przebąkiwać o przymierzu z Francyą, Cesarzowi odpowiedziano ostro, że Prusy na przechód wojsk rosyjskich nie pozwolą, kiedy wtem dnia 7 października nadbiegł kuryer donoszący, że Bernadotte—nie troszcząc się o neutralność pruską — przeszedł przez księztwo anspachskie. Gabinet berliński znalazł się w niesłychanym kłopocie. Z przebiegłością prawdziwie krzyżacką łudzono dotąd obie strony, zawierano traktat z Petersburgiem, a poufnie zdradzano go w Paryżu, układano się z Napoleonem, a kokietowano z Cesarzem Aleksandrem i — trzymając się wśród tego oburącz systemu neutralności — czekano chwili, aby pomoc swoją sprzedać temu, kto najlepiej zapłaci. Obecnie ta polityka kramarska, niegodna wielkiego mocarstwa, zbankrutowała zupełnie; honor państwa i jego egzystencya były zagrożone, należało więc uderzyć w pokorę, przyznać się do winy i szukać ocalenia tam, gdzie jeszcze spodziewano się znaleźć cokolwiek sympatyi i litości. Zbawcą Prus mógł być tylko Cesarz Aleksander. Bawił on natenczas w Puławach, w gościnnym domu książąt Czartoryskich, otoczony licznem gronem Polaków, którzy ze wszystkich ziem dawnej Polski przybyli z wiernopoddańczym hołdem i ofiarowując koronę polską, złożyli Cesarzowi adres, zaopatrzony mnóstwem podpisów. Cesarz był pełen—jak się zdawało — najlepszej myśli i zdecydowany na krok stanowczy. Wśród tego nadeszła jednak depesza z Berlina od posła przychylnego Niemcom, Alopeusa, przedstawiająca w jaskrawych barwach przerażenie kół dworskich i strapienie Fryderyka Wilhelma III. W duszy Cesarza odezwały się dawne uczucia i tradycye polityki rosyjskiej, nabierające nowej siły pod wpływem Dołgorukiego i całego starorosyjskiego stronnictwa. Nastąpiła więc chwila wahania, krytyczna dla planów Czartoryskiego, popieranych przez starego kanclerza Woroncowa. Wiadomość o pogwałceniu terytoryum pruskiego wznieciła w umyśle Cesarza nowe nadzieje. Można było przypuszczać, że gabinet berliński, doznawszy takiego upokorzenia ze strony Napoleona, bez namysłu przystąpi teraz do koalicyi; nacisk orężny i zabór prowincyj polskich stawał się zatem zbytecznym. W tem przekonaniu wysłał Cesarz Aleksander do Berlina Dołgorukiego, a sam wybór osoby wskazywał już, jakie były właściwe cesarskie zamiary. Dołgoruki zastał w stolicy pruskiej niesłychane zamieszanie, u dworu skłonność do porozumienia się z koalicyą. Fryderyk Wilhelm III przypomniał sobie projekt zjazdu trzech monarchów, proponowany świeżo przez cesarza Franciszka i chwycił się tego środka jako ostatniej kotwicy ratunku i w tym duchu wypadła odpowiedź wręczona Dołgorukiemu. W dwanaście dni po odjeździe jego z Berlina nadszedł list od Cesarza Aleksandra z wiadomością, że Cesarz propozycyę przyjmuje i wyjeżdża do stolicy pruskiej.

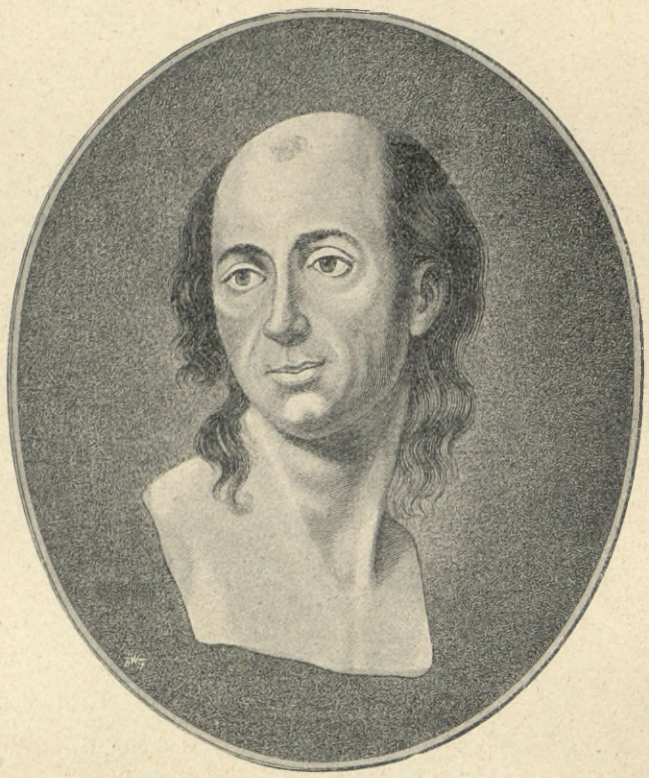

EMANUEL JÓZEF SIÉYÈS.

(Ze sztychu H. Lips'a.)

Wślad za tem rozesłano rozkazy, cofające wojska rosyjskie od granic pruskich. Cesarz Aleksander — omijając Warszawę — pojechał do Berlina, gdzie już zastał arcyksięcia Antoniego, jako zastępcę cesarza Franciszka. W ten sposób przyszedł do skutku dnia 3-go listopada 1805 roku pamiętny traktat w Poczdamie. Prusy przystępowały do koalicyi narazie w roli pośrednika, aby zyskać czas do uzbrojeń. Gdyby Napoleon odrzucił warunki, podane przez króla pruskiego, obowiązywał się Fryderyk Wilhelm III wesprzeć sprzymierzonych całą swoją potęgą. Podanie rąk o północy przy grobowcu Fryderyka II przypieczętowało sojusz Rosyi i Prus zaprzysięgający wieczyste braterstwo państw i dynastyj. Na cześć Cesarza Rosyi nazwano najwspanialszy plac w Berlinie imieniem Aleksandra, wystawiano w oknach jego popiersia, sprzedawano na miejscach publicznych portret z alegoryą gwiazdy północy, przebijającej chmury. Czartoryski, upokorzony, znajdował się w świcie cesarskiej w Berlinie.

Traktat poczdamski zniweczył wprawdzie plany Czartoryskiego, lecz sprzymierzonym nie przyniósł spodziewanych korzyści. Zanim Haugwitz, wysłany z Berlina do głównej kwatery francuzkiej zdołał spełnić swoją misyę dyplomatyczną, zajął Napoleon Wiedeń i dnia 2 grudnia 1805 roku, w cztery tygodnie po traktacie poczdamskim, pobił na głowę wojska sprzymierzone pod Austerlitz.

Klęska ta stała sie hasłem ogólnem rozprzężenia i rozbicia koalicyi. W otoczeniu Aleksandra podniosły się krzyki na zdradę i nieudolność Austryaków, on sam przygnębiony, wojskom swoim dał rozkaz do odwrotu i — nie czekając ukończenia układów — pospieszył dniem i nocą na Kraków i Lublin do Petersburga.

rzeszy dyplomatów i generałów, napełniających przedpokoje schönbruńskiego pałacu i oczekujących ze drżeniem serca wyroków cezara, stał w kornej postawie wystraszony i przybity niemal do ziemi reprezentant pruskich Hohenzollernów, hr. Haugwitz. Wysłany w roli pośrednika, a z deklaracyą wojny w zanadrzu, spotkał on się z Napoleonem po raz pierwszy w Bernie dnia 28 listopada. Cesarz uwiadomiony dokładnie o zamiarach gabinetu berlińskiego i przygotowujący się właśnie do stanowczej z nieprzyjacielem rozprawy, zbył posła pruskiego grzeczną rozmową i odesłał go do Wiednia pod opiekę uprzejmego Talleyranda. W kilka dni potem rozstrzygnęły się losy wojny na pobojowisku austerlickiem i nieszczęśliwy Haugwitz znalazł się w najkrytyczniejszem po-



Bitwa pod Hohenlinden d. 3 grudnia 1800 r.

(Ze sztychu Duplessis-Bertaux.)

Podczas dni berlińskich lista osób, które podpisały adres hołdowniczy do Cesarza Aleksandra w Puławach, dostała się do wiadomości rządu pruskiego. Prusacy poczęli prześladować wszystkich, jako zdrajców króla i kraju.

Pierwsza kampania polska Napoleona. Świetne zwycięztwo pod Austerlitz rozbiło trzecią koalicyę i oddało monarchiczną Europę na łaskę tryumfującego imperatora Francuzów. Otoczony aureolą nieśmiertelnej sławy, „tysiącem dział zbrojny“, rozstrzygał on w naddunajskiej stolicy losy Niemiec i starej monarchii habsburskiej, rozdzielał łupy pomiędzy wiernych swoich sprzymierzeńców i narzucał swój system polityczny tym, którzy niedawno jeszcze marzyli o upokorzeniu znienawidzonego „uzurpatora“. Wśród

łożeniu. O jakiemkolwiek pośrednictwie nie mogło być mowy, wypowiedzenie wojny stawało się po świeżych doświadczeniach i odwrocie armii rosyjskiej hazardem, poseł pruski był zdany na łaskę zwycięzcy.

Nemezys dziejowa w postaci Napoleona dosięgnęła wreszcie państwo, ufundowane na cmentarzach słowiańskich, a rosnące krzywdą i uciemiężeniem sąsiadów. Mściwy Korsykanin nie oszczędził najmniejszego upokorzenia Hohezollernom. Fryderyka Wilhelma III nazywał pogardliwie „swoim prefektem berlińskim“, Haugwitza, który w gruncie był dość przychylnym Francuzom, głaskał i straszył na przemiany i po tych wszystkich objawach złego humoru dał się wreszcie nakłonić do zawarcia traktatu z Pru-



KSIĄDZ MICHAŁ MACIEJOWSKI,

Pijar, potem kanonik katedralny kamieniecki, założyciel gimnazyum w Białymstoku, od 1814 dyrektor gimnazyum w Winnicy, zmarł 1829 r. w Warszawie.

(Drzeworyt ze współczesnego portretu olejnego.)

sami w Schönbrunie, obostrzonego następnie w Paryżu dnia 15 lutego 1806 roku. Król pruski miał odstąpić Napoleonowi część księztwa kliwijskiego, Anspach i Neufchatel, miał zamknąć ujścia rzek swoich Anglikom i gwarantować wspólnie z Francyą całość posiadłości tureckich, a wzamian za te wszystkie ofiary otrzymywał Hanower.

Zemsta była obmyślona rzeczywiście z niezmierną przebiegłością; zabór posiadłości hanowerskich i zamknięcie ujść rzecznych dla statków an-



JULIAN URSYN NIEMCEWICZ,

urodzony 16 lutego 1757 w Skokach pod Brześciem Litewskim, zmarł 21 maja 1841 roku.

(Z miniatury malowanej około 1800 r.)

gielskich równało się właściwie wypowiedzeniu wojny Anglikom, zagwarantowanie całości państwa tureckiego — wymierzone przeciw Rosyi — rozrywało dotychczasową przyjaźń pomiędzy Berlinem a Petersburgiem. Prusy odosobnione w ten sposób zupełnie i poróżnione ze swoimi sprzymierzeńcami, stawały się rzeczywiście rodzajem prefektury napoleońskiej w północnych Niemczech, podczas gdy na południu książęta bawarski i wirtemberski, przyozdobieni z łaski Napoleona tytułami królewskiemi, prześcigali się w czołobitności dla potężnego imperatora.

Tyle zniewag i upokorzeń musiało nawet w przytępionym cokolwiek umyśle Fryderyka Wilhelma III wywołać gniew i gorącą żądzę odwetu. Wierny tradycyjnej polityce swojego dworu, targując się z jednej strony z Napoleonem o złagodzenie twardych warunków, wysyłał on równocześnie do Petersburga, dla przebłagania Cesarza Aleksandra, księcia brunświckiego i za jego pośrednictwem układał nowe przeciw Francyi przymierze. Cesarz rosyjski zrazu bardzo zagniewany na króla pruskiego dał się łatwo przekonać i jeszcze przed ratyfikacyą traktatu paryzkiego założono podstawy czwartej koalicyi. Tak Aleksander jak i Fryderyk Wilhelm uważali ścisłe porozumienie pomiędzy Rosyą i Prusami za fundament swojej polityki; alians prusko-francuzki miał tymczasem uśpić czujność Napoleona i dać czas do uzbrojenia wojska i wykończenia rozpoczętych traktatów.

Tak w kwietniu 1806 roku zaniosło się na nową wojnę. Napróżno odwodził Czartoryski Cesarza Aleksandra od tego ryzykownego związku, nadaremnie przedstawiał w obszernym memoryale dwulicowość polityki pruskiej i szkodliwe skutki ścisłego połączenia się z Prusami, które odgrywały zawsze względem Francyi rolę płatnego komisyonera i donosiciela, Cesarz Aleksander wytrwał w raz powziętem postanowieniu. Czartoryski zniechęcony, nie mogąc się pogodzić z nowym kierunkiem polityki, wziął dymisyę; ministrem spraw zagranicznych został Budberg.

Tymczasem w zachodniej i środkowej Europie następowała jedna zmiana po drugiej. Na tronie neapolitańskim zasiadł po wypędzeniu Burbonów najstarszy brat Napoleona (Józef), młodszy (Ludwik) otrzymał koronę holenderską, Murat, ożeniony z siostrą cesarza, został księciem Bergu i Kliwii, książę Eugeniusz Beauharnais (syn Józefiny z pierwszego małżeństwa) zaślubił córkę króla bawarskiego, dnia

WARSZAWA Z KONCA XVIII WIEKU.



Widok Nowego-Światu.

(Z obrazu Zygmunta Vogla w zbiorach ordynacyi Krasińskich.)

1 sierpnia roku 1806 uznało 16-tu książąt niemieckich, złączonych w t. zw. ligę reńską, protektorat Napoleona, a Franciszek II zrzekł się korony cesarskiej. Dynastyczna i imperyalistyczna polityka Bonapartego wyrosła na gruncie rewolucyjnym, święciła w tym czasie największe swoje tryumfy nad legitymizmem i konserwatyzmem europejskim. Jak

i przez generała Knobelsdorffa zażądał natychmiastowego wycofania wojsk francuzkich z Niemiec i zezwolenia na utworzenie związku północno-niemieckiego pod egidą Prus. W odpowiedzi na to ultimatum posunął Napoleon wojska swoje ku granicom pruskim i dnia 12 października pisał do Fryderyka Wilhelma: „Żądałeś WKMość odpowiedzi do 8 b. m.;



FRANCISZEK I,

od r. 1792 do 1806 jako Franciszek II cesarz niemiecki, 1806—1835 pierwszy cesarz austryacki.

(Według portretu D. Krafft'a.)

fala wezbrana posuwały się zastępy francuzkie ku granicom pruskim, ściskały żelazną obręczą rozrzucone dzierżawy Hohenzollernów, a gniewem zapalony imperator groził już pokornemu Haugwitzowi w Paryżu widmem poruszenia sprawy polskiej. To też nic dziwnego, że dwór berliński, do ostateczności przywiedziony, rozpaczliwego chwycił się środka

jako dobry rycerz przynoszę ci ją sam“. W dwa dni potem była już armia pruska w podwójnej bitwie pod Jena i Auerstädt zupełnie zniesiona, a 27 października stanął Napoleon w Berlinie. Upadek monarchii Hohenzollernów zdawał się nieuniknionym. Fortece i oddziały rozproszonego wojska otwierały bez oporu bramy Francuzom lub składały broń na

pierwsze wezwania, przestrach i zamęt nieopisany owładnął wszystkie umysły, a im większa była pycha pruska i pewność zwycięztwa w chwili rozpoczęcia wojny, tem szybszy upadek ducha i ogólne zwątpienie. Niedawno jeszcze podczas przeglądu wojska w Poczdamie mówił Rüchel, jeden ze zdolniejszych oficerów, do króla: „Takich generałów jak Bonaparte posiada armia WKMości więcej“. Obecnie wszyscy ci bohaterowie znajdowali się w niewoli, a królewska para szukała ocalenia w ucieczce; w sto-



Gmach Uniwersytetu Wileńskiego.

(Według litografii z „Albumu Wileńskiego“.)



Liceum Krzemienieckie.

licy Fryderyka Wielkiego rządzili prefekci francuzcy. Ale plany Napoleona sięgały dalej. Pewny zwycięztwa nad armią pruską, przewidywał on nieuniknione starcie z Rosyą, widział konieczność przeniesienia wojny nad Wisłę i wtedy przypomniał sobie Polaków. Wyjeżdżając więc do Niemiec, wysłał kuryera do Dąbrowskiego, który zostawał w służbie włoskiej, z rozkazem, aby natychmiast przybywał stał natychmiast wezwany na posłuchanie do Napoleona.

Audyencya odbyła się w obecności Berthiera i Dąbrowskiego. Cesarz, chodząc po pokoju, mówił do Wybickiego, że mu wypada ścigać nieprzyjaciela przez ziemię polską, że on temu krajowi chce nadać organizacyę polityczną, ale mu trzeba wiedzieć, czy wojsko znajdzie w nim wygody i żywność. Moment



JÓZEF PITSCHMAN,

profesor malarstwa w Liceum Krzemienieckiem, urodz. 1758, umarł 1834 roku.

(Z litografii I. F. Piwarskiego.)

do głównej kwatery. Po Dąbrowskim przyszła kolej na Wybickiego. Kto cesarzowi osobę jego podsunął? nie wiadomo; to pewna, że wybór był trafny. Wybicki bawił natenczas w Dreznie i — chcąc uniknąć zamieszek wojennych — wyjechał ztamtąd ku granicy szlązkiej, kiedy w drodze dopędził go adjutant Dąbrowskiego z poleceniem stawienia się w Berlinie. Usłuchał a gdy przybył do stolicy pruskiej — zobył niesłychanie ważny. Władca Europy, pogromca wiarołomnych i znienawidzonych Prusaków, w przededniu stanowczej rozprawy, mówił tak wyraźnie o swoich zamiarach i zażądał do ich urzeczywistnienia pomocy Polaków.

Napoleon, zadowolony odpowiedzią Wybickiego, działał jak zwykle szybko i energicznie. Wybickiemu kazał napisać odezwę do Polaków i natych-

miast ją drukiem ogłosił. Odezwa nosi datę 3 listopada i powołuje się na słowa Napoleona: „Zobaczę czy Polacy godni są być narodem. Idę do Poznania: tam pierwsze powezmę wyobrażenie o ich wartości.“ Listownie polecił Napoleon ministrowi policyi Fou-

wyparła, do Napoleona, w którym widział genialnego samoluba, myślącego tylko o swojej sławie i pchanego naprzód bezgraniczną pychą. Stosunki Kościuszki z Bonapartem były od samego początku chłodne.



ALOIZY FELIŃSKI,

sekretarz Tadeusza Kościuszki w r. 1794, poeta i dramatopisarz, od r. 1819 dyrektor Liceum Krzemienieckiego, urodzony 1770 w Łucku, umarł w Krzemieńcu 20 lutego 1820 roku.

(Według litografii współczesnej.)

chému, aby wyprawił Kościuszkę i Polaków bawiących w Paryżu w najgłębszej tajemnicy do Berlina.

Ale Tadeusz Kościuszko nie ufał polityce francuzkiej, tembardziej zaś nie ufał Bonapartemu. Przejęty nawskroś idealizmem, pełen czci dla republikańskich zasad, zrażony był do Francyi, która ich się

Na komplementach się kończyło. Kościuszko widząc obrót rzeczy, upadek rzeczypospolitej i daremny rozlew krwi polskiej dla cudzej sprawy, zgorzkniał i już od roku 1801 odsuwał się prawie od wszystkiego. Na wymówki konsula Lebrun odpowiedział: „Jesteście wszyscy teraz tak świetni,

że ja w tym moim lichym ubiorze nie godzien jestem między wami się mieścić, ani też rościć sobie żadnego prawa do świata“. Traktat lunevilski, zawierający wyrok śmierci dla legionów, rzucił jaskrawe światło na usposobienie Bonapartego dla Polaków. Pewnego dnia na przyjęciu u konsula Lebrun, gospodarz domu w towarzystwie rzekł do Kościuszki: „Czy wiesz, generale, że pierwszy konsul mówił o tobie?“ Kościuszko odpowiedział cierpko: „Ja nie mówię nigdy o nim“ i od tej pory przestał bywać u Lebruna.

republikanina gorącego, choć człowieka o słabym charakterze, przeniósł się do posiadłości wiejskiej Zeltnerów w Berville pod Fontainebleau, gdzie się oddał z zamiłowaniem gospodarstwu wiejskiemu i ogrodnictwu. Z pokoju, który zajmował w willi Zeltnerów miał widok wesoły, przypominający krajobrazy polskie. Starszą córeczkę Zeltnerów, Maryę, uczył Kościuszko szlachetnie czuć i myśleć, młodszą, której pani Zeltner nadała na pamiątkę przyjaźni imię Tadea, trzymał do chrztu; wśród cichego



Obserwatoryum Wileńskie.

(Z fotografii.)

Zdrowie Kościuszki podupadło, wznowiły się bóle głowy, przestał mówić nawet z najbliższymi o rzeczach publicznych, a jeśli wobec oficera legionów Paszkowskiego uczynił kiedy jaką uwagę, zalecał mu milczenie, mówiąc: że „nasi tak są próżni, iż gotowi z próżności co najgorszego na siebie samych wygadać“. Szeptano sobie, że zdziecinniał, że umysł jego jest osłabiony. Wreszcie obrzydł Kościuszce pobyt w Paryżu. Zaprzyjaźniwszy się z szwajcarską rodziną Zeltnerów, powziąwszy zwłaszcza wielką, serdeczną i czułą przyjaźń dla pani Anieli Zeltner, żony ministra pełnomocnego Szwajcaryi w Paryżu, ciepła rodzinnego zdawał się zapominać o cierpieniach serca, nie rozumiejącego zapału, jaki obudzał wśród Polaków cesarz Francuzów. Zetknięcie się z Polakami drażniło Kościuszkę, a rozdrażnienie musiało się zwiększać w miarę rozwoju epopei Napoleońskiej.

W takiem usposobieniu znalazł Kościuszkę minister policyi Fouché, który przybył do Berville pewnego dnia listopadowego 1806 roku, aby w wykonaniu rozkazu cesarza zabrać Kościuszkę i wraz z wybitnymi Polakami, przebywającymi w Paryżu, wysłać pod przybranemi nazwiskami do Berlina.

Fouché oznajmił Kościuszce, że cesarz przygotowuje wyprawę przeciwko Rosyi i sądzi, że może liczyć na pomoc narodu polskiego. „Cesarz — mówił Fouché — nie chce bez twego zdania nic przedsięwziąć i pragnie, abyś mu w tej wyprawie towarzyszył“. Kościuszko, na którego ta propozycya spadła zupełnie niespodziewanie, nie dał się jej olśnić i porwać: zdawał sobie sprawę, że znowu interesy polskie służyć mają za narzędzie do ambitnych planów człowieka, na którego uczuciach nie można było nigdy nic budować i że gdy przestaną być potrzebne, zostaną zdeptane jego własną stopą dla jakiejkolwiek błahej dyplomatycznej korzyści, schlebiającej jego próżności. To też odpowiedź dana Fouchému była ostrożna i chłodna. Kościuszko oświadczył, że jest gotów wziąć udział w wyprawie Napoleona i zapewniał, że Polacy czynnie i z zapałem poprą zamiary cesarza Francuzów, ale w zamian zażądał zobowiązującego przyrzeczenia i dowodów, że Napoleon odwdzięczy się rzeczywiście w sposób realny [1]).



SZYMON MALEWSKI,

doktor filozofii i obojga prawa, profesor i rektor uniwersytetu wileńskiego, członek paryzkiej akademii nauk i krakowskiego Tow. naukowego, urodz. 1759, zmarł w Wilnie 1832 roku.

[1]) Ob. „Monografie w zakresie Dziejów Nowożytnych“ wyd. Szymona Askenazego, tom II. „Między Jeną a Tylżą“ przez Macieja Loreta, str. 27—31, Warszawa, 1902.

„Generale, muszę wyznać otwarcie, — odpowiedział Fouché — że odpowiedź pańska zadziwia mnie. Pozwól mi przypomnieć ci, że najłagodniej wyrażone życzenie mojego najjaśniejszego pana, uważane jest przez każdego, a nawet przez monarchów za rozkaz. Jego cesarska mość może łatwo rozkazać panu, abyś mu towarzyszył, gdzie tylko on zechce i może robić dowolny użytek z usług pańskich. Co do mnie, nie widzę w każdym razie nic dobrego ani dla pana ani dla pańskich ziomków w opieraniu się życzeniom mojego wielkiego i najdostojniejszego władcy“.

Wiadomość o rozmowie w Berville doszła Napoleona w chwili, kiedy już znajdował się w Poznaniu. Pod datą 30 listopada 1906 roku pisał Napoleon ztamtąd do Fouché'go: „Jeżeli Kościuszko chce przyjechać, to dobrze; jeżeli nie, obejdziemy się bez niego. Byłoby jednak dobrze, żeby przybył.“ Napoleon zganił nadto bardzo surowo postępowanie Fouché'go, który na własną rękę wydał odezwę do Polaków imieniem Kościuszki i falsyfikat ten ogłosił w dzienniku paryzkim „Publiciste“. Ponieważ Fouché rozpuścił pogłoski, że Napoleon zostawił Kościuszce wolność podania warunków, pod któremi zgodziłby się mu towarzyszyć, Kościuszko 22 stycznia 1807 r. napisał list do Fouché'go. W liście tym oświadcza, że gotów iść za wezwaniem Napoleona, jeśli otrzyma pisemne, choćby poufne, zapewnienie, że forma rządu w państwie przez Napoleona ewentualnie stworzyć się mającem, będzie taka jak w Anglii, że chłopi będą wolni i otrzymają na własność swoją teraźniejszą posiadłość, i że granice będą się rozciągały od Rygi i Odessy z jednej a od Gdańska do Węgier z drugiej strony. Poinformowany o tych warunkach wyraził się Napoleon w sposób brutalny i znieważający, łącząc się w zapatrywaniach na brak zmysłu politycznego u Kościuszki,—obcego mętnym arkanom ówczesnej gry dyplomatycznej, — z Talleyrandem, Rewbellem i Sandos-Rollinem. Historyk owego okresu dziejów p. Maciej Loret, wbrew poglądom innego badacza tej epoki, ocenia w następujący sposób stanowisko zajęte w liście z dnia 22 stycznia: „O Polsce, w tak szerokich idealnych granicach pojętej, w ówczesnych warunkach Napoleon nie mógł nawet myśleć. Kościuszce wolno było być idealistą, ale przeciwnie Napoleon z natury położenia musiał być realistą. Musiał on liczyć się nie z marzeniem, ale z rzeczywistością. Pierwszy generał Henryk Dąbrowski organizując natychmiast szybko i energicznie powstanie i wojsko, stał się wyobrazicielem realnego kierunku, zmierzającego do wyzyskania rzeczywistych warunków chwili obecnej. Niema najmniejszego powodu do jakiegokolwiek bądź krytykowania obydwóch, do porównawczego zestawienia Kościuszki i Dąbrowskiego w owej chwili, ani też do wyliczania na palcach, który z nich obu miał większą w owej chwili słuszność i zasługę. Tego rodzaju szacunek byłby oczywistą niedorzecznością. Każdy z nich robił co był powinien: Kościuszko, za-

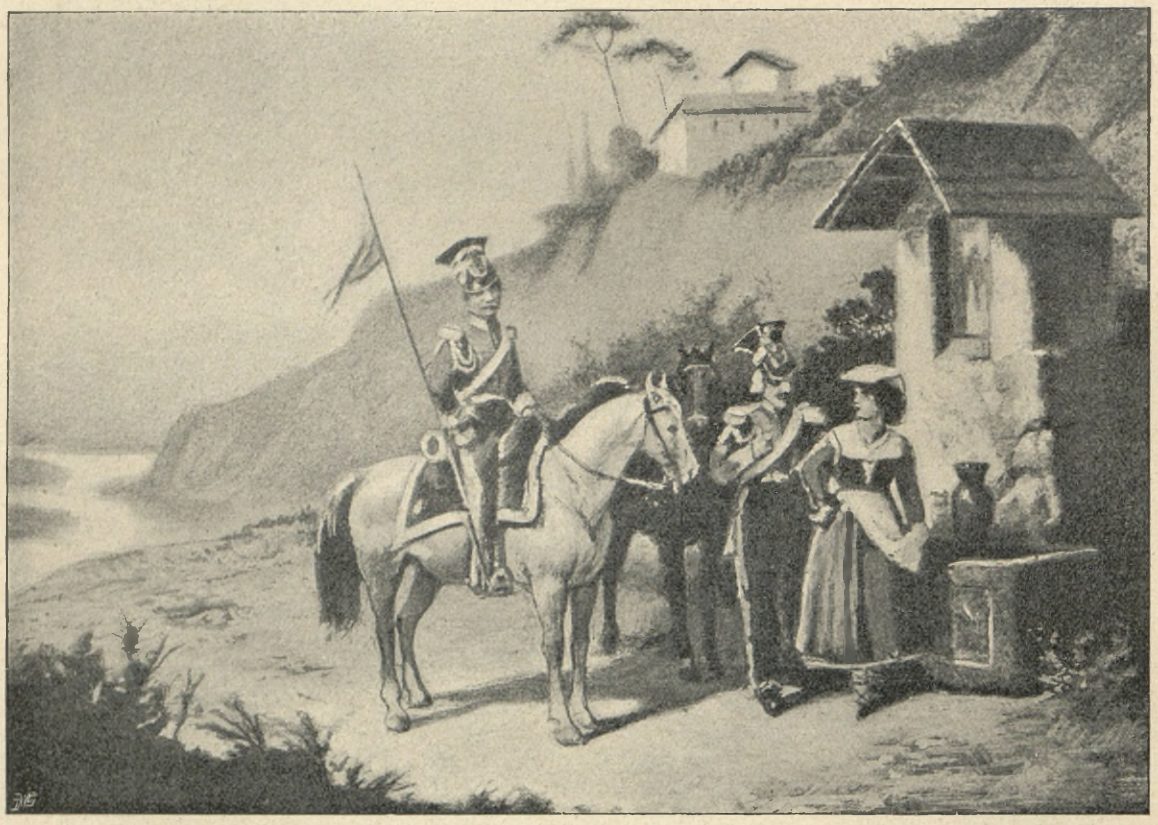

Legioniści polscy we Włoszech.

(Z obrazu Januarego Suchodolskiego, będącego własnością p. Jana Pawlikowskiego we Lwowie.)

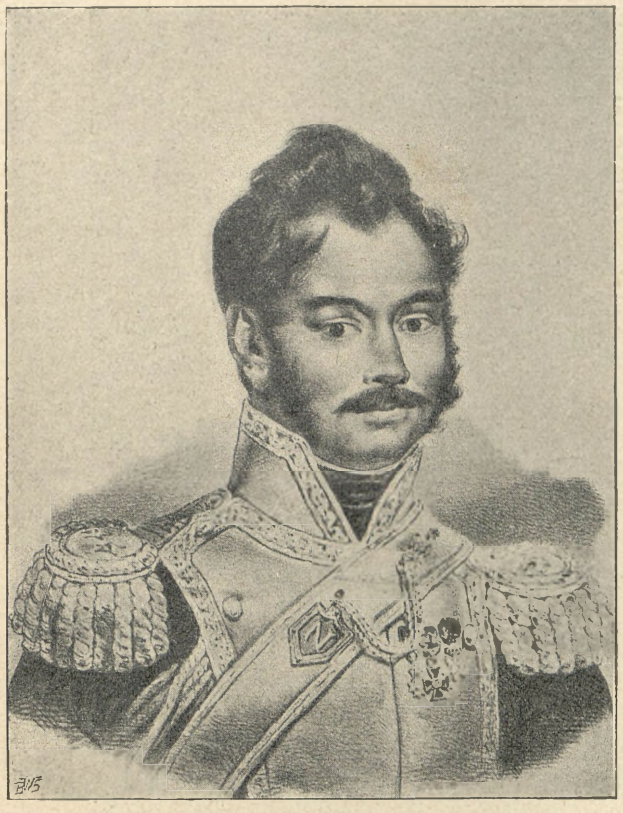

PAWEŁ JERZMANOWSKI,

urodzony 1799 r., porucznik legionów, następnie kapitan Szwoleżerów.

(Z litografii współczesnej.)

mykając się w odmowie, Dąbrowski przystępując do czynu, każdy powoduje się inną stroną potrzeb narodowych.“ [1]) W każdym razie wywiązało się przykre nieporozumienie. Wybicki mianowicie w odezwie swojej, nie powiadomiony o rozmowie z Fouchém, a może i wprowadzony rozmyślnie w błąd, powoływał się w dobrej wierze na nazwisko samotnika z Berville.

Szczęk oręża i łoskot rozpadającej się w gruzy monarchii pruskiej przytłumił narazie echo tych wewnętrznych nieporozumień. Marszałek Davoust razem z bratem Napoleona Hieronimem postępowali szybko wzdłuż Odry. Davoust ruszył ze swoim korpusem przez Frankfurt, Międzyrzec ku Pomorzowi, Hieronim rozpostarł się w Szlązku, Augereau posunął swój korpus ku Noteci i Wiśle; Lannes zostawiwszy załogę w Szczecinie postąpił ku Bydgoszczy. „W pierwszych tedy dniach listopada — pisze Skarbek — stanęli Francuzi na ziemi narodu, który ich jako zbawców witał, krew i majątki ich usłudze poświęcił, a który pomimo to był tylko dla zwycięzkiego ich wodza narzędziem do wspierania dalszych jego tryumfów“ [2]). Przednia straż Francuzów (dwa pułki strzelców konnych z korpusu marszałka Davoust) weszła do Poznania dnia 4 listopada. Na wiadomość o tem Prusacy przenieśli bezwłocznie kasę wymiany biletów skarbowych z Warszawy do Królewca. Wielu młodych ludzi potajemnie przedzierało się z Warszawy do Poznania, aby prędzej ujrzeć francuzką armię, lub wejść do zbierających się szeregów polskich. Marszałek Davoust z głównym sztabem dnia 9 listopada stanął w Poznaniu i przyjmował deputacye nietylko z Poznania i okolic, ale i z Warszawy. Wybicki i Dąbrowski, wysłani do Poznania przybyli tam 6 listopada, zamieszkali w domu Mielżyńskich, zajęli się natychmiast organizacyą siły zbrojnej i władz miejscowych. Ustanowiono administracyę tymczasową w dwóch departamentach (poznańskim i kaliskim), komisyę wojewódzką i wybrano deputacyę, która miała udać się do Berlina dla powitania cesarza. W skład deputacyi wchodzili: Działyński, Fiszer, Jaraczewski, Kęszycki, Lipski, Łącki, Walchnowski, Stanisław Mycielski, Mielżyński, Szołdrski, Chłapowski, ks. Kuszel i ksiądz Dąbrowski. Posłuchanie (dnia 19 listopada) odbyło się z niezwykłą uroczystością. W sali marszałków, przez którą Talleyrand prowadził Polaków, stali grenadyerowie gwardyi, trzymając 340 sztandarów, zdobytych na Prusakach; w sąsiednim pokoju oczekiwał delegatów Napoleon w obecności czterech marszałków, księcia Bergu, Murata i dwóch ministrów. Cesarz, wysłuchawszy mowy przewodniczego delegacyi hr. Działyńskiego, odpowiedział pomiędzy innemi w te słowa: „Nigdy Francya nie uznała podziału Polski. Niezgody wasze zrządziły upadek tego narodu, pamiętnego w dziejach. Niech przeszłość służy wam za naukę do połączenia waszego. Niech ma-

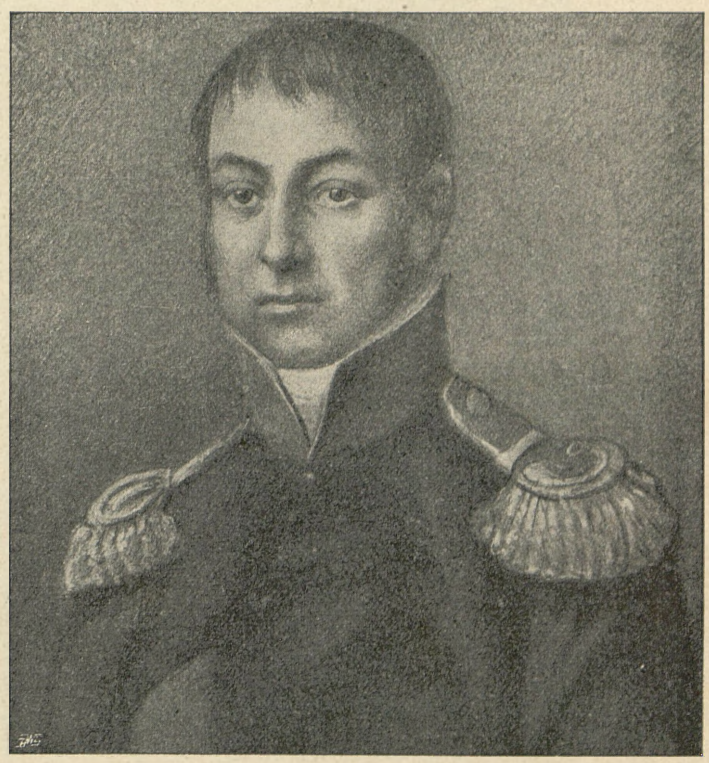

MACIEJ KĄSINOWSKI,

w r. 1794 kapitan szóstego batalionu legionów włoskich, urodz. 1767, umarł 1812 r.

(Ze zbiorów rodzinnych barona Augustyna Kąsinowskiego.)

[1]) Loret: „Między Jeną a Tylżą“. Warszawa, 1902 r.

[2]) Skarbek: „Dzieje Księztwa Warszawskiego“. Warszawa, 1897, str. 99.



KSIĘŻNICZKA KRYSTYNA RADZIWIŁŁÓWNA,

córka księcia Michała, wojewody wileńskiego i Heleny z Przezdzieckich, malowana około 1796 roku przez J. Grassi'ego.

(Ze zbiorów hr. Wład. Tarnowskiego w Dzikowie.)



TERESA Z KS. CZARTORYSKICH KS. LUBOMIRSKA,

urodzona 1788, zmarła 1860 roku.

(Z portretu J. Grassi'ego w zbiorach ks. Andrzeja Lubomirskiego.)

gnaci i majętniejsza szlachta staną na czele, a gdy ujrzę 30,000 do 40,000 ludzi pod bronią, ogłoszę w Warszawie niepodległość waszą, skoro zaś ja ją ogłoszę, niewzruszoną będzie. Interesem jest Francyi i całej Europy, ażeby Polska byt swój miała. Niech fakcye wewnętrzne ustaną. Wasz los w waszej jest ręce“ [1]).

Jeżeli ten tekst mowy, podany przez współczesne dzienniki polskie, jest autentycznym, to trzeba przyznać, że Napoleon postępował względem Polaków w każdym razie konsekwentnie. Podobnie do tego, co niegdyś powiedział Sułkowskiemu, po otrzymaniu listu od Ogińskiego, tak teraz wymagał uzbrojenia i stawiał je jako warunek. Naczytawszy się w dziele Rulhiera wiele o anarchii polskiej, znając intrygi i niesnaski w łonie emigracyi paryzkiej, jakoteż niegodne knowania przeciw Dąbrowskiemu i Kniaziewiczowi, miał Napoleon dość powodów, aby napomnieć do zgody, jedności i zaniechania walk stronniczych. Mogło to być przykre, ale wypadki bardzo blizkie dowiodły niestety, że obawy i przestrogi Napoleona były zupełnie słuszne i uzasadnione.

[1]) Skarbek: „Dzieje Księztwa Warszawskiego“. Warszawa, 1897 r., str. 106—107.

Niejasna i ogólnikowa wzmianka w mowie Napoleona wynikała poprostu z niepewnego położenia politycznego. Napoleon wiedział doskonale, jak niepewnym jest los wojny. Oddalony od Francyi, mając przed sobą całą potęgę rosyjską, za sobą Niemcy ujarzmione wprawdzie, lecz jarzmo to niechętnie znoszące, za morzem nieubłaganego, a potężnego wroga w Anglii, na prawem skrzydle Austryę, obawiającą się o swoje posiadłości polskie, nie był Napoleon w stanie mówić słów stanowczych. Napoleon działał tak, jak nakazywały okoliczności i interes Francyi; od Polaków wymagał ofiar i poświęcenia; nic więcej dla nich nie uczynił, uczynić zapewne nie mógł bez narażenia siebie i narodu swego na największe niebezpieczeństwa i możliwe katastrofy. Nie inaczej sądził też wtedy i naród polski. Ogół, nie kierujący się względami polityki, widział we Francuzach przybywających nad Wartę i Wisłę, zbawców i naturalnych sprzymierzeńców. W drugiej połowie listopada już stanęły cztery pułki piechoty, po województwach organizowały się powstańcze oddziały, na własną rękę walcząc z Prusakami. Rozbrojono garnizony w Kaliszu i Łęczycy; zdobyto podstępem bez armat setką konnicy francuzkiej, pod wodzą Deschampsa i kapitana Wosińskiego, w nocy

WARSZAWA Z KONCA XVIII WIEKU.



Widok zboru i cmentarza dyssydentów.

(Z obrazu Zygmunta Vogla w zbiorach ordynacyi Krasińskich.)



CESARZ NAPOLEON I,

w stroju koronacyjnym.

(Z obrazu Gerard'a sztychował Boucher-Denoyers.)

z 17 na 18 listopada Częstochowę, gdzie się znajdowało 500 Prusaków; Sieradzanie z własnej woli uchwalili po jednym żołnierzu z dwudziestu dymów i ogólne uzbrojenie szlachty; w końcu na wyraźne życzenie Napoleona wydał sędziwy wojewoda gnieźnieński Józef Radzimiński starym obyczajem wici na pospolite ruszenie.

Korpus marszałka Davoust posuwał się tymczasem ku Warszawie, pędząc przed sobą niedobitki pruskie i napierając na przednią straż generała Bennigsena. Szybkość, z jaką działał Napoleon, pokrzyżowała wszystkie plany sprzymierzonych. Posiłki rosyjskie znalazły się dopiero w ostatnich dniach października nad Niemnem. Dnia 1 listopada prze-



KS. JÓZEF PONIATOWSKI.

(Ze sztychu współczesnego według portretu J. Grassi'ego.)

szedł przez tę rzekę korpus Bennigsena (50,000), a za nim podążył Buxhoewden w 36,000. Trudność obrotów w porze jesiennej i rozproszenie sił skłoniły wodzów rosyjskich do zajęcia stanowiska na prawym brzegu Wisły; o obronie Warszawy nie podobna było myśleć. Gubernator tutejszy, generał Koehler,

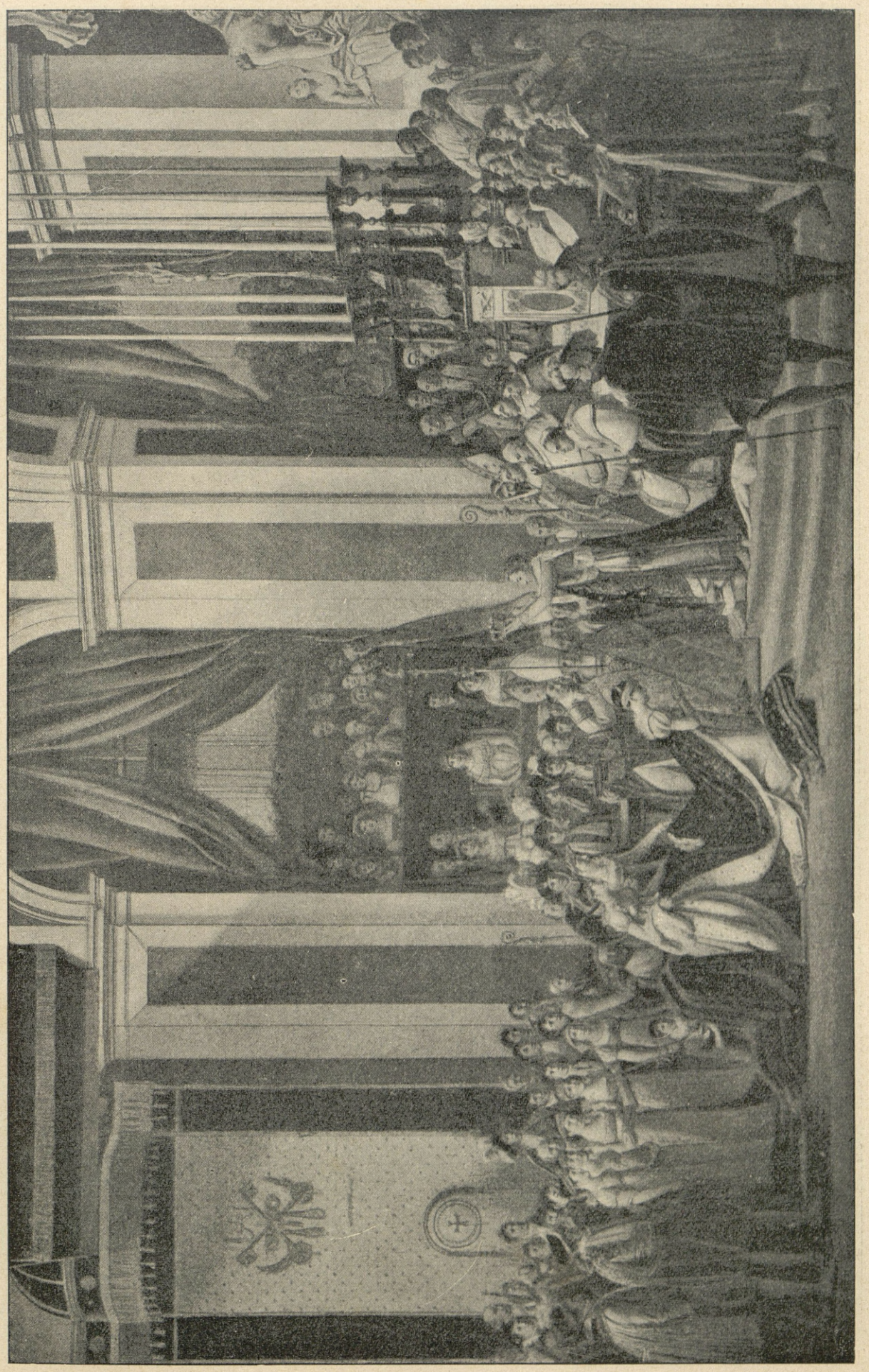

Koronacya Napoleona i Józefiny w kościele Notre Dame w Paryżu d. 2 grudnia 1804 r.

(Napoleon ukoronowany przez Papieża Piusa VII kładzie koronę na głowę małżonki.)

Z obrazu Ludwika Davida z Muzeum w Wersalu.

człowiek zacny i powszechnie lubiony, uwiadomił więc ludność miasta o zbliżaniu się Francuzów i — powierzywszy zwierzchność nad miastem i dowództwo obywatelskiej straży bezpieczeństwa księciu Józefowi Poniatowskiemu — odjechał sam do Królewca. W kilka dni potem (w nocy z dnia 26 na 27

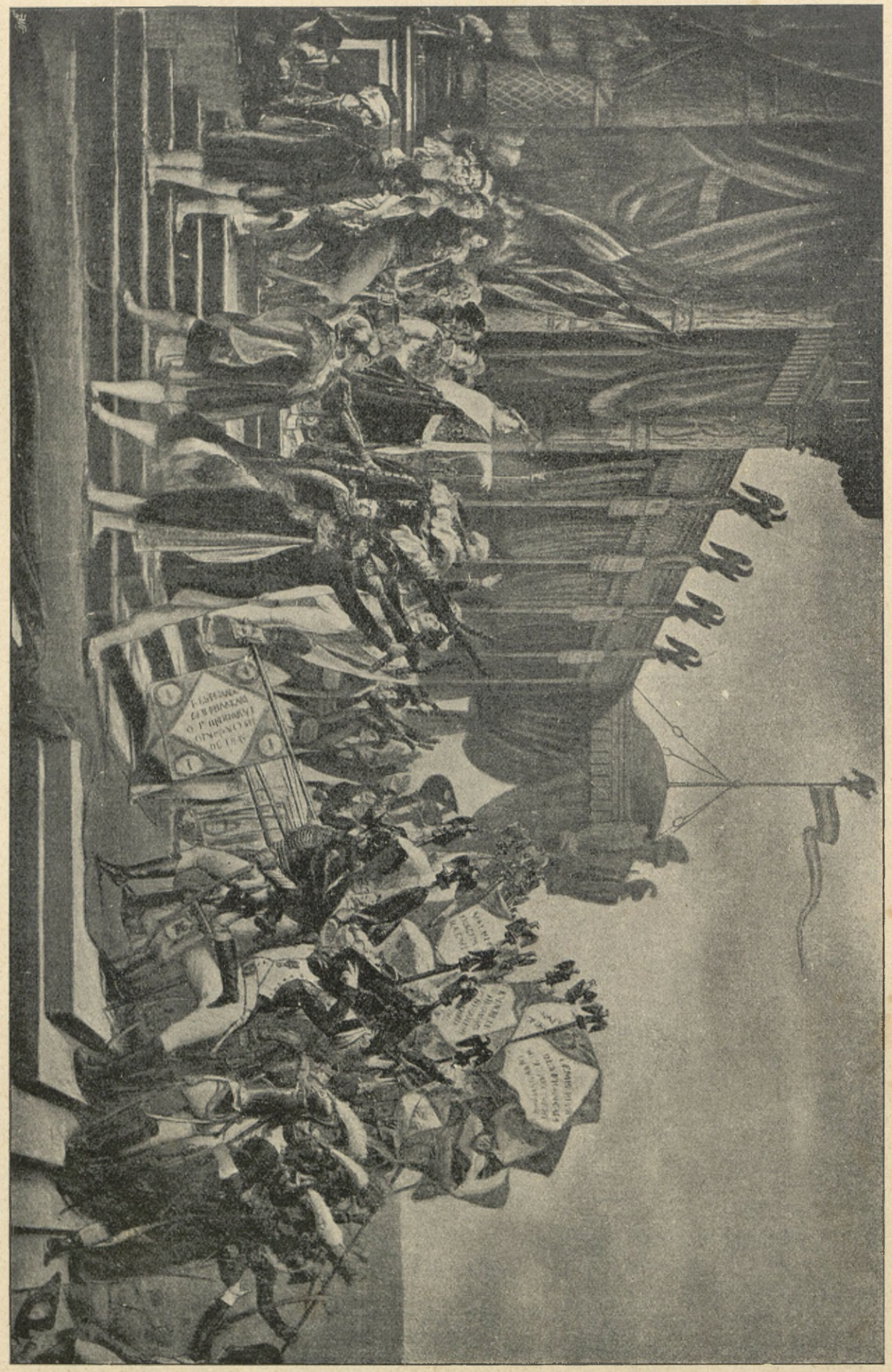

Rozdanie wojskom francuzkim chorągwi ze złotemi orłami na polu Marsowem w Paryżu, dnia 5 grudnia 1804 r.

(Z obrazu Ludwika Davida.)

listopada) przeszły wojska rosyjskie i pruskie w cichości przez Warszawę i spaliły za sobą most na Wiśle. Nazajutrz wieczorem od wolskich rogatek rozległ się tentent koni, przez wyludnione ulice Warszawy przebiegł wyciągniętym kłusem oddział jeźdźców, dotarł do mostu i widząc dogorywające jego szczątki, zawrócił na Krakowskie-Przedmieście, gdzie się uszykował przed kościołem Bernardynów. Był to szwadron trzynastego pułku strzelców konnych dywizyi generała Milhaud, dowodzącego przednią strażą. Okrzyk „Francuzi!“ obiegł błyskawicą całe miasto. Dnia 28 listopada wreszcie przybył korpus generała Davoust, i Murat odbył wjazd swój do miasta w towarzystwie księcia Poniatowskiego. Zaczęła się epoka rządów tymczasowych; sprawował je Murat, jako „namiestnik cesarza“, tytułując się dość charakterystycznie: „Joachimem, z Bożej łaski namiestnikiem cesarza, wielkim księciem Bergskim, książęciem i wielkim admirałem francuzkim“. Pierwszy dekret nowej władzy, wydany w imieniu Napoleona, zaprowadził system kontynentalny, a więc zerwanie wszelkich stosunków z Anglią i konfiskatę towarów angielskich; następnie znosił rządy pruskie i ustanawiał Izbę najwyższą wojenną i administracyi publicznej, jako też Izbę najwyższą sprawiedliwości. Wybicki z polecenia cesarza, przybywszy do Warszawy, organizował władze w porozumieniu z Muratem i wskazywał osoby, odpowiednie do piastowania urzędów publicznych, budząc jednak tym wyborem sarkanie i dość powszechne niezadowolenie. Za staraniem Wybickiego uorganizowano nowe urzędy; prezydentem miasta i naczelnikiem policyi został Joachim Moszyński. Gubernator Warszawy z ramienia Murata, generał Gouvion chciał powierzyć prezydenturę Izby wojennej i administracyjnej Tomaszowi Ostrowskiemu, byłemu ministrowi Rzeczypospolitej. Ostrowski jednak z uwagi, że zajęcie Warszawy było tylko wojenne, że żadnej kwestyi politycznej rozwiązywać nie chciano i że w tej mierze odwoływano się tylko do cesarza, który niecierpliwe pytania ogólnikami jedynie zbywał, za warunek przyjęcia jakiegokolwiek urzędu postawił ustanowienie wyraźnej magistratury narodowej. Gdy warunku tego spełnić nie zamierzano, Ostrowski do składu tworzącej się „komisyi“ polecił Wybickiemu starszego syna swego Antoniego. Dnia 3 grudnia 1806 r. utworzona została Izba pod przewodnictwem Ludwika Gutakowskiego. W skład izby wchodzili oprócz Antoniego Ostrowskiego: Michał Kochanowski, Tadeusz Dembowski, Aleksander Linowski, generał Stanisław Woyczyński (razem z Ostrowskim tworzył wydział wojenny), Jan Łuszczewski, Antoni Gliszczyński, Ignacy Zajączek (brat generała Józefa), Aleksander Potocki, Feliks Potocki, Ignacy Sobolewski, ksiądz Woronicz, Józef Kalasanty Szaniawski (powierzono mu wydział szerzenia ducha narodowego), Ignacy Woyczyński, Jan Węgliński, Andrzej Horodyski, Onufry Wojciechowski, Franciszek Rychłowski, Antoni Chevalier. Izba ukształtowała się w pałacu Krasińskich. Do najwyższej Izby Sprawiedliwości powołani zostali: Ossoliński na prezesa, książę Ludwik Radziwiłł, Walenty Sobolewski, Karol Wodzyński, Antoni Grabiński, Feliks Kretkowski, Feliks Czarnecki, Samuel Bronikowski, Dyonizy



Wejście Francuzów do Wiednia (dnia 13 listopada 1805 r.)

(Ze sztychu Pigeot'a.)

Trzciński, Stanisław Ledóchowski, Albert Swidziński, Paweł Zaborowski, G. Grotowski, Szymon Szydłowski, M. Wodzyński, J. Pluskwiński, F. Kijewski, W. Lalewicz, Ant. Wyczechowski i K. Kalinowski.

Książę Józef Poniatowski, który dnia 2 grudnia złożył władzę naczelną i usunął się zupełnie, na nalegania Wybickiego wziął na siebie potem obowiązek organizowania siły zbrojnej. Napoleon od 27 listopada

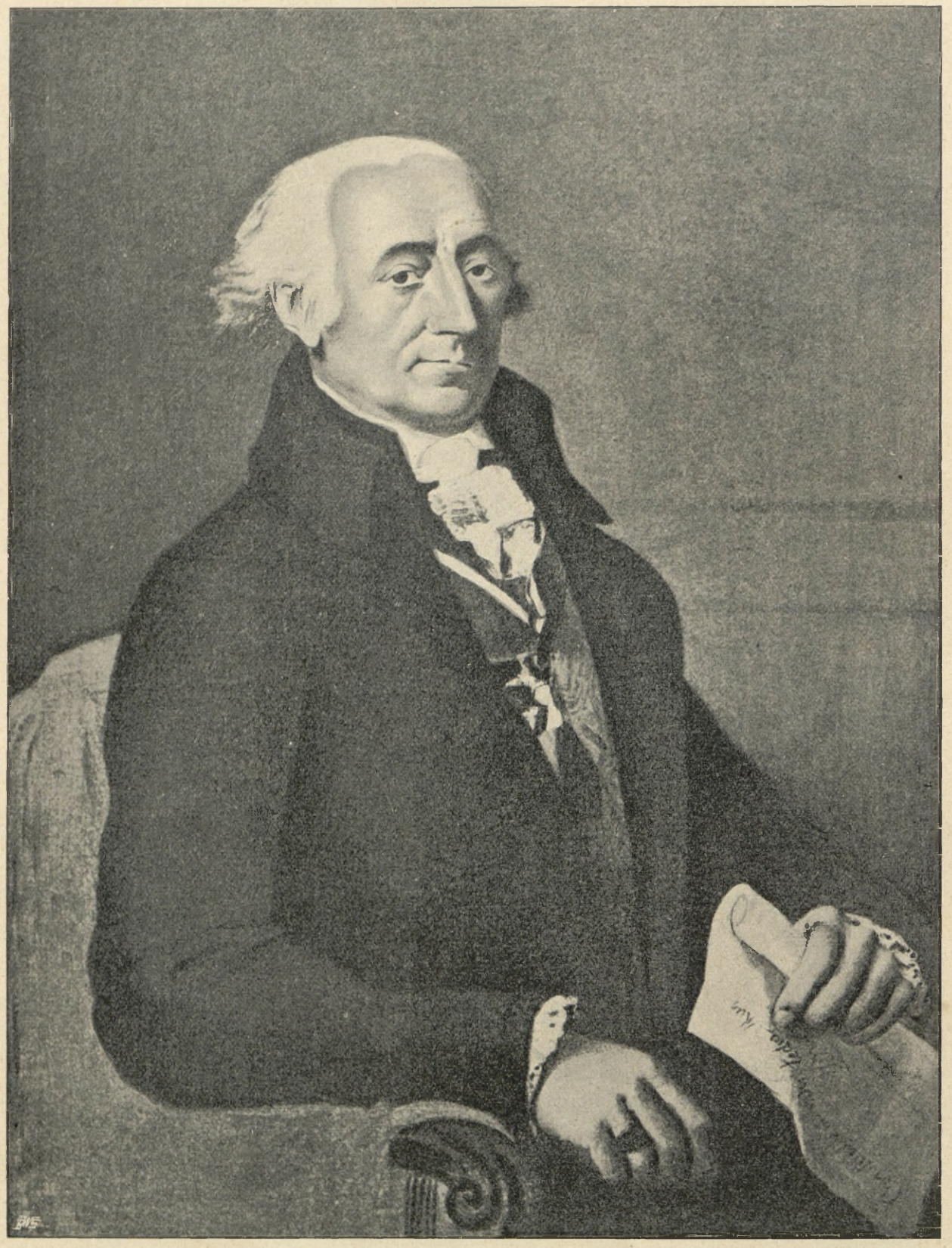

STANISŁAW MAŁACHOWSKI,

marszałek sejmu czteroletniego, prezes Komisyi Rządzącej w r. 1807, prezes senatu Księztwa Warszawskiego, urodzony w Końskich 1736, umarł w Warszawie 29 grudnia 1809 r.

(Z portretu M. Bacciarellego w zbiorach St. hr. Tarnowskiego.)

założył główną kwaterę swoją w Poznaniu. Tam obchodził rocznicę koronacyi i bitwy pod Austerlitz, pisał traktat z królem saskim, przystępującym do konfederacyi reńskiej, ztąd wreszcie kierował ruchami wojsk swoich, które zbierały się w Warszawie, aby przejść Wisłę i uderzyć na armię prusko-rosyjską, rozłożoną na prawym brzegu rzeki.

Ale Bennigsen, unikając spotkania, cofnął wszystkie siły swoje nad Narew i rozłożył je w okolicach Ostrołęki. Za jego przykładem poszedł także generał Lestoc, który z korpusem pruskim zajmował Toruń, poczem Francuzi bez przeszkody już przeszli Wisłę i wojna przeniosła się w okolice nad Narwią i Bugiem położone. Ażeby być bliżej teatru woj-



LUDWIK GUTAKOWSKI,

prezydujący najwyższej Izby wojennej i administracyjnej w r. 1806, prezes rady Stanu w r. 1807, po zgonie Małachowskiego prezes senatu Księztwa Warszawskiego, urodzony w powiecie Orszańskim 1738 r., umarł 1 grudnia 1811 r.

(Z portretu M. Bacciarellego.)

ny, przeniósł Napoleon główną swoją kwaterę do Warszawy.

Niespodziewanie, jak to było jego zwyczajem, przybył tu w nocy mokrej i burzliwej, z 18 na 19 grudnia. Członkowie Izby najwyższej administracyi wojennej raniutko znaleźli się na pokojach zajętych przez cesarza w zamku królewskim. Jakkolwiek cesarz w nocy przybywszy zastał zamek przygotowany i wodę nawet na kąpiel, pierwsze jego słowa do członków Izby były następujące: „Wśród niegodziwej pory roku przybywam do was; znajduję, iż wasza stolica dobrej wody do picia nie ma. Smutne laisse au baton, je mets le feu et je m'en vais". Ułagodził się Napoleon dopiero wówczas, gdy Antoni Ostrowski zawołał: „Cesarzu, wszystko ci dajemy w ofierze, chleb, krew i serca nasze". Cesarz mówił dalej o powodach upadku Rzeczypospolitej i użył słów: „Ce sont vos discordes, et vos magnats, qui vous ont perdus; de l'union, de l'union, et encore une fois de l'union!" Gdy zaś Aleksander Sapieha pełne zapału uwagi czynić począł, cesarz przerwał mu zwrotem: „To są tylko słowa; mnie trzeba dowodów i krwi waszej". Rozjaśniły się dopiero oblicza członków Izby wówczas, gdy Napoleon zapytał o marszał-

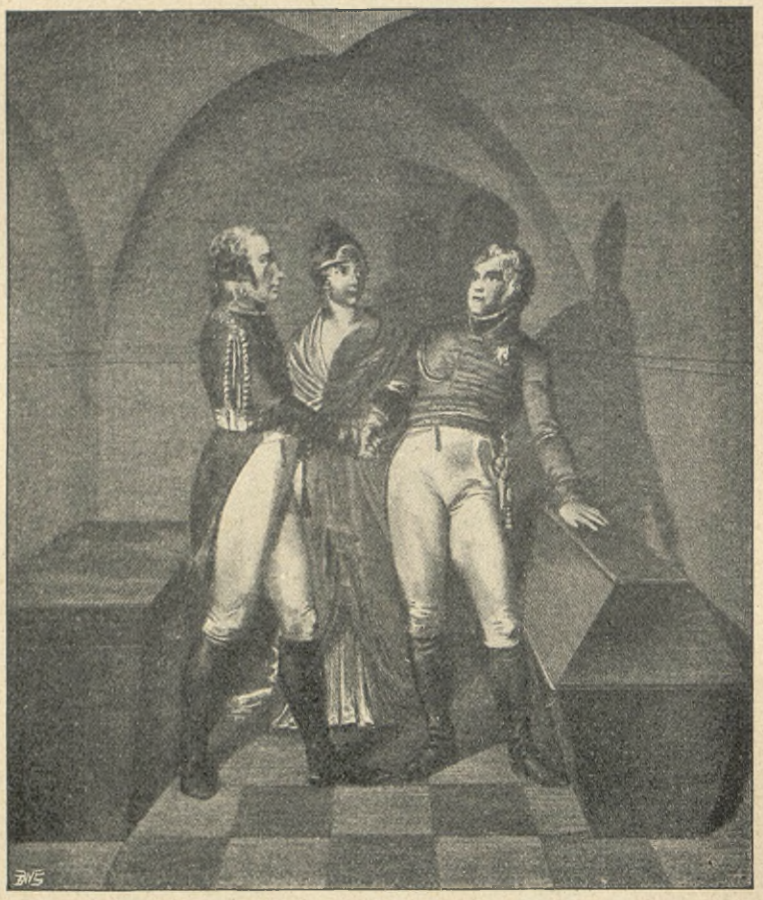

Pożegnanie Aleksandra I z Fryderykiem Wilhelmem III i królową Ludwiką przy grobie Fryderyka Wielkiego, 4 listopada 1805 r.

(Ze sztychu Meno-Haas'a.)

od armii otrzymuję wiadomości; donosi mi marszałek Davoust, że moi żołnierze mają na dobę tylko po cztery kartofle, a błota po uszy. Niedobry to kraj ta wasza Polska; nic w niej niema; wasi patryoci namówili mnie, bym tu przybył; zachciało się tego i marszałkowi Davoust. Otóż jestem, ale trzeba mi chleba i żołnierzy. Na dziś zaś, tak, na dziś jeszcze trzeba mi dostarczyć wszystkiego, a mianowicie żądam dwakroćstotysięcy butelek wina, i w podobnej proporcyi ryżu, mięsa, chleba, jarzyn". Gdy zaś Michał Kochanowski jął tłómaczyć niepodobieństwo dostarczenia w tak krótkim czasie tak wielkiej ilości produktów, Napoleon zawołał żywo: „Messieurs, point d'excuses, si non je vous abandonne; je vous

ka ostatniego sejmu ustawodawczego Małachowskiego i zażądał stawienia się jego i posłów sejmowych z owej epoki. Była bowiem myśl, a podjął ją w Berlinie jeszcze Wybicki, aby cesarz zwołał członków odroczonego lecz nieukończonego sejmu czteroletniego i określił tem swoje zamiary. Ale niepewność położenia i niewyraźne stanowisko, jakie zajęła Austrya, gromadząca w Galicyi znaczne siły wojskowe, skłoniły zapewne Napoleona do zaniechania tego projektu. Skończyło się więc na przyjęciu marszałka i posłów na ogólnej audyencyi wieczorem tegoż dnia, która zresztą niczem od innych przyjęć tego rodzaju się nie odróżniała. Dnia 14 stycznia 1807 roku ustanowiona została wreszcie Komisya Rządząca



Bitwa pod Austerlitz (Sławkowem) dnia 2 grudnia 1805 roku.

(Z obrazu Gerard'a w Muzeum Wersalskiem.)

pod prezydencyą Stanisława Małachowskiego, mająca działać jednak zawsze w imieniu Napoleona. W skład komisyi weszli: Ludwik Gutakowski, Stanisław Kostka Potocki, Józef Wybicki, Ksawery Działyński, Piotr Bieliński i Walenty Sobolewski. Małachowski z obawy narażenia się Napoleonowi nie



Napoleon pod Jeną.

(Z obrazu Horacego Vernet'a w Muzeum Wersalskiem.)

mógł się zdecydować na zdjęcie limity z sejmu konstytucyjnego, na krok, któryby mógł mieć wówczas pierwszorzędne znaczenie. Urządzono sześć departamentów: warszawski, poznański, kaliski, płocki, bydgoski i białostocki. Aleksander Batowski, poseł inflancki sejmu czteroletniego został akredytowany jako komisarz polski przy cesarzu.

W tym samym czasie innego rodzaju starania



Bitwa pod Jeną dnia 13 października 1806 r.
(Z obrazu I. E. Meissonier'a.)

podejmował z Petersburga książę Adam Czartoryski. Dnia 5 grudnia przedstawił on Cesarzowi Aleksandrowi I-emu memoryał, w którym, zwracając jego uwagę na niebezpieczeństwo, wyniknąć mogące dla Rosyi, w razie, gdyby Napoleon pozyskał sobie zupełnie Polaków — radził mu tak, jak w roku poprzednim, ogłosić się królem polskim i postawić zasadę, że Rosya i Polska, jako państwa nierozdzielne mają zostawać nierozłącznie pod wspólnem berłem cesarzów rosyjskich, jako królów polskich. Czartoryski spotkał się ze stanowczą odmową Cesarza Aleksandra. Tak w Petersburgu jak i w Warszawie czekano rozstrzygnięcia orężnego i pocieszano się nadzieją, że w razie zwycięztwa wszelkie układy z Polakami nie będą potrzebne. O utworzeniu państwa polskiego, po nieudanych usiłowaniach opanowania Torunia i Modlina skoncentrowała się w okolicach Pułtuska, grożąc ztąd nagłym napadem na leże zimowe Francuzów. Aby więc pozbyć się niewygodnego sąsiedztwa, urządził Napoleon wyprawę przy końcu grudnia i — pomimo nieprzyjaznej pory roku i niespodziewanej odwilży, która w wysokim stopniu utrudniała poruszenia wielkich mas wojska — wyparł po krwawych potyczkach pod Czarnowem, Pułtuskiem, Gołyminem i Działdowem Rosyan ku Ostrołęce, a pruski korpus generała Lestoca odciął i rzucił ku Neydenburgowi.

Wskutek tego posunęło się w głąb Prus lewe skrzydło francuzkie, do którego należała dywizya Dąbrowskiego z generałem Kosińskim w awangar-

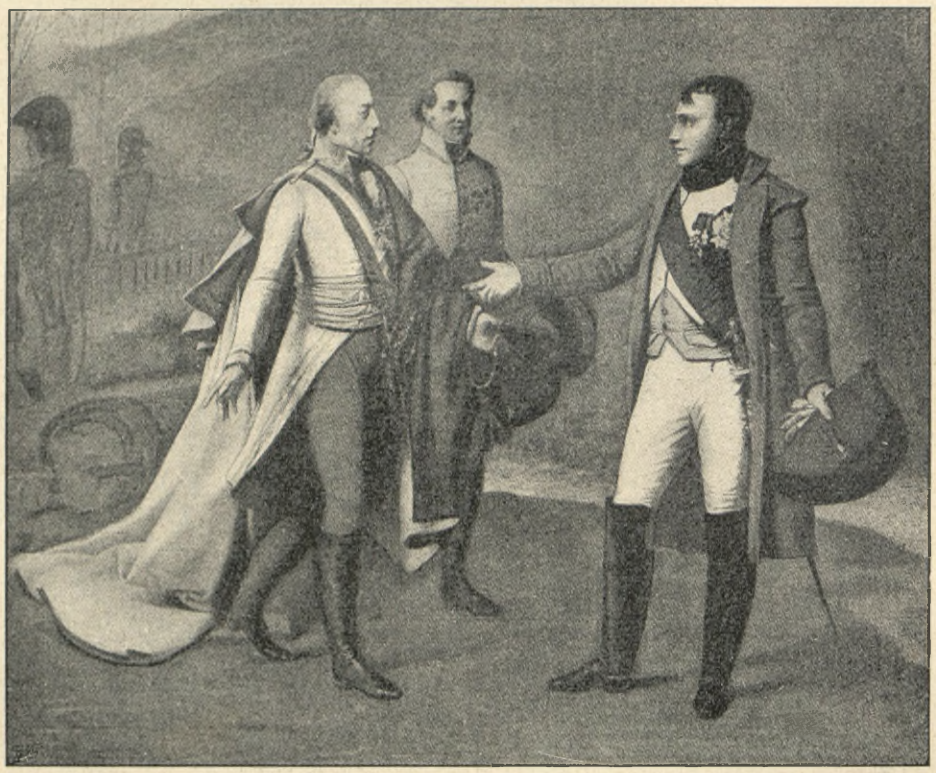

Spotkanie Napoleona z Franciszkiem II po bitwie pod Austerlitz.

(Z obrazu barona Gros'a.)

go w dawnych jego granicach nie myślał Napoleon, a tem mniej Cesarz Aleksander związany przymierzem z Prusami i sympatyzujący z Austryą. Cesarz Aleksander nie uznawał sprawy polskiej, a cała polityka rządowa przybierała wobec Polaków charakter stanowczy i energiczny. Rosły tymczasem wśród nich sympatye francuzkie. Objawy tego rodzaju miały podstawę realną w wojsku polskiem, które tworzył Dąbrowski i książę Józef, i w polityce francuzkiej, która nad brzegami Wisły, potrzebowała wiernego sprzymierzeńca, rozdzielającego trzy mocarstwa. Cała ta kombinacya atoli zawisła w tej chwili na ostrzu miecza i dlatego Napoleon, przyjmując w milczeniu hołdy Polaków, zwrócił główną uwagę na działania wojenne. Armia rosyjsko-pruska, oddana pod dowództwo feldmarszałka Kamieńskiedzie, i obległo Gdańsk i Grudziądz. Kosiński zajął Stołpno, przecinając komunikacyę między Kołobrzegiem a Gdańskiem, podczas gdy Bernadotte z 50-tysięcznym korpusem swoim zagrażał Królewcowi. Armia rosyjsko-pruska, utraciwszy niedogodną pozycyę pod bokiem Warszawy, musiała zmienić swój plan pierwotny. Cesarz Aleksander powierzył naczelne dowództwo Bennigsenowi, który przerzucił teatr wojny do Prus Wschodnich z tym zamiarem, aby przeważającemi siłami zgnieść korpus Bernadottego i — zająwszy tył armii francuzkiej — wzniecić powstanie w Niemczech Północnych i przeciąć Napoleonowi komunikacyę z Francyą. Nie użył jednak Bennigsen wszystkich sił swoich, Bernadotte uniknął grożącego mu niebezpieczeństwa, a Napoleon miał czas zgromadzić całą swoją potęgę we Wschod-

nich Prusach i otoczyć tak armię rosyjsko-pruską, że tylko szczęśliwemu wypadkowi zawdzięczała ocalenie. Zamiast myśleć o zaczepnem działaniu, musiał teraz wódz rosyjski zasłaniać Królewiec i wywalczyć sobie odwrót na Preglę. W tym celu wydał on Francuzom dwudniową nadzwyczaj krwawą bitwę pod Pruską Iławą (7 i 8 lutego), a następnie zaniechał dalszych operacyj wojennych i raz tylko w ciągu całej zimy zaniepokoił Francuzów nagłym napadem na korpus Neya, co zresztą żadnych ważdnia 26 maja. Przy oblężeniu odznaczyli się: generałowie Niemojewski, Sokolnicki, Schramm, ks. Michał Radziwiłł i major Downarowicz. Marszałek Lefebvre za zdobycie fortecy otrzymał tytuł księcia Gdańskiego.

Wtedy dopiero rozpoczęła, wzmocniona tymczasem armia rosyjska, zaczepne działania, które skończyły się po kilkudniowych utarczkach walną bitwą pod Friedlandem i zupełnem zwycięztwem Francuzów (14 czerwca). Rosyanie utracili 80 armat,



Wejście Napoleona do Berlina dnia 27 października 1806 r.

(Ze sztychu Jügel'a.)

niejszych skutków nie miało, bo Napoleon — założywszy główną kwaterę w Osterrode — ustawił wojsko swoje tak, że każdej chwili mógł zgnieść Bennigsena przeważającemi siłami. Wojsko polskie pod dowództwem generała Zajączka tworzyło korpus obserwacyjny w okolicach Neydenburga, a generał Dąbrowski pod Tczewem zabrał Prusakom 7 armat i 600 jeńców. Z rosyanami ścierali się generał Fiszer i generał Zajączek. Taki stan rzeczy trwał aż do maja 1807 roku. W marcu przybył do obozu Cesarz Aleksander, ale zamiar dania odsieczy oblężonemu Gdańskowi nie powiódł się; twierdza kapitulowała marszałek Soult zajął Królewiec, a Bennigsen ze szczątkami swojej armii cofnął się za Niemen. W pięć dni po bitwie stanęła przednia straż francuzka w Tylży, gdzie do Murata zgłosił się parlamentarz rosyjski z propozycyą zawieszenia broni i otrzymał odpowiedź pomyślną. Napoleon, zdobywszy całe państwo pruskie i pobiwszy kilkakrotnie wojska rosyjskie, pragnął szczerze pokoju. Wymagały tego stosunki w Hiszpanii, chęć utrwalenia dotychczasowych nabytków i upokorzenia Anglii. Wszystko to dało się osiągnąć tylko przez porozumienie z Rosyą. Ona jedna w tej chwili pokonana wprawdzie lecz nie-



Wejście Francuzów do Warszawy 28 listopada 1806 r.

(Z miedziorytu współczesnego.)



Bitwa pod Pruską Iławą, dnia 7 i 8 lutego 1807 r.

(Ze sztychu współczesnego.)

złamana, mogła przeszkadzać światowładnym zamiarom francuzkiego imperatora i w połączeniu z Anglią, nowe przeciw niemu knuć zamachy. Rozdzielić te dwie wrogie dla cesarskiej Francyi potęgi i pozyskawszy jedną, drugą wyrzucić za morze i odebrać jej możność wichrzenia na stałym lądzie, to był cel,



Napoleon na polu bitwy pod Pruską ławą.

(Z obrazu barona Gros'a w Muzeum Wersalskiem.)

do którego zmierzał Napoleon. Odżyła więc w nim myśl dawniejsza podziału interesów europejskich na sferę francuzką i rosyjską i ztąd pochodziła owa skwapliwość, z jaką chwycił się propozycyi Bennigsena. Do tych planów musiały się stosować kwestye inne, podrzędniejszego dla cesarza znaczenia,



Bitwa pod Friedlandem, dnia 14 czerwca 1807 r.
(Z obrazu I. E. Meissonier'a.)



Spotkanie Napoleona z Cesarzem Aleksandrem pod Tylżą (dnia 25 czerwca 1807 r.)

(Ze współczesnego kolorowanego sztychu, wydanego u Weissa w Berlinie.)

przedewszystkiem sprawa polska. „W ciągu całej kampanii sprawa polska — pisze historyk owego okresu p. Loret [1]) — najrozmaitsze i ze wszech miar zastanawiające przybierała kształty. Już w Berlinie, a potem w Poznaniu dał cesarz Francuzów zapowiedź rychłego jej rozwiązania w najobszerniejszym zakresie. Niebawem przez powołanie polskiej Komisyi Rządzącej w Warszawie stworzył realny punkt wyj-

[1]) „Między Jeną a Tylżą“, str. 68. Warszawa, 1902.

ścia dla dalszego rozwinięcia zagadnienia polskiego. Później znowu, po bitwie pod Iławą, wobec chwilowych kłopotów powziął na jedną chwilę, niewiadomo zresztą jak dalece szczerze, myśl rozwiązania sprawy polskiej przez oddanie korony polskiej królowi pruskiemu Fryderykowi Wilhelmowi III. Po Frydlandzie poszukując zgody z Rosyą, podporządkował tę kwestyę najaktualniejszemu wówczas dążeniu swemu, porozumieniu się z Cesarzem Aleksandrem. Jednem z najpierwszych wtedy odezwań się Napoleona

ką nosił się istotnie z podobną myślą. Wezwał nawet do siebie do Taurogów żyjącego w zaciszu generała Kniaziewicza i powitał go słowami wypowiedzianemi niegdyś przez Cesarza Pawła: „Podział Polski jest czynem niesprawiedliwym — mówił Cesarz Aleksander — życzeniem moim jest naprawić jedno i drugie, odbudować Polskę, utworzyć wojsko polskie i tobie (Kniaziewiczowi) powierzyć jego dowództwo. Znasz lepiej odemnie charakter i usposobienie rodaków, wyjaw mi twoje zdanie“. Odpowiedź



Spotkanie trzech monarchów na Niemnie pod Tylżą dnia 26 czerwca 1807 r.

(Według oryginalnego rysunku naocznego świadka, z fotografii znajdującej się w muzeum Hohenzollernów.)

do pośrednika rosyjskiego ks. Łobanowa było wyrażenie gotowości uczynienia Wisły granicą rosyjską. W Tylży w miarę postępującego porozumienia i zacieśnienia się węzłów osobistej przyjaźni z władcą Rosyi, okazał Napoleon gotowość posunięcia się znacznie dalej. A mianowicie wystąpił teraz samorzutnie z myślą nadzwyczajną, zgoła niespodziewaną, i uderzającą swoją śmiałością: zaofiarował Cesarzowi Aleksandrowi całą dotychczasową dzielnicę Prus w postaci unii dziedzicznej imperyum rosyjskiego z koroną polską.“

Cesarz Aleksander przed przegraną frydlandz-

Kniaziewicza brzmiała: „Najjaśniejszy Panie! Przed dwoma laty życzenia narodu polskiego były za Waszą Cesarską Mością. Wierzono, że zamiarem Twoim, Najjaśniejszy Panie, było przyczynić się do przywrócenia Polski; dzisiaj zmieniły się okoliczności. Cesarz Francuzów uzbraja część Polaków, przyrzekając im byt polityczny. Jaka będzie przyszłość tej części narodu? czy ujrzy ona spełnienie swoich życzeń, czy też zginie z orężem w ręku, któż to odgadnie? Ale wojsko polskie utworzone przez Waszą Cesarską Mość walczyćby musiało przeciw własnym rodakom; byłaby to wojna domowa. Przekonany je-

stem, że Wasza Cesarska Mość znajdziesz w mądrości swej inne środki do spełnienia szlachetnych uczuć serca Twojego, a życzeń polskiego narodu“.

słowa któremi pożegnał się z Kniaziewiczem brzmiały: „Zawsze cię szanowałem generale, a dzisiaj bardziej jeszcze cię szanuję“. Że projekt wszakże trak-

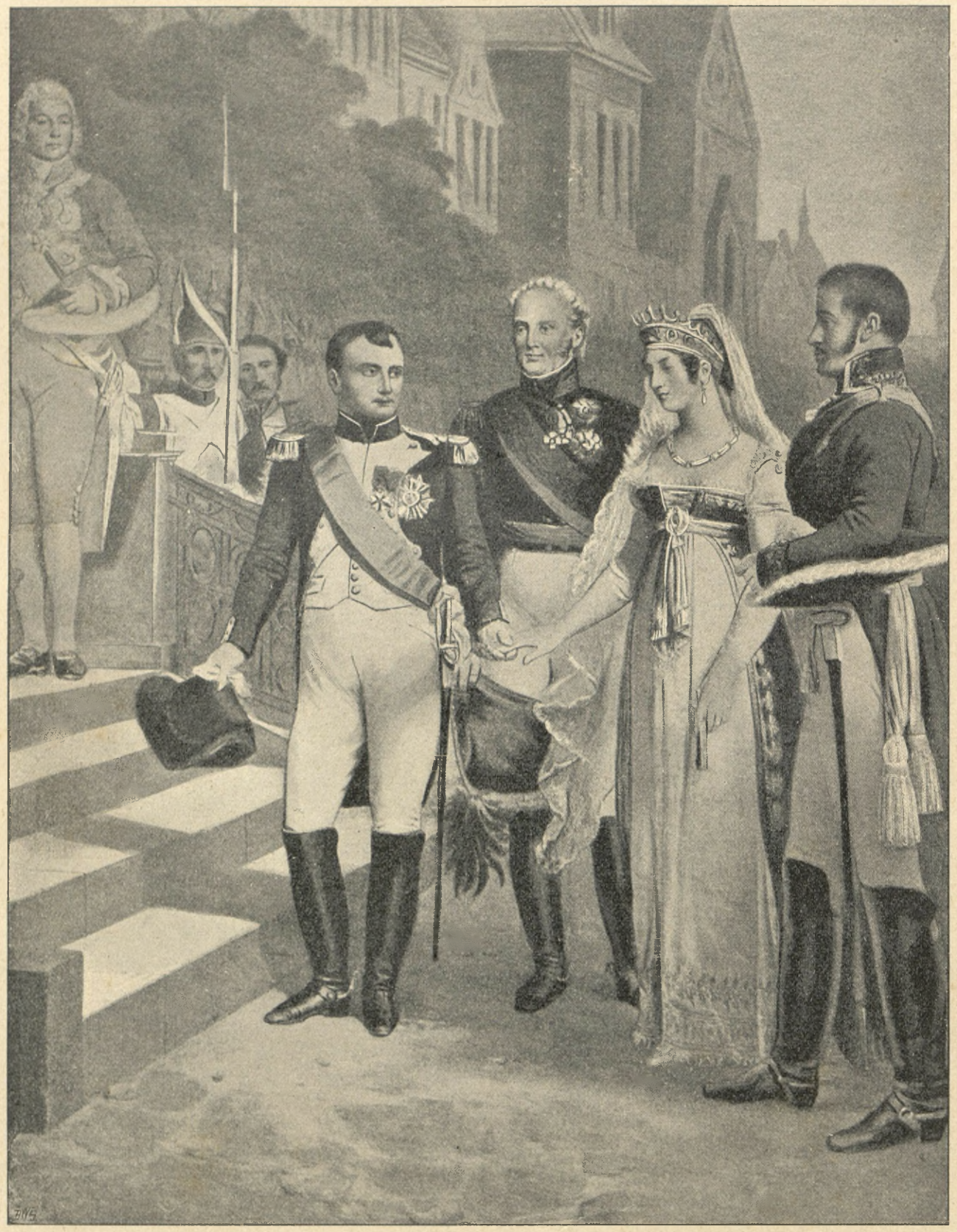

Cesarz Napoleon przyjmuje królowę pruską Ludwikę w Tylży.

(Według obrazu Grossé'go z Muzeum w Wersalu.)

Książę Adam Jerzy Czartoryski pochwalał odpowiedź Kniaziewicza; innego zdania był generał Dąbrowski, gdy się o tem dowiedział. Co do Cesarza Aleksandra,

towany był poważnie, dowodzi fakt, że Bennigsen w Bartoszycach nosił się z myślą ogłoszenia Cesarza Aleksandra królem polskim na własną odpowiedzial-

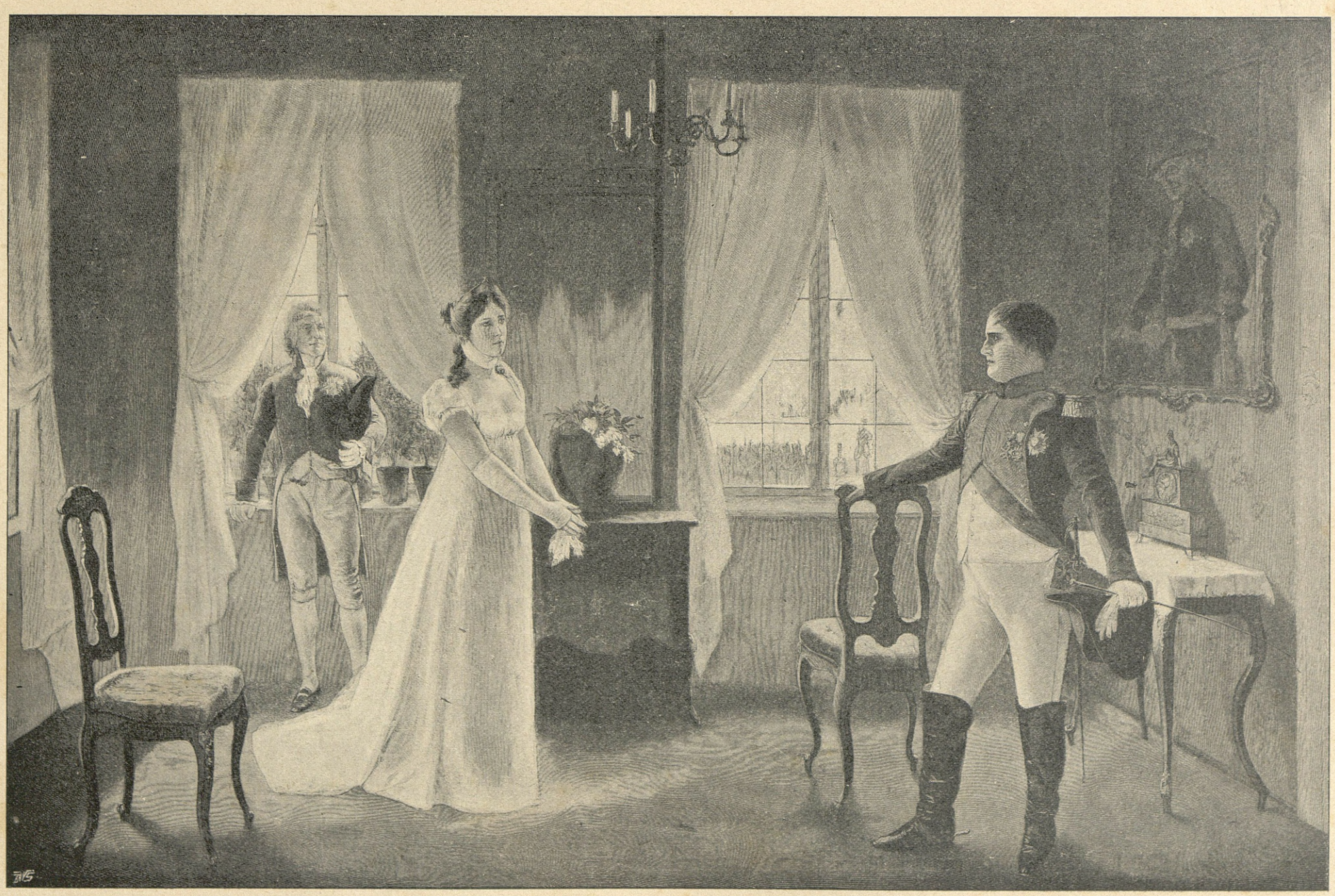

Królowa Ludwika pruska przyjmuje Napoleona.

(Z obrazu Eichstadt'a.)

ność. Wynik bitwy pod Frydlandem zmienił położenie do tego stopnia, że projekt Napoleona wydał się Cesarzowi Aleksandrowi podarunkiem Danaów. Cesarz przewidywał już w Tylży ewentualność nowego konfliktu z Francyą, nie chciał więc narażać stosunków z Prusami i Austryą [1]).

Dogodniejszym się wydał Cesarzowi Aleksandrowi „twór tymczasowy i pośredni, sam przez się do życia niezdolny, przeznaczony naturalnym biegiem czasu i okoliczności stanowić przyzwoitsze i korzystniejsze przejście ze stanu sąsiedztwa do stanu zjednoczenia". Cesarz Aleksander odrzucił tedy ofiary Napoleona, a natomiast podsuwał myśl powołania na tron sasko-warszawski brata Napoleonowe-



IGNACY FRANCISZEK STOKOWSKI,

urodzony 1776 roku, kapitan legionów, następnie kapitan Szwoleżerów.

(Z portretu współczesnego.)

[1]) Ob. Loreta: „Między Jeną a Tylżą". Warszawa, 1902.

go, Hieronima. Zrozumiał niebezpieczeństwo tego projektu Napoleon. Notą z d. 4 lipca 1807 r. stwierdzał, że powołanie Hieronima byłoby błędem politycznym, powodującym zerwanie traktatu przystał przez Napoleona na audyencyi. Dnia 24 czerwca generał Lariboissière kazał zbudować na środku Niemna pawilon łyżwowy na przyjęcie obu cesarzów. Nazajutrz, dnia 25-go, Napoleon w towarzystwie księcia

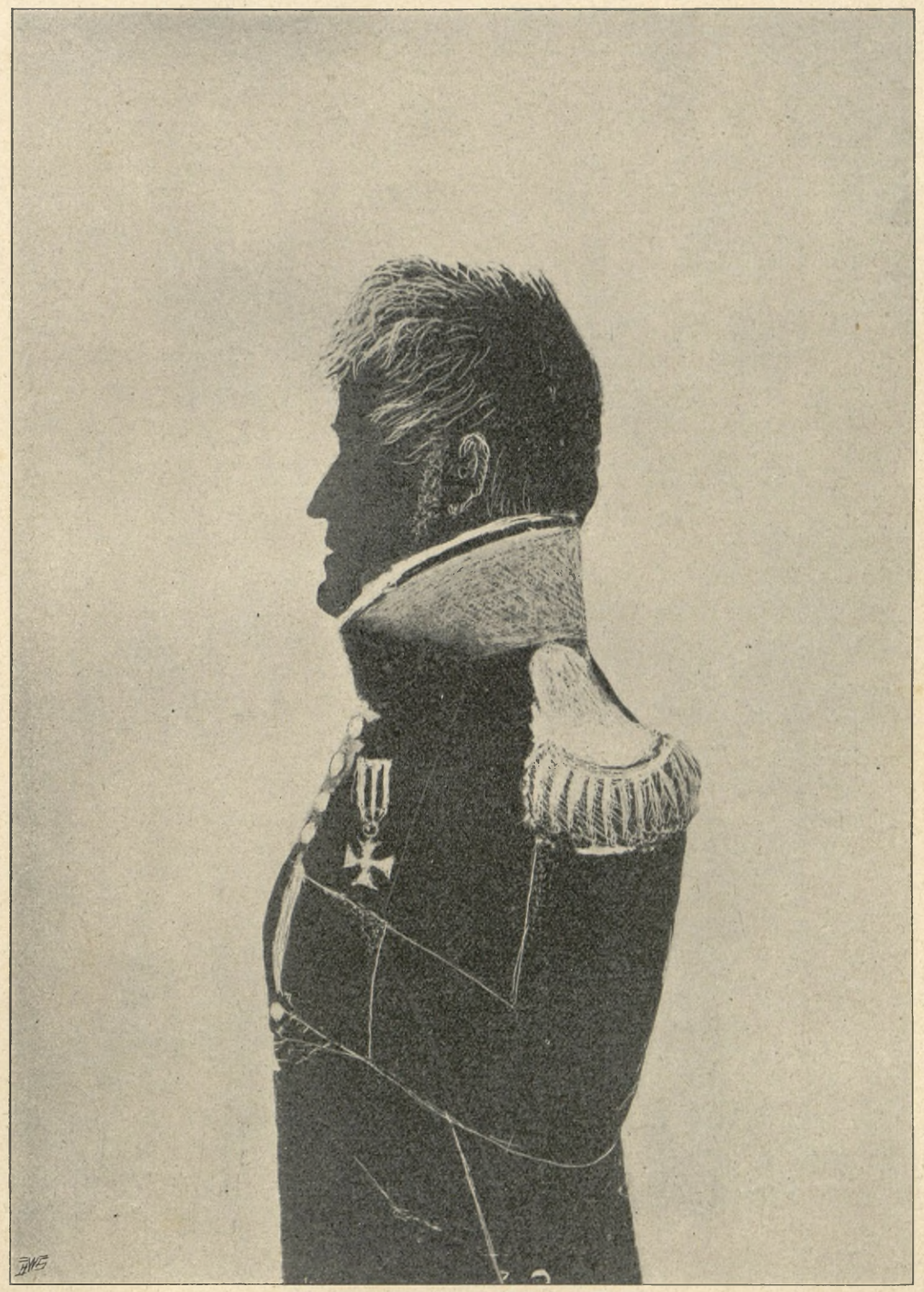

GENERAŁ STEFAN KOSZARSKI,

urodzony 1769, umarł 1824 r.

(Sylweta współczesna ze zbiorów rodzinnych p. Edwarda Meysztowicza.)

mierza, oraz najrealniejszą podstawą do nieporozumienia.

Rokowania trwały od dnia 23 czerwca, w którym to dniu generał Duroc wrócił z głównej kwatery Cesarza Aleksandra, a książę Łobanow przyjęty zo-

Bergu, marszałka Berthier i Bessières, wielkiego marszałka dworu generała Duroca i wielkiego koniuszego generała Coulaincourt udał się do owego pawilonu; równocześnie Cesarz Aleksander opuścił prawy brzeg Niemna, mając z sobą Wielkiego Księcia



KRÓLOWA LUDWIKA PRUSKA,

małżonka Fryderyka Wilhelma III, z domu księżniczka Meklembursko-Strelitzka, ur. 10 marca 1766, um. 19 lipca 1810 r.

(Według olejnego portretu Mikołaja Lauer'a.)

Konstantego, Bennigsena, Łobanowa, Suworowa i Liewina. Obaj władcy uściskali się po bratersku i rozmawiali przez dwie godziny. Tegoż samego dnia połowa Tylży uznana została za neutralną, bo dwór rosyjski i pruski miały w niej zająć kwatery. Dnia 26 czerwca w pawilonie na Niemnie, obaj Cesarzowie zetknęli się powtórnie; tym razem był obecny i król pruski. Aleksander i Napoleon wrócili ztamtąd obaj



KRÓLOWA LUDWIKA PRUSKA

w stroju dworskim.

(Według olejnego portretu pani Viger-Lebrun.)

do Tylży; konno obok siebie wjechali do miasta witani okrzykami przez gwardye francuzkie; razem także obiadowali. Dnia 27 czerwca Napoleon odwiedził Aleksandra. Dnia 28 czerwca przybył do



Medal pamiątkowy spotkania w Tylży,

roboty Denou'a, Audrieu i Droz'a.

Tylży król pruski z małżonką Luizą, której wdzięki ofiarowane Napoleonowi były ceną, za jaką imperator Francuzów nie przystąpił do wymazania Prus z karty Europy. Napoleon odwiedził natychmiast Luizę i jej męża. Odtąd monarchowie zawsze razem, lecz u Napoleona ucztowali. Piękna królowa Ludwika uczestniczyła w tych biesiadach obozowych.

Dnia 7 lipca wreszcie 1807 roku podpisany został w Tylży przez wzajemnych pełnomocników pokój pomiędzy Francyą a Rosyą. Artykuł piąty tego traktatu w pierwotnej redakcyi zaczynał się od słów: „Na skutek życzenia wyrażonego w artykule poprzednim („aby połączyć naród rosyjski i naród francuzki węzłami ufności i niezachwianej przyjaźni"), Jego Cesarska Mość Napoleon zgadza się na to, że prowincye polskie, które 1 stycznia 1772 r. tworzyły część dawnego Królestwa Polskiego, a które potem w różnych epokach dostały się pod panowanie pruskie, będą nadane jako rzeczywista i udzielna własność Królowi Saskiemu pod tytułem Księztwa Warszawskiego i będą rządzone ustawami, zapewniającemi wolność i przywileje ludów tegoż Księztwa, a mającemi się pogodzić ze spokojnością państw sąsiednich". W pierwszych wyrazach znajduje się jakby ślad, że istotnym twórcą Księztwa Warszawskiego był nie Napoleon lecz Aleksander. Wyrazy te aż do słowa „prowincye" zostały później na życzenie Cesarza rosyjskiego skreślone. Inne artykuły postanawiały, że Gdańsk z obwodem jednej mili zostanie przywrócony do niepodległości pod protekcyą króla pruskiego i króla saskiego (art. 6-ty). Dla komunikacyi między Saksonią i Księztwem Warszawskiem oznaczony zostanie trakt wojskowy przez kraje króla pruskiego (art. 7); ani król pruski, ani król saski, ani miasto Gdańsk nie będą miały prawa stanowić żadnego cła na Wiśle (art. 8). W artykule 4-tym traktatu tylżyckiego zawarte było postanowienie: „Napoleon przez wzgląd dla Cesarza Wszechrosyi i chcąc mu dać dowód swej przyjaźni i niewzruszonej ufności, jego aliantowi królowi pruskiemu oddaje wielką część zdobytych na nim prowincyi".

Z pierwotnie zakreślonego terytoryum Księztwa Warszawskiego odpadł obwód białostocki, oderwany z pod rządów pruskich, a administrowany przez tymczasowy rząd warszawski; obwód ten przyznany został Rosyi. Warmię i część Prus Zachodnich ofiarował Napoleon, wraz z bukietem róż wręczonym królowej Luizie, Prusom. Traktat z Prusami podpisany został 9 lipca 1807 r. Między innemi postanowieniami znajduje się w nim rozgraniczenie z Księztwem Warszawskim oraz zrzeczenie się króla pruskiego, co do posiadania „prowincyj dawniej do Rzeczypospolitej Polskiej należących, a które po pierwszym podziale 1772 r. dostały się Prusom, wyjąwszy Warmii i ziem na zachód Starych Prus, a na wschód Pomorza i Nowej Marchii, na północ okręgu chełmskiego i traktu z Piły (Schneidemühle), które rozciągając się nad granicą okręgu bydgoskiego i traktu z Piły do Drezdenka z miastem i portem Grudziądzem przy Prusach nadal pozostać miały". Za to odstępował król pruski jeszcze prowincye niemieckie pomiędzy Renem i Elbą położone. Temi ustępstwami okupywał Napoleon przyjaźń rosyjską, uznanie Józefa Bonapartego królem neapolitańskim, Ludwika holenderskim, a Hieronima westfalskim i przyjęcie systemu kontynentalnego przez Rosyę.

Traktat tylżycki wywołał powszechne niezadowolenie i rozczarowanie w społeczeństwie polskiem. Puściwszy wodze bujnej wyobraźni, karmiono się daleko sięgającemi nadziejami, i nie licząc się wcale z trudnościami, jakie stały na przeszkodzie — popadano teraz w drugą ostateczność; skarżono się na zawód i obwiniano Bonapartego o niespełnienie uroczystych obietnic. Ściśle biorąc rzeczy, niepodobna zarzutu tego uzasadnić. Napoleon nie zobowiązywał się do niczego. Wyrażenia jego ogłaszane w dziennikach, podawane z ust do ust, nie posiadają cechy autentycznej. W gorączkowem usposobieniu chwytano słowa przez niego wyrzeczone, nadawano im tłómaczenie zgodne z życzeniami kraju i narodu,



Płaskorzeźba pamiątkowa spotkania w Tylży,

wykonana przez Bergeret'a.

(Znajduje się w Muzeum w Sevres.)

a wierząc niezachwianie niemal we wszechmocność genialnego człowieka — nie wyobrażano sobie, że są przeszkody, których i Napoleon nawet przełamać nie zdoła. Tymczasem położenie polityczne było te-

go rodzaju, że ten wódz, okryty chwałą nowych zwycięztw, nie mógł dyktować warunków co do ziem polskich inaczej, jak narażając się na długą, niezmiernie kosztowną, a w skutkach zawsze wątpliwą wojnę i poświęcając swoje plany i zamiary. Historya nie zna podobnych przykładów. Napoleon dawał Polakom to, co dać mógł w tej chwili: a więc możność rozwoju, acz w szczupłych granicach, zarówno w polityczno-administracyjnym jak i wojskowym kierunku. W tem pojęciu miało też Księztwo Warszawskie dla narodu polskiego i dla jego przyszłości niepospolite znaczenie. Kościuszko w roku 1815 pisał do księcia Czartoryskiego: „winniśmy wieczną wdzięczność Cesarzowi Aleksandrowi za wskrzeszenie imienia polskiego już zagubionego“; chyba nie godzi się też potępiać Napoleona za to, że przyczyniając się do stworzenia Księztwa Warszawskiego pierwsze położył fundamenty do późniejszego Kongresowego Królestwa Polskiego.

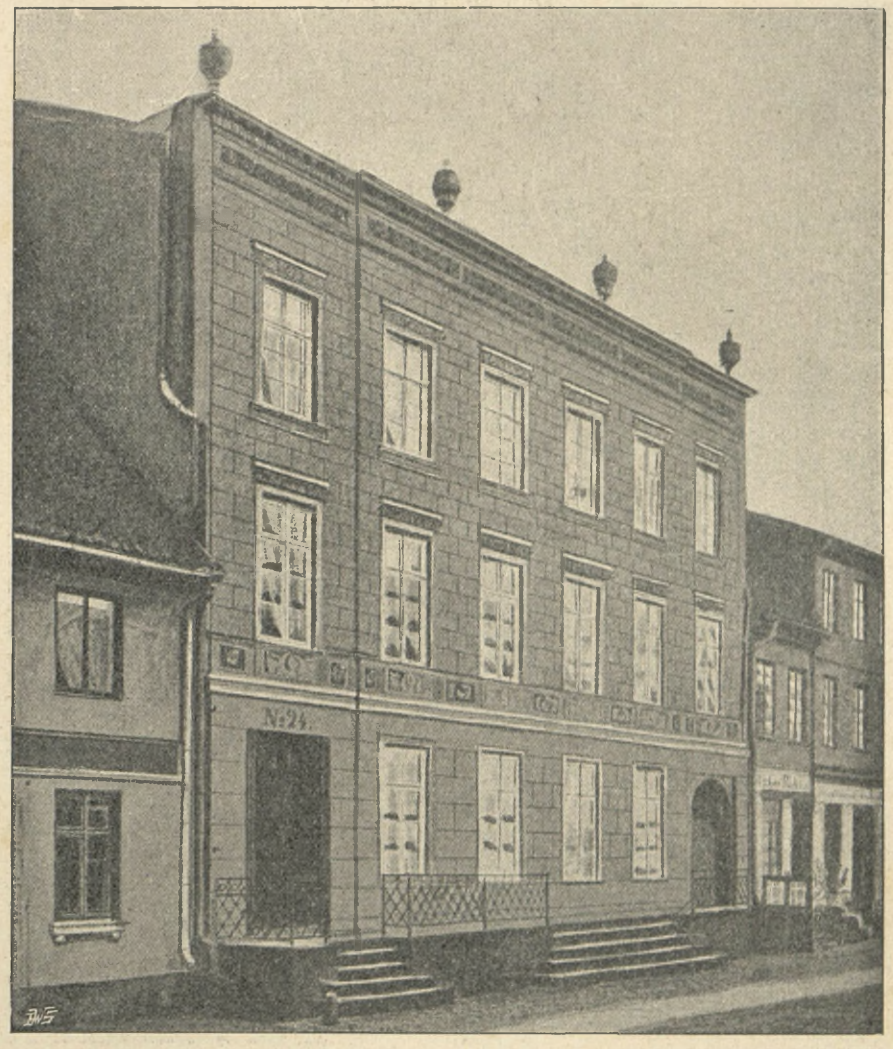

Dom, w którym mieszkał Napoleon I w Tylży.

Ukonstytuowanie Księztwa Warszawskiego. Dekretem wydanym w kwaterze głównej 14 stycznia 1807 roku a kontrasygnowanym przez ministra sekretarza stanu Mareta rozpoczął Napoleon dzieło ukonstytuowania nowego tworu politycznego, który miał powstać w miejsce dawnej Rzeczypospolitej Polskiej. Artykuł pierwszy dekretu opiewał: „Aussi longtemps que le sort de la Pologne conquise sur le roi de Prusse n'aura pas été fixé par une paix définitive, ce pays sera gouverné par un gouvernement interimistique“. („Dopóki los Polski, zdobytej na królu pruskim, nie będzie ustalony przez pokój ostateczny, kraj ten będzie rządzony przez rząd tymczasowy“). Rząd ten składać się miał z siedmiu członków Komisyi Rządzącej (Commission de gouvernement) mianowanych przez cesarza w artykule VIII tegoż dekretu, oraz z pięciu „dyrektorów“, jako władzy wykonawczej, mianowanych przez Komisyę Rządzącą. Dekret Napoleona, na członka Komisyi, powołał na pierwszem miejscu Stanisława Nałęcz Małachowskiego, który też objął przewodnictwo rządu tymczasowego; dalej wymieniał dekret Ludwika Gutakowskiego, Stanisława Kostkę Potockiego, Józefa Wybickiego, Ksawerego Działyńskiego, Piotra Bielińskiego i Walentego Sobolewskiego. Na sekretarza swego powołała Komisya Jana Łuszczewskiego, dyrektorami zamianowała w wydziale sprawiedliwości Feliksa Łubieńskiego, w wydziale skarbu Tadeusza Dembowskiego, w wydziale wojny księcia Józe-



JOACHIM MURAT,

książę Bergu, później król Neapolitański.

(Z olejnego portretu znajdującego się w zbiorach hrabiny Le Marois w Paryżu.)

fa Poniatowskiego; w wydziale spraw wewnętrznych Stanisława Brezę; w wydziale policyi Aleksandra Potockiego. Prezydującym w dyrektoryacie, którego obowiązkiem było przedstawić Komisyi do zatwierdzenia projekty ustaw, był Łubieński. Pełnomocnikiem cesarza przy Komisyi Rządzącej mianowany został Talleyrand, książę Benewentu, a więc najznakomitszy dyplomata cesarskiego otoczenia; on też razem z gubernatorem wojskowym Warszawy generałem Gouvion sprawował faktyczne rządy w kraju

i imieniem cesarza wydawał odpowiednie rozkazy. Po Talleyrandzie objął obowiązki pełnomocnika cesarskiego generał francuzki Vincent. Zbieg okoliczności zrządził, że takie same nazwisko nosił ówczesny rezydent austryacki w Warszawie.

Uchwałę, organizującą rząd, wydała Komisya 26 stycznia 1807 r. W sześciu departamentach, na jakie kraj został podzielony (warszawski, poznański, kaliski, płocki, bydgoski i białostocki, ten ostatni tylko w okresie tymczasowym), utworzone zostały izby administracyi publicznej z wydziałami spraw wewnętrznych, skarbu, wojny i policyi, złożone



NAPOLEON w 1807 r.

(Z obrazu Meissonier'a.)





Nadanie konstytucyi Księztwu Warszawskiemu przez Napoleona I w pałacu królewskim w Dreznie w dniu 22 lipca 1807 r.

(Z litografii Haufstengl'a wykonanej według obrazu Bacciarellego ze zbiorów p. T. Sadowskiego.)

Objaśnienie portretów: w środku siedzący Napoleon I; po jego prawej stronie: 1. Książę Talleyrand. 2. Minister L. Maret. 3. Sędziwy prezydent rządu, Stanisław Małachowski. 4. J. P. Łuszczewski, sekretarz generalny. 5. Ludwik Gutakowski. 6. Piotr Bieliński. 7. Ksawery Działyński. 8. Walenty Sobolewski. Po lewej ręce: 1. Stanisław Potocki. 2. Józef Wybicki.

z prezesa i dwunastu konsyliarzy. Powiatami rządziły izby powiatowe wykonawcze z prezesa i czterech konsyliarzy. Miasta otrzymały samorząd i zatwierdzone przywileje. Prezydentem Warszawy został Łochocki; wiceprezydentem Stanisław Węgrzecki. Projekt Łubieńskiego, wzorowany na kodeksie napoleońskim, co do organizacyi sądownictwa spotkał się z gorącą opozycyą Małachowskiego, Gutakowskiego i Stanisława Potockiego, którzy chcieli widzieć wznowioną organizacyę dawnych sądów polskich, ale ostatecznie przed kategorycznie wyrażoną wolą Napoleona ustąpili. W organizowaniu tymczasowego ustroju sprawiedliwości dopomagali Łubieńskiemu: Jan Kalasanty Szaniawski, uczeń Kanta, Onufry i Antoni Wyczechowscy, Fiszer, Kalinowski, Rother i Morawski. Szaniawskiemu polecił

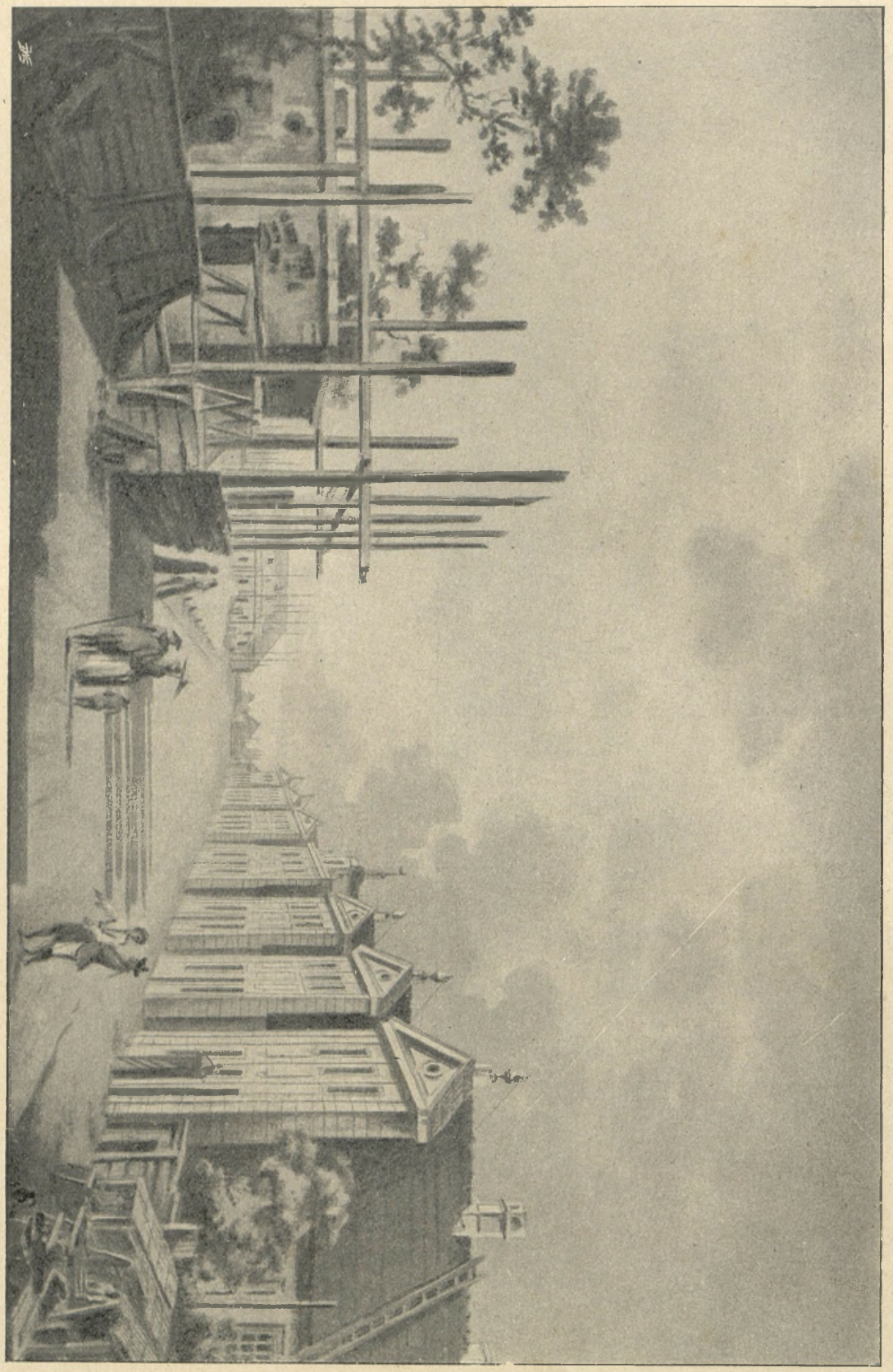

Widok koszar gwardyi pieszej koronnej.

(Z obrazu Zygmunta Vogla w zbiorach ordynacyi Krasińskich.)

WARSZAWA Z KOŃCA XVIII WIEKU.

Łubieński przetłomaczenie kodeksu Napoleona, Łabęckiemu przetłomaczenie procedury. Dnia 24 lutego 1807 r. wydał Łubieński tymczasowe urządzenie postępowania sądowego. Zaprowadzone zostały: sądy pokoju, których sędziowie sprawowali swoje obowiązki bezpłatnie z wyboru, mając pomoc w podsędkach (Szaniawski przetłomaczył z duńskiego języka dziełko o ustroju sądów pokoju); sądy patrymonialne dla rozsądzenia spraw pomiędzy dziedzicami a włościanami (kandydatów przedstawiał sędziemu apelacyjnemu właściciel dominium); sądy dominialne dla sporów z włościanami w dobrach narodowych; sądy miejskie w miastach departamentowych, główne i cyrkularne; sądy graniczne; sądy ziemiańskie cywilne, sprawujące czynności notaryalne, a zarazem i kryminalne, złożone przeważnie z sędziów dawnej Rzeczypospolitej; w każdym departamencie jeden sąd apelacyjny; wreszcie trybunał ostateczny w Warszawie, złożony z prezesa i dwunastu sędziów. W celu ustanowienia sądów pokoju rozesłał Łubieński konsyliarzy we wszystkie strony kraju, zajętego przez Francuzów, a więc nawet do województw cheł-



TOMASZ OSTROWSKI,

urodzony 1735 r., kasztelan czerski 1771 r., minister skarbu i podskarbi nadworny 1791 r., hrabia pruski, poseł powiatu warszawskiego i marszałek sejmu 1808 r., prezes senatu Ks. Warszawskiego 1811 r., zmarł 1817 r.

(Z portretu Bacciarellego w zbiorach hr. Juliusza Ostrowskiego.)

mińskiego i malborskiego. W końcu marca 1807 r. funkcyonowały już sądy apelacyjne; w czerwcu wszystkie władze sądowe były już czynne.

Uchwała Komisyi Rządzącej zamieniała wreszcie Eforat przy liceum warszawskiem na Izbę Edukacyjną podległą dyrekcyi spraw wewnętrznych. Izba Edukacyjna składała się z ośmiu członków i prezesa, którym został Stanisław Kostka Potocki. Izba objęła zarząd nad funduszami edukacyjnemi i zaczęła myśleć o urządzeniu i zakładaniu szkół śred-



KS. FRANCISZEK SKARBEK MALCZEWSKI,

herbu Abdank, biskup nominat kujawski 1806 r., biskup 1816, arcybiskup warszawski, prymas Król. Polskiego 1818 r., ur. 4 października 1754, um. 18 kwietnia 1819 r.

(Z litografii A. Aschenbrennera.)

nich i elementarnych, aby naprawić zaniedbania ery pruskiej. W końcu wyrokowała Komisya Rządząca, że prawo mianowania biskupów i kanoników do niej należeć będzie; stosunki cywilne duchowieństwa podlegać miały dyrektorowi spraw wewnętrznych, bez którego aprobaty żadnej bulli Papieskiej nie by-

Głównem wszakże, a w praktyce prawie wyłącznem zajęciem rządu tymczasowego była organizacya wojskowa, oraz zaopatrzenie armii Napoleońskiej w żywność i pieniądze.

Organizacyę wojskową zastała Komisya Rządząca już w pełni rozwoju. Stało pod bronią i od-



IGNACY HRABIA SOBOLEWSKI,

urodz. 1770 r., sekretarz poselstwa polskiego w Paryżu 1791 r., sekretarz Rady Stanu Księztwa Warszawskiego 1808 r., minister policyi Księztwa w r. 1811, wzięty w niewolę pod Lipskiem 1813 r., sekretarz stanu Królestwa Polskiego od 1815 do 1822 r , minister sprawiedliwości 18:5 r., umarł w Genui 1846 r.

(Z portretu M. Bacciarellego.)

ło wolno ogłaszać. Uchwała kończyła się poleceniem, aby dyrektor spraw wewnętrznych („interesów wewnętrznych“ według ówczesnego wyrażenia“) przestrzegał odprawiania modłów za cesarza Napoleona w świątyniach wszystkich wyznań. Za herb i pieczęć przyjęto biały znak Orła.

znaczało się w walkach przeszło 50,000 żołnierza polskiego. Było to dziełem energii i zabiegów wodza legionów włoskich, generała Jana Henryka Dąbrowskiego.

Dąbrowski, który jako generał dywizyi pełnił obowiązki komendanta Abruzzów w Królestwie Nea-

politańskiem, odebrał 5 października 1806 r. rozkaz połączenia się z armią Napoleona. Dnia 22 października był już w głównej kwaterze w Dessau. W Berlinie, jak wiemy, powierzono mu powołanie pod broń całej Wielkopolski; do pomocy w tem zadaniu przybrał sobie Józefa Wybickiego, który przebywał w Dreznie. Wybicki wybierał się już do kraju i z drogi zawrócony został do Berlina. Dnia 3 listopada Dąbrowski z Wybickim ogłosili proklamacyę ogólną; 6 listopada obaj przybyli do Poznania; nazajutrz Dąbrowski wydał odezwę do Poznańczyków domagającą się uszanowania urzędników rządu pruskiego.



LUDWIK MIKOŁAJ DAVOUST,

marszałek Francyi, książę Eckmühl i Auerstaedt, zwierzchnik władzy wojskowej i cywilnej w Księztwie Warszawskiem do r. 1808.

(Ze sztychu Laderer'a według portretu Gautherot'a.)



Tryumf Napoleona.

(Z plafonu Ingres'a znajdującego się w dawnym ratuszu w Paryżu.)

Dąbrowski utworzył następnie gwardyę konną honorową z 200 młodych szlachciców, z której mieli się rekrutować oficerowie. Dostawami dla wojska i zbieraniem pieniędzy zajęły się dwie komisye centralne, którym podlegały komisye departamentowe. Dnia 14 listopada przedstawił Dąbrowski Napoleonowi projekt organizacyi wojskowej departamentu poznańskiego. Departament (408 mil kw., 86,846 dymów,

600,000 ludności) miał dostawić w przeciągu dwóch tygodni po jednym rekrucie z każdych dziesięciu dymów; stanęło przeto pod bronią przeszło 8,000 ludzi. W Rogoźnie, Gnieźnie, Kościanie i Lesznie oficerowie z pomocą starych żołnierzy formować mieli cztery pułki piechoty. Cesarz Napoleon z pomiędzy dawnych oficerów mianował: dla każdego departamentu generała dywizyi, dwóch generałów brygady, czterech pułkowników i ośmiu szefów batalionów; nominacye kapitanów i oficerów podwładnych były tylko cesarzowi przedstawiane do zatwierdzenia. Pułk pierwszy departamentu poznańskiego zebrał



GENERAŁ MICHAŁ SOKOLNICKI,

urodzony w województwie Poznańskiem 1760 r., walczył jako pułkownik pod Radzyminem i Kamionką i w wyprawie wielkopolskiej 1794, towarzysz Kniaziewicza w walkach legii Naddunajskiej i dowódzca jej po ustąpieniu Kniaziewicza, dowódzca wojsk pod Gdańskiem 1806 r., zwycięzca w kampanii austryackiej z pod Grochowa i Góry, generał dywizyi 1810 r., członek Akademii nauk w instytucie narodowym w Paryżu, uczestnik wyprawy 1812 roku, dowódzca uczniów szkoły wojskowej paryzkiej 1814 r., generał dywizyi w armii Królestwa Polskiego, umarł skutkiem wypadku na placu Saskim 23 września 1816 r.

(Z litografii Śliwickiego zamieszczonej w zbiorze hr. A. Chodkiewicza „Portrety zasłużonych Polaków".)

się w Gnieźnie, drugi w Rogoźnie, oba pod dowództwem generała Niemojewskiego; generał brygady Fiszer stanął na czele trzeciego pułku w Rawiczu i czwartego w Kościanie. Rekruci mundurowali i zbroili się własnym kosztem. Z zawodowych leśniczych utworzono kompanię strzelców. Szlachta,



GENERAŁ JAN HENRYK DĄBROWSKI,

urodzony 29 sierpnia 1755 r. w Pierzchowcu woj. krakowskiem, podchorąży armii saskiej 1770 r., od 1792 do 1813 uczestnik i wódz wszystkich walk oręża polskiego, w 1815 r. generał jazdy, senator i wojewoda Król. Polskiego, umarł w Winnogórze 26 czerwca 1818 roku.

(Według fotografii Karola Beyera z mało znanego portretu współczesnego, ze zbiorów prof. Gabryela Tołwińskiego.)

mieszczanie i dzierżawcy dostarczali każdego dziesiątego konia dla kawaleryi, z wyłączeniem koni włościańskich, używanych tylko na transporty; w ten sposób z departamentu poznańskiego zyskano 1,826 koni. Kawaleryę rekrutował Dąbrowski z ochotników albo z rezerwy pułków piechoty. Lekka kawalerya miała się składać z dwóch pułków.

Departament kaliski dostarczył również cztery pułki piechoty; pierwszy (z kompanii strzelców pieszych) w Kaliszu, drugi w Kole, trzeci w Radomsku, czwarty w Lutomierzu; dowodził niemi generał Skórzewski. W Częstochowie tworzyła się kompania artyleryi. W Warcie, Sieradzu, Grabowie i Uniejowie tworzyła się kawalerya departamentu (1,800 koni) i dwa pułki lekkiej kawaleryi pod komendą generała Biernackiego. Wojsko w departamencie warszawskim organizował generał Onufry Dąbrowski; zebrał 5,300 piechoty, 1,800 kawaleryi i 200 strzelców. Generał brygady Amilkar Kosiński formował armię w departamentach bydgoskim i kwidzyńskim (8,000 piechoty, 1,800 kawaleryi i 100 strzelców). Departament płocki dostarczał 5,300 piechoty, 1,000 kawale-

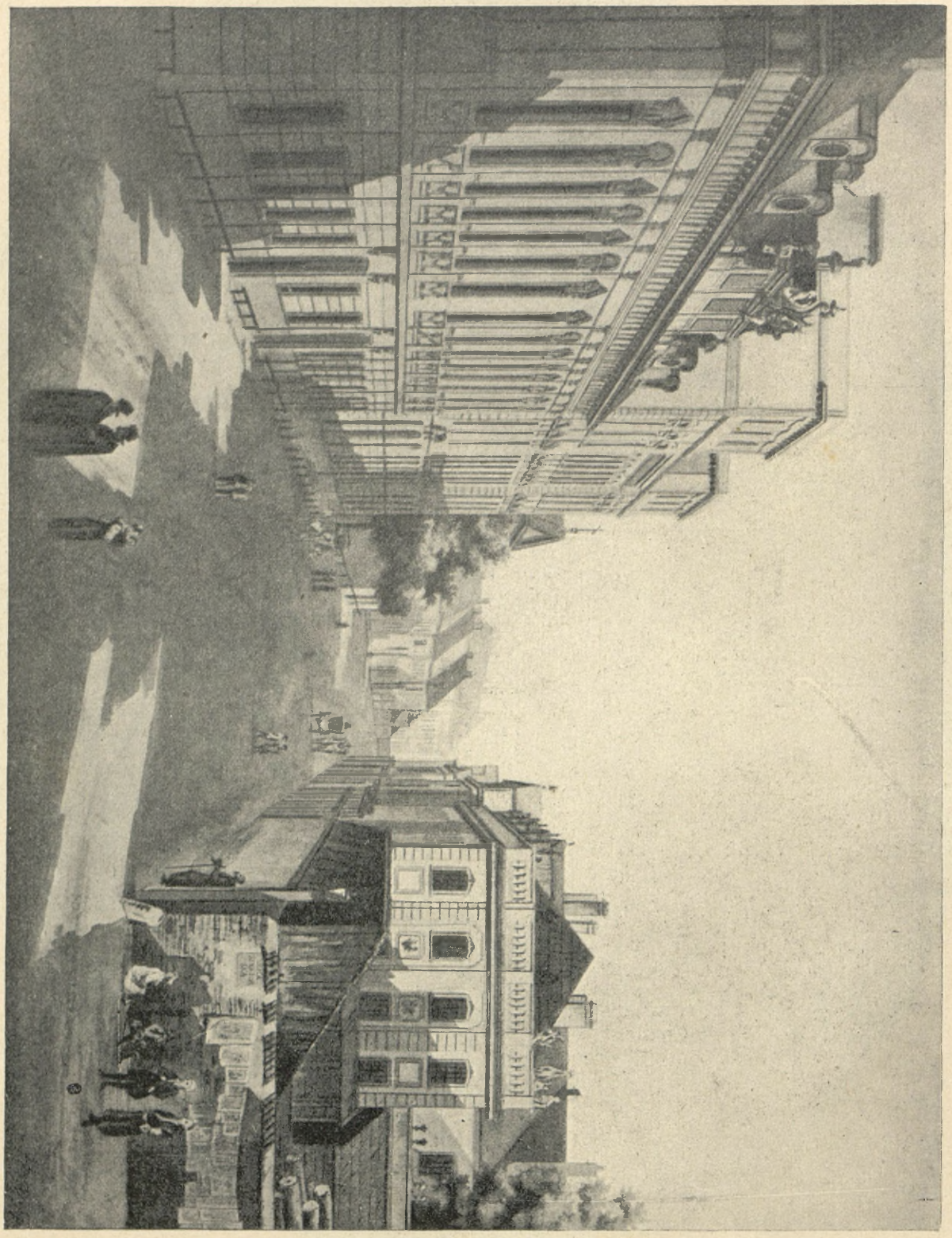

Widok ulicy Miodowej.

(Z obrazu Zygmunta Vogla w zbiorach ordynacyi Krasińskich.)

WARSZAWA Z KONCA XVIII. WIEKU.

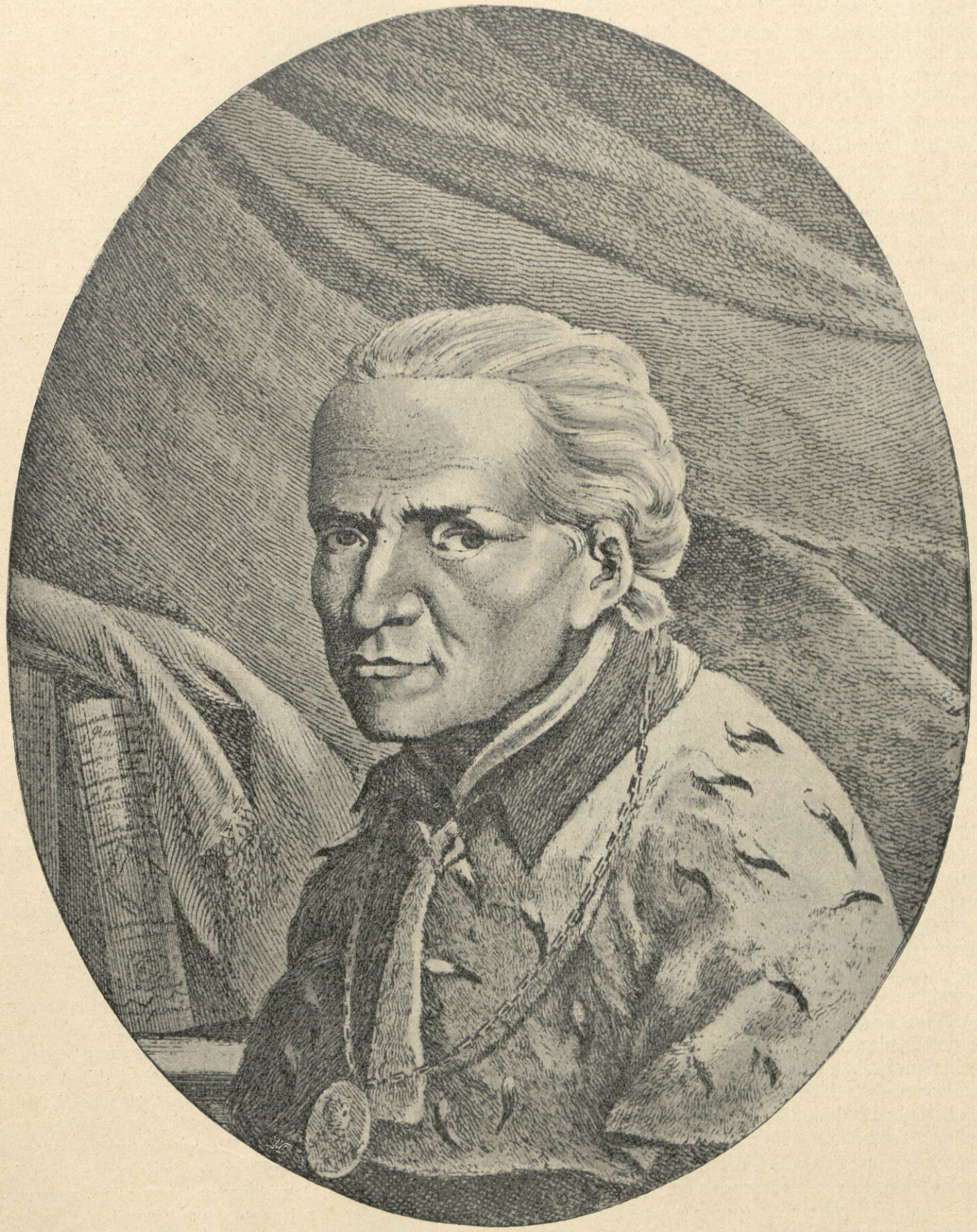

RAFAŁ JÓZEF CZERWIAKOWSKI,

urodzony 24 października 1743 r. pod Pińskiem, doktór filozofii i medycyny, profesor anatomii, chirurgii i położnictwa w uniwersytecie krakowskim od 1779 do 1805 roku, radca i lekarz nadworny króla Stanisława Augusta, naczelny lekarz w lazarecie głównym 1794 r. przy św. Piotrze w Krakowie, zmarł 5 lipca 1816 roku.

(Według sztychu współczesnego.)

ryi i 100 strzelców; departament białostocki 8,200 piechoty, 2,000 jazdy, 150 strzelców. Ogółem tedy armia Dąbrowskiego z końcem 1806 roku liczyła 53,275 ludzi, z czego 42,325 piechoty, 10,200 kawaleryi i 750 strzelców [1]). Liczne braki w umundurowaniu i uzbrojeniu pokrywano w miarę możności z arsenałów i magazynów pruskich. Cała ta armia podzielona została na trzy legie, przekształcone potem w dywizye, na których czele stanęli: książę Józef Poniatowski, generał Zajączek i generał Dąbrowski. Trzecia legia, na której czele stał Dąbrowski, wespół z pospolitem ruszeniem szlachty i pierwszym pułkiem kawaleryi pod dowództwem pułkownika Jana Dąbrowskiego, syna generała, odniosła zwycięztwo pod Tczewem. W bitwie tej z braku nabojów trzeba było wciąż uderzać na bagnety. Pod generałem Dąbrowskim padły trzy konie, sam generał z ciężką nieopatrzoną raną w nodze walczył bez przerwy, aż do chwili ostatecznego zwycięztwa. Dopiero po bitwie zastąpił go generał Giełgud. W walce odznaczyli się: generał Niemojewski, generał książę Sułkowski, pułkownicy Hauke, Dziewanowski, Weissenhof. Kula zgruchotała rękę pułkownikowi kawaleryi Janowi Dąbrowskiemu; ojciec, powiadomiony o tem odrazu, nie wcześniej jak po skończeniu walki postawił pierwsze pytanie o zdrowie syna. Czternaście osób otrzymało krzyże legii honorowej, między nimi trzech sierżantów, jeden kapral i jeden szeregowiec. Przy oblężeniu Gdańska, w którem brała udział cała piechota i część drugiego pułku ułanów, odznaczył się batalion drugiego pułku piechoty pod dowództwem majora Downarowicza, który przez kilka godzin z rzędu wytrzymał natarcie sześciotysięcznej armii. Trzecia legia pod dowództwem nie wyleczonego jeszcze z rany Dąbrowskiego, bez zapasów żywności, żywiąc się nawet padliną, zdążyła forsownym marszem na pole bitwy pod Frydlandem. Kawalerya polska tworzyła w tej bitwie straż przednią, piechota zaś lewe skrzydło korpusu marszałka Morthier. Generał Dąbrowski powtórnie został raniony w chorą jeszcze nogę kawałkiem granatu. Legia zabrała dwa działa z jaszczykami. W pogoni po bitwie frydlandzkiej kawalerya Dąbrowskiego była w straży przedniej, aż do chwili, w której zawieszenie broni odwołało ją z pola bitwy.



JÓZEF FOUCHÈ Ks. OTRANTO,

minister policyi Cesarstwa 1804—1809, autor sfałszowanej odezwy wydanej imieniem Tadeusza Kościuszki 1806 r.

(Ze sztychu Bolingera.)

Dnia 3 grudnia Izba wojenna administracyjna pod przewodnictwem Ludwika Gutakowskiego przystąpiła oficyalnie do tworzenia i zaopatrzenia wojska narodowego. Dnia 15 grudnia wydano przepisy urządzania poboru do wojska. Przyjęto w nich postanowienia Dąbrowskiego, co do dostawiania jednego człowieka z dziesięciu dymów, umundurowanego i uzbrojonego kosztem dostawiających i utrzymano pospolite ruszenie. Właściciel dóbr wraz z jednym pocztowym z każdej wsi przybywał do najbliższej chorągwi; nawet starzy i chorzy winni byli stawić się na miejscu zebrania i tam przedstawić syna lub brata jako zastępcę z obowiązku; nawet wdowy, dziedziczki dóbr, obowiązane były do dostarczania zastępców. Taki sam obowiązek stawiania się ciężył na dzierżawcach wsi. W Warszawie chodzono po ulicach z muzyką dla zebrania ochotników; zaraz z początku zgłosiło się ich sześciuset.

Komisya Rządząca odrazu po ukonstytuowaniu się na wniosek księcia Józefa Poniatowskiego rozwiązała pospolite ruszenie i zaprowadziła na jego miejsce regularną kawaleryę: utworzono mianowicie trzy pułki ułanów, a więc rodzaju broni dotychczas nieznanego we francuzkiem wojsku, oraz trzy pułki strzelców konnych. Nowy pułk polskich ułanów wcielony został do gwardyi cesarskiej i wzięty na żołd francuzki. Dowódzcą pułku, złożonego z młodzieńców najlepszych rodów polskich, był Wincenty hr. Krasiński. Powinność dostawy rekruta oznaczała Komisya Rządząca uchwałami z dnia 20 stycznia, 12 i 14 lutego 1807 r. Zaprowadzony został nowy podatek na lazarety i inne potrzeby wojska: w miastach płacono pół grosza od talara składki ogniowej lub dwa złote z dymu, gdzie tej samej składki nie było. Wsie płaciły półroczną ratę podymnego z dymów dworskich i 15 groszy od talara z dymów chłopskich, dzierżawcy dóbr narodowych jednego srebrnika od talara opłaconej sumy dzierżawnej, lokatorowie mieszkań w Warszawie jeden do czterech gro-

[1]) Loret: „Między Jeną a Tylżą“.

szy od talara opłaconego najmu. Żydzi płacili jedną trzecią rekrutowego i podymnego podatku. Dnia 16 lutego ogłoszono utworzenie gwardyi polskiej, do której w zasadzie mogli wstępować zarówno włościanie i mieszczanie, jak szlachta. W końcu lutego i dnia 5 marca wydała Komisya rozkaz zabierania w rekwizycyę wszelkich zapasów owsa, siana i słomy, „zostawiając tylko tyle, ile wysiewy jare i potrzeby gruntowe, aż do nowych zbiorów koniecznie wymagały“. Za pobieranie produktów nie płacono gotówką, lecz tylko „do późniejszej koekwacyi bony dawano“. Komisarze polscy i francuzcy upoważnieni przez Komisyę Rządzącą, krążyli po departamentach i powiatach i zabierali na rzecz publiczną po folwarkach i chałupach wiejskich wszystko, „cokolwiek wykazało się zbywającego od istotnych potrzeb gospodarskich“.

Trafnie też zauważył Skarbek, że „w pierwszych trzech miesiącach od wkroczenia wojsk francuzkich na ziemię polską była cała niemal młodzież tej ziemi pod bronią, wszelkie prawie zasoby gotowych pieniędzy u obywateli mniej więcej wyczerpane na dobrowolne ofiary, na wyprawienie synów i włościan do wojska, na gościnne przyjęcie nader wymagających zbawców i na opłatę zwyczajnych i nadzwyczajnych podatków i składek; nakoniec zapasy w zbożu i w innych zbiorach zabrane zostały na potrzeby wojska“.



HIERONIM BONAPARTE,

kandydat Cesarza Aleksandra I-go na tron sasko-warszawski, król Westfalski.

(Z litografii współczesnej.)

Po dziesięciu latach pokoju i leczeniu ran, otrzymanych we wstrząśnieniach epoki rozbiorowej, dzielnice polskie znalazły się istotnie w wirze najdotkliwszej niedoli czasu wojennego. Ziemie polskie i ludność ponosić musiały ciężar wojennych zapotrzebowań Napoleona. Kraj, który niedawno przed tem był obłożony haraczem $1^1/_2$ miliona talarów na utrzymanie garnizonu pruskiego, musiał teraz prowjantować wielką armię francuzką i tworzyć własną siłę zbrojną. Utrzymanie 86,000 żołnierzy francuzkich w obrębie Księztwa kosztowało dziennie 7,000 dukatów. Przerwanie wywozu zboża do Anglii zadało wielki cios produkcyi rolniczej. Kraj przez rabunkową gospodarkę Prusaków doprowadzony był do ostatecznego wycieńczenia ekonomicznego, do czego nie mało przyczyniła się obyczajowa lekkomyślność i życie uciech pełne i po nad stan prowadzone. „Rolnictwo było zaniedbane, dobra nad wartość istotną przeciążone długami, handel utracił drogi naturalne, przemysł zanikł zupełnie; miasta, w których podkopano samorząd, tak bardzo podupadły, że wszystkie kasy miejskie wyczerpały się z zasobów“ [1]). Czterdziestotysięczna armia w przeciągu krótkiego okresu czasu dwukrotnie tam i napowrót przez kraj przeszła, spiesząc na wojnę z Francuzami i cofając się przed nimi, wypotrzebowała więc magazyny lub też spaliła ze względów strategicznych. Trzeba było na gwałt dostarczać żywności, zaprzęgów bydła i ludzi. Wszędzie dał się uczuwać brak rąk i zaprzęgu; w wielu miejscach pola leżały odłogiem; gdzieniegdzie wieśniacy sami zaprzęgali się do pługów. Na domiar złego zaraza morowa szerzyć się poczęła wśród bydła. Domy prywatne i szkoły publiczne zamienione zostały na kwatery i szpitale. Drożyznę niesłychaną zwiększał anormalny napływ drobnej monety (dytków), wybijanej w mennicy berlińskiej przez żydów, którzy prawo bicia pieniędzy od Francuzów zaarendowali. Jak wynika z korespondencyi prowadzonej pomiędzy prezesem Komisyi Rządzącej Małachowskim a komisarzem Batowskim, w kasach tymczasowego rządu polskiego prawie zupełnie brakowało pieniędzy. Przy pomocy Batowskiego komisya przeprowadziła dopiero wypuszczenie pieniędzy papierowych w biletach od sta do trzech tysięcy złotych polskich na sumę ogólną 33 milionów 400 tysięcy. Dekret cesarski w tej sprawie wydany został 16 maja 1807 r. w kwaterze głównej w Finckensteinie. Pokrycie stanowiły wierzytelności i dobra króla

[1]) St. A. Kempner: Kierunki społeczno-gospodarcze za Ks. Warszawskiego. „Bibl. Warsz.“ za marzec 1903.

pruskiego w obrębie prowincyj polskich. Banknoty podpisywane były przez jednego z członków Komisyi Rządzącej oraz jednego z komisarzy specyalnie wy-

wność spokojnego tytułu nadania popruskich dóbr i wierzytelności królewsko-pruskich gwarantowało bezpośrednio imię Napoleona.

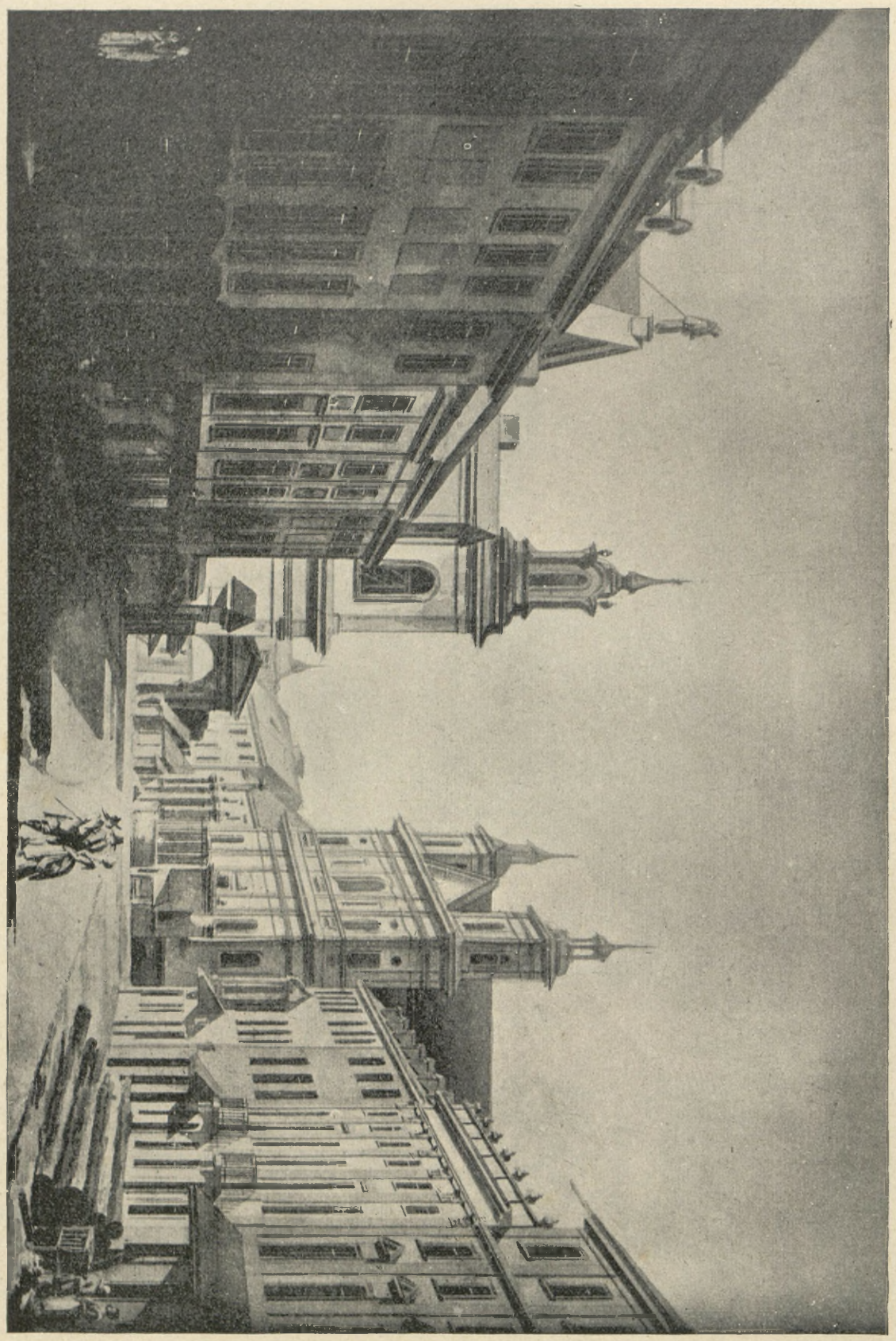

Widok Nowomiejskiej bramy.

(Z obrazu Zygmunta Vogla w zbiorach ordynacyi Krasińskich.)

WARSZAWA Z KONCA XVIII WIEKU.

delegowanych przez każdą z izb administracyjnych b. departamentów pruskich. W czerwcu 1807 r. wypuszczono biletów na pierwsze 10 milionów złp. Pe-

Wśród takiego stanu rzeczy, wśród nędzy „tak strasznej, że wyobrażenie nawet o niej wyrobić sobie trudno“, Warszawa nie przestawała „świetnieć“ ba-

lami i zabawami. Dwór Napoleona, który bawił w Warszawie przez cztery tygodnie ożywił całe miasto. Swywolna wesołość, będąca dotąd przywilejem

rowany za to dobrami Preny. Pomagali mu: książę Michał Radziwiłł i Broniec. Napoleon wydawał przyjęcia i bale na zamku; pod Blachą poznał po raz pierwszy

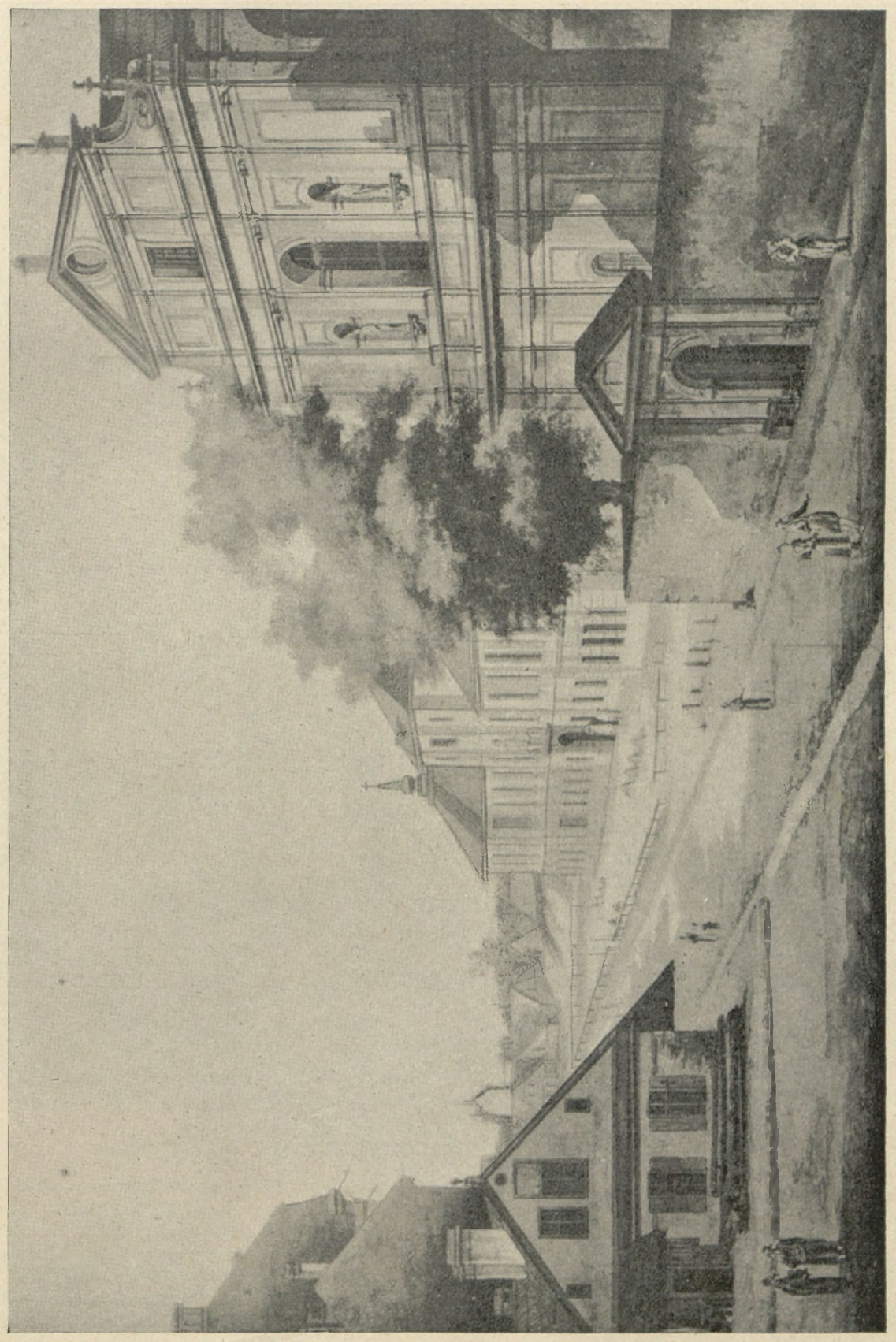

WARSZAWA Z KONCA XVIII WIEKU.

Widok arsenału i kościoła Ś-tej Trójcy.

(Z obrazu Zygmunta Vogla w zbiorach ordynacyi Krasińskich.)

„pałacu pod Blachą", rozszerzała się na wszystkie koła. Obowiązki polskiego naczelnego szambelana przy cesarzu pełnił książę Aleksander Sapieha, obdamłodą i piękną panią Anastazową Walewską, z domu Łączyńską. Po wyjeździe Napoleona bawił w Warszawie królewicz bawarski. Na przyjęciach u Stani-

sława Małachowskiego bywali posłowie: turecki i grecki. Talleyrand, Gouvion, Vincent przodowali w wystawnem życiu i recepcyach. Domy arystokracyi polskiej nie zostawały w tyle. W pamięci zachował się świetny bal wydany dla Francuzów w pałacu Mniszkowskim na wiadomość o zwycięztwie pod Hałwą, które ogłoszono przy świetle pochodni i odgłosie trąb. Nie wiedziano jak pyrrhusowe było to zwycięztwo. To też gdy nadeszły bliższe szczegóły, ludność żywo była o swój los przyszły niespokojna; niepowodzenia Napoleona pozwoliły obawiać się, że gorsze nastąpią czasy. Niepokój byłby tem większy, gdyby

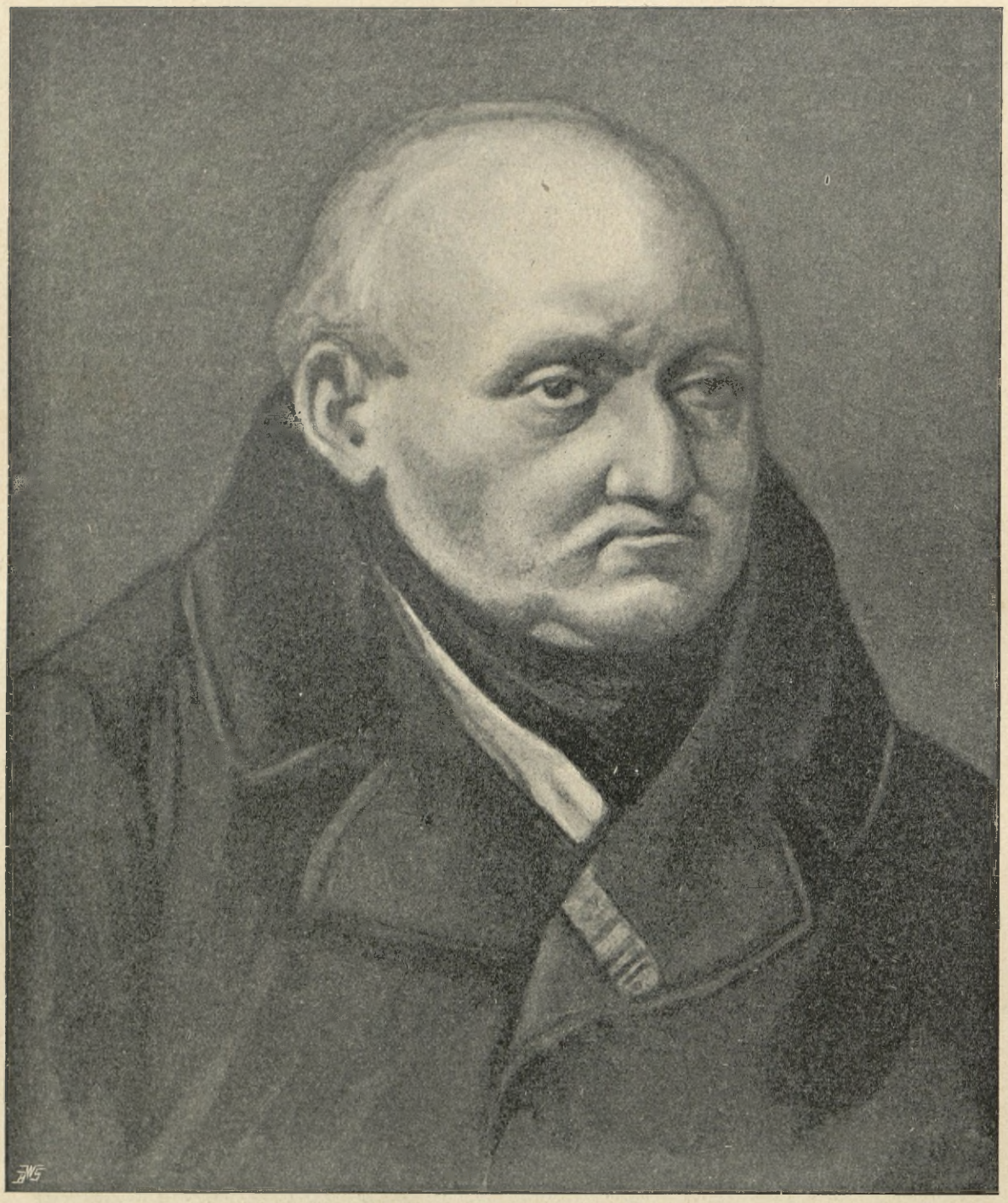

JÓZEF KALASANTY SZANIAWSKI,

filolog i mąż stanu, urodzony w Kalwaryi Zebrzydowskiej w dzisiejszej Galicyi 1764 r., uczeń Kanta w Królewcu, komisarz rządowy woj. kaliskiego, towarzysz chorągwi generała-majora Łuby, legionista, jeden z pierwszych członków Tow. Przyjaciół Nauk, członek najw. izby administracyjnej w r. 1806, członek dyrekcyi sprawiedliwości 1807, prokurator królewski przy sądzie kasacyjnym do 1811, członek komitetu reformy rządów Księztwa w 1813, delegat przy trilateralnej komisyi kongresu wiedeńskiego 1815, referendarz stanu i sekretarz Rady stanu Król. Pol. do 1816, prokurator generalny Królestwa Polskiego do 1821, radca stanu, dyr. gener. w dyrekcyi wychowania, prezes Tow. Ksiąg elementarnych, kierujący wydziałem cenzury do 1830, członek rady stanu i rady wychowania, członek sądu najw. kryminalnego od 1832—1834, umarł we Lwowie 16 maja 1843.

(Z portretu współczesnego.)

wiedziano, że jeszcze na samem iławskiem pobojowisku Napoleon podyktował generałowi Bertrandowi instrukcyę, według której generał miał się udać do dworu berlińskiego, przebywającego wówczas w Kłajpedzie i ofiarować Fryderykowi Wilhelmowi III zwrot całego państwa z wyjątkiem posiadłości na lewym brzegu Elby w zamian za porzucenie Cesarza Aleksandra. Bertrand miał królowi pruskiemu dać do zrozumienia, że cesarz Napoleon „nie przywiązuje żadnej wagi do Polski, odkąd ją poznał“ i ofiarować mu nawet polską koronę. Misya Bertranda spełzła na niczem, bo Fryderyk Wilhelm III nie przyjął pro-



STANISŁAW STASZIC,

minister stanu, prezes Tow. Przyjaciół Nauk, geolog, statysta i filantrop, urodzony w Pile w Wielkopolsce 1755, nauczyciel Aleksandra i Stanisława Zamoyskich, proboszcz w Turobinie, kanclerz kolegjaty szamotulskiej 1797, referendarz stanu, radca stanu i członek dyrekcyi edukacyjnej Księztwa Warszawskiego, radca stanu, dyrektor generalny przemysłu i kunsztów, członek komisyi oświecenia w Królestwie Polskiem, założyciel towarzystwa rolniczego Hrubieszowskiego 1822, umarł 20 stycznia 1826.

(Z litografii Śliwickiego zamieszczonej w zbiorze hr. A. Chodkiewicza „Portrety zasłużonych Polaków“.)



Kanonier legii Nadwiślańskiej.

(Z dzieła Chodźki „Le Pologne illustreè“.)

pozycyi Napoleona. Równocześnie Talleyrand proponował pełnomocnikowi austryackiemu generałowi Vincent zajęcie części pruskiego Szlązka przez wojska austryackie. Wieści o konwencyi bartoszyckiej zawartej 26 kwietnia 1807 roku w głównej kwaterze armii generała Bennigsena przez Cesarza Aleksandra I i króla Fryderyka Wilhelma III zwiększały niepokój powszechny. Koniec maja natomiast i połowa czerwca, wzięcie Gdańska i zwycięztwo pod Frydlandem, popchnęły uczucia powszechne w kierunku wprost przeciwnym.

Rząd tymczasowy warszawski przeprowadzał w tej mierze coraz bardziej ożywioną i nieustanną korespondencyę z komisarzem reprezentującym Komisyę Rządzącą przy cesarzu, Aleksandrem Batowskim. Jak opowiada w swoich pamiętnikach Leon Dembowski, Batowski nalegał na Komisyę Rządzącą, aby ujęła sobie Talleyranda podarunkiem pieniężnym „7 do 10 milionów wynoszącym“, zapewniając, że „podarek ten będzie mile przyjęty i najlepsze z niego wypłyną skutki“. Ludzie na wskroś uczciwi i nieskazitelni zasiadający w Komisyi Rządzącej nie chcieli słyszeć o tego rodzaju tranzakcyi. Od tej pory objawiać miał Talleyrand zaciętą niechęć dla Polaków.

Podczas narad w Tylży, Napoleon zapewne na przedstawienia Batowskiego, zgodził się na to, aby mieć przy swoim boku Polaka, cieszącego się zaufaniem współobywateli. Komisya Rządząca wysłała tedy do Tylży z hołdem dla cesarza „z powodu tak świetnych wypadków“ i dla poparcia interesów ludności, członka swego, Stanisława Kostkę Potockiego, niegdyś posła lubelskiego na sejm wielki, rozgłośnego mówcę i pisarza. Potocki był niestety człowiekiem zbyt mało samodzielnym, aby to ważne z pozoru stanowisko, jakie mu w udziale przypadło, mógł wyzyskać w sposób należyty; odznaczał się przytem bezgranicznem umiłowaniem wszystkiego co francuzkie i wielkiem zaufaniem do Napoleona. Gdyby nawet był zapytywany o zdanie, byłby tylko echem woli cesarza; na Potockiego wszakże nie zwracano wcale uwagi wśród narad Tylżyckich. Obecność jego była formalnością: reprezentant społeczeństwa, które podobało się wówczas Napoleonowi nazywać tylko ludnością warszawską (w Poznaniu do deputacyi, której członkiem był Feliks Łubieński, Napoleon



Saper legii Nadwiślańskiej.

(Z wydawnictwa paryzkiego „Troupes Etrangères“.)



Przegląd polskich ułanów przez Napoleona.

(Ze współczesnego obrazu niewiadomego autora w zbiorach p. Artura Oppmana.)

rzekł kilkakrotnie z naciskiem: „vous êtes Varsoviens“ mimo iż zwrócono mu uwagę, że stoją przed nim przedstawiciele różnych stron kraju polskiego, pozostającego pod władzą pruską), przydatny był może tylko na to, aby nie tak jaskrawo nazewnątrz zaznaczał się fakt, że cesarz Francuzów postanowił wtenczas o losie Polaków bez Polaków i aby nie tak prędko uczyniono to spostrzeżenie, które później wyraził w swoich pamiętnikach Niemcewicz, „że Księztwo Warszawskie było tylko utworzoną na północy prowincyą francuzką, a jego mieszkańcy traktowani co do posłuszeństwa jak poddani, co do opieki i względów jak lud podbity“.

Charakterystycznem jest dla tendencyi ówczesnych i usposobień Napoleona wobec sprawy polskiej, że na wiosnę 1807 roku myślał o poruszeniu rosyjskich prowincyi zachodnich, a w szczególności także i południowo-zachodnich: Wołynia, Podola i Ukrainy i przeniesieniu tych rozruchów do Galicyi. Miejscowa szlachta polska uprzedziła te życzenia cesarza. Zawiązywały się polskie tajne towarzystwa wewnątrz granic państwa rosyjskiego. W marcu 1807 roku radca izby administracyjnej warszawskiej Horodyński, upoważniony przez Towarzystwo Patryotyczne zawiązane na Podolu, Wołyniu i Ukrainie, przedstawił Talleyrandowi memoryał ze szczegółowym planem zamierzonego ruchu. Prezesem Towarzystwa był August Trzecieski, członkami kierują-



ANTONI JAN OSTROWSKI,

syn Tomasza, ur. 1782, członek izby wojennej i administracyjnej 1806, poseł na sejm 1808, członek rady konfederacyi 1812, wzięty do niewoli w bitwie pod Lipskiem, członek deputacyi do Paryża 1814, członek komisyi likwidacyjnej, senator-kasztelan Królestwa Polskiego, założyciel Tomaszowa mazowieckiego, umarł w Paryżu 1845 roku.

(Z litografii paryzkiej Bertaut'a w zbiorach rodzinnych hr. Juliusza Ostrowskiego.)

cymi pułkownik legionów polskich Nejman, podpułkownik Malinowski i major Radoniewicz. Memoryał był podpisany przez Nejmana i Horodyńskiego i zaznaczał, że każdy z członków Towarzystwa rozporządzał dochodami osobistymi, liczącymi 20 do 60 tysięcy franków. Otóż osoby te oświadczyły gotowość wystawienia 11 tysięcy kawaleryi, która zorganizuje się, jeśli otrzyma pewność, że w przeciągu 2—3 tygodni nadciągnie armia francuzka. Towarzystwo rozporządzało funduszem miliona dwudziestu tysięcy franków i zobowiązało się rozpocząć akcyę w przeciągu 42 dni po rozkazie cesarskim, o którego wydanie za pośrednictwem Horodyńskiego proszono. Cesarz polecił Talleyrandowi porozumieć się poufnie w tej sprawie z członkami Komisyi Rządzącej, między którymi Stanisław Kostka Potocki dobrze znał stosunki, o jakie chodziło, bo miał dobra w okolicach Kamieńca. Komisya, dla zbadania umysłów rozesłała tajnych agentów i przedłożyła projekt akcyi, stawiając jednak warunek utworzenia przedtem polskiego politycznego państwa. Ewentualny ruch na Podolu miałby się odbywać pod osłoną wojska francuzkiego, żywionego z Galicyi. Tajni agenci mieli tworzyć łańcuch od Warszawy do Ukrainy poprzez Galicyę południowo-wschodnią, aby w razie potrzeby pokierować ruchem galicyjskim. Nejman i Horodyński wystąpili z nowym memoryałem, zawierającym 21 postulatów, stawianych Komisyi Rządzącej przez Towarzystwo. Stanisław Kostka Potocki stwierdził jednak równocześnie wobec Talleyranda, że komen-

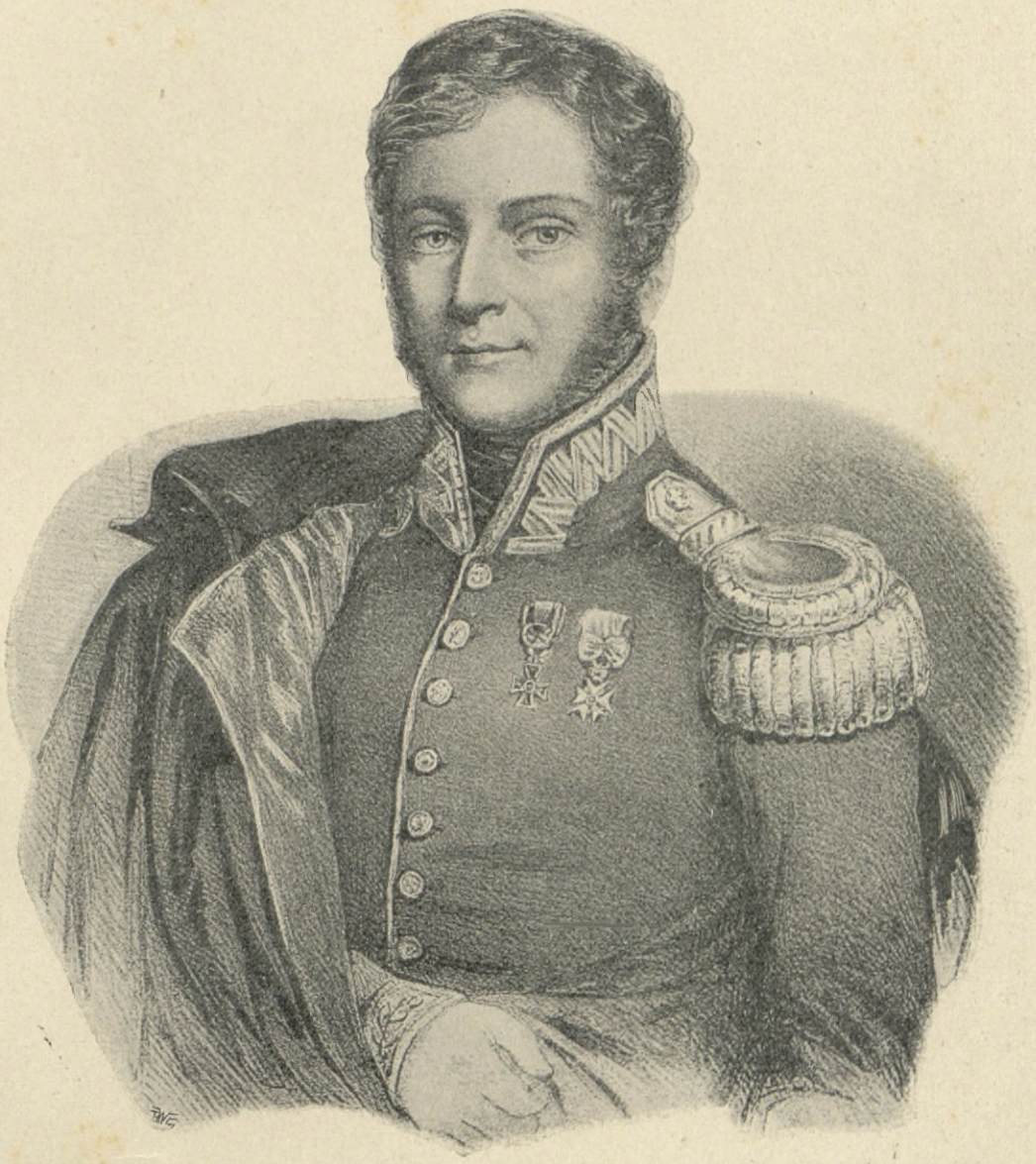

HENRYK KAMIŃSKI,

dowódzca szwadronu podczas walk w Hiszpanii, uczestnik zwycięztwa pod Somo-Sierra, pułkownik 1811, dowódzca pułku piechoty wojsk Księztwa Warszawskiego przydzielony do korpusu Macdonalda, po 1812 roku przydzielony do korpusu gen. Roppa, wytrzymał oblężenie Gdańska, ozdobiony krzyżem Legii honorowej i Virtuti Militari, generał wojsk polskich Królestwa Polskiego, uczestnik walk 1830 i 1831, zginął 25 maja 1831 roku pod Ostrołęką.

(Ze współczesnej litografii.)

da armii rosyjskiej w niewytłómaczony sposób dowiedziała się o planie akcyi. Otóż jest rzeczą znamienną, że Napoleon projektując pierwotnie, zanim pruski minister stanu Buchholtz przestrzegał pełnomocnika austryackiego w Berlinie Bindera von Kriegelstein, że w Galicyi ukryte są magazyny broni,

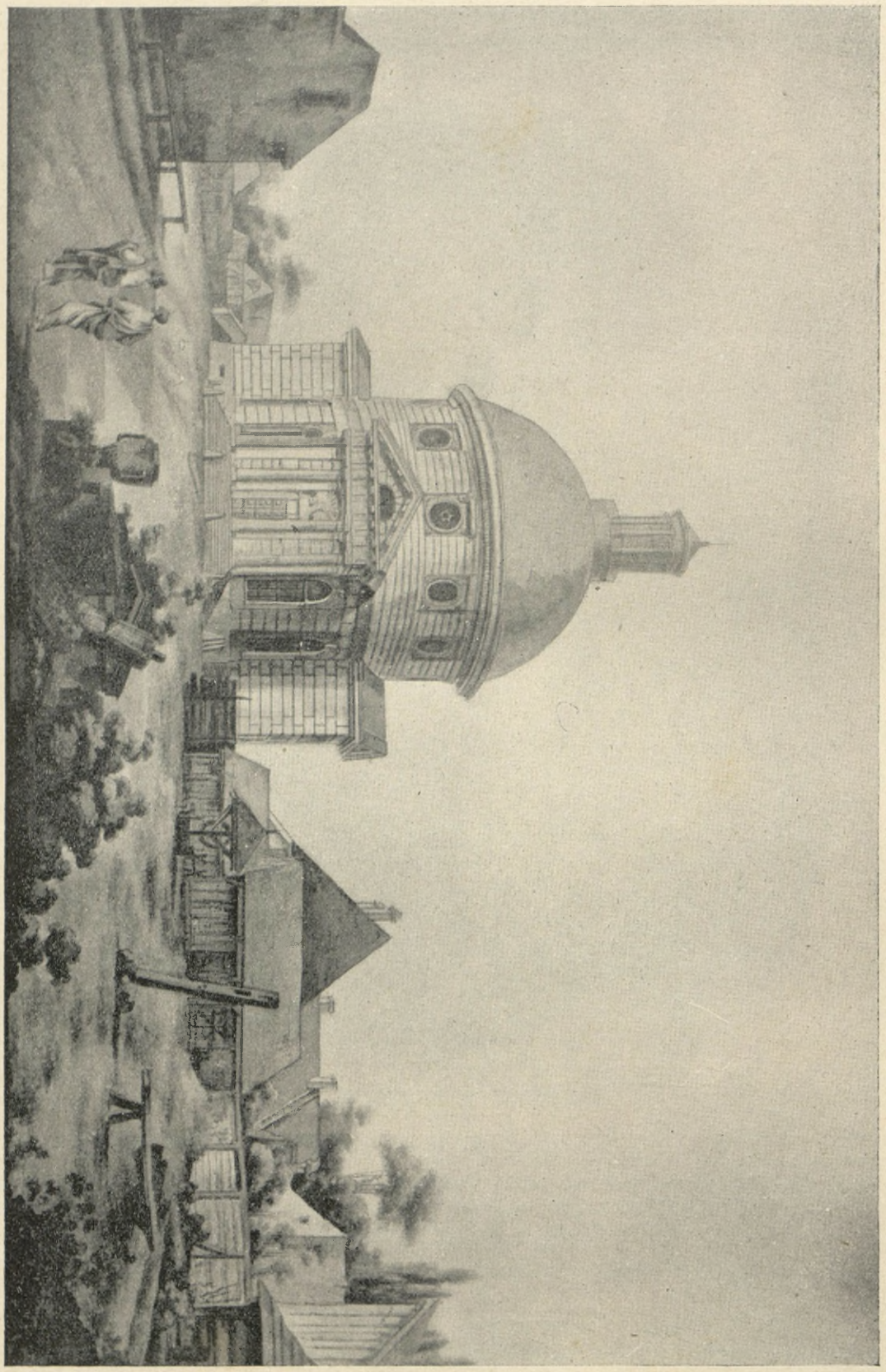

Kościół ewangelicki.

(Z obrazu Zygmunta Vogla w zbiorach ordynacyi Krasińskich.)

WARSZAWA Z KONCA XVIII WIEKU.

jeszcze dowiedział się o istnieniu Towarzystwa, wysłanie do Kamieńca 15,000 Polaków, zauważył wobec Talleyranda, że nie gniewałby się, gdyby ta wiadomość dostała się do obozu rosyjskiego. Równocześnie amunicyi i mundurów i że głównym agentem rewolucyi jest młodszy Sołtyk, kanonik krakowski, który w zimie 1806 r. odbywał konferencye z Dąbrowskim i Wybickim. Nie jest rzeczą wykluczoną, że i te in-

formacye płynąć mogły z francuzkiego źródła, Napoleonowi zależało niesłychanie na tem, aby przekonać dotychczasowych przeciwników, że „cesarz nie

cym udział w wojnie 1806—1807 roku po którejkolwiek stronie [1]).

Rozejm po zwycięztwie frydlandzkiem wywo-

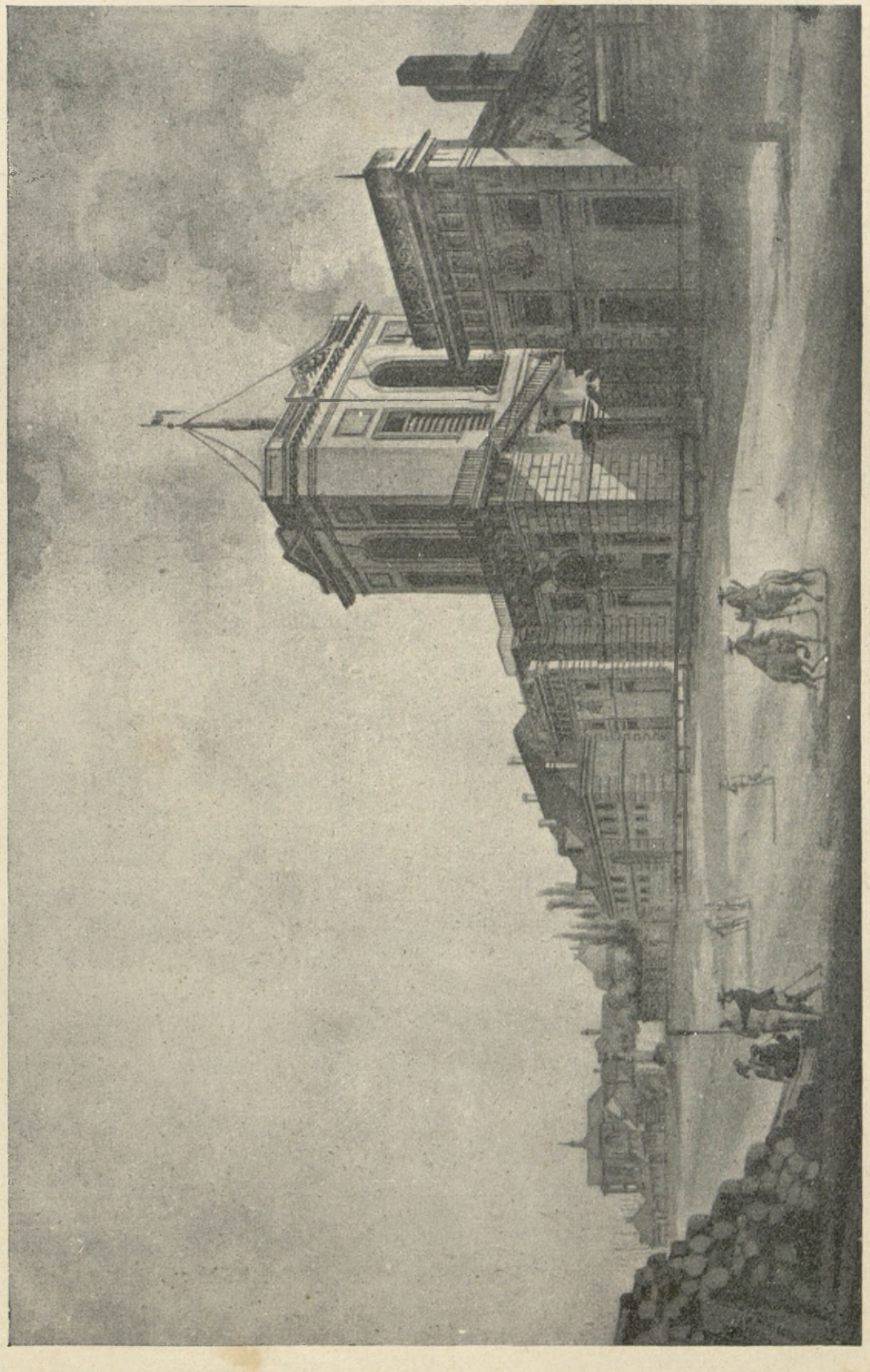

WARSZAWA Z KONCA XVIII WIEKU.

Widok pałacu ks. Sapiehów na Solcu.

(Z obrazu Zygmunta Vogla w zbiorach ordynacyi Krasińskich.)

przywiązuje do Polski żadnej wagi“. Nadmienić tu jednak trzeba, że w artykule jedenastym pokoju Tylżyckiego Napoleon zabezpieczył wolność osobistą i majątkową wszystkim obywatelom polskim, biorąłał formalny popłoch. Oficerowie wracający z pola walki opowiadali o szczegółach tylżyckiego zjazdu

[1]) Loret: „Między Jeną a Tylżą“. Warszawa, 1902.



DEZYDERY CHŁAPOWSKI,

żołnierz i agronom, wstąpił 1807 r. do armii Księztwa Warszawskiego, odbył kampanię 1812 r., oficer ordynansowy cesarza Napoleona, potem dowódzca szwadronu gwardyi, dymisyonowany 1813 r., uczestnik walk 1830 i 1831 r., autor dwóch dzieł o czynnościach wojskowych i dzieła „O rolnictwie“ (Poznań, 1852).

(Ze współczesnego olejnego portretu.)



MARCIN BADENI,

urodzony 1750 r., członek rady stanu Księztwa Warszawskiego, senator-wojewoda Królestwa Polskiego od grudnia 1819, prezes sądu najwyższej instancyi, minister sprawiedliwości Królestwa Polskiego od maja 1820, umarł 13 listopada 1824 r.

(Ze współczesnej miniatury.)

szczegóły, które nie pozwalały żywić żadnych złudzeń. Daremnie dowodzący w Warszawie generał francuzki Lemarrois zjawił się na posiedzeniu Komisyi Rządzącej i upewniał o najlepszych zamiarach Napoleona dla Polaków. Rozgoryczenie wzrastało

nie, jakie ta nazwa w kraju budziła: „W tem nazwaniu nie było żadnych wspomnień przeszłości, żadnego węzła, któryby nasze życie polityczne z dawnym bytem narodu łączył. Warszawa lubo stolica państwa nie nosiła na sobie tego piętna starożytności



Ks. JÓZEF PONIATOWSKI,

w młodszych latach.

(Ze współczesnego portretu w zbiorach ś. p. Łoskiego.)

coraz więcej i nie dało się uspokoić wiadomością o postanowieniu formacyi Księztwa Warszawskiego, jakkolwiek oddanie władzy w ręce króla saskiego odpowiadało powszechnemu życzeniu. Oto słowa, w jakich historyk tej epoki, Skarbek, opisuje wraże-

i dawnej chwały narodowej, dla którego wartoby było dać od niej nazwisko całemu krajowi. Tytuł księztwa zdawał się niewłaściwym i poniżającym dla samoistnego niegdyś państwa; był to utwór polityczny niezręcznie ukształcony i nader wątły w zasadzie

swojej. Osłabiło się powszechne uniesienie i mniemanie o nieograniczonej potędze i wielowładności Napoleona“ [1]).

W cztery dni po zawarciu pokoju w Tylży 12 lipca 1807 roku Napoleon przejeżdżał przez Warszawę i zabrał z sobą do Drezna wszystkich członków Komisyi Rządzącej oraz dyrektora wydziału wojny księcia Józefa Poniatowskiego. Ster władzy w Warszawie objął w zastępstwie Małachowskiego prezes Dyrektoryatu Łubieński. Dyrektorowie wydali odezwę, w której starali się uspokoić ogół o przyszły los kraju; wzywano ludność, aby nie dawała wiary fałszywym wieściom, i aby jako mniej silna zaufała Napoleonowi. Dnia 16 lipca przejeżdżając przez Poznań cesarz Napoleon przyjął prezesa miejscowej Izby administracyjnej generała Gorzeńskiego i w odpowiedzi na jego słowa rzekł: „Mości Panowie! spodziewam się, że będziecie zgodni, szczęśliwi i kontenci z waszego położenia rzeczy, w jakiem was postawiłem“. Według wersyi, której potem urzędownie zaprzeczono, miał także dodać: „Uczyniłem dla kraju tego, co było w mojej mocy; przestrzegajcie miłości i wierności, a naród wzrośnie i będzie potężny“.

Członków Komisyi Rządzącej zabranych z sobą do Drezna nie radził się cesarz w niczem, co do szczegółów konstytucyi, jaką zamierzał nadać Księztwu Warszawskiemu. Zapewnia tak przynajmniej w swoich pamiętnikach Łubieński. Oto szczegóły, które w tych pamiętnikach czytamy: „Cesarz dyktował sam konstytucyę sekretarzowi księciu Bassano w przytomności króla saskiego i członków Komisyi Rządzącej. Skończył o godzinie pierwszej po północy. Król rzekł do księcia Bassano: „Wyznaję, tak prędko cesarz dyktował konstytucyę, że nie mogłem jej zrozumieć“. Książę Bassano odpowiedział: „Do mnie należy przepisać na czysto i myśl cesarza uporządkować; zabierze mi to czas do godziny piątej“. Dotrzymał słowa i o szóstej rano był już u króla“.

Dnia 22 lipca 1807 r. cesarz Napoleon dał uroczyste posłuchanie członkom Komisyi Rządzącej: Małachowskiemu, Gutakowskiemu, St. Potockiemu, Wybickiemu, Działyńskiemu, Bielińskiemu, Sobolewskiemu i sekretarzowi Komisyi Łuszczewskiemu. Posłuchanie odbyło się ceremonialnie w królewskim pałacu w Dreznie wobec dwóch ministrów francuzkich: Talleyranda i Mareta. Cesarz wręczył członkom Komisyi konstytucyę Księztwa Warszawskiego, spisaną w 89 artykułach, podzieloną na 12 tytułów. Słowa, jakie przytem wyrzekł Napoleon nie zostały podane do wiadomości niczyjej. Talent Bacciarellego uwiecznił w głośnym obrazie, na którym twarze członków Komisyi Rządzącej wiernie oddane zostały, tę pamiętną i niezwykłą dziejową chwilę, od której zaczyna się nowa w dziejach porozbiorowych narodu polskiego epoka.

[1]) Fryderyk hr. Skarbek: „Dzieje Księztwa Warszawskiego“, tom II. Warszawa, 1897).



Zesehnięty liść z wytrawionym na nim profilem Napoleona.

(Ze zbiorów margrabiego de Girardin.)



Frederyk August.

(Portret Księcia Warszawskiego z autograficznym podpisem według rysunku Aleksandra Lessera w zbiorach p. L. Meyeta.)



CZĘŚĆ DRUGA

OKRESU I-go.

Epoka Księztwa Warszawskiego od 1807 do 1815 roku.

Konstytucya Księztwa Warszawskiego. Traktat tylżycki postanawiał, że prowincye, których się król pruski zrzeka (1,860 mil □, 2,400,000 ludności), „rządzone być mają podług konstytucyi, która wolność i przywileje ludów Księztwa zabezpieczać będzie i zgadzać się ze spokojnością ościennych krajów“. To ostatnie zastrzeżenie było już dość wyraźnem ograniczeniem całkowitej niezależności i swobody rozwoju Księztwa, przedewszystkiem zaś odbierało możność rozwoju terytoryalnego nowemu tworowi państwowemu, powołanemu do życia pod protektoratem francuzkiego Cesarstwa. Było to niejako uznanie, „że faktem niezgadzającym się ze spokojnością ościennych krajów“ byłoby przywrócenie dawnej Rzeczypospolitej Polskiej; cesarz Napoleon dawał niejako rękojmie, że konstytucya Księztwa, jak się wyraża Skarbek „nie będzie zawierała nic takiego, coby było uznaniem praw Polaków do własnej ziemi, coby było zetknięciem nowego bytu z dawnem ich samoistnem życiem“. Napoleon dotrzymał przyrzeczenia. Konstytucya nadana w dniu 22 lipca 1807 roku unikała tak samo użycia nazwy Polaków, jak unikał tego traktat tylżycki, i powtarzała analogiczne zastrzeżenia w słowach końcowych, które brzmią: „Napoleon, cesarz Francuzów, król włoski, protektor konfederacyi reńskiej, potwierdziliśmy i potwierdzamy tę ustawę konstytucyjną przedstawioną nam wskutek 5-go artykułu traktatu zawartego w Tylży, a którą My uważamy za zdolną dopełnić naszego zobowiązania się względem ludów Warszawy i Wielkopolski, godząc ich swobody i przywileje ze spokojnością państw ościennych“.

Wspomnienie o Wielkopolsce było pewnego rodzaju ustępstwem od zasady, wypowiedzianej w Poznaniu (vous êtes varsoviens) i można przypuścić, że było wynikiem nacisku wywieranego przez Komisyę Rządzącą. Wzmianka o tem, że Napoleon zatwierdzał tylko „przedstawioną mu“ konstytucyę stara się stworzyć fikcyę, że mamy do czynienia z pracą przedstawicieli owych „ludów Warszawy i Wielkopolski“, fikcyę oczywiście zgoła nieprawdziwą, bo nie ulega wątpliwości, że konstytucya była samoistnem dziełem Napoleona, jakkolwiek niewątpliwie nie „na kolanie kreślonem“. Ludwik baron Bignon, dwukrotny potem rezydent francuzki przy Księztwie Warszawskiem i historyk dyplomacyi z epoki napoleońskiej zapewnia, że „ze wszystkich konstytucyi, jakie Francya w dniach swojej wielkości nadała, albo narzuciła narodom cudzoziemskim, konstytucya Księztwa Warszawskiego była może dziełem najbardziej roztropnem, najbardziej przystosowanem do potrzeb kraju, najbardziej zgodnem z ogólnemi interesami ludzkości“. A jakkolwiek te dytyramby może są cokolwiek przesadne, niepodobna nie przyznać, że konstytucya ta, wzorowana wiernie na konstytucyi roku VIII-go we Francyi, była dziełem poważnem

i rozważonem. „Czuć na niej potężny odcisk ręki, która ją pisała“ mówi André Bonnefons [1]). Niemożna wątpić, że w układaniu jej brał udział i Fryderyk August Saski, któremu Napoleon podczas pobytu w Dreźnie nie zaniedbał wskazać w jakim duchu ma rządzić Księztwem. Nie trudno zgadnąć, że wskazówki te odpowiadały uczuciom wzajemnego zaufania, które towarzyszyły traktatowi tylżyckiemu. Jak zapewnia historyk Fryderyka Augusta, cesarz polecił księciu warszawskiemu wstrzymywać się od wszelkiego aktu, od wszelkiego kroku, któryby mógł w czemkolwiek urazić uczucia lub interesy sprzymierzonego z Napoleonem Cesarstwa Rosyjskiego. „Fryderyk August — pisze Bonnefons — nie potrzebował nawet takich poleceń, bystry jego umysł zdawał sobie sprawę z doniosłości polityki szczerej i umiarkowanej“.

Ustawa konstytucyjna nadana uroczyście 22 lipca, w pierwszym z dwunastu tytułów zaręcza prawa ludowi przysługujące, w dwóch następnych streszcza organizacyę władzy najwyższej, i określa zadania i zakres działań rządu i ministrów; tytuł czwarty, piąty i szósty traktują o reprezentacyi narodowej; tytuł szósty i siódmy zawiera przepisy wyborcze; tytuł ósmy dotyczy podziału i administracyi wewnętrznej Księztwa; tytuł dziewiąty odnosi się do wymiaru sprawiedliwości; tytuł dziesiąty mówi o sile zbrojnej Księztwa; tytuł jedenasty i dwunasty zawierał ogólne i tymczasowe zarządzenia.

Prawa ludowi przysługujące nie miały obszernego zakresu; różniły się bardzo od praw, jakie mieli obywatele dawnej Rzeczypospolitej, a mogły się wydać sympatycznemi tylko w porównaniu z biernością, w jakiej pozostawali przez lat kilkanaście dotychczasowi poddani pruscy. Władza księcia, którym dziedzicznie miał być król saski, była prawie samowładna i nie podlegała żadnemu rzeczywistemu ograniczeniu, jakkolwiek pozory konstytucyjnej organizacyi władz zostały uszanowane. Królowi przyznawała konstytucya wyłączny przywilej początkowania praw, to jest zezwalania na układanie projektów, jakie miały być przedstawiane sejmowi zwoływanemu raz na dwa lata na dwutygodniową sesyę. Żaden z posłów sejmowych nie mógł wystąpić z inicyatywą prawodawczą. Uchwała odmowna sejmu, w którym zabierać głos wolno tylko członkom komisyi, nie przesądzała sprawy: król rozporządzał prawem rozwiązywania izby bez wpływu na pobór podatków i uzupeł-

[1]) „Un allié de Napoleon“. Paryż, 1902.

WARSZAWA Z KONCA XVIII WIEKU.



Widok Nowomiejskiej bramy i wejście do mięsnych jatek.

(Z obrazu Zygmunta Vogla w zbiorach ordynacyi Krasińskich.)

niania senatu, z którego zdaniem zresztą nie potrzebował się liczyć, gdyż ustawa uchwalona przez izbę sejmową i sankcyonowana przez księcia nabierała nawet wbrew oporowi senatu mocy obowiązującej. Udział sejmowej władzy prawodawczej miał zatem charakter czysto doradczy. Król mógł wreszcie dowolnie uzupełniać konstytucyę według własnego uznania, a już samo takie pełnomocnictwo czyniło ułudnemi wszystkie przywileje i swobody, zresztą niczem nie zagwarantowane. Król mianował ministrów, radę stanu, biskupów, senatorów i wszystkich urzędników świeckich i sądowych. Nawet sędziowie pokoju mianowani są przez króla, z tem zastrzeżeniem jednak, że jedynie z pomiędzy osób, które mu przedstawiono.

W wymiarze swobód przy układaniu konstytucyi Księztwa znać było nieufność Napoleona do wszechwładczych skłonności warstwy niegdyś wyłącznie panującej, to jest szlachty. Temu zawdzięczać należy najważniejsze postanowienie drezdeńskiej konstytucyi: zniesienie niewoli chłopskiej. L'esclavage est aboli — decydował Napoleon w artykule 47 konstytucyi; stanowe przywileje znikły zupełnie a wszyscy obywatele kraju stali się równymi wobec prawa. Prawo udziału w życiu politycznem rozszerzone zostało także dość znacznie: na zgromadzeniach gminnych, wybierających na sejm czterdziestu swoich przedstawicieli, głosowali nieszlachcice z tytułu zalet osobistych i zasług, i wszyscy dymisyonowani żołnierze. Postanowiona została dalej zupełna tolerancya religijna: żadne wyznanie nie doznawało jakichkolwiek trudności; nie było niem ograniczenie praw obywatelskich ludności żydowskiej, gdyż zarządzenie to, uczynione ze względów narodowo-ekonomicznych, nie miało związku ze sprawami religijnego kultu. Religia katolicka uznaną została za panującą. Język narodowy miał być używany we wszystkich działaniach i aktach prawodawczych, administracyjnych i sądowych. Tylko obywatelom państwa przysługiwało prawo zajmowania urzędów duchownych i cywilnych. Późniejszy dekret królewski unormował zasady prawa obywatelstwa w sposób następujący: posiadał je każdy zrodzony na ziemi Księztwa, lub pochodzący z rodziców w Księztwie osiadłych, choćby urodzili się na obczyznie, każdy właściciel nieruchomości, każdy legionista z Włoch przybyły i każdy wojskowy, który w r. 1806 wszedł w służbę, każdy urzęd-

WARSZAWA Z KONCA XVIII WIEKU.

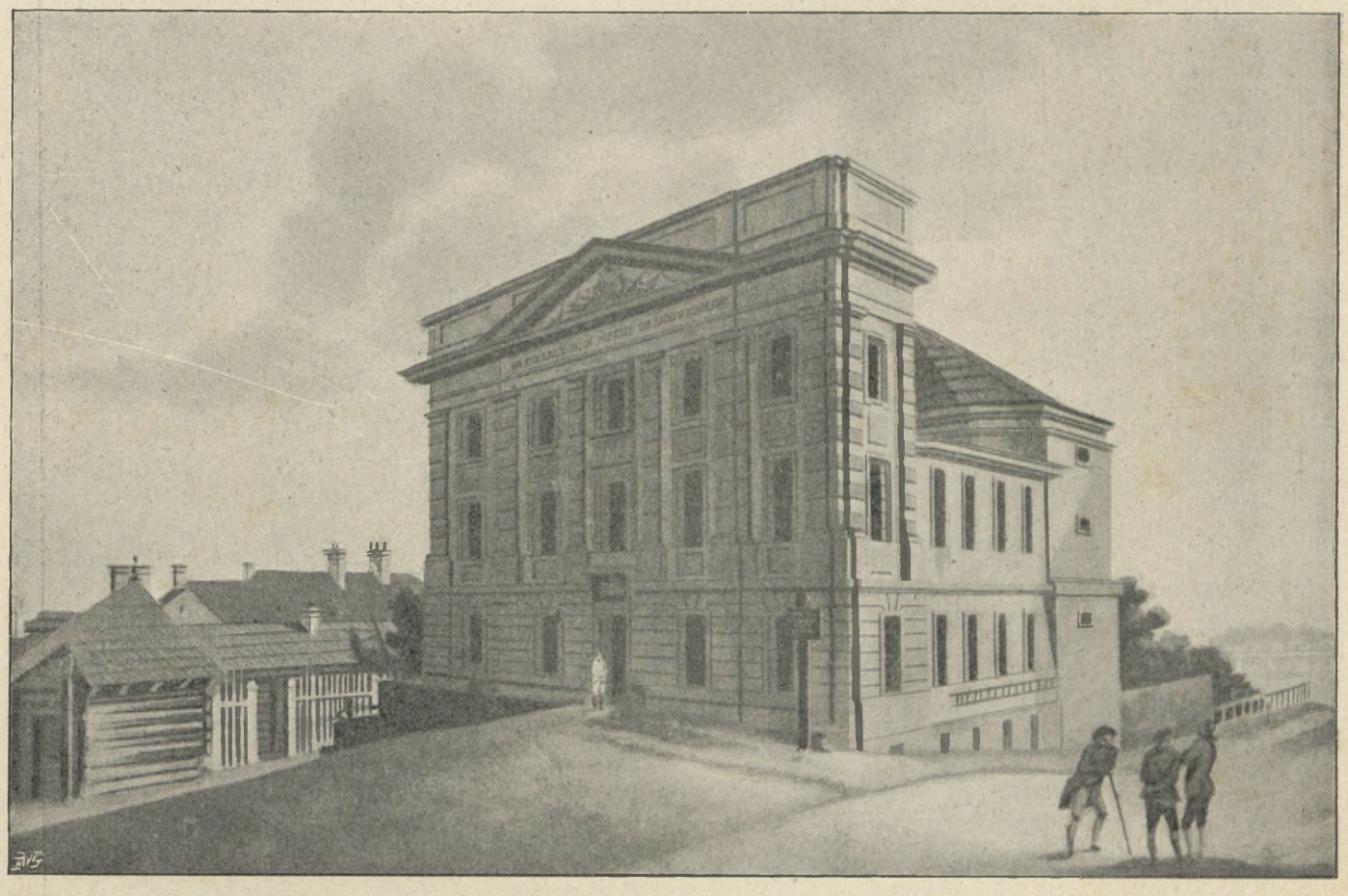

Widok Prochowni.

(Z obrazu Zygmunta Vogla w zbiorach ordynacyi Krasińskich.)



FRANCISZEK KSAWERY DZIAŁYŃSKI,

urodz. 1756 r., syn wojewody kaliskiego, poseł na Wielkim Sejmie Rzeczypospolitej, kawaler orderu św. Stanisława i orderu Orła Białego, jeden z autorów ustawy 3 maja, konsyliarz w radzie zastępczej narodowej w wydziale dyplomatycznym 1794, zastępca naczelnika w najwyższej radzie narodowej, członek deputacyi do Napoleona 1806, członek Komisyi Rządzącej, senator-wojewoda Księztwa Warszawskiego a potem Królestwa Polskiego, umarł 13 marca 1819 r.

(Według portretu Bacciarellego.)

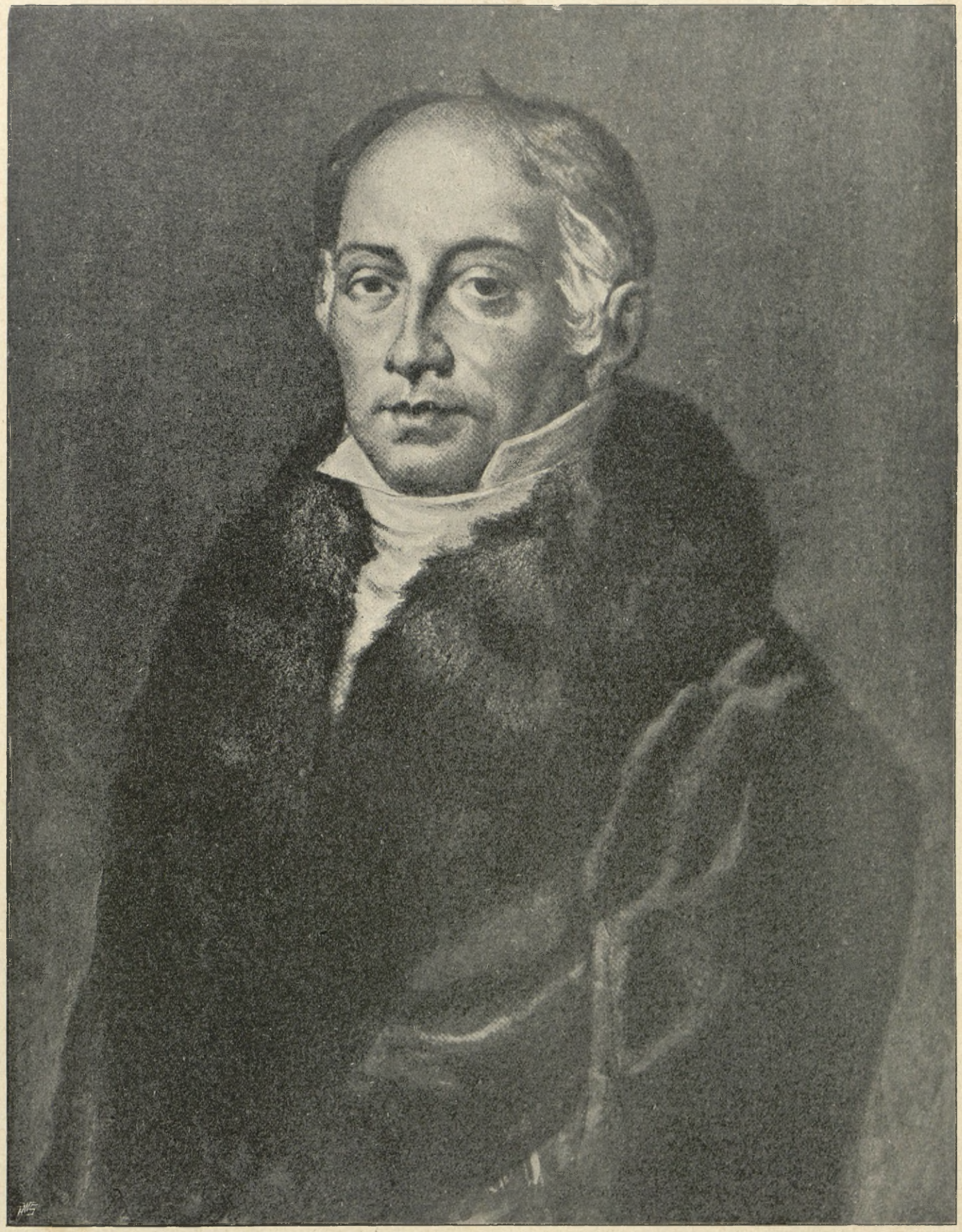

TADEUSZ ANTONI MOSTOWSKI,

urodzony 19 października 1766 r., syn wojewody mazowieckiego, podstoli wyszogrodzki, asesor sądów kryminalnych 1790, redaktor „Gazety Narodowej i Obcej“, członek deputacyi sejmu Wielkiego dla przyspieszenia prac prawodawczych, w 1802 założyciel drukarni w pałacu swoim przy rogu ulic Przejazd i Nowolipie, w r. 1812 minister spraw wewnętrznych i religijnych Księztwa Warszawskiego, w roku 1815 minister prezydujący w komisyi spraw wewnętrznych Król. Polskiego, twórca rozwoju ekonomicznego kraju, w r. 1825 senator-wojewoda Królestwa, umarł w Paryżu 6 grudnia 1842 roku.

(Rysunek Piątkowskiego z litografii współczesnej.)

nik publiczny, każdy wreszcie cudzoziemiec rozumiejący po polsku a zamieszkały w Księztwie od lat dziesięciu.

Rozstrzyganie spraw lokalnych w zakresie administracyi powierzono radom departamentowym,



LUDWIK Hr. PLATER,

leśnik, geograf i żołnierz, adjutant Sierakowskiego, członek Warsz. Tow. Przyjaciół Nauk, wizytator uniwersytetu wileńskiego 1805 r., inspektor lasów rządowych w ośmiu guberniach zachodnich Cesarstwa 1807—1811, w r. 1816 sekretarz stanu w Królestwie Polskiem, generalny dyrektor dóbr i lasów rządowych, prezes Rady politechnicznej, senator-kasztelan Królestwa Polskiego, zmarł w Psarskiem w W. Ks. Poznańskiem 1846 r.

(Według miniatury współczesnej.)

powiatowym i municypalnym. Każdy z sześćdziesięciu powiatów Księztwa na sejmiku, złożonym wyłącznie ze szlachty, wybierał jednego posła na sejm, wszystkich członków Rady powiatowej i przedstawicieli do Rady departamentowej. Nadto ośm zgromadzeń gminnych w Warszawie, trzydzieści dwa na prowincyi, zgromadzeń w których brali udział mieszczanie, księża, osobistości wybitniejsze bez względu na szlachectwo i żołnierze dymisyonowani, wybierały także po jednym „deputowanym“ na sejm oraz członków Rad municypalnych. Konstytucya zabraniała jednak aby sejmiki i zgromadzenia gminne odbywały się jednocześnie, oraz aby zajmowały się dyskusyą nad czemkolwiek innem prócz wyboru deputowanych i radców. Nie wolno im było układać nawet próśb. Nietykalność osobista i majątkowa nie została zabezpieczona; nie nadano także swobody słowu. Pomimo zniesienia niewoli sprawa włościańska nie została bynajmniej uregulowana. Wolność osobista chłopów pozostała bez skutków w praktyce, bo nie zadecydowano nic co do warunków, pod jakiemi stacby się mogli właścicielami gruntów, na których gospodarowali; obowiązki pańszczyźniane, a więc forma zewnętrzna niewoli, zostały utrzymane.

W wykonywaniu władzy najwyższej król miał do pomocy sześciu odpowiedzialnych ministrów, którzy wraz z czterema referendarzami i przewodniczącym Rady, tworzyli odpowiedzialną przed sejmem Radę stanu. Rada stanu układać ma z polecenia królewskiego projekty do ustaw, rozstrzygać spory co do zakresu jurysdykcyi między władzami sądowemi i wykonawczemi, wykonywa wreszcie nadzór dyscyplinarny nad urzędnikami administracyjnymi. Uchwały Rady stanu bez zatwierdzenia królewskiego nie mają znaczenia. Podział ministerstw przedstawiał się jak następuje: 1) sprawiedliwość; 2) sprawy wewnętrzne i czci religijnej; 3) wojna; 4) przychody i skarb; 5) policya. Szóstym ministrem miał być sekretarz stanu przy osobie króla, pośredniczący pomiędzy rządem a księciem.

Reprezentacya narodowa grupuje się w izbie senatorskiej i w izbie poselskiej. W senacie zasiada sześciu biskupów katolickich, sześciu wojewodów i sześciu kasztelanów; wszyscy są senatorami dożywotnimi. W razie konfliktu z Izbą sejmową król mógł mianować w senacie sześciu nowych wojewodów i sześciu nowych kasztelanów. Pierwszy sena-

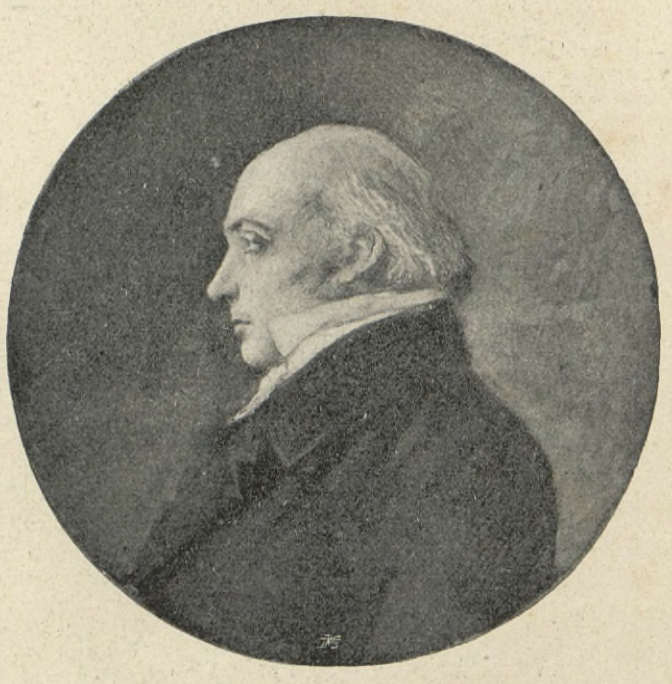

Ks. FRANCISZEK KSAWERY SZANIAWSKI,

doktor obojga praw, prof. uniw. warsz., członek Warsz. Tow. Przyj. Nauk, scholastyk katedry metrop. warsz., ur. 1 grudnia 1786 w Wiązownicy pod Jarosławiem, uczeń seminaryum kieleckiego i akademii krakowskiej, profesor w Kielcach, nauczyciel dzieci Feliksa Łubieńskiego, proboszcz w Wiskitkach i Grodzisku, komisarz rządowy w powiecie sochaczewskim, sekretarz do przedmiotów religijnych przy ministrze sprawiedliwości 1807 i 1808, cenzor w 1820, sufragan za administracyi biskupa Wołłowicza, administrator archidyecezyi po zgonie arcybiskupa Skarszewskiego, zm. 16 sierpnia 1830 r.

(Według miniatury współczesnej.)

tor mianowany przez króla jest prezesem senatu. W izbie poselskiej zasiada stu członków, sześćdziesięciu posłów powiatowych i czterdziestu deputowanych gminnych. Oprócz posłów zasiadają w izbie członkowie Rady stanu. Prezyduje wybrany przez



Ks. MICHAŁ KARPOWICZ,

doktor teologii, znakomity kaznodzieja urodz. 4 października 1744 r. w wojew. Brzesko-Litewskiem, profesor seminaryum wileńskiego i Akademii wileńskiej, proboszcz w Grażyskach i Prenach, biskup nowej dyecezyi wigierskiej 1795, umarł 5 listopada 1805 roku.

posłów a zatwierdzony przez króla marszałek. Tajnem kreskowaniem prostą większością izba wybrać miała nasamprzód trzy komisye: 1) przychodów skarbowych; 2) prawodawstwa cywilnego; 3) prawodawstwa kryminalnego. Projekt przedstawiony przez Radę stanu miał być przekazany jednej z tych trzech komisyj, która roztrząsa go w porozumieniu z odnośnym ministrem. Potem dopiero przedstawiano projekt pełnej izbie. Tylko członkom komisyi wolno było przemawiać przeciwko projektowi: posłowie powiatowi i deputowani gminni milcząc śledzą tok dyskusyi. Gdy się skończyła wymiana zdań pomiędzy członkami komisyi i członkami Rady stanu, izba sekretnemi kreskami głosowała za przekazaniem projektu senatowi lub też za odrzuceniem. Uchwałę powziętą przez izbę senat może odrzucić ze względu na uchybienia formalne, ze względu na interes bezpieczeństwa kraju, lub z uwagi na sprzeczność z duchem ustawy konstytucyjnej. Król w razie bezzasadnego odrzucenia ustawy przez senat powiększa jego skład i poleca obradować ponownie, a i wtedy wbrew jego zdaniu może ogłosić uchwałę izby za prawo obowiązujące. Izba w zasadzie ma być rozwiązywana w razie dwukrotnego zaniedbywania formalności prawnych przy powzięciu uchwały.

Posłowie i deputowani wybierani są na lat dziewięć. Co trzy lata izba odnawia się w trzeciej części. Los wskazuje liczbę członków ustępujących. Członkom izby poselskiej nie wolno od wyborców przyjmować żadnych instrukcyj.

Księztwo Warszawskie podzielone zostało na departamenty z prefektami na czele. Departamentów było sześć: warszawski, poznański, kaliski, bydgoski, płocki i łomżyński. Departamenty dzieliły się na powiaty, których było ogółem sześćdziesiąt. Powiatami rządzili podprefekci. Miasta z burmistrzami na czele tworzyły ogółem czterdzieści okręgów gminnych: jak wspominaliśmy rady departamentowe, powiatowe i municypalne miały rozstrzygać kwestye lokalnej administracyi. Równy wymiar sprawiedliwości zapewniony był każdemu obywatelowi bez różnicy stanu i religii. W powiatach działały sądy pokoju, w departamentach trybunały cywilne; jeden sąd kryminalny obejmował dwa departamenty. Dla całego Księztwa był jeden sąd apelacyjny. W zakresie ustawodawstwa cywilnego wprowadzono kodeks



JERZY CHRYSTYAN ARNOLD,

urodz. w Lesznie 1747 r., doktor medycyny w Lipsku 1768 r., nadworny lekarz króla Stanisława Augusta, członek krakowskiego Tow. Przyjaciół Nauk, jubilat w r. 1818, zmarł 1826.

(Z litografii współczesnej.)

Napoleona, którego śluby cywilne i rozwody były nowością sprzeczną z duchem i z tradycyami społeczeństwa i który wogóle wytwarzał nową formę sto-

80-ty, zastrzegający królowi prawo wyprowadzenia części armii Księztwa Warszawskiego do Saksonii i zastąpienia jej odpowiednią liczbą wojska saskiego.



ANDRZEJ FRANCISZEK DYBEK,

urodz. 30 listop. 1783 w Poznaniu, w r. 1806 jako młody lekarz armii pruskiej w bitwie pod Jeną wzięty do niewoli francuzkiej, chirurg starszy w trzecim pułku ułanów 1807—1809, naczelny chirurg w dywizyi przedniej straży korpusu generała Latour Maubourg 1812, odznaczył się w bitwie pod Możajskiem, naczelny chirurg wojska polskiego podczas odwrotu z Rosyi, ozdobiony krzyżem Legii Honorowej po bitwie pod Lipskiem, lekarz drugiej dywizyi jazdy 1815, zięć doktora Arnolda, dyrektor kliniki chirurgicznej, dziekan wydziału lekarskiego, członek Tow. Przyjaciół Nauk w Warszawie, drugi prezes Tow. Lekarskiego warszawskiego, zmarł 6 lutego 1826 roku.

(Według olejnego portretu w zbiorach warszawskiego Tow. Lekarskiego.)

sunków społecznych, potrzebującą czasu, aby się zakorzenić w życiu i obyczajach narodu. Tytuł 10-ty konstytucyi „o sile zbrojnej“ ustanawiał armię trzydziestotysięczną; niemile dotykał jednak artykuł

Komisya Rządząca przesłała tekst konstytucyi z Drezna do Warszawy wraz z odezwą, w której starano się uspokoić ludność co do przyszłego losu kraju. W ogólnikowych wyrazach zawiadamiano

ogół, że jakkolwiek w ścieśnionych granicach Księztwo Warszawskie jest częścią dawnej Polski przywróconą do konstytucyjnego życia pod rządem dynastyi Saskiej, powołanej do rządzenia Polakami jeszcze pamiętną ustawą Sejmu konstytucyjnego. Odezwa kładła nacisk przedewszystkiem na to, że język ojczysty używany będzie w urzędowaniu publicznem i że wojsko będzie miało charakter wojska narodowego.

Członkowie Komisyi Rządzącej, z wyjątkiem Stanisława Potockiego i Ludwika Gutakowskiego, których król zatrzymał przy sobie, w pierwszych dniach sierpnia wyruszyli z powrotem do kraju, a przybywszy do Warszawy ogłosili, że król zostawia Komisyi władzę, jaką dotychczas piastowała, a to aż do chwili zaprowadzenia nowej organizacyi. Małachowski, jako prezes Komisyi, odebrał w imieniu księcia ster rządów od władzy francuzkiej; dokonał oddania rządów na specyalnem posiedzeniu Komisyi intendent generalny francuzkiej armii, Daru. Była to jednak tylko formalność. Ster spraw Księztwa spoczywał nadal w rękach marszałka Davousta i rezydenta

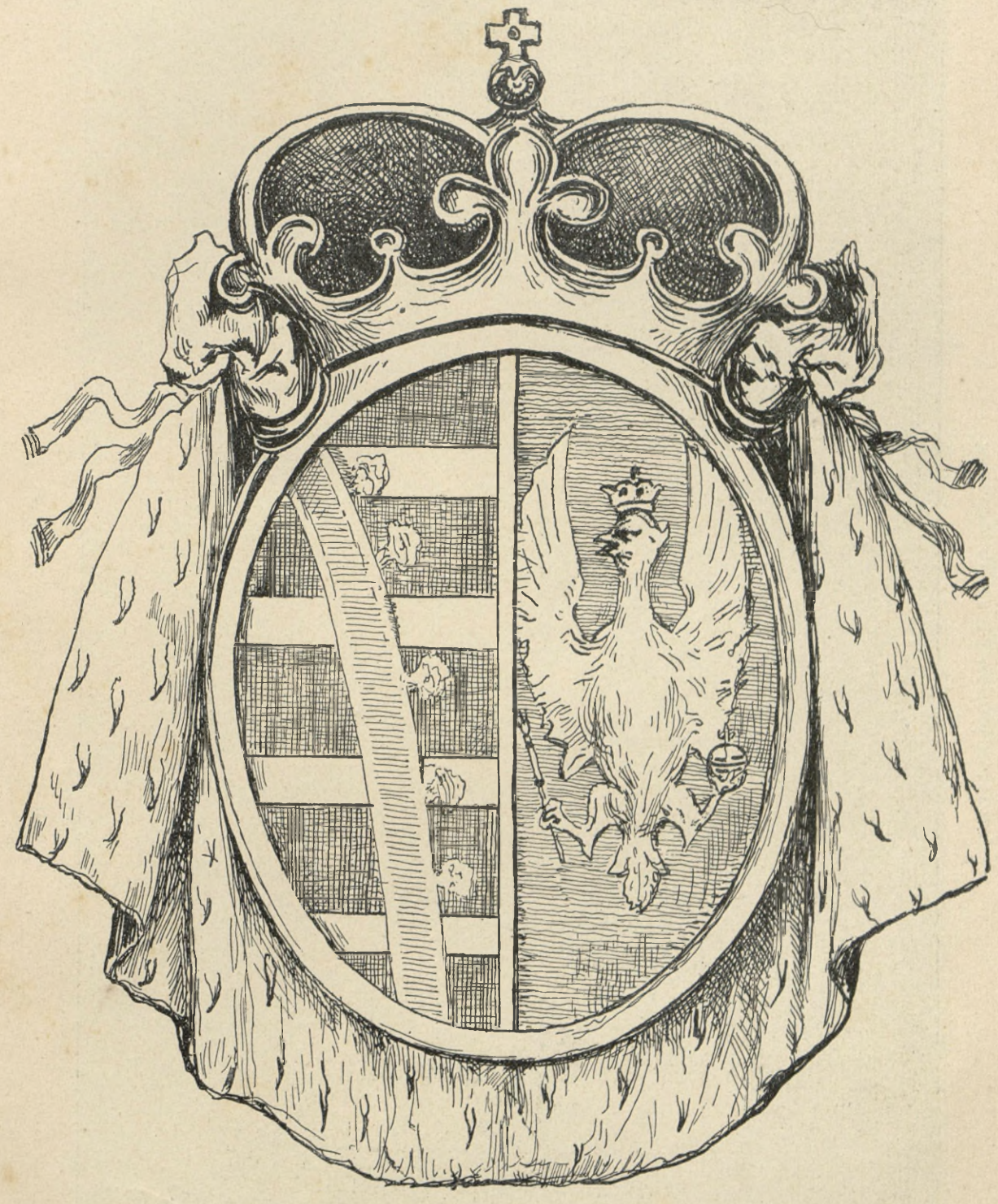

Herb Księztwa Warszawskiego.

francuzkiego Vincent'a. Czynności Komisyi Rządzącej trwały do października 1807 roku. Dopiero bowiem w tym miesiącu przyjechał do Warszawy hrabia Schönfeld, upełnomocniony przez króla do utworzenia stałego gabinetu. Dnia 5 października odbyła się sesya, na której Komisya Rządząca uznała się za rozwiązaną.

Na czele rządów Księztwa stanęła Rada stanu złożona z prezesa Stanisława Małachowskiego (dopiero po przyjeździe Księcia stanowisko to zajął Ludwik Gutakowski), ministra sprawiedliwości Feliksa Łubieńskiego, ministra spraw wewnętrznych i czci religijnych Jana Łuszczewskiego, ministra przychodów i skarbu Tadeusza Dembowskiego, ministra wojny ks. Józefa Poniatowskiego i ministra policyi Aleksandra Potockiego; ministrem sekretarzem

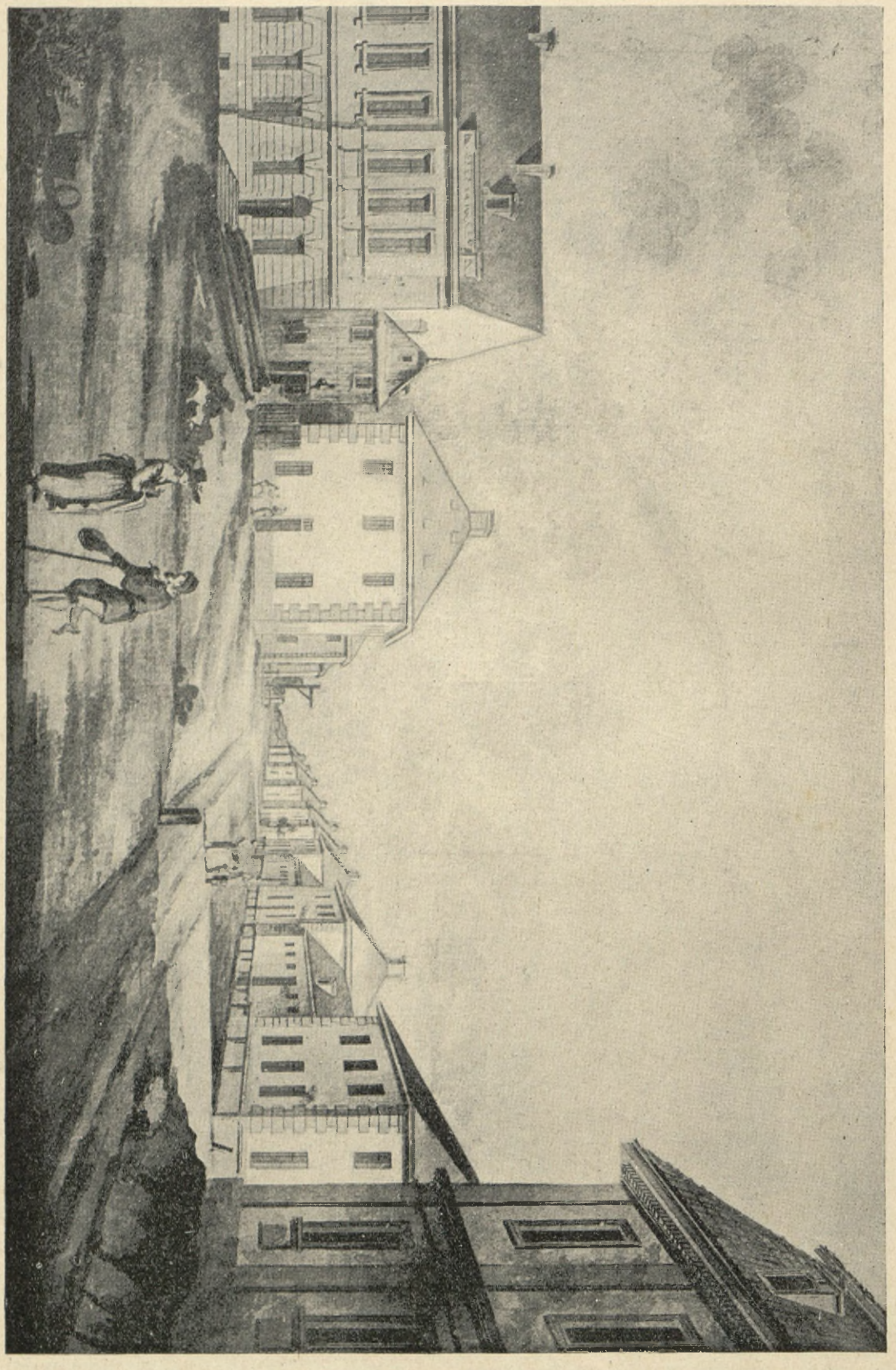

Koszary gwardyi konnej koronnej.

(Z obrazu Zygmunta Vogla w zbiorach ordynacyi Krasińskich.)

WARSZAWA Z KONCA XVIII WIEKU.

stanu przy osobie księcia został dotychczasowy dyrektor spraw wewnętrznych i wyznań Stanisław Breza.

ru na tron polski elektora saskiego Augusta II-go, który przyjąwszy dla pozyskania korony polskiej katolicyzm utrwalił aż po dni współczesne charakter

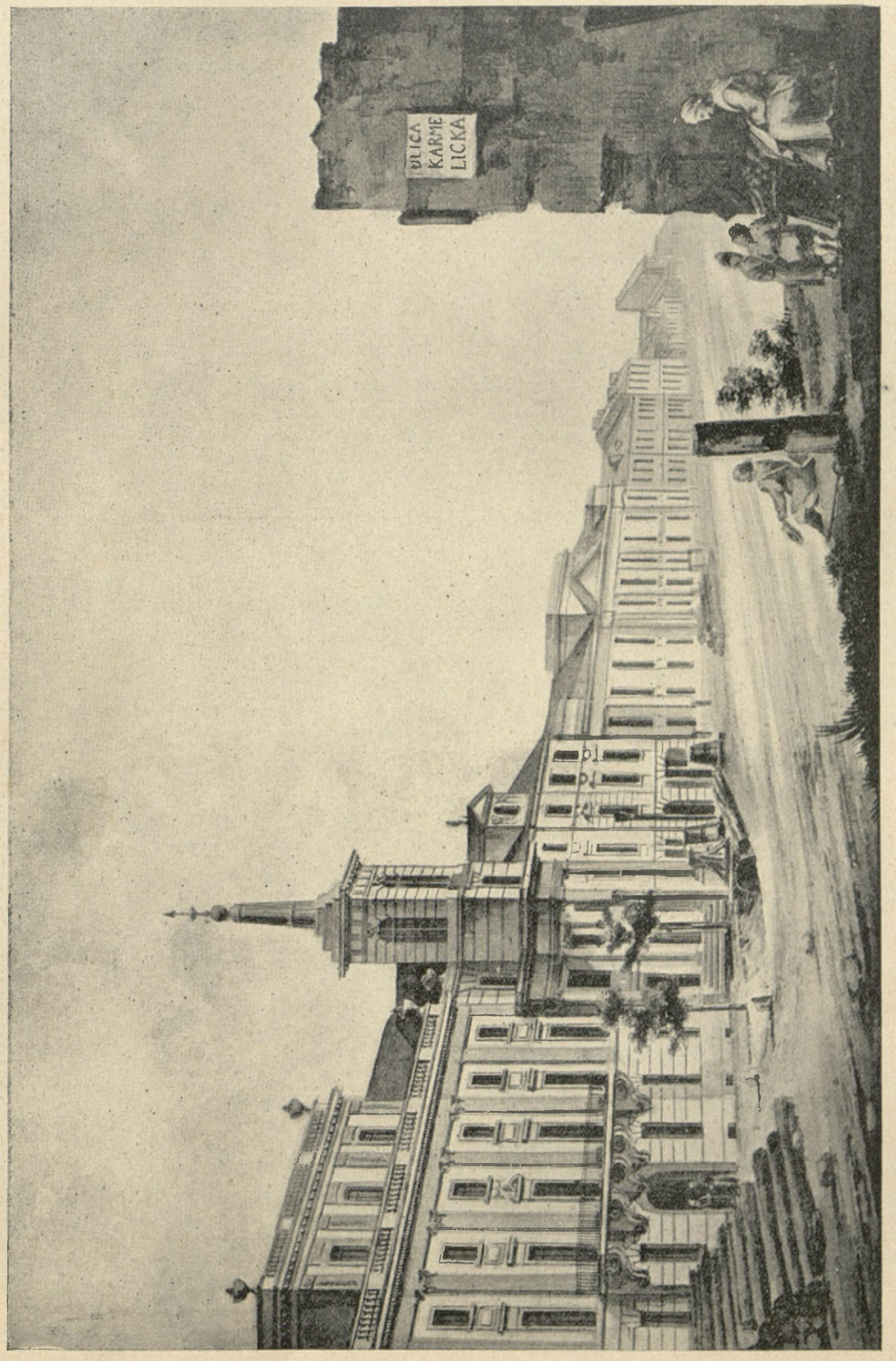

WARSZAWA Z KOŃCA XVIII WIEKU.

Ratusz na Lesznie.

(Z obrazu Zygmunta Vogla w zbiorach ordynacyi Krasińskich.)

Książę Warszawski — Fryderyk August. Saska rodzina panująca wystąpiła po raz pierwszy w dziejach narodu polskiego w roku 1697 z chwilą wybo-

katolicki saskiej dynastyi. Wielki sejm 1791 ustanawiając monarchię dziedziczną zadecydował zwrócić się do saskiej rodziny panującej z propozycyą

przyjęcia ewentualnej sukcesyi po Stanisławie Auguście. Elektor Fryderyk August, urodzony jeszcze jak się wyraża Julian Barotszewicz, „prawie na stopniach tronu polskiego“ (dnia 23 grudnia 1750, za życia dziada swego Augusta III, z ojca Fryderyka Krystyna, królewicza polskiego i matki Maryi An-

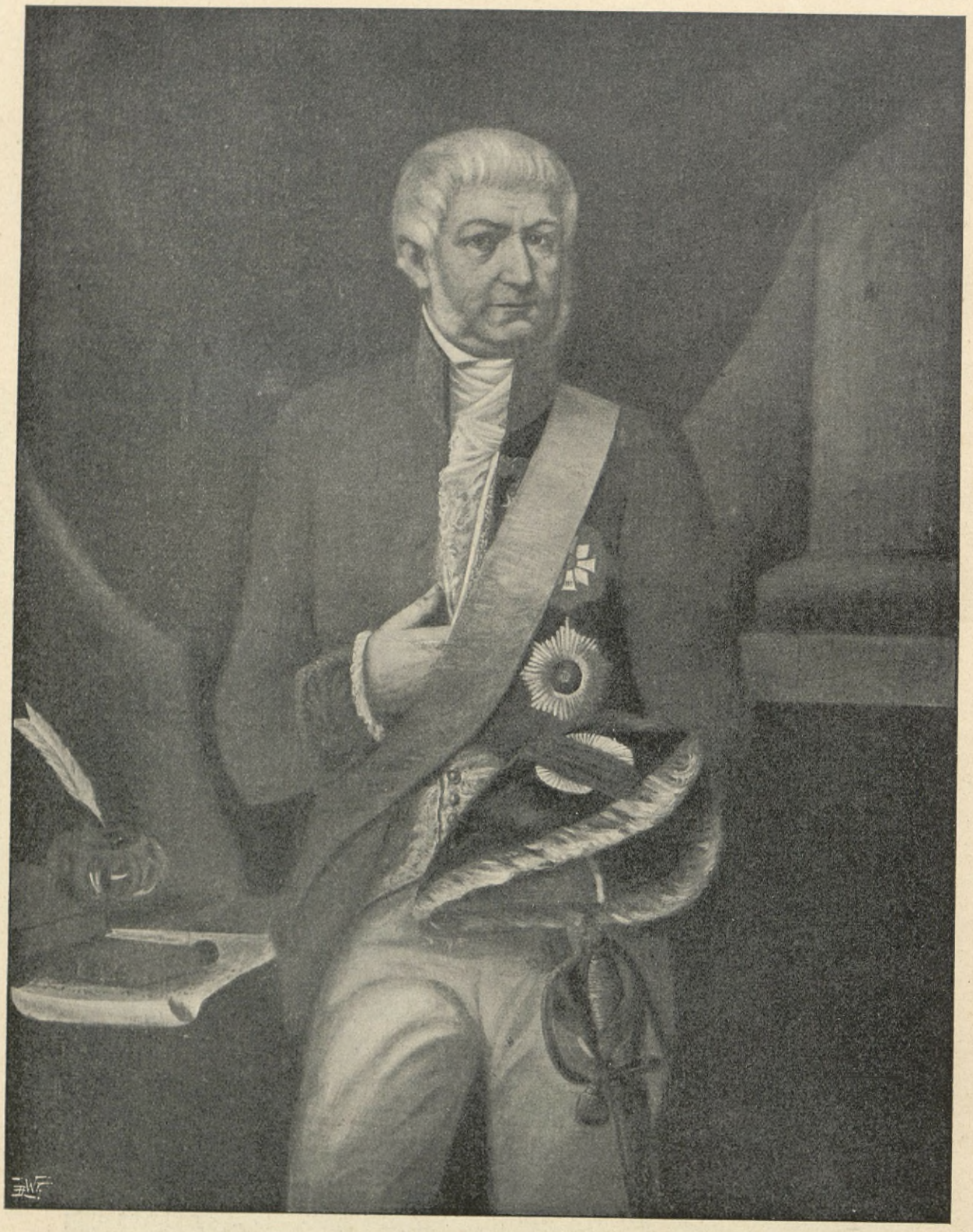

STANISŁAW BREZA,

urodzony 10 sierpnia 1752 r. w Chorostku na Wołyniu, syn Michała stolnika lubaczewskiego i Ewy z Żurawskich, kształcił się w Międzyrzeczu i w *Collegium Nobilium* w Warszawie, podróżował z księciem kasztelanem St. Jabłonowskim, poseł na Sejm Wielki z powiatu Gnieźnieńskiego, komisarz cywilno-wojskowy, ożeniony (1783) z Antoniną Radolińską, podkomorzanką wschowską, w r. 1806 zwierzchnik tymczasowy administracyi w Poznaniu, dyrektor skarbu i spraw wewnętrznych w rządzie tymczasowym w Warszawie, minister-sekretarz stanu Księztwa, odznaczony tytułem hrabiowskim i ozdobiony orderami Orła Białego, św. Stanisława i Legii Honorowej, zmarł w Świątkowie w Poznańskiem 7 lutego 1847, przeżywszy lat dziewięćdziesiąt pięć.

(Według portretu olejnego ze zbiorów rodzinnych A. Brezy.)

toniny Bawarskiej), pamiętający jeszcze i Polskę i polską koronę „z naocznego widzenia i osobistych wrażeń“, wychowywany jako dziecko na monarchę polskiego, marzył niewątpliwie od dawna o panowaniu w Warszawie. Kiedy jednak książę Czartoryski, upoważniony prawie jednomyślnie uchwałą sejmu, przywiózł projekt pactów conventów ofiarowując Fryderykowi Augustowi i jego córce Maryi Auguście



WOJCIECH DOBIECKI,

paź króla Stanisława Augusta, towarzysz króla w Petersburgu, po zgonie króla przedarł się za granicę, służył w pułku piechoty legii naddunajskiej, od 1799 r. w pułku jazdy lansjerów, w r. 1808 wraz z tym pułkiem zawrócony ze Szlązka do Hiszpanii, brał udział w oblężeniu i zdobyciu Saragossy, w 1812 r. komisarz wojenny przy armii czynnej, generał wojsk Królestwa Polskiego, ordonator armii w 1830 i 1831 roku.

(Z olejnego portretu.)



Pieczęć przy dyplomie wydawanym na godność „Chevalier de l'Empire".

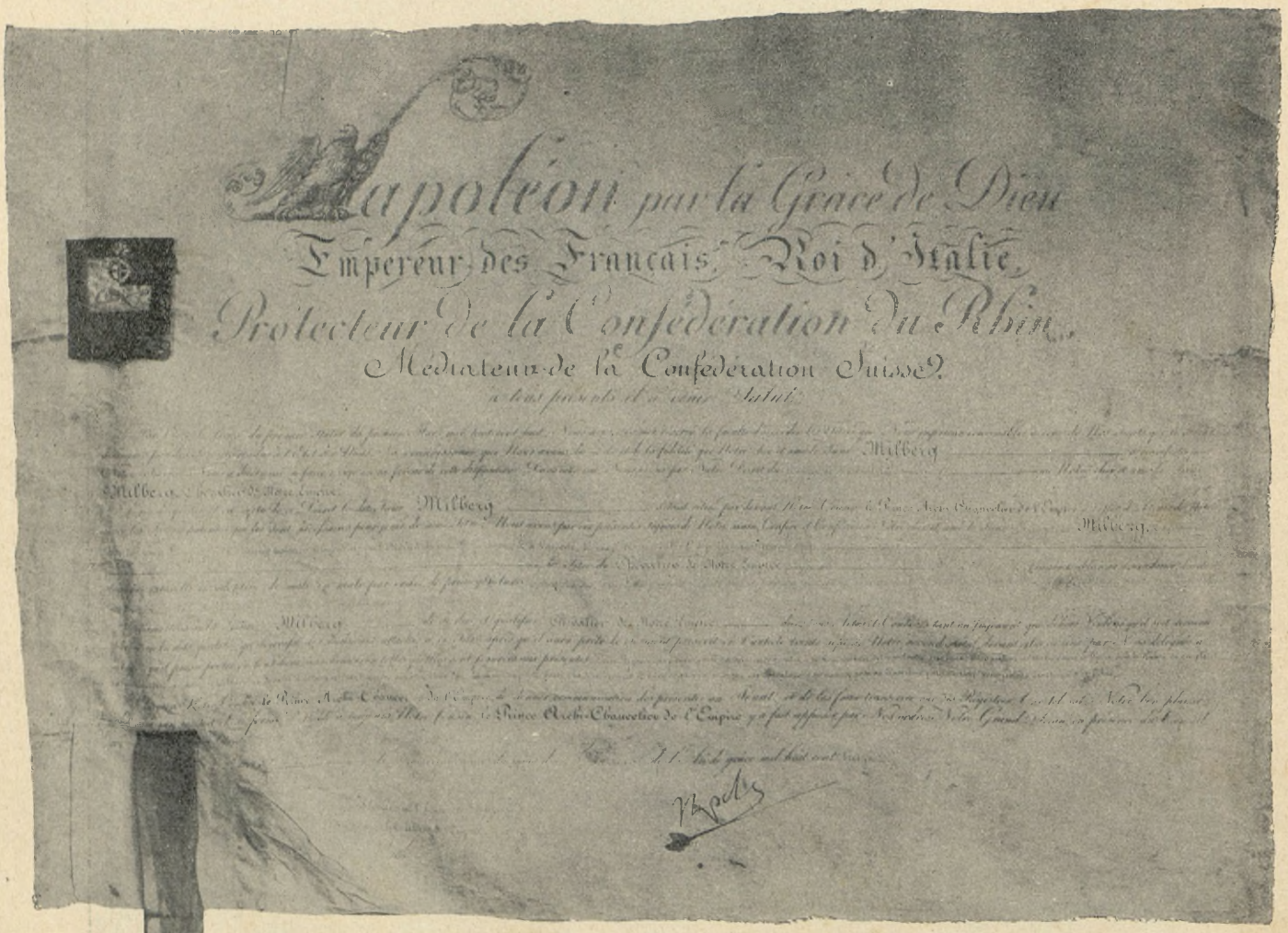

Dyplom Napoleoński nadający godność „Chevalier de l'Empire" wydany na nazwisko Millberga.

(Ze zbiorów rodzinnych pp. Skarbek-Woyczyńskich.)

Nepomucenie, oraz ewentualnemu jej mężowi prawo dziedziczenia tronu polskiego, elektor wahał się, czy może przyjąć dar niebezpieczny, bo związany z prawdopodobną wojną. Jął więc czynić przyjęcie ofiary zależnem od szeregu warunków, między któremi była zasada absolutnego rozdziału interesów saskich i polskich oraz żądanie możności przekazania korony polskiej któremukolwiek z braci elektora. Warunki te stawiane były tylko po to, aby zyskać na czasie. Opór Cesarzowej Katarzyny, która oświadczyła się przeciwko obaleniu elekcyjności tronu polskiego, udaremnił elektorowi przyjęcie korony, po którą już rękę wyciągał.

Po latach szesnastu otrzymywał Fryderyk August wraz z tytułem króla Saksonii panowanie nad Warszawą z rąk cesarza Napoleona. Przyjmował je z radością: wpólność religii, znajomość języka, wspomnienia lat dziecinnych i udaremnionych pragnień roku 1791 zwiększały sympatyę dla narodu, którego kilku wybitnych przedstawicieli poznał i nauczył się szanować w Dreznie. Długie rozmowy, jakie prowadził niegdyś z księciem Adamem Czartoryskim, zaznajomiły go z potrzebami polskiego społeczeństwa, ku któremu czuł się już pociągnięty współczującą i wrażliwą swoją naturą. Zdawał sobie sprawę z trudności jakie go czekały w Warszawie, tem większych, że zazdrosna obawa Sasów o to, aby ich władca nie poświęcał interesów saskich sprawom polskim, wcale położenia nie ułatwiała. Przytem zmysł polityczny, który dotychczas kierował nim tak

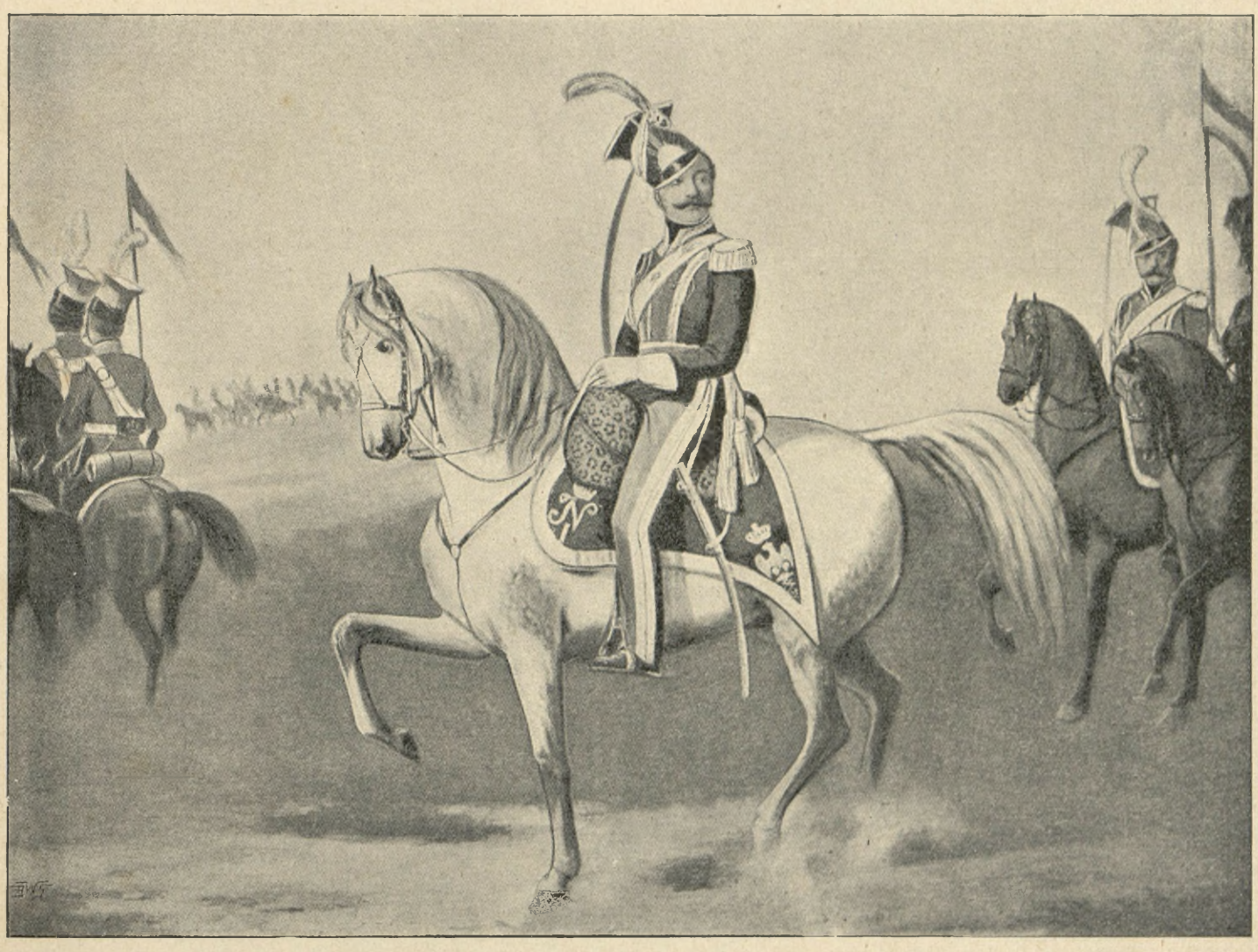

JOACHIM HEMPEL,

porucznik Szwoleżerów.

(Z olejnego obrazu Januarego Suchodolskiego.)

szczęśliwie wśród wzburzonych fal nawały wojennej, niweczących europejską równowagę na korzyść genialnego tryumfatora zwycięzkiej Francyi, ostrzegł go, że w Księztwie Warszawskiem trzeba będzie stosować zupełnie inną metodę rządzenia niż w Saksonii. Położenie finansowe i ekonomiczne Księztwa wymagało energicznych zarządzeń, do których Fryderyk August był mało przygotowany. O stanie teraźniejszym kraju zasięgał wyczerpujących wiadomości od przebywających w Dreznie członków Komi-



FRANCISZEK JÓZEF LEFEBVRE,

książę Gdański, marszałek Francyi.

(Ze sztychu Tiesingera.)

syi Rządzącej i przekonywał się, że na niesłychane będzie się musiał zdobywać wysiłki, aby przywrócić w powierzonym mu kraju stosunki normalnego dobrobytu.

Mimo rozległej władzy, jaką przyznawała księciu konstytucya napoleońska, położenie Fryderyka Augusta, jako panującego doznawało od samego początku licznych ograniczeń. Księztwo nietylko zostało wcielone do konfederacyi nadreńskiej ale wprost uległo podporządkowaniu pod bezpośrednie zwierzchnictwo cesarza Francyi. Pierwszym czynem Napoleona przy utworzeniu Księztwa Warszawskiego było ustanowienie w Warszawie ministra-rezydenta, który „nietyle miał być przedstawicielem dyplomatycznym, ile raczej prefektem cesarskim albo nawet prokonsulem“ [1]). Intencye cesarskie w tym kierunku były tak mało dwuznaczne, że artykuł dziesiąty konstytucyi drezdeńskiej postanowił, że żadne mocarstwo nie miało prawa utrzymywania agenta politycznego w Warszawie. (Po Vincent'cie obowiązki ministra rezydenta Francyi w Księztwie Warszawskiem zajmowali kolejno: Serra, Bignon, ksiądz Pradt i Bignon po raz drugi). Ale nietylko minister rezydent Francyi był władzą od księcia niezależną: trzydziesto-tysięczna armia miała pozostawać pod zwierzchnictwem wodza francuzkiego, na razie marszałka Davoust, a książę nie miał przyznanego prawa rozporządzania tem wojskiem według woli. Wogóle było tendencyą cesarza ograniczyć we wszystkiem swobodę i samodzielność księcia. Konstytucya przyznawała księciu prawo zamianowania brata swego swoim zastępcą, wicekrólem w Warszawie. Fryderyk August chciał z tego prawa skorzystać i wyznaczył już na to stanowisko księcia Antoniego. Otoczenie Napoleona uznało jednak, iż nieustanny pobyt księcia dynastyi panującej w Warszawie osłabiałby wpływy francuzkich wielkorządców. Umiano więc powstrzymać księcia od korzystania z przyznanego mu prawa.

Objęcie przez Księcia rządów. Pierwszym dniem zbratania Polaków z ludnością saską był dzień 15 sierpnia obchodzony uroczyście w Dreznie jako dzień poświęcony czci Napoleona. W dniu tym znajdował się w Dreznie oddział żołnierzy polskich spieszący z ziemi włoskiej do Warszawy. Sasi witali ich serdecznie: łączyli się z nimi w gorących hołdach na cześć bohatera, którego imię uniwersytet w Lipsku postanowił nadać nawet jednej z konstelacyj niebieskich.

Zbyt słaba to jednak była manifestacya, aby mogła wzmocnić węzły łączące ludność polską z Fryderykiem Augustem. Napoleon od pierwszej chwili nalegał, aby król wraz z królową (Maryą Amelią Augustą, córką księcia Fryderyka Dwóch Mostów) oraz infantką (Maryą Augustą Nepomuceną, ur. 21 czerwca 1782 roku) udał się osobiście do Warszawy. Król bardzo powoli przygotowywał się do tej podróży, pragnąc wyjaśnienia stosunków i utrwalenia stanu rzeczy. Mniej więcej w tym czasie cesarz Austryi, owdowiały przed kilkoma miesiącami, objawił chęć starania się o rękę dwudziestopięcioletniej



Ułan polski w paradnej formie.

(Z litografii H. Bellange.)

[1]) Bonnefons: „Un allié“, str. 220.

infantki; związek ten bardzo pochlebiał królowi, odpowiadał jego najskrytszym życzeniom i bardzo popierał widoki polityczne przyszłości. Cesarz Napoleon jednak niechętnie patrzył na odnośne projekty. To wystarczyło, aby Fryderyk August zbył odmową pierwsze zaraz kroki dostojnego konkurenta.

Pretekstu do opóźnienia podróży do Warszawy dostarczała jednak przedewszystkiem sprawa oddania przez Prusy terytoryów, z których Księztwo Warszawskie stworzone być miało. Dla ułatwienia odnośnych formalności wysłał Fryderyk August do Berlina Ludwika Gutakowskiego jako swego specyalnego komisarza. Bez żadnych trudności Gutakowski wywiązał się z misyi, otrzymawszy w dniu 17 września od intendenta generalnego Daru wszystkie odnośne dokumenty. Obawiano się, że Daru będzie wynajdywał przeszkody z załatwieniem kwestyi pieniężnej; obawy jednak były płonne. Po powrocie Gutakowskiego król naradziwszy się z nim i z Potockim obmyślał utworzenie definitywnego rządu a wreszcie zredagował w dniu 17 września proklamacyę do Polaków, w której nie zapomniał o żadnej warstwie społecznej i zwracał się zarówno do duchowieństwa i szlachty, jak mieszczaństwa i ludu. Odezwa wśród wielu słów skierowanych w różne strony, zawierała między innemi zwrot: „Moi przodkowie panowali nad wami: to jeden tytuł więcej do waszego przywiązania“. Z szacunkiem przytem zaznaczał Książę Warszawski, że społeczeństwo ma teraz otwarte przed sobą pole oręża, prawa, nauk, sztuk i handlu, a więc pola dotychczas dla niego zamknięte.



MARYA Z ŁĄCZYŃSKICH WALEWSKA,

siedemnastoletnia małżonka siedemdziesięcioletniego Anastazego Colonny-Walewskiego z Walewic, przedmiot uwielbień cesarza Napoleona, który ujrzał ją po raz pierwszy w dzień nowego roku 1807 na stacyi w Broniach, poznał na balu „pod Blachą“; rozstawszy się otwarcie z mężem przybyła do Paryża z początkiem roku 1808, towarzyszyła cesarzowi w kampanii 1809, 4 maja 1810 powiła w Walewicach syna Aleksandra, obdarzonego później tytułem hrabiowskim i majoratem, z końcem roku 1810 przenosi się znowu do Paryża, w r. 1814 odwiedza z synem Napoleona na Elbie, w r. 1816 wyszła za mąż za hrabiego d'Ornano, umarła 15 grudnia 1817 roku.

(Z portretu malowanego z autentycznych materyałów przez Dubuffe'a na zlecenie cesarzowej Eugenii.)

Tymczasem z Księztwa dochodziły echa, które musiały chmurzyć poważne czoło Fryderyka Augusta. Oprócz wiadomości o nędzy, o bankructwie społecznem, które nieuchronnie groziło, dochodziły

skargi na wyzysk ze strony Francuzów i na niesłychaną samowolę francuzkich wielkorządców. Zwłaszcza szorstkość, arogancya, arbitralność pana Vincent, ministra-rezydenta, oburzała do żywego najwybitniejszych obywateli polskiego społeczeństwa. Król był tem wszystkiem niemało przerażony i zajego majątek osobisty był nadszarpnięty przez ostatnie wypadki: skarbu saskiego angażować w Księztwie Warszawskiem nie mógł i trudno było tego od niego wymagać. Stanisław Potocki radził wypuszczenie monety papierowej: król jednak osądził, że ten środek nie jest godny poważnego władcy. Wtedy



ANTONI JANKOWSKI (młodszy),

oficer Szwoleżerów gwardyi.

(Według współczesnej miniatury.)

czynał się bać, że zawiedzie zaufanie Napoleona i że nie będzie w stanie zaradzić katastrofie ekonomicznej i finansowej, na którą Księztwo jak się zdawało było skazane. Pełen najlepszej woli zrzekł się Fryderyk August listy cywilnej przypadającej mu jako księciu. Po za tem jednak nic więcej uczynić nie mógł; baron de Bourgoing, reprezentujący Napoleona przy dworze saskim, w porozumieniu z bankierem lipskim Fregem wystąpili z projektem, aby król udał się o pomoc do Napoleona, a to pod formą pięcioprocentowej pożyczki na przeciąg lat pięciu w wysokości 4 milionów franków w zastaw za obligacye saskie.

Przed podróżą do Warszawy trzeba było jeszcze załatwić sprawę drogi, wytknąć się mającej pomiędzy Saksonią a Księztwem Warszawskiem na podstawie postanowień traktatu tylżyckiego. Sprawą tą kierował radca prywatny Ferber, przy pomocy komisarza pruskiego i polskiego, oraz marszałka Soulta. Odpowiednio do życzeń króla Ferber przy wyborze drogi kierował się przedewszystkiem względami handlowemi, a dopiero potem strategicznemi. Konwencya w Elbing, zawarta 13 października, zapewniała królowi prawo swobodnego korzystania z wytkniętej przez komisyę drogi. Mniej więcej w tym samym czasie hr. Schönfeld powrócił z Warszawy z wiadomością o ukonstytuowaniu stałego rządu. Towarzyszył mu nowy minister sekretarz stanu Stanisław Breza, luzujac przy Fryderyku Auguście Gutakowskiego i Potockiego, którzy pojechali do kraju, aby przygotować przyjęcie nowego władcy.

Przedstawiciel Napoleona przy dworze saskim baron Bourgoing otrzymał rozkaz poprzedzenia króla w całej drodze aż do Poznania, oraz szczegółowe instrukcye co do charakteru, jaki według życzeń Napoleona miał być nadany przyjęciu Fryderyka Augusta na ziemi polskiej.

Świetne wystąpienia dworu powinny były, według tych instrukcyi, pochlebiać ludności polskiej, wypadało jednak zapobiedz manifestacyom nieużytecznym i szkodliwym. Następca Talleyranda w kierownictwie spraw zewnętrznych pan de Champagny pisał do barona Bourgoing pod datą 27 października: „Wyłożysz pan, że cesarz jest dobrze z Rosyą i z Austryą; słowem postarasz się pan o przemówienia najwłaściwsze dla uspokojenia i zadowolenia jednego i drugiego mocarstwa“. Bourgoing miał rozwiewać złudzenia jakoby niezależność Księztwa Warszawskiego stanowiła wstęp do odnowienia państwa pol-



Żołnierz legii Nadwiślańskiej.

(Z litografii H. Bellangé.)

skiego—i wogóle taktem swoim łagodzić nieumiarkowane zapały [1]). Natomiast blask majestatu Napoleonowego sprzymierzeńca miał jaśnieć w całej pełni. Marszałek Davoust otrzymał rozkaz uroczystego wystąpienia wraz z całym korpusem.

strem sekratarzem stanu Brezą, w podróż do Warszawy. Aby uniknąć zmęczenia podróż miała trwać dni dziesięć, jakkolwiek dawniej elektorowie-królowie odbywali ją w przeciągu dni sześciu. Dnia 13 listopada orszak królewski wjechał w granice Księż-

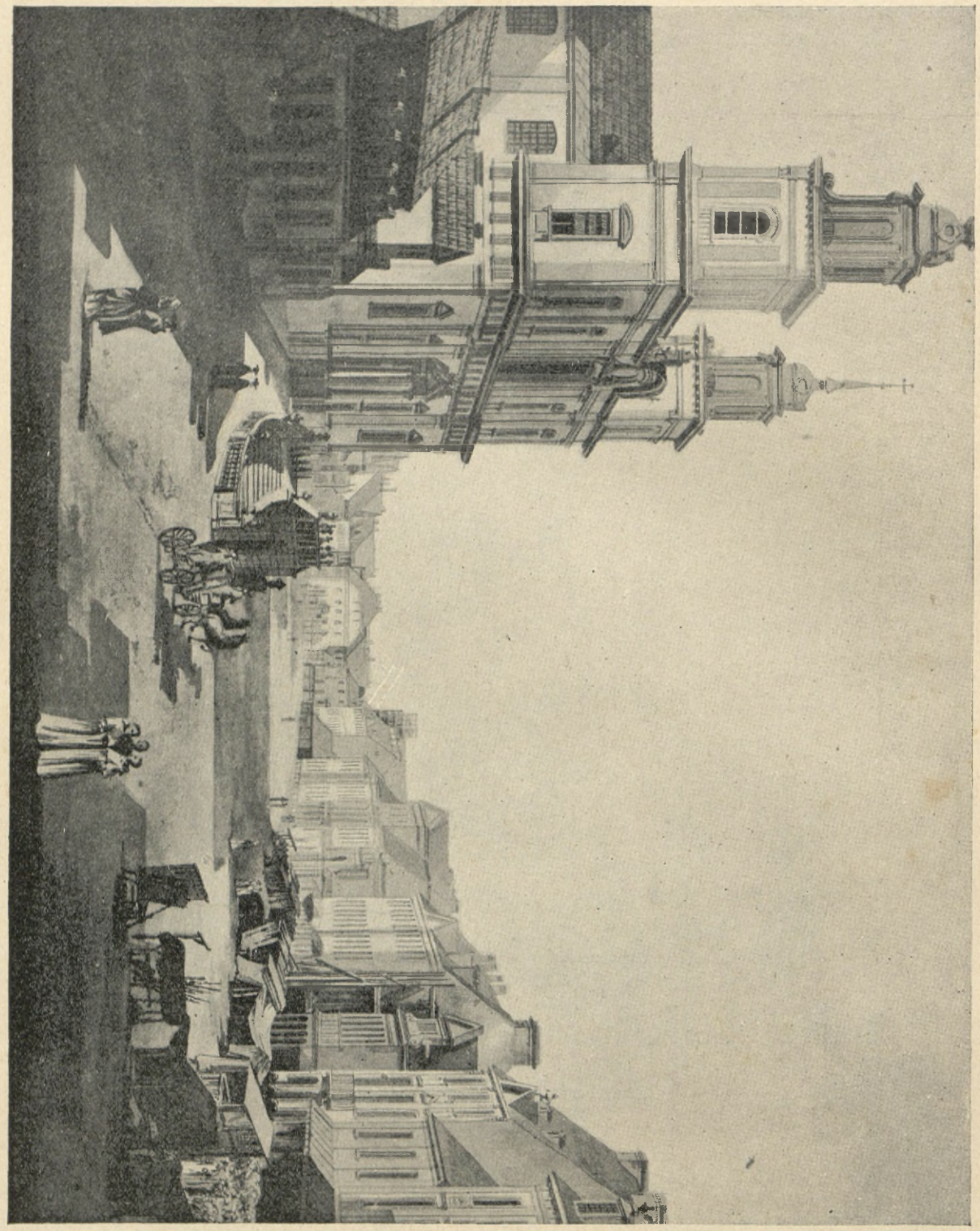

Kościół Ś-go Krzyża.

(Z obrazu Zygmunta Vogla w zbiorach ordynacyi Krasińskich.)

WARSZAWA Z KONCA XVIII WIEKU.

Dnia 11 listopada wyruszył wreszcie król z królową i infantką, ministrem saskim Bosem i ministra od strony Kargowej; dziedzic miejscowy Unruh przyjął króla świetną iluminacyą; przed bramą tryumfalną stał generał Dąbrowski z wojskiem. Król wyraził radość, że widzi polskie wojsko i wśród żywych okrzyków ludności, wjechał do Kargowej otoczony oficerami. Na mowę generała Dąbrowskiego

[1]) Powyższe i następne szczegóły czerpiemy w znacznej części z książki Bonnefons'a: „Un allié de Napoleon". Paris, 1902, str. 229 i następne.

odpowiedział Fryderyk August po polsku, przyczem zaznaczył, że „kocha naród“ [1]). W Poznaniu demonstracye miały także bardzo żywy charakter. Witał tam króla arcybiskup-prymas gnieźnieński: prefekt tym samym zamku, w którym Napoleon nadał Fryderykowi Augustowi inwestyturę królewską.

Dnia 21 listopada w sobotę między godziną 11 a 12 w południe orszak królewski w asystencyi mar-

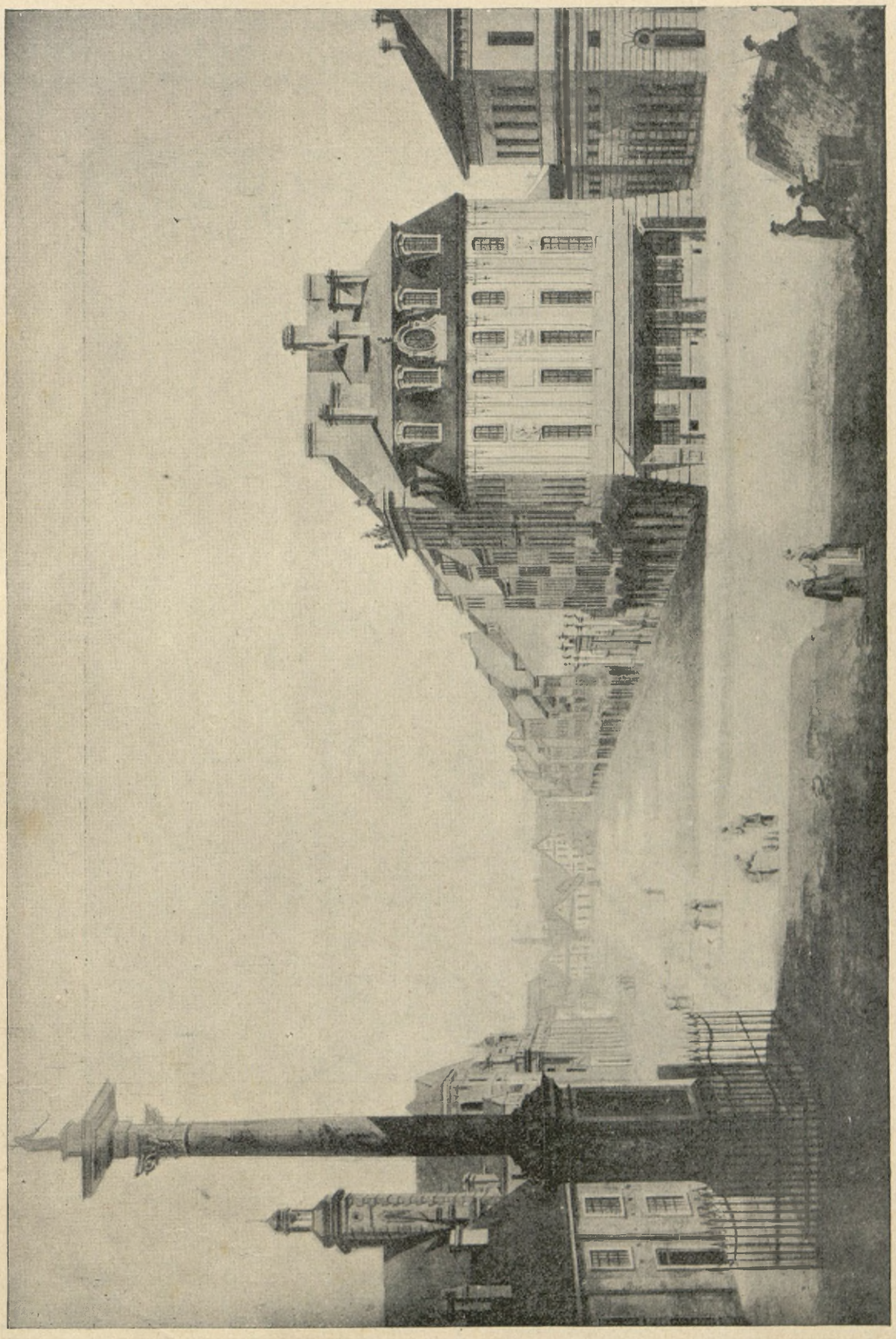

WARSZAWA Z KONCA XVIII WIEKU.

Widok na Krakowskie-Przedmieście z placu Zygmunta.

(Z obrazu Zygmunta Vogla w zbiorach ordynacyi Krasińskich.)

departamentu wypowiedział mowę, która króla bardzo wzruszyła. Wieczorem odbyło się przyjęcie na

[1]) „Gazeta Warszawska“ nr. 93 z r. 1807.

szałka Davoust, ministra wojny księcia Poniatowskiego, oraz wielu generałów francuzkich i polskich zbliżył się do rogatek Ujazdowskich. Wiceprezydent miasta po krótkiej przemowie oddał księciu klucze

Warszawy. Fryderyk August odpowiedział po polsku. Witały następnie króla cechy i deputacye narodu żydowskiego. Od rogatek aż do zamku stały we dwa rzędy wojska francuzkie, polskie i saskie. Kobiety zapełniały okna, lud falował po ulicach, wznosząc radosne okrzyki. Wśród huku dział i bicia dzwonów wjechała kareta królewska do zamku: na dziedzińcu stały wojska saskie i polskie. Marszałek Małachowski i ministrowie witali króla przy wysiadaniu z powozu. Marszałek Davoust podał rękę królowej, poseł Bourgoing królewnie. Wkrótce potem para królewska z infantką udała się gankami do kolegiaty kościoła św. Jana. Na schodach czekali biskupi i duchowieństwo; w świątyni zaintonowano „Te Deum“. Po nabożeństwie Davoust przedstawiał oficerów francuzkich, książę Poniatowski polskich. Przez trzy dni trwała iluminacya. Nazajutrz po mszy książę udzielał posłuchań; wieczorem był dwór dla dam.

Świadek tych przyjęć i uroczystości Julian Ursyn Niemcewicz w następujący sposób charakteryzuje wrażenia, jakie odniósł z widoku postaci rodziny królewskiej. O Fryderyku Auguście pisze: Postać wyższa nad mierną, prosta i dość kształtna, płeć smagła, oczy błękitne, wypukłe, w których się maluje i rozsądek i przenikliwość; nieraz przyjemny uśmiech dodaje wyrazu dobroci i słodyczy. W twarzy czasami przykre nerwowe drgnienia, w lewej nodze niejaka chromość. W mowie i ruchach słodycz i spokojna dostojność. Bogobojny bez zabobonności, we wszystkich krokach i czynach jaknajściślej pilnujący się uczciwości i cnoty, pracowity aż do zbytku, bo gdy wchodzi we wszelkie rządu drobiazgi nieraz może ważnym uwłacza sprawom, rządny i ochronny w wydatkach, lecz umiejący być wspaniałym, kiedy przystoi, ścisły przyjaciel porządku, w rozłożeniu godzin na pracę i odpoczynek nigdy nie zbacza. Kró-

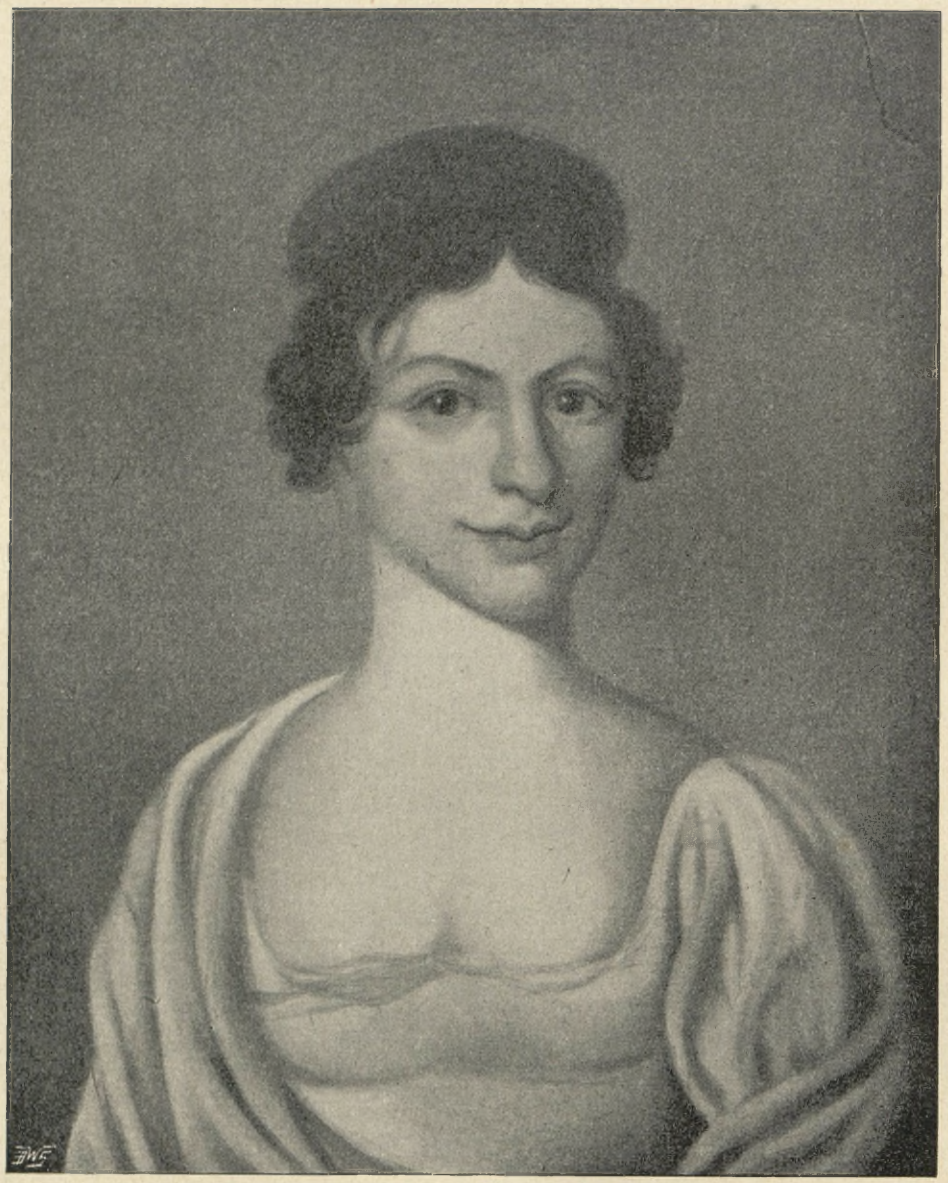

SALOMEA EUZEBIUSZOWA SŁOWACKA, z drugiego małżeństwa AUGUSTOWA BÉCU,

matka Juliusza Słowackiego.

(Według portretu wykonanego w Krzemieńcu przez Pitschmana, ze zbiorów p. Leopolda Meyet'a.)

lowa wzrostu i postaci okazałej, dosyć jeszcze przystojna, w młodości piękną być musiała. Oczy niebieskie, włos jasny, grzeczna i starająca się podobać. Królewna świeża, lecz nadto otyła. Tłustość ta szkodzi rysom twarzy, które kształtne i szczupłe gubią się w obfitości liców. Królewna posiada wszystkie przymioty umysłu i serca; jest przytem dobra, grzeczna i wesoła. Gdy rodzice wyjeżdżali z nią z Drezna, narodowy. Zwichnięte zasady wychowania publicznego, wystawne i wesołe życie i nieodłączne od niego próżniactwo wyjałowiły umysły w młodszem pokoleniu i czyniły je niezdolnemi do poważnej obywatelskiej pracy dla kraju. Edukacya polegała na towarzyskiej ogładzie, nikt nie sposobił się do zawodu praktycznego; nauka była jeżeli nie w pogardzie, to w zaniedbaniu.



EUZEBIUSZ SŁOWACKI,

urodzony w Podhorcach w Galicyi 15 grudnia 1772 r., uczeń szkół krzemienieckich, geometra, nauczyciel prywatny, nauczyciel gimnazyalny, wreszcie profesor wymowy i poezyi w uniwersytecie wileńskim od r. 1809, w 1812 redaktor „Kurjera wileńskiego“, ojciec Juliusza, zmarł 29 października 1814 roku.

(Według portretu malowanego w Krzemieńcu przez Pitschmana, ze zbiorów p. Leopolda Meyet'a.)

rzekła podobno z uśmiechem: „Czegóż się zasmucacie? Wszak jedziecie do mnie.“ (Pourquoi Vous attristez? Vous allez chez moi!)

Sprawy wewnętrzne Księztwa. „Bądźmy spokojni i cierpliwi — były słowa odezwy, wydanej w lipcu roku 1807 — a czas pokoju poświęcajmy naukom i ćwiczeniu się, abyśmy do usługi kraju coraz zdolniejszymi się stawali“. W upomnieniu tem zawierał się w tej chwili rzeczywiście cały program

To też nic dziwnego, że kiedy ta część Polski odzyskała względną przynajmniej niezawisłość, zabrakło rąk i głów do pracy, że na stanowiskach urzędowych musiano z konieczności pozostawić na czas dłuższy Prusaków i że narazie jedynym zawodem, do którego Polakom wrodzonych nie brakło zdolności, był zawód wojskowy. Z tego powodu postępowała raźnie formacya pułków polskich, tak, że podczas uroczystego wjazdu do Warszawy króla Fryde-

ryka Augusta (dnia 21 listopada 1807 roku) 24,000 wojska uszykowało się od Alei Ujazdowskiej do zamku dla powitania monarchy. Żołnierz to był świeży wprawdzie, ale pomięszany z weteranami włoskich legionów i prowadzony przeważnie przez doświadczonych oficerów ze szkoły Dąbrowskiego. Ogółem liczono dwanaście pułków piechoty, sześć jazdy, trzy bataliony artyleryi i inżynieryi, czyli 31,743 ludzi, 6,035 koni i 95 dział polowych. Włodzimierz Potocki, syn Szczęsnego, mażąc winy ojca, wystawił własnym kosztem bateryę artyleryi konnej. Niepewne położenie polityczne, widoki nowych wojen, nakazywały pielęgnować cnoty rycerskie i główną uwagę zwracać na utrzymanie znacznej i dobrowolnej armii.

Nietylko więc wola Napoleona, ale własny interes Polaków nakładał na skarb Księztwa Warszawskiego olbrzymie ciężary w ludziach i pieniądzach.

Podług układu, zawartego w Dreźnie pomiędzy cesarzem a królem saskim, miało Księztwo utrzymywać pod bronią stale 30,000 ludzi, którzy wraz z wojskiem saskiem należeli do kontyngentu konfederacyi reńskiej. Sam żołd dla tej siły zbrojnej wynosił rocznie 8,349,692 złotych polskich [1]). W roku 1809 (po przyłączeniu zachodniej Galicyi) podniesiono na mocy konwencyi z dnia 30 listopada ilość stałego



KONSTANTY Hr. TYZENHAUZ,

urodzony w Żołudku pod Grodnem 3 czerwca 1786, uczeń szkół warszawskich i uniwersytetu wileńskiego, od 1812 oficer wojsk Księztwa Warszawskiego, dowódzca 19 pułku piechoty litewskiej, szef 3 kompanii gwardyi koronnej polskiej, pułkownik w bitwie pod Lipskiem, w 1814 dymisyonowany, poświęcił się ornitologii i założył w pałacu swoim w Postawach w gub. wileńskiej Muzeum ornitologiczne, zmarł 16 marca 1853 roku.

(Według litografii Levasseura z portretu Krichubera w zbiorach p. Ign. Wolskiego.)

[1]) Żółtowski: „Die Finanzen des Herz-Warschau", Bd. I, S. 111.

wojska do 60,000. Z tego przeszło w r. 1808 na żołd francuzki 8,000, równie jak i legia nadwiślańska (6,000 piechoty i 1,500 jazdy), które to korpusy wysłano do Hiszpanii. Osobno powstał pułk lekko-konny gwardyi cesarskiej, złożony z młodzieży szlacheckiej, niepobierającej żołdu i ekwipującej się na koszt własny. Dowództwo nad tym pułkiem powierzył Napoleon Wincentemu Krasińskiemu.

Z tego pobieżnego obliczenia łatwo ocenić, jak wielki podatek z krwi i mienia swego składali Polacy i jak kosztowną była owa krótko trwająca i częściowo tylko niezawisła egzystencya narodowa. Do wydatków wyżej wymienionych doliczyć trzeba bowiem jeszcze utrzymanie korpusu francuzkiego marszałka Davoust (30,000) do listopada roku 1808 i wydatki na obwarowanie Serocka i Pragi. W innych



Ks. JÓZEF PONIATOWSKI,

jako minister wojny Księztwa Warszawskiego.

(Według olejnego współczesnego portretu w zbiorach doktora Malcza.)

warunkach byłby może i ten mały obszar ziemi polskiej — dzięki ofiarności obywateli — zniósł łatwiej nadzwyczajne ciężary, ale w tej chwili nastąpiło skutkiem zbiegu nader niepomyślnych okoliczności a system kontynentalny, zamykający dla statków angielskich porty morza Baltyckiego, zniszczył odrazu cały handel zbożowy i powstrzymał wywóz płodów surowych zagranicę. Z drugiej strony służba



Widok ulicy Leszczyńskiej.
(Z obrazu Zygmunta Vogla w zbiorach ordynacyi Krasińskich.)

WARSZAWA Z KOŃCA XVIII WIEKU.

przesilenie, które mieszkańcom Księztwa i państwu samemu zagrażało ruiną ekonomiczną. Długo trwający pobyt wojsk francuzkich, karmionych kosztem obywateli, wyczerpał wszelkie zasoby gospodarzy, wojskowa odjęła rolnictwu mnóstwo sił roboczych najzdolniejszych do pracy, a paragraf 47 konstytucyi — znosząc poddaństwo ludu wiejskiego, a nie dając mu równocześnie własności i nie uwalniając

go od pańszczyzny — wywołał chwilowo przynajmniej wielkie zamięszanie w stosunkach społecznych. Nieoświecona masa ludu wiejskiego, złudzona pozorną wolnością, zaczęła porzucać swoje zagrody w mniemaniu, że gdzieindziej los swój będzie mi ludźmi nowe zawierać układy, co korzyści gospodarstwu rolnemu chyba nie przynosiło. Zasadniczo chwalebny zamiar prawodawczy został w wykonaniu zwichniętym. Zamiast znieść niewolę i pańszczyznę razem i przystąpić do oczynszowania włościan, dano



ADAM JARACZEWSKI,

urodzony 17 lutego 1784 w Lubini w Poznańskiem, wstąpił do 4-go pułku Księztwa Warszawskiego jako podporucznik 1 listopada 1807, mianowany porucznikiem szwoleżerów gwardyi 18 maja 1809, odbył kampanię 1808 w Niemczech i 1810—1811 w Hiszpanii, odznaczył się 20 czerwca 1810 pod Mesgar w Hiszpanii, raniony dwukrotnie pod Wagram, zamianowany kapitanem drugiego pułku lansyerów nadwiślańskich 6 kwietnia 1811 roku.

(Ze współczesnego portretu.)

mogła poprawić. Zerwały się więc dotychczasowe związki pomiędzy dworem a poddanymi, włościanin, który był obowiązany grunt swój przed odejściem uprawić i obsiać, był narażony na straty dotkliwe, właściciel zaś, pozbawiony robotnika musiał z nowychłopu wolność, z której on korzystać nie umiał i przyspieszono w ten sposób ruinę ekonomiczną właścicieli, która pośrednio i dla ludności roboczej była klęską.

Życie nad stan, lekkomyślna rozrzutność i pro-

centa od wysokich pożyczek, przy nagłem obniżeniu się cen ziemiopłodów, sprowadziły upadek wartości majątków, a z nim bankructwo obdłużonych dziedziców. W chwili zatem, gdy kraj raz po razu musiał się odwoływać do ofiarności publicznej i gdy od regularnego wpływania podatków zawisłem było utrzymanie wojska, rządu i egzystencyi narodowej, znalazła się klasa zamożniejsza w prawdziwie opła-



FRANCISZEK BARSS,

bankier warszawski, plenipotent miast w r. 1791, tłómacz *Bewerleya*, przedstawiciel interesów polskich w Paryżu w roku 1794 i następnych, zmarł w roku 1806.

(Według miniatury współczesnej ze zbiorów p. Wiktora Mauersbergera.)

kanem położeniu finansowem. Wyczerpana z gotówki, którą w ostatnich czasach pochłonęły ofiary na wojsko i cele publiczne i pozbawiona dochodów z roli, nie widziała ona dla siebie innego ratunku jak w likwidacyi, w pozbyciu się jedynego źródła utrzymania, t. j. ziemi. Ale i ten środek rozpaczliwy nie mógł być zastosowanym w kraju, ogołoconym z kapitałów, pozbawionym handlu i przemysłu. Wpraw-

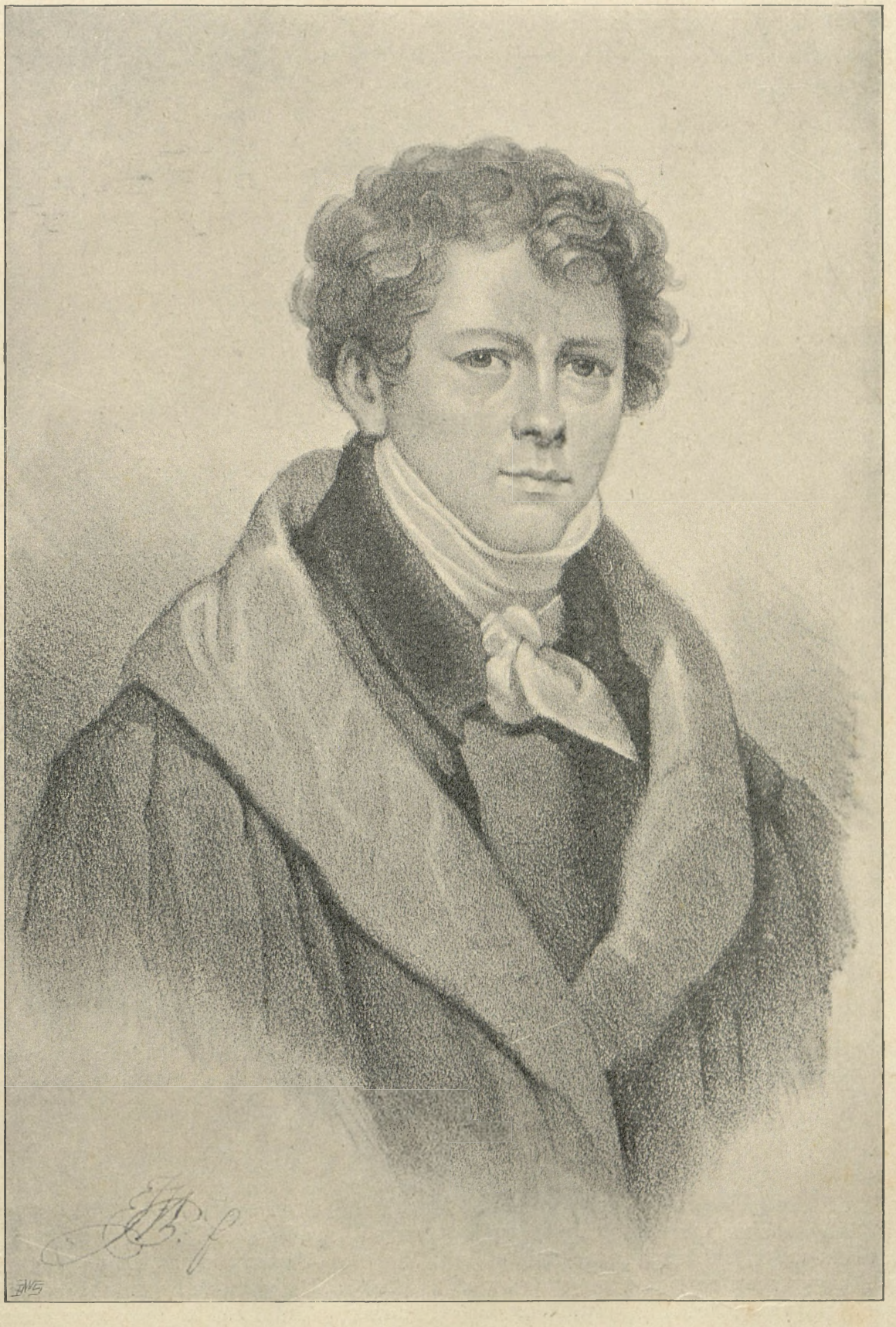

ANTONI BRODOWSKI,

urodzony 1784 r., w r. 1809 wysłany na koszt izby edukacyjnej do Paryża na studya, profesor malarstwa w uniwersytecie warszawskim, od 1882 członek Tow. Przyjaciół Nauk, umarł 1822 roku.

(Z autoportretu litografował I. F. Piwarski.)

dzie wierzytelności bankowe, na dobrach ziemskich zahypotekowane, nie należały wtedy już do rządu pruskiego, lecz powinny były przejść na własność króla saskiego, jako nowego władcy tych prowincyj.

Inaczej zapatrywał się na tę sprawę Napoleon. W traktacie drezdeńskim bowiem kazał on sobie odstąpić wszystkie te zaległości, wynoszące nie mniej i nie więcej jak 43,366,220 franków i 4,000,000 prokontynentalny rujnuje jego handel i rolnictwo, że wydatki na utrzymanie wojska pochłaniają szczupłe jego dochody, a jednak nie wahał się — bez żadnej dla siebie korzyści nawet — narazić skarb Księztwa na zupełne prawie bankructwo, nieomieszkał dalej z dóbr narodowych, które stanowiły jedyne źródło stałych dochodów w chwili obecnej, przywłaszczyć sobie znaczną część jako zdobycz wojenną. Że wy-



WALENTY ZWIERKOWSKI,

żołnierz i literat, urodz. 1786 w Krakowskiem, nauki kończył w Akademii krakowskiej, osiadł w majętności dziedzicznej Biała Wielka w pow. olkuskim, oficer szwoleżerów, poseł na sejm Król. Polskiego, radca komitetu Tow. Kredytowego, zmarł w Paryżu 1859 r.

(Według litografii paryzkiej.)

centów. Jeżeli całe postępowanie jego względem Polaków aż dotąd dało się w znacznej części usprawiedliwić, to chciwość, jaką okazywał w kwestyach pieniężnych, nie przynosi zaszczytu ani jego sławie, ani bystrości politycznej. Jeżeli Księztwo Warszawskie miało stać na straży interesów francuzkich nad Wisłą, to należało mu przedewszystkiem dać możność i środki do spełnienia tego posłannictwa. Napoleon wiedział, że kraj jest wycieńczony, że system posażył niemi zasłużonego Dąbrowskiego, nadając mu Winną Górę, że darował Zajączkowi, co w wierności dla Francuzów nikomu wyprzedzić się nie dał i „od rządów polskich niczego nie oczekiwał“, Opatówek w kaliskiem, to było zrozumiałem i nawet uzasadnionem, ale że przytem rozdał także pomiędzy 27 generałów francuzkich dobra narodowe w wartości 26,000,000 franków i w roku 1809 z majątków galicyjskich równie część znaczną zabrał dla siebie, to

wynikało chyba z chciwości i tej dumy niepohamowanej, która względów na nikogo nie miała i we własnem wyniesieniu i zbogaceniu jedyny swój cel zakładała.

niepomyślnych dla rolnictwa stosunków, nie mogą być rychło i w całości spłacone. Wtedy zawarł cesarz z komisarzami Księztwa układ w Bajonnie (dnia 10 maja 1808 roku), mocą którego wszystkie te pre-



WINCENTY MIKUŁOWSKI,

urodzony 22 października 1789 r. w Sandomierzu, wstąpił do pułku szwoleżerów 20 maja 1807, zamianowany porucznikiem 12 marca 1808, kapitanem 1 czerwca 1812, członkiem Legii Honorowej 16 kwietnia 1812, oficerem legii 28 listopada 1813, odbył kampanię 1808 w Hiszpanii, w 1809 w Niemczech, w 1810 i 1811 w Hiszpanii i Portugalii, w 1812 w Rosyi, w 1813 w Niemczech, w 1814 we Francyi, odznaczył się pod Fuentes dy Ognorro w Portugalii 17 września 1811 i w bitwie pod Esling 2 maja 1809, ranny pod Reychenberg w 1813, w Hanowerze, i Brienne 1814 roku.

(Ze współczesnego portretu rodzinnego.)

Nie przyniosły też owe, po rządzie pruskim zagrabione wierzytelności bankowe Napoleonowi spodziewanych korzyści, bo niebawem okazało się, że długi hypoteczne z powodu wyżej wspomnianych

tensye swoje odstępował na rzecz skarbu polskiego pod warunkiem, że otrzyma w ciągu trzech lat 20,000,000 franków wraz z procentem po 5% płatnym od dnia 7 stycznia 1808 roku. To były t. zw. sumy

bajońskie. Miały one niby zasilić skarb Księztwa, a rzeczywiście zwaliły na niego ciężar nowy, przeszkodziły uregulowaniu finansów i ostatecznie w roku 1815 wskutek postanowień kongresu wiedeńskiego przeszły znowu w posiadanie Prusaków.

Ażeby się ratować w tych kłopotach, zwrócił rząd Księztwa uwagę swoją na dobra narodowe. Pomimo rozdrapania majątków królewskich i Rzeczypospolitej za czasów pruskich i pomimo uszczuplenia ich wskutek donacyj napoleońskich przedstawiały dobra narodowe, znajdujące się w Księztwie Warszawskiem, zawsze jeszcze wartość 200,000,000 zło-



Widok pałacu ordynackiego klasztoru.

(Z obrazu Zygmunta Vogla w zbiorach ordynacyi Krasińskich.)

WARSZAWA Z KOŃCA XVIII WIEKU.

tych polskich, a dochód z nich wynosił od 1807 do 1813 roku 3,000,000 do 6,500,000 złotych polskich. Na nich też była ufundowana lista cywilna królewska, w wysokości 7,000,000 złotych polskich. Administracya spoczywała od roku 1810 w rękach osobnej dyrekcyi dóbr koronnych, urzędującej pod przewodnictwem hr. Marcina Badeniego. Po przyłączeniu Galicyi zachodniej wzrosła wartość dóbr o 70,000,000 złotych polskich. Puszczano je zazwyczaj w dzierżawę, ale dochody były nieznaczne z powodu niegodziwej gospodarki dawnych starostów, którzy wyciągali z majątków nadanych sobie dożywociem największe zyski, a wkładów nie czynili żadnych, lub też z powodu klęsk wojennych i elementarnych, jak najazd austryacki w roku 1809 i straszliwa posucha w roku 1811. W tak niepomyślnych okolicznościach

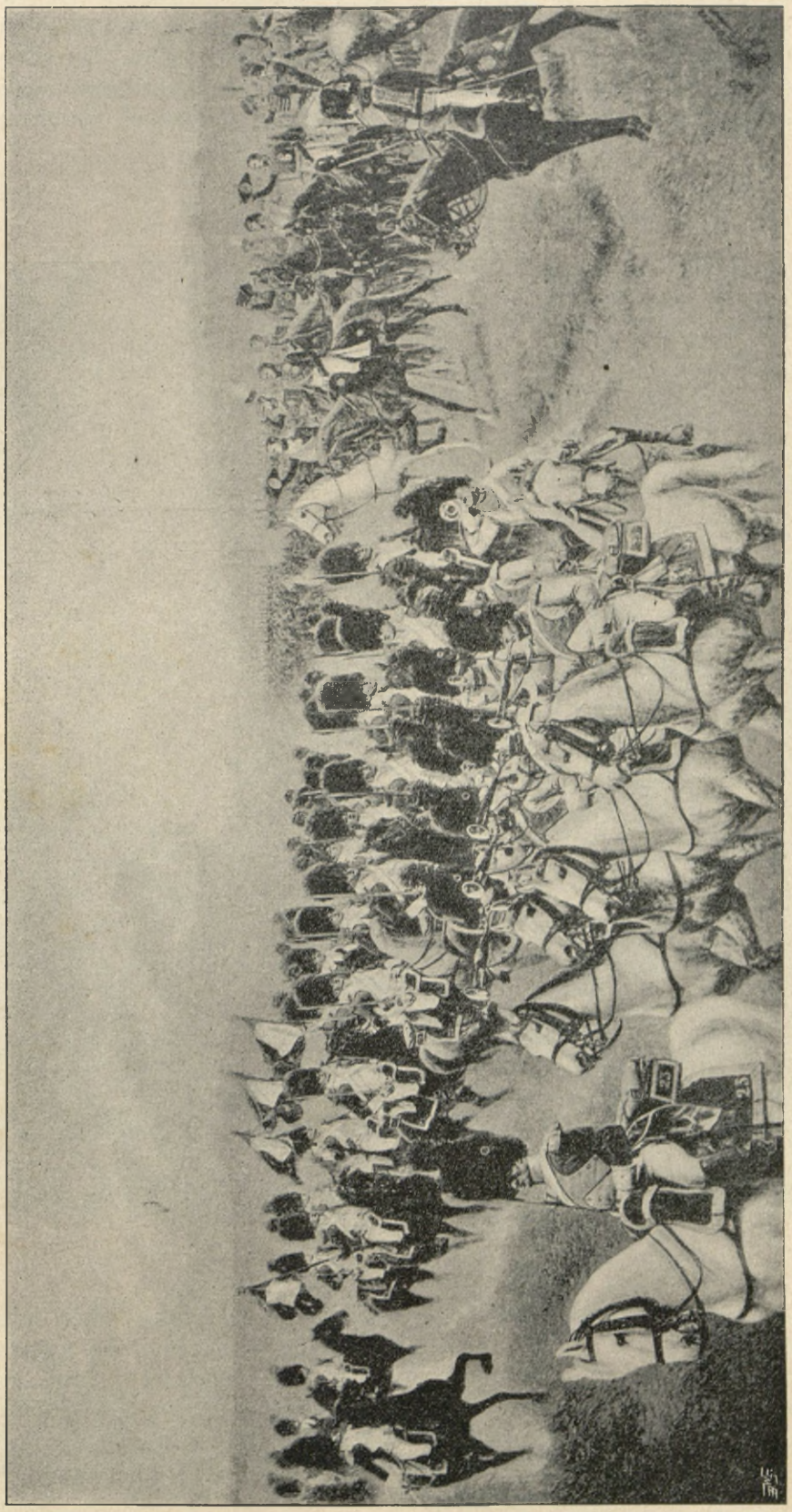

Eskorta Sztandarów.

(Tylża 1807 r.)

(Według obrazu Jana Rosena z Salonu Paryzkiego 1898 r.)

zamierzył rząd użyć dóbr narodowych w inny sposób; w roku 1808 postanowiono zaciągnąć pożyczkę przymusową u dzierżawców, a gdy ta operacya się nie powiodła, sprzedać część dóbr lub zastawić je do wysokości 30,000,000. Ale brak gotówki, nieprzychylne usposobienie zagranicznych targów pieniężnych, jakoteż niepewność położenia udaremniły wszelkie zabiegi i starania rządowe. Głównem źródłem dochodów pozostały więc podatki, takie, jak niegdyś rząd pruski ustanowił, wpływające dla ogólnego ubóstwa kraju leniwie i nie wystarczające wcale na pokrycie potrzeb bieżących.

Jedna tylko gałęź administracyi publicznej mogła się rozwijać niezawiśle pod względem finansowym i zdziałać wiele dla dobra kraju i podniesienia społeczeństwa. Mamy tu na myśli wychowanie młodzieży i oświatę wogóle. Mając do swego rozporządzenia fundusz dawnej komisyi edukacyjnej, zachowany przez rząd pruski, nie potrzebowała się ona oglądać na zasiłki ze skarbu publicznego, ani obmyślać nowych programów, gdy świetne tradycye i doskonałe wzory z czasów Rzeczypospolitej wskazywały z góry kierunek, w jakim działać należało. Dochody z dawnych funduszów pojezuickich nie były wprawdzie znaczne, bo wynosiły tylko 1,200,000 złotych polskich, a po przyłączeniu Galicyi wzrosły do 2,000,000, ale i z tą dotacyą przy dobrej woli i jakiej takiej pomocy rządowej zrobiono dla oświaty narodowej wciągu lat kilku daleko więcej, niż wszystkie trzy rządy przez lat 13. Ster edukacyi publicznej oddany nominalnie ministeryum spraw wewnętrznych, objęła izba edukacyjna, stworzona z dawnego eforatu warszawskiego na wzór komisyi edukacyjnej. Działanie jej zwróciło się najpierw ku pomnożeniu szkół elementarnych i średnich. Do utrzymania pierwszych mieli się przykładać obywatele, podzieleni na cztery klasy stosownie do majątku; w każdym departamencie urządzono nadto jedno gimnazyum (t. zw. liceum), w departamencie łomżyńskim dwa, a w Warszawie trzy. Brak uniwersytetu starano się zastąpić szkołami specyalnemi, szkołą prawa i administracyi, jakoteż wydziałem lekarskim; dla kształcenia nauczycieli założono seminaryum w Łowiczu, przekształcono szkoły wojskowe kadetów w Chełmie

WARSZAWA Z KONCA XVIII WIEKU.

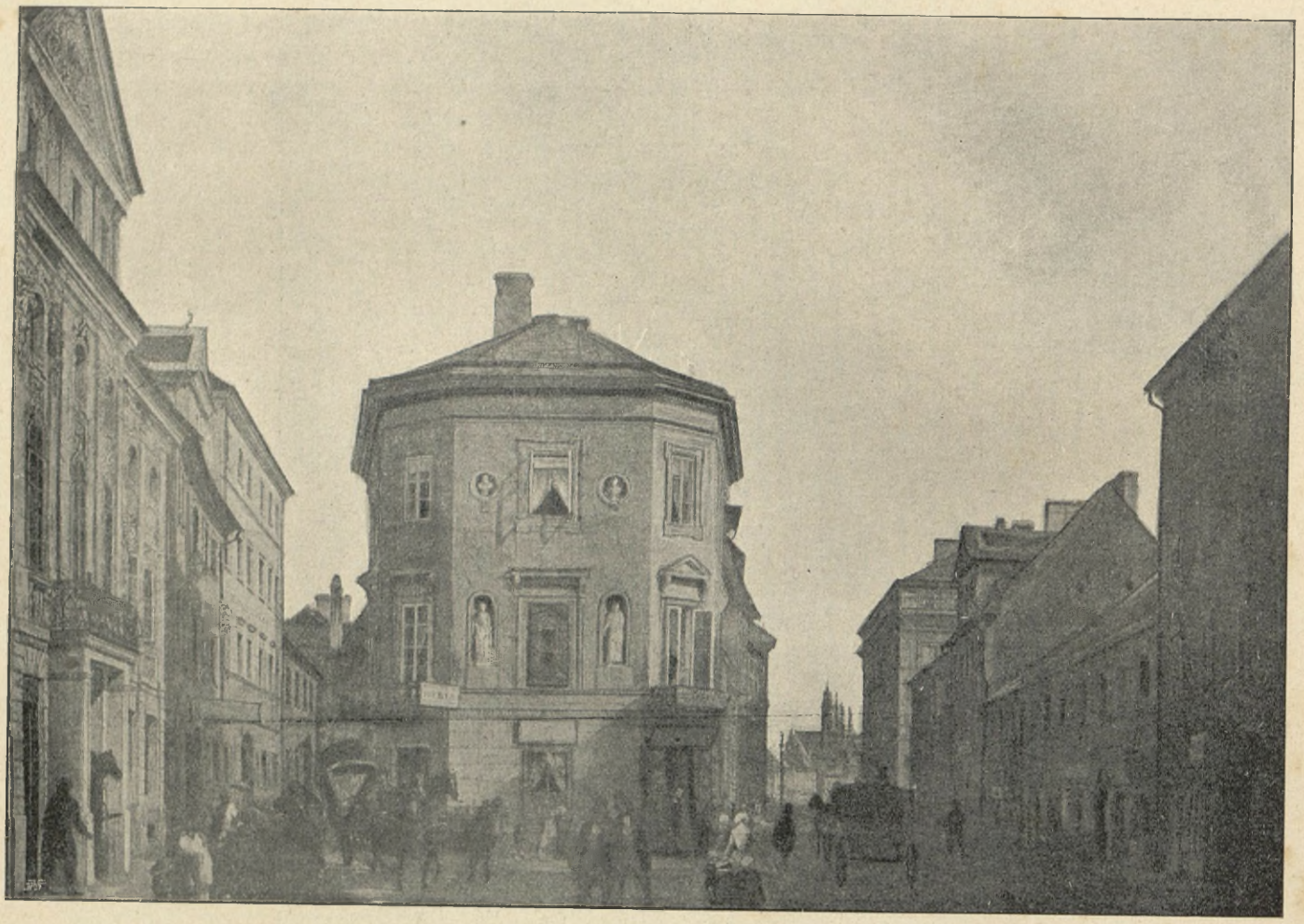

Widok na Krakowskie-Przedmieście i ulicę Kozią.

(Z obrazu Missyrowicza.)

i Kaliszu, a książę Józef Poniatowski utworzył własnym kosztem w Warszawie dwie szkoły aplikacyjne dla artylerzystów i inżynierów na wzór podobnego zakładu francuzkiego w Metzu. Oceniając ogólnie działalność rządu polskiego w epoce Księztwa i trudności, z jakiemi musiał walczyć, niepodobna wydać o niej sądu przychylnego, ani też uniewinnić zupełnie i rozgrzeszyć ludzi, kierujących wtedy sprawami publicznemi. Przykład sąsiednich Prus rzuca jaskrawe światło na stosunki polskie. Państwo Hohenjak w Księztwie skutkiem zaprowadzenia systemu kontynentalnego, a skarb publiczny musiał zapłacić pomimo tego olbrzymie koszta wojenne w kwocie 150,000,000 franków i utrzymywać przez szereg lat garnizony francuzkie, w twierdzach pruskich rozłożone.

Finansowo zatem znajdowały się Prusy w położeniu gorszem od Księztwa Warszawskiego, a jednak znaleźli się tam ludzie, jak Stein i Scharnhorst, którzy — z niesłychaną gorliwością i dzielnością za-

WARSZAWA Z KOŃCA XVIII WIEKU.



Widok pałacu Błękitnego.

(Z obrazu Zygmunta Vogla w zbiorach ordynacyi Krasińskich.)

zollernów, zmniejszone o połowę [1]), wyszło z zapasów z Napoleonem złamane na duchu i na ciele. Zamiast dawnej pychy zapanował serwilizm i bezwzględna dla zwycięzcy uległość. Pod względem materyalnym były wszystkie prowincye zniszczone kontrybucyami Francuzów; rolnictwo i handel cierpiały podobnie

[1]) Przed wojną posiadały Prusy 5,570 mil kwadratowych i 9,744,000 mieszkańców, po pokoju tylżyckim pozostało 2,877 mil kwadratowych i 4,938,000 ludności.

brawszy się do dzieła — państwo z upadku podźwignęli i przygotowali je w cichości do stanowczej walki o niepodległość w roku 1813. Nie wahano się nad Spreą i Odrą prawie jeszcze wśród szczęku oręża, a w każdym razie pod obuchem obcej przemocy zaprowadzić reformę stosunków społecznych, znieść poddaństwo w dobrach koronnych i prywatnych (od 1 czerwca 1808 roku), dać chłopu wolność i możność trudnienia się rzemiosłem i osiedlania się po miastach, uregulować stosunki municypalne, a obok te-

go wszystkiego zorganizować siłę zbrojną i z pospolitego żołdaka uczynić świadomego swoich obowiązków obywatela.

U nas nad Wisłą działo się inaczej. Zapatrzeni w słońce napoleońskie, przyjąwszy szablon francuzki w urządzeniu administracyi, w stosunkach społecznych i wojskowych, nie uczyniliśmy z własnej inicyatywy nic prawie ku ulepszeniu narzuconej nam formy, lecz poprzestaliśmy na ścisłem tylko wypełnieniu rozkazów, z góry dawanych. Nie można wprawdzie odmówić ludziom owego czasu ani ofiarności, ani poświęcenia, ani wreszcie gorliwości w spełnianiu obowiązków obywatelskich, brakowało im jednak fachowego wykształcenia, znajomości spraw publicznych i tej siły woli, która — połączona ze świadomością celów—zwycięzko największe nawet przełamuje

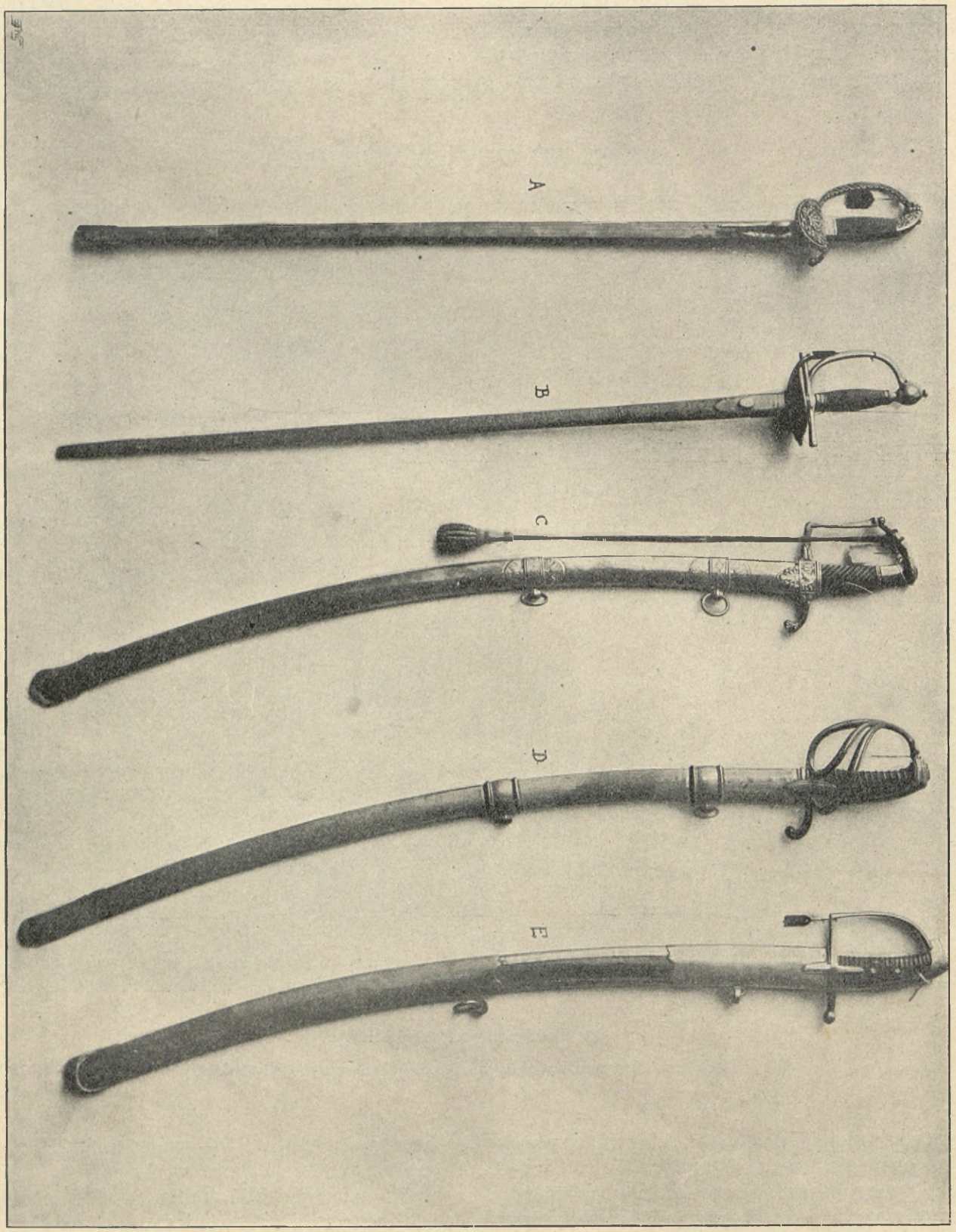

Pamiątki wojskowe z czasów Księztwa Warszawskiego w zbiorach Jana Rozena w Paryżu.

A. Szpada oficera administracyi wojennej. B. Szpada oficera piechoty liniowej. C. Szabla wyższego oficera. D. Szabla oficera ułanów. E. Szabla oficera lekkiej kawaleryi.
(Według fotograficznych zdjęć z oryginałów.)

przeszkody. Gdy wyżsi urzędnicy z podziwienia godną bezinteresownością bezpłatnie pełnili swoje obowiązki, panowały na niższych stopniach nędznie uposażonych przekupstwo i nadużycia. Skarb publiczny płacił ogromne sumy na utrzymanie całego zastępu urzędników tam, gdzie kilku z nich nietrudnemu zresztą zadaniu snadnie podołać mogło. W jednym z departamentów galicyjskich zamiast 9 urzędników skarbowych, pobierających 15,950 złotych polskich, ustanowiono 39 z płacą 127,010 złotych polskich [1]).

Równie zbytkowną była administracya wojskowa. Bez względu na trudności finansowe ubrano żołnierzy i oficerów na wzór francuzki, kosztownie i niepraktycznie i starano się nawet w tym kierunku

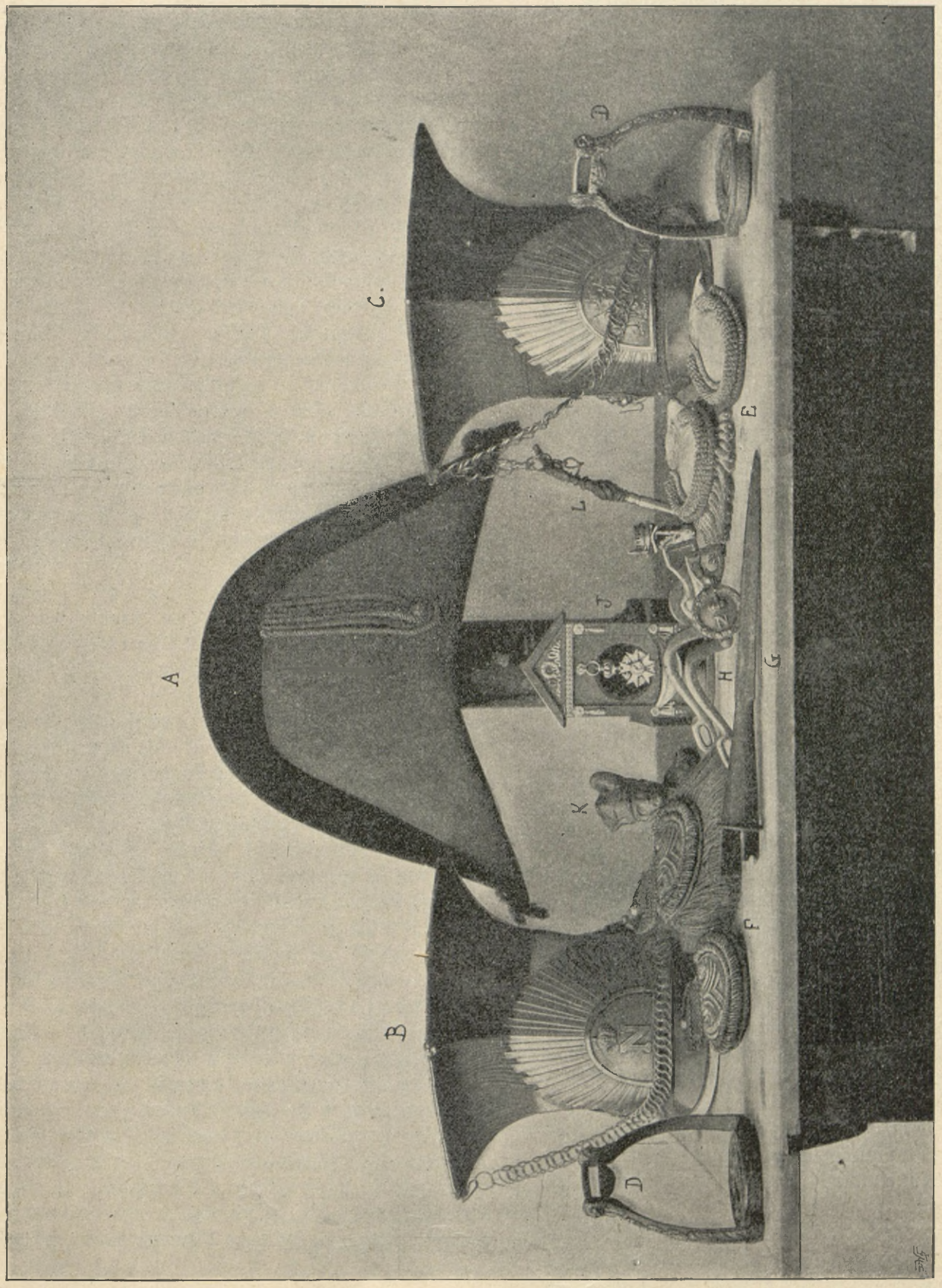

Pamiątki wojskowe ze zbiorów Jana Rozena w Paryżu.

A. Kapelusz oficera piechoty Ks. Warszawskiego. B. Czapka szwoleżera gwardyi cesarskiej 1807—1815. C. Czapka ułana 7 i 8 pułków Ks. Warsz.
D. Strzemiona generalskie (Ks. Warsz.). E. Epolety majora strzelców pieszych (Ks. Warsz.). F. Epolety porucznika kirasyerów (Ks. Warsz.).
G. Grot lancy ułańskiej. H. Mundsztuk oficera-ordynansa cesarza Napoleona I-go. I. Krzyż Legii Honorowej pierwszego cesarstwa.
K. Fajka z głową ks. Józefa Poniatowskiego. L. Fajka z głową szwoleżera.
(Według fotograficznych zdjęć z oryginałów.)

[1]) Żółtowski: „Die Finanzen des Herzogthums Warschau", Bd. I, S. 96.

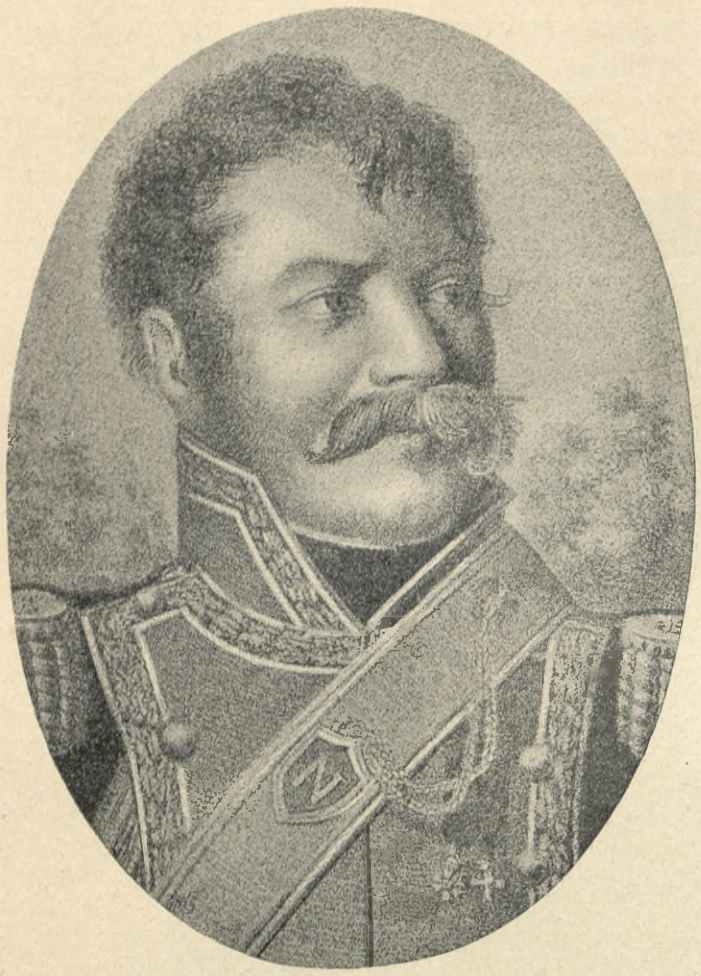

Generał PIOTR DAUTENCOURT,

przezwany „ojczulkiem pułku polsk. szwoleżerów gwardyi“, urodzony 28 lutego 1771, kapral pułku Vervins w 1793, major szwoleżerów polskich gwardyi cesarskiej w r. 1807, uczestnik bitwy pod Somo-Sierra.

(Z litografii współczesnej, zamieszczonej w „Źródłach do historyi pułku polskiego lekkokonnego Gwardyi Napoleona I“, wydanych przez Aleksandra Rembowskiego. Warszawa, 1899. Bibliot. Ordyn. Krasińskich. Muzeum Konst. Świdzińskiego.)

prześcignąć bogatego opiekuna. Znaczna część winy za to postępowanie nieprzezorne spada nie na króla, lecz raczej na tych, co w jego imieniu krajem rządzili, a więc na ministrów.

Wybór osób był — o ile stosunki na to pozwalały — wogóle dość trafnym, ale skutek niezupełnie odpowiadał oczekiwaniom. Podług konstytucyi byli ministrowie zależni tylko od króla, w rękach ich znajdowała się cała władza wykonawcza, a gdy § 86 ustawy dawał im moc w porozumieniu i za zezwoleniem króla uzupełniać konstytucyę, mieli zatem do pewnego stopnia swobodę działania, z której jednakże nie umieli lub nie chcieli korzystać. Mniej szczęśliwem też nazwać trzeba oddanie teki ministra wojny i naczelnego dowództwa nad siłą zbrojną księciu Józefowi Poniatowskiemu. Jedna z tych godności należała się niewątpliwie Dąbrowskiemu z powodu doświadczenia i organizatorskiego talentu, którego tak świetne dał dowody.

Książę Józef nie miał popularności w kraju, nie posiadał też zdolności wojskowych w tym stopniu, co Dąbrowski. Zalecała go powierzchowność piękna, postawa rycerska, gładkość w obejściu, wreszcie blask imienia imponujący bądź co bądź Napoleonowi. Poprzyjaźniwszy się z Muratem, miał Poniatowski temsamem już znaczne u cesarza poparcie, a wolano go niewątpliwie niż Dąbrowskiego. Napoleon wynagrodził go więc milionową dotacyą, ale zorganizowanie wojska poruczył księciu Józefowi. Patryotyczny umysł Dąbrowskiego zniósł krzywdę tę spokojnie wprawdzie, ale znaleźli się inni, a pomiędzy nimi szczególniej Zajączek, którzy niechęcią swoją utrudniali działanie wodza naczelnego i ministra tem bezkarniej, gdy mieli poparcie u publiczności, obrażonej pominięciem Dąbrowskiego. Nie był też książę Józef — nawet podług zdania przychylnych mu pisarzy [1]) — zupełnie odpowiednim na to stanowisko. Nie umiał mianowicie trafnie oceniać ludzi, kierował się zazwyczaj słabością serca i z tego powodu w otoczeniu jego znajdowali się przeważnie pochlebcy niegodni zaufania, jakie w nich pokładał. „Znał, czego dla służby potrzeba było, rachował się z okolicznościami obecnemi, uwzględniał położenia jako obywatel kraju i dawny wielu osób protektor, ze szczodrobliwością, z przyjacielską chęcią, ale nie jako wódz, przewidujący czyny i zapasy, które jego i wojsko jego czekają“ [2]). Bohaterski bój pod Raszynem i zdobycie Galicyi podniosły znaczenie księcia Józefa u narodu, zjednały mu serca ziomków i przytłumiły wrażenia lat ubiegłych, a śmierć chwalebna na polu bitwy uczyniła go jedną z najpopularniejszych postaci w kraju i zagranicą.

Mniej jeszcze sympatyi używał minister sprawiedliwości Feliks Łubieński. Już zbyt skwapliwe wprowadzenie kodeksu napoleońskiego i powstałe ztąd zamieszanie w sądownictwie musiało niekorzystnie dla niego usposobić umysły; zarzucano mu nadto, że najważniejsze urzędy obsadzał swoimi krewnymi [3]), lub dawnymi oficyalistami pruskimi, którzy o instytucyach i charakterze narodowym najmniejszego nie mieli wyobrażenia [4]) i że zmieniał dowolnie wyroki królewskie. Sprawa z Kuczyńskim, który za ostrą drukiem ogłoszoną krytykę Łubieńskiego został do sądowej pociągniętym odpowiedzialności, popsuła do reszty kredyt ministrowi i stała się przyczyną wielkiej wrzawy w izbie sejmowej.

Stosunek Fryderyka Augusta do przedstawicieli Napoleona w Warszawie był od pierwszej chwili jak najlepszy. Przed przyjazdem króla zdawało się, że zechce ukrócić samowolę pana Vincent. Sprawozdania, jakie nadchodziły z Warszawy, starały się usposobić króla jak najgorzej, a dopomógł do tego niemało jeden z listów pana Vincent, którym Fryde-

[1]) Porów. „Pamiętniki Koźmiana“, t. II, str. 104.—Paszkowski: str. 87.

[2]) Tamże.

[3]) Niemcewicz: „Pamiętniki“, t. I, str. 8.

[4]) Koźmian: „Pamiętniki“, t. II, str. 74.

ryk August uczuł się obrażony. Zetknięcie się osobiste miało wynik wprost przeciwny spodziewanemu. Wykwintne manjery towarzyskie, urok pięknej postaci i niepospolita inteligencya pana Vincent, oddziałały na króla bardzo korzystnie, do tego stopnia, że odrazu w jednym ze sporów Vincent'a z Radą stanu przyznał słuszność rezydentowi Francyi i zganił postępowanie ministrów Księztwa.

Głównym przedmiotem sporów pomiędzy Radą stanu a przedstawicielem cesarza, była sprawa o „donatywy", dobra królewskie i duchowne porozdawane przez Napoleona francuzkim dygnitarzom wojskowym. Sprawa ta wszczęta została jeszcze przez Komisyę Rządzącą. Stosownie do zwyczajów domagała się Komisya, aby lasy ekscypowane były z donatyw, tak jak niegdyś ekscypowane były z dóbr starościńskich, aby obdarowani opłacali stempel i podatki, aby dostarczali furaży i rekruta, aby wreszcie przyjęli na siebie pieniężne kompensaty, należne dawnym właścicielom. Żądania te wydawały się Francuzom czemś niesłychanie zuchwałem, nieledwie buntowniczem. Rozpoczęli więc gwałtowną walkę z rządem warszawskim, podnosząc przytem najprzeróżniejsze pretensye. Dzielnie im do tego dopomagali pruscy amtmani, pozostawieni przeważnie na stanowiskach rządców lub dzierżawców przez nowych panów: wynajdywano różne preteksty, aby zagarnąć włości do dóbr rządowych przyległe, jako niegdyś rzekomo do ich składu należące. Niemcewicz opowiada o roszczeniach marszałka Davoust do pałacu Prymasowskiego w Warszawie, o pretensyach marszałka Soulta do wyrębywania lasów w dobrach narodowych, o nieprawnych wreszcie nabytkach marszałka Lannesa. Żarłoczność Francuzów znajdowała gorliwego poplecznika w panu Vincent, który umiał być równie bezwzględnym i gwałtownym wobec polskich ministrów, jak miłym, uprzejmym i układnym wobec króla. Noty, jakie przesyłał rządowi warszawskiemu, były „nieprzyzwoite i groźne". Uznawał to w duchu Fryderyk August i nie przerywając dobrych stosunków z Vincentem, postarał się jednak wreszcie o jego odwołanie; miejsce jego zajął uczony lingwista i entuzyastyczny wielbiciel cesarza, Serra.

Rozstrzygnięcie sporu o donatywy nadeszło z Paryża. Można było z góry przewidzieć, że wypadnie nieprzychylnie dla Polaków; nie oczekiwano jednak w Warszawie, aby cesarz stronność posunął aż do tego stopnia. Dekret wydany został przez Napoleona w chwili gniewu, wzbudzonego przez nieprzychylnego Polakom szefa sztabu i wicekonnetabla Cesarstwa, Berthier'a, który przedstawił cesarzowi, że niektórzy z obdarowanych proszą o „odebranie donatyw, ponieważ pretensye rządu polskiego zrujnowałyby ich zupełnie". Na podstawie tego dekretu wszystkie dobra nadane Francuzom ogłoszone zostały „lennościami zawisłemi jedynie od Imperyum Francuzkiego, wyłączonemi zupełnie od zwierzchności i władzy Księztwa Warszawskiego, wolnemi od wszelkich podatków i wszelkich krajowych powinności i nakładów" [1]). Tak więc okazało się, iż Fryderyk August miał pewną racyę powstrzymując Radę stanu od walki o donatywy: przeczuwał, że rząd warszawski nie tylko nie uzyska tego, czego pragnie, ale straci wobec donatyw i te prawa, których nikt nie kwestyonował.

Właściwym wielkorządcą Księztwa Warszawskiego był marszałek Ludwik Mikołaj Davoust, towarzysz Bonapartego w Brienne, mężczyzna w sile wieku „jeszcze 41 lat nie mający, wzrostu miernego, twarzy białej, żywym przebijającej się rumieńcem, o wzroku słabym, oczach dużych, czarnych, przenikliwych, surowem czole wypukłem i aż do ciemienia obnażonem z włosów"; tak go opisuje Niemcewicz, chwaląc jego pilność i sumienność w utrzymaniu karności, zapobiegliwość o potrzeby i wygody żołnierza, i zamiłowanie sprawiedliwości. Popędliwość,

[1]) Pamiętnik J. U. Niemcewicza o czasach Księztwa Warsz. 1807—1809). Wyd. Kraushara. Warszawa, str. 18.



KAROL DELAITRE,

urodz. 13 stycznia 1776 w Paryżu, major pułku szwoleżerów gwardyi, odznaczył się pod Austerlitz, pod Pułtuskiem 1806. pod pruską Iławą 8 lutego 1807.

(Z miniatury zamieszczonej w „Źródłach do historyi pułku polskiego lekkokonnego gwardyi Napoleona I", wyd. przez Aleksandra Rembowskiego. Warszawa, 1899. Bibliot. Ord. Krasińskich. Muzeum Konst. Świdzińskiego.)

grubiaństwo i brutalność Davousta nie oglądały się jednak na żadne względy, a dawały się często kierować lada doniesieniem czy plotką. Ludzi wysokich godności i wielkich zasług traktował jak szeregowców w swojej dywizyi. Generała Dąbrowskiego obsypał obelgami za to, że skarżył się o zabieranie z jego legii najpiękniejszych ludzi i koni do gwardyi Wincentego Krasińskiego w Paryżu; do Stanisława Brezy, gdy był jeszcze dyrektorem skarbu, z powodu jakiegoś opóźnienia w dostawie żywności rzekł: „bez względu na godność WaćPana, każę go na drugi raz za to rozstrzelać!“ Ministra policyi Potockiego i ministra wojny księcia Józefa Poniatowskiego uważał Davoust za swoich bezpośrednich podkomendnych

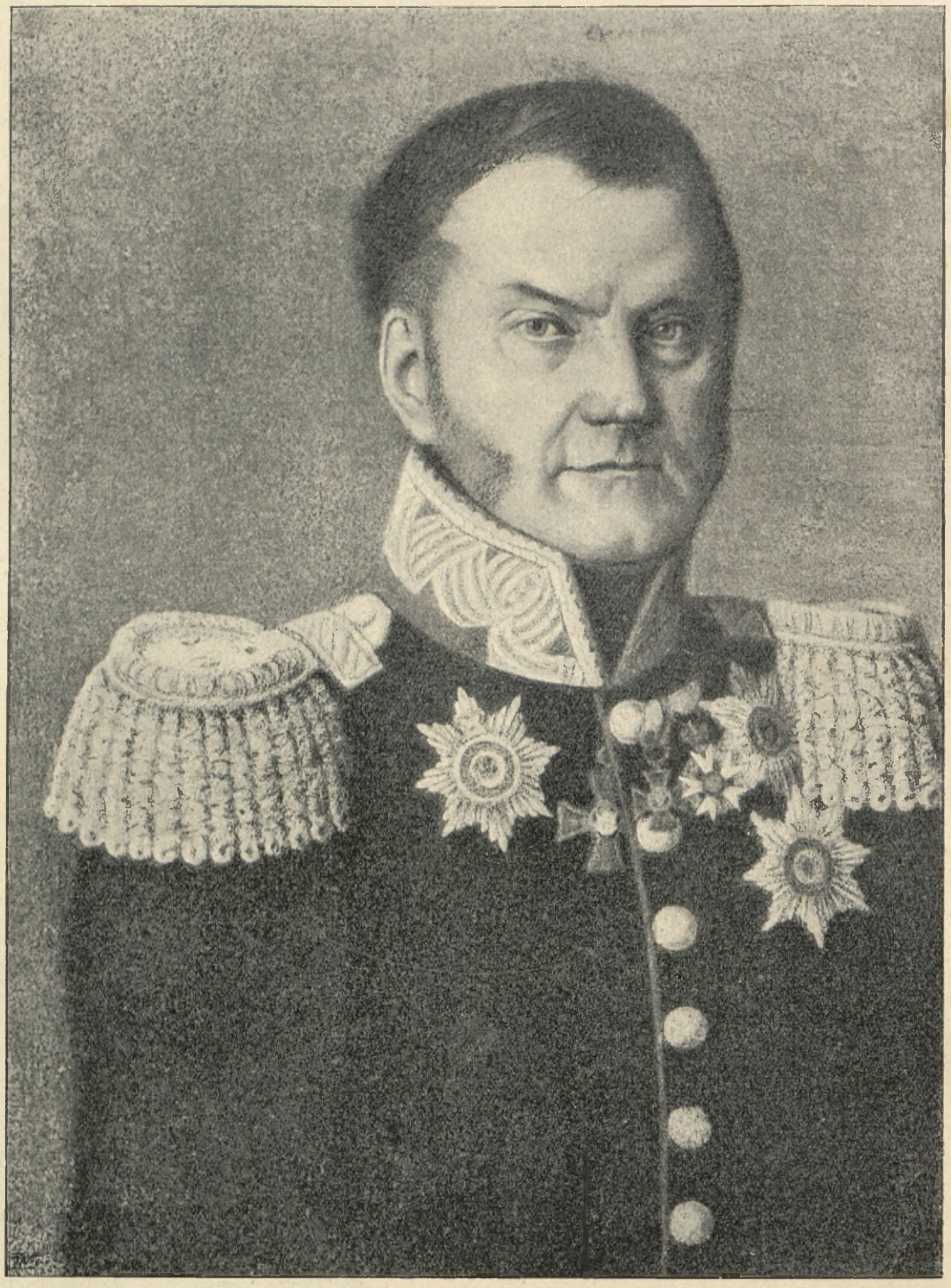

JAN WEYSSENHOFF,

urodzony 1774, pułkownik wojsk napoleońskich, następnie generał kawaleryi, uczestnik kampanii 1809—1810, odznaczył się pod Grochowem 26 kwietnia 1809, ranny przy obronie Sandomierza 16 czerwca 1809, zmarł 1848 roku.

(Według olejnego portretu ze zbiorów rodzinnych p. Henryka Weyssenhoffa.)

i wprost wojskowe wydawał im rozkazy. Król nietylko znosił to cierpliwie, ale okazywał na każdym kroku Davoustowi pełne serdeczności i wyróżnienia względy. Nie mogło się to podobać w Warszawie, bo wskazywało, że król godził się na rolę, jaką grali przedstawiciele Francuzów i przyjmował bez zastrzeżeń narzuconą mu kuratelę.



MARCIN AMOR TARNOWSKI,

urodz. 1772 r., legionista, oficer wojsk Napoleońskich, pułkownik wojsk Królestwa Polskiego, zmarł w r. 1861 w Podbereżcach pod Krzemieńcem.

(Z litografii Thee'ra według portretu Torré'go, w zbiorach p. Ignacego Wolskiego.)

Sposobności do zaznaczenia stanowiska Fryderyka Augusta wobec Francyi dostarczyła zaraz na wstępie uroczystość rocznicy koronacyi Napoleona i zwycięztwa jego pod Austerlitz. Zaledwie zakończyły się właśnie wtedy kilkodniowe wstępne przyjęcia dworskie, iluminacye gmachów i przedstawienia galowe w teatrze. Dzień uroczystej rocznicy, 2-gi grudnia, zaczął się od charakterystycznego nieporozumienia. Minister wojny ks. Józef Poniatowski przyzwyczajony raczej do otrzymywania, niż do dawania rozkazów, nie kwapił się i tym razem z zarządzeniami co do salw wojskowych, z jakiemi wypadało zrana wystąpić. Marszałek Davoust, jako przedstawiciel cesarza, uważał za właściwe pozostawić w tym jednym wypadku inicyatywę rządowi warszawskiemu. O godzinie 10 zrana, książę Poniatowski zawiadomił króla o nieporozumieniu, prosząc o rozkazy. Fryderyk August uznał, że zapóźno już było przystępować do strzelania; napisał więc list do marszałka z wymówką „dlaczego będąc najwyższym wodzem wojsk sprzymierzonych w Warszawie, nie

rozkazał winnych wielkiemu Monarsze ogłaszać honorów“,—księciu Poniatowskiemu zaś polecił złożyć wraz z wszystkimi oficerami polskimi gremialne powinszowania dla cesarza na ręce marszałka Davoust. Książę Józef, mimo dawniejszej do rewolucyjnej Francyi niechęci, od chwili ogłoszenia Cesarstwa i wzbudzenia nadziei pokładanych w zamiarach Napoleona wobec Polaków, uległ ogólnemu prądowi. Nie dalej jak kilka miesięcy temu, przy majowej księcia, aby powinszowania składane marszałkowi mogły nie być szczere.

W południe poseł francuzki przy królu saskim baron Bourgoing w darmo zajętym domu pani Chodkiewiczowej, na pożyczonych lub dostarczonych przez miasto meblach i zastawie wydał wielki obiad. Marszałek Małachowski miał wznosić zdrowie Napoleona. Baron Bourgoing prosił jednak marszałka aby nie wspominał nic o bitwie pod Austerlitz ze względu

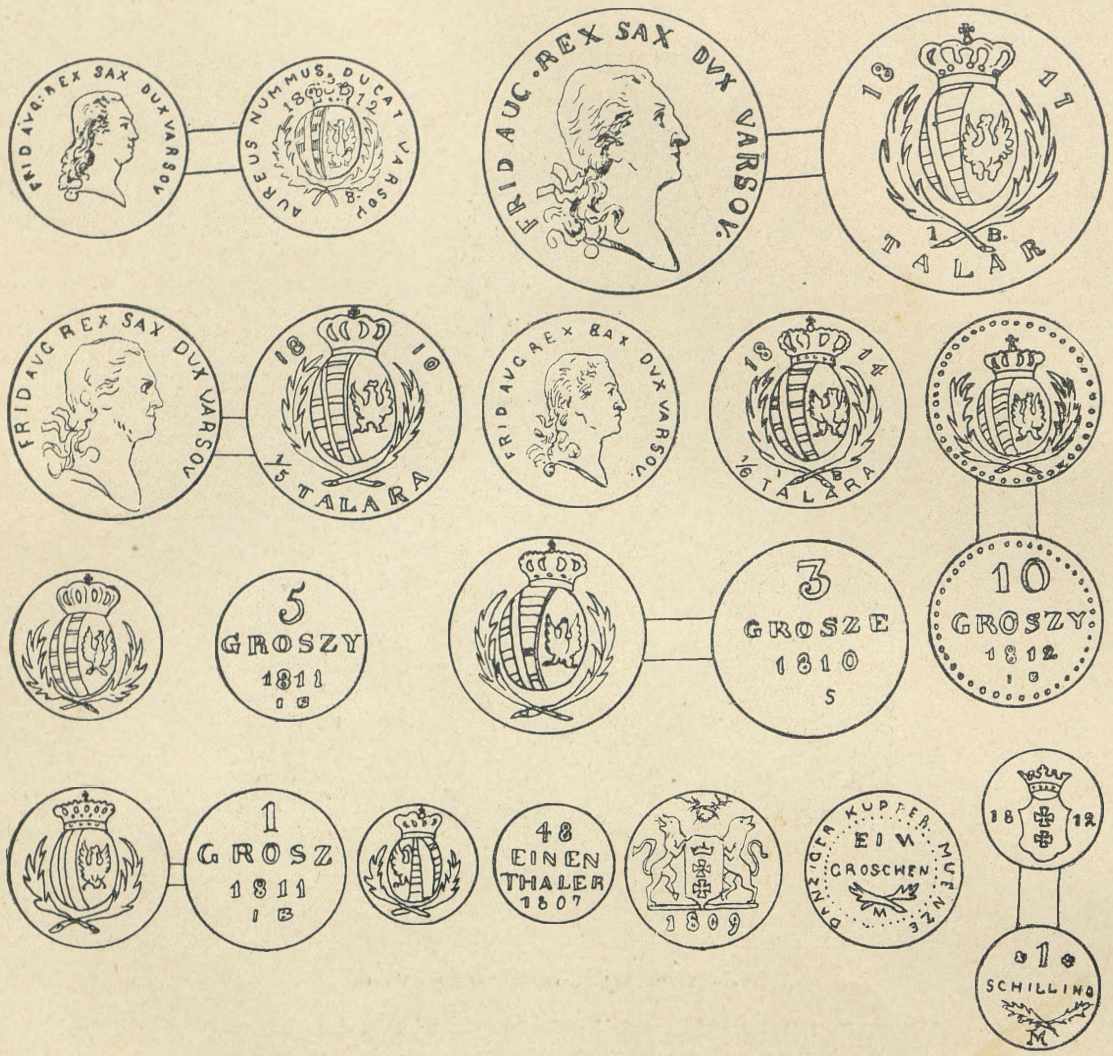

Monety polskie z czasów Księztwa Warszawskiego.

Dukat. Talar.
Dwa złote. Złoty. 10 groszy.
5 groszy. 3 grosze.
Grosz. Grosz srebrny gdański. Grosz miedziany gdański. Szeląg.

(Z dzieła Bandkiego w zbiorach ordynacyi Krasińskich.)

uroczystości poświęcenia znaków wojskowych w ogrodzie Krasińskich jako dyrektor wojny wypowiedział przemowę do wojska, w której wzywał do „wierności Wielkiemu Napoleonowi, do posłuszeństwa przełożonym, do uległości Rządowi i prawu“ i mówił o „niewygasłej wdzięczności dla wspaniałego zbawcy“. A choć stosunek z marszałkiem Davoust do przyjemnych nie należał i rzeczywistość mało odpowiadała nadziejom, podziw dla wojskowego geniuszu Napoleona ogarniał zbyt entuzyastycznie serce na obecnego pułkownika austryackiego hrabiego Neipperga, dowódcę austryackiego kordonu wojskowego w Galicyi. Zastosował się do tego życzenia Małachowski i mówił w ogólnikach, sławiąc „nieśmiertelnego protektora i odnowiciela narodu polskiego“. Wieczorem w teatrze marszałek Davoust wydał wielki bal na 1,200 osób; podczas uczty wzniósł toast na cześć Napoleona i Fryderyka Augusta. „Te dwa połączone imiona — mówił — niech będą hasłem wiernej przyjaźni i jedności między dwoma Monar-

chami i Narodami, nad któremi panują.“ Na scenie odegrano sztukę francuzką przystosowaną do okoliczności, w której Francuz żenił się z Polką, a Polak z Saksonką. Podczas tańców król pozwolił królewnie tańczyć z marszałkiem Davoust kadryla, w towarzystwie trzech generałów dywizyi, panny Bourgoing, pani Wincentowej Krasińskiej i pani Łubieńskiej, żony oficera gwardyi.

Nowej sposobności do owacyi na cześć Napoleona i Francyi dostarczył dzień 11 grudnia, w którym Fryderyk August pragnął uczcić rocznicę traktatu Poznańskiego. Uczynił to za pomocą manifestu, Uroczystość przybicia na rogach ulicy Miodowej tablic z imieniem Napoleona obchodzono z przesadną okazałością. Wojsko i władze cywilne wystąpiły w paradzie: na czele pochodu szedł minister policyi Aleksander Potocki; za nim szli pachołkowie policyjni, dźwigając tablice drewniane, które potem miały być zastąpione marmurowemi. Herold barwnie przybrany odczytał manifest królewski na obu końcach ulicy, poczem dopiero przystąpiono do przybicia tablic. Równocześnie wysłał król Stanisława Potockiego oraz senatorów Działyńskiego i Bielińskiego do Paryża, przedewszystkiem po to aby zape-

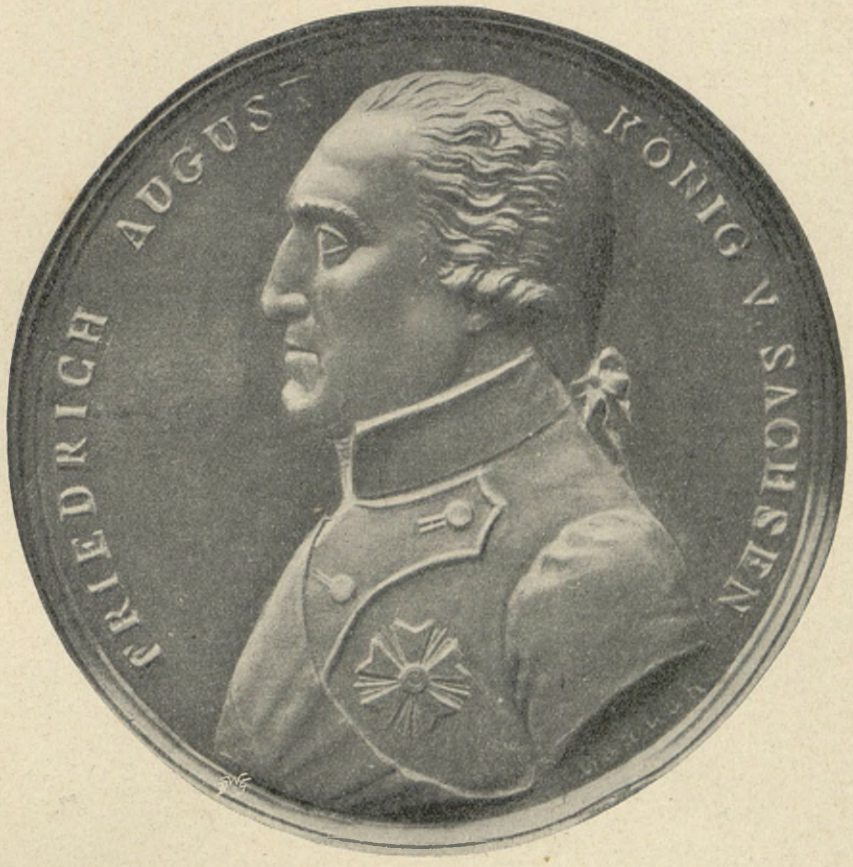

Médal z portretem Księcia Warszawskiego,

rytowany przez Detlera.

(Z tabakierki, ofiarowanej ministrowi Stanisławowi Brezie przez Ks. Warszawskiego Fryderyka Augusta, ze zbiorów rodzinnych p. Adama Brezy.)

w wysokim stopniu znamiennego. Oto jego słowa: „Dzień 11 grudnia będzie na zawsze stanowił epokę w dziejach naszego narodu, epokę chwały dla Wielkiego Napoleona, epokę pociechy dla naszych ludów. W tym to dniu ów bohater dał przykład rzadki pomiędzy zdobywcami, umiarkowania, wielkości i humanitarności. Pragnąc więc zostawić trwałą pamięć uczuć, któremi jesteśmy przejęci, postanawiamy, aby jedna z ulic Warszawy nosiła imię tego, któremu Księztwo winno swoją wolność i chcemy aby odtąd ulica Miodowa nazwaną została ulicą Napoleona, imieniem, które budzić będzie cześć potomności, miłem naszemu sercu i drogiem każdemu Polakowi.“ wnili Napoleona o uczuciach zaufania i wdzięczności Księcia i ludu warszawskiego.

Jakkolwiek trzej posłowie królewscy, obdarzeni właśnie niedawno godnością wojewodów Księztwa Warszawskiego, liczyli na to, że wobec ustąpienia Talleyranda usposobienie dworu cesarskiego będzie przychylniejsze, to jednak podczas kilkomiesięcznego pobytu we Francyi zawiedli się w nadziejach: Champagny był wprawdzie tylko cieniem kaprysów cesarza a Maret książę Bassano nawet zachowywał pewną życzliwość dla Księztwa; niechęć dla Polaków żywił wszakże poseł saski w Paryżu, hrabia Senfft-Pilsach, człowiek przebiegły i zręczny, który towa-



ANDRZEJ NIEGOLEWSKI,

urodzony 30 listopada 1786 r. w Bytynie w Poznańskiem, podporucznik szwoleżerów gwardyi 5 czerwca 1807, był w bitwach pod Iławą, Frydlandem, przy oblężeniu Gdańska i Czczewa, w 1808 bił się w Hiszpanii, w 1809 w Niemczech, w 1810 i 1811 w Hiszpanii, odznaczył się pod Somo-Sierra, w 1812 brał udział w bitwach pod Ostrowem, Witebskiem, Budziszynem, Drezneм i Lipskiem, wyszedłszy z wojska w stopniu pułkownika osiadł w Niegolewie, zasiadał w sejmach prowincyonalnych w Poznaniu i na sejmie połączonym w Berlinie 1847. Umarł w Poznaniu 18 lutego 1857 roku.

(Z olejnego współczesnego portretu.)



SAMUEL BOGUMIŁ LINDE,

urodzony 1771 r. w Toruniu, członek Tow. Przyj. Nauk, autor „Słownika języka polskiego“, członek Izby edukacyjnej Księztwa Warszawskiego, prezes Tow. do ksiąg elementarnych, członek dyrekcyi generalnej edukacyjnej, deputowany z Warszawy na dwóch sejmach Król. Polsk., dyrektor biblioteki uniw. warszawskiego, członek akademii wileńskiej, umarł 8 sierpnia 1847 r.

(Rysował H. Piątkowski z litografii współczesnej.)

rzyszył wojewodom aż do Bajonny dla uregulowania tam wobec cesarza spraw Księztwa. Senfft umiał podziałać na próżność Stanisława Kostki Potockiego; ujął go sobie uprzejmością i wystawnem przyjęciem, notując równocześnie w pamiętnikach, że „była chwila niepozwolić na to, aby z pod jego wpływu usuwali się ci nowi ziomkowie (!), bardzo pochopni ku temu, aby przybrać pozory niezależności, bo zabiegi ich mogły się sprzeciwiać godności i sprawom skich na rzecz Saksonii. Senfft opierał się zmianie tłómacząc, że obawy Potockiego są bezzasadne, bo konstytucya Księztwa określa wyraźnie jakie król saski ma własności i dochody z tytułu książęcego w Warszawie, a nieporozumienia tem bardziej być nie może, gdy konwencya wyraźnie zaznacza, że cesarz Napoleon zamierza przekazaniem summ bajońskich królowi saskiemu przyjść w pomoc skarbowi Księztwa Warszawskiego. Posłom polskim oczywi-

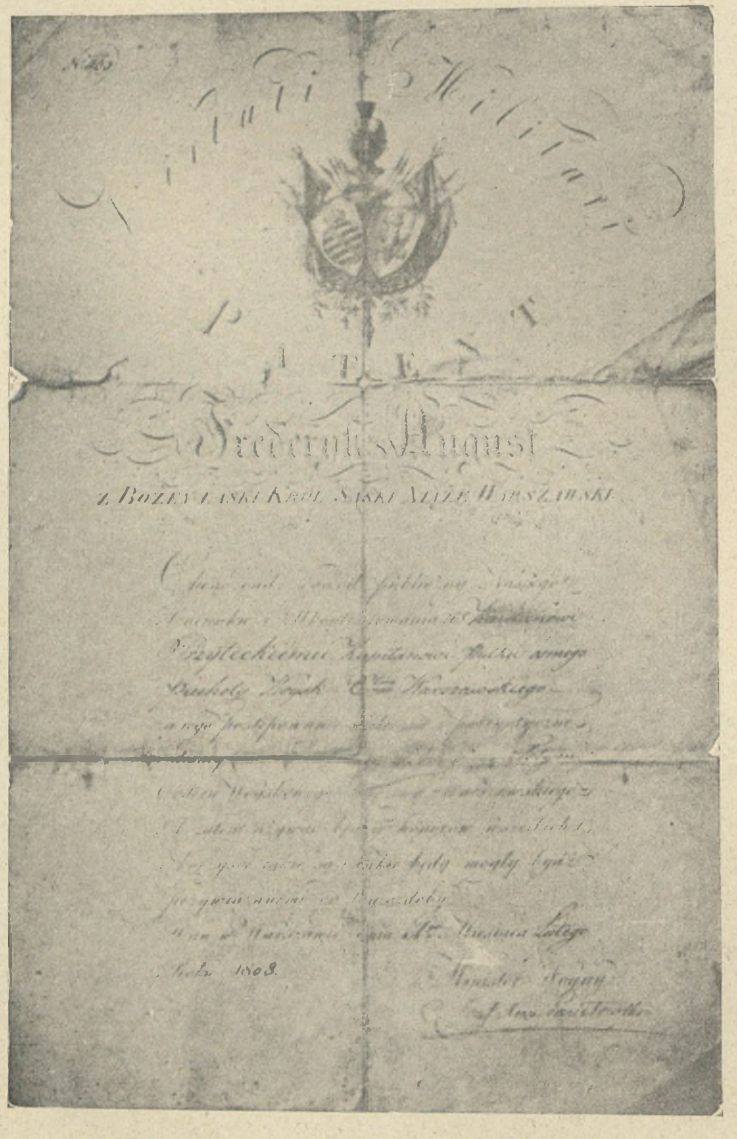

Dyplom orderu „Virtuti Militari“ na imię Kazimierza Przytęckiego, kapitana VIII pułku piechoty Księztwa Warszawskiego, z podpisem ks. Józefa Poniatowskiego.

(Ze zbiorów Jana Rosena w Paryżu.)

króla“ [1]). Przy podpisaniu konwencyi bajońskiej z dnia 10 maja wywiązała się jednak poważna różnica zdań pomiędzy Senfftem a Polakami. Polscy posłowie zażądali, aby sumy bajońskie zostały odstąpione nie królowi, lecz rządowi Księztwa: tłómaczyli zaś swoje żądanie tem, że następcy Fryderyka Augusta mogliby widzieć w proponowanym tekście konwencyi upoważnienie do przekazania summ poprucie chodziło o uniknięcie nieporozumień na wypadek, gdyby unia osobista pomiędzy Saksonią a Księztwem Warszawskiem kiedykolwiek rozwiązana być miała. Champagny wobec sprzecznych żądań wojewodów polskich i posła saskiego zdecydował się na drogę pośrednią, i położył w odnośnym ustępie konwencyi zarówno imię króla jak i Księztwa.

Trudno się dziwić, że wobec uległości króla dla rządu francuzkiego i braku energii wobec jego przedstawicieli w Warszawie, sympatye, jakie od pierw-

[1]) Mémoires du comte de Senfft, str. 31.



Dyplom na stopień porucznika, wydany na imię Szymona Barankiewicza, z podpisem ks. Józefa Poniatowskiego.

(Ze zbiorów Jana Rosena w Paryżu.)

szej chwili budziła osoba Księcia Warszawskiego znacznie ochłodły. Nie przestawano chwalić jego przymiotów, uznawano dobroć jego usposobienia, zdawano sobie sprawę z jego dobrej woli, ale nie umiano się wstrzymać od sarkazmu i pewnego chłodu, który zwiększał się wskutek wiadomości, że król pragnąłby przyspieszyć powrót do Drezna. Ktoś porównał księcia do molierowskiego „lekarza mimo woli“, ktoś inny nazwał Księztwo Warszawskie „Piotrowinem z grobu“, i dowcipy krążyły po salonach warszawskich, znajdując takie uznanie, że Bourgoing zaniepokoił się, i nalegał energicznie na ministra saskiego p. Bose, aby ze względu na potrzebę utrzymania popularności pobyt w Warszawie uległ przedłużeniu. Król dał się do tego namówić bo miał pociąg do Warszawy i Polaków; zimny i ostrożny wobec poddanych saskich, wprost wysilał się na serdeczność w stosunkach z Polakami. Królowa natomiast i księżniczka Augusta zaczęły okazywać na każdym kroku niezadowolenie z zatrzymywania ich w Warszawie i nie ukrywały rosnącego braku sympatyi dla społeczeństwa polskiego [1]).

[1]) Mémoires du comte de Senfft, ancien ministre de Saxe, str. 111—116.

Ważnym momentem pierwszego pobytu królewskiego było przyjęcie deputacyi Towarzystwa Przyjaciół Nauk, które żywy brało udział we wszystkich zdarzeniach publicznych lat ostatnich. Od dnia 13 grudnia 1806 roku obradowało już Towarzystwo w gmachu swoim na Kanonjach, odbudowanym sumptem ks. Staszica. Na pierwszem publicznem posiedzeniu, odbytem za polskiego rządu tymczasowego ks. Albertrandi, prezes Towarzystwa, w mowie wstępnej sławił Napoleona jako „największego z bohatyrów“, od którego „znaczna część ziemi polskiej nowe życie odbiera“, Wybicki zaś, jako przedstawiciel rządu mówił o nowej erze dla kraju, która naukom wzrost i nowe korzyści zwiastuje [1]). Większa część członków Komisyi Rządzącej do grona członków Towarzystwa należała. Dnia 10 lutego 1807 r. Komisya Rządząca wezwała Albertrandiego, aby zwołał nadzwyczajną sesyę Towarzystwa dla wybrania osób „do pisania historyi polskiej teraźniejszych czasów“. W pięć dni potem odbyła się ta sesya z udziałem Stanisława Potockiego, Ksawerego Dmochowskiego, doktora Bergonzoni, Lindego, ks. Kop-

[1]) Al. Kraushar: „Towarzystwo Królewskie Przyjaciół Nauk“. Księga druga. Tom I, str. 20 i 21. Warszawa, 1902.

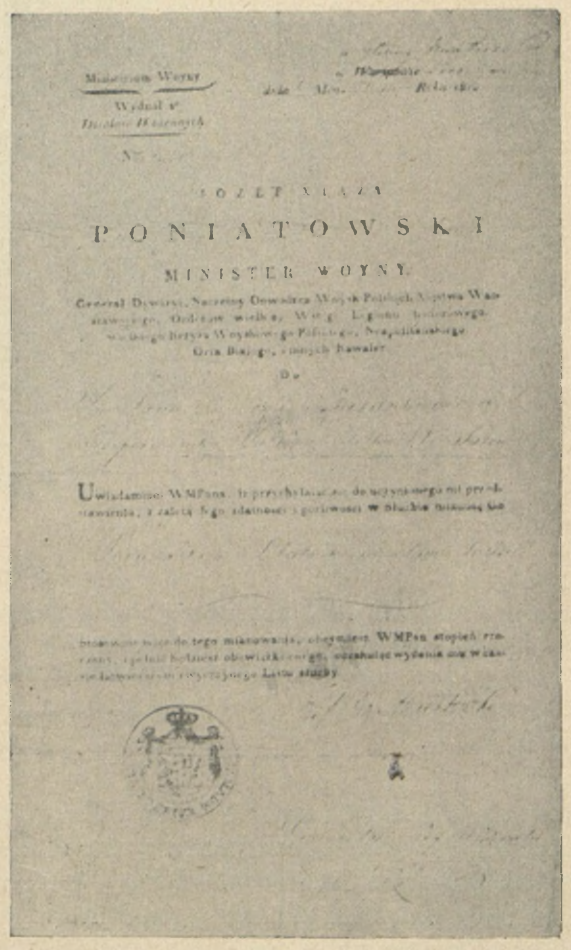

Dyplom wojskowy z podpisem ks. Józefa Poniatowskiego.

(Ze zbiorów Jana Rosena w Paryżu.)

czyńskiego, Kincla, J. K. Szaniawskiego, Gutakowskiego, Wybickiego, ks. Prażmowskiego, Filipeckiego, Łęskiego, Sobolewskiego, Woronicza, J. P. Łuszczewskiego i Ludwika Osińskiego, jako sekretarza. Wybicki tłómaczył, że rząd udał się dlatego z owem wezwaniem do Towarzystwa, że ono, „jak starało się utrzymać w czasach upadku kraju pomniki chwały w naukach, tak z równą usilnością poświęci wszystkie swoje prace tejże ziemi.“ Gutakowski przedstawił

warzystwo uchwaliło równocześnie złożyć hołd Komisyi Rządzącej jako najwyższej magistraturze kraju; wkrótce zaś potem zwróciło się do niej z prośbą niestety bezskuteczną, aby dochód od stempli opłacanych przez kalendarze przeznaczany był na cele Towarzystwa. Na publicznem posiedzeniu w dniu 15 maja prezes mówił o zadaniach Towarzystwa w nowem położeniu kraju a ks. kanonik Woronicz w odczytanym ustępie do Lechiady mówił o „bohatyrze,



PIOTR KRASIŃSKI,

urodzony 26 listopada 1783 we Lwowie, porucznik 2-go pułku wojsk Księztwa Warsz. 22 grudnia 1806, kapitan 10 kwietnia 1807, kapitan szwoleżerów gwardyi 12 marca 1808, członek legii honorowej 10 marca 1809, szef szwadronu 17 lutego 1812, oficer legii 14 września 1813, ranny pod Somo-Sierra, odznaczył się pod Wagram.

(Z daguerotypu wykonanego w późnym wieku.)

spisany zarys planu „Historyi nowszej Polski“, który po dłuższej dyskusyi i pewnych zmianach przyjęto, przyczem postanowiono wydać odezwę o nadsyłanie pamiętników i zwrócić się do departamentów rządowych po potrzebne wiadomości. Do komisyi mającej się zająć zredagowaniem „Historyi nowszej“ wybrano: Dmochowskiego, Woronicza, Staszica, Albertrandiego, Ignacego i Stanisława Potockich, Wybickiego, Cypryana Godebskiego i Horodyskiego. To-

którego dla przestworza świata wieki rodziły“. Zaraz po ogłoszeniu konstytucyi lipcowej ksiądz Staszic udał się osobiście do Drezna, aby przedstawić królowi sprawy Towarzystwa i prosić go o udzielenie im swojej opieki. Po powrocie przedstawiał Staszic konieczność starania się o to, aby Zgromadzenie uznane było za „królewskie“ i zapowiedział jeszcze w sierpniu przyjęcie członków Towarzystwa in corpore podczas bytności króla w Warszawie. Towa-

rzystwo przedstawiało się także ministrowi Schönfeldowi. Dla zyskania „wdzięczności potomnych i względów króla“ powzięto myśl wydania staraniem Towarzystwa przekładu polskiego „Kodeksu Napoleona“. Tłómaczenia podjął się ks. Szaniawski. Komitet redakcyjny stanowili: Albertrandi, Bohusz, Staszic, Horodyski, Kopczyński, Linde i Osiński [1]).

dobywając się z pośród okropności nieubłaganej burzy, dostali się do brzegu“. Mowa zwracała się gwałtownie przeciw Prusakom, przypominała, że byli przez kilka wieków w liczbie hołdowników polskich: że „naczelnikom ich nie chciano dać nigdy miejsca w senacie polskim“. Albertrandi wyjaśniał, że Towarzystwo „najmniej podlegające niesprawiedliwym

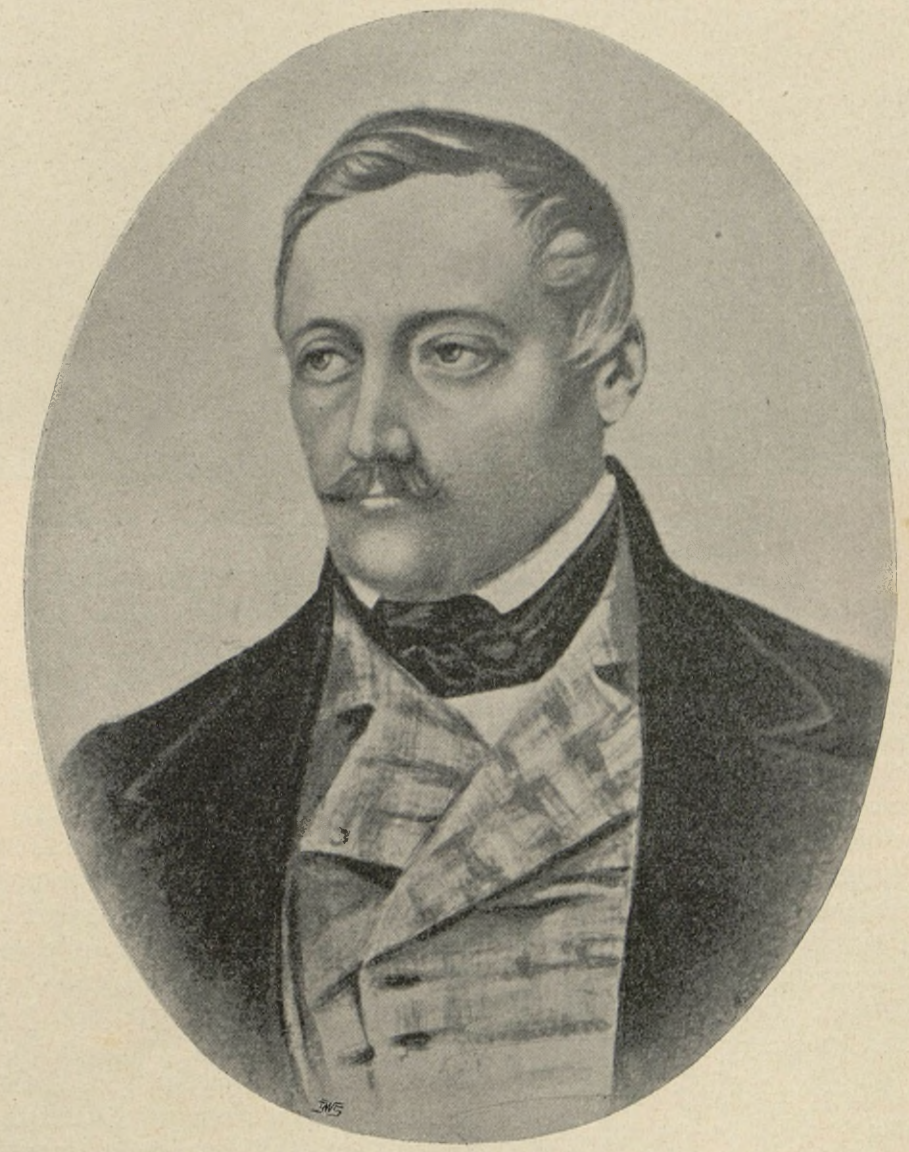

SEWERYN FREDRO,

urodzony 6 grudnia 1785 w Nienadowej w Galicyi, podporucznik drugiego pułku piechoty polskiej pierwszej legii 1806, porucznik szwoleżerów 1807, kapitan szwoleżerów 1808, kawaler polskiego orderu wojskowego 10 marca 1810, szef szwadronu 1811, oficer legii honorowej 13 sierpnia 1813, pod Peterswalde odznaczył się w zwycięzkiej walce z pułkiem Blüchera, pod Avignano ranny przez Anglików.

(Według daguerotypu wykonanego w późniejszym wieku.)

Mowa, którą biskup Albertrandi powitał króla [2]) nazywała Towarzystwo „jednym ze szczątków dawnej ziemi“, „zbawienną deską, na której Polacy wy-

podejrzeniom, miało w zamiarze doskonalić język narodowy, ten język tak dawny, którym dziś tem doskonalej mówić i pisać możemy, żeśmy się do takiego stopnia doskonałości zbliżyli, w jakiej był przed 250 latami“. Tłómacząc powody, dla których rząd pruski pozwolił istnieć Towarzystwu, wskazał na to, że na posiedzeniach nie mówiono, ani w pismach nie pomieszczano nic takiego, „coby widocznie religii

[1]) Al. Kraushar: „Tow. Kr. Przyj. Nauk.“, ks. II, t. I, str. 30—65.

[2]) Dosłowny jej tekst podaje Kraushar: „Tow. Król. Przyj. Nauk“. Ks. II, t. I, str. 71. Warszawa, 1902.



Badanie jeńców wojennych.

(Z obrazu Jana Rosena.)

i polityki dotykało“. Przemówienie kończyło się prośbą o urzędowe zatwierdzenie instytutu, o zachętę i opiekę. Król podziękował obecnym za wybitną i chwalebną gorliwość Towarzystwa i zapewnił mu swoje względy. Sprawa nadania Towarzystu dyplomu i nazwy „Towarzystwa Królewskiego“ mimo gorliwego poparcia ze strony ministra Łubieńskiego uległa zwłoce i załatwiona została dopiero dekretem wydanym 30 kwietnia 1808 r. w Dreźnie, wydanym przez króla, kontrasygnowanym przez Brezę, a zakomunikowanym Towarzystwu przez Łubieńskiego na posiedzeniu publicznem 14 maja.

(Dosłowny tekst dekretu brzmi: „W pałacu naszym, w Dreznie, dnia 30 miesiąca kwietnia 1808.

„Fryderyk August, z Bożej łaski król saski, książę warszawski etc. etc.

„Cokolwiek do pomnożenia światła w narodach pieczołowitości naszej powierzonych i do rozkrzewienia nauk pożytecznych dopomagać jakimkolwiek sposobem może, nigdy nie zdało się dalekim do baczenia i najwyższego wsparcia Naszego. A kiedy do tego przystępuje jeszcze nadanie poloru wyborniejszego i obfitości zupełniejszej językowi, w krajach panowaniu Naszemu podlegających, użytemu, temu językowi, który w całym życia Naszego ciągu nie był nam nigdy obojętnym, powinnością Naszą być rozumiemy, całą zupełnością Władzy Naszej, do tego się przyłożyć, aby tak szlachetne zamiary, skutku nie były pozbawiane, ale owszem i pilnie utrzymane i troskliwie były ku doskonałości przywiedzione.

„Przeto, gdy do naszej wiadomości doszło, iż Towarzystwo Warszawskie Przyjaciół Nauk, utworzone z szczerej ochoty członków wybranych, które się z sobą wzajemnie połączyły, tym jedynie umysłem, aby szczątki literatury swojej narodowej w całości utrzymały, język rodowity od niebezpieczeństwa zagłady zachowały, nauki wszystkie i wytworne i gruntowniejsze, podług pomyślnych wynalazków i potrzeby tego wieku wydoskonaliły, a przez nauki nowe — dostatki językowi obmyśliły; w tej zaś wiadomości, gdyśmy dostateczniej ugruntowani zostali rozpatrzeniem się w ustawach, które sobie też Towarzystwo przypisało i dotąd ściśle zachowuje, także przejrzeniem „Roczników“, dotąd od Towarzystwa wydanych, a Nam przedstawionych; sądziliśmy za rzecz słuszną i przyzwoitą, przychylić się do żądania od członków tegoż Zgromadzenia, z głęboką uniżonością Nam przełożonego, i dać im doznać skutków pomyślnych Naszej królewskiej ku nim łaskawości.

„Dlaczego, Towarzystwo Warszawskie Przyjaciół Nauk, ze wszystkiemi weń wchodzącemi osobami, w Państwach Naszych obecnemi, lub z jakiego względu do Państw Naszych należącemi ile się w granicach ustaw swoich zachowują, tudzież Ustawy te same i wszystkie własności ruchome i nieruchome tegoż Towarzystwa, pod Naszą najwyższą łaskawą opiekę przyjmujemy i Naszą najwyższą łaskawą protekcyę onemu zaręczamy, pozwalając nadto, aby pomienione Towarzystwo, w pismach swoich, patentach, zaświadczeniach, pieczęciach, tytułu Towarzystwa Królewskiego Warszawskiego Przyjaciół nauk używało.

„Spodziewając się, iż tego zaszczytu tak użyją,

jak wyroku onego zacność wyciąga, wzywamy oraz, do tego Zgromadzenia należących i nadal należeć mających, aby z podwojoną ochotą i gorliwością, dążąc do celu sobie zamierzonego, dalszych się względów i łask Naszych królewskich godnemi stawali". (podp.) *Frederyk August*

przez Króla Minister Sekr. Stanu
Stanisław Breza.)

Dopiero w dniu 17 grudnia 1807 zwołana została do Zamku królewskiego po raz pierwszy Rada Stanu. Dyskusya toczyła się w języku francuzkim, jakkolwiek omawiane projekty do ustaw odczytywane były po polsku. Głównym przedmiotem narad była sprawa włościańska. „Była to — pisze Niemcewicz — poufała rozmowa pomiędzy szanownym ojcem a gronem dzieci jego. Jasność i roztropność z którą się król w tak ważnej i trudnej tłómaczył materyi, powolność, z którą zdań wszystkich słuchał, wspólny interes, między rządzącym a rządzonymi bez szranków ufność, wielce interesującem posiedzenie to czyniło". Sprawa włościańska była już jak wiadomo przedmiotem troski wielkiego sejmu. Oddanie „ludu rolniczego pod opiekę prawa i rządu krajowego" i zagwarantowanie „wspólnego i wzajemnego obowiązku" pomiędzy włościanami a dziedzicami stanowiło ważny krok naprzód na drodze do uspołecznienia klasy włościańskiej. Wyemancypowanie jednak polityczne włościanina dokonane przez konstytucyę Księztwa Warszawskiego, było skokiem zbyt gwałtownym, aby mogło się obejść bez poważnego wstrząśnienia porządkiem rzeczy, wstrząśnienia, którego skutki musiały być pod niejednym względem ujemne. W praktyce „zniesienie niewoli" proklamowane konstytucyą napoleońską, było doktrynerskiem zagwarantowaniem najmniej uświadomionym jednostkom prawa do porzucenia ustalonego bytu i chwytania za kij tułaczy. Stosunek umowny pomiędzy rolnikiem użytkującym z nadanego gruntu w zamian za pracę a dziedzicem, dowolnie dyktującym warunki owego stosunku, nie doznał żadnego zabezpieczenia: tem mniej nie było mowy o uwłaszczeniu. Natomiast rękojmia konstytucyi 1791 roku dotycząca „wspólnego i wzajemnego obowiązku" udaremniona została upoważnieniem do porzucenia w każdej chwili ziemi uprawianej za czynsz czy pańszczyznę. To też jedynym skutkiem emancypacyi chłopa polskiego, postanowionej w Dreznie 22 lipca 1807 r., było gromadne odchodzenie włościan od uprawianej przez wiele lat roli, przenoszenie się w obce miejsca i obce warunki, chwytanie się innych zarobków niestałych i nieprodukcyjnych, zwiększanie wreszcie zastępów bezdomnego proletaryatu miejskiego. Puste role mnożyć się odtąd zaczęły w kraju, zmuszonym i tak do nadmiernych wydatków w dostawianiu rekruta, podwód i robotnika do prac fortyfikacyjnych, nękanym przez odcięcie zwykłych dróg rolniczego zbytu i nieuniknione skutki czasu wojennego, najdotkliwiej dające się odczuć w epidemiach, dziesiątkujących coraz mniej liczne ręce do pracy. Dyskusya w Radzie stanu nie dała snać żadnych pozytywnych wyników, skoro dekret królewski, na jej podstawie wydany, nie dawał środków na zaradzenie złemu, bądź to przez ograniczenie

WOJSKO POLSKIE W EPOCE KSIĘZTWA WARSZAWSKIEGO.



„Z raportem".

(Z obrazu Jana Rosena.)

dla związanych umową włościan dowolności w unieszczęśliwianiu siebie i kraju, bądź też przez określenie warunków, pod któremi uprawiane przez nich grunta mogłyby się stać ich własnością.

dokonywany będzie przez odpowiednie magistratury sądowe (dotyczyło to przedewszystkiem sądzenia spraw zaległych, lub zawieszonych w czasie wojny przez Komisyę Rządzącą, wskutek niemożności osób



TADEUSZ DEMBOWSKI,

starosta jankowski, zięć ostatniego kasztelana czechowskiego Stefana Floryana Dembowskiego, członek najwyższej izby wojny i administracyi publicznej w Warszawie 1806, dyrektor skarbu warszawskiej Komisyi Rządzącej, potem minister skarbu Księztwa Warszawskiego, zmarł w r. 1810.

(Drzeworyt z rysunku Polkowskiego według olejnego portretu.)

Trzy dalsze dekreta uchwalone na posiedzeniu Rady stanu w dniu 17 grudnia poświęcone były a) określeniu zasad obywatelstwa dla mieszkańców Księztwa Warszawskiego; b) ogłoszeniu, że wymiar sprawiedliwości zawieszony przez czas przejściowy wojskowych do stawienia się przed sądem); c) ustanowieniu reguł tyczących się formacyi i obrad senatu.

Senat Księztwa był uszczuploną kopią w miniaturze z senatu ustanowionego przez konstytucyę Ce-

sarstwa napoleońskiego. Rola jego była czysto zachowawcza. Odmawiać miał sankcyi ustawie, jaka uchwalona została z pominięciem formalności przepisanych konstytucyą lub jeżeli treść jej naraziła bezpieczeństwo Księztwa lub treścią swoją z duchem konstytucyi była w niezgodzie. Wiadomo, że król z tą sankcyą senatu nie potrzebował się liczyć. Francuzki senat miał przynajmniej prawo przedstawiać



FRANCISZEK WĘŻYK,

poeta i pisarz dramatyczny epoki Księztwa Warszawskiego, urodz. 7 października 1785 w Witulinie na Podlasiu, asesor sądu apelacyjnego Księztwa, poseł na Sejm warszawski 1810—1813, senator-kasztelan Król. Polskiego, członek Warsz. Tow. Przyj. Nauk i Krakowskiego Towarzystwa naukowego, zmarł 2 maja 1862 roku.

(Z litografii M. Fajansa.)

wnioski dotyczące zmiany konstytucyi: warszawskiemu i tego nie wolno było czynić. Odpowiednio do maleńkiego zakresu działania, i skład senatu przedstawiał się nader skromnie. Wobec niedawnych wspomnień o senacie sejmu wielkiego, złożonym ze 159 senatorów, raził opinię kraju maleńki senat, w którym zasiadać miało tylko 18 ludzi. „Był to konduktor jedynie — pisze jeden z historyków o senacie Księztwa—dobry przewodnik elektryczny, pośrednik pomiędzy królem a izbą poselską; tyle też znaczył co przewodnik, to jest odbierał wrażenia i dalej je przeprowadzał bez myśli, bez powagi“. Do senatu

Przed zamknięciem pierwszego posiedzenia Rady stanu król podziękował dotychczasowemu prezesowi Rady Małachowskiemu za oddane na tem stanowisku usługi i obdarzając go tabakierką z portretem i dyamentami uwiadomił, że przeznacza mu stanowisko pierwszego senatora, a więc prezesa senatu. Małachowski sam pragnął tej zmiany. Miejsce prezesa Rady stanu oddał król Ludwikowi Gutakowskiemu. Do senatu w charakterze wojewody, prócz trzech wysłanych do Paryża posłów (Stanisława Potockiego, Piotra Bielińskiego i Ksawerego Działyńskiego), powołany został Józef Wybicki, podobnie

WARSZAWA Z KONCA XVIII WIEKU.



Widok pałacu niegdyś Branickich.

(Z obrazu Zygmunta Vogla w zbiorach ordynacyi Krasińskich.)

Księztwa należała do pewnego stopnia także kontrola kart wyborczych. Listy wyborcze układane były przez poborców podatkowych, ministra spraw wewnętrznych i ministra wojny: ta kategorya list nie podpadała jednak pod kompetencyę senatu. Miał on zatwierdzać tylko listy układane przez prefektów departamentowych, a obejmujące rękodzielników, kupców, przełożonych nad czeladzią warsztatową i osoby z inteligencyi. W każdym wypadku, w którymby senat miał powód do mniemania, że się w ułożenie list wcisnęło jakie nadużycie, mógł nakazać ułożenie innych.

jak i oni z tytułu poprzedniego zasiadania w Komisyi Rządzącej i ze względu na zasługi w epoce poprzedzającej powstanie Księztwa Warszawskiego. Przykrem było, że król dawnemu wojewodzie gnieźnieńskiemu z czasów Rzeczypospolitej, Józefowi Radzimińskiemu, temu, który na wiadomość o zbliżaniu się Napoleona rozesłał starodawnym zwyczajem wici na pospolite ruszenie, wyznaczył w senacie krzesło kasztelana, nie wojewody. Trudno było mieć do króla pretensyę o to, że nie powołuje do szczupłego senatu Księztwa Warszawskiego wszystkich żyjących jeszcze senatorów Rzeczypospolitej, między którymi by-



Widok placu przed Marywilem.

(Według akwatinty F. Dietricha.)

ło wielu niepopularnych; uważano to jednak za rzecz niewłaściwą, iżby ten z senatorów, którego król chciał powołać, obniżany miał być w godności. Radzimiński wahał się, czy ma przyjąć senatorstwo; ponad osobistą urazą wzięło jednak górę przywiązanie do służby krajowi. Prócz Radzimińskiego senatorami-kasztelanami zamianowani zostali: dawny członek Komisyi Rządzącej, starosta warszawski Walenty Sobolewski, oraz generałowie Rzeczypospolitej Augustyn Gorzeński i dawny poseł do Berlina, książę Stanisław Jabłonowski. Ogółem zatem zamiast ustanowionych konstytucyą 12 senatorów świeckich, król

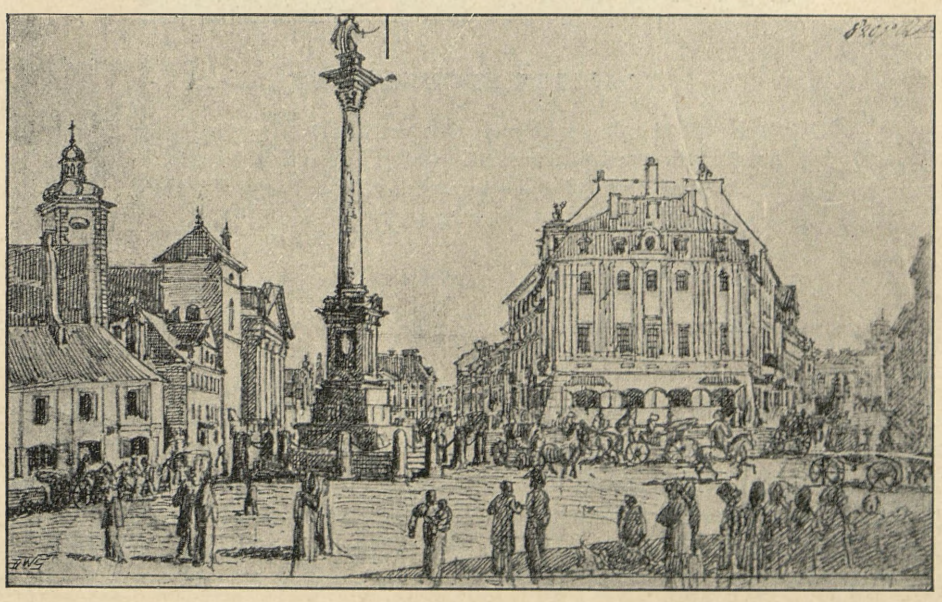

Widok na Krakowskie-Przedmieście i kolumnę Zygmunta.

(Szkic piórkowy Jakóba Sokołowskiego, ze zbiorów p. J. Hermana.)

zamianował tylko dziewięciu; z trzech krzeseł wakujących jedno przeznaczone było dla Ludwika Gutakowskiego, który też wkrótce potem je zajął. Nowością w senacie, w porównaniu z dawnemi zwyczajami, oprócz powierzenia przewodnictwa nie arcybiskupowi gnieźnieńskiemu, lecz pierwszemu z senatorów świeckich, była także okoliczność, że nie zapewniono wojewodom i kasztelanom tradycyjnych tytułów od ziem. Ponieważ konstytucya ustanawiała liczbę senatorów każdej kategoryi identyczną z liczbą departamentów, byłoby łatwo tytuły takie ustanowić. Jednym z powodów dla których tego nie uczyniono, był zapewne fakt, że nazwy te nie odpowiadały historycznym, nie chciano więc tworzyć wojewodów warszawskich albo bydgoskich, lub też kasztelanów łomżyńskich, o których dawniej nie słyszano. Mianowani przez króla senatorowie po złożeniu przysięgi dawnym obyczajem rękę królewską całowali.

Senatorami duchownymi mieli być z mocy konstytucyi biskupi dyecezyj Księztwa; ale jakkolwiek tych dyecezyj było siedm (archidyecezya gnieźnieńska, dyecezya kujawska, poznańska, płocka, chełmińska, warszawska i wigierska), to jednak konstytucya przeznaczała biskupom tylko sześć krzeseł w senacie, według postanowienia Napoleona, który życzył sobie, aby podział na dyecezye był identyczny z podziałem na departamenty. Oczywiście życzeniu temu niepodobna było uczynić zadość, wobec faktu, że w departamentach poznańskim i bydgoskim były po dwie stolice biskupie (Gniezno i Poznań, Chełmno i Włocławek), a w departamencie kaliskim nie było ani jednej. Ułatwiało sytuacyę to tylko, że dyecezya



WOJCIECH BOGUSŁAWSKI,

urodzony 1781 roku, jako poddany pruski służył początkowo w dragonach pruskich, w r. 1808 wstąpił do wojsk Napoleońskich, kampanię odbył w Niemczech, Austryi, Rosyi, Francyi, kawaler orderów, pułkownik wojsk polskich 1831 r.

warszawska i poznańska w chwili utworzenia Księztwa Warszawskiego wakowały, a i dyecezya kujawska miała tylko biskupa-nominata. Trudność rozwiązana została w ten sposób, że arcybiskup gnieźnieński ks. Ignacy Raczyński wziął w administracyę i biskupstwo warszawskie: król przez cały czas istnienia Księztwa warszawskiej stolicy biskupiej nie obsadzał. Arcybiskup Raczyński przybrał tytuł prymasa, którego już od lat trzynastu nie słyszano; Gołaszewski. Ani biskup Malczewski, ani biskup Ostaszewski nie pojawiali się wcale w senacie. Kościołowi i jego sprawom oddani byli tylko prymas Raczyński i biskup wigierski Gołaszewski; inni duchowni senatorowie Księztwa ulegali „prądom wolteryańskim“.

Na stanowisko sekretarza senatu, urząd bez troski, prawdziwie panis bene merentis, powołał król z własnej inicyatywy Juliana Ursyna Niem-



JÓZEF DRZEWIECKI,

urodzony w Jaśkowcach na Wołyniu w pow. krzemienieckim w r. 1772, szkoły kończył w Krzemieńcu, w 18-tym roku życia wybrany posłem na sejm; po roku 1794 wraz z Kniaziewiczem przybył do Francyi i wstąpił do legionów gen. Dąbrowskiego, wręczał Dyrektoryatowi wraz z Kniaziewiczem, Kosseckim i młodym Dąbrowskim sztandary zdobyte przez legionistów, kierował mustrą i porządkiem przy tworzeniu legii Naddunajskiej, bił się pod Frankfurtem, Offenbachem i Hohenlinden, po traktacie lunewilskim odprowadził legię z pod Wiednia do Medyolanu, komendant placu w Siennie, podał się do dymisyi wobec projektu zamienienia legii w gwardyę króla Etruryi, powrócił do Jaśkowiec, przyjaciel Tadeusza Czackiego, po jego zgonie zajął się upadającą szkołą krzemieniecką, napisał cenne „Pamiętniki“, zmarł w roku 1857 w 85-tym życia.

(Z litografii umieszczonej przy jego „Pamiętnikach“.)

przestał go używać Ignacy Krasicki, tytułujący się tylko księciem; nie używał go też dotychczas i następca Krasickiego, Raczyński. Starszeństwo zachowali biskupi w senacie według tradycyi Rzeczypospolitej. Po prymasie zajmował miejsce biskup kujawski Franciszek Malczewski, potem poznański Tymoteusz Gorzeński, płocki Onufry Szembek (względnie jego następca Tomasz Ostaszewski), chełmiński Ksawery Rydzyński, wreszcie wigierski Jan Klemens cewicza, otoczonego czcią powszechną posła czteroletniego sejmu, żołnierza i poetę, odwołanego z Ameryki przez prezesa Małachowskiego do czynności poselskich wówczas jeszcze, kiedy się zdawało, że sejm limitowany zostanie na nowo otwarty. Referendarzami w Radzie stanu, która obok wypracowywania projektów ustawodawczych miała wymierzać także juryzdykcyę administracyjną i stanowić najwyższą instancyę kasacyjną, zamianował król b. po-

sła wielkiego sejmu i rotmistrza kawaleryi z r. 1794 Aleksandra Linowskiego, oraz wskutek zabiegów ministra Łubieńskiego, który po trzy godziny dziennie przesiadywał u króla, trzech młodych ludzi z kancelaryi wydziału sprawiedliwości, Woydę, Morawskiego

du i zwyczajów wcale nie znający, pełni uprzedzenia właściwego młodości, okazywali skłonność do przewodzenia niewłaściwego ani ich urzędowi, ani ich wiekowi". Marszałkiem nadwornym i prezesem izby administracyjnej dóbr korony zamianowany został

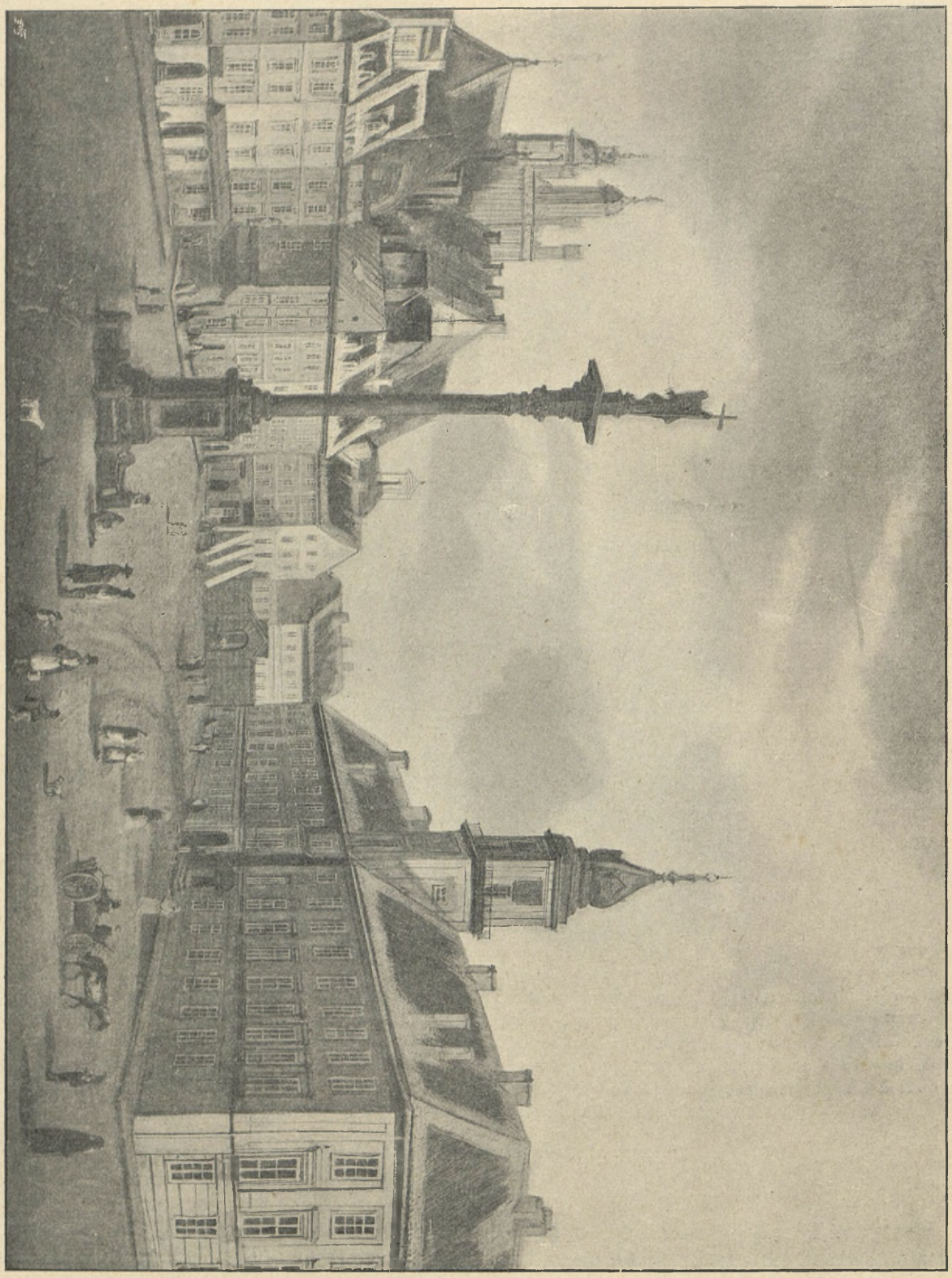

WARSZAWA Z CZASÓW KSIĘZTWA WARSZAWSKIEGO.

Plac Zygmuntowski.

(Z olejnego obrazu Marcina Zalewskiego.)

i Wyczechowskiego: „Wszyscy trzej — stwierdza Niemcewicz — wychowani byli za czasów pruskich, nie byli bez talentu, świadomi wszystkich wybiegów prawnych, lecz nic polskiego nie mający w sobie, bo język nasz — nie doskonale, a dawnego naszego rzą-

Jan Nep. Małachowski, bratanek prezesa senatu, niegdyś poseł Rzeczypospolitej w Dreznie, referendarz koronny, — świeżo członek izby administracyjnej i przez czas krótki dyrektor skarbu przy Komisyi Rządzącej, wreszcie prezes najwyższego trybunału

sądowego. Godność „marszałka nadwornego“ była jedynym ministeryalnym senatorskim urzędem, którego nazwa przechowała się z czasów Rzeczypospolitej. Marszałkiem pałacu został Adam Broniec, ojczym późniejszej księżnej Łowickiej. Nie brakło i zdolnościami prezesa wydziału żywności Michała Kochanowskiego. Kochanowski, wychowaniec korpusu kadetów, niegdyś sandomierski poseł na sejm wielki, spełniał podobne funkcye jeszcze w r. 1794, w Księztwie objął je bezpośrednio po St. Brezie, i wy-

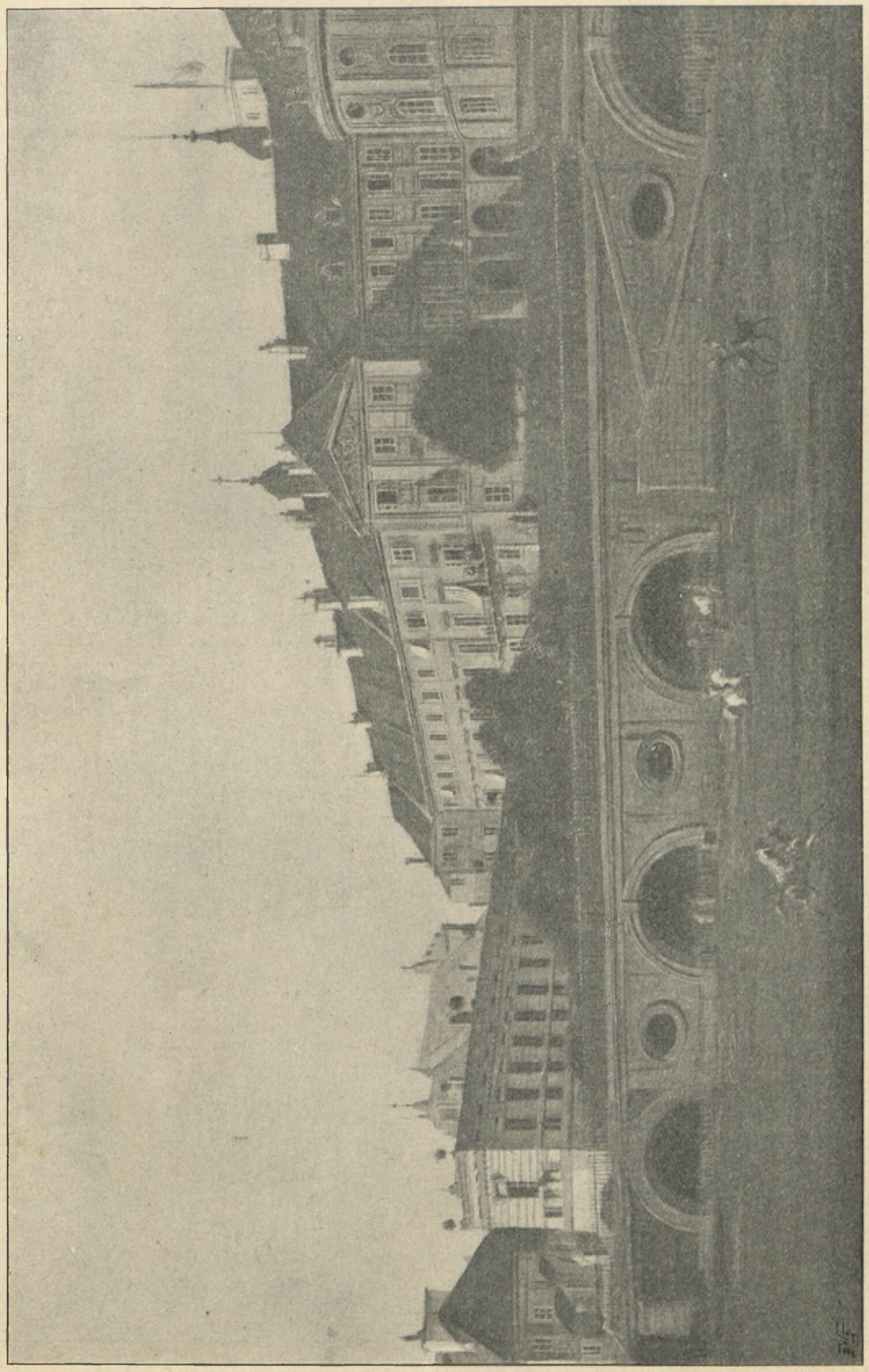

WARSZAWA Z CZASÓW KSIĘŻTWA WARSZAWSKIEGO.

Widok tarasu zamkowego.

(Z obrazu olejnego Marcina Zaleskiego.)

także na dworze książęcym koniuszego, łowczego, kuchmistrza, krajczego i miecznika, jako ślad dawnych wielkich urzędów koronnych. Wśród urzędników zajmujących pierwsze miejsce w Księztwie wymienić należy wreszcie wyróżniającego się energią wiązywał się z nich o tyle ku wielkiemu zadowoleniu marszałka Davoust i przedstawicieli Francyi, o ile Breza nie bardzo chętny Francuzom ciągle wywoływał objawy ich gniewu za opieszałość w ściąganiu pieniędzy i produktów potrzebnych wojsku. Kocha-



AUGUSTA MARYA NEPOMUCENA,

infantka polska według konstytucyi 1791 r., królewna saska, księżniczka warszawska, urodzona 21 czerwca 1782, przeznaczana w nieurzeczywistnionych projektach na żonę księciu Józefowi Poniatowskiemu, który miał dziedziczyć wraz z nią tron Księztwa Warszawskiego.

(Z portretu Vogla ze zbiorów królewskich w Dreznie.)



MARYA AMELIA AUGUSTA,

córka księcia Fryderyka Dwóch Mostów, urodzona 11 maja 1752 r., zaślubiona elektorowi saskiemu Fryderykowi Augustowi 29 stycznia 1769 roku, od 11 grudnia 1806 królowa saska, od 17 września 1807 księżna warszawska, zmarła w półtora roku po zgonie męża, 15 listopada 1828 r.

(Z portretu Geiera ze zbiorów królewskich w Dreznie.)

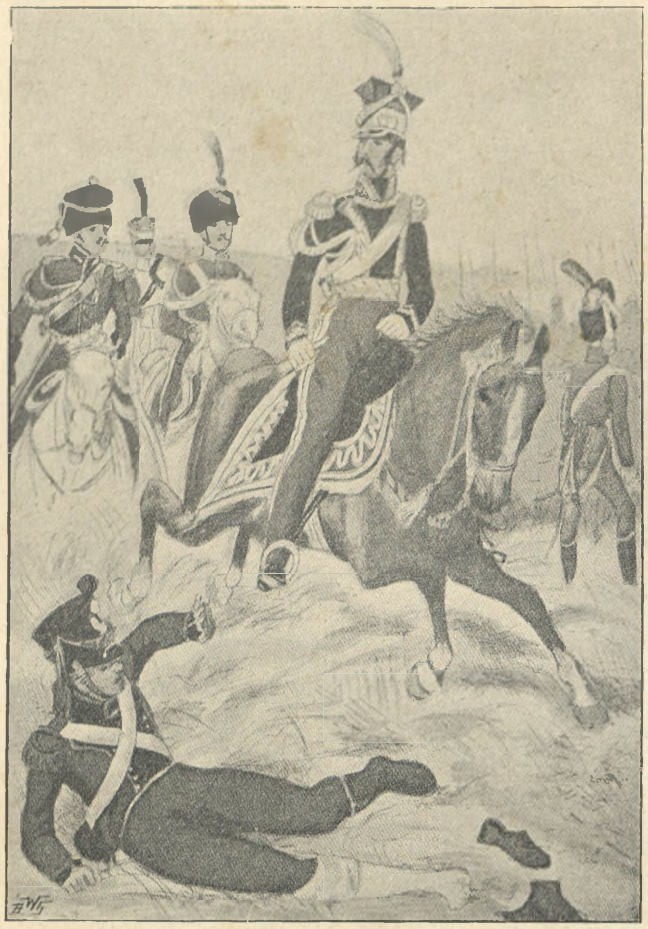

Wojsko polskie
z czasów Księztwa Warszawskiego.

(Rysunek Knötla.)

nowski czuł ukryty żal, że ludzie mniej od niego zasłużeni i wykwalifikowani zajmują kierujące stanowiska, to też z obowiązków, które na siebie przyjął, wywiązywał się z bezwzględnością czasami wprost okrutną wobec ludności i rządu. Odpłacano mu też za to nienawiścią. Stanowisko Kochanowskiego było tak silne, że kiedy zażądał uwolnienia, obrażony zbyt krótkim terminem udzielonym mu przez króla na zdanie rachunków, król, pod wpływem marszałka Davoust, musiał rzecz łagodzić pochlebnemi słowy i prośbą wymódz, aby Kochanowski na urzędzie pozostał. Doszło w końcu do tego, iż Kochanowski wydawał samoistnie i prawie bez kontroli asygnacye do skarbu i palety na zboże i brał w rekwizycyę według własnego uznania wszystko, co tylko mu się wydawało potrzebne. To też nie brakło oszczerczych, jak stwierdza Niemcewicz, zarzutów, jakoby na urzędzie swoim z uszczerbkiem kraju miał się zbogacić. Nielubiony przez członków rady stanu, Kochanowski odpłacał im wzajemną niechęcią i powtarzał niejednokrotnie, że opłakany stan Księztwa raczej winie i niezdatności rządzących, niż istotnemu niedostatkowi kraju przypisać trzeba.

Wybór prefektów był wogóle szczęśliwy; zbyt mała jednak pensya przywiązana do tego stanowiska, nie pozwalała osobom, powołanym na prefektów, poświęcać się całkowicie obowiązkom urzędu. Wybierani ze sfer właścicieli ziemskich, musieli oni myśleć przedewszystkiem o zarządzie własnych majętności i o zadaniach złączonych z powołaniem rolnika.

Król opuścił Warszawę w niedzielę 27 grudnia 1807 r. o godzinie 6 nad ranem. Droga była fatalna skutkiem słot i roztopów; pojazdy królewskie grzęzły w błocie, tak iż król i rodzina jego niejednokrotnie przeprawiać się musieli piechotą. Na domiar złego minister spraw zagranicznych Bose zachorował w drodze tak niebezpiecznie, że tylko mała była nadzieja utrzymania go przy życiu.

Jeżeli król opuszczał Warszawę wśród wrażeń, które nie były miłe, to z drugiej strony i Warszawa nie żegnała go już wśród tego samego nastroju, w jakim się znajdowała w dniu jego przyjazdu. Król żegnany był tylko przez senat, wojsko i cywilnych urzędników; ludność nie brała udziału w pożegnaniu księcia ze względu na zbyt wczesną porę, którą, może umyślnie, jako termin wyjazdu, wybrano. Wyjazdowi towarzyszył huk dział, bicie w bębny i w dzwony, oraz dźwięki orkiestry wojskowej. Wśród nocy rozświetlonej blaskiem pochodni, wyglądało to na jakąś tajemniczą i posępną a żałobną uroczystość. Pragnąc pozostawić po sobie dobroczynną pamiątkę dla ludności, zostawił król 10,000 talarów na szpitale i zakony; nie zapomniał i o Francuzach, o których względy tak bardzo zawsze się starał; na kupienie wołów dla francuzkiej armii obrócony miał być kwartalny dochód listy cywilnej księcia.

Wraz z królem odjechał do Drezna minister sekretarz stanu Breza, aby być pośrednikiem pomiędzy monarchą a rządem Księztwa. Spadł na niego wielki ciężar, bo spraw piekących i zawiłych wywiązujących się w położeniu ekonomicznem, z którego trudno było znaleźć wyjście, zjawiło się bez liku. Kilka z nich, drobniejszych, zaraz z początku udało się załatwić pomyślnie. Naprzód więc uregulowano stosunek władz Księztwa do francuzkich donataryuszy. Dekret Napoleoński „podchwycony przez Berthiera“, a ogłaszający donatywy „lennościami“ zawisłemi jedynie od cesarstwa Francuzkiego, wydawał się zarówno rządowi warszawskiemu, jak i monarsze rzeczą niesłychanie potworną. Fryderyk August pozbywszy się Vincenta, przy pomocy nowego ministra-rezydenta Serry, który jako genueńczyk z pochodzenia nie miał francuzkiego fanatycznego szowinizmu, sprobował zaapelować do Napoleona, prosząc o zmianę wydanego dekretu. Przedstawił więc, że utworzenie francuzkich lenności w obrębie Księtwa było poważnem skrępowaniem i ograniczeniem zwierzchniczej władzy księcia i że postanowienie Napoleona wytwarza szlachtę niezależną w rodzaju tej właśniejaką Napoleon uznał za stosowne stłumić w Niemczech. Napoleon uznał ostatecznie, po całym szeregu wzajemnych wyjaśnień, słuszność stanowiska, jakie zajmował w tej sprawie Fryderyk August. W początkach lutego 1808 r. zadecydował cesarz, że donatywy zostały nadane tytułem własności prywatnej; podatki zaś i inne rządowe ciężary winni byli do-

nataryusze ponosić na równi ze wszystkimi poddanymi Księztwa. Wyjątek stanowiła tylko własność lasów, obciążona wszakże zastrzeżeniem, że duchowieństwo parafialne miało prawo do korzystania z bezpłatnego opału. Dekretu tego nie ogłoszono publicznie a stosowano go łagodnie: nie zapobiegło to narzekaniom, skargom, coraz to nowym pretensyom i roszczeniom, do których przyłączali się i kupcy francuzcy, niechcący opłacać podatku o połowę nawet mniejszego, niż kupcy innych narodowości. Minister spraw wewnętrznych i minister skarbu musieli staczać formalne walki z żarłocznością francuzką; minister sekretarz stanu Breza niemało się przyczynił do przekonania barona Bourgoing, że słuszność była po ich stronie.

Drożyzna soli była dalszym przedmiotem troski sekretarza stanu Brezy. Pośrednicy żydowscy i pruscy zmonopolizowawszy w swoich rękach sprzedaż soli, wyśrubowali jej ceny do niebywałej wysokości; za beczkę białej soli trzeba było płacić sześć dukatów. Trzeba było działać pospiesznie, bo spekulanci prowadzili już pertraktacye ze skarbem austryackim o zawarcie stałego kontraktu. Rada stanu nie czekając na upoważnienie króla zwróciła się do ministra saskiego w Wiedniu Schönfelda, aby zakontraktował dla rządu Księztwa dostawę soli za milion talarów. Schönfeld sprawę odrazu załatwił i zapewnił nawet własnym kredytem potrzebny natychmiast zadatek. Należność płacona być miała w czterech ratach, rząd austryacki wymagał jednak poręczenia, bo miał uzasadnioną nieufność do wypłacalności Księztwa. Poręczenie ofiarował prezes senatu Małachowski, mający dobra ziemskie w Galicyi; na dobrach tych zapisana została kaucya całej summy. Król miał pewne wątpliwości, czy stan skarbu pozwalał na tego rodzaju operacyę: zatwierdził ją jednak wysłuchawszy przedstawień Brezy. Istotnie zaraz przy zapłacie pierwszej raty okazało się, że można było z wielkim wysiłkiem zgromadzić tylko niecałe trzydzieści tysięcy dukatów złota w całem Księztwie Warszawskiem. Pośrednictwa w zamienieniu grubej monety pruskiej na srebrną konwencyonalną austryacką podjął się dopiero bankier Frenkiel, przyczem 15% trzeba było stracić.

Kwestya monetarna była wogóle sprawą nader zawiłą. Zaarendowana przez żydów w Berlinie mennica zalewała w dalszym ciągu kraj dytkami nie mającemi ani połowy wartości zdawkowej monety i wybijanemi w stosunku jedenastu złotych z jednego sześciozłotowego grubego talara. Dytki nie miały wartości obiegowej nietylko w Saksonii i Westfalii ale i w samym Berlinie; w Księztwie Warszawskiem natomiast cała armia francuzka otrzymywała żołd w dytkach, które przywożono furami do Warszawy. Złoto i grubsza moneta wykupywana była skwapliwie przez francuzkich i żydowskich kupców, którzy ze względu na swoje stosunki zagraniczne, uważać musieli dytki za monetę bezwartościową. Kiedy więc władze francuzkie otrzymały pewnego dnia w marcu 1808 r. trzy miliony na żołd w samych dytkach, Rada stanu widziała się zmuszona ogłosić postanowienie, że skarb Księztwa wypłacać będzie za dytki nie sześć groszy miedzianych, jak dotychczas, lecz tylko cztery. Postanowienie to wywołało w Warszawie prawdziwy popłoch. Szemrające i narzekające tłumy gromadziły się po ulicach. Cena towarów poszła w dwójnasób w górę. Piekarze, rzeźnicy i piwowarzy, odmawiali naprzód przyjmowania dytków, a wreszcie gdy władze jęły karać tę oporność, zupełnie zaniechali produkcyi. Rezydent Serra wystąpił do Rady stanu z groźną notą w sprawie dytków, jak niegdyś Vincent w sprawie donatyw. Wyrażał zdziwienie Serra, jakim sposobem, bez uczestnictwa jego, Rada ważyła się przedsięwziąć redukcyę, nie zważając na stratę, którą wojska Monarchy Francyi, opłacane tego gatunku pieniędzmi, poniosą. Na prywatnej konferencyi jednak, na którą rezydenta Francyi zaproszono, wyjaśniono mu tak jasno całą konieczność zarządzenia, że Serra sam zażądał publicznej redukcyi wartości dytków i odpowiedzialność za krok ten przed królem sam na siebie przyjął. Marszałek Davoust, rezydujący w Skierniewicach z piękną panią Martin, którą obdarzał względami, na wiadomość o tem co zaszło, zjawił się w Warszawie i na południowej audyencyi wobec licznie zebranych dygnitarzy wojskowych i cywilnych, narzekał na



Wojsko polskie
z czasów Księztwa Warszawskiego.

(Z rysunku Knötla.)

niedołężność i głupotę rządzących, i dopatrywał się „ucha obcej intrygi“, które zapowiadał rychło obciąć. Reprymendę swoją zakończył marszałek słowami: „Wydziwić się nie mogę dobroci ludu waszego, który tyle niedostatków, tyle błędów rządzców swoich zniósł tak spokojnie. Gdyby jakiekolwiek rozruchy powstały między ludem, bez wahania kazałbym ministra skarbowego powiesić“. Dnia 28 marca magistrat w asystencyi oddziałów wojsk saskiego, warszawskiego i francuzkiego uroczyście ogłaszał po całem mieście redukcyę monety. Wywołało to rozpacz, nawet usiłowania samobójstw w sferach mieszczań-

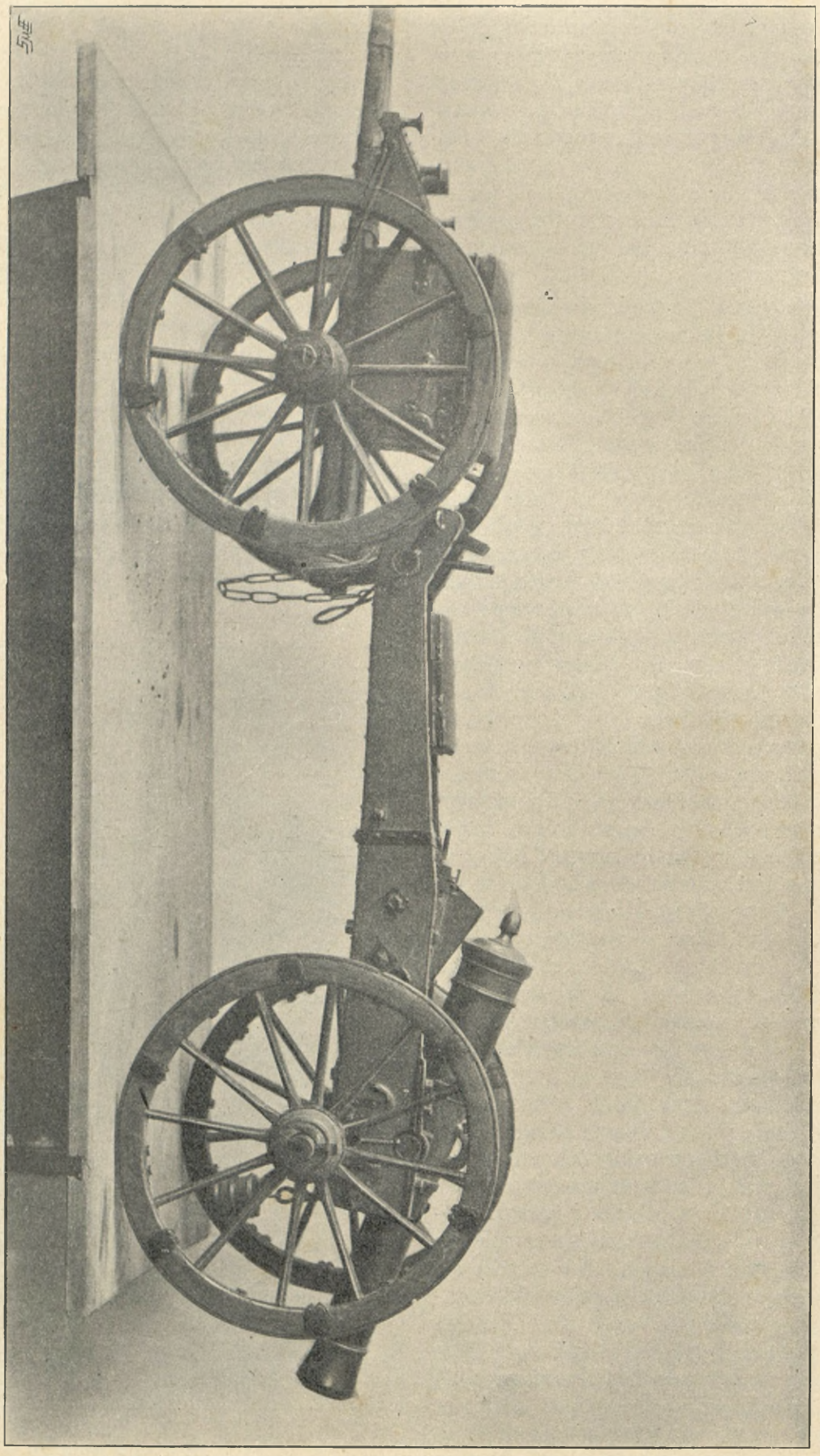

Model armaty 24-funtowej pochodzący z korpusu kadetów w Kaliszu.

(Według fotografii z natury.)

ZE ZBIORÓW JANA ROSENA W PARYŻU.

sko-kupieckich. Piekarze jęli piec miniaturowe pieczywo, tłómacząc się brakiem mąki i nieregularnościami w jej dowozie. Davoust przywołał do siebie

łany na swoje stanowisko tylko z protekcyi kuzyna, „ministra niesprawiedliwości“, do Węgrzeckiego zaś wyrzekł: „Odpowiesz mi głową swoją, jeśli chleb

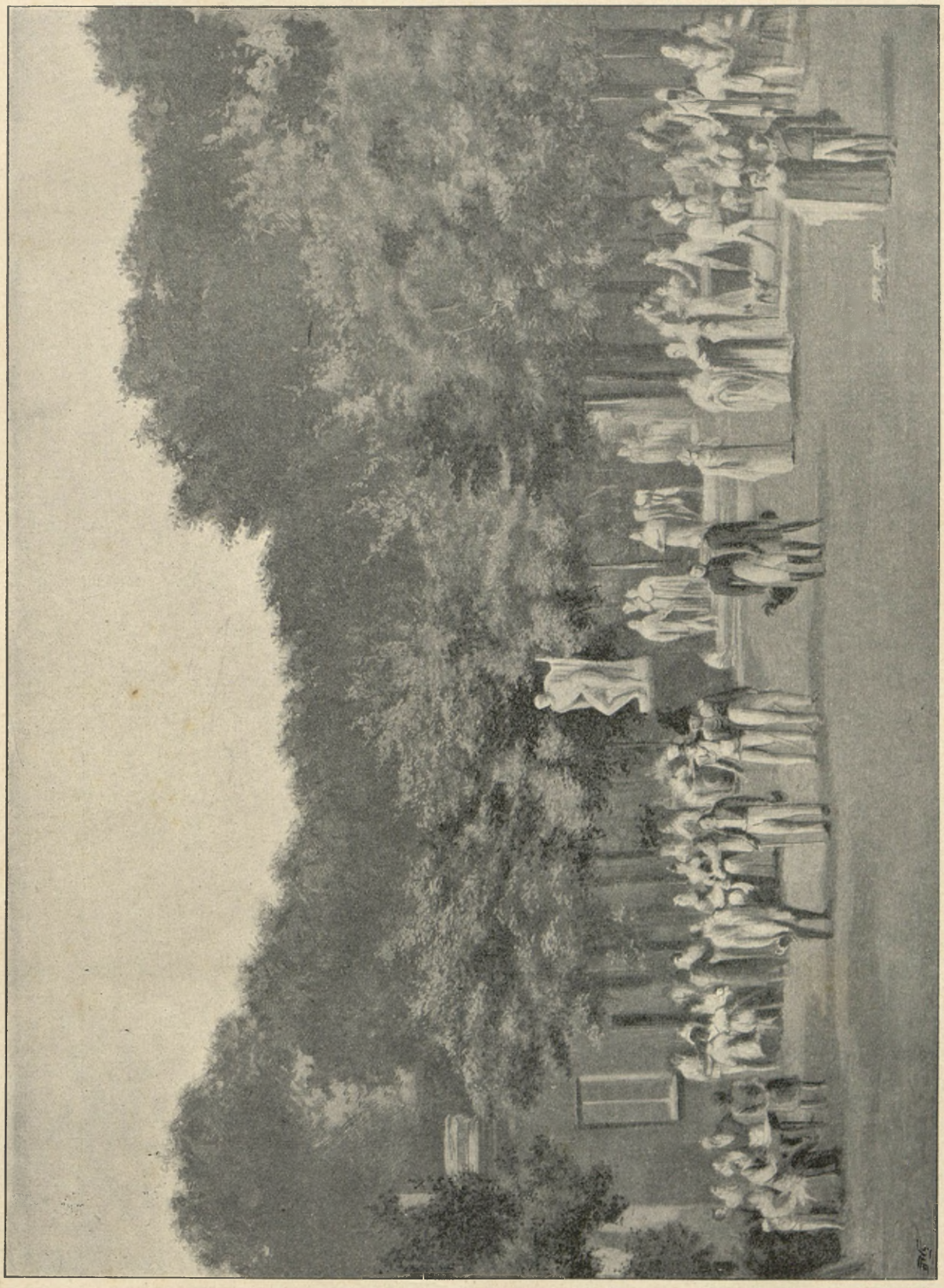

Park Łazienkowski w czasie pobytu wojsk francuzkich w 1807 r.

(Z akwarelli Norblina ze zbiorów ś. p. Lucyana Wrotnowskiego.)

bezzwłocznie ministrów Łuszczewskiego i Potockiego, prefekta departamentu warszawskiego Łubieńskiego i wiceprezydenta miasta Węgrzeckiego. Złajawszy ministrów, oświadczył prefektowi, że został powo-

nie będzie tańszy i większy“. Spokojna odpowiedź wiceprezydenta brzmiała: „Możesz JWPan wziąć głowę moją, gdyż jesteś wszystkomożnym — śmierć atoli moja nie zastąpi niedostatku i nie potrafi przy-

musić piekarzy, by dla dogodzenia publiczności sami rujnować się mieli“. Dopiero ta zimna krew i interwencya Serry ułagodziły gniew marszałka.

Smutne te objawy były naturalną konsekwencyą opłakanego położenia ogólnego w Księztwie. cych się trudności. Minister skarbu Dembowski odznaczał się raczej nieskazitelnością niż zdolnościami; w zarządzie sprawami finansowemi wyręczał się urzędnikami swymi Węglińskim i Staszicem, a do obmyślenia szerszego programu nie był zdolny. Inni

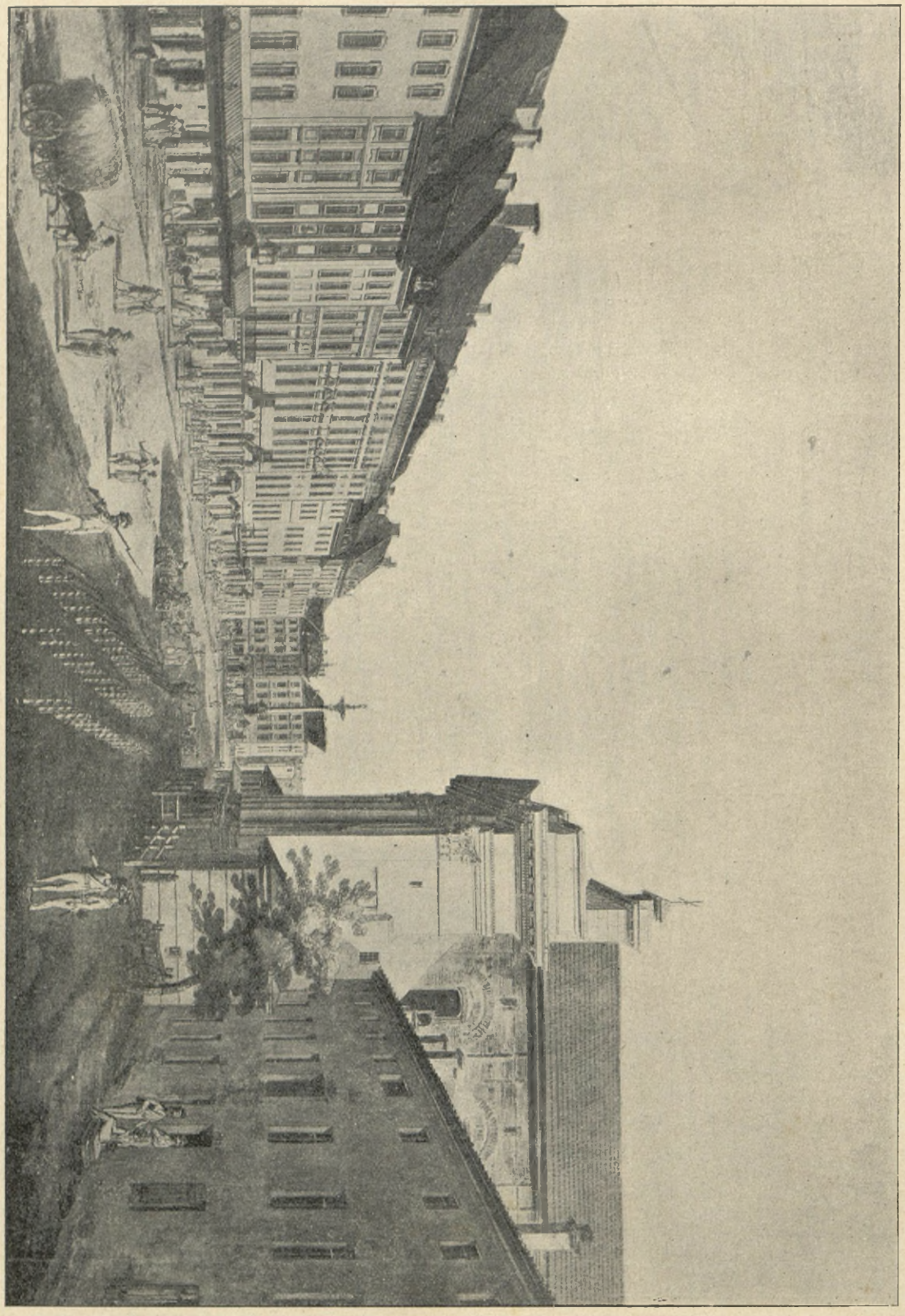

Krakowskie-Przedmieście z kościołem OO. Bernardynów.

(Z obrazu olejnego Marcina Zalewskiego.)

WARSZAWA ZA CZASÓW KSIĘZTWA WARSZAWSKIEGO.

Wyznać to trzeba, że skład Rady stanu, której przewodniczył pracujący nad siły, złamany już wiekiem starzec (Gutakowski w chwili obejmowania urzędu prezesa Rady miał lat sześćdziesiąt dziewięć), nie dorósł w pełnej mierze do pokonania nastręczają- ministrowie, zaprzątnięci drobnostkowemi sprawami swoich wydziałów, mało zwracali uwagi na sprawy natury ogólnej. „Uleganie przytem wzajemne, stwierdzał Niemcewicz, słabość we wszystkich, brak przyzwoitej z obcymi i swoimi powagi i tęgości, przy naj-

lepszych chęciach, czyniły Radę niedołężną, a przynajmniej mniej czynną jakby być powinno“. Najzdolniejszy z członków rządu minister sprawiedliwości Łubieński rej wodził w Radzie, wpływ swój jednak wyzyskiwał dość egoistycznie, mało troszcząc się o sposoby ratunku ekonomicznego. Myślał o nich pierwsza organizacya zarówno polityczna jak administracyjna Księztwa, jak wiemy, zbyt rozdrobniona i kosztowna. W układaniu projektów niedał się nikomu wyręczać, przygotowywał się starannie na każde posiedzenie Rady stanu, to też miał sąd o rzeczach względnie jasny i trzeźwy i umiał w niejednem kole-



JAN PAWEŁ ŁUSZCZEWSKI,

urodzony 1764 w Skotnikach w powiecie sochaczewskim, nauki kończył w szkołach pijarskich w Warszawie, w r. 1788 poseł na sejm wielki, sekretarz sejmu czteroletniego, po r. 1795 osiadł na wsi, członek Tow. Przyj. Nauk, projektodawca połączenia wszystkich krajowych bibliotek, członek deputacyi witającej Napoleona w Poznaniu 1806, członek izby najwyższej w rządzie tymczasowym, sekretarz generalny Komisyi Rządzącej, przez pięć lat minister spraw wewnętrznych i religijnych Księztwa Warszawskiego, twórca pierwszej organizacyi politycznej i administracyjnej Księztwa, zmarł w Warszawie 1812 r., pochowany w kościele OO. Kapucynów.

(Litografia z portretu Bacciarellego w zbiorach rodzinnych p. Antoniny z Komierowskich Sadowskiej.)

może najwięcej minister spraw wewnętrznych Łuszczewski, urzędnik wzorowy, pracowity i wykształcony: „przyzwyczajony atoli być sekretarzem sejmowym, później sekretarzem Komisyi Rządzącej, bardziej kancelaryi niż ministrostwa umiał pełnić obowiązki“—według świadectwa wydanego mu w nieocenionych pamiętnikach Niemcewicza. Jego dziełem była

gów swoich do swego zdania przekonać. On więc jeden wraz z referendarzem stanu Linowskim, przerastającym w zdolnościach całe swoje otoczenie, wystąpił z projektem energiczniejszej wobec króla akcyi, dla uzyskania wydatniejszej pomocy i wynalezienia dróg, mogących zapobiedz zbliżającej się ruinie. Na sesyi dnia 8 marca 1808 r. uchwalono wy-



JÓZEF RAUTENSTRAUCH,

syn fabrykanta skór wyprawnych i safianów w okolicy Żaliborza, jeden z domowników Jabłonny i pałacu „pod Blachą“, kapitan sztabu księcia Józefa, ożeniony z wychowanką dworu puławskiego Weroniką Dzierżanowską, siostrą księżnej Konstantowej Czartoryskiej, rozwiódłszy się z nią 1817 pojął za żonę Łucyę z książąt Gedroyców, generał w sztabie W. Ks. Konstantego, sekretarz komisyi śledczej 1826 r., po roku 1832 pierwszy prezes dyrekcyi rządowych Teatrów Warszawskich.

(Według litografii współczesnej.)

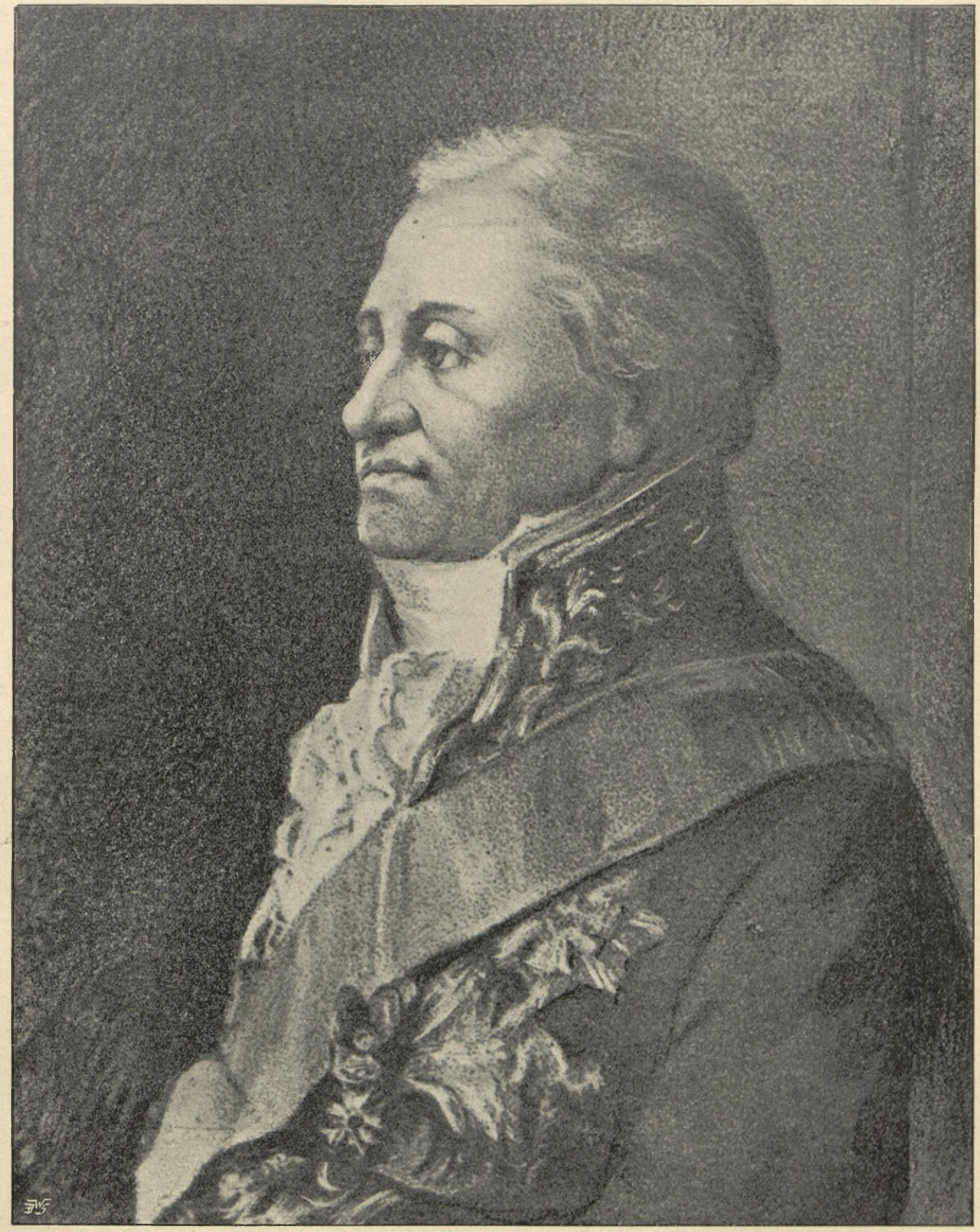

JÓZEF WYBICKI,

urodzony 20 września 1747 w Bendominie pod Gdańskiem, wychowanek OO. Jezuitów w Gdańsku, przeznaczony do kancelaryi grodzkiej w Skarczewie, woj. Pomorskiem, uczył się prawa od rejenta Płacheckiego, w 1767 wybrany posłem na sejm warszawski, dyplomatyczny wysłannik konfederatów Barskich w Wiedniu i w Berlinie, po upadku konfederacyi szambelan królewski, wizytator w Wilnie z ramienia komisyi edukacyjnej, poseł sejmu czteroletniego, pełnomocny komisarz rządowy w wyprawie wielkopolskiej Dąbrowskiego 1794, po powrocie z Francyi i Włoch osiadł w 1801 we Wrocławiu, w 1807 senator-wojewoda Księztwa, 1818 prezes najwyższego Sądu, zmarł 10 marca 1822 we wsi swojej Manieczkach pod Śremem.

(Według litografii Haufstengla z portretu Bacciarellego)



PIOTR BIELIŃSKI,

urodzony 1754, członek gabinetu króla Stanisława Augusta, potem komisyi skarbowej, szambelan, poseł sejmowy, komisarz skarbowy Wielkopolski, starosta kadzewski, pisarz wielki koronny, prezes izby administracyjnej kaliskiej 1806, członek Kom. Rządzącej, senator-wojewoda Księztwa, otrzymał tytuł hrabiego 1825, prezes sądu sejmowego 1827, zmarł 6 marca 1829 w Warszawie.

(Według litografii współczesnej.)

słać Linowskiego w specyalnej misyi do króla: zaopatrzono go w dwa memoryały. Jeden z nich podpisany przez Gutakowskiego był dziełem samego Linowskiego, autorem drugiego był Łuszczewski.

Memoryał Gutakowskiego donosił królowi na wstępie o żądaniach, z jakiemi występuje minister wojny. Wydatek kwartalny na nowe wojsko wynosił 500,000 czerwonych złotych co się tłómaczy poniekąd niezwykłą hojnością księcia Józefa w sprawach dotyczących zaopatrzenia żołnierzy, którzy codziennie oprócz chleba i mięsa świeżego otrzymywali ryż, śledzie, wódkę, a czasem i wino. Już na sesyi z dnia 17 lutego stwierdzał książę Józef, że wojsko jest bez zapasów i funduszów, niezbędnych na odzienie i obuwie, i że na zaopatrzenie go nalegał nagląco marszałek Davoust. Tymczasem zaś minister skarbu wykazywał, że deficyt kwartalny Księztwa dochodzi do 10 milionów (dochody roczne Księztwa obliczone były na 30 milionów, wydatki na 70 milionów): domagał się przeprowadzenia przymusowej pożyczki i utworzenia obligacyj skarbowych, hypotekowanych na dobrach narodowych, a to w celu opłacania niemi dostaw, zabieranych dotychczas przez komisyę żywności bezpłatnie ku rozgoryczeniu obywateli i zniechęceniu kraju. Memoryał Gutakowskiego zapewniał że te dochody, i tak częściowo wskutek zubożenia powszechnego zawodne, nie wystarczają na pokrycie najzwyczajniejszych potrzeb kraju. Samo zapłacenie żołdu 30,000 żołnierzy i dostarczenie księciu „listy cywilnej“, niezupełnie do organizacyi Rządu teraźniejszego przystosowanej, i naglejsze tylko wydatki z wprowadzeniem nowego rzeczy porządku złączone, przeniosłyby już przypuszczalne dochody Księztwa, nawet gdyby zupełny ich wpływ nie ulegał wątpliwości. Żywienie wojska sprzymierzonego, utrzymanie jego lazaretów, rekwizycye dla niego, fortyfikacye, ubranie i opatrzenie wojska krajowego i pokrywanie asygnat komisyi żywności, wykluczało możliwość utrzymania równowagi budżetowej. Ogólny stan kraju nie otwierał żadnych widoków na przyszłość. Rolnicy wobec zamknięcia eksportu płodów ziemi, oddawania ich bezpłatnego na rzecz wojska, i zniszczenia przez wojnę bydła, coraz mniej zbierają i coraz mniej zbierać będą; obieg gotówki coraz bardziej musi się zwiększać. Oszczędności z dawnego dobrobytu pochodzące nie starczą na konieczne zaspokojenie licznych potrzeb towarami i produktami z po za kraju sprowadzanemi ani na zapłacenie podatków. Wszystkie rozpaczliwe środki chwilowe odwlekają tylko katastrofę, ale jej nie zapobiegają. „Dzień dzisiejszy, Najjaśniejszy Królu, — są słowa memoryału, — za dni dziewięćdziesiąt wróci się w całej swojej okropności, a użyte teraz sposoby czyż mogłyby być jeszcze powtórzone, gdy ich szkodliwość i zawodność dziś nawet są widocznemi?“ Konkluzyą memoryału jest przedewszystkiem prośba „użycia całej mocy przełożenia i perswazyi, aby uzyskać Księztwu Warszawskiemu ulgę tak w kosztach na utrzymanie wojsk sprzymierzonych, jakoteż w zmniejszeniu ciążącej mu liczby ich“. Linowski zręcznie przy tej sposobności komplementując Napoleona, czynił aluzye do „niezgłębionych tajemnic przyszłości“, w której znowu ten kraj może być po-



Szwoleżer gwardyi.

(Z obrazu Horacego Vernet'a.)

wołany do poświęcenia sił i zapału swojemu wybawicielowi, i do faktu, że „na pomyślność i szczęście Księztwa Warszawskiego dwanaście milionów współziomków patrzy z braterską troskliwością obywatelską“. Po za tem memoryał zwracając się wprost do Króla, ale „nie pozwalając sobie naprzykrzonej w prośbach śmiałości“, zaznaczał, że „nie ma podobieństwa znaleźć wewnątrz kraju sposobów dostatecznych zaradzenia naglącemu w skarbie niedostatkowi“ i że zostaje tylko nadzieja „w mądrości i ojcowskiem wsparciu“ króla.

Referat ministra Łuszczewskiego o położeniu ekonomicznem kraju kładł nacisk na wycieńczenie i na obawy o „zupełne nakoniec ustanie sił żywotnych“ społeczeństwa. Obraz największego zniszczenia przedstawiały depertamenty płocki i bydgoski,



JÓZEF de la RIVIÈRE ZAŁUSKI,

urodzony 14 lipca 1787 w Ojcowie, porucznik szwoleżerów gwardyi 5 czerwca 1807, kapitan 17 lutego 1811, szef szwadronu 17 lipca 1813, bił się w Hiszpanii, Niemczech i Rosyi, odznaczył się pod Medina de Poinar i Cerignanos, wzięty do niewoli pod Brienne, generał brygady wojsk polskich 1831 roku.

(Ze współczesnego olejnego portretu.)

które były teatrem ostatniej wojny. Nieznaczna część ludności Księztwa oddawała siły na użytek pracy produkcyjnej. Wojsko skonsumowało więcej produktów rolnych, niż w latach pruskich wynosił wywóz za granicę. Przez cały rok 1807 nie wywieziono nic do zwykłych portów polskich Gdańska, Elbląga, Szczecina i Królewca, a mimo tego wszędzie w spichcego poparcia rządu, brak gotowizny w „grubej monecie“ — wytwarza tak smutne położenie, że ratować się trzeba z niego tylko nadzwyczajnemi środkami. Próby zaciągnięcia w Holandyi 3 milionów na dobra narodowe nie powiodły się; rozkaz króla, aby próbować pożyczki wewnątrz kraju od dzierżawców dóbr narodowych, także trudny jest do wykonania, bo



FRYDERYK AUGUST,

książę warszawski, w podeszłym wieku.

(Według portretu Vogela sztychował Steinla, ze zbiorów p. Leopolda Meyeta.)

rzach są pustki. Na zapłacenie produktów zagranicznych kraj wyniszcza się z gotowizny. Mimo wybierania podatków, ile sił starczy, zaległości w podatkach są ogromne. Cła wobec otwartych w czasie wojny granic zmniejszyły się; poczta przyniosła tylko niedobór. Zamknięcie handlu pszenicą i drzewem do Anglii, ciężary z powodu prowiantowania i furażowania masy wojsk, upadek przemysłu potrzebują-

niewielu się oświadczyło „ochoczych wierzycieli“; projekt Dembowskiego, aby zaciągnąć „przymuszoną pożyczkę od kapitalistów i żydów, usprawiedliwiony nagłością i koniecznością potrzeby — nie odpowie dostatecznie oczekiwaniu“. Łuszczewski czyni przytem uwagę: „Żydów szczególnie obciążać — niewiem czyli nam przystoi i konstytucya dozwala“. Możliwa jest tylko według opinii ministra przymuso-

wa pożyczka od dzierżawców dóbr narodowych, jakkolwiek „wszystka wiara publiczna, wzgląd na liczne dzierżawców tych szkody, na wielkie przez nich zrobione w dobrej wierze ofiary i nakłady w gospodarstwie, traktaty nawet mówią za niemi“, nie mówiąc już o tem, że wielu z nich miało puszczone przez króla Pruskiego dobra tytułem długoletnich zasług i utraty sposobu do życia i że nie powinniby na pracy króla i przyspieszyć wypłatę należytości wierzycielom Księztwa, a w szczególności klasie rolniczej pod ciężarem rekwizycyi upadającej, za pomocą kreowania papierów, na dobrach narodowych ubezpieczonych. Ze względu na przyszłość trzeba się starać o zmniejszenie ciężarów kraj przytłaczających. Domagał się w końcu Łuszczewski: 1) negocyacyj w sprawie ustąpienia wojsk francuzkich z Księztwa;



PORUCZNIK SZWOLEŻERÓW GWARDYI FILLEBORN,

z szeregów legii Nadwiślańskiej zamianowany porucznikiem pułku lekkokonnego gwardyi 17 lipca 1813, odznaczył się w kilku bitwach i potyczkach 1814 roku.

(Z portretu współczesnego.)

wach swoich tracić w teraźniejszym rządzie. Łuszczewski proponował w dalszym ciągu tego referatu wzięcie na hipotekę dóbr narodowych sum depozytowych i pupilarnych z kas sądowych. Od sejmu zwołać się mającego nie wiele się spodziewał Łuszczewski, bo zwiększone podatki nie będą mogły być wybrane. Zdaniem jego trzeba było postarać się koniecznie o pożyczkę w miastach saskich przy pomo- 2) wzięcia tymczasem tych wojsk na koszt rządu francuzkiego; 3) wzięcia wojska narodowego na etat pokojowy, i 4) zlikwidowania we Francyi dostarczeń dla wojska francuzkiego czynionych.

Memoryały te trzymane były w tonie zbyt ogólnikowym; dekretem więc z dnia 27 marca polecił król ministrom, aby przedstawili szczegółowe etaty wydatków i przychodów oraz ogólny bilans i aby wrę-

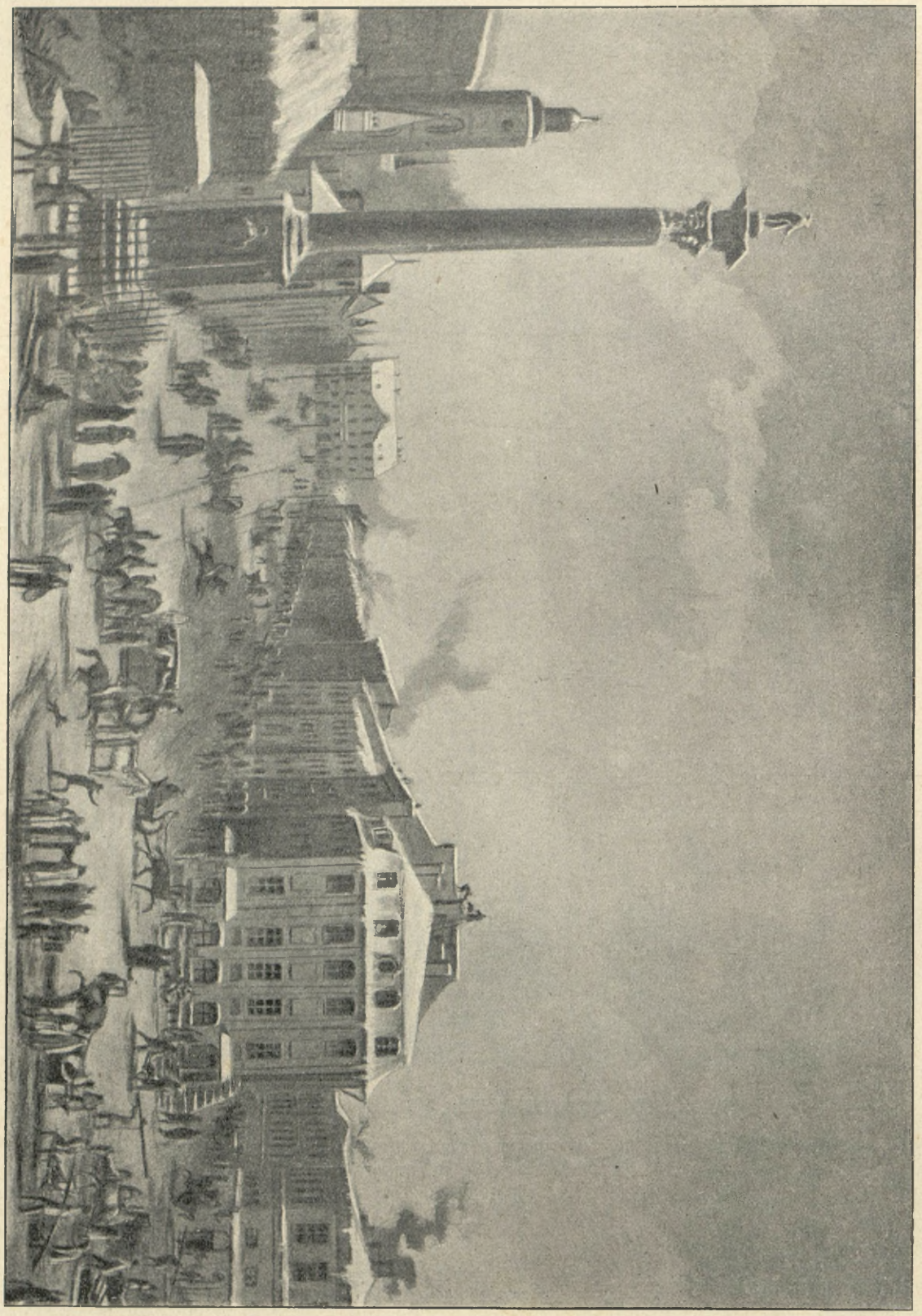

Widok Krakowskiego-Przedmieścia w czasie zimy.

(Z obrazu M. Zalewskiego w zbiorach p. Adama Oderfelda.)

czyli je rezydentowi francuzkiemu. Że sytuacya była groźna, odczuli niebawem francuzcy wielkorządcy: w pierwszej połowie kwietnia 1808 r. skarb Księztwa nie mógł dostarczyć pieniędzy potrzebnych dla wojska. Marszałek Davoust z własnych funduszów zaliczyć musiał bardzo znaczną sumę pieniężną. Ogłoszenie edyktu oddającego pod sąd wojenny każdego, ktoby wzbraniał się przyjmować dytki w wartości przez rząd ustanowionej i odbieranie w tej bezużytecznej w stosunkach z zagranicą monecie zdawkowej zaległych podatków nie na wiele przydać się mogło. Położenie przedstawiało się rozpaczliwie a troski mężów kierujących sprawami Księztwa były tem większe, że wiadomości, jakie nadchodziły ze świata zaczęły rzucać pierwsze cienie na niezamąconą dotychczas niepowodzeniem sławę cesarza Napoleona.

Sprawy zagraniczne Księztwa. Pokój tylżycki

miał położyć podwaliny nowego porządku, opartego na francuzko-rosyjskiem przymierzu. W chwili, kiedy obaj monarchowie—poprzyjaźniwszy się z sobą—spędzali czas rozejmu na biesiadach, przeglądach wojskowych i poufnych pogadankach, nadeszła z Konstantynopola od ambasadora francuzkiego Sebastianiego depesza, donosząca o złożeniu z tronu sułtana Selima III i o zupełnej zmianie stosunków nad Bosforem. Napoleon, odczytawszy w obecności Aleksandra tę niespodziewaną wiadomość, zawołał: „Oto wyrok Opatrzności, wskazujący, że państwo ottomańskie dłużej istnieć nie może“. Nagle uwaga obu mocarzy zwróciła się ku dalekiemu wschodowi; wnuk Katarzyny II przypomniał sobie żywo plany babki, przed oczyma Napoleona przesunęły się świetne tryumfy egipskie. Przez kilka dni następnych nie mówiono o niczem, jak tylko o kwestyi wschodniej, o możliwem, nieuniknionem prawie rozbiorze Turcyi.

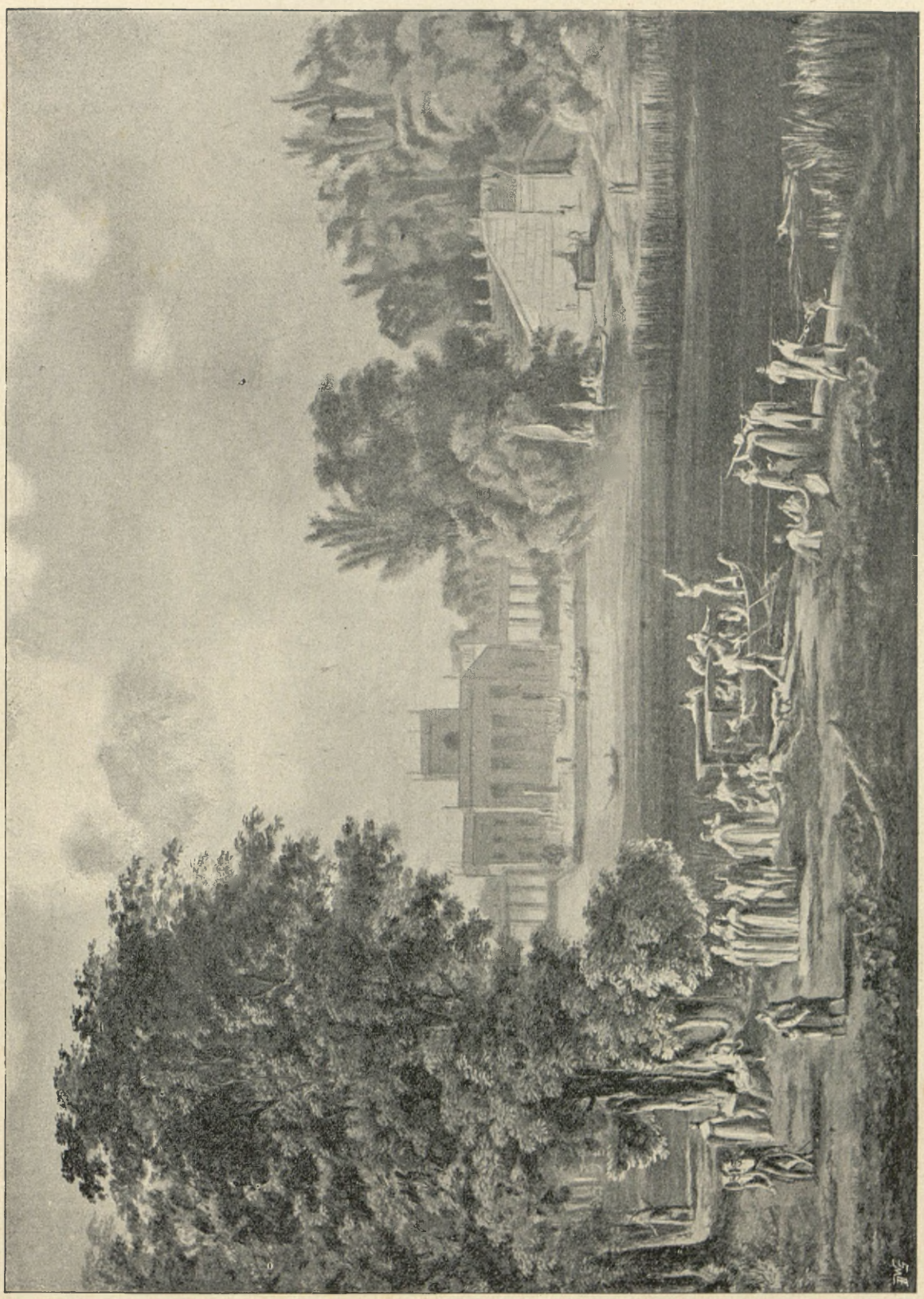

WARSZAWA Z CZASÓW KSIĘŻTWA WARSZAWSKIEGO.

Przed pałacem Łazienkowskim.

(Według akwarelli Norblina ze zbiorów ś. p. L. Wrotnowskiego.)



ONUFRY WYCZECHOWSKI,

urodzony 1779, uczeń uniwersytetu w Halli, auskultator sądu miejskiego w Berlinie 1799, w r. 1802 jako „fiskał kameralny“ przybywa do Warszawy, w r. 1806 członek izby wojennej i administracyjnej, referendarz stanu Księztwa Warszawskiego, członek komisyi prawodawczej, od r. 1811 prezes sądu apelacyjnego Ks. Warszawskiego, członek instytutu kredytowego, autor „Projektu utworzenia systematu kredytowego w celu umorzenia długów prywatnych ciążących dobra ziemskie w Księztwie Warszawskiem“ (1811), po utworzeniu Królestwa Polskiego należał do organizacyi wydziału sprawiedliwości, radca stanu w r. 1829, tajny radca i senator w r. 1841, dyrektor główny prezydujący w komisyi rządowej sprawiedliwości od 1844 do 1854, umarł 10 marca 1859 roku.

(Litografia I. F. Piwarskiego z portretu Phanhausera.)

Napoleon wskazywał na mapie przyjacielowi swemu przyszłe nabytki terytoryalne na półwyspie bałkańskim. Rosya miała zabrać księztwa naddugo i drugiego; cesarz widział w duchu drogę do Konstantynopola otwartą, Napoleon możność pokonania znienawidzonej Anglii. Na tej podstawie porozumie-

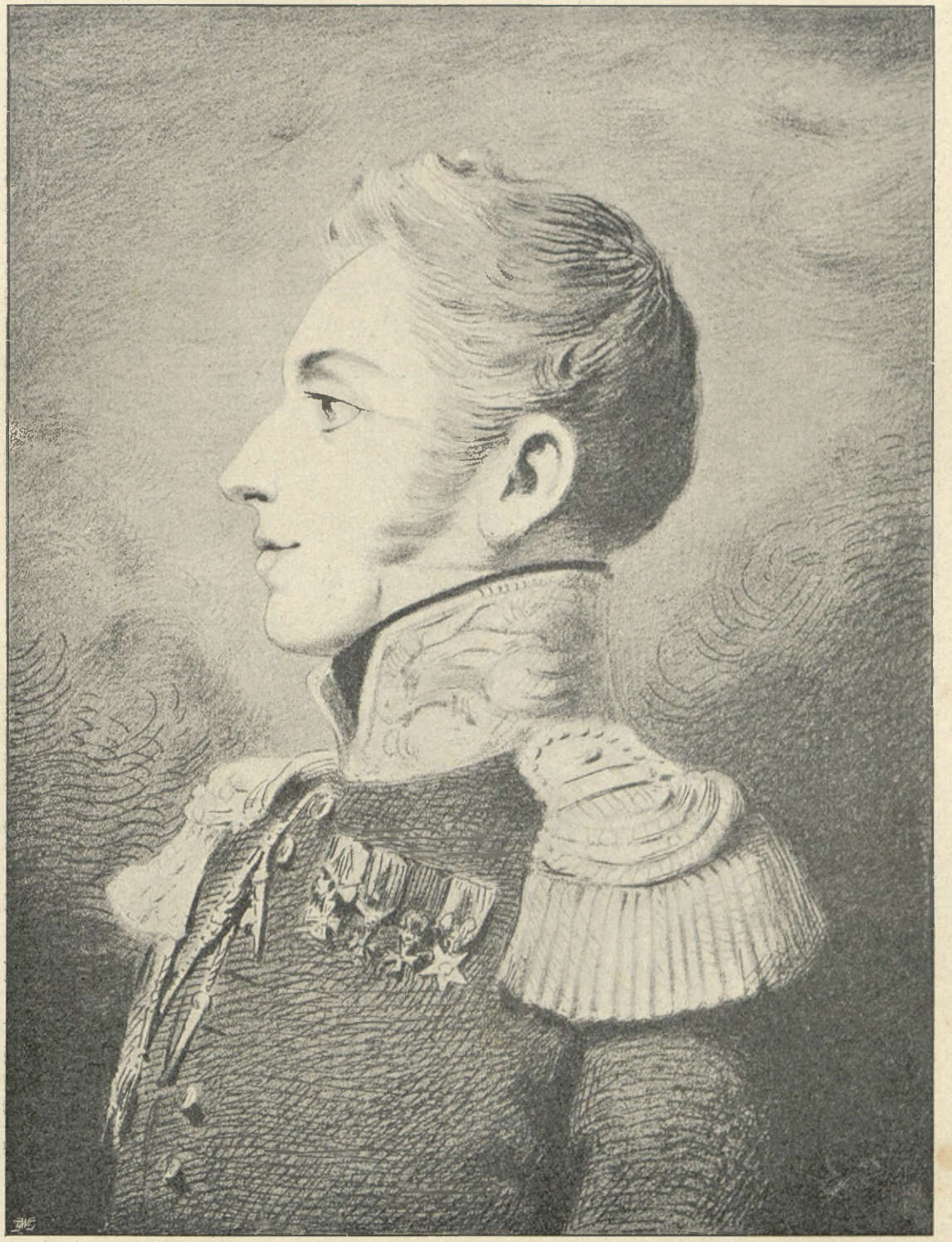

STANISŁAW Hr. DUNIN WĄSOWICZ,

urodzony 1788 w okolicach Bracławia, od 17 lutego 1811 porucznik szwoleżerów gwardyi, potem kapitan (1812), szef szwadronu (1813), pułkownik (1814), członek orszaku cesarskiego od 4 lipca 1812 roku aż do dnia abdykacyi cesarza.

(Według litografii współczesnej.)

najskie i ewentualnie część Bułgaryi, Francya Bośnię i Albanię, przylegające do illyryjskich jej posiadłości, dalej Epir i Grecyę. Wyobraźnia unosiła jednenie nie było trudnem. Harmonię duchów i serc psuł cokolwiek Fryderyk Wilhelm III w postawie pokornego petenta, wieszający się u boku swego sprzy-

mierzeńca rosyjskiego, psuli Polacy przypominający Napoleonowi zaciągnięte długi i niejasne obietnice, półsłówkami rzucane z Berlina i Poznania. Obie te kwestye należało więc najpierw uprzątnąć. Z Polakami nie było trudności; Napoleon na zapytanie Cesarza Aleksandra nie wahał się oświadczyć, że nie myśli o odbudowaniu Rzeczypospolitej [1]). Tem gołosłownem zapewnieniem, które podług późniejszego tłómaczenia Napoleona [2]) wcale go nie obowiązywało, zadowolnił się Cesarz Aleksander, skoro mu przyrzeczono, że państwo pruskie istnieć nie przestanie. Z Prusami było cokolwiek trudniej, bo bronił sprawy Hohenzollernów minister królewski Hardenberg, piękna królowa Ludwika i wreszcie sam Cesarz Aleksander. Pod naciskiem tych orędowników przyzwolił Napoleon na warunki uciążliwe wprawdzie, ale ratujące przynajmniej byt zagrożonej monarchii. Tak przyszedł do skutku pokój tylżycki, ale obok tego i traktat zaczepno-odporny pomiędzy Francyą i Rosyą, mający na celu uspokojenie Europy. Oba mocarstwa zobowiązywały się zwalczać swoich nieprzyjaciół wspólnemi siłami na morzu i lądzie, Cesarz Aleksander przyjmował pośrednictwo pomiędzy Francyą a Anglią, a gdyby ta ostatnia do 1 grudnia 1807 roku nie zawarła pokoju na warunkach jej przedstawionych, miał dwór petersburski odwołać swojego ambasadora z Londynu i skłonić Danię, Szwecyę i Portugalię do zamknięcia portów swoich Anglikom i do wypowiedzenia wojny temu mocarstwu. Podobny obowiązek brał na siebie Napoleon względem Turcyi, na wypadek zaś odrzucenia warunków pokojowych mieli obaj sprzymierzeńcy uderzyć na Portę Ottomańską i z pod jarzma tureckiego uwolnić wszystkie prowincye, z wyjątkiem Konstantynopola i Rumelii [1]). W ten sposób zamierzali sprzymierzeni mocarze dopiąć właściwych swoich celów, Napoleon pognębić Anglię, Aleksander zaś utorować sobie drogę do Konstantynopola, a każdy z nich pragnął, aby jego życzenia w najkrótszym spełniły się czasie. Cesarz Aleksander szczególniej niecierpliwił się i zniechęcał co chwila.

Przyjaźń francuzka wynikała z osobistych jego sympatyj. Olśniony potęgą geniuszu napoleońskiego i pociągnięty nadzieją wielkich korzyści na półwyspie bałkańskim, wrażliwy zresztą z natury, stał on się nagle zapalonym wielbicielem tego Napoleona, którego niedawno jeszcze wszelkiemi zwalczał siłami. Ale naród rosyjski nie podzielał tych entuzyazmów. Przedstawiciel rządu francuzkiego Savary, wysłany do Petersburga, zastał drzwi salonów dla

WOJSKO POLSKIE W EPOCE KSIĘZTWA WARSZAWSKIEGO.



Opatrywanie pozycyi nieprzyjacielskiej.

(Z obrazu Jana Rosena.)

[1]) Vandal Albert: „Napoleon et Alexandre I“ L'alliance russe sous le premier empire I. De Tilsit à Erfurt. Paris, 1891. Str. 63.

[2]) Vandal Albert: „Napoleon et Alexandre I“. Str. 106.

[1]) Vandal Albert: „Napoleon et Alexandre I“. (Warunki traktatu.) Str. 505.

siebie zamknięte, umierał z nudów i tygodniami całemi zwiedzał — jak najzwyklejszy turysta — osobliwości nadnewskiej stolicy, aby zabić czas i uniknąć nieprzyjemności, które na każdym kroku go spotykały.

Pomimo bardzo nieprzyjaznego usposobienia opinii publicznej zdecydował się Cesarz na zerwanie stosunków z Anglią, ale równocześnie zażądał dla siebie wynagrodzenia na wschodzie, narazie Mołdawii i Wołoszczyzny. Napoleon zgodził się w zasadzie na tę propozycyę pod warunkiem, że Prusy, które dotąd kontrybucyi wojennej nie zapłaciły, oddadzą Szlązk królowi saskiemu.

Gabinet petersburski odrzucił projekt Napoleo-

der. W sprawie szwedzkiej list był o tyle spóźnionym, że Rosyanie już 15 lutego wkroczyli do Finlandyi i zajęli prowincyę tę w krótkim czasie i bez wielkich trudności, ale zamiary Rosyi sięgały dalej. Cesarz marzył o zdobyciu Stockholmu, o strąceniu z tronu wiernego sprzymierzeńca Anglii (Gustawa IV). W takich warunkach była pomoc francuzka bardzo pożądana; jeszcze większe nadzieje budził projekt wyprawy tureckiej. Cesarz był zachwyconym; raz po razu powtarzał Caulincourtowi: „Oto wielki człowiek! Oto plan wspaniały!“ odczytywał po kilkakroć list Napoleona [1]) i kazał ambasadorowi francuzkiemu natychmiast układać się z Rumiancowem o podział Turcyi i wśród tych objawów radości, wybor-

WOJSKO POLSKIE W EPOCE KSIĘZTWA WARSZAWSKIEGO.

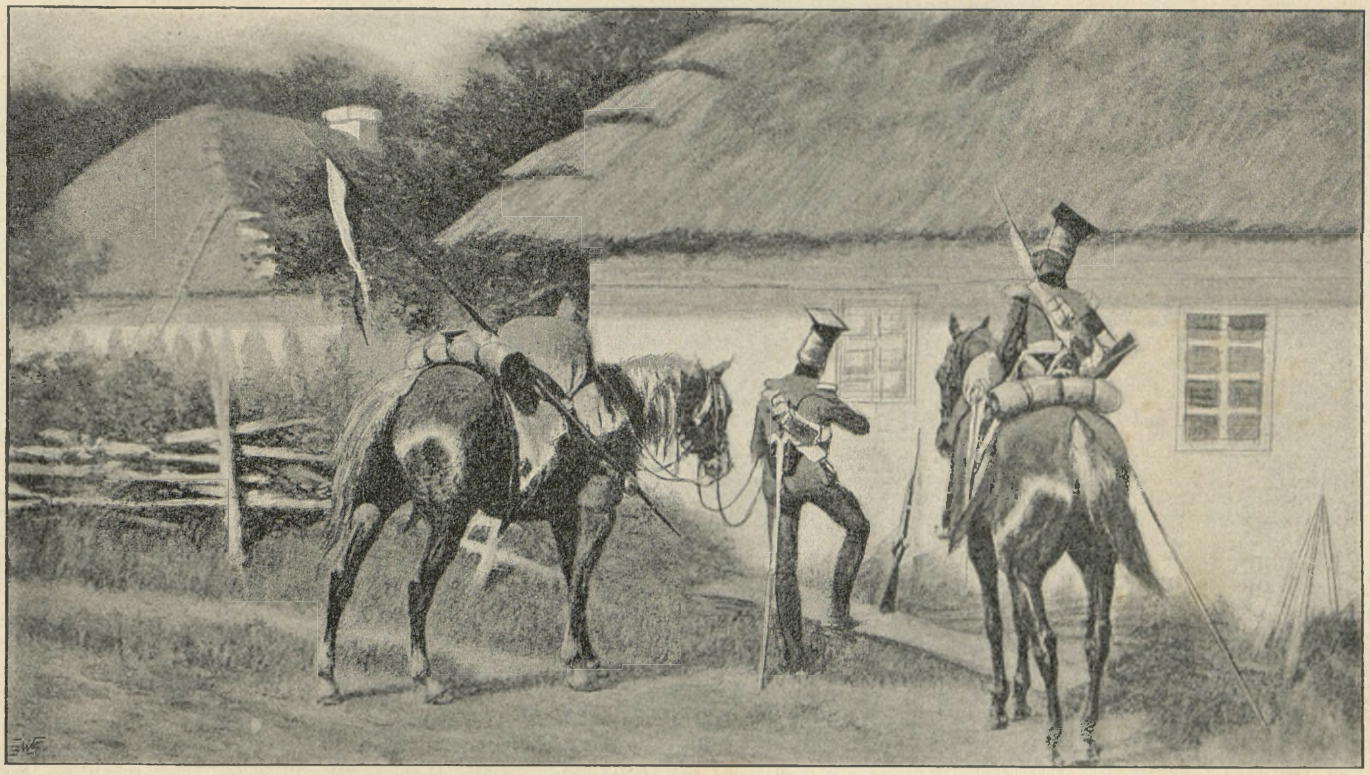

W poszukiwaniu kwatery.

(Z obrazu Jana Rosena.)

na a sam Cesarz nawet ochłódł znacznie w przyjaznych swoich dla Francyi uczuciach. Nowy list Napoleona wystarczył do utrwalenia nadwątlonej cokolwiek przyjaźni. Dnia 2 lutego 1808 roku przedstawił on Cesarzowi nowy plan. „WCMość — pisał — pragniesz oddalić Szwedów od swojej stolicy i rozszerzyć granice swojego państwa, gotów jestem pomagać mu w tem całą moją potęgą. Tymczasem armia, złożona z 50,000 Rosyan, Francuzów, a może i Austryaków, ruszy przez Konstantynopol do Azyi, a zanim dojdzie do Eufratu, zadrży Anglia i upokorzy się przed wolą kontynentu. Za miesiąc mogą wojska nasze stanąć nad Bosforem“.

Takim widokom nie mógł się oprzeć Aleksan-

nego humoru, wśród wylewu uczuć przyjacielskich dla potężnego swego sprzymierzeńca miał tylko troskę jedną: Żądał gwarancyi co do Szlązka, powstrzymania manifestacyj polskich, a wreszcie proponował zjazd w Erfurcie, ale jak najprędzej; za 15 dni obiecywał się tam stawić nieomylnie.

„WCMość — pisał równocześnie Caulincourt do Napoleona — może połączyć Włochy, a nawet i Hiszpanię z Francyą, może zmieniać podług swej woli dynastye, zakładać królestwa, żądać pomocy na lądzie i morzu w celu zdobycia Egiptu, gwarancyj wszelkiego rodzaju, robić zamiany z Austryą, jed-

[1]) Vandal Albert: „Napoleon et Aleksandre I“, Str. 285.

nem słowem przeistoczyć świat cały, byle tylko Rosya otrzymała Konstantynopol i Dardanelle“ [1]).

Ale Napoleon nie myślał w tej chwili już o stanowczem rozwiązaniu kwestyi wschodniej. Głównym i najważniejszym celem jego polityki było upokorzenie dumnego Albionu, dlatego związał się z Rosyą, dlatego układał plan rozbioru Turcyi, wielką wyprawę do Azyi, usiłował wciągnąć w swoje kombinacye Austryę i dlatego popierał politykę Cesarza Aleksandra względem Szwecyi. Obecnie cała prawie Europa uległa woli potężnego imperatora, zamknęła swoje porty Anglikom, zerwała z nimi stosunki handlowe, z wielkich rynków europejskich pozostawała zapobiegliwym wyspiarzom oprócz Turcyi jedna tylko Hiszpania i Portugalia, gdzie — pomimo wpływów francuzkich — skutkiem nieudolności rządu i nędznej administracyi utrzymywały się dawniejsze stosunki. Wyprzeć ztamtąd Anglików zupełnie i cały ten półwysep iberyjski poddać pod ogólny kierunek polityki francuzkiej znaczyło tyle, co zawładnąć morzem Śródziemnem i zadać najdotkliwszy cios niezłamanej dotąd potędze brytańskiej. Dopięcie tego celu wydawało się Napoleonowi pilniejszem, niż awanturnicza cokolwiek i w skutkach swoich wątpliwa wyprawa nad Eufrat, połączona z nieuniknionem a stanowczem rozwikłaniem kwestyi wschodniej. W lutym roku 1808 powziął on decydujące w tym względzie postanowienie: Hiszpania miała stać się podobnie jak Włochy lennem francuzkiem, zwyrodniałych Burbonów miała w Madrycie zastąpić świeża latorośl z rodziny Bonapartych. Stosunki były do tego przygotowane. W jesieni roku 1807 zawarł Napoleon z Karolem IV traktat o podział Portugalii. Wojska francuzkie pod dowództwem marszałka Junota zajęły ten kraj w spółce z Hiszpanami,



Transparent na cześć Napoleona I, wystawiony w teatrze narodowym w Warszawie d. 14 stycznia 1807 roku.

(Ze sztychu współczesnego w zbiorach p. W. Smoleńskiego.)

[1]) Vandal Albert: „Napoleon et Alexandre I.“ (Raport Caulincourta z dnia 26 marca 1808 roku.) Str. 307.

książę-regent portugalski wraz z rodziną swoją odpłynął do Brazylii.

W ten sposób stanęły dla Francuzów otworem wąwozy pirenejskie; Napoleon pocichu pchał pułk za pułkiem ku brzegom Tagu, w kraju rosło niezadowolenie; wołano, że król i kamarylla dworska sprzedała Hiszpanię Francuzom, wreszcie powstały groźne zaburzenia, Karol IV złożył koronę na rzecz syna swego, księcia Asturyi, Ferdynanda (VII), ale to w niczem niezmieniło położenia, owszem teraz dopiero rozpoczęła się zapamiętała walka stronnictw i Napoleon mógł wystąpić w roli pośrednika. Zwabiwszy rodzinę królewską do Bayonny, ujrzał się — po wstrętnych scenach pomiędzy ojcem a synem — panem sytuacyi.

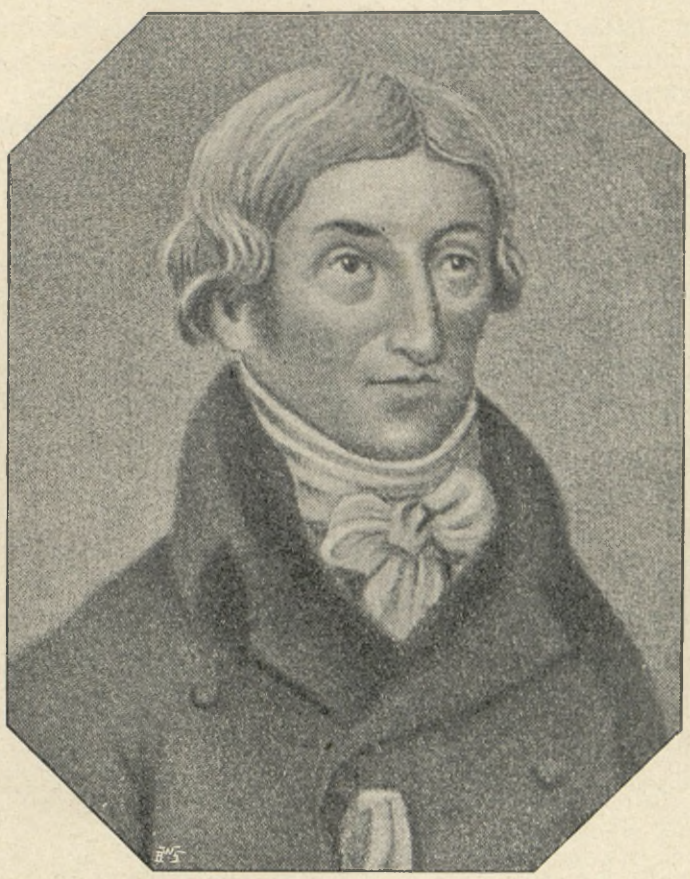

JAN FRANCISZEK baron de BOURGOING,

ambasador francuzki w Dreźnie w pierwszych latach Księztwa Warszawskiego (1808—1811), ur. 1748 r. w Nevers, zmarł w Karlsruhe 1811 r.

(Z litografii współczesnej.)

Korona hiszpańska, którą w dziwnem zaślepieniu składali kolejno Ferdynand VII i Karol IV, dostała się Józefowi Bonapartemu, tron neapolitański po nim objął Joachim Murat. Zdawało się, że Napoleon dopiął wreszcie upragnionego celu. Wszystkie narody romańskie podlegały jego berłu; na półwyspie apenińskim rządził pasierb cesarza, Eugeniusz Beauharnais, mianowany wicekrólem, prowincye papiezkie wcielono do królestwa włoskiego, Sycylia, ogołocona z wojsk angielskich, które poszły pomagać Szwedom, nie była w stanie opierać się długo potędze francuzkiej, wyspy jońskie, Korfu i Dalmacya stanowiły najdalej na wschód wysunięte posiadłości cesarstwa i wskazywały drogę

WOJSKO POLSKIE Z CZASÓW KSIĘZTWA WARSZAWSKIEGO.



Generał w podróży.

(Z obr. Jana Rosena.)

w głąb półwyspu bałkańskiego do Konstantynopola i Dardanellów. To też nic dziwnego, że w tej chwili odżyły w duszy Napoleona dawne marzenia o zdobyciu Egiptu, o wielkiej wyprawie do Indyj. Poruszono nagle wszystkie sprężyny machiny administracyjnej, w portach francuzkich, włoskich i holenderskich gromadzono materyały, budowano statki, w Kadyksie stała przygotowana już eskadra rosyjska Seniawina, Bernadotte miał wkroczyć do Danii, sam cesarz w listopadzie lub grudniu wybierał się na czele wielkiej armii do Włoch, aby ztąd kierować olbrzymiem działaniem, mającem na celu ostateczne pognębienie Anglii i przekształcenie całego świata. Ale tu stojącego na szczycie potęgi spotkało pierwsze niepowodzenie.

Naród hiszpański, pogrążony w ciemnocie i apatyi, otrząsł się nagle z wiekowego letargu i — obrażony w swoich najświętszych uczuciach — chwycił za broń przeciw narzuconemu przez obcą przemoc królowi. Kiedy cesarz wydał rozkazy, aby flota hiszpańska udała się na wzmocnienie eskadry francuzkiej do Tulonu, wybuchło w miastach portowych powstanie, w Kartagenie wymordowano załogę francuzką, w Saragossie wywieszono sztandar Ferdynanda VII, w Kadyksie zabrano wszystkie okręty wojenne, a junta rewolucyjna wydała wojnę Napoleonowi. Wojska francuzkie, nieliczne i rozproszone po całym półwyspie, nie mogły stłumić ruchu, obejmującego wszystkie warstwy ludności. Fanatyzm religijny i narodowy, podniecany przez księży i wspomagany przez Anglików, zapalił wojnę straszną, zapamiętałą, w dziejach świata niemal bezprzykładną. Wprawdzie marszałek Bassiéres odniósł zwycięztwo pod Rio Seco, ale w kilka dni później złożył broń z całym swoim korpusem nieudolny generał Dupont pod Baylen, król Józef musiał opuścić Madryt i szukać schronienia w Vittoryi. Wrażenie tych wypadków było ogromne. Zachwiał się urok niezwyciężonej potęgi napoleońskiej, poruszyły się umysły patryotów niemieckich; marzono o jakiemś powszechnem połączeniu i powstaniu narodów przeciw jarzmu francuzkiemu, w Królewcu — tymczasowej rezydencyi króla pruskiego i siedzibie świeżo założonego Tugendbundu — zastanawiano się nawet nad możnością pozyskania Polaków [1]). Generał La Romana, z oddziałem hiszpańskim odkomenderowany do korpusu Bernadottego, opuścił samowolnie swoje

WARSZAWA Z POCZĄTKU XIX WIEKU.



Krakowskie-Przedmieście w roku 1807.

(Według akwarelli Vogla w zbiorach p. M. Olszyńskiego.)

[1]) Häusser Ludwig: „Deutsche Geschichte". Bd. III. Str. 181.

stanowisko i — orężem utorowawszy sobie drogę do morza — na statkach angielskich odpłynął do ojczyzny; Austrya najwyraźniej gotowała się do wojny. W takiem położeniu musiał Napoleon narazie zaniechać planów wschodnich, skierować całą uwagę swoją na półwysep pirenejski, przywrócić tam przy-

Tak przyszedł do skutku zjazd w Erfurcie w pierwszej połowie października roku 1808. W otoczeniu królów i książąt niemieckich, którzy udział w tem świetnem zgromadzeniu uważali za największy zaszczyt dla siebie, wśród biesiad, przedstawień teatralnych, polowań i przeglądów wojskowych toczyły

WARSZAWA Z POCZĄTKU XIX WIEKU.

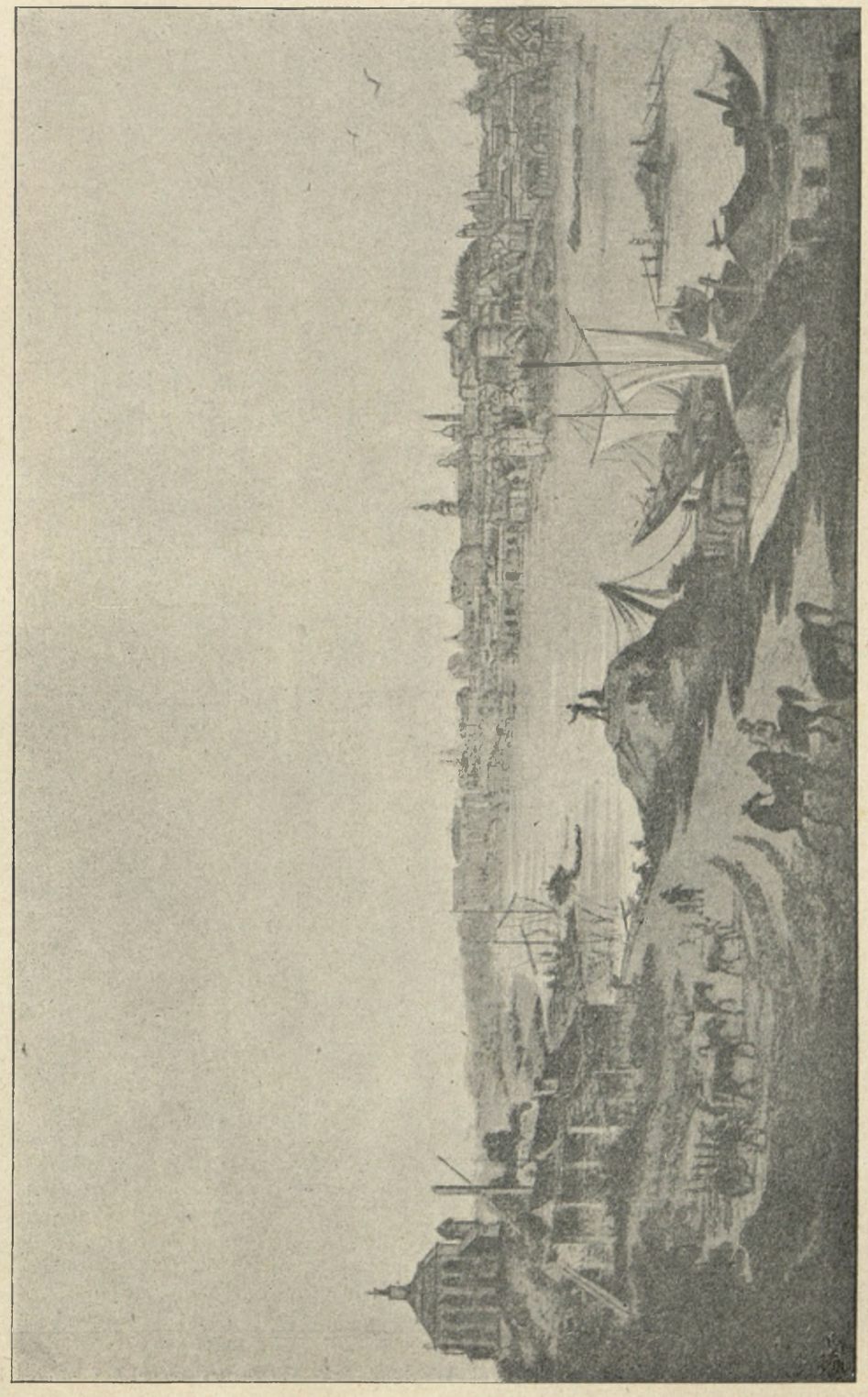

Widok Warszawy w 1805 roku.

(Z akwarelli Vogla w zbiorach d-ra Korzeniowskiego we Lwowie.)

ćmiony cokolwiek blask potęgi francuzkiej i stanąć przed buntującą się Europą znowu w postaci niezwyciężonego imperatora. Ażeby tego dokonać trzeba było jednak naprzód porozumieć się z Rosyą i postawić ją na straży zachwianego porządku i zagrożonych interesów francuzkich w środkowej Europie.

się tak pomiędzy monarchami, jak i pomiędzy ich ministrami (Champagnym, Talleyrandem i Rumiańcowem) żywe układy dyplomatyczne. Wplątawszy się raz w nieszczęśliwą awanturę hiszpańską, stał się Napoleon zawisłym poniekąd od dobrej woli i przyjaźni swego sprzymierzeńca, który — oceniając traf-

nie położenie — okazywał się o wiele więcej wymagającym i chłodniejszym niż dawniej. Trzeba więc było przyjaźń okupić znacznemi ofiarami, zezwolić na wcielenie Finlandyi do Rosyi i na zabór księztw naddunajskich, zniżyć o 20,000,000 kontrybucyę wojenną Prusakom, oraz zadowolnić się traktatem odpornym przeciw Austryi i zupełnie platoniczną interwencyą pokojową w Londynie. W chwili, gdy ruch



WINCENTY KRASIŃSKI,

urodzony 30 stycznia 1783 r. w Boremelu (woj. wołyńskie), syn Jana starosty opinogórskiego, wnuk Michała Hieronima podkomorzego rożańskiego, pułkownik lansyerów warszawskich gen. Dąbrowskiego 1806, pułkownik 3-go pułku kawaleryi drugiej legii polskiej i członek cesarskiego sztabu generalnego francuzkiego 1807, pułkownik komendant szwoleżerów 1807, generał brygady 1811, generał dywizyi 1813, komendant naczelny wszystkich wojsk polskich 4 kwietnia 1814, generał wojsk Królestwa Polskiego, członek Tow. Przyj. Nauk, marszałek sejmu Król. Polskiego 1818, generał jazdy i dowódzca gwardyi królewskiej 1821, wojewoda Królestwa, gener.-adjutant Ces. Aleksandra I i Ces. Mikołaja I, członek sądu sejmowego, członek rady państwa Rosyjskiego w wydziale do spraw Król. Polskiego 1833, zatwierdzony w 1837 w tytule hrabiowskim uzyskanym od Napoleona 1811, twórca ordynacyi 1847, kawaler maltański, um. 1858 r.

(Według litografii ze zbiorów ks. Wł. Czetwertyńskiego.)

narodowy z niepowstrzymaną siłą rozwijał się w Hiszpanii i w Niemczech, gdy pierwsze konwulsyjne jego drgania zapowiadały nieuniknioną katastrofę, gdy powszechna nienawiść z trudnością od gwałtownego

żonym przez moc, której nie uznawał, którą lekceważył. Umysł jego przenikliwy pojmował całą grozę położenia. Po pożegnaniu z Ces. Aleksandrem powrócił Napoleon pieszo do Erfurtu, milczący, w my-



WINCENTY SZEPTYCKI,

urodzony 5 kwietnia 1782 w Liczkowicach na Podolu, porucznik 2-go pułku kawaleryi polskiej 1807, porucznik pierwszego pułku szwoleżerów gwardyi 1808, kapitan 1809, szef szwadronu 1812, odznaczył się pod Rioseco, Mira i Bellorado.

(Z portretu współczesnego.)

wstrzymywała się wybuchu, polegały wszystkie nadzieje Napoleona na jedynej podstawie rosyjskiego aliansu.

Wódz i polityk, wierzący tylko w siłę bagnetów i potęgę własnego geniuszu, ujrzał się nagle zagro-

ślach pogrążony; przed oczyma duszy jego przesuwała się przyszłość niepewna, mglista i ponura, w sercu powstawały pierwsze wątpliwości. W tej samej chwili przenikliwy Talleyrand przewidywał już przymierze austryacko-rosyjskie i — niepomny obo-

wiązków względem swego pana — zwierzał się ze swoich przypuszczeń Metternichowi. Gmach potężny, na podziw świata wzniesiony, zaczynał się chwiać; wśród niebezpieczeństw, wyrastających jakby z pod ziemi, pozostawało Napoleonowi jedno... wiara w siłę własnego geniuszu; z tem przeświadczeniem rzucił się więc w odmęt wypadków i ruszył na uśmierzenie hiszpańskiego powstania.

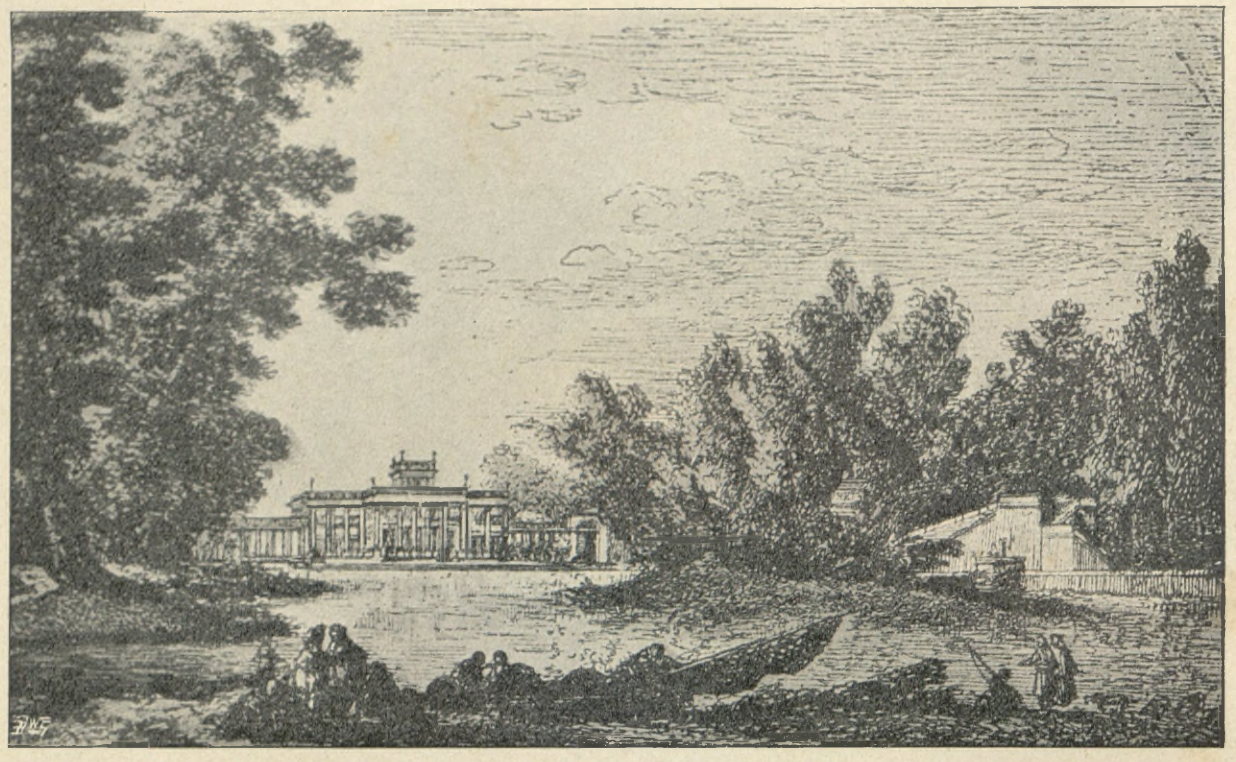

Pałac w Łazienkach.



Most Sobieskiego w Łazienkach.

(Z akwafort Anny Wąsowiczowej w zbiorach p. Matjasa Bersona.)

Saragossa. — Somosierra. Na pierwszą wieść o rozruchach na półwyspie pirenejskim, a szczególniej po klęskach, jakie ponieśli Francuzi, postanowił cesarz wzmocnić siły swoje w Hiszpanii, a następnie udać się osobiście z wielką potęgą na pokonanie rozzuchwalonego nieprzyjaciela. Zobowiązawszy się w Erfurcie do opróżnienia z wojsk krajów pruskich i Księztwa Warszawskiego, powołał on większą część stojącego tam wojska na południe, powołał i Polaków. Poszedł więc najpierw pułk szwoleżerów gwardyi francuzkiej, lekkokonnym zwany, utworzony w roku 1807 i oddany pod dowództwo Wincentego Krasińskiego. Była to jazda wyborowa, złożona przeważnie ze szlachty zamożniejszej, służącej na własnym koszcie, ubrana we wspaniałe mundury granatowe z karmazynowemi wyłogami, w czapki rogate czerwone, uzbrojona z początku tylko pałaszami. Szefami szwadronów (4) byli Tomasz Łubieński, Jan Leon Kozie-



ANNA Z TYSZKIEWICZÓW WĄSOWICZOWA, 1-mo voto POTOCKA,

autorka cennych pamiętników współczesnych.

(Ze sztychu współczesnego w zbiorach ks. Wł. Czetwertyńskiego.)

tulski, Paweł Jerzmanowski i Wincenty Radzimiński. Stanęli oni najwcześniej na ziemi hiszpańskiej, eskortowali króla Karola IV podczas podróży jego do Bajonny, brali udział w pierwszych bitwach z powstańcami i pod Rio Seco rozbili sławny pułk dragonów królowej (de la Reyna). W ślad za tymi nowoczesnymi eleadoświadczeni legioniści włoscy ze szkoły Dąbrowskiego, żołnierz zaś młody i niewyrobiony należycie. To też pierwszy przegląd w Bajonnie wypadł niepomyślnie. Napoleon, widocznie w złym humorze, rzucał się i gniewał, dwóch poruczników i kapitana posłał na odwach, nagany i wymówek nie szczędził,

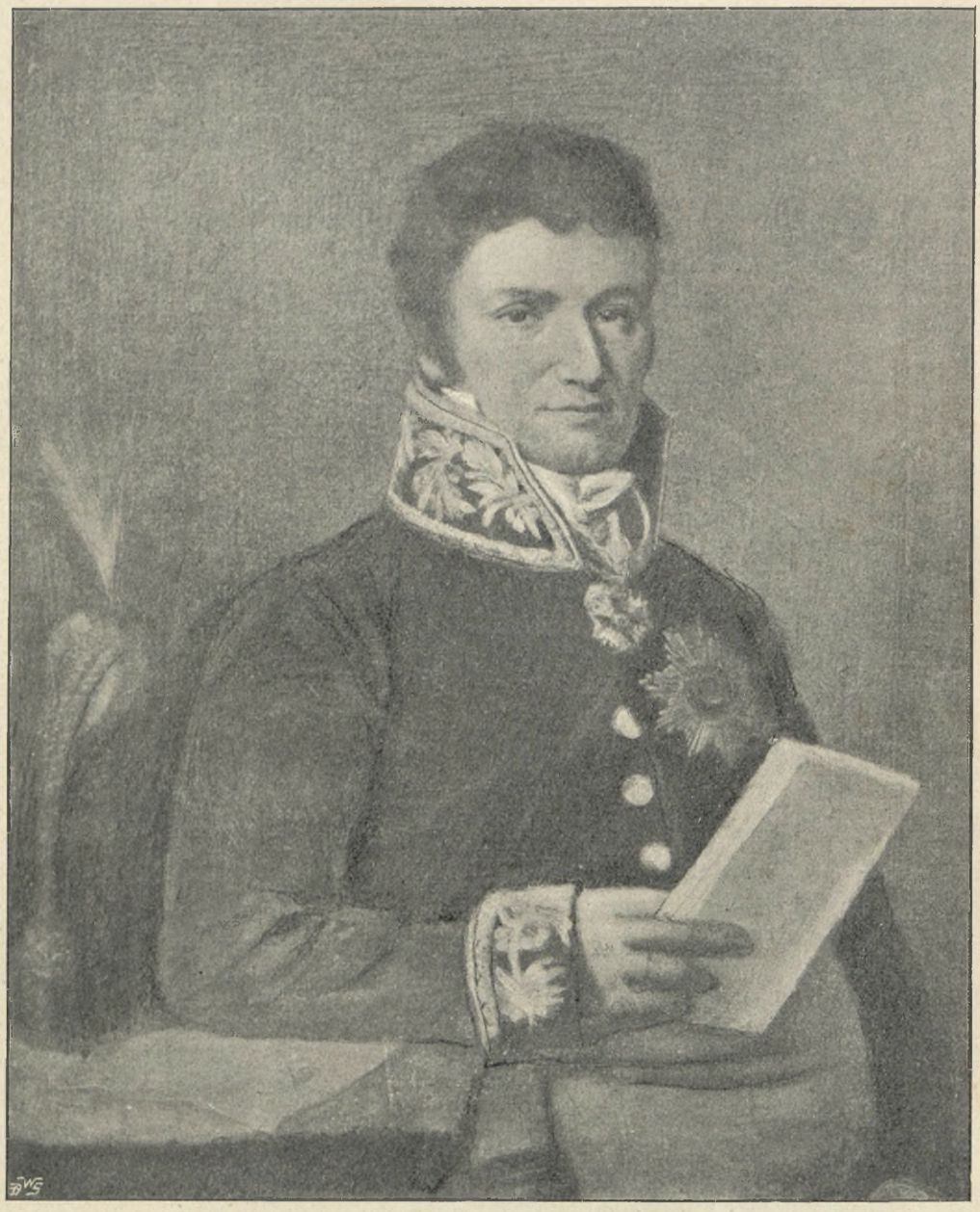

FRANCISZEK NAKWASKI,

urodzony 1771 r. z ojca Klemensa, podkomorzego wyszogrodzkiego, paź, podkoniuszy i szambelan Stanisława Augusta, major 1794, członek komisyi cywilno-wojskowej 1806, prefekt departamentu warszawskiego 1810, kasztelan Królestwa Polskiego 1816, wojewoda 1831, zmarł 1848 roku.

(Z olejnego portretu w zbiorach rodzinnych p. Nakwaskiego.)

rami polskimi podążyła t. zw. legia Nadwiślańska, powstała ze szczątków dawnej legii polskiej, sprowadzonej z Neapolu w roku 1807, a uzupełnionej świeżym rekrutem w kraju. Składała się ona z trzech pułków piechoty — pierwszym dowodził Chłopicki — i z pułku lansyerów pod pułkownikiem Konopką. Oficerowie tych pułków byli to po większej części nie przeczuwając, że ten rekrut polski po bohatersku sprawi się pod Saragossą i szaloną odwagą swoją zaćmi sławę starych pułków francuzkich. Jakoż niedługo trzeba było na to czekać. W drodze z Pampeluny do Saragossy, w pierwszem spotkaniu pod Tudellą, rozbili ułani w puch piechotę hiszpańską i zdobyli cztery armaty; pod Mallen złamał Chłopicki na

czele 1 pułku piechoty upartych Aragończyków, pod Alagonem na sam widok polskich żołnierzy pierzchnął nieprzyjaciel i otworzył Francuzom połączonym z legią Nadwiślańską drogę do Saragossy. Rozpoczęło się tak pierwsze, tyle słynne później, oblężenie tej twierdzy.

Generał Lefebvre-Desnouettes, dowodzący korpusem oblężniczym, próbował nagłym atakiem opaciel stracił cztery armaty i kilkuset jeńców, pomiędzy którymi znajdował się także oficer angielski. Odtąd nie było już wątpliwości co do czynnego udziału Anglików w tej krwawej i upartej wojnie [1]). Powróciwszy z pod Epili, zastał Chłopicki ważne zmiany. W miejsce niedoświadczonego i mało rozważnego [2]) generała Lefebvre - Desnouettes objął naczelne dowództwo przybyły z posiłkami generał Verdier i ten

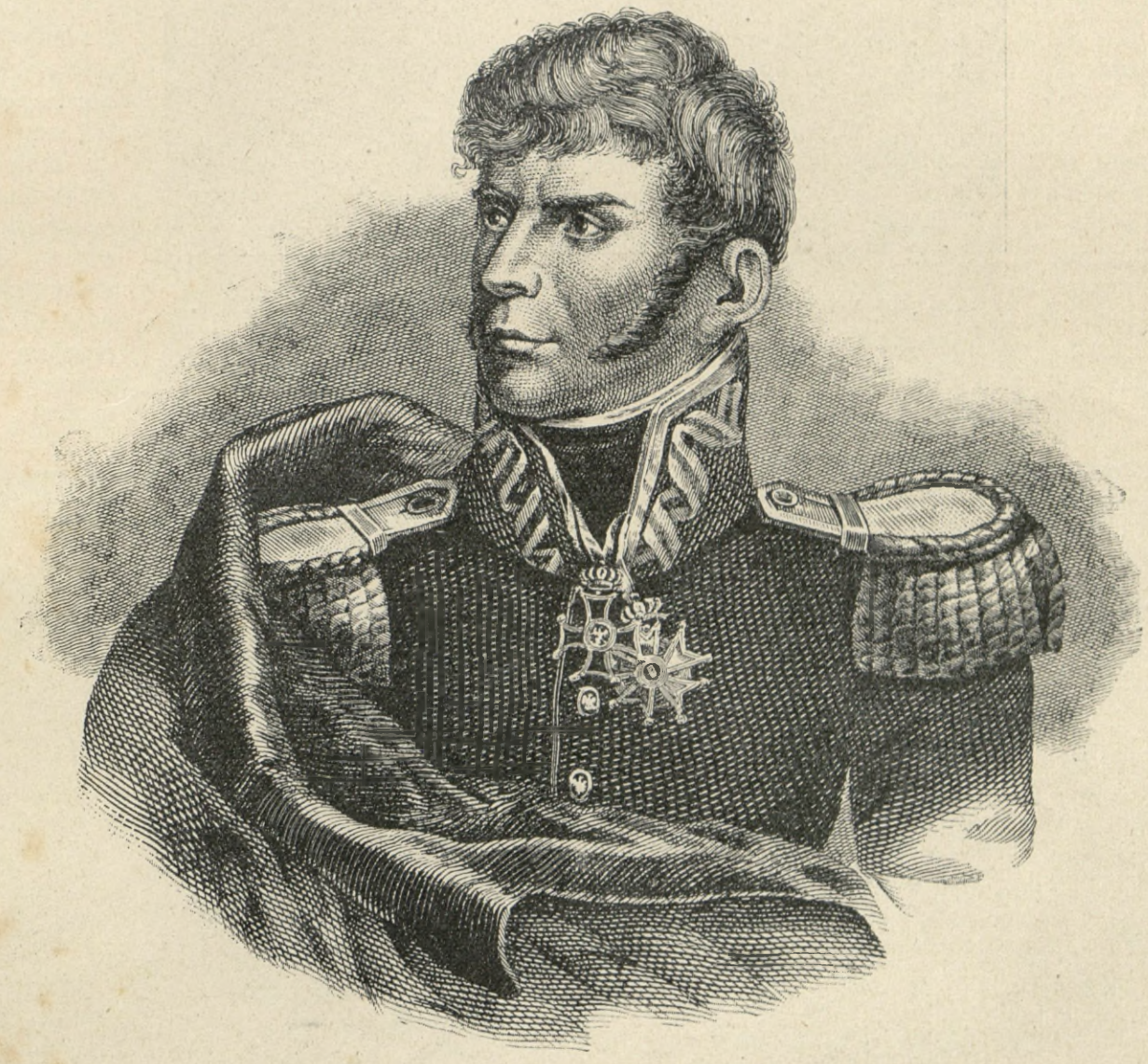

GRZEGÓRZ JÓZEF CHŁOPICKI,

urodzony 14 marca 1772, chorąży 1792, kapitan 1794, major legii włoskiej 1800, generał brygady 1809 — 1812, generał dywizyi wojsk Królestwa Polskiego, od roku 1810 baron cesarstwa francuzkiego, zm. 1854 roku (ob. portret umieszczony na str. 198-ej niniejszego tomu „Dziejów").

(Według sztychu wydanego w Karslruhe, ze zbiorów p. Leopolda Meyeta.)

nować miasto, ale — pomimo bohaterskiego natarcia Polaków pod Chłopickim — niepowiódł się szturm i trzeba było nowych czekać posiłków. Tymczasem otrzymał Chłopicki rozkaz wypędzenia z Epili Hiszpanów, przecinających komunikacyę z Madrytem. Z garstką ludzi (1,000) i dwoma działami udał on się na tę ryzykowną wyprawę, a chociaż zastał w Epili siły przeważne (8,000), uderzył na nie bez wahania i najświetniejsze odniósł zwycięztwo. Nieprzyjadopiero rozpoczął regularne oblężenie od zupełnego otoczenia twierdzy. Wykonano w tym celu dwa ata-

[1]) „Chłopicki w Hiszpanii", ustęp z rękopisu Romana Załuskiego w dodatku miesięcznym do „Czasu" z roku 1856. Na podstawie tych i innych pamiętników współczesnych opisał udział Polaków w wojnie hiszpańskiej Zygmunt Lucyan Sulima: „Polacy w Hiszpanii". Warszawa, 1888.

[2]) „Wspomnienia generała Kołaczkowskiego". Księga I. Kraków, 1898. Str. 137.

ki na zewnętrzne szańce; w jednym i w drugim mieli najzaszczytniejszy udział Polacy; Chłopicki zdobył Monte Torrero i klasztor św. Józefa, a w szturmie głównym (dnia 3 sierpnia) opanował po krwawej walce i rozpaczliwej obronie oblężonych klasztor Santa Engracia. Pomimo tych chwilowych powodzeń, okupionych krwią żołnierzy polskich i dzielnością osobistą Chłopickiego, o czem generał Verdier w raportach swoich wcale nie wspomniał, nie zdołali Francuzi zdobyć miasta, bronionego z niesłychanem poświęceniem, a klęska pod Baylen zmusiła ich do zaniechania oblężenia. Nastąpiło wtedy ogólne cofanie się wojsk francuzkich ku Pirenejom, gdzie miano czekać



Wzięcie wąwozu w Somo-Sierra dnia 30 listopada 1808 r.

(Z litografii Bacle d'Albe'a.)



Napoleon przechodzi przez wąwóz Guadarrama 22 grudnia 1808 r.

(Z obrazu Jana Chełmińskiego.)

posiłków i przybycia cesarza. Jakoż pułki, wyruszywszy już w kwietniu z garnizonów wschodnich, z nad Wisły, Odry i Elby, ciągnęły pospiesznemi marszami ku brzegom Garonny. W ich liczbie znajdowała się także jedna dywizya wojsk polskich, złożona z trzech pułków piechoty (4, 7 i 9). Przekroczyła ona w ostatnich dniach października 1808 roku granicę hiszpańską. Siły polskie na półwyspie pirenejskim wzrosły w ten sposób do 14,000 ludzi. Legia Nadwiślańska, przydzielona do armii marszałka Lannes, biła się dzielnie w słynnej bitwie pod Tudellą, gdzie porażono na głowę wojska Palafoxa i Castanosa i udała się następnie znowu pod mury Saragossy; pułk szwoleżerów towarzyszył Napoleonowi, który— roztrąciwszy pod Burgos zastępujących mu drogę Hiszpanów — prowadził do Madrytu wypędzonego ztamtąd niedawno króla Józefa. Dnia 30 listopada stanęła armia francuzka u stóp niedostępnego pasma gór Somo-Sierra. Przed nią rozciągał się wąwóz, po którym wiła się jedyna droga, za czasów Karola III zbudowana, szeroka na 8 do 10 łokci, otoczona urwiskami skał i wysokimi szczytami. Tu oczekiwali Francuzów Hiszpanie. Korpus ich (14,000) obsadził przesmyk, na zgięciach drogi ustawiono po cztery armaty, u wylotu stanęła baterya z ośmiu dział złożona, z każdej kryjówki skalnej i z każdego szczytu połyskiwały lufy karabinów hiszpańskich. Stanowisko to, z natury silne i sztuką obwarowane, zdawało się od frontu niezdobytem. To też wszelkie usiłowania piechoty francuzkiej były bezskuteczne; rażona gra-



WIKTOR ROMAN,

urodzony 1784 w okolicach Żelechowa, wstąpił do pułku szwoleżerów gwardyi 28 lipca 1807, mianowany kapitanem 6 kwietnia 1811, odbył kampanię w Hiszpanii, Niemczech, Rosyi i Francyi od 1808—1814 roku.

(Z portretu współczesnego.)



JAN LEON HIPOLIT KOZIETULSKI,

urodzony 4 lipca 1781 w Skierniewicach, ukończył nauki w korpusie kadetów w Warszawie, podkomendant gwardyi honorowej utworzonej w Warszawie 24 października 1806, szef szwadronu szwoleżerów gwardyi 7 kwietnia 1807 za odznaczenie się w bitwie pod Iławą, po zdobyciu wąwozów Somo-Sierra otrzymuje z rąk Napoleona krzyż legii honorowej, w dniu 6 lipca 1809 za szarżę przeciw ułanom Schwarcenberga w bitwie pod Wagram otrzymuje krzyż oficerski legii i *virtuti militari*, baron Cesarstwa dyplomem z dnia 26 kwietnia 1811, ocalił Napoleona pod Mało-Jarosławem 1812 r., 30 maja 1813 r. mianowany majorem, ranny pod Lipskiem, pod Paryżem dowodził eklererami gwardyi i pierwszą brygadą, dowódzca czwartego pułku ułanów armii Królestwa Polskiego, osłabiony ranami opuścił służbę 1820, umarł w Warszawie, pochowany w Belsku pod Grójcem.

(Z rysunku Henryka Dziarkowskiego wykonanego z portretu rodzinnego.)



AMBROŻY SKARŻYŃSKI,

urodzony w Gawłowie 1787, kadet w pruskim pułku dragonów 14 czerwca 1804, porucznik szwoleżerów gwardyi 12 marca 1808, kapitan 17 lutego 1811, szef szwadronu 11 kwietnia 1813, oficer legii honorowej, baron Cesarstwa, uczestnik kampanii hiszpańskiej i rosyjskiej 1809—1813 roku.

(Ze współczesnego portretu.)

dem kul, nie była ona w stanie wyprzeć Hiszpanów z dobrze obranej pozycyi.

W takiem położeniu nic pozostawało nic innego, jak tylko obejść wąwoz i zmusić nieprzyjaciela do odwrotu. W istocie ruszyły w tym celu bocznemi ścieżynami górskiemi bataliony woltyżerów, ale Napoleon, stojący u wejścia do wąwozu i nieprzyzwyczajony do przeszkód tego rodzaju, niecierpliwił się i ciskał gromy wokoło; nagle — jakby przypominając sobie coś — spojrzał na dwa szwadrony szwoleżerów olskich, będące dnia tego na służbie i przywoławszy szefa trzeciego szwadronu (Kozietulskiego), kazał mu uderzyć na wąwoz. Kozietulski sformował natychmiast szwad-



Wejście do wąwozu Somo-Sierra.

(Z litografii Bacler d'Albe'a.)



Zdobycie szczytu Somo-Sierry, w chwili gdy nadbiegł 1-szy szwadron Łubieńskiego na pomoc szwadronowi 3-mu Kozietulskiego.

(Z obrazu Januarego Suchodolskiego, malowanego według wskazówek generała Tomasza hr. Łubieńskiego.)

ron swój w czwórki i z okrzykiem „Niech żyje cesarz!“ ruszył do ataku.

Powitani piekielnym ogniem ze wszystkich stron, a mimoto niezachwiani ani na chwilę, szli Polacy jak wicher, aż stanęli u szczytu, gdzie przy głównej bateryi krwawa rozpoczęła się walka. Pierwsi, którzy dotarli do armat hiszpańskich (porucznik Niegolewski i wachmistrz Sokołowski), przypłacili drogo ten czyn bohaterski; obaj, skłuci bagnetami, padli na działach ciężko ranieni, ale tuż za nimi nadleciała reszta szwadronu, nadbiegł z pierwszym szwadronem Tomasz Łubieński i zaczęła się straszna rąbanina, zakończona ucieczką przerażonych Hiszpanów. Łubieński, wsiadłszy na karki pierzchającego nieprzyjaciela, ścigał go zapalczywie przez dwie mile aż do Buytrago, gdzie zdobył jeszcze kasę wojenną i dopiero na przysłany rozkaz od Napoleona zaniechał dalszej pogoni. Tak odbyła się owa słynna



JOACHIM HEMPEL,

urodzony 1 września 1787 w Puławach (N. Aleksandryi), szwoleżer od 6 lipca 1807, porucznik od 21 sierpnia 1809, bił się w Hiszpanii, Niemczech i w Rosyi 1808—1813 roku.

(Według współczesnego portretu.)

szarża pod Somo-Sierra, którą sam Napoleon w biuletynie swoim nazwał „atakiem świetnym, jakiego nigdy nie było“. Okupili tę sławę drogo Polacy. Ze 125 ludzi w szwadronie Kozietulskiego ocalało zaledwie 68; polegli mianowicie lub rany odnieśli wszyscy oficerowie i podoficerowie, tak, że u szczytu wą-

wozu nie było już komendy, ale czyn bohaterski okrył niespożytą chwałą imię polskie i zjednał hufcom polskim podziw świata, szacunek u sprzymierzeńców zarówno jak i u nieprzyjaciół. Nie mieliśmy niestety z wyjątkiem księcia Czartoryskiego w tej epoce dyplomatów i mężów stanu. Ze źle zrozumiałej oszczęd-



Widok ogólny bitwy pod Somo-Sierra.

(Ze starego drzeworytu.)



Napoleon spotyka szwoleżerów po zdobyciu Somo-Sierry.

(Z akwarelli Juliusza Kossaka.)

ności, w niepojętem jakiemś zaślepieniu, złożyli Polacy troskę o najżywotniejsze sprawy swoje na barki reprezentantów saskiego dworu i — wierząc święcie w gwiazdę napoleońską — od niej tylko oczekiwali wszystkiego. Ale i tam, w ognisku ówczesnego życia

zemście swojej świat cały podburzał i uzbrajał przeciw Napoleonowi, Polacy ograniczali się do ścisłego wypełniania rozkazów, nadchodzących z Paryża. To też cały ciężar pracy nad podźwignięciem Księztwa Warszawskiego spadał na tych, co — niepytając się



Szarża szwadronu szwoleżerów pod Kozietulskim.

(Z obrazu Wojciecha Kossaka.)

politycznego, nie mieli nikogo, coby w ich imieniu i za nimi przemawiał.

Kiedy taki Pozzo di Borgo, człowiek niewątpliwie utalentowany, ale nie reprezentujący nic więcej nad vendettę korsykańską, odgrywał pierwszorzędną rolę dyplomatyczną w Europie i w nienasyconej

wiele o dyplomatyczne zabiegi — całą ufność pokładali w działaniu wojskowem.

Kiedy tak Napoleon, dzięki Polakom już w rocznicę koronacyi swojej i bitwy austerlickiej (dnia 2 grudnia) wjeżdżał w mury starej stolicy hiszpańskiej, legia Nadwiślańska po krótkim wypoczynku

nad brzegami Ebru, wzmocniona nowemi posiłkami z kraju, udała się, wśród bezustannych walk z powstańcami, pod mury Saragossy, która pod wodzą Palafoxa gotowała się do rozpaczliwej przeciw francuzkiemu najazdowi obrony. Obwarowani doskonale, mając pod dostatkiem artyleryi, amunicyi i żywności, ufni w opiekę N. P. Maryi del Pilar, ożywieni przytem gorącym patryotyzmem, bronili się Hiszpanie z podziwienia godną wytrwałością i walecznością. Oblężenie było trudne zatem i połączone z wielkiemi dla oblegających stratami, a Polacy — jak zwykle na pierwszy wysyłani ogień — odznaczali się bohaterstwem i pogardą śmierci. Energiczniejsze działanie ze strony Francuzów rozpoczęło się właściwie dopiero z końcem stycznia roku 1809, to jest od czasu, gdy



Napoleon wśród szwoleżerów pod Somo-Sierra.

(Z obrazu Grenier'a.)



JAN LANNES ks. MONTEBELLO,

marszałek Francyi, zwycięzca pod Pułtuskiem i Tudellą, wódz oblężenia Gdańska i Saragossy.

(Ze sztychu Desjardin'a według portretu Gerarda.)

marszałek Lannes przybył ze swoim korpusem i objął nad armią oblężniczą naczelne dowództwo. Dnia 27 stycznia przypuszczono pierwszy szturm i odtąd już dzień za dniem toczyły się mordercze walki w ulicach miasta, gdzie każdy większy budynek, każdy dom niemal zamieniono w fortecę, którą z bagnetem w ręku i pod gradem kul zdobywać przychodziło. Chłopicki, mianowany generałem brygady wziął po zapamiętałej walce szturmem jedną z najważniejszych pozycyj, znany nam już klasztor Santa Engracia i — uzyskawszy w ten sposób silny punkt oparcia dla oblegających — spełnił tem samem najtrudniejsze zadanie. Mimo to bój nieustanny trwał do 21 lutego, poczem reszta załogi, zdziesiątkowana orężem i chorobami, wynędzniała z głodu, złożyła broń i oddała zwycięzcom miasto, zburzone prawie doszczętnie, zawalone gruzami i stosami trupów. Z 5,000 Polaków poległo przy tem strasznem oblężeniu 650 ludzi.

Inne cokolwiek, ale równie bolesne losy przechodziła dywizya wojsk Księztwa Warszawskiego. Wypocząwszy przez czas krótki w Madrycie, wyruszyła ona do Estremadury, brała chlubny udział w bitwach pod Almaraz i Ciudad-Real i przez dłuższy czas zajmowała starożytne Toledo. Odtąd dzieje Polaków w Hiszpanii rozpryskują się na tysiączne epizody, z których część ma barwę romantyczną i awanturniczą, a każdy niemal jest zaszczytnem świadectwem waleczności i dzielności polskiego żołnierza. W Granadzie i Maladze, nad brzegami morza Śródziemnego, w Aragonii zarówno jak i w górach nawarskich, wszędzie połyskują polskie bagnety, powiewają barwne proporce polskich ułanów, wszędzie sieją postrach i przerażenie w szeregach nieprzyjaciół, a nie rzadko budzą w sercach zdziczałych Hiszpanów szacunek i prawdziwą sympatyę.



Napoleon zwiedza wąwoz po jego zdobyciu.

(Z obrazu H. Bellangé.)

Wśród tysiącznych niebezpieczeństw, dniem i nocą narażony na śmierć od kuli lub skrytobójczego sztyletu, żołnierz polski traci zwolna właściwą mu łagodność, staje się często może srogim i okrutnym, ale mimo to nie przestaje być człowiekiem, nie morduje z zemsty lub dla przyjemności, jak to w tej wojnie eksterminacyjnej działo się zwyczajnie. Ztąd z ubolewaniem nad zmarnowanem bohaterstwem polskiem ale i z pewną chlubą można spoglądać na ten okres bojów, które Polacy przez trzy lata staczać musieli pod skwarnem niebem hiszpańskiem. Rok 1812 powołał hufce polskie z powrotem do kraju, gdzie tymczasem doniosłe zaszły wypadki.

Wojna z Austryą w r. 1809.—Wtargnięcie w Księztwo Warszawskie. — Bitwa pod Raszynem. — Zdobycie Galicyi. Ze wszystkich mocarstw europejskich, walczących zawzięcie od początku przeciwko rewolucyi francuzkiej i Napoleonowi, prowadziła Austrya politykę najniewłaściwszą i najmniej zgodną z istotnemi swojemi interesami. Chwyciła ona za broń ze względów dynastycznych; raz wciągnięta w bój, służyła za narzędzie dyplomacyi angielskiej przedewszystkiem, za taran do rozbicia znienawidzonej republiki, za marne subsydya, dostarczane z Londynu, płaciła krwią swoich ludów, utratą najpiękniejszych prowincyj, ruiną ekonomiczną i finansową wszystkich krajów koronnych. Tymczasem jeżeli dla kogo, to dla Austryi, po przebyciu wywołanych wrażeń ścięciem Ludwika XVI i nieszczęśliwej Maryi Antoniny, otwierały się widoki inne, o wiele pomyślniejsze.

Talleyrand po zdobyciu Ulmu radził Napoleonowi oddać Austryi księztwa naddunajskie i Bessarabię w zamian za prowincye niemieckie, pozyskać sobie w ten sposób wiernego sprzymierzeńca i stworzyć wał ochronny przeciw wszelkim dążeniom do zajęcia Konstantynopola. Napoleon odrzucił wtedy wprawdzie ów „romans polityczny“ wytrawnego dyplomaty [1]), ale w roku 1806, kiedy Austrya, zelektryzowana wojną prusko-rosyjską, zaczęła gromadzić siły zbrojne w Czechach i w Galicyi, uznał sam za stosowne wystąpić z propozycyą innego rodzaju. W liście pisanym z Poznania (w grudniu) ofiarował on cesarzowi Franciszkowi Szlązk pruski za Galicyę i oddawał w jego ręce losy Polaków [2]).

Otwierała się więc dla Austryi nowa kombinacya: odzyskanie prowincyi, opłakanej niegdyś przez Maryę Teresę i sekundogenitura w Polsce. Talleyrand ze swej strony, a tym razem już za wyraźnem

[1]) Vandal Albert: „Napoleon et Alexandre“, str. 8.

[2]) Tamże, str. 15.



JAN CHRZCICIEL BESSIERES ks. ISTRYI,

zwycięzca z pod Torunia i Iławy, wódz kawaleryi w wojnie hiszpańskiej.

(Ze sztychu Ladaerer'a według portretu Riesner'a.)

zezwoleniem cesarza, podsuwał gabinetowi wiedeńskiemu plan wschodni. Nie mniej gorliwie pracowała nad pozyskaniem Austryi i dyplomacya rosyjska. Pozzo di Borgo, w roli ajenta petersburskiego dworu, używał wszelkich środków, aby nakłonić cesarza Franciszka i arcyksięcia Karola do przymierza z Ro-

„Jestem swobodnym i będę się bił o ile można jak najpóźniej“ — tak zakończył rozmowę swoją z Razumowskim i z Pozzo di Borgo cesarz Franciszek. Austrya dowiodła jeszcze raz, że z najpomyślniejszych nawet okoliczności skorzystać nie potrafi. Decyzya — jak zwykle w Wiedniu — przychodziła za-

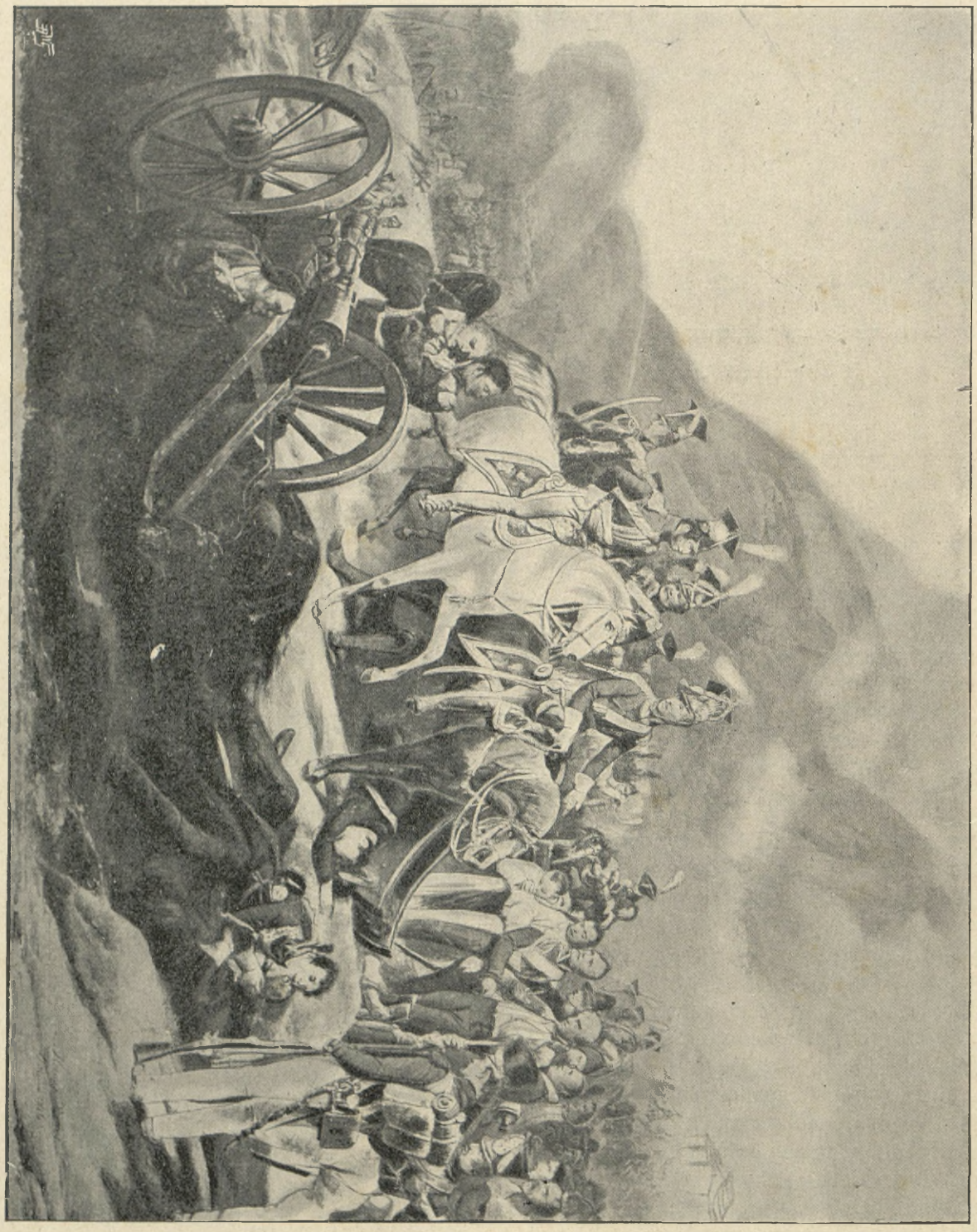

Pułkownik Krasiński objeżdża pole bitwy pod Somo-Sierra.

(Z obrazu H. Vernet'a malowanego na zlecenie generała Krasińskiego.)

syą. Ale dwór wiedeński, zrażony ostatniemi klęskami, wyczerpany w zasobach, a przytem nieskory do stanowczych decyzyj, nie umiał skorzystać ze szczęśliwego położenia. Nie mógł przezwyciężyć wstrętu swego do Napoleona, postanowił zatem nie wiązać się z nikim, lecz oczekiwać dalszych wypadków.

późno i w najniewłaściwszej porze. W rok po tych wypadkach, po pogromie armii sprzymierzonej pod Friedlandem i po układach tylżyckich, zawiał nagle nad Dunajem wiatr wojenny. Wzburzenie umysłów w Niemczech i zawikłania hiszpańskie poruszyły żywo koła rządowe wiedeńskie. Porzucając politykę

dynastyczną, chwycono się tam idei wielkoniemieckiej. Kierownik ówczesny zewnętrznej polityki austryackiej (hr. Jan Filip Stadion) i ambasador przy dworze francuzkim (hr. Metternich), obaj potomkowie rodzin niemieckich z nad Renu i Szwabii, widzieli oczywiście w tem rozbudzeniu ducha niemieckiego zbawienie i przyszłość Austryi. Lojalność dynastyczna Węgrów i brak poczucia narodowego u Słowian austryackich w tym czasie, sprzyjały nadzwyczajnie owym mrzonkom o wielkoniemieckiem posłannictwie monarchii habsburskiej.

Rozbudziwszy w prowincyach niemieckich patryotyzm germański i poruszywszy Węgrów, można było oddawać się różowym nadziejom o odzyskaniu wpływu w Niemczech i we Włoszech, o zdobyciu dla Austryi tego wielkomocarstwowego stanowiska w Europie, którego ona szukać nie umiała na wschodzie. W tym kierunku politycznym, tak sprzecznym zresztą z interesami państwa, złożonego w większej części z narodów nie niemieckich i geograficznie złączonego bardziej ze wschodem niż ze środkową Europą, utwierdzały wiedeńskich mężów stanu wpływy angielskie, w charakterze półurzędowym kręcący się nad modrym Dunajem agenci pruscy i usposobienie arystokracyi austryackiej, na wskroś legitymistycznej, wrogiej Napoleonowi i Francuzom,

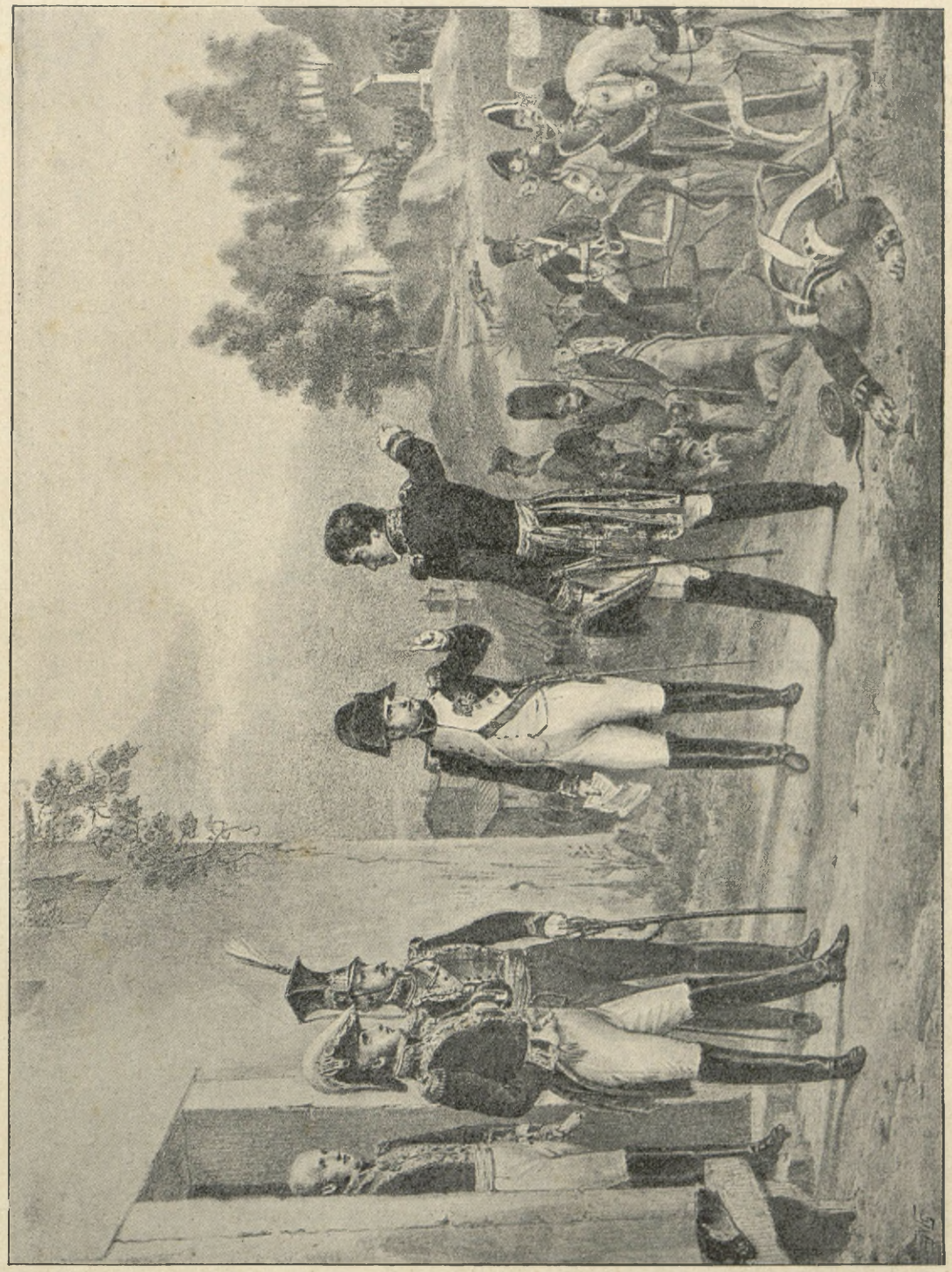

Główna kwatera pod Tudellą.
(Z obrazu Grenier'a.)

ulegającej wpływom Razumowskiego, ubolewającej nad losem Prus i ujarzmionej Europy. Wśród takiego chaosu uczuć i zdań, wśród tej muzyki przyszłości, nastrojonej na ton wielkogermański i kosmopolityczny, nie było miejsca dla trzeźwego rozsądku i zdrowej politycznej myśli. Rzucono się więc nagle z gorączkowym pospiechem do reorganizacyi wojska, zaprowadzono t. zw. landwerę na wzór pruski, nawiązano stosunki z patryotami niemieckimi, poruszono dynastyczne uczucia Węgrów i Tyrolczyków i wywołano w prowincyach niemieckich sztuczny może cokolwiek, ale dość powszechny zapał narodowy. W miarę niepomyślnych wiadomości z pola walki w Hiszpanii stawał się ten prąd w Austryi coraz groźniejszym, poli-



WINCENTY TOEDWEN,

ur. 1788 w Dzięciłowie, wstąpił do szwoleżerów gwardyi 2 września 1807, porucznik 10 marca 1809, kapitan 11 sierpnia 1812, raniony pod Somo-Sierra, odznaczył się pod Wagram.

(Z portretu współczesnego.)

tyka wiedeńskiego dworu coraz bardziej wyzywającą. Do Erfurtu nie przybył ani cesarz Franciszek, ani żaden z arcyksiążąt, wysłano tam tylko generała Vincenta, żarliwego zwolennika stadionowskiej polityki i zdeklarowanego nieprzyjaciela Francyi. Wobec tego użył Napoleon pośrednictwa Cesarza Aleksandra, ale to, co pełnomocnik austryacki usłyszał od Cesarza Rosyjskiego w Erfurcie, a Stadion od Razumowskiego w Wiedniu, mogło gabinet wiedeński raczej utwierdzić, niż powstrzymać w wojowniczych zamiarach. Tylko brak pieniędzy i nieukończone jeszcze uzbrojenia odroczyły na razie wybuch wojny. Kiedy jednak Napoleon z główną potęgą swoją wyruszył do Hiszpanii, postanowiła Austrya skorzystać z jego oddalenia i rozpalić

WOJSKO POLSKIE Z CZASÓW KSIĘZTWA WARSZAWSKIEGO.



Szturm do bramy.

(Z obr. Jana Rosena.)



Medal na cześć Fryderyka Augusta księcia Warszawskiego od Warsz. Tow. Przyj. Nauk 1809 r.

płomień wojny w Niemczech. Liczono przy tem oczywiście na pomoc Anglii i Prus, na powstanie niemieckie, a — nie wiedząc o przymierzu odpornem francuzko-rosyjskiem — miano nadzieję pozyskać dla koalicyi także i dwór petersburski. W tym celu wyjechał tam z początkiem roku 1809 książę Karol Schwarzenberg, ale prośby jego i przedstawienia nie odniosły żadnego skutku. Cesarz Aleksander mówił wiele o swojej życzliwości dla Austryi, oświadczył jednak, że ma ręce związane i że nie wierzy w powodzenie wojny. Wtedy wyjął z zanadrza pełnomocnik austryacki listy i dokumenty, których mu dostarczył arcyksiążę Ferdynand, dowodzące, że istnieje wielka konspiracya w celach niechętnych Rosyi i że Napoleon zamiary te popiera [1]). Aleksander, poruszony widocznie tem odkryciem rzekł: „Widzisz pan więc, co mi grozi, gdybym się z Wami połączył?“ Z tem wszystkiem wywiózł Schwarzenberg z Petersburga to wrażenie — jak się niebawem okazało — zupełnie trafne, że na wypadek wojny Rosya nie zbyt gorliwie będzie popierała francuzkiego swego sprzymierzeńca. Z tem przeświadczeniem rzucono się więc w wir wojny. Dnia 9 kwietnia uwiadomił arcyksiążę Karol marszałka Davoust o rozpoczęciu kroków wojennych, a równocześnie wkroczyły wojska austryackie do Tyrolu i do Bawaryi; arcyksiążę Ferdynand d'Este stanął na czele 33,000 ludzi i 94 armat u granic Księztwa Warszawskiego (nad Pilicą), aby siłą ochronić Galicyę od knowań i zamachów rewolucyjnych. Proklamacya arcyksięcia, zręcznie ułożona i rozesłana dnia 15 kwietnia, wspominała o ofiarach, jakie Polacy ponoszą dla obcej sprawy i ambitnych widoków Napoleona i kończyła zapewnieniem, że Austrya „przywracając każdego do praw, które utracił, zamierza ustalić porządek w Europie i obdarzyć ją tylko pożądaną spokojnością“. Nie potrzeba dodawać chyba, że odezwa ta, będąca w tak jawnej sprzeczności z dotychczasową polityką dworu wiedeńskiego względem Polaków, żadnego nie sprawiła na umysłach wrażenia i że przeciwnie tak wojsko jak i ludność gotowa była do najenergiczniejszej walki z niespodziewanym atakiem.

Pomimo powszechnego zapału przedstawiało się jednak położenie kraju bardzo groźnie. Rząd Księztwa, czy to ze zbytniego zaufania w potęgę Napoleona, czy też — co rzecz jeszcze dziwniejsza — nie mający wiadomości o wojennych zamiarach najbliższego sąsiada, był zupełnie nieprzygotowanym. Prawda, że los wojny nie nad Wisłą lecz nad Dunajem musiał się rozstrzygnąć, ale ci, co ster rządu dzierżyli, byli obowiązani pamiętać przedewszystkiem o sobie i o obronie kraju, który opiece ich był poruczony. Siły zbrojne polskie — po odtrąceniu tego, co znajdowało się w Hiszpanii i w Gdańsku — wynosiły nie więcej jak 14 batalionów piechoty, 5 pułków jazdy i 32 dział polowych. Trzecie bataliony nie miały jeszcze karabinów, twierdze Modlin, Praga, Serock i Toruń, źle uzbrojone i niezaopatrzone w ży-

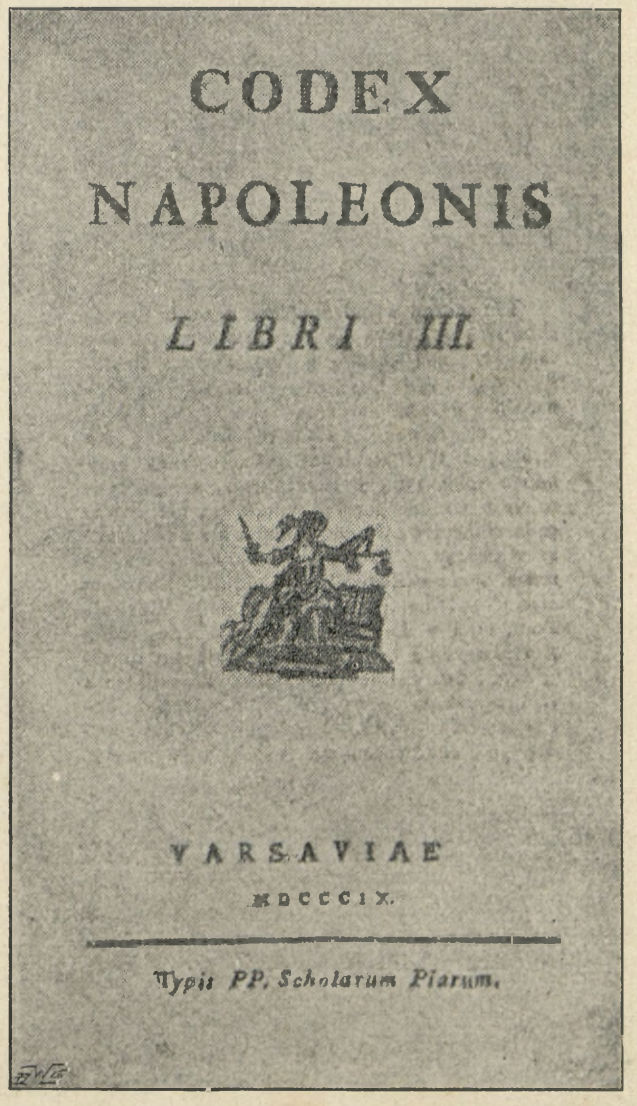
CODEX
NAPOLEONIS
LIBRI III.
VARSAVIAE
MDCCCIX.
Typis PP. Scholarum Piarum.

Karta tytułowa pierwszego wydania Kodeksu Napoleona.

[1]) Häusser Ludwig: „Deutsche Geschichte“. III Bd., Str. 266.

wność, nie były w stanie opierać się nieprzyjacielowi, słowem kraj cały stał dla najazdu otworem, gdyż armia polska, którą można było użyć w polu, liczyła

nie można było dość wcześnie uprzątnąć nagromadzonych zapasów, skłoniły księcia Józefa do stoczenia walnej bitwy z nieprzyjacielem. W tym celu za-



ADAM KASPEROWSKI,

major wojsk polskich, adjutant króla Hieronima, autor „Żalów Elwiry“, tłómacz Tassa, redaktor „Dziennika rolniczo-przemysłowego“ we Lwowie (1838—1839), zmarł we Lwowie 1847 roku.

(Według portretu rysowanego ołówkiem ze zbiorów p. J. Kasperowskiego.)

wraz z oddziałem saskim (1,200 ludzi i 12 armat) najwyżej 15,000 żołnierzy. Z tem wszystkiem honor wojskowy i konieczność bronienia Warszawy, zkąd

jął on ze szczupłemi siłami swojemi stanowisko pod Raszynem, osłonięte cokolwiek rzeczką i bagnistemi nizinami i tu dnia 19 kwietnia wytrzymał przez dzień



TOMASZ POMIAN HR. ŁUBIEŃSKI,

syn ministra sprawiedliwości Ks. Warsz., ur. 24 grud. 1784 w Szczytnikach, podkomendant gwardyi cesarskiej w Warszawie 24 października 1806, szef szwadronu szwoleżerów 7 kwietnia 1807, pod Somo-Sierra po rannym Kozietulskim wzmocniony plutonem porucznika Rostworowskiego objął komendę i zdobył ostatnie działa, na czele 29 szwoleżerów rozproszył cały szwadron Anglików, pułkownik 2-go pułku lansjerów nadwiślańskich, baron Cesarstwa, generał wojsk Król. Polskiego, dowódzca jazdy pod Grochowem 1831, potem dowódzca oddzielnego korpusu, poseł na sejm 1816 z pow. krasnystawskiego, senator-kasztelan Król. Polskiego 1826, inicyator i założyciel wraz ze Steinkellerem Tow. drogi żel. Warsz.-Wiedeńskiej, założyciel domu handlowego pod firmą „Bracia Łub. i Sp.“, zmarł 1870 roku.

(Z olejnego portretu w zbiorach rodzinnych hr. Rogera Łubieńskiego.)



WALENTY GAGATKIEWICZ,

urodz. 1750 w Warszawie, syn chirurga, uczeń OO. Jezuitów i Ks. Pijarów, uczeń w aptece, student medycyny w Paryżu, stopień doktora medycyny uzyskał w Reims, w r. 1770 wraca do Warszawy, inicyator szkoły chirurgicznej, królewski konsyljarz nadworny 1784, posiadacz medalu *Merentibus*, obdarzony szlachectwem 1788, pierwszy z lekarzy wśród członków Tow. Przyj. Nauk, zmarł 10 stycznia 1805 roku.

(Z litografii znajdującej się w zbiorach p. Zygm. Wolskiego.)

cały natarczywość dwakroć liczniejszej armii austryackiej. Kluczem pozycyi polskiej był lasek przed Falentami, broniony po bohatersku przez generała Sokolnickiego, brany kilkakrotnie szturmem i odbierany napowrót przez Polaków. Tu w tej strasznej walce poległ Cypryan Godebski, żołnierz-poeta, pułkownik 8 pułku piechoty, dzielny legionista, towarzysz broni Dąbrowskiego i Kniaziewicza. O 5-tej godzinie po południu opanował wreszcie nieprzyjaciel Falenty i zwrócił całą swoją potęgę na groblę, wiodącą do Raszyna. Przed przemagającą siłą ustępował żołnierz polski zwolna, walcząc uparcie o każdą piędź ziemi, aż o zmierzchu już stanął przed samym Raszynem.

Tu jednak przywitały Austryaków działa saskie, przy których znajdował się książę Józef; gradem kartaczy rażony, zatrzymał się nieprzyjaciel przed płonącą wioską, a noc zapadająca położyła wreszcie kres morderczym zapasom. Austryacy stracili w tym krwawym dniu 2,500 ludzi, Polacy zaś 450 poległych, 900 rannych i 40 zabranych do niewoli. Odejście Sasów, którzy — wskutek dawniej otrzymanych rozkazów — natychmiast po bitwie wyruszyli do domu, szczupłość sił i zmęczenie wielkie żołnierza, skłoniły księcia Poniatowskiego do odwrotu. Bitwa raszyńska była chlubną dla oręża polskiego, zaszczytną dla naczelnego wodza i oficerów. Żołnierz młody, w znacznej części po raz pierwszy w ogniu będący, mierzył się z weteranami armii austryackiej i — jakkolwiek liczebnie słabszy — utrzymał się na polu walki przez dzień cały, nie straciwszy ani jednego sztandaru, nie oddawszy ani jednego działa z wyjątkiem dwóch zdemontowanych armat, które w błocie ugrzęzły.

Książę Józef, stojąc w najtęższym ogniu, dał dowody niepospolitej waleczności i odwagi; oficerowie wszyscy spełnili obowiązek swój prawdziwie po bohatersku; odznaczyli się, oprócz Godebskiego, Sokolnicki i Pelletier (Francuz), dowodzący artyleryą polską. Honor armii był zatem ocalony, ocalone za-

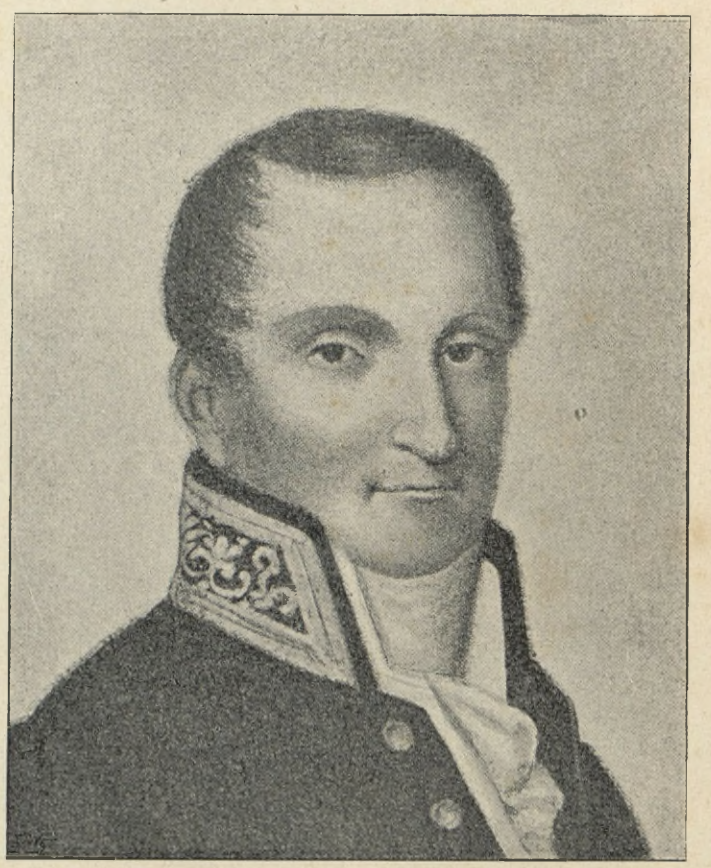

JAN FELIKS AMOR hr. TARNOWSKI

urodz. w Dzikowie 1779 r., syn Jana starosty kahorlickiego, poeta, przyrodnik, zbieracz i bibliofil, w r. 1806 członek galicyjskiego rządu centralnego, członek delegacyi oznaczającej granice Galicyi i Księztwa Warszawskiego, członek Tow. Przyj. Nauk, w 1813 wysłany do Paryża wraz ze Stanisławem Zamoyskim dla złożenia hołdu Cesarzowi Aleksandrowi I, referendarz stanu, potem senator-kasztelan Król. Polskiego, członek rady stanu, komisyi oświecenia, najwyższy sędzia, po roku 1830 osiadł w Dzikowie, zmarł 3 maja 1842 roku.

(Z litografii współczesnej.)

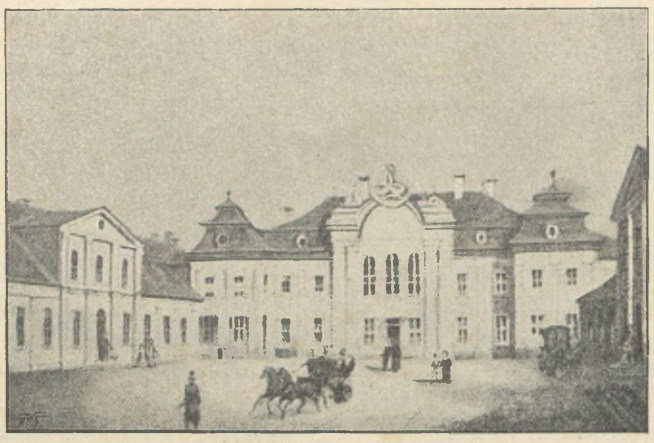

Pałac Łubieńskich, w którym się mieściła szkoła prawa i administracyi Ks. Warsz.

(Z litografii współczesnej.)

mocą której następowało dwudniowe zawieszenie broni, a w tym czasie miały wojska polskie z całym rynsztunkiem opuścić Warszawę. Wódz austryacki poręczył nadto bezpieczeństwo osób i mienia i przyrzekł na miasto nie nakładać nadzwyczajnych kontrybucyj. Za późno spostrzegł nieprzyjaciel, że warunki kapitulacyi nie obejmowały wcale przedmieścia Pragi, położonego na prawym brzegu Wisły. Gdy więc wojsko polskie z niechęcią i wśród narzekań ludności stołecznej, obwiniającej lekkomyślnie wodzów o zdradę, przeszło rzekę i zajęło fortyfikacye pragskie, zażądał arcyksiążę oddania Pragi, grożąc w przeciwnym razie bombardowaniem. Odpowiedział na to książę Poniatowski, że każe natenczas strzelać do Warszawy i zburzy najpierw pałac własny „pod Blachą“. Energiczna postawa wodza polskiego odniosła skutek i arcyksiążę zawarł nową

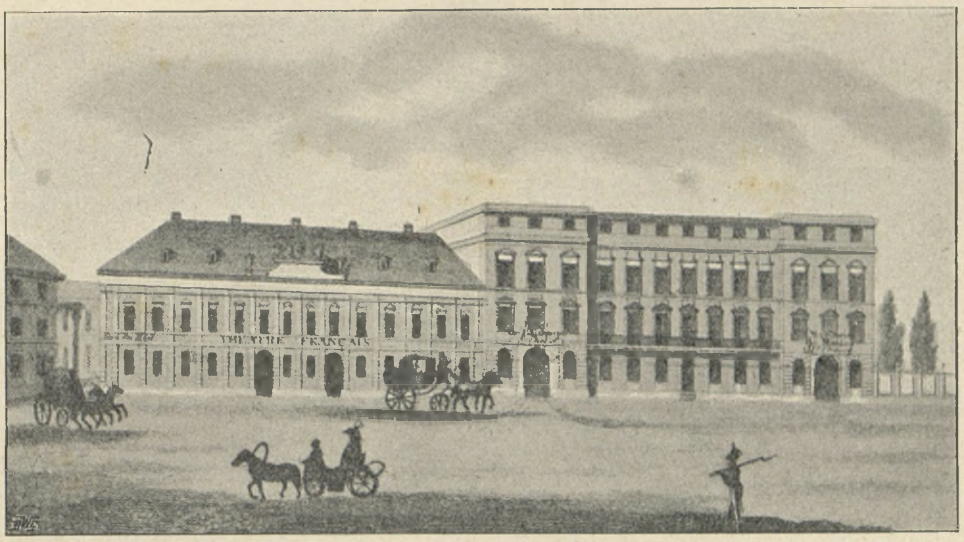

Narożnik ulicy Napoleona i pałac Teppera.

(Z litografii współczesnej.)

pasy warszawskie, podniosła się odwaga ludności, podczas gdy nieprzyjaciel, zdziwiony i zatrwożony dzielnością szczupłego wojska polskiego, stracił fantazyę i śmiałość w działaniu. Jakoż nazajutrz po bitwie pierwszy arcyksiążę zgłosił się do głównej kwatery polskiej z układami. W tym stanie, w jakim się znajdowały fortyfikacye warszawskie i wobec braku zupełnego prawie artyleryi wałowej, obrona stolicy wydawała się szalonem prawdziwie przedsięwzięciem. Można było wprawdzie, naśladując przykład Saragossy, zagrzebać się pod gruzami miasta i nieprzyjaciela o wielkie przyprawić straty, ale położenie ogólne i wiara w geniusz Napoleona nie usprawiedliwiały wcale tak rozpaczliwych środków. Słusznie też i roztropnie uczynił książę Józef, zawierając d. 21 kwietnia z arcyksięciem konwencyę,

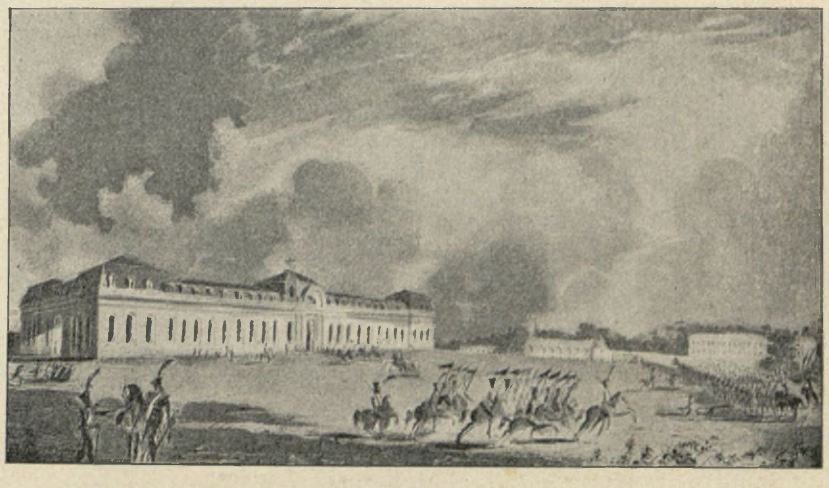

Koszary w Chantilly, depot pułku szwoleżerów gwardyi.

(Z litografii współczesnej, zamieszczonej w „Źródłach do historyi pułku polskiego lekkokonnego Gwardyi Napoleona I“, wydanych przez Aleksandra Rembowskiego. Warszawa, 1899. Biblioteka Ordyn. Krasińskich. Muzeum Konst. Świdzińskiego.)

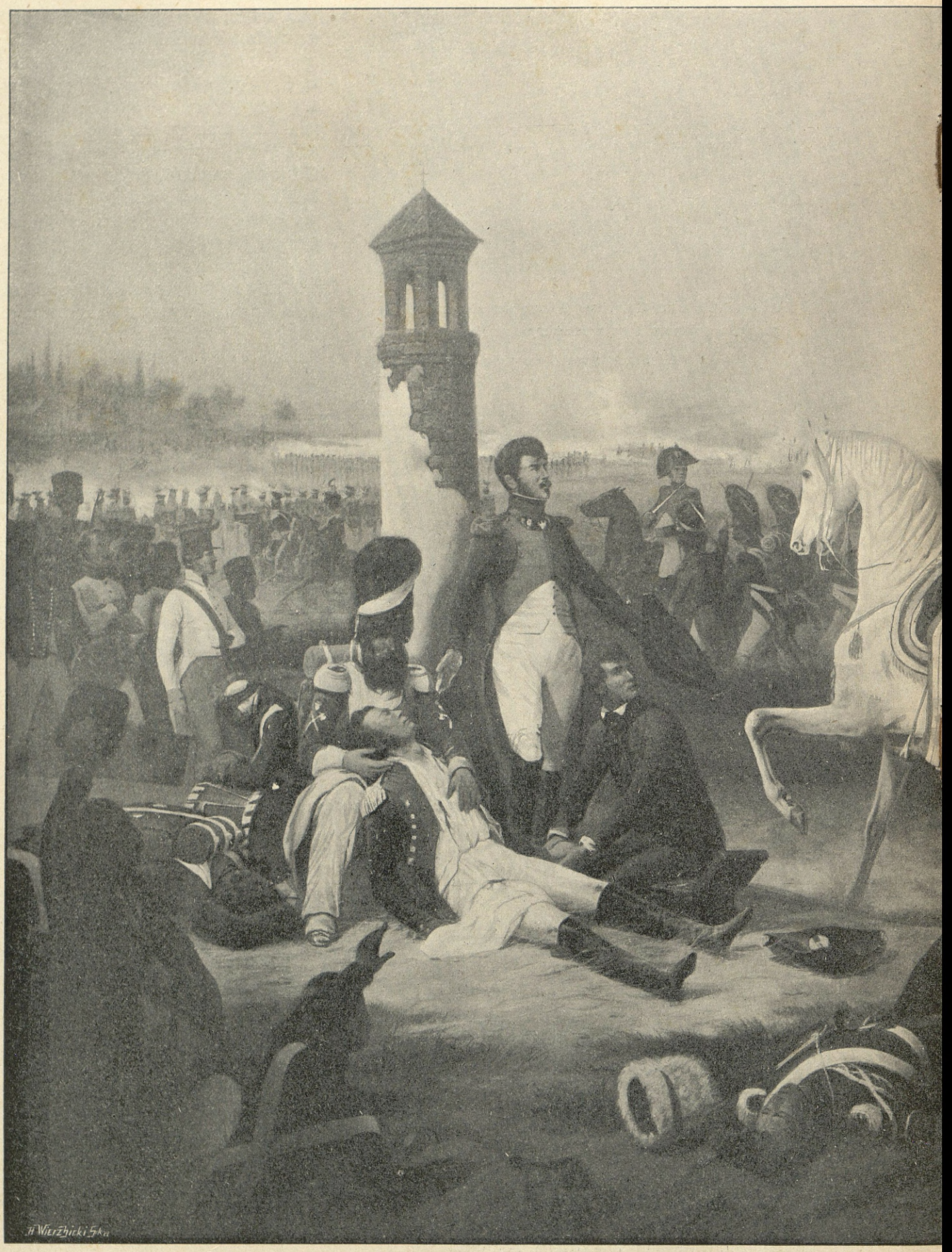

Śmierć pułkownika Cypryana

(Z obrazu Januarego Suchodolskiego, ze zbiorów Tow



Godebskiego pod Raszynem.

arzystwa Zachęty Sztuk Pięknych w Warszawie.)

umowę, mocą której Praga tylko od strony przeciwnej, a więc nie od Wisły, mogła być atakowaną.

Zajęcie Warszawy nietylko nie przyniosło najmniejszych korzyści Austryakom, lecz przeciwnie uwięziło im siły i sparaliżowało całe dalsze działanie. Podczas gdy wojsko polskie, cofnąwszy się pod warownie Modlina, zasłonięte Wisłą, miało zupełną swobodę ruchów, nieprzyjaciel, w ciągłej obawie o powstanie stolicy, mógł tylko drobnemi oddziałami wykonywać ataki na Toruń i Pragę. I jeden i drugi niepowiódł się. Generał Mohr przeprawił wprawdzie 7,000 ludzi przez Wisłę, lecz — porażony pod Grochowem — musiał się cofnąć z wielką stratą. Zamiar stawiania mostu pod Górą został także przez Polaków zniweczonym, a szaniec przedmostowy zdobył generał Sokolnicki bagnetem i zabrał 1,800 ludzi i 38 oficerów w niewolę. Od Torunia odpędził nieprzyjaciela generał Wojczyński. Częstochowę obronił dowódzca tamtejszej załogi major Sztuart.

Powodzenia te podniosły ducha w armii polskiej i zachęciły księcia Józefa do zaczepnego działania. Na radzie wojennej postanowiono pójść za zdaniem Dąbrowskiego, który ze zwykłą sobie szlachetnością nietylko pogodził się szczerze z Poniatowskim, lecz nawet — chociaż starszy rangą — oddał się pod jego rozkazy i uderzył na opróżnioną z wojsk austryackich Galicyę. Tymczasem miał major Hornowski bronić Pragi, Dąbrowski organizować powstanie w Wielkopolsce, Zajączek w Augustowskiem i Łomżyńskiem i temi nowemi siłami trzymać na wodzy armię arcyksiążęcą. Po nieudałych zamachach na Pragę i Toruń można mieć było nadzieję, że te dwa miejsca obronne, jakoteż obwarowane do pewnego stopnia Modlin i Serock, powstrzymają na czas dłuższy wszelkie zapędy nieprzyjaciela, a wiadomość o wyprawie galicyjskiej zmusi go do opuszczenia Warszawy. Liczono też cokolwiek także na wypadki na głównym teatrze wojny, zkąd — mimo ostrożności władz austryackich — dochodziły już głuche wieści o zwycięztwach francuzkich pod Than, Landshutem i Eckmühlem.

Tak w pierwszych dniach maja przekroczył książę Józef na czele 14,000 ludzi granicę austryacką i z głównej kwatery w Wiązownie wydał krótką, lecz wymowną odezwę do mieszkańców Galicyi. Armia polska w pochodzie swoim na żadne prawie nie natrafiała przeszkody. Pierwszą potyczkę stoczono pod Kockiem, gdzie szef Berek Joselowicz na czele dwóch szwadronów rozbił 300 huzarów i znalazł chlubny zgon na polu walki. W cztery dni po tem, przeprawiwszy się przez Wieprz, zajął ks. Józef Lublin, skąd generał Pelletier udał się na zdobycie Zamościa, a Sokolnicki z Różnieckim pod Sando-

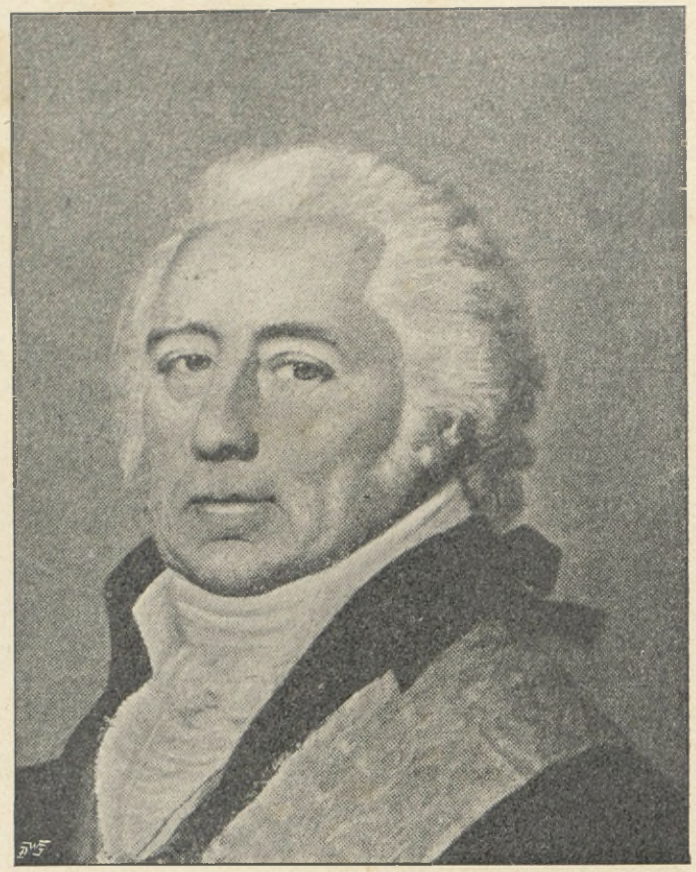

Hr. JÓZEF SIERAKOWSKI,

urodz. 1765, uczeń Ks. Pijarów, sekretarz poselstwa polskiego przy dworze szwedzkim, 1796 sprawował misyę na Litwie i w Kurlandyi, 1812 członek rządu tymczasowego na Litwie, członek Tow. Przyj. Nauk, radca stanu Król. Polsk., członek komisyi rządowej wyznań religijnych i oświecenia publicznego, uczony starożytnik, umarł w Warszawie 28 maja 1831 r.

(Ze sztychu współczesnego.)



KONSTANCYA z hr. OSSOLIŃSKICH hr. TOMASZOWA ŁUBIEŃSKA.

(Z olejnego portretu malowanego w Paryżu przez Gerard'a, ze zbiorów rodzinnych hr. Rogera Łubieńskiego.)



Zdrój w parku Łazienkowskim.

(Z akwaforty Anny z Tyszkiewiczów Wąsowiczowej, ze zbiorów p. Matiasa Bersona.)

mierz. Obie te warowne pozycye dostały się niebawem w ręce polskie. W Sandomierzu po dwóch szturmach (w jednym z nich zginął powszechnie ceniony kapitan książę Marceli Lubomirski) kapitulował generał Eggerman; Zamość, którego broniła załoga, złożona w znacznej części z rekrutów galicyjskich, zdobył w ciągu pięciu dni Pelletier i zabrał 1,000,000 złr. w gotówce i 40 armat. W ten sposób



Widok na Krakowskie-Przedmieście.

(Z akwaforty Anny z Tyszkiewiczów Wąsowiczowej, ze zbiorów p. Matiasa Bersona.)

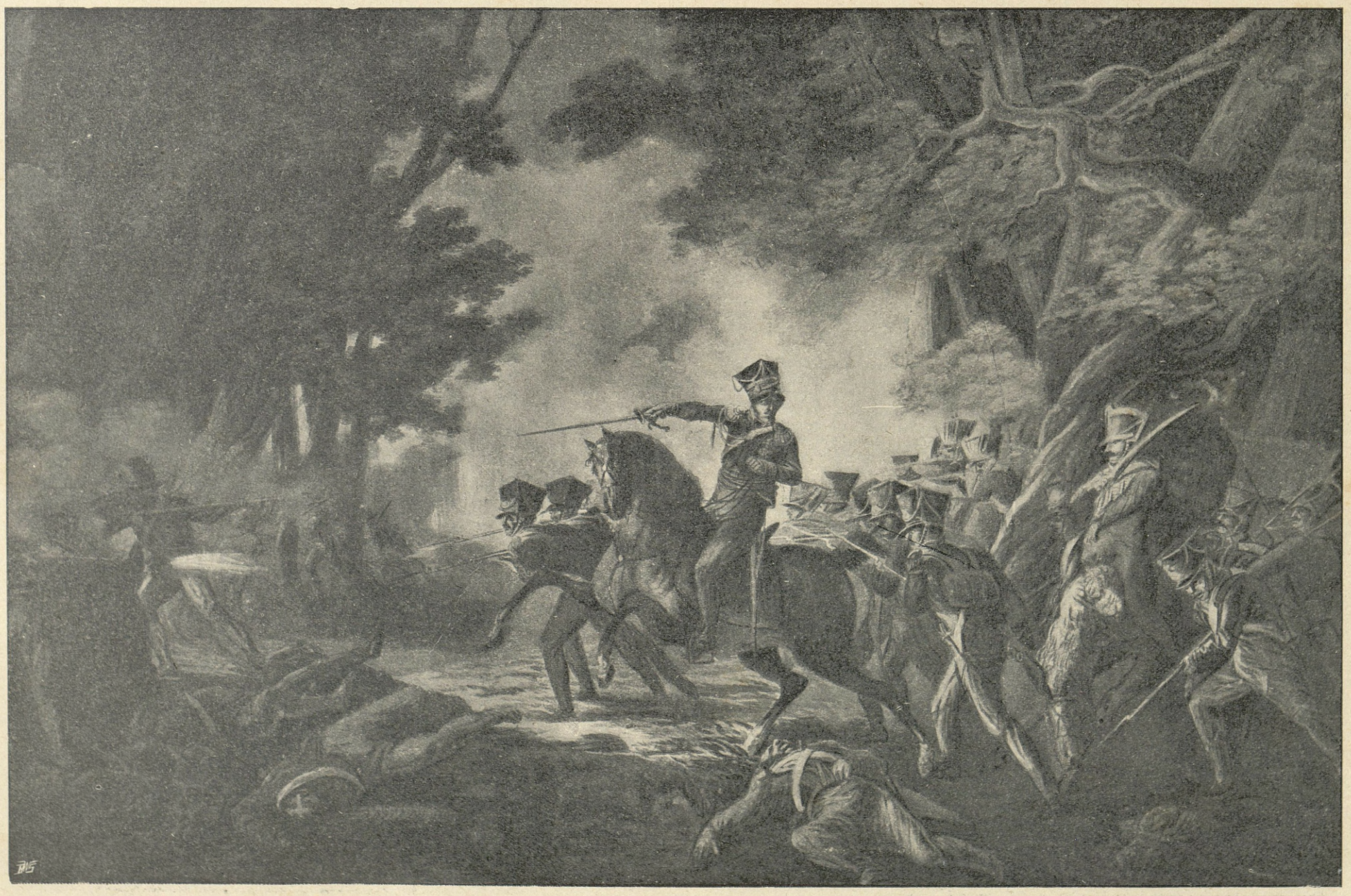

Bitwa pod Raszynem.

(Akwarella Aleksandra Orłowskiego, ze zbiorów hrabiego Augusta Potockiego.)

wśród ciągłych zwycięztw, wzmacniając szczupłe siły swoje licznie nadpływającymi ochotnikami, witany i podejmowany gościnnie po miastach i dworach, dotarł książę Józef aż do brzegów Sanu i założył główną kwaterę w Trześni.

Tymczasem generałowie Różniecki i Kamiński wyruszyli z lotnemi oddziałami w głąb Galicyi, zdobyli Jarosław ze znacznemi zapasami mundurów, zajęli Żółkiew, a wreszcie Lwów, wszędzie ustanawiając władze polskie, z obywateli miejscowych wojsk polskich skłoniły arcyksięcia do opuszczenia stolicy. Zostawiwszy w Księztwie Warszawskiem generała Mondeta na czele 13,000 ludzi, sam z główną siłą — także tyleż wynoszącą — ruszył ku Sandomierzowi, którego bronił Sokolnicki. Okazało się, że miasto, jakkolwiek niezbyt warowne, tak długo zdobytem być nie może, jak długo Poniatowski zajmuje stanowisko swoje pod Trześnią, zkąd bez przeszkody może się komunikować z załogą sandomierską. Ażeby się więc pozbyć niewygodnego sąsiedztwa, prze-



Książę Józef Poniatowski w bitwie pod Raszynem.

(Z obrazu Wojciecha Kossaka.)

złożone i zastępując orły austryackie francuzkiemi. Przyjmowano ich z niesłychanym zapałem, dostarczano żywności, płacono zaległe i bieżące podatki, tworzono nowe pułki. Równocześnie z temi żwawemi postępami głównej armii polskiej zebrał niezmordowany Dąbrowski w Wielkopolsce w ciągu 20-tu dni 7,500 ludzi oswojonych z bronią, bo wziętych przeważnie z szeregów gwardyi narodowej i zajął stanowisko pod Kutnem; Zajączek z zakładów i twierdz nadwiślańskich zgromadził korpus blizko pięciutysięczny i — przeprawiwszy się na lewy brzeg Wisły — niepokoił podjazdami Warszawę. Ruchy te szedł arcyksiążę na prawy brzeg Wisły i uderzył na główną armię polską. Książę Józef, liczebnie słabszy, bo miał zaledwie 7,000 ludzi, spodziewał się pomocy rosyjskiej. Rosyanie, w myśl traktatu erfurckiego, wkroczyli do Galicyi, ale zajęli neutralne wobec Austryaków stanowisko.

Dwór petersburski jednak odwołał z naczelnego dowództwa zbyt powolnego Gorczakowa i przysłał na jego miejsce księcia Golicyna. Wojska rosyjskie posunęły się raźniej cokolwiek w głąb Galicyi, główna ich kwatera znajdowała się w Ulanowie, korpus Suworowa (syna) stał pod Radomyślem i Dąbro-



ERNEST GODFRYD GRODDECK,

urodzony 1762 r., powołany do Puław (N. Aleksandryi) na guwernera dzieci ks. Adama Czartoryskiego 1787, otrzymał katedrę literatury greckiej w nowozorganizowanym uniwersytecie wileńskim 1804, w r. 1808 wykładał literaturę łacińską, redagował z Kontrymem „Gazetę Literacką“ wileńską, zmarł w Wilnie 1825 r.

(Według współczesnego sztychu.)

wą. Mógł zatem książę Józef mieć nadzieję, że utrzyma się w swojej pozycyi nad Sanem. Jakoż wysłał w tym celu do księcia Golicyna pułkownika Malleta, ale nic zresztą uzyskać nie zdołał. Suworow, chętniejszy i zaprzyjaźniony nawet osobiście z Poniatowskim, musiał słuchać rozkazów swojego zwierzchnika. W takich warunkach przyszło dnia 12 czerwca do potyczki pod Gorzycami. Książę Józef, dowodząc wojskiem osobiście, odparł wprawdzie zwycięzko atak austryacki, ale wobec sił przeważających musiał się cofnąć na prawy brzeg Sanu. Równocześnie prawie generał Mondet, natrętnie ścigany przez Zajączka, pobił go pod Jedlińskiem i stanął także pod murami Sandomierza. Tym sposobem arcyksiążę, połączywszy wszystkie siły swoje, przystąpił do zdobycia miasta. W nocy z dnia 15 na 16 czerwca przypuścili Austryacy szturm, lecz zostali ze znacznemi stratami odparci. Mimoto brak amunicyi skłonił Sokolnickiego do poddania twierdzy pod bardzo zresztą zaszczytnemi warunkami. Załoga polska z bronią, artyleryą i bagażami miała opuścić Sandomierz, udać się za Pilicę i ztamtąd dopiero rozpocząć działania wojenne. Zniszczywszy obwarowania miejskie, ruszył arcyksiążę na Kielce i Małogoszcz do Krakowa, podczas gdy Poniatowski pomaszerował do Puław, aby się złączyć z Zajączkiem i Sokolnickim. Tu w gościnnym domu Czartoryskich i w okolicy zatrzymała się armia polska przez 8 dni, poczem udała się ku Radomiowi, gdzie 4 lipca nastąpiło połączenie wszystkich korpusów. Książę Józef miał teraz pod rozkazami swojemi 23,000 ludzi i mógł energicznie ścigać ustępującego nieprzyjaciela. Zamiast tego posuwało się wojsko polskie tak powolnie, że przednia straż pod Różnieckim dopiero 14 lipca dotarła do Krakowa. W Krakowie dowodził pod nieobecność arcyksięcia, który odjechał do Czech, generał Mondet.

Miał on wprawdzie jeszcze około 24,000 ludzi, ale — zagrożony z jednej strony przez Polaków, a z drugiej przez Rosyan, rozciągniętych kolumnami na trakcie lwowskim — nie mógł myśleć o utrzymaniu miasta i dlatego zawarł z Różnieckim rozejm, mocą którego wojska austryackie miały d. 15 lipca oddać Kraków Polakom. Książę Józef, przybywszy do bramy Floryańskiej — zastał tam straże rosyjskie

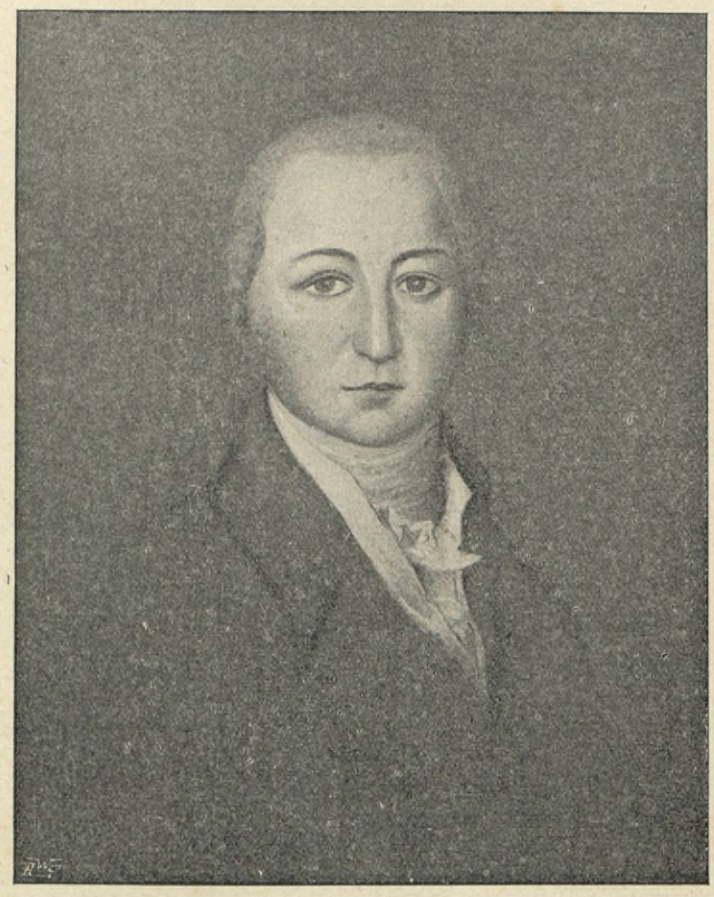

AUGUST BECU,

urodzony w Grodnie 1771 r. z rodziny francuzkiej osiadłej na Litwie, w 1789 otrzymał w akademii wileńskiej stopień doktora filozofii, w 1793 doktora medycyny, 1797 mianowany profesorem, pierwszy wprowadził szczepienie ospy w Wilnie. Umarł 1824 r. w Wilnie jako radca stanu. Był mężem wdowy po Euzebiuszu Słowackim a matki Juliusza.

(Z portretu Jana Rustema w zbiorach p. Leopolda Meyeta.)

generała Sieversa, broniące wejścia do miasta. Wywiązały się nieporozumienia, którym kres położyło dopiero przybycie generała Suworowa, dowodzącego dywizyą rosyjską. Polacy zostali w Krakowie.

Zajęcie starożytnej stolicy było ostatnim ważniejszym w tej wojnie wypadkiem, niebawem bowiem nadbiegł z głównej kwatery cesarskiej kuryer z wiadomością o zawartym z Austryą rozejmie. Napoleon po krwawej bitwie pod Aspern i Essling (w dniu 21 i 22 maja) gotował się przez sześć tygodni do nowego z Austryakami spotkania. Uśpiwszy tą pozorną bezczynnością czujność arcyksięcia Karola, przeszedł on nagle z całą potęgą Dunaj i w trzydniowej bitwie pod Wagram pokonał zupełnie armię austryacką. Przy tej sposobności pułk polskich szwoleżerów gwardyi rozbił ułanów austryackich i wziął do niewoli dowódzcę księcia Auersperga. Arcyksiążę cofnął się czemprędzej do Morawii i tu pod Znajmem zgłosił się do Napoleona



WAWRZYNIEC GOUVION St CYR,

chwilowy gubernator Warszawy w roku 1807, raniony dwukrotnie pod Połockiem 1812, marszałek i par Francyi, urodz. 1764, zmarł 1830 roku.

(Staloryt Boilly z portretu Horacego Vernet'a.)

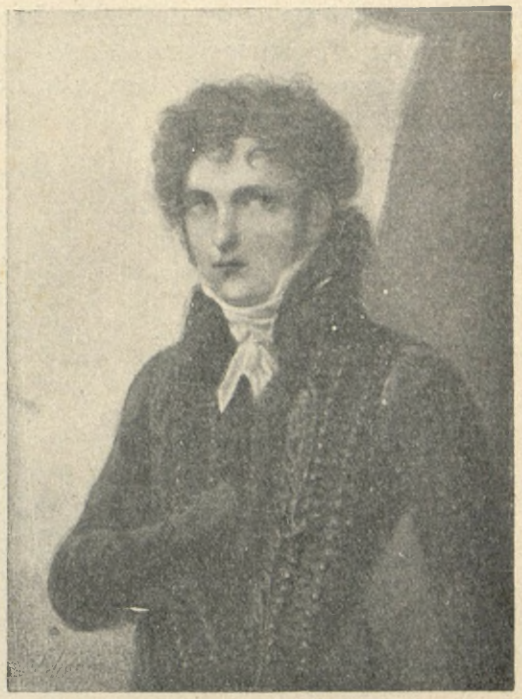

WŁODZIMIERZ POTOCKI.

(Z miniatury w zbiorach p. Wł. Jabłonowskiego.)

z prośbą o zawieszenie broni. Cesarz ze względu na wielkie straty, poniesione w tej wojnie i na groźne wzburzenie umysłów w Niemczech, gdzie książę brunświcki i major Schill dość pomyślną przeciw Francuzom prowadzili partyzantkę, a Prusy, zemstą dyszące, pocichu gotowały się do wojny, pozwolił na rozejm i wojnę w ten sposób można było uważać za skończoną. Wiadomość o rozejmie zaniepokoiła mocno umysły Polaków. Nie miano zgoła wyobrażenia o dalszych zamiarach Napoleona względem Polaków, a to, co dotychczas się stało, mogło tylko budzić uzasadnioną obawę i niezadowolenie. W Puławach będąc, otrzymał książę Józef list od generała Bernadotta z poleceniem, aby zdobyte orężem polskim prowincye galicyjskie wziął w posiadanie imieniem cesarza, i aby na miejsce herbów austryackich pozawieszał orły francuzkie, a wojsko nowe, zaciągnięte w Galicyi, zorganizował po francuzku [1]). Kraj miał być wcielonym do wielkiego imperyum francuzkiego, lub służyć za przedmiot zamienny przy układach pokojowych. W pierwszym rzędzie było obowiązkiem króla saskiego i jego ministrów polskich w Księztwie zwrócić na te okoliczności baczną uwagę i dołożyć wszelkich starań, aby prowincye polskie w inne nie przeszły ręce. Gdy jednak w tej mierze ze strony powołanej i uprawnionej do tego nic zgoła nie przedsięwzięto, postanowili obywatele galicyjscy na własną działać rękę i wysłali w tym celu do Wiednia Ignacego Potockiego, Miączyńskiego i Tadeusza Matuszewicza [2]).

[1]) List w „Pamiętniku Niemcewicza“, t. I, str. 144.

[2]) Askenazy: „Konwencya roku 1810“ („Kwartalnik historyczny“, rocznik XI, str. 85).

Napoleon otwarcie wypowiedział wobec deputacyi myśl swoją: „Księztwo Warszawskie—mówił—krępuje i oziębia stosunki moje. Wy jesteście narodem dzielnym, ale jesteście także lekkomyślni, skłonni do krytykowania i trudni do rządzenia. Nie należy łudzić was chimerycznemi nadziejami; w polityce nikt nie kieruje się metafizyką i uczuciem; nie mogę chcieć wojny. Co do Galicyi nie zobowiązałem się do niczego i żadnych obietnic nie czyniłem".

Cesarz kazał pokazać deputacyi plan podziału



KS. JÓZEF PONIATOWSKI,

naczelny wódz armii polskiej w kampanii 1809 r., urodzony 7 maja 1763, zginął w nurtach Elstery 19 października 1813 r.

(Ze stalorytu Contenau według obrazu Vanchelet'a.)

prowincyi galicyjskich [1]). Było ich trzy, utrzymał

[1]) Rozmowę tę, spisaną natychmiast przez Matuszewicza po francuzku, umieścił Niemcewicz w „Pamiętnikach", t. I, str. 187.

się ostatni, dla Polaków najniekorzystniejszy, ale i to zawdzięczać należy staraniom deputacyi galicyjskiej i osób prywatnych. Wszyscy wysłannicy zachorowali niebezpiecznie na panującą wtedy w Wiedniu dyssenteryę; uległ jej Ignacy Potocki, gorliwy patryota, światły obywatel i jeden z najczynniejszych członków wielkiego sejmu; pozostał Matuszewicz, którego zdolnościom i zręczności zawdzięczać można poniekąd jakie takie dla Księztwa nabytki. W pokoju schönbruńskim, zawartym 14 października 1809 r., otrzymało ono t. zw. Galicyę zachodnią, czyli cyrkuły: zamojski, krakowski, kielecki, radomski, lubelski, bielski i siedlecki, razem 919 mil kwadratowych, 1,466,625 mieszkańców i połowę kopalń solnych



GENERAŁ STANISŁAW FISZER,

naczelnik sztabu armii ks. Józefa w kampanii 1809 r., urodzony 1770, zmarł 1812 r. (ob. portret na str. 159).

(Podług rysunku panny Schwerdgeborth, ze zbiorów hr. Przeździeckich.)

w Wieliczce, podczas gdy druga połowa pozostała przy Austryi. Dochody z tej części kraju wynosiły 13,257,368 złp., połowę zysku ze sprzedaży soli obliczano na 2,996,502 złp. Pod względem przemysłowym przedstawiały odzyskane prowincye także wartość niemałą. Znajdowały się tam bowiem (pomiędzy Sandomierzem a Radomiem) znaczne fabryki wyrobów żelaznych, już to rządowe, już prywatne, huty szklane, fabryki sukiennicze (najważniejsza w Staszowie) i wiele innych zakładów podobnych, niedawno powstałych, lecz pomyślnie się rozwijających. Pod względem materyalnym więc przyniosła wojna z roku 1809 Księztwu Warszawskiemu niezaprzeczone korzyści, ale zawiodła oczekiwania tych, co marzyli o przyłączeniu całego terytoryum polsko-austryackiego. Mocno dotknięci czuli się szczególniej mieszkańcy starej Galicyi. Chwycili oni za broń, tworzyli oddziały partyzanckie, gromili skutecznie na rozmaitych miejscach ustępujące wojska austryackie, major Strzyżowski zajął Tarnopol i wziął pod Wieniawką [1]) do niewoli generała Bückinga, Trzecieski rozbił pod Stanisławowem jazdę nieprzyjacielską, i teraz nagle po tych wszystkich wysiłkach mieli powracać znowu pod władzę rządu austryackiego, który w ostatnich czasach wielką okazywał surowość. Tylko obwód tarnopolski oddawano Rosyi.

W r. 1806 sympatye Polaków w prowincyach przyłączonych do Rosyi były po stronie francuzkiej. 12,000 ludzi z Litwy i Wołynia przeszło wtedy granicę, aby walczyć pod sztandarami Napoleona [2]). Pokój tylżycki oziębił znacznie te zapały, a obecnie oddanie całej Galicyi Austryakom i obwodu tarno-



Śmierć pułkownika Berka Josielowicza w bitwie pod Kockiem dnia 8 maja 1809 r.

(Z obrazu Henryka Pillatiego w zbiorach p. J. L. Kona.)

[1]) Obszernie opisał te wypadki Schnür - Pepłowski: „Z przeszłości Galicyi“. We Lwowie, 1895.

[2]) „Pamiętniki Michała Ogińskiego“, t. II, str. 264.

polskiego Rosyi osłabiło jeszcze bardziej nadzieje, pokładane we Francuzach. Napoleon otwarcie powiedział Matuszewiczowi, że nie chce wojny, nie chciał jej zaś tak ze względu na zawikłania europejskie, jak i dlatego, że zamierzał żenić się z siostrą Cesarza Aleksandra. Na wszelki wypadek chciał mieć jednak strategiczny punkt oparcia nad Wisłą, aby ztamtąd jak grom spaść na każde z mocarstw środkowo-europejskich, któreby się woli jego sprzeciwić odważyło. Wtedy i pomoc Polaków była dla niego nie ocenioną.

Minister spraw wewnętrznych, omawiając położenie państwa francuzkiego w ciele prawodawczem dnia 1 grudnia 1809 roku, oświadczył pomiędzy innemi: „Cesarz JMość nie myślał nigdy o przywróceniu państwa polskiego.“ Nie



BEREK JOSIELOWICZ,

izraelita warszawski, dowódzca pułku pieszego 400 izraelitów w roku 1794, dowódzca szwadronu w pułku huzarów wojsk Księztwa Warszawskiego, poległy pod Kockiem.

(Ze współczesnego portretu, znajdującego się w zbiorach warszawskiej gminy żydowskiej.)

było w tem rozminięcia się z prawdą; to samo mówił marszałek Duroc Michałowi Ogińskiemu na wieczorze u pani Walewskiej. Cesarz jak w roku 1806 pragnął powstrzymać Austryę od udziału w wojnie i nie chciał zerwania stosunków z Rosyą w chwili dla siebie niekorzystnej. Rosya zajęła tym czasem Finlandyę i zajęła się żywo sprawą księztw naddunajskich oraz Polakami. Natychmiast po zajęciu Krakowa przez wojska polskie zgłosił się Dołgoruki i Golicyn do księcia Eustachego Sanguszki z korzystnemi dla księcia Józefa propozycyami. „Jedź Wasza książęca Mość — były ich słowa — do księcia Poniatowskiego i powiedz mu, że Imperator Rosyi chce Księztwo Warszawskie i obiedwie Galicye połączyć ze sobą i wziąć pod swe berło, zaręcza wam dotych-

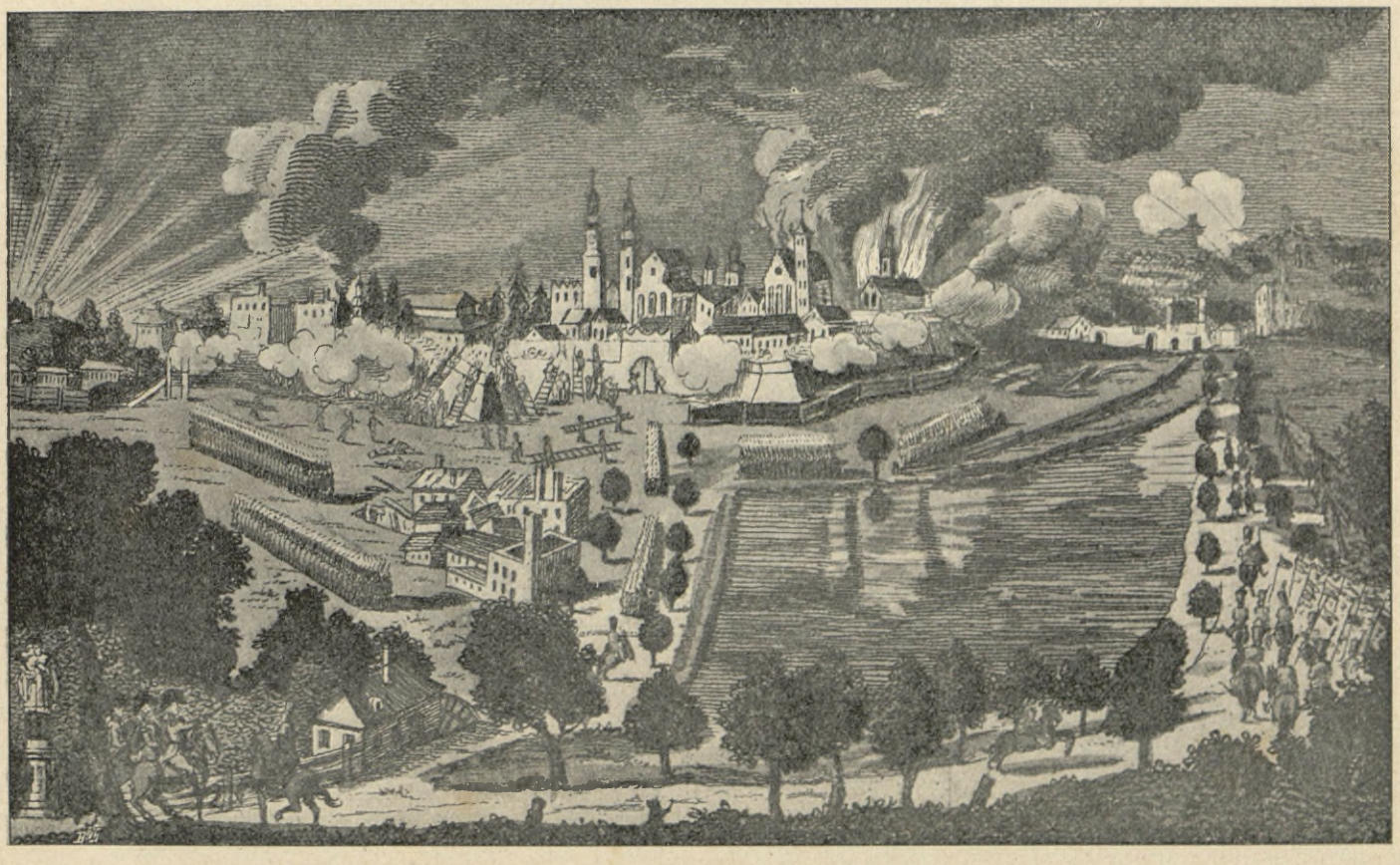

Zamość szturmem przez wojska polskie zdobyty dnia 20 maja 1809 r.

(Sztych Langera z rysunku Michała Stachowicza, ze zbiorów p. B. Hillera.)

czasowe prawa, księciu samemu wielkie nagrody w dobrach, wojsku 27 milionów, też same co i dziś rangi, zachowanie krzyżów wojennych polskich i zamianę krzyżów francuzkich na krzyże rosyjskie". Książę Józef nie zgodził się wprawdzie na propozycyę, ale rzecz całą zachował w tajemnicy przed Napoleonem.

Decyzya księcia Józefa wywołała ukaz z dnia 24 sierpnia 1809 r. zwrócony przeciw poddanym rosyjskim usiłującym łączyć się z wojskiem Księztwa Warszawskiego. Cesarz Aleksander oświadczył ambasadorowi francuzkiemu Caulincourtowi, że wobec zamiarów, o które dyplomacya rosyjska posądzała Napoleona, świat może się okazać zbyt małym, aby

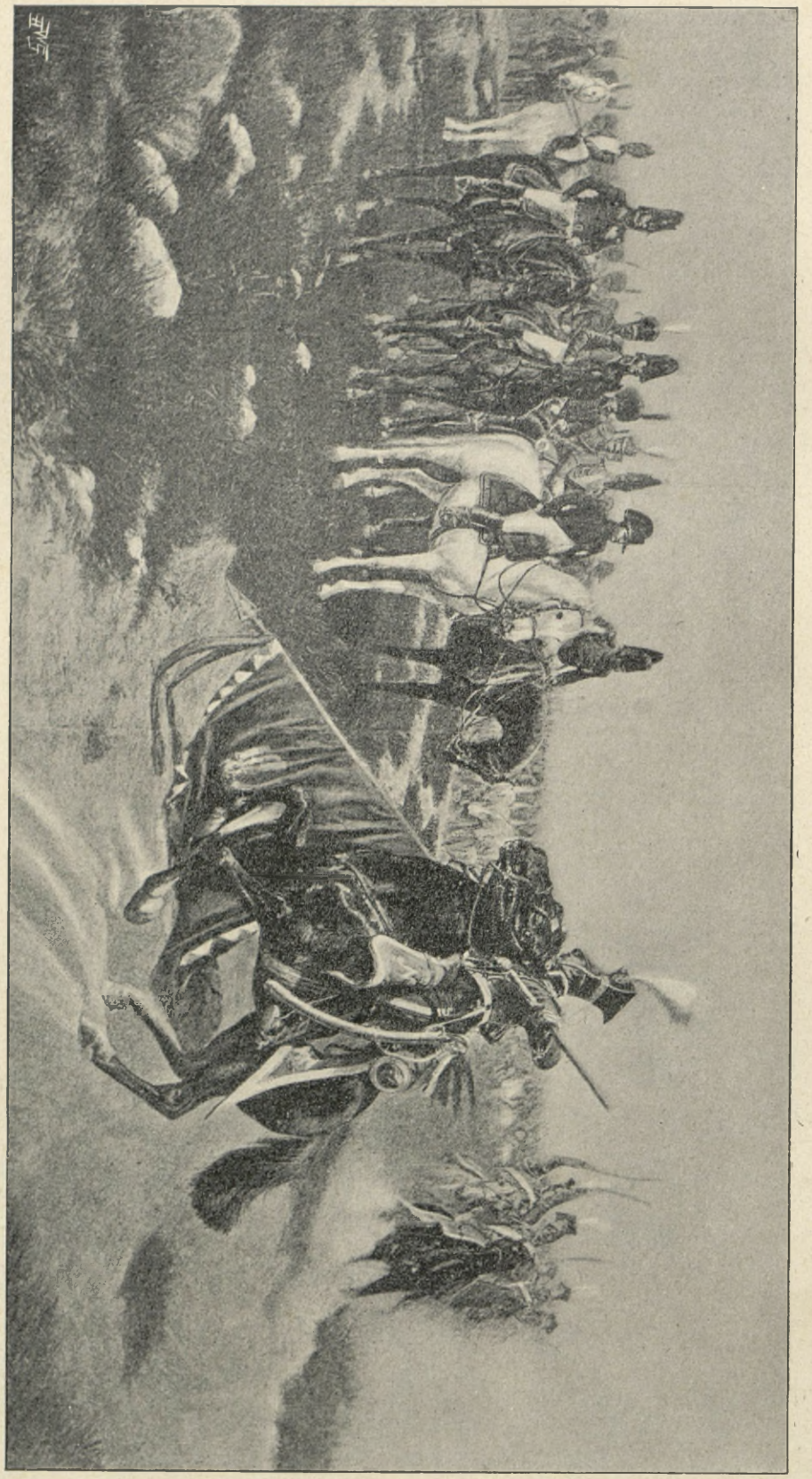

Bitwa pod Wagram: Pułk szwoleżerów przynosi cesarzowi zdobyty sztandar.

(Z obr. Jana Rosena.)

ich obu (Ces. Aleksandra i Napoleona) pomieścił [1]). Pomimo opozycyi rosyjskiej przyłączył Napoleon zachodnią Galicyę do Księztwa Warszawskiego. Rumiancow wobec tego zażądał stanowczo zawarcia konwencyi dla zagwarantowania, iż powiększenie posiadłości Księztwa Warszawskiego nie doprowadzi do dalszych konsekwencyi, że z aktów urzędowych i publicznych Księztwa nazwa Polski zostanie usunięta i że Księztwo Warszawskie nie otrzyma już żadnego przyrostu terytoryalnego. Caulincourt podpisał ułożoną w ten sposób konwencyę. Napoleon jednak układu tego nie ratyfikował. Równocześnie rozchwiał się projekt małżeństwa z siostrą Cesarza Aleksandra; Napoleon ożenił się w roku 1810 z arcyksiężniczką Maryą Ludwiką.

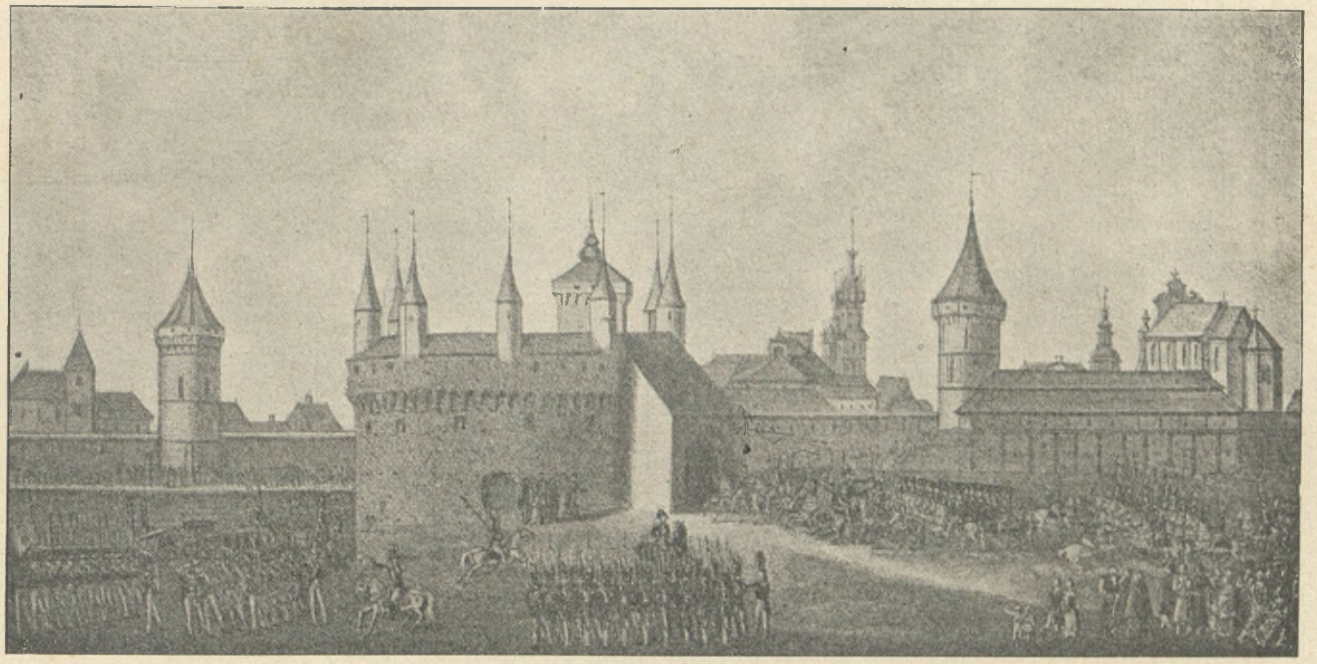

Wejście wojsk polskich do Krakowa 1809 roku.

(Z oryginalnego rysunku Józefa Kurowskiego, ze zbiorów p. Matiasa Bersona.)

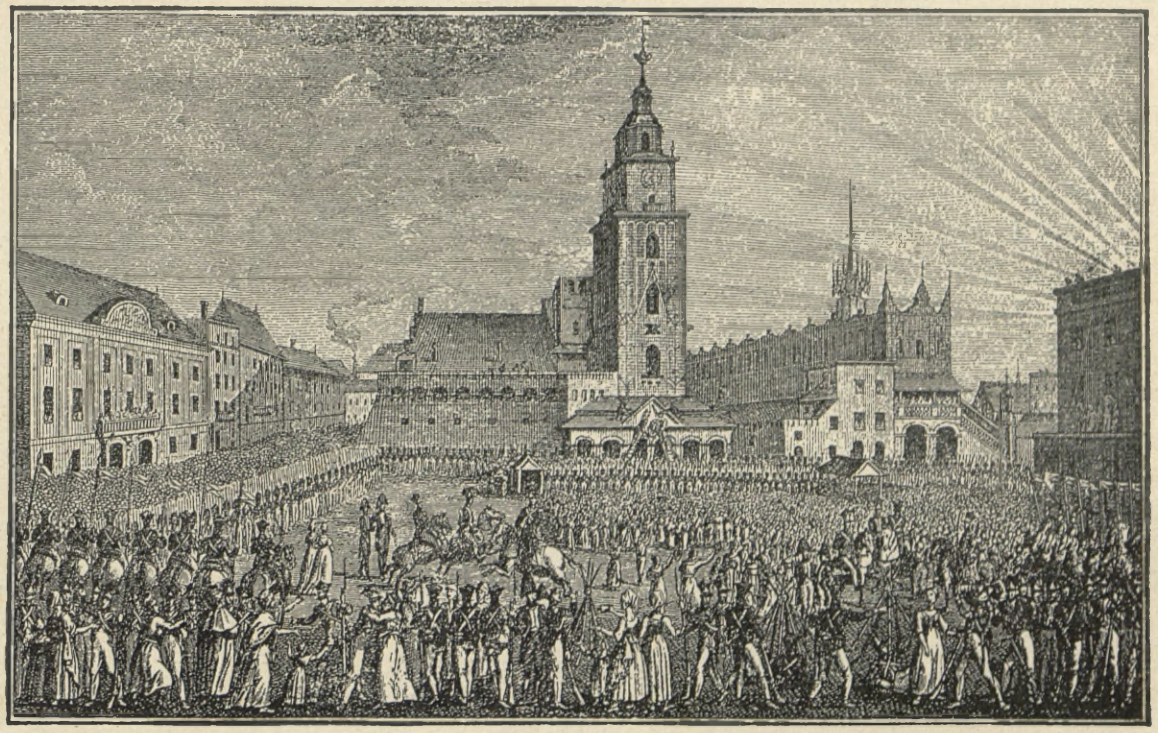

Zajęcie odwachu przez wojska polskie w Krakowie 1809 roku.

(Rytował Langer według rysunku Michała Stachowicza.)

[1]) Askenazy: „Sprawozdanie Caulincourta“ („Kwartalnik historyczny“).

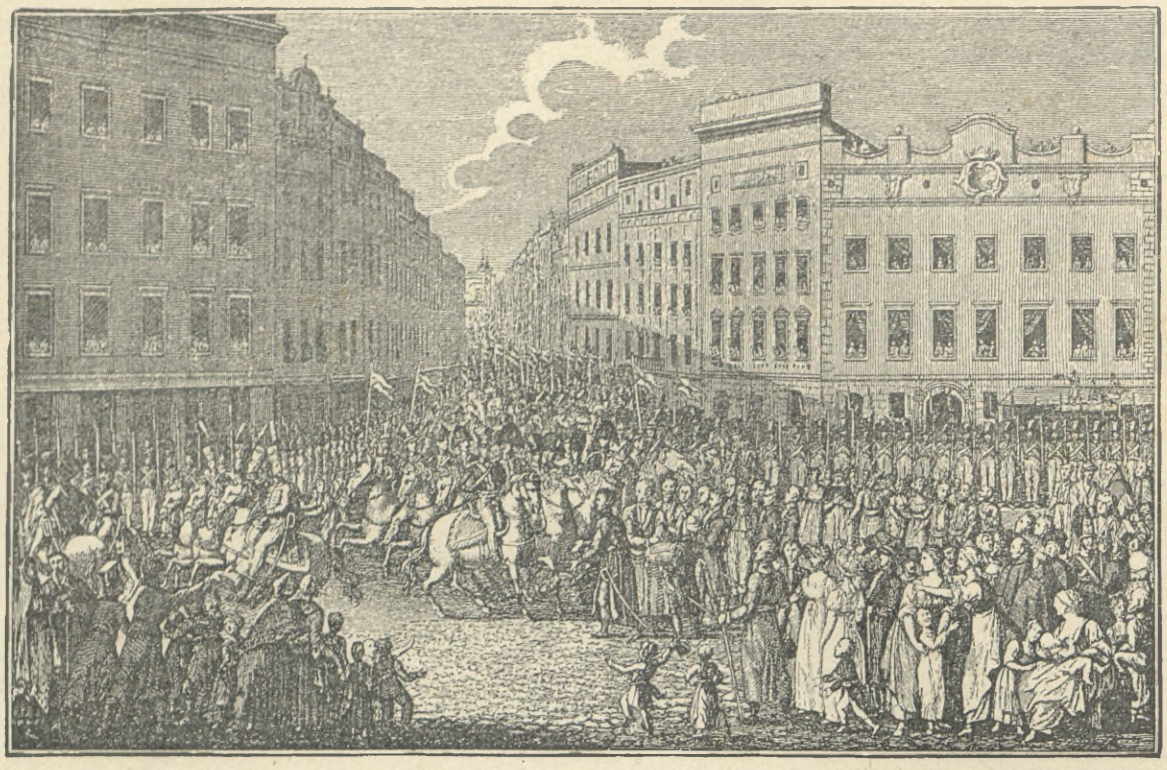

Przyjęcie przez radę miasta Krakowa ks. Józefa Poniatowskiego.

(Rytował Langer według rysunku Michała Stachowicza.)

Starcie pomiędzy zachodem a wschodem Europy stawało się nieuniknione. Napoleon, aby tem skuteczniej wykonać system kontynentalny, zajął miasta hanzeatyckie i Księztwo Oldenburskie, Cesarz Aleksander rozpoczął wojnę z Turcyą i niejako w odpowiedzi na krzywdę swego oldenburskiego kuzyna, zaprowadził 31 grudnia 1810 nową taryfę handlową która — nakładając cła wysokie na wyroby francuzkie — pozwalała wprowadzać do Rosyi produkty kolonialne pod banderą neutralną, czyli innemi słowy otwierała dla handlu angielskiego zamknięte dotychczas porty rosyjskie. Wobec Polaków okazywać jął

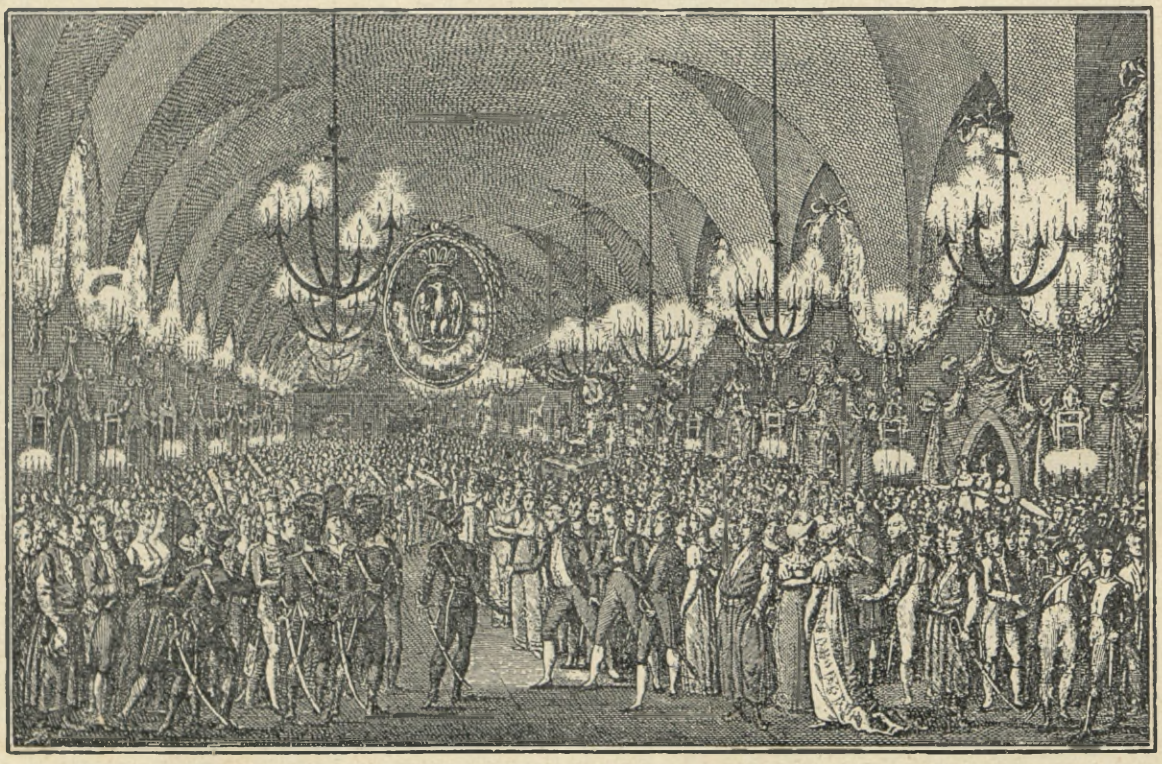

Bal wydany w Sukiennicach przez obywateli miasta Krakowa na cześć zwycięzkiej armii.

(Rytował Langer według rysunku Michała Stachowicza.)



ARCYKSIĄŻĘ FERDYNAND.

(Drzeworyt Brendamour'a ze współczesnego portretu.)

Cesarz łagodność i wyrozumienie. Ukaz do rządzącego senatu dał sześciomiesięczny termin tym poddanym polskim, którzy bez wiedzy władz wydalili się za granicę. Zawiadamiając o tem księcia Czartoryskiego rzekł cesarz Aleksander: „Niema innego środka, aby to wszystko ułożyć, jak tylko nasz dawniejszy projekt (t. j. stworzenie oddzielnego konstytucyjnego Królestwa Polskiego pod berłem rosyjskiem). Trzeba jednak czekać, aż Austrya popełni jakieś nowe głupstwo i zerwie z Francyą; wtedy będzie można porozumieć się z Napoleonem i wynagrodzić w inny sposób króla saskiego“ [1]). W cztery miesiące po tej rozmowie powrócił znowu do tego samego przedmiotu.

Książę Adam usunął się w tym czasie od udziału w służbie administracyjnej, wyjechał z Petersburga do Wilna, dokąd go powoływały sprawy uniwersyteckie i szkolne, wreszcie za urlopem nieograniczonym udał się do Puław z zamiarem wyjechania zagranicę. Zatrzymawszy się w Puławach i zrobiwszy wycieczkę do Warszawy, układał właśnie plan dalszej podróży, polecał listownie opiece Cesarza Aleksandra uniwersytet wileński i prosił o zupełne uwolnienie ze służby, gdy nagle — już na początku roku 1811, a więc po zerwaniu systemu kontynentalnego i rzuceniu tem rękawicy Napoleonowi — nadszedł list od Cesarza Aleksandra. Cesarz powoływał się na piętnastoletnią z księciem Adamem przyjaźń, której nic ani przerwać ani zamącić nie zdołało, nie chciał słyszeć o dymisyi Czartoryskiego, przyrzekał załatwić sprawę liceum w Krzemieńcu według życzeń księcia i przedstawiał nowe plany, tym razem jak się wyraził już nie problematyczne. Zamierzał Cesarz mianowicie podjąć wielką wojnę przeciw Napoleonowi w celu wyswobodzenia Europy z pod jarzma francuzkiego. Polacy wsparci posiłkami rosyjskiemi i pruskiemi mogli z największą łatwością zapanować nad całym krajem aż po Odrę, wtedy powstałyby Niemcy a Napoleon — zajęty wojną hiszpańską — nie byłby w stanie stawić czoła potężnemu wschodowi, obejmującemu całą środkową i wschodnią Europę. Cesarz Aleksander wzywał Czartoryskiego, aby się udał do Warszawy, zbadał tam umysły i doniósł mu, czy projekt tego rodzaju może być wykonany.

Książę Czartoryski przedstawił trudności w wykonaniu tak śmiałego przedsięwzięcia, swoje wątpliwości przytem i obawy, i zwrócił na to uwagę, że do powodzenia planu potrzeba, aby wszyscy Polacy pod jednem berłem byli złączeni i aby w krajach polskich zastosowano konstytucyę uchwaloną przez ostatni sejm Rzeczypospolitej. W odpowiedzi wysłanej z Petersburga 31 stycznia 1811 r. czynił Cesarz Aleksander dalsze rozległe obietnice, stawiał jednak conditio sine qua non, że Królestwo Polskie na zawsze będzie złączone z Rosyą i że polegać to musi na jednomyślnej zgodzie obywateli Księztwa Warszawskiego, poręczonej podpisami osób wybit-



ARCYKSIĄŻĘ KAROL,

wódz naczelny sił austryackich w bitwie pod Wagram.

(Z litogr. Maurin'a w zbiorach biblioteki hr. Przezdzieckich.)

[1]) „Mémoires du prince Adam Czartoryski“, t. II, str. 221.

nych i posiadających należytą powagę w kraju i w społeczeństwie.

Na tej podstawie, jasno określonej, czynił Czartoryski pewne zabiegi z niewielkiem jednak powodzeniem [1]). Przeszkadzały mu mianowicie dwie okoliczności: zmiana taktyki ze strony Napoleona i nowe projekty polityków litewskich.

Napoleon w przewidywaniu blizkiej wojny z Rosyą zwrócił w tej chwili baczną uwagę na zachowanie się i usposobienie Polaków. W miejsce Serry, dotychczasowego rezydenta francuzkiego w Warszawie, wysłał on tam uczciwego i przychylnego dla sprawy polskiej Bignona, zalecając mu w instrukcyi

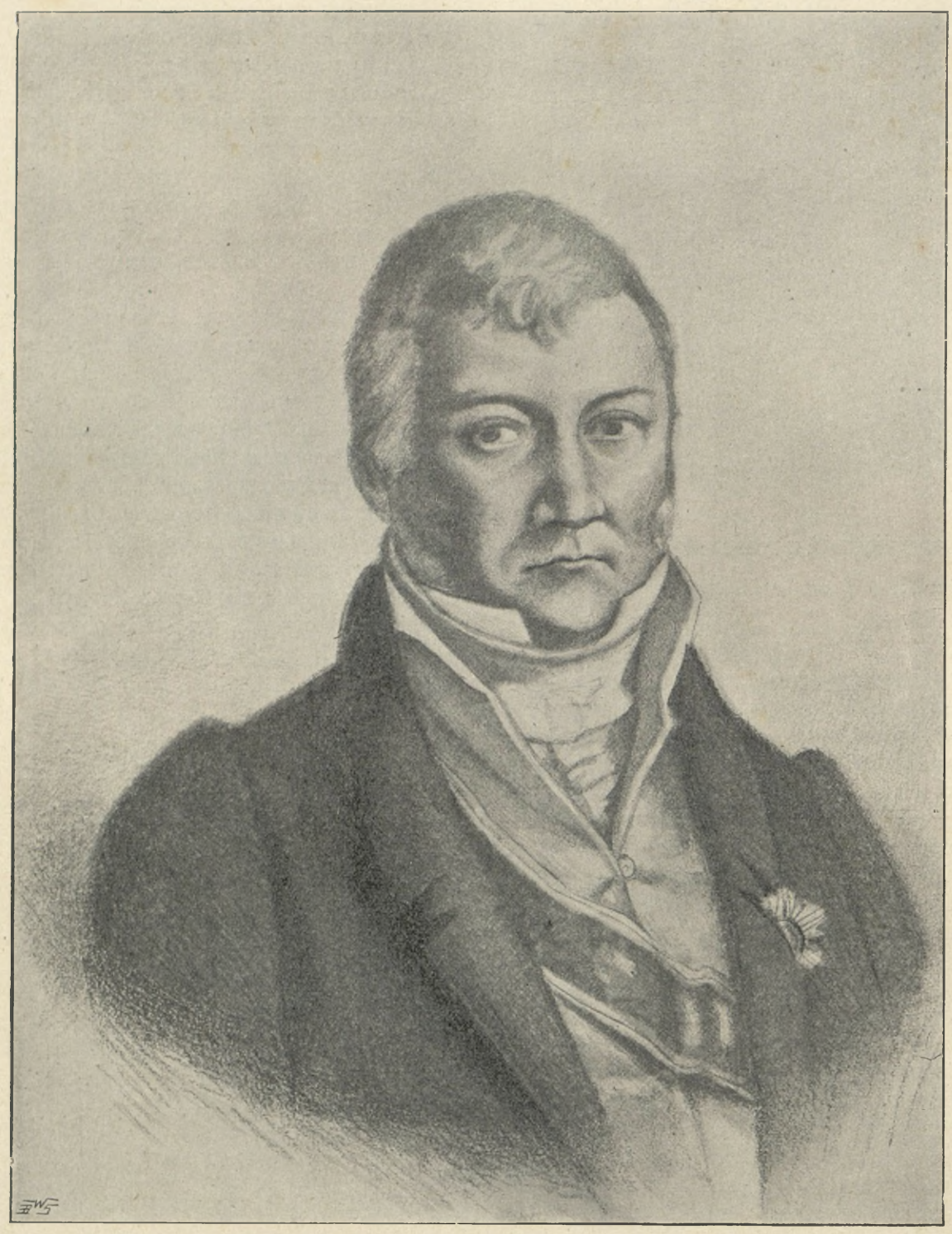

KAROL FRYDERYK WOYDA,

urodzony w Lesznie w Poznańskiem 1771, studyował w Berlinie, Getyndze i Lipsku, sekretarz legacyi polskiej w Berlinie, kapitan-adjutant generała Wielhorskiego 1797—1799, był w oblężeniu Mantui i został wzięty do niewoli, odbył kampanię w Niemczech 1800—1801, urzędnik służby cywilnej w Warszawie za rządów pruskich, radca później dyrektor izby administracyjnej w rządzie tymczasowym, referendarz stanu Księztwa Warszawskiego, po utworzeniu Król. Polskiego prezydent Warszawy przez lat piętnaście, po 1831 roku jako członek rady stanu a następnie departamentów warszawskich rządzącego senatu, senator i tajny radca, umarł 1846 roku.

(Z litografii współczesnej w zbiorach ks. Włodz. Czetwertyńskiego.)

[1]) Wynika to z listu Ces. Aleksandra z d. 4 kwietn. 1812 roku („Memoires du prince Adam Czartoryski", t. II, str. 279).

szczegółowej oswojenie Polaków z myślą interwencyi francuzkiej. „Masz pan — były słowa instrukcyi — nadać rządowi Księztwa popęd, któryby go przysposobił do wielkich zmian, jakie cesarz na korzyść narodu polskiego chce uskutecznić. Trzeba, ażeby Polacy wspierali widoki cesarza i aby się przyczyniali sami do swego odrodzenia. Winni oni poczytywać Francyę jedynie za mocarstwo ich posiłkujące“. A na innem miejscu: „Co do wyboru polskiego monarchy, to ten wyniknie z traktatu, jaki JCMość z mocarstwami podpisze. Cesarz nie rości żadnego prawa do tronu polskiego dla siebie, ani dla swojej familii. W wielkiem dziele ma jedynie na widoku szczęście Polaków i spokojność Europy. JCMość upoważnia pana do oświadczenia urzędownie tej deklaracyi jego, gdy to uznasz za użyteczne“.



KSAWERY KOSSECKI,

legionista, generał wojsk polskich, członek Tow. Naukowego krakowskiego, współwydawca „Zabaw przyjemnych i pożytecznych“ (1803), po utworzeniu Król. Polskiego radca stanu, sekretarz przy radzie administracyjnej, po roku 1831 dyrektor główny komisyi sprawiedliwości, umarł w Warszawie 1857 roku.

(Z litografii znajdującej się w zbiorach ks. Włodzimierza Czetwertyńskiego.)

Misyę Bignona poprzedziły wiadomości, poufnie nadsyłane z Paryża, a usprawiedliwiające jawne

postępowanie Napoleona względem Polaków, tak sprzeczne na pozór z treścią instrukcyi, potrzebą utrzymania przyjaznych stosunków z Petersburgiem aż do chwili, gdy wojna będzie nieuniknioną; poprzedziło i wysłanie młodego oficera Chłapowskiego z wyraźnem, przez Napoleona podpisanem poleceniem, zasięgnięcia wiadomości o stanie umysłów wśród Litwinów [1]). Wszystko to musiało utwierdzać w ludziach, stojących u steru rządu w Warszawie, ufność do Napoleona i zbudzić w ich sercach nowe złudzenia, podczas gdy zamknięcie komór celnych przez Rosyę i zajęcie tarnopolskiego obwodu były wyzyskiwane przeciw Rosyi. Przy podobnem usposobieniu umysłów nie znalazł Czartoryski w Księztwie wielu zwolenników połączenia z Rosyą [2]).

Z drugiej strony w tej właśnie chwili zjawiała się kombinacya nowa, różniąca się od tamtej. Michał Ogiński, uczestnik kościuszkowskiej insurrekcyi, agent emigracyi polskiej w Konstantynopolu, powrócony został łaską Cesarza Aleksandra do kraju, wyniesiony na godność senatora i z przekonania oddany był Cesarzowi, jako monarsze pełnemu uczuć wzniosłych, liberalnych poglądów i tej rzadkiej łaskawości, którą umiał podbijać i czarować tych, co do niego się zbliżali i w towarzystwie jego czas pewien spędzili.

[1]) „Pamiętniki Niemcewicza“, t. I, str. 228.

[2]) „Memoires du prince Adam Czartoryski“, t. II, str. 217.



Ks. HUGO KOŁŁĄTAJ,

na parę lat przed śmiercią.

(Ze sztychu współcz. w zbior. ks. Wł. Czetwertyńskiego.)

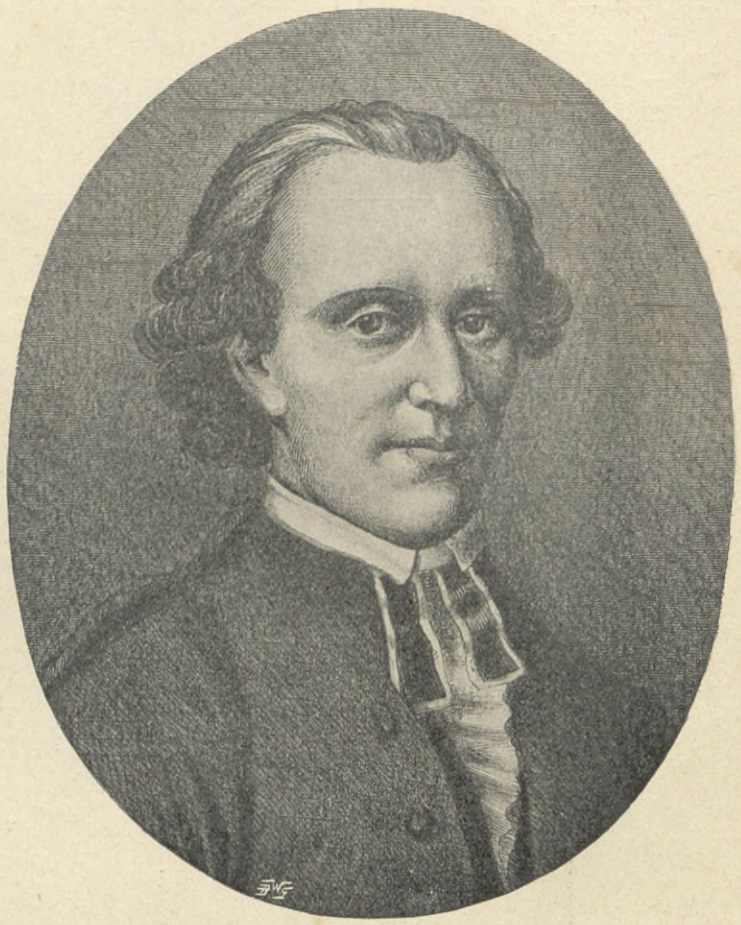

Ks. MICHAŁ DYMITR KRAJEWSKI,

urodzony 1746 roku na Rusi, wstąpił do zakonu ks. Pijarów w Podolińcu 1765, prefekt konwentu warszawskiego w 1797 sekularyzowany na księdza świeckiego, proboszcz w Końskich, kanonik kielecki i lwowski, powieściopisarz i historyk, członek Warsz. Tow. Przyjaciół Nauk, zmarł 1817 roku.

(Rys. J. Polkowskiego ze współczesnego portetru.)

W podróżach swoich po Europie, ocierając się często o Napoleona, bywając na przyjęciach dworskich w Paryżu i w St. Cloud, przysłuchując się pilnie temu co cesarz mówił i co powtarzali za nim najwyżsi dygnitarze francuzcy, nabrał Ogiński przekonania, że Napoleon o utworzeniu państwa polskiego wcale nie myśli i że — podniecając złudzenia w Polakach — czyni to tylko z czysto egoistycznych pobudek, podczas gdy Aleksander ma zamiary przeciwne i chce wszystkich Polaków pod swojem berłem zjednoczyć. Utwierdzał go w tej myśli przykład Kościuszki, który „ograniczał się do życzenia, aby korona polska pozostała na głowie Cesarza Aleksandra i aby wszyscy Polacy mogli być połączeni pod jego berłem“ [1]). Powróciwszy zatem na początku roku 1811 z Paryża pod świeżem wrażeniem rozmowy z Duroc'iem [2]), nie miał on nic pilniejszego, jak ułożyć memoryał o położeniu prowincyi litewskiej i przedstawić go Cesarzowi Aleksandrowi.

[1]) „Pamiętniki Ogińskiego“; por. przedmowę do tomu trzeciego.

[2]) „Pamiętniki Ogińskiego“; por. str. 1367.



Kościołek Karmelitanek Bosych (dziś Towarzystwo Dobroczynności).

(Ze starego drzeworytu w zbiorach p. Władysława Korotyńskiego.)

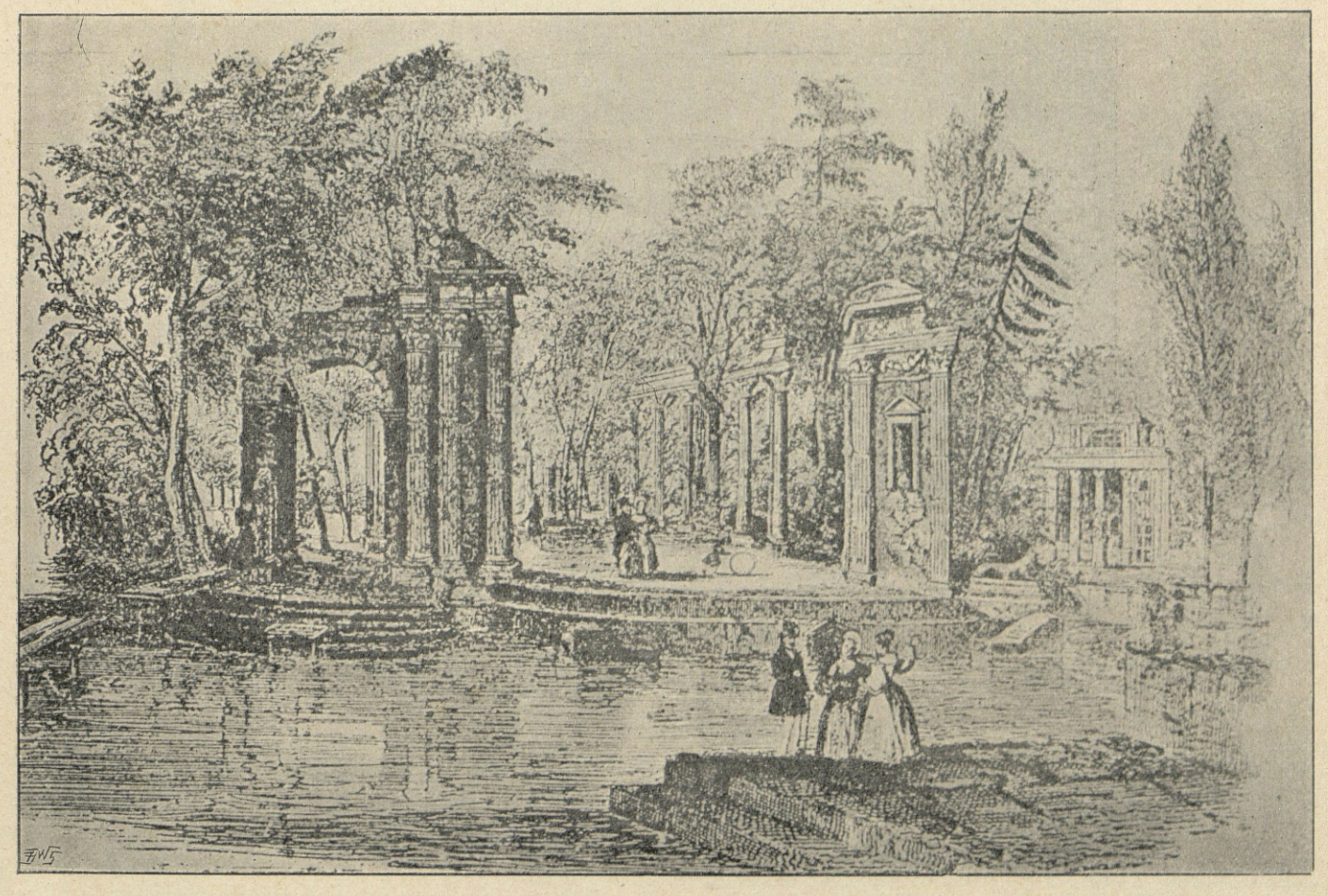

Teatr na wyspie w Łazienkach.

(Z akwaforty nieznanego autora, ze zbiorów p. Matiasa Bersona.)

Bystrzejszy i oględniejszy od niego byłby przedewszystkiem zasięgnął rady tych, co znali dokładniej stosunki petersburskie, i usposobienie Cesarza względem Polaków, byłby szukał drogi do porozumienia się z Czartoryskim, przyjacielem Cesarza i urzędowym niejako reprezentantem polskim w Petersburgu. Ogińskiemu wystarczała zupełnie przychylność, jaką mu Cesarz Aleksander okazywał, możność bezpośredniego porozumienia się z nim i na tej podstawie budował swoje nadzieje. Memoryał, wręczony dnia 15 maja 1811 r. Cesarzowi Aleksandrowi, zajmował się — jak wspomniano — głównie losem prowincyi litewskiej. „Litwini — pisał — nie przestali być nigdy wiernymi monarchom Rosyi, odkąd się znajdują pod ich zależnością [1]) i teraz oczekują wszystkiego po sprawiedliwości i wspaniałomyślności WCMości“. Po tem wyznaniu następowały właściwe prośby. Projektował więc Ogiński złączenie ośmiu gubernii Księztwa Litewskiego pod jednym naczelnikiem, na który to urząd proponował z początku wielką księżnę Katarzynę a później mówił o generale; utrzymanie statutu litewskiego, osobnego trybunału i zrównanie Litwinów co do podatków i sposobu ich pobierania z guberniami rosyj-



MARCIN SMARZEWSKI,

podpułkownik wojsk polskich.

(Z portretu olejnego Alojzego Reichana w zbiorach rodzinnych p. Tadeusza Smarzewskiego.)

[1]) „Pamiętniki Ogińskiego“, t. III. str. 35.

skiemi. O języku urzędowym, o wojsku i o szkołach nie było mowy. Cesarz Aleksander zachwycał się memoryałem, a czytającemu autorowi przerywał co chwila słowami: „To słuszne! To bardzo prawdziwe! To są fakta historyczne!“; porównawszy w duchu projekt Ogińskiego z bardzo rozległym planem dla którego starał się pozyskać księcia Adama—przychylił się odrazu na stronę pierwszego, nazywał go odtąd „naszym wielkim projektem“, a żegnając ekspodskarbiego wyrażał się o Litwinach z zupełnem zadowoleniem. „Powiedz twym ziomkom — mówił — że myślę o nich, że zajmuję się ich losem, że chciałbym módz poprawić go; że może się przedstawi wkrótce sposobność, kiedy będę im mógł dać tego dowody; że liczę na ich przywiązanie i że proszę o ich zupełne zaufanie“. Zaufania i przywiązania Polaków pragnął Cesarz gorąco; od nich zależał poniekąd los wojny. Memoryał Ogińskiego uspokajał znacznie obawy Cesarza Aleksandra. Widział on teraz, że szlachta litewska nie pokłada bezwzględnego zaufania w Napoleonie, że za cenę pewnych ustępstw gotowa byłaby stale połączyć się z Rosyą, że powstanie, jeżeli wybuchnie, nie będzie powszechnem, ani groźnem i na tych przypuszczeniach budował dalsze swoje plany, starał się ująć szlachtę wileńską i mińską, na prośby jej, zanoszone do tronu, odpowiadał życzliwie, za pośrednictwem Ogińskiego uwzględniał drobne życzenia Litwinów, zgodził się na to, aby część podatków w tych guberniach wybierać w zbożu i furażu celem „zaradzenia niedostatkowi brzęczącej monety i ułatwienia mieszkańcom środków uiszczenia się wobec rządu“, a wśród tego polecił generałowi

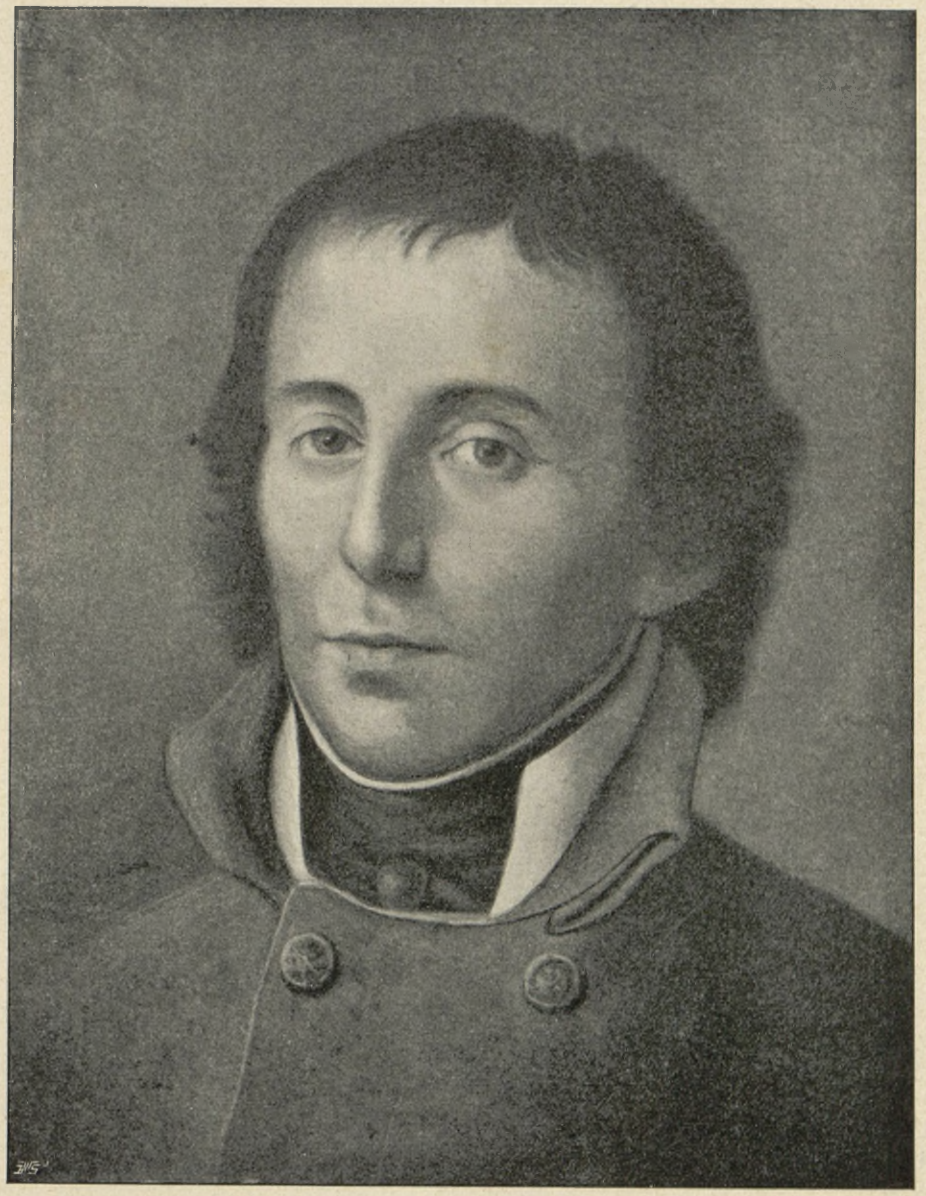

FRANCISZEK SKORASZEWSKI,

żołnierz wojsk amerykańskich w walce o niepodległość, następnie walczył we Włoszech w epoce legionów, szwagier generała Żółtowskiego.

(Ze współczesnego portretu pastelowego w zbiorach rodzinnych pani Antoniny z Komierowskich Sadowskiej.)

Armfeldowi i baronowi Rosenkampfowi zredagowanie ustawy dla mieszkańców Litwy, Wittemu i księciu Kazimierzowi Lubomirskiemu opracowanie planu organizacyjnego dla armii, którą utworzyć miano w ośmiu guberniach polskich. Ogiński wtedy przedstawił Cesarzowi dnia 22 października 1811 roku nowy memoryał wraz z projektem organizacyi Wielkiego Księztwa Litewskiego, zawierający dokładne określenia względem języka urzędowego, administracyi i wojska i otrzymał na to odpowiedź krótką: „Odbieram w tej chwili twój memoryał panie hrabio i zajmę się nim natychmiast“. W rozmowie zaś prywatnej oświadczył Aleksander ekspodskarbiemu, że nie będzie miał czasu na wykonanie projektu co do Litwinów, bo musi myśleć przedewszystkiem o powiększeniu sił zbrojnych i prosi Ogińskiego, aby mu wskazał środki, jakich w tym względzie dostarczyć może prowincya litewska. Ogiński wystosował wówczas dnia 1 grudnia 1811 roku trzeci z kolei memoryał, w którym usiłuje Cesarza nakłonić do ogłoszenia się królem polskim, gdyż w ten sposób będzie można „pomięszać nieskończenie projekta Napoleona i pozbawić go potężnych środków działania“. Cesarz Aleksander przyjął tę propozycyę z zadowoleniem, mniemał jednak, że trzeba jeszcze czekać wypadków; że otrzymał właśnie z Paryża wiadomości pokojowe i że wobec tego wypada raczej powrócić do pierwotnego planu litewskiego; w tym celu pragnie mieć osoby, po jednej z każdej gubernii, zdolne do opracowania organizacyjnego statutu. Ogiński, podyktował Ces. Aleksandrowi nazwiska ośmiu delegatów gubernialnych. W pół roku później widział on się z Cesarzem na balu w Zakrecie, danym w przededniu rozpoczęcia wojny i usłyszał od niego ubolewanie, że

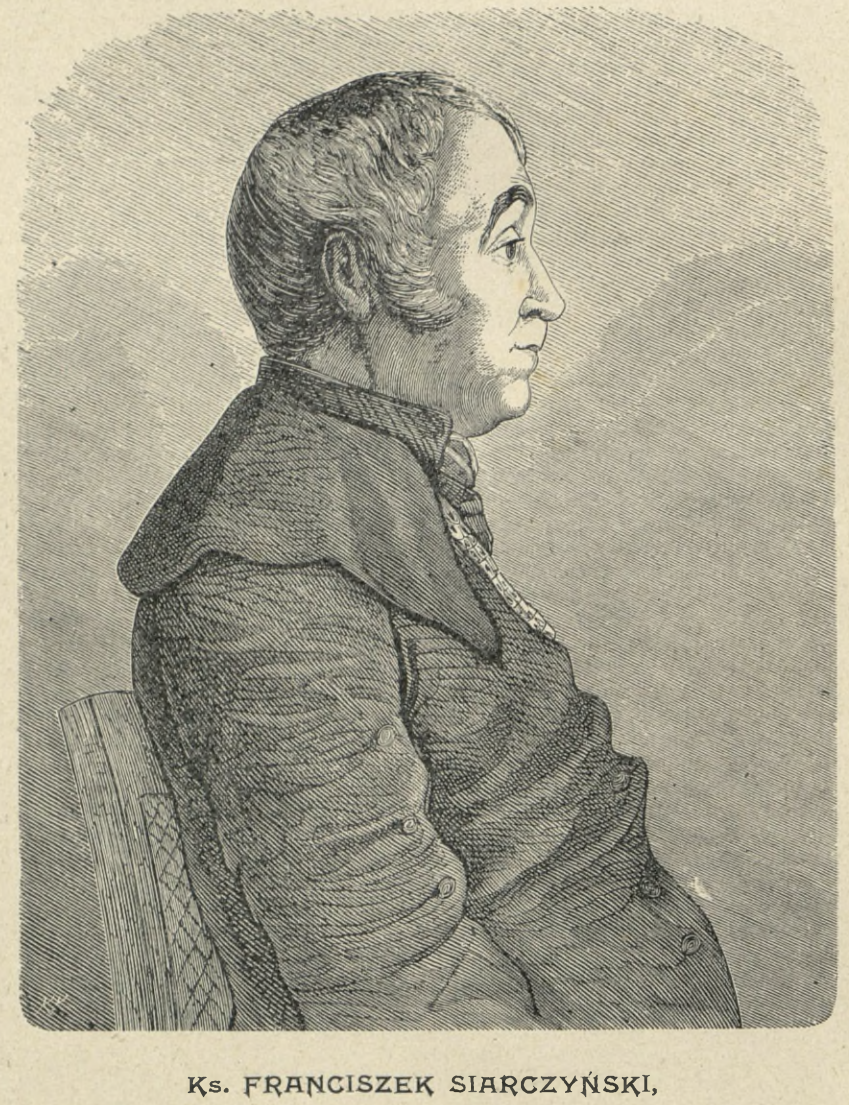

Ks. FRANCISZEK SIARCZYŃSKI,

urodzony w Chruszczowicach 1758 r., historyk, uczył się w Jarosławiu, członek zgrom. Ks. Pijarów w Podolińcu, słuchał teologii w Krakowie 1781 r., wyświęcony w Warszawie 1783 r., nauczyciel historyi i geografii w *Collegium nobilium* w Warszawie, potem w Radomiu, kaznodzieja królewski, w 1789 zwolniony od ślubów zakonnych otrzymał probostwo w Kozienicach, od 1790 r. kanonik warszawski i warmiński, następnie proboszcz w Łańcucie, wreszcie w Jarosławiu. W r. 1827 powołany na dyrektora Biblioteki Ossolińskich we Lwowie, zmarł 7 listopada 1829 roku.

(Drzeworyt K. Krzyżanowskiego według portretu rysowanego przez Preka.)

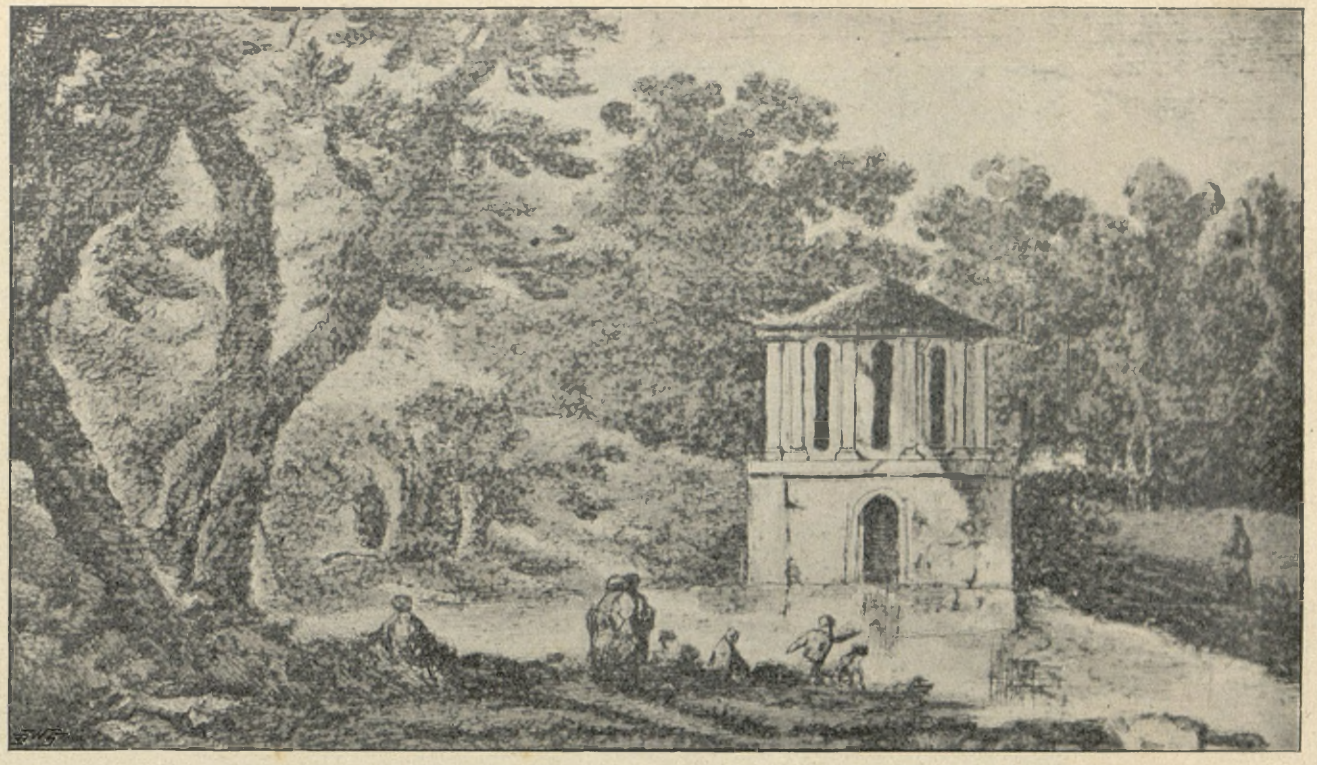

Glorjeta w parku Białostockim.

(Z akwaforty Anny z Tyszkiewiczów Wąsowiczowej w zbiorach p. Matiasa Bersona.)

jest zniewolonym zrzec się kilku projektów, ponieważ niema już czasu zająć się niemi.

Gdy tak z tamtej strony Niemna polityka Cesarza Aleksandra zdołała w krótkim czasie stworzyć stronnictwo rosyjskie, pracowała równocześnie dyplomacya francuzka w przeciwnym kierunku, budząc w obywatelach Księztwa ufność do Napoleona, jako przyjaciela Polaków. Wypadki lat ostatnich stanowiły

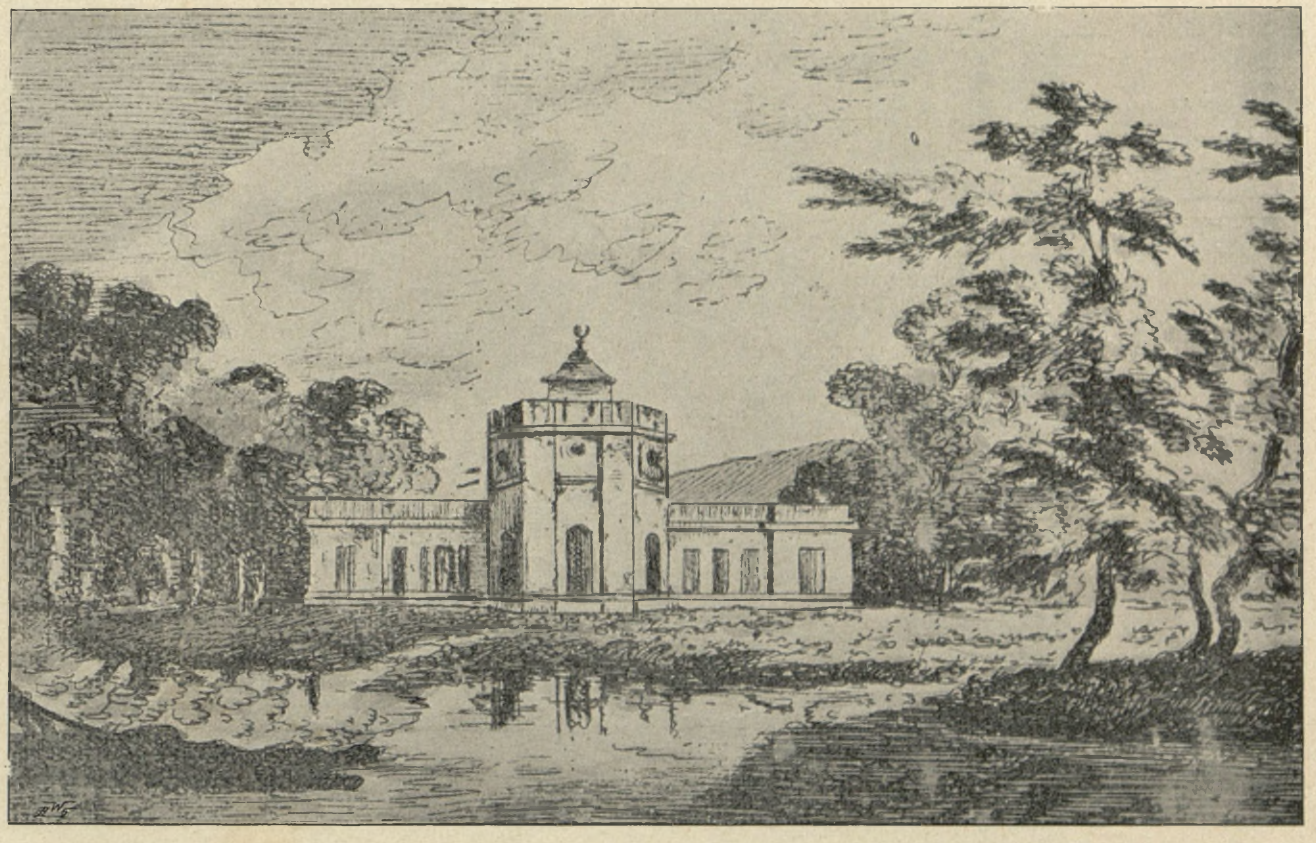

Pałac w Jabłonnie.

(Z akwaforty Anny z Tyszkiewiczów Wąsowiczowej w zbiorach p. Matiasa Bersona.)



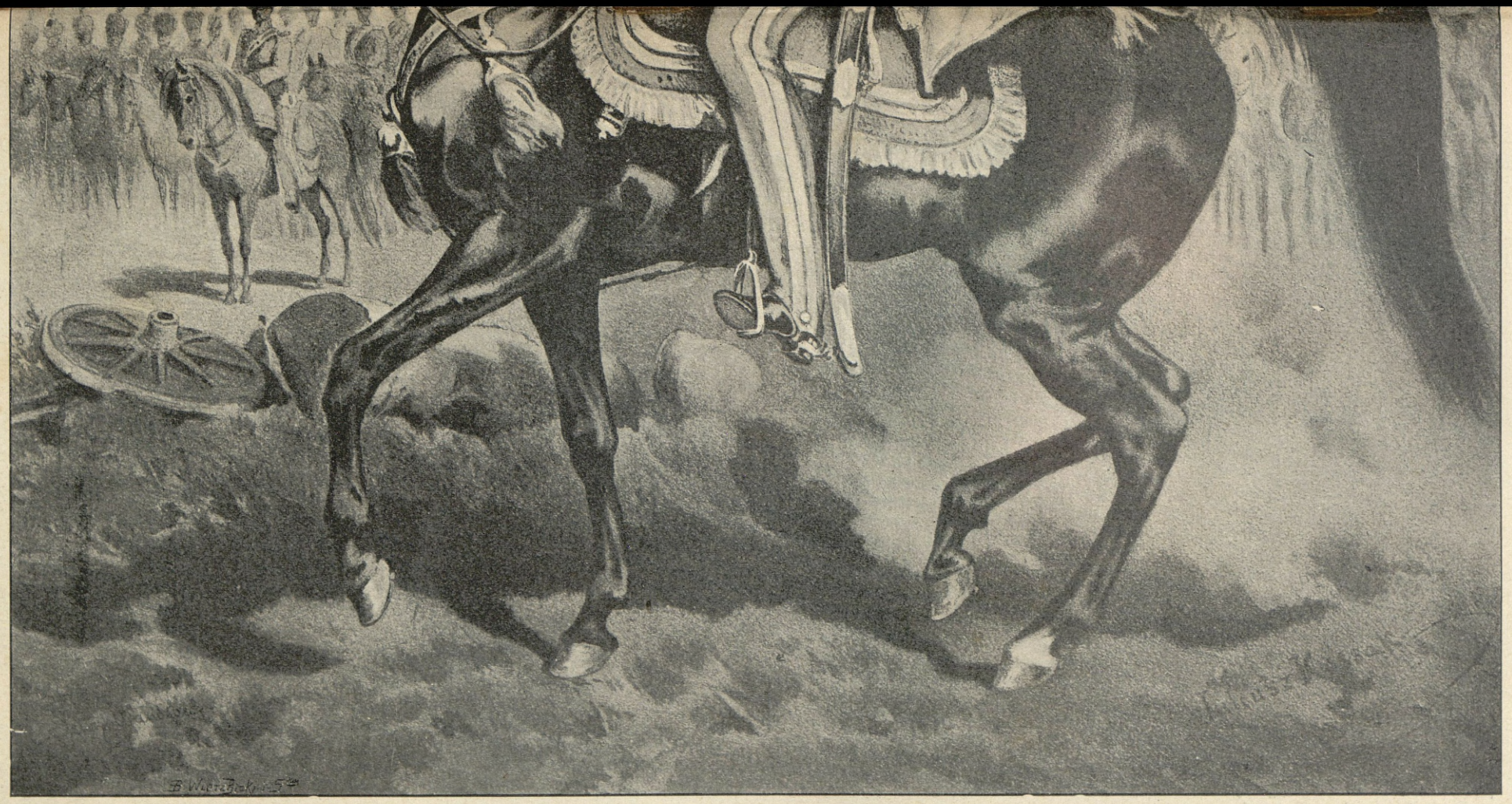

Książę Józef Poniatowski

w roku 1809.

(Z akwarelli Juliusza Kossaka.)

silną dla tych zabiegów podstawę. Zwolennicy Ces. Aleksandra opierali swoje nadzieje na osobistych jego uczuciach i zapewnieniach, mogli się powołać na łagodniejsze stosowanie ukazów, na pewne ulgi przyznane tej lub owej gubernii, na system szkolny wreszcie, dzięki staraniom Czartoryskiego i Czackiego, pomyślnie rozwijający się na Wołyniu i na Litwie. W Księztwie Warszawskiem jednak górowały w dalszym ciągu sympatye napoleońskie.

Dnia 2 stycznia 1810 roku wyszedł dekret królewski, wcielający zachodnie cyrkuły galicyjskie do Księztwa, mianujący nowych senatorów w tej części witała łukami tryumfalnemi powracające pułki, rozkoszowała się w teatrze przedstawieniem „Rzymu oswobodzonego“ Franciszka Wężyka, tłoczyła się na uroczyste przy tej okazyi posiedzenie Towarzystwa Przyjaciół Nauk i radowała się z przybycia króla, który—po zwiedzeniu Krakowa zabawiwszy u Czartoryskich w Puławach — odbył pod Wolą przegląd wojska i przyjął deputacyę Gdańszczan, przypominającą najświetniejsze czasy Rzeczypospolitej. W roku następnym (1811) zebrał się sejm Księztwa w odmiennej postaci i w rozszerzonym składzie.

Po śmierci zacnego Stanisława Małachowskie-

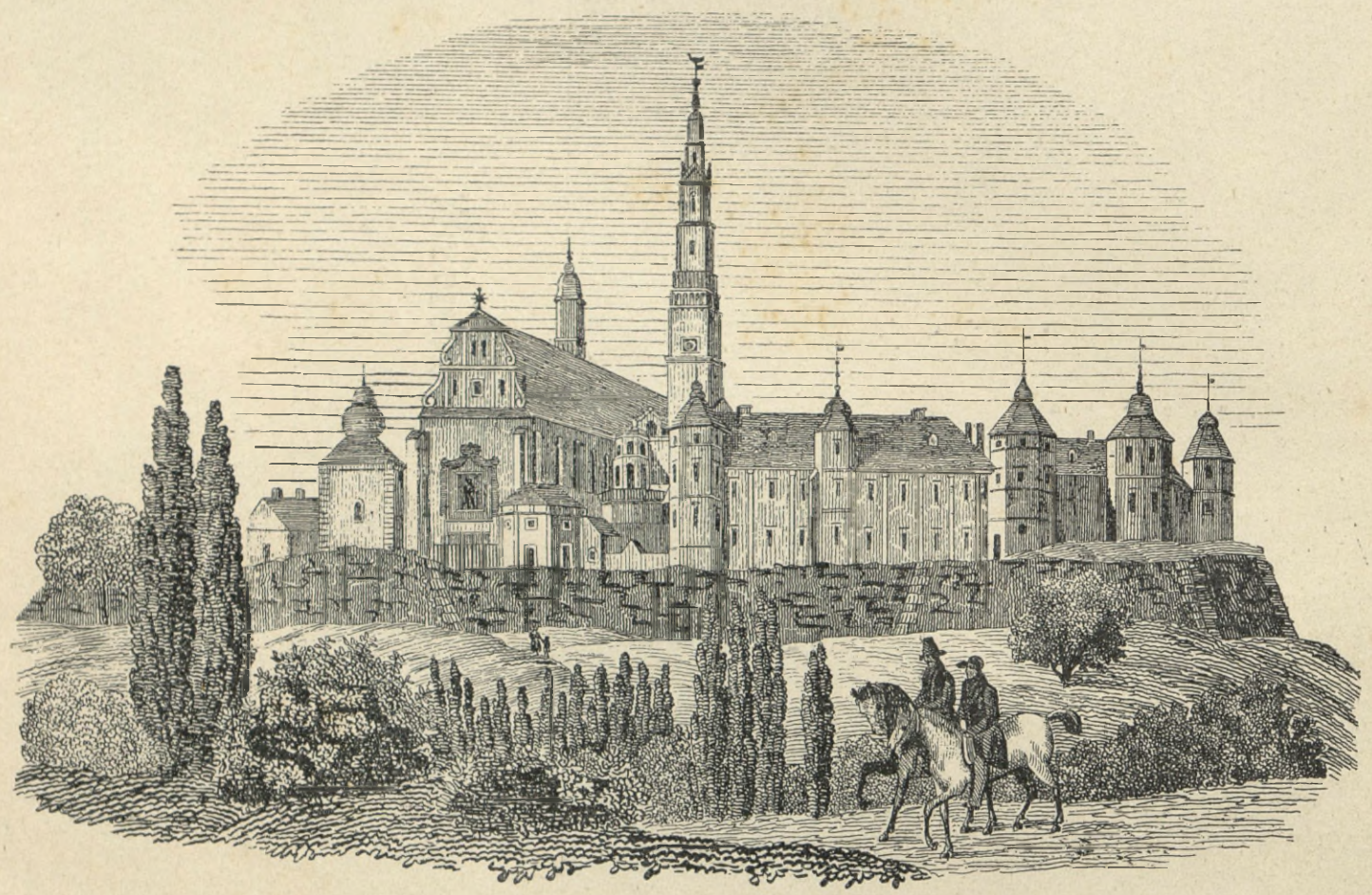

Kościół i klasztor Częstochowski w pierwszej ćwierci XIX wieku.

(Z ryciny współczesnej, zamieszczonej w „Przyjacielu Ludu“.)

kraju i wprowadzający do niej administracyę narodową. W maju tego roku odwiedził król Fryderyk August odzyskane prowincye, udał się na Poznań, Kalisz i Częstochowę do Krakowa, gdzie starodawnym obyczajem obchodził z nabożeństwem uroczystość św. Stanisława, słuchał w wielkiej sali uniwersyteckiej mowy Sołtykiewicza, dziekana wydziału filozoficznego, zapisał imię swoje w księdze uniwersyteckiej i był na świetnym balu, jaki miasto na cześć jego w Sukiennicach wydało. Jeżeli uroczystości w prastarej stolicy Piastów i Jagiellonów budziły wspomnienia dawnej świetności narodowej, to Warszawa wrzała nieustannie tętnem nowego życia, go (29 grudnia 1809 r.), któremu do grobu towarzyszyła niczem niezaćmiona sława zacnego obywatela i najgorliwszego patryoty, oddał król przewodnictwo w senacie Tomaszowi Ostrowskiemu, laskę marszałkowską powierzył Stanisławowi Sołtykowi, posłowi czteroletniego sejmu, ministrem skarbu mianował zdolnego i wymownego Matuszewicza, tekę ministra policyi otrzymał Ignacy Sobolewski. W izbie poselskiej zasiedli posłowie z galicyjskich departamentów, w senacie nowi senatorowie, czterech biskupów, pomiędzy nimi biskup z Chełmu Ciechanowski. Pomimo biedy, panującej w kraju, pomimo uciążliwych podatków i nieurodzaju, umysły nie upadały.

Stan materyalny i ekonomiczny państwa przedstawiał się wprawdzie ponuro. Podczas gdy zastój w handlu i przemyśle nie ustawał, wydatki wzrastały bezustannie. Na rozkaz Napoleona i w dobrze zrozumianym własnym interesie trzeba było siłę zbrojną pomnożyć do 60,000 ludzi, obwarowywać Modlin i Serock, uzupełniać rynsztunek i zapasy wojenne, nadrabiać to, czego w lekkomyślności swojej zaniedbali w ciągu ostatnich lat stu dziadowie i ojcowie żyjącego obecnie pokolenia. Do klęsk wyżej wymienionych przyczyniły się inne, nieprzewidziane i przez nikogo niezawinione, a więc nagła redukcya banknotów austryackich w roku 1811, przyprawiająca o dotkliwe straty obywateli galicyjskich, wywołanie z obiegu banknocetli, zniżenie kursu monety pruskiej i nadzwyczajna taniość ziemiopłodów, będących jedynym prawie i najważniejszem źródłem bogactwa krajowego. Skutkiem tego wpływały podatki skąpo; chociaż gotowość do ofiar była powszechna, każdy rok administracyi skarbowej zamykał się deficytem, rząd w największych znajdował się kłopotach. Ale wiara w potęgę Napoleona i wieści głuche o nowej wojnie, która przecież — podług ogólnego mniemania — inaczej zakończyć się nie mogła, jak tylko zwycięztwem Francuzów, utrzymywały umysły w stanie ciągłego naprężenia, głuszyły skargi na niedostatek i nadmierne wysilenia czyniły znośniejszemi.

Sejm, rozpoczęty d. 9 grudnia, okazał nie mniejszą jak na pierwszej sesyi gorliwość, chociaż i tym razem nie obeszło się bez surowej, a po części słusznej krytyki systemu rządowego. Gdy nowy minister skarbu Matuszewicz, uwzględniając słuszne narzekania rolników, uczynił wniosek, aby podatek gruntowy zmniejszono, a natomiast ustanowiono podatki pośrednie (czopowe, patentowe, stemplowe i t. d.), co było słusznem i roztropnem zarazem, zabrał głos poseł maryampolski Godlewski i w mowie niemal czterogodzinnej wytknął mnóstwo wad w administracyi, wykazał liczne nadużycia, trwonienie grosza publicznego i t. d., lecz wmięszał do tego tyle osobistych wycieczek, że wrażenie krytyki przez to znacznie osłabił. Rzeczywiście administracya, już to dla braku doświadczenia, już też z powodu niedostatku ludzi fachowo wykształconych, nie była wcale wzorową. Narzekano słusznie na wielką ilość urzędników, którzy mało, albo zgoła nic nie robili i na zupełnie niewłaściwy, a przytem zbyt kosztow-

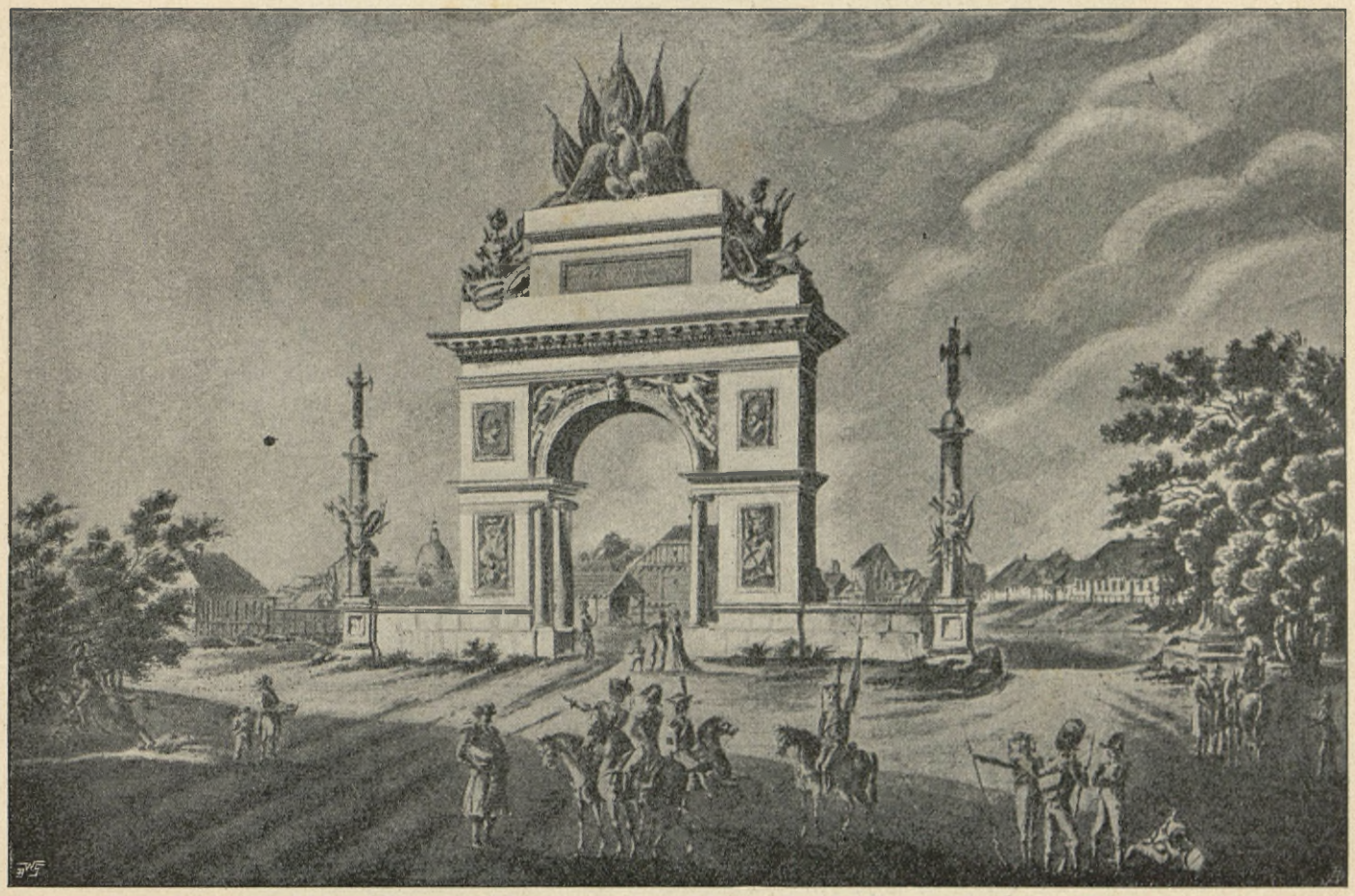

Brama tryumfalna na cześć armii powracającej z kampanii austryackiej 1809 roku, zbudowana w Warszawie przez architekta Kubickiego.

(Rysunek Z. Vogla w zbiorach d-ra W. Lasockiego.)

ny sposób żywienia wojska. Dyrekcya żywności spoczywała w rękach generała Wielhorskiego, ten jednak — będąc chorym — nie posiadał należytej do tego energii i ztąd poszło, że gdy kraj na utrzymanie wojska olbrzymie łożył sumy (42,000,000), pieniędzmi temi bogacili się głównie dostawcy, którym np. za funt mięsa, sprzedawanego na targu po 8 groszy, płacono 18. Ażeby tym nadużyciom koniec położyć, zniósł król dyrekcyę żywności i przedstawić kazał sejmowi projekt inny, mianowicie opatrywania wojska w naturze za pośrednictwem prefektów, a pod kierunkiem ministra spraw wewnętrznych. Po niejakim oporze przyjęła izba wnioski podatkowe Matuszewicza. Ostatecznie zwyciężyła obawa przed wojną, o której coraz głośniej i wyraźniej powszechnie mówiono.

Tak zbliżył się wreszcie rok 1812, rok wojny i rok urodzaju; zewsząd nadchodziły wieści o uzbrojeniach, o możliwem wtargnięciu do Księztwa wojsk rosyjskich i o ścisłem porozumieniu Prusaków z Rosyą; z Paryża przysłano rozkaz, aby jaknajprędzej wykończyć fortyfikacye Modlina, król polecił pobrać 20,000 rekrutów i pomnożyć każdą kompanię piechoty o 20 żołnierzy. Wojna była więc nieuchronna; rosły obawy, rosły i olbrzymie wydatki. W miesiącu styczniu wydano na wojsko z ubogiego skarbu 6,000,000; z ukazaniem się wiosny, skoro tylko mrozy puściły, wysłano dwie dywizye piechoty do robót



JAN LEON HIPOLIT KOZIETULSKI.

(Porówn. portret na str. 406 i ob. pomieszczone tam daty.)

Rysunek zrobiony z portretu zamieszczonego na obrazie Horacego Vernet'a.

przy obwarowaniu Modlina, spędzono z najbliższych departamentów 10,000 chłopów; na polecenie marszałka Davoust budowano 900 wozów wojennych, słowem kraj cały zamieniał się niejako w olbrzymią zbrojownię. Wistocie Napoleon, acz niechętnie, był zmuszonym w końcu chwycić za oręż.

Długie układy z Kurakinem w Paryżu i z Rumiancowem w Petersburgu nie doprowadziły do żadnego rezultatu, niepowiodła się również misya Laurigodnych środków komunikacyjnych, przecięty licznemi i wielkiemi rzekami, straszny rozległością swoją i surowym klimatem. Miała wprawdzie i Rosya także swoje troski i obawy; była uwikłana w wojnę turecką i mogła się spodziewać ataku Szwedów. Ale i te trudności ominął Cesarz Aleksander szczęśliwie. Wskutek niedołęztwa Turków i wpływów angielskich w Konstantynopolu powiodło mu się w sam czas zawrzeć pokój z Osmanami, a równo-



KAJETAN STUART.

(Według miniatury malowanej w 1818 r., ze zbiorów p. Wacława Gąsiorowskiego.)

stona, nie wskórał nic hr. Narbonne, w ostatniej chwili wysłany z Drezna do Wilna. Cesarz Aleksander znając dobrze trudne położenie przeciwnika, nie okazywał najmniejszej skłonności do ustępstw. Liczył on na wojnę hiszpańską, wlokącą się leniwie i niepomyślnie dla Francuzów, na pomoc Anglii, na panujące niezadowolenie w Niemczech, wreszcie na trudności, z jakiemi się musiał spotkać nieprzyjaciel, podejmujący wyprawę w kraj daleki, pozbawiony docześnie ugłaskać także Szwedów. Po nagłej śmierci księcia Augustenburga, następcy tronu szwedzkiego, powołano na tę godność generała Bernadotte, księcia Ponte Corvo. Było to na pozór wielkiem zwycięztwem polityki napoleońskiej, wistocie jednak stało się jedną z przyczyn upadku Napoleona. Bernadotte bowiem, zawsze mu niechętny, a przytem pilnujący teraz więcej interesów szwedzkich niż francuzkich, uważał za rzecz korzystniejszą dla siebie połączyć

się z Rosyą, niż trwać w związku z Napoleonem, który świeżo zajął Pomorze szwedzkie. Zjechawszy się więc z Ces. Aleksandrem w Abo, zawarł z nim traktat, mocą którego za Finlandyę miał otrzymać Norwegię. Tak w stanowczej chwili mógł Ces. Aleksander — bez żadnej obawy o bezpieczeństwo swoich granic południowych i północnych — wszystkie siły swoje zwrócić na odparcie francuzkiego najazdu. Napoleon przeciwnie prowadził wojnę z Hiszpanią i Anglią i oprócz własnej, co prawda wielkiej potęgi, nie miał z wyjątkiem Polaków ani jednego szczerego sprzymierzeńca.

W pierwszych miesiącach roku 1812 zawarł on wprawdzie traktat z Prusami i z Austryą i uzyskał od jednych 20,000, a od drugiej 30,000 posiłków na wojnę rosyjską, ale oba te mocarstwa popierały go niechętnie i gotowe były każdej chwili obrócić oręż swój przeciw temu, który je tylokrotnie upokorzył i przemocą wprzęgnął do swego tryumfalnego rydwanu. Zdawałoby się, że tak genialny człowiek jak Napoleon, oceniając trudności swego położenia, będzie się starał najlepszego swego sprzymierzeńca, t. j. Polaków, wzmocnić, przyjaźń ich podniecić i przyłączywszy do Księztwa Warszawskiego dalsze prowincye uczynić to nowe państwo podstawą działania dla ogromnej swojej armii. Stało się jednak inaczej. Rozpoczynając wojnę niechętnie, łudził on się bezustannie nadzieją, że mu się uda Ces. Aleksandra za-



JAN CHŁOPICKI,

urodzony w Krożach około 1787 roku, brat stryjeczny generała Chłopickiego, zaciągnął się w 1807 do formowanego przez Krasińskiego pułku szwoleżerów, uczestniczył w wojnie hiszpańskiej, brał udział we wzięciu Sommo-Sierry, odbył kampanię 1809, odznaczył się pod Esling i Wagram, odbył kampanię hiszpańską 1810, kampanię 1812, mianowany porucznikiem w 7-ym pułku ułanów Tomasza Łubieńskiego, odbył kampanię 1813 i 1814, kawaler legii honorowej. Zamieszkał w pow. kowieńskim, potem w pow. rosieńskim w Krożach, wybrany tam sędzią, w roku 1853 przeniósł się do Wilna, autor pamiętników wydanych w Wilnie 1849 r., zmarł 11 maja 1866. Zostawił syna Edwarda i córkę Felicyę, zamężną za ś. p. Antonim Smolakiem, prof. gimnazyum krożańskiego.

(Z litografii Klukowskiego według portretu Rybińskiego, ze zbiorów rejenta Smolaka w Radzyniu.)



Epizod z kampanii 1809 roku.

(Obraz Wiktora Mazurowskiego, który się znajdował na wystawie lwowskiej w 1894 r.)

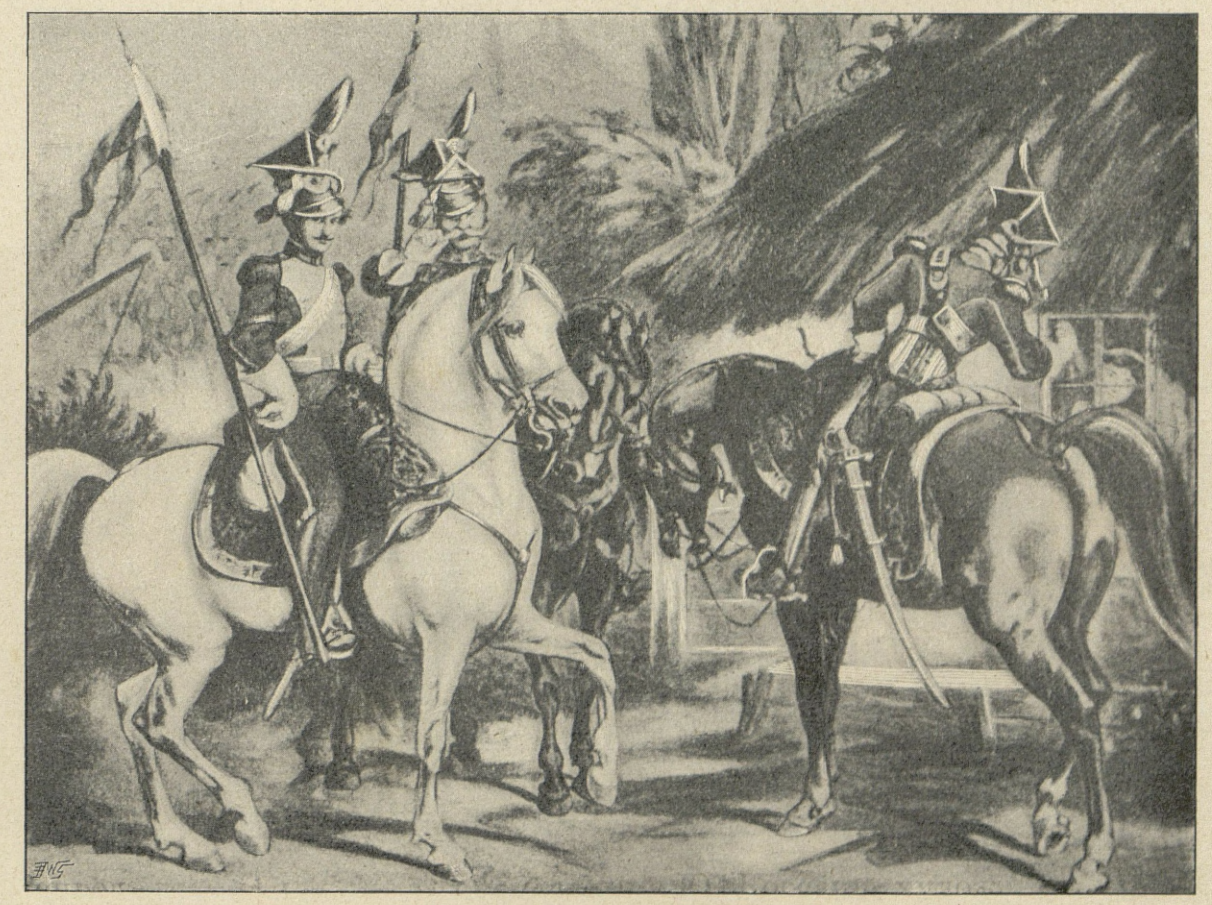

Pikieta ułanów z 1809 roku.

(Z obrazu Juliusza Kossaka.)



JAN HENRYK DĄBROWSKI.

(Według portretu malowanego w 1809 roku)



KSIĄŻĘ MICHAŁ RADZIWIŁŁ.

(Powiększenie z miniatury współczesnej, ze zbiorów rodzinnych hr. Zygmunta Rzyszczewskiego.)

straszyć rozwinięciem sił olbrzymich i groźbami i w najgorszym razie po pierwszej zwycięzkiej bitwie zmusić do zaszczytnego dla Francyi pokoju.

Tą myślą przejęty unikał wszystkiego, co mogłoby Rosyę do nieubłaganej wyzwać walki, a rzeczy polskich używał tylko jako atut w grze dyplomatycznej. W tym kierunku też obracała się cała polityka Napoleona względem Polaków podczas pamiętnej wojny z roku 1812. Z początkiem wiosny ruszyły masy wojsk francuzkich ku Wiśle, dnia 8 maja wyjechał z Paryża sam cesarz i zatrzymał się przez dłuższy czas w Dreźnie, oczekując na powrót hr. Narbonne z Wilna. Dnia 25 maja nadjechał wreszcie wyglądany niecierpliwie ambasador, prysły wszystkie złudzenia pokojowe i rozpoczęły się kroki nieprzyjacielskie. Pierwszym jawnym dowodem zerwania stosunków z Rosyą było ogłoszenie w „Monitorze“ noty Mareta księcia Bassano do hr. Rumiancowa, wysłanej w dniu 25 kwietnia, a zawierającej krytyczne uwagi, zwrócone przeciw Cesarzowi Aleksandrowi i jego zewnętrznej polityce. Była tam mowa i o Księztwie Warszawskiem, i o kwestyi oldenbur-

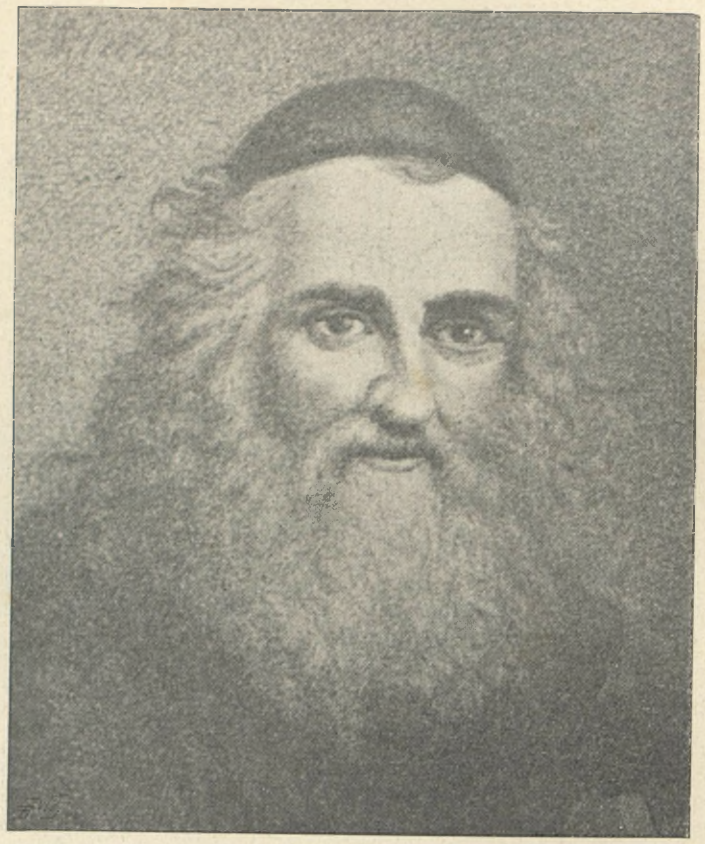

ABRAHAM STERN,

urodzony w Hrubieszowie 1769 roku, uczeń zegarmistrza, kształcony staraniem Stanisława Staszica, matematyk i znakomity mechanik, członek Tow. Przyjaciół Nauk, w r. 1818 dyrektor szkoły rabinów, zmarł w 74-ym roku życia w Warszawie dnia 2 lutego 1842 roku.

(Z litografii I. F. Piwarskiego.)



Dawny Cuchthauz później koszary saperskie.

(Litografował Bajer według rysunku Majewskiego.)

skiej i o otwarciu portów rosyjskich Anglikom, co wszystko razem wzięte uważał francuzki minister za zerwanie traktatu tylżyckiego i owych układów zasadniczych, które zakończyły walkę pomiędzy dwoma najpotężniejszemi mocarstwami i obiecywały światu wielkie dobrodziejstwo pokoju.

Przechodząc do Polaków, zarzucał Maret, że Rosya zmierza do opanowania Księztwa Warszawskiego, na co cesarz zezwolić nie może, chociaż gotów był dać zobowiązanie, że usiłowań dążących do utworzenia państwa polskiego wspierać nie będzie. Polacy byli zatem pomiędzy innemi przyczyną rozdwojenia obu mocarzy i jednym z głównych powodów wojny. Spodziewać się należało, że — działając konsekwentnie — Napoleon zastosuje względem Polaków politykę życzliwą.

W ostatnich dniach maja nadszedł dekret królewski, rozpoczynający się od słów: „Zważywszy okoliczności dzisiejsze, wielkie dla narodu rokujące przeznaczenia“ i przelewający całą władzę monarszą na ministrów Księztwa, a tuż potem przybył do Warszawy nadzwyczajny ambasador cesarski, arcybiskup mechliński ks. de Pradt, aby zastąpić zwykłego rezydenta francuzkiego Bignona. Jeżeli te dwa wypadki zelektryzowały opinię publiczną, to w kołach rządowych nie mniejsze wrażenie musiała sprawić rozmowa Napoleona z Matuszewiczem w Poznaniu. „Wywiodłem całe siły moje — mówił — nadto jedną ręką prowadzę Austryaka, drugą Prusaka. Austrya za niejakie nagrody ustąpi Galicyę. Zwołajcie sejm, uczyńcie konfederacyę, wezwijcie do niej króla waszego, udajcie się do mnie“ [1]). Jawnie bez żadnej osłony, podsycał odpowiedni nastrój ambasador francuzki.

Wśród tego zwołali ministrowie z mocy udzielonej im władzy sejm na dzień 15 czerwca; przybył do Warszawy pochylony wiekiem książę Adam Czartoryski, generał ziem podolskich, od czasu sejmu czteroletniego nie biorący udziału w sprawach publicznych, obecnie przeznaczony na marszałka konfederackiego sejmu. Piotr Łubieński ustąpił mu mandatu. Obrany posłem z powiatu warszawskiego, czekał książę na polecenie Napoleona, aby sejm zagaić. Spodziewano się przez pewien czas, że cesarz zjedzie sam do Warszawy, on jednak—nie chcąc się widocznie niczem wiązać jeszcze wobec Polaków — obrócił

WARSZAWA Z CZASÓW KSIĘZTWA WARSZAWSKIEGO.



Widok Krakowskiego-Przedmieścia ku ulicy Nowy-Świat.

(Z ryciny zamieszczonej w „Przyjacielu Ludu“.)

[1]) „Pamiętniki Niemcewicza“, t. I, str. 332.

drogę na Toruń, Gdańsk i Królewiec, w zastępstwie zaś swojem niejako wysłał do Warszawy brata Hieronima, prowadzącego korpus westfalski. Wybór był pod każdym względem nieszczęśliwy, bo Hieronim— z powierzchowności tylko przypominający Napoleona—zraził sobie umysły postępowaniem, podczas gdy Westfalczycy jego rabunkiem i niesłychanemi gwałtami ludność spokojną i łagodną do krwawej zapalali nie jego wojsko, a z głównej kwatery francuzkiej nadbiegł kuryer z rozkazem otwarcia sejmu dnia 26 czerwca. Pierwsza sesya sejmowa miała się zejść z odezwą Napoleona, wydaną do żołnierzy w Wilkowiszkach dnia 23 czerwca. Zapowiadał w niej cesarz „drugą wojnę polską“ i zapowiadał po niej pokój.

Równocześnie w Warszawie w izbie poselskiej, zebranej pod przewodnictwem księcia Adama Czar-

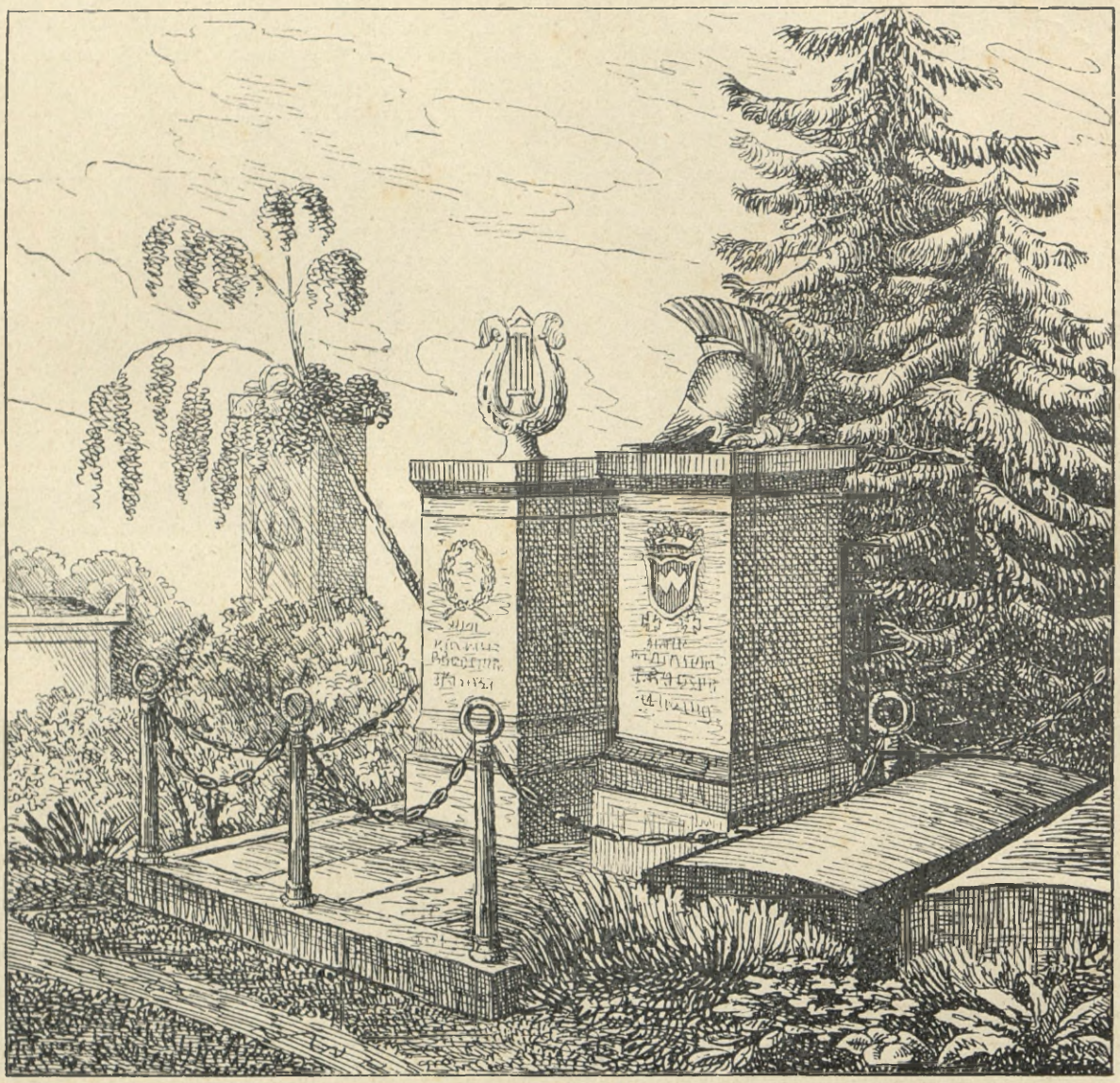

Groby Kazimierza Brodzińskiego i generała Stanisława Skarbek-Woyczyńskiego na cmentarzu w Dreznie.

(Z ryciny zamieszczonej w „Przyjacielu Ludu“.)

zemsty. Powstało ztąd powszechne niezadowolenie. Król, objeżdżający kuligiem i objadający dwory możniejsze, każący żywić siebie i dwór cały kosztem miasta, budził wstręt i lekceważenie; z żołnierzami westfalskimi przychodziło na ulicach Warszawy do ciągłych zatargów i krwawych bójek, które aż siłą zbrojną hamować musiano. Około 20 czerwca odetchnęła wreszcie cokolwiek Warszawa, król Hieronim wyruszył do armii, za nim powlokło się niechętnie toryskiego, czytano prośbę obywateli litewskich. „Wzywamy was — były słowa prośby — w imieniu naszem i pokoleń naszych, abyście się zajęli niezwłocznie wielkim przedmiotem; nie potocznych urządzeń, nie utyskiwań na panujące cierpienia, nie zaradzeń cząstkowych to jest pora! Śmiejcie! Czyńcie!“ Petycyę litewską podpisali tylko obywatele pod panowaniem rosyjskiem dobra posiadający, ale zamieszkali w Księztwie; rzecz cała była ułożona

i obmyślana z góry przez Pradta i ministrów polskich na życzenie wyraźne Napoleona.

Na następnem posiedzeniu zabrał głos Matuszewicz jako sprawozdawca deputacyi, wyznaczonej do roztrząśnięcia prośby Litwinów. Słowa jego, wypowiedziane w obecności ambasadora francuzkiego i pod wrażeniem rozpowszechnionej co tylko odezwy wojennej Napoleona, wzbudziły zapał. Sejm natychmiast zawiązał generalną konfederacyę Król. Polskiego. Wykonanie tak rozległego programu wymagało z jednej strony wytężenia sił, z drugiej szczerego i energicznego poparcia Napoleona. Zawiodło i jedno i drugie. Rada generalna konfederacka pod przewodnictwem księcia Czartoryskiego (sekretarzem był Kajetan Koźmian) ograniczyła działanie swoje do wydawania manifestów, zbierania akcesów do konfederacyi i t. p. słabych środków. Rada konfederacka w roli pokornego petenta słuchała rozkazów ambasadora francuzkiego i nie zdobyła się na żaden krok samodzielny. Niemniej dziwnem, zagadkowem i dla Francyi nawet było postępowanie Napoleona. Posłuszna poleceniom Pradta wysłała rada konfederacka dwa poselstwa: jedno do Drezna, zapraszające króla do konfederacyi, drugie do Wilna, gdzie była wtedy główna kwatera cesarska. Poczciwy Fryderyk August podpisał akces ze łzami w oczach; odpowiedź Napoleona była chłodna, zanadto może trzeźwa i nie zawierała wcale jakichkolwiek zobowiązań. „Pochwalam wszystko, coście uczynili — rzekł on — upoważniam dalsze usiłowania wasze; uczynię, co tylko odemnie zawisło, aby wspierać wasze postanowienia“. Zaraz jednak dodał, że zaręczył cesarzowi austryackiemu całość państw jego.



KAJETAN KOŹMIAN,

urodzony 31 grudnia 1771 we wsi Gałęzowie, woj. Lubelskiem, uczył się w Zamościu i Lublinie, po roku 1794 osiadł na wsi oddając się rolnictwu i literaturze, w r. 1809 po zajęciu przez wojska polskie Krakowa i nowej Galicyi referendarz rady stanu Księztwa Warszawskiego, członek Tow. Przyjaciół Nauk, sekretarz sejmu konfederacyjnego 1812 r. pod laską księcia Adama Czartoryskiego, gen. ziem podolskich, radca stanu Król. Polskiego, prezes delegacyi administracyjnej, dyrektor generalny administracyi krajowej w minist. spraw wewnętrznych, senator wreszcie, po r. 1830 osiadł we wsi swojej Piotrowicach, autor „Ziemiaństwa polskiego“, „Stefana Czarnieckiego“ i „Pamiętników“, zmarł w 85-ym roku życia dnia 7 marca 1856 roku.

(Drzeworyt wykonany ze współczesnego portretu.)

Z całego przemówienia najważniejszym jest



Klub szachistów warszawskich w 1807 roku.

(Ze współczesnej akwarelli.)

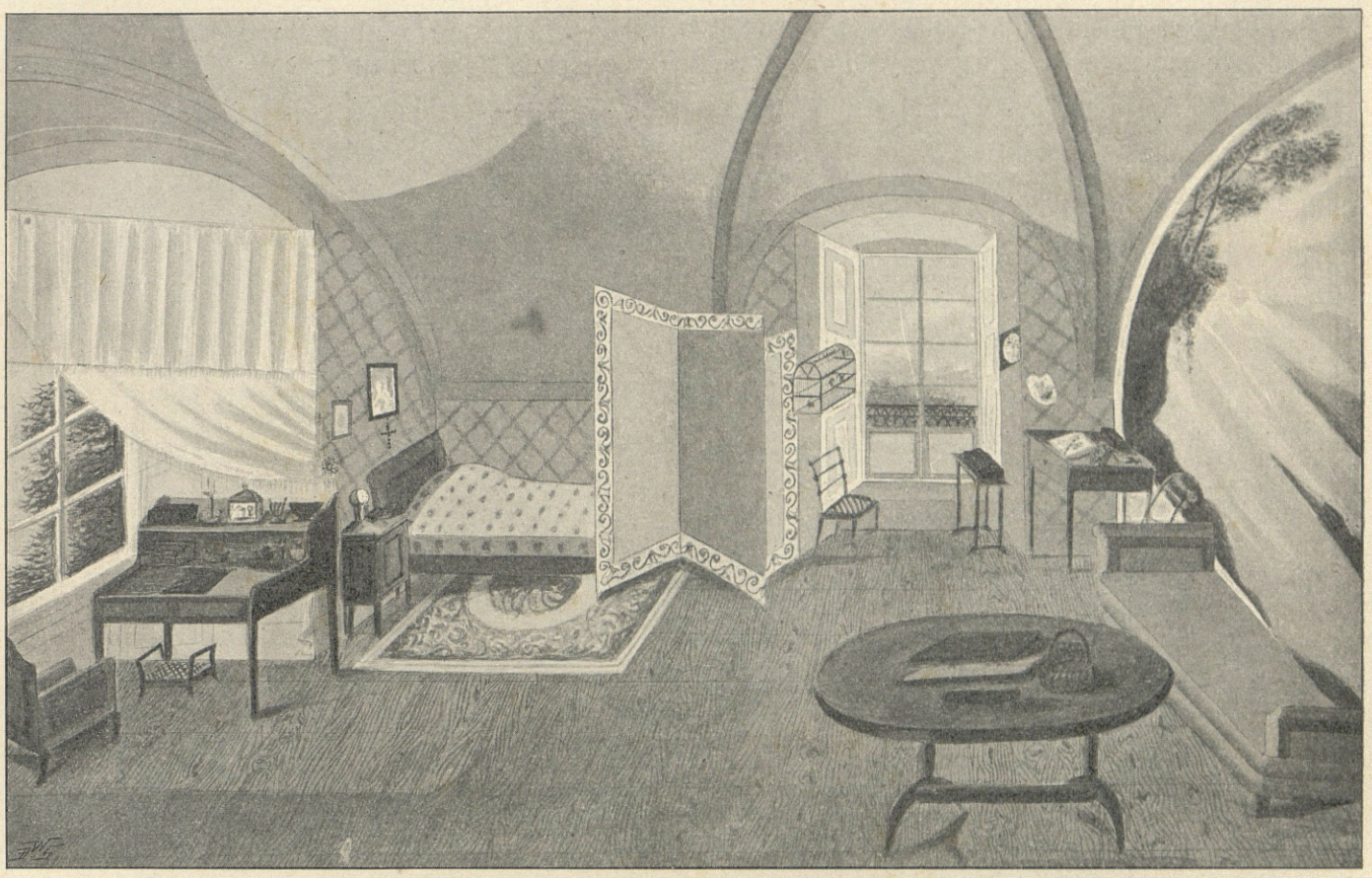

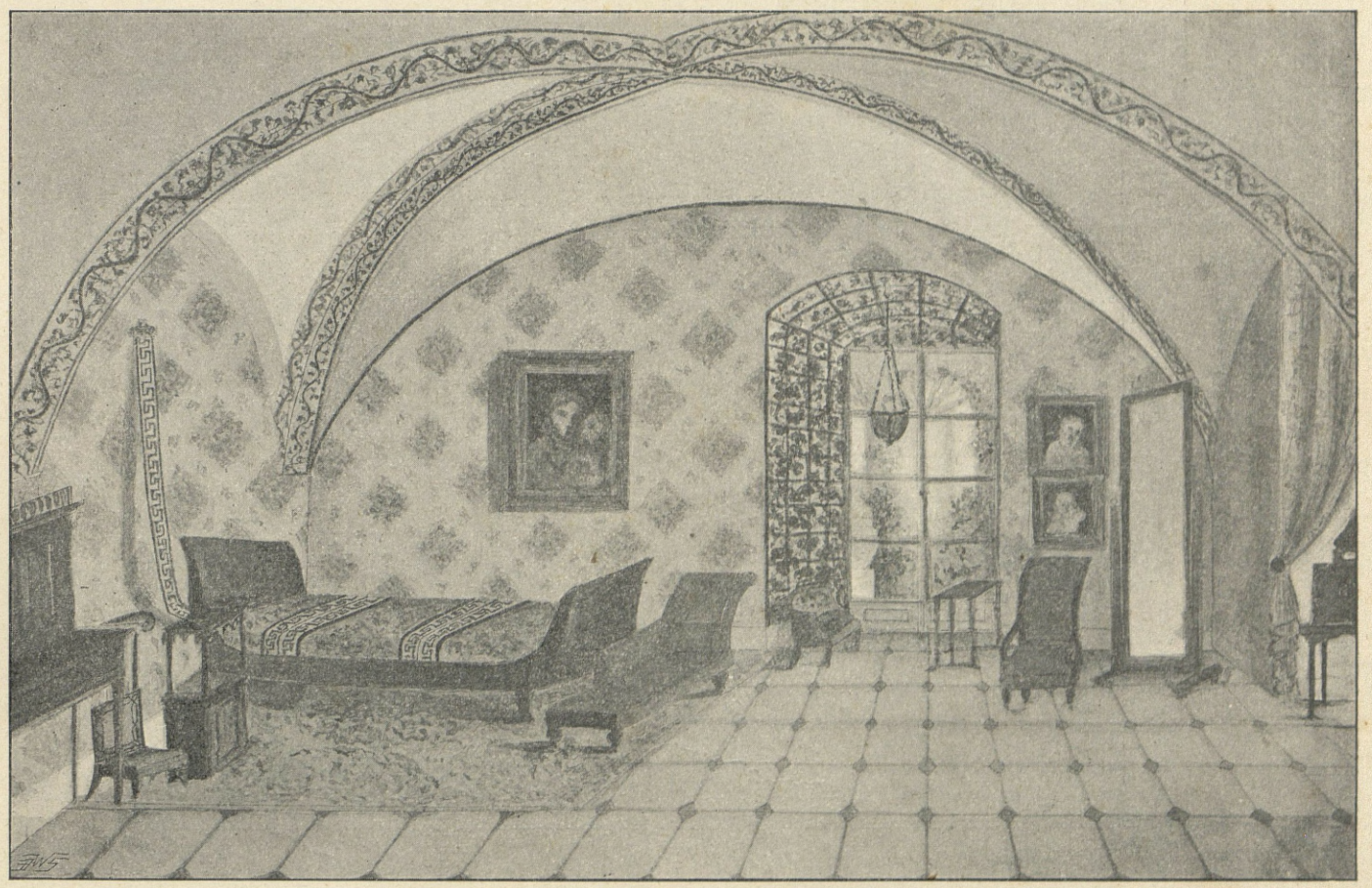

Mieszkania z epoki Księztwa Warszawskiego.

(Z akwarelli współczesnych niewiadomego autora, ze zbiorów p. Henryka Piątkowskiego.)

ustęp, w którym cesarz przyrzekał wspierać usiłowania Polaków. Stosownie do tej obietnicy spodziewano się, że Napoleon dostarczy przynajmniej broni polskich do okazania tego ducha, jaki Wielkopolanom z ust jego zjednał takie pochwały. Tymczasem stało się zupełnie inaczej; broń zapowiedziana

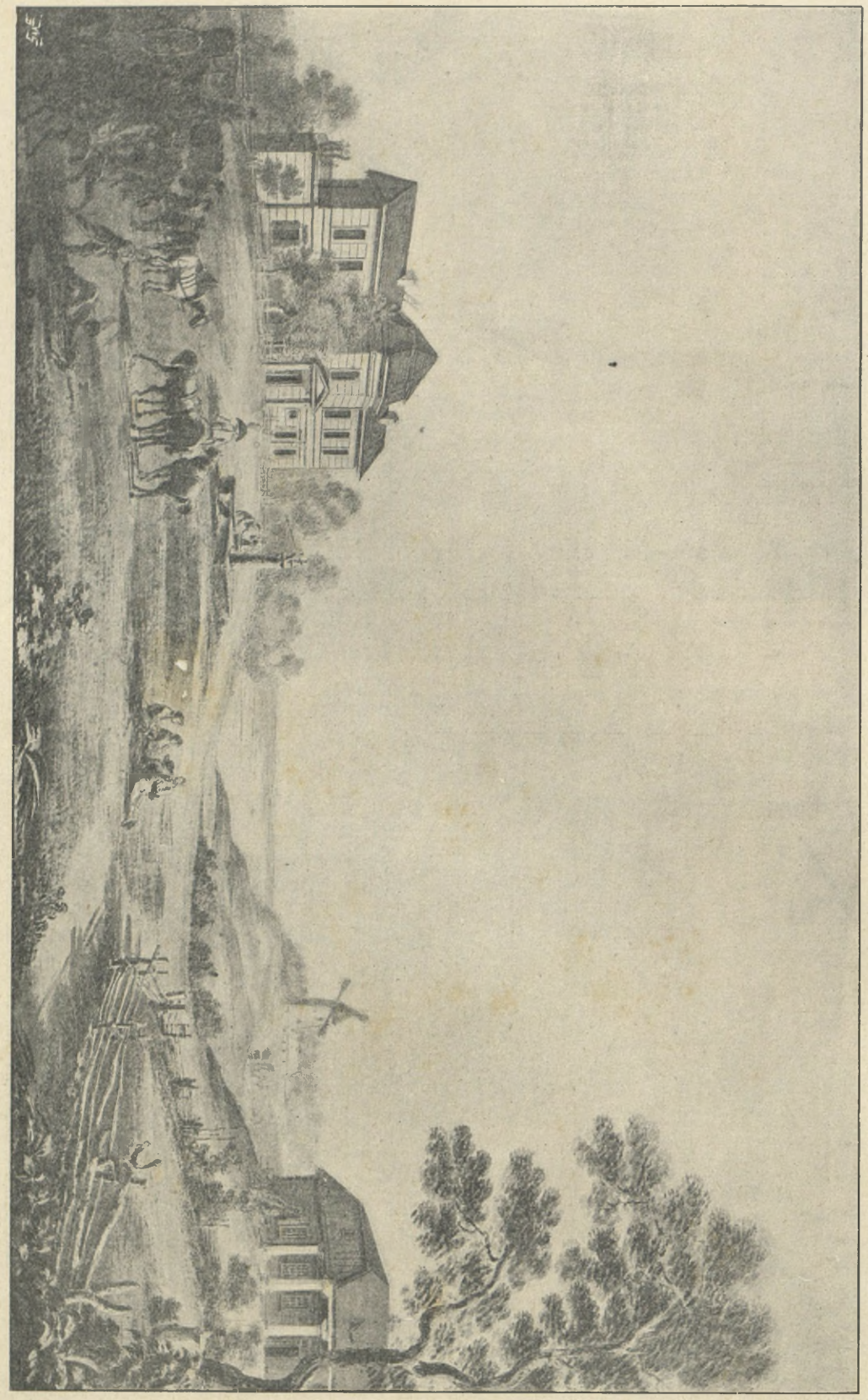

Kaskada.

(Z akwarelli Zygmunta Vogla w zbiorach p. Maryi Zawiszyny.)

WARSZAWA Z KOŃCA XVIII WIEKU.

do uzbrojenia gwardyi narodowej i nowych zaciągów i że działaniami wojennemi wojsk swoich pokieruje tak, aby dać możność mieszkańcom prowincyj nie nadeszła wcale; wstrzymana w czynnościach swoich przez Pradta rada konfederacka, nie znajdując w sobie dość odwagi i tęgości ducha, zawiesiła

niebawem swoje czynności i zostawiła kraj na Opatrzność Boską i francuzką, a Wołyń, Podole i Ukrainii, której dziejów dotkniemy o tyle tylko, o ile łączą się one z losem narodu polskiego.

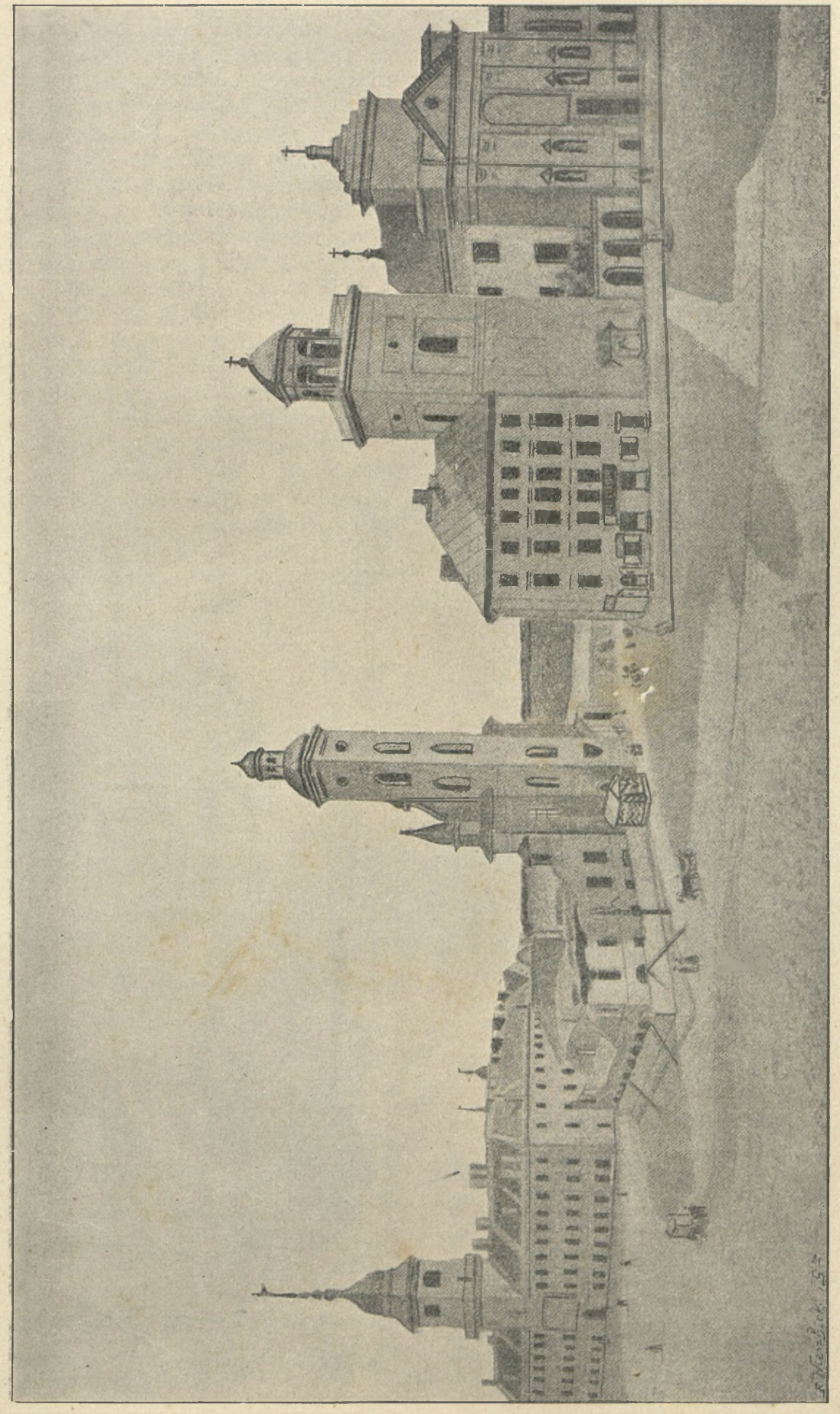

Widok na Zamek i kościół Bernardynów w początkach XIX wieku.
(Rysunek Podkowińskiego z olejnego obrazu Marcina Zaleskiego.)

na zamiast hufców polskich ujrzały u siebie posiłkowy korpus austryacki. Takim był początek kampa-

Armia polska, towarzysząca Napoleonowi w jego wyprawie na Moskwę, liczyła 48,000 piechoty,



LEON BOROWSKI,

urodzony 27 czerwca 1784 roku w powiecie pińskim, uczył się w szkole wydziałowej w Postawach, od 1801 w Wilnie, kancelista zarządu Akademii, w r. 1803 kandydat filozofii, w 1805 rachmistrz w biurze rządu uniwersyteckiego w Wilnie, w r. 1807 nauczyciel wymowy poezyi, łaciny i greki w gimnazyum świsłockiem, w 1811 w gimnazyum wileńskiem, w 1814 zaczął wykładać wymowę i poezyę w uniwersytecie wileńskim, w 1816 magister filozofii, w 1818 adjunkt, w 1821 profesor nadzwyczajny, 1824 profesor zwyczajny, w r. 1833 profesor homiletyki w akademii rzymsko-katolickiej wileńskiej, członek jej zarządu, w 1842 radca stanu, zmarł 4 kwietnia 1846 roku.

(Z litografii wileńskiej współczesnej.)

17,200 jazdy, 1,500 artylerzystów i 104 dział, czyli razem 66,700 ludzi [1]), oprócz pociągów, wojska inżynierskiego i luzaków. W kraju pozostał 13-ty pułk Żymirskiego, stojący na załodze w Zamościu, pozostały zakłady, część artyleryi i saperów. Taką potęgę wystawiło Księztwo, liczące zaledwie 4,000,000 ludności i będące małym odłamem dawnej Rzeczypospolitej. Ale ten owoc wysileń, ten żołnierz w znacznej części zahartowany w bojach i otoczony sławą wielu wojennych czynów, miał być użytym tylko dla pomnożenia sił wielkiej armii, miał służyć celom ambitnego imperatora, pomagać mu w urzeczywistnieniu jego światowładnych zamiarów. Wojsko polskie, wysłane na Wołyń, Podole i Ukrainę, miało nietylko pokonać Tormasowa i powstrzymać armię Czyczagowa. Cesarz, znając męztwo Polaków, uważał wojsko polskie na równi z francuzkiem za jądro wielkiej armii i widział w bezpośredniem jego współdziałaniu rękojmię zwycięztwa. „Mam 80,000 Polaków — mówił do posła rosyjskiego — będą się bić mężnie; będę miał ich wkrótce 200,000“. W tem przeświadczeniu zapewne utworzył on z wojska polskiego 5-ty korpus armii pod księciem Poniatowskim, resztę zaś porozdzielał pomiędzy inne korpusy, tak, że legia Nadwiślańska należała do młodej gwardyi, dowodzonej przez marszałka Mortiera, pułk ułanów Stokowskiego znalazł się w 9-tym korpusie, a pułk Łubieńskiego oddano Oudinotowi. Tak rozporządziwszy wojskiem polskiem przeprawił się Napoleon bez oporu przez Niemen i wszedł do Wilna, zkąd przed chwilą ustąpili Rosyanie, zniszczywszy wprzód nagromadzone zapasy i spaliwszy most na Wilii. Napoleon nie umiał wyzyskać położenia. Odpowiedź, udzielona deputacyi konfederackiej, a najbardziej grabieże i gwałty, jakich dopuszczał się żołnierz wielkiej armii nietylko na ludzie wiejskim, ale i na

[1]) Daty podajemy podług „Wspomnień generała Kołaczkowskiego“, jako naocznego świadka i ścisłego w obliczaniu.



ANDRZEJ SMOLIKOWSKI,

doktor filozofii, członek Tow. Przyjaciół Nauk w Krakowie, urodz. 1764 zmarł 1839 roku.

(Drzeworyt Regulskiego z rysunku Tegazza wykonanego ze współczesnego portretu znajdującego się w zbiorach rodzinnych p. Seweryna Smolikowskiego.)

poważnych obywatelach, ochłodziły znacznie początkowy zapał Litwinów. Do tego dodać trzeba jeszcze, że Cesarz Aleksander, w ostatnich szczególniej czasach, zjednał sobie stronnictwo pomiędzy Litwinami i że prowincye te nie mogły okazać tej ofiarności, jakiej dowody złożyła Wielkopolska i prowincye, zostające pod zaborem pruskim. Nie wiele też przyczyniło się do rozbudzenia sympatyi dla Francuzów postępowanie samego Napoleona. Mianował on w Wilnie gubernatorem generalnym Holendra, generała Hogendorpa, rządowi tymczasowemu przydał wprawdzie jako komisarza znanego z Warszawy i przychylnego Polakom Bignona, ale podział kraju na departamenta, dodawanie władzom miejscowym urzędników obcych, powierzenie intendentury Francuzom, obok innych wyżej wspomnianych uciążliwości, nie mogło się podobać ludności, przywiązanej do swoich praw i zwyczajów. Nie zważając jednak na niebezpieczeństwo, stawili się na usługi Napoleona liczni przedstawiciele szlachty i możnowładztwa, z duchowieństwa biskup miński Dederko; zaczęto tworzyć pięć pułków piechoty i tyleż jazdy pod dowództwem generała księcia Giedroicia; z młodzieży szlacheckiej powstał pułk ułanów gwardyi, oddany Konopce, w Wilnie urządzono gwardyę z 1,450 głów złożoną. Gorzej działo się dla Napoleona na Wołyniu, Ukrainie i Podolu. Dla pobudzenia powstania w tych prowincyach wyznaczono z Warszawy weterana generała Krópińskiego, Napoleon powołał do swego boku księcia Eustachego Sanguszkę, ale obaj oddaleni od okolic, w których działać mieli i wobec obojętności Austryaków, nie byli wstanie spełnić swego zadania. Napoleon, pokładając całą ufność swoją w potężnej armii, w swoich zdolnościach i szczęściu wojennem, mniemał, że pierwsze zwycięztwo przerazi Rosyan i skłoni ich do zawarcia pokoju, przy którym i o Polakach będzie można pomyśleć, jako o przedmiocie niezmiernie cennym dla uzyskania jak najkorzystniejszych warunków. Ale rachuby te zawiodły, szczęście wojenne niedopisywało, organizacya i karność armii, rozrzuconej po olbrzymich przestrzeniach, okazała się niedostateczną, a tłumy marode-



Karykatura okolicznościowa Aleksandra Orłowskiego z pierwszych lat XIX wieku.

(Ze zbiorów d-ra Perkowskiego.)

rów, wlokące się za wojskiem, wśród rozboju i grabieży wróżyły niedobrze o powodzeniu wyprawy. Nie udały się też pierwsze plany cesarza. Nieudolny Hieronim, zmarnowawszy niepotrzebnie kilka dni w Grodnie, nie zdołał — tak jak zamierzano — znieść korpusu pod generałem Bagrationem, a dywizya jazdy polskiej, prowadzona przez Rożnieckiego, doznała porażki pod Mirem, gdzie ją otoczyły przeważne siły rosyjskie. Napoleon, oburzony tem do żywego, odebrał bratu dowództwo, wyraził swoje niezadowolenie księciu Poniatowskiemu i oddał korpus polski pod komendę marszałka Davoust.

Ażeby wynagrodzić popełnione uchybienie, puszczono się teraz w najszybszy pościg za przeciw-

nikiem przez najdziksze okolice, wśród nieprzerwanych prawie bagien i lasów. Młoda piechota polska, nieprzywykła do takich pochodów, a przytem źle żywiona, bo kraj był ubogi, a magazynów nie prowadzono z sobą, upadała ze znużenia, szeregi topniały widocznie, przy końcu lipca bataliony niektóre liczyły już tylko po 400 ludzi. Tak dotarł korpus polski wreszcie do Mohylowa, ale Bagration — acz pobity przez marszałka Davoust pod Sałtanówką—cofnął się do Starego Bychowa i — przeszedłszy tam Dniepr — stanął wnet w Mścisławiu. Wielka armia zbliżała się tymczasem do Witebska i zatrzymała się tam przez czas niejaki. Napoleon rozmyślał widocznie, co dalej czynić należy. Korzystając z wytchnienia i wezwany do tego przez Duroca książę Eustachy Sanguszko, przedstawił wtedy cesarzowi memoryał [1]), w którym — zwracając uwagę jego na klęski, jakie zagrażać mogą armii z powodu ostrego klimatu — doradzał utworzenie oddziałów strzeleckich na saniach, potrzebę odmiany kucia koni (Francuzi kuli je na tępo) i znaglenia Schwarzenberga do szybszego działania, celem opanowania Ukrainy i Wołynia. Przedstawienia Sanguszki nie odniosły skutku; Napoleon wbrew życzeniom i zdaniu generałów swoich, którzy pragnęli w Witebsku ukończyć tegoroczną kampanię, ruszył dalej ku Smoleńskowi, łudząc się ciągle nadzieją stoczenia walnej bitwy. Jakoż Barklay de Tolly, naczelny wódz rosyjski, zdawał się tracić już cierpliwość, stanął w Smoleńsku i gotował się do obrony warownego grodu.



LUDWIK PAC,

oficer wojsk Księztwa Warszawskiego, generał wojsk polskich, ostatni potomek zasłużonej rodziny.

(Z litografii paryzkiej Maurin'a.)

Napoleon kazał uderzyć natychmiast do szturmu. Korpus polski, jakoteż korpusy marszałków Davoust i Neya rzuciły się z odwagą, dotarły aż do przedmieść, które bagnetem zdobywać przyszło. Tu jednakże wobec murów, grubych na 18 stóp i braku artyleryi oblężniczej, nie pomogły wysilenia żołnierzy i męztwo oficerów. Noc, oświetlona jaskrawo pożarem płonącego miasta, rozjęła walczących; na pobojowisku leżało 12,000 trupów i ranionych, pomiędzy tem 1,000 Polaków. Zginął dzielny generał Michał Grabowski, pułkownik Zakrzewski, podpułkownik Podhański, rany odnieśli: generał Zajączek

[1]) „Pamiętniki księcia Eustachego Sanguszki", str. 75.



JÓZEF HORNOWSKI,

urodzony we wsi Łomazach w woj. Podlaskiem 24 czerwca 1773 r., wszedł do służby jako kanonier 1791 do artyleryi pieszej litewskiej, 1795 jako porucznik przeszedł do legionów włoskich, 1807 r. postąpił na szefa batalionu do 3-go pułku piechoty Ks. Warszawskiego, 1809 r. mianowany pułkownikiem 17 pułku, w r. 1816 zostaje generałem brygady i dowodzi 2 brygadą 1-ej dywizyi piechoty. Kawaler krzyża wojskowego polskiego i Legii Honorowej. Uczestniczył we wszystkich wojnach cesarstwa, w 1809 r. bronił twierdzę Pragi, pod Berezyną ranny został wzięty do niewoli, zmarł 18 maja 1817 roku.

(Powiększenie z miniatury będącej w posiadaniu rodziny.)

i pułkownik Krukowiecki. Tymczasem Rosyanie pod osłoną ciemności nocnych opuścili niepostrzeżenie Smoleńsk, zostawiając Francuzom miasto zamienione w gruzy, napełnione stosami trupów i umierających.

Szturm smoleński naraził armię napoleońską na dotkliwe straty, a starożytne miasto na zupełne zniszczenie. Za ustępującymi Rosyanami puścił się w pogoń Ney i pod Walutynem odniósł nad tylną strażą Barklaya zwycięztwo, nie zniszczył go jednak zupełnie, gdyż Junot, stojący opodal, nie przyszedł mu z pomocą. W zajętym Smoleńsku odpoczywało wojsko do 22 sierpnia i tu była ostatnia chwila zastanowienia się dla Napoleona. Jakoż wielu generałów francuzkich sądziło, że należy zaniechać dalszego pochodu, ściągnąć oderwańców i posiłki z nad Niemna i Wisły, umocnić Dynaburg, Witebsk i Połock i pod osłoną tych twierdz zaimprowizowanych przetrwać zimę, a z wiosną drugą rozpocząć kampanię. Przez ten czas można było dokończyć organiza-

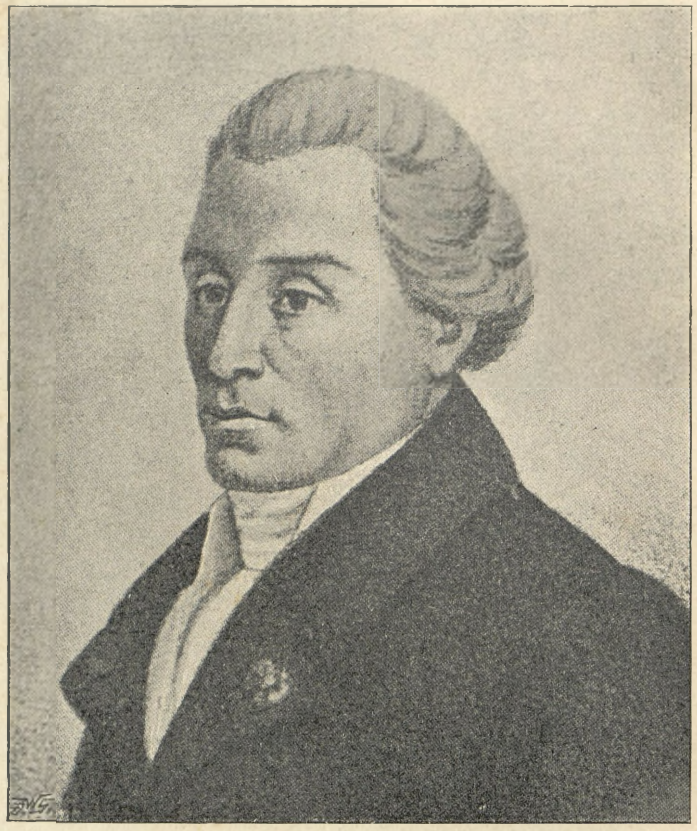

DOMINIK DUFOUREDE de PRADT,

arcybiskup z Malinnes, poseł Napoleona w Warszawie 1812 roku.



MICHAŁ NEY,

książę Elchingen i Moskwy, marszałek Francyi.

(Ze sztychu według portretu Langlois.)

cyi armii litewskiej i rzucić korpus silny na Mozyr i Kijów dla zajęcia Wołynia, Podola i Ukrainy. Zgłaszał się z tym planem książę Józef do cesarza, zwłaszcza po odłączeniu od korpusu polskiego dywizyi Dąbrowskiego, którego zostawiono pod Bobrujskiem, gdy wojsko polskie, zmniejszone do 10,000, nie wiele mogło zaważyć na szali wypadków, a pojawieniem się swojem w południowych prowincyach skłaniało Rosyan do rozdzielenia sił i nieciło powstanie w krajach najzasobniejszych, obfitujących w konie i ludzi. Ale Napoleon, uniesiony świeżem powodzeniem Neya, nie zważał na żadne przedstawienia i dnia 22 sierpnia dał rozkaz do dalszego pochodu na Moskwę. Stan wielkiej armii budził już wtedy poważne obawy. Dnia 24 czerwca przeszło Niemen 283,650 ludzi, liczba ta przed bitwą smoleńską spadła do 176,770, ze Smoleńska wyruszyło 165,000. W przeciągu dwóch miesięcy ubyło zatem z szeregów blizko 120,000 żołnierzy [1]), gdy straty w bitwach poniesione mogły wynosić najwięcej 30,000. Na prawem i na lewem skrzydle szły rzeczy także dla Napoleona niepomyślnie. Nad Dźwiną Wittgenstein, wsparty korpusem Steinhela z Finlandyi, przewyższał siłami swojemi Francuzów, od południa Czyczagow z Tormasowem mogli odepchnąć łatwo słabszego i niechętnego Schwarzenberga, podać rękę Wittgensteinowi i —

[1]) „Wspomnienia generała Kołaczkowskiego“, t. I, str. 115.

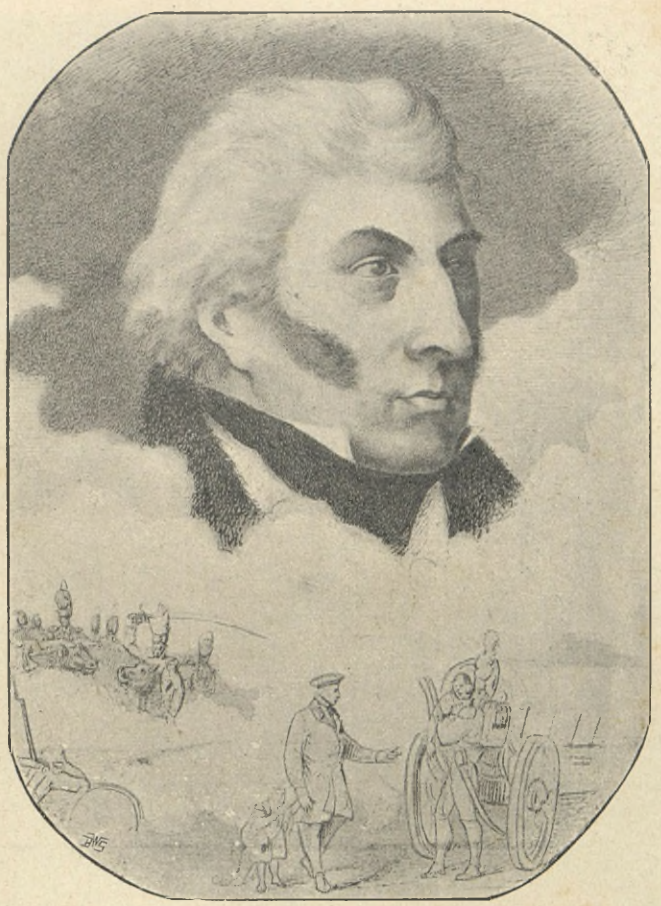

ADAM CHREPTOWICZ,

najstarszy syn kanclerza litewskiego Joachima i Konstancyi Przezdzieckiej, urodzony w Szczorsach 19 marca 1768 roku, podróżował z bratem Ignacym po Niemczech i Danii, rotmistrz kawaleryi w wojsku litewskiem, poseł nowogrodzki na sejm czteroletni, kawaler orderu św. Stanisława, wizytator szkół litewskich z ramienia uniwersytetu wileńskiego, w roku 1812 członek rady administracyjnej w Wilnie w wydziale żywności, magazynów i szpitali, zmarł w Wiszniewie gub. wileńskiej w dniu 5 grudnia 1844 roku. U spodu portretu wyobrażony jest epizod z kampanii 1812 r. gdy Chreptowicz na polu bitwy bierze pod swoją opiekę biedne dziecię.

(Rysunek oryginalny piórkiem ze zbiorów p. I. Wolskiego.)

jak to się rzeczywiście później stało — zagrozić linii operacyjnej Napoleona. Nie można przypuścić, aby cesarz tych niebezpieczeństw nie widział i nie oceniał należycie, zdawało mu się jednak, że byle tylko doścignął główną armię rosyjską i skłonił ją do wydania bitwy, której rezultat uważał za niewątpliwy, natenczas zajmie Moskwę i podyktuje Cesarzowi Aleksandrowi warunki pokoju. Jakoż Rosyanom sprzykrzyła się wreszcie taktyka cofania się przed Francuzami, opinia publiczna w Rosyi zwróciła się przeciw kunktatorstwu Barklaya, Cesarz odebrał mu naczelne dowództwo i powierzył je wracającemu z wojny tureckiej Kutuzowowi. Nowy wódz postanowił wydać bitwę Francuzom w obwarowanem redutami stanowisku, na drodze wiodącej do Możajska, pod wsią Borodynem. Dnia 5 września korpus polski, idący na prawem skrzydle wielkiej armii, dotarł pierwszy do reduty, wysuniętej przed frontem rosyjskim. Zaczął się natychmiast silny ogień armatni z obu stron. Liczniejsza i korzystniej ustawiona artylerya rosyjska zasypywała granatami baterye polskie; szef brygady Sowiński stracił nogę, mimoto jednak nie ustąpił z pola walki, lecz — dawszy się opatrzeć — wydawał dalej na ziemi, leżąc, rozkazy swoim kanonierom. Dzielny atak jazdy rosyjskiej rozbił się o czworoboki polskiej piechoty, redutę zdobyto ostatecznie bagnetem i bitwa o godzinie 9-tej wieczorem była skończona. Nazajutrz Napoleon, rozejrzawszy się dokładnie w pozycyi, jaką zajmowała armia rosyjska, wydał stosowne rozkazy i dnia 7 września zrana — po odczytaniu odezwy cesarskiej żołnierzom — zagrały działa na całej linii.

Korpus polski miał uderzyć na lewe skrzydło rosyjskie i wyrzucić je z tak zwanego mamelonu. Zadanie to, jak na siły, któremi rozporządzał książę Poniatowski, było zbyt trudne. Przeciw 10,000 Polaków stał tu generał Tuczkow z 13,000 regularnego wojska i 7,000 milicyi, w pozycyi z natury silnej i obwarowanej, uwieńczonej 62 działami. Walka w bagnistym lesie toczyła się więc długo nierozstrzy-

GRANDE ARMÉE

5me Corps

Au Quartier Général à Varsovie
le 26 février 1808.

ETAT MAJOR GÉNÉRAL.

COMMISSION de Commandant de Place.

S. E. Mr le Maréchal DAVOUT, Commandant en chef les troupes Françaises et alliées dans le Duché de Varsovie, ayant un Commandant d'Armes à nommer pour la place de *Osmolin* ——— a fait choix de M. *Lieutenant Bogusławski* ———
En conséquence, M. *Bogusławski* ———
sera reconnu comme tel, par les autorités civiles et militaires, et en exercera les fonctions, conformément aux Instructions qu'il a reçues ou qui lui seront adressées par la suite.

par Ordre
de S. E. Mr. le Maréchal DAVOUT,
Commandant en chef.
Le Général,
Chef de l'État Major Général

7' 8h 3/4 10'
Ja. Lib. 6

Nominacya porucznika Bogusławskiego na komendanta Osmolina z dnia 26 lutego 1808 r., z podpisem gen. barona Nervo, szefa sztabu marszałka Davoust'a.

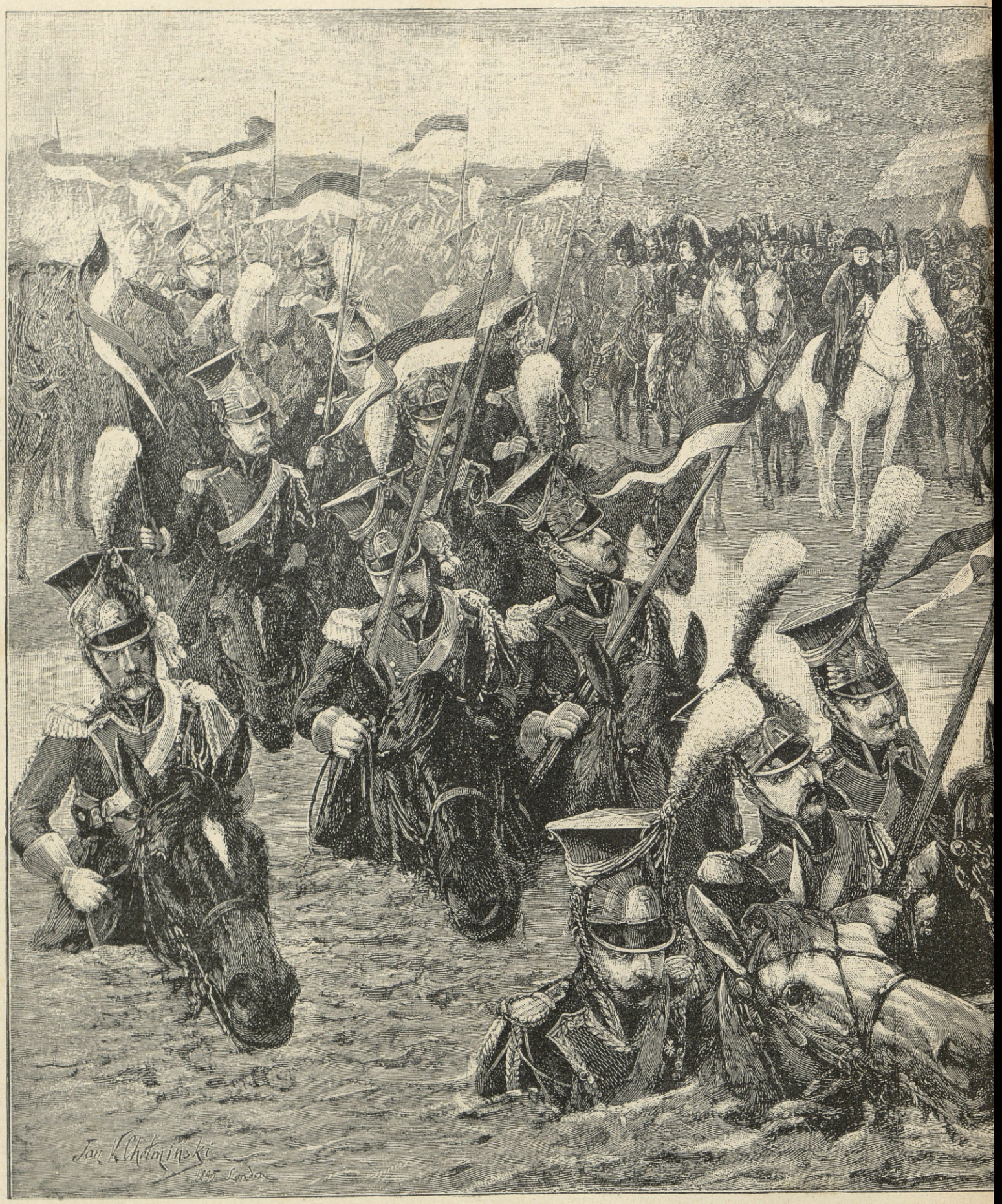

Przejście p

(Drzeworyt A. Zajkowskiego

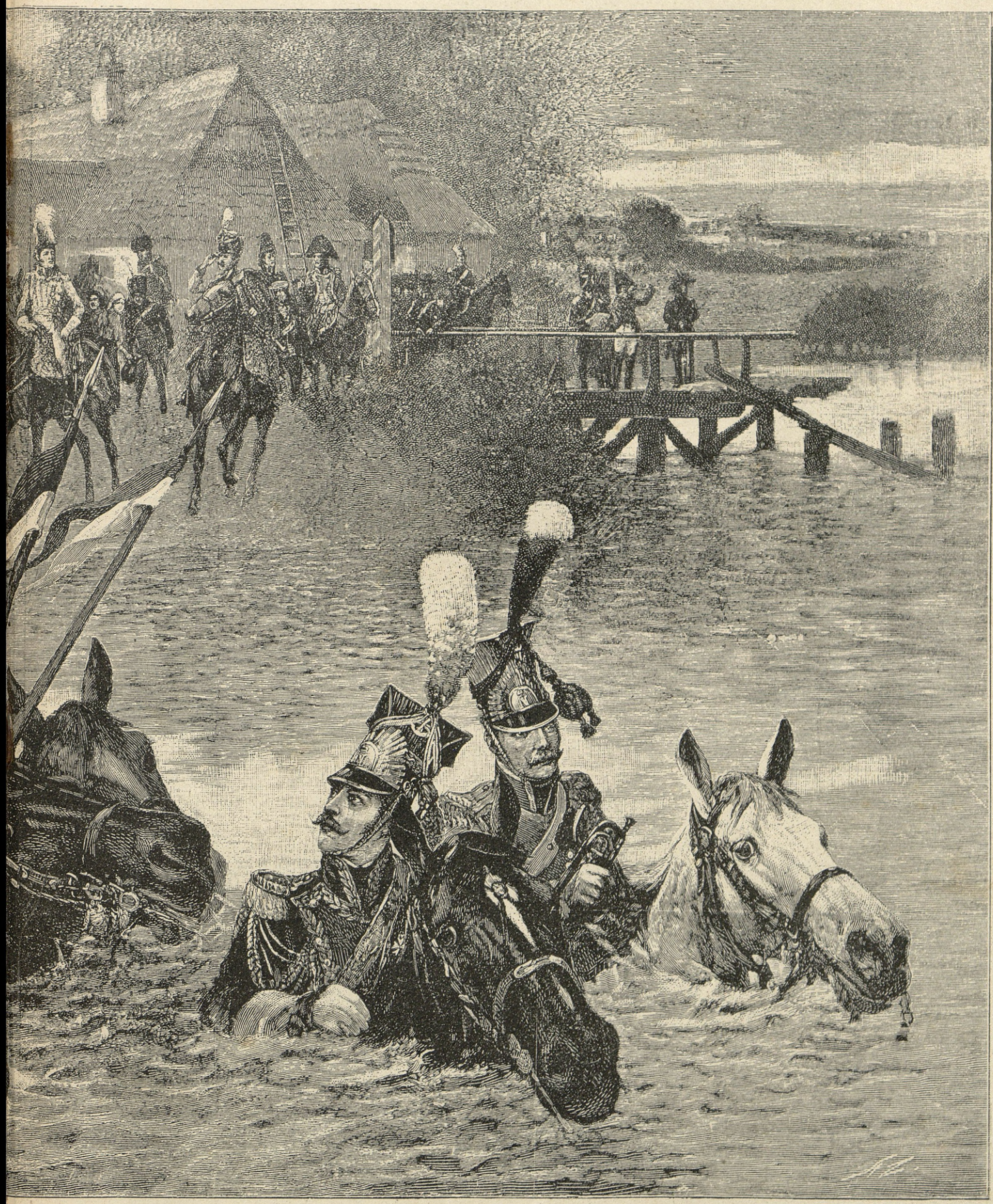

...zez Wilię.

...obrazu Jana Chełmińskiego.)



Przejście wojsk napoleońskich przez Niemen.

(Z litografii Raffet'a.)

gnięta, wreszcie szef brygady Rybiński na czele jednego batalionu 15-go pułku zdobył redutę i 13 dział, ale niepoparty w stosownej chwili i napadnięty przez przeważające siły rosyjskie musiał bagnetem iść naprzód, aby połączyć się ze swoją armią. Około godziny 3-ciej dopiero rzucił książę Józef wszystkie

WOJSKO POLSKIE Z CZASÓW KSIĘZTWA WARSZAWSKIEGO.



6-ty pułk ułanów tak zwane „Dzieci Warszawskie".

(Mundur granatowy, kołnierz biały, wypustki karmazynowe.)

Z obrazu Juliusza Kossaka.

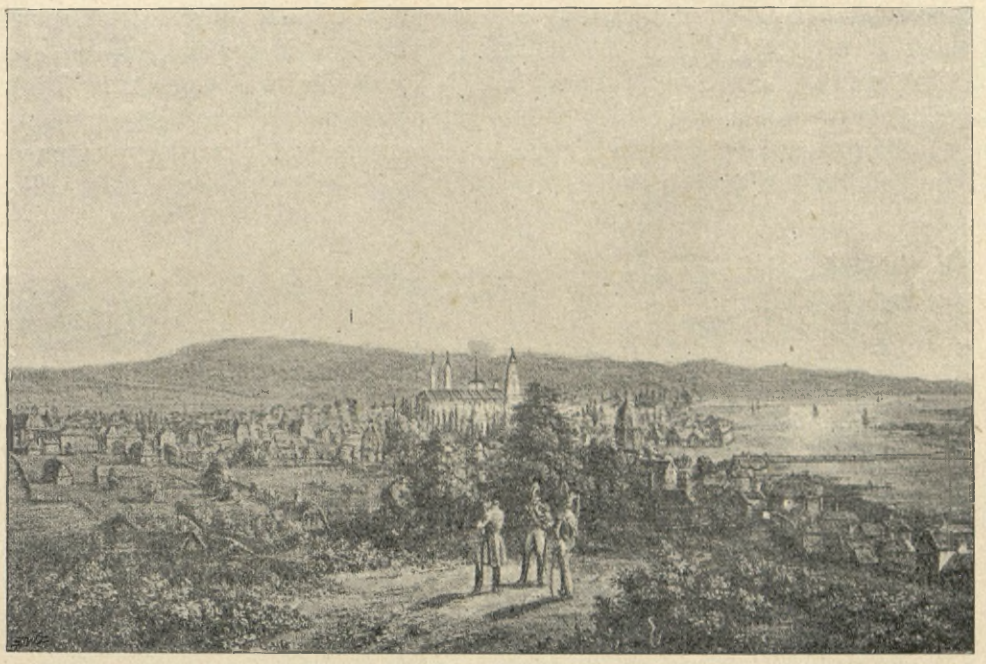

Napoleon pod Kownem.

(Ze sztychu Antoniego Oleszyńskiego w zbiorach p. Mauersbergera.)

swoje siły na wzgórze i jazdę z boku i tym skombinowanym uderzeniem złamał ostatecznie przeciwnika i utrzymał się na zdobytem stanowisku mimo ataków generała Baggowuta, który po poległym Tuczkowie objął dowództwo. Wśrodku rozstrzygnęło zwycięztwo właściwie natarcie jazdy na główną redutę, przyczem odznaczył się pułk kirasyerów polskich. Napoleon jednak w tym dniu nie rozwinął

WOJSKO POLSKIE Z CZASÓW KSIĘZTWA WARSZAWSKIEGO.



Baterya wjeżdża na pozycyę.

(Z obrazu Jana Rosena.)

dawniejszych swoich zdolności, odrzucił trafną radę marszałka Davoust, w ostatniej chwili nie poparł ataku jak należało rezerwami starej gwardyi i tą dziwną obojętnością, która miała być u niego skutkiem silnej febry kataralnej, sprawił, że nadzwyczaj krwawa bitwa nie miała donioślejszych skutków.

pohamowaną gwałtownością. Siedm tygodni (od 14 września do 19 października) strawił cesarz bezczynnie w Moskwie, pogrążony w jakiejś zadumie, łudzący się nadzieją rychłego pokoju, przy każdej niemal sposobności okazujący niechęć swoją Polakom [1]). Kutuzow tymczasem, uporządkowawszy rozbitą ar-

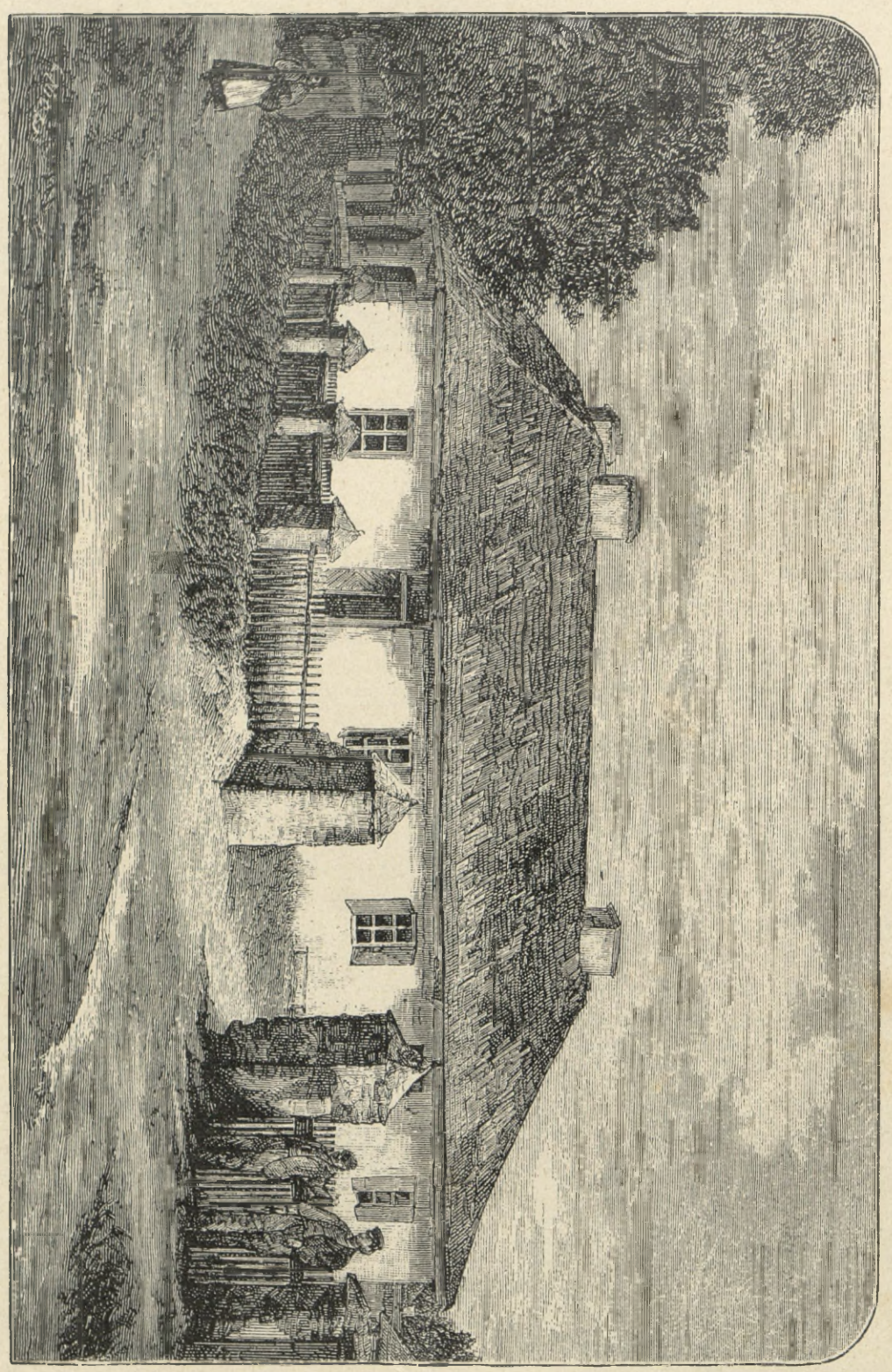

Dom w Dubnie, w którym zmarł Tadeusz Czacki w 1812 roku.

(Drzeworyt E. Nicza z fotografii zdjętej na miejscu.)

Straszna bitwa pod Borodynem, gdzie z obu stron poległo około 90,000 ludzi, otworzyła Napoleonowi drogę do Moskwy. Dnia 14 września ujrzeli Polacy, postępujący w przedniej straży, z t. zw. Worobiejskiej góry, ogromną stolicę, ale tej samej nocy już wszczął się pożar, trwający przez trzy dni z niemię i ściągnąwszy zewsząd posiłki, napadł niespodziewanie na słabszego o wiele Murata pod Winkowem i dotkliwą zadał mu porażkę. Zginął w tej bitwie szef sztabu polskiego generał Fiszer; pułkownik

[1]) Por. „Pamiętniki księcia Eustachego Sanguszki".

Blumer z 8-go pułku piechoty przebił się przez siły rosyjskie i uprowadził z sobą wszystkie armaty. Pod Czarykowem odznaczyła się brygada jazdy Tyszkiewicza. Niepowodzenia te i wzrastająca ciągle śmiałość Rosyan przekonały wreszcie Napoleona, że Ces. Aleksander o pokoju wcale nie myśli, 18 października dał więc rozkaz opuszczenia Moskwy i po bitwie pod Jarosławcem skierował odwrót swój na We-



Portret oficera wojsk polskich 1812 r. Nowosielskiego.

(Litografował Vilain z rysunku Bardel'a, ze zbiorów biblioteki hr. Przezdzieckich.)



Napoleon na czele wielkiej armii przed murami Moskwy.

(Litografia Raffet'a.)

reję i Możajsk, drogą ku Smoleńskowi, przez najbardziej spustoszone okolice, aby uniknąć bitwy z Kutuzowem. „Zginęliśmy niezawodnie!“ zawołał Sanwane głodem i coraz ostrzejszemi mrozami, dowlokły się szczątki wielkiej armii do Berezyny, gdzie spodziewano się swobodnej pod Borysowem przeprawy.

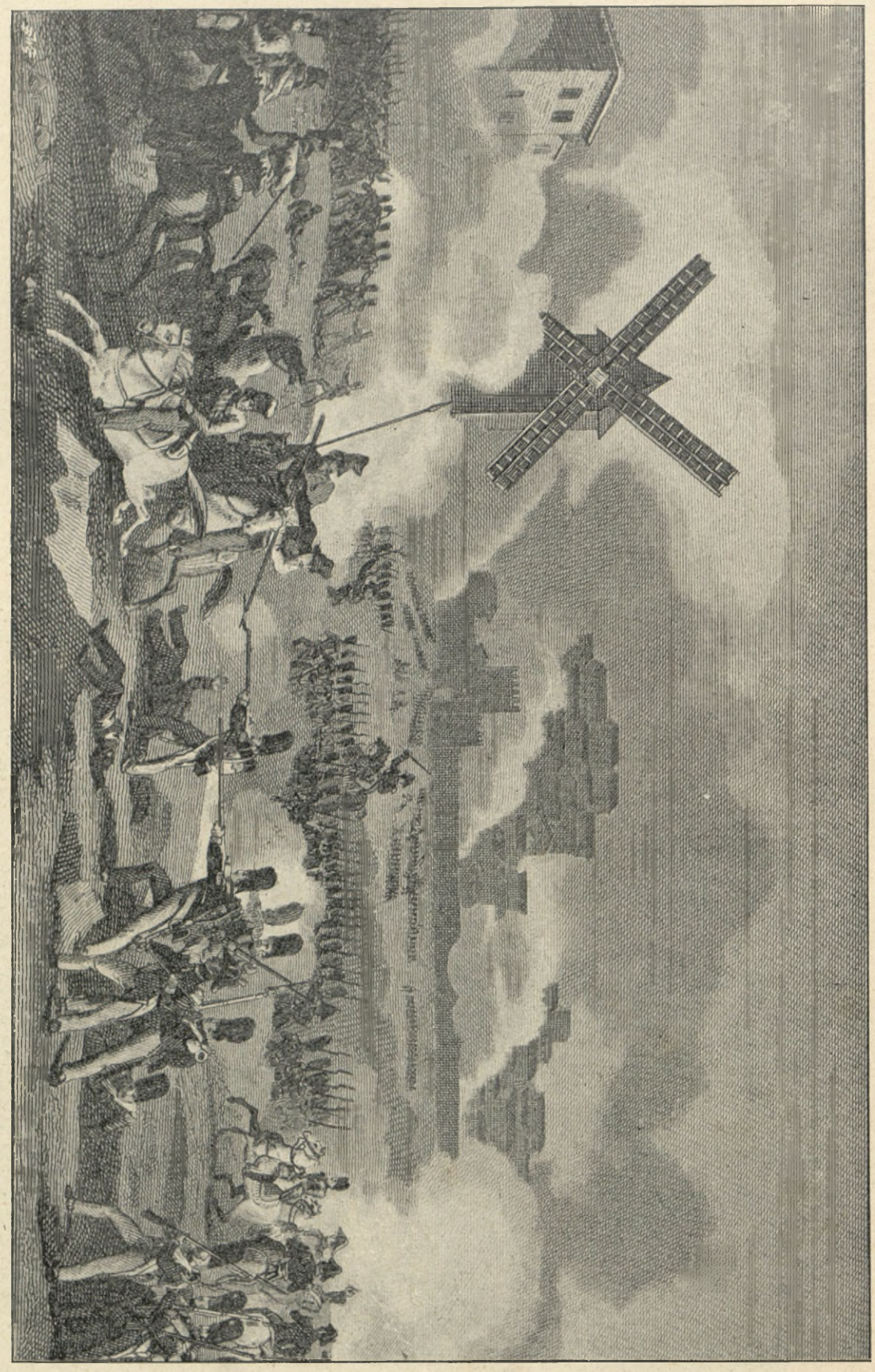

Bitwa pod Smoleńskiem
dnia 17 sierpnia 1812 r.
(Staloryt Couché ze zbiorów p. Ignacego Wolskiego.)

guszko, słysząc jak cesarz ten rozkaz wydawał i rzeczywiście rozpoczął się odtąd ostatni, najstraszniejszy akt tej wielkiej tragedyi dziejowej. Dziesiątko- Zawiodła jednak i ta nadzieja. Nieopatrznie i niedbale pozostawiono na tym punkcie Dąbrowskiego tylko z 8,000 ludzi. Tymczasem Czyczagow, czy to

działając w porozumieniu z Schwarzenbergiem, czy też omyliwszy go zręcznie, zbliża się do Berezyny i dnia 21 listopada atakuje przeważającemi siłami wreszcie na drugą stronę rzeki. Stało się to wtedy, gdy Wittgenstein, pobiwszy korpus marszałka St. Cyr, zbliżał się do Czyczagowa, aby okrążyć Fran-



Kozacy w czasie kampanii 1812 roku.

(Z olejnego obrazu Aleksandra Orłowskiego, znajdującego się w Muzeum Cesarza Aleksandra III w Petersburgu.)

garstkę Polaków. Z nieporównaną walecznością i rzadką wytrwałością bronił się Dąbrowski przez dzień cały i — straciwszy 2,000 ludzi — przeszedł

cuzów, zepchnąć ich w bagna mińskie i głodem zmusić do poddania. Teraz odżyła jednak energia w Napoleonie. Odkrywszy przypadkowo bród na Be-



Napoleon na stepach

(Z olejnego obrazu Jan



...i śnieżnych Rosyi.

...a Chełmińskiego.)

rezynie pod wsią Studzianką, omylił on zręcznemi obrotami czujność i gdy Rosyanie pilnowali przeprawy pod Borysowem, kazał rzucić dwa mosty i po nich przeprowadził główne siły swoje na prawy brzeg

cięta bitwa, ukończona ostatecznie zwycięztwem Francuzów. Udział wzięły w niej szczątki polskiego korpusu, wynoszące zaledwie 6,000 ludzi i one też najcięższe może poniosły straty. Ranieni zostali ge-

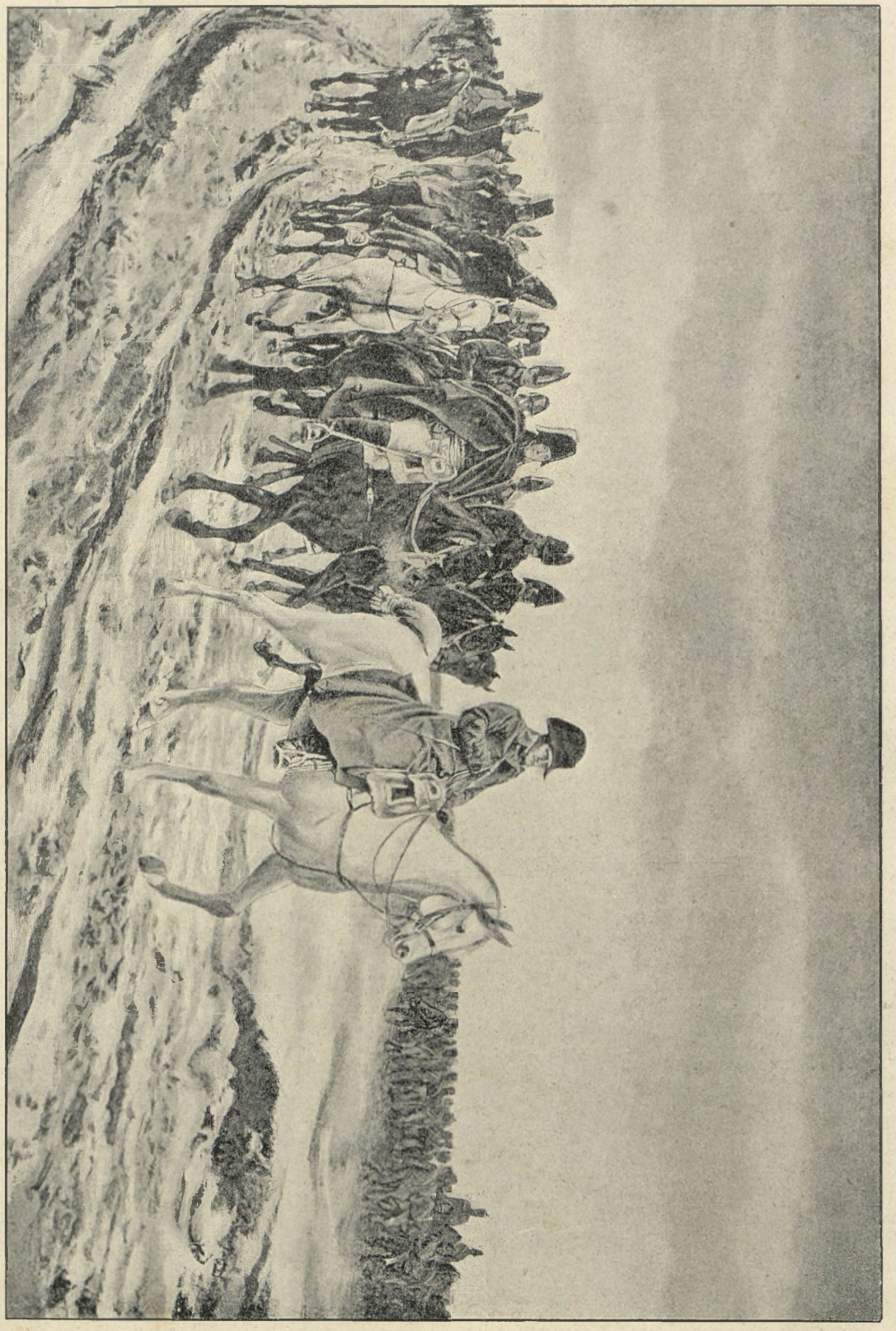

Napoleon na czele wielkiej armii w głębi Rosyi.

(Z obrazu I. O. Meissonier'a.)

rzeki. Spostrzegłszy się za późno, uderzyli Rosyanie całą potęgą na rozdzieloną armię francuzką, Czyczagow na Oudinota, Wittgenstein na Victora, który pozostał na lewej stronie Berezyny. Wywiązała się za-

nerałowie Dąbrowski i Kniaziewicz, Zajączkowi kula urwała nogę; książę Poniatowski, będąc chorym wskutek upadku z konia, nie był w bitwie obecnym. Rosyanie mostów na dalszej, bagnistej drodze nie

poznosili i uchodzących mniej natarczywie ścigali; miała też odtąd „wielka armia“ swobodniejszy już odwrót. W Wilnie czekały ją zapasy, czekało 14,000 świeżego wojska. Można było—złączywszy te siły—

słanemi z Paryża, opuścił wojsko w Smorgoniach (d. 5 grudnia) i pod osłoną ułanów dawniej Konopki, a obecnie Stokowskiego, przybyłych świeżo z Hiszpanii, wyjechał przez Wilno i Kowno w największej



Napoleon przejeżdża przez Litwę w otoczeniu polskich ułanów.
(Z obrazu Jana Chełmińskiego.)

stawić jakikolwiek opór zmęczonemu także i osłabionemu wojsku rosyjskiemu, zbierać rozbitków i ostatecznej przynajmniej uniknąć zguby. Ale Napoleon, przerażony wiadomościami o spisku Malleta, nade-

tajemnicy do Warszawy, zdając naczelne dowództwo Muratowi.

Mieszkańcy Księztwa przepędzili czas wojny w ciągłym niepokoju. Wiadomości z pola walki do-

chodziły późno, zazwyczaj dopiero z Paryża, wieści prywatne, często bardzo fałszywe, utrzymywały ludność w stanie gorączkowego rozdrażnienia. Tymczasem w bliższych okolicach nad Bugiem i Niemnem rozlegał się znowu szczęk broni. Przerażenie w połowie października było tak wielkie, że generał Du Taillis, gubernator stolicy, kazał zamknąć rogatki miejskie i wzbronił każdemu wyjazdu. Odezwa rządowa uspokoiła dopiero cokolwiek potrwożone umysły, chociaż nie zdołała przywrócić dawniejszego zaufania. Wiedziano dobrze, że Księztwo jest ogołocone z wojska, że — oprócz nielicznych załóg po twierdzach — nie ma wcale obrony i że co gorsza o obronie kraju nikt nie myśli, ani ambasador Pradt, człowiek niewojenny i lekkomyślny, ani weteran Du Taillis, przeznaczony właściwie do utrzymywania porządku w Warszawie, ani wreszcie generalna rada konfederacka, usypiająca snem błogim na stosach akcesów i odezw.

Cała machina rządowa, uwolniona od starań o wyżywienie wojska i kwatery, oczekiwała zbawienia od Napoleona. Samodzielne działanie stawało się niezbędnem od czasu, gdy Napoleon przeznaczył do operacyj wojennych nad Bugiem i Styrem korpus austryacki Schwarzenberga. Już odezwa tego generała, ogłoszona na początku wojny w Lublinie, powołująca się na rozkaz cesarza Franciszka i na posłuszeństwo, jakie żołnierze winni są swojemu monarsze, odkrywała dość wyraźnie uczucia i intencye naczelnego wodza tego korpusu posiłkowego. Trzymając się pozornie rozkazów Napoleona, nie uderzył Schwarzenberg całą potęgą na Tormasowa, lecz udał się ku Mińskowi, zostawiwszy dla wstrzymania Rosyan nieliczny korpus saski generała Regniera. Skutkiem tego Regnier z dywizyą generała Kosińskiego stoczył wprawdzie pod Horodecznem potyczkę z Rosyanami, ale niepoparty przez Austryaków i napadnięty następnie przez Tormasowa, wzmocnionego dwoma dywizyami, utracił całą brygadę i 8 dział i musiał się cofnąć do Słonima. Otrzymawszy posiłki pod generałem Loison, odrzucił Schwarzenberg korpus Tormasowa na Wołyń, nie przeszkodził jednak połączeniu się jego z Czyczagowem i zamiast w kierunku Mińska udał się w pogoń za słabym oddziałem Sakena, przez co otworzył Rosyanom drogę nad Berezynę. Tworzące się pułki litewskie zabrane zostały przez Rosyan w Słonimie, w Kojdanowie i w Mińsku.

Taki był stan rzeczy w tej części teatru wojny, gdy Napoleon dnia 10 grudnia w towarzystwie generała Caulincourta i kapitana Wąsowicza w największej tajemnicy przyjechał do Warszawy i — stanąwszy w hotelu Gąsiorowskiego — zawezwał do siebie Pradta, Stanisława Potockiego i Matuszewicza, przedstawił im w dłuższej rozmowie położenie swoje, kazał uzbrajać nowe zaciągi i na ten cel dał dwumilionową pożyczkę w lichym bilonie piemonckim. W kilka dni potem przybył z Wilna książę Bassano, a za nim nadciągnęły szczątki wojska polskiego, razem nie więcej jak 6,000 ludzi, jednak z nietkniętą prawie artyleryą pod dowództwem pułkownika Górskiego. Sytuacya, jakkolwiek ciężka, nie była jednak rozpaczliwą. Armia Kutuzowa liczyła zaledwie 35,000 ludzi, podczas gdy Schwarzenberg (stojący pod Białym Stokiem) miał 50,000 ludzi, gdy z Litwy ściągnęły do Modlina nowe pułki pod Giedrojciem, Czapskim i Giełgudem, gdy w Księztwie w krótkim czasie z powracających żołnierzy, z kadrów pozostawionych i z rekrutów utworzono 6 pułków piechoty i tyleż niekompletnych pułków jazdy [1]) i gdy wreszcie generał Dąbrowski w Kaliszu zbierał i uzupełniał swoją dywizyę. Ale już dreszcze rewolucyjne przebiegały całe Niemcy, generał pruski York, członek Tugendbundu, złączył się w Tawrogach z Rosyanami przeciw Francuzom, Schwarzenberg zawarł po



MARSZAŁEK VICTOR PERRIN,

książę Belluno.

(Według portretu malowanego przez barona Gros.)

[1]) „Wspomnienia generała Kołaczkowskiego“, t. I, str. 167.

cichu zawieszenie broni z Kutuzowem i wysuwał się zwolna do Galicyi,[5] Polacy własnym byli tylko pozostawieni siłom. Jakkolwiek pospolite ruszenie, porzył się korpus z 16,000 ludzi złożony, który oparty o Modlin mógł przerzucony pod Zamość na Sakena— jak to doradzał Sanguszko Poniatowskiemu — uczy-



EUGENIUSZ BEAUHARNAIS,

wicekról włoski, książę Leuchtenbergu, książę Eichstaedt, organizator czwartego (włoskiego) korpusu wielkiej armii, odznaczającego się pod Ostrownem, Witebskiem, Moskwą i Małojarosławcem, w Poznaniu po królu neapolitańskim dowódca niedobitków, przez cztery miesiące na czele 12,000 ludzi osłaniał Berlin i powstrzymywał przeciwnika na brzegach Elby, dowódzca przedniej straży pod Lützen, zwycięzca z pod Colditz, Wildrulf i przy przejściu Elby.

(Staloryt z portretu H. Scheffera w Muzeum Wersalskiem.)

wołane przy końcu grudnia, w tych warunkach nie mogło mieć żadnego prawie skutku, to jednak—zgromadziwszy wszystkie rozproszone oddziały — two-nić znaczną dywersyę armii rosyjskiej, postępującej ku Warszawie. Książę Józef jednak czy to nie skłonny do hazardownych przedsięwzięć, czy nie ufając

niedostatecznie zorganizowanym siłom swoim, czy też pociągnięty przykładem Schwarzenberga, opuścił na czele 8,000 ludzi Warszawę dnia 6 lutego 1813 roku i pociągnął do Krakowa. Kiedy w Warszawie tam zmarnować do reszty, Napoleon w Wilnie niezdecydowany, następnie chłodny, a w Moskwie nawet niechętny, w przejeździe przez Warszawę wynosił pod niebiosa waleczność wojsk polskich i żałował,



Bitwa pod Moskwą.
(Ze stalorytu Rudolph'a.)

wszystko opuszczało ręce, kiedy książę Józef, zapatrzony w gwiazdę napoleońską, opuszczał Księztwo, a dywizye i pułki polskie szły zasilać załogi francuzkie w Gdańsku, Szpandawie i Wittenberdze, aby się

że się królem polskim nie ogłosił; Metternich adresował listy [1]) do księcia Czartoryskiego jako do

[1]) „Pamiętniki Kaj. Koźmiana", t. II, str. 405.

marszałka konfederacyi Królestwa Polskiego. Cesarz Aleksander — powracając do swoich planów dawniejszych—ogłosił tymczasem w Wilnie (24 grudnia) ogólną amnestyę dla Litwinów i polecił generałowi Czaplicowi, Polakowi w służbie rosyjskiej, rozszerzać drukowane proklamacye do Polaków. Spo-

w kraju zniszczonym była wstanie stawić czoło zwycięzkim zastępom Kutuzowa, które starły na proch potęgę francuzką; inni, zrażeni błędami polityki napoleońskiej, widzieli jedyne zbawienie w zbliżeniu się do Cesarza Aleksandra. Do tych ostatnich należeli przedewszystkiem: Matuszewicz, Sobolewski

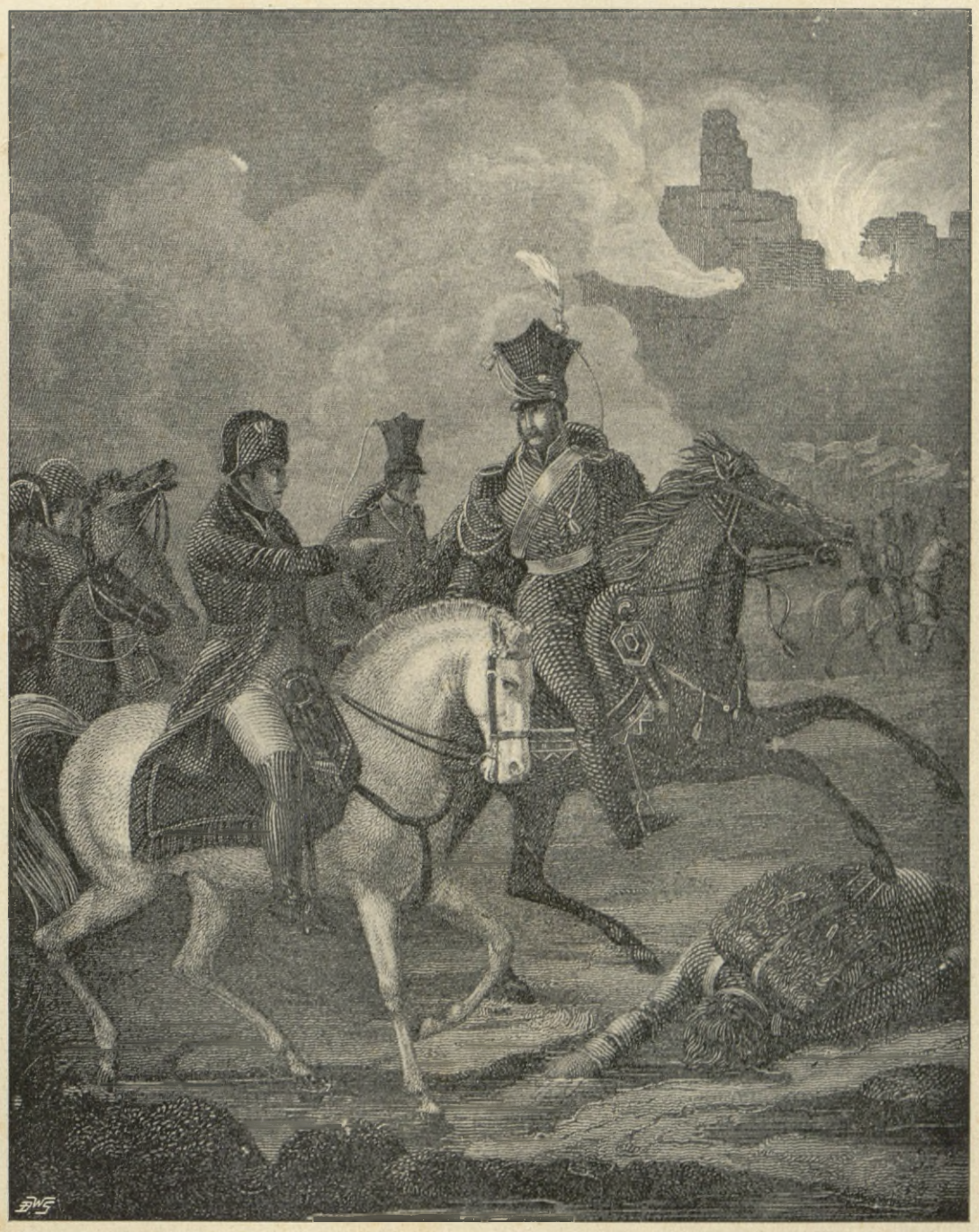

Napoleon i książę Józef Poniatowski w kampanii 1812 roku.

(Staloryt Fleischmann'a.)

łeczeństwo polskie i ci, co stali w tej chwili na jego czele, nie byli na to wszystko przygotowani. Rażeni jak gromem wiadomością o zniszczeniu „wielkiej armii", skonsternowani nagłym odjazdem Napoleona i zatrwożeni zbliżaniem się wojsk rosyjskich ku Wiśle, stracili odwagę i zaufanie do sił własnych. Większość nie mogła pojąć, aby garść wojska polskiego

i Mostowski. Z nimi zaczął się układać imieniem Cesarza Czaplic i otrzymał od nich propozycye, które przez Cesarza Aleksandra zostały przyjęte [1]). W podobnym duchu działał książę Adam Czartoryski. Rodzina jego wzięła żywy udział w ostatnich wypad-

[1]) Kajetan Koźmian: „Pamiętniki", t. II, str. 390.



GENERAŁ GABRYEL RZYSZCZEWSKI.

W roku 1809 wystawił własnym kosztem 12 pułk ułanów, którym jako pułkownik dowodził. Chlubnie odznaczył się w kampanii 1812 roku, za co otrzymał stopień generała brygady oraz krzyże: legii honorowej i kawalerski wojskowy polski, po bitwie zaś pod Możajskiem order *Virtuti militari*.

(Z portretu olejnego w zbiorach rodzinnych hr. Zygmunta Rzyszczewskiego.)



CELESTYNA Z KS. CZARTORYSKICH RZYSZCZEWSKA,

córka ks. stolnika litewskiego, z linii koreckiej, a małżonka generała Gabryela Rzyszczewskiego.

(Z portretu olejnego w zbiorach rodzinnych hr. Zygmunta Rzyszczewskiego.)



STANISŁAW MAŁACHOWSKI,

w ostatnich latach życia.

(Co do szczegółów patrz portret na str. 262.)

Z portretu malowanego w r. 1811 na rok przed śmiercią przez M. Bacciarellego.

kach. Ojciec, książę-generał, stanął na czele konfederacyi, zięć jego, ordynat Zamoyski, był członkiem rady konfederackiej, syn Konstanty dowodził pułkiem polsko-francuzkim. Książę Adam wyjechał najpierw do Karlsbadu, a następnie do Wiednia i w kilku listach domagał się dymisyi. Cesarz Aleksander zwlekał z odpowiedzią aż do chwili zupełnego zniszczenia armii francuzkiej. Klęska Napoleona nie zdołała wprawdzie zachwiać postanowieniem Czartoryskiego, ale nadała jego działaniu politycznemu inny kierunek. W liście, pisanym do Cesarza Aleksandra dnia 27 grudnia 1812 roku ponawia on prośbę o dymisyę, zarazem jednak wyraża gotowość udania się do boku jego, jeżeli tego dobro Polaków wymagać będzie. Równocześnie zaś, powracając do dawnych planów, radzi Cesarzowi Aleksandrowi, aby obecnie doprowadził do skutku unię Rosyi z Polską i namiestniczą władzę w ziemiach polskich powierzył wielkiemu księciu Michałowi. „W takim wypadku — są słowa jego — obowiązuję się podpisać wszystko i odpowiadać za wykonanie tego, czego WCMość wymagasz“ [1]). Podobnie jak Czartoryski myśleli także i działali inni wybitniejsi obywatele: Ogiński wystosował do Cesarza Aleksandra list, prosząc go o amnestyę dla Polaków, skompromitowanych w ostatniej wojnie, Kniaziewicz, zawsze niedowierzający i niechętny Napoleonowi, surowo krytykował jego błędy, generał Krópiński złożył komendę, słowem wszyscy niemal ludzie wpływowi i mający zaufanie u narodu, gotowi byli pod pewnemi warunkami połączyć się z Rosyą. Matuszewicz, najbystrzejszy może z ówczesnych polityków polskich sądził, że „więcej można zaufać Cesarzowi Aleksandrowi, niż Napoleonowi, który wszystkie narody poświęca swojej ambicyi, a stałej polityki nie ma, prócz upokorzenia Anglii i może założenia monarchii uniwersalnej“ [1]).

Cesarz Aleksander pod wpływem tego stanu umysłów wśród Polaków dnia 24 grudnia 1812 roku ogłosił w Wilnie amnestyę dla obywateli województw litewskich i ruskich [2]), a otrzymawszy memoryał Mostowskiego, natenczas ministra spraw wewnętrznych w Księztwie i list księcia Adama, odpowiedział temu ostatniemu z Lejpun (13 stycznia 1813 roku) [3]),

[1]) „Memoires du prince Adam Czartoryski“, t. II, str. 299.

[1]) Kajetan Koźmian: „Pamiętniki“, t. II, str. 389.

[2]) D'Angeberg: „Recueil des traités, conventions etc.“. Paris, 1862, str. 584.

[3]) „Memoi es du prince Adam Czartoryski“, tom II, str. 302.



ANTONI GUCEWICZ,

słynny architekt, twórca katedry i ratusza w Wilnie i pałacu w Werkach, zmarł 1797 roku.

(Z litografii Oziembłowskiego w zbiorach p. Ign. Wolskiego).

wyjaśniając swoje zapatrywania. Plan księcia Czartoryskiego jest zdaniem Cesarza w chwili obecnej niepodobnym do wykonania już dlatego, że w Rosyi panuje wielkie oburzenie na Polaków z powodu spalenia Smoleńska i Moskwy, już też ze względu na Prusy, które — w razie ogłoszenia zamiarów Cesarza Aleksandra — połączyłyby się natychmiast z Napoleonem. Nadto uważają Rosyanie Litwę, Podole i Wołyń za prowincye własne, rosyjskie, i niedopuściliby nigdy do tego, aby je oddano pod władzę innego księcia, nawet wielkiego księcia Michała. Mimo to powinni Polacy pokładać zupełne zaufanie w uczuciach i przychylności niezmiennej Cesarza dla nich. Dla wzmocnienia węzłów łączących Cesarza Ale-

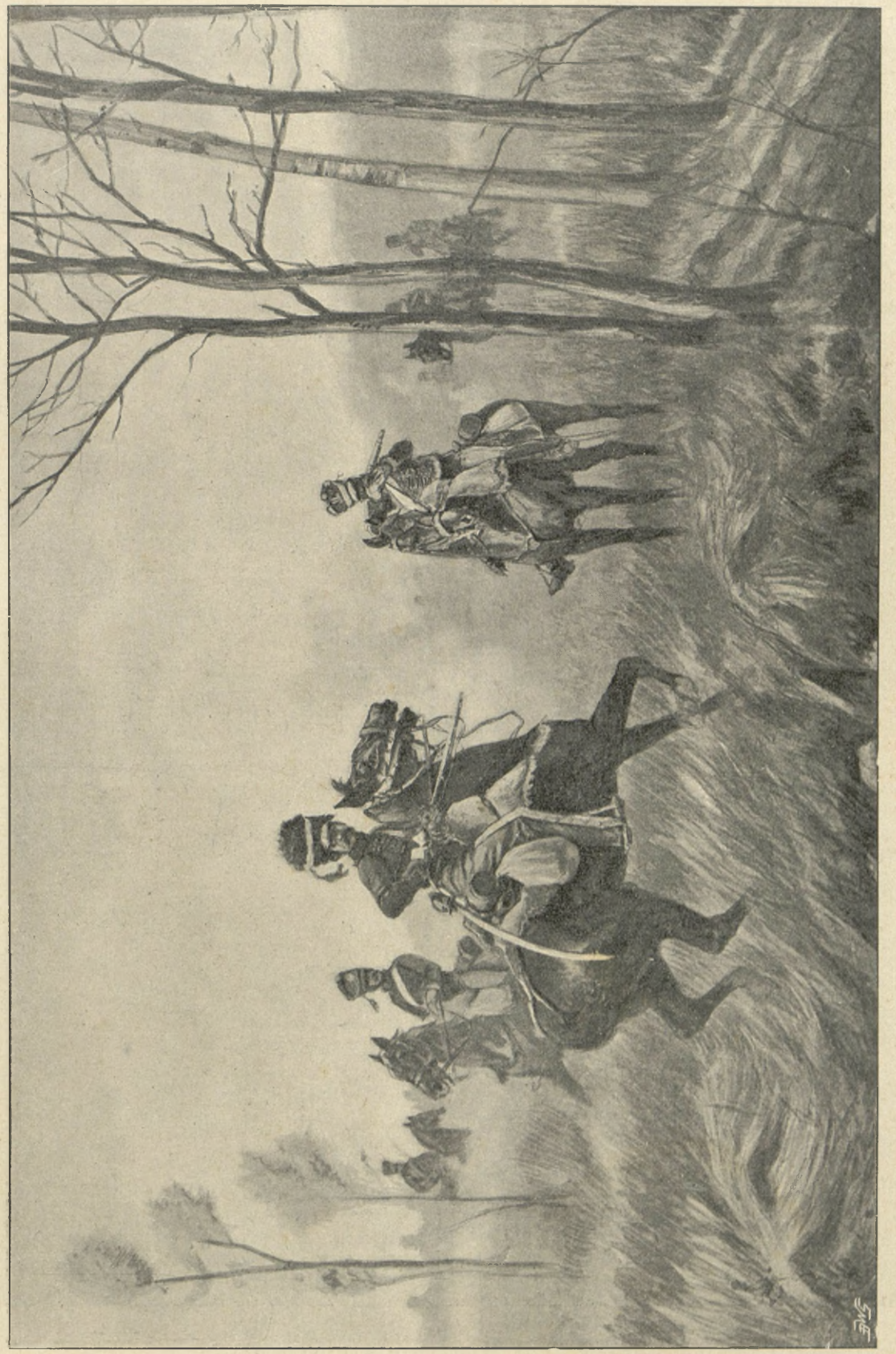

WOJSKO POLSKIE Z CZASÓW KSIĘZTWA WARSZAWSKIEGO.

Rekonesans.

(Z akwarelli B. Gębarzewskiego.)

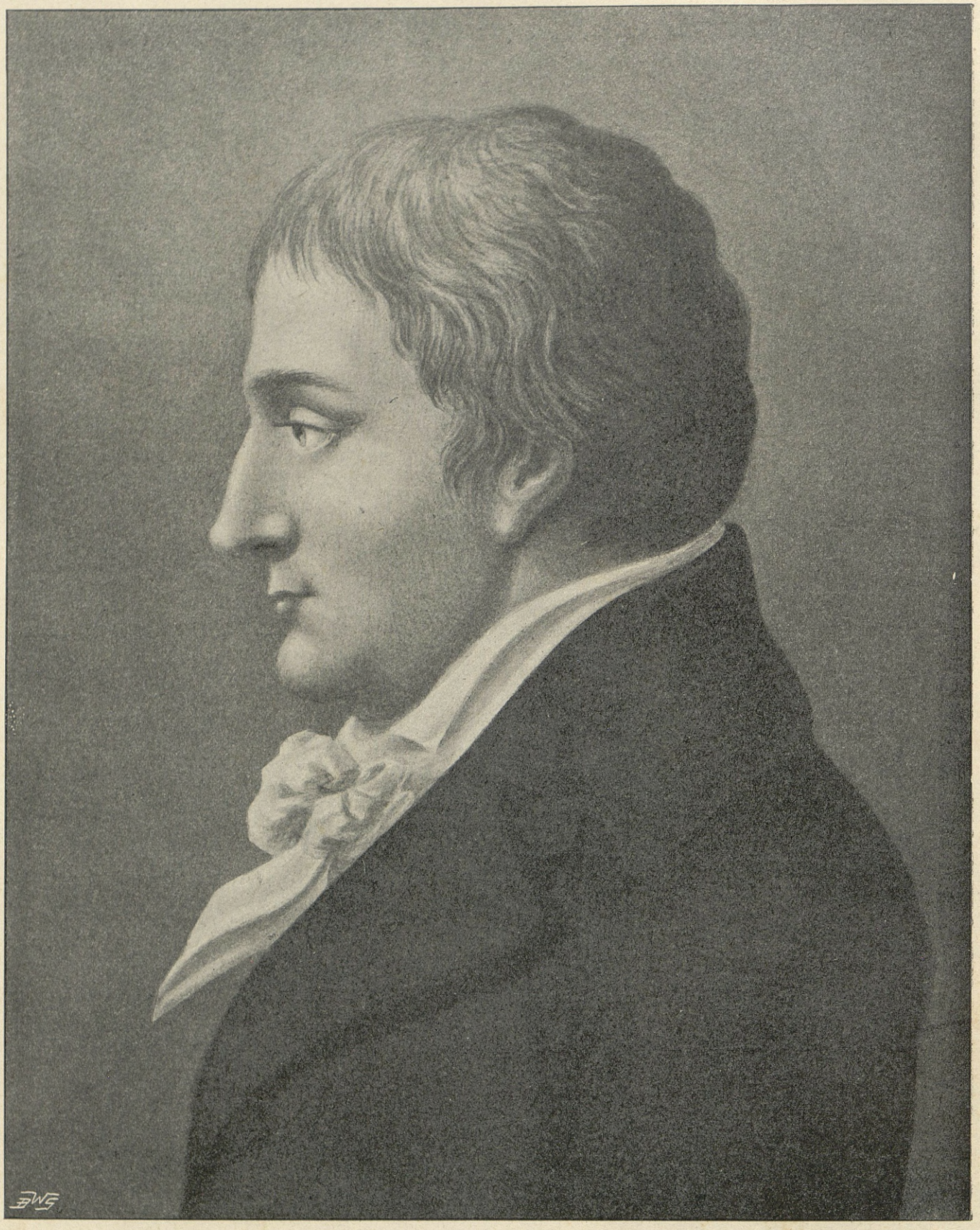

JAN CHRYSTYAN SCHUCH,

botanik i budowniczy, ur. w Dreznie 1752 r., po podróżach w Holandyi, Anglii i Francyi osiadł w Warszawie, członek Warsz. Tow. Przyj. Nauk, nadworny ogrodnik Stanisława Augusta, twórca parku Łazienkowskiego, zmarł w Warszawie 1813 r.

(Z pastelu roboty pani Szober, ze zbiorów rodzinnych p. Floryana Schucha.)

ksandra z Polską byłoby najlepiej, gdyby rząd Księztwa — po zajęciu kraju przez wojska rosyjskie — zawarł z Rosyą przymierze.

opuścić Napoleona, który nadzieje w nim pokładane zawiódł zupełnie, i kiedy około tej myśli politycznej skupili się zwolna najzdolniejsi obywatele, panowało

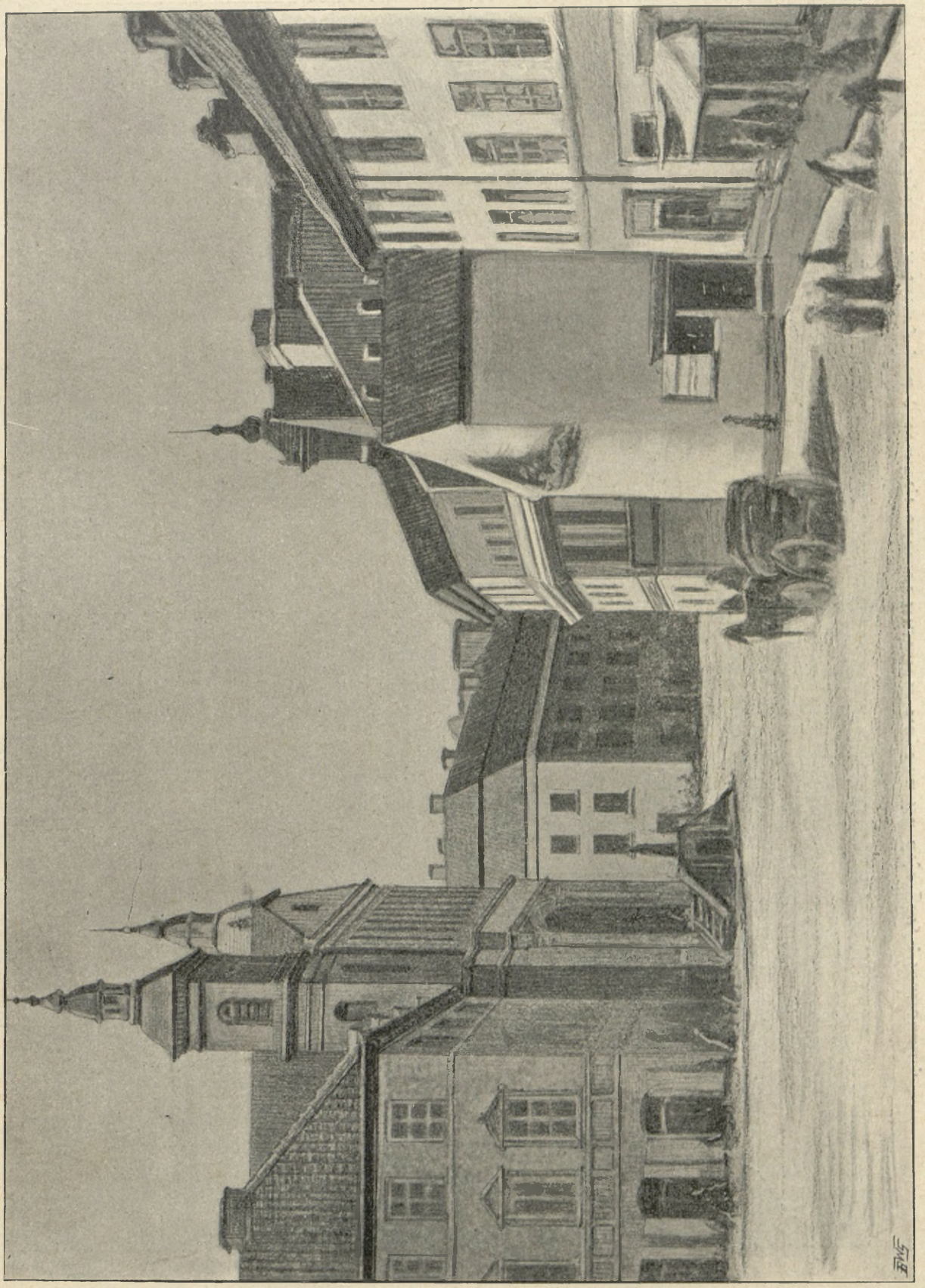

WARSZAWA ZA CZASÓW KSIĘZTWA WARSZAWSKIEGO.

Dzielnica Nowomiejska.

(Z olejnego obrazu Marcina Zalewskiego, ze zbiorów ś. p. L. Wrotnowskiego.)

Kiedy tak w obozie, skłaniającym się ku Cesarzowi Aleksandrowi, coraz więcej umacniało się przekonanie, że dla dobra narodu polskiego należy

po drugiej stronie przygnębienie umysłów i wielka bezradność. Rada konfederacka, ocknąwszy się zapóźno z dotychczasowej bezczynności, powołała pod

broń pospolite ruszenie, ale ostateczny ten środek wobec zniszczenia kraju, ogólnego upadku ducha i braku sił organizatorskich nie mógł rokować żadnego powodzenia. Jakoż departament radomski wystawił zaledwie 30-tu ochotników, krakowski stukilkudziesięciu. Książę Eustachy Sanguszko, mianowany wiceregimentarzem (regimentarstwo piastował książę Józef Poniatowski), widząc tę słabość sił, doradzał naczelnemu wodzowi, aby — zebrawszy rozproszone oddziały, — uderzył na nieliczny korpus Sakena, dotarł do Zamościa i — ubezpieczony tą twierdzą — przeniósł teatr wojny w okolice zasobne, zkąd armia rosyjska zaopatrywała swoje potrzeby. Tym obrotem, zdaniem Sanguszki, zyskiwało wojsko polskie

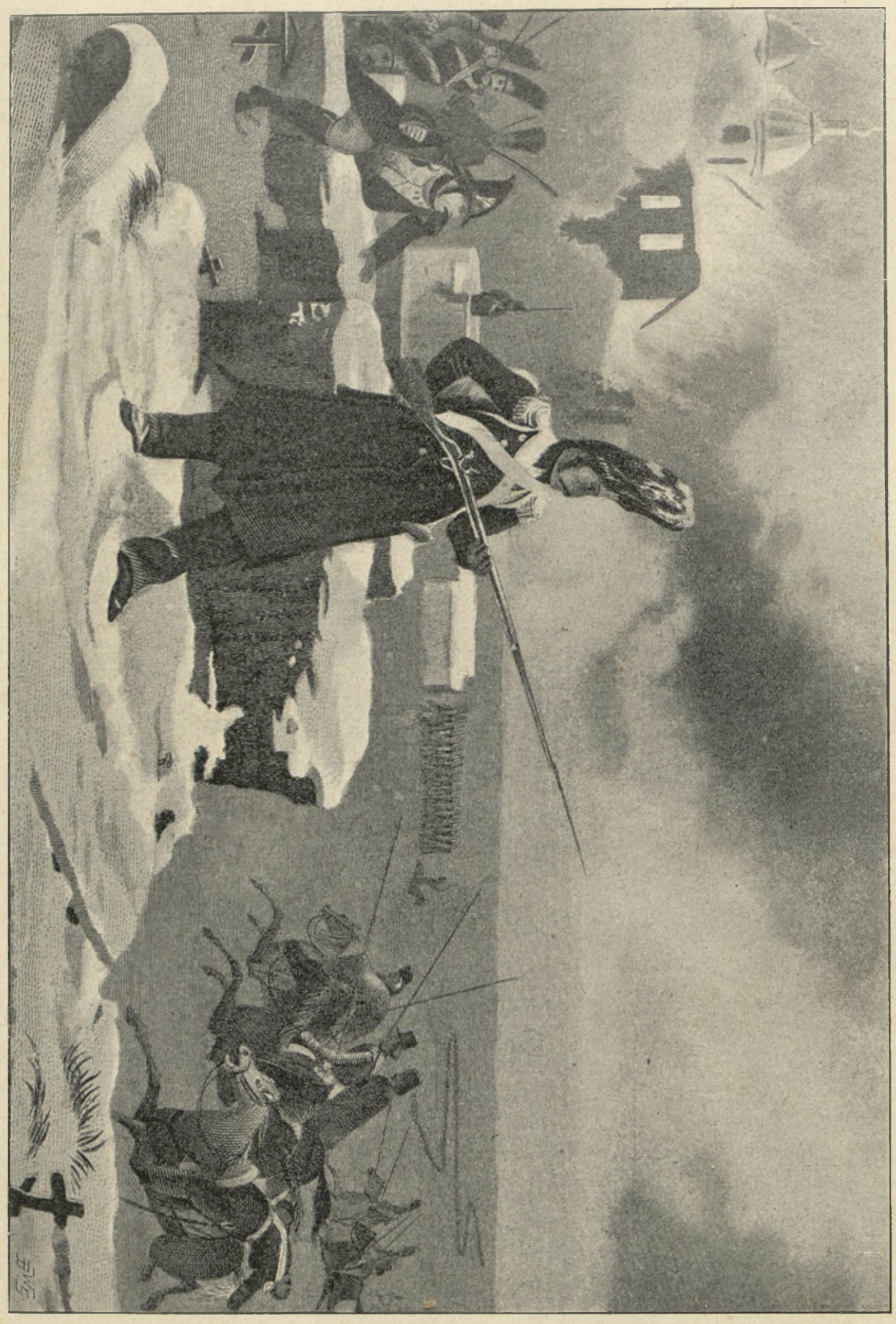

Epizod z bitwy pod Moskwą: oddział kozaków napada na arjergardę francuzką.

(Staloryt Lambert'a z obrazu Leona Coquiet.)

podstawę działania i mogło, podług okoliczności, albo zasłużyć sobie na wdzięczność Napoleona, czyniąc tak skuteczną dla niego dywersyę, albo też układać się z Cesarzem Aleksandrem i uzyskać w tej groźnej postawie korzystne warunki. Książę Józef, nie ufając siłom swoim, nie usłuchał tej rady, lecz

śmiercią ojca i zagrożony utratą całego majątku, skorzystał z amnestyi, udzielonej przez Cesarza Aleksandra, Kniaziewicz podał się także do dymisyi. Za wojskiem pociągnęła do Krakowa rada konfederacka, pojechali ministrowie Księztwa pozostawiając w Warszawie archiwa rządowe. Liczono na to, że

WOJSKO POLSKIE Z CZASÓW KSIĘZTWA WARSZAWSKIEGO.



Huzar.

(Rysunek Wacława Tracewskiego z seryi p. t. „Jazda polska“, wydawanej przez redakcyę „Wędrowca“.)

postanowił z całem wojskiem udać się do Krakowa i tam oczekiwać dalszych wypadków. Armia polska, wciśnięta w południowy pograniczny kąt kraju, traciła podstawę działania i była zdana właściwie na łaskę sprzymierzeńca. Książę generał Czartoryski wyjechał do Sieniawy; Sanguszko, strapiony nagłą

wojsko rosyjskie nie wkroczy do Warszawy; nie był znany radzie ani ministrom traktat zawarty 20 lutego w Kaliszu pomiędzy Cesarzem Aleksandrem a królem pruskim, na podstawie którego Prusy przywrócone być miały do dawnej potęgi z roku 1806, i odzyskać t. zw. Stare Prusy z dziedzicznemi posia-



Przejście przez Berezynę. — Palen

(Fragment z panoramy Wojciec

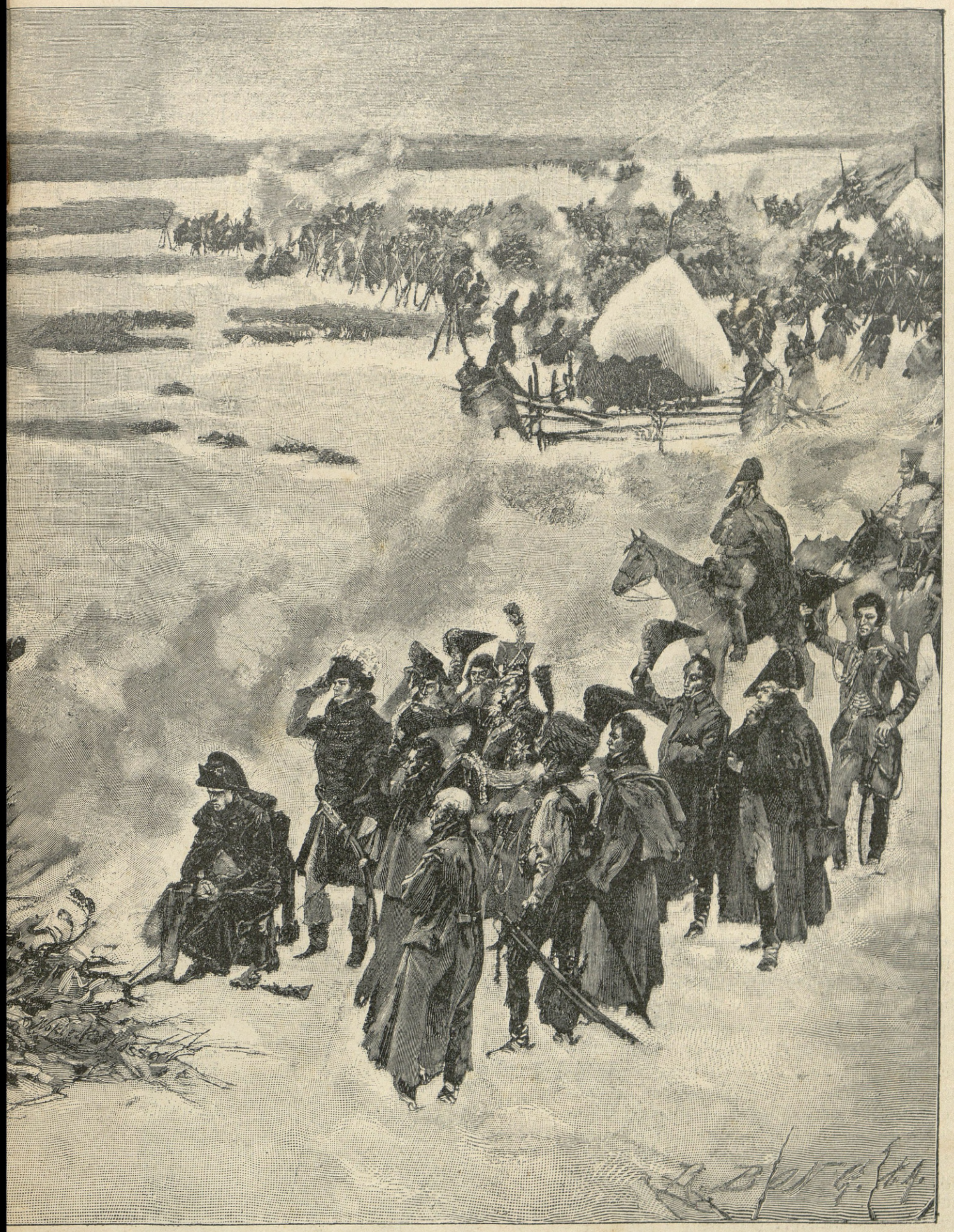

…e sztandarów wobec Napoleona.

…Kossaka i Juliana Fałata.)



Pogoń.

Epizod z kampanii 1812 roku.

(Z obrazu Kazimierza Pułaskiego.)

dłościami Hohenzollernów [1]). Napoleon i król saski myśleli tylko o uzyskaniu korzystnych dla siebie warunków: interesy Polaków były im obojętne. Napoleon jednak jakkolwiek pokonany nie przestawał być niebezpieczny. Prusy i Rosya gotowały się do stanowczej i ostatecznej z nim rozprawy. Miał to być bój śmiertelny, decydujący o losach Europy; chodziło więc o to, aby stworzyć koalicyę potężną i genialnego przeciwnika zgnieść ogromem sił. Nie mogło być obojętnem zachowanie się Polaków; na tyłach armii sprzymierzonej garstka polskiego wojska mogła zmusić koalicyę do prowadzenia wojny na dwóch frontach. Liczył się z tem szczególniej król pruski, z usposobienia łatwo się niepokojący i pamiętający dobrze o doświadczeniach roku 1806. Gotów był

[1]) d'Angeberg: „Recueil des traités, conventions etc." Paris, 1862, str. 591.

więc do przyjęcia daleko idących planów i okazywał nawet zdziwienie, że Cesarz Aleksander dotychczas nic stanowczego w tym względzie nie uczynił [1]). W Księztwie system stosowany przez władze rosyjskie miał charakter dla polskiej ludności życzliwy: chwalono ich łagodność, uprzejmość i wyrozumiałość. Po zajęciu Warszawy ustanowiono rząd tymczasowy. Prezydentem jego był Łańskoj, członkami Nowosilcow, Tomasz Wawrzecki, książę Ksawery Drucki-Lubecki i były dyrektor dóbr narodowych Colomb. Skład rady i pojednawcze usposobienie Łańskoja i Nowosilcowa odpowiadały zupełnie kierunkowi polityki Cesarza Aleksandra i czyniły na ludności dobre wrażenie. Rosły więc sympatye dla Cesarza, rosło zaufanie do jego osoby. Nawet książę Józef Poniatowski ulegał temu prądowi i ta okoliczność była poniekąd przyczyną jego odwrotu do Krakowa. Tam miał się też rozstrzygnąć los wojska pol-

[1]) „Memoires du prince Adam Czartoryski", tom II, str. 310.



Maruderzy wielkiej armii.

(Rys. Henryka Piątkowskiego.)

skiego. Z Warszawy, w celu układów z księciem Józefem, wyjechał do Krakowa Kalasanty Szaniawski. Król pruski wysłał od siebie księcia Antoniego Radziwiłła.

Obaj delegaci przywozili zapewnienia, że monarchowie sprzymierzeni pragną uszczęśliwienia Polaków i godzą się na nie. Trudność w układach stanowiło to, że generał Saken, otaczający zwolna Kraków, nie zgadzał się na rozejm, lecz żądał albo złożenia broni albo rozproszenia wojsk na drobne oddziały. Książę Józef, rozgoryczony faktem, że władze austryackie przejęły na granicy listy ks. Adama Czartoryskiego i odesłały je posłowi francuzkiemu Bignonowi, zerwał ostatecznie układy i oświadczył, że wytrwa przy Napoleonie [1]). Wojsko odcięte było jednak od kraju i poróżnione wskutek decyzyi Poniatowskiego z potężniejszem w Księztwie stronnictwem, chcącem wytrwać przy Cesarzu Aleksandrze.



Napoleon uciekający z pod Berezyny.

(Z litografii współczesnej wydanej w Moskwie, ze zbiorów p. H. Piątkowskiego.)

[1]) D'Angeberg: „Recueil des traités, conventions etc.“, Paris, 1862, str. 502.

WOJSKO POLSKIE Z CZASÓW KSIĘZTWA WARSZAWSKIEGO.



Szwoleżer.

(Rysunek Stanisława Masłowskiego z cyklu p. t. „Jazda polska“, wydawanej przez redakcyę „Wędrowca“.)

Gabinet wiedeński pozornie tylko jeszcze trzymał się wtedy aliansu francuzkiego. Dwuznaczne postępowanie Schwarzenberga na Wołyniu sparaliżowało ruch w prowincyach południowych; przeniesiony z korpusem swoim nad Wisłę, zamiast walczyć ze znużoną i uszczuploną armią Kutuzowa, uważał wódz austryacki za główne swoje zadanie unikać wszelkiego spotkania z przeciwnikiem i osłaniać korpus polski od zetknięcia się z wojskiem rosyjskiem. To też jakkolwiek korpus Sakena liczył 6,000 ludzi i 36 armat, Polacy i posiłkowa armia austryacka ustępowali za Pilicę, do Krakowa [1]). Gdy książę



Biwak wśród śniegów w 1812 roku.

(Rysunek H. Piątkowskiego.)

Józef o opuszczeniu kraju słyszeć nie chciał, zawarła Austrya konwencyę z królem saskim w Wiedniu (8 kwietnia 1813 roku) i zapewniła wojsku polskiemu odwrót do granic saskich przez Galicyę, Szlązk, Morawię i Czechy. W drodze przywiózł generał Sokolnicki księciu Józefowi wiadomość o zwycięztwie Napoleona pod Lützen i spóźniony rozkaz pozostania w kraju. Otoczony wojskami austryackiemi, mając przytem pod bokiem korpus obserwacyjny Sakena, nie mógł książę Józef wracać do Krakowa i w pierwszych dniach czerwca przeszedł granicę czeską pod Gabel.

Tymczasem Napoleon, pobiwszy po raz drugi sprzymierzonych pod Budziszynem (20 maja), dotarł

[1]) „Wspomnienia generała Kołaczkowskiego“, t. II, str. 6.



W drodze powrotnej z Rosyi Napoleon przyjmuje raport ordynansa.

(Rysunek Henryka Piątkowskiego.)

w okolice Wrocławia, ale zamiast podążyć ztąd nad Wisłę, uwolnić od oblężenia twierdze obsadzone przez 40,000 doświadczonych w ogniu ludzi i przenieść teatr wojny na ziemię polską, zanimby Austrya zdecydowała się na przystąpienie do koalicyi, zezwolił na zawieszenie broni, z początku do 20 lipca, następnie do 10 sierpnia i na kongres w Pradze. Tyle czasu właśnie potrzebowała Austrya, aby się przygotować do wojny. Istotnie dnia 14 czerwca stanął aljans pomiędzy Anglią a Prusami, a w dwa tygodnie później przymierze austryacko-prusko-rosyjskie. Warunkiem traktatu był przedewszystkiem podział Księztwa Warszawskiego pomiędzy trzy mocarstwa [1]).

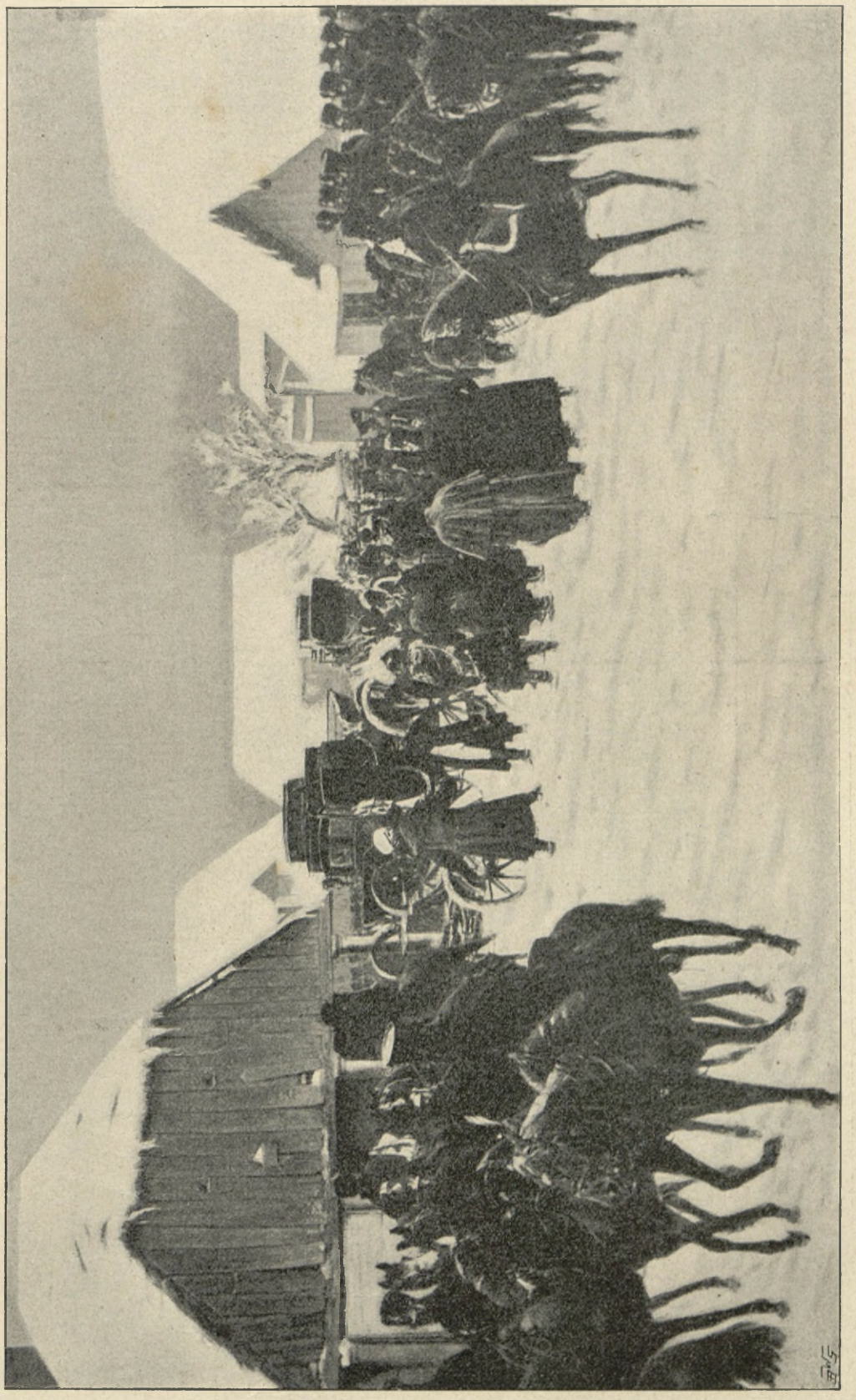

Pożegnanie wielkiej armii przez Napoleona w Smorgoni.
(Z obrazu Jana Rosena.)

Sprzymierzeni, mając zapewnioną pomoc pieniężną ze strony Anglii postawili Napoleonowi

[1]) D'Angeberg: „Recueil des traités, conventions etc.", Paris, 1862, str. 609.

trudne warunki; gdy ich nie przyjął, wypowiedziała mu Austrya wojnę i otwarcie przystąpiła do koalicyi. W ten sposób zbliżało się rozwiązanie. Siły zbrojne Księztwa Warszawskiego, rozrzucone po ogromnej przestrzeni od Bugu do Elby, wynosiły 40,000 ludzi. Odliczywszy od tego garnizon modliński (6,000), zamojski (4,000), częstochowski (1,000), brygadę księcia cyusza był włączony do gwardyi cesarskiej, dywizyę Dąbrowskiego przydzielono do innych korpusów francuzkich [1]). Korpus polski, skoncentrowany około Zittau, miał strzedz przesmyków, prowadzących z Czech do Saksonii i osłaniać atak Napoleona na armię „szlązką“ Blüchera. Wykonywując to polecenie, wyparł książę Józef obserwacyjny korpus au-



DOMINIK KRYSIŃSKI,

urodz. 1786 r., profesor ekonomii politycznej w uniwersytecie warszawskim, członek Warsz. Tow. Przyjaciół Nauk, deputowany na sejm, zmarł 1853 roku.

(Według portretu robionego w podeszłym wieku, ze zbiorów rodzinnych Krysińskich.)

Michała Radziwiłła w Gdańsku (5,835) i 17 pułk ułanów w Hamburgu, utworzony przez Dwernickiego, pozostało na linii bojowej przeszło 20,000 doświadczonego żołnierza.

Główna część (14,500 ludzi i 42 działa) stanowiła pod dowództwem księcia Poniatowskiego ósmy korpus wielkiej armii, batalion grenadyerów Kurstryacki Bubny z przesmyku pod Gabel, a przednia straż polska pod dowództwem generała Umińskiego zajęła po żwawej potyczce Reichenberg. Gdy jednak pułk huzarów westfalskich, oddany Umińskiemu, wraz z pułkownikiem swoim Hammersteinem prze-

[1]) Szczegóły i liczby podług Kołaczkowskiego.



Hotel Angielski w Warszawie, w którym Napoleon zatrzymał się w powrocie z Rosyi.

(Ze starego drzeworytu.)

szedł do przeciwnika, musieli Polacy opuścić zdobyte miasto.

Tymczasem sprzymierzeni, poznawszy zamiar Napoleona, ruszyli na zdobycie Drezna, które stanowiło punkt środkowy armii francuzkiej. Dnia 26 sierpnia przypuszczono szturm, przedmieścia i część szańców zostały zdobyte, ale w tej chwili nadbiegł cesarz i w dwudniowej krwawej bitwie pobił na głowę przeciwnika i zmusił go do cofnięcia się ku górom czeskim. Przy tej sposobności zginął generał Moreau u boku sprzymierzonych, walcząc przeciw Napoleonowi. Zwycięztwo, acz świetne, nie przyniosło spodziawanych korzyści, bo Vandamme, wysłany w pogoń za uciekającym nieprzyjacielem, przegrał bitwę pod Kulmem i dostał się z 10,000 ludzi do niewoli, a marszałkowie Oudinot i Macdonald ponieśli klęskę, pierwszy pod Gross-Beeren, drugi nad rzeką Katzbach, Ney pod Dennewitz. Coraz bardziej było widocznem, że wojsko francuzkie, złożone z młodziutkich rekrutów, nie jest w stanie stawić czoła liczniejszym o wiele i zahartowanym masom sprzymierzonych.

Szczególniej jazda niepocieszający przedstawiała widok. „Na koniach ciężkich — tak opowiada

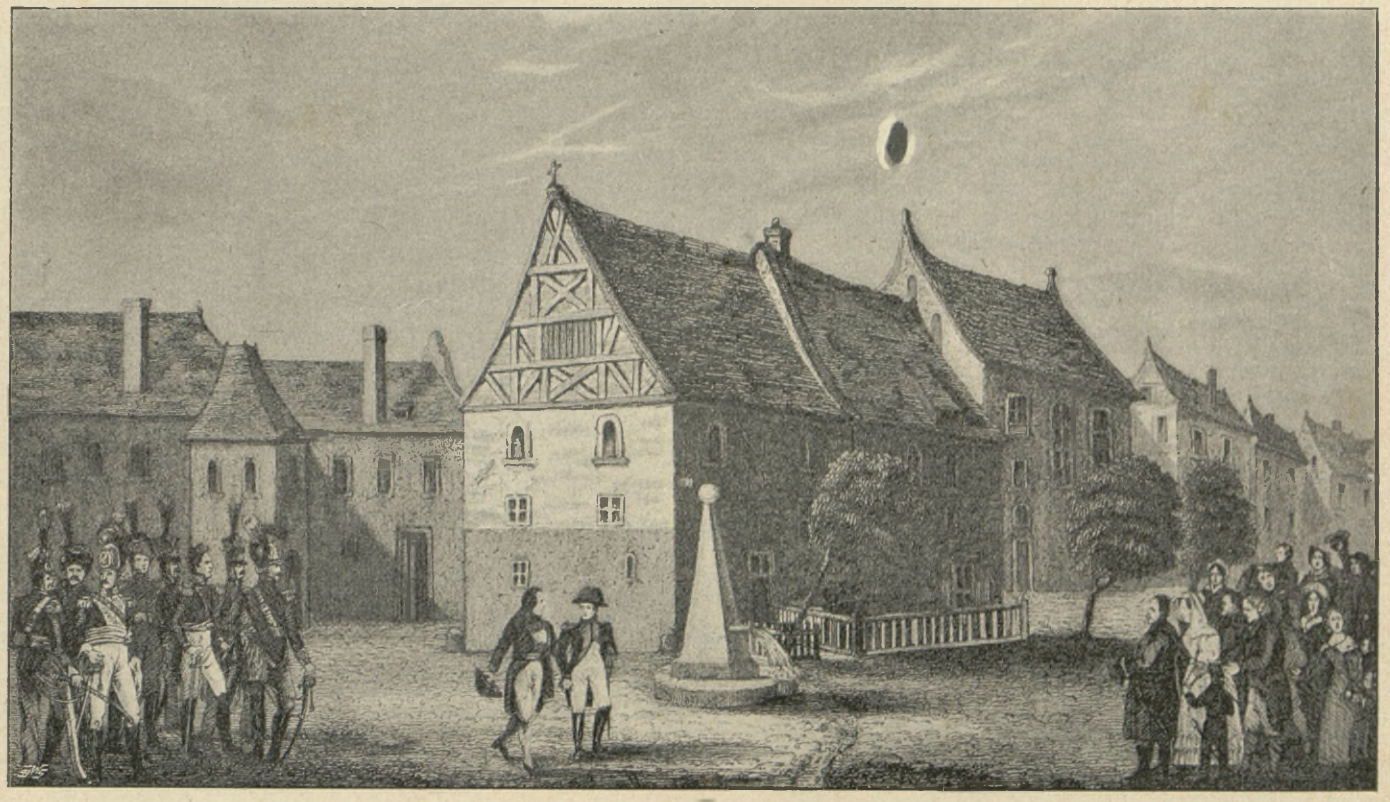

Napoleon zwiedza dom Kopernika w Toruniu (1807 r.).

(Sztych Adama Pilińskiego z rysunku T. Mielcarzewicza, ze zbiorów p. Ignacego Wolskiego.)



Plan oblężenia Toruni

od dnia 23 stycznia d

(Sztych Gottchicka, ofiarowany generałowi Woyczyńskiemu przez K. de la B

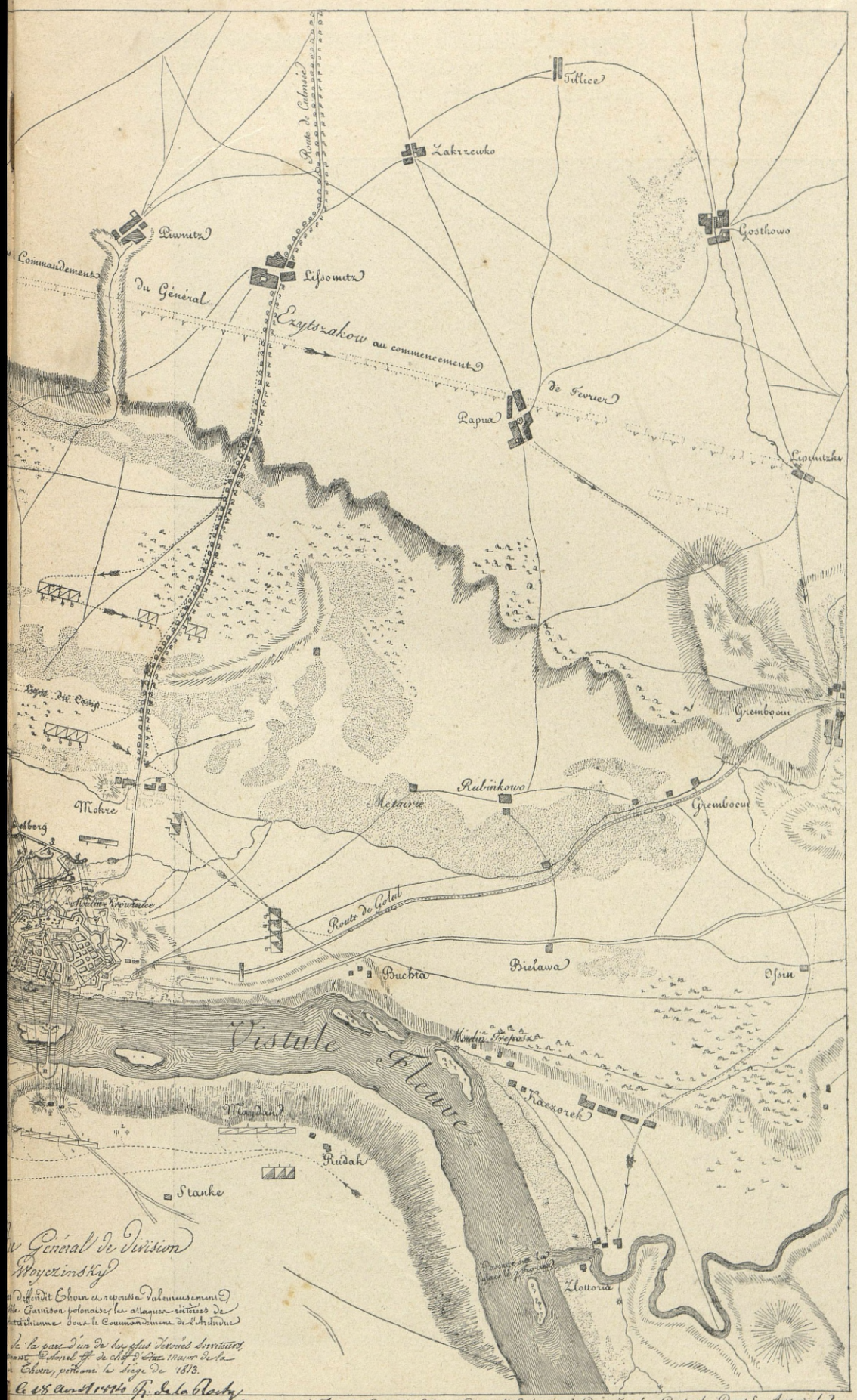

a Vieille porte de Thorn b Porte de Culm c Porte St.e Catherine d Porte Jacob e Porte du Pont f Arsenal
g Caserne h Vieux Chateau i Cavalier N.o 11 k Cavalier N.o 12 l Magasins à poudre m Blockhaus n Abbatis
o Batteaux armés en Canonieres. Les Faubourgs brulés à l'approche de l'ennemi sont pointillés.

Dessiné par Tagliaretti. Gravé par Gottschick sous la Direction du Lt Col. K. de la Roche ff de Chef d'Etat major de la Place.
La Lettre gravée par Miller le 18 Avril 1814

… przez armię rosyjską

… dnia 18 kwietnia 1813 r.

…che'a, szefa sztabu, komendanta placu. Ze zbiorów rodzinnych Woyczyńskich.)

świadek naoczny—siedzieli nie żołnierze lecz dzieci, z równą obawą patrząc na swoje konie, jak na przeciwnika.“ Wyjątek stanowiła dywizya dragonów, sprowadzonych z Hiszpanii (4,000) i jazda polska, a zwłaszcza pułk Krakusów pod majorem Rzuchowskim. Napoleon podczas przeglądu pod Harta nie mógł się wstrzymać od śmiechu na widok jeźdźców, siedzących na małych konikach, ale nie szczędził im pochwał, i zwracając się do Umińskiego rzekł: „Generale, muszę mieć takich 3,000 ludzi.“ Życzenie było niepodobne do wykonania, bo już wojska sprzymierzonych, pomnożone armią polską pod Bennigse-



JÓZEF AUGUST ILIŃSKI,

urodzony 1763, umarł 1844 roku. (Ob. portret i daty na str. 164).

(Z olejnego portretu ze zbiorów rodzinnych hr. Aleksandra Ilińskiego-Kaszowskiego.)

nem, rozpoczęły ruch dośrodkowy okalający zewsząd Francuzów. Od końca września do połowy października odbywały się wśród bezustannych utarczek poruszenia wielkich mas nieprzyjacielskich.

Dnia 16, 18 i 19 października stoczono stanowczą bitwę pod Lipskiem, gdzie 187,000 Francuzów i Polaków walczyło ze znacznie większą (300,000 ludzi) potęgą sprzymierzonych. Ósmy korpus w któ-

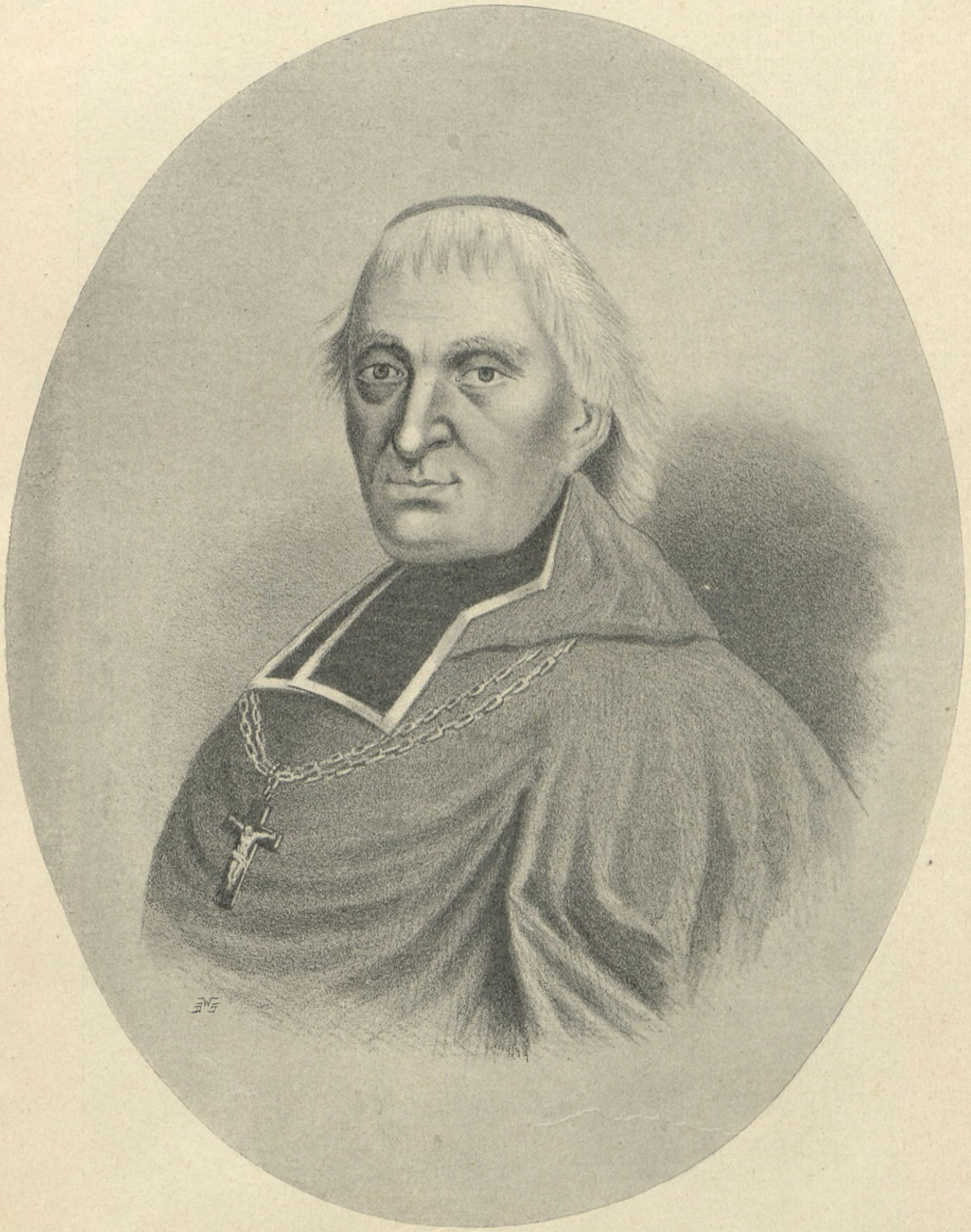

Ks. STEFAN HOŁOWCZYC,

urodzony 1741 r., początkowo proboszcz w Kutnie, następnie sekretarz ks. Poniatowskiego, biskupa płockiego. Otrzymał w 1776 stopień doktora obojga praw, 1781 kanonik kol. warszawskiej, członek komisyi ksiąg elementarnych, dziekan kielecki, 1818 został biskupem sandomierskim i senatorem Królestwa. W 1819 r. po Malczewskim mianowany arcybiskupem warszawskim i prymasem Królestwa. Umarł 1823 roku.

(Z litografii Aschenbrennera.)

rym byli Polacy, zajmował stanowisko pod Konnewitz i miał przeszkodzić przeprawie korpusów austryackich przez rzekę Pleissę. Rzeczywiście wszelkie usiłowania generała Meerveldta rozbiły się o nieprzełamany opór polskich batalionów, a kiedy wreszcie przeciwnik przeszedł wbród Pleissę, wpędzono go do wsi Doelitz i wzięto do niewoli wraz z generałem Meerveldtem. Liczebna przewaga sprzymierzonych, którzy coraz to nowe siły słali w ogień i brak dostatecznej ilości jazdy nie pozwoliły Napoleonowi wyzyskać korzyści, odniesionych w pierwszym dniu bitwy ani złamać zachwianego przeciwnika. Dnia 18 października utrzymali się znowu Polacy i Francuzi na stanowiskach swoich pod Konnewitz, ale przejście Sasów na stronę sprzymierzonych, brak amunicyi w obozie francuzkim, a co najwięcej przewaga artyleryi po stronie przeciwnika (1,500 armat przeciwko 800) zmusiły Napoleona do odwrotu. Wieczorem dnia tego wysłał przeto korpus Bertranda na Weissenfels, w nocy ściągnął z biwaków główne masy wojska na trakt do Lützen wiodący, a dnia 19 października o godzinie 10 zrana przejechał sam



Epizod z bitwy pod Peterswalde.

(Według akwarelli Juliusza Kossaka, ze zbiorów hr. Fredry.)

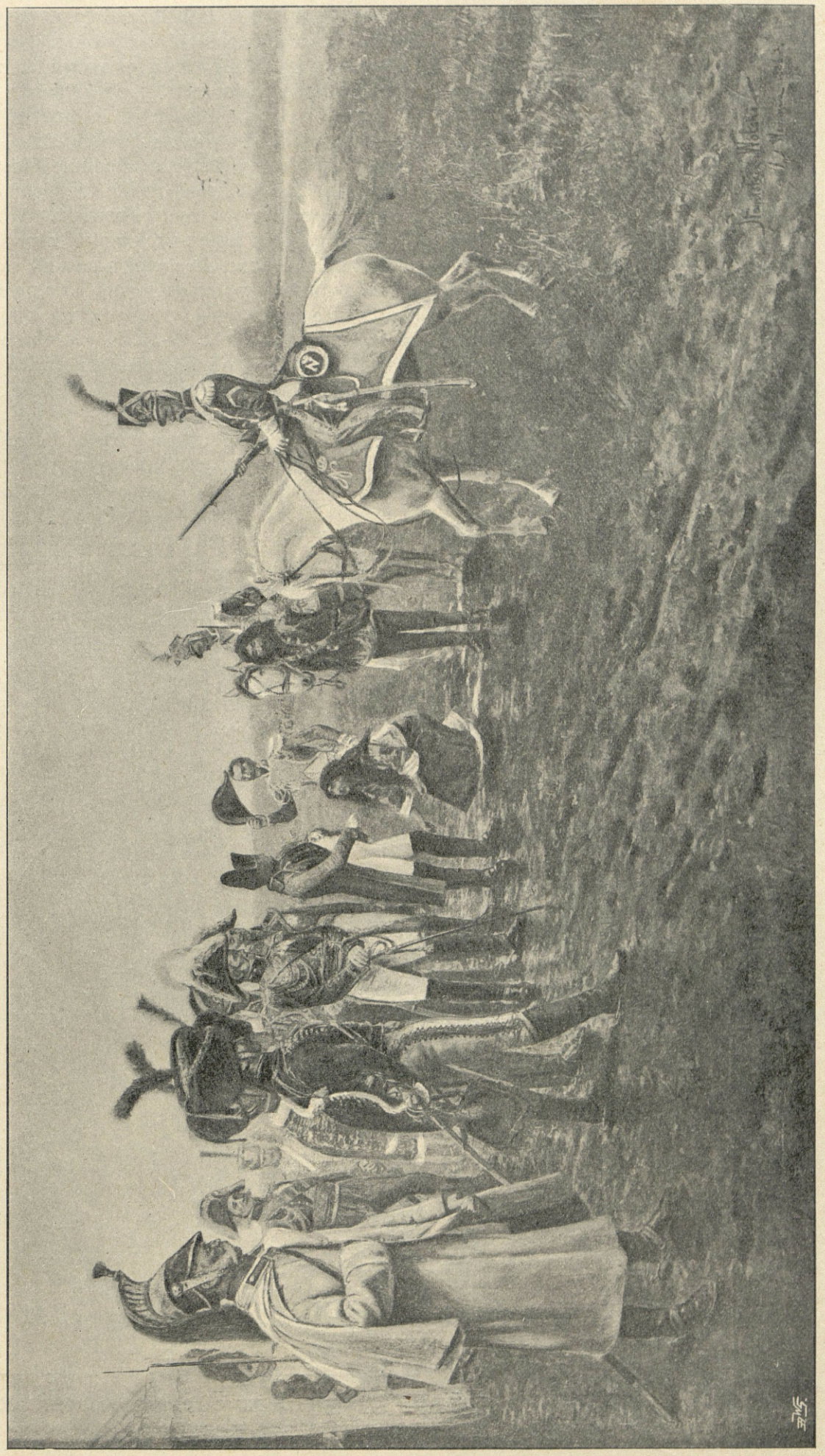

Epizod z kampanii 1813 roku: Napoleon bada pojmanych Cyganów.
(Obraz Stanisława Wolskiego ze zbiorów p. I. Kirszrota.)

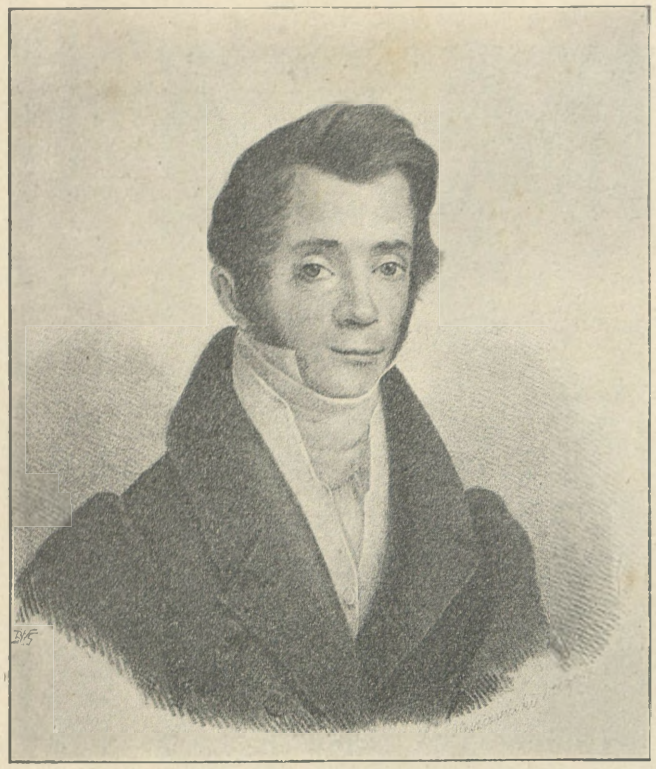

JÓZEF KAROL SKRODZKI,

ur. 1789 r., profesor fizyki początkowo w Krzemieńcu, następnie w Warszawie, członek Towarz. Przyjaciół Nauk, zmarł 1832 roku.

(Litografia S. Oleszczyńskiego, ze zbiorów p. I. Wolskiego.)

przez most na Pleissie, powierzając obronę Lipska i bezpieczeństwo cofającej się armii księciu Józefowi Poniatowskiemu i marszałkowi Macdonaldowi. Książę Józef, który w ciągu dwudniowej bitwy tak się odznaczył, że został mianowany marszałkiem, zajął z korpusem swoim — zmniejszonym do 3,000 ludzi — stanowisko od bramy Grimma do Peterskiej. Garstka ta nie mogła powstrzymać ogromnych mas wojsk sprzymierzonych. Walcząc, ustępowali Polacy zwolna do miasta, książę Józef Poniatowski sam na czele eskorty swojej, złożonej z Krakusów i kirasyerów polskich, uderzał kilkakrotnie na tyralierów pruskich i przy tej sposobności otrzymał postrzał od kuli karabinowej w rękę. Tymczasem Hesi i Badeńczycy stojący w mieście, przeszli na stronę sprzymierzonych, grad kul posypał się z tyłu na Polaków i Francuzów, a tyralierzy z korpusu Sakena dobiegli już do mostu na Pleissie. W tej chwili oficer, mający straż nad mostem, wysadził go w powietrze i odciął jedyną drogę do odwrotu obrońcom miasta. Parci przez przeważające siły, rażeni nieustającym ogniem ze wszystkich stron, znaleźli się oni nagle przyciśnięci do stromych brzegów wezbranej i błotnistej Pleissy; położenie było rozpaczliwe. Szalona szarża Krakusów odparła raz jeszcze chmury tyralierów, wtedy—ulegając prośbom oficerów — rzucił się książę Józef w nurty Pleissy i z pomocą kapitana sztabu Bléchamp dostał się szczęśliwie na drugą stronę; przed nim była jeszcze głęboka i błotnista odnoga Elstery. Ku niej dążąc pieszo, został książę raniony po raz drugi w bok kulą karabinową, odzyskawszy jednak wnet przytomność dosiadł konia, a na zaklęcia otaczających, aby się dał opatrzyć i komendę powierzył innemu generałowi, odpowiedział: „Nie, nie, Bóg mi powierzył honor Polaków, Bogu tylko go oddam“, poczem, prowadzony przez oficera inżynieryi, rzucił się w nurty Elstery. Pomimo silnego prądu przepłynął koń wezbraną rzekę, ale nie mógł się już wydostać na brzeg stromy i urwisty. W tej chwili książę, ugodzony kulą po raz trzeci, zsuwa się z siodła i tonie, kapitan Bléchamp rzuca się za nim, porywa w pół nieprzytomnego, unosi go przez czas jakiś nad powierzchnią wody i ginie z nim razem w spienionych falach. Otaczający wodza oficerowie, dostali się do niewoli, garstka żołnierzy, pozostałych w Lipsku pod wodzą pułkownika Rybińskiego, złożyła broń przed Cesarzem Aleksandrem.

Wiadomość o śmierci księcia Poniatowskiego przyniósł Polakom, znajdującym się przy głównej armii, o godzinie 11 tej zrana oficer inżynierów Klemensowski, który szczęśliwie Pleissę i Elsterę przepłynął. Rzucili się oni pod pierwszem wrażeniem ku mostowi w nadziei, że księcia Poniatowskiego uratować jeszcze zdołają. Tu zatrzymał ich jednak marszałek Mortier i skłonił do powrotu. W milczeniu podążyły szczątki 8-go korpusu za orłami napoleoń-



MIKOŁAJ OUDINAT Ks. REGGIO,

marszałek Francyi.

(Rysunek Gerardet'a z portretu Roberta Lefevre'a.)

skiemi, ale w umysłach zaczęły się budzić wątpliwości, a ztąd wyniknęły pokątne intrygi i niesubordynacya. Przeciw Sokolnickiemu, który, jako najstarszy rangą — Dąbrowski z piechotą znajdował się na innem miejscu — objął po księciu Józefie dowództwo, wystąpili generałowie Krukowiecki i Kwaśniewski. Pierwszy z nich pojechał do głównej kwatery i wytłómaczył Napoleonowi, że Polacy życzą sobie księcia Sułkowskiego na dowódzcę. Cesarz zezwolił i na czele wojska polskiego stanął w chwili tak krytycznej człowiek, który oprócz odwagi osobistej niczem zresztą się nie odznaczał i zaufania w nikim wzbudzić nie mógł. Skutki tego nierozważnego kroku były też bardzo prędkie. Zjawiły się jednostki, które zaczęły nakłaniać żołnierzy i oficerów do opuszczenia Napoleona; przypominali smutne losy legionów, wyprawę na San Domingo, przedstawiali niepewny los Polaków, związanych ze sprawą upadającego mocarza. Prosty umysł żołnierza, przygnębionego niepowodzeniem, nie był zdolnym do refleksyi i namysłu; zaczęła się więc dezercya rzadka narazie, później gromadna; batalion grenadyerów gwardyi, z pułkownikiem swoim Kurcyuszem, przeszedł w nocy do obozu sprzymierzonych. Wtedy książę Sułkowski zwołał oficerów i zaręczył im słowem honoru, że Polacy tylko do Renu odprowadzą Napoleona. Cesarz uwiadomiony o wszystkiem, udał się do korpusu polskiego i tam przemówił do oficerów, tłómacząc im bardzo szczegółowo, że przejście do przeciwnika w tej chwili żadnych Polakom nie przyniesie korzyści, a ściągnie zarzut złej wiary i nadwerężenia honoru wojskowego. Mowa ta miała taki skutek, że wśród okrzyku „Niech żyje cesarz!“ wszyscy oświadczyli gotowość towarzyszyć mu, dokąd rozkaże. Sułkowski, skompromitowany w ten sposób przez własnych kolegów, podał się do dymisyi, dowództwo nad wojskiem polskiem otrzymał generał Dąbrowski i on też brał udział w zwycięzkiej bitwie pod Hanau,



Napoleon w bitwie pod Hanau.

(Z akwarelli Juliusza Kossaka.)

okupionej pomiędzy innemi śmiercią księcia Dominika Radziwiłła, ostatniego ordynata nieświezkiego [1]), a następnie odprowadził szczątki armii na leże zimowe do Sedanu. Znalazła się z oficerów liczba tak wielka, że wystarczała na 30,000 ludzi, żołnierzy zdatnych do boju pozostało zaledwie 1,600; utworzono z nich dwa bataliony piechoty. O wiele mniej ucierpiała jazda; liczyła ona po bitwie lipskiej 3,000 ludzi. Z tego więc powstały dwa pułki ułanów, które się odznaczyły w kampanii roku 1814 i pułk t. zw. Eclaireurs de la garde (800) na lekkich koniach, zakupionych w prowincyi Limousin. Zre-

[1]) Umarł z ran w Lautres.



DOMINIK Ks. RADZIWIŁŁ,

synowiec Karola Stanisława „Panie Kochanku“, syn Hieronima podkomorzego W. Ks. Litewskiego i księżniczki Tour-Taxis, ożeniony z Izabellą Mniszchówną, rozwiódłszy się z nią, zaślubił córkę generała Morawskiego Teofilę, rozwiedzioną ze Starzyńskim, w r. 1812 utworzył pułk jazdy, na czele którego stanął pod sztandarem Napoleona; cofając się z niedobitkami armii francuzkiej 11 listopada 1813 zakończył życie w miasteczku francuzkiem Lautres, wskutek otrzymanej rany.

(Ze sztychu wykonanego z portretu znajdującego się w galeryi Nieświeskiej.)



Atak pułku ułanów w bitwie pod Hanau.

(Z olejnego obrazu Chartier'a.)

formowano także pułk Krakusów i podniesiono go do 800 koni. Artylerya składała się z dwóch bateryj, jednej pieszej i jednej konnej, resztę oficerów (przeszło 300) umieszczono w zakładzie w Pontoise, zkąd mieli być wezwani w razie potrzeby do służby polowej lub garnizonowej. Tymczasem sprzymierzeni przeszli Ren i wkroczyli do Francyi. Rozpoczęła się tak słynna kampania z roku 1814, w której geniusz



JERZY WINCENTY BANDKE-STĘŻYŃSKI,

urodz. w Lublinie 1783 r., wychowany przez brata Jerzego Samuela we Wrocławiu, słuchał w Halli saskiej kursów prawnych, został tamże nauczycielem języka polskiego przy uniwersytecie, w 1806 przybył do Warszawy, rozpoczął praktykę przy sądach regencyjnych, członek deputacyi urządzającej sądowe sprawy depozytowe, asesor przy sądzie apelacyjnym w Warszawie 1807, notaryusz departamentu warszawskiego, członek komisyi do redakcyi „Kodeksu postępowania“, profesor prawa rzymskiego w szkole prawa 1808, notaryusz całego Księztwa 1809, członek deputacyi organizacyjnej uniwersytetu warszawskiego 1816, profesor prawa rzymskiego i polskiego w tym uniwersytecie, dziekan wydziału prawa i administracyi, pisarz aktowy przy Sądzie apelacyjnym aż do r. 1843, zaszczycony tytułem radcy stanu i nobilitacyą z przydomkiem Stężyńskiego, wreszcie członek komisyi rządowej sprawiedliwości. Umarł 7 lutego 1846 roku.

(Z litografii Fajansa.)

wojenny Napoleona po raz ostatni wspaniałym zajaśniał blaskiem. Towarzyszyły mu w tej walce beznadziejnej pułki polskie pod Brienne, Rheims, Arcis sur Aube i Montereau. Pod Arcis sur Aube uratował cesarza batalion polskiej piechoty, pod dowództwem pułkownika Skrzyneckiego. Ale wszelkie wysiłki wielkiego wodza i polityka były już w tych warunkach bezskuteczne. Olbrzymi gmach, krwią i żelazem spojony, chwiał się w swoich posadach pod naciskiem ludów, które z jarzma francuzkiego wyzwo-

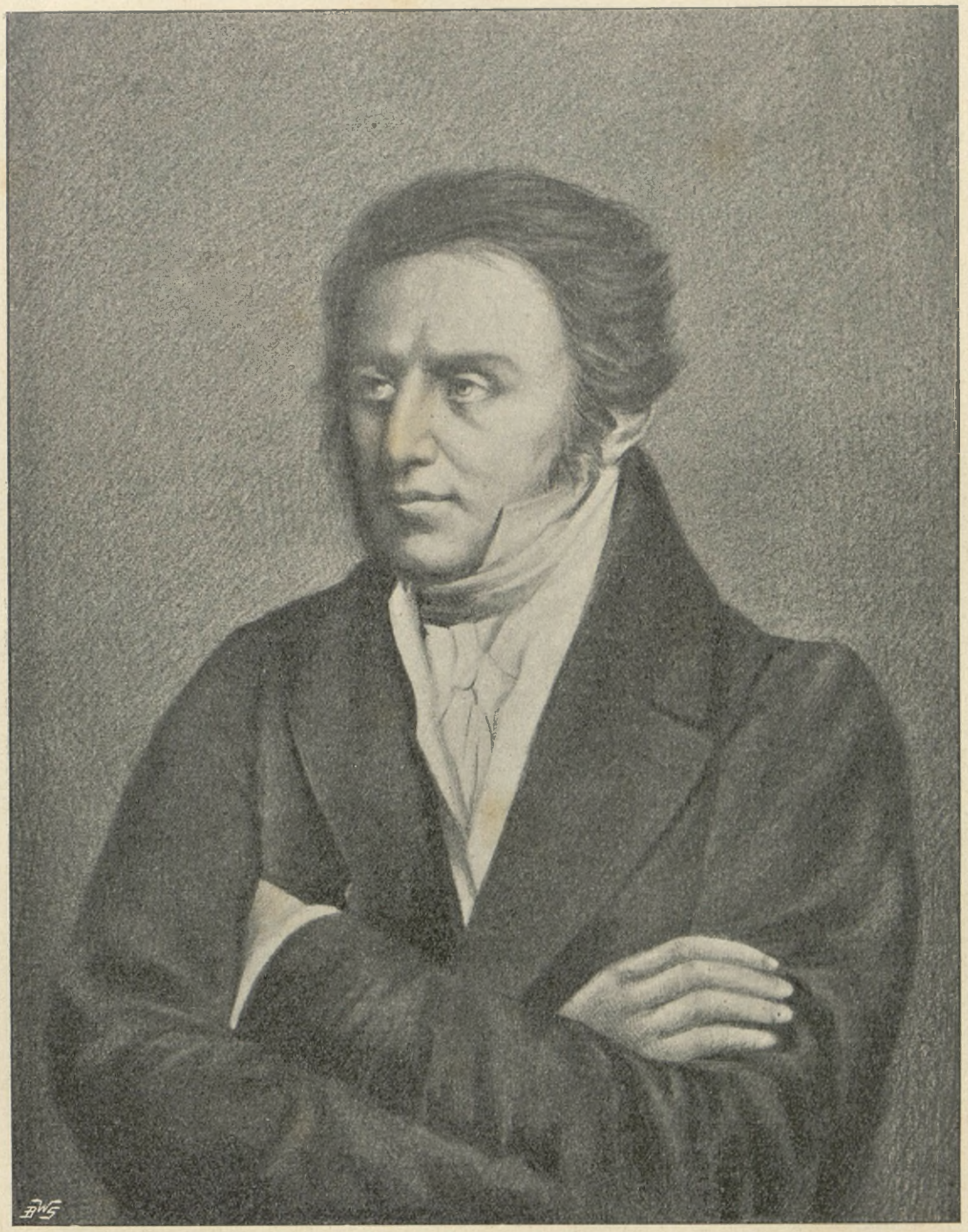

KAZIMIERZ BRODZIŃSKI,

poeta, autor „Wiesława“, urodz. w Królówce 8 marca 1791, kształcił się w Tarnowie, 20 lipca 1809 zaciągnął się wraz z bratem Andrzejem do pułku artyleryi wojsk Księztwa Warszawskiego jako ochotnik, w stopniu podoficera przeszedł do 12-tej kompanii, w której był kapitanem Wincenty Reklewski, autor „Pieśni wiejskich“, w roku 1812 jako porucznik artyleryi wyruszył na wyprawę do Rosyi, bił się pod Smoleńskiem i Możajskiem, pod Moskwą spotkał się z bratem i razem z nim przez trzy dni odbywał odwrót, nad Berezyną utracił brata, w bitwie pod Lipskiem 1813 raniony i wzięty do niewoli przez Prusaków, uwolniony z wojska w 23 roku życia pracował w Komisyi spraw wewnętrznych, od r. 1818 nauczał literatury polskiej i stylu u X. X. Pijarów na Żoliborzu, w 1821 zastępca profesora w liceum warszawskiem, od 1822 roku wykładał literaturę polską w uniwersytecie warszawskim, w 1823 pierwszy sekretarz, w 1826 stały profesor tego uniwersytetu, członek Tow. Przyjaciół Nauk, w 1829 profesor radny, wreszcie generalny wizytator szkół, po zamknięciu uniwersytetu w 1832 otrzymał pensyę emerytalną. Umarł w Dreźnie 1835 roku.

(Rysunek ze współczesnego portretu.)

lić się pragnęły. Po bitwie pod Fère Champenoise i po rozbiciu doszczętnem korpusów Marmonta i Mortiera stanęły wojska nieprzyjacielskie u bram Paryża. Wtedy przypomniano sobie oficerów polskich w Pontoise i wezwano ich do Paryża do dowodzenia gwardyą narodową. Z rozkazem, podpisanym przez Dąbrowskiego, udał się natychmiast do zakładu kapitan Kołaczkowski, ale powracającego doszła w St. Germain wiadomość o poddaniu się Paryża. Dnia 31 marca 1814 roku weszły wojska sprzymierzonych do stolicy francuzkiej; równocześnie prawie zajęli Anglicy Bordeaux, a Austryacy Lyon; kilka miesięcy



AUGUSTYN TRZECIESKI,

dowódzca 15-go pułku ułanów Księztwa Warszawskiego.

(Z litografii wykonanej w Warszawie 1822 r., ze zbiorów H. Piątkowskiego.)

przedtem kapitulowały twierdze polskie: Modlin, Gdańsk i Zamość. W Zamościu bronił się generał Hauke i poddał się dopiero wtedy, gdy otrzymał wiadomość o odwrocie armii francuzkiej za Ren. Pamiątką tego słynnego oblężenia jest moneta dla zatycznem działaniu swojem na wskroś egoistyczna; zawiódł generał Bonaparte, szukający przedewszystkiem własnego wyniesienia i ugruntowania dyktatury francuzkiej w Europie; omylił wreszcie cesarz Napoleon wskutek niewytłómaczonych błędów, jakie



Ks. JÓZEF PONIATOWSKI.

(Z litografii paryzkiej Grevedou'a w zbiorach p. I. Wolskiego.)

płacenia żołnierzom żołdu, bita z sreber kościelnych, cyny i ołowiu.

Powrót do kraju. — Kongres wiedeński w roku 1815. Upadek Napoleona był zarazem grobem tych wszystkich nadziei, jakie Polacy od lat 20-tu we Francyi pokładali. Zawiodła ich republika, wywieszająca hasła wolności i braterstwa ludów, a w polipopełnił w roku 1812. Rozwiały się więc marzenia Kołłątaja i Dąbrowskiego, złudzenia sejmu i rady konfederackiej. Naród niemiecki, który porwał za broń dla zrzucenia jarzma francuzkiego, widział w Polakach sprzymierzeńców Napoleona i niedawnych swoich pogromców; Francuzi, żądni pokoju, a przytem i z usposobienia lekkomyślni, zwyciężeni,

zaparli się z równą łatwością Napoleona, jak i najwierniejszych jego towarzyszy. Gawiedź paryzka, trety, policzkowała i ściągała jego posąg z kolumny Vendoma. Nowy król, Ludwik XVIII, wnuk Maryi



Książę Józef Poniatowski rzuca się w nurty Elstery.

(Drzeworyt J. Krajewskiego z akwarelli Juliusza Kossaka.)

płaszcząca się niedawno przed tryumfalnym rydwanem wszechwładnego Cezara, deptała teraz jego por-

Leszczyńskiej, ociężały, od sprzymierzonych zupełnie zawisły, a w polityce kierujący się radami Talley-

randa, niemiał ani powodu ani chęci interesować się Polakami, którzy Napoleonowi służyli. Austrya i Prusy nie kryły zamiarów przyłączenia terytoryów Księztwa Warszawskiego, utworzonego w roku 1807 z części państwa pruskiego. Oba te mocarstwa prowadziły walki z Napoleonem nie o oswobodzenie Niemiec i Hiszpanii, lecz o odzyskanie utraconych prowincyj i przywrócenie zachwianej równowagi europejskiej. Na gruzach potęgi Korsykanina, w powszechnej likwidacyi europejskiego spadku mieli wziąć udział tylko zwycięzcy. Pomiędzy nimi znajdował się jeden, którego los Polaków i ziemi

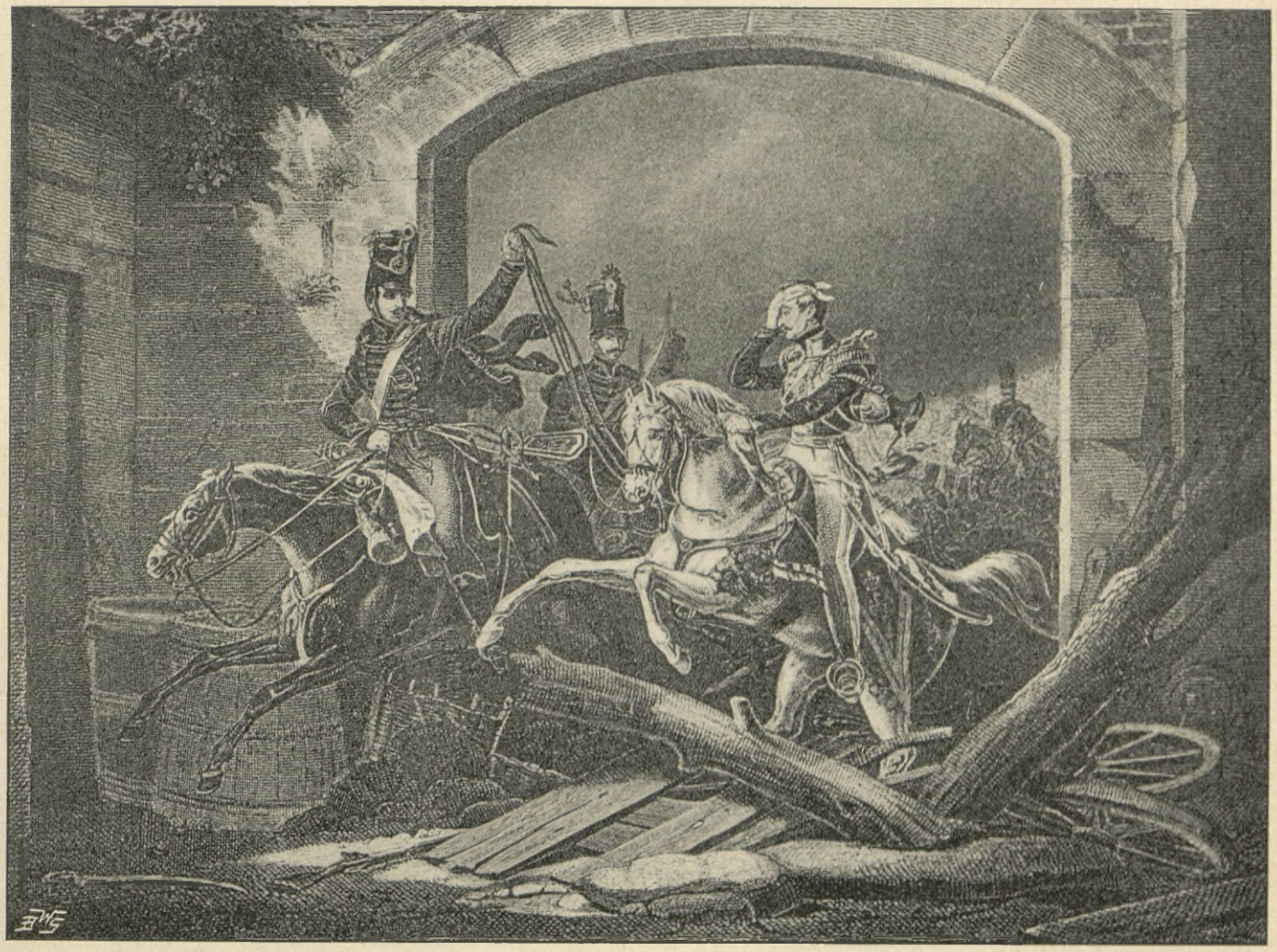

Parlamentarz — epizod z bitwy pod Lipskiem.

(Staloryt Payne'a z obrazu H. Mayera.)

przez nich zamieszkałej rzeczywiście obchodził: był nim ten, który do upadku Napoleona głównie się przyczynił, a przynajmniej na równi z innymi miał prawo do udziału w zyskach i zdobyczy, Cesarz Aleksander I. Określić ten udział nie było jednak łatwo, bo gdy każdy ze sprzymierzonych monarchów odzyskiwał utracone kraje, Rosya nie straciwszy nic, miała prawo szukać dla siebie wynagrodzenia innego rodzaju. I tu nastręczało się Księztwo Warszawskie, jako przydatne zaokrąglenie i ubezpieczenie państwa na zachodzie. Łącząc Księztwo z państwem Rosyjskiem spełniał Cesarz Aleksander ulubiony plan Babki, jednoczył pod swojem berłem wszystkie prawie prowincye polskie, wykonywał formalnie zamiary Czartoryskiego z r. 1805 i mógł urzeczywistnić zapewnienia, dawane Polakom. Cesarz Aleksander postanowił ująć sobie serca żołnierzy polskich, bo dokoła bojowych sztandarów skupiały się najinteligentniejsze i kierujące żywioły narodu. Podczas gdy w kraju Czartoryski i polscy członkowie rządu tymczasowego z przekonania i w najlepszej wierze jednali umysły dla planów Cesarza, on sam wziął pod swoją szczególną opiekę wojsko polskie. Wiadomo, jakie skutki ma usposobienie umysłów w tem wojsku miała wiadomość o śmierci księcia Józefa Poniatowskiego i klęska lipska. W tym samym czasie kazał Cesarz Aleksander zebrać jeńców polskich i odesłał ich pod dozorem generała Izydora Krasińskiego do kraju, jako „szczątki licznego niegdyś wojska, użytego gwałtem na uciemiężenie ludów".

Łaskawość Cesarza wywarła pewien wpływ na umysły przygnębione niepowodzeniem i zawiedzione w nadziejach. Ci co jeszcze wierzyli w Napoleona i do końca wytrwali pod jego sztandarami, mieli wkrótce sposobność przekonać się dowodnie o jego obojętności dla Polaków, czy też o zapomnieniu, gdy

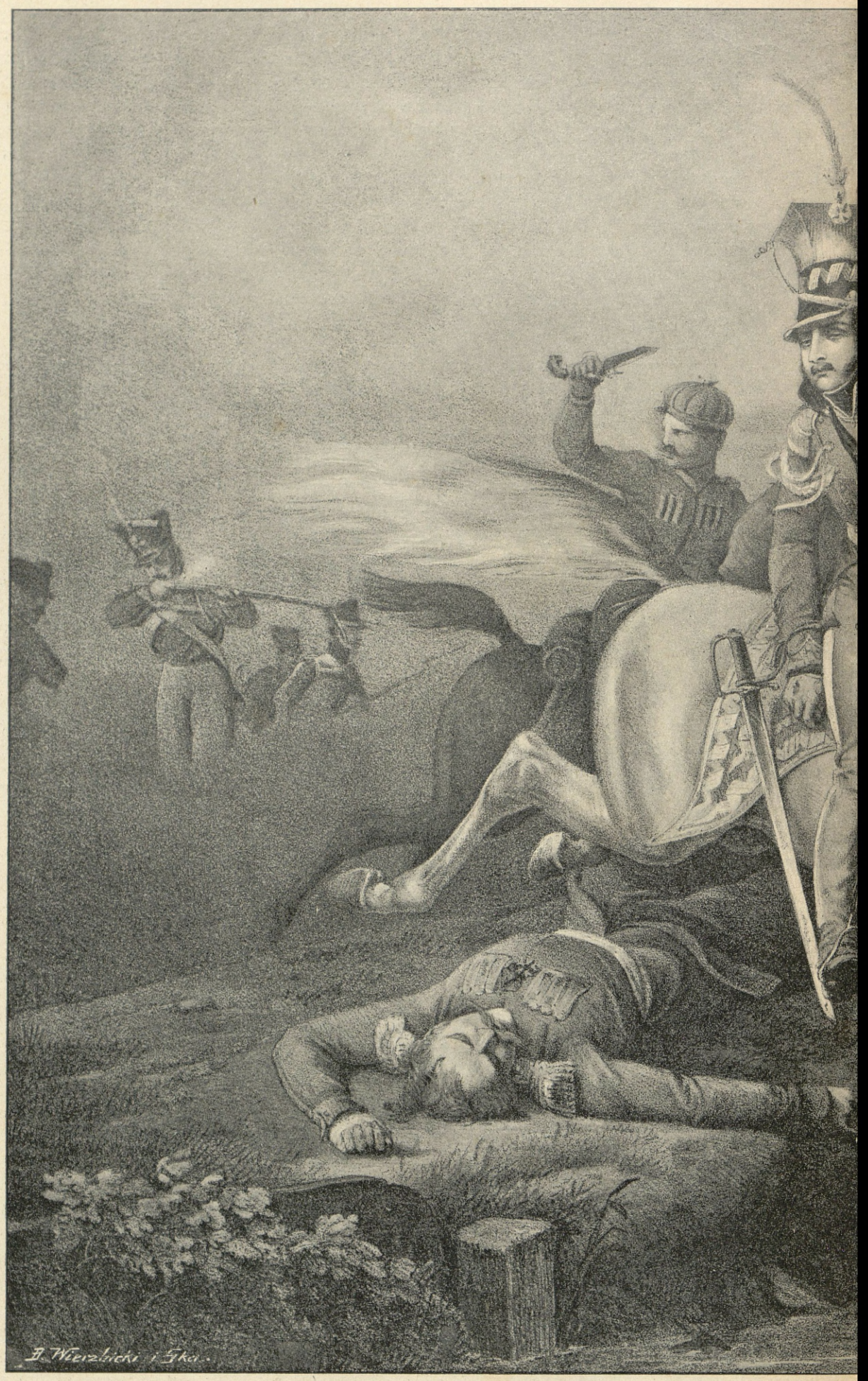

Śmierć ks. Józe

(Litografia z obrazu Horacego Ve



...a Poniatowskiego.

...net'a ze zbiorów p. Zdzisł. Wolskiego.)

WOJSKO POLSKIE Z CZASÓW KSIĘZTWA WARSZAWSKIEGO.



Strzelec konny.

(Rysunek Wacława Tracewskiego z cyklu p. t. „Jazda polska“, wydawanej przez redakcyę „Wędrowca“.)

w układzie ze sprzymierzonymi zupełnem milczeniem pominięto los wojska polskiego. Dopiero wdaniem się Dąbrowskiego zamieszczono w konwencyi w Fontainebleau (dnia 11 kwietnia) artykuł, zapewniający hufcom polskim wolność powrotu do kraju z bronią i bagażami, oficerom i żołnierzom dekoracye i płace jakie posiadali.

Po takich doświadczeniach, pozbawieni wszelkiej opieki, oficerowie polscy za radą Dąbrowskiego wysłali deputacyę do Cesarza Aleksandra, który

przybyłych przyjął bardzo łaskawie, nie szczędził słów uprzejmych, zezwolił—jak to wspomniana konwencya orzekała — wojsku polskiemu na powrót do kraju i oświadczył, że oddaje je pod dowództwo brata swego, wielkiego księcia Konstantego. Cesarz otoczył także szczególniejszymi względami Tadeusza Kościuszkę, mieszkającego natenczas w Berville pod Paryżem. Kościuszko był już tak przejściami życia i wiekiem pochylony, że nie poznawał wszystkich podkomendnych swoich z wojny 1794 roku. Wiadomość o łaskawem usposobieniu Ces. Aleksandra dla Polaków, oraz inspiracye Czartoryskiego sprawiły, że Kościuszko napisał list do Cesarza Aleksandra. W liście zawarta była prośba, aby Cesarz ogłosił się królem polskim, aby konstytucya, którą nada narodowi polskiemu była zbliżona do angielskiej, aby wszyscy Polacy uzyskali amnestyę, aby wreszcie założone zostały szkoły dla włościan i aby przyznane im zostało prawo własności ziemi. Po czterech tygodniach odpowiedział Cesarz, że „spodziewa się dokonać odrodzenia walecznego narodu“, ale że jeszcze trochę czasu i rozsądnego postępowania potrzeba [1]).

Na polach pod St. Denis przedstawił Cesarzowi wielki książę Konstanty szczątki świetnej niegdyś armii, liczące 4,740 ludzi. Cesarz przemawiał łaskawie do żołnierzy, powtarzał słowa wypowiedziane do deputacyi oficerów i na pożegnanie rzucił: „Do widzenia w Warszawie“. Utworzono też natychmiast komitet wojenny do nowego utworzenia wojska, złożony z generałów: Dąbrowskiego, Zajączka, Kniaziewicza, Wielhorskiego, Woyczyńskiego, Sułkowskiego, Giedroycia i Sierakowskiego; wysłano po jeńców wojennych: Krukowieckiego do Anglii, Paszkowskiego do Węgier, Morawskiego do Danii; wreszcie cały korpus ruszył do kraju pod dowództwem Wincentego Krasińskiego. Oddział (100 koni) pod pułkownikiem Jerzmanowskim dzielił z Napoleonem wygnanie na Elbie. Po drodze (w Nancy) odprawiono za staraniem generała Sokolnickiego nabożeństwo żałobne za króla Stanisława Leszczyńskiego, w Lipsku wydobyto z grobu zwłoki księcia Józefa Poniatowskiego i umieściwszy je na żałobnym rydwanie pod strażą honorową udano się ku granicom polskim. Widok wojska polskiego wracającego z bronią i sztandarami drażnił ludność niemiecką; co chwila prawie zdarzały się z nią starcia; w Kottbus w Saksonii pijani landwerzyści pruscy rzucili się nawet na kwaterę Krasińskiego, zabili stojącego przed drzwiami szyldwacha i zranili samego generała pałaszem w głowę. Stał się rozruch wielki, w obozie polskim zatrąbiono na alarm, całe wojsko stanęło u bram miasta, grożąc, że wytnie w pień landwerzystów; ludność okazała pokorę a Krasiński uspokoił wzburzone umysły i poprzestał na wypędzeniu Prusaków z miasteczka. W kilka dni po tym wypadku przybył korpus polski do Poznania, a dnia 9 września wszedł do Warszawy. Składało się to wojsko — opowiada naoczny świadek — z 6,500 ludzi „pysznie ubranych i w przedziwnie pięknej postawie“. Nazajutrz wyprowadzono z Woli zwłoki księcia Poniatowskiego. „Żołnierze wyprzęgli konie karawanu,—opowiada Niemcewicz. — Przez cały czas pochodu od rogatek biły działa nieustannie, w mieście i za miastem wystawione. Gdy wóz zaszedł przed kościół św. Krzyża, podnieśli trumnę oficerowie i na katafalk wprowadzili. Wojsko z ręczuej strzelby i artylerya z dział wszystkich wydały salwę. Zasługi ministra wojny uczcił mową ksiądz Woronicz.

Po tym żałobnym obrzędzie nastąpiło uroczyste przyjęcie wojska ze strony miasta, wielka uczta dla oficerów polskich u feldmarszałka Barklaya de Tolly i takaż u generała Dąbrowskiego dla oficerów rosyjskich. Na salonach wiedeńskich słuchano z przerażeniem opowiadań księcia Henryka Lubomirskiego o tem co się dzieje w Warszawie; wiadomość o zamianowaniu wielkiego księcia Konstantego naczelnym wodzem wojsk polskich przygnębiła do reszty dyplomatów austryackich; Gentz pisał alarmujące listy do Metternicha i wyrażał nadzieję, że teraz, kiedy koalicya dzieła zamierzonego dokonała, rzeczy powinny pójść tylko według myśli Prus i Austryi [1]).

Klucz sytuacyi politycznej znajdował się rzeczywiście w tej chwili w Paryżu, w głównej kwaterze sprzymierzonych. Wyobrażano sobie z początku, że rzeczy pójdą łatwo i że natychmiast rozstrzygną się losy Niemiec, Włoch i Polaków, ale nadzieje te zawiodły. Wysłano wprawdzie Napoleona na Elbę, dobroduszny i ociężały Ludwik XVIII wjechał w tryumfie do Paryża i zasiadł na tronie francuzkim, ale pierwszy pokój paryzki podpisany 30 maja 1814 roku uregulował tylko sprawy francuzkie; zawikłane kwestye europejskie odłożono do kongresu, który miał się zgromadzić w Wiedniu dnia 1 października. Zwycięzcy monarchowie tymczasem odpoczywali w Paryżu; stolica Francyi wrzała od zabaw i festynów, wśród których odbyła się wielka uroczystość religijna i wojskowa na placu Zgody, oraz wjazd Ludwika XVIII-go. Po podpisaniu traktatu pojechał Cesarz Aleksander z królem pruskim do Anglii w odwiedziny do księcia-regenta, ztamtąd powrócił do Petersburga; przy końcu września zaczął się zjazd w Wiedniu. Po kilku konferencyach wstępnych, w których brali udział tylko przedstawiciele wielkich mocarstw, postanowiono — pomimo protestu drugorzędnych — odłożyć otwarcie kongresu do 1 listopada. Październik był poświęcony rozrywkom; bale, uczty, polowania, koncerta, teatry, reduty i iluminacye w Wiedniu nie miały końca. Dwór wiedeński pogrążony w ruinie finansowej wydał na przyjęcia 30 milionów, krociami rzucali ludzie prywatni i wszyscy dygnitarze. Na obiadach u Metternicha bywało po 250 osób; lord Steward zaprosił na ucztę z powodu urodzin królowej angielskiej 300 gości, którzy przebrani w kostyumy tańczyli do białego dnia.

[1]) Angeberg op. cit., str. 600.

[1]) Friedrich von Gentz: „Osterreichs Theilnahme an den Befreiungskriegen“ (list z dnia 25 kwietnia 1814). Wiedeń, 1887, str. 328.



Wydobycie zwłok ks. Józefa Poniatowskiego z Elstery.

(Według litografii współczesnej z nadpisem polskim, ze zbiorów p. Zdzisława Wolskiego.)



Bitwa pod Lipskiem.

(Litografia Motte'a z rysunku Champion'a, ze zbiorów H. Piątkowskiego.)



Napoleon ustępuje po bitwie pod Lipskiem.

(Z obrazu Ludwika Brauna.)

Wśród tego nieustającego karnawału toczyły się poufne narady około dwóch najważniejszych zagadnień: polskiego i saskiego. Kiedy Cesarz Aleksander w pochodzie do Francyi po bitwie lipskiej zamiary swoje odnośnie do Polaków wyrażone objaobszerny memoryał [1]). w którym wykazywał niebezpieczeństwa, jakie ztąd płynąć muszą dla Austryi i Prus. Ale wśród toczącej się walki ostatecznej z Napoleonem, gdy los wojny wisiał na włosku i był zawisłym głównie od współdziałania Rosyi, nie śmia-



Przegląd wojska polskiego na polach St. Denis pod Paryżem przez Cesarza Aleksandra I-go.
(Z obrazu olejnego Jana Chełmińskiego.)

wił a po widzeniu się z Laharpem w Troyes, mając Czartoryskiego u boku swego, powziął myśl utworzenia konstytucyjnego Królestwa Polskiego powstało w kołach dyplomatycznych wielkie przerażenie. Gentz, będący prawą ręką Metternicha, ułożył wtedy

ły gabinety interesowane sprzeciwiać się planom Cesarza Aleksandra. Po okupacyi Księztwa Warszawskiego przez Rosyę, mniemał z początku gabinet

[1]) Gentz, op. cit. str. 384.

wiedeński, że mu się uda pozyskać pomoc Prus, które na podstawie traktatu kaliskiego domagały się rozbioru Księztwa Warszawskiego; nadzieje te prysły niebawem. Książę Repnin zarządzający Saksonią w imieniu mocarstw sprzymierzonych, ogłosił władzom saskim dnia 8 listopada 1814 roku, że kraje saskie będą do Prus przyłączone i oddał administracyę urzędnikom pruskim. Wynikało ztąd jasno, że gabi-



Katafalk na nabożeństwie żałobnem urządzonem przez obywateli m. Warszawy w d. 19 listopada 1813 r. w kościele Ś-go Krzyża na cześć ks. Józefa Poniatowskiego.

(Akwatinta W. F. Schlotterbacha według rysunku Jana Freya, ze zbiorów p. Zdzisława Wolskiego.)

net berliński gotów jest w zamian za Saksonię zgodzić się na przyłączenie Księztwa Warszawskiego do Rosyi. W kołach dyplomatycznych wiedeńskich powstało niesłychane rozgoryczenie. Nie tyle obawiano się już zajęcia Księztwa, co utworzenia konstytucyjnego Królestwa Polskiego, które mając 40,000 do



Dawni towarzysze broni u grobu księcia Józefa Poniatowskiego, marszałka Francyi, naczelnego wodza armii polskiej.

(Ze współczesnej litografii z podpisem francuzkim, będącej w posiadaniu p. Zdzisława Wolskiego.)

50,000 wojska, mogło — według zdania statystów austryackich — stać się wulkanem zagrażającym zniszczeniem Prusom i Austryi. Takie było położenie, kiedy Nesselrode na pierwszej konferencyi w Wiedniu imieniem Cesarza Aleksandra przedstawił ministrom wielkich mocarstw plan utworzenia konstytucyjnego Królestwa Polskiego [1]). Żachnęli się na to dyplomaci, Metternich postanowił użyć osobistego swego wpływu, aby odwieść Cesarza Aleksandra od tak zgubnych, zdaniem jego, dla europejskiego pokoju zamiarów. Ale ani zręczność jego, ani wymowa nie zdołały zachwiać postanowieniem Cesarza. Po kilku bezowocnych konferencyach, przyszło dnia 24 października do tak burzliwej sceny, że Cesarz Aleksander zerwał odtąd wszelkie z kanclerzem austryackim stosunki i nawet widywać go nie chciał. Zawiedziony tak w swoich nadziejach Metternich użył pośrednictwa lorda Castlereagha, a w końcu najprzebieglejszego ze wszystkich dyplomatów Talleyranda. I znowu ani wyczerpujące noty angielskiego ambasadora, ani argumenty księcia Benewentu nie przekonały Cesarza. Na obszerne wywody Castelreagha odpowiadała równie obszernie kancelarya rosyjska [2]). Talleyrandowi zaś oświadczył Cesarz Aleksander wręcz, że ma zobowiązania względem Polaków i króla pruskiego i że chce je spełnić [3]). Zakłopotani dyplomaci zwrócili się wtedy do Hardenberga, pełnomocnika pruskiego, który w ciągu tych pertraktacyj zajmował jaknajprzyjaźniejsze względem angielskich i austryackich kolegów swoich stanowisko. Ale tu właśnie czekało ich największe rozczarowanie, bo Prusy pozyskane oddaniem Saksonii, zmieniły nagle zdanie i oświadczyły, że — zbadawszy zamiary i usposobienie Cesarza Aleksandra i rozważywszy wszystkie okoliczności — nie mogą doradzać mocarstwom interesowanym nic innego, jak tylko przyjęcie planu rosyjskiego. Metternich nie tracąc fantazyi w celu uzyskania pewnych ustępstw wysunął wtedy nieszczery plan przywrócenia stanu rzeczy z przed roku 1772; pozornie w tym celu zawarte też zostało przymierze pomiędzy Austryą, Anglią i Francyą dnia 3 stycznia 1815 roku.

W społeczeństwie polskiem wzrosły tymczasem znacznie sympatye dla Cesarza Aleksandra. Czartoryski, który nie odstępował boku Cesarza wpływał na opinię publiczną w Księztwie i nadawał jej kierunek zgodny ze swymi zamiarami. Z jego inicyatywy minister sprawiedliwości Łubieński wystosował list imieniem swojem, Wielhorskiego i Węglińskiego do monarchów sprzymierzonych, apelujący do ich uczucia sprawiedliwości. Utworzenie wojska polskiego i powołanie najznamienitszych wodzów z Dąbrowskim na czele do komitetu wojskowego, rozbroiło najzawziętszych nawet nieprzyjaciół Rosyi w społeczeństwie polskiem. Nowy naczelny wódz armii polskiej, wielki książę Konstanty okazywał się nietylko względnym i łaskawym, lecz umiał prędko stać się popularnym, objawiając gorące na każdym kroku sympatye dla Polaków. Polityka Czartoryskiego święciła zupełne zwycięztwo. Opuszczeni przez wszystkich, zdani na wolę losów widzieli wówczas Polacy w Cesarzu Aleksandrze jedynego sprzymierzeńca i opiekuna. Jeszcze gdy Cesarz Aleksander bawił w Petersburgu po powrocie z Anglii i gdy zamiary jego nie były dostatecznie znane, oficerowie polscy wystosowali do generała Dąbrowskiego odezwę proszącą o wyjaśnienie, czego chce po nich zwycięzki Cesarz Aleksander. Na odezwę tę zakomunikowaną Cesarzowi przez wielkiego księcia Konstantego odpowiedź wypadła bardzo przychylnie. Cesarz pochwalił szlachetne uczucia i wzywał oficerów do ufności w szczerość swoich zamiarów wobec Polaków. Oficerowi artyleryi Władysławowi Ostrowskiemu oświadczył Cesarz, że nawet oręża dla przeprowadzenia zamiarów swoich dobyć gotów; w Puławach, dokąd wstąpił jadąc z Wiednia — zapewniał wszystkich, że szczęście Polaków najżywiej go obchodzi, że na kongresie chce dokonać wielkiego dzieła, że ma nadzieję zwalczyć wszelkie trudności i że da Polakom konstytucyę liberalną.

Skłonny do przesady i optymizmu umysł Polaków chętnie dopatrywał się w tych zapewnieniach obietnic, których w nich nie było i nawet w danej chwili dziejowej, wobec trudności czynionych przez państwa kongresowe i wobec nastroju opinii publicznej w Rosyi, być nie mogło. Cesarz nie taił rzeczywistych granic swoich zamiarów przed Tadeuszem Kościuszką, który spiesząc do Wiednia, stanął przed Cesarzem 27 maja w Braunau; Cesarz mówił mu o trudnościach, jakie spotykał i wyraził zdanie, że dla Polaków pozostaje jedyna droga: połączyć losy swoje ze Słowiańszczyzną. Cały miesiąc jeszcze żył Kościuszko w Wiedniu nadzieją, że, „serce czułe, pełne ludzkości i dusza tak wspaniała, z nikim nie porównana Wielkiego Aleksandra“ zdoła trudności te zwalczyć; przekonawszy się wreszcie, że zamiary Cesarza tylko „w szczupłych obrębach“ wykonane być mogą, uznał, że w danych warunkach zdatnie służyć nie jest w stanie; wyjechał do Solury w Szwajcaryi, gdzie w dwa lata potem 1 października 1817 r. zmarł na „epidemiczną gorączkę nerwową“, według opinii ówczesnej medycyny.

Jeżeli Cesarz Aleksander wspominał o trudnościach w wykonaniu wielkiego dzieła, to były one rzeczywiście znaczne. Oceniał je dobrze Czartoryski, nanowo powiernik Cesarza; wytrwał też przy jego boku nie oddając się złudzeniom. Utworzeniu konstytucyjnego Królestwa Polskiego sprzeciwiał się nietylko gabinet wiedeński; sprzeciwiała mu się energicznie partya wielkorosyjska w Petersburgu, która raz już obaliła wpływ Czartoryskiego, a na której budował teraz nadzieje swoje Metternich. Przy końcu listopada 1814 roku była chwila poważnej niepewności. Wielki książę Konstanty powróciwszy z Wiednia dokąd jeździł po rozkazy, zapytał generała

[1]) „Aus Metternichs nachgelassenen Papieren. Herausgegeben von dem Sohne des Staatskanzlers“. Wiedeń, 1880, t. II, str. 482.

[2]) Noty u Angeberga, str. 601.

[3]) Friedrich v. Gentz, op. cit., str. 480.



MICHAŁ SOKOLNICKI,

urodzony w dawnem województwie poznańskiem 1760, uczeń korpusu kadetów, porucznik korpusu inżynierów, w 1787 kapitan, profesor topografii wojskowej w Wilnie, po podróżach do Niemiec, Francyi i Włoch jako pułkownik odbywa kampanię 1792, jako dowódzca pułku strzelców 1794 odznaczył się pod Radzyminem i Kamionką, należał do wyprawy wielkopolskiej, w ostatnim odwrocie do Krakowa wzięty do niewoli, uwolniony 1796 wyjechał do Paryża, w r. 1800 wszedł do legii Naddunajskiej Kniaziewicza, po ustąpieniu Kniaziewicza prowadził legię do Włoch, w roku 1806 dowódzca oddziałów wojsk pod Gdańskiem, zwycięzca Austryaków pod Grochowem 1809, zdobywca i obrońca Sandomierza, r. 1810 generał dywizyi, powołany przez Napoleona do Paryża zostaje członkiem akademii nauk w instytucie narodowym, uczestnik wyprawy 1812, dowódzca dywizyi jazdy 1813, dowódzca uczniów szkoły wojskowej paryzkiej przy obronie Paryża 1814, sprowadził zwłoki ks. Józefa Poniatowskiego do kraju, generał dywizyi wojsk Królestwa Polskiego, zabity uderzeniem rozhukanego ułańskiego konia na placu saskim 23 września 1816 roku.

(Z olejnego portretu będącego w posiadaniu rodziny.)

Zajączka, coby wojsko polskie uczyniło, gdyby przyszło do wojny. Istotnie położenie było krytyczne, a nieporozumienia pomiędzy mocarstwami groźną przybierały postać. Zrozumiał komitet wojskowy to położenie i na zapytanie wystosowane do Zajączka, odpowiedział obszernem pismem, w którem proponował utworzenie konfederacyi w celu bronienia i utrzymania kraju oraz rządu konstytucyjnego pod opieką Najjaśniejszego Imperatora [1]). Wielki książę Konstanty nie zgodził się na konfederacyę obejmującą cały naród, ale wzywał do zaufania względem Imperatora i do dalszych uzbrojeń, które będą silnem poparciem zabiegów Cesarza Aleksadra w Wiedniu. Na to żądanie wystosował komitet wyjskowy do wielkiego księcia ponownie memoryał, wyjaśniający stanowisko Polaków; memoryał wyrażał gotowość „do wierności, gorliwości i niezłomnego poświęcenia dla Imperatora i Jego Następców“ i prosił o zapewnienie narodowi bytu politycznego i rządu konstytucyjnego. Wielki książę Konstanty w rozmowie prywatnej z Zajączkiem i Wielhorskim wyjaśniał zamiary Cesarza, powtórzył te same zapewnienia w osobnej nocie, przesłanej komitetowi dnia 3 grudnia, wreszcie w kilka dni potem ogłosił rozkaz dzienny nadesłany z Wiednia, który bardzo przeraził dyplomatów kongresowych. Rozkaz wzywał w imieniu Cesarza do skupienia się koło sztandarów i chwycenia za oręż, zaznaczał, że wodzowie, którzy od lat dwudziestu prowadzili Polaków drogą honoru, potrafią im ją znowu wskazać i wyrażał ufność w męztwo Polaków we własnym interesie, skoro tyle razy wsławiali się w sprawach z ich szczęściem związku nie mających. Odezwa sprawiła jaknajlepsze na umysłach wrażenie.

Wkrótce potem generał Woyczyński i Kniaziewicz wystąpili z komitetu wojskowego. W Wiedniu



Kongres Wiedeński 1815 roku.

(Rysunek współczesny Jana Chrzciciela Isabeys'a.)

zmieniły się tymczasem stosunki. Mocarstwa wysuwały obecnie na pierwszy plan sprawę saską i przyjmowały w zasadzie projekt podziału krajów polskich, jako jedyny sposób utrzymania równowagi pomiędzy mocarstwami rozbiorowemi. Ambasador angielski, umywając ręce od wszystkiego, zalecał tylko, aby zachowano polskie instytucye historyczne. Cesarz Aleksander zgodził się 19 stycznia 1815 r. na zasady postawione przez Castlereagha. Na tem zakończyły się właściwie układy odnośnie do Polaków. W końcu kwietnia wystosował Cesarz Aleksander list do prezesa senatu wojewody Antoniego Ostrowskiego. „Biorę — pisał — tytuł króla polskiego; Królestwo Polskie będzie złączone z Cesarstwem Rosyjskiem

[1]) Pam. Niemcewicza, t. II, str. 189.



TADEUSZ KOŚCIUSZKO,

w podeszłym wieku.

(Według jedynego istniejącego portretu malowanego z natury przez R. R. Rejnagla w 1817 roku.)

związkiem własnej konstytucyi, na której chcę oprzeć zasady szczęścia kraju. Jeżeli wielki interes spokojności ogólnej nie dozwolił, by wszyscy Polacy połączonymi byli pod jednem berłem, starałem się przynajmniej osłodzić ile można było, przykrość rozdzielenia i zastrzedz im spokojne używanie ich narodowości.“ Równocześnie z tym listem otrzymał ksiądz Woronicz nominacyę na biskupstwo krakowskie.

Dnia 3 maja 1815 roku podpisano, szósty już z kolei, traktat podziału terytoryów dawnej Rzeczypospolitej.

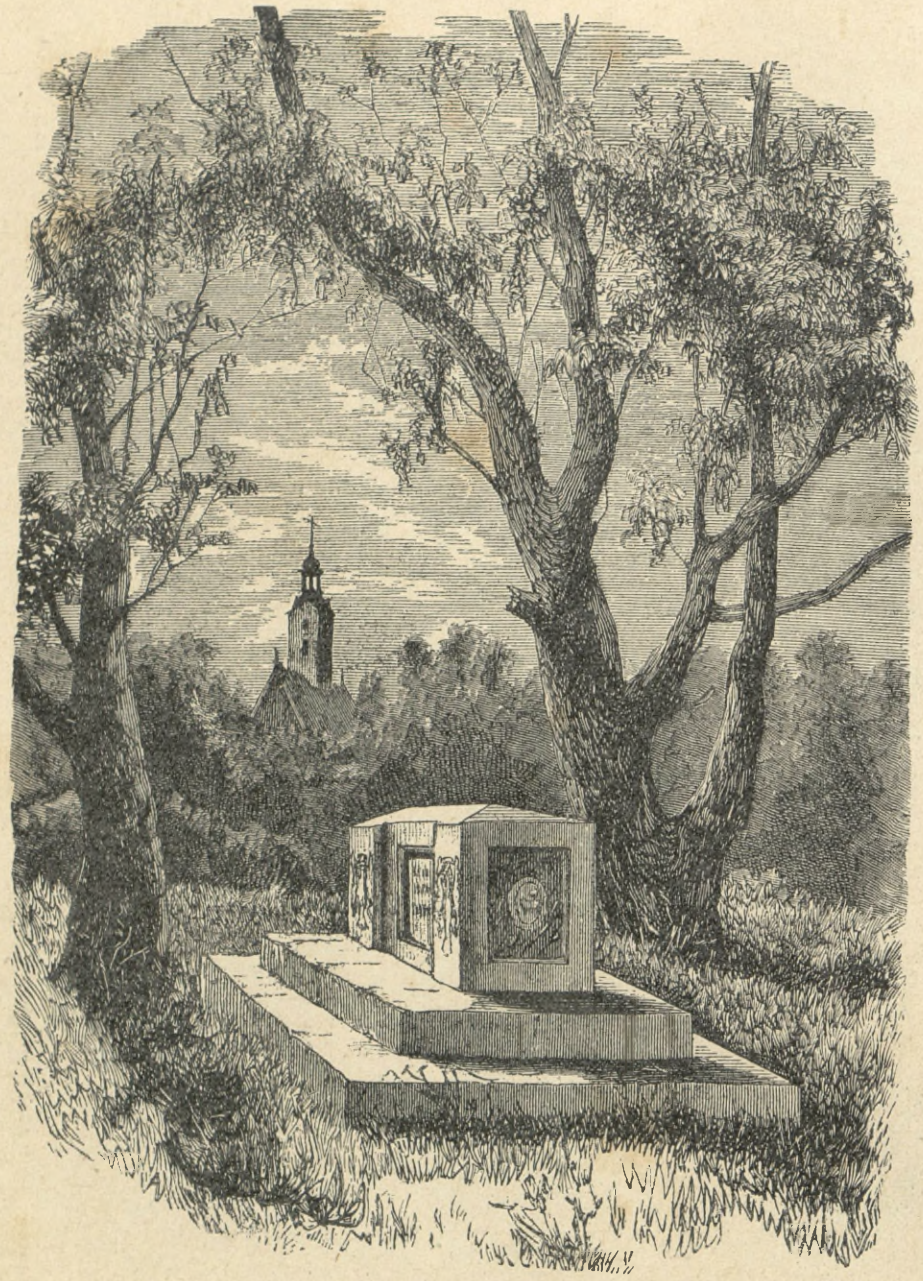

Głaz grobowy pod Lipskiem ku pamięci ks. Józefa Poniatowskiego.

(Drzeworyt z rysunku Aleksandra Lessera wykonanego z natury w 1832 roku.)

KONIEC TOMU I-go.

Biblioteka Główna
Akademii Sztuki Wojennej
3069/3 t. 1
13-003069-001-0

Cena zł 4. Tomy w sprawie Nr. 125.